R G B WH GR BL Grey Scale #13 C M Y K

DANES-PICTA.COM

A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19

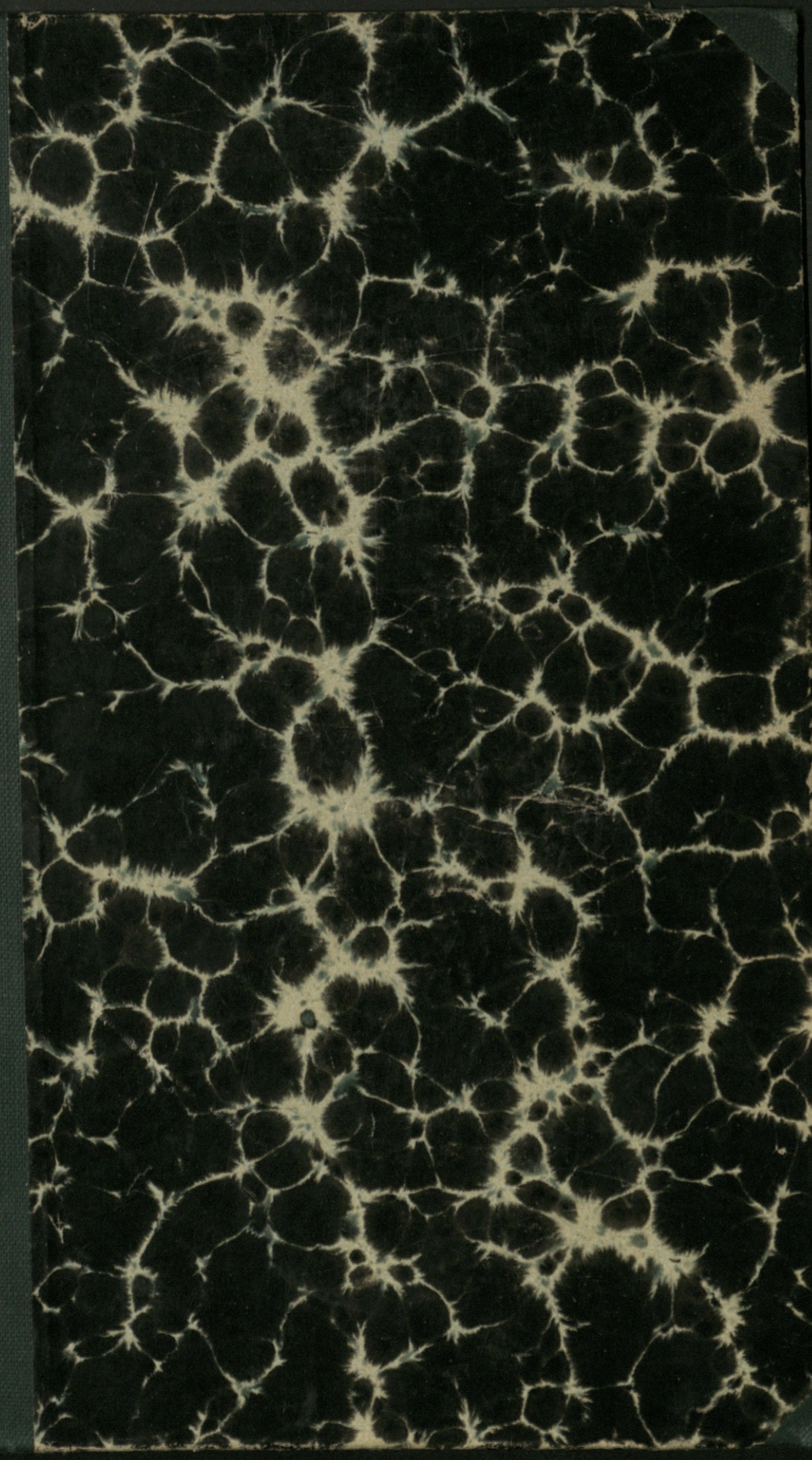

Colour Chart #13

Blue Cyan Green Yellow Red Magenta White 3/Color Black

Inches Centimetres

DANES-PICTA.COM

DYARYUSZ SEJMU

Z R. 1830—1831

WYDAŁ

MICHAŁ ROSTWOROWSKI.

TOM VI.

OD 22 LIPCA DO 23 WRZEŚNIA 1831.

W KRAKOWIE
NAKŁADEM AKADEMII UMIEJ. I TOW. POPIERANIA WYDAWNICTW AKADEMII UMIEJ.
SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI G. GEBETHNERA I SPÓŁKI
1912.

8247.

Biblioteka Okręgowego Koła
Towarzystwa Wiedzy Wojskowej
w Krakowie

3450/II.

47965/2

Drukarnia Uniwersytetu Jagiellońskiego pod zarządem J. Filipowskiego.

Treść tomu szóstego.

Spis rzeczy . . . . . str. III—VIII
Omyłki druku . . . . . » IX
Słowo wstępne . . . . . » XI—XXIII
Posiedzenie Izby Poselskiej z d. 22 lipca 1831 r. . . . . » 1—28
Kwestya posłów nieobecnych, posiadających urlopy nieograniczone (2—5). Uchwała Izby w tej materyi (5). Urlopy udzielone posłom (6—7). Kwestya małego i wielkiego kompletu (7—23). Przygotowania do wyboru Komisyi sejmowych (23—25). Dyskusya co do interpelacyi i co do terminu ich wniesienia (25—28). Izba odkłada wybory do Komisyi na dzień następny (28).
Posiedzenie [tajne] Izby Poselskiej z d. 23 lipca 1831 r. str. . 28—76
Dyskusya w kwestyi, czy wybory do Komisyi mają być przeprowadzone, czy też udzielony głos Niemojowskiemu w innej materyi (28—36). Izba zamienia się w Wydział tajny (36—37). Interpelacya Niemojowskiego w sprawie bezczynności Wodza Naczelnego i wniosek o zwołanie Rady wojennej, przy którejby ustanowiono Komitet z Izby Poselskiej (37—39). Dyskusya w tej materyi (39—67). Izba uchwala wygotowanie odezwy do Rządu Narodowego bez uczestnictwa Senatu (67—68). Uchwalenie wniosku Niemojowskiego (69—74). Izba odkłada wybory do Komisyi do 25 lipca (74—75). Zatwierdzenie wyboru Deput. Teodora Morawskiego (76).
Posiedzenie Izby Poselskiej z d. 24 lipca 1831 r. . . . . . str. 76—79
Izba jednomyślnie uchwala odezwę do Rządu Narodowego (77—78). Lista osób powołanych z poszczególnych województw do delegacyi do Rządu Narodowego (78—79).
Posiedzenie Izby Poselskiej z d. 25 lipca 1831 r. . . . . . str. 79—86
Izba przystępuje do wyboru Komisyi do praw skarbowych i wojskowych i Komisyi do praw cywilnych, kryminalnych i organicznych (80—83). Odczytanie odezwy od Naczelnego Wodza co do charakteru proponowanej narady (83). Po dyskusyi Izba oświadcza się za charakterem konfidencyonalnym (83—85). Izba przystępuje do wyboru Komisyi do praw administracyjnych i przedmiotów dyplomatycznych (85—86).

Posiedzenie Izby Poselskiej z d. 28 lipca 1831 r. . . . . . str. 86—110
Zdanie sprawy przez Delegacyę Izby Poselskiej z odbytej Rady Wojennej (88—90). Jełowicki wprowadza projekt odezwy w tej materyi od Izby Poselskiej do Narodu i Wojska (90—91). Świrski odczytuje swój projekt (91—93). Izba odsyła oba projekty do Komisyi dyplomatycznej (93). Interpelacya Jełowickiego w materyi dyplomatycznej i dyskusya nad nią w związku z poprzedniemi odezwami (93—110). Izba odmawia Wężykowi urlopu (110).

Posiedzenie wieczorne Izby Poselskiej z d. 28 lipca 1831 r. str. 110—114
Odczytanie odezwy Izby Poselskiej do Wojska i Narodu polskiego i przyjęcie jej przez Izbę (110—114). Izba przesyła przez osobną deputacyę odezwę tę do Senatu (114).

Posiedzenie Izby Poselskiej z d. 30 lipca 1831 r. . . . . . str. 114—154
Świrski wnosi projekt o odszkodowaniu oficerów za stracone konie, który zostaje odesłany do Komisyi (115—116). Nakwaski interpeluje w sprawie szpiegostwa (116—117). Dyskusya nad tą interpelacyą (117—137). Interpelacya w sprawie artykułów »Nowej Polski« (137), dyskusya w tej materyi i w związku z nią będącej wolności druku (137—149). Chełmicki interpeluje Rząd w sprawie listu Naczelnego Wodza do Króla pruskiego (149—150). Dyskusya w tej materyi (150—152). Drobniejsze interpelacye (152—154).

Posiedzenie Izby Poselskiej z d. 1 sierpnia 1831 r. . . . str. 155—188
Zdanie sprawy przez Komisyę dyplomatyczną w kwestyi adresów do obcych reprezentacyi narodowych (156—160), i do Węgrów (161). Izba przystępuje do rozbioru projektu o rekwizycyi wołów (161—188), który też zostaje odesłany do Komisyj połączonych (188). Wniosek Gostkowskiego w sprawie obrachunku wydatków wojennych (188).

Posiedzenie Izby Poselskiej z d. 3 sierpnia 1831 r. . . . str. 189—206
Niemojowski czyni wniosek dotyczący obrony i zaopatrzenia Warszawy (191—192). Dalszy ciąg dyskusyi nad projektem o rekwizycyi wołów (192—206) i przyjęcie projektu (206).

Posiedzenie Izby Poselskiej z d. 4 sierpnia 1831 r. . . . str. 207—225
Wprowadzenie projektu w sprawie obrony i zaopatrzenia miasta Warszawy (208—209); dyskusya w tej materyi (209—223) i przyjęcie projektu (223—225).

Posiedzenie Izb połączonych z d. 5 sierpnia 1831 r. . . str. 225—247
Kwestya nabożeństwa za pomyślność oręża polskiego (227—228). Projekt do uchwały w sprawie odwrotu jenerała Henryka Dembińskiego (228—239) i przyjęcie projektu (239). Zdanie sprawy przez Komisyę odnośnie do adresu do Narodu węgierskiego i dyskusya nad nim (239—246). Odesłanie projektu w sprawie regulaminu Izb do Komisyi (246—247).

Posiedzenie Izby Poselskiej z d. 6 sierpnia 1831 r. . . . str. 247—274
Wybór dwóch członków do Komitetu obrony m. Warszawy (248—251). Wnioski różne (251). Zwierkowski interpeluje w sprawie aresztowania Krępowieckiego (252); dyskusya w tej materyi (252—265). Rozprawy w materyi odpowiedzi Radców Stanu na interpelacye zwrócone do ministrów

(265—268) i uchwała Izby (268). Chełmicki interpeluje w sprawie korespondencyi Naczelnego Wodza z Królem pruskim (268—269) i w sprawie buntu w Kaliszu (269—270). Minister sprawiedliwości daje wyjaśnienia co do aresztowania Krępowieckiego (270—271), a Izba uchwala, by Krępowiecki z wolności sądom odpowiadał (273).

Posiedzenie Izb połączonych z d. 8 sierpnia 1831 r. . str. 274—297
Wybory Senatorów i stojąca z nimi w związku kwestya ważności kartek o mniejszej liczbie podkreśleń niż jest miejsc wakujących (275—294). Izby wybierają Senatorami Kasztelanami: Narcyza hr. Olizara, Stanisława Węgrzeckiego, Ludwika Łempickiego i Ksawerego hr. Niesiołowskiego (294—297).

Posiedzenie [tajne] Izb połączonych z d. 9 sierpnia 1831 r. str. 297—324
Na wniosek Świrskiego Izby zamieniają się w wydział tajny (299). Świrski czyni wniosek co do wysłania delegacyi do głównej kwatery w sprawie naczelnego dowództwa; dyskusya w tej materyi (300—322). Izby uchwalają odnośny projekt i desygnują członków delegacyi (322—324).

Posiedzenie Izb połączonych z d. 10 sierpnia 1831 r. . str. 325—330
Wybór Senatorów Wojewodów. Izby wybierają Senatorami Wojewodami: Franciszka Nakwaskiego, Kajetana Sierakowskiego i Wojciecha hr. Męcińskiego (326—329).

Posiedzenie Izb połączonych z d. 11 sierpnia 1831 r. . . str. 330—336
W dalszym ciągu wyborów do Senatu, Izby wybierają Senatorem Wojewodą Stanisława hr. Małachowskiego (331—336). Wnioski różne (336).

Allegat: Akta delegacyi sejmowej wyprawionej do obozu Wielkiej Armii uchwałą Izb połączonych dnia 9 sierpnia 1831 r. . . . . . str. 337—381

Posiedzenie Izb połączonych z d. 13 sierpnia 1831 r. zrana . . . . . str. 381—401
Sprawa wyborów z Woj. Grodzieńskiego: Józefa Kaszyca, Aleksandra mg. Wielopolskiego, Karola Ursyna Niemcewicza i Eugeniusza Brezy (383—390). Zdanie sprawy przez delegacyę do głównej kwatery wysłaną (390—399). Kwestya projektu względem zmiany atrybucyi Naczelnego Wodza (399—401).

Posiedzenie wieczorne Izby Poselskiej z d. 13 sierpnia 1831 r. . . . . . str. 401—432
Wniesienie projektu względem zmiany atrybucyi Naczelnego Wodza (402—404), dyskusya nad tym projektem (404—428) i przyjęcie projektu (429—432).

Posiedzenie Izb połączonych z d. 17 sierpnia 1831 r. . str. 432—462
Rezygnacya Rządu Narodowego (434—435). Wniosek Olizara w sprawie reformy Rządu (435—436). Zatwierdzenie wyborów litewskich: z Województwa Białostockiego Józefa hr. Potockiego i Jana Karwowskiego; z Województwa Wileńskiego Antoniego Przeciszewskiego, Adama Kołyski, Cezarego Platera, Józefa Zienkowicza, Ludwika Pietkiewicza, Ludwika Zembrzy-

ckiego; z Województwa Mińskiego Aleksandra Łopacińskiego Feliksa Keniewicza, Waleryana Pietkiewicza, Władysława Platera i Antoniego Hłuszniewicza (436—446). Przemówienie okolicznościowe Waleryana Pietkiewicza (446—448). Komisye wnoszą inny projekt w sprawie reformy Rządu (448—449). Dyskusya i przyjęcie projektu (449—460). Izby wybierają Prezesem Rady Ministrów: jenerała hr. Krukowieckiego (460—462). Przemówienie okolicznościowe nowego Prezesa Rządu (462).

Posiedzenie Izb połączonych z d. 27 sierpnia 1831 r. . str. 463—477
Wybór członka do Komitetu obrony m. Warszawy (464—465). Izby desygnują Teofila Morawskiego (466). Projekt ustanowienia delegacyi w zastępstwie b. Rady Stanu (466—476) odesłany do Komisyi (477). Sprawa raportu delegacyi bolimowskiej (477). Wnioski różne (477).

Posiedzenie Izb połączonych z d. 30 sierpnia 1831 r. . str. 478—513
Rozprawy nad projektem o ustanowieniu delegacyi w zastępstwie b. Rady Stanu (479—496) i przyjęcie projektu (496—498). Teodor Morawski składa sprawozdanie delegacyi bolimowskiej (498—500). Rozprawy w tej materyi zakończone odesłaniem raportu do Komisyi (500—505). Wniosek Chełmickiego o nienależenie członków delegacyi do Komisyi (504, 505—507). Odezwa Rządu Narodowego w sprawie interpelacyi sejmowych (507). Dalsze rozprawy nad wnioskiem Chełmickiego i uchwała w tej materyi (507—513).

Posiedzenie Izb połączonych z d. 3 września 1831 r. . str. 513—544
Godebski odczytuje raport Komisyi w sprawie działań delegacyi bolimowskiej (513—518). Rozprawy w tej materyi (518—520). Interpelacya Klimontowicza co do taksy na mięso (520—522) po dyskusyi przesłana Rządowi (523—527). Chomentowski podnosi zarzuty przeciw Skrzyneckiemu i żąda wynurzenia mu nieukontentowania (527—530). Rozprawy nad tym wnioskiem (530—544). Wnioski różne (544).

Posiedzenie [tajne] Izb połączonych z d. 7 września 1831 r. (ranne) . . . . . str. 545—568
Odezwa Prezesa Rządu Narodowego i upoważnienie jenerała Prądzyńskiego do przedstawienia w Izbach rozmowy Krukowieckiego z Paszkiewiczem (546). Izby zamieniają się w wydział tajny (546—548). Przemówienie Prądzyńskiego przerwane przybyciem adjutanta Prezesa Rządu Narodowego (548—551). Rozprawy w tej materyi i w związku z nią będącej limity Sejmu (551—564). Roman Sołtyk przedstawia stan rzeczy na linii bojowej (564). Izby rozpoczynają posiedzenie jawne (564). Świdziński żąda, by Prezes Rządu w układach zasięgał zdania Rady wojennej (564). Izby uchwalają odezwę do żołnierzy, a drugą — do mieszkańców stolicy (565—566). Rozprawy nad wnioskiem Świdzińskiego (566—568).

Posiedzenie Izb połączonych z d. 7 września 1831 r. (popołudniowe) . . . . . str. 568—576
Pierwsza rezygnacya Krukowieckiego (568). Podczas dyskusyi nad tą materyą Radca stanu Szymanowski wynosi z sali podanie o dymisyę

Krukowieckiego (569—572). Przybycie jenerała Prądzyńskiego (572). Rozprawy nad limitą Sejmu (573—575). Izby nie uchwalają odroczenia Sejmu (575), utrzymują Krukowieckiego na dotychczasowem stanowisku i upoważniają go do wejścia w układy (575—576).

Posiedzenie [tajne] Izb połączonych z d. 11 września 1831 r. w Zakroczymiu . . . . . str. 577—608
Zagajenie Marszałka (578). Teodor Morawski zdaje sprawę o sytuacyi po odwołaniu Krukowieckiego z Prezesostwa Rządu (579—585). Rozprawy w tej materyi (586—594). Izby zamieniają się w wydział tajny (594). Dalsza dyskusya (595—603). Na wniosek Krysińskiego Izby uchwalają, by nazajutrz wszyscy ministrowie zjawili się w Sejmie celem dania objaśnień (603—605). Izby uchwalają odezwę do wojska (605—608).

Posiedzenie [tajne] Izb połączonych z d. 12 września 1831 r. w Zakroczymiu (ranne) . . . . . str. 609—631
Minister spraw zagranicznych Morawski zdaje sprawę z sytuacyi (610—612). Na wniosek Słubickiego Izby zamieniają się w wydział tajny (613). Rozprawy w kwestyi informowania Izb ze strony Rządu, a ewentualnie wyznaczenia delegacyi Sejmu przy Rządzie (613—617). Sprawozdanie Ministra skarbu Biernackiego (617—618). Dalsze rozprawy o sytuacyi (618—626). Minister sprawiedliwości rezygnuje z urzędu ministra (627). Izby uchwalają wezwanie Rządu o danie wyjaśnień (627—628) i wyznaczają delegacyę z trzech członków (629—631).

Posiedzenie [tajne] Izb połączonych w Zakroczymiu z d. 12 września 1831 (wieczorne) . . . . . str. 631—646
Izby zamieniają się w wydział tajny (633). Kasztelan Olizar zdaje sprawę z odbytej delegacyi do Rządu Narodowego (633—635). Rozprawy w tej materyi (635—636), Jełowicki żąda wyznaczenia delegacyi, którąby codziennie znosiła się z Prezesem Rządu (637). Dyskusya w tej sprawie, jak i w materyi ogólnej sytuacyi (637—646).

Posiedzenie Izb połączonych z d. 14 września 1831 r. w Zakroczymiu . . . . . str. 646—653
Protestacya dyrektora Banku Łubieńskiego przeciw zajęciu funduszów bankowych (647—648). Po dyskusyi Izby odsyłają protestacyę do Rządu (648—653).

Posiedzenie Izb połączonych w Zakroczymiu z d. 18 września 1831 r. . . . . . str. 653—677
Minister spraw zagranicznych Morawski odczytuje okólnik do misyi polskich (655—661). Wniesienie projektu do prawa względem ustanowienia »Gwiazdy Wytrwałości« (661—662). Dyskusya nad projektem (662—674) i przyjęcie projektu (675). Jełowicki przypomina projekt w sprawie zmiany atrybucyi Naczelnego Wodza (675), lecz po dyskusyi Izby wniosek odrzucają (677).

Posiedzenie Izb połączonych z d. 19 września 1831 r. w Zakroczymiu (streszczone) . . . . . str. 677—681
Wojewoda Ostrowski zdaje sprawę deputacyi wysłanej do Naczelnego

Wodza (677—678). Izby uchwalają limitę Sejmu; odkładając oznaczenie jej czasu i miejsca na później (678), tudzież polecają opiece Rządu Narodowego osoby ewentualnie wystawione na prześladowania przez Rosyę (678). Kwestya pożyczek do udzielenia senatorom i reprezentantom (679) i uchwała Izb w tej materyi (680). Sporządzenie listy członków Sejmu oświadczających, iż nie opuszczą jego kompletu (680—681).

Posiedzenie Izb połączonych z d. 23 września 1831 r. w Płocku . . . . . str. 681—709

Prezes Rządu Narodowego Bonawentura Niemojowski rezygnuje ze swej godności (682—683); po dyskusyi Izby uchwalają uwolnienie Niemojowskiego, odwołanie Rybińskiego i połączenie władzy wojskowej z władzą cywilną w rękach przyszłego Naczelnego Wodza (686—687). Jenerał Umiński wprowadzony do Sejmu (688). Dyskusya nad wnioskami Ślaskiego o dalszych krokach Sejmu i o ustanowieniu Komitetu zapewniającego bezpieczeństwo emigrantów (689—692). Jenerał Bem wprowadzony do sali obrad (693). Izby obierają jenerała Umińskiego Naczelnym Wodzem (693—694). Jenerał Umiński, dziękując za wybór, odmawia przyjęcia władzy cywilnej (694—695). Izby rozdzielają władzę cywilną i wojskową i ponownie powołują Bonawenturę Niemojowskiego na Prezesa Rządu (695—697). Odezwa od Sejmu do Wojska (697—699). Sejm wysyła deputacyę do obozu dla doręczenia Rybińskiemu dymisyi, a Umińskiemu nominacyi (699). Dyskusya co do dalszych losów Sejmu (699—707). Na wniosek Marszałka sesya solwuje się do czasu nieograniczonego, ale nie limituje (707—708). Izby uznają prawo Rządu do ewentualnej zmiany Naczelnego Wodza, jakkolwiek przez Izby wybranego (708—709).

Indeks osobowy . . . . . str. 711—728

Indeks rzeczowy . . . . . » 729—743

Dostrzeżone omyłki druku.

Str.	*wiersz*	*jest*	*powinno być*
37	13 od góry	21 stycznia	21[24!] Stycznia
38	14 » »	» »	» » »
70	9 » dołu	żadnych	żadnym
322	22 » góry	prezydującemu	prezydującemu w senacie
365	12 » »	9 sierpnia	7 sierpnia
382	10 » »	prekturalnych	prefekturalnych
502	13 » »	14 sierpnia	14 [?] sierpnia
577	5 » »	Obecnymi byli (622):	Obecnymi byli (62):
621	(mylna paginacya)	521	621
681	15 od góry	w Płocku [1])	w Płocku [2])
697	15 » »	artykułu 4	art. 4 [art. 2].

Słowo wstępne.

Tom niniejszy — szósty — obejmuje protokóły 31 posiedzeń (w tem sześciu tajnych) już to Izby Poselskiej, już to Izb połączonych od 22 lipca do 23 września 1831 r.

Dwumiesięczny ten okres końcowy działalności Sejmu — okres, otwierający się pod złym znakiem przejścia nieprzyjaciela na lewy brzeg Wisły (17—19 lipca), a zamykający się upadkiem powstania — jest też okresem wzmożonej akcyi Sejmu w sprawach rządowych i wojskowych. Mimo, że wynika stąd pewne pomieszanie funkcyi prawodawczej z wykonawczą, nie zasługuje jeszcze Sejm przez to samo na zarzut rewolucyjności: ma on o tyle prawo za sobą, że z istoty przyjętego poprzednio systemu tryalistycznego przypadało właśnie Sejmowi nad Rządem i Wodzem najwyższe zwierzchnictwo; nowością będzie to, że kontrolę, wykonywaną nad Rządem, a po przez Rząd nad Wodzem, zastąpi działanie bezpośrednie, które wprawdzie przejawi się obok Rządu i w części przy tegoż udziale, ale niemniej bezpośredniem być nie przestanie. Powody tej zmiany tkwią już to zewnątrz — w odbytym bez przeszkody marszu flankowym armii nieprzyjacielskiej ku granicy pruskiej i również bez przeszkody dokonanej przeprawie na lewy brzeg Wisły, już to wewnątrz — w dezorganizacyi Rządu i Naczelnego dowództwa, gdy obie te władze nie mogą już liczyć na jedyną podstawę ich siły, to jest na zaufanie tam Narodu, a tu wojska.

Sejm, a w szczególności Izba Poselska, która, już to łącznie z Senatem, już to na własną rękę, pragnie ratować sprawę publiczną, nie chce początkowo złamać ani Wodza, ani Rządu; owszem, czyni starania, by tchnąć w nich żywszego ducha

i wzmocnić lub pozyskać dla nich tę wiarę i ufność, na której im zbywa, lub której im ubywa. Lecz rzeczy zaszły zbyt daleko, a nieprzyjaciel podszedł zbyt blisko, ażeby nawet te patryotyczne wysiłki mogły doprowadzić do czego innego, jak do jeszcze większego rozstroju. W Bolimowie, omal w obliczu obcej armii, nie tylko kończy swoją karyerę wybrany przez Sejm i tak manifestacyjnie po Ostrołęce przyjmowany Wódz Naczelny, ale kruszy się zarazem i władza wojskowa. W Warszawie, w kilka dni później, rozpada się i druga kreacya sejmowa — również przezeń wybrany i w czerwcu zlekka podreperowany Rząd Narodowy.

Jak w kalejdoskopie przesuwają się przed naszymi oczami znane momenty: narada wojenna z 27 lipca; komitet obrony Warszawy; uznanie dla powracającego z Litwy Dembińskiego; delegacya bolimowska; złożenie Skrzyneckiego; noc sierpniowa, dymisya Rządu; wyniesienie i upadek Krukowieckiego; rządy Bon. Niemojowskiego; opuszczenie Warszawy; wreszcie Zakroczym i Płock, jako ostatnie etapy wędrówki bezdomnego Sejmu: momenty znane, a niemniej, gdy w debatach sejmowych słyszy się omal dźwięk słów i czuje serc bicie, nabierające niezwykłej nowej siły tragicznej.

Pozostawiając historykom epoki porozbiorowej wyzyskanie ogłoszonego tu źródła, ograniczamy na tem miejscu nasze zadanie do ujęcia działań sejmowych, przybierających w tym okresie znowu szersze rozmiary i sięgających też głębiej, niż w kilku miesiącach ostatnich, w ramy poprzednio stosowanego schematu.

A) W zakresie prawodawstwa tak urządzającego, jak zwykłego:

a) Ściśle rzeczy biorąc nie należałaby tutaj odezwa Izby Poselskiej do Rządu z 24 lipca 1831 (ob. niżej str. 37—74; 83—85; 88—90) i odbyta na skutek jej walna narada wojenna z 27 lipca 1831; jeżeli ją jednak tu zamieszczamy, to dlatego, że właśnie ta odezwa stanowiła pierwsze odstępstwo od dotychczasowego systemu rządów, i wzywała Rząd Narodowy do odbycia narady, w której by oprócz członków Rządu, Wodza Naczelnego i jenerałów wspólnie przez Rząd i Wodza wyznaczonych, wziąć mieli udział i członkowie

Izby, pojednym z województwa. Choć pozornie nie powstawało stąd żadne nowe prawo, tworzył się mimo to pewien precedens na korzyść bezpośredniego udziału czynników parlamentarnych w działaniach rządowych.

Według myśli wnioskodawcy Bon. Niemojowskiego miała proponowana narada być środkiem wiodącym do bardzo określonego celu t. j. do obalenia Skrzyneckiego — i tak tylko rozumieć można ostre przemówienia, w których nie brak ciężkich przeciw Wodzowi zarzutów (37—40, 43).

Według myśli Izby, której wyrazem jest odezwa do Rządu z 24 lipca (str. 78), narada walna ma być środkiem do celu bardziej ogólnikowo zaznaczonego: do obznajmienia Reprezentantów z położeniem kraju pod względem wojennym, do zaspokojenia ich troskliwości i do postawienia ich w możności rozwinięcia wszelkich sił i sposobów do zwalczenia nieprzyjaciela.

W rzeczywistości, uchwalona w dniu 24 lipca odezwa, nawet w swej złagodzonej formie, dotyka Wodza, skoro go zmusza do udziału w Radzie Wojennej, której on zwołać poprzednio nie chciał, i skoro sprowadzić pragnie go na drogę uległości, której Skrzynecki tak mało składał dowodów.

W stosunku do Rządu uchwała z d. 24 lipca jest wystawieniem mu testimonium paupertatis, stwierdzeniem bezsilności władzy krajowej, której aż z zewnątrz nieść trzeba pomoc, ażeby wspólnemi siłami Sejmu i Rządu wprowadzić w czyn to, czego Rząd sam bezskutecznie od Wodza się domagał.

Skrzynecki, ze swojej strony, dość zręcznie paruje atak, wysuwając naprzód kwestyę proceduralną, czy mianowicie, proponowana narada mieć będzie urzędowy, czy też konfidencyonalny charakter? Zniecierpliwiona Izba oświadcza się za drugą ewentualnością, skąd Skrzynecki podwójną odnosi korzyść: 1° narada nie nabierze cechy sądu za przeszłość, a posłuży jedynie do ogólnikowej wymiany zdań o teraźniejszości; 2° z tytułu swej poufności nie doprowadzi ona na zewnątrz do żadnej wyraźniejszej i poza platoniczne zapewnienia wychodzącej deklaracyi — i to zarówno w Sejmie (83—90), jak i wobec narodu i wojska (90—93, 110—114); kwestyi więc dowództwa negatywnie nie przesądzi, a pozostawi ją co najwyżej otwartą.

Mimo jednak tej nieurzędowości i poufności, narada na wewnątrz daje w swych wynikach pewne zobowiązania Wodza w kierunku energicznej akcyi czynnej (305, 308) i te zobowiązania, choć nie ogłoszone, ale z ust do ust podawane, wiążą Skrzyneckiego tak wobec Rządu, jak obecnych jenerałów, jak wreszcie i delegatów sejmowych. Jeżeli ci ostatni wychodzą z narady zaspokojeni i udzielają swego przekonania Izbie, a Izba — Narodowi i Wojsku, to dlatego, że otrzymali od Wodza weksel, którego treść jest im znana i który przez Skrzyneckiego powinien być spłaconym.

b) Prawo z 4 Sierpnia 1831 o zaborze w rekwizycyę wołów (str. 161—188, 192—206). Rząd Narodowy, nie czekając przejścia armii rosyjskiej przez Wisłę, jeszcze 16 lipca 1831 r. zarządził zabór bydła na potrzeby Warszawy zagrożonej oblężeniem w bliskiej przyszłości, do czego był zresztą uprawniony w okolicach mających być zajętemi przez nieprzyjaciela mocą art. 2 prawa z 7 lutego 1831 (Dyaryusz I. 515).

Celem wniesionego przez Rząd projektu było uzyskanie od Sejmu na przyszłość upoważnienia o mniej zlokalizowanym charakterze i retrospektywnego zatwierdzenia poprzednio dokonanych zaborów.

W systemacie Skrzyneckiego obrona Warszawy zajmowała pierwszorzędne miejsce; chodziło więc o to, by w stolicy nagromadzić taką ilość żywności, któraby na dłuższy przeciąg czasu odciętej ludności wystarczyć mogła.

Według uchwalonego prawa Rząd przyjść ma z pomocą Radzie Municypalnej m. Warszawy w ten sposób, że on przez Komisarzów i Komitety obywatelskie obwodowe zabierać będzie bydło, — woły lub skopy — dając za nie na razie kwity, wymienialne w następstwie na obligacye miejskie. Miasto zaś sprzedawać będzie mięso tak prywatnym osobom, jak i ewentualnie Intendenturze, a fundusz otrzymany ze sprzedaży obrócony będzie na wykupno wypuszczonych obligacyj. Na wypadek, gdyby kwity i obligacye, przyjmowane w podatkach, znalazły się w ręku Skarbu, ten ostatni stawał się wierzycielem w miejsce pierwotnych kontrybuentów. Skarb wreszcie gwarantował kasie miejskiej pokrycie strat przy rozprzedaży mięsa, które by wynikły z nadzwyczajnego ewentualnie upadku bydła.

c) Prawo z 5 Sierpnia 1831 o wyznaczeniu delegacyi naradzać się mającej z Radą Wojenną o obronie i zaopatrzeniu miasta Warszawy (Ob. niżej str. 191—192, 208—225). W oczekiwaniu zapowiedzianych przez Naczelnego Wodza działań wojennych występuje Izba Pos. na wniosek Bon. Niemojowskiego z inicyatywą w sprawie uczestnictwa Sejmu w obronie zagrożonej oblężeniem stolicy. I tu wnioskodawca idzie dalej, niż zechce Izba za nim podążyć. Proponowany przezeń »Komitet obrony Warszawy«, na skutek konferencyi Komisyi Sejmowych z Gubernatorem miasta, z Dowódcą Gwardyi Narodowej i z Ministrem wojny, zmienił się w »Delegacyę« mającą naradzać się z (ustanowioną poprzednio przez Naczelnego Wodza) Radą Wojenną w przedmiotach ściągających się do obrony i zaopatrzenia stolicy we wszystkie potrzeby. Niemniej funkcya delegatów — którymi mieli być jeden Senator i dwaj członkowie Izby Poselskiej — polegała nie tylko na udziale w naradach Rady Wojennej, ale i na zdawaniu Izbom połączonym raportu ze swych czynności, a ewentualnie nawet i na odwołaniu się w ważnych przypadkach do Izb decyzyi.

d) Prawo z 9 Sierpnia 1831 o wysłaniu delegacyi Sejmowej do obozu wielkiej armii w Bolimowie. (Niżej str. 299—324, 337—381, 390—399, 498—520, 520—544). Materyałów do jego genezy formalnej dostarczają nam debaty Sejmowe (w szczeg. str. 299—324), do jego genezy duchowej — przedewszystkiem z talentem ex post skreślony piórem Godebskiego raport Komisyi Sejmowych (str. 513—514).

Dla przebiegu akcyi delegacyi bolimowskiej w dn. 10—12 Sierpnia, ze względu na szczupłe początkowe sprawozdania czytane w Sejmie, podaliśmy w całości zawarte w allegatach sejmowych Akta i protokóły delegacyi[1]) (337—381), na których oparł się też i wspomniony wyżej raport Godebskiego (515—518).

---

[1]) Umieściliśmy ważny ten dokument w tekscie, i to przed protokółem z d. 13 Sierpnia, ażeby czytelnik mógł — przez zetknięcie się bezpośrednie z materyałem — tem lepiej zoryentować się w wytworzonej sytuacyi, lepiej niż niejeden z posłów, który nie miał dostępu do autentycznych papierów bolimowskich.

Sama uchwała z d. 9 Sierpnia, tak doniosła w swych skutkach, była wysnuciem konsekwencyj z odezwy z 24 lipca i walnej narady wojennej z 27 lipca, w połączeniu z niewykonaniem przez Skrzyneckiego przyjętych zobowiązań (303, 305, 308).

Przewidziana przez nią Delegacya nie była rodzajem Komisyi sejmowej upoważnionej do zbadania sprawy i do przyjścia z wnioskami, ale była rzeczywistą władzą ad hoc delegowaną, na którą Sejm zlewał w tym konkretnym wypadku część swoich zwierzchniczych atrybucyj.

Składać się ona miała z dwóch czynników: 1° rządowego t. j. dwóch członków Rządu Narodowego, których Sejm sam, nie spuszczając się na decyzyę Rządu, imiennie wskazał; 2° Sejmowego t. j. dwóch Senatorów i pięciu członków Izby Pos., których nie Sejm, ale odnośny przewodniczący, a więc Prezydujący w Senacie wzgl. Marszałek Izby Pos. do tej delegacyi powołał.

Atrybucye jej w sprawach nagłej natury sięgały bardzo daleko: otrzymywała ona pełnomocnictwo nieograniczone w kierunku: 1° rozpoznania istotnego stanu rzeczy na linii bojowej; 2° zarządzenia w razie potrzeby zmiany Wodza t. j. usunięcia Skrzyneckiego od naczelnego dowództwa; 3° mianowania chwilowo Zastępcy Naczelnego Wodza; 4° ustanowienia tego wszystkiego, co w obecnem położeniu za zbawienne dla Ojczyzny uzna.

W sprawach mniej nagłych, a więc, o ile się to tyczyło zmian w uchwale z 24 stycznia 1831 o atrybucyach Naczelnego Wodza, i o wybór definitywny Wodza, zaufanie wojska posiadającego, które to sprawy Sejm przy sobie zatrzymał, funkcya Delegacyi polegać miała na zwołaniu Rady Wojennej, na zasięgnięciu jej opinii i na zakomunikowaniu w następstwie obu tych materyi Sejmowi do załatwienia.

e) Prawo z 14 Sierpnia 1831 o atrybucyach Naczelnego Wodza (ob. niżej str. 399—432) niewłaściwą nosi nazwę, gdyż określa ono raczej w nowy sposób stosunek prawno-polityczny Wodza do Sejmu i Rządu, niż zmienia jego dawniejsze atrybucye. Mimo, że stosownie do prawa z 9 sierpnia, po powrocie delegacyi bolimowskiej do Warszawy, Sejm winien był załatwić dwie materye t. j. wybrać Wodza i ozna-

czyć inaczej jego atrybucye, właściwie mówiąc, nie uczynił on ani jednego, ani drugiego.

Wniesienie obu tych kwestyj naraz sprawiło ten skutek, że walczyły one ze sobą pierwotnie o pierwszeństwo. Gdy Sejm w następstwie przechylił się na strony projektu o atrybucyach Wodza, wybór Wodza odroczono aż do rozstrzygnięcia tej kwestyi zasadniczej. Wybór ten odpadł ostatecznie, gdy Sejm zrzekł się swego prawa wyboru na rzecz Rządu. Z trzech ewentualności: 1° utrzymania istniejącego systemu, a więc prawa wyboru przy Sejmie; 2° przelania tej atrybucyi w przyszłości na Rząd, ale na ten jeden raz dokonania wyboru przez Sejm; 3° odstąpienia tego prawa w całości Rządowi — Sejm wybrał system ostatni. Trudno dziś określić, o ile działały tu momenty czystej doktryny, lub względy praktyczne, o ile niechęć do zatwierdzenia Dembińskiego, o ile wreszcie — chęć przerzucenia tej ciężkiej odpowiedzialności na barki Rządu — dość, że w art. 1 Sejm znaczną większością zasadę tę uchwalił.

Przepis art. 2 niszczył istniejącą równorzędność Wodza i Rządu, usuwał Wodza ze składu Rządu Narodowego i tem samem podporządkowywał go Rządowi. Na więcej w tej materyi atrybucyi Sejm na razie się nie zdobył. Projekt odnośny Teod. Morawskiego Komisye odsunęły na później, uzasadniając to niemożnością jego załatwienia bez dostatecznej rozwagi. W ten sposób art. 3 utrzymał przy Wodzu wszelkie inne jego dawne atrybucye.

f) Prawo z 17 Sierpnia 1831 o Rządzie (434—436, 448—460). Podobnie, jak złożenie Skrzyneckiego z dowództwa a więc zmiana osoby Wodza sprowadziła też i reformę prawa i nowe określenie prawnego stosunku Wodza do Rządu, tak i rezygnacya Rządu Narodowego z datą 16—17 Sierpnia pociągnęła za sobą i przebudowę samego układu Rządu. W przeciągu kilku dni Sejm pali to, co wystawił w styczniu, i pod wpływem smutnych doświadczeń i nowych wypadków z 15 Sierpnia zdąża ku koncentracyi władzy rządowej. Nowe prawo o Rządzie, zaprojektowane przez Komisye Sejmowe, a będące odbiciem poglądów B. Niemojowskiego, nie ustanawia jeszcze jedynowładztwa tak, jak tego pragnął Chełmicki (str. 452), ale raczej nową władzę kollegialną, pod nazwą Rady Ministrów z Prezesem na czele; tylko — że stwarza ono po stro-

nie Prezesa taką przewagę, iż kollegialność Rządu staje się pozorną.

Wprawdzie każde postanowienie Prezesa wydanem być powinno w Radzie i zaopatrzone podpisem jednego z Ministrów, ale wyższość Prezesa nad innymi członkami kollegium polega na tem, że 1° on jeden mianuje Ministrów i swojego ewentualnego Zastępcę; 2° że on jeden, a wzgl. zastępujący go wiceprezes, ma głos stanowczy i całą też odpowiedzialność, podczas gdy Ministrowie mają jedynie głos doradczy.

Ograniczenie więc Prezesa jest raczej natury proceduralnej, skoro zmusza go do przedkładania swych postanowień na Radzie, bez obowiązku jednakże pójścia za głosem tej Rady.

Pod względem swych atrybucyj Rząd nowy bierze w spuściźnie po Rządzie zeszłym dawne atrybucye z prawa z 29 stycznia, prawo mianowania i odwołania Wodza i prawo ułaskawienia. Przy Sejmie nadal pozostają działania międzynarodowe: wojna i traktaty.

W stosunku do Sejmu, któremu Rząd zawdzięcza swoje istnienie, nie może Prezes go ani zalimitować, ani rozwiązać; mogą to uczynić jedynie same Izby, które odtąd też mają pracować połączone.

g) Prawo z 30 sierpnia 1831 o ustanowieniu delegacyi w zastępstwie byłej Rady Stanu (str. 466—498). Od chwili, gdy prawo z 29 stycznia o Rządzie zawiesiło było na czas bezkrólewia przepisy o Radzie Stanu (Ob. Dyaryusz I. str. XX i 365), powstała i pozostała niezapełnioną pewna luka w aparacie rządowym odnośnie do niektórych atrybucyj Rady Stanu w zakresie oddawania pod sąd urzędników administracyjnych, sporów jurysdykcyjnych i spraw allewiacyjnych. Celem wniesionego projektu było lukę tę usunąć. Prawo nowe, rozbierane z takim spokojem i powagą, jak gdyby Sejm nie obradował na tydzień przed szturmem Warszawy — tworzy dla pełnienia wspomnianych funkcyj Rady Stanu organ specyalny zwany »delegacyą«, złożony z dziesięciu osób mianowanych przez Prezesa Rządu Narodowego w Radzie Ministrów z pomiędzy sędziów najwyższej instancyi, czynnych Radców Stanu i Referendarzy [1]). Delegacya z łona swego de-

[1]) Mimo zawieszenia Rady Stanu, pozostali na urzędach niektórzy Radcy Stanu i Referendarze, a i nowi mogli być mianowani.

zygnować miała z trzech członków złożoną Komisyą Instrukcyjną dla przygotowywania przedmiotow pod rozstrzygnienie Delegacyi przychodzących.

Prawo z 30 sierpnia nie zdążyło wejść w życie. Interesującem jest ono już tylko jako jeden dalszy objaw tej stwierdzonej poprzednio tendencyi Sejmu do zmieniania swoich własnych wytworów, a jak w obecnym przypadku do restaurowania instytucyi przez tenże Sejm rewolucyjny zawieszonej. Proponowana Delegacya, jeżeli zważymy na jej skład i na obowiązujące ją przepisy zaczerpnięte z statutu o Radzie Stanu, nie była niczem innem, jak prowizoryczną — ze względów oszczędnościowych — redukcyą dawnej Rady Stanu o okrojonych cokolwiek atrybucyach.

h) Prawo z 18 Września 1831 o ustanowieniu znaku zaszczytnego pod nazwą »Gwiazdy Wytrwałości«, uchwalone w Zakroczymiu (str. 661—675) dla tych wojskowych lub cywilnych, którzy, pomimo zmiany wypadków wojennych, wytrwali aż do stanowczego losów Ojczyzny rozstrzygnienia. Prawo to, które swoim przedmiotem tak łatwo mogłoby wywołać krytyki lub lekceważenie, nabiera w oświetleniu rozpraw sejmowych głębszego moralnego znaczenia. Nie chodziło tu już ani o blaszki, ani o skromne uposażenie pieniężne dla podoficerów i żołnierzy. Chodziło o to ostatnie końcowe oddanie sprawiedliwości i dowód uznania ze strony Sejmu, jako jednego z czynników rewolucyjnych na rzecz drugiego czynnika tejże rewolucyi t. j. wojska narodowego. »Ofiarujemy, mówi Krysiński (671), temu niezrównanemu woj»sku naszemu to tylko, co nam ubóstwo nasze ofiarować po»zwala«.

i) i *k)* Dwa prawa z 23 Września 1831 o Rządzie (682—687, 696) — oba uchwalone w Płocku i o tyle sprzeczne jedno z drugiem, że pierwsze, przyjmując rezygnacyę Prezesa Rządu Bon. Niemojowskiego i odwołując Rybińskiego z Naczelnego wodzostwa, łączy odtąd władzę cywilną i wojskową w jednym ręku upatrzonego na Naczelnego Wodza Umińskiego; stanowiłoby ono ostatnie ogniwo łańcucha w rozwoju idei koncentracyi władzy niepodległej Polski, gdyby nie prawo drugie, które, wobec nieprzyjęcia tak rozległej władzy przez Umińskiego, ponownie rozdziela władzę woj-

(90—93, 103—114), do Węgrów (niewysłana) 99—110, 161, 239—246), do obcych reprezentacyi narodowych (niewysłana) 93—110, 156—161); do Jenerała Dembińskiego (228—239); do żołnierzy (565) i do mieszkańców stolicy (565—566); do wojska (605—608 i 697—699).

d) Akta kontroli nad działaniami Rządu Narodowego i Ministrów. Tu należą: interpelacya Bon. Niemojowskiego w sprawie bezczynności Nacz. Wodza (37—74); Nakwaskiego o Komitecie do przejrzenia papierów tajnej policyi (116—137); Dembowskiego w sprawie artykułów »Nowej Polski« (129, 137—149); Chełmickiego o list Skrzyneckiego do Króla Pruskiego (149—152, 268—269); Świniarskiego o srebra kościelne (153—154); Zwierkowskiego w sprawie aresztowania Krempowieckiego (252—265, 270—273). Wreszcie sprawa tak doniosła, jak układy z Rosyą — w której to materyi Sejm wahał się wciąż między dwiema ostatecznościami: niewchodzeniem w układy i upoważnieniem do układów, ich ratyfikowaniem lub nieratyfikowaniem (546—577, passim 578—605, 610—646, 677—678) — sytuacya Sejmu, którą tak dobitnie scharakteryzował Wielopolski (691), gdy przemawiał za jego limitą: »...Sejm, od aktów przez siebie poprzednio wydanych nie mo»gąc odstąpić, byłby tylko na przeszkodzie wszystkim układom, »jakieby zaproponowane być mogły; żądanoby zawsze od niego »nadania im sankcyi, którejby udzielić w żaden sposób nie »mógł, i dlatego właśnie, aby utrzymać honor narodowy, widzę potrzebę limity«.

Limita Sejmu, gdyby nawet była uchwaloną, co, jak wiadomo, nie nastąpiło, nie wyczerpywała jeszcze kwestyi. Pozostawały do załatwienia liczne pytania natury politycznej: Czy w ogóle należy, czy nie należy, wchodzić w układy? Kiedy, to jest, w jakiej chwili względnie najpomyślniejszej wypada to uczynić? Co starać się osiągnąć i czego uniknąć? A z niemi wiązało się ewentualnie i pytanie prawno-polityczne: Kto, jaki organ państwowy, w imieniu narodu i w zastępstwie jego interesów, będzie mógł czynić i przyjmować zobowiązania?

Otóż tu, na tym gruncie, przyznać trzeba, że Sejm, który, bądź co bądź, zorganizował i prowadził Królestwo Polskie jako udzielne państwo, nie zdobył się na ten jeden jeszcze, ostatni, wysiłek myśli politycznej i na tę roztropność — ażeby,

na wypadek niepomyślnej akcyi orężnej i zawiedzionych nadziei na obcą interwencyę, przewidzieć i przetrutynować we wszystkich możliwościach sposoby zakończenia walki, a przedewszystkiem nie dopuścić do tego, co było najcięższą katastrofą: do zwykłego zawojowania — debellatio — bez żadnych układów i do wydania na pastwę i zemstę zwycięzcy bezbronnego narodu.

Jeżeli Wodzowie Naczelni, zapominając o swojej misyi wojennej, wykonawczej, zbytnio politykują i myślą o układach za wiele, to Sejm, w swojej reakcyi przeciw układom, posuwa się zadaleko i znowu, wbrew swojej misyi kierowniczej, tej ewentualności poświęca uwagi zbyt mało, a tem swojem czysto negatywnem stanowiskiem, które i na Rząd Narodowy nie pozostaje bez skutku, pośrednio doprowadza do takiej sytuacyi, która jest zaprzeczeniem całego przebiegu rewolucyi z r. 1830—1831: państwo istotnie niepodległe kończy swój byt tak, jakgdyby przed rewolucyą i podczas jej trwania, było tylko niezadowoloną, a później zrewoltowaną prowincyą. Charakterystycznym przykładem — nie braku zrozumienia doniosłości klęski — ale załamania się myśli politycznej, jest przemówienie Godebskiego w d. 7 września: »Kie»dyście, panowie, podnosili sztandar rewolucyi, był kraj gwa»rantowany przez dwory, który miał z konstytucyą narodowość, »urzędników polskich, wojsko polskie, chorągwie polskie. Dziś »nie mamy żadnych gwarancyi; są tylko słowa... Cośmy zastali? »Zastaliśmy naród urządzony; dziś zostawiamy ruiny«.

Czy konkluzyą tej wizyi historycznej będzie wezwanie do akcyi politycznej, póki aparat państwowy przedstawia jeszcze jakąś siłę zbiorową, do ratowania dla narodu, co do uratowania jest jeszcze możliwem? Bynajmniej; desperacka konkluzya, godna powstańca, ale nie męża stanu, zdąża do rozbicia zorganizowanej mocy narodu na bezsilne fragmenty: niech kapituluje miasto; niech Rząd przedsięweźmie środki dla zabezpieczenia osób; niech części wojska — »bo nie myślę, aby całe« — układają się o siebie. A Sejm? »Zagranicą Sejm działać będzie!« (str. 555).

Michał Rostworowski.

Posiedzenie Izby Poselskiej z dnia 22 lipca 1831 roku.

Po zebraniu się Członków Izby Poselskiej odczytaną została lista obecności. Byli obecnymi (72):

Z Województwa Krakowskiego. Posłowie: JJWW. Teodor Ślaski. Michał Gostkowski.

Deputowani: JJWW. Fran. Jabłoński. Jan Olrych Szaniecki.

Z Województwa Sandomierskiego. Posłowie: JW. Cypryan Baczyński.

Deputowani: JW. Ignacy Żeleński.

Z Województwa Kaliskiego. Posłowie: JJWW. Bonawentura Niemojowski. Stan. Kaczkowski. [Floryan Suchecki]. Kantorbery Tymowski. Wład. hr. Ostrowski.

Deputowani: JJWW. Stan. Miączyński. Alojzy Biernacki. Józef Ziemięcki. Ksawery Biedrzycki.

Z Województwa Lubelskiego. Posłowie: JJWW. [Kalikst Morozewicz]. Ksawery hr. Niesiołowski. Ignacy Bielski. Alojzy hr. Poletyllo. Józef Świrski. Tomasz br. Wyszyński. Feliks Doliński.

Deputowani: JJWW. Adam Fritsch. Andrzej Mazurkiewicz.

Z Województwa Płockiego. Posłowie: JJWW. Jan Turski. Maryan Cissowski.

Deputowani: JJWW. Ignacy Dembowski. Kajetan Kozłowski. Klemens Witkowski. Wojciech Chobrzyński.

Z Województwa Mazowieckiego. Posłowie: JJWW. Jan Rostworowski. Jakób Okęcki. Antoni Plichta. Fran. Dąbrowski. Ignacy Starzyński. Adam Łuszczewski. Fran. Trzciński. Eugeni Słubicki. Józef Kretkowski. Józef Modliński.

Deputowani: JJWW. Jan Charzewski. Dominik Krysiński. Józef Brinken. Michał Piotrowski. Walenty Zwierkowski. Ludwik Lutostański. Fran. Wołowski. Wojciech Chodecki. Walenty Żwan.

Z Województwa Podlaskiego. Posłowie: JJWW. [Feliks Markowski]. Franc. Zalewski. Ignacy Wężyk. Teodor Jasieński.

Deputowani: JJWW. Fran. Obniski. Feliks Gumowski.

Z Województwa Augustowskiego. Posłowie: JJWW. Antoni Bykowski. Józef hr. Starzeński. Jan Augustowski. Fran. Kisielnicki. Wincenty Gawroński. Jan Floryanowicz.

Deputowani: JJWW. Jakób Klimontowicz. Józef Wiszniewski.

Z Województwa Wołyńskiego. Posłowie: JJWW. Narcyz hr. Olizar. Ksawery Godebski. Stan. hr. Worcell.

Z Województwa Podolskiego. Posłowie: JJWW. Aleksander Jełowicki. Ksawery Sabbatyn. Henryk Nakwaski.

Z Województwa Kijowskiego. Posłowie: JJWW. Daniel Tchórzewski. Jakób Malinowski. Józef Bohdan Zaleski.

Nadeszli później (13):

JJWW. Wiktor Łuniewski. Jakób Piotrowski. Antoni Zawadzki. Aleksander Szymanowski. Fran. Chomentowski. Wincenty Chełmicki. Konstanty Jezierski. Antoni Libiszewski. Roman Sołtyk. Wład. Zawadzki. Augustyn Morzkowski. Józef hr. Małachowski. Gustaw hr. Małachowski.

JW. Marszałek: »Nim do wyboru Komisyów przystąpimy, muszę Izbie przedstawić okoliczność, dotyczącą osób, które dotąd na Sejm nie zjechały, bo od tego postanowienia Izby zależeć będzie, kto jest Członkiem Izby, a kto nim być przestał, kogo więc można do Komisyi wybierać? I tak JW. (Sebastyan) Szymoński (Deput. m. Piotrkowa) donosi mi, że jest słaby, na co załącza świadectwo doktora, i uprasza o przedłużenie urlopu na czas nieograniczony«.

JW. Tymowski: »Ile mi wiadomo, kolega Szymoński nawet bez urlopu wyjechał«.

JW. Marszałek: »Nie mogę powiedzieć, żeby się mylił JW. Tymowski, lecz to na obronę JW. Szymońskiego przytoczyć można, że wyjechał, bo się czuł słabym i zaraz z Rawy przysłał świadectwo doktora. Jeżeli Izba nie przychyli się do przedłużenia urlopu, wtenczas na mocy art. 7-go uchwały z 18 czerwca trzeba będzie nowy wybór zarządzić«.

JW. Mazurkiewicz: »W tym względzie trzeba nam się pewnej zasady trzymać. Jeżeli świadectwu lekarza wierzymy co do jednego Reprezentanta, to i co do drugiego powinniśmy wierzyć; inaczej postępowalibyśmy bez stałej zasady, postępowalibyśmy stronnie«.

JW. Morozewicz: »Ta różnica zachodzi w tym przypadku,

że kolega Szymoński żąda urlopu nieograniczonego; nie mamy więc pewności, kiedy miejsce jego w Izbie będzie zapełnione; w innych zaś razach świadectwo lekarza służyło do uzyskania urlopu na termin oznaczony«.

JW. Marszałek: »Z tego powodu możeby dobrze było, abym napisał do JW. Szymońskiego, zapytując się, czy wkrótce spodziewa się przyjść do zdrowia, lub też czy żąda nowego wyboru na swoje miejsce«.

JW. Szaniecki: »Kolega Szymoński sądzić nie może, jak prędko przyjdzie do zdrowia, ale przeciwko niemu ciążą dwie okoliczności: pierwsza, że wyjechał bez urlopu, druga, że nie powrócił na termin uchwałą 18 czerwca przepisany«.

JW. Chobrzyński: »Choć wyjechał Deputowany Szymoński bez urlopu, brać mu tego za złe nie można, bo mógł myśleć, że za parę dni powróci. Kiedy teraz nadesłał świadectwo doktora, należy mu dać wiarę«.

JW. Niesiołowski: »Widziałem długą listę opatrzonych urlopami nieograniczonymi. Jeżeli kto teraz potrzebuje urlopu nieograniczonego, lepiej, żeby na dalszy czas usługi swoje dla kraju odłożył, bo Izba czynnych Członków potrzebuje«.

JW. Ślaski: »Popieram wniosek bardzo trafny i w miejscu uczyniony kolegi Mazurkiewicza. Izba powinna stałej zasady się trzymać w uznawaniu świadectw lekarza«.

JW. Marszałek: »Tu jedynym warunkiem do ważności lub nieważności prośby jest przeciąg czasu, w jakim może się spodziewać JW. Szymoński powróci(ć) do zdrowia. Są bowiem choroby chroniczne, które zaraz z początku okazują, że dłuższej wymagać będą kuracyi. Powtarzam więc, że mógłbym napisać do JW. Szymońskiego, zapytując go się, czyli prędko spodziewa się do naszego grona powrócić, a w przeciwnym razie, czy nie zezwoli na zwołanie nowego wyboru? W tym samym sposobie pisałem już do kilku Członków Izby Poselskiej, między innymi do JW. Suchodolskiego, (Posła Soleckiego), który mi odpisał, prosząc o zwołanie nowego wyboru«.

JW. Zwierkowski: »Powinnibyśmy wstrzymać się od wydawania urlopów nieograniczonych; urlopy te stawiają nas w trudności obradowania w wielkim komplecie; byłbym nawet

za tem, aby cofnąć urlopy nieograniczone, które już powydawane zostały«.

JW. Jasieński: »Zupełnie dzielę zdanie kolegi Zwierkowskiego. Chciałbym, żeby do tych, co urlopy nieograniczone wzięli, posłane było wezwanie, aby złożyli mandaty i żeby nowe wybory na ich miejsce nastąpiły. Co się tyczy kolegi Szymońskiego, jeżeli nie znalazł doktora w Warszawie, tylko w Rawie musiał go szukać, trzeba mu dać wiarę, ale gdy teraz nie przysyła nowego świadectwa, nie mamy więc przekonania, czy dotąd jest słaby«.

JW. Chobrzyński: »JW. Szymoński teraz składa świadectwo; doktór mu nie może powiedzieć, że umrze za tydzień, więc nie może też on wiedzieć, jak długo będzie chorował«.

JW. Dembowski: »Na najpierwszym względzie trzeba mieć obowiązki Reprezentanta dla kraju. Jeżeli Reprezentant jest słaby i nie jest w stanie ich dopełniać, powiat jego nie może być pozbawiony reprezentacyi. Co do kolegi Szymońskiego, wnoszę, żeby było postanowione, że ma być zdrów na czas, jaki Izba oznaczy, a jeżeli nie wyzdrowieje, żeby był nowy wybór zwołany«.

JW. Marszałek: »Urlopy nieograniczone dawały się tylko w pierwszych chwilach; od dwóch prawie miesięcy nikt podobnego urlopu nie dostał; najczęściej wtenczas były dawane, gdy Członkowie Izb do wód się oddalali. Urlopy takie otrzymało 10 Członków Izby Poselskiej; nadal podobne nie będą już wydawane; do tych zaś, co je otrzymali, jeżeli to jest zdaniem większości Izby, napiszę, że się dla nich ogranicza potrzebny czas do powrotu do ś-go Michała; krótszego czasu oznaczać nie można, gdy bowiem już są za granicą i rozpoczęli kuracyę, trudno, aby pierwej wrócić mogli«.

JW. Wężyk: »Aserya kolegi Dembowskiego utrzymać się nie może, bo trzeba być wyższym nad ludzi, aby nakazywać komuś, że ma być zdrów; lecz zapytuję się JW. Marszałka, czyli teraz JW. Szymoński przyłączył nowe świadectwo?«

JW. Marszałek: »Nadesłał teraz nowe świadectwo datowane 10 lipca«.

JW. Wężyk w kontynuacyi: »Trzeba mu więc wierzyć, kiedy teraz drugi doktór jego słabość poświadczył«.

JW. Marszałek: »Ja raz jeszcze wniosek mój powtarzam i poddaję go pod rozstrzygnienie Izby. Wniosek mój jest następujący: Napiszę do JW. Szymońskiego, zapytując się go, w jak krótkim czasie spodziewa (się) powrócić do grona naszego; jeżeli lekarz go zapewni, że słabość jego długiej potrzebuje kuracyi, zawezwę go, aby zezwolił na zwołanie nowego wyboru. Czas do powrotu do Izby Poselskiej możnaby dla niego oznaczyć miesiąc. Kto popiera mój wniosek, raczy powstać«.

Znaczna większość powstała.

JW. Marszałek: »Urlopy nieograniczone mają następujący JJWW. Posłowie i Deputowani: Józef Gostkowski (P. Krakowski), Jan Szymczykiewicz (P. Pilecki), Jan Mozalski (Dep. Kielecki), Józef hr. Ledóchowski (Pos. Staszowski), Józef Chrząnowski (Pos. Tomaszowski), Jan Kuczewski (Dep. Lubelski), Paweł Cieszkowski (Dep. Krasnostawski), Jan Jezierski (Pos. Garwoliński) i Kalikst Mierzejewski (Dep. Bialski), a zatem jest ich wszystkich 9-ciu. Do nich więc napiszę to, co do JW. Szymońskiego, z tą różnicą, że ponieważ ci są teraz za granicą, potrzeba im dłuższego czasu do powrotu, nadto nie spodziewali się, aby mieli w tak krótkim czasie być powołani napowrót do Izby«.

JW. Zwierkowski: »Z listy tu odczytanej nie wiem, czyli dwóch albo trzech jest za granicą; inni wszyscy znajdują się w kraju, lub w Krakowie«.

Uwagę tę JW. Zwierkowskiego poparło wielu Reprezentantów, mianowicie **JW. Jakób Piotrowski,** który także świeżo z urlopu powrócił i twierdził, że większą część z wymienionych Reprezentantów widział w Krakowie.

JW. Marszałek: »Trzeba podzielić Członków mających urlopy nieograniczone na dwie kategorye: tym, których zastanie moja odezwa w kraju lub w Krakowie, oznaczyć należy termin jednomiesięczny; tym zaś, których zastanie za granicą, termin dwumiesięczny«.

Wniosek ten jednomyślnością przyjęty został

JW. Marszałek: »JW. Winc. Waszkiewicz (Dep. Kujawski) tak, jak JW. Szymoński, prosi o urlop nieograniczony, załączając świadectwo doktora, i w tym samym zupełnie jest przypadku, co JW. Szymoński, bo także wyjechał bez urlopu, lecz zaraz w drodze zachorował«.

Izba do JW. Waszkiewicza zastosowała to samo, co do JW. Szymońskiego.

Następnie **JW. Marszałek** wezwał JW. Zwierkowskiego, aby odczytał list JW. Bukowskiego (Posła Olkuskiego) pisany do JW. Marszałka; brzmi on jak następuje:

»JW. Marszałku! Gdy stan zdrowia mojego, jak załączone świadectwo dowodzi, stawia mnie w nader przykrej niemożności przybycia w dniu 15 lipca na obrady Izby Poselskiej, z boleścią serca zmuszony jestem zawiadomić o tem JW. Marszałka z tem zaręczeniem, iż w całej mocy czuję zbyt dotkliwe położenie, w jakiem się znajduję, że jakkolwiek z słabemi zdolnościami, lecz z mocnem i nieugiętem dla sprawy ojczystej przekonaniem nie mogę w tej chwili pospieszyć do obowiązku mojego. Raczy przeto JW. Marszałek przyjąć to moje przedstawienie, niemniej prześwietnej Izbie zakomunikować, a ta, gdyby czas może kilkotygodniowy, który dla poratowania zdrowia koniecznie poświęcić muszę, uznała za zbyt długi, a stąd z uszczerbkiem dla powiatu, z którego mam szczęście być Reprezentantem, zechce postanowieniem swojem polecić zarządzenie sejmiku nowego w powiecie Olkuskim dla obrania innego Reprezentanta w miejsce moje. JW. Marszałku! Dla Polaka przejętego sprawą i dobrem ukochanej Ojczyzny nie masz nic więcej dręczącego, jak nie módz jej być choć na jeden moment użytecznym, lecz równie byłoby dotkliwem mniemanie, że(m) dla jakiejkolwiek najsłuszniejszej przyczyny przymuszonym będąc na krótko poświęcenie osobiste zatrzymać, stąd interes ogólny na zawód wystawił. Z tego więc względu, godząc własne uczucia z obowiązkiem i dobrem kraju, mam zaszczyt prosić prześwietnej Izby, aby stosownie do okoliczności i osobistego przekonania w tej mierze postąpić raczyła«.

JW. Jasieński: »Izba Poselska nie chciałaby być pozbawioną takiego Członka, jak jest kolega Bukowski; wypada przeto udzielić mu żądany urlop na parę miesięcy, a po tym

czasie dopiero, gdyby do zdrowia nie powrócił, nowy nakazać wybór«.

JW. Jabłoński: »Kolega Bukowski do 1 czerwca był jednym z najpilniejszych Posłów, wyjechał już z Warszawy słaby i obawiał się, czyli zdoła powrócić na dzień 15 lipca i czyli stan jego zdrowia nie nakaże mu prosić o nowy wybór. Spodziewam się, że Izba mu teraz udzieli urlop, kiedy on sobie tego życzy«.

JW. Zwierkowski: »Kolega Bukowski oddaje to pod decyzyę Izby, chce powrócić do naszego grona, lecz dopiero za kilka tygodni; tak więc, jak innym Członkom, cztery tygodnie czasu udzielone mu być powinno«.

JW. Marszałek: »Kto jest zdania, aby JW. Bukowskiemu udzielony został urlop na sześć tygodni, raczy powstać«.

Znaczna większość powstała.

JW. Marszałek: »Są jeszcze dwa podania stwierdzone świadectwami znakomitych lekarzy krakowskich: JW. Michała Walewskiego (P. Skalmierskiego) i JW. Ferdynanda Walewskiego (P. Miechowskiego), którzy proszą nie tak o przedłużenie urlopu, jak o zostawienie im czasu potrzebnego do kuracyi«.

Izba udzieliła im urlop na cztery tygodnie.

JW. Marszałek: »JW. Ludwik Łempicki (Dep. Opatowski) pisze do mnie, że, lubo sam jest zdrów, za powód jednak, że na 15 lipca nie przybył, przytacza, iż objawiła się w jego okolicy zjadliwa choroba, której wytępieniem on sam się zajmuje; obiecuje wszakże za kilka dni do grona naszego powrócić«.

JW. Roman Sołtyk oświadczył, że jeszcze dnia dzisiejszego ma przybyć.

JW. Marszałek: »JW. Hieronim Kochanowski (P. Radomski) uprasza o trzytygodniowy urlop dla dokończenia kuracyi, którą w Busku pobiera«.

Izba zezwoliła na żądanie JW. Kochanowskiego.

JW. Marszałek: »Podług uchwały z d. 18 czerwca pozostaje nam jeszcze zastosować art. 7-my tej uchwały i wyrzec względem tych Członków, którzy jeszcze nie przybyli. JW.

Ignacy Morzkowski (Poseł Radomski) złożył świadectwo doktora datowane jeszcze d. 13 lipca, że jest chory. JW. Niemojowski oświadczył, że JW. Morzkowskiego widział słabego, lecz że za kilka dni powróci do zdrowia. Co do innych Członków dotąd nie przybyłych, a którzy żadnego tłómaczenia nie nadesłali, art. 7-my prawa z 18 czerwca przepisuje, że skoro termin art. 1-szym oznaczony upłynie, ci, którzy nie przybędą, utracają prawo zasiadania w Izbie Poselskiej. Artykuł ten jednakże mówi, że Izba ma wyrzec, czy to zastosowanie ma nastąpić. Zapytuję się więc Izby, czyli nie spóźni o dni kilka wykonania tego rygoru?«

JW. Niemojowski: »Przemawiając za kolegami Województwa Kaliskiego, zwracam Izby uwagę na to, że nieprzyjaciel zagraża ich majątkom. Jeżeli więc przyjazd swój o dni kilka dla domowych zatrudnień wstrzymali, gdy od samego początku ciągle tu siedzieli, zasługują więc na wzgląd u Izby, aby do kilku dni decyzyę swoją o nich wstrzymali«.

JW. Biernacki: »Popierając głos kolegi Niemojowskiego, to jeszcze dodaję, że w różnych miejscach po wsiach w tamtej okolicy ukazała się cholera. To było powodem, że niektórzy koledzy wstrzymali swój przyjazd, ale upragnieni są pospieszyć do grona naszego«.

JW. Dembowski: »Głos JW. Marszałka podaje zapytanie, czy dobrodziejstwo prawa ma być jeszcze na dni kilka przedłużone. Wczoraj dyskutowaliśmy względem zmniejszonego kompletu. Głos JW. Wołowskiego rzucił wątpliwość, czy prawo o zmniejszonym komplecie ma być obowiązujące, czy nie; pytam się więc, czyli, gdyby po prekluzyjnym terminie komplet się nie znalazł, prawo to ma być obowiązujące i czy w małym komplecie mamy moc obradowania i na mocy którego prawa, gdyż jedni odwołują się do prawa 26 lutego, drudzy do dnia 18 czerwca«.

JW. Świrski: »W odpowiedzi koledze Dembowskiemu mam honor oświadczyć, że właśnie celem prawa 18 czerwca było, aby ograniczyć trwanie i atrybucye małego kompletu, któryśmy postanowili z powodu interesów świętojańskich. Gdyby prawo 26 lutego obowiązywało, prawo z 18 czerwca byłoby niepotrzebne. Minął więc już termin, w którym obadwa te prawa obowiązywać przestały; zostało się tylko principium,

że mały komplet o niczem więcej radzić nie może, tylko o tem, do czego jest upoważniony. Z tego więc wnoszę, że małe komplety istnieć już nie mogą«.

JW. Nakwaski: »Nad tą kwestyą niepotrzebną toczymy dyskusyę, de facto bowiem jest teraz wielki komplet w Warszawie, gdyż jest obecnych 28 Senatorów a 79 Posłów«.

JW. Morozewicz: »Kwestya co do małego kompletu, jak dobrze powiedział kolega Bracławski (H. Nakwaski), z natury rzeczy jest załatwiona; lecz jest tu inna jeszcze kwestya względem tych, co się na termin prawem przepisany nie stawili. Rygor w prawie przepisany był, aby na przypadek niezebrania się wielkiego kompletu, żeby przynajmniej nieprzybywający Członkowie zgłosili się, kiedy myślą powrócić, aby postawić Izbę w możności ocenienia, jak długo zasiadać nie będą; inaczej Izba nie wiedziałaby, kiedy wielkiego kompletu spodziewać się może. Dlatego prawo przepisało na nieprzybywających i nie usprawiedliwiających powodu swego nieprzybycia rygor, że mają być z listy Członków wykreśleni; lecz teraz, kiedy już mamy zapewniony wielki komplet, dla tych, co nie przybyli, możnaby krótki jeszcze przeciąg czasu zostawić i wstrzymać naszą decyzyę do 1 sierpnia«,

JW. Zwierkowski: »Mocya kolegi Dembowskiego jest ważna; trzeba w tej mierze coś stanowczego wyrzec; sądzę jednak, że raczej ci, którzy nastają, aby małego kompletu nie było, powinniby się starać, aby wielki komplet utrzymać. Żadne prawo nie skasowało małego kompletu; strzedz nam go się należy, ale znosić go nie powinniśmy, nie możemy. Dwa razy dopiero był mały komplet; raz, gdy niebezpieczeństwo zagrażało stolicy; drugi raz, gdy dla interesów świętojańskich większa część Posłów potrzebowała się oddalić z stolicy. Małego kompletu używamy tylko w razach wielkich, potrzebnych; lepiej wprawdzie, gdyby się można bez niego obejść«.

JW. Szaniecki: »Rozumiem, że tu faktum rozstrzyga; albo jest komplet, albo nie; jeżeli jest, prawo ustaje; trzeba jednak odłączyć tu kolegów nowo obranych, ci nie mogą się rachować do dawnego kompletu; cała Izba się powiększyła i komplet więc powiększyć się powinien. Jeżeli jest komplet dosta-

teczny, co jest najlepiej JW. Marszałkowi wiadomo, prawo upada«.

JW. Marszałek: »Komplet jest dostateczny. Żeby zadość uczynić prawu, dość jest 64 i połowa nowo przybyłych Posłów. Z dawnego kompletu obecnych jest w Warszawie 73; z nowo wybranych brakuje 2: JJWW. Bernatowicza i Gołyńskiego. Lecz zgodzić się nie mogę z JW. Szanieckim, żeby tu nie było potrzeby, aby Izba stanowczo wyrzekła, czyli prawa z 26 lutego i 18 czerwca są prawami przechodniemi, czyli nie. Jeżeliby Izba uważała je, jako prawa przechodnie, obowiązujące do czasu tylko, póki się wielki komplet nie zbierze, dostateczna będzie decyzya Izby, że już przestały obowiązywać; jeżeli zaś nie są przechodniemi, ale ciągle obowiązującemi, potrzeba nowej uchwały, aby je znieść«.

JW. Szaniecki: »Uchwała postanowiona w lutym zastrzega, że, ile razy w wielkim komplecie się nie zbierzemy, mamy się łączyć z Senatem. Uchwała w czerwcu zapadła postanowiona jest na raz jeden; rozróżnić więc ją należy od tamtej, która jest raz na zawsze postanowiona, bo okoliczności wojenne ciągle trwają. Dziś uchwała czerwcowa przestała obowiązywać, a tamta trwa w swojej mocy«.

JW. Dembowski: »Głos Kolegi Zwierkowskiego pokazuje, że możemy w każdym czasie obradować w małym komplecie. Ja prosiłem o rozwiązanie tej kwestyi; to prawo niech już tylko pozostanie, jako pamiątka zwycięstwa interesu prywatnego nad interesem Ojczyzny; lecz teraz trzeba wezwać oddalonych jeszcze Reprezentantów, uważać to prawo, jako niebyłe, żeby już do niego nigdy się nie odwoływać i z tego powodu nie obradować w małym komplecie«.

JW. Świrski: »Dlatego, że prawo z 26 lutego upoważniało w każdej chwili w mały komplet się zamieniać, Izba, widząc, że stąd szkodliwe mogą być dla kraju skutki, chcąc wyjść z tej niedogodności, uchwaliła nowe prawo. Gdy spodziewać się należy, że nie będziemy już nigdy w tak krytycznem położeniu i że ci, co znajdowali wtenczas potrzebę wyjechania, teraz jej już nie znajdą, kiedy interesa prywatne już załatwione zostały, nie masz już potrzeby małego kompletu. Dlategośmy nowe prawo ustanowili w d. 18 czerwca, aby prawo z d. 26 lutego skasować«.

JW. Niemojowski: »Postrzegłem, że przy obrachowaniu kompletu JW. Marszałek osobno Reprezentantów z dawnego Królestwa rachował, a osobno przybyłych z prowincyi przez Rosyę zajętych. Ja rozumiem, że razem rachować ich należy. Jest Reprezentantów z dawnego Królestwa 128, nowo przybyłych 15, razem 143; komplet więc liczyć należy 72. Co się tyczy kwestyi głównej, ta jest bardzo jasna. Niema żadnej wątpliwości: skoro raz w wielkim komplecie zebraliśmy się, moc prawa z 18 czerwca ustała; lecz nie idzie za tem, aby prawo z 26 lutego ustało; nie powinniśmy bowiem pozbawiać się sposobu radzenia, gdyby przypadkiem komplet się nie zebrał. Nie wiem, coby tu było większem złem, czy mniejsza skrupulatność, czyli też nieradzenie o dobru Ojczyzny. Nie ściga ten zarzut nikogo, że się oddali do domu, żeby to miało być zwycięstwo interesu prywatnego nad publicznym; zarzut ten byłby sprawiedliwy, gdyby dobro ogółu na tem cierpiało«.

JW. Kaczkowski: »Powszechnie przyjętą zasadą prawodawczą jest, że uchwały, których jest termin oznaczony a quo ad quem, są przechodnie. Po co dwa prawa przechodnie stanowić w jednym przedmiocie? Niema wątpliwości, że kiedy termin ostatniego prawa minął, i prawo minęło, taka jest wola prawodawcy. Nie potrzeba teraz nowej uchwały, bo z natury rzeczy wynika, że prawo stałe zostaje w swojej mocy, a prawo przechodnie przestało obowiązywać z dniem 15 lipca. Co do drugiej kwestyi kompletnej, ani jestem zdania JW. Marszałka, ani kolegi Wartskiego; tym sposobem bowiem w miarę przybywania nowych Posłów, codzieńby się liczba stanowiąca komplet zmieniała. Powinniśmy pozostać przy zasadzie statutowej bez względu na przybywanie nowych Członków; wszakże i tak komplet 65 jest lepszy niż 33, a łatwiejszy do utrzymania niż 72«.

JW. Marszałek: »Upraszałbym, aby kwestyi dotyczącej kompletu teraz nie dotykać, lecz naprzód zdecydować co do uchwał z d. 26 lutego i 18 czerwca«.

JW. Godebski: »Istnieje prawo obowiązujące względem tych Członków, którzy się na oznaczony termin nie stawili i żadnego usprawiedliwienia nie przysłali. Izba powinna względem nich wyrzec. W obecnych jednakże chwilach głosy kolegów Niemojowskiego i Biernackiego trafiają do mego przeko-

nania. Zbliżanie się nieprzyjaciela, rozszerzenie zjadliwej choroby usprawiedliwia nieprzybywających dotąd Członków Izby Poselskiej. Stąd powstała kwestya, czy uchwała z 26 lutego jest przechodnia, czy nie? Rozróżnione są w tej mierze zdania; jedni uznają ją za przechodnią, drudzy rozumieją, że uchwała z 18 czerwca ją uchyliła; inni przyznają jej moc obowiązującą; ja więc także zdanie moje wynurzę. Uchwała sejmowa z dnia 26 lutego zapadła w tym celu, że Izby przewidywały, iż w tak naglących okolicznościach może się komplet nie zebrać; lepiej więc, aby wtenczas Izby w połączeniu działa(ły), aniżeli żeby Sejm miał być zerwany. Prawo to postanowione zostało nie na raz jeden, ale na tyle razy, ileby się okoliczności naglące potrzebę użycia go okazały; stąd też w art. zaraz 1-szym jest powiedziane: »Izby odtąd działać będą w połączeniu, ile razy nie znajdą się w komplecie«. Uchwała sejmowa z 18 czerwca bynajmniej nie zniosła uchwały z 26 lutego; rozwinęła ją, oznaczyła jeden przypadek działania w Izbach połączonych w zmniejszonym komplecie i poleciła temuż zajmowanie się tylko przedmiotami skarbowymi. Ilekroć więc nie zjadą się Członkowie Izb podług uchwały w lutym postanowionej, Izby działać będą w połączeniu. Uchwała zaś z 18 czerwca jest tylko na raz jeden i rozwija tylko uchwałę z 26 lutego, która istnieć nie przestała, i dopóty będzie prawem obowiązującem, dopóki Sejm uznany za nieustający zalimitowanym nie zostanie«.

JW. Wołowski: »Cała dyskusya na tem się zahacza, iż niewłaściwie wyrazów używamy. Wielu Członków wspominało tu wyraz: prawo przechodnie; my żadnego takiego prawa nie mamy. Prawo przechodnie jest wtenczas, kiedy już jedno prawo egzystuje, a to ma służyć za przejście do następnego prawa, jak np. gdyby było prawo przechodnie od konstytucyi Ks. Warszawskiego do konstytucyi Królestwa Polskiego. Lecz tu jest jedno prawo na zawsze trwać mające, a drugie tymczasowe. Prawo z 18 czerwca nie jest przechodnie, ale tymczasowe, bo na czas do 15 lipca postanowione. Dowodzi tego art. 7-my tegoż prawa. Gdy teraz komplet się zebrał, to prawo tymczasowe już ustało i nie istnieje. Co się tyczy prawa 26 lutego, to ani jest tymczasowe, ani przechodnie, ale jest tak prawem, jak wszelkie inne. Faktum zniosło tylko prawo z 18

czerwca, ale nie z 26 lutego. Prawo to trwa, jest konieczne. Dnia 26 lutego znajdowaliśmy się w takim przypadku, że było nas tylko 65, ani mniej ani więcej; drzwi musiały być zamknięte, bo gdyby jeden wyszedł, Sejm byłby zerwany. Nie możemy tego prawa znosić, bo przy niem tylko istnieć może Sejm nieustający. To tylko wnoszę, żeby w każdym przypadku, gdzieby artykuły jego miały być zastosowane, żeby sesya zrana na popołudnie odłożoną była i żeby JW. Marszałek wyraźnie każdego wezwał, aby przybył na sesyę, żeby sprawy publicznej na szwank nie narażał. Zarzut, który zrobił kolega Dembowski, był niesłuszny; ja mówiłem wczoraj, że możemy w małym komplecie obradować, kiedy prawo pierwszy raz pod dyskusyę przychodzi; lecz jeżeli prawo jest przez jedną Izbę odrzucone, a przez drugą przyjęte, wtenczas w małym komplecie obradować nie mamy prawa. Wczoraj jednakże upoważniał nas do tego art. 7-my uchwały z 18 czerwca; ale teraz uchwała ta przestała obowiązywać; w małym więc komplecie nowe tylko projekta rozbierać możemy«.

JW. Mazurkiewicz: »W materyi wniesionej przez kolegę Dembowskiego zabierane dotąd głosy jeszcze wszystkich okoliczności nie dotknęły. Dwie są uchwały mały komplet stanowiące: jedna z 26 lutego, druga z 18 czerwca, różne jednak co do przedmiotu. Prawo z 26 lutego nie stanowi terminu, o którym mówił kolega Kaczkowski, a quo ad quem, stanowi tylko a quo, lecz nie stanowi ad quem. Uchwała ta trwa w mocy swojej na wszelkie okoliczności nieprzewidziane; w drugiej uchwale jest ustanowiony termin ad quem; termin ten już minął; uchwała więc ta ustać powinna. Druga różnica: uchwała z 26 lutego upoważnia mały komplet trudnić się wszelkimi przedmiotami, jakie mogły być wprowadzone; uchwała z 18 czerwca oznacza tylko przedmioty skarbowe. Trzecia okoliczność: co do Komisyów w uchwale 26 lutego Komisye zostawione były w ich pierwszym składzie; w uchwale zaś z 18 czerwca nakazany wybór do Komisyi tylko skarbowej. Cośmy wczoraj dyskutowali, czy Komisya z 18 czerwca ma być czwartą Komisyą, ta wątpliwość teraz upada, bo skoro teraz uchwała z 18 czerwca przestała obowiązywać, gdyby się komplet dostateczny na sesyę nie zebrał, stosowalibyśmy się do uchwały z 26 lutego; to więc jest niezaprzeczonym dowodem, że w ta-

kim razie Komisye styczniowe, nie czerwcowa, weszłyby w swoje atrybucye. Łączę głos mój z innymi kolegami, że uchwała z 26 lutego nie powinna być zniesiona, albowiem mogłyby zajść na nią okoliczności, (w) których Izba w komplecieby się nie zebrała, a przez to sprawa ogólna na szwank by wystawioną została«.

JW. Zwierkowski: »Cały przedmiot jest wyjaśniony. Prawo z 26 lutego nie może być decyzyą Izby zniesione; jeżeli który z Członków żąda w niem zmiany, poda wniosek do laski; ten będzie odesłany do Komisyów i w formie projektu do prawa do Izby wniesiony, bo prawo, przez obie Izby uchwalone, prawem tylko zmienionem być może. Większa część kolegów zdaje się na to zgadzać, że prawo to utrzymanem być powinno, bo wtenczas, gdy wybierać przychodzi między małym kompletem, a zerwaniem Sejmu, wtenczas bezwątpienia mały komplet przenieść należy«.

JW. Świrski: »Jeszcze po raz trzeci trudnić będę uwagę prześwietnej Izby, gdyż dotąd nie umiałem trafić do przekonania kolegów. Przedmiot ten nie jest tak małej wagi, żeby go dorywczo decydować. Prawo 26 lutego było napisane w nagłych bardzo okolicznościach; jak ono zapadło, niech mi się godzi przemilczeć. Co kolega Wołowski mówi, że gdyby jeden był ubył, jużby Sejmu nie było; jak tam się stało, to tylko cztery ściany wiedzą; że mały komplet wtenczas był potrzebny, dowodzą tego okoliczności, lecz nie należało mu dawać tak nieograniczonej władzy; jego powołaniem jest tylko zaradzać nagłym obecnym potrzebom powstania naszego; nie można mu dozwolić zawierać traktatów, wybierać króla, pisać konstytucyę; ani was mogę posądzić, szanowni Reprezentanci, abyście mogli na to zezwolić. Ja wywołałem prawo z 18 czerwca, aby ograniczyć atrybucye małego kompletu, aby sparaliżować tamto prawo; to się też stało. Izba tę potrzebę uznała i wydała nowe prawo, które przepisy tamtego zniszczyły. Teraz więc trzeba albo położyć tamę prawu z 26 lutego, albo ustanowić prawo upoważniające istnienie małego kompletu, lecz ten powinien tylko wszelkiemi siłami popierać rewolucyę narodową, a do socyalnej nie powinien być upoważniony. Gdy tego nie zrobimy, mały komplet do największego złego doprowadzić nas może«.

JW. Ślaski: »Oddalamy się od materyi; rozpoczęliśmy dyskusyę nad przedmiotem, który tak zadecydowanym być nie może, nad którym trzeba dłuższego zastanowienia się; dziś więc wróćmy się do właściwej materyi«.

JW. Marszałek: »Nie byłbym dozwolił zabierać głosu w tej materyi, gdyby nie była w ścisłym związku z właściwym przedmiotem i gdyby nie to, że wyrzeczenie w tym względzie jest pilno potrzebne, gdyż do tego zastosować się muszę w dawaniu lub odmawianiu urlopów«.

JW. Wężyk: »Są sposoby, którymi można zaradzić, ażeby nie było małego kompletu. Jednym z nich jest ograniczyć dawanie urlopów podług przepisu prawa z 12 lutego. Jeżeli, jak się spodziewam, JW. Marszałek tem się powoduje, możemy mieć zawsze zapewniony wielki komplet. Jeżeli zaś jest konieczna potrzeba, żeby było prawo dozwalające małego kompletu, to chyba nowe prawo wniesione być musi, bo tamto istnieć nie może«.

JW. Łuszczewski: »Prawo egzystuje; niepotrzebna więc jest nowa uchwała; sam duch tego prawa jest, że dopiero w ostatnim razie po wyczerpaniu wszelkich środków zebrania wielkiego kompletu mały komplet przypuścić można. Teraz mamy sposób większego kompletu; wielu Członków nie zjechało się, prawo każe ich usunąć i nowe nakazać wybory. Tłómaczenia tu słyszane wcale ich nie usprawiedliwiają, bo gdy wojska nieprzyjacielskie się zbliżają, to właśnie powinno być dla nich powodem prędszego przybycia. Nie chcemy zostawać w przypadku prawa z 26 lutego przewidzianym, a nie chcemy przedsiębrać środków, ażebyśmy do tego stanu przyprowadzeni nie byli«.

JW. Dembowski: »Gdyby nie szło o ważny przedmiot, nie byłbym wprowadzał tej materyi, lecz błędy przeszłe powinny być dla nas nauką na przyszłość. Podług zdania niektórych kolegów jesteśmy w każdej chwili zagrożeni małym kompletem. Gdyby prawo z 26 lutego, jak to kolega Świrski przedstawił, było zupełnie obowiązujące, nie widzę przyczyny, dla której prawo z 18 czerwca było stanowione. Słusznie mówi kolega Świrski, że dlatego prawo to wywołane zostało, aby dawne sparaliżować. Nie łudźmy się. Prawo to nastąpiło w okolicznościach decydujących, lecz bodajbyśmy nigdy nie wra-

cali do takich scen, które krzywdę tylko Reprezentacyi przynoszą. Obok prawa z 18 czerwca prawo z 26 lutego egzystować nie może; nie można więc do niego codziennie się odwoływać«.

JW. Marszałek: »W kilku słowach odpowiem JW. Świrskiemu i JW. Dembowskiemu, którzy utrzymują, że gdyby uchwała z 26 lutego miała dalej obowiązywać, toby uchwała z 18 czerwca niepotrzebnie była stanowiona. Ja tego zdania podzielać nie mogę. Uchwałę z 18 czerwca postanowiliśmy z następujących powodów. Ja tylko połowie Członków Izby mniej dziesięciu mam prawo dozwolić, aby wolni byli od uczęszczania na posiedzenia, lecz daleko ich więcej odjechać z Warszawy dla interesów świętojańskich potrzebowało; urlopów wszakże dostać nie mogli, bo ja ich wydawać nie miałem prawa; chociaż więc uchwała z d. 26 lutego trwała, korzystać z niej nie mogli bez nowego prawa, a gdyby Członkowie Izby Poselskiej na mocy prawa z 26 lutego byli się rozjechali, utraciliby prawo na mocy art. 1-go uchwały 12 lutego b. r. zasiadania w gronie Izby Poselskiej. Nie chcąc ich na to wystawiać, postanowiona została uchwała zmniejszająca komplet aż do dnia 15 lipca i stanowiąca, że ci tylko utracają prawo zasiadania w Izbie, którzyby na ten termin nie przybyli; w niczem jednak nie nadwerężyła prawa 26 lutego«.

JW. Godebski: »Nie wchodzę, czyli to ma być zaszczytne dla Izb, czy nie; nie znam biografii Izby Poselskiej, ale widzę, że zapadła uchwała istnieje, a zatem obowiązuje. Uchwała z 26 lutego wydana została w chwili wielkiego niebezpieczeństwa, obejmuje tylko ogólny przepis, że Izby działać będą w połączeniu, ilekroć nadzwyczajne okoliczności do tego je zniewolą. Prawo to nie jest rozwinięte; przeciwnie, uchwała z 18 czerwca nie pochodzi z nadzwyczajnych przyczyn krajowych, ale że interes prywatny wymagał oddalenia się wielu Członków ze stolicy. Pochodzi ona z delikatności, ze względności Izby dla znacznej części swych Członków. Przyczyną istotną tej uchwały są interesa świętojańskie, przyczyna zupełnie różna od tej, która dała powód do uchwały z 26 lutego; dlatego też Izba Senatorska i Izba Poselska nie mogły nadać tak wielkich atrybucyi temu małemu kompletowi,

ograniczyły jego władzę do naradzania się tylko nad potrzebami skarbu. To jest powód, dla którego uchwała z 18 czerwca jest tak surowa, że przepisuje wykreślenie tych wszystkich Członków, którzyby na termin oznaczony nie przybyli. Co się tyczy uchwały z 26 lutego, ważne są uwagi kolegi Świrskiego, i nic przeciwko niej powiedzieć nie można. Gdy kolega Świrski czuje potrzebę odmienienia prawa tego przez nowe prawo, powinien podać projekt do laski. Jeżeli Izba zgodzi się, że nowej uchwały w tej mierze potrzeba, odeśle go do Komisyów, lecz dziś jeszcze uchwała z 26 lutego jest obowiązująca, a uchwała (z) 18 czerwca straciła już moc swoją«.

JW. Roman Sołtyk: »Czuję ważność przedmiotu, który jest pod dyskusyą. Z jednej strony chodzi o to, aby ciągłe były deliberacye, aby istnienie Narodu w Sejmie było ciągłe nieprzerwane. Każdy bowiem czuje, ileby na tem Naród stracił, żeby się Sejm rozwiązał. Z drugiej strony chodzi o to, aby jak najwięcej światła zebrać przez wielką liczbę Reprezentantów i, gdyby można, żeby zawsze w zupełnym komplecie obradować. Podług statutu organicznego połowa mniej jeden (?) Członków stanowi komplet dostateczny; w mniejszym komplecie nie wolno obradować; lecz kiedy szło o zachowanie ciągu deliberacyi, trzeba było postanowić, że nawet w mniejszym komplecie uchwały wydawać można. Dziś inne są okoliczności, ale też potrzeba innego prawa. Pytam się was, szanowni koledzy, czy nie jesteśmy dzisiaj w podobnem położeniu, jak po 25 lutego? Nieprzyjaciel usiłuje otoczyć Warszawę; spodziewać się można oblężenia; wtenczas wielu Reprezentantów może na obrady uczęszczać nie będzie mogło; wielu może zginąć przez zaraźliwe choroby; ja, chociaż się staram jak najczęściej bywać na posiedzeniach, mogę zginąć na polu bitwy; podobnie i koledzy, którzy należą do Gwardyi Narodowej; potrzebny więc jest mały komplet«.

JW. Jełowicki: »Istotnie aż nadto jasno jest dowiedzione, że prawo 26 lutego dotąd obowiązuje, lecz bardzo słusznie kolega Świrski powiedział, że to prawo najszkodliwsze skutki sprawić może. Tak pożądane utrzymanie wielkiego kompletu zależy od naszej dobrej woli, abyśmy regularnie na posiedzenia uczęszczali. Przypuszczając, że dla nadzwyczajnych okoliczności może zajść potrzeba małego kompletu, jestem za utrzy-

maniem prawa z 26 lutego, lecz chciałbym, aby było ograniczone. Niech będzie powiedziane, że do niego należy tylko sprawy mniejszej wagi załatwiać, lecz sprawy ważne, jak: obranie Króla, zawarcie pokoju, napisanie konstytucyi, tylko do wielkiego kompletu należeć mają. Jestem więc za utrzymaniem uchwały z 26 lutego, ale w sposób ograniczony«.

JW. Nakwaski: »Trwonimy czas, dyskusya się niepotrzebnie przedłuża; materya jest wyjaśniona. Prawo z 18 czerwca ustało, bo już jest w Warszawie 29 Senatorów, a 78 Posłów. Wykonanie przepisów postanowionych na Członków, którzy dotąd nie przybyli, możnaby odłożyć do 1 sierpnia; prosilibyśmy kolegi Świrskiego, aby uczynił wniosek do prawa o zmianę prawa z 26 lutego«.

JW. Marszałek zamknął dyskusyę na żądanie wielu Członków Izby. Gdy jednak **JW. Wołowski** usilnie o głos prosił, **JW. Marszałek** zapytał się Izby, czy pomimo zamknięcia dyskusyi jemu jednemu głos ma być udzielony. Izba się na to zgodziła, a **JW. Wołowski** w te słowa przemówił:

»Nie idzie tu o uchwałę z 18 czerwca. Dostatecznie ją wytłómaczył JW. Marszałek; nie idzie o to, że prawo z 26 lutego dotąd obowiązuje, to już inni koledzy dowiedli; ale idzie o wyrzuty, które ciągle robi Deputowany Dembowski i które dały powód innym Członkom do mówienia o biografii Izby. Czyliż przystoi, aby w tej Izbie sami Reprezentanci siali nieporozumienie i przez to Członkom nowo przybyłym fałszywe o Izbie dać mogli wyobrażenie? Nie zdaje mi się, żeby dla miłości własnej, aby powiedzieć, że ja tu zginę, wolno było Reprezentantowi w miejscu pozostać. Odwołam się tu do wyrazów jednego z najznakomitszych mężów i najlepszych Polaków, Wincentego Niemojowskiego, które mogą się zastosować do prawa z 26 lutego. Gdyby — mówił on — Sejm konstytucyjny nie był się rozwiązał, gdyby po roku 1794 choć jaki zawiązek Sejmu był się za granicę przeniósł, może Polska nie byłaby łupem najezdników, może byłaby się znalazła chwila sposobna do ocalenia Narodu, lecz udały się tylko za granicę osoby prywatne, Mostowski, Potocki, Broniec i inni, którzy mówili: »my jesteśmy pełnomocnikami narodu polskiego«, ale nikt ich do tego nie upoważnił, nikt ich też słuchać nie chciał. Po cóż nam tu przytaczać przykład Reytana? Każdy z nas także wprzód

życie położy, nimby dopuścił się czynu mogącego Ojczyznę na niebezpieczeństwo narazić; każdy pozwoli, żeby go zdrajcą nazwano, jeżeli świętokradzką ręką podpisze jaki akt lub będzie jego uczestnikiem, przez któryby całość Polski wraz z nieprawnie przez Rosyę oderwanymi prowincyami naruszoną została; lecz kiedyby nam — czego spodziewać się ani lękać nie możemy — przyszło wybierać między śmiercią w tem miejscu a życiem jedynemu celowi ratowania upadającej Ojczyzny poświęconem, kraj tego po nas nie wymaga, żebyśmy umarli, ale żebyśmy majątki, żony, dzieci opuścili, a choćby w inną część świata zaród Reprezentacyi narodowej przenieśli i tułając się od kraju do kraju wszędzie protestowali się naprzeciw nieprawnemu rozszarpaniu nieszczęśliwej Polski i przywrócenia jej niepodległości domagali się. To jest nasze powołanie, to nasz obowiązek, nie próżna miłość własna, żeby bezużytecznie dla Ojczyzny tu od ręki nieprzyjaciela zginąć! Dlatego podniosłem ten głos, aby położyć raz na zawsze koniec niesłusznym dla wielu Członków tej Izby wyrzutom«.

JW. Marszałek: »Co do prawa z 18 czerwca, niema nawet powodu kwestyi podawać, bo wszyscy się na to zgadzają, że takowe obowiązywać przestało; lecz inna jest rzecz z prawem 26 lutego; podaję więc następującą kwestyę pod rozstrzygnięcie Izb: Kto jest zdania, że tylko przez nowe prawo prawo z 26 lutego zmienione lub uchylone być może, powstanie«.

Wszyscy prawie Członkowie Izby powstali.

JW. Marszałek: »Wracamy teraz do kwestyi incydentalnej wskutku uwag JW. Wartskiego i Kaczkowskiego, co będziemy teraz uważali za komplet prawny Izby. Statut organiczny w art. 162 jasno rzecz tę objawia. Artykuł ten jest następujący:

»Posiedzenie zagajonem być nie może, jeżeli przynajmniej połowa Członków Izbę składających przytomnymi nie są«.

Czemże jest teraz połowa Izby? Połowa dawnej Izby była 64 Członków, bo cały jej skład był 128; teraz w miarę, jak liczba przybywających nowych Reprezentantów z prowincyi, które odzyskamy, będzie się powiększać, i połowa zatem większa być musi. Dotąd przybyło Członków 15; jest więc wszy-

stkich 143, połowa tego 72, taka więc jest kwestya: Czyli bezwarunkowo rachować będziemy połowę 72, czyli też 64 i 8«.

Wiele głosów: »Bezwarunkowo!«

JW. Zwierkowski: »Jesteśmy wszyscy jednym węzłem połączeni; niema dwóch Królestw; jesteśmy Reprezentantami jednego Narodu; ani rozróżnień, ani podziałów żadnych być nie powinno, tylko ogólna lista wszystkich Członków 143, a komplet, czy będzie 15, czy 1, czy żaden z tamtych prowincyi obecnych, zawsze 72 rachować się powinien«.

JW. Jasieński: »Jeżeli ma się utrzymać wniosek JW. Marszałka, aby w miarę nowo wybranych Posłów komplet się powiększał, natenczas od ogólnej liczby trzebaby tych odciągnąć, których miejsca dotąd nie są przez nikogo zastąpione«.

JW. Marszałek: »Na to jest prawo; zmieniać więc tego nie można«.

JW. Kaczkowski: »Niedawno była dyskusya, z której przekonaliśmy się, że trudno jest wielki komplet utrzymać, że jednakże życzymy sobie, aby nie był zmniejszany. Nie trafimy do tego celu, jeżeli będziemy powiększali liczbę 64, która jest w statucie organicznym; jakaż stąd wyniknie korzyść?«

JW. Gawroński: »Skarżymy się na trudność utrzymania kompletu, a chcemy go uciążliwszym zrobić przez powiększenie liczby. Liczba 64, w statucie organicznym przepisana, jest dostateczna. Nowo przybywający Członkowie zastąpią nam tych, którzy ubywają«.

JW. Ślaski: »Dzielę przekonanie kolegi Kaczkowskiego. Kiedy przypuszczamy potrzebę małego kompletu, którego sobie nie życzymy, za cóż utrudniamy utrzymanie wielkiego? Czy stosunek przybywających z ziem ruskich Reprezentantów odpowiadać będzie stosunkowi z różnych powodów ubywających Członków z naszej Izby? Zwracam na to uwagę Izby, gdyż sądzę, że nie powinniśmy dobrowolnie utrudniać sobie zbierania kompletu«.

JW. Jełowicki: »Powiększenie kompletu jest skutkiem naturalnym naszego przybycia. Jak będzie 300 Reprezentantów, wielki komplet będzie 150; teraz zaś gdyby komplet pozostał z 64, byłby to już komplet zmniejszony. Komplet liczyć się powinien ogólnie, bo my nie uważamy siebie za osobną część

kraju. Niema już Wielkiego Księstwa, ani prowincyi, jest tylko jedno Królestwo; my jesteśmy częścią tego Królestwa, ale nie oddzielną tak, jak Szkocya z Anglią, lecz częścią jedną całość z wszystkiemi innemi tworzącą«.

JW. Chobrzyński: »Materya jest wyjaśniona. Ja popieram zdanie kolegi Kaczkowskiego, że przybycie Posłów z Podola, Ukrainy i Wołynia nie powinno powiększać kompletu«.

JW. Zwierkowski: »Ja dodaję tę uwagę, że przez decyzyę nie możemy znosić prawa. Statut organiczny powiada, że połowa Reprezentantów będzie stanowiła komplet. Skład naszej liczby numerycznie się powiększył; komplet też powiększyć się powinien. Gdybyśmy przy dawnym pozostali komplecie, byłby to tylko komplet zmniejszony«.

JW. Szaniecki: »Jestem za połączeniem w jedno wszystkich rozłączonych części, lecz ponieważ artykuł konstytucyi przepisuje, że Izba Poselska składać się będzie z 128 Członków; należałoby go zmienić i zastosować do okoliczności«.

JW. Kaczkowski: »Mówię w konsekwencyi głosu kolegi Szanieckiego. Ponieważ skład Izby Poselskiej podług konstytucyi jest 128, połowa więc t. j. 64 jest komplet. Niedawnośmy komplet zmniejszali; teraz go powiększać chcemy; raz byśmy działali na korzyść, drugi raz na szkodę. Nie wiem, dlaczego tak skwapliwie niektórzy żądają powiększenia kompletu, wtenczas Członkowie nowo przybyli w połowieby nas tylko od małego kompletu bronili. Dziś właśnie wystawiano nadużycia małego kompletu, a my się od nich ochronić nie chcemy«.

JW. Olizar: »Zdaje mi się, że kwestya ta da się tak wyrazić. Idzie tu o to, do jakiego stopnia mamy mieć udział w waszych naradach, czy mamy być przyłączeni do Izby Poselskiej, czy tylko przyczepieni? Zdaje mi się, że dość drogo okupiliśmy to połączenie, takeście nas z bratniemi rękami przyjęli; spodziewamy się, że i tu z nami po bratersku postąpicie; chcemy tylko zachowania statutu organicznego, który powiada, że połowa składu Izby Poselskiej stanowić będzie komplet. Za cóżbyśmy mieli być od wielkiego kompletu odłączani, kiedyście nas do waszego składu przyjęli?«

JW. Zwierkowski: »Raz jeszcze powtarzam: niech żadnych

odłączeń nie będzie. Kwestya ta już jest wyjaśniona; niech ją JW. Marszałek podda pod wotowanie«.

JW. Marszałek: »Kto jest zdania, aby komplet konieczny składał się bezwarunkowo z połowy Reprezentantów tak z ośmiu województw, jak z przybywających z innych województw Posłów, powstanie«.

Wszyscy prawie Członkowie Izby powstali.

JW. Marszałek: »Teraz rozstrzygniemy względem zastosowania art. 7-go uchwały z 18 czerwca do Członków, którzy dotąd nie przybyli; aby zaś nie zdawało się, że ich jest wielka liczba, muszę uwiadomić Izby, że ich jest tylko 5, a i tak głos JW. Niemojowskiego już ich usprawiedliwiał zbliżeniem się nieprzyjaciela i urządzeniem się potrzebnem na ten wypadek. Są oni następujący: JJWW. Gratkowski, Radoński, Pstrokoński, Bartochowski i Jaksiewicz; z nowo zaś przybyłych do nas województw JJWW. Bernatowicz i Gołyński, którzy podobno są w wojsku, a zatem uwolnieni od obrad«.

JW. Floryanowicz: »Art. 7-my prawa z 18 czerwca jest jasny; nie możemy się ociągać w wykonaniu go; nie mamy nawet prawa nad tem dyskutować; powinniśmy tylko do wydanej przez nas samych uchwały ściśle się zastosować«.

JW. Marszałek: »Prawo nie przepisuje nam wyraźnie, ażebyśmy zaraz do jego wykonania przystąpili, i owszem mówi: »Mały komplet postanowi względem zastosowania do nieobecnych Członków Izby Poselskiej rygoru etc. etc.«; prawo więc nie mówi: wykona, ale postanowi«.

JW. Niemojowski: »Ci, którzy żądają wykonania tego prawa, czynią to przez gorliwość o utrzymanie kompletu; lecz zobaczmy, czy tym sposobem cel ten osiągnięty będzie. Skoro Izba wykreśli ze swego grona kilku Członków, będzie ich pozbawiona, jak długo, niewiadomo, bo nie wiadomo, kiedy wybory na ich miejsce odbyć się będą mogły. Przez niewczesną więc gorliwość i komplet zmniejszymy i wyrządzimy krzywdę kolegom, którzy ciągle prace Izby dzielili a teraz, z powodu nadzwyczajnych okoliczności o dni kilka spóźnili swój powrót«.

JW. Marszałek: »Kto jest zdania, aby decyzyę w tej mierze odłożyć do tygodnia, powstanie«.

Większość powstała.

JW. Marszałek: »Nim do wyboru Komisyów przystąpimy, mam jeszcze jedno zapytanie Izbie uczynić. Właśnie kilku Członków Izby Poselskiej z okolic blizkim napadem nieprzyjaciela zagrożonych z Województwa Mazowieckiego, a mianowicie z Kujaw, zgłaszało się, żądając urlopów na kilka lub kilkanaście dni. Nie mogłem ich udzielić dlatego, że komplet jest bardzo mały, lecz zapytuję się Izby, czy jej wolą jest, abym nadal, jeżeli komplet będzie zabezpieczony, mógł udzielać urlopy Członkom Izby, którzyby tego potrzebowali«.

Izba zgodziła się, że to prawo ciągle JW. Marszałkowi służy.

JW. Marszałek: »Przystępujemy teraz do porządku dziennego t. j. do wyboru Komisyi sejmowych. Gdy mamy szczęście oglądać wielu Reprezentantów Narodu, którzy nie mogli być jeszcze świadkami podobnej czynności, nie od rzeczy będzie odczytać ze statutu organicznego dotyczące tego artykuły«.

Tu odczytał **JW. Zwierkowski** w zastępstwie JW. Sekretarza artykuły 122, 123, 124, 125, 55 i 59 statutu organicznego o prawach politycznych i obywatelskich, o sejmikach, o zgromądzeniach gminnych i o sejmie na dniu $\frac{19 \text{ listopada}}{1 \text{ grudnia}}$ roku 1815 wydanego.

JW. Zwierkowski: »Gdyśmy razem z Senatem teraz obradowali, Senat przy wyborze Komisyi powoływał się na przepisy statutu organicznego o Senacie i utrzymywał, że tak listy, na których więcej jest imion podkreślonych, jak te, na których mniej jest tych imion, są nieważne. Z odczytanych tu dopiero artykułów statutu organicznego przekonywamy się, że te tylko listy są nieważne, na których więcej jest imion podkreślonych. Wnoszę więc, aby dla usunięcia wszelkiej wątpliwości przedmiot ten zadecydowany został«.

JW. Wężyk: »Podnoszę głos nie przez zarozumiałość, gdyż przekonany jestem, że tyle światłych mężów do grona naszego przybyło, iż łatwy będzie wybór do Komisyi; lecz gdy niektórzy koledzy oświadczyli mi chęć swoją dawania mi kresek, a jabym przyjąć urzędu komisarskiego nie mógł, upraszam więc, aby za

mną głosów swoich nie dawali, a ja to poczytam za dowód szacunku i przychylności«.

JW. Modliński: »Odpowiadając na wniosek JW. Wężyka, mam honor mu oświadczyć, że skoro zaszczycony zostanie zaufaniem Izby, od tego się wymawiać nie powinien, a jeżeliby mu słabość była na przeszkodzie w pełnieniu obowiązków komisarza, natenczas zastąpi go najstarszy z kolei zastępca, lecz co do samego wyboru komisarzy, to oświadczyć muszę, że powinniśmy do niego przystępować z doskonałą rozwagą i pilnem zastanowieniem się, powinniśmy się pomiędzy sobą co do wyborów porozumieć. Pora już dziś jest spóźniona, z trudnościąby nam przyszło wybory te ukończyć, podobno więc lepiejby było do jutra je odłożyć«.

Niektóre głosy poparły wniosek JW. Modlińskiego, że pora już jest do wyborów spóźniona.

JW. Marszałek: »Prawo jest jasne; na jednem posiedzeniu wybory skończone być powinny. Dziś mieliśmy je do skutku przyprowadzić; gdy jednak widzę, że są zdania rozróżnione, że niektórzy Reprezentanci pragną do jutra je odłożyć, a zatem Izba sama w tej mierze zadecyduje«.

JW. Zwierkowski: »Jutrzejszy dzień przeznaczony jest na zapytania Ministrów; mogą być ważne przedmioty, sądzę więc, że albo dziś nam wybory komisarzy uskutecznić wypada, albo je do poniedziałku lub niedzieli odłożyć«.

JW. Szaniecki: »Z tego właśnie powodu, który kolega Modliński przytaczał, że potrzeba się znosić pomiędzy sobą, jestem przeciwny odłożeniu wyborów. Dlatego właśnie statut organiczny przepisuje, że wybory na jednem posiedzeniu ukończyć się mają, aby się nie naradzać; każdy powinien podług własnego przekonania głosować«.

JW. Marszałek: »Nie mogę się na to zgodzić z kolegą Szanieckim, że dlatego dziś powinny nastąpić wybory, aby nie było czasu o nich się do jutra naradzać; nie nastąpiły one wczoraj, dziś dopiero nastąpić mają, już więc mieliśmy do porozumienia się 24 godzin. Choć więc jeszcze na to 24 godzin czasu przybędzie, już to ani pomoże, ani zaszkodzi. Prawo zresztą namysłu nie broni i tylko tego żąda, żeby rozpoczęte wybory nie były przerywane«.

JW. Ślaski: »Rzeczą jest materyalnie dowiedzioną, że dziś

wyborów odbyć nie można; wiadomo jest bowiem kolegom, że zeszłego roku zaczęły się wybory o 10 zrana, a trwały do 11 w nocy, a nawet dłużej. Dziś jest już godzina 1-sza, kiedyżbyśmy wybory skończyli? (Wnoszę), aby je do jutra odłożyć«.

Tu **JW. Marszałek** chciał położyć kwestyę stosownie do wniosków JJWW. Modlińskiego i Ślaskiego, gdy jednak wiele głosów przeciwko niej powstało, w te słowa przemówił:

»Widzę, na czem się rzecz zahacza. Chodzi o to, że jutrzejszy dzień przeznaczony jest na interpelacye, czyli na żądanie objaśnień od Ministrów. Bywały już przypadki, gdzie Izba w sobotę nie żądała żadnych objaśnień. Niedawnośmy czynili interpelacyę. W ostatnią sobotę wszystkie materye wyczerpane były; jestem więc zdania, aby interpelacye do następnej soboty odłożyć, a do wyboru Komisyi jutro przystąpić; wszakże sama to Izba zadecyduje«.

JW. Nakwaski: »Nie rozumiem, jakim sposobem JW. Marszałek przesądzać może, że jutro interpelacyi ważnych nie będzie. Raz Izba to postanowiła, od tej zasady odstępować nie powinna. Ja mam ważne interpelacye do uczynienia, nie do Paszkiewicza, jak się JW. Wiszniewskiemu powiedzieć podobało, ale o komitecie śledczym; jest to ważny przedmiot; zaklinam więc Izbę, aby od swojej decyzyi nie odstępowała«.

JW. Marszałek: »W odpowiedzi JW. Bracławskiemu na to zwrócić muszę jego uwagę, że ja objawiłem tylko własne zdanie tak, jak je objawia JW. Bracławski. Co do komitetu śledczego, jest to zapewne ważny przedmiot, lecz właśnie uprosiliśmy dwóch naszych kolegów, aby więzienia zwiedzić raczyli i Izbie zdali w tej mierze raport; możeby niewiele sprawa publiczna na tem straciła, gdyby rzecz o komitecie śledczym o tydzień spóźnioną została. Że Izbie służy prawo nieinterpelowania Ministrów w sobotę, to ani można o tem wątpić. Niema nakazującej koniecznie interpelacyi i być nie mogło uchwały; jest tylko decyzya Izby, upoważniająca do czynienia interpelacyi w dni sobotnie, lecz ta decyzya zmienioną być może, a nawet zmienianą była przez odłożenie interpelacyi do dnia innego«.

JW. Wiszniewski: »Odpowiadając koledze Bracławskiemu, muszę wyjawić prawdę, że w przeszły piątek żądaliśmy, aby interpelacye nie miały miejsca, bo Ministrowie, a szczególniej Minister wojny uskarżał się, że mu najpotrzebniejszy czas zabie-

ramy; lecz kolega Bracławski domagał się koniecznie interpelacyi i twierdził, że ma bardzo ważne zapytanie uczynić o komitecie śledczym; tymczasem minęła sobota, a kolega ani wspomniał o tem«.

JW. Nakwaski: »Smutna jest rzecz, że czas trawimy napróżno, lecz odwołuję się do Izby, że mylnie mi teraz zarzuca kolega Wiszniewski, jakobym żadnych interpelacyi w zeszłą sobotę nie czynił; gdyż zapytałem się, do którego z Ministrów komitet śledczy należy. Lubo wniosek miałem przygotowany, dlatego tylko nie uczyniłem go, iż trzeba mi było wprzód się dowiedzieć, którego mam z Ministrów interpelować«.

JW. Zwierkowski: »Może oprócz kolegi Bracławskiego inni mają zapytania do uczynienia. Ja sam chcę interpelować jednego z Ministrów, w jakim przedmiocie, nie mam powodu dzisiaj objawiać. Wnoszę zatem, aby kwestya w ten sposób była podana, iżby naprzód JW. Marszałek zapytał się, czyli odłożyć wotowanie na komisarzy, a potem na kiedy go odłożyć«.

JW. Marszałek: »Kto jest zdania, aby jutrzejsze interpelacye do tygodnia odłożone zostały?«

JW. Niemojowski co do kwestyi: »Nie rozumiem, aby Izba mogła swoją decyzyę obalać; nie widzę nawet, jak możemy dziś zaręczyć, że jutro nie będziemy mieli ważnych zapytań. Jeżeli Izba zechce jutro nie przystąpić do żadnych interpelacyi, to jutro może być wniesione to zapytanie, lecz dziś Izba zmieniać swojej decyzyi nie może«.

JW. Marszałek: »Już oznajmiłem, że jest w tej mierze prejudykat, że bywały soboty, na których nie czyniono interpelacyi«.

JW. Zwierkowski: »Był przypadek, żeśmy we środę interpelacye czynili; wtenczas więc nie chcieliśmy drugi raz w tygodniu czynić je w sobotę«.

JW. Ślaski: »Należy się tylko Izby zapytać, czy chce jutro czy dziś, do wyborów przystąpić«.

JW. Marszałek: »Nie mogę się zgodzić na wniosek JW. Ślaskiego, a to z tego powodu, że potrzeba nam wiedzieć, czy będą jutro interpelacye, czy nie; przy tylu licznych bowiem zatrudnieniach Ministrów potrzeba ich ostrzedz, jeżeli nie będzie interpelacyi, a to, aby ich od ich prac nie odrywać«.

JW. Modliński: »Pokaże się to, jeżeli Izba przystanie, aby na jutro wotowanie odłożyć«.

JW. Marszałek: »Może być i jedno i drugie. Moglibyśmy zacząć od interpelacyi, a skończyć na wyborach tak, jak to dziś być miało. Ponieważ JW. Wartski utrzymuje, że podobna kwestya nie może mieć miejsca, Izba więc postanowić zechce, czy mogę się jej w tej mierze zapytać, czy nie. Kto zatem jest zdania, iż mogę uczynić pytanie względem interpelacyi jutrzejszej, raczy powstać«.

Znaczna większość powstała, a **JW. Marszałek** podał następnie drugie pytanie: »Kto jest zdania, aby interpelacyę odłożyć od soboty jutrzejszej do przyszłej, raczy powstać«.

Nim jednak przystąpiono do wotowania, **JW. Biernacki** w te słowa przemówił:

»Jesteśmy w okolicznościach arcy-ważnych. Izba częstych potrzebuje komunikacyi z Ministrami, bo w tak krytycznych okolicznościach nie tajmy sobie, że Ojczyzna jest w niebezpieczeństwie; strata w 24 godzin mogłaby bardzo szkodliwe sprawić skutki. Jeżeli już ma być kwestya, czy sesya interpelacyjna ma być odłożoną, to przynajmniej nie do tak długiego czasu. Najważniejsze względy dotknięte być mogą. Oto jesteśmy prawie otoczeni; wielka część kraju zajęta; innym okolicom teraz nieprzyjaciel zagraża. Mybyśmy powinni mieć sesye nieustające — en permanence — podobnież i styczności z Ministrami«.

JW. Marszałek: »Ponieważ JW. preopinant oddalił się w głosie swoim od kwestyi, niech i mnie wolno będzie kilka słów od kwestyi powiedzieć. Ojczyzna, mnie się zdaje, nie jest w większem niebezpieczeństwie dziś, jak była przed tygodniem, przed 15 dniami i więcej. Przejście nieprzyjaciela na lewy brzeg Wisły nie zagraża nam niebezpieczeństwem, i owszem, zbliża się chwila zwycięstwa, chwila, w której nieprzyjaciel zniszczony same kości na ziemi naszej zostawi i żywcem nie ujdzie. Niebezpieczeństwa więc nie widzę, a choćby było niebezpieczeństwo, czy my lepiej o niem wiedzieć mamy, jak Rząd Narodowy, w którym świeżo jeszcze znaczną większością zaufanieśmy położyli? Czy nie jest powinnością Rządu, aby nas o tem ostrzegł, aby do Izb się odwołał, gdyby tego była

potrzeba? Nie odwołuje się, bo niema potrzeby, bo nie widzi nagłego niebezpieczeństwa«.

JW. Dembowski: »Kiedy decyzya zapadła, że w dniu sobotnim będą czynione interpelacye Ministrom, zastrzegliśmy, że skoroby ważne zachodziły okoliczności, w każdym dniu wnoszone być mogą; o nagłości ich i ważności sama Izba sądzi. Więc do któregokolwiek dnia odłożymy sesyę interpelacyjną, nie zagradzamy sobie przez to czynienia wniosków, których nagłość okoliczności usprawiedliwią«.

JW. Marszałek: »Poddaję więc ostatecznie kwestyę pod zadecydowanie Izb. Kto jest zdania, aby sesyę tak nazwaną interpelacyjną odłożyć do dnia innego, który sama Izba oznaczy, powstanie«.

Znaczna większość powstała, a potem **JW. Marszałek** poddał tę kwestyę pod rozstrzygnienie Izb: »Kto jest zdania, aby wybory Komisyi odłożyć do dnia jutrzejszego, powstanie«.

Bardzo znaczna większość powstała, poczem sesya zasolwowaną została do dnia jutrzejszego na godzinę 9 zrana. Porządek dzienny: wybory Komisyi.

Wł. hr. Ostr(owski).

Posiedzenie [tajne] Izby Poselskiej z dnia 23 lipca 1831 roku.

JW. Marszałek zaprosił JW. Zwierkowskiego, aby raczył w zastępstwie Sekretarza odczytać listę obecności. Obecnymi byli (74):

Z Województwa Krakowskiego. Posłowie: JJWW. Teodor Ślaski. Wiktor Łuniewski. Michał Gostkowski.

Deputowani: JW. Jan Olrych Szaniecki.

Z Województwa Sandomierskiego. Posłowie: JW. Cypryan Baczyński. Gustaw hr. Małachowski.

Deputowani: JJWW. Fran. Chomentowski. Ignacy Żeleński. Jan Posturzyński. (Jan) Gratkowski.

Z Województwa Kaliskiego. Posłowie: JJWW. Bonawentura Niemojowski. Stan. Kaczkowski. Floryan Suchecki. Kantorbery Tymowski. Wład. hr. Ostrowski.

Deputowani: JW. Alojzy Biernacki.

Z Województwa Lubelskiego. Posłowie: JJWW. Kalikst Morozewicz. Ksawery hr. Niesiołowski. Ignacy Bielski. Alojzy hr. Poletyłło. Józef Świrski. Tomasz br. Wyszyński. Feliks Doliński.

Z Województwa Płockiego. Posłowie: JJWW. Jan Turski. Maryan Cissowski. Konstanty Witkowski.

Deputowani: JW. Ignacy Dembowski. Kajetan Kozłowski. Wojciech Chobrzyński.

Z Województwa Mazowieckiego. Posłowie: JJWW. Aleksander Szymanowski. Konstanty Jezierski. Jan Rostworowski. Antoni Plichta. Fran. Dąbrowski. Adam Łuszczewski. Fran. Trzciński. Eugeni Słubicki. Józef Kretkowski. Józef Modliński.

Deputowani: JJWW. Jan Charzewski. Jakób Piotrowski. Dominik Krysiński. Józef Brinken. Michał Piotrowski. Walenty Zwierkowski. Ludwik Lutostański. Fran. Wołowski. Augustyn Morzkowski. Wojciech Chodecki. Antoni Zawadzki. Walenty Żwan.

Z Województwa Podlaskiego. Posłowie: JJWW. Feliks Markowski. Fran. Zalewski. Wład. Zawadzki. Ignacy Wężyk. Józef hr. Małachowski.

Deputowani: JW. Feliks Gumowski.

Z Województwa Augustowskiego. Posłowie: JJWW. Antoni Bykowski. Jan Augustowski. Fran. Kisielnicki. Winc. Gawroński. Jan Floryanowicz.

Deputowani: JJWW. Jakób Klimontowicz. Józef Wiszniewski.

Z Województwa Wołyńskiego. Posłowie: JJWW. Narcyz hr. Olizar. Ksawery Godebski. Stan. hr. Worcell.

Z Województwa Podolskiego. Posłowie: JJWW. Aleksander Jełowicki. Ksawery Sabbatyn. Henryk Nakwaski.

Z Województwa Kijowskiego. Posłowie: JJWW. Wincenty hr. Tyszkiewicz. Herman hr. Potocki. Daniel Tchórzewski. Józef Bohdan Zaleski.

Przybyli po przeczytaniu listy obecności (12):

JJWW. Roman Sołtyk. Stan. Miączyński. Jakób Malinowski. Ksawery Biedrzycki. Jakób Okęcki. Józef hr. Starzeński. Fran. Obniski. Klemens Witkowski. Adam Fritsch. Antoni Libiszewski. Ksawery Czarnocki. Ludwik Łempicki.

JW. Marszałek: »Stosownie do wczorajszej decyzyi Izby powinnibyśmy zaraz przystąpić do wyboru Komisyów, nie biorąc pod rozwagę żadnej innej materyi. Prawo nie może być zmienione, jak tylko przez inne prawo; że zaś tu była tylko decyzya nasza, więc ta może być przez inną decyzyę zmie-

niona. JW. Niemojowski żąda zabrać głos w materyi wyboru Komisyów nie dotyczącej; materya ta podług jego zdania ma być pilniejszą jak wybór Komisyów. Ja z mojej strony nie chcę, bo i nie mam prawa, narzucać Izbie mojego zdania; niech zatem Izba zadecyduje, czyli ma być udzielony głos JW. Niemojowskiemu przed przystąpieniem do wyboru Komisyów«.

JW. Wiszniewski: »Jeżeli nie mamy zacząć od wyboru Komisyów, wydział tajny jest niepotrzebny. Skoro zatem zgodzi się Izba, ażeby JW. Niemojowski głos zabrał, przedewszystkiem żądam, aby ogłoszono, że Izba jest otwarta«.

JW. Marszałek: »Nim będziemy mówili o wydziale tajnym, należy pierwej rozstrzygnąć, czyli ma nastąpić zmiana wczorajszej decyzyi«.

JW. August Morzkowski: »Do ciebie, JW. Marszałku, głos mój obracam. W dniu wczorajszym udało ci się odwrócić i życzenie nasze i postanowienie dawniejsze i zamienić przypadającą na dzień dzisiejszy sesyę interpelacyjną na sesyę wyborami Komisyów zatrudniać się mającą. Będąc kochany od całego narodu, zechciej to zrobić, aby w tak ważnej materyi, jaka jest uwolnienie kraju od grożącego mu niebezpieczeństwa, miał sobie głos udzielony JW. Niemojowski«.

JW. Turski: »Mojem zdaniem wypadałoby się zająć, i to zaraz, wyborem Komisyów, a odłożyć wszelkie wnioski odrębne. Od wyboru Komisyów zależy przygotowanie wiele projektów do prawa niecierpiących zwłoki, które bez Komisyów spoczywać będą. Wiemy, jak długo zabiera czasu najmniejsza materya. Jeżeli od innej materyi zaczniemy, wątpię, ażebyśmy dzisiaj do wyboru Komisyów przystąpić mogli«.

JW. Dembowski: »Prawo wyraźnie mówi, że Sejm zająć się winien przedewszystkiem wyborem Komisyów; stąd naturalny wynika wniosek, że dopóki niema Komisyów, dopóty Sejm nie jest Sejmem. Trzeba tu jeszcze i to mieć na uwadze, że okoliczność wniesiona może wpływać na opinię przy wyborze Komisyów, a wiemy, że Komisye powinny być wybrane bez żadnego wpływu, zupełnie bezinteresownie. Wnoszę zatem, ażeby przedewszystkiem przystąpić do wyboru Komisyów«.

JW. Marszałek: »Choć dzielę zdanie JW. Dembowskiego, iżby nam wypadało dzisiaj zacząć od wyboru Komisyów, jednak nie zgadzam się na to, ażeby Sejm obecny od wyboru

Komisyów wszelkie czynności zaczynał. Wszak Sejm istnąć nie przestał; jest Sejmem od d. 18 grudnia r. z. trwającym, Sejmem nieustającym, a zatem Komisye, które w d. 20 grudnia wybrane zostały, także nie przestały istnieć, tylko ponieważ wielu członków Komisyów jest strudzonych, inni nie przybyli do Warszawy, więc wypadało ich zastąpić przez nowe wybory. Byłbym za wyborem Komisyów przedewszystkiem, ale nie z powodu przez JW. Dembowskiego przytoczonego, a dopiero po wyborze Komisyów moglibyśmy przystąpić do rozpoznania wniosku JW. Niemojowskiego«.

JW. Chobrzyński: »Zgadzam się ze zdaniem JW. Dembowskiego, że dawne Komisye już nie istnieją; samo bowiem prawo nakazujące wybór nowy Komisyów o tem przekonywa. Już przez trzy dni zbieramy się przystąpić do tego, a wnoszenie nowych materyi nie dozwala. Rozumiem, że we wszystkich obradach naszych winien być zachowany jakiś porządek; jeżeli i dzisiejsza dyskusya nie ma być bezskuteczna, powinniśmy przystąpić do wyboru Komisyów. Gdy głos Posła Wartskiego zapewne będzie bardzo ważny i będzie musiał iść do Komisyów, do którejże naówczas pójdzie, kiedy dawne nie istnieją, a nowych nie mamy? Sądzę, że będzie lepiej zająć się naprzód wyborem Komisyów, a potem przystąpić do wniosku JW. Niemojowskiego«.

JW. Zwierkowski: »Dzielę zdanie JW. Marszałka, że Komisye dawne istnieją i że dla pewnych tylko okoliczności zmiany w nich są zażądane. Lecz to może najprędzej zaspokoi szanownych kolegów, gdy nam JW. Wartski powie treść wniosku swojego, a z tej, gdy wniosek jego uznamy za ważniejszy od wyboru Komisyów, może Izba zdecyduje, aby od niego dzisiejsze posiedzenie zacząć«.

JW. Niemojowski: »Przyznaję, że wybór Komisyów jest rzecz bardzo wielkiej wagi, jednakże nie takiej, ażeby nie miała być na kilkanaście godzin odłożona, tem bardziej, iż po wysłuchaniu wniosku mojego i dyskusyi nad nim, może wyniknie i to, że nawet wybór Komisyów będzie mógł nastąpić. Nie tajno nam jest, iż znajdujemy się w nadzwyczajnych okolicznościach, a zatem godziny, które są tak drogie, nie powinny być nadarmo stracone. Gdy zapowiadam wniosek, który ma na celu ostrzeżenie o niebezpieczeństwie i zaradzenie złemu, rozumiem,

iż nad ten wniosek nic ważniejszego być nie może. Okoliczność ta, iż dzień dzisiejszy przeznaczyliśmy na wybór Komisyów, nic nie przeszkadza, aby mój wniosek nie miał być wysłuchany, bo, jak to już powiedziałem, po wysłuchaniu jego możemy jeszcze wybory Komisyów załatwić. Co się zaś tyczy tej kwestyi, czy przy zamkniętych lub otwartych drzwiach ma być dyskusya nad wnioskiem, po wprowadzeniu go Izba rozstrzygnie«.

JW. Nakwaski: »Szczególną jest rzeczą, że niektórzy z Członków nie pozwalają, aby wniosek JW. Niemojowskiego był wprowadzony dlatego, że na dzień dzisiejszy zdecydowała Izba wybór Komisyów; wczoraj bowiem pomimo próśb i usilnego żądania wielu Członków, do których i ja należałem, przecież Izba nie przystąpiła do wyboru Komisyów i raczyła wysłuchać wniosków przedwstępnych. Śmiało powiem, że dyskusye wczorajsze niepotrzebnie przeciągane nie przyniosły żadnej korzyści. Jeżeli dobro publicze nic na tem nie straciło i nie cierpi, że nie wybraliśmy wczoraj Komisyów, rozumiem, że gdy wybór Komisyów o kilka jeszcze lub kilkanaście godzin przeciągniemy, dobro publiczne na żadną stąd stratę narażonem nie będzie. Nie mogę się i na to zgodzić, z czem tu niektórzy Członkowie występowali, że wniosek JW. Wartskiego mógłby wpływać później na wybór Komisyów, bo wniosek tyczący się dobra publicznego źle działać na wybór Komisyów nie może. Muszę się także oświadczyć przeciwko uwadze JW. Marszałka, który powiedział, że prawo nakazuje nam przystąpić do wyboru Komisyów. Prawo wyraźnie mówi, że nietylko w dniu sobotnim, ale w każdym innym, kiedy tego jeszcze nadzwyczajne okoliczności wymagają, wnioski przed wszystkiemi porządkowemi materyami czynione być mogą, a kiedy i z dnia wczorajszego ten jawny mamy prejudykat, sądzę, iż wypada nam przedewszystkiem przystąpić do wysłuchania wniosku JW. Niemojowskiego«.

Głosy: »Prosimy o wotowanie!«

JW. Ślaski: »Wniosek JW. Niemojowskiego niewątpliwie zasługuje na uwagę Izb; z tem wszystkiem sądzę, iż powinniśmy przyjąć za normę postępowania, ażeby Izba raz wyrzeczonej decyzyi nie cofała. Wczoraj powiedzieliśmy, że na dzisiejszem posiedzeniu przystąpimy do wyboru Komisyów, więc nie powinniśmy się czem innem zajmować. Wniósł JW. Cho-

brzyński, i bardzo słusznie, że może wniosek JW. Wartskiego będzie potrzeba do Komisyów odesłać, a zatem jeżeli przypuścimy, że jest tak ważny, jakże pójdzie do Komisyów, kiedy te nie istnieją? Więc przystąpmy pierwej do wyboru Komisyów, a potem wysłuchamy wniosku JW. Niemojowskiego, nad którym chociażby nam całą noc radzić przyszło, sądzę, że nikt się od tego dla ogólnego dobra nie wymówi«.

JW. Marszałek: »Muszę kilka słów powiedzieć, bo widzę, że nie byłem zrozumiany. Mówiłem, że, choć jestem zdania, aby dzisiaj od wyboru Komisyów zacząć, jednak, choćbyśmy Komisyów nie wybrali, Sejm istnieć nie przestanie, bo i dawne Komisye dotąd istnieją. Dalej mówiłem, że, choć na dzisiaj zdecydowaliśmy wybory Komisyów, że to jednak decyzyą tylko było, nie prawem; decyzyę tę zmienić możemy. Że Sejm istnieje i bez Komisyów działać może, mamy tego różne przykłady, a najważniejszy z d. 18. grudnia 1830 r., w którym rewolucyę uznaliśmy za narodową, choć Komisyów nie było. To więc wszystko, co przytoczone było przez JW. Chobrzyńskiego, Dembowskiego i innych, wcale nie powinno wpływać na odrzucenie wniosku JW. Niemojowskiego«.

JW. Tymowski: »Zdaje mi się, że przedmiot jest należycie wyjaśniony, i nie wiem, dlaczegoby Izba odmówiła głosu JW. Niemojowskiemu, jeżeli wniosek jego tyczy się dobra publicznego. Wysłuchajmy go, może się i dyskusya nad nim prędko skończy, bo odnosić go do Komisyów byłoby to samo, co go uchylić. Jeżeli w dniu wczorajszym, który także przeznaczony był na wybór Komisyów, zajmowaliśmy się przecież innymi mniej ważnymi wnioskami, dlaczegóż dziś przed wyborem Komisyów nie mamy wysłuchać wniosku JW. Niemojowskiego, kiedy nam jeszcze powiada, że jest ważny, że się dobra publicznego dotyczy«.

Głosy: »Prosimy o wotowanie!«

JW. Wołowski: »Kilka słów powiem nie dlatego, ażeby wniosek JW. Niemojowskiego mógł działać na wybór Komisyów, bo zdania wolne i ścieranie się ich wpływać na wybór Komisyów nie mogą; lecz z innych wcale powodów rozumiem, że wybór Komisyów przedewszystkiem nastąpić powinien. Tym sposobem uczyni się zadosyć i decyzyi, i temu, co JW. Ślaski mówił, gdy przyjdzie wniosek ten do Komisyów odesłać, bo

ile mi się zdaje, to tutaj będzie właściwą Komisya dyplomatyczna. Wybór Komisyów nie zabierze nam długo czasu, bo wcale co innego jest wybierać na komisarzy z pomiędzy stu kilkudziesięciu głosujących, a wcale co innego, kiedy głosujących jest kilkudziesiąt. Wybór Komisyów nie będzie trwał jak kilka godzin; możemy więc wniosek JW. Niemojowskiego do ukończenia wyboru Komisyów odroczyć; nie rozejdziemy się bez wysłuchania go, a po obiedzie nad nim radzić możemy«.

JW. Niemojowski: »Z głosu preopinanta przekonywam się, iż rozumie, że wniosek, który mam uczynić, da powód do jakiego prawa. Oświadczam, że tutaj nie będzie potrzeby żadnego prawa. Izba będzie go mogła zaraz załatwić i jeszcze do wyboru Komisyów przystąpić«.

JW. Chobrzyński: »Z tego, co JW. Niemojowski powiedział, pokazuje się, że wniosek ten nie jest tak ważny, a zatem może się odbyć po wyborach Komisyów, bo powtarzam, że bez Komisyów nie ma Sejmu«.

Głosy: »Prosimy o wotowanie!«

JW. Roman Sołtyk: »Mniemam, iż w tak ważnych okolicznościach nie należy nam odkładać wniosku JW. Niemojowskiego. Nadto są nam znane obywatelstwo i zasługi jego, byśmy powątpiewać mogli, że wniosek ten nie jest ważny. Niech nam go zresztą objawi, a potem zdecydować możemy, co jest ważniejszego, czy wybór Komisyów, czy wniosek JW. Niemojowskiego? Jestem za tem, aby nam JW. Niemojowski odczytać raczył swój wniosek przed przystąpieniem do wyboru Komisyów«.

Głosy: Prosimy o wotowanie!«

JW. Marszałek: »Jeszcze jest cztery głosów; te podkreślę, a po wysłuchaniu ich przystąpimy do wydania decyzyi naszej«.

JW. Wężyk: »Dlatego, że małoważne materye w dniach poprzednich zabrały nam dużo czasu, dlatego, że dzień po dniu czas prawie na niczem trwonimy, wnoszę, że jeżeli przystąpimy do wysłuchania wniosku JW. Niemojowskiego, nie można się spodziewać, byśmy dzisiaj do wyboru Komisyów przystąpili. Ponieważ wczoraj zdecydowaliśmy na dzisiaj wybory Komisyów, a z głosu JW. Wołowskiego domyślam się, że wniosek JW. Niemojowskiego będzie potrzebował do której z Komisyów być odesłanym, nie znam wcale wniosku JW. Niemojowskiego,

nie jestem mu przeciwny, ale tylko z powodów wyżej przytoczonych jestem zdania, abyśmy pierwej do wyboru Komisyów, następnie do wysłuchania wniosku JW. Niemojowskiego przystąpili«.

JW. Wiszniewski: »Zgadzam się zupełnie ze zdaniem tych, iż Komisye dawne istnieją, póki wybór nowych nie nastąpi. Dlatego rzecz ta może być nadal odłożoną, a wniosek JW. Niemojowskiego, jako ważniejszy i pilniejszy, pierwej Izbie przedstawiony. Lubo na dniu wczorajszym zapadła decyzya Izby względem przedmiotu, którym się dziś zatrudnić mamy, lecz postanowiliśmy także, iż w każdym dniu wnioski wielkiej wagi przedewszystkiem Izbie przedstawiane być mogą. Jeżeli Izba zgodzi się na to, aby JW. Niemojowski wniosek odczytał, żądam, aby drzwi były otwarte«.

JW. Dąbrowski: »Lubo zadecydowaliśmy w dniu wczorajszym, iż dzisiaj mamy przystąpić do wyboru Komisyów, gdy JW. Niemojowski oświadczył, iż wniosek jego jest ważny, iż się dotyczy dobra publicznego, jestem za tem, aby naprzód Izba przystąpiła do wysłuchania wniosku jego«.

JW. Gumowski: »Dlatego sprzeciwiam się wnioskowi JW, Niemojowskiego, bo nam powiedział, że dziś jeszcze i jedno i drugie załatwić będziemy mogli, t. j. i wniosek jego rozpoznać, i Komisye wybrać. Pytam się, po co te dysertacye tak długo trwają niepotrzebnie? Obierzmy naprzód Komisye, a potem przystąpimy do wysłuchania wniosku JW. Niemojowskiego. Pozwoli Izba zwrócić jeszcze uwagę swoją i na to: wczoraj mieliśmy wybrać Komisye, a nietylko, żeśmy ich nie wybrali. aleśmy także nic nie zrobili. Sesya wczorajsza spełzła na gawędce, i często, chociaż najważniejsze wprowadzane są materye, ubocznej gawędki uniknąć nie można. Gdyby mi się kto zapytał, cośmy wczoraj dla kraju dobrego zrobili, sumiennie odpowiedziałbym, że nic«.

JW. Dembowski: »Ponieważ jedne głosy popierają żądanie, ażeby wprzód przystąpić do wniosku JW. Niemojowskiego, inne zaś są za tem, ażeby przystąpić do wyboru Komisyów, i ponieważ wielu się oświadczyło i żądało tego, by się nie pierwej z Izby oddalić, dopóki wyboru Komisyów nie skończymy i wniosku JW. Niemojowskiego nie wysłuchamy, dlatego popieram wniosek JW. Wiszniewskiego, aby drzwi były otwarte«.

JW. Worcell: »Tu są dwa przedmioty; jeden z porządku dziennego, który dnia każdego może się odbywać, drugi, którego ważność zapowiada nam JW. Niemojowski. Wniosek JW. Niemojowskiego, jak tutaj słyszeliśmy, ma cały kraj obchodzić w teraźniejszym stanie wojennym. Wiemy, że nieprzyjaciel nie jest o mil 50 odległy, w takim więc razie cokolwiek ważne być może nie powinno być odkładane; owszem, natychmiast Izba pod rozwagę swoją przedmiot ten wziąć powinna. Nie wiemy, jak długo wybory Komisyów zabawią, a odkładając wniosek JW. Niemojowskiego do ukończenia wyborów, możebyśmy jakiemu nieszczęściu nie byli w stanie zapobiedz. Sądzę więc, ażeby do wniosku JW. Niemojowskiego przystąpić, bo bez wysłuchania go ważności jego przesądzać nie możemy«.

JW. Szaniecki: »Jestem zdania, ażeby naprzód wzięty był pod rozwagę wniosek; wszak czas, który nam dyskusya ta niepotrzebnie zabrała, byłby dostatecznym do wysłuchania, a może nawet do zdecydowania wniosku JW. Niemojowskiego. Przypomnieć przytem muszę przyjęty już zwyczaj, na mocy którego Izba w podobnych jak ten przypadkach bez dyskusyi głos udziela lub odmawia. Mieliśmy przykład tego i wczoraj, gdy zapowiedziany był wybór Komisyów, a przecież Izba bez dyskusyi udzielała głosy w odrębnej materyi. Nie wiem, dlaczegoby i dzisiaj nie miał być głos JW. Niemojowskiemu udzielony, kiedy w nim, jak twierdzi, ma ostrzedz o niebezpieczeństwie kraju«.

JW. Godebski: »Obywatelstwo i zasługi JW. Niemojowskiego są dla nas rękojmią, że nie żądałby głosu, gdyby wniosek jego nie był ważny«.

JW. Marszałek: »Kto jest zdania, ażeby JW. Niemojowskiemu był głos udzielony, powstać raczy«.

Większość powstała.

JW. Zwierkowski: »Nim głos JW. Niemojowskiemu udzielonym będzie, należałoby zdecydować, czyli JW. Niemojowski ma w tajnym wydziale wniosek swój wprowadzać, gdyż ja jestem za wydziałem tajnym«.

JW. Marszałek: »Prawo chce, ażeby wniosek zamienienia się Izby w wydział tajny był przez dziesiątą część Członków Izby poparty. Kto popiera wniosek za wydziałem tajnym, powstać raczy«.

— Więcej jak dziesiąta część Izby powstała.—

»Że zaś wniosek tak poparty powinien być przez Izbę zadecydowany, a zatem kto jest zdania, ażeby w wydziale tajnym JW. Niemojowski wniosek swój wprowadził, powstać raczy«.

— Wszyscy powstali. —

»A więc zamieniamy się w wydział tajny i ma głos (JW. Niemojowski)«.

JW. Niemojowski: »Kiedy po opłakanej dyktaturze kierunek siły zbrojnej oddany został w ręce Wodza, który w wojsku z odwagi, a w Narodzie z charakteru zaszczytnie był znany, zaufanie było tak nieograniczone, iż Komisye sejmowe przy układaniu projektu do uchwały z d. 21 stycznia zapytały się samego Wodza, jaką granicę chce swojej władzy położyć, aby mógł skutecznie dla dobra kraju działać, i przysłany przez niego projekt został prawie bez żadnej zmiany przyjęty. Władza ta jest bardzo rozciągła, i tylko art. 10 stanowiący, że Wódz Naczelny mieć będzie głos stanowczy w Rządzie w tem, co się rzeczy wojennych dotyczy, a zatem poddający wspólnej dyskusyi Wodza z Rządem Narodowym wszystkie przedmioty wojenne, zdawał się być rękojmią, iż jej nie będzie można nadużyć. Po pamiętnej bitwie pod Grochowem, kiedy pomimo zadziwiającej waleczności wojska naszego nieprzyjaciel pod okopami Pragi swoje obozy rozłożył, mąż, który w bitwach 15, 19, 20 i 25 lutego męstwem i znajomością sztuki wojennej zwrócił na siebie uwagę, widząc sprawę publiczną na niebezpieczeństwo narażoną, ostrzegł Rząd Narodowy i zwołania Rady Wojennej zażądał. Na tejże Radzie wytknąwszy błędy i uchybienia, które nas większych korzyści w tym dniu pozbawiły, ten, który tylko pod tym warunkiem przyjął dowództwo, iż je złoży, skoro się kto zdatniejszy okaże, złożył w ręce Izb sejmowych władzę, która teraźniejszemu Wodzowi Naczelnemu oddana została. Zupełne zaufanie otoczyło także nowo wybranego i usprawiedliwione zostało szybkiem zreorganizowaniem wojska i świetnymi wypadkami z d. 31 marca i 1 kwietnia; lecz odtąd z boleścią widzimy, iż krew braci naszych płynie bez skutku; nieprzyjaciel jedno po drugiem województwo zajmuje i niszczy, a już nawet i stolicę zagraża, kiedy waleczne wojsko nasze przez błędy i bezkarność dowódców napróżno marszami stru-

dzone nieprzyjaciela spotkać albo go doścignąć nie może, a tymczasem nikną nasze zasoby, i wkrótce może otoczeni w stolicy komunikacyę z resztą kraju przerwaną mieć będziemy. Nie pochlebiam sobie, abym potrafił wykazać wszystkie uchybienia, które nas do tego stanu doprowadziły, lecz w przekonaniu mojem widząc sprawę publiczną na niebezpieczeństwo narażoną, mam sobie za święty obowiązek zwrócić waszą, szanowni koledzy, uwagę na stan obecny, aby zawczasu złemu zaradzić. Daleki jestem od chęci wzbudzenia nieufności; czuję dobrze, ile jest drażliwe położenie nasze, lecz dobru publicznemu wszystkie inne względy ustąpić powinny. Pozbawiając się nieograniczonej dyktatury, nie chcieliśmy zapewne poddać się znowu dyktaturze wojskowej, najniebezpieczniejszej ze wszystkich; złe przeto tylko zrozumienie uchwały z d. 21 stycznia może być powodem, iż Rząd Narodowy i Izby sejmowe żadnego od Wodza Naczelnego nie odbierają wyjaśnienia i może dopiero przez alarmowy wystrzał dowiedzą się, że nieprzyjaciel jest pod okopami. Wiadomo jest, iż Rząd Narodowy po niepomyślnym skutku kilku ostatnich wypraw, wezwał Wodza Naczelnego, aby zwołał Radę Wojenną, lecz tenże, nie pomnąc na to, iż sam w podobnych okolicznościach tegoż samego zażądał, zaprzeczył Rządowi władzy wdawania się w czynności jego. Postępowanie względem Izby tęż samą nieuległości nosi cechę; pomimo bowiem potrzeby szybkiego wymiaru sprawiedliwości, jenerałowie o ważne uchybienia obwinieni dotychczas nie zostali osądzeni, a ci, względem których Izba pod d. 25 czerwca zasięgnęła wiadomości, nie zostali ani oczyszczeni z zarzutu, ani też pod sąd oddani, i lubo z komunikowanego sobie protokółu wiedział Wódz Naczelny, iż Izby żądały wyjaśnienia, nie stało się ich żądaniu zadosyć; honor przeto oficerów wyższego stopnia w Izbie Reprezentantów Narodu w wątpliwość podany nie zyskał należytego zadosyćuczynienia. Zaufanie ma swoje granice, a tam, gdzie chodzi o sprawę publiczną, nie można się względami grzeczności lub delikatności powodować; cała bowiem odpowiedzialność za klęski, jakieby na kraj z niebaczności Reprezentantów spaść mogły, ciążyłaby Sejm, który, mając sobie sprawę Ojczyzny poruczoną, nie może się tłumaczyć, iż tylko zbytecznem zaufaniem zgrzeszył. Z tych przeto powodów wnoszę:

1. Aby Rząd Narodowy został wezwany do zwołania Rady Wojennej, któraby obecne niebezpieczeństwo i środki obrony rozpoznała;

2. aby z Izby Poselskiej ustanowiony został Komitet przy tejże Radzie Wojennej«.

JW. Zwierkowski: »Wniosek kolegi Niemojowskiego jest tak ważnym, że nie można równać go z żadnemi [innemi] czynnościami, któreby poprzedzać mogły środki wynaleść się mające do obrony Ojczyzny naszej tak dalece zagrożonej rozsypaniem się hord nieprzyjacielskich. Zapewnienie w dniu wczorajszym JW. Marszałka, iż przejście Wisły jest zgubą dla nieprzyjaciół, nie daje nam gwarancyi, nie trafia do mego przekonania, owszem, przeciwne we mnie rodzi wrażenie. Któż nam zaręczy, że wróg nasz przyjdzie dobywać stolicy, któż nie widzi dążenia nieprzyjaciela do sparaliżowania pospolitego ruszenia, odbicia jeńców, zatamowania resursów żywności wojsku naszemu itp. skutków z przejścia na lewy brzeg Wisły wyniknąć mogących! Jednakowoż ani JW. Marszałek, ani ja nie możemy przybierać charakteru znawców, charakteru biegłych, chociaż powoduje równie mną, jak JW. Marszałkiem, tylko chęć ratowania i bronienia sprawy naszej, i dlatego Rada Wojenna jest tą radą biegłych, z której wypłynąć ma wszystko, czego sobie życzymy. Może główny punkt obrony Wodza i jego działania zasadza się na nieryzykowaniu na raz wszystkiego, lecz punkt widzenia mego jest skutek, a ten, jaki jest od miesięcy sześciu, widzi każdy, i powtarzania nie potrzebuje. Mogą być plany złe lub dobre; może być egzekucya ich najlepsza lub najgorsza, lecz skutki na dezawantaż tak planów, jak wykonania, mówi(ą). Nie przytaczam nawet na poparcie mojego wniosku ani złych chęci, ani umyślnego sparaliżowania, ani nareszcie widoków osobistych lub krzywd indywidualnych, bo to mogłoby mnie obwinić o stronność, której strzedz się pragnę, której nie mam, której mieć nie chcę, która jest niczem w porównaniu z przedmiotem dobra Ojczyzny i niepodległości narodowej tylu już ofiarami okupionej. Projektowanie więc Rady Wojennej jest wypływem z tych skutków, jest tarczą dla niewinnego, jest potrzebą zapobiegającą złemu. Rada Wojenna wyjaśni, oczyści, zapobiegnie wszystkiemu, coby się może tylko pomimowolnie wcisnąć mogło. Radę Wojenną dowódcy zwołali u nas w lutym;

opinia Rady Wojennej była powodem do obrania Wodza; Rady Wojennej żądał Wódz teraźniejszy, i miała miejsce. Rady Wojennej chciał Rząd nasz, i odmówiona została przez Wodza. Któż więc sędzią będzie między Wodzem a Rządem? Oto Izby, które obrały i Rząd i Wodza, z których te dwie władze naczelne wypływają; Izby przeto powinny o Radę Wojenną domagać się, polecić, nakazać, jeżeli nie zechcą ściągnąć na siebie odpowiedzialności przed Narodem, jeżeli nie chcą po tylu doświadczeniach, po tylu kolejach wypadków bolesnych, po tylu zawiedzionych nadziejach co do rezultatów wojennych, być obojętnemi i zostawiać może w ręku mylących się, lecz upartych, los cały Narodu. Takie postępowanie jest to większym dowodem ryzykowania wszystkiego, większem złem, niżeli ryzykowanie stoczenia jednej walnej bitwy, jest to przedłużeniem męczarni człowieka stojącego nad grobem. Niechaj raz wyjaśni się wszystko. Niechaj znawcy ocenią jak najspieszniej przeszłość, a stąd niechaj Izby co do przyszłości obiorą drogę pewniejszą, a jeżeli i dzisiejsze drogi uznają znawcy zbawiennemi, niechaj Reprezentanci, jak otoczyli Rząd, tak niech otoczą Wodza jeszcze większem zaufaniem, a jedno ogłoszenie nasze wypływające z opinii znawców zaspokoi wszystkich, położy tamę niezaufania, do czego Naród ma wielkie i przeważne powody«.

JW. Dembowski: »Nie jestem przygotowany do mówienia w tym przedmiocie tak, jak szanowny preopinant, który wniosek JW. Niemojowskiego niespodziewanie do Izb wprowadzony pół arkuszową mową popierał. To, co było dotąd dla nas tajemnicą, nie inną drogą powinno było przyjść do nas, jak od Rządu. Sejm otoczył Rząd nieograniczonem zaufaniem swojem; Sejm przeznaczył mu czuwać nad losem Narodu. Rząd z swej strony powinien przewidywać wszelkie niebezpieczeństwo, zaradzać mu i jeżeliby widział potrzebę, aby Sejm o niem był zawiadomiony, albo odezwą do Sejmu, albo przez przysłanego do Izby Członka, powinien nam był uczynić o tem niebezpieczeństwie wiadomość«.

JW. Turski: »To pewna, że przy tylu ofiarach, przy tylu wysileniach, przy takiej waleczności wojska naszego, mieliśmy prawo domagać się innych rezultatów. Przykro jest słyszeć o uchybieniach popełnionych przez jenerałów, o niepomyślnych

skutkach przedsiębranych wypraw, i trudno jest zgadnąć, czyli te z błędów, czyli z nieporozumienia jakiego wyniknęły. Nie można więc bez przekonania w obecnym przypadku kłaść winy na karb Naczelnego Wodza. Nie wiemy, jakie jeszcze w następstwie pokażą się skutki jego operacyi wojskowych. Nie godzi się przedwcześnie osłabiać zaufania w Wodzu, abyśmy sprawie naszej, za miast korzyści, szkody nie przynieśli. Zaradzajmy złemu, ale wtenczas dopiero, gdy się pokaże, i gdy nam je Rząd Narodowy przedstawi«.

JW. Worcell: »Zastanawiać się nad tem, czy Izba do Rządu Narodowego, czy Rząd Narodowy do Izby odwoływać się powinni, zastanawiać się nad temi formalnościami, gdy o rzecz tak ważną idzie, sądzę, że gdybyśmy rok czasu mieli przed sobą, moglibyśmy na te formalności zwracać uwagę naszą. JW. Dembowski w głosie swoim rzucił kwestyę, jakoby wniosek JW. Wartskiego mógł wpływ jakiś na Izbę wywierać; takiej kwestyi w Izbie wolnego narodu nie powinienem się był spodziewać, bo dlaczegóż formy konstytucyjne nad inne przenosimy? Dlatego, że gwarancya wolności w naszem ręku się znajduje. I myż to mamy się wahać wdawać w to wszystko, co nas obchodzić może i tem bardziej, kiedy nieprzyjaciel o kilka mil tylko od nas jest odległy, nad wnioskiem JW. Niemojowskiego, który tak jest ważnym, zastanawiać się nie mamy? Co do samego wniosku, nie widzę, aby mógł osłabić zaufanie Narodu w Naczelnym Wodzu, owszem, ja widzę ten skutek z tego wniosku, że będzie raczej z naszej strony rękojmią, ale nie więzami narzuconemi dla Naczelnego Wodza. Nie widzę, skąd rodzi się w nas ta bojaźń przystąpienia do zaproponowanego przez JW. Niemojowskiego środka?«

JW. Marszałek: »Bezwątpienia wniosek JW. Niemojowskiego jest wielkiej wagi i może będzie bezpośrednio działał na przyszłą pomyślność i byt naszego kraju. W wniosku tym nie widzę dosyć rozwiniętych atrybucyi Rady Wojennej, i dlatego przy końcu głosu mojego będę miał uczynić JW. Niemojowskiemu niektóre zapytania celem objaśnienia takowych. Tymczasem czuję się w obowiązku przedstawić Izbie Poselskiej, że, zdaniem mojem, korzyści, któreśmy dotąd na nieprzyjacielu odnieśli, nie są tak mało znaczące, tak błahe, jak się niektórym zdaje. Powstaliśmy w cztery miliony przeciwko kil-

kudziesiąt milionom hord barbarzyńskich po Europie i Azyi rozlanych. Powstaliśmy w trzydzieści tysięcy przeciwko pięciukroćstotysięcznemu wojsku nieprzyjacielskiemu, które w samym początku w połowie aż pod stolicę podstąpiło, i które Wódz Naczelny teraźniejszy zastał — można powiedzieć — na przedmieściu stolicy z trzystu działami o mały strzał armatni ku niej wymierzonemi. Jakież są dalsze skutki działań Naczelnego Wodza? Oto, że wojsko nasze w lutym zdezorganizowane, zniechęcone, przerzadzone wrogów licznymi zastępami, nietylko podwoił, ale nawet trzy razy większe co do ilości wzniósł nieporównanie potęgą moralną, gdy tymczasem wojska nieprzyjacielskiego z dwóchkroćstotysięcy mniej jak połowa do dzisiaj została. Operacye, które odbywały się dawniej pod murami stolicy, dziś o mil kilka i kilkanaście i nawet nad brzegi Wilii przeniesione, a co więcej uskuteczniane z małym bardzo rozlewem krwi z naszej strony, wielkie zadawały klęski w nieprzyjacielskiem wojsku. Nie można mówić, że te utrudzające marsze, na jakie wielu się żali, są niepotrzebne, bo wiemy, że przez te nagłe poruszenia Naczelny Wódz nietylko osłabił, ale w większej części zniszczył plany przeciwnika swego, bo nie mogąc go zmusić do bitwy, temi właśnie nagłymi ruchami wojska naszego hamował zamysły Dybicza, w ciągłej trzymał go wątpliwości i zmuszał do przerzucania się nagle z nad Wieprza nad Bug, z nad Buga za Narew, co jest zgubą wojsk licznych i w ciężką artyleryę zamożnych. Że świetniejszych wypadków Wódz Naczelny otrzymać nie mógł, nie można go o to winić; wszak widzieliśmy, jak Napoleon trzysta mil gonił nieprzyjaciela, nim go pod Możajskiem spotkał. Nie można, mówię, obwiniać Naczelnego Wodza, że napróżno ścigał nieprzyjaciela, gdy ten się przed nim ciągle cofał i nie chciał mu nigdzie stawić czoła. Przytaczam te okoliczności nie dlatego, abym był przeciwny zaprojektowanej Radzie Wojennej; owszem, jestem za Radą Wojenną. Bezwątpienia jest ona potrzebna. Może się pokaże, że Wódz Naczelny, jeżeli popełnił jakie błędy — nie mówię ja tu, jakobym przyznawał, iż je popełnił — ale powtarzam, choćby się pokazało nawet, że jakie popełnił, jestem za zwołaniem Rady, bo wiem, iż w niej się równie okaże, że zasługuje na nasze zaufanie Wódz, który, krwi polskiej skąpy, mniej dba o własną sławę, jak o dobro Ojczyzny.

Z tego powodu jestem i ja za Radą Wojenną; chciałbym tylko, ażeby mnie JW. Niemojowski objaśnił, czyli żąda, aby ta Rada o rezultatach i operacyach już skończonych sądziła, i stąd przekonanie to wyczerpnąć mogła, czyli Wódz Naczelny ma pozostać przy tem zaufaniu, jakiem go cały Naród zaszczycił, i czyli nadal operacyami wojennemi ma kierować, czyli też ta Rada ma wglądać i rozpoznawać plany przyszłych jego operacyi, bo w tym drugim razie byłbym tej Radzie przeciwny. Jeżeli o przeszłości tylko ma sądzić, powtarzam, zgadzam się na nią. Tu dodam jeszcze następujące uwagi, na które życzyłbym, aby się Izba zgodziła: niech ta Rada na ten jeden raz zwołana składa się z Członków Rządu Narodowego, z Członków Izby Poselskiej, ale nigdy z podwładnych Naczelnego Wodza. Proszę JW. Niemojowskiego o objaśnienie uczynionych mu przezemnie pytań i rozwinięcie myśli swych co do tej Rady«.

JW. Niemojowski: »Przesądzałbym zdanie Izby, gdybym na zapytania JW. Marszałka odpowiadał. Sumienie moje kazało mi zwrócić uwagę Izb na niebezpieczeństwo, jakie nam zagraża. Zdaje mi się, że JW. Marszałek naprowadził dyskusyę na rzecz, o której tu mówić nie powinniśmy. Ja sądzę Wodza ze skutków i radbym, abyśmy te w sumieniu naszem osądzili, a dalej nadto się nie zapuszczali. Odpowiadając na wniosek JW. Dembowskiego, który twierdził, że nie powinniśmy roztrząsać tej rzeczy, gdy nam przez Rząd Narodowy nie była zakomunikowaną, oświadczam zadziwienie moje, iż pod naszym Rządem, gdy zachowaliśmy władzę królewską przy sobie, znajdują się tacy, którzy chcą wyznawać principia W. Ks. Konstantego. Mamyż przyznawać, że Rząd jest wyższą władzą, jak Izby, ażebyśmy oczekiwali tylko raportów od niego, a wcale go nie kontrolowali? Gdy Naczelny Wódz nie chce być Rządowi uległym i nie chce się z nim znosić, my, losy Ojczyzny mając sobie powierzone, będziemyż się powodowali względami grzeczności, osobistości, dla tego, który od 1-go kwietnia, sumiennie to oświadczam, że nie dał dowodu, by zasługiwał na nasze zaufanie? Nie chcę się dalej w tym przedmiocie rozwodzić. JW. Dembowski w głosie swoim zrobił kwestyę, skąd mam tę wiadomość? Czyliż Reprezentant nie powinien dowiadywać się, co się w sztabie, co w Rządzie i jak się dzieje? Słyszeliśmy, jak strona popierająca reformę Rządu nie-

tylko szczególne, ale nawet najdrobniejsze jego decyzye wiedziała. Nikt przecież z naszej strony nie zapytał ich, skąd mają tę wiadomość. Mamże się tłomaczyć co do tego pytania? Rozumiem, że każdy z nas pełni obowiązki podług sumienia swojego. Ja je pełnię w tym duchu, w jakim wniosek mój pod waszą decyzyę zaniosłem. Spodziewam się, że wniosek ten znajdzie poparcie pomiędzy ziomkami moimi, pomiędzy tymi, którzy obowiązki Reprezentanta tak jak ja rozumieją i czują«.

JW. Chobrzyński: »Obierając Wodza, otoczyliśmy go naszem zaufaniem. JW. Marszałek w głosie swoim przypomniał nam, że Wódz Naczelny zastał nieprzyjaciela pod stolicą. Gdy nieprzyjaciel zajmował Województwo Płockie, nikt tego nie uważał za tak wielkie złe, równie jak i wtenczas, kiedy zalewał inne województwa; uważaliśmy to za los wojny, i nikt przeciwko Naczelnemu Wodzowi nie powstawał. Gdy się zbliżał nieprzyjaciel do Wisły, byliśmy obojętni, radziliśmy, aby się przeprawił, twierdząc, że tu grób swój znajdzie. Dopiero skoro się zbliżył w Województwa Mazowieckie i Kaliskie...«

Głosy: »Osobistość! osobistość!«

...»Nie jest to żadna osobistość; poczekajmy na rezultaty, niech Wódz Naczelny stoczy z nieprzyjacielem bitwę; może skutek jej będzie szczęśliwy. Nie jest czas zmniejszać zaufanie w Naczelnym Wodzu, ale, owszem, zwiększać je i wszyscy razem jednoczyć się. W tem zjednoczeniu znajdziemy obronę i siłę. Co powie świat, że, gdy nieprzyjaciel zagraża stolicy, my zamierzamy obierać innego Wodza. Strzeżmy się tego, bo nim wybierzemy innego, nieprzyjaciel może wnijdzie do Warszawy. Wypada zatem odstąpić od zaproponowanego wniosku, a czekać rezultatu«.

JW. Klimontowicz: »Jestem zdania, ażeby Rada Wojenna była dodana Naczelnemu Wodzowi. Żaden człowiek nie może ufać sobie, aby wszystko posiadał. Napoleon, ów geniusz wielki, jakich zaledwo tysiące wieków wydają, potrzebował rady. Nikt, kto tylko posiada rozum, kto jest wolny od zarozumiałości, nie może przypisywać sobie, że wszystko posiada, bo wszyscy błądzić możemy. Pamiętna pod Ostrołęką bitwa zrodziła nam klęskę; straciliśmy w ostatnich bitwach prawie jedną trzecią część wojska, a można powiedzieć, że do tej straty najwięcej się przyczyniły nagłe marsze, tem bardziej, gdy żołnierz nie

był, jak być powinien, opatrzony i żywiony. Gdyby Rada była przy Wodzu, wieleby się złego uniknęło. Wszakże Napoleon używał rady, i dlatego wiemy, że z Ostendy z nad Renu w 14 dniach sprowadzał wojska i miał je świeże do marszów. Czemuż i u nas nie można użyć furgonów i furmanek, aby ich przewieść, gdy żołnierza nagle użyć wypada. Nie byłby zapewne tak, jak dziś, znużony. Oto niedawno jenerał Rybiński był za Siedlcami; pokazało się potem, że tam nie był potrzebny, wrócił się wczoraj nagłym marszem pod Warszawę, i ten lud, który ledwo nie upadł pod marszem, dziś udał się znowu pod Siedlce. Gdyby była Rada przy Wodzu, powtarzam, żeby się może było zapobiegło i innym wielu błędom. Lubo i o dzisiejszem niebezpieczeństwie Rząd Narodowy powinien był nas zawiadomić, jednak, gdy tego nie uczynił, naszą jest powinnością grożące złe odwrócić. Nieprzyjaciel się szerzy i ze wszystkich sposobów ogałaca; przyjdzie może nawet do tego, że nam przetnie komunikacye z pozostałemi województwami. I jakież środki na to są przedsiębrane? Oto, że wojska pójdą i nazad się wrócą. Nie naganiajmy rosyjskich jenerałów, bo oni, jak to pokazuje się z planów, postępują. Wszak, oni nie tak wielkie siły już mają, a jednak działają. Nie mówmy, że Rada Wojenna osłabi zaufanie w Wodzu, bo to pewna jest, jak mówią, że nikt się jeszcze nie urodził, aby wszystkim dogodził, a zatem znajdą się może tacy, którzy z tego powodu będą źle mówili. Ja nie ubliżam wcale Naczelnemu Wodzowi; ufam mu tak, jak i wszyscy ufamy jego talentom, ale, aby uchronić go od błędów, jestem za utrzymaniem Rady«.

JW. Świrski: »Wniosek uczyniony przez JW. Niemojowskiego, przez obywatela, który całem życiem swojem dowiódł, iż dobro kraju dla niego jedynem jest dobrem, nie może jak zwrócić uwagę Izby, i takie środki, jakie patryotyzm jego podyktował, zapewne znajdzie Izba potrzebnymi; jednak nie z tych samych zasad znajduję, iż potrzeba tych środków, nie z tych samych zasad, powtarzam, albowiem tutaj złe jest w tem, że powstały nieufność dla Naczelnego Wodza i sarkania, i że w kraju obawa się wzmaga. Gdzie przyczyna tego złego? Zapewne nie w Naczelnym Wodzu. Zarzuty przeciwko niemu pod względem strategicznym czynione obwiniać go nie mogą. Przypomnijmy sobie niektóre fakta. Odebrał dowództwo woj-

ska zdezorganizowanego, upadłego zupełnie na sile moralnej: w przeciągu jednego miesiąca postawił je na najwyższym stopniu świetności, powiększył jego siłę, zabrał szesnaście dział, kilkanaście tysięcy niewolnika, odpędził nieprzyjaciela od stolicy i zmusił go do poprzestania na wojnie odpornej, którą dotąd zaczepnie prowadził, ale która stawia nas w powątpiewaniu, że jej rady dać nie będziemy mogli. Sposób prowadzenia takiej wojny był potrzebny, ale, aby ją skutecznie prowadzić, potrzeba było przeciągać wątpliwości i w tem pokazują się wielkie talenta Wodza naszego. Zwracać uwagę strony przeciwnej przez rozmaite plany, poruszenia, które jakkolwiek nękały żołnierza naszego, lecz ten był właśnie system tej wojny, aby tymi planami, na wpół odkrytymi, temi śmiałemi poruszeniami osłabiać i niszczyć nieprzyjaciela, a nie dać mu żadnych rezultatów. Nie można obwiniać Wodza, że nie mógł zwalczyć nieprzyjaciela; szukał on go wszędzie, lecz jegoż w tem wina, że ten mu czoła nigdzie stawić nie chciał? My chcemy ryzykować naszą armię, powstajemy na Wodza, że ją oszczędza: jest to odebrać mu ufność w wojsku i w Narodzie, i upaść sami chcemy. Bo taki jest rezultat, że gdy nas nieprzyjaciel nie pokonał w polu, pokona nas w Izbie. Już zaród nieufności wszędzie rzucony, więc niech będzie Rada Wojenna. Sumiennie przekonany jestem, że nic się nie znajdzie, coby Naczelnego Wodza potępić mogło. Byłem w wojsku, pamiętam, robiliśmy po piętnaście mil marszu na dzień, lecz to jest potrzebne, bo nieprzyjacielskie obroty zmuszają, aby we wszystkich punktach stawiać mu się w oczy tem bardziej, kiedy nie mamy sił tak wielkich, aby je bez obawy na tyle części podzielić można. Co do mnie jestem zupełnie spokojny. Powtarzam, Rada Wojenna nic nie znajdzie, coby w czemkolwiek najmniejszą szkodę przynieść mogło Naczelnemu Wodzowi. My na tem zyszczemy, że Wódz Naczelny odzyszcze zaufanie naszego wojska i całego Narodu, i że niechętni nie będą mieli już sposobności zarzucania mu, że się ich kaprysom, grymasom zadosyć nie stało. Jestem za wnioskiem, ale powtarzam, dla innych wcale zasad, nie dla tych, które JW. Niemojowski przytoczył«.

JW. Roman Sołtyk: »Jako świadek operacyi wojskowych, Członek Izby i poświęciwszy moje młode lata nauce wojskowej, czuję się być w obowiązku zabrać głos w materyi z po-

wodu wniosku JW. Niemojowskiego do Izby wprowadzonej. Szanowni Reprezentanci! Materya wniesiona jest bardzo ważną; wojsko bez zaufania w Wodzu nie może działać korzystnie. Wódz nie mający zaufania Narodu nie powinien być dłużej Wodzem. W zamkniętej Izbie obradując, możemy się uważać za jedną rodzinę; możemy sobie obiecywać, że cokolwiek tutaj wyrzeczemy, to dobrze zostanie przez wojsko przyjęte, do dobrego doprowadzi skutku, bo wszyscy wiedzą, że od Reprezentantów wypływać będzie. Zastanówmy się, czyli zachodzi potrzeba wchodzenia w rozbiór czynności wojennych? Tutaj trzeba poprzednio poznać dawniejszy i teraźniejszy stan wojny naszej. Teraźniejszy Naczelny Wódz objął dowództwo po przegranej pod Grochowem bitwie. Nie tajmy przed sobą, gdy sami jesteśmy, że bitwa ta była dla nas przegraną. Wojsko było zupełnie zdezorganizowane i na sile moralnej osłabione. Patryotyzm Wodza ożywił w niem nowe siły i doprowadził je do świetnego stanu. Jeden tylko wydział żywności, czyli to z powodu ubóstwa kraju, czyli też, że organizacya niedoskonała, nie stanął na równi z innymi, jest kluczem niepomyślnych wypadków, które w obecnej chwili uwagę waszą zajmują. Naprzód rozpoczęto działanie na Dębe Wielkie ku Siedlcom; byłem przytomny tej operacyi; aż do Kałuszyna uwieńczało zwycięstwo skronie nasze. Mieliśmy nieprzyjaciela w środku, mógł był Naczelny Wódz i z jednej i z drugiej strony na niego uderzyć, większe odnieść korzyści, ale drogi były tak złe, że ani na jedną, (ani) na drugą stronę działać nie było można. Dalej pod Ostrołęką nie myłki strategiczne, nie walka, ale zła dystrybucya żywności dla wojska była przyczyną, żeśmy nie odnieśli korzyści, bo pod Tykocinem i Ostrołęką zgłodniałe wojsko działać z energią nie mogło i, gdy się cofać musiało, było zupełnie zdezorganizowane. Były tam myłki, lecz nie przez Naczelnego Wodza popełnione. Wyprawę na Rüdigera popsuł Skarzyński przez fałszywe doniesienie Wodzowi, że nieprzyjaciel oblega Warszawę. Że zaś Rüdiger nie został zniesiony, winien jest temu Jankowski. Teraz wchodząc do Modlina Chrzanowski i Wódz Naczelny utracił jednę kolumnę. Z tem wszystkiem nie jest tak zły stan rzeczy. Nieprzyjaciel w samym początku był w sile 100.000; przybyło mu później 80.000. Z tą siłą walczył i z tej nie pozostało mu już, jak 80 tysięcy; sześć-

dziesiąt tysięcy na niższej Wiśle, 20 tysięcy ma Rüdiger i Gołowin. Jeżeli przejdzie Wisłę i przyjdzie pod Warszawę, plan z ich strony nie będzie ze wszystkiem strategiczny, i my pewni być możemy stanowczego zwycięstwa. Po tym w krótkości skreślonym obrazie wracając do materyi, mniemam, że tu półśrodków brać nie możemy. Oświadczam, że albo ten Wódz pozostać musi, albo nowego wybrać należy. Wszelkiej Radzie ciągłej przy Wodzu jestem przeciwny, bo przy Radzie Wojennej żaden Wódz działać nie może. Odwołując się z każdą czynnością i z każdym planem swoim do Rady, ani pospiesznie, ani z korzyścią działać niepodobna. Wszak Napoleon powiedział: wolę jednego złego jenerała, jak dwóch dobrych; zły wykona to, co mu się poleci; ci zaś nieustannie sprzeczać się będą. Z tego powodu i ja byłbym za deputacyą, ale jestem przeciwny Radzie ciągłej Wojennej. Przytem Wódz Naczelny sam mi wczoraj osobiście oświadczył, iż jeżeli mu Rada Wojenna ciągła dodaną zostanie, składa naczelne dowództwo. Deputacyę, przekonany jestem, że przyjmie i żądaniom jej nie odmówi. Mamy prawo i powinniśmy to zrobić, aby deputacyę wysłać, już to dla zaspokojenia nas samych, już to dla zaspokojenia Naczelnego Wodza, ale powtarzam raz jeszcze, że Radzie Wojennej ciągłej zupełnie jestem przeciwny«.

JW. Marszałek: »Trzymając się kolei zapisanych głosów, JW. Niemojowski nie mógłby mieć sobie teraz udzielonego głosu; jednak dla wyjaśnienia wniosku swojego pozwoli Izba, że mu go udzielę«.

Głosy: »Prosimy; prosimy!«

JW. Niemojowski: »Gdybyśmy się uganiali za fantomami, nie byłoby nigdy skutku. Nie było tu mowy o Radzie Wojennej, boby ta nowem chyba prawem musiała być ustanowiona; pociągnęłaby zatem za sobą zmianę prawa Naczelnego Wodza ustanawiającego. Tu idzie o przekonanie się o obecnym stanie rzeczy i, jeżeli jest niebezpieczeństwo, o zaradzenie jemu. Powiadam: tutaj jest zamiar, ażeby, jeżeli się pokaże niebezpieczeństwo, przedsięwziąć wszelkie środki odwrócenia go, a z Rady tej będą te skutki, że Wódz Naczelny będzie większem zaufaniem wojska i całego Narodu otoczony. To, co z prywatnej wiadomości JW. Sołtyk mógł wiedzieć, nie wypadało nam tego ogłaszać, bo oświadczenie się Wodza wcale wpływać nie może na zdanie Izby«.

JW. Marszałek: »Jeszcze jest 18 głosów zapisanych, lecz gdy JW. Niemojowski wyjaśnił, że ta Rada, którą zwołaną mieć pragnie, nie ma być ciągłą, ale tylko na raz jeden, iż się ma składać z Rządu Narodowego i z wyznaczonych Członków z Izby Poselskiej, a wezwany Wódz Naczelny ma tylko odpowiadać na zapytanie co do przeszłych operacyi wojennych i co do obecnego położenia naszego, rozumiem, że po tem objaśnieniu może zapisani Członkowie zrzekną się swoich głosów, i Izba odstąpi od dalszej dyskusyi«.

JW. Dembowski: »W poprzednim głosie nie dotknąłem rozbioru materyi pod względem zdolności Naczelnego Wodza, bo sądziłem, iż przedewszystkiem wypadało nam rozpoznać, czy wniosek JW. Wartskiego ma być do Izb wprowadzony, lub nie, tem bardziej, gdy dotąd nie mamy wybranych Komisyów. Nie dopełniliśmy tego i widzimy, że rozbiór tej materyi bardzo długo potrwa. Zdaje się, iż wniosek ten powinien był być zawsze naprzód do laski podany, następnie przejść właściwą Komisyę i dopiero do Izby wniesiony. Z tego nastręczają się te uwagi, że, jeżeli będziemy mówić o Komisyi, czyli ją tam Radą Wojenną nazwę, wynikną w Izbie różne zdania, i niewiadomo, kiedy się dyskusya ukończy. Dalej, że Komisya ta czyli Rada nie może się składać z elementów takich, jakie szczególne indywidua, jeden lub dwóch Członków, podadzą, bo jeżeliby się z takich elementów, jakie kto zbierze, składać miała, nie odpowiedziałaby celowi. Samo przez się ma się rozumieć, iż do tej Komisyi nie mogą być użyci jenerałowie obrażeni, którzy swoje miejsca utracili; tego tak nawiasowo dzisiaj postanowić nie możemy. Z tego rezultat wypada taki, że wprzódy postanowić należy, jakiej to Rady od Rządu żądamy. Powinniśmy Rządowi rys ogólny wskazać, bo wybrana przez Rząd może Izby życzeniom odpowiadać nie będzie. Gdybyśmy rozbierać chcieli czynności Wodza Naczelnego, śmiało powiedzieć mogę, że nie masz nikogo pomiędzy nami, któryby je ocenić był w stanie, bo do tego potrzeba wiedzieć nieprzyjaciela położenie, i czas, i miejsce. Zasięgnijmy wiadomości z pism zagranicznych; widzimy, że tam najlepiej są ocenione czynności i zdolności Naczelnego Wodza. Wszystkie te tam umieszczone wiadomości czerpane są z obozu nieprzyjacielskiego. Widzimy, jak wszelkie moskiewskie zamachy są tak

dzielnie odparte, iż żadna ich dążność żadnym pomyślnym skutkiem uwieńczoną nie była. Bardzo słusznie powiedział tutaj JW. Marszałek, że Napoleon aż w Moskwie szukał nieprzyjaciela. JW. Swirski przypomniał marsze z r. 1812, do których i ja należałem, kiedy wojsko pod ciężarem fatygi i trudu padało; nie uskarżano się jednak wtenczas, i nieprzyjaciel wszędzie był pokonany. Jeżeli zatem ma nastąpić decyzya względem Rady, wnoszę, ażeby pierwej wybrać Komisye, do którychby pod rozpoznanie wniosek JW. Wartskiego był pierwej odesłany«.

JW. Marszałek: »Z obowiązku mam honor zwrócić uwagę szanownych Reprezentantów na wniosek JW. Niemojowskiego, iż podobna Rada może bez Komisyów być ustanowioną, bo tu nie chodzi o żadne prawo; może Radę zwołać Wódz Naczelny, może Rząd Narodowy, a tem bardziej Izba przez prostą decyzyę swoją zażądać, aby do takowej albo Wódz Naczelny, albo Rząd Narodowy wojskowych przeznaczył. My tu tylko zadecydujemy, ilu Członków z Izby Poselskiej do niej wybrać; co się zaś dotyczy innych Członków, t. j. ilu jenerałów, i jakich, to się Rządowi zostawia. Wszak ta Rada ma tylko być na ten jeden raz zwołaną, bo jej potrzebę wskazało nam obecne położenie kraju w względzie wojennym«.

JW. Krysiński: »Po danem wyjaśnieniu wniosku przez JW. Niemojowskiego, (popartego) przez JW. Marszałka, rozumiem, że dyskusya wkrótce do końca się zbliży. Nie było tam, ani nie masz mowy o jakiejsiś Radzie nieustającej, którąby przy Naczelnym Wodzu być miała. JW. Niemojowski uczynił ten wniosek jedynie powodowany tą zasadą, że znawcy, t. j. ludzie oznajmieni z rzemiosłem wojska, mający znamiona obywatelstwa, posiadający zaufanie, wyrzekną, co trzeba czynić, jaki jest stan wewnętrzny kraju, zaspokoją troskliwość naszą, wejrzą w czynności przeszłe, ocenią je, nic nie przesądzając, i dopiero ta Rada powie, co czynić wypada. Więc tu mówić nam nie trzeba, czy ma być Rada, lub nie, bo właśnie o tem stanowić będą znawcy, na których patryotyzm i znajomość spuścić nam się wypada. To tylko dodaję, że pobudka niezupełnie trafia do mego przekonania. Śmielej powiedzmy, że Europa względem kroków prowadzonej przez nas wojny korzystne wzięła wyobrażenie do tego stopnia, że na nich oparła swoje

dyplomatyczne działanie. Musiała widzieć pomyślne dla nas z tej wojny skutki, kiedy, powtarzam, na nich swoje dyplomatyczne działania rozwija. Nie wypada nam pod żadnym względem zdejmować tego uroku, na którym opierają się wszystkie rachuby sprzyjających nam gabinetów. Co się dotyczy członków tej Rady, śmiem twierdzić, że w tem możemy zupełnie spuścić się na Rząd Narodowy, że wybierze takie osoby, które pod wszelkimi względami zasługują na nasze zaufanie. Wnoszę, aby wniosek ten tak, jak był przez JW. Wartskiego wyjaśniony, tak, jak był przez JW. Marszałka poparty, przez Izbę przyjęty został«.

JW. Wężyk: »Sprzeciwiam się kilku słowom preopinenta, który powiedział, że ta Rada Wojenna wyrzecze, czyli nadal będzie potrzebna. Rozumiem, że w tym razie stanowiliby ci znawcy to, co przecież do nas należy. Widzimy nieukontentowania z powodu, że nieprzyjaciel wielką część kraju zajmuje; prawdę powiedziawszy, to zagraża, i właśnie ażeby to ocenić, niechaj będzie Rada Wojenna, do której składu należeć mają Członkowie Izb i jenerałowie; zawsze jednak jestem zdania, ażeby ludzie do tej Rady należeć mający byli użyci tacy, którzy z powodu kolizyi nie są w dysharmonii z Naczelnym Wodzem; w przeciwnym bowiem razie mogliby mieć racyę, lecz Naród wiedziałby o tem i mógłby mniemać, że dlatego wszystko z złej strony widzą i źle oceniają. Powtóre, co do dyplomacyi, jestem pewien, że zyskujemy na czasie, a wszystkiego spodziewać nam się należy. Jeżeli nasz Wódz nie działa, może dlatego, ażeby wojska nie narażał na widoczne straty, bo lekkomyślne działania osłabiają więcej. Tam skuteczne jest działanie, gdzie nastąpił wprzód namysł i rozwaga«.

JW. Godebski: »Nie wiem, czy zdołam w dorywczym i nieprzygotowanym głosie zebrać, uporządkować tłoczące się myśli; nie wiem, czy zdołam wynurzyć uczucia, które w tej uroczystej chwili przepełniają serce. Jesteśmy sami. Bóg tylko i sumienie świadkami są obrad naszych; powiedzmy to śmiało, nie wmówimy w siebie sił naszych, nie zataimy słabości. Nieprzyjaciel przeszedł na lewy brzeg Wisły i zajmuje ostatnie województwa, które żywiły wojsko i naglące zaspakajały potrzeby. Jeszcze zboże na pniu stoi, a za kilka dni może przez najezdniczą hordę stratowane będzie; jeszcze stoi miast kilka, w których

rozproszona ludność zniszczonych województw przytułek znalazła, a wkrótce może i to ostatnie schronienie wydartem jej będzie. Głód i zaraza krok w krok postępują za nieprzyjacielem; zdaje się, jakoby geniusz spustoszenia rozciągnął ręce swoje nad tą nieszczęsną krainą, obejmuje ją, ściska, tłoczy i ostatecznego oczekuje łupu. Ja wiem, ja czuję, ja sumiennie przekonany jestem, że chociażby stolica w jeden stos gruzów zamienioną została, chociażby cała jej ludność jednym strumieniem krwi spłynęła, Polska istnieć musi. Zbyt silnie rozwinęły się wszystkie zarody narodowego życia, ale któż wie, ażali nie siejemy na przyszłość. Przypuszczam, że nieprzyjaciel otoczy stolicę; ogłoszone rozporządzenie Rządu względem zaopatrywania się w żywność niepodobnem jest do wykonania; dziesiąta zaledwie część mieszkańców rozporządzeniu temu zadość uczynić jest w stanie; podejdzie nieprzyjaciel, ogłodzi i weźmie stolicę, a my stosownie do postanowienia naszego opuścimy jej mury. Wrócicie do ziem waszych, a kiedy współobywatele wyczytają z twarzy waszej potwierdzenie okropnej wieści i zapytają was: czyliż nie znalazło się żadne bystrzejsze oko, któreby to niebezpieczeństwo przejrzało, czyliż nie znalazła się żadna bieglejsza ręka, któraby zasłonę pokrywającą łudzące was widoki rozdarła, czyliż nie wzniósł się żaden głos śmielszy, któryby wcześniej was ostrzegł? a sumienie wydrze wam z ust to wyznanie: było bystrzejsze oko, była bieglejsza ręka, podniósł się głos śmielszy, aleśmy widzieć, aleśmy słyszeć nie chcieli... Jakież brzemię odpowiedzialności!... Nie przestają nam powtarzać o odnoszonych korzyściach, nie przestają kilku pierwiastkowych zwycięstw przytaczać. Przebóg! Także to mało Polacy oswoili się ze zwycięstwami, że kilkudniowa pomyślność oręża taką nas upaja radością, iż nas na najbliższe niebezpieczeństwa ślepymi czyni! Czyliż archiwa ojczystych dziejów spłonęły, czyśmy nazwisk naszych zapomnieli? Zostawmy złudzenia tym, którzy innych pobudek do działania w sobie nie znajdują. Wy, szanowni panowie, w waszem świetle, doświadczeniu i w przywiązaniu do kraju dostateczne zawsze do sprężystych i energicznych decyzyi bodźce znajdziecie. Niebezpieczeństwo nagli, zagraża; do nas należy złemu zapobiedz. Nie składamy tu sądu wojennego; nie będziemy rozbierać i oceniać działań Naczelnego Wodza, ani władzy jego ograniczać; czu-

jemy wszyscy, że władza ta, aby była skuteczną, sprężystą być musi, a lubo rozciągłość jej każdego z nas oburza, lubo historya oduczyć już była powinna od pokładania ślepej ufności w jednej osobie, chętniebyśmy tę władzę kilku jeszcze nowymi artykułami zwiększyli, gdybyśmy zbawienia Ojczyzny niewątpliwą rękojmię mieć mogli. Ale w dzisiejszem położeniu, w dzisiejszem usposobieniu umysłów nie widzę innego skuteczniejszego środka, jak przychylić się do wniosku JW. Niemojowskiego, ażeby Rząd Narodowy skłonił niezwłocznie Naczelnego Wodza do zwołania Rady Wojennej, któraby pilnie zastanowiła się nad obecnem położeniem kraju pod względem wojskowym. Nie ubliży się przez to Naczelnemu Wodzowi; przekonani dotąd o jego patryotyzmie, gorliwości i wyższych zdolnościach jesteśmy; Rada Wojenna utwierdzi w nim ufność powszechną; usprawiedliwiony przez nią, stanie przed Narodem wyższy, czysty, silniejszy. Gdyby zaś, czego przypuszczać nawet nie chcę, sam sobie nie ufał i o losach Ojczyzny zwątpił, nie będziemy sobie mieli do wyrzucenia, żeśmy zapóźno radzić zaczęli. Powtarzam, że ta Rada nie będzie sądem, ale zgromadzeniem biegłych, którzy w naglącem niebezpieczeństwie, równie jak my w tej Izbie Reprezentanci Narodu, tak oni ze swej strony o losach Ojczyzny naradzać się będą. Reprezentanci Narodu podadzą sobie bratnie dłonie z reprezentantami wojska, porozumieją się między sobą i z tego zobopólnego porozumienia skuteczne gwoli potrzebie krajowej wyprowadzą środki. A jeżeli podobało się Opatrzności, aby i to dzisiejsze wysilenie nasze było jeszcze jedną ciężką próbą, w której cnota polska nowego hartu nabierze, jeżeli to jest szczep, z którego późne dopiero wnuki nasze pożądane zbiorą owoce, poniesiemy pod obce nieba i choćby też na rusztowaniu to czyste przeświadczenie, żeśmy poczciwie, bez drażliwości, bez osobistych względów narodowej sprawie służyli i że dobro Ojczyzny wszędzie i zawsze było naszym pierwszym i ostatnim celem«.

JW. Konstanty Witkowski: »Oświadczam, że do głosu JW. Godebskiego trudno jest co więcej dodać. Sądzę, iż wniosek JW. Niemojowskiego jest tak ważny, iż każdego z nas powinien zwrócić uwagę. Nie można zaprzeczyć, że Wódz Naczelny położył znakomite w kraju zasługi, lecz i to wyznać potrzeba, że położenie kraju naszego jest tak krytyczne, iż gdyby nawet ten

Wódz Naczelny był największym geniuszem, potrzebowałby Rady. Niema więc żadnej przeszkody, ażeby nie miała być ta Rada utworzona; jednak jestem zdania JW. Marszałka i JW. Krysińskiego, iż Rada ta nie może zmniejszać atrybucyi Wodza Naczelnego, ale tylko winna się zastanowić nad stanem siły zbrojnej i środkami obrony. Jestem za Radą«.

JW. Wiszniewski: »Po powtórnym głosie JW. Niemojowskiego przekonaliśmy się, iż ta Rada nie ma być wcale taką, przeciwko której kilka odezwało się głosów. Istotnie, wyznam szczerze, iż poprzednio rozumiałem, że JW. Niemojowski w wniosku swoim żąda dla dobra naszego, aby Wódz Naczelny miał sobie dodaną stałą Radę Wojenną, od którejby zależał. Głos JW. Niemojowskiego i inne po nim okoliczność tę wyjaśniły. Idzie tu teraz o to tylko, z kogo się ta Rada składać i czem zatrudniać będzie? Popieram wniosek JW. Wężyka, iż wypada się strzedz w wyborze do tej Rady osób tych, które z Naczelnym Wodzem są w kolizyi. Podług mnie na to niema innego środka, jak wybór wojskowych osób zostawić Naczelnemu Wodzowi«.

— Głosy: »Niekoniecznie! I Rząd Narodowy wybrać ich może!« —

»Pod względem zatrudnienia, podług art. 10-go prawa stanowiącego atrybucye Naczelnego Wodza, Rada ta istnieje. W artykule tym wyraźnie jest powiedziane, iż Wódz Naczelny we wszystkich czynnościach dotyczących wojny naradzać się będzie z Rządem Narodowym i w podobnych obradach ma głos stanowczy; więc nadal innej Rady, jaka jest tymże artykułem postanowiona, nie trzeba. Rada Wojenna, o której jest mowa, ma tylko być na ten jeden raz i naradzić się powinna nad sposobami obrony na przyszłość. Rozumiem, że ta okoliczność w tylu głosach tak dostatecznie wyświeconą została, żebyśmy tylko dyskusyę niepotrzebnie przedłużali, gdybyśmy jeszcze jakie wątpliwości kłaść tutaj mieli. To tylko zdecydujmy, na to się zgódźmy, kto ją ma mianować, czy Wódz Naczelny, czy Rząd? To tylko zastrzeżmy, aby jeżeli Rząd członków tej Rady ma wybierać, aby w mianowaniu ich wystrzegał się tych, którzy są w kolizyi z Naczelnym Wodzem, bo tu nam idzie o dobro Ojczyzny«.

JW. Gumowski: »Miałem popierać wniosek JW. Wartskiego,

lecz to, co chciałem powiedzieć, już w poprzednich głosach wyjaśnione zostało. Jestem za Radą Wojenną, lecz taką, jakiej żąda JJWW. Wężyk i Wiszniewski, bo chciałbym, ażeby jenerałowie, Naczelnemu Wodzowi nieprzychylni, do składu jej nie należeli; dlatego wypisałem niektórych jenerałów imiona«.

— Głosy: »Tu nie o imionach mowa!« —

»Idzie o Radę Wojenną, ta składać się będzie z osób; ja ich nie narzucam, ale czemu nie mamy powiedzieć, że życzymy sobie, aby z jenerałów: Chrzanowskiego, Rybińskiego, Małachowskiego, Sierawskiego, Ramorino, (ciż) na członków do tej Rady wezwani byli«.

JW. Marszałek: »Właśnie głos JW. Gumowskiego naprowadził mnie na myśl następującą, która, jeżeli się Izba na nią zgodzi, może ułatwić i skrócić dyskusyę. Wszystkie głosy były dotąd nad ogółem, a to jest pewno, że ta materya będzie musiała jeszcze raz na stół wrócić. Ponieważ większość jest za Radą, proponowałbym, jeżeliby się Izba na to zgodziła, abyśmy wybrali z pomiędzy siebie trzech Członków, którzyby się zajęli redakcyą odezwy do Rządu Narodowego, aby ten zwołał Radę Wojenną. Gdy odezwa ta będzie skończona i Izbie przedstawiona, będziemy zabierać głosy co do szczegółu, n. p. ilu jenerałów, ilu Członków Izby Poselskiej tę Radę składać będzie; nadto względem przytoczenia niektórych powodów, które nas do powołania tej Rady skłoniły. Jeżeli się Izba zgodzi na tę myśl moją, możemy wybrać trzech Członków, którzy raczą się zająć zaraz redakcyą tej odezwy, a my tymczasem wysłuchamy głosów, które się nad ogółem do tej materyi zapisały. Że to przerywa dyskusyę zaczętą, Izba mogłaby przez powstanie zdecydować, czy mój wniosek przyjmuje?«

Głosy: »Prosimy! prosimy!«

JW. Gustaw Małachowski: »Mam tutaj niektóre trudności do przedstawienia. Sądzę, że do ustanowienia takiej Rady potrzebna jest konferencya z Senatem. Wiadomo, że nie sama tylko Izba Poselska, ale cały Sejm ustanowiły Wodza Naczelnego, więc zdaje mi się, że gdyby teraz Izba Poselska sama ustanawiała Radę, przesądzenie to byłoby szkodliwe«.

JW. Gawroński: »Jeżeli mamy wyznaczyć deputacyę, pytam się, jaką do tego przyjmiemy zasadę? Wielu żąda Rady Wojennej takiej, którąby oceniała postępowanie Wodza z prze-

szłości; inni znowu chcą mieć taką Radę, któraby zajęła się obmyśleniem środków, jak mamy wojnę prowadzić. Jeżeli ustanowimy Radę pierwszą, któraby oceniała postępowanie Wodza, trzeba nam wprzód wyrzec, iż stracił zaufanie. Więc ta kwestya co do zasad tej Rady powinna być przedewszystkiem rozstrzygnięta«.

JW. Marszałek: »Nikt jeszcze w Izbie Poselskiej nie wyrzekł, ażeby Wódz Naczelny nie zasługiwał na zaufanie, nikt nawet myśli nie podał, ażeby zmienić Wodza Naczelnego, bo wtedy musiałby i Senat do tego wpływać. My chcemy tylko wezwać Rząd Narodowy, aby zwołał Radę, któraby wejrzała w potrzeby i oceniła niebezpieczeństwo, jeżeli jest jakie, i któraby oraz miała wzgląd na przeszłe działanie Wodza. Mamy to przekonanie, że Wódz Naczelny, przez tę próbę przeszedłszy, tem większe zyszcze zaufanie i przedstawi nam się tem świetniejszą otoczony chwałą. Czyż, kiedy zapraszamy Ministrów z powodu mających im się czynić interpelacyi, czyliż mówimy, że stracili nasze zaufanie? Wcale nie. My chcemy się tylko oświecić i właśnie dlatego, że posiadają zaufanie nasze, chcemy im udzielić naszych myśli. Mnie się zdaje, że do tej odezwy nie jest koniecznie potrzebne przystąpienie Senatu; to nasuwałoby zbyt solenną cechę prawa tej, że tak powiem, interpelacyi i przedłużyłoby naszą czynność, która już jest rozpoczęta i wymaga szybkiego ukończenia«.

JW. Wołowski: »Gdy głos JW. Marszałka zdaje się dyskusyę załatwiać, rozumiem, że możnaby się zgodzić na tę odezwę, ale trzebaby nam się wprzód na zasadę jej zgodzić. Jestem zdania JW. Wiszniewskiego, że nie powinniśmy nic o przeszłości wspominać, ażeby nie narażać zaufania Naczelnego Wodza. Przypominam to, co JW. Krysiński powiedział, i dlatego upraszać nam wypada JW. Niemojowskiego, aby w tym wniosku odstąpił od całego wstępu swojego. Zdanie jego zawsze szanujemy, ale dla dobra ogółu mamy prawo spodziewać się, że odstąpi od wstępu. Czujemy wszyscy, w jak smutnych okolicznościach się znajdujemy, i dlatego czynimy wniosek, aby Rząd Narodowy, przywoławszy Wodza Naczelnego, zebrał Radę Wojenną, któraby wraz z dodanymi z Izby Poselskiej Członkami naradziła się względem tego, co nam przedsięwziąć na przyszłość wypada«.

JW. Ślaski: »Przedewszystkiem sądziłem, iż wypadałoby materyę tę zwrócić do porządku i naprzód wniosek JW. Dembowskiego i Gustawa Małachowskiego rozstrzygnąć, że materya ta w Senacie dyskutowaną być powinna; raz, że tyczy się osób, które do tej Rady wybrane być mają i które przez Izbę Poselską łącznie z Senatem wybrane być powinny; powtóre, że Senat, równe prawo mając jak Izba Poselska, powinien do decyzyi należeć. Wniosek JJWW. Dembowskiego i G. Małachowskiego powinien był koniecznie zwrócić uwagę naszą, aby nam kiedyś nie zrobiono zarzutu, że Izba Poselska przywłaszczyła sobie władzę Sejmu. Oświadczam się za ich wnioskiem, iż powinniśmy się z Senatem połączyć, skoro dziś do wyboru Komisyów nie przystąpimy«.

JW. Jełowicki: »Nie dzielę zdania preopinenta, aby Izba nie miała prawa stanowić o potrzebie Rady Wojennej. Strzeżenie bytu politycznego należy do Izby Poselskiej i jest w ręku naszem. Nie wznawiajmy tego zdania, że w rewolucyi trzeba jednego do kierowania, trzeba gwałtownych środków, że w ręku żelaznym Naczelnego Wodza cały kierunek wojny ma spoczywać. Nie wchodzę w atrybucye Wodza, jakie ma, lecz jakie mieć powinien. Już niema rewolucyi; toczymy tylko wojnę z nieprzyjacielem naszym; całość Narodu jest w ręku Sejmu. Nie dzielę zdania JW. Wołowskiego, aby mająca się ustanowić Rada, wchodząc w działania Wodza, osłabić miała zaufanie ku niemu. Dzielę zdanie JW. Niemojowskiego, Godebskiego i innych, że Rada ta będzie dla Naczelnego Wodza tym ogniem, przez który oczyszczony stanie z większem zaufaniem przed Narodem. Dzielę zdanie JW. Gumowskiego, że udziałem Rady Wojennej ma być nietylko osądzenie działań Naczelnego Wodza, ale i obmyślenie środków zaradzić mogących niebezpieczeństwu obecnemu. Wszakże Rada ta nie na zawsze, lecz tylko na raz jeden powinna być ustanowiona. Ponieważ dały się słyszeć głosy jednych, ażeby jenerałów do tej Rady należeć mających wybierał Wódz, inne znowu, ażeby Rząd Narodowy, i inni jeszcze jakieś ekscepcye wprowadzać chcieli, rozumiem, że Izba wymienić powinna, kto ma ten wybór uskutecznić?«

JW. Chełmicki: »Nie ubliżam talentom Naczelnego Wodza, ani o chęciach jego nie powątpiewam. Nikt nie jest przeciwko żądanej Radzie Wojennej. Nie widzę potrzeby, aby JW. Nie-

mojowski wstęp wniosku swojego zmieniał. Wszelkie przyjazne stosunki ustąpić winny przed dobrem ogółu. Zaszczyciliśmy Wodza Naczelnego zaufaniem naszem; powinniśmy się przekonać, o ile mu odpowiedział. Strzeżmy się dać najmniejszego powodu, aby o nas nie powiedziano, żeśmy niegodnie nasz urząd sprawowali. Nie mogę dzielić zdania jednego z szanownych kolegów, abyśmy mieli ograniczać naszą władzę. Co zaś do wyboru osób tej Rady, Rząd Narodowy wybierze zapewne takie, które odpowiedzą jego zaufaniu. Aby zaś dla tego tylko dobrze działać, aby nas za granicą chwalili, na to nie wypada jak śmiechem odpowiedzieć. Mamyż czekać zagranicznych gazet dopiero, by się dowiedzieć, co się w naszym kraju dzieje? Na to się nigdy nie zgodzę. Radźmy sami o sobie, a jak nam się dobrze dziać będzie, znajdziemy wiele przyjaciół«.

JW. Godebski: »Szło tutaj o wyznaczenie deputacyi, któraby zredagowała adres do Rządu Narodowego względem zwołania Rady Wojennej. Bardzo światły jest wniosek JW. Wołowskiego, abyśmy się na zasady zgodzili. Ja rozumiem, że większa część zgodziła się już na to, że tu nie idzie o ujmowanie zaufania Wodzowi Naczelnemu, że ta Rada nie jest sądem, ale że uczucie niebezpieczeństwa i objawiona potrzeba zaradzenia mu powodują nami do zażądania podobnej Rady, która będzie tylko na raz jeden celem rozpatrzenia się w położeniu kraju i obmyślenia środków zaradczych. Zdaje mi się, że w tym celu podany jest wniosek JW. Niemojowskiego; przynajmniej ja go tak rozumiem, że większa część Izby podobnie go uważa i że wybrani członkowie Radę tę składać mający nie z innego stanowiska, tylko z tego zapatrywać się będą. Zdaje mi się, iż tu jest bardzo prosta droga. Do Izby Poselskiej należy wezwać Rząd Narodowy, aby stosownie do art. 10-go prawa stanowiącego atrybucye Wodza, wezwał Naczelnego Wodza; zwołanie zaś Rady Wojennej do Rządu Narodowego należy. Widzieliśmy już, że Rząd Narodowy zwoływał podobną Radę i wybór powołanych wówczas do tej Rady osób zgodny był z uczuciem całego Narodu. Do nas więc należy tylko wezwać Rząd, aby się i teraz tem zajął. Wniosek JW. Małachowskiego znajduję materyalny. Gdyby się Senat w ten moment mógł zebrać, bardzobym się z nim zgodził, ale wiem,

że Izba Senatorska nie obraduje; zebranie jej przeto, gdybyśmy tego zażądali, nie takby prędko nastąpiło, a kto wie, (aza)li błędne rozsianie teraz tej wieści po mieście, żeśmy się tu zebrali i tajnie obradujemy, nie osłabi ducha, nie wzbudzi nieufności i złego nie zrządzi. Jestem zdania, że Izba Poselska ma prawo wydać w mowie będącą odezwę, o której wiadomość może Senatowi udzielić«.

JW. Gustaw Małachowski: »Kwestya przez JW. Marszałka przedstawiona, gdybyśmy ją przyjęli, przesądziłaby główną. Byłoby to nie deliberować, ale zabijać dyskusyę przed zdecydowaniem jej. Idzie o to, czy ma być adres do Rządu Narodowego i czy go potrzeba? Nad tą potrzebą zwolna deliberować będziemy. Propozycya dzisiejsza bierze swój początek od materyi przed sześcioma tygodniami proponowanej, jest to odwet za propozycyę zmiany Rządu, bo wniosek JW. Wartskiego pokazuje zupełną jego analogię«.

— Głosy: »Osobistość! Od materyi! od materyi! do porządku!« —

»Dzisiejszy wniosek uczyniony na miejsce właściwej deliberacyi pokazuje, że wracamy i sprzecznie postępujemy przeciwko dawniejszej naszej decyzyi. Ażeby przyjść prędzej do celu, rozbierzmy rzecz tę pod względem skutków i korzyści, jakiebyśmy stąd osiągnąć mogli, ale w materyi tak ważnej, rozbierzmy ją z zimną rozwagą bez namiętności i bez wpływu gorzkich pamiątek. Powiadają o niebezpieczeństwie i przyczyną, powodem JW. Wartskiemu do uczynienia wniosku tego miał być dzisiejszy nasz stan krytyczny. Tego ja nie widzę. Już był nieraz nieprzyjaciel w Województwie Sandomierskiem; przecież egzystujemy i świetnie; był pod murami stolicy, a nie rozpaczaliśmy, i teraz rozpaczać nie będziemy. Co powie wojsko, które walczy i ginie, że Izba pod wpływem wniosku niepożądanego, przez Rząd nie uczynionego, chce zmiany zaprowadzać? Pytam się, nie jestże to zmieniać porządek rzeczy? Powiedziano tutaj, że Rada ta ma radzić o przyszłości; więc bez żadnego względu, bez żadnej przyczyny będziemy wzruszać i osłabiać zaufanie w Naczelnym Wodzu. Nie dzielę zdania, abyśmy w tym przedmiocie bez Senatu wotowali. Zważmy, że bez Senatu jesteśmy tylko połową Sejmu, jesteśmy Izbą Poselską. Jakże w tym charakterze będziemy nakazywali Rzą-

dowi zmianę? Zważmy, że Senat, którego oddalenia wielu Członków tej Izby pragnie, będzie może za utrzymaniem tego porządku, a więc w połowie tylko zaufanie to, jakie Wódz Naczelny posiada, wzruszymy. Nie przyspieszajmy biegu okoliczności w czasach rewolucyjnych, abyśmy nie byli podobni do owego nierozsądnego woźnicy, który przez podcinanie koni przyspiesza bieg wozowi z góry już i tak szybko się toczącemu. W obecnem niebezpieczeństwie zamiast siać nieufności, podajmy sobie ręce bratnie i radźmy, jak wyjść z niego. Sama myśl, aby sądzić o wypadkach, planach, ma styczność i może być związana z temi wiadomościami, o których my wiedzieć nie możemy. Jak dalece zaręczenia obcych dworów udeterminowały czas, do którego dotrwać koniecznie trzeba, ażeby się za nami wdały, objaśni to może Minister spraw zagranicznych. Jeżeli jest taki termin, a może nawet bliższy, jak trzy miesiące, w którym nam obiecują interwencyę, jakże można przesądzać i naruszać zaufanie Wodza, kiedy właśnie na tem zależy, ażeby wtenczas, gdy ta interwencya nastąpi, zastała nas jeszcze silnymi. Jeżeli koniecznie ma być ta Rada, niechże przynajmniej nie Rząd, ale my ją mianujemy, bo my widzimy całą ważność tej kwestyi. Wybierzmy tę Radę, niech wejrzy w przeszłość, aby powziąć to przekonanie, czy niebezpieczeństwo dzisiejsze jest tak wielkie; niech do tej deputacyi nie należą ci, którzy nie posiadają zaufania, a co do wojskowych, niech będą wybrani nieparcyalni; niech będzie deputacya, któraby zapewniła Naczelnego Wodza, że Naród pokłada zupełne zaufanie w nim i w wojsku i że w momencie niebezpieczeństwa spogląda na nich z tem zaufaniem, z tą spokojnością, jak niegdyś senat rzymski w grożących niebezpieczeństwach na legie swoje spoglądał, a wtenczas węzłem braterskim połączone wojsko i Naród wątpić o losach Ojczyzny nie będą mogli«.

JW. Marszałek: »Możeby dobrze było zadecydować tę kwestyę, której jeszcze nie podaję, tylko przedstawiam Izbie, czyli odezwa do Rządu Narodowego względem zwołania Rady Wojennej ma wychodzić od Izb połączonych, czyli też od samej Izby Poselskiej?«

JW. Godebski: »Gdyby tu szło o jaką uchwałę sejmową, o nowe prawo tyczące się atrybucyi Naczelnego Wodza, zape-

wne bez Senatorskiej Izby nie moglibyśmy go stanowić, gdyż w połączonych Izbach atrybucye Wodza Naczelnego uchwalone zostały. Nie idzie tutaj o ustanowienie prawa zmniejszającego atrybucye Wodza Naczelnego, bo lekkomyślną i nierozważną byłoby rzeczą osłabiać to zaufanie, jakie w nim wojsko i Naród położył. Ja zupełnie z innego stanowiska rzecz tę uważam. Ja sam mam go za uczciwego, gorliwego, światłego i dobrego patryotę, i dlatego właśnie chciałbym, aby się z nim ta Rada nad obecnem niebezpieczeństwem naradziła. Nie jest to wkradać się w jego atrybucye; nie idzie tu o zmianę Naczelnego Wodza, ani też Rada, której żądamy, będzie sądem. Nakoniec mam honor zwrócić uwagę Izby, że gdybyśmy łącznie z Senatem w tym przedmiocie decydować chcieli, zrządzilibyśmy może wielkie złe, bobyśmy już dzisiaj rozpoczętej czynności dokończyć nie byli w stanie, a tymczasem puszczone po ulicach wieści mogą rozdrażnić namiętności, nieufność powiększyć i rozprządz węzły Naczelnego Wodza z wojskiem, a wojska z nami, kiedy my winniśmy utrzymywać harmonię. Jestem więc zdania, ażebyśmy dłużej materyi tej nie odwlekali«.

JW. Roman Sołtyk: »Jeżeli idzie o wysłanie deputacyi do Naczelnego Wodza, więc jestem tego zdania, iż my sami uskutecznić to możemy; jeżeli zaś idzie o Radę z Posłów i jenerałów, która czyliby przez nas, czyli też przez Rząd Narodowy mianowana być miała, jestem tej Radzie przeciwny. Jednakże nie spuszczając się na moje światło, radziłbym, aby z Izby Poselskiej wysłana była deputacya do Naczelnego Wodza dla rozpoznania, czyli Rada ta jest potrzebna lub nie?«

JW. Gustaw Małachowski: »Popieram zdanie JW. Sołtyka. Jeżeli deputacya ta ma się ograniczyć na zebraniu pewnych wiadomości, na prostem zniesieniu się z Wodzem Naczelnym, my sami to bez wpływu Senatu uskutecznić możemy; jeżeli zaś mamy nakazywać zwołanie Rady, sądzę, że to może być tylko przedmiotem całego Sejmu, t. j. obu Izb«.

JW. Dembowski: »Dwa głosy poprzednie wyjaśniły rzecz dostatecznie, że Izba Poselska sama przez się nie może polecać Rządowi zwołanie Rady Wojennej, tylko łącznie z Senatem. Gdy jeden z Członków Izby doniósł właśnie, że Senat jest zebrany, rozumiem, iż powinniśmy się połączyć dla wydania podobnej do Rządu odezwy«.

JW. Szaniecki: »Ta kwestya, którą tu poprzednie głosy rzuciły, podobna do tej: czy mamy prawo interpelować Ministrów w Izbie swojej bez wpływu Senatu? Jeżeli nam nikt prawa tego nie zaprzecza, więc też mamy prawo zażądać potrzebnych wiadomości od Naczelnego Wodza. Podług mnie nie jest to co innego, jak interpelacya, bo to jest sama chęć nasza dowiedzenia się, czyli te pogłosy, od wojska do publiczności dochodzące, mają ugruntowaną zasadę, lub nie? Tego się dowiedzieć chcemy od Naczelnego Wodza lub od Rządu Narodowego; jest to zatem gatunek interpelacyi na piśmie. Nie potrzebujemy tu żadnych nadzwyczajnych środków; nie sądzę, ażeby to była Rada Wojenna, bo skoro mają należeć do niej Członkowie z Izby, członkowie z Rządu, więc nie jest tą Radą, jaką zwołuje Wódz Naczelny w czasie swoich operacyi wojennych. Jest to bardziej gatunek wspólnej narady w czasie grożącego niebezpieczeństwa, i członkowie ci nie potrzebują nam wyjaśniać żadnych planów; krótko powiedzą: Koledzy! przekonaliśmy się, że niema żadnego niebezpieczeństwa, o jakiem odgłos w publiczności się rozchodzi; środki wszystkie są przewidziane, i troskliwość wasza może być zupełnie zaspokojona. Nie widzę przeto, aby do wyznaczenia takiej deputacyi naradzać się z Senatem. Z naszej Izby wychodzi ta deputacya, dowodzić będzie naszej troskliwości. a jeżeli Senat podziela z nami tę samą troskliwość, może wysłać podobną od siebie«.

JW. Niemojowski: »Zgadzam się zupełnie z JW. Szanieckim; to jeszcze dodaję, że w tym przypadku nie mamy żadnego powodu porozumiewania się z Senatem. Są przepisane przypadki, kiedy w połączonych Izbach mamy prowadzić dyskusyę, a mianowicie, kiedy projekt do prawa w jednej Izbie przyjęty, a w drugiej odrzucony zostanie; lecz wniosek ten do tej kategoryi nie należy, a zatem powinniśmy się sami nim zająć. Co do samego wniosku, zdaje mi się, że za podstawę dyskusyi służyć powinien ten wniosek, jaki zrobiłem, a odczytanie go może dyskusyę przybliżyć do końca; i tak wniosłem:

1. Aby Rząd Narodowy został wezwany do zwołania Rady Wojennej, któraby obecne niebezpieczeństwo i środki obrony rozpoznała.

2. Aby z Izby Poselskiej ustanowiony został komitet przy tejże Radzie Wojennej.

Jest to tylko wykonanie art. 10-go prawa stanowiącego atrybucye Wodza Naczelnego«.

JW. Chełmicki: »Nie dzielę zdania tych, którzy żądają połączenia Izb, bo tu nie idzie ani o zmianę Wodza, ani o wybór nowego. JW. Niemojowski wniósł tylko, aby Izba wysłała deputacyę do Naczelnego Wodza. Rozumiem, że Izba samej sobie uchybiać nie może, że Izba ma prawo żądać, aby Wódz Naczelny dał jej objaśnienia, jakich od niego żądać będzie. Nakoniec podobniej jest, aby Wódz Naczelny w Izbie stawał, aniżeli Izba do niego posyłała«.

JW. Nakwaski: »Nie dzielę zdania JW. Dembowskiego, Małachowskiego i Sołtyka, a zgadzam się z zdaniem JW. Szanieckiego. Sądzę, że w podobnych wypadkach mamy już prejudykata, w czem odwołuję się do samego JW. Marszałka. W tym względzie położona kwestya przeciąga dyskusyę, i w niej zwłokę widzę, nie dążenie do zaradzenia grożącemu niebezpieczeństwu. Sądzę przeto, iż nam wypada jak najprędzej rozstrzygnąć tę kwestyę, którą wniósł JW. Małachowski«.

JW. Morozewicz: »Podług słyszanych tutaj głosów okazuje się grożące krajowi niebezpieczeństwo, a skoro tak jest, zdaje mi się, że Izba nie może temu zaradzić przez rodzaj interpelacyi. Przedmiotu tego w żaden sposób za interpelacyę uważać nie można. Interpelacya jest skutkiem uwag, spostrzeżeń, jakie Członkowie Izby pojedynczo czynią; nigdy zaś interpelacya nie wypływa z decyzyi. Dalej interpelacya jest wtenczas, kiedy się żąda objaśnień przez organ Izby, nie zaś, kiedy się Członków Izby deleguje, zwłaszcza, gdy w obecnym przypadku mogąca nastąpić zmiana w atrybucyach Naczelnego Wodza będzie skutkiem, wypływem tej delegacyi. Tutaj jest rodzaj rozbioru kwestyi, czy Wódz Naczelny dopełnia swoich obowiązków, lub nie, czy zasługuje ciągle na zaufanie, czego skutkiem będzie, czy może dalej powierzoną mu władzę piastować? Decyzya zatem względem tej delegacyi w żaden sposób nie może w Izbie nastąpić, lecz musi być przedmiotem dyskusyi w zupełnym Sejmie, t. j. w Izbach obudwóch«.

JW. Modliński: »Właśnie to samo chciałem powiedzieć, co JW. Morozewicz. Oprócz tego zdaje mi się, że należy nam być spokojnymi, gdyż niema żadnego niebezpieczeństwa; byłem

bowiem świadkiem, jak nieprzyjaciel przeprawiał się na lewy brzeg Wisły, a przeprawa nie była mu wcale bronioną, a zatem sądzę, że przeprawa ta nastąpiła wskutek planu Naczelnego Wodza«.

JW. Biernacki: »Do powodów, dlaczego deliberacya Izby Poselskiej z Senatorską jest niepotrzebna, to dodam, że deputacyę tę bardzo właściwie i trafnie JW. Szaniecki z interpelacyą porównał. Żądanie podobnych raportów jest w zwyczaju we wszystkich konstytucyjnych rządach, dzieje się w Anglii, Francyi, i zawsze na żądanie jednej Izby. Gdybyśmy się zaś do wydania w tym względzie decyzyi naszej połączyli z Senatem, żądanie podobne wychodzące z Izb obudwóch byłoby żądaniem zmiany Wodza. Można przypuścić, że raport tej delegacyi da powód do jakiej uchwały, lecz czyli stąd wypada, aby wprzód Izba łącznie z Senatem radziła? Wszak obudwom Izbom służy równe prawo inicyatywy. To samo osiągnąćby można przez napisanie do Wodza, ale gruntowniejsze są wiadomości, gdy z wspólnej narady wychodzą«.

JW. Godebski: »Na głos JW. Morozewicza odpowiadając, oświadczam, że właśnie deputacyę tę uważam z tego samego stanowiska, jak JW. Szaniecki, za interpelacyę. W obywatelskim kraju, gdzie idzie o zaradzenie niebezpieczeństwu, nigdy w rzeczach publicznych o zbyteczną troskliwość Reprezentantów obwiniać nie można. Deputacya ta osądzi, czyli jest niebezpieczeństwo, lub nie, i naradzi się nad środkami zapobiedz mu mogącymi. Jeżeliby wskutku tych narad pokazało się, że zmiany jakowe są potrzebne, prawo aż nadto jasne daje nam w tym względzie przepisy, kiedy obiedwie Izby działać mają. Teraz zaś z tego stanowiska rzecz tę uważając, rozumiem, że Izba ma prawo sama od siebie deputacyę tę wyznaczyć«.

Głosy: »Prosimy o wotowanie!«

JW. Świrski: »Kwestya, jaka tutaj rzuconą została, naturalnie pociągała za sobą wybranie środków. Środki nie dadzą się zaspokoić przez same słowa, tylko przez ustawę, któraby je nakazywała, albowiem są władze, jak np. Wódz Naczelny, którym gdybym ja był, a gdyby mi ktoś nieprawnie przyszedł z zapytaniem jakiem, wyznam, iżbym nie zdał sprawy, bo tylko na mocy prawa można sprawę publiczną na szwank narażać. Być może, że gdy Wodza Naczelnego nie przez prawo zapy-

tamy, być może, powtarzam, że nam odmówi tłómaczenia się, albowiem on nie jest w stanie i nie powinien wykrywać planów swoich, dlaczego pozwolił nieprzyjacielowi przejść na lewy brzeg Wisły. Jeżeli jest złe, jeżeli chcemy temu złemu stanowczo zaradzić, nie możemy się o tem naradzać w tej Izbie, tylko w obudwóch. Tak zaś zapytywać Naczelnego Wodza, zważmy, czy nie skompromitujemy Izby, bo danie tłómaczenia, nawet odpowiedzi, zależałoby od jego woli. Jeżeli skutek ma wyniknąć, decyzya w tym przedmiocie koniecznie z Izb obudwóch wychodzić powinna«.

JW. Marszałek: »Nie idzie tu o uchwalenie prawa; my żądamy tylko wyjaśnienia o położeniu kraju pod względem wojennym, więc tu, powtarzam, nie uchwalamy żadnego prawa, i nie widzę potrzeby, aby się Izby koniecznie łączyły. Wszak każda pojedynczo może żądać wyjaśnienia od Naczelnego Wodza za pośrednictwem Członków Izb i Członków Rządu Narodowego«.

JW. Chełmicki: »Podzielam zdanie JW. Marszałka, że tu nie będziemy stanowili żadnego prawa, a zatem nie masz potrzeby łączenia się z Senatem. Z tem wszystkiem możemy posłać do Senatu, a może zechce ze swojej strony Członków do tej delegacyi upoważnić; wszak kiedyśmy dawniej do Naczelnego Wodza deputacyę zaprojektowali, to i Członkowie Senatu do niej należeli«.

JW. Ślaski: »Właśnie, iż trzeba nam z Izby Członków wybrać, rozumiem, że do tej Komisyi, — bo ja innego nazwiska nie przypuszczam, jak Komisyi, — i Członkowie Senatu należeć powinni. Jeżeli ta Komisya ma mieć zupełnie prawną drogę, w żaden sposób od tego wyłamać się nie możemy, ażebyśmy ją bez Senatu stanowili. Co do wniosków niektórych kolegów, którzy rzecz tę porównać chcieli z interpelacyą, zdania tego nie dzielę i rozumiem, iż wątpliwość tę JW. Morozewicz wyjaśnił«.

— Odezwało się tutaj kilka głosów, że Komisya ta nie jest sądem. —

»Ja rozumiem, iż jest upoważnioną wejrzeć w działania Naczelnego Wodza, i my to na mocy zdania sprawy tej Komisyi względem Naczelnego Wodza stanowić będziemy. Gdy więc teraz jest Senat zebrany, a łącznie z Senatem stanowić

nam wypada, nie zaszkodziłoby rzecz tę Senatowi przedstawić«.

JW. Wężyk: »Gdyby tutaj szło, jak mówił JW. Godebski, o naradzenie się nad istniejącem niebezpieczeństwem, zgodziłbym się na wybranie deputacyi, lecz wniosek JW. Niemojowskiego nietylko do tego dąży. Wniosek ten oskarża Naczelnego Wodza za czynności zaraz po 31 marca. Tu nie idzie o samo tylko zaradzenie grożącemu niebezpieczeństwu, ale o strutynowanie czynności Naczelnego Wodza, a kiedy idzie o strutynowanie, sami działać nie możemy. Nie można tego porównać z interpelacyą; do interpelacyi bowiem mamy Ministrów, a nie Naczelnego Wodza. Gdy udajemy się do tego kroku, życzyłbym, aby Komisya ta naradzała się jedynie nad istniejącem niebezpieczeństwe(m), a gdy chcemy wyznaczyć Radę, któraby oceniła czynności Wodza, sądzę, że nie możemy brać tego sami na siebie, my, którzy jesteśmy jedną tylko Izbą w Sejmie«.

JW. Kaczkowski: »Z doświadczenia uczmy się; niech nam i to teraz posłuży. Gdybyśmy chcieli zmieniać Naczelnego Wodza, wypadałoby połączyć się z Senatem, a zatem zdaje mi się, że ci, którzy w tej potrzebie nie chcą uważać prawa, nie życzą sobie wcale zmiany Naczelnego Wodza, ale ci może, którzy to prawo wywołują. Co się tyczy deputacyi, znowu do tego doświadczenia odwołać mi się przychodzi, że się żadna nie udała. Widziałem deputacyę do Dyktatora, deputacyę nad brzegi Wisły; jak jedna, tak i druga się nie udała. Radziłbym i tę deputacyę odłożyć aż nad brzegi Dniepru i Dźwiny«.

JW. Nakwaski: »Raczcie sobie, panowie, przypomnieć, że w d. 18 grudnia r. z. sama Izba Poselska wyrzekła bez odwoływania się do Senatu. Pytam się tych samych, którzy udawali się do Senatu, a między tymi, zdaje mi się, iż był sam JW. Gustaw Małachowski, czyli ta deputacya pytała się Senatu, czyli Senat nieochybnem i niezmiennem postanowieniem zechce rewolucyę za narodową uznać? Pytam się, czyli Izba, oczekując tej odpowiedzi, nie uznała rewolucyi za narodową? Co do głosu JW. Wężyka, który powiedział, iż jest w części przeciwko wnioskowi JW. Niemojowskiego dlatego, że nie może się zgodzić na jego motywa, odpowiadam, że motywa są motywami, i te są własnością JW. Niemojowskiego; tu zaś idzie

o to, czy stan dzisiejszy wymaga, abyśmy postanowili Radę? Nie wchodząc przeto w motywa wniosku JW. Niemojowskiego, powiedzmy, czy ma być Rada, lub nie?«

JW. Zwierkowski: »Uważam, że dobrze byłoby, ażebyśmy przez grzeczność drugą Izbę zawiadomili, czyli chce do tej decyzyi należeć. My nie chcemy osłabiać zaufania w Naczelnym Wodzu, ale, owszem, chcemy je wzmocnić. Lecz wysyłanie teraz do Senatu uważam za bezskuteczne, albowiem zajmuje się wyborem Komisyów, czego przerywać nie można, a zatem musielibyśmy czekać. Chcieć więc do tego wpływu Senatu, byłoby to jedno, co żądać, by wniosek odrzucić«.

JW. Marszałek: »Dyskusya jest już zamkniętą; przystąpimy do wydania decyzyi naszej. Odczytuję kwestyę, którą Izbie poddam pod rozstrzygnienie, jeżeli po odczytaniu jej zgodzi się na nią. Kwestya jest następująca: Kto jest zdania, iż decyzya Izby bez uczestnictwa Senatu zapaść i wskutku jej odezwa do Rządu Narodowego przesłana być może?«

Głosy: »Zgoda! zgoda!«

Tę kwestyę poddał następnie **JW. Marszałek** do rozstrzygnienia Izbie przez powstanie, lecz gdy w powstaniu pokazała się wątpliwość, przystąpiono do imiennego wotowania przy położeniu następującej kwestyi: »Kto jest zdania, iż decyzya Izby bez uczestnictwa Senatu zapaść i wskutku jej odezwa do Rządu Narodowego przesłana być może, affirmative; kto przeciwny temu, negative«.

Województwo Krakowskie. Posłowie: JJWW. Teodor Ślaski negat. Wiktor Łuniewski negat. Michał Gostkowski negat.

Deputowani: JJWW. Fran. Jabłoński affir. Jan Olrych Szaniecki affir.

Województwo Sandomierskie. Posłowie. JJWW. Antoni Libiszewski negat. Roman Sołtyk negat. Gustaw hr. Małachowski negat.

Deputowani: JJWW. Fran. Chomentowski negat. Ignacy Żeleński negat. Ludwik Łempicki negat. Jan Posturzyński negat. Jan Gratkowski affir.

Województwo Kaliskie. Posłowie: JJWW. Bonawentura Niemojowski affir. Stan. Kaczkowski affir. Floryan Suchecki affir. Kantorbery Tymowski affir. Wład. hr. Ostrowski affir.

Deputowani: JJWW. Alojzy Biernacki affir. Józef Ziemięcki affir. Ksawery Biedrzycki affir.

Województwo Lubelskie. Posłowie: JJWW. Kalikst Morozewicz negat. Ksawery hr. Niesiołowski affir. Ignacy Bielski negat. Alojzy hr. Poletyłło negat. Józef Świrski negat. Tomasz hr. Wyszyński negat. Feliks Doliński negat.

Deputowani: JW. Adam Fritsch negat.

Województwo Płockie. Posłowie: JJWW. Jan Turski affir. Maryan Cissowski negat. Konstanty Witkowski affir. Wincenty Chełmicki affir.

Deputowani: JJWW. Ignacy Dembowski negat. Kajetan Kozłowski negat. Klemens Witkowski negat. Wojciech Chobrzyński negat.

Województwo Mazowieckie. Posłowie: JJWW. Aleksander Szymanowski affir. Konstanty Jezierski affir. Jan Rostworowski negat. Jakób Okęcki negat. Antoni Plichta affir. Fran. Dąbrowski affir. Ignacy Starzyński affir. Adam Łuszczewski negat. Fran. Trzciński affir. Eugeni Słubicki affir. Józef Modliński negat.

Deputowani: JJWW. Jan Charzewski affir. Jakób Piotrowski negat. Dominik Krysiński affir. Józef Brinken affir. Michał Piotrowski affir. Walenty Zwierkowski affir. Ludwik Lutostański affir. Fran. Wołowski affir. Ksawery Czarnocki negat. Augustyn Morzkowski affir. Wojciech Chodecki affir. Antoni Zawadzki affir. Walenty Żwan affir.

Województwo Podlaskie. Posłowie: JJWW. Feliks Markowski negat. Fran. Zalewski negat. Wład. Zawadzki negat. Ignacy Wężyk negat. Józef hr. Małachowski negat.

Deputowani: JJWW. Franciszek Obniski negat. Feliks Gumowski negat.

Województwo Augustowskie. Posłowie: JJWW. Antoni Bykowski affir. Józef hr. Starzeński negat. Franciszek Kisielnicki affir. Wincenty Gawroński negat. Jan Floryanowicz negat.

Deputowani: JW. Jakób Klimontowicz affir.

Województwo Wołyńskie. Posłowie: JJWW. Narcyz hr. Olizar affir. Ksawery Godebski affir. Stan. hr. Worcell affir.

Województwo Podolskie. Posłowie: JJWW. Aleksander Jełowicki affir. Ksawery Sabbatyn affir. Henryk Nakwaski affir.

Województwo Kijowskie. Posłowie: JJWW. Wincenty hr. Tyszkiewicz affir. Herman hr. Potocki negat. Daniel Tchórzewski negat. Jakób Malinowski affir. Józef Bohdan Zaleski affir.

JW. Marszałek: »A zatem wskutku wotowania pokazało się 45 affirmative, a 40 negative, i większością Izba zdecydowała, ażeby odezwa do Rządu Narodowego wygotowana była bez uczestnictwa Senatu. Jednakowoż byłbym zdania, ażeby odezwa ta transmisoryjnie Senatowi komunikowaną była, aby Senat, jeżeli zechce, od siebie podobną uczynił. Następnie wypada nam zgodzić się na zasadę, aby Członkowie mający się zająć wy-

gotowaniem tej odezwy wiedzieli, na jakiej zasadzie się oprzeć«.

JW. Ślaski: »Przedewszystkiem wypada nam zdecydować, czy odezwa ma być wygotowana i Rządowi Narodowemu przesłana?«

JW. Marszałek: »Kto jest za tem, aby odezwa wygotowana i Rządowi Narodowemu przesłana była, powstać raczy«.

Znaczna większość powstała.

JW. Niemojowski: »Słyszałem z jednej strony, aby wyraźnie powiedzieć, iż Rada Wojenna nie ma się wdawać w przeszłość, z drugiej strony, aby się nie wdawała w przyszłość. Z tych uwag wypada, iż nie powinno być żadnej. Ponieważ zdecydowaliśmy już, iż ma być Rada, i odezwa do Rządu Narodowego przesłana, odczytam wniosek mój; może z niego Izba wyprowadzi zasadę, o którą idzie.

1. Aby Rząd Narodowy został wezwany do zwołania Rady Wojennej, któraby obecne niebezpieczeństwo i środki obrony rozpoznała.

2. Aby z Izby Poselskiej ustanowiony został komitet przy tejże Radzie Wojennej.

Jestem w ogólności za tem, aby Rządowi Narodowemu nie przepisywać żadnych w tym względzie zasad. Wszak zwoływał już raz podobną Radę; tych samych form i teraz trzymać się może«.

JW. Marszałek: »Do głosu JW. Niemojowskiego dodam słów kilka. Mamy już prejudykaty, iż Członkowie Izby w podobnych radach wojennych zasiadali, i tak: gdyśmy po złożeniu Dyktatora, Naczelnego Wodza obierali, była Rada Wojenna z Radą Najwyższą, którym dodana była deputacya sejmowa«.

JW. Gustaw Małachowski: »Właśnie z przytoczonych przez JW. Niemojowskiego powodów jestem przeciwko Radzie Wojennej. Niektórzy żądają, ażeby nie wglądała w przeszłość; inni okazali znowu niebezpieczeństwo wglądania w przyszłość. Mojem zdaniem, są tutaj dwie kwestye do rozstrzygnienia: pierwsza, czyli ma być Rada Wojenna? druga, kto do niej członków wybierać będzie?«

JW. Marszałek: »Pierwsza kwestya jest już zadecydowana«.

JW. Markowski: »Może nigdy tak długo materya żadna

nie toczyła się, jak dzisiaj. Lecz bądźcie panowie cierpliwi. Jako ojciec mający dwóch synów i dwóch zięciów w wojsku, stan obecny czuję może więcej od wielu innych, lecz uważam, że wniesiona materya nie jest dosyć jasna, że wielu na nią przygotowanych było, nas zaś trafia znienacka. Idzie tu o to teraz, kto ma stanowić tę Radę. Pozwólmy sobie powiedzieć, że w Rządzie nie pokładamy ufności. Kiedy ta skarga podana jest przez Posła, i z tej strony dowiadujemy się o grożącem nam niebezpieczeństwie, byłby to może z naszej strony gatunek jakiejś uległości dla Rządu, gdybyśmy mu zostawiali możność wybrania Rady, kiedy on nie dopełnił swojej powinności. Co do zasad tej Komisyi, z boleścią przychodzi mi wspomnieć, że już dzisiaj zwycięstwa i inne odniesione nad nieprzyjacielem korzyści niewiele nas obchodzą. Widzimy, że kiedy zabrane zostanie 1200, 1300 niewolników, to już to teraz za nic uważają, i to często z ust nawet byłych jenerałów słyszeć się daje. Składamy tutaj jak jedną familię; dlatego możemy sobie powiedzieć, że w tem jest jakaś niechęć, jakiś interes prywatny. Jeżeli do tej Komisyi mają należeć Członkowie z Izby Poselskiej, radziłbym, aby do niej po jednym z każdego Województwa wybrano, bo zdaje mi się i to spostrzegać, że w niektórych województwach więcej pokazują nieufności do Naczelnego Wodza, jak w innych; niech ci zatem Członkowie wybiorą jenerałów do Rady Wojennej, bo i między jenerałami widzimy wielu, którzy od służby oddaleni zostali; ci instygują, niechęci sieją. Gdyby ci mieli udział w Radzie Wojennej, nie mielibyśmy tego rzetelnego wyjaśnienia stanu rzeczy, o jaki nam idzie. Mnie żaden związek z Naczelnym Wodzem nie łączy; mówię zupełnie bezinteresownie, wszak znam niektórych członków teraźniejszego Rządu, jednak od czasu, jak ich powołaliśmy do obowiązków, z żadnych z nich nie widziałem się, bo oni mają swoje zatrudnienia. Ale powtarzam, że w Radzie tej Wojennej nie mogą mieć udziału ci jenerałowie, którzy dla jakichkolwiek bądź powodów od służby oddaleni zostali, bo ci rzucają tylko niepotrzebne wieści i niezgodę sieją. Nad to, co powiedziałem, nie mam nic więcej dodać«.

JW. Łuszczewski: »Bardzo wchodzę w myśl preopinenta, bo jeżeli ma być wybrana deputacya, ja jej celu nie mogę inaczej rozumieć, tylko jak gdyby miała stanowić o oddaleniu

Naczelnego Wodza. Samo przez się ma się rozumieć, że jeżeli mamy nadal projekta do dalszej kampanii podawać, Wódz Naczelny albo je przyjmie, albo nie. Jeżeli przyjmie, partya utrzymująca jego stronę zwycięży. Nie rozumiem zatem, ażeby rzecz ta była małej wagi, i sądzę, że w niej należy postępować z wszelką bezstronnością«.

JW. Morozewicz: »Do głosów preopinentów to jeszcze dodaję, iż jestem jak najmocniej za tem, ażeby Członków do tej deputacyi sama Izba wybierała, czyli to Izba bezpośrednio zajmie się ich wyborem, czyli też wybór ich organom swoim powierzy«.

JW. Dembowski: »Zupełnie w sprzecznem położyliśmy się stanowisku. Któż bliżej, jak Rząd Narodowy, powinien być obznajmiony o niebezpieczeństwie, i co od Rządu do nas powinno było przyjść, to przeciwnie wychodzi od nas do Rządu. Jeżeli Wódz Naczelny nie chciał się znosić z Rządem, Rząd powinien nas o tem zawiadomić. Wprzód wypadałoby zapytać się Rządu, czyli ta Rada jest potrzebna, lub nie. Jeżeli są jakie niebezpieczeństwa, te zostają zawsze w stosunku z nerwami człowieka; nie każdy może śmiałem czołem zapatrywać się na niebezpieczeństwo. Jeżeli deputacya ta siły fizyczne rachować będzie, to wypadnie tak, jak za dyktatury, kiedy Chłopicki mając trzydzieści tysięcy wojska, powiedział, że nie powinniśmy się targnąć na olbrzyma północy. A zatem sądzę, iż Rząd Narodowy powinien nas naprzód zawiadomić, czyli jest jakie niebezpieczeństwo?«

JW. Worcell: »Właśnie w tej chwili zabieram głos, kiedy mi odpowiedzieć wypada. Kiedy brzmiał wniosek JW. Niemojowskiego, iż ma być Rada, któraby to rozpoznała obecne niebezpieczeństwo i środki zaradcze obmyśliła, właśnie, kto tylko jest Polakiem, innego środka nie mógł widzieć, jak poddanie tej materyi pod rozbiór ludzi, odpowiednie znajomości mieć mogących. Nie idzie o to, abyśmy żądali układów lub zgody z Rosyą, bo nad to nie byłoby żadnego większego niebezpieczeństwa. Samo przychylenie się do wniosku JW. Niemojowskiego jest rękojmią, że nikt tu z nas o układach nie myśli, i o to tylko właśnie idzie, aby resztę ludu zabezpieczyć od tego położenia, w którem niejeden zachwiałby się w determinacyi swojej«.

JW. Wężyk: »Jużeśmy zadecydowali, że ma być odezwa do Rządu Narodowego; wnosić więc teraz pytanie, na co ta odezwa, po co, dla czego, już zapóźno. Jedni z Członków są zdania, aby Rada ta nie wglądała w przeszłość, inni, aby nie wglądała w przyszłość; godząc tak podzielone zdania oświadczam, iż kiedy nie możemy trutynować przeszłości, ani przyszłości, możemy wejrzeć w teraźniejszość, bo między czasem przeszłym a przyszłym jest czas teraźniejszy, nad którym właśnie Rada ta zastanawiać się będzie, i co właśnie odpowiada duchowi wniosku JW. Niemojowskiego. Następnie rzucona była kwestya: kto będzie do Rady tej nominował członków wojskowych? Zdanie kilku z nas było, żebyśmy my nominowali; JW. Niemojowski chciał, żeby Rząd Narodowy ich wybrał; ja zaś sądzę, że ponieważ to będzie narada, i narada ta ma się w Rządzie odbywać, a zatem najstosowniej, kiedy członków do tej narady Wódz z Rządem wybierze. Co się tyczy Członków z Izby Poselskiej, zgadzam się z zdaniem JW. Marszałka, aby z każdego Województwa jeden był wybrany, aby tym sposobem zdania były bezparcyalne i aby każde Województwo miało w tej naradzie udział«.

JW. Marszałek: »Ponieważ będziemy rozbierać jeszcze redakcyę odezwy, gdy nam przedstawiona będzie, jabym się ośmielił zaproponować zasadę, podług której ta odezwa ma być ułożona. Odczytam ją: »Żądanie wyjaśnienia o położeniu kraju we względzie wojennym, a to za pośrednictwem Rady złożonej z Rządu Narodowego z Wodzem, Członków Izby po jednym z każdego Województwa i jenerałów, których tenże Rząd Narodowy z Wodzem i Członkami Izby wspólnie wybiorą«.

JW. Wołowski: »Właśnie dlatego, że obradujemy jako Izba Poselska, nie zaś jako Sejm w komplecie, nie zdaje mi się, ażeby Rząd Narodowy z Wodzem i z Członkami Izby mieli wybierać jenerałów, albowiem to sprzeciwiałoby się widocznie art. 10-mu uchwały stanowiącej atrybucye Wodza Naczelnego. Jestem zdania, ażeby Rząd Narodowy z Wodzem wybrali Radę, do której ażeby nasi Członkowie byli dopuszczeni«.

JW. Zwierkowski: »Dzielę zdanie JW. Wołowskiego, lecz

sądzę, iż w zasadach przez JW. Marszałka odczytanych trzeba dodać: i nad środkami obrony«.

JW. Małachowski: »Gdyby odrazu kwestya stanęła była na tem miejscu, jak teraz stoi, bylibyśmy ją odrazu przyjęli. Teraz trzeba nam się starać, ażeby wszelka obawa usuniętą została, dlaczego radziłbym, ażeby w odezwie do Rządu Narodowego zamieszczone było, że choć żądamy Rady, niczem się jednak zaufanie nasze nie zachwiało«.

JW. Niemojowski: »Gdybyśmy się usprawiedliwiali, mogłoby być porozumienie, że niezaufanie było powodem do tego. Wniosek był motywowany, przyznawaliśmy zaufanie Wodzowi. Wniosek nie rozbierał czynności Wodza i był wnioskiem pojedynczego Członka, który myślał i dopełniał obowiązku swojego; dlatego Izba nie ma prawa żadnych oświadczeń czynić, i jestem zupełnie przeciwny wnioskowi JW. Małachowskiego«.

JW. Marszałek: »Jeżeli Izby zgodzą się na tę zasadę, którą odczytałem, zaprosiłbym trzech Członków do zredagowania odezwy«.

JW. Ślaski: »Tutaj potrzeba zadecydować, jak Rząd ma postąpić w wyborze jenerałów. Wiadomo nam, iż wielu jest jenerałów niechętnych. JW. Markowski wspominał o malkontentach w wojsku zostających na retrecie; chciałbym, ażeby Izba zadecydowała, że ci i tym podobni do Rady tej należeć nie mają. Wódz Naczelny ma jedną piątą część głosu w Rządzie Narodowym; czterech innych członków przeważą go. Niechaj za nimi jeszcze pójdą i nasi Członkowie: wybrani być mogą tacy, którzy, chcąc jego zniesienia, sprowadzą najzgubniejsze skutki na naszą Ojczyznę. Trzeba zapobiedz, ażeby jenerałowie niechętni do tej narady nie należeli«.

JW. Marszałek: »Dla zaspokojenia troskliwości JW. Ślaskiego mam honor zwrócić uwagę jego, że ci wojskowi będą wybierani przez Rząd Narodowy z Wodzem Naczelnym. Możemy się więc spuścić na patryotyzm, delikatność i szlachetność uczuć Rządu Narodowego, iż nie będzie wybierał osoby interesowane, ale wolne od wszelkiego wpływu i od widoków osobistych«.

JW. Ślaski: »Odstępuję od wniosku mojego«.

JW. Marszałek: »Odczytam Izbie jeszcze raz zasady odezwy,

aby względem nich decyzyę swoją przez powstanie objawiła: »Żądanie wyjaśnienia o położeniu kraju we względzie wojennym, a to za pośrednictwem Rady złożonej z Rządu Narodowego z Wodzem, Członków Izby po jednym z każdego Województwa i wojskowych wybranych przez Rząd Narodowy z Wodzem«. Kto popiera te zasady, powstać raczy«.

— Większość powstała. —

»A więc skoro zasady do tej odezwy Izba większością przyjęła, zapraszam na redaktorów JJWW. Gustawa Małachowskiego, Niemojowskiego i Krysińskiego. Nadto upraszam Izby, aby każde Województwo samo z siebie wybrało po jednym Członku, którzy w tej Radzie zasiadać będą. Czy zgadza się Izba na to, aby wybór na członków Rady z Izby Poselskiej wybrać się mających Województwom był zostawiony?«.

JW. Nakwaski: »Chcę się oświecić, jakim porządkiem wybory te uskuteczniane będą«.

Głosy: »To należy zostawić Reprezentantom z każdego Województwa«.

JW. Marszałek: »Wypada nam zdecydować, czy do wyboru Komisyów dzisiaj jeszcze przystąpić mamy, czyli też sesyę zasolwować? A zatem kto jest zdania, aby wybór Komisyów do poniedziałku odłożyć, powstać raczy«.

— Wątpliwość w powstaniu. —

»Ponieważ w powstaniu pokazuje się wątpliwość, przystąpimy do imiennego wotowania. Na asesorów zapraszam JJWW. Jezierskiego, Klimontowicza, Piichtę i Kajetana Kozłowskiego. Kwestya jest następująca: Kto jest zdania, aby do poniedziałku odłożyć wybory Komisyów — affirmative, a kto, żeby dzisiaj nastąpiły — negative«.

Województwo Krakowskie. Posłowie: JJWW. Teodor Ślaski affir. Michał Walewski affir. Józef Gostkowski affir.

Deputowani: JJWW. Franciszek Jabłoński affir. Jan Olrych Szaniecki negat.

Województwo Sandomierskie. Posłowie: JJWW. Roman Sołtyk affir. Gustaw hr. Małachowski affir.

Deputowani: JJWW. Ignacy Żeleński affir. Ludwik Łempicki affir. Jan Posturzyński affir. Jan Gratkowski affir.

Województwo Kaliskie. Posłowie: JJWW. Bonawentura Niemojowski negat. Stan. Kaczkowski negat. Floryan Suchecki negat. Kantorbery Tymowski negat. Wład. hr. Ostrowski affir.

Deputowani: JJWW. Stan. Miączyński affir. Alojzy Biernacki negat. Józef Ziemięcki negat. Ksawery Biedrzycki negat.

Województwo Lubelskie. Posłowie: JJWW. Kalikst Morozewicz affir. Ksawery hr. Niesiołowski affir. Ignacy Bielski affir. Alojzy hr. Poletyłło affir. Józef Świrski affir. Tomasz br. Wyszyński affir. Feliks Doliński affir.

Deputowani: JW. Adam Fritsch affir.

Województwo Płockie. Posłowie: JJWW. Maryan Cissowski affir. Konstanty Witkowski affir. Wincenty Chełmicki negat.

Deputowani: JJWW. Kajetan Kozłowski affir. Wojciech Chobrzyński affir.

Województwo Mazowieckie. Posłowie: JJWW. Aleksander Szymanowski affir. Jan Rostworowski affir. Konstanty Jezierski negat. Jakób Okęcki affir. Antoni Plichta affir. Fran. Dąbrowski affir. Ignacy Starzyński affir. Fran. Trzciński negat. Eugeni Słubicki negat. Józef Kretkowski negat. [Józef Modliński affir.].

Deputowani: JJWW. Jan Charzewski affir. Jakób Piotrowski affir. Dominik Krysiński negat. Józef Brinken affir. Michał Piotrowski negat. Walenty Zwierkowski negat. Ludwik Lutostański affir. Fran. Wołowski affir. Augustyn Morzkowski negat. Wojciech Chodecki affir. Antoni Zawadzki affir. Walenty Żwan affir.

Województwo Podlaskie. Posłowie: JJWW. Feliks Markowski negat. Fran. Zalewski affir. Wład. Zawadzki negat. Ignacy Wężyk negat. Józef hr. Małachowski negat.

Deputowani: JJWW. Franciszek Obniski negat. Feliks Gumowski negat.

Województwo Augustowskie. Posłowie: JJWW. Antoni Bykowski affir. Fran. Kisielnicki affir.

Deputowani: JW. Jakób Klimontowicz negat.

Województwo Wołyńskie. Posłowie: JJWW. Narcyz hr. Olizar negat. Ksawery Godebski negat. Stan. hr. Worcell negat.

Województwo Podolskie. Posłowie: JJWW. Aleksander Jełowicki negat. Ksawery Sabbatyn affir. Henryk Nakwaski negat.

Województwo Kijowskie. Posłowie: JJWW. Herman hr. Potocki affir. Daniel Tchórzewski negat. Jakób Malinowski negat. Józef Bohdan Zaleski affir.

JW. Marszałek: »Większością zatem głosów 45 przeciwko 31 wybory Komisyów odłożone do poniedziałku. Dzisiaj raczą Województwa wybrać z pomiędzy siebie pojedynczych Członków do Rady należeć mających.

Członkowie wybrani na redaktorów raczą się między sobą porozumieć względem wygotowania odezwy i oraz, o której godzinie zebrać się mają, abyśmy jutro o godz. 10-tej mogli ją mieć sobie przedstawioną. Sesya solwuje się do dnia następnego na godz. 10 zrana. Przy tem mam honor oznajmić Izbie, iż Senat zatwierdził wybór na Posła Teodora Morawskiego«.

Wł. hr. Ostr(owski).

Posiedzenie Izby Poselskiej z dnia 24 lipca 1831 roku.

Po zebraniu się Członków **JW. Zwierkowski** w zastępstwie Sekretarza odczytał listę obecności. Obecnymi byli (77):

Z Województwa Krakowskiego. Posłowie: JJWW. Teodor Ślaski. Wiktor Łuniewski. Michał Gostkowski.

Deputowani: JJWW. Fran. Jabłoński. Jan Olrych Szaniecki.

Z Województwa Sandomierskiego. Posłowie: JW. Cypryan Baczyński. Antoni Libiszewski. Roman Sołtyk. Gustaw hr. Małachowski.

Deputowani: JJWW. Fran. Chomentowski. Ignacy Żeleński. Ludwik Łempicki. Jan Gratkowski.

Z Województwa Kaliskiego. Posłowie: JJWW. Bonawentura Niemojowski. Stan. Kaczkowski. Floryan Suchecki. Kantorbery Tymowski. Wład. hr. Ostrowski.

Deputowani: JJWW. Alojzy Biernacki. Ksawery Biedrzycki.

Z Województwa Lubelskiego. Posłowie: JJWW. Kalikst Morozewicz. Ksawery hr. Niesiołowski. Ignacy Bielski. Alojzy hr. Poletyłło. Józef Świrski. Tomasz hr. Wyszyński. Feliks Doliński.

Deputowani: JW. Adam Fritsch.

Z Województwa Płockiego. Posłowie: JJWW. Jan Turski. Maryan Cissowski. Konstanty Witkowski.

Deputowani: JW. Ignacy Dembowski. Kajetan Kozłowski.

Z Województwa Mazowieckiego. Posłowie: JJWW. Aleksander Szymanowski. Konstanty Jezierski. Jan Rostworowski. Szczepan Świniarski. Jakób Okęcki. Fran. Dąbrowski. Ignacy Starzyński. Fran. Trzciński. Eugeni Słubicki. Józef Modliński.

Deputowani: JJWW. Dominik Krysiński. Józef Brinken. Michał Piotrowski. Walenty Zwierkowski. Ludwik Lutostański. Fran. Wołowski. Wojciech Chodecki. Antoni Zawadzki. Walenty Żwan.

Z Województwa Podlaskiego. Posłowie: JJWW. Feliks Markowski. Wład. Zawadzki. Ignacy Wężyk. Józef hr. Małachowski.

Deputowani: JJWW. Fran. Obniski. Feliks Gumowski.

Z Województwa Augustowskiego. Posłowie: JJWW. Antoni Bykowski. Józef hr. Starzeński. Jan Augustowski. Fran. Kisielnicki. Wincenty Gawroński. Jan Floryanowicz.

Deputowani: JJWW. Jakób Klimontowicz. Józef Wiszniewski.

Z Województwa Wołyńskiego. Posłowie: JJWW. Narcyz hr. Olizar. Ksawery Godebski. Stan. hr. Worcell.

Z Województwa Podolskiego. Posłowie: JJWW. Aleksander Jełowicki. Ksawery Sabbatyn. Henryk Nakwaski. Amancyusz Żarczyński.

Z Województwa Kijowskiego. Posłowie: JJWW. Wincenty hr. Tyszkiewicz. Herman hr. Potocki. [Jakób] Malinowski. Józef Bohdan Zaleski.

JW. Marszałek: »Upraszam JW. Krysińskiego, aby raczył przedstawić nam redakcyę odezwy do Rządu Narodowego, jaka przyjęta była przez Członków do jej ułożenia wyznaczonych«.

JW. Krysiński: Stosownie do decyzyi Izby względem zasad deputacya ułożyła następującą do Rządu Narodowego odezwę:

»Izba Poselska, biorąc na uwagę przeważne okoliczności, w których się Naród w obecnej stanowczej chwili co do wszechstronnych stosunków wojennych znajduje, pragnąc oraz powziąć względem tychże stosunków i okoliczności z obroną kraju związek mających rzetelną i dokładną wiadomość, którąby Reprezentantów Narodu z położeniem kraju pod względem wojennym obznajmić, a razem troskliwość ich w tej mierze zaspokoić mogła, pragnąc tym sposobem postawić się w możności rozwinięcia wszelkich sił i sposobów do zwalczenia nieprzyjaciela, Izba Poselska, stosownie do swej pod dniem 23 lipca 1831 r. zapadłej decyzyi, ma honor wezwać Rząd Narodowy, iżby zaraz po odebraniu niniejszej odezwy zwołał Radę, która się składać będzie z Członków Rządu Narodowego z Wodzem, z Członków Izby Poselskiej po jednym z każdego Województwa, i z wojskowych wybranych przez Rząd Narodowy wraz z Wodzem Naczelnym«.

JW. Klimontowicz i JW. Świrski zrobili uwagi, ażeby do tej

Rady wezwani byli wojskowi, ale w służbie czynnej zostający. Gdy uwagi te trafiły do przekonania Izby, **JW. Marszałek** zaprosił JW. Krysińskiego do odczytania jeszcze raz redakcyi z poprawką stosownie do uwag JJWW. Klimontowicza i Świrskiego.

JW. Krysiński czyta:

»Izba Poselska, biorąc na uwagę przeważne okoliczności, w których się Naród w obecnej stanowczej chwili co do wszechstronnych stosunków wojennych znajduje, pragnąc oraz powziąć względem tychże stosunków i okoliczności z obroną kraju związek mających rzetelną i dokładną wiadomość, któraby Reprezentantów Narodu z położeniem kraju pod względem wojennym obznajmić, a razem troskliwość ich w tej mierze zaspokoić mogła, pragnąc tym sposobem postawić się w możności rozwinięcia wszelkich sił i sposobów do zwalczenia nieprzyjaciela, Izba Poselska, stosownie do swej pod dniem 23 lipca 1831 r. zapadłej decyzyi, ma honor wezwać Rząd Narodowy, iżby zaraz po odebraniu niniejszej odezwy, zwołał Radę, która się składać będzie z Członków Rządu Narodowego z Wodzem, z Członków Izby Poselskiej po jednym z każdego Województwa, i z wojskowych w służbie czynnej będących, wybranych przez Rząd Narodowy wraz z Wodzem Naczelnym«.

JW. Marszałek: »Kto jest zdania, aby dopiero odczytana odezwa do Rządu Narodowego bez żadnej odmiany przyjęta była, powstać raczy«.

— Wszyscy powstali. —

»A więc odezwa ta jednomyślnie przez Izbę przyjęta. Następnie mam honor przedstawić Izbie imiona osób, które wybrane zostały z każdego województwa na członków delegacyi do Rządu Narodowego wysłać się mianej: z Województwa Krakowskiego JW. Wiktor Łuniewski; z Województwa Sandomierskiego Gustaw hr. Małachowski; z Województwa Kaliskiego Bonawentura Niemojowski; z Województwa Lubelskiego Świrski; z Województwa Płockiego Chełmicki«.

JW. Dembowski rzucił kwestyę, że wybory z Województwa Płockiego nie odbyły się wcale, co chcąc wyjaśnić, zażądał głosu (JW. Cissowski).

JW. Cissowski: »Wczoraj zgromadziło się 5 Członków z Województwa Płockiego, bo więcej Członków z tego Województwa nie znajduje się obecnych w Warszawie. Ci więc jednozgodnie życzyli sobie i wybrali JW. Chełmickiego«.

JW. Marszałek: »Rozumiem, że rzecz dostatecznie jest wyjaśniona, skoro więcej Członków z tegoż Województwa niema obecnych w Warszawie, a ci, którzy są obecni, zgodzili się na wybór JW. Chełmickiego. Czytam dalszą listę osób z innych województw do tej delegacyi wybranych: z Województwa Mazowieckiego JW. Zwierkowski; z Podlaskiego Ignacy Wężyk; z Augustowskiego Józef Wiszniewski; z Wołyńskiego Narcyz hr. Olizar; z Podolskiego Aleksander Jełowicki; z Kijowskiego [Józef] Bohdan Zaleski. Sesya solwuje się na dzień jutrzejszy, godzinę 9 zrana. Przedmiot posiedzenia: wybory Komisyów«.

Wł. hr. Ostr(owski).

Posiedzenie Izby Poselskiej z dnia 25 lipca 1831 roku.

Po zebraniu się Członków Izby Poselskiej odczytano listę obecności. Byli obecnymi (68):

Z Województwa Krakowskiego. Posłowie: JJWW. Wiktor Łuniewski. Michał Gostkowski.

Deputowani: JJWW. Fran. Jabłoński. Jan Olrych Szaniecki.

Z Województwa Sandomierskiego. Posłowie. JJWW. Cypryan Baczyński. Antoni Libiszewski.

Deputowani: JJWW. Ignacy Żeleński. Ludwik Łempicki. Jan Gratkowski.

Z Województwa Kaliskiego. Posłowie: JJWW. Bonawentura Niemojowski. Marcin Radoński. Stan. Kaczkowski. Floryan Suchecki. Kantorbery Tymowski. Wład. hr. Ostrowski.

Deputowani: JJWW. Teodor Morawski. Antoni Rembowski. Ksawery Biedrzycki.

Z Województwa Lubelskiego. Posłowie: JJWW. Kalikst Morozewicz. Ignacy Bielski. Alojzy hr. Poletyłło. Tomasz br. Wyszyński. Feliks Doliński.

Deputowani: JW. Andrzej Mazurkiewicz.

Z Województwa Płockiego. Posłowie: JJWW. Jan Turski. Maryan Cissowski. Konstanty Witkowski. Wincenty Chełmicki.

Deputowani: JJWW. Kajetan Kozłowski. Wojciech Chobrzyński.

Z Województwa Mazowieckiego. Posłowie: JJWW. Jan Rostworowski. Jakób Okęcki. Ignacy Starzyński. Adam Łuszczewski. Fran. Trzciński. Eugeni Słubicki. Józef Modliński.

Deputowani: JJWW. Jan Charzewski. Dominik Krysiński. Józef Brinken. Michał Piotrowski. Ludwik Lutostański. Wojciech Chodecki. Antoni Zawadzki. Walenty Żwan.

Z Województwa Podlaskiego. Posłowie: JJWW. Fran. Zalewski. Wład. Zawadzki. Ignacy Wężyk.

Deputowani: JJWW. Fran. Obniski. Feliks Gumowski.

Z Województwa Augustowskiego. Posłowie: JJWW. Anoni Bykowski. Józef hr. Starzeński. Jan Augustowski. Fran. Kisielnicki. Wincenty Gawroński. Jan Floryanowicz.

Deputowani: JJWW. Jakób Klimontowicz. Józef Wiszniewski.

Z Województwa Wołyńskiego. Posłowie: JJWW. Narcyz hr. Olizar. Ksawery Godebski. Stan. hr. Worcell.

Z Województwa Podolskiego. Posłowie: JJWW. Aleksander Jełowicki. Ksawery Sabbatyn. Amancyusz Żarczyński. Henryk Nakwaski.

Z Województwa Kijowskiego. Posłowie: JJWW. Wincenty hr. Tyszkiewicz. Daniel Tchórzewski. Józef Bohdan Zaleski.

Podczas czytania listy przybyli (14):

JJWW. Ignacy Dembowski. Józef Małachowski. Jan Pusztynika. Ksawery hr. Niesiołowski. Antoni Plichta. Alojzy Biernacki. Konstanty Jezierski. Aleksander Szymanowski. Józef Świrski. Teodor Ślaski. Gustaw hr. Małachowski. Adam Fritsch. Fran. Dąbrowski. Fran. Chomentowski.

Po odczytaniu listy przybyli (12):

JJWW. Jakób Piotrowski. Ksawery Czarnocki. Roman Sołtyk. Walenty Zwierkowski. Jan Posturzyński. Fran. Wołowski. Jan Nep. Gliszczyński. Stan. Miączyński. Augustyn Morzkowski. Ludwik Bieniecki. Józef Ziemięcki.

JW. Marszałek: »Przystępujemy dziś do wyboru Komisyów. Nie będę mówił, ile ważną jest ta czynność; każdy z nas bowiem zna to dobrze i wie, że im trafniejszy nastąpi wybór, im większe zaufanie posiadać będą wybrani przez nas

Członkowie Komisyi, tem bardziej skrócą się dyskusye, tem więcej zyskamy na czasie. JW. Olizar żąda zabrać głos przed wyborem Komisyów. Ma więc głos JW. Olizar«.

JW. Olizar: »Kilku kolegów oświadczyło mi, że mnie do jednej chcą przeznaczyć Komisyi. Ponieważ prawo nie pozwala nikomu odmawiać, skoroby został wybrany, obowiązany jestem przełożyć prześwietnej Izbie, że żadnym sposobem urzędu komisarza przyjąćbym nie mógł. Od dawnego już czasu potrzebuję opuścić Warszawę, na czas wprawdzie krótki, zawsze jednak oddalić się z niej muszę. Biorę w tem na świadectwo JW. Marszałka, który już nawet urlop wydać mi rozkazał. Dopiero okoliczności zagrażające stolicy odwróciły mnie na chwilę od mego zamiaru; nie chciałbym bowiem, aby się zdawało, że uciekam przed nieprzyjacielem. Postanowiłem dzielić z wami każdy los, jaki Opatrzność na nas ześle, lecz za odmianą okoliczności, która zapewne wkrótce nastąpi, znowu powrócę do mego projektu. Poczytam to więc za dowód łaski i przychylności z waszej strony, jeżeli do żadnej Komisyi mnie nie wezwiecie«.

Potem **JW. Marszałek** zaprosił na asesorów do wotowania JW. Michała Gostkowskiego, Posła Stopnickiego; JW. Ignacego Bielskiego, Posła Krasnostawskiego; JW. Fran. Obniskiego, Deputowanego z okr. Siedleckiego i JW. Jakóba Klimontowicza, Deputowanego z okręgu Augustowskiego. Przystąpiono naprzód do wyboru Komisyi do praw skarbowych i wojskowych. Wotujących było 84. Jedna lista okazała się nieważną, a zatem było ważnych list 83; rachując na każdą po 5 kresek wypada w ogóle kresek 415. Po obliczeniu wotów okazało się, że JW. Biernacki otrzymał kresek 46, Klimontowicz 38, Ślaski 35, Mazurkiewicz 29, Rostworowski 25, Tymowski 21, Morozewicz 19, Gawroński 19, Krysiński 15, Dembowski 14, Zwierkowski 13, Godebski 13, Jełowicki 12, Chodecki 11, August Morzkowski 10, Plichta 9, Bieniecki 9, Węgliński 8, Łuszczewski 6, Wiszniewski 6, Wężyk 5, Świdziński 4, Obniski 4, Niemojowski 3, Świrski 3, Chełmicki 3, Klemens Witkowski 3, Sabbatyn 3, Baczyński 2, Chomentowski 2, Kaczkowski 2, Ziemięcki 2, Jasieński 2, Nakwaski 2, Michał Gostkowski 1, Jabłoński 1, Szaniecki 1, Libiszewski 1, Posturzyński 1, Ignacy Morzkowski 1, Teodor Mo-

rawski 1, Konstanty Witkowski 1, Chobrzyński 1, Słubicki 1, Modliński 1, Gumowski 1, Mierzejewski 1, Augustowski 1, Worcell 1, Malinowski 1, [Józef B.] Zaleski 1.

Razem kresek 415.

Gdy JJWW. Morozewicz i Gawroński, z których jeden miał być drugim, a drugi trzecim zastępcą komisarza, mieli równą ilość kresek, ciągnęli pomiędzy sobą losem. JW. Gawroński wyciągnął dla siebie miejsce drugiego zastępcy, a JW. Morozewicz trzeciego zastępcy. Wskutku tego **JW. Marszałek** ogłosił, że na komisarzy skarbowych wybrani zostali:

JJWW. Biernacki 46 głosami, Klimontowicz 38, Ślaski 35, Mazurkiewicz 29, Rostworowski 25.

Na zastępców zaś: JJWW. Tymowski 21 głosami, Gawroński 19, Morozewicz 19 głosami.

Następnie przystąpiono do wyboru na komisarzy do praw cywilnych, kryminalnych i organicznych. Wotujących było 89, w ogóle zatem kresek 445. Z tych otrzymali:

JJWW. Wołowski kresek 72, Szaniecki 39, Chobrzyński 36, Posturzyński 35, Rembowski 32, Turski 29, Gumowski 25, Sabbatyn 25, Kozłowski 23, Żarczyński 19, Gustaw Małachowski 15, Kaczkowski 13, Niemojowski 9, Morozewicz 8, Obniski 7, Świdziński 5, Radoński 5, Michał Gostkowski 4, Świrski 4, Doliński 4, Teodor Morawski 3, Dembowski 3, Godebski 3, Nakwaski 3, Niesiołowski 2, Mazurkiewicz 2, Chełmicki 2, Krysiński 2, Brinken 2, [Józef B.] Zaleski 2, Ślaski 1, Józef Gostkowski 1, Bukowski 1, Pusztynika 1, Poletyłło 1, Fritsch 1, Świniarski 1, Modliński 1, Bieniecki 1, Wężyk 1, Józef Małachowski 1, Bykowski 1.

Razem kresek 445.

Gdy JJWW Gumowski i Sabbatyn mieli równą ilość kresek, ciągnęli pomiędzy sobą losy, i JW. Gumowski wyciągnął miejsce drugiego zastępcy komisarza, a JW. Sabbatyn trzeciego zastępcy. Wskutku tego **JW. Marszałek** ogłosił, że zostali komisarzami:

JJWW. Wołowski, który miał kresek 72, Szaniecki 39, Chobrzyński 36, Posturzyński 35, Rembowski 32.

Zastępcami komisarzy: JJ WW. Turski 29, Gumowski 25, Sabbatyn 25.

JW. Turski oświadczył, że ponieważ na jednem z zeszłych posiedzeń okazała Izba życzenie, aby urzędnicy nie byli komisarzami, przeto on prosi, aby został uwolniony od urzędu pierwszego zastępcy komisarza. **JW. Zwierkowski** odpowiedział, że żadnego w tej mierze przepisu niema, i że JW. Turski, skoro został wybrany, nie powinien odmawiać tego obowiązku. Izba się na to zgodziła.

Następnie **JW. Marszałek** w te słowa przemówił:

»Otrzymałem tu odezwę od Naczelnego Wodza, która nader spiesznej wymaga decyzyi, dlatego, że Senat właśnie teraz obraduje, a odezwa ta i to, co wskutku niej Izba postanowi, wpłynąć może na obrady Senatu; muszę więc ją Izbie przedstawić niezwłocznie i nim się Senat rozejdzie«.

Tu odczytał **JW. Rostworowski** odezwę od Wodza Naczelnego:

»Odpowiadając na wezwanie JW. Marszałka uczynione wskutku decyzyi Izby Poselskiej w dniu 23 b. m. zapadłej, mam honor poprzednio zapytać, czyli żądane objaśnienia względem położenia wojennego kraju w gronie Członków Izby, Rządu Narodowego i wojskowych nastąpić mają w sposobie konfidencyonalnym lub urzędowym; w drugim przypadku albowiem, będąc wyborem Izb obu, nie jednej tylko, musiałbym życzyć sobie deputacyi z grona Senatu. W każdym zaś (razie) gotów jestem do udzielenia wszelkich objaśnień z całą szczerością żołnierza i wylaniem się prawego Polaka«.

JW. Chełmicki: »Zadziwia mnie ta odezwa Naczelnego Wodza wtenczas, kiedy Izba Poselska do Rządu Narodowego odezwę zrobiła. Wódz Naczelny przez Rząd miał być o tem zawiadomiony. Wódz ma tu wątpliwość i prosi o jej rozwiązanie, lecz jako wojskowy powinien wiedzieć, że żadnych stopni nie wolno jest pomijać. Izba, jak zaczęła, tak kończyć powinna korespondencye z Rządem Narodowym«.

JW. Marszałek: »Odpowiadając JW. Chełmickiemu, winienem mu objawić, że w Naczelnym Wodzu uważałem dwie władze oddzielne: jedną członka Rządu Narodowego stosownie do art. 10-go uchwały z d. 24 stycznia; drugą jako Naczelnego Wodza zupełnie oddzielne atrybucye mającą i oddzielną uchwałą

sejmową ustanowioną. Przesłałem mu przeto transmisoryjnie odezwę Izby do Rządu i prosiłem, aby za otrzymanem wezwaniem od Rządu Narodowego jak najspieszniej temu wezwaniu zadość uczynił. Wskutku tego Wódz mi odpisuje i żąda, abym się Izby zapytał, czy ta życzy sobie objaśnień konfidencyonalnych, czy urzędowych?«

JW. Nakwaski: »Mnie to najbardziej zadziwia, że dotąd Rada przez nas postanowiona nie działa. Muszę się zapytać kolegów do niej należących, dlaczego dotąd w tak ważnych chwilach w tak jawnem kraju niebezpieczeństwie jeszcze działać nie rozpoczęli?«

JW. Marszałek: »Rada wtenczas dopiero byłaby w komplecie, gdyby wojskowi już byli do niej przeznaczeni. Rząd Narodowy z Członkami od Izby Poselskiej wybranymi jeszcze jej nie składa; jako taka więc jeszcze badaną być nie może i odpowiadać nie ma obowiązku. Rząd tylko Narodowy mógłby zapytaniom JW. Bracławskiego zadosyć uczynić. Ile wiem, wojskowi wczoraj jeszcze przeznaczeni nie byli. Dziś zrana Rząd Narodowy z Wodzem Naczelnym miał odbyć stanowczą naradę, gdyż sam Rząd Narodowy nie może wiedzieć, których wojskowych użyć wypadnie i skąd ich przywołać, bo może są na linii bojowej, może pod Pułtuskiem, może pod Siedlcami; trzeba więc w tym celu złożyć naradę. Jeżeli większość Izby żąda, aby ta Rada była urzędowa, uprosiłbym dwóch Członków, aby udali się do Senatu, który teraz właśnie obraduje, i aby go zapytali, czyli także z grona swego życzy sobie wyznaczyć deputacyę?«

JW. Nakwaski: »Może Senat wniosku tego nie przyjmie. Jest to tylko zwłóczenie czasu i unikanie stanowczej odpowiedzi. Jak raz Izba postanowiła, od tego odstępować nie powinna«.

JW. Biernacki: »Rzecz tu jest nagła, potrzebuje największego pośpiechu. Potrzeba się jak najprędzej oświecić, czy tytułem konfidencyonalnym, czy urzędowym, wszystko jedno. Od treści tych objawień zawisło, czy dadzą powód do jakich uwag, czy nie. Gorzej byłoby rzecz tę do Senatu posyłać, mógłby Senat wniosek ten odrzucić, a stąd jakże wielka zwłoka!«

JW. Marszałek: »A zatem kto jest zdania, aby uważać tę naradę za konfidencyonalną, powstanie«.

Mimo głośnej opozycyi wielu Członków, gdy większość powstała, decyzya zapadła, że rada ta odbyć się ma sposobem konfidencyonalnym, a **JW. Marszałek** oświadczył, że o tem uwiadomi Naczelnego Wodza.

Potem przystąpiono do wyboru komisarzy do praw administracyjnych i przedmiotów dyplomatycznych. Głosujących było 87, jedna lista nieważna, a zatem ważnych list 86, kresek zaś wszystkich 430. Z tych otrzymał: JJWW. Gustaw Małachowski kresek 56, Krysiński 52, Niemojowski 38, Teodor Morawski 31, Świdziński 22, Tymowski 22, Zwierkowski 22, Dembowski 21, Morozewicz 19, Godebski 19, Świrski 17, Augustowski 17, Wężyk 15, Nakwaski 8, Malinowski 6, Szymanowski 5, Jełowicki 5, Łempicki 4, [Teodor] Morawski 4, Olizar 4, Worcell 4, Gliszczyński 3, Kaczkowski 3, Bieniecki 3, Sabbatyn 3, Bielski 2, Poletyłło 2, Kretkowski 2, Gumowski 2, [Józef] Bohdan Zaleski 2, Jan Ledóchowski 1, Baczyński 1, Libiszewski 1, Pusztynika 1, Biernacki 1, Ziemięcki 1, Jabłonowski 1, Niesiołowski 1, Chrzanowski 1, Chełmicki 1, Rostworowski 1, Słubicki 1, Modliński 1, Brinken 1, Czarnocki 1, Józef Małachowski 1, Starzeński 1.

Razem kresek [430].

Wybrani zatem zostali komisarzami:

JJWW. Gustaw hr. Małachowski kreskami 56, Krysiński 52, Niemojowski 38, Teodor Morawski 31.

Następnie trzej, JJWW. Świdziński, Tymowski i Zwierkowski ciągnęli pomiędzy sobą losy. JW. Zwierkowski wyciągnął dla siebie miejsce komisarza, JW. Tymowski miejsce drugiego zastępcy, dla nieobecnego JW. Świdzińskiego zostało miejsce pierwszego zastępcy. Lubo JW. Tymowski został już wybrany na pierwszego zastępcę w Komisyi skarbowej, gdy przecież tam miał głosów 21, a tu 22, i sam życzył sobie tu pozostać, wykreślony zatem został z Komisyi skarbowej, a do tej przeniesiony. Wskutku tego komisarzem 5-tym został tu JW. Zwierkowski kreskami 22, zastępcami: JJWW. Świdziński 22, Tymowski 22, Dembowski 21.

Wskutku przejścia JW. Tymowskiego z Komisyi skar-

bowej do dyplomatycznej nastąpiła taka zmiana w Komisyi skarbowej:

JW. Gawroński został pierwszym zastępcą, JW. Morozewicz drugim.

Gdy zaś mający najwięcej po nich głosów JW. Krysiński mający głosów 15 został wybrany Komisarzem do Komisyi dyplomatycznej, JW. Dembowski mający głosów 14 był zastępcą w tejże Komisyi, JW. Zwierkowski mający głosów 13 był komisarzem w tejże Komisyi, trzecim więc zastępcą w Komisyi skarbowej został JW. Godebski mający także 13 głosów[1]). Potem sesya solwowaną została do środy na godz. 9 zrana. Porządek dzienny: wprowadzenie budżetu.

Wł. hr. Ostr(owski).

Posiedzenie Izby Poselskiej z dnia 28 lipca 1831 roku.

Z przyczyny niezebrania się Członków d. 27 lipca[2]) posiedzenie Izby Poselskiej do dnia dzisiejszego odroczone być

---

[1]) Skład więc Komissyj Sejmowych był następujący:

W Komisyi do praw skarbowych i wojskowych. Komisarze: Alojzy Biernacki. Jakób Klimontowicz. Teodor Ślaski. Andrzej Mazurkiewicz. Jan Rostworowski. Zastępcy: Wincenty Gawroński. Kalikst Morozewicz. Ksawery Godebski.

W Komisyi do praw cywilnych, kryminalnych i organicznych. Komisarze: Franciszek Wołowski. Jan Olrych Szaniecki. Wojciech Chobrzyński. Jan Posturzyński. Antoni Rembowski. Zastępcy: Jan Turski, Feliks Gumowski. Ksawery Sabbatyn.

W Komisyi do praw administracyjnych i przedmiotów dyplomatycznych. Komisarze: Gustaw hr. Małachowski. Dominik Krysiński. Bonawentura Niemojowski. Teodor Morawski. Walenty Zwierkowski. Zastępcy: Konstanty Świdziński. Kantorbery Tymowski. Ignacy Dembowski. [P. W.].

[2]) W allegatach jest lista obecności z posiedzenia 27 Lipca i zawiera nazwiska 60 obecnych. [P. W.].

musiało. **JW. Marszałek** zaprosił JW. Sekretarza, aby raczył odczytać listę obecności. Obecnymi byli (90):

Z Województwa Krakowskiego. Posłowie: JJWW. Teodor Ślaski. Wiktor Łuniewski. Michał Gostkowski.

Deputowani: JJWW. Fran. Jabłoński. Jan Olrych Szaniecki.

Z Województwa Sandomierskiego. Posłowie: JJWW. Cypryan Baczyński. Antoni Libiszewski. Roman Sołtyk. Gustaw hr. Małachowski.

Deputowani: JJWW. Fran. Chomentowski. Jan Pusztynika. Ignacy Żeleński. Ludwik Łempicki. Jan Posturzyński. Jan Gratkowski.

Z Województwa Kaliskiego. Posłowie: JJWW. Marcin Radoński. Stan. Kaczkowski. Floryan Suchecki. Kantorbery Tymowski. Wład. hr. Ostrowski.

Deputowani: JJWW. Teodor Morawski. Antoni Rembowski. Stan. Miączyński. Alojzy Biernacki. Józef Ziemięcki. Ksawery Biedrzycki.

Z Województwa Lubelskiego. Posłowie: JJWW. Kalikst Morozewicz. Ksawery hr. Niesiołowski. Ignacy Bielski. Alojzy hr. Poletyłło. Józef Świrski. Tomasz hr. Wyszyński. Feliks Doliński.

Deputowani: JW. Adam Fritsch.

Z Województwa Płockiego. Posłowie: JJWW. Jan Turski. Maryan Cissowski. Konstanty Witkowski. Wincenty Chełmicki.

Deputowani: JJWW. Ignacy Dembowski. Kajetan Kozłowski. Wojciech Chobrzyński.

Z Województwa Mazowieckiego. Posłowie: JJWW. Konstanty Jezierski. Jan Rostworowski. Szczepan Świniarski. Jakób Okęcki. Antoni Plichta. Fran. Dąbrowski. Ignacy Starzyński. Adam Łuszczewski. Fran. Trzciński. Eugeni Słubicki. Józef Kretkowski. Józef Modliński.

Deputowani: JJWW. Jan Charzewski. Jakób Piotrowski. Dominik Krysiński. Józef Brinken. Walenty Zwierkowski. Ludwik Lutostański. Fran. Wołowski. Ksawery Czarnocki. Augustyn Morzkowski. Wojciech Chodecki. Antoni Zawadzki. Walenty Żwan.

Z Województwa Podlaskiego. Posłowie: JJWW. Feliks Markowski. Ludwik Bieniecki. Fran. Zalewski. Wład. Zawadzki. Ignacy Wężyk. Józef hr. Małachowski.

Deputowani: JW. Fran. Obniski.

Z Województwa Augustowskiego. Posłowie: JJWW. Antoni Bykowski. Józef hr. Starzeński. Jan Augustowski. Fran. Kisielnicki. Wincenty Gawroński. Jan Floryanowicz.

Deputowani: JJWW. Jakób Klimontowicz. Józef Wiszniewski.

Z Województwa Wołyńskiego. Posłowie: JJWW. Narcyz hr. Olizar. Ksawery Godebski. Stan. hr. Worcell.

Z Województwa Podolskiego. Posłowie: JJWW. Aleksander Jełowicki. Ksawery Sabbatyn. Amancyusz Żarczyński. Henryk Nakwaski.

Z Województwa Kijowskiego. Posłowie: JJWW. Daniel Tchórzewski. Jakób Malinowski. [Józef] Bohdan Zaleski.

JW. Marszałek: »Zgromadzenia naszego dzisiejszego celem jest zdanie sprawy przez delegacyę Izby Poselskiej z odbytej z Rządem Narodowym i Wodzem Naczelnym Rady Wojennej. Przedmiot ten jest nader ważny, nader każdego z nas interesujący, wszelako przekonani jesteśmy, iż wszystko, nad czem radzono, wiadomem być nie może. Dlatego spodziewam się, iż zechcemy się ograniczyć na ogólnem zdaniu sprawy przez deputacyę bez rozbierania wszechstronnych szczegółów, boby to samo, zamiast pomódz sprawie naszej, zaszkodziłby jej mogło. Powinniśmy poprzestać zupełnie na zapewnieniu tych, których sami wybraliśmy z pomiędzy siebie i naszem zaufaniem obdarzyli. Ma głos [JW. Zwierkowski]«.

JW. Zwierkowski: »Prześwietna Izbo Poselska! Deputacya wasza w wykonaniu decyzyi Izby w dniu 23 b. m. [i r.] zapadłej odbyła radę wojenną z Rządem Narodowym, Wodzem i wojskowymi. Tak Rząd, jako też Wódz i Minister wojny wystawili stan wojska, stan zasobów żywności, zaopatrzenia stolicy, zgoła stan wszystkiego, co tylko służyć może do obrony kraju, do zasłonienia nas od hord najezdniczych i do prowadzenia obrońców Ojczyzny do celu, w którym walkę z olbrzymem północy rozpoczęto. Wódz żądał tajności co do załogi twierdz; dlatego polegliśmy na zapewnieniu jego, iż garnizony są dostateczne. Postępując w duchu decyzyi Izby, przedewszystkiem naradzano się o teraźniejszości i o środkach nadal przedsięwziąć się mających, lecz darujecie, Reprezentanci, iż wyjawienie szczegółów, planów i tego, co postanowiono, musi być pokryte przez czas niejaki zasłoną. Zamilczenie to jest potrzebne, aby nieprzyjaciel nie wiedział o zamiarach naszych, aby przedwcześnie nie użył środków niweczących ułożone plany. Tak Rząd, jakoteż Członkowie Izby i wojskowi żądali rozlicznych objaśnień, które Wódz z całą otwartością żołnierza uczynił, i powtórzył zaręczenie, że raz przedsięwziąwszy bronić do ostatniej kropli krwi sprawę narodową, nie myśli, jak tylko o walce na śmierć, i jakiem wojsko polskie w złym lub dobrym wypadku pokazało się, tak i teraz pokaże się groźnem nieprzyjacielowi. W tym duchu prowadzić go będzie do zwycięstw, w tym duchu Wódz Naczelny postępować pragnie. Nie możemy zataić, że wojsko nasze jest co do liczby mniejsze od

nieprzyjacielskiego, lecz gdzie wolny z najezdnikiem walczy, tam skutek walki nie może być wątpliwym. Kilkomiesięczne prowadzenie wojny osłabiło szeregi nasze, lecz zawsze więcej mamy bagnetów, niżeli mieliśmy przed 19 i 25 lutego, a nieprzyjaciel ledwie połowę dawnych sił posiada. Jazda nasza, wyćwiczona w obrotach wojennych, zamieniła się wszystka w regularną. Co do zapasów amunicyi, Wódz Naczelny z Ministrem wojny zapewnił, iż troskliwość najskrupulatniejsza w tej mierze zaspokojoną być może. Działa nowo ulane nasze polskie, z których 20 dziś nawet z kompletnem umontowaniem na linię bojową wychodzi, zapełniają miejsce tych, któreśmy na obronę braci naszych wysłali. Oprócz pospolitego ruszenia, do którego w każdej potrzebie Ojczyzny wszyscy pospieszają, liczne i wyćwiczone rezerwy oczekują co moment swego przeznaczenia. Owo zgoła stan nasz wojenny jest pomyślny i zdolny zaspokoić zupełnie troskliwość publiczną. Mamy dosyć rąk do zwalczenia nieprzyjaciela; znaczna liczba ochotników przybywa; popisowi z kosą w ręku oczekują zawołania, i jużbyśmy byli dalej posunęli świętą sprawę jej wywalczenia niepodległości, gdyby ościenne narody bezprzestannie nam tych niezbędnych nie tamowały komunikacyi, do których każdy naród niezaprzeczone ma prawo. Nie pominięto przy naradzie uwag względem Litwy, Żmudzi, Wołynia, Podola i Ukrainy. Rząd Narodowy zapewnił deputacyę, że manifest sejmowy i deklaracya Izby, które raz na zawsze połączyły los wszystkich polskich prowincyi zagarniętych przez Rosyę z losem części Polski Królestwem zwanej, w całem postępowaniu stał się dla niego prawem. Zwrócono uwagę Wodza na wybór i powołanie osób do dowództwa, na opinię, która zdolnościom towarzyszyć powinna, na przeszkody postępu operacyi wojennych, na sprawiedliwość w udzielaniu nagród; zakończono wreszcie obrady tym duchem jedności i zaufania, który otaczać powinien Wodza, zastępy narodowe do boju prowadzącego. Wytrwałość i niezrażenie się niczem niechaj do tego dojdą stopnia, do jakiego doszły poświęcenie się obywatela i waleczność żołnierza, a zwyciężymy morderców Pragi. Czy stolica, czy prawy, czy lewy brzeg Wisły, czyli Litwa lub Ukraina będzie teatrem wojny, zawsze polska ziemia zbroczona zostanie krwią najezdników, zawsze na własnej ziemi pokażemy się mścicielami

krzywd przez dwór petersburski nam wyrządzonych, lub polegniemy, zostawując spuściznę manifestem objawioną wrogom naszym, gruzy i stosy trupów. Wytrwajmy tylko w tej świętej walce, a niepodobna, aby ludy i gabinety dłużej nieczynnymi jej pozostały świadkami«.

JW. Jełowicki, jako członek tejże deputacyi: »Zaproponowano napisanie odezwy do Narodu i wojska z powodu odbytej wczoraj narady. W tym celu skreśliłem projekt, który pod światłą rozwagą szanownej Izby przełożyć poważam się:

»Odezwa od Izby Poselskiej do Narodu i wojska.

Kiedy już tyle świetnych naszego oręża powodzeń coraz przeważniejszych wypadków spodziewać się nam każe, kiedy Rząd Narodowy i Wódz Narodowy z coraz większą sprężystością wysilenia Narodu obracają na korzyść odradzającej się Ojczyzny, kiedy więc te ostatnie może już chwile dzielące nas od świetnego i trwałego bytu ukochanej Ojczyzny naszej powinniśmy zapełnić bezwarunkowem poświęceniem się, dowodami męstwa, jedności i ufności w osobach, które ufność Narodu do kierowania sprawą niepodległości naszej powołała; przejście Wisły przez nieprzyjaciela, troskliwość i niecierpliwość ludzi nieświadomych rzeczy zaczęła rozsiewać ziarna wewnętrznej niezgody stokroć straszniejszej od nieprzyjaciela, niezgody, której ofiarą tyle już razy stawała się nieszczęśliwa Ojczyzna nasza. Izba Poselska, chcąc to złe w samym zarodzie zniszczyć, chcąc uprzedzić mogącą się wzbudzić tym sposobem nieufność lub rozdwojenie, najpotężniejszej użyła broni, bo prawdy. W dniu wczorajszym na Radzie Wojennej Izba Poselska przez swych delegowanych rozpoznała dokładnie nasze wszechstronne stosunki i weszła w tajniki rozporządzeń i działań wojskowych, a stąd powzięła nieomylną nadzieję naszego istnienia i tę pocieszającą pewność, że nasze własne istniejące i spodziewane siły, że najczystsze i wielkie zamiary Rządu Narodowego i Naczelnego Wodza, dają nam dostateczną rękojmię naszego powodzenia. Izba Poselska to swoje wewnętrzne i szczere przekonanie spieszy udzielić całemu Narodowi. Obywatele i żołnierze! Wczorajsza Rada Wojenna uzupełniła naszą ufność w siłach naszych, w Rządzie Narodowym i w Wodzu Naczelnym. Połączmy więc te siły w jedno ognisko. Niech ka-

żdy z nas jak najdzielniej wspiera sprawę oswobodzenia Ojczyzny; otoczmy najsilniejszem zaufaniem najwyższe władze cywilną i wojskową, a rzućmy klątwę narodową na tych, którzy nie spieszą dzielić trudów i niebezpieczeństw oswobodzicielów Ojczyzny i którzyby się jeszcze poważyli szkodzić sprawie publicznej, raz usiłując rozerwać jedność i zgodę. Waleczni rycerze nasi! Na waszem męstwie [i] wytrwałości los Ojczyzny spoczywa. Temi cnotami wspierajcie usiłowania Naczelnego Wodza, usiłowania Rządu Narodowego i obywateli, a we wszelkich działaniach tyle ufajcie Waszym dowódcom, ile Naród waszej zaufał waleczności«.

JW. Biernacki: »Zdaje się, iż byłoby przyzwoiciej, aby dopiero odczytany nam adres przez JW. Jełowickiego, jako akt tak ważny, wprzód do Komisyi właściwej był odesłany, nim Izba decyzyę swoją względem niego wyrzecze«.

Głosy: »Do Komisyów!«

JW. Marszałek: »Podobno JW. Świrski życzy sobie zabrać głos w tejże samej materyi. Jak słyszałem podobno i JW. Świrski z swej strony wygotował odezwę. Zapraszam go przeto do odczytania jej; może prędzej odpowie życzeniu Izby, jak poprzednia«.

Głosy: »Prosimy! prosimy!«

JW. Świrski: »Byłoby to nadużywać cierpliwości Izby, aby wprowadzać rzecz indywidualną, zwłaszcza, kiedy odczytana przez JW. Jełowickiego odezwa zdaje się odpowiadać celowi. Ja, jako członek deputacyi, sądziłem być moim obowiązkiem wygotować odezwę, abym był gotów, jeżeliby Izba jej zażądała, lecz kiedy tamta znajduje poparcie, nie widzę potrzeby, abym drugą Izbie przedstawił«.

Głosy: »Prosimy! prosimy!«

»W pisaniu odezwy przyjąłem w ogóle za zasadę to przekonanie, że wszystkie deklamacye w obliczu Narodu, kiedy nie są usprawiedliwione faktami, więcej zdają się być teatralne, jak celowi odpowiadać. Każda odezwa powinna być usprawiedliwiona sama w sobie, dlaczego na świat wychodzi, i ten jest właśnie tok wstępu odezwy mojej, który zawiera pobudki, jakie nas powodować mogą do wydania jej, a następnie dopiero, co wymagamy i czego żądamy od Narodu. Przychylając się do życzenia Izby, odczytuję:

»Polacy! W sprawie świętej, w sprawie bytu, niepodległości, honoru narodowego dotyczącej, a tem samem każdego Polaka mocno interesującej, każdy z mieszkańców jego Królestwa stał się naturalnym i interes[owanym] sędzią, czy skutki toczącej się walki odpowiedziały dotąd i oczekiwaniom, jakie po podobnem poświęceniu się wszystkich było do usprawiedliwienia, i czy też nadal byt narodowy nie jest wystawionym na szwank. Nic dziwnego przeto, że gdy wróg nasz poważył się przejść Wisłę, [i] tym sposobem chciał okazać, iż mocen jest doprowadzić zbrodnicze swe zamiary do pożądanego dla niego skutku, że niespokojność opanowała niektóre umysły. Polacy! Reprezentanci wasi, widząc wasze poświęcenie się, wasze przywiązanie do Ojczyzny, nie mogli być obojętnymi widzami niespokojności waszej. Jakoż zawezwali Rząd Narodowy, ażeby ten z Naczelnym Wodzem zebrał Radę Wojenną z jenerałów złożoną, którąby wobec Reprezentantów Narodu, po przekonaniu się o środkach do obrony istniejących, uradziła, co nadal do czynienia pozostaje, aby tym sposobem doprowadzić sprawę naszą jak najrychlej do pożądanego dla każdego Polaka celu, t. j. przywrócenie niepodległości Polakom pod panowaniem Rosyi będącym. Stało się zadosyć woli Reprezentantów. Deputowani z Izb słyszeli z pociechą, że liczba wojska naszego w miarę siły nieprzyjacielskiej, obok waleczności polskiego żołnierza, jest do zniszczenia wrogów na teraz dostateczna, że środki na Radzie Wojennej uchwalone dawały to przekonanie, iż wróg nasz w ich wykonaniu musi znaleźć grób na wolnej ziemi Polaków. Do was teraz, Polacy, odzywają się Reprezentanci wasi w tem przekonaniu, że głos ich zasługuje na waszą wiarę. Wszystko posiadamy, co nam potrzeba do dopięcia naszego celu. Rozwinęliśmy energię, jakiej historya ludów nigdzie nie daje przykładów; potrzeba nam jednakowoż ciągle jedności; do tej was przeto ośmielają się wezwać wasi Reprezentanci. Niech każdy z nas złoży swój osobisty sposób widzenia na ołtarzu Ojczyzny, niech otoczy Rząd Narodowy i Wodza ufnością, ufnością bezwarunkową; niech każdy z was to uczyni, bo to jest koniecznem, bo tego Ojczyzna po was wymaga. Rycerstwo polskie! chlubo rodu ludzkiego! do ciebie spełnienie wielkich nadziei narodowych

należy. Jeszcze kilka razy stańcie się podobnymi sobie samym, a Ojczyzna będzie zbawioną«.

JW. Marszałek: »Zapewne zgodzi się Izba, aby odezwa JW. Świrskiego równie z poprzedzającą do Komisyi dyplomatycznej odesłana była z tą prośbą, aby Komisya dyplomatyczna raczyła się jak najspieszniej rozbiorem ich zająć i najpóźniej w sobotę żądaną odezwę do Narodu i wojska Izbie przedstawiła«.

JW. Kaczkowski: »Po przeczytaniu nie adresu, jak się to słyszeć dało, ale odezwy, nie mam nic do powiedzenia«.

JW. Marszałek: »Więc Izba zgadza się, aby obiedwie te odezwy do Komisyi dyplomatycznej przesłane były?«

Głosy: »Zgoda! zgoda!«

JW. Marszałek: »JW. Jełowicki prosił o głos w materyi dyplomatycznej, lecz kiedy nikogo na ławkach rządowych z Wydziału Dyplomatycznego nie mamy, może Izba zgodzi się, ażeby głos JW. Jełowickiego był do soboty odłożony«.

JW. Jełowicki: »Mam przedstawić rzecz przedmiotu dyplomatycznego dotyczącą; że jednak jest tego rodzaju, że ją sama Izba bez wpływu członków Rządu załatwić może, więc proszę, ażeby mi głos był udzielony; w sobotę albowiem może będzie wiele innych materyi, a dzisiaj właśnie mamy czas wolny«.

JW. Marszałek: »Ja tylko tę uwagę robię, że zawsze w materyi dotyczącej dyplomacyi wypadałoby, aby Wydział Dyplomatyczny od Rządu robił uwagi, a właśnie dzisiaj nie mamy żadnego z członków tego wydziału. Zresztą przyjęta jest zasada, aby wszystkie przedmioty extra materiam w sobotę tylko wnoszone były; zatem głos JW. Panu dopiero za decyzyą Izby udzielić mogę«.

JW. Gustaw hr. Małachowski: »Mojem zdaniem wypadałoby dać głos JW. Jełowickiemu dlatego, ażeby Zastępca Ministra spraw zagranicznych w sobotę mógł nam dać dokładne objaśnienie. Lepiej, że Minister przybędzie już przygotowany, gdyż żądać się będzie wyjaśnienia, nie zaś podchwycenia Ministra«.

JW. Marszałek: »Kto jest zdania, ażeby JW. Jełowickiemu udzielić głos w materyi dyplomatycznej, powstać raczy«.

Prawie wszyscy powstali.

JW. Jełowicki: »Dwie są drogi, któremi dojść możemy jedynego naszych życzeń i naszych poświęceń się celu; jedną — nasza siła zbrojna; druga — pod jaką bądź postacią pomoc obcych narodów. Nasz oręż pochwycony ręką rozpaczy natchnionej przez miłość Ojczyzny, byłby zapewne oddawna skruszył oręż niesiony przeciwko nam przez niewolników tyrana, gdyby sąsiednie mocarstwa zachowały były przynajmniej tę ścisłą neutralność, do jakiej się zobowiązały względem ludów, upominających się o swoją własność, o swoje żadnemu przedawnieniu nie ulegające prawa. Działania sąsiednich rządów, dążące do zmniejszenia sił naszych, a utrzymania i powiększenia sił nieprzyjaciela naszego, wstrzymują nasze wojenne postępy. Skargi o tak publiczne i tak ciężkie wyrządzone nam krzywdy nie o ściany samych tylko gabinetów obijać się powinny. Nasz głos wołający o sprawiedliwość niech się do krańców świata przedziera, niech całe narody ogarnia. Użyjmy do tego świętego celu samego organu narodów i tym organem starajmy się obudzić szlachetne ich czucie na niedolę ludu utworzonego do wolności. Chcę tu mówić o ułożeniu adresów od naszej Izby do reprezentacyi tych narodów, którym samo oświecenie sprzyjać nam nakazuje. Zdaje mi się, że krok ten powtarzany z umiarkowaniem tyle razy, ile tego nowe wydarzenia wymagać będą, pomyślne dla nas sprowadzi skutki. Powiadam: z potrzebnem umiarkowaniem; nie jestem bowiem za tem, abyśmy dla naszej sprawy usiłowali burzyć spokojność narodów, ale o to nam idzie, aby prawdziwe o nas zdanie wolnych ludów przyczyniło się do skłonienia ich rządów, czy to do uznania naszej niepodległości, czy to do niesienia nam czynniejszej pomocy w zamian za przeszkody, które nam niektóre mocarstwa do osiągnienia naszego celu stawiają. Nie myślę bynajmniej, abyśmy tym krokiem nieprzychylność dworów ściągnąć mieli; do takich bowiem tylko udawajmy się narodów, które przez reprezentacyę podzielają z panującymi najwyższą władzę, w których panujący szanują opinię narodu i z nią zgodnie stanowią o rzeczach, które zwyczajny stan jego zmienić mogą. Pamiętajmy, że tym sposobem możemy zastąpić niedokładność, a częstokroć fałszywość gazet, a co więcej niedostateczność naszej drogi dyplomatycznej. Nie potrzebuję dowodzić, że niedokładność gazet

bardzo nam jest szkodliwą. Każdy z nas wie dobrze, jak daleko objawiające się o nas zdania w gazetach zagranicznych, a nawet francuzkich, nie zgadzają się z naszymi celami, z naszem niezłomnem postanowieniem, kiedy w nich jeszcze zjawia się kiedy niekiedy, że tak powiem, upiór traktatu wiedeńskiego. Przyczyna tego jest oczywistą. My nie mamy dziennika prawdziwie urzędowego; nasza stolica nie ma dziennika francuzkiego, a wiadomości przez nasze gazety polskie nie tak daleko się rozlegają, jak odgłos wielu nieprzyjaznym nam gazet niemieckich. Wydział Dyplomatyczny nie mógł nam dotąd wielkich wyświadczyć posług. Jeżeli tą drogą usiłowaliśmy kiedy wyjawić światu, o ile przez widoczne czyny niektóre mocarstwa łamały i łamią prawo neutralności, ministrowie tychże mocarstw zapewne na ich obronę też czyny w innem wystawiali świetle, a przez to skarga nasza albo w zawieszeniu zostawała, albo może jeszcze za niesłuszną była uznawana. Niedostateczności drogi dyplomatycznej dowodzi jeszcze nieuwaga, z przyczyny której do redakcyi cyrkularzów wciskają się nam samym nieprzyjazne lub źle oświecające zdania i wnioski. Na ostatniej sesyi interpelacyjnej smutne podobnego błędu widzieliśmy dowody. Nadto jeszcze i o tem zapominać nie powinniśmy, że nasz Wydział Dyplomatyczny przy niektórych gabinetach wcale nie istnieje; przy innych zaś nie ma właściwej powagi i mieć jej nie będzie, dopóki nasza niepodległość podług form dyplomatycznych przez nie uznaną nie zostanie. Zostawmy Wydziałowi Dyplomatycznemu właściwe mu, jakkolwiek ścieśnione na teraz, pole, ale nie zapominajmy, że głos Narodu jest zawsze uroczystym; [tym] świętym głosem objawiajmy światu postępy sprawy naszej, objawiajmy mu krzywdy, które nam sąsiednie rządy wyrządzają z obrazą praw Boskich i ludzkich.

Zastanówmy się bliżej nad naszem politycznem położeniem. Europa nam winna przynajmniej neutralność i uznanie naszej niepodległości. Do neutralności mamy prawo, bo była zaręczoną wszystkim ludom. Uznanie naszej niepodległości należy się nam od wszystkich sumiennych narodów nietylko przez wzgląd na sposoby, przez które nam ją wydarto, ale przez wzgląd na teraźniejsze, po wszystkich częściach naszej ziemi istniejące, najwymowniejsze, bo krwawe naszego bytu

dowody. Czujemy mocno, o ile naruszenie neutralności przez Austryę i Prusy opóźniło dokonanie naszego wielkiego dzieła. Czem się da wynagrodzić rozbrojenie korpusu jenerała Dwernickiego? Czem się da wynagrodzić ciągłe wspieranie wojska rosyjskiego przez rząd pruski żywnością, bronią, amunicyą, żołnierzem nawet, a w ostatnich czasach materyałami do ułatwienia przeprawy przez Wisłę? Pod jakie prawa dadzą się podciągnąć te gwałty, których rząd pruski dopuszcza się na nas przez zatrzymywanie naszej broni, naszych funduszów? Naród nasz dużo ucierpiał, wiele jeszcze z tych powodów cierpieć będzie; niechże uroczyście swoje objawi krzywdy, niech uroczyście za pośrednictwem ludów odezwie się do sumienia panujących, niech ogłosi swoim przyjaciołom, że względem nas złamany warunek neutralności daje im prawo do zajęcia się czynnie świętą sprawą naszą. Potrzebujemy uznania naszej niepodległości. Co chwila spodziewamy się tego uznania ze strony Anglii i Francyi, i że za ich przykładem wszystkie pójdą mocarstwa, ale na nieszczęście chwile te naszego spodziewania od początku naszej rewolucyi bezskutecznie po sobie następują. Niepodobna przypuścić, aby od wykonania tego kroku tak ludzkie, tak oświecone, tak potężne narody mogło co innego wstrzymywać, jak niewiadomość o krzywdach naszych, niewiadomość o postępie naszych działań, niewiadomość o tem, jak daleko rozszerzył się ogień naszej świętej rewolucyi, który dotąd nie ugaśnie, dopóki Ojczyzna nasza w całej swej rozległości dawnym nie zajaśnieje blaskiem. Myśmy z naszego miejsca to wszystko narodom wyświecać powinni. W tym celu powinniśmy utworzyć od Izby naszej do Izb sejmujących w Anglii i Francyi adres, w którymbyśmy nadto oświadczyli, że głos nasz u ich dworów gaśnie, bo jeszcze nie ma dyplomatycznej powagi; że naród nasz od nich jako reprezentujących narody wiele się spodziewa na mocy tej harmonii i tego braterstwa, które wolnym ludom wzajemne wspieranie się nakazują; że przeto udajemy się do nich z tą szlachetną prośbą, ażeby przez miłość wolności wyjednały u swych dworów uznanie naszej niepodległości, które jest równie warunkiem ustalenia naszego bytu, jak potrzebą oświeconej Europy. Nie wahajmy się użyć do naszego oswobodzenia tego prawego

środka, który nam i natura sprawy naszej, i duch czasu wskazują, który będzie dopełnieniem naszego wpływu dyplomatycznego, który nam pozyska przynajmniej ścisłą neutralność nieprzychylnych dworów; nie odwlekajmy ani na chwilę tego wielkiego kroku w nadziei, że lada dzień nadejdzie urzędowa wiadomość o uznaniu naszej niepodległości przez Anglię i Francyę, bo gdybyśmy go w wigilię tego pożądanego dnia uczynili, nic nie stracimy; jeżeli zaś przez spóźnione użycie tego środka opóźnimy szczęśliwe rozwiązanie sprawy naszej, natenczas sami na swoją lękliwość narzekać będziemy. Cechą naszej rewolucyi jest bezwarunkowa miłość Ojczyzny; cechą naszych wojowników jest nieustraszone męstwo; cechą naszych politycznych działań niech będzie jawność i prawda, a trwały byt ukochanej Ojczyzny naszej uwieńczy te połączone cnoty polskie«.

JW. Krysiński: »Wniosek JW. Jełowickiego jest tak ważny, tak stanowczy, iż największej rozwagi, największego zgłębienia wymaga. Jeżeli we wszystkich materyach, sprawy publicznej dotyczących, obowiązkiem jest Komisyów sejmowych wchodzić i wniosek z wszystkich punktów rozbierać, obowiązek ten jest większy i świętszy w materyach dyplomatycznych. Powtarzam, że wniosek jest bardzo ważny, i ten, kto go robi, dobrze Ojczyźnie życzy, ma czyste i święte widoki, lecz dlatego wniosek zgłębienia potrzebuje. Szanowni panowie! już wybraliście i zaufaniem waszem zaszczyciliście osoby składające Komisyę dyplomatyczną; rozumiem, że kiedy zakomunikowane nam będą wszystkie papiery dyplomatyczne i akta, i wejdziemy, że tak powiem, w ich anatomię, rozumiem, że Komisye nasze będą w stanie zająć się ocenieniem wniosku JW. Jełowickiego. Ażeby więc nadal podobne czynności z wszelką przyzwoitością traktowane były, wnoszę, aby Izba raczyła wniosek tak ważny do Komisyi dyplomatycznej odesłać, która w czasie o ile możności najkrótszym zdać raportu nie omieszka«.

Głosy: »Zgoda! zgoda!«

JW. Gustaw hr. Małachowski: »Piękność celu, polskie natchnienie, które JW. Jełowickiego do uczynienia wniosku spowodowały, jest przyczyną, że popieram żądanie JW. Krysińskiego, aby wniosek ten odesłany był do Komisyi dyplomatycznej dla przedstawienia go później Izbie z stosownemi obja-

śnieniami. Lecz widzę być moim obowiązkiem oddalić pewien gatunek nagany na Wydział Dyplomatyczny, jaka się tutaj słyszeć dała, a o którego czystości zamiarów nikt nie powątpiewał. Przyjdzie ta chwila, jest ona już blizka, gdzie rządy wszystkie pojmą, poznają swój błąd, jaki popełniły przez zimne traktowanie interesu naszego. Jest coś w każdym szlachetnym człowieku, że się uraża na widok walki nierównej, z której może nastąpić zagłada szlachetniejszej strony. Wśród tylu materyi przygotowanych do ognia jasny widok zapastniczej walki może mieć ważny skutek. Izba raczy sobie przypomnieć dawną przypowiastkę, kiedy w Rzymie, w owem świetnem i potężnem już państwie, zgłosiła się Sybilla i za dziewięć ksiąg zawierać mających dalsze losy i przeznaczenia jego zażądała pomiernej ceny; spaliła z nich trzy, gdy ich kupić nie chciano, i za sześć żądała tyleż, co poprzednio za dziewięć; żądaniu jej tem bardziej odmówiono, spaliła więc trzy jeszcze, żądając, tyle za pozostałe trzy, jak za wszystkie dziewięć. Kupiono je, i te zawierały w sobie dalsze przeznaczenie Rzymu. Podobnie dzieje się i z życzeniami ludu. Początkowo przychodziliśmy z małemi żądaniami, odwłóczono nas do późniejszego czasu; później przyszliśmy, żądaliśmy groźniej i więcej, i tu żądania nasze odrzucono. Teraz jest moment pomiędzy przyjęciem bezwarunkowem, bezwzględnem, a zawyrokowaniem o naszej egzystencyi; kwestya ta już jest rozwiązana; art. 1-szy konstytucyi już jest rozdarty, i to uczucie przeciwko połączeniu się z Rosyą jest tak obszerne, jak przestrzeń do Syberyi«.

JW. Nakwaski: »Jeden najczynniejszy z dyplomatów naszych, Radca Stanu Wielopolski, w uwagach swoich, jakie przedstawił dyplomatom angielskim, przepowiedział ten krok, do którego dzisiaj przystępujemy. Wiedzą monarchowie, że jeżeli niepodległości naszej nie uznają, zmuszeni będziemy udać się i odezwę zrobić, nie mówię do ludów, ale do Izb, które te ludy reprezentują. Zgadzam się z JW. Krysińskim, że wniosek JW. Jełowickiego jest bardzo ważny i że powinien być do Komisyów odesłany z prośbą, aby nam mógł być jak najprędzej przedstawiony. Popieram zdanie JW. Jełowickiego, że nie zasługuje dyplomacya nasza na zupełną ufność, i w poparciu tego dość przypomnieć cyrkularz po bitwie ostrołęckiej i drugi o powstaniu wołyńskiem. Przy tej okoliczności winienem przy-

pomnieć Izbie, że już tak dawno uchwaliliśmy adres do walecznych Węgrzynów, do którego ułożenia uprosiliśmy JW. Niemcewicza. Zadziwiającą jest rzeczą, że ten adres dawno już wygotowany leży w kancelaryi Senatu. Wydział Dyplomatyczny powinien był jawnie wyrazić się, że albo nie trzeba go robić, albo, kiedy napisany został, przesłać. Jawność i prawda nietylko nam w obradach naszych, ale i Wydziałowi Dyplomatycznemu w czynnościach jego towarzyszyć powinna. To życzenie przesyłam dla Wydziału Dyplomatycznego, prosząc zarazem naszej Komisyi dyplomatycznej, aby niezwłocznie adres ten wzięła pod swoją rozwagę i przedstawiła go Izbie«.

JW. Jełowicki: »Na zarzut JW. Małachowskiego, mam honor odpowiedzieć, że nie mówiłem wcale o nieufności ku Wydziałowi Dyplomatycznemu; owszem, ufam mu zupełnie tak, jak Rządowi Narodowemu i wszelkim władzom krajowym, i życzę, ażeby ta ufność we wszelkich rozgałęzieniach towarzyszyła. Wspomniałem tylko o niedokładności w tym Wydziale, którą udowodniłem. Że zaś zdanie Reprezentanta w Izbie objawione przestaje być jego zdaniem i uwalnia go od odpowiedzialności, ja, moje zlewając na całą Izbę, oczekuję od Izby wyrzeczenia, czy je przyjmuje, lub odrzuca. O to tylko upraszam, ażeby wniosek mój był jak najprędzej do Komisyów odesłany i Izbie przedstawiony dlatego, ażeby nam nie powiedziano, gdybyśmy potem z nim wystąpili: zapóźno!«

JW. Zwierkowski: »W dwóch przedmiotach toczy się dyskusya; co pierwszego zachodzi tylko potrzeba potwierdzenia, ażeby wniosek do Komisyi dyplomatycznej został odesłany. Co do drugiego, jestem zdania, ażeby uczynić stosowną odezwę do Senatu, nie zaś do Wydziału Dyplomatycznego; jest to bowiem decyzya Izb połączonych, i tylko winno nastąpić jej uzupełnienie«.

JW. Marszałek: »Odpowiadając JW. Nakwaskiemu i JW. Zwierkowskiemu, niech mi wolno będzie zwrócić uwagę ich na to, iż chociaż połączone Izby zadecydowały, aby walecznemu narodowi węgierskiemu podziękować za ich dobre dla nas chęci i chociaż wskutek takowej Izby uprosiły JW. Kasztelana Niemcewicza, aby się zajął wygotowaniem stosownej odezwy, gdy wszelako żadnej urzędowej wiadomości od Wydziału Dyplomatycznego nie mamy, czyli adresa komitatów

węgierskich do Cesarza były pewne, niezawodne, dlatego wstrzymano uzupełnienie decyzyi Izb. Skoro jednak Komisya dyplomatyczna złożona z członków Izb obudwóch przekona się, iż adresa komitatów węgierskich noszą na sobie cechę prawdy, pospieszą podać Izbom wygotowaną już odezwę do zatwierdzenia«.

JW. Worcell: »Parę słów powiem względem czasu, w którym wniosek JW. Jełowickiego będzie mógł być rozebrany. JW. Krysiński powiedział nam, iż skoro Komisya dyplomatyczna przejrzy wszystkie papiery, dokumenta, jakie jej złożone bądą przez Wydział Dyplomatyczny, będzie dopiero w stanie decydować względem wniosku JW. Jełowickiego. Zdaje się, że termin jest nieograniczony, i ponieważ nie wiemy w jakim czasie, czyli to za kilkanaście dni, czyli też za kilka tygodni Komisya dyplomatyczna czynność tę będzie mogła ukończyć, a wszyscy zgadzamy się na to, że wniosek JW. Jełowickiego jest bardzo ważny i prędkiego załatwienia potrzebuje, wypadałoby, aby Izba upoważniła Komisyę dyplomatyczną do zażądania od Wydziału Dyplomatycznego zakomunikowania jej wszelkich akt, ściągających się do tego wniosku, i możnaby jakiś blizki termin, n. p. sobotni oznaczyć, na który Komisya dyplomatyczna byłaby obowiązana przedstawić Izbie wniosek JW. Jełowickiego«.

JW. Marszałek: »Odpowiadając JWmu Worcell, oświadczam, iż właśnie w dniu wczorajszym zakomunikowałem Izbie odezwę od Zastępcy Ministra spraw zagranicznych, w której oświadczył gotowość złożenia wszelkich akt i zakomunikowania ich na każde zażądanie Komisyi dyplomatycznej. Nie widzę przeto potrzeby upoważniać Komisyę dyplomatyczną, aby ta mocną była wezwać w każdej potrzebie Wydział Dyplomatyczny do przedstawienia jej potrzebnych papierów, skoro sam Zastępca Ministra spraw zagranicznych z gotowością swoją się oświadczył. Oznaczać czas Komisyom do wykończenia poruczonych im prac dotąd nie było u nas w zwyczaju. Izba spuszczała się w tem zawsze na Komisye swoje, że te, znając i podzielając życzenie Izby, o tyle przyspieszać starają się poruczone im czynności, o ile czas fizycznie im wystarczy. Spodziewam się, że i ten przedmiot w Komisyi dłużej nad trzy lub cztery dni nie zabawi«.

JW. Wężyk: »Wątpliwość, jaką JW. Marszałek podaje względem prawdziwości adresu komitatów węgierskich i względem ich przymówienia się za nami, zdają się zbijać wszystkie zagraniczne gazety; wszystkie bowiem nietylko francuzkie, ale nawet niemieckie doniosły nam o tem, a żadna z gazet nawet austryackich, ani »Beobachter« nawet, tego doniesienia nie zbija. Zdaje się, że na tem doniesieniu polegać można, tem bardziej, kiedy wiadomość o adresie komitatów węgierskich przez żadną z gazet austryackich, które wszystkie pod ostrą są cenzurą i wszystkie za urzędowe uważać można, kiedy, mówię, przez żadną z tych gazet wiadomość ta zbitą nie jest. Przypominam, iż sejm węgierski za półtora miesiąca będzie otwarty; powinnibyśmy przeto pospieszyć z tą odezwą, aby zebranie się jego uprzedzić, dla czego wypadałoby, aby Komisya jak najprędzej przedmiot ten załatwiła i adres przez JW. Niemcewicza ułożony Izbom do zatwierdzenia przedstawiła. Powtarzam, iż wypada nam z przesłaniem adresu tego pospieszyć, nim się sejm zbierze, bo jeżeli się spóźnimy, nie osiągniemy tych skutków, jakich spodziewać nam się wypada«.

JW. Marszałek: »Jako Polak, jako obywatel i Reprezentant, na chwilę nie wątpię, aby wiadomość o adresie komitatów węgierskich pewną nie była. Sprawa nasza nadto jest piękna, nadto świetna, abyśmy się współczucia narodów spodziewać nie mieli, abyśmy takowego pewnymi nie byli; lecz jako Członek Izby oświadczam, iż my, ciało prawodawcze, powinniśmy mieć inne dokładniejsze wiadomości, jak te, które czerpane w gazetach. Oświadczam, że na doniesieniach gazet poprzestać nie możemy, gdzie jako organ Narodu przemawiać mamy«.

JW. Wężyk, w kontynuacyi: »W wolnych krajach, gdzie jest wolność druku, można nie ufać doniesieniom gazet, lecz tam, gdzie jest cenzura i kiedy żadna gazeta nawet z wiedeńskich wiadomości tej nie zbiła, tam, mówię, gdzie z powodu zaprowadzonej cenzury każdą gazetę uważać można, że w niej sam rząd przemawia, gdzie wszystkie pisma z tego względu za urzędowe uważać należy, tam wszelkie podobne wiadomości można uważać za pewne«.

JW. Roman Sołtyk: »Kilka tygodni temu, jak wyrzekłem w tej samej praw świątyni zdanie, że musimy się dobijać niepodległości przez oręż i przez negocyacye. Dziś widzę, iż

wniosek JW. Jełowickiego prowadzi nas do celu, abyśmy uzyskali pomoc obcych narodów. W jaki zaś sposób da się to uskutecznić, wskaże nam Komisyów naszych mądrość. Muszę tylko oświadczyć moją radość, że widzę jedność między Reprezentantami a Narodem, między Narodem a Wodzem. Widzieliśmy niejakie rozdwojenie przy wprowadzeniu wniosku względem reformy Rządu. Teraz wszyscyśmy się połączyli i podaliśmy sobie ręce dla dobra Ojczyzny. Z ukontentowaniem mojem widzę, iż Naród cały i Europa przekonają się, że wszyscy do jednego dążymy celu, przyjąwszy za hasło: jedność, zgoda i moc. Wojsko zrobi swoje, a dyplomacya to samo«.

JW. Tymowski: »Co do adresu do Węgrzynów, miło mi jest zwrócić uwagę Izby Poselskiej, iż skoro Izby zgodziły się i uchwaliły go, zdaje się, iż, powody do niego musieliśmy uznać za słuszne. Skoro go więc izby uchwaliły i poleciły napisanie odezwy do Węgrzynów, dziwię się, iż rzecz ta ulega jeszcze wątpliwości. Adres powinien koniecznie do Izb być wniesiony; do Komisyów odsyłać go nie widzę żadnej potrzeby, bo nie powinniśmy się na żadne względy oglądać«.

JW. Wołowski: »Gdy właśnie z mojej strony był uczyniony wniosek, abyśmy adres dla szlachetnego narodu węgierskiego przesłali, dziękując mu za tak piękne przymówienie się za nami do Cesarza austryackiego i gdy poleciliśmy już wygotowanie jego, więc co się tyczy samej uchwały, nie można zaprzeczać, iż ta żadnej zmianie ulegać nie powinna. Co do adresu, kiedy ten już jest napisany i tylko w Izbach połączonych powinien być odczytany, nie zaszkodzi, iż go przejrzą Komisye. To tylko dodam, aby, kiedy w dniu sobotnim ma nam być przedstawiony, należałoby uprosić Izbę Senatorską, aby się również zgromadzić raczyła, aby względem ostatecznego przesłania go w jednymże z nami dniu zadecydowała. Możeby się jeszcze Izba i na to zgodziła, że gdy w sobotę decydować mamy względem odezwy JW. Jełowickiego, ponieważ odezwa ta tyczy się całego Narodu, wnoszę, aby i ta odezwa wraz z adresem do Węgrzynów w Izbach połączonych odczytana była, aby w przedmiotach dotyczących się całego Narodu cały Sejm decydował«.

Głosy: »Zgoda! zgoda!«

JW. Marszałek: »Kto popiera wniosek JW. Wołowskiego, powstać raczy«.

Wszyscy powstali.

JW. Marszałek: »Wszelako, chociaż już Izba względem wniosku JW. Wołowskiego zadecydowała, ośmielam się przedstawić następujące uwagi. Niema żadnej wątpliwości, że Izby zadecydowały, aby adres do Węgrzynów z podziękowaniem za ich dobre dla nas chęci ułożyć i im przesłać. Adres ten, jak nam wiadomo, jest już napisany i tylko dla ostatecznego uzupełnienia ma być w Izbach połączonych odczytany. Izba zdecydowała już, aby jej w sobotę takowy był przedstawiony, lecz zdawałoby mi się lepiej przedmiot ten odłożyć do poniedziałku, a to z tych powodów: oprócz adresu do Węgrzynów mamy jeszcze odezwę do Narodu, której wygotowanie poleciliśmy Komisyi dyplomatycznej z zastosowaniem się do głosów JW. Jełowickiego i Świrskiego. Odezwę tę Komisya dyplomatyczna ma nam także w sobotę przedstawić, której aby nadać więcej prawności po przyjęciu u nas, wypadnie nam ją zakomunikować Senatowi, aby od całego Sejmu wychodziła. Prócz tych dwóch odezw będą czynione jeszcze niektóre interpelacye, a te tylko w Izbach rozłączonych mają miejsce, i to jest powód drugi. Trzeci zaś powód, że, jeżeliby się nam pozostało czasu, mógłby być wniesiony projekt, wczoraj w Komisyach dyskutowany, względem zajęcia wołów pod rekwizycyę, który jest także jednym z przedmiotów naglejszych; nie mielibyśmy więc czasu połączenia się z Senatem, z którym wspólnie adres do Węgrzynów rozbierać powinniśmy, jakeśmy go w Izbach połączonych uchwalili. Te materye zajmą nam zapewne cały dzień sobotni; dlatego zdawałoby mi się, abyśmy raczej uprosili Komisyę dyplomatyczną, iżby nam w sobotę odezwę do Narodu, a w poniedziałek adres do Węgrzynów przedstawiła, po którym moglibyśmy wprowadzić projekt o regulaminie Izb, który już raz powinien albo upaść, albo się utrzymać«.

JW. Wężyk: »W tem tylko nie zgadzam się z JW. Marszałkiem, że gdybyśmy w poniedziałek mieli sesyę w Izbach połączonych, kiedyżby Izba Senatorska miała czas do przejrzenia i przyjęcia odezwy do Narodu i wojska? Wszak po uchwaleniu odezwy trzeba o niej Senatowi donieść, ją zakomunikować, więc gdyby w poniedziałek były Izby połączone,

to odezwa do Narodu i wojska musiałaby być dopiero we wtorek do Senatu wprowadzona. Chyba, że JW. Marszałek przedsięweźmie środki, ażeby w sobotę Senat miał sesyę i żeby mu odezwa ta zaraz po jej przyjęciu w Izbie naszej była przedstawiona«.

JW. Marszałek: »Odpowiadając na głos JW. Wężyka, mam honor mu oświadczyć, iż pomiędzy sobotą a poniedziałkiem jest czterdzieści ośm godzin i że przedmiot ten wiele czasu w Senacie zabrać nie może. Dziś zbiorą się Komisye o godzinie 6 w wieczór, i to zapewne Komisye połączone. Tym sposobem, gdy przedmiot ten w Komisyach dyskutowany będzie, komisarze Senatu będą już z nim oswojeni, i dlatego dyskusya w Senacie długą być nie powinna i nie zabierze zapewne czasu więcej, jak tyle, ile będzie potrzeba na odczytanie. A zatem, czy to w sobotę wieczór, czy w niedzielę, Senat nie odmówi swojego zebrania się, bo powtarzam, przedmiot ten niewiele go zatrudni, a jest nagły«.

JW. Świniarski: »Oprócz przedmiotu adresu do szlachetnego narodu węgierskiego i równie ważnej odezwy do Narodu i wojska naszego, słyszeliśmy w głosie JW. Jełowickiego wzmiankę o potrzebie adresu do obcych narodów względem interwencyi. Zdawało się, że Izba podzieliła to zdanie i dlatego przedmiot tak ważny do Komisyów odesłała. Ażeby jednak w tym głosie nie przypuszczano zamiaru wzburzenia ludów przeciwko rządom, wypadałoby, abyśmy wydali razem adres do narodów i do rządów«.

JW. Kaczkowski: »Gdy wezwany zostałem na dzisiejszą sesyę, rozumiałem, że po dwóch tajnych posiedzeniach, które drażniły opinię publiczną następnie wszyscy będziemy zaspokojeni; jakoż nie zawiodłem się, bo początkowo słyszeliśmy projekt do adresu — nota bene, źle nazwanego adresem — bo raczej projekt do odezwy do narodu cierpiącego. Tymczasem zręcznie czy niezręcznie przenieśliśmy się do Węgier; potem błąkaliśmy się po różnych gabinetach i pominęliśmy nierozwiązaną tę jedną kwestyę, której cała Polska oczekuje. Dziś taka zwłoka jest podobno dla nas uwłaczająca, i dlatego sądzę, iż przedewszystkiem wypada nam się zająć w Izbie jej ułożeniem, bo mamy czas po temu; inaczej można będzie powiedzieć, że trawimy sesyę na niczem«.

JW. Marszałek: »Mam honor zwrócić uwagę JW. Sieradzkiego na to, iż dla zaspokojenia troskliwości Narodu dostateczną jest jawność, jakąśmy nadali wniesieniu sprawozdania na publicznem posiedzeniu. Sprawozdanie to wszyscy słyszeli, i zapewne we wszystkich pismach publicznych umieszczone zostanie; to tymczasowo Naród zaspokoi, dopóki wydać się mająca odezwa nie potwierdzi i nie powiększy zaufania, jakie powinien mieć Naród w Naczelnym Wodzu i wojsku, których waleczności i usiłowaniom powierzyliśmy wywalczenie sprawy naszej. Zresztą, co do tego Izba decyzyę swoją już wyrzekła i zapewne cofnąć jej nie będzie chciała«.

JW. Kaczkowski, w kontynuacyi: »Właśnie zamiarem Izby jest pokazać w obliczu całego Narodu, że Naród, Izby, Rząd Narodowy i Wódz stanowią jedność. Wszelkie spóźnienia może mają jakieś dyplomatyczne cele, ale te nie zaspokoją Narodu, przeto są złe. Jestem zdania, aby przedewszystkiem, kiedyśmy pominęli jedne formalności, pominąć i drugie. Odezwa jest potrzebna, i ta powinna być wydana dziś, i dziś«.

JW. Żarczyński: »Uważam, że zwłoka przypisuje się jakimsiś dyplomatycznym stosunkom. Ja myślę, że gdyby Izba tak działała, działałaby mylnie. Lecz mniemam, że gdy cała Polska zalana jest barbarzyńcami, gdzie są wszystkie komunikacye przecięte, nie można jej podobnego zarzutu robić, bo ona działać nie może«.

JW. Wężyk: »Odezwa przez kolegę JW. Jełowickiego ułożona, można powiedzieć, iż jest odezwą jedenastu Członków Izby, bo jest odezwą deputacyi. Delikatność tylko nasza nie kazała odzywać się, gdy ją JW. Jełowicki odczytał, a cała Izba oświadczyła się za odesłaniem jej do Komisyów. Gdy się na nią zgodziło jedenastu członków, i pięciu przeciwko niej nie będzie. Lubo byłbym za tem, aby dziś ukończona i wydrukowana była, lecz delikatność kazała, abyśmy milczeli, gdy cała Izba oświadczyła się za odesłaniem jej do Komisyów«.

JW. Godebski: »Właśnie w tym przedmiocie mam sobie za obowiązek kilka słów przemówić. Jeżeli odezwa ta, o którą nam idzie, towarzyszyć ma zdaniu sprawy, które ma być ogłoszone przez pisma publiczne, nie wątpię, że odezwa ta bardzo pożądany skutek przyniesie. Gdyby zaś w kilka dni dopiero po zdaniu sprawy do publiczności dojść miała, sądzę, iż by-

łaby czczą deklamacyą, na którą słusznie powstał JW. Świrski, bo ufność i troskliwość Narodu nie może być zaspokojona przez samo zdanie sprawy. Zatem byłbym zdania, aby Izba dzisiaj, i to zaraz, zdecydowała, którą z tych dwóch, czy JW. Świrskiego, czy JW. Jełowickiego utrzymać wypada. Jeżeliby szło o zmodyfikowanie niektórych myśli, to nie może wiele czasu zabrać, to się może w Izbie bez zatrudnienia tem Komisyi uskutecznić, bo powtarzam, że odezwa ta koniecznie towarzyszyć powinna zdaniu sprawy«.

JW. Jełowicki: »Izba zdecydowała, ażeby odezwa, którą 11 Członków widziało, była przez Komisye roztrząsaną. Jestem tego zdania, — nie dlatego, że jest jedna odezwa, ale że są dwie, więc dlatego jedna z nich doskonalszą być może, — że dobrze jest, że obiedwie do Komisyów odesłane zostały, lecz z mego miejsca upraszam JW. Marszałka, aby był łaskaw wezwać Komisyę dyplomatyczną do najprędszego wygotowania odezwy, jakiej żądamy, i sesyę na popołudnie zwołać celem jej zatwierdzenia, bo jeżeli rzecz tę w odwłokę puścimy, nie będzie tego skutku, o jaki nam idzie. Teraz, aby objaśnić JW. Kaczkowskiego, muszę mu pokazać — jak to mówią — czarne na białem, że to nie adres, ale odezwa była, którą jako członek deputacyi miałem sobie za obowiązek napisać i dzisiaj Izbie odczytałem, bo dobrze mi jest wiadomo, że Izba do narodu adresów nie wydaje«.

W tem miejscu JW. Jełowicki podał JW. Kaczkowskiemu odezwę swoją.

JW. Biernacki: »Zdaje mi się, że więcej było głosów za odesłaniem obudwóch odezw do Komisyów. Gdy zaś i tu jest jeszcze wątpliwość, życzyłbym, ażeby JW. Marszałek podał kwestyę, do której Komisyi ma być odesłany, t. j. czy do Komisyi Poselskiej, czy do Komisyów połączonych. Nie mogę przytem przytłumić mojego przekonania, że przedmiot tak ważny powinien być odesłany do Komisyów połączonych«.

JW. Tymowski: »Ja w tem różnię się z JW. Biernackim, że nie sądzę, ażeby przedmiot ten odsyłać do Komisyów. Mieliśmy 11 Członków do rady wojennej; ci niech się porozumieją i napiszą odezwę bez potrzeby komunikowania jej Komisyom«.

JW. Godebski: »Właśnie objawione było publicznie, że ci

jedenastu porozumieli się pomiędzy sobą, i że ta odezwa napisana była wskutku porozumienia się. Nie widzę potrzeby, po co ta odezwa ma być do Komisyi odsyłana? Pytam się, czem się tam zatrudniać będzie Komisya? Czyli frazesa poprawiać? Wszak to sami w Izbie zrobić możemy. Zatem prosimy o odczytanie jeszcze raz powolne tychże odezw, a mniejsze pomyłki w miarę, jak się spostrzegać będą, prostować będziemy. Tym sposobem rzecz zaraz skończymy i ani poobiednej sesyi nie będzie potrzeba«.

JW. Świrski: »Poleciliście nam, abyśmy byli świadkami zdania sprawy i narad nad dzisiejszym stanem kraju, uważając go pod względem wojennym. Stało się zadosyć waszemu poleceniu, i troskliwość wasza zaspokojoną została. Po zdaniu sprawy w Izbie trzeba było otworzyć zdanie przed Narodem. Wiedzieliśmy, że nie możemy wydać odezwy, że tylko wola Izby upoważnić nas, lub też Komisye może, aby odezwa w skutek wynikły z przekonania do Narodu wydaną została. Wiedzieli o tem Członkowie składający deputacyę, lecz gdy nad przygotowaniem podobnej odezwy porozumieć się między sobą nie mogli, rozeszliśmy się, i ja napisałem odezwę moją wtenczas, kiedy kolega Jełowicki swoją przygotował. Gdybym był poprzednio wiedział o odezwie JW. Jełowickiego, byłbym mojej nie pisał, nawet czytać jej nie chciałem, tylko woli Izby posłusznym być mi wypadało. Gdyby to miało robić zwłokę, nadto chybiać celowi, bo bez poparcia potrzeby jej odezwa byłaby deklamacyą, która od Izby nigdy wychodzić nie powinna, każdy akt bowiem opierać się powinien na faktach, i dlatego odezwa oparta być powinna albo na faktach, albo obok sprawozdania zamieszczona. Natura dwóch tych odezw jest taka: JW. Jełowickiego odezwa jest emanująca z tego sprawozdania, ale bez faktów; moja ma fakta. Niech więc Izba zdecyduje, aby czas skrócić, którą z nich przyjmuje i która do Komisyów ma być odesłana? Moja może być bez zdania sprawy, bo tam są wyłuszczone powody, dla których Izba uznała potrzebę zwołania Rady Wojennej«.

JW. Rembowski: »Na poparcie głosu JW. Sieradzkiego to powiem, że jedenaście głosów nie są całą Izbą. Dwie odezwy zostały nam przedstawione. Izba powinna zdecydować, której z nich dać pierwszeństwo: jednej lub drugiej. Nadto kiedy

odezwa ta ma iść do wiadomości całej Europy, powinna koniecznie przejść przez Komisye połączone«.

JW. Dembowski: »Rozumiem, że deputacya nie miała prawa pisać odezwy. Obowiązkiem jej było zdać nam tylko sprawę z narady odbytej w Rządzie Narodowym; wydanie odezwy należy do Izby. Gdy nam przedstawiane są odezwy, Izba ma prawo odesłać je do Komisyów, i jestem za utrzymaniem tego«.

JW. Marszałek: »Materya zdaje się być dostatecznie wyjaśniona...«

— Głosy: »Niewyjaśniona! niewyczerpana! prosimy o dłuższą dyskusyę!«

»...Chociaż prawo pozwala mi w każdym razie podług statutu organicznego zamknąć dyskusyę, jednak nie chcę z niego korzystać i poddaję to pod decyzyę Izby. Kto jest zdania, ażeby dyskusyę zamknąć i do wotowania przystąpić, powstać raczy«.

— Większość powstała«. —

»Teraz poddaję następującą kwestyę: Kto jest zdania, aby odezwy tej do Komisyów nie odsyłać, tylko zaraz względem nich wyrzec, powstać raczy«.

Przed zadecydowaniem tej kwestyi zażądał objaśnienia.

JW. Biernacki: »Czy do Komisyi, czy do Komisyów połączonych ma być odesłana?«

JW. Marszałek: »To potem zdecydujemy«.

JW. Tymowski: »Ja zaś prosiłbym o objaśnienie, czyli te odezwy do Komisyów, czyli też do 11 Członków składających deputacyę odesłane być mają?«

Głosy: »Samo prawo zawiera co do tego punktu przepisy, od których odstąpić nam nie wypada!«

JW. Kaczkowski: »W kwestyi położonej widzę dwie kwestye, z których jedna dąży do tego, czy żeby źle było, a druga, czy żeby było gorzej. Zdaje mi się, iż cała rzecz zawisła na pośpiechu w objawieniu jak najprędzej Narodowi skutku narad wczorajszych. Bardzo często i bardzo często błądziliśmy dawniej w tem, żeśmy Naród w Warszawie tylko widzieli. Dlatego rozumiem, iż im dłużej będziemy odwłóczyć, tem większe złe zrobimy, tem bardziej, że zaród jego już istnieje. Dla jedności, która nas jedynie zbawić może, wszelkie opóźnienie

jest szkodliwe i dlatego w tem te kwestye się różnią, że jedna od drugiej gorsza«.

JW. Marszałek: »JW. Kaczkowski nie zrozumiał mnie, jak widzę. Ja podałem taką kwestyę: Kto jest zdania, aby odezw tych do Komisyów nie odsyłać, tylko zaraz tutaj względem nich wyrzec? Ja w tej kwestyi nie widzę tego, co JW. Kaczkowski upatruje, t. j. chęci zwłoki«.

JW. Kaczkowski, w kontynuacyi: »Byłaby ona taką, jak ją przedstawia JW. Marszałek, gdyby nie była poprzedzona przez pierwszą. Z tego względu śmiałbym zaproponować taką kwestyę: Czyli tę odezwę potrzeba wydać dzisiaj, czy jutro?«

JW. Morawski: »Na kwestyę, czy ma być dzisiaj odezwa ta rozstrzygnięta, lub nie, odpowiadam, iż może być dzisiaj odesłana do Komisyów, dzisiaj w Komisyach roztrzą(śnio)ną i jeszcze dzisiaj przez Izby przyjętą. JW. Kaczkowski słuszną robi tu uwagę. Ja uważałem nadto, że, gdy JW. Jełowicki czytał odezwę swoją, na jeden tylko peryod Izba zdawała się nie zgadzać; więc godzina wystarczy na poprawienie jego. Co więcej, uważałem, że co do tego Izba miała słuszność za sobą, bo nie należało drażnić umysłów, co właśnie zarzucić można temu peryodowi. Sądzę, że odesławszy odezwę tę do Komisyów, ażeby peryod ten był w niej sprostowany, jak mówiłem, w jednej godzinie może być poprawioną i dziś jeszcze do druku podaną«.

JW. Marszałek: »Aby rzecz zbliżyć do końca, rozumiem, iż nam wypada w tym porządku kwestye położone rozstrzygnąć: naprzód pierwsze pytanie, czy odezwę tę zaraz wygotować mamy? Jeżeliby się kwestya ta nie utrzymała, podam drugą: czy ma być odesłana do Komisyów z prośbą, aby dzisiaj na 5-tą lub 6-tą godzinę po obiedzie do Izby ją wniosły?«

JW. Wężyk: »Jeżeli tak jest, jak JW. Morawski utrzymuje, że tylko jeden peryod tej odezwy zwrócił uwagę Izby i sprawił szemranie, więc ten peryod łatwo może być poprawiony bez odsyłania do Komisyów. Jeżeli to jest przedmiot, który przez 10 już Członków był rozbierany, jestem zdania, aby odezwa ta jeszcze raz w Izbie odczytana była, poprawiona bez odsyłania jej do Komisyów, bo skądże ma być ta nieomylność w pięciu osobach?«

Głosy: »Prosimy o wotowanie!«

JW. Marszałek: »Poddaję jeszcze raz tę kwestyę: Kto jest zdania, aby względem odezwy do Narodu i wojska zaraz wyrzec, powstać raczy«.

— Mniejszość powstała. —

»Gdy się ta kwestya nie utrzymała, poddaję drugą: Kto jest zdania, aby rzeczoną odezwę odesłać do Komisyów, z prośbą, aby nam ją przedstawiły na godzinę 7 wieczorem, powstać raczy«.

— Znaczna większość. —

»A więc zapraszam JJWW. Komisarzy, aby raczyli się zająć tą odezwą i przedstawić ją Izbie o godzinie 7 wieczorem. Nim zasolwuję sesyę, mam honor przedstawić Izbie, iż JW. Łosicki (Wężyk) dla słabości zdrowia życzy sobie wyjechać do wód, do Buska. Ja nie jestem umocowany do dawania urlopów na czas dłuższy, jak na dni 15 i na czas do drogi potrzebny, coby najwięcej wyniosło dni 24. Że zaś JW. Łosicki żąda urlopu na dni 40, odwołuję się przeto do decyzyi Izby, czy mogę JW. Wężykowi udzielić urlop na dni 40? Kto przychyla się do żądania JW. Łosickiego, powstać raczy«.

— Mniejszość powstała. —

»Sesya zawiesza się do godziny 7 popołudniu«.

Wł. hr. Ostr(owski).

Posiedzenie wieczorne Izby Poselskiej dnia 28 lipca 1831 r.

JW. Marszałek: »Ponieważ posiedzenie to jest przedłużeniem posiedzenia rannego, sądzę, że niema potrzeby odczytywania obecności Członków Izby i że możemy przystąpić prosto do rzeczy. Mam honor zaprosić JW. Morozewicza do odczytania redakcyi, jaka w Komisyach była przyjęta«.

JW. Morozewicz czyta: »Odezwa Izby Poselskiej do wojska i Narodu polskiego.

Kiedy już tyle świetnych naszego oręża powodzeń każe nam się spodziewać coraz przeważniejszych wypadków, kiedy obok usiłowania Rządu Narodowego i Naczelnego Wodza,

aby chwile ustalenia bytu naszego niepodległego przybliżyć, nieprzyjaciel ośmielił się przejść [na] lewy brzeg Wisły i na zadanie nam zgubnego ciosu wszystkie swe siły natęża, nie dziw, że troskliwość powszechna żądała poznać jak najbliżej położenie nasze wojenne, zgłębić i ocenić środki dla popierania świętej sprawy [ojczystej] przedsięwzięte. Izba Poselska, pragnąc odpowiedzieć życzeniom, pogodzić różność widoków, przytłumić wreszcie choćby też najsłabszy zaród nieufności, uczyniła wniosek o zwołanie wielkiej Rady, na której wobec Rządu, Wodza Naczelnego i przybranych znakomitych wojskowych delegowani od Izby Poselskiej Reprezentanci, rozpoznawszy stan sił, stosunków i planów wojennych, uzyskali to pocieszające przekonanie, że siły nasze równie, jak ich kierunek, odpowiadają zupełnie zamiarom przez Naród jednomyślnie wobec Europy ogłoszonym. Izba Poselska, podzielając to przekonanie delegowanych Izby Poselskiej, pospiesza je objawić Narodowi całemu. Polacy! wczorajsza Rada wojenna uzupełniła naszą ufność w siłach naszych, w Rządzie Narodowym i w Wodzu Naczelnym. Połączmy więc te siły w jedno ognisko; niech każdy z nas jak najdzielniej wspiera sprawę oswobodzenia Ojczyzny; otoczmy najsilniejszem zaufaniem władze narodowe, a rzućmy klątwę narodową na tych, którzyby nie spieszyli dzielić trudów i niebezpieczeństw oswobodzicielów Ojczyzny i którzyby kiedykolwiek poważyli się szkodzić sprawie publicznej, usiłując rzucić nasiona nieufności i niezgody«.

JW. Marszałek: »Zapewne odezwa ta, jak była odczytaną, zostanie przyjętą jednomyślnością«.

Głosy: »Prosimy o powtórne odczytanie!«

JW. Morozewicz czyta: »Odezwa Izby Poselskiej do wojska i Narodu polskiego.

Kiedy już tyle świetnych naszego oręża powodzeń każe nam się spodziewać coraz przeważniejszych wypadków, kiedy obok usiłowań Rządu Narodowego i Naczelnego Wodza, aby chwile ustalenia bytu naszego niepodległego przybliżyć, nieprzyjaciel ośmielił się przejść [na] lewy brzeg Wisły i na zadanie nam zgubnego ciosu wszystkie swe siły natęża, nie dziw, że troskliwość powszechna żądała poznać jak najbliżej położenie nasze wojenne, zgłębić i ocenić środki dla popierania świętej sprawy [ojczystej] przedsięwzięte. Izba Poselska, pragnąc

odpowiedzieć życzeniom, pogodzić różność widoków, przytłumić wreszcie choćby też najsłabszy zaród nieufności, uczyniła wniosek o zwołanie wielkiej Rady, na której wobec Rządu, Wodza Naczelnego i przybranych znakomitych wojskowych delegowani od Izby Poselskiej Reprezentanci, rozpoznawszy stan sił, stosunków i planów wojennych, uzyskali to pocieszające przekonanie, że siły nasze równie, jak ich kierunek, odpowiadają zupełnie zamiarom przez Naród jednomyślnie wobec Europy ogłoszonym. Izba Poselska, podzielając to przekonanie delegowanych Izby Poselskiej pospiesza je objawić Narodowi całemu...«

JW. Chełmicki: »Zdaje mi się, że w odezwie JW. Jełowickiego była wzmianka do wojska, i zdaje się, że była potrzebną«.

JW. Morozewicz: »Istotnie pierwsza redakcya, jak była przedstawiona w Komisyach, zajmowała w sobie apostrofę do wojska, lecz ponieważ większość tak zadecydowała, zastosowałem się do jej życzenia i tak ją Izbie przedstawiam, lecz jeżeliby Izba koniecznie życzyła sobie tej wzmianki, o którą chodzi JW. Chełmickiemu, mam z sobą redakcyę pierwszą, mogę ją Izbie odczytać, która w miejscu poczynającem się od tego wyrazu: »Polacy!« zawiera, jak następuje:

»Wojownicy polscy! na waszem męstwie i na waszej wytrwałości los Ojczyzny polega. Temi cnotami wspierajcie Wodza Naczelnego, otoczcie go tą ufnością, jaką Naród w waszej odwadze pokłada, jaką w talentach i charakterze wybranego przez siebie Wodza położył. Obywatele! łączcie wszystkie siły wasze w zbrojnem powstaniu, w jedności uczuć, w zaufaniu dla władz narodowych, w poświęceniach godnych wielkiej sprawy waszej, w obrzydzeniu nakoniec dla tych, którzyby nie dzielili wspólnych niebezpieczeństw i sławy, lub usiłowali osłabiać wewnętrzną jedność i zgodę«.

Głosy: »Bardzo dobrze!«

JW. Marszałek: »Upraszam JW. Morozewicza o odczytanie całej odezwy z tym ustępem«.

JW. Morozewicz czyta: »Odezwa Izby Poselskiej do wojska i Narodu polskiego.

»Kiedy już tyle świetnych naszego oręża powodzeń każe nam się spodziewać coraz przewa-

żniejszych wypadków, kiedy obok usiłowań Rządu Narodowego i Naczelnego Wodza, aby chwil[ę] ustalenia bytu naszego niepodległego przybliżyć, nieprzyjaciel ośmielił się przejść [na] lewy brzeg Wisły i na zadanie nam zgubnego ciosu wszystkie swe siły natęża, nie dziw, że troskliwość powszechna żądała poznać jak najbliżej położenie nasze wojenne, zgłębić i ocenić środki dla popierania świętej sprawy ojczystej przedsięwzięte. Izba Poselska, pragnąc odpowiedzieć życzeniom, pogodzić różność widoków, przytłumić wreszcie choćby też najsłabszy zaród nieufności, uczyniła wniosek o zwołanie Wielkiej Rady, na której wobec Rządu, Wodza Naczelnego i przybranych znakomitych wojskowych delegowani od Izby Poselskiej Reprezentanci, rozpoznawszy stan sił, stosunków i planów wojennych, uzyskali to pocieszające przekonanie, że siły nasze równie, jak ich kierunek, odpowiadają zupełnie zamiarom przez Naród jednomyślnie wobec Europy ogłoszonym. Izba Poselska, podzielając to przekonanie delegowanych Izby Poselskiej, pospiesza je objawić Narodowi całemu...«

JW. Chodecki: »Co do tego peryodu robię następującą uwagę, że widzę Izbę Poselską umieszczoną na samym końcu. Mnieby się zdawało, iż wypadałoby właściwsze wyznaczyć jej miejsce, t. j. położyć ją przed Rządem (i) Wodzem Naczelnym«.

JW. Morozewicz: »Zarzut ten może być łatwo odparty, bo skoro powiedziane jest, że wobec Rządu, Wodza Naczelnego i przybranych wojskowych rozpoznawali stan sił, stosunków i planów wojennych etc., już w tem samem Członkom tym, którzy rozpoznają, daje się widoczna preferencya«.

Głosy: »Słusznie! bardzo słusznie! prosimy o dalsz(e) czytanie!«

JW. Morozewicz czyta:

»Wojownicy polscy! na waszem męstwie i na waszej wytrwałości los Ojczyzny polega. Temicnotami wspierajcie Wodza Naczelnego, otoczcie go

tą ufnością, jaką Naród w waszej odwadze pokłada, jaką w talentach i charakterze wybranego przez siebie Wodza położył. Obywatele! łączcie wszystkie siły wasze w zbrojnem powstaniu, w jedności uczuć, w zaufaniu dla władz narodowych, w poświęceniach godnych wielkiej sprawy waszej, w obrzydzeniu nakoniec dla tych, którzyby nie dzielili wspólnych niebezpieczeństw i sławy, lub usiłowali osłabiać wewnętrzną jedność i zgodę«.

Głosy: »Bardzo dobrze! bardzo dobrze!«

JW. Marszałek: »Kto jest za przyjęciem tej odezwy, powstać raczy«.

— Wszyscy powstali. —

Głosy: »Przyjmujemy jednomyślnie!«

JW. Marszałek: »Mam honor zaprosić JJWW. Morozewicza i Krysińskiego, aby raczyli udać się do Senatu z przedstawieniem mu tej odezwy, aby, tam zyskawszy zatwierdzenie swoje, do Narodu od całego Sejmu wychodziła. Sesya solwuje się do soboty na godzinę 10 zrana. Porządek dzienny: interpelacye Ministrów, a jeżeli nam czasu zbędzie, przystąpimy do projektu względem wzięcia w rekwizycyę wołów«. Wł. hr. Ostr(owski).

Posiedzenie Izby Poselskiej z dnia 30 lipca 1831 roku.

Po zebraniu się Członków JW. Rostworowski w zastępstwie JW. Sekretarza odczytał listę obecności. Byli obecnymi (65):

Z Województwa Krakowskiego. Posłowie: JJWW. Teodor Ślaski. Wiktor Łuniewski. Michał Gostkowski.

Deputowani: JW. Jan Olrych Szaniecki.

Z Województwa Sandomierskiego. Posłowie: JJWW. Cypryan Baczyński. Antoni Libiszewski. Roman Sołtyk. Gustaw hr. Małachowski.

Deputowani: JJWW. Fran. Chomentowski. Jan Pusztynika. Ludwik Łempicki. Jan Posturzyński. Jan Gratkowski.

Z Województwa Kaliskiego. Posłowie: JJWW. Marcin Radoński. Wład. hr. Ostrowski.

Deputowani: JJWW. Teodor Morawski. Antoni Rembowski. Alojzy Biernacki. Ksawery Biedrzycki.

Z Województwa Lubelskiego. Posłowie: JJWW. [Ksaw. hr. Niesiołowski.] Ignacy Bielski. Alojzy hr. Poletyłło. Józef Świrski. Feliks Doliński.

Deputowani: JW. Andrzej Mazurkiewicz.

Z Województwa Płockiego. Posłowie: JJWW. Jan Turski. Maryan Cissowski. Konstanty Witkowski.

Deputowani: JJWW. Ignacy Dembowski. Kajetan Kozłowski.

Z Województwa Mazowieckiego. Posłowie: JJWW. Aleksander Szymanowski. Jan Rostworowski. Jakób Okęcki. Fran. Dąbrowski. Ignacy Starzyński. Fran. Trzciński. Eugeni Słubicki. Józef Kretkowski. Józef Modliński.

Deputowani: JJWW. Dominik Krysiński. Józef Brinken. Michał Piotrowski. Fran. Wołowski. Wojciech Chodecki. Antoni Zawadzki. Walenty Żwan.

Z Województwa Podlaskiego. Posłowie: JJWW. Feliks Markowski. Ludwik Bieniecki. Wład. Zawadzki. Ignacy Wężyk.

Deputowani: Wszyscy nieobecni.

Z Województwa Augustowskiego. Posłowie: JJWW. Antoni Bykowski. Józef hr. Starzeński. Jan Augustowski. Wincenty Gawroński. Jan Floryanowicz.

Deputowani: JJWW. Jakób Klimontowicz. Józef Wiszniewski.

Z Województwa Wołyńskiego. Posłowie: JJWW. Narcyz hr. Olizar. Ksawery Godebski. Stan. hr. Worcell.

Z Województwa Podolskiego. Posłowie: JJWW. Aleksander Jełowicki. Amancyusz Żarczyński. Henryk Nakwaski.

Z Województwa Kijowskiego. Posłowie: JJWW. Daniel Tchórzewski. Jakób Malinowski.

Po odczytaniu listy nadeszli (18):

JJWW. Kalikst Morozewicz. Antoni Plichta. Stan. Kaczkowski. Kantorbery Tymowski. Tomasz hr. Wyszyński. Fran. Kisielnicki. Ksawery Sabbatyn. Aleksander Bernatowicz. August Morzkowski. Fran. Jabłoński. Wincenty Chełmicki. Bonawentura Niemojowski. Adam Łuszczewski. Józef Ziemięcki. Józef hr. Małachowski. Szczepan Świniarski. Jakób Piotrowski. Floryan Suchecki.

JW. Marszałek: »Dzień dzisiejszy, jako sobotni, przeznaczony jest do materyi t. zw. extra-porządkowych i do interpelacyi Ministrów, czyli żądania rozmaitych od Rządu objaśnień. Najpierwszy do głosu zapisał się JW. Świrski«.

JW. Świrski: »Przedmiot, który pod rozwagę waszą poważam się wnieść, jest tej natury, że wnosząc go, obawiam się, aby tej części Narodu, której piętnem, charakterem i od-

znaczającą cechą jest honor, nie ubliżyć, lubo najlepsze są moje chęci i Izby, jeżeli się do mego wniosku — jak się spodziewam — przychylić raczy. Wiadomo jest wielu z Członków tej Izby, bo wielu dawniej służyło w wojsku, że wszędzie oficerom od jazdy i tym, którzy na koniach służbę czynią, zapewniony jest zwrot za utratę konia, a nawet w wojsku francuskiem za utratę efektów. Nasze wojsko tego nie żąda, lecz do nas należy obmyślić, aby obywatele, co z rezygnacyą wyrzekli się majątku, poświęcają życie, aby nie byli wystawieni na to moralne cierpienie, iż utraciwszy dwa lub trzy konie, pozbawieni lub oddaleni od swych zapasów, płatni szczupło, albo są w niemożności pełnienia służby, albo z ubliżeniem godności upraszać muszą o kredyt. Wynagrodzenie za takie straty im się należy, lubo go nie żądają; równie, jak oni nie pytali się nas, czy się bić mają, lecz robią swoją powinność, tak i my uchwalmy, co im się należy. Przedstawiam więc projekt, aby oficerowie do stopnia pułkownika inclusive byli wynagradzani za stracone konie«.

Wniosek ten jednomyślnością do Komisyi odesłany został.

JW. Nakwaski: »Z prawdziwą przychodzi mi przykrością mówić i rozwodzić się w tem dostojnem zgromadzeniu w materyi obrzydłego szpiegostwa. Zeszłemu to słusznie dla tego samego znienawidzonemu Rządowi winniśmy tę spuściznę. Gdyby już byt nasz ustalony został, gdyby już zepsuci za panowania [tu] Cesarzewicza ludzie nie mogli nam szkodzić, natenczas, zostawiając zgryzocie własnego ich sumienia należne ich ukaranie, powinnibyśmy darować ich winom, natenczas, poprzestając dalsze śledzenie, moglibyśmy pozwolić niejednemu, aby przynajmniej przed światem ukrywał się, a w poprawie i żalu wyjednał sobie Najwyższego przebaczenie. Lecz kiedy nieprzyjaciel zalewa w części kraj nasz; kiedy, jak wieść niesie, ajenci rosyjscy we Lwowie i Wrocławiu wszystko, co się u nas dzieje, z największą wiedzą dokładnością; kiedy po aresztowaniach w dniu 28 czerwca jeńcy rosyjscy w nocy 29 czerwca oczywiście ostrzeżeni z Częstochowy uszli; kiedy ten niecny Rożniecki nie dlatego pewno, że zbyt śmiało dzienniki piszą — jak tu dał się głos jeden słyszeć — lecz raczej, mojem zdaniem, dlatego, że widzi pobłażanie dla swoich

służalców i spółpracowników, ośmiela pochlebiać sobie, że głos jego będzie słuchany; kiedy nakoniec mamy do czynienia z gabinetem, idącym drogą przez Katarzynę utorowaną, której udawało się w Polsce więcej złotem jak żelazem wojować, z gabinetem, nie zaniedbującym tego oręża tak skutecznie na murach Warny świeżo zaostrzonego używać, wtenczas to, panowie moi! chcąc prawdziwie cele rewolucyi osiągnąć, porzucić należy wszelkie prywatne względy, a jedynie dobrem Ojczyzny zajmując się, wyświecenia zupełnego tajemnic szpiegowskich żądać, a razem zagrodzenia wszystkim złym, aby więcej świętej sprawie naszej szkodzić nie mogli. Zasadą do uwag i zapytań moich będzie raport Komitetu do przejrzenia papierów policyi tajnej ustanowionego, ułożony jeszcze 18 stycznia. Na samym jego czele czytamy: »Widzi atoli potrzebę oznajmić, że nie może jeszcze podać całkowitego obrazu instytucyi najprzewrotniejszej, przeciwnej wszystkim prawom, a wszystkie z niesłychanem zuchwalstwem gwałcącej; do tego bowiem koniecznym jest warunkiem ukończenie ścisłego przejrzenia akt tak już Komitetowi złożonych, jakoteż i tych, które jeszcze złożonemi być powinny«.

Pytam się więc, czyli wszelkie akta potrzebne zostały oddane temu Komitetowi?«

JW. Minister spraw wewnętrznych i policyi (Wojewoda Gliszczyński): »Komitet, o którym mówi JW. Bracławski, ustanowiony został za czasów Dyktatury. Nie ma on nic wspólnego z Komisyą spraw wewnętrznych, śledzi zbrodnie popełnione za obalonego rządu, zdawał bezpośrednio raporta Dyktatorowi. Akta jego mogłyby być JW. panu komunikowane, lecz Komisya spraw wewnętrznych ani się może do tego przychylić, ani tego odmówić«.

JW. Nakwaski: »Wskutku tego raportu Komitetu mam tu kilka pytań zrobić JJWW. Ministrom, lecz takie uboczne odpowiedzi nie doprowadzą nas do celu. JJWW. Ministrowie powinni odpowiadać ad rem. Już od trzech tygodni zapowiedziany był ten przedmiot; był więc czas do przygotowania się na dokładne odpowiedzi. Przedmiot ten od dawna powinien był już być wyjaśniony, jednakowoż dotąd nie jest. Pytam się więc naprzód, czyli złożone zostały wszystkie papiery temu Komitetowi potrzebne? Niedobrze jest, że w pierwszych chwilach część tylko złożona została, a część

nie wiedzieć gdzie się podziała. Czy władze zrobiły stosowne kroki, aby resztę papierów wynaleść?«

JW. Minister przychodów i skarbu (Kasztelan Leon Dembowski): »Zdaje mi się, że wszystkie interpelacye powinny być czynione dla użytku publicznego. Żeby więc czasu napróżno nie trawić, dobrzeby było, aby Członek. który zamierza czynić interpelacye, mógł udać się wprzód do właściwej władzy, przekonać się o istotnym stanie rzeczy i tak, żeby interpelacye opierały się zawsze na faktach niezaprzeczonych. Tym sposobem to, co może być łatwo w samem źródle objaśnione, nie zabierałoby Izbie czasu drogiego, nieoszacowanego. Co do samego przedmiotu, Komitet rozpoznawczy był ustanowiony dla przekonania się o zbrodni szpiegostwa z zebranych papierów. Część ich mogła być uroniona; sam tok naturalny rzeczy potrafi o tem przekonać. Kiedyż bowiem papiery te zbierane były? Oto w chwili, gdzie umysły były wzburzone, gdzie żadnego nie było porządku. Byliśmy świadkami z JW. Marszałkiem, jako zasiadający wtenczas w Rządzie, jak obywatele gorliwi znosili papiery te bez żadnej konsygnacyi, prawie w połach sukni, składali je w miejscu bez straży; łatwo więc uronione być mogły. Że Komitet rozpoznawczy wszystkie zebrane papiery odebrał, łatwoby się o tem przekonać mógł JW. Bracławski, gdyby się do tegoż Komitetu udał«.

JW. Turski: »Pozwoli Izba, że z powodu interpelacyi kolegi Nakwaskiego wspomnę o tem, co dało początek Komisyi rozpoznawczej, a następnie Komitetowi rozpoznawczemu, nie zaś komitetowi śledczemu, bo się nie zatrudnia śledztwem, lecz rozpoznaje na zasadzie wyprowadzonego śledztwa i zgromadzonych papierów. Obmierzła policya tajna dawnego rządu wszystkie oburzała umysły; trzeba było satysfakcyi publicznej, lecz prawo karne podobnych przestępstw nie przewidziało i nie mogło przewidzieć, jako stanowione za rządu, który policyi tajnej używał. Nadaremne więc było odsyłanie do sądu osób obwinionych o należenie do policyi tajnej, kiedy, trzymając się prawa, żadnej kary na nie wyrzec nie można. Nie godziło się stanowić nowego prawa, któreby na przyszłość obowiązywało; wypadało więc obmyślić środki, któreby i publiczność zaspokoiły i należącym do tej policyi dały uczuć ich nikczemność. Środki te objęte zostały w postanowieniu Dykta-

tora z d. 29 grudnia. Odświeżę tu pamięć głównych rozporządzeń tegoż postanowienia. Komisya rozpoznawcza z Członków Izb sejmowych i obywateli znanych z patryotyzmu składać się miała. Powinna ona była oskarżonych o szpiegostwo, którzyby się niewinnymi okazali, natychmiast Dyktatorowi do uwolnienia przedstawić. Jeżeliby, oprócz należenia do policyi tajnej, ciążyły na tych osobach zarzuty o nadużycie władzy, potwarz, fałsz, oszczerstwo lub inne zbrodnie prawem kryminalnem objęte, Komisya odesłać je miała do sądu. Jeżeli nic więcej nie ciążyło na tych osobach, tylko należenie do policyi tajnej, lista ich imienna ogłoszona być miała przez pisma publiczne, i takie indywidua oddane być miały pod dozór policyi. Jakkolwiek postanowienie to jest wypływem samowładnej władzy Dyktatora, nie obmyśliło jednak nic, coby bez niego uskutecznionem być nie mogło. I tak władza policyjna nie może zatrzymywać osób, przeciwko którym żaden zarzut nie ciąży, osoby obwinione o zbrodnie do sądu odsyłać powinna; zabezpieczyć się zaś może względem osób, któreby szkodzić społeczeństwu mogły. Postanowienie Dyktatora nie miało innego celu, jak spieszne załatwienie tej sprawy, ażeby niewinni nie cierpieli, a winni byli ukarani. Podług tego postanowienia Komisya rozpoznawcza była pod bezpośrednim dozorem Dyktatora; toż samo Komitet rozpoznawczy jest teraz pod bezpośrednim dozorem Rządu Narodowego. Uważam więc interpelacye tu czynione, jako zbyteczne, tem bardziej, że postanowienie Dyktatora jest prawie wykonane. Widziałem się z kilku osobami z tego Komitetu, które mnie zapewniły, że już tylko trzech czy czterech najważniejszych ajentów policyi tajnej pozostaje, jako to Szley, Makrot, Szymanowski, którzy także będą odesłani do sądu, jak tylko akta wszystkie zebrane zostaną, co łatwo nastąpi, gdy po Nowosilcowie, Rożnieckim wszystkie papiery zabrane zostały«.

JW. Nakwaski: »Lubo kolega Turski przesądza głos mój i oświadcza, że interpelacya moja jest niepotrzebna i nie w swojem miejscu, ja jednak sądzę, że jest i potrzebna, i w swojem miejscu. Oświadczył kolega Turski, że Komitet rozpoznawczy nie jest poddany pod władzę ministeryalną, lecz właśnie, zdaniem mojem, władzy ministeryalnej podlegać powinien. Już co do Intendentury i innych władz podobnych Izby połączone

wyrzekły. Rząd powinien był tego głosu powszechnego Izb wysłuchać. Gdym na pierwsze moje pytanie dostatecznej odpowiedzi nie otrzymał, w kontynuacyi głosu mego przytaczam dalej słowa pomienionego raportu: »Komitet przeznaczony postanowieniem Rządu Tymczasowego d. 5 grudnia 1830 r. do przejrzenia papierów policyi tajnej znalazł je w największym nieporządku i nieładzie. Papiery Rożnieckiego niektóre podarte, inne z papierami Makrota razem pomieszane, z jednego do drugiego pokoju poprzerzucane, a co najważniejsza między aktami opieczętowanymi d. 3 grudnia znalazło się przełożenie Komisyi rządowej skarbu d. 5 grudnia 1830 r. do Rządu Tymczasowego uczynione, projektujące zniesienie administracyi konsumcyjnej trunków, a przywrócenie prawa sejmowego z r. 1811«. Oczywista rzecz, że po dniu 3 grudnia otwierano do tych papierów, gdy zapewne przez pomyłkę zostawiono tam wspomnione przełożenie Komisyi skarbu. Lecz czytamy dalej: »Przekonany więc Komitet, że papiery policyi tajnej źle były umieszczone, uwiadomił o tem zdarzeniu Komisyę rządową sprawiedliwości, która wyświecenie tego właściwej poruczyła władzy«. Zdaje mi się więc, że nie Rządu Narodowego, ale Ministra sprawiedliwości mam prawo zapytać: jak ta rzecz wyświeconą została, kto się poważył otwierać i plądrować te papiery? Jest to przedmiot nadzwyczaj ważny, bo jeżeli nawet opieczętowane rzeczy nie będą świętemi, natenczas żadnej zdrady dojść nie potrafimy«.

JW. Minister sprawiedliwości (Kasztelan Wiktor Rembieliński): »Odwołuję się do głosu JW. Ministra skarbu, iż Ministrowie na czynione im zapytania nie mogą dać natychmiast odpowiedzi, jeżeli żądane są od nich objaśnienia o fakta, które nie są z czasu urzędowania, jak dzień 3 grudnia, w którym żaden Minister nie urzędował. Lubo JW. Bracławski wspominał, że już od trzech tygodni przedmiot ten zapowiedział, muszę jednak zwrócić jego uwagę na to, że mówił tylko o Komitecie rozpoznawczym, ale ani wzmianki nie uczynił o raporcie z d. 18 stycznia, który teraz wziął za podstawę swojej interpelacyi. Że o tem wzmianki nie uczynił, dowodzi tego wyciąg

z protokółu, który mam w ręku. Żaden więc Minister nie jest w stanie dzisiaj odpowiedzieć na jego zapytanie. Jeżeli Izba osądzi potrzebę wyjaśnienia tych kwestyi, natenczas na przyszłą sobotę dadzą je Ministrowie, gdyż o faktach nie można dorywczo odpowiadać. Proszę w tym względzie o decyzyę Izby«.

JW. Marszałek: »Gdy jeszcze w tej materyi kilka głosów jest zapisanych i rzecz nie jest jeszcze dostatecznie wyjaśniona, po zamknięciu więc dopiero dyskusyi Izba rozstrzygnie, co ma być odesłane do Ministrów«

JW. Nakwaski: »Gdy i na to moje pytanie nie otrzymałem dostatecznej odpowiedzi, postępuję dalej. Czytamy w tym raporcie: »Należą tu i urzędnicy, którzy wykonywali jedną przysięgę na obronę i utrzymanie, drugą na obalenie i zniszczenie konstytucyi; z największym wreszcie smutkiem spostrzegać się tu dają znakomite nazwiska spodlone albo wyraźnem przystąpieniem do niecnego stowarzyszenia, albo pośredniem popieraniem jego zbrodniczych zamiarów«. Urzędnicy ci powinni byli być oddaleni i nazwiska osób znakomitych podane do publicznej wiadomości. Pytam się, czy wszyscy urzędnicy tacy istotnie są oddaleni, tego bowiem słusznie od Rządu domagać się możemy«.

JW. Minister sprawiedliwości: »Już tu było wzmiankowane postanowienie Dyktatora; podług tego osoby, przeciwko którym walczyłby zarzut, że należały do policyi tajnej, mają być od wszelkich urzędów na zawsze usunięte. Wskutku tego postanowienia dwóch urzędników sądowych od urzędów oddalonych zostało. Z mojej więc strony zadość się stało prawu«.

JW. Nakwaski: »Pytam się innych JJWW. Ministrów, czyli nam dają podobną gwarancyę?«

JW. Marszałek: »To zapewne odłożymy do przyszłej soboty, zwracam bowiem na to uwagę, że słusznie JJWW. Ministrowie mogą żądać, aby wiedzieli, o co będą zapytywani. Nikt nie jest w stanie tak objąć wszystkich najdrobniejszych szczegółów powierzonego mu wydziału administracyi, żeby na każde faktum mógł dać zaraz i bez przejrzenia akt prawdziwe objaśnienie«.

JW. Nakwaski: »Przy nowym regulaminie może być ten

przepis zrobiony, lecz gdy go dotąd niema, odpowiedzi natychmiast JJWW. Ministrowie udzielać powinni«.

JW. Marszałek: »W nowym regulaminie był na to przygotowany artykuł, lecz gdy ten projekt przez Senat odrzucony został, przepisy zatem tego prawa wstrzymane zostały«.

JW. Nakwaski: »A zatem JW. Minister sprawiedliwości daje nam gwarancyę, że w jego wydziale nie ma takiego urzędnika, któryby o należenie do tajnej policyi był posądzony«.

JW. Minister spraw wewnętrznych i policyi: »Ile zasięgnąć mogłem wiadomości, to w Komisyi spraw wewnętrznych nie było śladu, aby który z jej urzędników do policyi tajnej należał. Z rzędu osób użytych w Komisyach wojewódzkich i komisarzy obwodowych, wszyscy, którzy tylko posądzeni byli o należenie do policyi tajnej, utracili miejsce, albo je utracą za oczyszczeniem zajętych przez nieprzyjaciela województw«.

Tu odezwały się głosy, że niema obecnego Ministra wojny, na co **JW. Marszałek** tak odpowiedział:

»JW. Minister wojny zawiadomił mnie, że dla wielu ważnych zatrudnień z przybycia korpusu generała Chrzanowskiego wynikających, sądząc, że może nie będzie interpelowany przez Izbę, nie zasiadł na ławkach rządowych; gdyby jednak Izba zażądała, aby przybył, pomimo swoich zatrudnień stawić się nie omieszka«.

JW. Chełmicki: »Nie widzimy także Zastępcy Ministra spraw zagranicznych«.

JW. Marszałek: »JW. Zastępca ministra spraw zagranicznych dla słabości dziś do Izby nie przybył, lecz Rząd Narodowy dał upoważnienie JW. Radcy Stanu Wielopolskiemu, aby go tu zastąpił«.

JW. Nakwaski: »Inni zatem Ministrowie zapewne na przyszłą sobotę przyniosą nam podobne zaręczenia, jakie już dzisiaj od Ministra sprawiedliwości otrzymaliśmy. Czytamy tu dalej w tym raporcie, co następuje: »Jeden z pocztmistrzów odsyłał do Warszawy listy od Izbickich i panny Sierakowskiej do brata pułkownika Sierakowskiego; listy te znaleziono w aktach policyi tajnej bardzo zręcznie zapieczętowane, a treść ich osobno wypisaną. Nie bez zadziwienia dowie się publi-

czność, że Komisya spraw wewnętrznych dawała dla szpiegów blankiety paszportowe z gotowymi podpisami i że z jej biura zdawane były szczegółowe urzędowe raporta Szleyowi o wydawanych paszportach«. Jeśli tak jest, osoby zatem za dawnego rządu do urzędów pocztowych używane dziś miejsca utracić powinny, lecz kiedy Minister spraw wewnętrznych daje nam w tym względzie zapewnienie, polegamy na tem«.

JW. Minister spraw wewnętrznych i policyi: »Trudno mi jest odpowiedzieć na interpelacye JW. Bracławskiego, bo chciałem takie tylko dawać odpowiedzi, z którychby Izba zadowolnioną być mogła, ale tak dorywczo dawane odpowiedzi nie są godne Izby Poselskiej. Zapytuje mnie się tu JW. Bracławski, czego się dopuszczał naczelnik wydziału poczt i policyi, spółrodak JW. interpelującego, były Radca Stanu Sumiński. Czy ja mogę wiedzieć, jakie on nadużycia popełnił?«

JW. Nakwaski: »W Komisyi spraw wewnętrznych nie jeden dyrektor jeneralny, ale kilku członków wydaje paszporta. Czytamy dalej w raporcie: »Największa część członków policyi tajnej działała w Warszawie. Na prowincye albo wysyłano szpiegów ze stolicy, albo ustanowiono ich na miejscu. Przyszło wreszcie do tego, że w każdem województwie, w każdym niemal obwodzie, miano korespondenta, którego pisma szanowane na poczcie dochodziły do rąk naczelników policyi tajnej i służyły za materyały do raportów zdawanych Cesarzewiczowi«. Pan Sumiński nie mógł działać na wszystkich punktach; musieli inni być ajenci po różnych urzędach pocztowych; dowodzi tego zaszły w Województwie Płockiem już w czasie rewolucyi ważny wypadek, o którym komitet bezpieczeństwa publicznego, do którego ja przez Rząd i obywateli byłem powołany, kilkakrotnie Komisyi spraw wewnętrznych donosił. Jedna sztafeta utopiona została za Płockiem; połowa papierów znaleziona została w łóżku u pocztyliona, który istotnie był stróżem pocztowym, (był) on rodem z Rosyi, który za przestępstwa dawniej jeszcze więzieniem był karany; widoczne więc jest działanie przeciwko sprawie naszej. Komisya spraw wewnętrznych oddała go władzom sądowym i dotąd podobno jest on w więzieniu. Że zaś nie

wiadomo, jaki rezultat w tym przedmiocie osiągniony został, przeto zapytuję JW. Ministra o objaśnienie. Co do poczty więc, potrzebna nam jest wielka gwarancya, że wszyscy urzędnicy na zaufanie zasługują. Teraz niedawno sztafeta jedna do Krakowa szła dni 14. Jak dalece była rozgałęziona policya tajna za rządu zeszłego, mamy dowód w następującym ustępie tylekroć przytaczanego przezemnie raportu: »Tak szeroko rozgałęziona policya tajna wymagała znakomitych funduszów. Wydatki te nie mogły dotąd być obrachowane. Wiadomo tylko, że skarb Królestwa płacił bez żadnego względu na przełożenia Sejmów złp. 180.000 rocznie na utrzymanie policyi tajnej. Ze skarbu rosyjskiego obracano na tenże cel 14.000 dukatów rocznie«. Czytamy dalej w tymże raporcie: »Z pociechą uwiadamiał Cesarzewicza Makrot, że po śmierci Bielińskiego niema już w Senacie żadnego tak śmiałego i otwartego jak on patryoty. Dlatego układano zawczasu listę liberalistów, czyli patryotów polskich, i rojalistów, czyli przywiązanych osobiście do dynastyi rosyjskiej; znaleziono ją w aktach Rożnieckiego. Dlatego przestrzegano W. Księcia o złym wyborze miejsca na uniwersytet i szkoły w Krakowie, gdzie i forma rządu, i zamek królów polskich, i mogiła Kościuszki obudzać musi patryotyczne wspomnienia i rozniecać miłość Ojczyzny i wolności«. Czas przecie, aby raz wykryci zostali ci, co za dawnego rządu uważani byli za białych, a ci, których za czarnych uważano,—którzy dziś mają za białych, a którzy za czarnych uchodzić. Nie zaszkodzi, aby ta lista t. zw. rojalistów przywiązanych do dynastyi rosyjskiej była wydrukowaną równie, jak lista tych, których liberalistami zwano. Pytam więc JJWW. Ministrów, dlaczego ta lista dotąd nie jest ogłoszoną? Dalej czytamy w raporcie: »Spodziewa się Komitet, iż przejrzenie ogromnych jej archiwów postawi go w możności wydania przed narodem prawdziwych twórców i projektantów tej bezbożnej instytucyi, których Rożniecki, Lubowidzki i tylu innych byli tylko, jak się zdaje, ślepemi narzędziami. To dowodzi, że dotąd są jeszcze w tajemnicy ci, którzy byli

założycielami tej szkaradnej instytucyi. Na tem kończymy raport niniejszy tymczasowy«. Mimo różnych zmian zaszłych w tym Komitecie, podobnego raportu z równym patryotyzmem napisanego nie mamy. Jest tylko katalog szpiegów z najniższej klasy. Izba więc ma prawo dopominać się, aby dokładniejszy raport od tego z 18 stycznia był zdany, gdyż tu jest powiedziane: »Zostawiając obszerne i szczegółowe opisanie działań policyi tajnej do ukończenia powierzonej nam pracy«.

Jeżeli, jak kolega Turski oświadczył, kilku już tylko pozostaje szpiegów, spodziewać się więc możemy, że wkrótce tak długo oczekiwany raport ujrzymy. Mówi jeszcze ten Komitet w swoim raporcie: »Pomnażają się codziennie materyały do tego ważnego dzieła. Wykryją się z nich nietylko haniebne dzieje szpiegostwa, ale i w związku z niemi będące liczne i ważne okoliczności administracyi krajowej. Wykryją się także mnogie nadużycia dawnego rządu, jedne powtarzane dotąd pomiędzy ludem, jako domysły i wieści, inne zasłonione przed publicznością cieniem głębokiej tajemnicy. »Interesem więc jest naszym, abyśmy wiedzieli: kto Naród zdradzał, a kto na jego zaufanie zasłużył? Widzimy dalej w tym raporcie: »W ciągu dotychczasowego urzędowania uwiadamiał Komitet władze rządowe o osobach w skład ich wchodzących, a przez sromotne z policyą tajną związki prawa do tego zaszczytu pozbawionych; dopominał się o ich z urzędów usuwanie; przesyłał Komisyi rozpoznawczej wszelkie znalezione przeciw różnym osobom zarzuty«. Co do tego punktu otrzymamy zapewne na przyszłą sobotę zawiadomienie, że wszyscy, którzyby mogli krajowi szkodzić, z urzędów są oddaleni. Dyktatorowi powiadano o osobach należących do policyi tajnej, lecz on tego słuchać nie chciał. Temi wreszcie słowami kończy swój raport Komitet:

»Postępując bez przerwy z równym zawsze zapałem i uszanowaniem dla prawdy, wspierany przychylnem współdziałaniem władz rządowych i chętną pomocą obywatelów, nie traci Komitet nadziei,

że wyjawi nareszcie dokładny obraz jednego oddziału jego piętnastoletnich cierpień, wykryje zbrodnicze tychże cierpień narzędzia, a tem samem i obowiązków i najszczerszych zamiarów swoich dopełni«. Kto tę obietnicę uiści? Należy się to przecież publiczności, Izbie, Rządowi, który, jeżeli chce doprowadzić rewolucyę naszą do celu, nie może cierpieć, aby w składzie jego znajdowały się osoby, które nie mają zaufania Narodu«.

JW. Radca Stanu Wielopolski: »Interpelacya JW. Bracławskiego jest mi powodem, abym zrobił uwagę, która może się do oszczędzenia tak drogiego czasu przyłożyć. W innych krajach konstytucyjnych, gdzie stosunki pomiędzy władzami są dokładnie oznaczone, interpelacye dzieją się tylko przez nadzwyczajny wyjątek, lecz i tam niema przykładu, aby który członek występował z interpelacyą bez uwiadomienia o tem poprzednio Ministra. Zwykle w sposób listowny objaśnia go z szczegółami kwestyi, które czynić zamyśla. Często się zdarza, że otrzymał od Ministra takie wyjaśnienia, iż dyskusya staje się niepotrzebną, i przedmiot do Izby nie jest wniesiony. U nas dzieje się odwrotnie, a tem niewłaściwiej, że u nas interpelacye są częstsze. Wnosiłbym więc, aby szanowni Reprezentanci przyjęli pomiędzy sobą prywatnie tę zasadę, że żadna interpelacya, która się opiera na faktach, uczynioną nie będzie inaczej, jak na piśmie«.

JW. Nakwaski: »Rada jest słuszna, lecz dziwno mi, że kiedy sam JW. Radca Stanu był interpelowany, tej rady nie udzielił. Ja sam byłbym za zaprowadzeniem tego przepisu w nowym regulaminie, lecz dopóki tego niema, mam prawo w ten sposób czynić interpelacye, a nawet, gdybym je był czynił na piśmie, możeby Ministrowie słuszniejsze przeciwko ich formie argumenta mieli«.

JW. Tymowski: »W związku z tajną policyą był Komitet śledczy, wypłynął on z tego samego źródła, był władzą antikonstytucyjną; nie ulega więc wątpliwości, że ci, którzy się takich obowiązków podjęli, są występni, powinni uledz karze. Oni w pełnieniu tych obowiązków popełniali gwałty na osobach obywateli. Oświadczam więc Izbie moje zadziwienie, iż

dotąd żadna z osób do tegoż Komitetu należących do odpowiedzialności kryminalnej pociągniętą nie została«.

JW. Klimontowicz: »Interpelacye czynione przez kolegę Bracławskiego i objaśnienia dane przez Posła Płockiego (J. Turskiego) następujące nasuwają myśli. Dyktator podzielił szpiegów na trzy klasy: na podejrzanych o szpiegostwo, na prostych szpiegów i na naczelników policyi tajnej. Pierwszych kazał sobie przedstawić; drugich imiona ogłosić, a trzecich oddać pod sąd. Nie jest to rzecz tak obojętna, aby można tak lekko ją opuścić. Ci, co się dopuścili występków, już dawno powinni byli być osądzeni; ale mówią nam, że niema na nich prawa. Ja temu zaprzeczam. Jest prawo na burzycieli spokojności publicznej, a oni właśnie burzyli spokojność i publiczną, i domową. Ośm miesięcy już mija, a dotąd nie zostali karani; czyli czekamy, aż się Moskale pod Warszawę podsuną, żeby ich wypuścić? Wnioskiem więc moim jest, aby ci, co się dopuszczali gwałtów, jako burzyciele spokojności publicznej, pod sąd byli oddani; tych zaś, którzy z potrzeby szpiegowali, jako szkodliwych społeczności, żeby lista ogłoszona była w pismach publicznych i rozesłana po wszystkich biurach, aby żaden z nich nawet na posługacza użytym nie był. Ci zaś, którzy są niewinni, nie poniosą uszczerbku na sławie, skoro Komitet rozpoznawczy ogłosi ich imiona jako niewinnych«.

JW. Minister sprawiedliwości: »Postępowanie teraźniejsze ze szpiegami odpowiada zupełnie żądaniu JW. Klimontowicza. Uniewinnieni ogłaszani bywają w pismach publicznych jako tacy. Należący do tajnej policyi, lecz którzy żadnego występku nie popełnili, ogłaszani są także przez pisma publiczne z dołączeniem ich rysopisu i opisu życia. Takowa lista przesyłana jest wszystkim Komisyom rządowym, które żadnej z osób na tej liście zamieszczonej nigdy urzędu dać nie mogą. Ci zaś, którzy się dopuścili zbrodni przy należeniu do policyi tajnej, oddani zostali pod sąd, i sprawy ich się agitują«.

JW. Klimontowicz: »Co do trzeciej kategoryi nie jestem zaspokojony. Już ośm miesięcy mija, a z osób oddanych pod sąd jeszcze żadna nie została osądzoną, ani ukaraną; należy więc, aby Minister sprawiedliwości sprawy te przyspieszył«.

JW. Minister sprawiedliwości: »Nie jest tak dawno, jak osoby należące do policyi tajnej oddane pod sąd zostały. Są

pomiędzy nimi obwinieni o różne występki: o kradzież, oszustwo, potwarz i t. p. Wymaga to formalnej indagacyi, która tak prędko ukończyć się nie może. Naczelnicy policyi tajnej musieli być zatrzymani aż do końca indagacyi dla dawania objaśnień o innych niższych ajentach, lecz i oni zapewne wkrótce pod sąd oddani zostaną. Komisya zaś sprawiedliwości nie omieszka czuwać nad przyspieszeniem tego procesu«.

JW. Worcell: »Już tu nie po raz pierwszy daje się słyszeć, że są wydziały extra-konstytucyjne, które do żadnej odpowiedzialności pociągnięte być nie mogą. Komitet rozpoznawczy do tej liczby należy. Lubo dzisiaj Ministrowie odpowiedzieli na zapytania kolegi Bracławskiego, lub też w przyszłą sobotę odpowiedzieć zobowiązali się, jednakże, gdyby sam Komitet rozpoznawczy był przekroczył swoje granice, lub dopuścił się jakiego nadużycia, kogóżbyśmy się o to zapytali? Jeszcze więc raz dopominamy się o to, aby wszelkie podobne instytucye oddane zostały pod odpowiedzialnych Ministrów. Powiedział tu kolega Turski, że Komitet rozpoznawczy wprost od Rządu Narodowego zależy. To być nie może i być nie powinno, bo Rząd Narodowy jest nieodpowiedzialny. Co do drugiego, czynione tu były uwagi względem formy interpelacyi. Ministrowie żądali, aby Izba popierała interpelacyę. W statucie organicznym nie widzimy przepisanej podobnej formy. Wątpliwość, jaką który Członek Izby wyraził, nie jako wolę Izby, ale tylko jako własną wątpliwość, której wyjaśnienia do uczynienia wniosku potrzebuje, zasługuje na odpowiedź. Jednakże cokolwiek Izba w tej mierze postanowi, czyli zabroni Członkowi czynić interpelacye od siebie i każe je w imieniu swojem czynić, czyli też wolność tę wszystkim Członkom pozostawi, zawsze to będzie dla nas prawem. Tę jeszcze dodać muszę uwagę, że gdyby interpelacya miała być przez Izbę popierana, natenczas musiałaby się wprzód nad tem odbyć dyskusya, może nawet przy drzwiach zamkniętych. Stąd wynikłaby wielka strata czasu; podwójna bowiem byłaby w jednym przedmiocie dyskusya«.

JW. Marszałek: »Odpowiadając na drugą część głosu JW. Worcella, mam honor oświadczyć, że w dawnym statucie organicznym niema wzmianki o tem, żeby interpelacye przez większość Izby były popierane dlatego, że niema wcale żadnej

wzmianki o interpelacyach, które dopiero w ostatnich czasach przez zwyczaj zaprowadzone zostały. Jest wprawdzie wzmianka w statucie organicznym o zażaleniach, które na piśmie podane, w Izbie dyskutowane, jeżeli je większość poparła, do Króla odsyłane były. Co do tego, że Ministrowie żądają, aby interpelacya była poparta, tak się to ma rozumieć, żeby wskutku interpelacyi wynikły wniosek był poparty; tym tylko bowiem sposobem mogą wiedzieć, czego Izba po nich żąda; wszakże nie usuwają się od dania odpowiedzi na zapytania nawet pojedynczo objawione, szczególniej zaś wtenczas, gdyby wcześnie o zapytaniu byli zawiadomieni, tem pewniej takowemuby zadosyć uczynić mogli«.

JW. Worcell: »Lubo dawniej żadnych nie było przepisów względem interpelacyi, formalności zaś używane, zażalenia bardzo długie, to wtenczas mogło odpowiadać celowi. Lecz w stanie rewolucyi, gdzie Izba powinna być uwiadomiona o wszystkich szczegółach, gdzie każda chwila jest stanowcza, Izba, mając dobro ogólne na względzie, nie może pozwalać na przewłoki i formy próżne odrzucić powinna«.

JW. Dembowski: »Nie byłbym podnosił głosu, gdyby nie wniosek kolegi Nakwaskiego, który naprowadził materyę dotyczącą się oczyszczenia urzędników. Na poparcie zapewnienia, które nam dał JW. Minister sprawiedliwości, to można przytoczyć, że w jego biurze zapewne żaden podejrzany o należenie do policyi tajnej urzędnik się nie znajdzie, gdyż w tem biurze pracują redaktorowie »Nowej Polski«. Czy stąd jaka korzyść wypływa, przekonać się możemy z artykułu umieszczonego w numerze dnia 26 lipca p. t. Nasz sposób wojowania, i z ostatniego artykułu, w którym zachęca wojsko do wolnego wyboru Wodza. Byłbym więc zdania, aby zwrócić uwagę Rządu na podobne indywidua«.

JW. Wężyk: »Była kwestya, czy Ministrowie powinni odpowiadać na interpelacye natychmiast. Ja rzecz tę pod dwojakim względem uważam. Jeżeli interpelacya jest w celu otrzymania jakiego objaśnienia, Minister powinien natychmiast dać odpowiedź, jeżeli jest na to przygotowany; lecz jeżeli interpelacya zawiera w sobie wniosek, wtenczas Izba zadecydować powinna, czyli ten wniosek popiera. Kolega Bracławski czynił tylko zapytanie, na które Ministrowie częścią dali odpowiedzi,

częścią przyrzekli je dać na przyszłą sobotę. Kolega zaś Tymowski uczynił wniosek, aby ci, którzy należeli do komitetu śledczego, do odpowiedzialności pociągnięci zostali. Przedmiot ten potrzebuje dyskusyi i wymaga gruntownego na piśmie podania«.

JW. Nakwaski: »Równie jest ważna uwaga kolegi Wężyka, jak zgubny wniosek Ministra sprawiedliwości, aby zrobione interpelacye przez Izby decydowane były. Przypuszczając bowiem, żeby Ministrowie mieli większość w Izbie, natenczas żadnychby im zapytań uczynić nie można było, bo zawszeby je większość odrzucała. Co się zaś tyczy osób należących do komitetu śledczego, popieram co do nich wniosek kolegi Tymowskiego«.

JW. Marszałek: »Możebyśmy mogli rozbiór materyi co do sposobu interpelowania odłożyć do czasu, kiedy projekt regulaminu do Izb będzie wniesiony. Tam przedmiot ten gruntownie i stanowczo będzie można załatwić; teraz zaś wróćmy się do wniesionej materyi, t. j. do Komitetu rozpoznawczego«.

JW. Świniarski: »Głos kolegi Bracławskiego dotknął władzę antykonstytucyjną, lecz są jeszcze przypadki, że inne władze dopuszczały się krzyczących nadużyć. Są przypadki, gdzie Wydział rozpoznawczy zadecydował, że kto jest niewinny i że go wypuścić należy, a jednak były gubernator zaostrzał wyroki, jak tego mamy przykład na niewinnym służącym od nas wszystkich znienawidzonego Rożnieckiego, którego gubernator do Łęczycy odesłał z wezwaniem do komendanta, aby go miał na baczności«.

JW. Marszałek: »Izba teraz rozstrzygnie, czy popiera wniosek JW. Bracławskiego i czy żąda na przyszłą sobotę od Ministrów objaśnień co do Komitetu rozpoznawczego?«

JW. Minister przychodów i skarbu: »JW. Bracławski wziął za zasadę raport Komitetu do przejrzenia papierów policyi tajnej wyznaczonego, ogłoszony d. 18 stycznia. Czytając ten raport, czynił do niego komentarze i stąd o dalszych krokach szczególne kwestye stanowił. Niewiadomo nam, czy na wszystkie szczegółowo kwestye objaśnienia udzielić mamy? Czy wszystkie zreasumować do jednej: czyli znajdują się w wydziałach rządowych urzędnicy, którzy do policyi tajnej należeli, lub znajdują się między podejrzanymi? Proszę więc JW.

Marszałka, aby położył kwestyę jasną, czy na cały szereg kwestyi odpowiadać mamy, czyli też na tę jedną najważniejszą?«

JW. Nakwaski: »Proszę o głos«.

JW. Marszałek: »JW. Bracławski, jako czyniący wniosek, sam kwestyę powtórzyć raczy«.

JW. Nakwaski: »Jestem przeciwny położeniu wszelkiej kwestyi. Dopiero co w tym przedmiocie mówiłem; zdaje się, że Izba powinnaby się zgodzić na to, co kolega Wężyk powiedział. Jakakolwiek interpelacya, jeżeli nie ubliża godności Izby, zasługuje na odpowiedź. Odsyłanie więc zawsze w tej mierze do decyzyi Izby mogłoby najszkodliwsze sprawić skutki, bo gdyby większość była ministeryalna, na najważniejsze nawet wnioski odpowiedziby otrzymać nie można. Ministrowie nie potrzebują położenia takiej kwestyi, jakiej żądał JW. Minister skarbu, bo ja nie na jedno, ale na wszystkie moje pytania żądać będę kategorycznej odpowiedzi. Chcę bowiem, abyśmy o istotnym stanie rzeczy byli objaśnieni«.

JW. Minister przychodów i skarbu: »Gdy przedmiot ten nie uważam za tak wielkiej wagi, aby miał aż kilka sobót zająć, przeto z wiadomości, jakie posiadam, niektóre wątpliwości JW. Nakwaskiego objaśnić mogę. W raporcie z d. 18 stycznia Komitet do przejrzenia papierów policyi tajnej zapowiada następny obszerniejszy raport. Trzeba tu mieć wzgląd na to, że rzecz jeszcze nie jest skończona. Skoro będzie ukończona, zapowiedziany raport będzie zapewne ogłoszony; gdyby zaś teraz był zdany raport, byłby tylko tymczasowy. Zdaje się, że skoro ten raport wyjdzie, w którym całe postępowanie Komitetu będzie objaśnione, inne troskliwości JW. Bracławskiego zaspokojone będą. Co do drugiego, zdawałoby się, jakoby JW. Nakwaski pociągał do odpowiedzialności Ministrów teraźniejszych za nadużycia rządu przeszłego, jakoby chciał, aby oni zdawali rachunek z tego, co się przed dniem 29 listopada działo. Wątpię, aby który Minister się znalazł, aby się chciał podjąć podobnej odpowiedzialności. Co do trzeciego, uważał JW. Bracławski, że w wielkim nieporządku papiery były oddawane, że z nieostrożnością były składane. Odwołuję się do świadectwa wszystkich, czyli w epoce od 30 listopada do 5 grudnia był jaki rząd, jakie Ministeryum? Gdyby kto tak utrzymywał, gruboby się mylił. Dopiero 5 grudnia wezwał Dykta-

tor, aby wszyscy do urzędów swoich powrócili; każdy więc przez ten czas z gorliwości tylko znosił papiery, które znajdował po ulicach, po biurach, w miejscach, które uległy zburzeniu, jak podobno w mieszkaniu Nowosilcowa. Znoszono to wszystko do gmachu bankowego, gdzie był Rząd Tymczasowy; niema więc dziwu, że wiele papierów zostało usuniętych, bez żadnego bowiem spisu były składane. W tem tłómaczeniu objąłem fakta, których sam byłem świadkiem; faktum zaś, iż w papierach zapieczętowanych d. 3 grudnia znalazło się przełożenie Komisyi skarbu datowane d. 5 grudnia, zbyt delikatnych potrzebuje objaśnień. Co do głównej kwestyi, czy urzędnicy podejrzani o należenie do policyi tajnej znajdują się jeszcze w urzędowaniu, skoro ci wszyscy, których Komitet rozpoznawczy uznał jako należących do policyi tajnej, albo pod sąd oddawani bywają, albo, jeśli są wypuszczeni, pod dozorem policyi zostają: czy można przypuścić, aby się który z nich na urząd mógł wcisnąć? Ci tylko urzędnicy administracyjni przy urzędach pozostali, którzy byli przedstawieni przez Rady Wojewódzkie, lub zaufaniem obywateli zaszczyceni. Inne kategorye nie są tak ważne, jak JW. Nakwaski utrzymywał, gdyż najgłówniejsza podług mojego zdania jest ta ostatnia«.

JW. Nakwaski: »Głos mój JW. Ministrowi zdaje się mniej ważny, gdyż mnie nie raczył zrozumieć i nie dał odpowiedzi na wszystkie zapytania. Nie żądałem ja wcale, aby Ministrowie teraźniejsi odpowiadali za czynności rządu zeszłego; byłoby to z mojej strony niedorzecznością, abym ich o to zaskarżał. Wiem o tem dobrze, że zachodziła trudność w zebraniu wszystkich papierów, lecz chciałem się przekonać, czy Rząd czynił wszystko, co należało, aby te papiery zebrać; dlatego, nie poprzestając na odpowiedzi JW. Ministra skarbu, żądam na przyszłą sesyę kategorycznego wszystkich moich pytań wyjaśnienia. Jedno tu faktum powtórzę, które po 29 listopada zaszło i które już na rząd zeszły zwalone być nie może, że w papierach opieczętowanych 3 grudnia znalazła się rezolucya Komisyi skarbu z daty 5 grudnia; faktum to koniecznie wyjaśnienia wymaga; i na to pytanie, czy nie ma szpiegów na urzędach, potrzeba wyraźnej odpowiedzi, gdyż widzimy częstokroć nieprzychylne postępowanie urzędników i wyraźne paraliżowanie czynności. Proszę więc JW. Marszałka, aby wypisem z proto-

kółu zawiadomił Rząd o czynionej przezemnie interpelacyi, aby na przyszłą sobotę Ministrowie byli przygotowani do dania na nią odpowiedzi«.

JW. Marszałek: »Dotąd interpelacyi nigdyśmy do Rządu nie przesyłali, skoro przy takowej Ministrowie obecni byli; równieśmy nie przesyłali ani wyciągu z protokółu, ani wniosku jednego Posła, jeżeli większość Izby tego nie zażądała. Bo taki dotąd był zwyczaj, iż chociaż interpelacye Ministrów mogły pochodzić od szczególnego Członka, wskutku tychże wynikły wniosek, jak np. zwrócenie uwagi Rządu na przedmiot dyskusyi wtenczas tylko następowało, kiedy to Izba większością postanowiła. Dwa tu wypadnie uczynić zapytania stosownie do wniosków JW. Bracławskiego. Żądał on naprzód, aby Rząd był wezwany do przyspieszenia działań Komitetu rozpoznawczego, i aby zaręczał, że żadnego spólnika tajnej policyi niema teraz między urzędnikami«.

JW. Minister sprawiedliwości: »Kwestya, o której mówi JW. Bracławski, nie egzystuje; trzebaby bowiem, aby Izba wprzód powzięła przekonanie, że Komitet rozpoznawczy opieszale działał, nimby zażądała, aby spieszniej postępował«.

JW. Szaniecki: »Najlepiej będzie, gdy JW. Marszałek postąpi tak, jak dotąd działał, i protokół tej sesyi zakomunikuje Ministrom, aby oni na przyszłą sobotę przyobiecali zdać dokładnie w tej mierze objaśnienie«.

JW. Marszałek: »Nawet do przesłania wypisu z protokółu potrzebna jest osobna decyzya Izby. Gdy bowiem w protokóle zamieszczone są głosy za i przeciwko mówiące, Rząd nie wiedziałby, do którego się zdania przychylić; takie więc przesłanie byłoby bezskuteczne, gdyby osobna decyzya woli większości nie objawiała«.

JW. Szaniecki: »Co innego jest komunikowanie Rządowi protokółu, wtenczas potrzeba decyzyi Izby, a co innego Ministrom. Minister interpelowany przez Członka Izby, gdy jest na odpowiedź przygotowany, natychmiast ją udziela. Dziś nie byli w stanie Ministrowie odpowiedzieć natychmiast na interpelacye kolegi Bracławskiego; gdy im będzie zakomunikowany protokół, będą mogli przygotować się na wymienione w nim fakta, odpowiedzieć na nie i całą Izbę zaspokoić«.

JW. Marszałek: »Odpowiadając na głos poprzedni, oświad-

czyć muszę, że dotąd nie było w zwyczaju, aby protokół Ministrom był komunikowany. Czyniąc to, wprowadzilibyśmy nową zupełnie formę. Po co komunikować Ministrom protokóły, kiedy oni są na posiedzeniu obecni? Rządowi Narodowemu dlatego się protokół komunikuje, że Rząd na naszych posiedzeniach obecnym być nie może. Gdyby nawet Izba zażądała komunikacyi protokółu Ministrom, nie mógłbym tego inaczej uczynić, jak za pośrednictwem Rządu Narodowego, bo tylko ta droga dla Izb zostaje do piśmiennych z Ministrami komunikacyi«.

JW. Godebski: »Zwracam uwagę na rozróżnienie, podane przez kolegę Wężyka, a poparte przez wielu Członków Izby Poselskiej, między wnioskiem, a zapytaniem. Uważam, że co się tyczy zapytań kolegi Nakwaskiego, na te natychmiast Ministrowie byliby odpowiedzieli, gdyby byli przygotowani; gdy nie są przysposobieni, żądają zwłoki, ale decyzya Izby jest wcale niepotrzebną. Kwestya druga, aby prace Komitetu były przyspieszone, nie jest już zapytaniem, lecz wnioskiem. Tu więc potrzeba, aby się większość Izby zgodziła, lecz nim nastąpi decyzya, wniosek taki rozebrany być powinien«.

JW. Marszałek: »Obydwie te kwestye chciałem Izbie przedstawić; nie są to zapytania, ale wnioski; pierwszy, aby przyspieszone były działania Komitetu rozpoznawczego; drugi co do urzędników o należenie do policyi tajnej obwinionych, czyli niektórzy są dotąd i czy mają dalej na urzędach zostawać? Obie te kwestye są wnioskami, nie zapytaniami; odwołuję się do Izby, żeby względem nich rozstrzygnęła«.

JW. Nakwaski: »Ja żadnego wniosku nie robiłem, proste tylko zapytanie. Pytałem się, czy przyspieszone są prace Komitetu rozpoznawczego, czy możemy mieć gwarancyę, że niema już urzędników do byłej policyi tajnej należących, i inne. Gdy Ministrowie mi na te pytania odpowiedzieć dzisiaj nie mogli, odłożyli przeto odpowiedź tę do przyszłej soboty. Lecz nie do nas należy czynienie ułatwień Ministrom. Jeżeli nadto wiele było pytań, aby je mogli pamięcią objąć, udać się mogą do kancelaryi i prywatnie otrzymać wyciąg z protokółu, jak już dzisiaj Minister sprawiedliwości miał wyciąg z protokółu z tego, co ja przed dwoma tygodniami mówiłem«.

JW. Marszałek: »O ile to są zapytania, o tyle słuszne żądanie JW. Nakwaskiego, ale ponieważ, jeżeli się nie mylę, raczej je za wnioski to uważać należy, wypadałoby, aby Izba rozstrzygnęła, czy wyciąg z protokółu z stosowną decyzyą ma być Rządowi komunikowany?«

JW. Morawski: »Nie co do rzeczy, lecz co do sposobu położenia kwestyi przez JW. Marszałka zabieram głos. Pytał się JW. Marszałek, czy protokół odesłany być ma Rządowi, aby ten go Ministrom zakomunikował. Zwracam uwagę na to, że zwyczaje powoli stają się prawem; należy więc być bardzo ostrożnymi w ich zaprowadzaniu. Odsyłanie protokółów do Rządu, do władzy nieodpowiedzialnej, narazićby nas mogło na ten przypadek, iżby protokół nie był przesłany Ministrom, a tym sposobem utracilibyśmy prawo interpelowania Ministrów. Wnoszę więc, abyśmy trzymali się zwyczaju przyjętego w innych państwach reprezentacyjnych i wprost z Ministrami komunikowali się bez pośrednictwa władzy nieodpowiedzialnej Rządu Narodowego«.

JW. Marszałek: »W odpowiedzi JW. Morawskiemu oświadczyć muszę, że atrybucye władzy wykonawczej są u nas inne zupełnie, aniżeli w innych państwach reprezentacyjnych. Tam władza wykonawcza od prawodawczej jest ściśle rozgraniczona; u nas te władze są w niektórych punktach połączone; u nas albowiem pełność władzy najwyższej spoczywa w Rządzie Narodowym wspólnie z Izbami, które się podzieliły atrybucyami władzy królewskiej. Nie można więc ściśle zastosować do nas tego, co się praktykuje w innych rządach reprezentacyjnych, w których każda z tych władz ma swój zakres stały, pewny, za który nie wykracza«.

JW. Gostkowski: »Nadmienił kolega Nakwaski, że akta policyi tajnej zapieczętowane zostały 3 grudnia, a otwarte 9-go przy ich otwarciu znaleziono tam przełożenie Komisyi skarbu datowane d. 5 grudnia. Przełożenie to stanowi corpus delicti; wskutku tego powinien był być otwarty proces naprzeciwko tym, którzy się poważyli pieczęcie naruszać. Instrukcya jego powinna była być oddana sądowi policyi poprawczej. Instrukcya ta świeżo rozpoczęta byłaby zapewne odkryła nietylko osoby winne, ale nadto ważne okoliczności, które teraz trudniej będzie wykryć. Gdy Minister sprawiedliwości oświadczył, że

dziś nie jest w stanie dać dokładnej odpowiedzi, prosiłbym go, aby na przyszłą sobotę co do tej okoliczności wszelkie wyjaśnienia mógł nam przedstawić, czy sprawa względem kradzieży tych pism była rozpoczętą, jaki stąd wynikł rezultat, a jeżeli tego nie uczyniono, żeby teraz nawet śledztwo rozpoczęto, które — wszakże już tak długi czas upłynął — niewielki może przyniosłoby skutek«.

JW. Konstanty Witkowski: »Przedmiot ten nie jest tak wielkiej wagi, aby nam tyle zajmował czasu. Osoby należące do Komitetu rozpoznawczego znane nam są z gorliwości i patryotyzmu tak, że możemy na ich żarliwości zupełnie poledz; nie mamy potrzeby żądać żadnych objaśnień«.

JW. Minister sprawiedliwości: »Z powodu głosu JW. Gostkowskiego co się tyczy śledztwa z powodu otwarcia papierów policyi tajnej, mam honor dać następujące objaśnienie, że z polecenia Rządu Tymczasowego i Dyktatora rozpoczęte zostało śledztwo. Prokurator Jlny zajął się tym przedmiotem, lecz z powodu niedostateczności dowodów, a raczej z powodu, że ich żadnych nie było, gdyż pokój jeden stał otworem, akta tej sprawy reponowano«.

JW. Gostkowski: »Jeżeli będzie wyznaczona deputacya proponowana przez kolegę Bracławskiego, wnoszę, aby akta tej sprawy były jej komunikowane, bo może prokurator miał tylko polecenie, lecz nie wiemy, czy instrukcya procesu była otwarta?«

JW. Minister sprawiedliwości: »Oświadczyłem już, że instrukcya była rozpoczęta, lecz gdy nie było żadnego śladu, ktoby te papiery naruszył, gdyż pokój jeden był otwarty, przeto akta tej sprawy reponować musiano«.

JW. Marszałek: »Gdy wskutku interpelacyi JW. Bracławskiego nie wypada nam uczynić żadnego wniosku do Rządu Narodowego, gdy JW. interpelujący żąda tylko dokładniejszych objaśnień, ponieważ JJWW. Ministrowie dzisiaj na ten przedmiot przygotowani nie byli, wypada więc nam interpelacyę tę odłożyć do przyszłej soboty z tem życzeniem, aby JJWW. Ministrowie na te zapytania z dokładnością nam odpowiedzieć mogli«.

JW. Tymowski: »Żądałbym także odpowiedzi na mój wniosek, żeby wszystkie osoby należące do komitetu śledczego od-

dane były pod sąd nietylko za to, że należały do władzy antikonstytucyjnej, ale nadto za nadużycia, których się dopuszczały na obywatelach«.

JW. Minister sprawiedliwości: »Zdaje mi się, że to nie jest interpelacya, ale raczej wniosek, aby pod sąd oddani zostali ci, którzy należeli do komitetu śledczego. Wniosek taki uczyniony być winien na piśmie z wyszczególnieniem wykroczeń«.

JW. Tymowski oświadczył, że poda ten wniosek na piśmie.

JW. Marszałek: »Gdy już te przedmioty są załatwione, zabierze teraz głos JW. Sołtyk w materyi incidentalnej wniesionej przez JW. Dembowskiego«.

JW. Sołtyk: »Była tu mowa o artykule z 28 lipca z gazety »Nowej Polski«. Nie widzę, żeby artykuł ten był podpisany. Cała więc odpowiedzialność ciąży na odpowiedzialnym redaktorze Żukowskim. Chciałem zwrócić uwagę Izby na niestosowność tego artykułu; gdy jednak JW. Minister sprawiedliwości oświadczył mi prywatnie, że rzecz ta wzięta jest pod rozpoznanie, Izba może być w tym względzie zaspokojona«.

JW. Jełowicki: »Kiedy wydarzone nieprzyzwoitości i krzywdy prywatnych osób, których powodem było nadużycie druku, zajmowały dni kilka waszą uwagę; kiedy tocząca się w waszem zgromadzeniu rzecz o nadużyciach druku zdawała się wywoływać prawo do ich poskromienia, troskliwość wasza uspokojoną została tem zdaniem, że źródłem nadużyć druku jest niedokładność naszego kodeksu karnego co do artykułu o obelgach; że prawo zapobiegające nadużyciom druku jest bardzo trudnem; że tymczasowe podobne prawo musiałoby nosić cechę niedojrzałości; że się z niem przeto wstrzymać należy do czasu, w którym cały nowy kodeks karny stanowić będziemy. Lecz w ciągu rozbioru tak ważnego przedmiotu ograniczaliśmy się tylko szczegółowym wypadkiem, z nadużycia druku wynikłym; nie zapuszczaliśmy głębiej naszej uwagi, bośmy może nie wystawiali sobie, aby kto wśród murów tej stolicy poważył się używać druku na szkodę Ojczyzny naszej. Szanowni Reprezentanci! Na takie nadużycia, których wam smutny muszę przedstawić przykład, którycheśmy przewidywać nie śmieli, zwracam waszą uwagę. [Tu następuje cytacya (w protokóle nie umieszczona) z dn. 26 »Nowej Polski«].

Autor tego ustępu wyraźnie usiłuje nauczać nieprzyjaciela, jak ma nas pokonać, zamknąć stolicę i wziąć ją bez wystrzału. Z tego wszystkiego wypływa naturalny wniosek, że radby go tu widział. Pojmuję bardzo, a nawet uwielbiam troskliwość tych, którzy powodowani życzeniem lepszego, korzystając z błogosławionej wolności druku, wskazują błędy wszelkiego rodzaju władz naszych. Gruntowne i na znajomości rzeczy oparte podobne uwagi Naród widzi z rozkoszą, a władze jego z wdzięcznością przyjmować powinny. Ale biada tym, którzy wolności druku, tej najdzielniejszej przeciwko ciemnocie i despotyzmowi broni, przeciwko samej wolności, przeciwko naszemu szczęściu używają. Gdyby tacy wśród nas nieprzyjaciele nasi, nie daj Boże! zdołali zgubić sprawę naszą, nie na nich, ale na nas spadłaby klątwa Narodu, klątwa najpóźniejszych wnuków naszych. Zwracając waszą uwagę na przytoczone tu faktum, na to, że nic nam nie zaręcza, że się już podobne nie trafią, ośmielam się, szanowni koledzy, przypomnieć wam, abyśmy się co prędzej zajęli obmyśleniem środków, zapobiegających nadużyciom druku. Czy stanowić będziemy jakie chociaż tymczasowe w tym celu prawo, czy też zaprowadzać sądy przysięgłych, zawsze pamiętajmy na to, abyśmy nie podnosili świętokradzkiej ręki na wolność druku, którą każdy, a tem bardziej prawodawca równie, jak wolność osobistą, szanować powinien. Podobne prawo nikogo nie przerazi; nasza publiczność aż nadto jest oświeconą, aby sama nie umiała oddzielić wolności od swawoli, ażebyśmy, zaprowadzając prawo przeciwko nadużyciom druku, posądzeni być mieli o chęć przywrócenia cenzury, którą każdy z nas tyle pogardza, ile obalonym rządem, który za jej pomocą naszą umysłową nawet wolność uwięzić pragnął. Naród nasz zapewne jest przekonanym, że jak w najliberalniejszych rządach prawa cywilne a nawet kryminalne dlatego, że są, bo być muszą, nikogo nie obrażają i, niczyjej nie naruszając wolności, służą do jej zabezpieczenia, tak też i prawo o nadużyciach druku nie dąży nigdzie do ukrócenia wolności druku, ale do jej zapewnienia, do jej zachowania na zawsze, a w teraźniejszem położeniu naszem prawo to byłoby nadto stróżem całej wolności naszej, od której i wolność druku zależy«.

JW. Dembowski: »Nie podnosiłem głosu w materyi oso-

bistej, lubo często gazety głosy moje przekręcały, lecz w materyi dotyczącej dobra kraju obojętnym być nie wypada. Kolega Jełowicki wspomniał już o jednym artykule »Nowej Polski«, kolega zaś Sołtyk wspomniał o innym, i oba okazali, jak dalece artykuły te są szkodliwe. Niema wprawdzie prawa na nadużycie druku, ale jest prawo z 7 lutego, które w art. 2-gim mówi: »w czem wszystkiem działanie Rządu nie może być ograniczone żadnymi przepisami praw o własności i wolności osobistej stanowiących«. Jeżelić własność i wolność osobista są zawieszone, cóż powiedzieć o swawoli druku, która zdradza nasze słabości: czyli nie można jej pod ten przepis podciągnąć? Rozumiem, że Rząd Narodowy powinien zaradzić nadużyciom, które popełnione zostały«.

JW. Sołtyk: »Szanuję troskliwość preopinenta, który wzmiankował artykuł z dnia 26 lipca w »Nowej Polsce« umieszczony; nie mogę jednakowoż tak wielkiej wagi do niego przywiązywać; żadnego on bowiem skutku nie sprawi, gdyż naczelny wódz nieprzyjacielski nie będzie zapewne do rady gazety używał, zwłaszcza, w której takie są popisane niedorzeczności, jak n. p. że 60.000 wojska przez 80.000 może być otoczone. Lecz ja w artykule z 28 lipca karygodność upatruję. Tu jest faktum, które przepuszczone być nie może, tu jest zamach na prawa Izby, gdyż artykuł ten pobudza wojsko do wybierania Wodza; lecz tamten drugi artykuł jest mniejszej wagi«.

JW. Marszałek: »Nie przesądzając, jaka wypadnie decyzya Izby, czy ta mi poleci zwrócić uwagę Rządu na dwa artykuły gazety, t. j. na system wojny i Ramorino, powtarzam, nie przesądzając bynajmniej tej kwestyi, winienem oświadczyć JW. Dembowskiemu, że artykuł prawa przez niego cytowany zastosowany tu być nie może. Jest tam mowa o niszczeniu kraju przez nieprzyjaciela zagrożonego, i tak się artykuł ten wyraża: »Również mocen będzie Rząd kazać uprowadzać z takowych okolic wszelkie zapasy żywności, dobytki, sprzężaje i usuwać ludność do miejsc tym celem wskazanych, w czem wszystkiem działanie Rządu nie może być ograniczone żadnymi przepisami praw o własności i wolności osobistej stanowiących«. Stąd się okazuje, że prawo z 7 lutego do obe-

cnego przypadku zastosowanem być nie może, gdy tu ani usuwanie ludności, ani uprowadzanie zapasów żywności miejsca nie miało, i rzecz się toczy o nadużycia wolności druku«.

JW. Jełowicki: »Koledze Sołtykowi zdaje się, że artykuł przez niego zacytowany jest ważniejszy, aniżeli ten, który ja przytoczyłem. Opiera on się na tem, że na zdanie wodza wojsk nieprzyjacielskich artykuł gazety wpływać nie może. Nie przeczę, lecz i z gazety może nieprzyjaciel powziąć niektóre objaśnienia. Wprawdzie artykuł ten jest jak najfałszywiej napisany, jak widać przez takiego, który żadnego o rzeczy nie ma wyobrażenia; lecz gdybyśmy ten artykuł bezkarnie przepuścili, mogłyby się zjawić inne z większą prawdą napisane, któreby wielce szkodliwy wpływ na naszą sprawę wywrzeć mogły. Artykuł zaś cytowany przez kolegę Sołtyka sam w sobie znajduje usprawiedliwienie, mówi on bowiem: gdyby tego była potrzeba. Kiedy zatem Sejm nie uznał potrzeby zmienienia Wodza, a tem samem wojsko zastosuje się do tego, co Sejm postanowił. Co kolega Dembowski powiedział, zasługuje także na uwagę. Niewątpliwą jest rzeczą, że popełnione zostały nadużycia szkodliwe dla dobra ogólnego, dla osób prywatnych. Jestem więc za tem, abyśmy nadal nie mieli potrzeby odwoływać się we wszystkiem do Rządu, i żeby było prawo jakiekolwiek tymczasowe na ukrócenie nadużyć druku, żeby w tym celu zaprowadzony był sąd przysięgłych. Wnoszę, aby szanowni Reprezentanci przedmiotu tego z myśli wypuścić nie chcieli«.

JW. Marszałek: »Zapewne JW. Pan w tym względzie raczy podać projekt do laski«.

JW. Jełowicki: »Ja tylko myśl podałem, aby projekt ten został wniesiony; wykonanie jego zdolniejszym odemnie pozostawiam«.

JW. Szaniecki: »Toczy się teraz dyskusya względem dwóch artykułów »Nowej Polski«, jeden: Nasz system wojny — a drugi: Ramorino. Nie sądzę, aby artykuły te sprawie naszej miały być przeciwne, i owszem, nie widzę w nich, jak tylko gorliwość obywatelską i czysty patryotyzm. Nie możemy sądzić, aby co innego powodowało tymi artykułami. Jeżeli kolega Jełowicki sądzi, że Paszkiewicz będzie korzystał z artykułu przez »Nową Polskę« napisanego, natenczas należałoby

ją prosić, aby jak najwięcej podobnych artykułów napisała, a pewnoby Paszkiewicz wkrótce kraj nasz opuścił. Co się tyczy artykułu wzmiankowanego przez JW. Sołtyka, już JW. Jełowicki odpowiedział, że on szkodliwym być nie może. Poświęcony on jest pochwałom generała Ramorino. Sądzę, że cnoty tego jenerała, jego obchodzenie się z żołnierzami służyć może za przykład innym jenerałom, i nie widzę w tym artykule nic szkodliwego dla sprawy publicznej. Zresztą jest tam tylko objawienie uczuć żołnierzy, iż taki dla niego mają entuzyazm, że, gdyby potrzeba było, gotowiby go Naczelnym Wodzem wykrzyknąć, a jabym powiedział, że może i Królem ogłosić. To przecież nic Sejmowi nie ubliża, bo czyn ten spełniony nie będzie«.

JW. Nakwaski: »Pytam się, o co tu rzecz idzie; czy to jest interpelacya, czy wniosek? Słyszeliśmy tu bowiem uwagi kolegów Jełowickiego, Sołtyka, Dembowskiego, lecz nie wiedzieć, do czego one zmierzają«,

JW. Marszałek: »W przedstawionych wnioskach te upatruję dążenia: wniosek JW. Jełowickiego jest, aby wskutku uwag jego ułożony był projekt do prawa o wolności druku; wniosek zaś JW. Dembowskiego jest, aby na artykuł o generale Ramorino zwróconą została uwaga Rządu, i aby ten, który napisał, że wojsko będzie go mogło sobie samo obrać za Naczelnego Wodza, był pod sąd oddany. Są tu więc dwa wnioski jawne, niezawodne«.

JW. Nakwaski: »Na wniosek kolegi Jełowickiego kolega Sołtyk dał odpowiedź zaspokajającą, kolega zaś Szaniecki dostatecznie rzecz tę wyjaśnił. W artykułach tu wzmiankowanych widzę więcej dążności do dobrego, niż do złego, chociaż one są na fałszywych zasadach oparte, i dlatego ich pochwalać nie mogę. Uważajmy tylko, że wolność druku od 29 listopada więcej nam dobrego niż złego sprawiła. Mojem zdaniem, nie powinniśmy się nawet w Izbie zastanawiać nad artykułami gazet. Rząd Narodowy, otoczony naszem zaufaniem, skoroby spostrzegł szkodliwą dążność w tych artykułach, powinien stosowne środki przedsięwziąć. Co do artykułu o jenerale Ramorino, z przyjemnością go czytałem; obyśmy więcej mieli takich jenerałów! Stanowi on przykład do naśladowania, a nie żebyśmy mieli redaktora gazety za to pociągać do odpowiedzial-

ności, iż jego przymioty ogłosił. Zdarzały się jednak nadużycia druku; w tem dzielę zdanie kolegi Jełowickiego, i może prawo o ich ukróceniu byłoby pożądane«.

JW. Wołowski: »Przepraszam Izbę, iż w tym samym przedmiocie może po raz dziesiąty już głos zabieram, lecz zawsze do tego wywołany byłem. Jak tylko będziemy chcieli prawo o nadużyciach wolności druku szybko stanowić, możemy przejść za tę linie demarkacyjną, która rozgranicza bezprawie od wolności, możemy zamiast ukrócenia nadużyć druku wolność jego skrępować. Prawo o nadużyciach wolności druku bez sądu przysięgłych istnieć nie może; bez nich nie byłoby rządu reprezentacyjnego, gdyż sądy tylko przysięgłych są rękojmią, że wolność druku ograniczoną nie będzie, tylko jej nadużycia określone. Mówiłem już to w Izbach połączonych, co teraz zmuszony jestem powtórzyć. Kiedy w początku rewolucyi francuzkiej, kiedy ona była płodem wolności i wszelkich uczuć szlachetnych, w roku 1789 Siéyes podał projekt o wolności druku, projekt ten z oklaskami został przyjęty, ale samo prawo do późniejszych odłożono czasów, bo Siéyes i inni znakomici tego czasu mężowie nie rozumieli, aby tak łatwo było podobne prawo ułożyć. W naszej Komisyi prawodawczej ja byłem wyznaczony, abym projekt do tego prawa przygotował; uznałem całą jego trudność, przekonałem się, jak wiele potrzebuje czasu. Teraz Ministeryum sprawiedliwości zajmuje się tym projektem. Już 200 artykułów jest gotowych. Zobaczymy, czy projekt ten tak łatwo się utrzyma. Teraz w stanie rewolucyjnym nie można podobnych praw stanowić. Wolność druku jest jedyną rękojmią rządów reprezentacyjnych. Ona daje moc każdemu członkowi towarzystwa wytykać złe, wskazywać uchybienia Rządu. Karać tej gorliwości nie możemy. Jak trudno jest zgodzić się, czy który artykuł jest przewinienem, mamy w naszej Izbie dowód. Kolega Jełowicki powiada, że ten artykuł jest bardzo szkodliwy; kolega Sołtyk o innym to utrzymuje artykule, a kolega Szaniecki inne zupełnie objawia zdanie. Każdy jest odmiennego zdania. Od tej wychodzić powinniśmy zasady, że druk nie jest występkiem, jest tylko narzędziem tak jak broń lub inne podobne. Jeżeli w artykule o jenerale Ramorino jest co, co pobudza do buntu, podług praw obowiązujących może być za to kara wymierzona. Nie trzeba na to nowego prawa. Zoba-

czymy, gdy przyjdzie projekt, którym się Komisya sprawiedliwości zajmuje, z 200 może artykułów złożony, że nam tylko czas próżno zabierze, który na ważniejsze materye obrócićbyśmy powinni«.

JW. Minister spraw wewnętrznych i policyi: »Wolność druku jest bezwątpienia najważniejszą swobodą, jest najgłówniejszą rękojmią wolności i niepodległości państw konstytucyjnie rządzonych; o tej prawdzie nikt nie powątpiewa; nikt jej zaprzeczać nie może. Z okazyi przecież toczącej się obecnie dyskusyi winienem donieść z otwartością prześwietnej Izbie Poselskiej, jako prezydujący w Komisyi rządowej spraw wewnętrznych i policyi, iż taż Komisya sądziła swoją powinnością zwrócić uwagę Rządu Narodowego na artykuły »Nowej Polski«, które wielu Członków Izby Poselskiej już przytoczyło. Rząd Narodowy dotąd Komisyi decyzyi swej nie objawił. JW. Wołowski wystawił trudności, jakich dozna Izba Poselska przy stanowieniu prawa przeciw nadużyciom wolności druku, które się składa z 200 artykułów. JW. Jełowicki, z drugiej strony, czerpając powody w czystem swem sercu i zdrowym rozsądku, ostrzegł nas o niebezpieczeństwie dla sprawy publicznej z niedostatku prawa karnego dotąd obowiązującego. W takowem położeniu pozostaje Izbie następujące do rozwiązania dilemma: czyli wystawić kraj i sprawę publiczną na niebezpieczeństwo, którem mu codziennie rozwiązłość i nadużycie wolności druku zagraża i coraz bardziej zagrażać może, albo czyliby dla ocalenia Ojczyzny nie należało powierzyć cenzury — w duchu wolności dla odwrócenia niebezpieczeństwa i zabezpieczenia niepodległości narodowej — kilku Członkom Izby z najliberalniejszego sposobu myślenia, z roztropności swej najwięcej prześwietnej Izbie znanym?«

— (Tu szmer i nieukontentowanie arbitrów słyszeć się dały). —

»Robiąc ten wniosek sumnieniem czystem i nie powodowany żadną namiętnością, mam honor oświadczyć, że brak zadowolnienia ze strony arbitrów nie wstrzyma mnie od wytłomaczenia się i wyjawienia całkowicie mojego przekonania. Rząd zgasły nie czuł potrzeby prawa przeciw nadużyciom wolności druku, powierzywszy cenzurę człowiekowi, którego wzgarda publiczna ścigała, gdyż się przykładał do wyzucia nas z tej najdroższej swobody, jaką naród każdy niepodległy posiadać musi. Skoro zaś

zimprowizować prawa tak ważnego nie jesteśmy w stanie, jakieżby niebezpieczeństwo wynikło, gdyby Izba powierzyć chciała tę władzę zaszczyconym jej zaufaniem własnym Członkom na ten krótki tylko przeciąg czasu, dopóki prawa przeciw nadużyciom druku nie uchwalimy? Taka cenzura, tacy cenzorowie zapewne cześć i wdzięczność Narodu zjednać sobie muszą i nadużyć ufności Izby nie będą w stanie. Jeżeli przecie ta myśl nie trafia do przekonania Izby, nie pozostaje według mnie, jak wezwać Rząd Narodowy, iżby art. 8-my ustawy z d. 24 stycznia 1831 r. ściśle był wykonanym, gdyż Warszawa jest właśnie w okolicy działań armii w stanie wojennym ogłoszonych położoną, a przeto przepisowi uchwały wspomnianej podlegać powinna«.

JW. Godebski: »Zajmujemy się dziś najważniejszym przedmiotem: wolnością druku, z powodu dwóch artykułów w gazecie »Nowa Polska« umieszczonych, za które redakcya do odpowiedzialności ma być pociągnięta. Jeden z nich ma obejmować plany wojenne nader szkodliwe i wskazywać nieprzyjacielowi, jak ma postępować, aby stolicę wziął bez wystrzału; drugi zawierać ma szkodliwy zamach, bo zamach na prawa Izb. Dwaj Członkowie Izby naszej gorliwą miłością kraju przejęci nie zgadzają się przecież w ocenieniu ważności tych dwóch artykułów. Kolega Jełowicki utrzymuje, że artykuł obejmujący plany wojenne jest zgubniejszy dla kraju, że stanowi zdradę kraju; przeciwnie kolega Sołtyk twierdzi, że artykuł obejmujący zamach na Wodza jest surowszej kary godzien. Wszakże, zastanawiając się nad jednym i drugim artykułem, nie można tam spostrzedz dążności szkodliwej dla kraju; nie można powiedzieć, że człowiek, który niezręcznie artykuł napisał, już jest zdrajcą kraju. Panowie! nie możemy być lekkomyślni w ustanowieniu zbrodni stanu. Kiedy słyszę ubolewania na nadużycia wolności druku, przypominam sobie słowa kolegi Wołowskiego: nadużyć tych nie jest przyczyną wolność druku, lecz niedostateczność naszego kodeksu karnego, a że jego improwizować nie można, a że nie można improwizować prawa o wolności druku i sądzie przysięgłych, lepiej więc czas jakiś bez prawa pozostać, aniżelibyśmy się mieli zająć ułożeniem prawa, którego potrzebę czujemy, lecz które teraz dokładneby być nie mogło i, ukracając nadużycia, możeby samą wolność druku skrępowało. Nie widzę potrzeby

dowodzić, że nie można zaprowadzać cenzury, która była najgłówniejszą i sprawiedliwą pobudką rewolucyi 29 listopada, której samo imię oburzeniem przejmuje, i piastujący tę władzę nie mogą nam się stać rękojmią, że ona nie będzie nadużyciem, bośmy się przekonali, że ten, który w 1794 roku należał do klubu Jasieńskiego, przecież potem wszelkie uczucia narodowości, wszelkie wspomnienie wolności z pism naszych wykreślał. Cóżby stąd wynikło, gdybyśmy przyjęli słyszane tu wnioski? Koledzy Jełowicki i Sołtyk żądają, aby redaktorowie do odpowiedzialności byli pociągnięci. Kolega Dembowski więcej żąda, chce, aby ich od urzędów oddalić. Szanuję gorliwość Członków, lecz zdania ich dzielić nie mogę, bo widzę, jakby to szkodliwy wpływ miało na wolność druku«.

JW. Jełowicki: »Widzę, że koledzy Wołowski i Godebski nie chcieli mnie zrozumieć. Jeżeli zechcą sobie głos mój przypomnieć, zobaczą, że mówiłem o potrzebie wolności druku. Mówiłem: Nie podnośmy świętokradzkiej ręki na wolność druku! Możnaż użyć silniejszego wyrażenia na okazanie, jak dalece szanuję wolność druku, jak dalece czuję, że ona jest rękojmią rządów reprezentacyjnych! Jestem za wolnością druku, ale jej nadużyć cierpieć nie mogę; o nich tylko mówiłem. Wiem o tem dobrze, że sam druk nie jest nadużyciem, jest tylko narzędziem służącem do popełnienia nadużyć; równie, jak nóż nie jest winien, tylko ten, który go w piersiach drugiego utopił i za to jest sądzony, tak też i nadużywający wolności druku jest winnym i odnieść karę powinien. Nie chcę ja improwizować kodeksu, lubo zgadzam się na to, że nadużycia druku są tylko skutkiem jego niedoskonałości, ale chcę, żeby Izba zajęła się tem prawem; mamy na to aż nadto czasu. Nie potrzeba, aby wszyscy Członkowie Izby układali to prawo; deputacya wyznaczona przygotowałaby projekt, któryby Izba przyjęła lub odrzuciła«.

JW. Morawski: »Po głosach kolegów Wołowskiego i Godebskiego cofam moje żądanie. Wolność druku i jej nadużycia należą do tych praw katechizmowych politycznych, które tak długo rozwijać byłoby ubliżać tej Izbie«.

JW. Sołtyk: »Nie byłbym wnosił do Izby oskarżenia przeciwko redakcyi »Nowej Polski«, gdybym nie słyszał uwag kolegi Dembowskiego. Dostatecznie już zaspokojeni być powin-

niśmy, kiedy się Rząd tym przedmiotem zajmuje. Nie jest on tak wielkiej wagi, aby się dyskusya tak długo miała przeciągać. Wolność druku zapewne jest kosztowna, lecz artykuł »Nowej Polski« z d. 28 lipca narusza zasadę konstytucyi, której my równie przestrzegać powinniśmy«.

JW. Klimontowicz: »Nie sądziłem, aby dwa artykuły »Nowej Polski« dały powód do tak obszernej dyskusyi. Każdy tu ma inny sposób widzenia. Kolega Jełowicki sądzi, że z artykułu mówiącego o systemacie wojny wielka może wyniknąć szkoda dla sprawy publicznej; kolega zaś Sołtyk utrzymuje, że większaby wyniknąć mogła szkoda z drugiego artykułu, który pobudza wojsko do wybierania Wodza. Ja w tym artykule upatrywałem tylko wystawiane cnoty jenerała Ramorino, które powinny za wzór służyć innym jenerałom i oficerom, jak się mają z żołnierzami obchodzić; wyznać bowiem z boleścią przychodzi, że wielu jest wojskowych, którzy tak samo się z żołnierzami obchodzą, jak za rządów Cesarzewicza. Artykuł ten naprowadza oficerów na to, aby się starali o miłość żołnierza. Ta częstokroć i zdolność samą zastąpi, bo żołnierz za dowódcą, którego kocha, w największy pójdzie ogień, na żadne nie będzie zważał niebezpieczeństwa. Z powodu tak mało znaczących artykułów wytoczyła się tu dyskusya o ograniczeniu wolności druku. Ja przypominam Izbie, że gdzie niema wolności druku, tam niema prawdziwej wolności«.

JW. Wężyk: »Z głosu kolegi Sołtyka nie powziąłem przekonania, aby artykuł obejmujący słuszne pochwały generała Ramorino miał być szkodliwym; przecież kolega Sołtyk upatruje w nim dążenie, aby wojsko wybierało swoich wodzów; lecz nie obawiajmy się tego; wojsko nie chce sobie przywłaszczać atrybucyi, które do niego nie należą. Co się tyczy artykułu wzmiankowanego przez kolegę Jełowickiego, nie jest on tak wielkiej wagi. Kolega Bracławski otworzył o nim zdanie, że go nie pochwala, lecz że go dobrym znajduje; nie wiem, jak to można razem pogodzić. Troskliwość kolegi Sołtyka zaspokojoną być powinna, gdyż, jak sam oświadczył, osoby należące do Rządu zwróciły na to swoją uwagę; zostawmy więc to Rządowi, który ma do tego potrzebną moc i władzę«.

JW. Żarczyński: »Zapisując się do głosu, chciałem przedstawić szanownym Reprezentantom, że rozprawy o gazetach niewłaściwie w tej sali obrad wytoczone zostały, lecz teraz materya ta jest już tak wyjaśniona, że każdy zdolny był powziąć to przekonanie. Podzielam zupełnie zdanie JW. Wołowskiego i znajduję, że zbyteczna jest troskliwość kolegi Jełowickiego, gdyż nikt pewno planów wojennych z gazety uczyć się nie będzie. Sądzę więc, że można już co do tego przedmiotu zamknąć dyskusyę«.

JW. Dembowski: »Nigdy nie poważyłem się targnąć na wolność druku, i gdyby kraj nasz miał być porównany w bogactwie do Florencyi, a żeby wolność druku z niego miała być wygnaną, nie chciałbym w takim kraju pozostać; ale jak jestem za wolnością druku, tak jestem przeciwny swawoli druku, rozpuście druku. W takim to sposobie nadużycia druku uważane być powinny. Przypuszczam, że artykuł cytowany przez kolegę Wołowskiego nie obejmuje nic takiego, coby nam szkodzić mogło, bo rzeczywiście, wpatrzywszy się w niego, najfałszywsze widzimy rozumowania. Lecz nie tajmy w sobie tego, że objawiona w tym artykule dążność doprowadzić nas może do wyjawienia rzeczywistych naszych celów, rzeczywistych faktów, które bardzoby nieprzyjacielowi posłużyć mogły. W podobnem położeniu, jak my jesteśmy, czy nie mamy prawa (żądać), szanując wolność druku, aby to tylko było w gazetach umieszczane, co szkodzić sprawie naszej nie może? Czy tam, gdzie jest stan oblężenia, Gubernator nie ma władzy wzbronić wydrukowania tego w gazetach, co działań wojennych dotyczy? Kolega Nakwaski powiedział, że wnioski te są niegodne Izby; przypominam mu, jak mu było przykro, kiedy mu Minister wojny powiedział, że się myli; nie wypadało więc kolegom podobnego czynić zarzutu. Co się tyczy urzędników, że mogą być oddaleni, dowodem tego przyjęta w rządach wszystkich konstytucyjnych zasada, iż ludzie nie podzielający zasad panujących do urzędów nie są dopuszczani«.

JW. Szaniecki: »Zdaje się, jakoby okropna zbrodnia popełniona została, jakobyśmy byli sądem przysięgłych, sądzący przez redaktora popełnione nadużycia; tymczasem przekonywamy się, że chodzi o to, czy jest pewien artykuł szkodliwy, czy nie. Jedna strona utrzymuje, że jest nadużycie druku; inna

strona, że niema nadużycia druku, a ja powiadam, że jest gorliwość. Gdy tak są rozdwojone zdania, większość będzie musiała stanowić. Jeżeliby przyszło do wotowania, bylibyśmy sądem. Cóżbyśmy osądzili? Oto — żeby odesłać do sądu po ukaranie redaktora gazety »Nowa Polska«. Pytam się, coby stąd wypadł za skutek? Mamy już przykład, żeśmy odesłali redakcyę po ukaranie do sądu kryminalnego; ten nie uznał nadużycia, powiedział, że niema na to prawa. Na co więc się przyda odsyłać do sądu, kiedy prawa niema? To jest występkiem, co prawo zakazuje; jeżeli prawo czego nie zakazuje, tam niema występku. Skoro artykułów podobnych prawo nie zakazało, nie widzę, żeby redakcya »Nowej Polski« była winną. Gdyby ona istotne plany Naczelnego Wodza wykryła, gdyby podeszła jego tajemnice i ogłosiła w gazecie, byłaby występną, nie zasłoniłaby się niedostatkiem prawa, bo jest prawo na zbrodnię Stanu i zdradę kraju. Kiedy więc sędziami być nie możemy, wniosek zatem jest bezowocny i bez potrzeby uczyniony. Co się tyczy cenzury, gdybyśmy ją nawet przypuścili, nie wiem, ktoby chciał być cenzorem? Mówiono tu, aby Gubernator mający tu władzę wojenną skarcił redakcyę gazety »Nowa Polska«. Czy sobie nie przypominamy wypadku z dziennikiem »Merkury«? Gubernator kazał zamknąć drukarnię; Rząd naganił uchybienie Gubernatora i kazał ją otworzyć. Byłoby to ścieśnieniem wolności druku, naruszeniem nietykalnej własności, gdyby Gubernator dowolnie mógł karcić redaktorów pism«.

JW. Rembowski: »Na poparcie głosu kolegi Wołowskiego to tylko przytaczam, że są prawa przyrodzone człowieka, których żadna władza odjąć nie może; takiemi są: wolność myślenia, mówienia i pisania, a zatem i drukowania. Chcieć te prawa ograniczyć, byłoby to naruszać najświętsze prawa człowieka, do czego największe nadużycia upoważnić nas nie mogą«.

JW. Kaczkowski: »Słyszeliśmy dwa oskarżenia, dwa zarzuty zbrodni. Ze sposobu, jak zostały wprowadzone, zdawałoby się, że w jednym jest zamach radykalny, w drugim zamach buntu. Zdaje się, że oba skarżący kwestyę tę wzajemnie lewowali. Jeden powiada, że zarzut drugiego jest mniej ważny, a drugi powiada, że zarzut pierwszego jest mniej ważny. Po-

równywając to z sobą, zdaje się, że może oba zarzuty są mniej ważne. Chcą, aby Izba Poselska znalazła wielką winę; tak działając, posądzalibyśmy chyba Rząd Narodowy, że gazet nie czyta. Wszakże on może wyznaczyć prokuratora, a gdyby mu prawo nie wystarczało na zwalczenie tego tak przeważnego nadużycia druku, ukułby jakie postanowienie i zaprosił którego z Ministrów do kontrasygnowania go; wtenczas Izba ważniejszą przybrałaby postać, zajmowałaby się tem, czy kontrasygnujący Minister mógłby być pod sąd oddany?«

JW. Nakwaski: »Niesłuszny mi zarzut kolega Dembowski uczynił, gdyż ja nie mówiłem, aby wnioski te były Izby niegodne; uważałem tylko, że niegodne jest Izby tak długo zajmować się podobnym przedmiotem, że to należy do Rządu odesłać. Zgadzam się z kolegą Sołtykiem, że lepiej w podobnych materyach zbyt się nie rozciągać«.

JW. Marszałek: »Już dyskusya jest zamknięta. Zapytuję się JW. Sołtyka, czy nie cofa swojego wniosku?«

JW. Sołtyk: »Ja żadnego nie uczyniłem wniosku, gdyż mnie Minister sprawiedliwości zaspokoił«.

JW. Marszałek: »Czy JW. Jełowicki żąda, aby Izba rozstrzygnęła względem jego wniosku, czyli go cofa?«

JW. Jełowicki: »Nie mam zwyczaju cofać moich wniosków; aby lepiej był zrozumiany, raz go jeszcze powtórzę. Wniosek mój był następujący, aby obmyślić środki zapobiegające nadużyciom wolności druku, któreby samejże wolności druku nie naruszały«.

JW. Marszałek: »Jeżeli JW. pan nie chciałeś zwrócić uwagi Rządu na artykuł przez siebie wzmiankowany, to wniosku, który nam teraz objawił, niema potrzeby oddawać pod wotowanie, gdyż z kolei pomiędzy projektami, którymi się Izba ma zająć, jest umieszczony«.

JW. Jełowicki: »Dziś właśnie dowiaduję się, że jest umieszczony pod nr. 12. Prosiłbym, aby zamiast 12-go nr. 1-szy otrzymał«.

JW. Marszałek: »Kto popiera wniosek JW. Jełowickiego, raczy powstać«.

Wniosek ten znaczną większością odrzucony został.

JW. Chełmicki: »Czytaliśmy umieszczony w pismach pu-

blicznych list Naczelnego Wodza do Króla pruskiego; uskarżający się o gwałcenie ze strony Prus neutralności. Naczelny Wódz z atrybucyi mu służących może zawierać zawieszenie broni i w tym celu, lub też o wymianę niewolnika, z wodzem nieprzyjacielskim parlamentować, lecz żadna uchwała nie upoważnia go do traktowania z dworami nam nieprzyjaznymi. Żądałbym więc objaśnienia, czyli korespondencya ta Wodza Naczelnego z Królem pruskim za wiedzą naszego Wydziału dyplomatycznego nastąpiła?«

JW. Radca Stanu Wielopolski: »Od czasu powrotu mego z misyi z Londynu mogła się przekonać Izba Poselska, że w materyi dyplomatycznej tam tylko głos zabierałem, gdzie kwestya dotyczyła się stanu dyplomacyi w Anglii, lub jeżeli była ogólna, gdzie była zgodna ze szczegółowem położeniem dyplomacyi naszej w Londynie; zresztą całemu prowadzeniu dyplomacyi jestem obcy, należy to do Ministra Wydziału spraw zagranicznych, lub jego Zastępcy. Teraz z powodu słabości JW. Zastępcy ministra spraw zagranicznych wezwany zostałem przez Rząd, abym go dziś w Izbie zastąpił. Odpowiedziałem, że ponieważ nie jestem w ciągu działań naszych dyplomatycznych, może przeto nie będę mógł na wszystkie kwestye odpowiedzieć. Pod tym jedynie warunkiem obowiązałem się odpowiadać na interpelacye szanownych Reprezentantów. To jest co do mego położenia w tej Izbie. Co do kwestyi przez JW. Chełmickiego uczynionej, rozumiem, że tu w zasadach pewną należy uczynić różnicę. Negocyowanie traktatów preliminarne i ich ratyfikacya należy do Rządu Narodowego i do Izb sejmowych; lecz list, który Naczelny Wódz pisał do Króla pruskiego, nie miał tego na celu. Gdyby który obywatel naszego Królestwa mniemał, że, pisząc do Króla pruskiego, może wywrzeć wpływ, iż neutralność z jego strony ściślej będzie zachowana, nie ubliżyłby interesowi Narodu, gdyby ten list napisał. Taki miał cel, a nie inny, Wódz Naczelny w swojem piśmie do Króla pruskiego. Rozumiem, że z żadnej strony za naganne tego uważać nie można«.

JW. Chełmicki: »Lubo JW. Radca Stanu wynurzył, że tylko z czynności dyplomatycznych w Anglii objaśnienia dawać może, przecież (w) tej okoliczności mylne zupełnie robi zastosowanie Naczelnego Wodza do człowieka prywatnego. Ja Na-

czelnego Wodza jako członka Rządu uważam, który nie może przekraczać nadanych mu atrybucyi. Wolno mu jest z wodzem wojsk nieprzyjacielskich traktować, ale pisać do monarchy nieprzyjacielskiego kraju bez ubliżenia naszemu krajowi nie może. Kiedy JW. Radca Stanu nie może mi dać dzisiaj objaśnień, proszę go zatem, aby na przyszłe posiedzenie albo sam zasięgnąwszy potrzebnych wiadomości udzielił, albo też żeby JW. Zastępca ministra spraw zagranicznych raczył być na sesyi obecny«.

JW. Radca Stanu Wielopolski: »Nie wchodząc w to, czy Izba zapytanie to za swoje uznaje, nie omieszkam kwestyi JW. Chełmickiego, jako zapytania od szczegółowego Członka Izby pochodzącego, Rządowi przedstawić«.

Gdy **JW. Wiszniewski** przeciwny był temu, aby Rząd jakiekolwiek dawał w tej mierze objaśnienia, **JW. Marszałek** tak mu na to odpowiedział:

»Członkowi Rządu umocowanemu do przemawiania w jego imieniu nie można wzbraniać głosu, jeżeli chce przychylić się do żądania pojedynczego Członka Izby; skoro więc w przyszłą sobotę mówić zechce, przychylić się do tego będę obowiązany. JW. Radca Stanu przemawia tu w imieniu Rządu Narodowego; na przyszłą sobotę albo sam, albo też JW. Zastępca ministra spraw zagranicznych głos zabierze, a ja mu głosu nie będę mógł tamować«.

JW. Wiszniewski: »Zawsze trzeba, aby po każdym wniosku pojedynczego Członka następowała decyzya Izby, czy wniosek ten przyjmuje, czy nie, czy żąda wyjaśnienia na uczynione przez niego pytanie, czy nie? Mojem zdaniem, Wódz nietylko nie zasłużył tu na naganę, ale, i owszem, wart jest pochwały, że ogłosił w Europie, jakich się nadużyć sąsiedzi nasi dopuszczają. Wnoszę więc, aby JW. Marszałek zapytał się Izby, czy jest zdania, aby się Naczelny Wódz z tego kroku tłómaczył?«

JW. Marszałek: »Zapewne JW. Pan nie byłeś obecny przy początku dzisiejszej dyskusyi. Podzieliliśmy interpelacye na dwa rodzaje: na wnioski i zapytania. Na wnioski potrzebna jest decyzya Izby; na szczegółowe zapytania Członków nie trzeba tej decyzyi. Co do dalszego głosu JW. Wiszniewskiego i tę jeszcze dodam uwagę, że JW. Chełmicki nie żądał od

Naczelnego Wodza żadnych tłómaczeń, nie mówił, czyli krok jego był dobry lub zły; pytał się tylko Wydziału dyplomatycznego, czy ten list był z jego wiedzą pisany? Może nawet otrzymamy odpowiedź, że Rząd wiedział o tym liście. To jeszcze dodaję, że skoro członek Rządu przemawiający w imieniu Wydziału dyplomatycznego oświadcza, że na przyszłej sesyi w tym przedmiocie głos zabierze, ja mu głosu nie będę mógł wzbronić«.

JW. Wiszniewski: »Proszę o poddanie pod decyzyę Izby mojego wniosku«.

JW. Marszałek: »Nie jestem mocen tego uczynić. Taką kwestyę poddam pod rozstrzygnienie Izby: Kto popiera wniosek JW. Wiszniewskiego, abym odwołał się do zdania Izby co do zapytania przez JW. Chełmickiego uczynionego, powstanie«.

Wniosek ten znaczną bardzo większością upadł.

JW. Chełmicki: »Na ostatniem posiedzeniu Izb połączonych, gdy Izby wydawały decyzyę, którzy Senatorowie mają być wyłączeni, JW. Minister spraw wewnętrznych, tłómacząc Wojewodę Mostowskiego, wyraził się między innemi, że co się tyczy dyplomatycznych czynności, te mu wiadome nie są. Zapytuję się więc JW. Radcy Stanu Wielopolskiego, czy Ministrowie nie zasiadają na sesyach dyplomatycznych, gdyż ja rozumiem, że na nich zasiadać powinni, a szczególniej Minister spraw wewnętrznych, który ma tyle z swym przedmiotem łączności. Pytam się, czyliby się z wolą Izby nie zgadzało, aby Ministrowie z innych wydziałów zasiadali na sesyach dyplomatycznych?«

JW. Radca Stanu Wielopolski: »Odpowiadając na zapytanie JW. Chełmickiego, przypomnieć muszę, że w rozkładzie służby publicznej co innego jest Ministeryum, a co innego Rząd. Rząd z pięciu deliberuje na przedstawienie jednego z swych członków lub Ministra. Dosyć więc jest, kiedy jest na sesyi Rządu obecny Minister, który ma kontrasygnować postanowienie, w Wydziale zaś spraw zagranicznych zasiada tylko Minister spraw zagranicznych«.

JW. Minister sprawiedliwości: »Do głosu JW. Radcy Stanu to mam tylko dodać, że Ministrowie nie zasiadają na sesyach

Rządu, które się dwa razy na dzień odbywają; przychodzą wtenczas tylko, gdy który z nich ma co do wnoszenia. Jeżeliby zaś okazała się potrzeba przytomności jednego jeszcze Ministra, natenczas ten wezwany bywa. Gdyby Ministrowie ciągle zasiadali w Rządzie, nie mogliby odbywać innych swych powinności właściwych wydziałów«.

JW. Chełmicki cofnął swój wniosek.

JW. Świniarski: »Jeżeli Izby prawodawcze nie ociągają się w uchwaleniu praw, które mają zasiłek jakiś przynieść skarbowi, to Rząd ze swojej strony powinien być równie sprężystym w ich wykonywaniu. Czy tak jest, zobaczmy. Jeszcze pod dniem 23 kwietnia wydał Rząd postanowienie, aby na potrzebę publiczną zabierano srebra kościelne. Jakichże środków użył do wykonania tego? Odwołał się do konsystorzy, aby te osądziły, ile który kościół dać może srebra. W tym celu wysyłały konsystorze osoby ze swego składu, lecz nie okazały w tem dosyć pośpiechu. Oddać tu jednak należy sprawiedliwość konsystorzowi kujawsko kaliskiemu, który nadesłał 3 centnary srebra i 10 funtów złota, lecz nie tak było w innych województwach. Przez opóźniony pobór z dyecezyi płockiej nic wpłynąć do skarbu nie mogło. Ale co najbardziej zadziwia, że dotąd z katedry warszawskiej mennica żadnych nie otrzymała sreber; zdaje się, że odległość nie jest tak wielka, aby od 23 czerwca to nie mogło być uskutecznione. Wnioskiem więc moim jest, aby Rząd więcej sprężystości w wykonaniu prawa tego okazał«.

JW. Minister przychodów i skarbu: »Ci, którzy byli obecni naradom małego kompletu, byli świadkami, że Wydział skarbowy ciągle zajmował się z Komisyą sejmową przyspasabianiem różnych projektów, które miały na celu zaopatrzenie skarbu w fundusze. Co się tyczy przedmiotu sreber kościelnych; tak się rzecz ma: Rząd w miesiącu kwietniu wydał postanowienie, aby duchowni zbywające srebra od służby kościelnej składali do skarbu za opłatą. Wskutku tego w niektórych dyecezyach tak gorliwie składano ofiary, że nawet nad zakres prawa później uchwalonego tak, że już 360.000 do skarbu wpłynęło. Z dyecezyi kaliskiej połowę już odesłano, a połowa jest w drodze; w tej mierze Wydział skarbowy na zarzut opieszałości nie zasługuje. Jeżeli nadto zważymy, że uchwała sta-

nowiąca zabór sreber 20 czerwca nastąpiła, a rozwinięcie jej wymaga znacznego czasu, nie będziemy oskarżać Komisyi skarbu o powolność. Jak z jednej strony Wydział skarbowy powinien pamiętać o korzyści skarbu, tak z drugiej strony nie może działać z pokrzywdzeniem; dlatego władza skarbowa porozumieć się musiała z władzą duchowną, aby ta oceniła, co jest potrzebne do służby kościelnej. Dlatego wydał Rząd dodatkową instrukcyę, która jednakże w niczem poboru nie wstrzymała«.

JW. Świniarski: »Nie miałem zamiaru obwiniać JW. Ministra skarbu; chciałem tylko na to zwrócić uwagę, że z kolegiaty warszawskiej nie jest tak daleka droga do mennicy, aby dotąd czynności tej załatwić nie można«.

JW. Minister przychodów i skarbu: »Wniosek taki do niczego nas nie doprowadzi. JW. Pan twierdzisz, że skarb postępuje opieszale; ja utrzymuję przeciwnie. JW. Pan twierdzisz, że z kolegiaty warszawskiej można już było zabrać srebra, i ja może byłbym tego zdania, lecz okazały się w tem trudności«.

JW. Marszałek: »Poddam więc pod decyzyę Izby wniosek JW. Świniarskiego. Jest on następujący, aby zgłosić się do Rządu Narodowego w imieniu Izby, żeby srebra kościelne z większą sprężystością były ściągane«.

JW. Minister przychodów i skarbu: »Wprzód trzeba dowieść, że pobór ten niesprężyście się odbywa, aniżeli naganiać administracyę skarbową«.

JW. Świniarski cofnął swój wniosek. Poczem **JW. Marszałek** zasolwował sesyę do poniedziałku na godzinę 10 zrana. Porządek dzienny: Projekt zajęcia w rekwizycyę wołów.

Wł. hr. Ostr(owski).

Posiedzenie Izby Poselskiej z dnia 1 sierpnia 1831 roku.

Na wezwanie **JW. Marszałka** JW. Zwierkowski odczytał w zastępstwie Sekretarza listę obecności. Obecnymi byli (84):

Z Województwa Krakowskiego. Posłowie: JJWW. Wiktor Łuniewski. Michał Gostkowski.

Deputowani: JJWW. Fran. Jabłoński. Jan Olrych Szaniecki.

Z Województwa Sandomierskiego. Posłowie: JJWW. Antoni Libiszewski. Roman Sołtyk. Gustaw hr. Małachowski.

Deputowani: JJWW. Fran. Chomentowski. Jan Pusztynika. Ignacy Żeleński. Ludwik Łempicki. Jan Posturzyński. Jan Gratkowski.

Z Województwa Kaliskiego. Posłowie: JJWW. Bonawentura Niemojowski. Marcin Radoński. Floryan Suchecki. Kantorbery Tymowski. Wład. hr. Ostrowski. Ignacy Morzkowski.

Deputowani: JJWW. Teodor Morawski. Antoni Rembowski. Alojzy Biernacki. Józef Ziemięcki. Ksawery Biedrzycki.

Z Województwa Lubelskiego. Posłowie: JJWW. Kalikst Morozewicz. Ksawery hr. Niesiołowski. Ignacy Bielski. Alojzy hr. Poletyłło. [Tomasz br. Wyszyński]. Feliks Doliński.

Deputowani: JW. Adam Fritsch.

Z Województwa Płockiego. Posłowie: JJWW. Jan Turski. Maryan Cissowski. Konstanty Witkowski.

Deputowani: JJWW. [Ignacy Dembowski]. Kajetan Kozłowski. Klemens Witkowski. Wojciech Chobrzyński.

Z Województwa Mazowieckiego. Posłowie: JJWW. Jan Rostworowski. Szczepan Świniarski. Jakób Okęcki. Antoni Plichta. Fran. Dąbrowski. Ignacy Starzyński. Adam Łuszczewski. Fran. Trzciński. Eugeni Słubicki. Józef Kretkowski. Józef Modliński.

Deputowani: JJWW. Jan Charzewski. Jakób Piotrowski. Dominik Krysiński. Józef Brinken. Michał Piotrowski. Walenty Zwierkowski. Fran. Wołowski. [Augustyn Morzkowski]. Wojciech Chodecki. Antoni Zawadzki. Walenty Żwan.

Z Województwa Podlaskiego. Posłowie: JJWW. Feliks Markowski. Ludwik Bieniecki. Fran. Zalewski. Wład. Zawadzki. Ignacy Wężyk. Józef hr. Małachowski(?) Teodor Jasieński.

Deputowani: JW. Fran. Obniski.

Z Województwa Augustowskiego. Posłowie: JJWW. Antoni Bykowski. Jan Augustowski. Fran. Kisielnicki. Wincenty Gawroński. Jan Floryanowicz.

Deputowani: JJWW. Jakób Klimontowicz. Józef Wiszniewski.

Z Województwa Wołyńskiego. Posłowie: JJWW. [Narcyz hr. Olizar]. Ksawery Godebski. [Stan. hr. Worcell].

Z Województwa Podolskiego. Posłowie: JJWW. Aleksander Jełowicki. Ksawery Sabbatyn. Henryk Nakwaski.

Z Województwa Kijowskiego. Posłowie: JJWW. Wincenty hr. Tyszkiewicz. Daniel Tchórzewski. Jakób Malinowski. [Józef] Bohdan Zaleski.

JW. Marszałek: »Nim przystąpimy do porządku dziennego, t. j. do rozbioru projektu o zaborze w rekwizycyę wołów dla zaopatrzenia stolicy w mięso, zapewne żądać będzie Izba, aby Komisya dyplomatyczna zdała sprawę na uczynione dwa wnioski. Jeden jest JW. Jełowickiego, względem którego zabierze głos (JW. Morawski). JW. Radca Stanu Wielopolski upoważniony jest od Rządu do dawania objaśnień«.

JW. (Teodor) Morawski: »Komisye do spraw dyplomatycznych roztrząsnęły z całą uwagą, jakiej przedmiot ten był godnym, propozycyę JW. Hajsyńskiego (Jełowickiego), aby przesłane były od tej Izby adresy do reprezentacyi narodowych tych ludów, z którymi podobieństwo instytucyi publicznych zdaje się ściślejszy związek nam wskazywać. W imieniu rzeczonych Komisyi przystępuję wyłuszczyć naszą wspólną o tejże propozycyi opinię.

Prześwietna Izbo! Dzieje państw monarchiczno-konstytucyjnych nie stawiają przykładu, aby kiedyśkolwiek Izby reprezentacyjne jednego narodu wchodziły w bezpośrednie stosunki z parlamentami państw sąsiednich. Naturalną tego przyczyną jest, że układ rządowy monarchiczno-reprezentacyjny przyjęty dziś przez znakomitszą część Europy, a mianowicie przez te państwa, które patryotyczna JW. Hajsyńskiego propozycya zdaje się mieć szczególniej na względzie, podzielając wszechwładztwo narodowe pomiędzy kilka ciał różnorodnych, nie dopuszcza, aby jedno z nich, jakiemi są Izby prawodawcze, samowolnie w imieniu innych przemawiało. Nasze tylko Izby skutkiem wiekopomnej rewolucyi w tem przypadkowem znajdują się położeniu, iż, wszystkie władze w sobie do czasu pomieszczając, mają tem samem prawo w imieniu całego Narodu przemawiać. Ale gdybyśmy się odezwali do obcego parlamentu, moglibyśmy być posądzeni o dążność do poróżnienia go z innemi cząstkami właściwego wszechwładztwa

narodowego, a mianowicie z władzą wykonawczą, z rządem. Tego zamiaru nie miał zapewne na celu JW. Hajsyński, a[ni]by się to z przekonaniem tej Izby zgodziło. Odziedziczyliśmy po przodkach cnotę, którą nam już dzieje przyznały: nie pragniemy wywierać nieprzyjaznego wpływu na sprawę obcych ludów. Tej szlachetnej zasady nie opuścim w świetnym zawodzie niepodległości politycznej, jakie nam dziś cnoty obywatelskie i męstwo rycerzy naszych otworzyło. Prócz tego krok podobny nie mógłby nam żadnego obiecywać skutku. W państwach reprezentacyjnych wola rządu czyli władzy wykonawczej jest koniecznie wolą Izb prawodawczych, bo opierać się musi na zdaniu większości tychże ostatnich, bez czego nigdy gabinet przy władzy ostaćby się nie mógł. Czego więc od rządów nie otrzymamy, tego byśmy się daremnie od parlamentów spodziewali. Wymowne głosy opozycyi są dowodem szlachetnych i wzniosłych uczuć osób pojedyńczych, lecz chociażby nawet opinię ogółu Narodu poświadczały, i w tym przypadku nawet nie byłyby bynajmniej rękojmią postanowień parlamentowych. Nieśmiertelnym manifestem swoim ogłosił już Sejm w obliczu świata wielkość sprawy polskiej, a huk dział naszych powtarza bezprzestannem echem tę wspaniałą do wszystkich ludów odezwę. Gdyby jęk stu tysięcy ofiar na ołtarzu niepodległości naszej poświęconych nie przeniknął do serc szlachetnych, napróżnobyśmy się skutku słabych słów naszych spodziewali. Lecz nie wątpmy o tem: sprawa nasza jest sprawą ludów i rządów; ani ludy, ani rządy nie patrzą na nią obojętnem okiem. Aby ją poprzeć w Izbach francuzkich nie czekali na naszą odezwę najzacniejsi tego narodu mówcy, nie zaniedbają oni przemówić za honorem Francyi. I w parlamencie angielskim, nim jeszcze imię polskie zajaśniało tą chwałą, do jakiej wyniosła je wiekopomna rewolucya nasza, już Grey, Brougham i Holland głosili potrzebę istnienia naszego. Bądźmy więc przekonani, że gdziekolwiek wolna jest mównica, nigdzie sprawa polska nie zostanie bez obrońcy. Lecz gdyby na wstyd rządów i ludów brakło nam tej pomocy, czego się nie spodziewamy, i wtenczas jeszcze nie [z]wątpimy o losie naszej Ojczyzny, bośmy go złożyli w najwierniejsze ręce, w ręce walecznych jej synów«.

JW. Jełowicki: »Światłe uwagi członków Komisyi dyplomatycznej ściągnęły zapewne uwagę waszą, szanowni panowie. Ale jeżeli godzi się przypomnieć to, co przy tym wniosku mówiłem, oświadczam, że nie miałem wcale na celu rozsiewać poróżnienie, rozruchy między częścią władzy wykonawczej a ludami. Ja nie chciałem, ażeby Izby reprezentujące ludy co względem nas stanowiły, lecz ażeby się za nami do rządów wstawiły, aby przez ten wpływ Izby objawiły decyzyę swoją, którąby pociągnęła za sobą decyzyę panujących. Jeżeli ten krok z przyczyny dzisiejszych czasowych okoliczności zdaje się być niebezpieczny, możemy go wstrzymać na czas niejaki; jednakże nie powinniśmy go odrzucać. Prawda, że Izby dotąd nie korespondowały ze sobą, lecz wiele jest rzeczy skutecznych, dobrych, zbawiennych, które dotąd nie były praktykowane, a które pożniej w praktykę wnijdą. Dlaczegóż nie mielibyśmy się posunąć wyżej? Jednakże wyrzeknijmy się kroku tego, gdybyśmy wolność i niepodległość Ojczyzny naszej mieli okupić powszechnymi rozruchami. Gdy więc teraz kroku tego uczynić nie można, czyli nie można tego innym sposobem zastąpić? Życzeniem mojem było oświecić dwory i narody o istotnem położeniu naszem, tudzież o krzywdach przez państwa ościenne nam wyrządzonych. Śmiało bowiem twierdzić mogę, że gdyby Francya te krzywdy widziała, przemówiłaby była za nami. Są inne drogi, których używszy nie będziemy wystawieni na opinię, jakoby u nas była demagogia i jakobyśmy chcieli rozsiewać zasady jakobinizmu. Z tych środków pierwszym jest manifest, który Izby mogą wydać nie do Izb, ale do całego świata, do najodleglejszej potomności, nakształt manifestu z d. 7 stycznia. Jeżeli po wydanym już manifeście zostały nam wyrządzane przeszkody przez Prusy i Austryę, możnaby znowu tejże samej użyć drogi, t. j. manifestu. Jeżeliby ten środek nie trafiał do przekonania Izby, pozostaje nam drugi: ustanowienie gazety rządowej, zapomocą której miałyby narody i dwory pewne stanowcze wiadomości o wypadkach u nas, o postępie naszej rewolucyi, tudzież o neutralności względem nas przez państwa ościenne dochowywanej. Zawieszając więc pierwszy mój wniosek i zostawując sobie możność przypomnienia o nim później, a może wtenczas dopiero, kiedy go będziemy musieli użyć, podobni w tem do tonącego, który się brzytwy chwyta, pod-

daję dwa inne środki pod światło wasze, a te są: albo napisanie manifestu w razach gwałtownych, albo też wydawanie pisma urzędowego«.

JW. Marszałek: »Choć JW. Jełowicki nie cofnął wniosku swojego poprzedniego, gdy go jednak zawiesił, skutek jest ten sam; dzisiaj więc nad nim dyskutować nie będziemy. Lecz w miejsce pierwszego wniosku uczynił JW. Jełowicki dwa inne. Ażeby podanie to było skuteczne, niechaj JW. Hajsyński raczy je na piśmie złożyć do laski, skąd do Komisyi pójdą i wrócą do Izby; ta jest bowiem droga właściwa«.

JW. Wężyk: »Zrobiona przez JW. Jełowickiego uwaga zapewne trafi do przekonania Izby. Co do manifestu, uważam wydanie jego za zbyteczne. Widzimy, że Rząd nie zaniedbuje żadnej okoliczności i wydaje cyrkularze, których cel zawiadamiać o tem wszystkiem, co dotyczyć może nas, gabinety i ludy. Czytałem niedawno cyrkularz podobny, który obejmuje krzywdy przez rząd pruski nam wyrządzane. Jeżeli byłby przypadek, żeby Rząd zaniedbał kroku tego, a Ministeryum spraw zagranicznych i Komisya dyplomatyczna przepomniały o obowiązkach swoich, wówczas krok przez JW. Jełowickiego projektowany byłby potrzebny. Co do gazety urzędowej, wydawanie jej uważam za zbawienne. Rząd dawno o niej myślał; nie wiem jednak, dlaczego do skutku tego nie doprowadził? Pismo to zawierałoby wszystko, czemuby ludy i gabinety wiarę dać mogły. Inne wszystkie dzienniki zawierają opinie szczególne, swoje opinie, ta zaś zawierałaby opinię Izb, opinię Rządu«.

JW. Nakwaski: »Gdy JW. Hajsyński uczynił był wniosek, dzieliłem zdanie jego i dlatego zgodziłem się z JW. Krysińskim na odesłanie wniosku tego do Komisyów. Zdanie sprawy przez JW. Morawskiego zupełnie trafia do mego przekonania, i przestaję na tem, ażeby wniosek ten do czasu późniejszego odłożyć; do tego czasu i ja zdanie moje względem niego zawieszam. Przy okoliczności tej uważam za powinność moją zapytać się Komisyi dyplomatycznej, jak dalece postąpiła w dziele swojem, t. j. w przejrzeniu papierów Wydziału dyplomatycznego? Uważam bowiem, że dwa inne środki przez JW. Jełowickiego podane, t. j. manifest i gazetę urzędową, usprawiedliwia to, że wychodzące cyrkularze nie są dostateczne. Dlatego mam zaszczyt zapytać się członków Komisyi dyplo-

matycznej, jak dalece w czynności swojej postąpili? Nie żądam wyjawienia tajemnic, ale sądzę, że dla nich nie masz tam żadnej tajemnicy. Skoro oni nam zaręczą, iż cyrkularze są dostateczne, poprzestaniemy na tem, i potrzeba wydawania manifestu będzie zbyteczna. Co do wydawania dziennika urzędowego, podzielam zdanie JJWW. Hajsyńskiego i Wężyka; popieram wniosek, lecz wnoszę, aby przy regulaminie Izb materya ta była traktowana z całą obszernością. Do przytoczonych przez nich powodów za potrzebą wydawania gazety urzędowej uważam jeszcze konieczność wystawienia w właściwem świetle dyskusyi sejmowych; te bowiem czytamy nieraz w naszych gazetach zamieszczone w sposób ubliżający Członkom Izby, a nawet samej Izbie, tak dalece pokaleczone, że Członkowie Izby zmuszeni są często do reklamacyi«.

JW. Marszałek: »Uczynione przez JW. Nakwaskiego Komisyi dyplomatycznej zapytanie nie może w dniu dzisiejszym uzyskać odpowiedzi; jest to bowiem rodzaj interpelacyi, jest to materya extraporządkowa, o której mowa bez osobnego pozwolenia Izby być może tylko w sobotę. Jeżeliśmy na uczyniony dawniej przez JW. Jełowickiego wniosek dziś zdanie sprawy przez Komisyę dyplomatyczną uczynione wysłuchali, wynikło to stąd, iż wniosek ten był decyzyą Izby zatwierdzony dla nagłości przedmiotu i dla potrzeby nagłej odpowiedzi. Zapytanie zaś dzisiejsze JW. Nakwaskiego jest zupełnie odrębne; muszę się więc odwołać do decyzyi Izby, czy żąda, aby Komisya dyplomatyczna dzisiaj odpowiedziała na zapytanie JW. Nakwaskiego, czyli też w sobotę? A zatem kto jest zdania, ażeby Komisya dyplomatyczna dzisiaj odpowiedź dała JW. Nakwaskiemu, jak daleko posunęła pracę swoją w przejrzeniu papierów wydziału dyplomatycznego, powstać raczy«.

Przed zadecydowaniem tej kwestyi zażądał głosu **JW. Wężyk:** »Uważałem, że dwóch Członków z Komisyi dyplomatycznej JJWW. Morawski i Krysiński chcieli głos zabrać. Może być, iż są przygotowani dać nam zaspokajające odpowiedzi co do kwestyi JW. Nakwaskiego«.

JW. Marszałek: »Wszystkie materye extra-porządkowe nie mogą być do Izby wprowadzane, tylko za wyraźną decyzyą Izby. Powtarzam więc kwestyę, którą Izba raczy przez powstanie rozstrzygnąć: kto popiera wniosek JW. Nakwa-

skiego, aby Komisya dyplomatyczna dzisiaj na zapytanie jego odpowiedziała, powstać raczy«.

— Mniejszość powstała. —

»A zatem, kiedy Izba nie poparła żądania JW. Nakwaskiego, przechodzimy do drugiej materyi względem adresu dziękczynienia Węgrzynom za ich przemówienie za nami do Cesarza austryackiego. Ma głos (JW. Krysiński)«.

JW. Krysiński: »Wniosek względem wynurzenia wdzięczności narodowi węgierskiemu za wstawienie się jego za nami do Cesarza austryackiego uczyniony był w Izbach połączonych; decyzya względem niego w Izbach połączonych zapadła; nad tym wnioskiem narądzały się wspólnie Komisye połączone Izby Senatorskiej i Poselskiej. Rozumiem więc, iż wypadałoby nam się połączyć z Izbą Senatorską wprzód, nim do wysłuchania zdania sprawy Komisyów dyplomatycznych przystąpimy«.

JW. Marszałek: »Zdaje się, że nikt nie zamierza mówić przeciwko temu, co nam JW. Krysiński powiedział, a zatem wniosek jego uważam, jako przez całą Izbę poparty, i wskutku tego będę upraszał JW. Prezydującego w Senacie, aby raczył zwołać sesyę w Senacie na jutro celem wysłuchania zdania sprawy Komisyi dyplomatycznej w przedmiocie przesłać się mającego narodowi węgierskiemu adresu i zadecydowania zarazem w Izbach połączonych względem projektu o regulaminie Izb, aby ten nie był już dłużej w zawieszeniu i aby raz został zamieniony w prawo, albo zupełnie upadł. Następnie przystępujemy do porządku dziennego, t. j. do rozbioru projektu do prawa względem zaboru wołów pod rekwizycyę. JW. Radca Stanu Lewiński upoważniony jest do wprowadzenia i bronienia tegoż projektu. Zapraszam JW. Zwierkowskiego, aby w zastępstwie Sekretarza Izby Poselskiej projekt odczytać raczył«.

JW. Zwierkowski czyta:

»Izba Senatorska i Izba Poselska na wniosek Rządu Narodowego i po wysłuchaniu zdania Komisyów sejmowych, zważywszy, że część wojska nieprzyjacielskiego, przeszedłszy Wisłę, zamierza zbliżyć się do stolicy; zważywszy konieczną potrzebę zapewnienia mieszkańcom i sile zbrojnej dostawy świeżego mięsa na przypadek, gdyby dowóz przez niejaki czas

doznał trudności; zważywszy nakoniec, że fundusze kasy miejskiej wyczerpane znaglają do uczynienia chwilowego awansu na przedmiot ogół kraju tak silnie obchodzący, uchwaliły i uchwalają co następuje:

Art. 1. Rząd Narodowy zostaje niniejszem upoważniony do zajęcia od sześciu do 12.000 sztuk wołów zdrowych lub innego rodzaju bydła, wyrównywającego wogóle do 24.000 centnarów mięsa, dla miasta stołecznego Warszawy.

Art. 2. Poprzednim artykułem wyrażone bydło dostarczone być ma przez obwody, które w miarę okoliczności będą mogły być do tego obowiązku pociągane, bacząc na potrzebę gruntową za rozpisem przez komisarza obwodu wyegzekwować się mającym. W przypadku, gdyby zgromadzenie wskazanej art. 1-szym ilości bydła rogatego doznało trudności, skopy również zajętymi być mogą, licząc siedm sztuk na jedną bydła rogatego.

Art. 3. Komisarz obwodu dopilnuje, ażeby bydło tylko zdrowe i nieschudzone dostarczane było, a na odebrane wspólnie z komitetem obywateli wyda kwit, w którym wyrażoną być ma waga bydlęcia, przez przybliżenie zapomocą znawców oznaczona.

Art. 4. Komitet złożony z dwóch członków Rady Obywatelskiej Województwa Mazowieckiego i tyluż członków Rady Municypalnej miasta Warszawy, za przybraniem dwóch znawców, dostawione bydło oszacuje na pieniądze.

Art. 5. Na wartość dostawionego i według poprzedniego artykułu oszacowanego bydła komitet wyda obligacye miejskie na okaziciela, dzieląc takowe według żądania obwodów w ten sposób, iżby każdemu właścicielowi, który bydło dostarczył, w zamian za otrzymane poprzednio kwity mogły być udzielone. Obligacye te po skonsumowaniu bydła z funduszu za sprzedaż mięsa zebranego zrealizowane zostaną.

Art. 6. Zastrzega się w przypadku, gdyby Intendentura jeneralna z zapasu mięsa zebranego na mocy niniejszej uchwały dla siły zbrojnej narodowej korzystać była zmuszoną, to tylko za złożeniem należytości nastąpić będzie mogło.

Art. 7. Bydło zajęte na mocy postanowienia, jakie Rząd Narodowy gwałtownością okoliczności naglony pod dniem 16

lipca b. r. wydał, potrącone być ma od ilości art. 1-szym wskazanej.

Art. 8. Wykonanie niniejszego prawa poleca się Rządowi Narodowemu«.

JW. Radca Stanu Lewiński: »Przemawiając po raz pierwszy w najszanowniejszem zgromadzeniu Reprezentantów Narodu, mam sobie poruczony zaszczyt zanieść pod światłą jego rozwagę projekt ułożony w Wydziale, którym kieruję. I jakkolwiek z tego powodu nie mogę niedostateczności, z jaką go wyłożę, składać na brak obznajomienia się z nim, to przecież gdy przez samego Ministra spraw wewnętrznych i policyi tak, jak dotąd wszystkie inne, do Izby miał być wprowadzonym i tylko z powodu, że naglące okoliczności Ministrowi do tego przeszkodziły, przed dwiema dopiero godzinami obowiązek ten mi został poruczony, ośmielam się upraszać o pobłażający wasz sąd, światli i dostojni mężowie, do którego również odwołać mi się każe brak udolności, brak wprawy mówienia publicznie i w miejscu, w którem tak światłe, tak wymowne głosy słyszeć się dały.

Pomiędzy obowiązkami ciążącymi Komisyę rządową spraw wewnętrznych i policyi niepoślednie zajmuje miejsce staranie o zapewnienie pierwszych potrzeb życia dla ludu. W zwyczajnych okolicznościach staranie to ogranicza się na ułatwieniu dowozu na targi, na usunięciu przeszkód, zostawiając resztę wła[sn]emu interesowi właścicieli wiejskich, tak zgodnem[u] z potrzebą ogólną. Nie wymaga już podobno usprawiedliwienia takie władz administracyjnych w zwyczajnym biegu [rzeczy] postępowanie; najlepiej one uczynią, największą przysługę wyrządzą rzeczy publicznej, kiedy w tym przedmiocie tak, jak w wielu innych, wstrzymają się od wszelkiego bezpośredniego w tem udziału. Inaczej się ma jednak w czasach wojennych, w których, odstępując od ogólnego prawidła, administracya winna będąc ludowi opiekę, ma obowiązek miarkować, o ile to w jej mocy jest, dolegliwe szczególniej dla mniej zamożnych klas wypadki, i wszelkimi środkami przyłożyć się i wspierać działania innych władz do zapewnienia zwycięstwa sprawie powszechnej, sprawie narodowej zmierzające. Od początku toczącego się krwawego boju zaopatrzenie siły zbrojnej w żywność i potrzeby wojenne poruczone było dla ważności swojej oddzielnym magistraturom,

znanym pod nazwaniem już to Komisyi żywności, już Intendentury jeneralnej, Komisyi potrzeb wojska, a w końcu ważna ta gałąź oddaną została na nowo pod zarząd Intendenta jeneralnego. Jeżeli tym sposobem władza naczelnie administracyą krajową zajęta nie miała wyraźnego i bezpośredniego udziału w przysposobieniu i zakładaniu magazynów, bynajmniej jednak stąd wnosić nie można, iżby przedmiot ten zupełnie z obrębu jej działań wychodził, albowiem nietylko wszelkie ogniwa administracyjne, jako to Komisye wojewódzkie, komisarze obwodowi i t. d. utrzymywali i wykonywali w zakresie swojej działalności polecenia, tyczące się potrzeb wojska, ale nawet Komisya rządowa spraw wewnętrznych i policyi sama przez się w każdym razie wspierała działania władzy przysposobieniem żywności dla wojska zajętej i wszelkich dokładała starań, aby się jej stać pomocną. Skoro po dokonanej rewolucyi pierwsze gwałtownego zaspokojenia wymagające urządzenia były wydane i w egzekucyę wchodziły, położenie kraju i stolicy całą uwagę Komisyi rządowej na się zwróciły. Lubo nie były i nie mogły być Komisyi rządowej znane widoki byłego Dyktatora i Rządu pod względem politycznym; lubo na przypadek nawet wojny nie posiadała wiadomości, jaką ta wojna cechę, czy odporną czy zaczepną, nosić będzie, [to] wszelako dojrzała rozwaga ówczesnego stanu rzeczy wskazywała wtenczas już potrzebę postawienia stolicy, tego ogniska rewolucyi, tego zbioru zasobów, tego wyrazu, że tak rzeknę, środków i cywilizacyi krajowej, do stanu takiego, aby na przypadek, gdyby wskutek wypadków wojennych przez niejaki czas sama sobie, własnym nawet siłom, zostawioną była, wystarczyć była w stanie, zostawując środki obrony, jako nie należące do jej atrybucyi, komu wypada. Komisya rządowa spraw wewnętrznych i policyi całą swą uwagę na zaopatrzenie stolicy w żywność zwróciła. Jakkolwiek los stolicy nikomu obojętnym być nie mógł i umysły mieszkańców całego kraju zajmował, mniemała jednak Komisya rządowa spraw wewnętrznych i policyi, że fundusze samego miasta przedewszystkiem na ten cel obrócone być mogły i dlatego znajdując, że gdy pożyczka, jaką zaciągnęło miasto stołeczne Warszawa w Banku Polskim na wystawienie teatru i bulwarku, w zupełności wyczerpaną nie była, godziło się pozostałości odmienny od pierwotnego przeznaczenia dać obrót

i dlatego w miesiącu grudniu r. z. jeszcze rozpoczę[ła] z Radą municypalną korespondencyę o założenie magazynów rezerwowych, a następnie składając raporta byłej Radzie Najwyższej Narodowej i Rządowi Narodowemu w styczniu b. r. złożyła projekt do przysposobienia zapasów w produktach i bydle z wyrachowaniem funduszu, w którym atoli dla znacznego wydatku, jakiego kupno wołów wymaga, i dla trudności ich wyżywienia zwłaszcza w porze zimowej, zamieściła tylko 2000 sztuk wołów. Gdy zaś ewentualnie wyrachowany wydatek na projektowany magazyn przenosił pozostały fundusz z pożyczki, Komisya rządowa upraszała o udzielenie awansu z kas skarbowych. Rząd Narodowy, zgadzając się i polecając spieszne założenie magazynów rezerwowych dla stolicy, dla wielkich jednak potrzeb kraju widział się zniewolonym odmówić awansu, a stąd Komisya rządowa zmuszoną była ograniczyć zakreślony poprzednio plan magazynów w ten sposób, aby fundusze, jakie do dyspozycyi pozostały, wydatek ten pokryć były w stanie, i z tego powodu, jak równie dla trudnego i kosztownego utrzymania bydła w owej porze, i dla uniknienia większych napotkać się mogących strat, ograniczyła się na zakupieniu samego zboża. O ile zamiar ten został do skutku doprowadzony, nie tu jest miejsce wspominać; niech mi tylko wolno będzie nadmienić, że zgromadzone magazyny zapasowe miejskie w razie potrzeby niepospolitą miastu przyniosą usługę.

W początku zeszłego miesiąca wypadki wojenne stały się powodem Komisyi rządowej spraw wewnętrznych i policyi do przełożenia Rządowi Narodowemu, że, gdy zapasy magazynów rezerwowych będą w stanie dostarczyć mieszkańcom chleba, wódka zaś, zajmująca się wtenczas drogą rekwizycyjną na skutek uchwały sejmowej, nie dozwalała innych zachodów, sól zapewnioną jest przez Komisyę rządową przychodów i skarbu, ażeby dla zaopatrzenia miasta w potrzebne bydło, gdy fundusze kasy miejskiej wyczerpane żadnego środka nie przedstawiały, skarb publiczny zaś dla innych równie ważnych potrzeb zasiłku dostarczyć nie był w stanie, aby w braku innych sposobów, mówię, w razie nagłej potrzeby, dwa do trzech tysięcy wołów zająć sposobem rekwizycyi na użytek samych mieszkańców, a należytość za takowe po skonsumowaniu bydła właścicielom zwrócić, na co stosowny projekt przygotowała.

Projekt ten przełożony był Komisyom sejmowym, które, gdy wśród tych okoliczności niebezpieczeństwo, a raczej nagłość potrzeby dla stolicy zdawała się mniej wyraźną, takowy do dalszego czasu odłożyły; skoro atoli doszła wiadomość o poruszeniach nieprzyjaciela [przenoszącego] siły swoje na lewy brzeg Wisły, Rząd Narodowy na posiedzeniu swojem w dniu 12 lipca r. b. polecił Ministrowi spraw wewnętrznych i policyi zająć się natychmiast urządzeniem i sprowadzeniem potrzebnej ilości bydła na zaopatrzenie stolicy i jej osady. Wskutek tej zwiększonej potrzeby obszerniejszy projekt do uchwały sejmowej musiał być skreślonym i taki z mocy upoważnienia Rządu pod światłe rozpoznanie Reprezentantów Narodu wnieść poruczony mi został zaszczyt. Nie taiła sobie Komisya rządowa, nie taił sobie Rząd Narodowy niedogodności, jakie tej operacyi towarzyszyć muszą, skoro gotowa zapłata nie zaraz następuje. Nie taił sobie trudności i kosztów utrzymania, a nawet niebezpieczeństwa utraty funduszu na nieszczęśliwy wypadek jakiej ogólnej pomiędzy bydłem zarazy, dla uniknienia której wszystkich wszakże użyje sposobów; mniemał jednak, a Komisye i Izby sejmujące podzielą zapewne to zdanie, że na przypadek ścieśnienia dowozu do stolicy jest nieodzownym, i że w braku funduszów i wśród gwałtownej potrzeby spiesznego wykonania inaczej do skutku doprowadzonym być nie mógł. Potrzeba ta jest tak wyraźną, że, dla oszczędzenia drogiego obradującym Reprezentantom Narodu czasu, dalsze usprawiedliwienie samego projektu znajduję zbytecznem.

Co do sposobu wykonania, chwycono się środków, któreby, zapewniając spieszną i nagłą tak, jak okoliczności tego wymagają, egzekucyę, ile możności nie narażały mieszkańców na stratę i samowolność pojedyńczych osób. Komisye poczyniły niejakie zmiany, a ulepszenia, jakieby prześwietna Izba Poselska uznała za potrzebne, z wdzięcznością przyjęte będą. Oszczędzając czas obradujących mężów ważniejszym przedmiotom poświęcony, pozostaje mi jeszcze tylko wspomnieć o postanowieniu Rządu Narodowego z d. 16 z. m., pozostaje uprzedzić zarzut, iż Rząd Narodowy bez oczekiwania upoważnienia od Izby, ważył się wydać postanowienie, polecające rozpisanie i wyegzekwowanie na rachunek uchwalić się mającego prawa

części bydła, która też w samej istocie codziennie się dostawia. Nie będę się podszywał pod uchwałę sejmową z d. 7 lutego b. r. dozwalającą usuwania wszystkiego, co nieprzyjacielowi korzyść przynieść może. Postąpię otwarciej; tłómaczenie moje w krótkich obejmę wyrazach.

Potrzeba gwałtowna, zbliżający się nieprzyjaciel, utrzymanie stolicy zapewniającej tak niewątpliwy wpływ na utrzymanie świętej naszej sprawy, na zapewnienie niepodległości przyszłych pokoleń ludu polskiego, wszystkie te tak przeważne, te tak do serca, do uczuć każdego Polaka przemawiające względy nakazują nie szczędzić niczego, aby stolicę zaopatrzyć. Zaopatrzyć ją trzeba i spiesznie, i z blizkich okolic; daleki bowiem transport z wielu przyczyn mógłby się stać zawodnym, a przedewszystkiem wypadało ściągnąć, co możność dozwoli, z obwodów i okolic naprzód zagrożonych. To wszystko wskazuje, że cała operacya ani chwili w odwłokę puszczona być nie mogła, to w oczach [tak] światłych Reprezentantów, tak miłujących dobro publiczne obywateli nietylko usprawiedliwić zdoła Rząd Narodowy, ale, tak śmiem pochlebiać sobie, postępek ten naczelnej władzy, obowiązanej utrzymanie rzeczy publicznej na pierwszym mieć względzie, zyszcze zupełn[e] potwierdzenie Izb sejmowych. Urządzenia zaś wydane przez Komisyę rządową spraw wewnętrznych i policyi z woli Rządu Narodowego przekonają was, Reprezentanci, że nie zaniedbano należytej uwagi na gospodarstwo krajowe, o ile tego okoliczności dozwalały«.

JW. Klimontowicz: »Nagłość tylko potrzeby usprawiedliwia ten projekt. Wiadomo jest Izbie, że wielkiem niebezpieczeństwem zagrożona jest stolica, gdzie się wszystko koncentruje, gdzie są fabryki amunicyi, broni, gdzie jest ognisko, skąd się cała siła nasza rozlewa, skąd wojsko jest zaopatrywane i żywione, którą Wódz Naczelny starał się nietylko szańcami uzbroić, ale nawet straszną dla nieprzyjaciela uczynić. Na cóżby się to wszystko zdało, gdybyśmy jej w żywność nie zaopatrzyli? Wiadomo z historyi, że największe, najgroźniejsze fortece upadły, gdy im brakło żywności, i ta jest właśnie przyczyna, która najsilniej za przyjęciem tego projektu przemawia. Komisye, zważywszy te wszystkie powody, postanowiły przyjąć projekt i popierać go. Wiadomo, że nieprzyjaciel zbliża

się do stolicy, która w zbożе ledwo na dni kilka, a w mięso dla samej pory zaopatrzoną nie jest, bo do tego trzeba było wołów, a skądże ich wziąć, kiedy nietylko skarb, Bank, ale Rada Municypalna wyczerpnęł(y) już swoje, jakie miały, fundusze, a tu trzeba koniecznie ratować sprawę publiczną, która od uratowania stolicy zależy. W takiem położeniu rzeczy Rząd przedstawia projekt zaboru wołów przez rekwizycyę. Choć to jest rekwizycya, jednak daje pewne rękojmie, że będą komisarze obwodowi, którzy wspólnie z komitetem obywateli woły dla stolicy dostarczać będą, a Rada Municypalna miasta Warszawy po oszacowaniu bydła na pieniądze sprzedawać je, pieniądze do osobnej kasy składać i należytość zgłaszającym się obywatelom wypłacać będzie. Niebezpieczeństwa niema żadnego dla tych, którym woły zabrane będą. Nie można tego uważać inaczej, jak tylko za pożyczkę; przez to będzie mięso tańsze, a tym sposobem nietylko się dogodzi ubogiej klasie ludzi, lecz na przypadek, gdyby wojsku zabrakło, będzie mógł Intendent jeneralny wziąć z Warszawy mięso za poprzedniem złożeniem pieniędzy. Miano tu także na uwadze, ażeby przez zabór wołów nie cierpiało rolnictwo, i dlatego w projekcie jest powiedziane, że w miejsce bydła rogatego mogą być zajmowane skopy. Wszystko mówi za tym projektem, i spodziewam się, że Izba, uważając na potrzeby i grożące niebezpieczeństwa, zechce go przyjąć«.

JW. Marszałek: »Jeżeli nikt z JW. Komisarzy nie zabierze głosu, będę udzielał głosy z kolei innym Członkom Izby«.

JW. Tymowski: »Nigdy Naród polski, gdzie idzie o wspieranie sprawy publicznej, nie szczędzi ofiar, ale chce i ma prawo żądać, ażeby ofiary te były w sposób sprawiedliwy wymagane. Rząd Narodowy w art. 7-mym nakazał w d. 16 lipca zajmować bydło pod rekwizycyę, a dopiero w dniu 1 sierpnia przychodzi z projektem, ażebyśmy go upoważnili. Rzecz jest wielkiej uwagi godną. Nie idzie tu o to, ażeby Izba nie miała na ten krok zezwolić, lecz idzie o to, ażeby Rząd tak despotycznie nie działał. Izba jest zawsze gotowa; w stolicy w każdym czasie wolno jest Rządowi przedstawić potrzebę kraju; w gwałtownych wypadkach może nas nawet o północy zwołać; pewno zbierzemy się, lecz tak despotycznie działać nie powinien«.

JW. Marszałek: »Niech mi wolno będzie zwrócić uwagę JW. Pana, że Rząd Narodowy jeszcze przed d. 15 lipca chciał ten projekt wprowadzić do Izb, lecz gdy wówczas mały komplet nie zdawał się być umocowanym do stanowienia prawa tego, albowiem upoważnienie jego ściągało się tylko do praw skarbowych, a to jest przedmiot administracyjny, nie można go więc było Izbom przedstawić. Że zaś nieprzyjaciel zamierzał przeprawę przez Wisłę, Rząd Narodowy, obawiając się, ażeby stolicy nie zabrakło żywności, musiał, nie czekając na oddzielne prawo, do zaboru wołów przystąpić«.

JW. Tymowski: »Art. 7-my mówi, że na d. 16 lipca już bydło było zajęte, a na dzień 15 t. m. już komplet wielki był zwołany«.

JW. Radca Stanu Lewiński: »To samo chciałem powiedzieć, co JW. Marszałek. Projekt ten był wniesiony do Komisyów przed zebraniem się wielkiego kompletu, lecz Komisya skarbowa dyskutować go nie chciała, ponieważ go uważała za projekt administracyjny i nie sądziła się być upoważnioną w małym komplecie. Dlatego Rząd Narodowy, licząc na to, że Izba, zważając na potrzebę konieczną zaopatrzenia stolicy w mięso, przyjmie zapewne ten projekt, pozwolił sobie zarządzić w częściach, które nieprzyjaciel zająć zamierzał«.

JW. Nakwaski: »Lubo jestem zupełnie za projektem co do ogólnej jego zasady, nim jednak dam głos za nim, czuję się w obowiązku zapytać JW. Ministra spraw wewnętrznych i policyi, czyli są obmyślone dostateczne środki, ażeby tak wielką ilość bydła można ustrzedz od zarazy i chorób? To na najpierwszą zasługuje uwagę. Gdyby bowiem to wielkie poświęcenie z naszej strony zmarnowanem zostało, ciążyłaby wielka odpowiedzialność na Izbie i Rządzie Narodowym. Mamy prawo żądać zabezpieczenia, gdyż są smutne przykłady wynikłych znacznych strat przez złe urządzenie magazynów«.

JW. Minister spraw wewnętrznych i policyi: »Mam sobie za obowiązek troskliwość przedemną mówiących zaspokoić. Co do zarazy, ponieważ w największej ilości są skopy, te najmniej w teraźniejszym czasie zarazie podlegają; najprędzej na krosty chorować mogą, lecz te nie każą się lękać dla tego o ich wypadnięcie. Co do wołów, te w małych częściach są paszone

z całą troskliwością, aby od zarazy i chorób zabezpieczone były. Jeżeliby, mimo całą około nich staranność, dotknięte zarazą część z nich jaka wypadła, strata ta jest przecież mniejszą, aniżeli ludzi, którzyby przez brak żywności na śmierć z powodu głodu wystawieni być mogli. Zatem więcej nam tu chodzić powinno o ludzi, od których zależy zabezpieczenie niepodległości tego, że tak powiem, serca, siedliska sił i zasobów, jakie jeszcze mieć możemy, bo za wypadki nieprzewidziane, że zaraza bydło dotknąć może, ani Rząd, ani żadna inna władza odpowiedzialności przyjąć nie może. Wiemy, iż w obwodzie rawskim pokazała się zaraza na bydło, i właśnie dlatego wstrzymano się w tej okolicy z przystąpieniem do zaboru. W Wawrzyszewie pod Warszawą cztery sztuk wydało oznaki zarazy, lecz te zaraz wyrżnięto; resztę, choć było jeszcze zdrowe, wyprzedano na potrzeby wojska. Przytoczone okoliczności zaspokoić powinny, że żadna okoliczność pominiętą nie jest o uchronienie bydła od najmniejszej szkody. Nadto komitet ustanowiony, a po prowincyach Rady Wojewódzkie nie odmawiają uczestnictwa swego, aby wszelkiemu niebezpieczeństwu zapobiedz można. Ta ostrożność Rządu, iż przed wprowadzeniem projektu tego do Izby, pozwolił sobie zarządzić zaborem w niektórych częściach, nie powinna zasługiwać na tak ostrą krytykę, owszem, zupełnie zdaje się być usprawiedliwioną, bo wiemy, że od czterech niedziel nieprzyjaciel o przeprawie myśleć zaczął. Rząd Narodowy polecił wykonanie zaborów w okolicach, które zagrożone były wkroczeniem nieprzyjaciela«.

JW. Turski: »Systemat rekwizycyjny, słusznie przez wszystkich znienawidzony, to dziecko Francuzów, zawitało do nas w końcu r. 1812. Obmierzłem straszydłem nazwany przez Niemców, dzisiaj u nas nawet sarkania nie sprawia. Przez pasmo lat kilkunastu nie doświadczaliśmy rekwizycyi. Nie zabierano pod rekwizycyę wołów, koni i zboża, ale wzięto nam w rekwizycyę wolność druku, wolność osobistą, bez których życie polityczne jest niczem. Dobijając się o szczęście nasze i naszych pokoleń, o święte ojców prawa, wyrzekliśmy, iż wszystko dla sprawy tej poświęcimy. Obok ofiar życia i majątków, które niesiemy, czemże jest prawo dzisiejsze, które natchnęła gwałtowna potrzeba, a usprawiedliwia zagrożona

stolica? Rozumiem, że projekt ten bez dalszej dyskusyi będzie przyjęty«.

JW. Krysiński: »Nie jestem przeciwko projektowi, ale zrobię uwagi, które mają styczność z głosem JW. Radcy Stanu Lewińskiego, a nawet z głosem JW. Marszałka. Zdaje się na pozór, że rozpis przed rekwizycyą ma w sobie coś więcej słusznego, jak rekwizycya. Nie będę mówił o tem, że projekt ten można było dawniej wnieść, że można było o nim pomyśleć, gdy był jeszcze komplet cały i dosyć chwil swobodnych; przypadek ten łatwy był do przewidzenia; projekt więc ten nie jest zaimprowizowany. Dowiódłbym nawet, że mógł być w małym komplecie dyskutowany, że to jest rzecz skarbowa, bo tu idzie o fundusze, których nie mamy, a nawet, ściśle rzecz rozbierając, pokazałoby się w analogii, że jest skarbowy. Nie z tego więc punktu będę ją uważał, ale z tego punktu, że krok ten nosi na sobie cechę większej arbitralności, jak sama rekwizycya. Gdyby projekt ten wprzód był do Izby wniesiony, nim do rekwizycyi przystąpiono, byłby zapewne uległ niejakim zmianom, które teraz w nim zaprowadzać już jest zapóźno. Przy rozbiorze projektu tego przed rekwizycyą, art. 2-gi byłby zapewne określony, i przy zaborze bydła musianoby mieć wzgląd na przypadki, jakimi są pomór i inne lokalne okoliczności, które byłyby skazówką dla władz, które zabór ten uskuteczniać będą; tymczasem a priori rozpisy zrobione zostały, które podług żadnej zasady rozłożone nie były, tylko podług domniemań, domysłów. Tak się istotnie rzecz miała. Wydawano palety zarówno w miejsca, gdzie była zaraza, lub też gdzie bydło wyzdychało i gdzie niema, bez żadnego względu dostawić nakazano. Naturalną rzeczą, że komisarz nie mógł wiedzieć i nie wiedział, w jakim stanie u każdego obywatela inwentarz jego bydelny się znajdował, kiedy tak arbitralnie postępowano.

Tę tylko uwagę miałem zrobić JW. Ministrowi spraw wewnętrznych i policyi, dla którego mam zawsze wysoki szacunek, bo sądziłem być moim obowiązkiem przedstawić, aby nigdy w podobnych materyach Rząd nie postępował, jak drogą legalną: na drodze legalnej znajdą się zawsze środki, które nas z dogodnością dla stron obudwóch mogą do celu doprowadzić«.

JW. Posturzyński: »Jednym z najpierwszych obowiązków prawodawców nakładających ciężary jest troskliwość o zasadę w rozkładzie, ażeby kontrybuenci byli w egzekucyi prawa zasłonięci od nadużyć. W projekcie tym nie widzę żadnej zasady, podług jakiej zabór ma następować; zasada ta powinna być, aby władze i obywatele czyli kontrybuenci przyszli wiedzieli, jaki stosunek był wzięty, czyli podług ilości bydła, czyli podług opłacającego się jakiego podatku dostawa bydła od nich jest żądaną. Bez przyjęcia żadnej zasady mogą zajść w egzekucyi nadużycia, że w jednej wsi cały inwentarz będzie zabrany, gdy tymczasem druga, więcej od pierwszej mająca inwentarza, będzie osłoniona, i to tylko nastąpić może jedynie przez względy urzędnika. Izba prawodawcza powinna tę zasadę przyjąć.

Druga uwaga, którą mam zrobić jest ta, że w art. 3-cim powiedziano: »komisarz obwodu dopilnuje, ażeby bydło tylko zdrowe i nieschudzone dostarczane było, a na odebrane wspólnie z komitetem obywateli wyda kwit, w którym wyrażoną być ma waga bydlęcia przez przybliżenie zapomocą znawców oznaczona«. W art. zaś 4-tym: »Komitet złożony z dwóch członków Rady Obywatelskiej Województwa Mazowieckiego i tyluż członków Rady Municypalnej miasta Warszawy za przybraniem dwóch znawców dostawione bydło oszacuje na pieniądze«. Zdaje (się) więc, że inny jest komitet w art. 3-cim, a inny w art. 4-tym: do odbycia zaś podobnej czynności nie widzę wcale potrzeby dwóch komitetów. W art. 5-tym powiedziano: »Na wartość dostawionego i według poprzedniego artykułu oszacowanego bydła Komitet wyda obligacye miejskie na okaziciela, dzieląc takowe według żądania obwodów w ten sposób, iżby każdemu właścicielowi, który bydło dostarczył, w zamian za otrzymane poprzednio kwity mogły być udzielone. Obligacye te po skonsumowaniu bydła z funduszu za sprzedaż mięsa zebranego zrealizowane zostaną«. Mniemam, że oszacowanie bydła dopiero w Warszawie krzywdą jest dla obywateli. Skoro przy zaborze bydła wydawane będą kwity, czemuż razem oszacowanie tego bydła w tych kwitach zamieszczone być nie może? Dlaczegóż na tem szkodować ma obywatel, że ci, co go prowadzić do Warszawy będą, przez niedozór w drodze zmizerują go, lub co gorsza utracą, nim go

do Warszawy przyprowadzą? Jeżeli Komitet pierwszy ma oceniać to bydło, czemuż go zarazem i oszacować nie może? Z tego powodu wnoszę, aby przy pierwszej odstawie, czy to do komisarza obwodowego, czy też do Komitetu, kwity na ilość bydła wydawane mieściły zarazem i oszacowanie jego.

Zrobię tu jeszcze uwagę co do wynagrodzenia kontrybuentów. Art. 5-tym obiecane jest wynagrodzenie z funduszów zebrać się mających z wyprzedanego mięsa. Pytam się, jaka tu kontrola będzie, że ten, a nie inny wół był zabity, że tyle ważył i tyle sprzedaż mięsa jego uczyniła. W takim razie musiałby chyba każdy obywatel przysyłać oficyalistów swoich, którzyby tego pilnowali. Z tego względu tym sposobem zapewnione kontrybuentom wynagrodzenie zdaje mi się być niedostateczne. Jabym proponował, aby pieniądze ze sprzedaży mięsa wpływały do skarbu, i aby skarb do wynagrodzenia był obowiązany. Wynagrodzenie to mogłoby być uskuteczniane albo z tych pieniędzy, lub z innych jakich funduszów. Wzgląd byłby sprawiedliwszy dla kontrybuenta, ile że może się zdarzyć, iż przed skonsumowaniem bydło wypaść może, i w tym razie kontrybuenci byliby ukrzywdzeni, boby stratę ponieść musieli.

Te są uwagi, które przedstawiam światłu Izby, a jeżeli zdanie moje podzieli, redakcyę tych trzech artykułów w sposób przywiedziony sprostuję«.

JW. Radca Stanu Lewiński: »Pozwoli Izba uczynić niejakie wyjaśnienia, a naprzód co do zarzutu, że należało było wcześniej projekt ten wprowadzić, a nie wykonywać go przed uchwałą, zwłaszcza, gdy można go było, jak tu mówiono, wprowadzić i w małym komplecie. W czasie małego kompletu projekt ten był do Komisyów wniesiony, lecz Komisye, do których, jeżeli się nie mylę, sam JW. Krysiński należał, uznawszy go za administracyjny i niewłaściwy, nie przyjęły go. Co do drugiego zarzutu względem zarazy, czy usunięto wszystkie środki, aby się ta nie rozszerzyła, Komisya spraw wewnętrznych wydała polecenia, aby w miejscach tych, gdzie jest zaraza, bydło nie było brane, nie chcąc ani okolicy, ani zajętego z innych miejsc bydła zarażać. Co do rozpisów, niema kwestyi, iż tam, gdzie o ciężarach jest mowa, byłoby słuszniej, aby rozpisy mogły na cały kraj być uskutecznione; te jednak w obe-

cnem położeniu rzeczy nie mogły być do skutku doprowadzone, albowiem do zaborów przystąpiono dla nagłych okoliczności i starano się, aby dla uczynienia ciężaru znośniejszym mieszkańcy niektórych okolic, nim je nieprzyjaciel zajmie, mogli kontrybuować. Lubo projekt zamieszcza w sobie zabór 12.000 sztuk wołów, nie było przecież zamiarem Rządu sprowadzać ich zaraz, ale w miarę, jak będą konsumowane, z okolic wolnych od nieprzyjaciela ściągane będą. Co do kwitów, należałoby, aby wydawane na miejscu kwity zawierały i oszacowanie, i co do tego zgadzam się zupełnie. Ale Rząd i Komisye wychodziły z tego stanowiska, że gdzie jest kontrakt kupna i sprzedaży, wypada, aby obiedwie strony były przytomne; dlatego więc w projekcie przedstawił członków Rady Wojewódzkiej reprezentujących jedną stronę, t. j. obywateli przedających i członków Rady Municypalnej, reprezentujących kupujących«.

JW. Chobrzyński: »Nie zamierzam przemawiać za potrzebą tego projektu, albowiem głosy poprzednie potrzebę jego dostatecznie wyjaśniły; ale muszę odpowiedzieć na zarzuty przez JJWW. Krysińskiego i Tymowskiego względem rozpisów Rządowi uczynione. Rząd ma upoważnienie od Sejmu, szczególniej w tym czasie, do robienia wszelkich rozporządzeń, jakie uzna za potrzebne. Tym sposobem był upoważniony do uskutecznienia zaborów przed wniesieniem projektu tego do Izby.

Zdaje mi się, iż Rząd nic złego nie zrobił; zadziwia mię tylko, że najpierwsi oponenci wniosku o zmianie Rządu dzisiaj powstają właśnie przeciwko Rządowi. Co do objawionej w Izbie troskliwości względem żywienia wołów i uchronienia ich od zarazy, sądzę, iż nie jest to rzeczą ani Izby, ani Członków Izby Poselskiej; niech tylko będą zajęte, a powyższej troskliwości władze podrzędne (zadość) uczynią. Jestem przekonany, iż Rząd, zajmując woły przed uchwaleniem prawa, nic nie uchybił, i że projekt na przyjęcie zasługuje«.

JW. Wężyk: »Lubo wewnętrzne przekonanie powinno być dostateczne, że czynimy zadosyć naszej powinności, gdy podług wewnętrznego przekonania działamy, cieszy mię atoli obrót teraźniejszej dyskusyi, że właśnie ci, którzy byli za utrzymaniem Rządu przy wniesieniu projektu względem zmiany jego, trutynują jego czynności, a ci go bronią, którzy wówczas

przeciwko niemu byli. Zdarzenie to pokazuje nieparcyalność, pokazuje, że każdy wówczas podług własnego przekonania działał, oraz że ci, którzy ogłaszali reformistów za wichrzycieli, nie zasługują na odpowiedź. Teraz co do samej rzeczy. Zajęcie wołów usprawiedliwia ta okoliczność, że potrzeba zapasów, ażeby długo bronić się można w stolicy. Zrobiona przez JW. Nakwaskiego uwaga względem wyżywienia zajętego bydła jest słuszna, i Rząd nie powinien jej pominąć. Prawda jest, że są za okopami pastwiska, lecz może być, że te będą przez nieprzyjaciela ścieśnione, i wkrótce może przestaną być naszemi; trzeba zatem dla bydła furażu, w czem nie widzę dostatecznej rękojmi. Dalej projekt ten mówi, iż wszędzie można bydło zabierać. Trzeba je było rozróżnić, bo wiadomo nam, że jest bydło robocze i luźne. Robocze uważa się podług prawa cywilnego za nieruchomość, jest przywiązane do roli, nie może być zabierane, boby na tem rola cierpiała. A lubo powiedziane jest, że bydło ma być nieschudzone, jednakowoż nie trzeba pominąć z uwagi tego, że po folwarkach może być bydło do roboty przeznaczone tłuste, a przecie go brać nie można«.

JW. Klimontowicz: »Uważałem trzy głosy przeciwko projektowi. Co do JW. Wężyka, ponieważ głos jego był więcej w materyi odrębnej, nie widzę potrzeby na niego odpowiadać. JW. Krysiński wystąpił z zarzutem, że projekt ten wcześniej wnieść można było, a nawet w małym komplecie rozbierać. Nie można go było wcześniej wnosić do Izby, bo w takim razie trzebaby było wiedzieć naprzód o operacyach wojennych. W maju nie wiedzieliśmy, że nieprzyjaciel przeprawi się na lewy brzeg Wisły i dopiero w lipcu, kiedy się pokazało podobieństwo, iż przejść zamyśla, Rząd zaczął myśleć o tem prawie i spieszył, aby niem przeprawę nieprzyjaciela uprzedził. Nie podpada wątpliwości, że projektu tego nie można było w małym komplecie dyskutować. Sejm, ustanawiając mały komplet, ograniczył go tylko do skarbowych projektów, a zaopatrzenie stolicy w żywność jest przedmiotem więcej administracyjnym, jak skarbowym; zatem do małego kompletu nie mógł należeć. Przy tej trudności Rząd baczny na wszystko przystąpił przed uchwaleniem prawa do rekwizycyi w tej nadziei, że dobre jego chęci przez Izby sejmujące dobrze przyjęte zostaną. Co do wniosku JW. Posturzyńskiego, który po-

wiedział, że rozpisy nie są oparte na żadnej zasadzie, że są arbitralne, a zatem, że gdzie bydła niema, będą dla obywateli uciążliwe, projekt mówi o wołach od potrzeby, t. j. od roli wolnych i przewidując, że w niektórych miejscach może ich nie być, pozwala w miejsce ich dostawiać skopy. Co do drugiego zarzutu, że w projekcie tym żadnej zasady nie przyjęto, niepodobna, aby komisarze nie mieli statystyki, ile jest bydła w obwodzie; podług tej tedy do zaboru przystępować będą. Że zaś będą nadużycia, rozumiem, że nie masz na ziemi żadnego rządu, gdzieby ich nie było; trzeba chyba, aby urzędnicy aniołami byli. Gdzie są ludzie, tam są i nadużycia. Dalej co do oszacowania, że tę formę przyjęto, że koniecznie wypadało, aby obiedwie strony były obecne, na to dostatecznie JW. Lewiński odpowiedział, bo gdyby jedna tylko strona przy oszacowaniu obecną była, mogłaby za wysoko, lub za nisko woły szacować. Rząd zaradził tej niedogodności, gdy polecił wybranie dwóch członków z komitetu i dwóch członków z Rady Municypalnej. Co do funduszów, z którychby kontrybuenci spłacani byli, JW. Posturzyński był zdania, aby obywatele ze skarbu płaceni byli. Mojem zdaniem, skoro w projekcie powiedziano, iż Rada zbierać będzie pieniądze z wyprzedanego mięsa i tymi wypłacać przypadające należytości kontrybuentom, pewność daleko większą znajduję. Nakoniec co do ostatniego zarzutu, że Rząd postanowieniem z d. 16 lipca przystąpił do zaboru bydła, a z projektem do tego prawa dopiero w dniu 1 sierpnia przychodzi, zdaje się, iż nie obwiniać, ale podziękować winniśmy Rządowi za to, że usunął bydło z miejsca, które nieprzyjaciel wkrótce miał zająć i zajął. Gdyby był Rząd tego nie uskutecznił, ciężar na poblizkie okolice rozłożony byłby daleko większy«.

JW. Świniarski: »Mówiono tutaj, iż podczas wojen dawniej prowadzonych nie słyszeliśmy o rekwizycyi. Prawda, lecz w rzeczy samej istniała ona pod nazwiskiem rabunku, zaborów. Każdy naczelnik, przyciśnięty ostatecznością, chwytał się tego środka, a tak była rekwizycya, tylko pod innem nazwiskiem. Nadzwyczajne okoliczności, jak teraz, tak i dawniej upoważniały do chwytania się tego środka. Jednakowoż to tutaj nadmienić muszę, że należało było dawniej potrzebę tę przewidzieć i nie czekać, aż się tak nagłą stanie. Ciężar roz-

drobniony, na wielu kontrybuentów rozłożony, nie tyle jest przykrym. Czemuż nie było przystąpić do środka tego, kiedy inne województwa, jako to: Płockie, Augustowskie, nie były jeszcze przez nieprzyjaciela zalane? Lecz ociągano się, aż kiedy nieprzyjaciel większą część kraju zajął i już okrąża stolicę: okolice jej bliższe mają nietylko dla niej dostarczyć żywności, ale nawet może jeszcze przyjdzie do tego, iż wypadnie żywić całą armię, gdy nawet w projekcie jest powiedziane, że Intendent jeneralny może stąd żądać dla wojska mięsa. Trzeba się trzymać jednego systematu: albo chwycić się środka, brać gdzie tylko jest bez żadnego względu, albo się trzymać porządnego i wczesnego rozpisu, nie zaś takiego, który ma tylko dotknąć bliższego, a dalszego pominąć«.

JW. Zwierkowski: »Jestem za projektem, ponieważ gwałtowna potrzeba krok ten usprawiedliwia. Zdaje mi się, iż rekwizycya ta nietylko samą stolicę ma zaopatrzyć w mięso, ale nawet i armię. W art. 6-ym wyraźnie jest powiedziane, że Intendentura jeneralna z zapasu mięsa zebranego na mocy niniejszej uchwały dla siły zbrojnej narodowej korzystać może«.

JW. Posturzyński: »Zabieram głos po raz drugi z powodu, że głosy opozycyjne nie przekonały mnie wcale, iżby się obejść mogło bez zasady w tym projekcie. JW. Radca Stanu Lewiński przytoczył, jeżeli się nie mylę, że nie można stanowić zasady z powodu, że nie można wyrachować, które części będą zajęte, a które wolne od nieprzyjaciela, z których pobór ściągnięty być może. To jednak tłómaczenie nie odpiera potrzeby ustanowienia zasady; jeżeli bowiem będziemy mieli np. tylko cztery województwa wolne, więc te dadzą tyle, wieleby dały 8 województw, t. j. każde da dwa razy tyle, jak dać powinno. Nie idzie o to, aby zasada ta nie mieściła się w tem prawie, bo lepiej dać dwa razy więcej, aniżeli przez mogące nas dosięgnąć nadużycia dać 10 lub 20 razy więcej. Chociaż komisarze mają tabele statystyczne, chociaż w przystąpieniu do zaborów każdy z nich trzyma się może jakiej zasady, to przecież nie usprawiedliwia, bo w prawie powinna być jedna, stała zasada. Wiedzą komisarze, ile jest w każdej gminie dymów, ile która z nich ofiary płaci, lecz każdy chwyta się innej zasady. I tak: jeden stosuje wykonanie tego prawa do ilości

dymów, drugi do składanej ofiary, inny podług ilości bydła. Pytam się, czyli to nie jest zaniedbanie prawa, aby, stanowiąc go, nie przepisać stałej zasady w poborze. Jeżeli w projekcie tym nie masz żadnej zasady, naszą jest powinnością poprawić projekt i odnieść się do jakiej, bo albo powiedzmy, że nie mamy tu co robić, i niechaj Rząd wszystko robi, albo nie zapominajmy o naszych obowiązkach, radźmy o tem wszystkiem, co do nas należy, abyśmy próżno na tych ławkach nie siedzieli. Jeżeli w tym projekcie zasada jest niepotrzebna, a zatem i prawo to nie jest potrzebne. Nadto nie znajduję właściwem nazwanie zaboru tego przedażą. Ja podług definicyi kodeksu cywilnego rozumiem przedaż tam, gdzie zachodzi dobrowolne zezwolenie względem wydania rzeczy i ceny, a gdzie jest podobne zezwolenie stron obudwóch, tam nie masz potrzeby prawa, tylko kupić i wziąć. Tu właściwie jest przymuszona grabież; niechże będzie przynajmniej sprawiedliwa. Przypomnijmy sobie rekwizycye z czasów francuzkich, czy są popłacone, czyliż Komisya likwidacyjna, licząca przeszło lat 20 pretensye nasze, a więcej przez ten czas kosztująca, aniżeli sumy, które obliczyła, przyniosła jakie dla nas korzyści? Skarb nagłością potrzeby przymuszony jest do przystąpienia do zaborów wołów z tem przekonaniem, że zapłaci za nie, a więcej z tą nadzieją, że kontrybuenci zrzekną się swoich pretensyi i te policzą na rachunek ofiar(y) dla Ojczyzny poniesionej; ja sam przekonany jestem, że po ustaleniu niepodległości naszej wszyscy chętnie zrzekniemy się tych pretensyi na rzecz skarbu. Lecz czyliż to jest zasada, abyśmy te obietnice przyjmowali jak gotowy pieniądz i to, co nam dziś gwałtem zabierają, nazywali dobrowolną sprzedażą? Ja rozumiem, że artykuły 3-ci, 4-ty i 5-ty koniecznie pewnej zmianie uledz powinny, i oświadczam się, że sumiennie za tym projektem wotować nie będę, dopóki pewna stała zasada przyjęta nie będzie. Odkąd bowiem Rząd samowładnie zabiera, na niego, nie na kontrybuenta, resico padać powinno; czy np. wół w drodze padnie, czy nie będzie skonsumowany, w żaden sposób kontrybuent na tem cierpieć nie powinien«.

JW. Radca Stanu Lewiński: »Jeszcze mi pozostaje odpowiedzieć na niektóre zarzuty, a naprzód co do braku zasady. Prawo tutaj nie wspomina o zasadzie, albowiem Rząd równy ma interes wspierania wszystkich mieszkańców kraju, chciałby

widzieć wszędzie kwitnącą zamożność; nie można przeto przypuszczać, aby kosztem jednej wspierana była druga okolica. Dlatego niema tutaj koniecznej potrzeby zaprowadzać w tym projekcie, ale jest tutaj inna zasada, która została ułożona podług tabel statystycznych dymów, zapomocą tabel szarwarkowych, a to dla tego użyto tego porównania, że pierwsze nie mogą być nieomylne, gdyż od niejakiego czasu pozachodziły w nich wielkie zmiany. Jeżeli taka zasada jest jeszcze niedogodna, nie wiem, czyli inna może się znaleść lepsza? Stosownie do tej zasady Rady Obywatelskie z komitetem z obywateli czynić będą rozpisy, w czem o zachowaniu proporcyonalności wątpić nie można. Co do sposobu wydawania kwitów, w art. 3-cim powiedziano, jakie bydło ma być wydawane, na które z komitetem obywateli wyda komisarz obwodu kwit; w artykule znowu czwartym komitet z członków Rady Obywatelskiej i z członków Rady Municypalnej oznaczy szacunek dostawionego bydła. Gdyby oszacowanie bydła zostawione było komitetowi pierwszemu, niepotrzebnym byłby komitet drugi. Lecz takie były pobudki do ustanowienia tych dwóch komitetów: wypadała potrzeba spiesznego zabierania i sprowadzania bydła; gdyby zatem oszacowanie jego zostawione było komitetowi pierwszemu, bezwątpienia ustanowionoby zbyt wysoką cenę; dlatego tylko zostawiono komitetowi pierwszemu wydawanie kwitów z dostawionego bydła, które to kwity później na obligacye zamienione być mają. W szczególnym stosunku może pokaże się mała strata dla obywateli, ale w ogólności zasada jest zawsze do słuszności przybliżona. Pozostaje mi odpowiedzieć na zapytania co do dozoru bydła uczynione. JW. Henryk Nakwaski zwrócił w tym względzie uwagę Izby, i bardzo sprawiedliwie. Komisya spraw wewnętrznych nie przepomniała przedsięwziąć wszelkich środków, kazała podzielić bydło na małe oddziały i z jednej okolicy. Dodany jest nadto ciągły lekarz determinator, którego obowiązkiem jest uważać stan bydła i znajdujące się chore natychmiast leczyć. Nie można w żaden sposób, jak to dało się tutaj słyszeć, żywić bydła furażem; rodziłaby się stąd nowa trudność z niepodobieństwem zaradzenia jej, bo dziś jest część bydła za Wisłą, a może jutro trzeba ją będzie na drugą stronę przeprowadzić. To, com przytoczył, przekonać powinno, iż Rząd starał się wszelkie środki

Biblioteka Okręgowego Koła Towarzystwa Wiedzy Wojskowej w Krakowie

przedsięwziąć i wszelkie bądź od Członków Izby, bądź od kogokolwiek innego w tym względzie nadesłane rady przyjmie z wdzięcznością; lecz dlatego ani Komisya spraw wewnętrznych, ani Rząd Narodowy nie mógł wziąć na siebie odpowiedzialności za nieprzewidziane wypadki: odpowiadać może za środki, ale nie za wypadki. Wspomniono tu o Komisyi likwidacyjnej i o przewlekłej jej procedurze, że z tego powodu wielu obywateli pozbawionych zostało zwrotu własności swojej. Rząd tego z uwagi nie spuścił i właśnie, aby uniknąć tej na później rachunkowości, przyjął takie formy, przepisy, aby te rachunki, liczebności stały się niepotrzebne: kwity te będą prostym długiem«.

JW. Dembowski: »Nie będę się rozwodził nad tem, o ile wyraz: rekwizycya jest nienawistny, a o ile jest w dzisiejszych okolicznościach potrzebny. Potrzeba nagli do przystąpienia do tego kroku, lecz nie można spuścić z uwagi, że przy tem należy zachować sprawiedliwość. W każdym projekcie podatkowym najpierwszą być powinna zasada; tu od niej zupełnie odstąpiono tak dalece, że kiedy o komitetach wspomniano, nietylko, że od nich odsądzono Rady Wojewódzkie i wszelkie zgromadzenia np. kolegialne, ale nie jest powiedziane nawet, o ile każdy w proporcyi oddać powinien. Jakkolwiek JW. Radca Stanu mówił, że wyłuszczone przez niego zasady w egzekucyi prawa tego będą zachowywane, godziło się przecież o nich powiedzieć, ażeby każdy kontrybuent wiedział, co go ciąży, do czego się ma stosować? Art. 2-gi powinien szczególniej zwrócić uwagę co do rozpisów. Komisarz obwodowy ma robić rozkłady, a nie masz tego zastrzeżenia, które nie powinno być pominięte, aby temu, co ma mało, nie zabrać wszystkiego i zostawić mu część koniecznie do roli potrzebną, lub aby po tym, co nie ma, nie wymagano i nie zmuszać go do kupowania, jak się to przedtem praktykowało. JW. Posturzyńskiego uwagi są bardzo sprawiedliwe. Nie można bowiem przypuścić, aby zabrane bydło i bez ocenienia oddane nie mogło uledz niebezpieczeństwu, jakeśmy to widzieli na wiosnę, na co ja własnemi oczyma patrzyłem i co każdy, kto tylko chciał, mógł widzieć. Wypada przeto zaradzić temu, aby ten zabór różnego inwentarza na podobną klęskę wystawiony, nie odjął obywatelom nadziei do otrzymania kiedyś nagrody. Cho-

ciaż komitet w projekcie umieszczony nie może oznaczyć ceny, wszak gdy przyjdzie chwila nagrody, to pewno zabrane mięso do wysokiej ceny doprowadzone zostanie, i podług słuszności wypadałoby, aby straty, jakie dotknąć mogą obywateli, Rząd raczej ponosił, lub na koszt konsumentów przeniesione zostały, niż na tego, który już raz na tem cierpi, że ciężar ten ponosi. Nie możemy przeto przystąpić do wotowania nad tym projektem, póki art. 2-gi, 3-ci i 4-ty poprawione nie będą«.

JW. Krysiński: »Zastrzegając sobie przy rozbieraniu szczególnych artykułów projektu tego pewne modyfikacye, oświadczam się zawczasu, że jestem za projektem i będę za nim wotował, ale tutaj muszę odpowiedzieć na niektóre głosy. Raz już powiedziałem, że nie jest to sofizmem utrzymywać, iż projekt ten jest w wielkiej styczności z materyą skarbową. Zaiste, czegóż chcemy, gdy podatki płacimy? Oto chcemy, ażeby zapomocą naszych funduszów otrzymać rezultata naszych potrzeb, czyli podatek ten płacony będzie w kruszcu, metalu, czyli też w innym produkcie składany, natura się podatku nie zmieni, i zawsze do materyi skarbowej należy. Intendentura nie zawsze się trudni pieniężną materyą, dlatego nie przestaje być wydziałem skarbowym. Nie był to zatem, jeszcze raz powtarzam, sofizm, ale naturalny, prosty sposób widzenia rzeczy. Z tego względu, nie po pedancku rzecz uważając, mogliśmy bezpiecznie projekt ten i w małym komplecie dyskutować. Gdyby to nie zdołało jeszcze przekonać, iż projekt ten jest skarbowy, wszak w d. 16 lipca mieliśmy już wielki komplet; należało go było wprowadzić, i dlatego zrobiłem tę uwagę, że władze od legalnej drogi zbaczać nie powinny. Powiedział dalej JW. Radca Stanu Lewiński, że wydane zostały instrukcye, ażeby z miejsc tych, gdzie jest zaraza, bydła nie brano. Prawda jest, że były instrukcye, jednak domagano się z tych okolic bydła; a więc pokazuje się, że komisarze nie mieli, chociaż powinni mieć, lokalnych wiadomości. Powiedziano jest dalej w prawie, że w miejscu, gdzieby nie było bydła, wymagane będą skopy, ale przepomniano o tem powiedzieć, że jeżeli obywatel mieć ich nie będzie, że od niego wymagane nie będą. Winienem tu oświadczyć, że z pociechą wielką spostrzegłem w głosie JW. Chobrzyńskiego, że czas wszystko naprawia, że z prawdziwą przyjemnością słyszałem, jak JW. Chobrzyński przy-

pomniał nam wniosek o reformie Rządu i bronił projektu przyniesionego do Izby przez tenże sam Rząd, przeciw któremu przed kilku tygodniami powstawał. Robię tę uwagę w dyskusyi nad projektem względem rekwizycyi wołów, że właśnie ci, którzy wnieśli projekt o zmianie Rządu, byliby nietylko woły, ale nawet wszystkie skopy i barany sprowadzili, aby tylko dowieść, że trzeba Rząd obalić«.

JW. Nakwaski: »Na ostrą krytykę JW. Chobrzyńskiego nie odpowiadam, bo szkoda czasu; zresztą dał nam dostateczną odpowiedź JW. Minister spraw wewnętrznych i policyi, gdy przyznał, że w Wawrzyszewie była zaraza, a JW. Krysiński przytoczył, że z okolic zarazą tkniętych bydło było brane; więc pokazuje się, że moja troskliwość nie jest zbyteczną. Odpowiedź ze strony członków Rządu jest zupełnie zaspokajająca. Przy szczegółowym rozbiorze projektu tego będę wnosił, ażeby dozór większy był dodany. Żądanie przez JW. Posturzyńskiego zasady jest słuszne i konieczne, bo inaczej postępowalibyśmy arbitralnie. Dajmy na to, że stała zasada oznacza pewną ilość: jeżeli ilość ta będzie dana z jednego miejsca a z drugiego nie, po skończonej wojnie może być kompensata. Może nas członkowie Rządu mogą objaśnić, podług jakich instrukcyi polecone jest wybieranie ilości bydła?«

Głosy: »Odpowiedź już była dana!«

JW. Radca Stanu Lewiński: »Na zapytanie JW. Nakwaskiego powtarzam, co już raz powiedziałem, że rozpisy oparte są na zasadzie tabel statystycznych dymów w porównaniu z tabelami szarwarkowemi w ten sposób, że z 13, 14 i 15 dymów wypada jedna sztuka. Nadto w miarę okoliczności, zamożności i otwierania się okolic zabory uskuteczniane będą, i tak: jeżeli się Płockie otworzy, zabory polecone tam zostaną; teraz zaś bierze się bydło z najbliższych tylko okolic z zastrzeżeniem wymagania z miejsc dotkniętych zarazą lub chorobą«.

JW. Wołowski: »Naprzód, jako były komisarz skarbowy w małym komplecie, winienem objaśnić, że projekt ten do Komisyi małego kompletu był wniesiony, lecz jak mały komplet, tak i Komisye były powodowane delikatnością nieprzyjmowania takich materyi, względem których zachodziłaby wątpliwość, czy mogą być podsunięte pod kategorye prawa z d. 18 czer-

wca, mały komplet stanowiącego. Jakkolwiek JW. Krysiński wywodzi, że projekt ten uważany być może za skarbowy i mógł być w małym komplecie rozbierany, myśmy jednak nie chcieli być posądzeni, żeśmy przeszli atrybucye nasze. W przedmiocie samym rekwizycyjnym niezawodną jest rzeczą, że każdy ciężar nawet dolegliwy zniesiemy, aby był tylko sprawiedliwie rozłożony. Natura rekwizycyi samej jest nienawistna, dlatego tem bardziej nie można w rozkładzie arbitralności przyjmować. Chciałbym tutaj usprawiedliwić, iż Rząd przez przybliżanie się nieprzyjaciela był zmuszony uprzedzić prawo, a nawet posunął się dalej, jak w projekcie przepisano, albowiem art. 2-gi mówi: bacząc na potrzebę gruntową do czego wypadałoby dodać: bacząc i na możność. Rząd się nie pytał, tylko z 14-tu dymów żądał i wybierał. Kto nie dał, zmuszono go egzekucyą, a jeżeli nie miał, musiał kupić i dostawić. Teraz spodziewać się należy, iż przez poprawę projektu tego uciążliwość ta usunięta zostanie, i dlatego do art. 2-go proponowałbym następujący dodatek, który koniecznie powinien być zamieszczony. »Wsie zaś, gdzie ani bydła, ani owiec nie ma, od dostawy wolnemi będą«. Pozostaje nam zastanowić się nad dwoma jeszcze zarzutami przez JW. Posturzyńskiego uczynionymi, a które przez kilku Członków poparte zostały. Te są: ażeby art. 4-ty usunięty, a 3-ci i 5-ty poprawione były. Rzecz bardzo słuszna, że dwóch komitetów nie trzeba, z których podług projektu jeden w obwodzie, gdzie bydło ma być oddawane, a drugi w Warszawie ma się znajdować, który ma się zatrudniać oszacowaniem bydła. Chciano tutaj utrzymywać, iż to jest sprzedaż i kupno, lecz to za przedaż w żaden sposób uważane być nie może, już to dlatego, że zabór dzieje się bez woli właściciela, już też, że zabrane bydło jest w bardzo nizkim stopniu cenione tak dalece, iż woły po trzy, a krowy po dwa dukaty są szacowane. Mówię tu bezinteresownie, bo mię już prawo to nie dotknie, bo z mojej strony już 29 sztuk dostawiłem, lecz słuszność wymaga, ażeby wtenczas, kiedy bydło jest dostawione, razem i oszacowanie jego mogło mieć miejsce, bo właśnie przerwa ta pomiędzy dostawieniem, a oszacowaniem bydła jest jedną z głównych przyczyn, które wpływają na cenę bydła; dlatego art. 4-ty znajduję zupełnie niepotrzebny. W art. 5-tym wypa-

dałoby koniecznie oznaczyć termin realizowania tych obligacyów; bez wyznaczenia bowiem terminu wynagrodzenie za zajęte bydło mające nastąpić nie przestanie być uciążliwe. Nadto winienem jeszcze i tę uczynić uwagę, iż sprawiedliwość nakazuje, ażeby obligacye te mogły być przyjmowane w podatkach, lub innych jakich opłatach, jak się to dzieje z obligacyami za zboże pod rekwizycyę wzięte. W bardzo przykrem bowiem położeniu będzie ten, któremu zboże, konie i bydło już wzięte zostało, gdy mu jeszcze ciężary publiczne zaspakajać wypadnie, a na funduszach zbywać będzie«.

JW. Tymowski: »Nie zgadzam się z zdaniem co do kompletu małego ani z JW. Klimontowiczem, ani z JW. Wołowskim. Prawo stanowiące komplet mały nakazywało zebranie się wielkiego kompletu na dzień 15 lipca i zastrzegło, że jeżeliby się w dniu tym komplet wielki nie zebrał, komplet mały mógł stanowić względem praw wszystkich, a zatem Rząd mógł nam projekt ten w d. 15 lipca przedstawić, skoro polecenie względem rozpisów w d. 16-ym wydał. Następnie mam honor zapytać się JW. Ministra spraw wewnętrznych, ponieważ w art. 7-mym widzę, że na mocy postanowienia Rządu pod d. 16 lipca wydanego pewna już ilość bydła zajęta została, czyli cała już ilość projektem tym zakreślona, t. j. 12 tysięcy sztuk bydła zajęta została, bo wówczas na cóżby się uchwalenie tego prawa zdało?«

JW. Radca Stanu Lewiński: »Rozpis uczyniony do siedmiu tysięcy wynosi, a nie wpłynęło więcej, jak cztery tysiące«.

JW. Michał Gostkowski: »Pomimo cały wstręt do rekwizycyów, nie słyszeliśmy żadnego głosu przeciwko samemu projektowi. Troskliwość niektórych Członków była jedynie co do wykonania tego prawa. Z głosów JJWW. Posturzyńskiego, Dembowskiego i Wołowskiego pokazuje się, że projekt ten powinien być jeszcze do Komisyów zwrócony, że potrzebuje znacznych dodatków i zmian, aby mu sprawiedliwość w wykonaniu towarzyszyła. Niema zasady co do taksy, i w doświadczeniu pokazuje się już, że jest arbitralna; prawo to nie ma zakreślonego czasu, do jakiego ma trwać. Widzimy, iż stolica jest teraz ścieśniona, może wkrótce rozprzestrzeniona znowu będzie; kwestya, czyli po wyjściu nieprzyjaciela z lewego brzega

Wisły prawo to i nadal będzie miało miejsce? W projekcie tym niema oznaczonego terminu wynagrodzenia obywateli, dlaczegóżby w miarę, jak za mięso wpływać będą pieniądze do kasy, nie miała być uskuteczniana wypłata zgłaszającym się obywatelom? Te są niedogodności w tym projekcie, dla których winien wrócić do Komisyów. Przedmiot ten przekonywa równie o potrzebie wprowadzenia środków skutecznych, ażeby rachunki ponoszonych ciężarów mogły być złożone i ażeby przez to środek interpelacyi był skuteczny, i dlatego upraszam JW. Marszałka, ażeby teraz odczytać raczył wniosek, jaki miałem honor u laski złożyć, względem którego ażeby Izba zadecydowała, czyli ma iść do Komisyów?«

JW. Marszałek: »Rozpoczęta dyskusya nie może być przerywana«.

JW. Biernacki: »Winniśmy się wszyscy dokładać do dobra publicznego w sposób, jak kto może, i dlatego słusznie jest, ażeby wszystkie klasy do ciężaru tego należały. Zgadzam się z JJWW. Posturzyńskim, Wołowskim i innymi, którzy utrzymują, że bydło winno być przy zaborze taksowane w stanie takim, w jakim je rekwizycye zastały, bo skoro obywatel robi już ofiarę, że bydło daje, że mu je zabierają, bo go się poprzednio nie pytają, czyli je da lub nie, i gdy przez to robi się mieszkańcom Warszawy dogodność, słusznie jest, gdy w cenie tak umiarkowanej bydło jest zabierane, aby obywatel nie cierpiał żadnego pokrzywdzenia; wiadomo bowiem, że bydło w transporcie zawsze traci na wartości swojej; ten rabat nie obywatel, ale mieszkańcy Warszawy, dla których dogodność się robi, ponosić powinni; wypada zatem, aby art. 4 ty był usunięty, a w art. 3-cim stosowna do wagi cena każdej sztuki bydła zamieszczona była, i ta może być zastosowana do tej, podług jakiej liweranci dostawiają. Co do terminu wypłaty należałoby, ażeby ten był koniecznie oznaczony, i żądanie JW. Wołowskiego jest bardzo sprawiedliwe: chociaż termin odległy, niech jednak będzie oznaczony, a przez to zabór nie będzie tak uciążliwy. Wyjaśnił także JW. Wołowski zdanie, do którego się przychylam i które podzielam, że bydło tylko w miarę przy zachowaniu względu na konieczną potrzebę gospodarstwa zabierane być winno, i dlatego należałoby coś o tem w redakcyi nadmienić, ile gdy z ust JW. Ministra spraw wewnętrznych

i policyi dowiedzieliśmy się, że jeszcze w połowie bydło wybrane nie zostało«.

JW. Radca Stanu Lewiński: »Nim się Izba zgodzi na wniosek JW. Wołowskiego co do zmiany art. 3-go, a opuszczenia art. 4-go, winienem objaśnić niejaką wątpliwość. Nie mówiłem i nie twierdzę, ażeby to było kupno i przedaż, lecz mówiłem, że ponieważ obywatele wiejscy mają dostarczać bydło, a obywatele miejscy konsumować je, należałoby, ażeby do oszacowania tegoż bydła obiedwie strony wpływały, i dlatego ustanowione są dwa komitety. Jeżeli art. 3-ci ulegnie zmianie, art. 4-ty ustąpić musi. Lecz zastrzegam i zwracam uwagę Izby, aby bydło wysoko szacowane nie było; może być, iż część bydła wypadnie; strata stąd wynikła nie będzie tak wielka, a przesadzenie ceny szczególniej dla klas biednych byłoby bardzo szkodliwem. Co do kwitów, obligacyów za zabrane bydło, ażeby te były za podatki przyjmowane, oświadczam, iż fundusz ten jest zupełnie innej natury, że zatem w miejsce podatków nie powinien być wnoszony, ile że zabezpieczony, i że jest nadzieja prędkiego zrealizowania«.

JW. Łuszczewski: »Przepisy artykułów 3-go, 4-go i 5-go byłyby ciemne, gdyby ich nie tłumaczyły ostatnie wyrazy art. 5-go, które brzmią: Obligacye te po skonsumowaniu bydła z funduszu za sprzedaż mięsa zebranego zrealizowane zostaną. Więc rozumiem, że te tylko obligacye potrzebują wyjaśnienia, jak mają być przyjmowane, bo jeżeli funduszu później nie będzie na wykupienie ich, wypadałoby dodać, aby w nominalnej cenie za podatki przyjmowane były«.

JW. Chobrzyński: »JW. Krysiński nie odpowiedział na mój wniosek, iż Rząd Narodowy mocen był polecić rozpisy przed uchwaleniem prawa. Co do reszty głosu JW. Krysińskiego oświadczam, iż cieszy mnie to mocno, że strona przeciwna wnioskowi względem reformy Rządu dzisiaj przychodzi do tego przekonania, iż zmiana Rządu była potrzebna«.

JW. Jełowicki: »Ile razy jest mowa o nowych ciężarach, tyle razy wznawia się we mnie to przykre uczucie, że Reprezentan(ci) tych prowincyów, które od nieprzyjaciela nie są jeszcze wolne, nie mogą pospieszyć do podzielenia wraz z innymi tychże ciężarów. Jakkolwiek nie mam udziału w tychże

ciężarach, pozwoli jednak Izba uczynić sobie niektóre uwagi. JW. Posturzyński przedstawił niektóre niedogodności przez wielu Członków Izby za słuszne uznane. Podane tu środki taksowania bydła na gruncie znajduję jeszcze niedogodne. Śmiem przedstawić inny z mej strony, a ten jest: ustanowienie średniej taksy ogólnej. Wiem, iż niektórzy obywatele może będą pokrzywdzeni, inni dostaną więcej, jak im się należy; lecz uważając, iż przy rekwizycyach ścisła sprawiedliwość zachowaną być nie może, przez przyjęcie tego środka zdaje mi się, iż ciężar ten znośniejszym się stanie i uwolnimy się od tych niedogodności, jakie za sobą wykonanie artykułów 3-go, 4-go i 5-go pociąga. A zatem, zamiast art. 5-go, możnaby powiedzieć, iż bydło takiego a takiego gatunku po tyle a po tyle szacowane będzie. Jest to zasada przyjęta wszędzie, gdzie rekwizycye są w używaniu. W Rosyi, gdzie przy prowadzeniu każdej wojny bez rekwizycyi obejść się nie mogą, obywatele sami zażądali oznaczenia ceny ogólnej, uznawszy ten środek za najdogodniejszy«.

JW. Klimontowicz: »Gdybyśmy radzili w czasach spokojnych, byłbym nietylko za poprawą tego projektu, ale za zupełnem jego odrzuceniem; ale że jesteśmy w takich okolicznościach, gdzie każda godzina jest droga, bo gdy stolica nie będzie zaopatrzona, nie będzie miała co jeść, przy najgroźniejszych szańcach musi się poddać, i wszystko upadnie, należy ten projekt przyjąć bez żadnych poprawek. Niema za nadto czasu, może będą jeszcze naglejsze okoliczności, gdzie będziemy musieli zabierać, co kto ma, bez żadnej zasady. Wnoszę więc, aby bacząc na te naglące okoliczności projekt niniejszy przyjęty został«.

(Głosy): »Prosimy o wotowanie!«

JW. Marszałek: »Z tego samego stanowiska rzecz uważając, jak JW. Klimontowicz, zdaje mi się, iż uchwalenie tego prawa nie jest tak bardzo naglące. Na mocy postanowienia pod dniem 16 lipca wydanego Rząd znaczną już część bydła zabrał i dalej zabiera. Z tego powodu rozumiem, iż nie mamy potrzeby spieszyć się z uchwaleniem tego prawa, i jestem zdania, iż, jeżeli mamy potrzebę stanowić to prawo, udoskonalmy je, ile możności. W głosach słyszanych zaprojektowane zmiany nie są tak trudne do zaprowadzenia; moglibyśmy je dziś nawet za-

prowadzić i przyjąć, gdyby tylko był komplet. Zdaje się jednak, iż będzie najwłaściwiej, skoro projekt ten, przyjęty już co do ogólnej zasady, zwrócimy do Komisyi administracyjnej z prośbą, aby go na jutro z poprawą co do redakcyi szczególnych artykułów 3-go, 4-go i 5-go do Izby wniosła. Podług słyszanych głosów najważniejsze zmiany są, aby sposób taksowania był pewniejszy i jednoczesny z zaborem, aby każdy odrazu wiedział jakiego wynagrodzenia ma się spodziewać. Druga zmiana, aby stosownie do tego oszacowania większe było bezpieczeństwo, nie tak losowi zostawione, i ażeby obligacye te w podatkach lub innych jakich opłatach były przyjmowane. Trzecia zmiana:...« W tem miejscu **JW. Biernacki** podyktował: »Co do zastrzeżenia, aby wyraźnie powiedziane było, że tam gdzie niema ani bydła, ani baranów, wymagać ich nie można«. Nadto dodał **JW. Biernacki**, że przedmiot ten jest administracyjny, nie skarbowy, należy więc do Komisyi admininistracyjnej; że przedmiot skarbowy jest wtenczas, kiedy się ściąga jakie dochody na załatwienie ogólnych potrzeb kraju, a tutaj jest tylko niejako opieka nad szczególnem miastem, że zatem podług prawideł ekonomii politycznej do administracyi należy«.

W dalszym ciągu **JW. Marszałek:** »Czy Izba zgadza się, ażeby projekt ten do Komisyów połączonych administracyjnej i skarbowej był odesłany?«

Głosy: »Zgoda! zgoda!«

»Przed zasolwowaniem sesyi mam honor przedstawić Izbie wniosek JW. Gostkowskiego do laski złożony względem wyznaczenia od obydwóch Izb sejmowych deputacyi do przejrzenia obrachunku wydatków wojennych i funduszów od czasu rewolucyi władzom szczególnym osobom powierzony(ch)«.

— Odesłany do Komisyów«. —

»Sesya solwuje się do dnia jutrzejszego do godz. 10-tej zrana. Komisya administracyjna i skarbowa raczy się zebrać o godz. 6-ej wieczorem w pałacu Rządu Narodowego celem zaprowadzenia zmian w projekcie względem zaboru wołów przez rekwizycyę«.

Wł. hr. Ostr(owski).

Posiedzenie Izby Poselskiej z dnia 3 sierpnia 1831 roku.

Po zebraniu się Członków Izby Poselskiej odczytaną została lista obecności. Byli obecnymi (73):

Z Województwa Krakowskiego. Posłowie: JJWW. Teodor Ślaski. Wiktor Łuniewski. Michał Gostkowski.

Deputowani: JJWW. Fran. Jabłoński. Jan Olrych Szaniecki.

Z Województwa Sandomierskiego. Posłowie: JW. Antoni Libiszewski.

Deputowani: JJWW. Franciszek Chomentowski. Jan Pusztynika. Ignacy Żeleński. Ludwik Łempicki. [Jan Gratkowski].

Z Województwa Kaliskiego. Posłowie: JJWW. Bonawentura Niemojowski. Marcin Radoński. Floryan Suchecki. Kantorbery Tymowski. Wład. hr. Ostrowski. Ignacy Morzkowski.

Deputowani: JJWW. Teodor Morawski. Antoni Rembowski. Alojzy Biernacki. Ksawery Biedrzycki.

Z Województwa Lubelskiego. Posłowie: JJWW. Kalikst Morozewicz. Ksawery hr. Niesiołowski. Ignacy Bielski. Alojzy hr. Poletyłło. Józef Świrski. Tomasz br. Wyszyński. Feliks Doliński.

Deputowani: JW. Adam Fritsch.

Z Województwa Płockiego. Posłowie: JJWW. Jan Turski Maryan Cissowski.

Deputowani: JJWW. Ignacy Dembowski. Kajetan Kozłowski. [Klemens] Witkowski. Wojciech Chobrzyński.

Z Województwa Mazowieckiego. Posłowie: JJWW. Jan Rostworowski. Fran. Dąbrowski. Ignacy Starzyński. Fran. Trzciński. Eugeni Słubicki. Józef Kretkowski. Józef Modliński.

Deputowani: JJWW. Jan Charzewski. Jakób Piotrowski. Józef Brinken. [Michał Piotrowski]. Walenty Zwierkowski. Ludwik Lutostański. Fran. Wołowski. Augustyn Morzkowski. Wojciech Chodecki. Antoni Zawadzki. Walenty Żwan.

Z Województwa Podlaskiego. Posłowie: JJWW. Feliks Markowski. Ludwik Bieniecki. Fran. Zalewski. Ignacy Wężyk. Teodor Jasieński.

Deputowani: Wszyscy nieobecni.

Z Województwa Augustowskiego. Posłowie: JJWW. Antoni Bykowski. Józef hr. Starzeński. Jan Augustowski. Fran. Kisielnicki. Wincenty Gawroński. Jan Floryanowicz.

Deputowani: JW. Jakób Klimontowicz.

Z Województwa Wołyńskiego. Posłowie: JJWW. Narcyz hr. Olizar.

Z Województwa Podolskiego. Posłowie: JJWW. Ksawery Sabbatyn. Amancyusz Żarczyński. Aleksander Bernatowicz. Henryk Nakwaski.

Z Województwa Kijowskiego. Posłowie: JJWW. Daniel Tchórzewski. Jakób Malinowski. [Józef] Bohdan Zaleski.

Później nadeszli (9):

JJWW. Wład. Zawadzki. Stan. hr. Worcell. Aleksander Jełowicki. Ksawery Godebski. Józef Ziemięcki. Antoni Plichta. Stan. hr. Miączyński. Józef Wiszniewski. Dominik Krysiński.

JW. Marszałek: »Nim przystąpimy do porządku dziennego, załatwić tu nam wypadnie potoczne niektóre okoliczności. Stosownie do decyzyi Izby Poselskiej pisałem do kolegów, którzy otrzymali urlopy nieograniczone, aby ci, którzy są w kraju lub w Krakowie, za miesiąc, ci zaś, co są za granicą, za dwa miesiące do grona naszego wrócili. Otrzymałem już odpowiedź od JW. Mierzejewskiego, którego odezwa moja zastała w Krakowie; stosownie więc do decyzyi Izby musiałby powrócić na dzień 22 sierpnia. Zostawał on dotąd w Krakowie dla wielu trudności, których tam doznał w otrzymaniu pozwolenia udania się do wód karlsbadzkich, jakich użycia zdrowie jego koniecznie wymaga; prosi więc Izby, aby mu udzieliła urlopu aż do 1 października«.

JW. Wołowski: »I mnie i wielu kolegom wiadomo jest, że jest słaby kolega Mierzejewski, że się nie może obejść bez wód karlsbadzkich. Pisał właśnie do mnie i oświadczył, że odebrawszy odezwę JW. Marszałka wstrzymał swój wyjazd do wód; gdyby Izba tego żądała, choć z niebezpieczeństwem życia, powróciłby tutaj; spodziewa się jednak, że Izba będzie tyle względną, że dozwoli mu ukończyć kuracyę«.

JW. Jasieński: »Tem bardziej przychylić się do żądania kolegi Mierzejewskiego możemy, że wiemy, z jaką gorliwością w grudniu, kiedy złożony chorobą nie mógł się dać przynieść do stolicy, przysłał sztafetę z przystąpieniem do wszystkich naszych aktów«.

JW. Marszałek: »Jeżeli nikt przeciwko żądaniu JW. Mierzejewskiego głosu nie zabierze, uważać to będę za zezwolenie Izby«,

Nikt głosu nie zabrał, a **JW. Marszałek** oświadczył, że wskutku decyzyi Izby udzieli urlop JW. Mierzejewskiemu do 1 października.

JW. Nakwaski podał wniosek do prawa o dokła-

dniejsze oznaczenie odpowiedzialności Ministrów. Wniosek ten do Komisyi do praw cywilnych i kryminalnych odesłany został.

JW. Marszałek: »Ma jeszcze JW. Niemojowski uczynić wniosek, dotyczący obrony miasta Warszawy i zaopatrzenia jej w żywność i wszelkie potrzeby; jednak ponieważ to jest materya extra-porządkowa, odwołać się muszę do Izby, czyli wniosek ten zechce dzisiaj wysłuchać«.

Gdy cała Izba na to się zgodziła, **JW. Niemojowski** w te słowa przemówił: »Naczelny Wódz i waleczne wojsko nasze opuściło stolicę i poszło walczyć z nieprzyjacielem. Zaufajmy ich męstwu, lecz przy tem nie zapominajmy, iż los bitwy jest niepewny i że stolica może być narażona na niebezpieczeństwo; jej przeto obrona całą naszą uwagę zwrócić na siebie powinna. Wódz Naczelny, rozstając się z nami, odwołał się do patryotyzmu Sejmu, Rządu Narodowego i mieszkańców stolicy; do nas przeto należy spólnie z Rządem czuwać nad bezpieczeństwem publicznem i przygotować się do obrony godnej szlachetnego Narodu, którego jesteśmy Reprezentantami. Jeszcze w mieszkańcach stolicy nie ostygł ów duch rycerski, który ich w roku 1794 ożywiał. Gwardya narodowa i straż bezpieczeństwa odpowiedzą zapewne położonemu w nich zaufaniu, jeżeli i my z naszej strony, łącząc się z innymi mieszkańcami stolicy, damy przykład poświęcenia się dla spólnej sprawy. Odtąd każdy, co broń nosić potrafi, stanąć powinien w szeregach. Zawieśmy na czas prawodawcze nasze prace i stańmy się wszyscy żołnierzami. Lecz nie dosyć na tem; czas nagli, a wiele jeszcze do zrobienia pozostaje, aby stolicę w stanie obronnym postawić. Pomimo gorliwości Rządu i Gubernatora spółdziałanie tylko Izb sejmowych zaspokoić może troskliwość naszą, iż nic nie zostanie opuszczone, co tylko do podniesienia ducha i utrzymania porządku publicznego przyłożyć się może. Wnoszę przeto: Aby na czas grożącego niebezpieczeństwa stolicy z obydwóch Izb sejmowych ustanowiony został komitet jej obrony. Do was, szanowni koledzy, należy ustanowić, z ilu Członków komitet ten ma się składać i oznaczyć zakres działania jego; lecz że pośpiech jest nadewszystko potrzebny, upraszam przeto,

aby Izba Poselska wniosek mój niezwłocznie pod rozpoznanie Komisyów odesłać i dzisiaj jeszcze stosowny projekt do uchwały pod dyskusyę poleciła wnieść«.

JW. Marszałek: »Wniosek jest nader ważny i nader nagłego załatwienia potrzebujący. Zapewne Izba Poselska zgodzi się, aby go niezwłocznie do połączonych Komisyi odesłać, lecz mi się to zdaje prawie niepodobnem, żeby Komisye mogły na dziś projekt wygotować i Izbie przedstawić. Jutro mamy sesyę w Izbach połączonych; moglibyśmy się ułożyć, iżby o godz. 9 zrana projekt ten do naszej Izby był wprowadzony, a potem o 12-tej połączylibyśmy się z Senatem. Jeżeli Izba na to się zgadza, projekt do Komisyi połączonych odesłany zostanie«.

Projekt ten jednomyślnością do Komisyi odesłany został.

JW. Marszałek: »Przystępujemy teraz do porządku dziennego, do dalszej dyskusyi nad projektem o rekwizycyi wołów. Po tylu światłych głosach nad ogółem projektu słyszanych zapewne Izba Poselska przystąpi do szczegółowego rozbioru, a wtenczas dokładniej się zastanowimy nad tem, co w ogólnych głosach było zawarte«.

Jednak **JW. Klimontowicz** zażądał jeszcze głosu nad ogółem i mówił jak następuje: »Projekt ten wprawdzie już obszernie był dyskutowany; gdy jednak odesłany do Komisyi w artykułach 3-cim i 4-tym zupełnie zmieniony został, rozumiem, że, nim do dyskusyi nad projektem przystąpimy, należałoby go odczytać, aby się Izba przekonała, jakie w nim zaszły zmiany«.

JW. Zwierkowski w zastępstwie JW. Sekretarza odczytał projekt:

»Izba Senatorska i Izba Poselska na wniosek Rządu Narodowego i po wysłuchaniu zdania Komisyów sejmowych, zważywszy, że część wojska nieprzyjacielskiego, przeszedłszy Wisłę, zamierza zbliżyć się do stolicy; zważywszy konieczną potrzebę zapewnienia mieszkańcom i sile zbrojnej dostawy świeżego mięsa na przypadek, gdyby dowóz przez niejaki czas doznał trudności; zważywszy nakoniec, że fundusze kasy miejskiej wy-

czerpane znaglają do uczynienia chwilowego awansu na przedmiot ogół kraju tak silnie obchodzący, uchwaliły i uchwalają, co następuje:

Art. 1. Rząd Narodowy zostaje niniejszem upoważniony do zajęcia od sześciu do 12.000 sztuk wołów zdrowych, lub innego rodzaju bydła, wyrównywającego w ogóle do 24.000 centnarów mięsa, dla miasta stołecznego Warszawy.

Art. 2. Poprzednim artykułem wyrażone bydło dostarcz[o]ne być ma przez obwody, które w miarę okoliczności będą mogły być do tego obowiązku pociągane, bacząc na potrzebę gruntową, za rozpisem przez komisarza obwodu wyegzekwować się mającym. W przypadku, gdyby zgromadzenie wskazanej art. 1-szym ilości bydła rogatego doznało trudności, skopy również zajętymi być mogą, licząc siedm sztuk na jedną bydła rogatego. Wsie zaś, gdzie ani bydła, ani owiec niema, od dostawy wolnemi będą.

Art. 3. Komisarz obwodu dopilnuje, ażeby bydło zdrowe i nieschudzone dostarczane tylko było, a na odebrane wspólnie z komitetem obywateli wyda kwit, w którym wyrażoną być ma waga bydlęcia i szacunek zapomocą dwóch znawców oznaczony«.

Tu **JW. Klimontowicz** oświadczył, że opuszczone zostały w przepisywaniu wyrazy: podług cen miejscowych — których miejsce jest przed wyrazem: oznaczony.

»Art. 4. Na wartość dostawionego i według poprzedniego artykułu oszacowanego bydła komitet wyda obligacye miejskie na okaziciela, dzieląc takowe według żądania obwodów w ten sposób, iżby każdemu właścicielowi, który bydło dostarczył, w zamian za otrzymane poprzednio kwity mogły być udzielone. Obligacye te po skonsumowaniu bydła z funduszu za [s]przedaż mięsa zebranego zrealizowane zostaną najpóźniej do d. 1 grudnia. Będą także obligacye takowe, a nawet kwity, w myśl art. 2-go wydane, przyjmowane na wszystkich po-

datkach, a wówczas skarb wejdzie w miejsce kontrybuenta.

Art. 5. Zastrzega się w przypadku, gdyby Intendentura jeneralna z zapasu mięsa zebranego na mocy niniejszej uchwały dla siły zbrojnej narodowej korzystać była zmuszoną, to tylko za złożeniem należytości nastąpić będzie mogło.

Art. 6. Strata przez nadzwyczajny upadek bydła poniesiona, jakaby na ogóle bydła odzyskaną być nie mogła, przez skarb publiczny kasie miasta stołecznego Warszawy zwróconą będzie.

Art. 7. Bydło zajęte na mocy postanowienia, jakie Rząd Narodowy gwałtownością okoliczności naglony pod dniem 16 lipca r. b. wydał, potrącone być ma od ilości art. 1-szym wskazanej. Kwitom na toż bydło już wydanym będą służyć też same prawa, jak gdyby na mocy ustawy niniejszej wydanemi były.

Art. 8. Wykonanie niniejszego prawa poleca się Rządowi Narodowemu«.

JW. Klimontowicz: »Stosownie do życzenia Izby nastąpiły poprawki w artykułach. Ponieważ w Izbie objawiła się troskliwość, aby na przypadek upadku bydła właściciele na tem nie tracili, Komisya wasza po gruntownym namyśle osądziła, że skarb publiczny winien to zwrócić kasie miasta Warszawy. Gdyby Warszawa oblężoną została, nietylko Gwardya Narodowa, ale wszyscy mieszkańcy byliby obowiązani iść na okopy, do barykad. Prawie $^3/_4$ części mieszkańców żyją z dziennej pracy: skoro będą obowiązani do ciągłej obrony miasta, pozbawieni będą sposobu do życia. Gdyby strata wynikająca z upadku wołów na miasto przypadała, cena mięsa musiałaby być podwyższona; w takim razie zamiast dobrodziejstwa byłoby uciążenie. Wszystkie rządy obowiązane są klasę ubogą mieszkańców wspierać. Mamy przykład z Francyi w r. 1814, kiedy był nieurodzaj, rząd francuzki wyznaczył kilkanaście milionów franków na zakupienie zboża za granicą. My także temi samemi zasadami powodowani nie powinniśmy w razie oblężenia podnosić ceny mięsa, ani też ciężar ten zwalać na miasto, lecz skarb stratę zwrócić powinien kasie miejskiej. Od zapewnienia

żywności zależy utrzymanie stolicy; nie obronią jej ani wały, ani spiże, jeżeli żywności nie będzie. Te miała powody Komisya wasza do przyjęcia w nowo przedstawionym projekcie art. 6-go«.

Przystąpiono następnie do rozbioru szczegółowych artykułów. Art. 1-szy został odczytany i przyjęty niezmiennie bez żadnej dyskusyi. Przystąpiono potem do rozbioru art. 2-go, który brzmi jak następuje:

»Poprzednim artykułem wyrażone bydło dostarczone być ma przez obwody, które w miarę okoliczności będą mogły być do tego obowiązku pociągane, bacząc na potrzebę gruntową za rozpisem przez komisarza obwodu wyegzekwować się mającym. W przypadku, gdyby zgromadzenie wskazanej art. 1-szym ilości bydła rogatego doznało trudności, skopy również zajętemi być mogą, licząc siedm sztuk na jedną bydła rogatego. [Wsie] zaś, gdzie ani bydła, ani owiec niema, od dostawy wolnemi będą«.

JW. Chomentowski: »Powinnoby być wyrażone, czy tylko właściciele, czy też i włościanie mogą być pociągani do tej rekwizycyi«.

JW. Radca Stanu Lewiński: »Jakkolwiek w projekcie tym zastrzeżone jest, że bydło tylko za rozpisem wybierane będzie, jest to przecież zawsze środek rekwizycyjny. On się ogranicza sam przez się w tem, że tam się zabiera rzecz, gdzie się znajduje; dlatego w pierwotnym projekcie nie było dodatku, który teraz domieszczony został: że wsie, gdzie ani bydła, ani owiec niema, od dostawy wolnemi będą — gdyż się przypuszcza, że tam, gdzie się nic nie znajdzie, tam żądać nie można; dodatek zaś ten mógłby służyć za wymówkę zbyt wielu osobom. Toż samo da się zastosować do uwagi JW. Chomentowskiego, czy tylko od właścicieli, czy od włościan mają być brane woły w rekwizycyę. Są miejsca, gdzie właściciele bydła nie mają, bo wszystkie grunta w czynsz są puszczone: jeżeli komisarz obwodowy i komitet obywatelski znajdą, że włościanie więcej mają bydła, niż potrzeba do uprawy roli, wezmą je w rekwizycyę. Z tego też względu uczyniony jest dodatek: bacząc na potrzebę gruntową. Tam więc tylko

bydło zabierane będzie, gdzie zbywać będzie od potrzeby gruntowej«.

JW. Klimontowicz: »Do dodatku tego powodem były uwagi czynione przez niektórych Członków Izby, że były przypadki, iż choć gdzie bydła nie było, czy to przez pomór, czy że nieprzyjaciel go zajął, żądano, aby właściciel kupił przypadającą na niego sztukę bydła i dał ją w rekwizycyę. Wniosek kolegi Chomentowskiego jest sprawiedliwy, aby do kontrybucyi bydła pociągnięci byli i włościanie. Gdy przyjęta jest zasada, że podług dymu będą rozpisy, a ze statystyki województw wiadoma jest ilość bydła, jaką która wieś posiada, będą więc dotknięci i właściciele, i włościanie; dodatek zatem jest niepotrzebny«.

JW. Ślaski: »Zgadzam się z kolegą Klimontowiczem, że nie można nakładać ciężaru na wsie, które nie są w możności dostawienia bydła w naturze, tem więcej, że prawo to spieszny powinno wziąć skutek, ale powinna być podana zasada, jaki ma być rozkład bydła. Tego zostawiać do woli komisarzy obwodowych nie można. Kiedy dla nagłości nie możemy dokładnych zasad ustanowić, a przyjęty warunek w projekcie, żeby się zastosowano do potrzeby gruntowej, nie jest zaspokajający, możnaby więc położyć inną zasadę, np. że $^1/_3$ część bydła wzięta będzie w rekwizycyę«.

JW. Dąbrowski: »Onegdaj podał nam zasadę kolega Wołowski, że z 14 dymów sztuka bydła będzie dawana. Nie można zostawiać komisarzom obwodowym wolności oznaczania potrzeby gruntowej; nie można się na nich spuszczać, bo to już nas nieraz zdradziło, lecz trzeba wyraźnie powiedzieć, z ilu dymów ma być dana sztuka bydła, bo komisarze obwodowi mogą w jednem miejscu zabrać 30, 40 sztuk, a 10 zostawić, a w innem nic nie wziąć. W Województwie Mazowieckiem są obwody, gdzie właściciele wszystko swojem bydłem obrabiają; tacy, skoro im bydło zabrane zostanie, stracą na uprawie gruntów i na zasiewach«.

JW. Marszałek: »Wprzód nam jedną kwestyę załatwić należy, nim się rozbiorem drugiej zajmować będziemy. Mówmy więc naprzód co do zasady rozpisów«.

JW. Biernacki: »Skoro się na to zgodzimy, że projekt ten jako rekwizycyjny uważać należy, natenczas co do sposobu repartycyi łatwiej zgodzić się będziem mogli. Powodem jedy-

nym rekwizycyi jest pośpiech szczególny; ten tym się tylko da sposobem osiągnąć, kiedy się tam bierze, gdzie się znajdzie, skąd podobna jest łatwo sprowadzić. Od tej zasady wychodząc, znajdziemy, że niepodobna jest robić repartycyę. Repartycye, jakie tu były proponowane, albo są niewykonalne, albo niesłuszne. Kolega Ślaski proponował, aby $^1/_3$ część wołów zająć; jest do przewidzenia, że ta ilość byłaby za wielka; tu więc miałby sposobność komisarz obwodowy, gdyby chciał kogoś dotknąć, wziąć od niego $^1/_3$ część wołów, a innych przez to ochronić, skoroby się okazało, że nie potrzeba tyle wołów. Inne także zasady byłyby równie trudne do wykonania. Izba zdaje się zgadzać na to, że tam tylko ma być rekwizycya zastosowana, gdzie się znajdzie bydło; gdzie go niema, choćby go nawet właściciel był sprzedał, niepodobna stosować rekwizycyi. Gdy mówimy teraz o art. 2-gim, tę tu uczynię uwagę, że zamiast: wsie zaś — należy powiedzieć: tam zaś — bo są i miasta, których mieszkańcy mają bydło, a którzy od rekwizycyi uwolnieni być nie powinni. Z tej samej zasady niepotrzebne jest rozróżnienie, czy właściciele, czy włościanie, czy dzierżawcy mają tu kontrybuować. Tu jest rekwizycya; ten do niej będzie pociągnięty, kto jest właścicielem bydlęcia, bez względu, czy grunt posiada, czy nie«.

JW. Wołowski: »Już mamy trzeci projekt rekwizycyjny, a wznawiają się te same kwestye, co przy poprzednich projektach. Słuszność z rekwizycyą razem iść nie mogą. Słuszność wymaga repartycyi, a tej niepodobna dokonać. Nie powiedziałem ja, że z 14 dymu ma być brana sztuka bydła, bo niewiadome mi są zasady teraźniejszych rozpisów, lecz mówiłem, że przy zaborze podług postanowienia rządowego odbywanym brano za normę jedną sztukę bydła z 14 dymów; kto nie miał, musiał kupić. Tego niema w teraźniejszem prawie; daleko jest przyjęta sprawiedliwsza zasada, aby miano baczność na potrzeby gruntowe; resztujące bydło brane będzie w rekwizycyę; inaczej trzebaby robić repartycyę. Kolega Ślaski proponował, aby zabierano $^1/_3$ część bydła; lecz może się zdarzyć przypadek, jakkolwiek rzadki, że będzie gdzie bydło opasowe; to nie jest przeznaczone do potrzeb gruntowych, może być wzięte w rekwizycyę; tam zaś, gdzie folwarki są obrabiane bydłem właściciela, gdyby mu $^1/_3$ część była zabraną, odjętoby mu

trzecią część całorocznego użytku. Co do włościan, ci, którzy odrabiają pańszczyznę, powinni być wolni od rekwizycyi, lecz czynszownicy przykładać się do tego mogą. Co się tyczy egzekucyi, wypada zaufać Rządowi Narodowemu i władzom, którym wykonanie prawa tego powierzonem będzie. Poprawka proponowana przez kolegę Biernackiego jest potrzebna, bo mówiąc tu o wsiach zdawałoby się, że nietylko miasta, ale i folwarki wyłączamy«.

JW. Modliński: »Kiedy już użyć musimy środka rekwizycyjnego, łagodzić go przynajmniej, ile możności, potrzeba dlatego, aby bydła potrzebnego do robót gospodarskich nie zabierano. Postanowić więc należy zasady, podług których ma być robiony rozpis. Powiedziane jest, że potrzeba jest 12.000 wołów, lecz nie razem jest ich potrzeba. Tam gdzie niema bydła, brać go nie można, a zatem, choćby za pierwszym razem zamierzona suma zebraną nie została, to możnaby drugi i trzeci rozpis zrobić; dowolności bowiem komisarzy nic już oddawać nie powinniśmy, gdyż mamy już smutne przykłady rekwizycyi zboża. Komisarze obwodowi jednym zabierali wszystko, innym wszystko zostawiali tak, że teraz nieprzyjaciel to zboże zabrał. Co się tyczy włościan, ci, którzy pańszczyznę odrabiają, powinni być od tego uwolnieni; włościanie zaś, którzy płacą czynsz i szarwark robią, ci mają bydło i mogą być tu pociągnięci«.

JW. Zwierkowski: »Tocząca się dyskusya ściąga się do dwóch punktów: do wyłączenia włościan od tej rekwizycyi i do ustanowienia zasad repartycyi. Co do włościan rozumiem, że ci, którzy odrabiają pańszczyznę, ci zwykle mają tylko jedną krowę, która im służy do wyżywienia licznej familii; pociągać więc jej do rekwizycyi nie można. Co do repartycyi, lubo na onegdajszej sesyi przeważne było zdanie kolegi Posturzyńskiego, jednak członek Komisyi spraw wewnętrznych dowiódł już, że żadnych zasad do repartycyi stanowić nie można, lecz w miejscach najbardziej zbliżonych do stolicy wszelkie bydło zbywające od potrzeb gruntowych tytułem rekwizycyi zajęte być powinno. Rekwizycya ta mniej jest nawet uciążliwą, niż rekwizycya zboża, gdyż ma większe zapewnienie zapłaty i w krótszym terminie«.

JW. Dembowski: »Najważniejszem zadaniem tego projektu, nad którym się zastanawiamy, jest zabezpieczenie rolnictwa, które i tak już tyle ucierpiało od wielkiej klęski, gdy tymczasem sposób tu zaproponowany najpierwej dotknąłby rolnictwo, bo tam, gdzieby znaleziono bydło, wszystkoby wzięto. Potrzeba tu koniecznie ulgę dla rolnictwa wynaleść; trzeba włościan czy odrabiających pańszczyznę, czy czynsz opłacających, z tego prawa wyłączyć, a w rekwizycyi samej w ten sposób postępować, aby naprzód zabierać bydło do robocizny niepotrzebne, zacząć od skopów, a potem dopiero przejść do bydła, które od rolnictwa odjąć potrzeba. Popieram także wniosek kolegi Ślaskiego, aby była przyjęta pewna zasada, że np. choćby $^1/_3$ część ogółem biorąc bydła w rekwizycyę zajętą została, gdyż z doświadczenia mogę mówić, jakie nadużycia dzieją się przy tych rekwizycyach. U mnie nakazano dostawić woły; będąc ich pozbawiony, posłałem w zastępstwie inne bardzo piękne bydło; w odpowiedzi przysłał mi komisarz obwodowy 10 żydów na egzekucyę«.

JW. Radca Stanu Lewiński: »Do głosu przemawiających za tym projektem jako rekwizycyjnym tę jedną mam tylko dodać uwagę; gdyby Izba przyjęła zasadę repartycyi podług dymów, łatwo moglibyśmy być wystawieni na ten przypadek, iżby potrzebna liczba bydła nie została zebraną; nie wiemy bowiem, jak daleko działanie tego prawa rozciągnąć będzie można; zależeć to będzie od poruszeń wojennych. Uwaga, którą JW. Dembowski podawał, aby naprzód brane było bydło do roli niepotrzebne, już jest w projekcie wyrazami: bacząc na potrzebę gruntową — objęta«.

JW. Ślaski: »Nie upierałem się nigdy przy zdaniu mojem, lecz obowiązkiem jest prawodawcy takie prawa stanowić, iżby nietylko nie były z krzywdą niczyją, ale nadto żeby miały w sobie samych rękojmię, że będą bez krzywdy wykonywane. Jeżeli w wykonaniu prawa o rekwizycyi zboża zdarzyło się pełno nadużyć, to Reprezentacya nie miała czasu w prawie im zapobiedz; tu przeciwnie wszelkie nadużycia będą winą naszą. Jeżeli Rząd nie chce przyjąć za zasadę brania $^1/_3$ części wołów dlatego, że możeby nadto bydła zajęto, może przyjąć za zasadę $^1/_6$, $^1/_{10}$; im mniej, tem lepiej; wszakże już co do części wołów zajętych przed uchwalonem przez nas prawem

już rozkład nastąpił; nie jest to rzecz tak trudna. Włościan także należałoby wszystkich wyłączyć; oni i tak z położenia swego tyle doznali ucisków i pokrzywdzeń. Dzielę opinię kolegów Modlińskiego i Dembowskiego, którzy faktami dowiedli, że przy rekwizycyi zboża wielkie poczyniono niesprawiedliwości. Jeżeli mamy naszą troskliwość zaspokoić, wyznaczyć nam należy nadzór obu Izb«.

JW. Nakwaski: »Na sesyi onegdajszej łączyłem się z zdaniem z kolegą Posturzyńskim i sądziłem, że trzeba koniecznie zasadę położyć, lecz po głębszym rzeczy rozbiorze i po słyszanych tu światłych głosach widzę, że jest niepodobieństwo jakąkolwiek ustanowić zasadę. Gdyby przyjęta była zasada brać jedną sztukę bydła z 14 dymów, natenczas na cały kraj wypadłoby 23.000 sztuk. Podobnież inne proponowane tu zasady obejmują w sobie trudności nie do przełamania. Projekt ten jest rekwizycyjny i jako taki uważany być powinien. Słyszeliśmy tu, aby podług statystyki (u)łożono rozpisy; wiemy, jak ta statystyka była układan(a). Wójci gmin więcej żarty sobie z tego robili, niż starali się Rząd w tej mierze oświecić, a i tak teraz statystyka ta bardzo się zmienić musiała. Dla zaspokojenia zaś troskliwości niektórych kolegów, aby nadużyć nie było, chociaż to właściwie do art. 3-go należy, wspomnieć tu muszę, że możnaby postanowić, iż rozpisy przez komitety obywatelskie uskuteczniane być mają; wszelkich zaś niedogodności uniknąć tu nie można, jak np. słuszny jest przepis, iżby ci, którzy nie posiadają bydła, nie dawali go, lecz słuszny jest do tych tylko, którym bydło wypadło, lub nieprzyjaciel go zabrał; ci zaś, którzy bydło wyprzedali, sprawiedliwie powinniby być pociągnięci do dostawienia pewnej ilości bydła. Lecz trudno to wszystko w prawie umieszczać; trzeba tylko się zgodzić na ogólną zasadę, że to jest rekwizycya, w wykonaniu zaś spuścić się na komisarzy obwodowych i komitety obywatelskie«.

JW. Łempicki: »Uważam, że w tym artykule okazuje się, iż to jest rekwizycya, która ma być wykonywana ze względem na potrzeby gruntowe; nie jest jednak powiedziane, kto ten wzgląd będzie miał; trzeba więc wzmiankę tu uczynić o komitecie obywatelskim, o którym wspomina art. 3-ci«.

JW. Szaniecki: »Projekt ten jest rekwizycyjny. Wiemy, w jakim stanie kraj nasz się znajduje. Gdybyśmy przyjęli zasadę repartycyi, na całym kraju rozciągnąćbyśmy ją powinni; lecz nie wiemy, wiele obwodów będzie w naszej mocy; zależeć to będzie od poruszeń nieprzyjacielskich; żadna więc repartycya przyjętą być nie może; okoliczności są naglące; tam gdzie się znajdzie, zajmować trzeba. Dodatek, że wsie, w których niema bydła, uwolnione być powinny od rekwizycyi, jest zbyteczny, bo jakże wziąć, gdzie nic niema; lecz nader ważna i jedyna przyjąć się dająca zasada jest zawarta w projekcie w tych wyrazach: bacząc na potrzebę gruntową. Co do włościan, wiemy, że mają swoje inwentarze, swoje załogi; nie trzeba ich z prawa wypuszczać: skoro okaże się, że mają więcej, niż dostateczną ilość bydła na potrzebę gruntową, możnaż ich od rekwizycyi wyłączać? Trzeba się w tem spuścić na urzędników; jeżelić są niegodni zaufania, to lepiej ich wszystkich oddalić, aniżeli takie zabezpieczenia w prawie robić. Na złą wiarę niema zabezpieczenia, trzeba się spuścić na uczucia, na zaufanie urzędników, które w nich Rząd położył, że wykonają to prawo podług istotnego jego ducha. Sądzę, że art. 2-gi utrzymać się powinien w pierwotnej redakcyi z opuszczeniem tylko ostatniego peryodu«.

JW. Klimontowicz: »Dyskusya nad tym projektem tak długo się przeciąga, jak gdybyśmy byli w pokoju, jak gdyby kraj był wolny od nieprzyjaciela. Mówimy tu o zasadach, o sposobach nieuciążenia właścicieli; zastanawiamy się, czy włościanie mają pod to prawo być pociągnięci, czy nie, a zapominamy, że nieprzyjaciel na karku, że stolica w żywność nieopatrzona, zapominamy, jak nagła jest potrzeba uchwalenia obecnego prawa. Od zaopatrzenia w żywność zależy możność bronienia oblężonego miasta. Ta okoliczność najwięcej naszą uwagę zająć powinna. Oto Rząd Narodowy w wykonanej w części już tej rekwizycyi starał się jakąśkolwiek repartycyę zaprowadzić; możemy mu przecież zaufać, że i dalszą rekwizycyę ile możności z jaknajwiększą sprawiedliwością wykona. Pamiętajmy, że potrzeba usprawiedliwia gwałtowność środka. Proszę JW. Marszałka, aby się zapytał, czyli ten artykuł tak, jak jest zredagowany, Izba przyjmuje?«

JW. Jabłoński: »Nie dzielę zdania kolegi Szanieckiego, aby

rekwizycya bez żadnego została skutku, skoroby zasada reparcyi przyjętą została, i owszem, przeciwnie, rozumiem, aby wziąć tyle tylko bydła, ile zbywa od potrzeby gruntowej, trzebaby zesłać Komisye na miejsce, aby się o tej potrzebie przekonały. Prościejsza jest daleko zasada powiedzieć, że z 10 lub ilu dymów jedna sztuka bydła ma być dostawiona. Komisarze obwodowi posiadający spisy szarwarkowe łatwo ułożą listę, ile ma dać która wieś; te tylko wyłączą, które wcale bydła teraz nie mają. Co do włościan pańszczyźnianych, jestem za uwolnieniem ich od tego prawa, lecz czynszownicy równie, jak właściciele gruntowi, mogą być pociągnięci do dania bydła w rekwizycyę«.

JW. Biernacki: »Różnię się w zdaniu z kolegą Szanieckim' który żąda wypuszczenia ostatniego peryodu artykułu 2-go. Prawodawcy usiłowaniem być powinno nietylko, aby prawo było sprawiedliwe, ale nadto, aby słusznie było wykonywane. Gdyby nam Minister spraw wewnętrznych zaręczył, że da w tym duchu objaśnienia, poległbym na jego zapewnieniu i zgodziłbym się na wykreślenie tego peryodu, lecz jeżeli JW. Minister tego nie uczyni, dodatek ten jest koniecznie potrzebny«.

JW. Marszałek: »Bezpotrzebnie tak bardzo się rozszerzamy w dyskusyi, nad kwestyą, czy ma być przyjęta zasada rekwizycyi, czy rozkładu, gdy dawniejsza już uchwała z 7 lutego dostatecznie objawia, że Rządowi służy prawo z wszystkich części kraju napadem nieprzyjaciela zagrożonych uprowadzić wszelkie bydło, zapasy żywności, dobytki, cały zaś kraj z tej strony Wisły jest teraz zagrożony najściem nieprzyjaciela; nie wolno(ż) więc Rządowi na tej zasadzie użyć sposobów rekwizycyi na zaopatrzenie Warszawy w potrzebną żywność! Artykuł, który tu odczytam, posłuży na poparcie twierdzenia mojego: »W takowych częściach kraju Rząd Narodowy upoważniony zostaje do użycia wszelkich środków celem zniszczenia dróg, mostów, przepraw, składów i zabudowań, któreby nieprzyjacielowi postęp lub odwrót ułatwiały. Również mocen będzie Rząd kazać uprowadzać z takowych okolic wszelkie zapasy żywności, dobytki, sprzężaje i usuwać ludność do miejsc tym celem wskazanych, w czem wszystkiem działanie Rządu nie może być ograniczone żadnymi przepisami praw o wła-

sności i wolności osobistej stanowiących«. A zatem Rząd ma prawo uprowadzić z części kraju przez nieprzyjaciela zagrożonych 12.000 wołów do Warszawy. Nie idzie więc tu już o to, czy ma być rekwizycya, ale idzie raczej o obmyślenie środków wynagrodzenia tej rekwizycyi, t. j. ocenienia bydła i zapłacenia. Ta jest główna zasada, nad którą zastanawiać się powinniśmy«.

JW. Chodecki: »Tak jest gwałtowna potrzeba kraju, że nad tym projektem długo zastanawiać się nie możemy; chciałbym tylko, ponieważ nie wszyscy mają zaufanie w władzach administracyjnych, aby układanie rozpisów należało do komitetów obywatelskich, a egzekucya do komisarzy obwodowych. Słusznie także powiedział kolega Szaniecki, że ostatni peryod tego artykułu jest niepotrzebny, gdyż tam, gdzie niema, brać nie można«.

JW. Chomentowski: »Zaproponuję tu zmianę w redakcyi następującą:

»Poprzednim artykułem wyrażone bydło dostarczone być ma przez obwody, które w miarę okoliczności będą mogły być do tego obowiązku pociągane z uwagą na potrzebę gruntową i włościan przez komitety obywatelskie zwrócić się powinną i za rozpisem etc.«

Przy tej poprawie ostatni peryod tego artykułu może być opuszczony«.

JW. Szaniecki: »Wyraz: dostawa zachowany być nie może, bo jeżeli będzie dostawa, sposób rekwizycyjny upada, a zamieniłby się w system repartycyi. Przyznaję koledze Jabłońskiemu, że łatwiej jest rozłożyć na dymy, jak zabierać tam, gdzie jest, ale mając wzgląd na potrzebę gruntową; lecz przypuszczając rozkład na dymy, trzeba mieć pewną ilość dymów, gdyż mamy pewną ilość potrzeby; że zaś nie możemy mieć pewnej ilości dymów, bo to zależy od okoliczności wojennych, żadnych rozkładów przypuszczać nie można; trzeba ten pobór zostawić roztropności władz, które się nim zajmą. Zgadzam się zupełnie na podaną przez kolegę Chomentowskiego redakcyę, która zaspokoić powinna wszelkie żądania«.

JW. Dembowski: »Nie masz tu dyskusyi co do repartycyi, bo ta przy rekwizycyi zachowaną być nie może; mówimy tylko o środkach zmniejszenia uciążliwości tej rekwizycyi. Ko-

lega Chomentowski proponował w tym celu redakcyę. Ja wyznam szczerze, że nie pokładam tak wielkiego zaufania w komitetach obywatelskich, bo obywatele ciągle w nich nie zasiadają, lecz często bardzo się oddalają; zresztą należą do nich tacy, którzy, aby się uchylić od wojska, podjęli się tej posługi, lecz żadnych wiadomości miejscowych nie posiadają. Dzisiaj Komisarze obwodowi nie są tego rodzaju co dawniej, bardzo są przeczyszczeni przez przeszłego i teraźniejszego Ministra spraw wewnętrznych. Zasługują oni na zaufanie tem bardziej, że na nich ciąży odpowiedzialność i że oni mają więcej wiadomości. Jestem więc za tem, aby oni całą tę czynność uskuteczniali pod odpowiedzialnością«.

JW. Ślaski: »Art. 7-my tego projektu przekonywa mnie, że przedmiot ten nawet do Izb przyprowadzony być nie powinien, bo już Rząd d. 16 lipca wydał w tej mierze postanowienie. Jest to podobny przypadek, jak z zasiłkami dla włościan, kiedy wydano połowę zamierzonej sumy, t. j. 500.000, zażądano od nas prawa, a potem, jak się z rachunku pokazuje, więcej już nie wydano. Kiedy więc prawo to już jest w egzekucyi, cofam więc mój wniosek; uważam jednakże, że to na przyszłość miejsca mieć nie powinno«.

JW. Marszałek: »Przystąpimy teraz do zadecydowania, czyli redakcya JW. Chomentowskiego ma być przyjęta«.

JW. Łempicki odczytał swoją redakcyą. (Nie złożył).

JW. Wężyk: »Projekt ten prawdziwie wołowym postępuje krokiem; dyskutujemy nad artykułami, kiedy potrzeba, aby bydło już było zabrane. Słyszymy tu wnioski, jaka część bydła ma być zabrana, żeby miano wzgląd na potrzebę gruntową; lecz ja rozumiem, że jedna jest tylko zasada rekwizycyi: zabierać tam, gdzie jest«.

JW. Zwierkowski: »Kiedy kolega Ślaski wniosek swój cofa, nie mam potrzeby odpowiadać na niego, tem bardziej, że już ta okoliczność onegdaj wyjaśnioną została. Co do wniosku kolegi Łempickiego, aby komitety miały udział w rozpisach, to już jest w redakcyi projektu objęte, gdy powiedziane jest: że dostarczone być ma przez obwody. A że w każdym obwodzie jest władza zwana komitetem obywatelskim, więc ta się zajmie rozpisem, a komisarz obwodowy go wyegzekwuje. Zresztą jest to tak mała okoliczność, że nie warto na-

wet nad tem dyskutować; lepiej byłoby bez zmiany ten projekt przyjąć«.

Tu zewsząd dały się słyszeć głosy, aby zaraz na cały projekt wotować, nie czyniąc w nim żadnych poprawek. Wskutku tego **JW. Marszałek** podał kwestyę: Kto jest zdania, aby wotować na projekt tak jak jest wniesiony, powstać raczy.

Znaczna bardzo większość powstała. Zrobiono jednakże uwagę JW. Marszałkowi, że wypada niektóre przynajmniej wyrazy w tym projekcie zmienić, co było powodem, iż w ten sposób przemówił **JW. Marszałek:** »Będziemy wotować nad projektem, który w zasadach głównych zmienionym być nie może; niektóre wszakże wyrazy odmienić w nim wypada, tak jednak, żeby przez to natura myśli się nie zmieniła. Odczytam więc całkowity projekt, abyśmy te drobne zmiany w nim zaprowadzili«.

Wstęp i art. 1-szy w niczem niezmienione pozostały; w 2-gim zaś artykule ostatni peryod następującej uległ zmianie: Tam zaś, gdzie ani bydła, ani owiec niema, dostawa żądaną nie będzie. W art. 3-cim dodano tylko wyrazy, które, jak JW. Klimontowicz na początku posiedzenia oświadczył, przez pomyłkę opuszczone zostały: i podług cen miejscowych oznaczony. W art. 4-tym **JW. Marszałek** zwrócił uwagę na to, że powiedziane jest, iż komitet wyda obligacye, kiedy opuszczony został artykuł, który wzmiankuje o tymże komitecie. **JW. Wołowski** oświadczył, iż to jest błąd przepisującego, gdyż powinno być: Rada municypalna. JW. Chomentowski uważał, że nie można mówić, że na wartość dostawionego bydła wydane będą obligacye, gdyż i na wartość tego, któreby w drodze wypadło, a tem samem niedostawione zostało, obligacye wydane być winny. Opuszczono zatem ten wyraz z redakcyi[1]). Wskutku tych zmian początek art. 4-go brzmi jak następuje:

»Na wartość według poprzedniego artykułu

---

[1]) W dwóch egzemplarzach tej uchwały w allegatach figuruje niemniej wyraz: dostawionego; podobnież w wydaniu Zbioru uchwał przez Zwierkowskiego str. 2. [P. W.].

oszacowanego bydła Rada municypalna miasta Warszawy wyda obligacye etc.«

W dalszych artykułach żadnych już zmian nie robiono, i projekt cały jednomyślnością przyjęty.

JW. Nakwaski: »Wiadomo, że Rząd już znaczną ilość wołów zabrał w rekwizycyę, ale na zasadach poprzednio podanego projektu; taksa więc dopiero następowała w Warszawie przez komitet do tego wyznaczony. Przybyli obywatele z Województwa Mazowieckiego uskarżają się, że zbyt tanio zostały oszacowane woły. Wnoszę więc, aby Rząd starał się im to wynagrodzić i zastosować do uchwalonego dziś prawa«.

JW. Biernacki: »Prawo to obowiązuje do całej rekwizycyi i na przyszłość, i na przeszłość. Podług pierwotnego projektu dwa razy szacowano woły; na miejscu i w Warszawie. Teraz, gdy prawo zapadło, obligacye wydawane będą podług oszacowania na miejscu«.

JW. Marszałek: »Przy początku sesyi zaprosiłem JJWW. panów na jutro na godzinę 9 zrana; gdy jednak może projekt tak wcześnie nie będzie gotowy, aby się napróżno nie schodzić, roześlę bardzo rano do JJWW. panów uwiadomienia, czyli będzie potrzeba zejść się o godzinie 9 zrana. Na posiedzenie dzisiejsze Komisyów sejmowych wezwę Rząd, aby zaprosił Gubernatora miasta Warszawy i dowódcę Gwardyi Narodowej i którego z jenerałów zajmującego się obroną Warszawy, aby radą swoją przyłożyli się do udoskonalenia projektu. Sesya solwuje się do dnia następującego na godz. 12 w południe; obradować będziemy w Izbach połączonych. Porządek dzienny: Regulamin Izb i podziękowanie narodowi węgierskiemu«.

Wł. hr. Ostr(owski).

Posiedzenie Izby Poselskiej z dnia 4 sierpnia 1831 roku.

Po zebraniu się Członków Izby Poselskiej **JW. Marszałek** zaprosił JW. Zwierkowskiego, aby w zastępstwie Sekretarza raczył odczytać listę obecności. Obecnymi byli (86):

Z Województwa Krakowskiego. Posłowie: JJWW. Teodor Ślaski. Wiktor Łuniewski. Michał Gostkowski.

Deputowani: JJWW. Fran. Jabłoński. Jan Olrych Szaniecki.

Z Województwa Sandomierskiego. Posłowie: JW. Antoni Libiszewski.

Deputowani: JJWW. Franciszek Chomentowski. Jan Pusztynika. Ignacy Żeleński. Ludwik Łempicki. Jan Posturzyński. Jan Gratkowski.

Z Województwa Kaliskiego. Posłowie: JJWW. Bonawentura Niemojowski. Marcin Radoński. Stan. Kaczkowski. Floryan Suchecki. Kantorbery Tymowski. Wład. hr. Ostrowski. Ignacy Morzkowski.

Deputowani: JJWW. Teodor Morawski. Antoni Rembowski. Stan. Miączyński. Alojzy Biernacki. Józef Ziemięcki.

Z Województwa Lubelskiego. Posłowie: JJWW. Kalikst Morozewicz. Ksawery hr. Niesiołowski. Ignacy Bielski. Alojzy hr. Poletyłło. Tomasz br. Wyszyński. Feliks Doliński.

Deputowani: JJWW. Adam Fritsch. Andrzej Mazurkiewicz.

Z Województwa Płockiego. Posłowie: JJWW. Jan Turski. Paweł Grąbczewski. Maryan Cissowski. Konstanty Witkowski. Wincenty Chełmicki.

Deputowani: JJWW. Ignacy Dembowski. Kajetan Kozłowski.

Z Województwa Mazowieckiego. Posłowie: JJWW. Aleksander Szymanowski. Jan Rostworowski. Szczepan Świniarski. Jakób Okęcki. Antoni Plichta. Fran. Dąbrowski. Ignacy Starzyński. Adam Łuszczewski. Franciszek Trzciński. Eugeni Słubicki. Józef Kretkowski. Józef Modliński.

Deputowani: JJWW. Jan Charzewski. Jakób Piotrowski. Dominik Krysiński. Józef Brinken. Michał Piotrowski. Walenty Zwierkowski. Ludwik Lutostański. Fran. Wołowski. Wojciech Chodecki. Antoni Zawadzki. Walenty Żwan.

Z Województwa Podlaskiego. Posłowie: JJWW. Feliks Markowski. Wład. Zawadzki. Ignacy Wężyk. Józef hr. Małachowski. Teodor Jasieński.

Deputowani: JJWW. Fran. Obniski. Feliks Gumowski.

Z Województwa Augustowskiego. Posłowie: JJWW. Antoni Bykowski. Józef hr. Starzeński. Jan Augustowski. Fran. Kisielnicki. Wincenty Gawroński.

Deputowani: JJWW. Jakób Klimontowicz. Józef Wiszniewski.

Z Województwa Wołyńskiego. Posłowie: JJWW. Narcyz hr. Olizar. Ksawery Godebski. Stan. hr. Worcell.

Z Województwa Podolskiego. Posłowie: JJWW. Aleksander Jełowicki. Ksawery Sabbatyn. Amancyusz Żarczyński. Aleksander Bernatowicz Henryk Nakwaski.

Z Województwa Kijowskiego. Posłowie: JJWW. Daniel Tchórzewski. J[ózef] Bohdan Zaleski.

JW. Marszałek: »Mieliśmy dzisiejsze posiedzenie zacząć od połączenia się z Izbą Senatorską, i Senat już na nas oczekuje; gdy wszelako wskutek podanego wczoraj przez JW. Niemojowskiego wniosku Komisye wygotowały projekt względem wyznaczenia delegacyi mającej się naradzać z Radą wojenną, w przedmiotach ściągających się (do) obrony i zaopatrzenia stolicy we wszystkie potrzeby, gdy projekt ten, ile z objawionych wczoraj głosów sądzić można, zapewne większością przyjęty będzie, od dyskusyi nad nim zacząć nam wypada, aby Senat przed połączeniem się mógł go zatwierdzić, a na przypadek odrzucenia go, abyśmy, połączywszy się i względem niego zaraz wyrzekli. Zaczniemy więc od tego projektu, ile że spodziewam się, iż dyskusya nad nim długo nie potrwa. Zapraszam JW. Zwierkowskiego do odczytania projektu«.

JW. Zwierkowski (czyta):

»Izba Senatorska i Izba Poselska na wniosek Komisyów sejmowych i po wysłuchaniu ich zdania, zważywszy przeważne okoliczności, w jakich się stolica z powodu zbliżenia nieprzyjaciela znajduje, uchwaliły i uchwalają, co następuje:

Art. 1. Do Rady wojennej miasta stołecznego Warszawy w stanie oblężenia zostającego Izba Senatorska i Izba Poselska wybiorą z grona swego Delegacyę z trzech Członków złożoną, t. j. z jednego Senatora i dwóch Posłów lub Deputowanych.

Art. 2. Delegacya powyższym artykułem oznaczona zniesie się niezwłocznie z Gubernatorem miasta Warszawy i wspólnie z nim i Radą wojenną naradzać się będzie w przedmiotach, ściągających się do obrony i zaopatrzenia stolicy we wszystkie potrzeby.

Art. 3. Z czynności swoich zdadzą delegowani w swym czasie we właściwych Izbach raport; w ważnych zaś okoliczno-

ściach Delegacya winna będzie odnieść się do decyzyi Izb sejmowych.

Art. 4. Wykonanie niniejszej uchwały poleca się Prezydującemu w Senacie i Marszałkowi Izby Poselskiej«.

JW. Marszałek: »Jeżeli projekt ten jednomyślnie przyjęty zostanie, więc niema potrzeby wotować na niego«.

JW. Niesiołowski: »Materya jest ważna i trzeba wotować. Ja sam jestem przeciwnego zdania, albowiem, kiedy całego kraju obronę powierzyliśmy Naczelnemu Wodzowi, nie należy wglądać w jego czynności. On znajdzie osoby, którym obronę stolicy powierzy«.

JW. Niemojowski: »Stosownie do decyzyi Izby Rząd Narodowy wezwał na Radę Komisye, Gubernatora, dowódcę Gwardyi Narodowej i Ministra wojny. Rząd Narodowy, nie zrozumiawszy wniosku i myśli Izby, rozumiał, iż zamiarem jest naszym wdawać się w czynności wojenne, i zawiadomił Komisye sejmowe, iż już przez Naczelnego Wodza wyznaczona jest Rada wojenna, która ma radzić w przedmiotach ściągających się do obrony i zaopatrzenia stolicy, i wezwał Komisye, ażeby, jeżeli im się zdawać będzie, wyznaczyły z grona swego członków do tej narady wojennej w ilości, jaką za stosowną uznają, podobnie jak wyznaczona była delegacya do walnej Rady. Komisye po obszernych dyskusyach przychyliły się do wniosku tego i pogodziły go z myślą wniosku mojego, który teraz pod światło Izby poddaję. Z wyrazów wniosku tego pokazuje się, iż nie chodzi tutaj o tamowanie działań Rady wojennej i mieszanie się w czynności Wodza Naczelnego, lecz że to jest tylko, iż tak nazwę, straż i kontrola, czy jakie potrzebne środki pominięte nie będą; we wszystkich zaś ważniejszych wypadkach Delegacya ta winna się odnosić do decyzyi Izb obudwóch. Zarzut więc przez JW. Niesiołowskiego uczyniony jest niestosowny, bo tu nie jest zamiarem naszym ani zaufania przez Naród w Naczelnym Wodzu położonego osłabiać, ani wdawać się w operacye wojenne i inne czynności tej Rady z głosem stanowczym«.

JW. Ślaski: »Właśnie dlatego, że dnia wczorajszego na Komisyach zwrócona była uwaga, aby wybrać się mająca delegacya w naradach nie miała stanowczego głosu, a to na tej zasadzie, że Izba prawodawcza nie ma możności mieszania

się do działań władzy wykonawczej, tym czasem widzę, iż w art. 2-gim projektu tego linia demarkacyjna nie dosyć jasno jest oznaczona, czyli Delegacya ta ma mieć w naradach głos doradczy, czyli też stanowczy? Radziłbym, aby ta wątpliwość względem głosu w naradach wyjaśnioną była, bo jeżeli Delegacya ta ma mieć w naradach głos doradczy, jestem za projektem, jeżeli zaś stanowczy, oświadczam się przeciwko projektowi. W drugim bowiem razie członkowie ci, będąc członkami władzy wykonawczej, przyjmowaliby niejako obowiązek i prawa komitetu obrończego; chciałbym zatem, ażeby wyraźnie powiedzieć, że Członkowie ci w Radzie wojennej zasiadać będą z głosem doradczym«.

JW. Szaniecki: »Dla zaspokojenia troskliwości JW. Niesiołowskiego wypadałoby przynajmniej co do tego punktu odczytać żądanie Rządu Narodowego. Tam się przekonamy, że wyznaczenie podobnej delegacyi od Izb jest życzeniem Ministra wojny, a zatem tego, który jest na czele Rady wojennej; uważał on, owszem, że Izby mają prawo kontrolować i interesować się wszystkiem. Nie sądzę więc, aby wyznaczony komitet był przeszkodą czynnościom wojennym; owszem, będzie pomocą, a będąc niejako wypływem z Izb, będzie Izby zawiadamiał o stanie, w jakim się stolica znajduje, abyśmy w czasie swoim mogli jej przyjść w pomoc z potrzebnemi prawami. Na to zgodziły się wczoraj Komisye jednomyślnie, i sądzę, że przedmiot ten dalszej dyskusyi ulegać nie powinien«.

JW. Marszałek: »Oto są wyrazy odezwy Rządu Narodowego[1]): »...Z tego względu proponował Minister wojny, do którego opinii Rząd się zupełnie przychylił, aby, zamiast osobnego komitetu [albo z tego komitetu], Izby delegowały kilku Członków do rzeczonej wyżej Rady wojennej tak, jak to miało

[1]) Początek tej odezwy — według allegatów — brzmiał: [W Warszawie dnia 3 sierpnia r. 1831.

»Rząd Narodowy do JW. Marszałka Izby Poselskiej.

Odebrawszy wezwanie JW. Marszałka Izby Poselskiej z daty dzisiejszej, aby polecić Gubernatorowi i Dowódcy gwardyi Narodowej miasta Stgo Warszawy znajdowanie się na posiedzeniu dzisiejszym Komisyi Sejmowych, naradzić się mających nad projektem do komitetu z obu Izb wybranego, gwoli obmyślenia środków obrony stolicy; zasięgnąwszy zdania obecnego właśnie na posiedzeniu Rządu Ministra Wojny ma honor za pośrednictwem JWgo Marszałka oświadczyć Izbie co następuje:

miejsce w Radzie wojennej nadzwyczajnej d. 27 lipca odbytej. I tu zwrócić jeszcze uwagę Izb Rząd Narodowy ma sobie za obowiązek, że liczba tych delegatów powinna być bardzo ograniczona przez wzgląd na potrzebę zachowania największej tajemnicy«.

Więc Rząd Narodowy i Minister wojny zgadzają się, ażeby nie oddzielny komitet był postanowiony, ale aby Członkowie z Izb do tej Rady delegowani byli«.

JW. Niesiołowski: »Jeżeli art. 2-gi podług uwagi JW. Ślaskiego poprawionym zostanie, wtedy przeciwny projektowi nie jestem, bo gdyby osoby cywilne miały mieć na Radzie wojennej głos stanowczy, byłbym zawsze projektowi temu przeciwny, gdyżby tylko przeszkadzali«.

JW. Marszałek: »Upraszam JW. Ślaskiego o odczytanie redakcyi art. 2-go stosownie do uwagi przez niego przytoczonej«.

JW. Ślaski: »Art. 2-gi. Delegacya powyższym artykułem oznaczona zniesie się niezwłocznie z Gubernatorem miasta Warszawy i wspólnie z nim i Radą wojenną naradzać się będzie w przedmiotach ściągających się do obrony i zaopatrzenia stolicy we wszystkie potrzeby, mając atoli w tej Radzie jedynie głos doradczy«.

JW. Zwierkowski: »Ponieważ w tym artykule użyto wyrażenia: naradzać się — projektowany dodatek wcale jest niepotrzebny. Gdyby było wyrażone: stanowić — byłoby co innego, i nie miałbym nic przeciwko temu dodatkowi. Przez stanowienie podobnej delegacyi, chce tylko Reprezentacya wiedzieć o przedsiębranych środkach względem obrony, a w ważnych okolicznościach mieć wczesną wiadomość, aby przyjść mogła w pomoc z siłami moralnemi, jakie zalecał i żądał

Wskutku uchwały Izb z d. 24 stycznia kierunek siły zbrojnej należy wyłącznie do Naczelnego Wodza, a zatem do niego należy i obmyślenie środków obrony Stolicy. W tym celu Wódz Naczelny już od niejakiego czasu wyznaczył pod prezydencyą Gubernatora Radę wojenną, trudniącą się tym przedmiotem. Izby są władzą prawodawczą. Władza wykonawcza jest podzielona między Rząd Narodowy i Wodza Naczelnego, i w niej Izby żadnego udziału brać nie powinnyby, unikając zamięszania przyjętego raz systematu rządowego co do separacyi władz. Sejm jednak ma niezaprzeczone prawa kontroli«... [Dalszy ciąg w tekscie. P. W.].

Wódz Naczelny w czasie zwołania Rady nadzwyczajnej. Ten jest główny cel stanowienia tej Delegacyi«.

JW. Jełowicki: »Pozwolą szanowni koledzy powiedzieć kilka słów co do ogółu. Po uczynionym wczoraj wniosku spodziewałem się, że projekt ten będzie obszerniejszy i więcej artykułów zawierać; spodziewałem się, że będzie nam szło, aby był wskazany sposób do bezpośredniego współdziałania. Tego rodzaju uczestnictwo nadałoby więcej sprężystości, aniżeli ci Członkowie, którzy z głosem doradczym zasiadać, a Izbie donosić będą. Do tego zdaje mi się, iż projekt ten nie odpowiada myśli wniosku JW. Wartskiego, który mówił, że idzie tutaj o bezpośrednie współdziałanie w obronie Warszawy i o czynne radzenie w sprawie ogólnej«.

JW. Rostworowski: »Winienem objaśnić kolegę JW. Jełowickiego, że właśnie na wczorajszem posiedzeniu Komisyów tę samą uwagę naszą kolega Szydłowiecki sprostował w ten sposób, że właśnie otwarte są listy u Gubernatora, w których codziennie zapisują się ci, którzy osobiście, bezpośrednio, bronić chcą Warszawy«.

JW. Jełowicki: »Ja wiem, że każdy z nas gotów jest dzielić niebezpieczeństwo, ale tu idzie o rozdysponowanie naszych osób tak, abyśmy zawsze w tem działaniu ile można byli najużyteczniejsi«.

JW. Marszałek: »Porządek rządów reprezentacyjnych od tego zawisł, żeby między władzami było stałe rozgraniczenie. My jesteśmy władzą prawodawczą; służy nam przeto prawo kontrolowania władz wykonawczych w dopełnieniu praw, które stanowimy, ale nie możemy wdzierać się bezpośrednio w władzę wykonawczą i takową kierować. Zaprojektowana Delegacya będzie bardzo użyteczna, o ile będzie miała dozór nad środkami obrony stolicy; lecz nie wypada nam brać na siebie uskutecznienia tychże środków. Wolno jest każdemu z nas działać z osoby, jeżeli chce działać jak żołnierz; wolno jeszcze jest działać każdemu z nas jako gorliwemu obywatelowi, ale jako Członkowi Izby Poselskiej działanie nasze ograniczać się powinno dozorem i radą«.

JW. Modliński: »Właśnie do wyjaśnienia JW. Marszałka potrzebaby z większą pewnością to wykazać, czyli każdy z nas ma prawo należeć do podobnego działania, bo gdyby

tak było, Izba stałaby się wkrótce rozprzężoną; ja zaś rozumiem, że każdy z nas nie zależy od woli swojej, ale od woli Izby«.

JW. Marszałek: »Mówiąc, iż nam wolno prywatnie pełnić służbę żołnierza, oczywiście, żem przez to rozumiał: w chwilach wolnych od obrad — gdym rozróżnił powinności obywatela od powinności Posła. Wszakże będziem mieli czas na jedno i na drugie. Sesya solwuje się zwykle o godzinie 3-ciej, każdy więc po krótkim obiedzie może wziąć karabin na ramię, iść na okopy, walczyć z nieprzyjacielem i wrócić dnia następnego na sesyę«.

JW. Niemojowski: »Redakcya przez JW. Ślaskiego projektowana ubliżałaby godności Izby Poselskiej i gdyby przyjętą być miała, lepiej cały projekt odrzucić. Nie rozumiem, jak w naradach można mieć głos doradczy. Jeżeli w decyzyi ma się mieć głos doradczy, to wcale co innego. W naradach mieć głos doradczy to jest nie do pojęcia, i wcale nie rozumiem, jaka myśl w tem być może«.

JW. Chomentowski: »Jabym redakcyę artykułu tego w ten sposób proponował, że komitet ten przedsiębrany w naradach atentować będzie«.

JW. Morozewicz: »Można być jednego zdania co do rzeczy, a różnego co do wyrażenia. Komitet ten może w naradach zasiadać, a w nich mieć głos doradczy«.

JW. Klimontowicz: »Albo ustanówmy tę Delegacyę, albo dajmy pokój wszystkiemu. Jeżeli mamy stanowić, stanówmy jak należy, jak godność Izby wymaga bez jej upodlenia. Gdybyśmy delegatów naszych wysłali z głosem doradczym, zrobilibyśmy ich w Radzie wojennej nic nieznaczącymi. Ubliżałoby to powadze Izb, które mają władzę królewską i są wyższą władzą nad wszystkie w kraju. Jeżeli dlatego, aby sekret był zachowany, mamy do tej Delegacyi wybrać 3 Członków, jak Rząd Narodowy życzył, wybierzmy ich z władzą innym członkom tej Rady równą, aby z nimi wspólnie radzić, wspólnie o wszystkiem decydować mogli. Wszakże Rada ta składać się będzie z więcej zapewne jak trzech Członków, bo może najmniej z sześciu lub więcej, to choćby delegaci nasi byli w zdaniu im przeciwni, większość kresek zawsze na ich stronę przeważy. Dla nas zawsze będzie ta korzyść, iż w każdym razie

Członkowie ci będą mogli Sejm zawiadomić o niebezpieczeństwie; oni bowiem będą niejako plenipotentami naszymi, których obowiązkiem będzie czuwać nad sprawą publiczną. Jestem więc zdania, ażeby przez JW. Wartskiego uczyniony wniosek przyjąć bez żadnej odmiany«.

JW. Wężyk: »Zdaje mi się, że tym delegatom ani głosu stanowczego, ani doradczego dać nie można. Gdyby mieli głos stanowczy, ten byłby przeważny, zwłaszcza, gdy im będzie zostawiona możność odwołania się do Izb. Jeżeliby mieli głos (doradczy), nastąpi taż sama przewaga przy równej możności odwołania się do sejmu. Delegatom tym nie należy dać żadnej przewagi; wypada tylko, ażeby oni czuwali, kontrolowali i gdy, uznają potrzebę, udawali się do Sejmu, a zatem przy naradach winni być tylko obecnymi bez żadnego głosu«.

JW. Nakwaski: »Proszę o odczytanie jeszcze raz całego projektu, bo teraz zdania mego otworzyć nie mogę, poczem zamawiam sobie głos«.

Głosy: »Prosimy o odczytanie i wotowanie!«

JW. Marszałek: »Ponieważ wielu Członków zgadza się z życzeniem JW. Nakwaskiego, odczytam jeszcze raz cały projekt a potem poddam pod decyzyę Izby w ten sposób: czyli go przyjmie bez żadnej odmiany, lub nie?«

JW. Marszałek, odczytawszy projekt, podał następującą kwestyę:

»Kto jest za przyjęciem tego projektu bez żadnej zmiany, powstać raczy«.

Nim przystąpiono do zadecydowania, zażądał głosu **JW. Ślaski:** »Prawo chce, żeby projekt na trzy dni przed wprowadzeniem go do Izby jej Członkom był rozdany. Nie stało się tak z tym projektem, chociaż materya ta jest ważna. Kiedyśmy formalność tę pominęli, nie należy tamować dyskusyi dlatego, że kilkanaście głosów daje się słyszeć względem wotowania. Jestem zdania, żeby szczególne artykuły projektu tego odczytywać i nad nimi dyskutować«.

JW. Marszałek: »W okolicznościach tak stanowczych, jak obecne, może być zbyt nagła potrzeba projektu, żeby można trzy dni się nad nim namyślać: tej natury zdaje mi się być wprowadzony projekt. Ja nie narzucam nigdy nikomu mojej opinii. Izba decydować będzie, czyli życzy sobie zaprowadzić

jakie zmiany lub nie. Jeżeli większość okaże się za zmianą, rozpoczniemy w tym celu dyskusyę; jeżeli przeciwnie — przystąpimy do wotowania; to jest cel położonej przezemnie kwestyi«.

JW. Jasieński: »Lubo zgadzam się z kolegą Ślaskim, że formy, jakie prawo przepisuje, pominięte zostały, proponuję następujące kwestye, które prosiłbym, aby JW. Marszałek przedewszystkiem poddał Izbie pod decyzyę. Pierwsza: Czy zgadzamy się na zasadę projektu tego, a następnie, jeżeli ta przyjętą będzie, ażebyśmy projekt ten szczegółowymi artykułami przechodzili«.

JW. Marszałek: »Więc poddam pod decyzyę Izby, czyli zgadza się na przyjęcie ogólnej zasady: Kto jest za przyjęciem zasady, powstać raczy«.

— Prawie wszyscy powstali. —

»A więc zasada projektu prawie jednomyślnością przyjętą została. Przystępuję do odczytania art. 1-szego:

»Do Rady Wojennej miasta stołecznego Warszawy w stanie oblężenia zostającego, Izba Senatorska i Izba Poselska wybiorą z grona swego Delegacyę z trzech Członków złożoną, t. j. z jednego Senatora i dwóch Posłów lub Deputowanych«.

»Zgadza się Izba na przyjęcie artykułu 1-go bez zmiany?«

Głosy: »Zgoda! zgoda!«

»Odczytam art. 2-gi: »Delegacya powyższym artykułem oznaczona zniesie się niezwłocznie z Gubernatorem miasta Warszawy i wspólnie z nim i Radą wojenną naradzać się będzie w przedmiotach, ściągających się do obrony i zaopatrzenia stolicy we wszystkie potrzeby«.

Kto jest za przyjęciem artykułu tego bez żadnej zmiany, powstać raczy«.

— Prawie wszyscy powstali. —

»A więc artykuł ten prawie jednomyślnością przyjęty. Odczytam następnie art. 3-ci: »Z czynności swoich zdadzą delegowani w swym czasie we właściwych Izbach raport; w ważnych zaś okolicznościach delegacya winna będzie odnieść się do decyzyi Izb sejmowych«.

JW. Jasieński: »W artykule tym nie jest dość jasno po-

wiedziane, kiedy delegowani ci w osobnych Izbach, a kiedy w połączonych raport zdawać mają?«

JW. Marszałek: »Odpowiadając na wniosek JW. Jasieńskiego, niech mi wolno będzie zwrócić uwagę, że delegowani ci w odwołaniu się do decyzyi naszej zdawać będą raport w Izbach połączonych; raport zaś z czynności swojej każda delegacya zda we właściwych Izbach. Ta bowiem różnica widocznie się pokazuje w samymże artykule: wszak powiedziane est, że: z czynności swojej zdadzą delegowani w swym czasie i we właściwych Izbach raport, w ważnych zaś okolicznościach delegacya winna będzie odnieść się do decyzyi Izb sejmowych. Izby sejmowe są to Izby połączone, więc chyba dla zupełnego wyjaśnienia wypadałoby dodać: Izby sejmowe połączone«.

JW. Jasieński: »Przez Sejm rozumiem Izbę Senatorską i Izbę Poselską, które formują jedno ciało reprezentacyi Narodu. Więc gdyby delegacya ta w oddzielnych Izbach zdawała raport, samo się przez się rozumie, iż w takim razie jedna delegacya w jednej, druga w drugiej Izbie winna zdawać raport, a stąd wypadłby rodzaj nieporządku, boby w jednej Izbie inny, w drugiej także inny mógł być zdany«.

JW. Marszałek: »Niech mi wolno zwrócić uwagę JW. Jasieńskiego, że gdzie idzie o opinie i o widoki na przyszłość, może zachodzić różnica co do zdań, ale gdzie chodzi o rzecz przeszłą, dwóch zdań różnych być nie może«.

JW. Nakwaski: »Sądzę, że w artykule tym po wyrazach: w ważnych zaś okolicznościach delegacya winna będzie odnieść się do decyzyi Izb sejmowych — wypadałoby dodać: na żądanie jednego nawet z pomiędzy trzech delegowanych. Uwagę tę tem popieram, że może jeden z nich będzie uważał potrzebę odwołania się do decyzyi Izb, a właśnie drugim dwom odwołanie to zdawać się może niepotrzebnem. Między trzema osobami jest to tak mała większość, że nawet jeden głos naszem zaufaniem zaszczycony powinien na nasz wzgląd zasługiwać«.

JW. Marszałek: »Do tego artykułu są projektowane dwie zmiany, które Izba rozstrzygnąć zechce. Jedną zmianę projektował JW. Jasieński, aby tak zdawanie spraw, jako też żądanie decyzyi następowało w Izbach połą-

czonych, a nigdy w rozłączonych. Kto popiera ten wniosek, powstać raczy«.

— Większość powstała. —

»A więc każde sprawozdanie delegowanych następować będzie w Izbach połączonych. Drugi wniosek bardzo ważny i samą potrzebą usprawiedliwiony projektuje JW. Nakwaski. Kto jest za przyjęciem dodatku do art. 3-go: a to na żądanie każdego z tych delegowanych — powstać raczy«.

Nim rozstrzygnięto tę kwestyę, kilku Członków zażądało redakcyi tego dodatku w ten sposób: a to na żądanie choćby jednego z tych delegowanych. Po odczytaniu tego dodatku **JW. Marszałek** podał kwestyę: Kto popiera dodatek ten tak zredagowany, powstać raczy«.

Wszyscy powstali.

JW. Marszałek: »Czy projekt ten przyjmie Izba jednomyślnie, czy też kto żądać będzie wotowania?«

Przed zadecydowaniem zażądał głosu **JW. Jełowicki:** »Czyli jest wolą Izby, ażeby delegowani ci byli wybrani na zawsze, czyli też na czas ograniczony, bo żaden artykuł nie obejmuje o tem wzmianki. Możemy zrobić nieszczęśliwy wybór, gdyż nieomylności być nie może«.

JW. Zwierkowski: »Art. 1-szy zaspakaja troskliwość JW. Jełowickiego. Powiedziane jest, iż Rada ta wraz z delegacyą ma czuwać nad stolicą w stanie oblężenia będącą; więc skoro niebezpieczeństwo oddalone zostanie, i Warszawa przestanie być zagrożoną, Rada wojenna ustanie, a tem samem i delegacya«.

JW. Godebski: »Nie mówiłem nic przeciwko projektowi; nie mówiłem nic przeciwko artykułom, lecz w tem miejscu sądzę być moim obowiązkiem do uwag słyszanych kilka słów dołożyć. Z tego, co tu mówione było, możnaby sądzić, iż w razie, gdyby nieprzyjaciel zbliżył się pod mury stolicy, zaraz się ta kwestya polityczna rozstrzygnie, że się poddamy«.

Głosy: »Nikt tego nie mówił! Nikt podobnie nie utrzymywał!«

»Czemuż nie mamy powiedzieć, że się będziemy bronili dwa lub kilka miesięcy? Ja jestem przekonany, że wybrani

z Izb Członkowie będą jak najsprężyściej dopełniali obowiązków swoich, ale czyliż nie może zajść przypadek potrzeby zmiany? W walce śmiertelnej, gdzie się bój na śmierć toczy, trzeba wszystko przewidzieć, i dlatego powinniśmy się przychylić do wniosku JW. Jełowickiego«.

JW. Marszałek: »Odpowiadając JW. Godebskiemu, czynię tę uwagę, iż wszędzie jest przyjęte, że kto daje nominacyę, może ją cofnąć, jeżeli zaufanie upada. Jeżeli więc i ci Członkowie, których wybierzemy, mieliby zawieść zaufanie nasze — czego wszakże nie przypuszczam — w takim razie bez żadnego zastrzeżenia podobnego w projekcie cofniemy nasz mandat i innych wybierzemy«.

JW. Godebski: »Jabym się zapytał, kto będzie kontrolował czynności tej deputacyi; więc my chyba będziemy sądem«.

JW. Jasieński: »Rozumie się, że Izba w wybranych Członkach położywszy zupełne zaufanie, kontrolować ich nie będzie, boby to ubliżało godności Izb(y), gdyby tych delegatów pozwoliła komukolwiekbądź kontrolować, Ale spostrzegam inną okoliczność pominiętą, i tak: na przypadek słabości lub niemożności zasiadania którego z delegatów, kto ich zastępować będzie?«

JW. Morozewicz: »Nie byłoby zbytecznie, gdyby czas dla tych delegatów był ograniczony«.

JW. Godebski: »Bolesno mi jest, że niektórzy Członkowie myśl moją opacznie zrozumieli. Dalekim jest od tego, ażebym miał ubliżać godności Izby, owszem, sądzę, że nie wypada delegatów kontrolować. Chciałem tylko, ażebyśmy w ograniczeniu dla delegatów czasu znaleść mogli rękojmię położonego w nich zaufania«.

JW. Biernacki: »Nie dzielę zdania JW. Godebskiego, ażeby powtarzać wybory; to sprzeciwiałoby się zamiarowi zachowania tajemnicy, do czego mało osób potrzeba. Jestem przeciwko powtarzaniu wyborów z tego powodu, że nowi Członkowie potrzebowaliby zawsze znacznego czasu, zanimby się obznajmili z przedmiotami. Nadto idzie jeszcze o to, aby zmiany w opiniach nie było. Jestem za utrzymaniem projektu tak, jak nam był odczytany«.

Głosy: »Prosimy o wotowanie!«

JW. Wiszniewski: »Popierając zdanie JW. Godebskiego, do-

daję, że ani ślepe posłuszeństwo, ani ślepe zaufanie nie są własnością rządów reprezentacyjnych w narodach wolnych, sprzyjają one bardziej despotyzmowi. Ślepe posłuszeństwo trwa dopóty, dopóki władza, która rozkazuje, nie zacznie nadużywać: dowodem tego jest nasza rewolucya. Co do ślepego zaufania, to ma granicę swoją dopóty, dopóki ci, którzy powierzają, nie powezmą podejrzenia, bo gdzie idzie o całość Ojczyzny, nie można nikomu ślepo zaufać. Sądzę, ażeby kwestya była podana nie tak, jak ją nam JW. Marszałek podał, ale w ten sposób, aby deputacya ta dopóty czynność swoją prowadziła, dopóki 10 Członków Izby nie zażądają jej zmiany«.

JW. Zwierkowski: »Spodziewać się należy, że wybrani Członkowie odpowiedzą naszemu zaufaniu. Co do wniosku JW. Wiszniewskiego, ażeby wybory następowały na żądanie dziesięciu Członków, byłoby zbytecznem, albowiem zmiana nastąpić może na wniosek jednego, jeżeli większość Izby do tego się przychyli«.

JW. Worcell: »Należy rzecz tę uważać ze stanowiska innego, jak JW. Zwierkowski określił. Zwykle, kiedy zachodzi przyczyna zmniejszania zaufania, powody są trudne, nie zależące od cnoty, charakteru osób, ale od nieznajomości rzeczy, i powody te tak są powikłane, że trudno jest je w Izbie popierać; jeżeli te są niedostateczne do pociągnięcia przed dyskusyę, zdania dziesięciu osób nie zasługują na powszechną uwagę: jeżeli zaś są tej natury, że przed przystąpieniem do dyskusyi znaczna część o nich się przekonała, nie będzie od rzeczy przystąpić do wyboru, jeżeli 10 Członków tego zażąda. I tak mamy przykład, iż na żądanie dziesięciu Członków może Izba przystąpić do zadecydowania względem zamienienia obrad publicznych w wydział tajny. Dla podobnej przyczyny żąda JW. Wiszniewski, ażeby bez oznajmienia przyczyny na wniosek dziesięciu Członków Izba zdecydowała to pytanie, czyli mają nowe wybory nastąpić, a to dlatego, że materya ta jest tak delikatna, aby bez wyjawienia przyczyn zażądać można nowych wyborów. Taka jest analogia między przypadkiem, kiedy sesya ma się odbywać przy drzwiach zamkniętych, a przypadkiem, w którym dziesięciu Członków uzna potrzebę nowego wyboru«.

JW. Zwierkowski: »Odpowiadając na rzuconą kwestyę i na popierające ją głosy, oświadczam, iż bez tego zastrzeżenia jesteśmy w tym samym przypadku, bo i ci dziesięciu Członków wniosek swój poddają pod decyzyę Izby, nie mogą zaś stanowić nowego wyboru. Uważam przeto, iż jeżeli każdy z pojedyńczych Członków wniosek podobny względem zmiany delegacyi w Izbie uczyni, i Izba przez większość przychyli się do niego, jest ten sam przypadek jak z wnioskiem podanym przez dziesięciu Członków«.

JW. Kaczkowski: »Od 17 grudnia uwija się po Izbie prawie codziennie to wyrażenie: położyliśmy zaufanie — zaufanie położyliśmy. Położyliśmy zaufanie w Dyktatorze, a jednak uczuliśmy potem potrzebę złożenia go; położyliśmy zaufanie w Rządzie Narodowym, a jednak chcieliśmy go zmienić; położyliśmy zaufanie w Wodzu, a jednak przeciwko niemu dały się słyszeć głosy. Takie doświadczenie powinnoby nas odstręczyć od pokładania tego zaufania, i dzisiejsze prawo, które chce ograniczać to zaufanie, powinnoby wziąć przewagę jako środek, któryby nam nie narzucał nieograniczonem zaufaniem obdarzonych Członków«.

JW. Worcell: »Analogia zupełnie jest ta sama, skoro ci dziesięciu nie będą stanowili nowych wyborów, lecz przedstawią ich potrzebę«.

JW. Zwierkowski: »Gdyby koniecznie potrzeba było dziesięciu, nastąpiłoby ścieśnienie praw jednego Członka Izby«.

JW. Modliński: »Zgadzam się z wnioskiem JW. Wiszniewskiego, bo tu nie idzie o to, aby ci dziesięciu decydowali względem wyboru, ale żeby przedstawili Izbie jego potrzebę, albowiem zgadzam się z JW. Kaczkowskim co do ufności, że położyliśmy ufność w Dyktatorze, ufność w Rządzie, ufność w Naczelnym Wodzu, a skutków tego zaufania nie odbieramy. Mamy oto obwinionych, a nie mamy na nich wyroków, na które z utęsknieniem każdy mieszkaniec kraju oczekuje«.

JW. Marszałek: »A zatem stosownie do słyszanych tu głosów myślę podać taką kwestyę, aby ta delegacya dopóty trwała, dopóki dziesięciu Członków Izby zmiany jej nie zażąda«.

JW. Biernacki: »Jestem zdania, iż byłoby najdogodniej, ażeby raz wyznaczona Delegacya trwała dopotąd, dopóki War-

szawa nie przestanie być w stanie oblężenia. Jeżeli zaś przeważna jest opinia w Izbie, ażeby żądana zmiana mogła mieć miejsce, zapewne zgodzi się Izba, ażeby dziesięciu tylko Członkom Izby wolno było żądać nowych wyborów, do których Izba będzie mogła przystąpić, lub nie, bo to już od jej decyzyi zależeć będzie«.

JW. Marszałek: »Właśnie położona przezemnie kwestya odpowiada zupełnie myśli JW. Biernackiego, bo tak brzmi: aby ta delegacya dopóty trwała, dopóki dziesięciu Członków Izby nie zażąda nowych wyborów. Jakież zaś będzie zażądanie nowych wyborów? Oto, że ci dziesięciu odwołują się do Izby: żądamy nowych wyborów — a Izba wybiera tych samych lub innych«.

JW. Biernacki: »Luboby to było prawie to samo, z tem wszystkiem, gdy wiemy, ile to czasu zabierają nam każde wybory, wypadałoby dla skrócenia czasu powiedzieć, czy Izby koniecznie na żądanie tych dziesięciu Członków mogą przystąpić do nowych wyborów«.

JW. Szaniecki: »Kwestya nie jest jeszcze położona, i dlatego głos zabieram. Wtenczas, gdyśmy wybrali deputacyę do strzeżenia i kontrolowania czynności Dyktatora, nie było żadnych względem niej zastrzeżeń, i nie stanowiliśmy dozorców nad dozorcami. Wtenczas, gdy jeden członek delegacyi nie będzie miał ufności w przedsiębranych przez Radę środkach, wolno mu będzie z dziesięciu i dwudziestu Członkami porozumieć się; wtenczas ta reszta może wniosek jego w Izbie poprzeć, i Izba względem niego zadecyduje; ale, aby na wniosek tych dziesięciu delegacyi tej czynności ustać miały, to pociąga koniecznie za sobą tłómaczenia, i tłómaczeń za tłómaczeniami byłoby bez końca. Jestem za tem, ażeby ten projekt przyjąć tak, jak jest zredagowany«.

JW. Marszałek: »Jeszcze raz odczytuję kwestyę: Aby Delegacya ta dopóty trwała niezmiennie, dopóki dziesięciu Członków z Izb połączonych nie zażąda, a Izby połączone nie uchwalą nowych wyborów«.

— Głosy: »Zgoda! zgoda!«

»A zatem kto popiera kwestyę odczytaną, powstać raczy«.

— Większość powstała. —

»A zatem przyjęty dodatek domieści się do art. 1-szego«.

Głosy: »Zgoda! zgoda!«

JW. Nakwaski: »Niema położonego sposobu wyborów; inaczej wybieraliśmy Rząd, inaczej Komisye, inaczej deputacyę«.

JW. Marszałek: »Jak przystąpimy do wyborów, co nastąpić może po zatwierdzeniu projektu tego przez Senat, wtedy mówić będziemy o sposobie wyborów«.

JW. Morozewicz: »Uważając ten projekt, zdawałoby się, iż wybory w Izbach połączonych odbyte być powinny. Nie wiem, czyli jest konieczna potrzeba, aby wybór w Izbach połączonych następował«.

JW. Marszałek: »Gdy zdawanie raportów przez tę delegacyę, jako też zasięganie decyzyi od Sejmu w Izbach połączonych odbywać się będzie, zdawałoby się, ażeby i wybory w Izbach połączonych następowały«.

JW. Biernacki: »Muszę wyznać, iż najsilniejsze mam przekonanie, że rezultat wotowania był wątpliwy, więc proszę o powtórzenie tej samej kwestyi«.

JW. Marszałek: »Uważaliśmy wszyscy, że większość była powstających, i nikt się naówczas przeciwko temu nie protestował. Gdy jednakże JW. Pan, choć późno, zarzucasz wątpliwość, wolno próbę powtórzyć, lecz na tej samej kwestyi«.

JW. Modliński: »Ja sam i wielu Członków uważaliśmy, że była w powstaniu większość. Jeżeli mamy na tę kwestyę powtórnie wotować, rozstrzygnijmy pierwej, czy mamy wotować?«

JW. Marszałek: »Czy była wątpliwość, czy nie, pokaże się to, gdyż pewnie ci sami Członkowie powstaną, którzy przedtem powstali. Kwestya była następująca: Aby ta delegacya dopóty trwała, dopóki dziesięciu Członków z Izb połączonych nie zażąda i połączone Izby nie uchwalą nowych wyborów. Kto popiera tę kwestyę, powstać raczy«.

— Większość powstała. —

»A więc pokazuje się, że nie było i nie masz wątpliwości. Teraz przystąpimy do wotowania, jeżeli kto żądać będzie«.

JW. Jasieński: »Ale należy uczynić dodatek względem zastępców na przypadek słabości lub niemożności którego z delegatów«.

JW. Marszałek: »Kto popiera wniosek JW. Jasieńskiego, powstać raczy«.

— Mniejszość powstała. —

»Przystępujemy do wotowania nad ogółem. Jeżeli nikt nie jest przeciwko projektowi, uważany będzie, jakoby był jednomyślnością przyjęty«.

Głosy: »Jednomyślnością!«

JW. Ślaski: »Ja protestuję przeciwko jednomyślności i żądam wotowania«.

JW. [Marszałek]: »Nim jednak przystąpimy do wotowania, JW. Zwierkowski raczy odczytać projekt do prawa tak, jak został poprawiony«.

JW. Zwierkowski czyta:

»Izba Senatorska i Izba Poselska na wniosek Komisyi sejmowych i po wysłuchaniu ich zdania, zważywszy przeważne okoliczności, w jakich się stolica z powodu zbliżenia nieprzyjaciela znajduje, uchwaliły i uchwalają co następuje:

Art. 1. Do Rady wojennej miasta stołecznego Warszawy w stanie oblężenia zostającego Izba Senatorska i Izba Poselska wybiorą z grona swego Delegacyę z trzech Członków złożoną, t.j. z jednego Senatora i dwóch Posłów lub Deputowanych. Delegacya[ta] dopóty niezmiennie trwać będzie, dopóki 10 Członków z Izb połączonych nie zażąda, a Izby połączone nie uchwalą nowych wyborów.

Art. 2. Delegacya powyższym artykułem oznaczona zniesie się niezwłocznie z Gubernatorem miasta Warszawy i wspólnie z nim i Radą wojenną naradzać się będzie w przedmiotach, ściągających się do obrony i zaopatrzenia stolicy we wszystkie potrzeby.

Art. 3. Z czynności swoich zdadzą delegowani w swym czasie w Izbach połączonych raport; w ważnych zaś okolicznościach delegacya winna będzie odnieść się do decyzyi Izb sejmowych, a to

na żądanie choćby jednego z [tych] delegowanych.

Art. 4. Wykonanie niniejszej uchwały poleca się Prezydującemu w Senacie i Marszałkowi Izby Poselskiej«,

Po przeczytaniu **JW. Marszałek** zaprosił na asesorów JJWW. Kozłowskiego, Niesiołowskiego, Obniskiego i Plichtę, podał zaś następującą kwestyę: Kto za utrzymaniem projektu — affirmative, kto za odrzuceniem — negative«.

Województwo Krakowskie. Posłowie: JJWW. Teodor Ślaski negat. Wiktor Łuniewski affir. Michał Gostkowski negat.

Deputowani: JJWW. Fran. Jabłoński affir. Jan Olrych Szaniecki affir.

Województwo Sandomierskie. Posłowie. JJWW. Antoni Libiszewski affir.

Deputowani: JJWW. Fran. Chomentowski affir. Jan Pusztynika affir. Ignacy Żeleński affir. Ludwik Łempicki affir. Jan Posturzyński affir.

Województwo Kaliskie. Posłowie: JJWW. Bonawentura Niemojowski affir. Marcin Radoński affir. Stan. Kaczkowski affir. Kantorbery Tymowski affir. Wład. hr. Ostrowski affir. Ignacy Morzkowski affir.

Deputowani: JJWW. Teodor Morawski affir. Antoni Rembowski affir. Alojzy Biernacki affir. Ksawery Biedrzycki affir.

Województwo Lubelskie. Posłowie: JJWW. Kalikst Morozewicz negat. Ksawery hr. Niesiołowski negat. Ignacy Bielski negat. Alojzy hr. Poletyłło negat. Tomasz br. Wyszyński affir. Feliks Doliński negat.

Deputowani: JW. Andrzej Mazurkiewicz negat.

Województwo Płockie. Posłowie: JJWW. Jan Turski affir. Paweł Grąbczewski affir. Maryan Cissowski affir. Konstanty Witkowski affir. Wincenty Chełmicki affir.

Deputowani: JJWW. Ignacy Dembowski negat. Kajetan Kozłowski affir.

Województwo Mazowieckie. Posłowie: JJWW. Aleksander Szymanowski affir. Jan Rostworowski negat. Szczepan Świniarski negat. Jakób Okęcki affir. Antoni Plichta affir. Fran. Dąbrowski affir. Ignacy Starzyński negat. Adam Łuszczewski affir. Fran. Trzciński affir. Eugeni Słubicki affir. Józef Kretkowski affir. Józef Modliński negat.

Deputowani: JJWW. Jan Charzewski affir. Jakób Piotrowski affir. Dominik Krysiński affir. Józef Brinken affir. Michał Piotrowski affir. Walenty Zwierkowski affir. Ludwik Lutostański affir. Fran. Wołowski affir. Augustyn Morzkowski affir. Wojciech Chodecki affir. Antoni Zawadzki affir. Walenty Żwan affir.

Województwo Podlaskie. Posłowie: JJWW. Feliks Markowski affir. Fran. Zalewski negat. Ignacy Wężyk affir. Józef hr. Małachowski negat. Teodor Jasieński affir.

Deputowani: JJWW. Franciszek Obniski affir. Feliks Gumowski affir.

Województwo Augustowskie. Posłowie: JJWW. Antoni Bykowski affir. Józef hr. Starzeński negat. Jan Augustowski affir. Fran. Kisielnicki affir. Wincenty Gawroński affir.

Deputowani: JJWW. Jakób Klimontowicz affir. Józef Wiszniewski affir.

Województwo Wołyńskie. Posłowie: JJWW. Narcyz hr. Olizar affir. Ksawery Godebski affir. Stan. hr. Worcell affir.

Województwo Podolskie. Posłowie: JJWW. Aleksander Jełowicki affir. Ksawery Sabbatyn affir. Amancyusz Żarczyński afffir. Aleksander Bernatowicz affir. Henryk Nakwaski affir.

Województwo Kijowskie. Posłowie: JJWW. Daniel Tchórzewski affir. [Józef] Bohdan Zaleski affir.

JW. Marszałek: »Projekt zatem większością głosów 66 przeciwko 17 przyjęty został. Sesya solwuje się do godziny 11 do dnia jutrzejszego w Izbach połączonych, bo od 10 będzie się Senat zatrudniał rozbiorem tego projektu. Na dzień jutrzejszy porządek dzienny: Wybór Senatorów Kasztelanów, po wysłuchaniu zdania sprawy Komisyi dyplomatycznej względem odezwy do Węgrzynów, i projekt regulaminu Izb«.

Wł. hr. Ostr(owski).

Posiedzenie Izb połączonych z d. 5 sierpnia 1831 roku.

Po zebraniu się Członków Izb obu w sali tronowej odczytana została lista obecności Posłów i Deputowanych. Byli obecnymi (78):

Z Województwa Krakowskiego. Posłowie: JJWW. Teodor Ślaski. Wiktor Łuniewski. Michał Gostkowski.

Deputowani: JW. Jan Olrych Szaniecki.

Z Województwa Sandomierskiego. Posłowie: JW. Antoni Libiszewski.

Deputowani: JJWW. Fran. Chomentowski. Ignacy Żeleński. Ludwik Łempicki. Jan Posturzyński. Jan Gratkowski.

Z Województwa Kaliskiego. Posłowie: JJWW. Bonawentura Niemojowski. Marcin Radoński. Stan. Kaczkowski. Floryan Suchecki. Kantorbery Tymowski. Wład. hr. Ostrowski. Ignacy Morzkowski.

Deputowani: JJWW. Teodor Morawski. Antoni Rembowski. Alojzy Biernacki. Józef Ziemięcki. Ksawery Biedrzycki.

Z Województwa Lubelskiego. Posłowie: JJWW. [Kalikst Morozewicz]. Ksawery hr. Niesiołowski. Ignacy Bielski. Alojzy hr. Poletyłło. Józef Świrski. Feliks Doliński.

Deputowani: JJWW. Adam Fritsch. Andrzej Mazurkiewicz.

Z Województwa Płockiego. Posłowie: JJWW. Jan Turski. Paweł Grąbczewski. Maryan Cissowski. [Konstanty Witkowski]. Wincenty Chełmicki.

Deputowani: JJWW. Ignacy Dembowski. Kajetan Kozłowski. Wojciech Chobrzyński.

Z Województwa Mazowieckiego. Posłowie: JJWW. Jakób Okęcki. Fran. Dąbrowski. Adam Łuszczewski. Fran. Trzciński. Eugeni Słubicki. Józef Kretkowski. Józef Modliński.

Deputowani: JJWW. Jakób Piotrowski. Dominik Krysiński. Józef Brinken. Michał Piotrowski. Walenty Zwierkowski. Ludwik Lutostański. Fran. Wołowski. Wojciech Chodecki. Antoni Zawadzki. Walenty Żwan.

Z Województwa Podlaskiego. Posłowie: JJWW. Feliks Markowski. Fran. Zalewski. Wład. Zawadzki. Ignacy Wężyk. Józef hr. Małachowski.

Deputowani: JJWW. Fran. Obniski. Feliks Gumowski.

Z Województwa Augustowskiego. Posłowie: JJWW. Antoni Bykowski. Józef hr. Starzeński. Jan Augustowski. Fran. Kisielnicki. Wincenty Gawroński. Jan Floryanowicz.

Deputowani: JJWW. Jakób Klimontowicz. Józef Wiszniewski.

Z Województwa Wołyńskiego. Posłowie: JJWW. Narcyz hr. Olizar. Stan. hr. Worcell.

Z Województwa Podolskiego. Posłowie: JJWW. Ksawery Sabbatyn. Amancyusz Żarczyński. Aleksander Bernatowicz. Henryk Nakwaski.

Z Województwa Kijowskiego. Posłowie: JJWW. Daniel Tchórzewski [Józef] Bohdan Zaleski.

Później nadeszli (13):

JJWW. Morzkowski August. Tomasz br. Wyszyński. Jan Rostworowski. Aleksander Jełowicki. Jan Pusztynika. Jakób Malinowski. Teodor Jasieński. Klemens Witkowski. Ludwik Bieniecki. Ksawery Godebski. Jan Charzewski. Stan. hr. Miączyński. Antoni Plichta.

Potem odczytana została lista obecności Senatorów. Byli obecnymi (21):

JW. Wojewoda Wodzicki Prezydujący w Senacie.

Biskupi: JJWW. Prażmowski, Biskup płocki. Dzięcielski, Biskup lubelski.

Wojewodowie: JJWW. Gliszczyński Antoni. Kochanowski Michał. Wodziński Maciej. Ostrowski hr. Antoni.

Kasztelanowie: JJWW. Nakwaski Fran. Sierakowski hr. Kajetan. Męciński hr. Wojciech. Bronikowski Adam. Potocki hr. Michał. Bieńkowski Antoni. Lewiński Fran. Ksawery. Koźmian Kajetan. Krasiński hr. Józef. Walchnowski Andrzej. Wężyk Fran. Łubieński hr. Piotr. Małachowski hr. Ludwik. Ostrowski Wojciech.

JW. Marszałek: »Nim przystąpimy do porządku dziennego, mam zakomunikować prześwietnej Izbie Poselskiej odezwę od Komisyi rządowej wyznań religijnych i oświecenia publicznego, którą JW. Zwierkowski odczytać raczy«.

(**JW. Zwierkowski** czyta): [»W Warszawie d. 5 Sierpnia 1831].

»Komisya rządowa wyznań religijnych i oświecenia publicznego do Izby Poselskiej.

»Ponieważ w dniu jutrzejszym, t. j. w sobotę, jako święto Przemienienia Pańskiego, odbywać się będzie we wszystkich kościołach stolicy nabożeństwo szczególniej dla ubłagania Najwyższego o błogosławieństwo dla oręża polskiego, przeto Komisya rządowa, zawiadamiając Izbę Poselską, ma zaszczyt zaprosić ją na takowe nabożeństwo do kościoła metropolitalnego na godz. 11 zrana«.

[Za Ministra Prezydującego (podp.) Prażmowski. Za Sekr. Jlnego Kamieński].

JW. Tymowski: »Jutro mamy sesyę; jest to nasz obowiązek, na nabożeństwie zatem znajdować się nie możemy«.

JW. Marszałek: »Jest to nabożeństwo mające wyjednać błogosławieństwo orężowi naszemu; dlatego możemy podobno sesyę odłożyć«.

JW. Tymowski: »Najlepszem jest nabożeństwem dopełnienie swoich powinności. Wojskowy dopełnia swojej powinności w boju, a my w radzie«.

JW. Marszałek: »Bardzo sprawiedliwa jest ta uwaga, jeżeli tak nagłe są przedmioty, że ich zwłoka może być z uszczerb-

kiem dla kraju: Czy tak jest, odwołuję się w tem do zdania JW. Tymowskiego«

JW. Wężyk: »Moglibyśmy jutro dwom celom zadosyć uczynić; zrana o 4 pójść na okopy, a potem wrócić na nabożeństwo«.

JW. Henryk Nakwaski: »Jestem zdania, abyśmy nabożeństwo odłożyli do niedzieli. W dzisiejszych czasach wszystko ustąpić powinno naradom sejmowym. Jutro jest dzień sobotni; będą ważne interpelacye; są nawet nowe do zrobienia. Jeżeli w tej mierze nie będzie zgody, proszę o wotowanie, a nawet imienne«.

JW. Grąbczewski: »Nie zgadzam się z kolegami Tymowskim i Nakwaskim, aby nabożeństwo obradom miało ustąpić. Powinniśmy prosić Najwyższego, z Którego rąk wszystko pochodzi, aby naszemu orężowi powodzenie zapewnił; to jest rzeczą najważniejszą; sesyę zaś innego dnia odbyć możemy«.

JW. Kasztelan Nakwaski: »Możemy i znajdować się na nabożeństwie, i obowiązki sejmowe dopełnić. Nabożeństwo zaczyna się o 11, kończy się o 12; możemy się zejść natychmiast i obradować do godz. 3-ciej«.

JW. Marszałek: »Popieram wniosek Kasztelana Nakwaskiego, gdyż istotnie moglibyśmy natychmiast z nabożeństwa udać się do sali obrad i przystąpić do porządku dziennego. Kto zatem jest zdania, abyśmy po nabożeństwie wrócili do sali Izby Poselskiej i mieli zwykłe nasze obrady, powstanie«.

Wszyscy prawie powstali. Wniosek zatem ten utrzymał się.

JW. Kasztelan Wężyk: »Korzystam z pierwszej chwili zgromadzenia się Izb połączonych, abym uiścił się z obowiązku wczoraj na mnie przez wszystkie Komisye obu Izb włożonego. Tem snadniej przyjdzie mi dopełnić tego obowiązku, że tkwi on w sercu mojem, w sercu waszem, w sercu każdego Polaka. Wiadomo, z jakiem uwielbieniem ościenne narody uważają tę krwawą walkę, jaką o niepodległy byt toczymy. Odgłos smutny oręża naszego rozległ się po kraju, kiedy ci, którzy honor wojska naszego zachowali, po odbytych rycerskich walkach powrócili do kraju. Jakaż powinność ciąży na nas, abyśmy za tak wielkie zasługi należną im wymierzyli nagrodę; to jest

cel wniosku mojego. Gdy dowodzący na Litwie jenerałowie przenieśli pruską niewolę nad działanie chlubne dla polskiego oręża, gdy dwóch z nich weszło do granic pruskich i oręż skrwawiony na najezdnikach haniebnie złożyło, jenerał Henryk Dembiński i korpus jego nie słuchał, jak głosu prawego Polaka, który w sercach wszystkich się odzywa, nie złączył się z nimi, lecz poszedł za tym głosem i od d. 9 lipca w ciągłych walkach cofał się chwalebnie z korpusem swoim ku granicom tak zwanego Królestwa Polskiego. Wiecie, szanowni mężowie, jak wiele trudów ten korpus ponosił, ile razy nieprzyjaciela pokonywać musiał. Nadaremnie nieprzyjaciel zastawiał mu w gęstych szykach zapory, nadaremnie bystre rzeki tamowały przechód korpusu. Długa i mozolna droga nie zdołała mu przeszkodzić, aby w całości powrócił, gdyż wszystkie przeciwności pokonała dobra chęć i przekonanie, że Polak raczej umrzeć, niż poddać się w niewolę powinien. Widzieliśmy powracający ten waleczny korpus: w jakiej liczbie opuścił tę ziemię, w takiej samej powrócił pod mury stolicy. Przez połączenie braci Żmudzinów i Litwinów wzrósł on we dwójnasób, licznego po drodze zabrał niewolnika, lecz nie mógł go uprowadzić, bo ten liczbę korpusu całego przenosił. Z znakomitym plonem w jeńcach i rynsztunku przyszedł przed mury stolicy, kiedyśmy rozumieli, że jeszcze jest w Białowiejskiej puszczy. Jeśli prostą weźmiemy drogę, przebył mil 70, nie rachując w to wstecznych i bocznych marszów, z którymi do 120 mil miał do przebycia. Jeżeli porównywać go chcemy z tem, co historya ma równie świetnego, mało będzie, jeśli go do Ksenofonta odwrotu porównamy. Dembiński miał większe trudności do zwalczenia, mniejszą nadzieję złączenia się ze swoimi. Widzieliście, szanowni mężowie, z jakiem uniesieniem powracającego przyjmowali mieszkańcy stolicy, urzędnicy dostojni i Członkowie Izb obu. Kiedyśmy przybywający tak znaczny korpus ujrzeli, ożyła w nas nadzieja, zaspokoiła się troskliwość, bo już nieprzyjaciel głosił, że go w swoim ma ręku, i tak mu się wzięcie jego snadnem wydawało, że rozumiał, iż go zmusi do złożenia broni przez wysłanie parlamentarza. Tyle to zdziałał jenerał Dembiński dla dobra kraju. Widzieliśmy przybywający z nim poczet śmiałych braci Litwinów, którzy dlatego pod mury tej stolicy przybyli, aby się przysposobić do walczenia

z wrogiem, aby stanąć w hufcach współbraci, aby znowu ponieść w swoją ojczystą ziemię bratni oręż i ustalić w niej wolność. Gdzie jest kraj, któryby się podobnymi mógł szczycić czynami? Tym celem Komisye sejmowe, zastanawiając się nad zasługami jenerała Dembińskiego, poleciły mi uczynić wniosek, który wy zapewne jednomyślnie w uchwałę sejmową zamienicie. Kiedy widzimy w dawnych dziejach rzymskich powracającego po klęsce jednego konsula, wyszedł Rzym naprzeciw niemu i złożył mu dzięki za to, że nie rozpaczał o losie Ojczyzny. Podobnie i my postąpić powinniśmy i oświadczyć imieniem Sejmu, iż jenerał Dembiński, wszyscy oficerowie jego korpusu i ci wszyscy wojskowi, którycheśmy wczoraj pod murami stolicy widzieli, dobrze się zasłużyli Ojczyźnie. Składam ten wniosek, na polecenie wszystkich Komisyów napisany, JW. Prezydującemu w Senacie i JW. Marszałkowi Izby Poselskiej«.

Tu odczytał **JW. Wężyk** następujący projekt do uchwały:

»Izba Senatorska i Izba Poselska na wniosek Komisyi sejmowych Izb obu i po wysłuchaniu zdania tychże Komisyów, które wystawiły w żywym obrazie znakomite zasługi jenerała brygady Henryka Dembińskiego i całego korpusu wojska pod jego dowództwem, oświadczają, co następuje:

Art. 1. Jenerał brygady Henryk Dembiński, tudzież wszyscy oficerowie i wojskowi zostający pod jego dowództwem dobrze się zasłużyli Ojczyźnie.

Art. 2. Sekretarz Senatu i Sekretarz Izby Poselskiej upoważnieni zostają do wręczenia niniejszego oświadczenia Izb obu jenerałowi Dembińskiemu w dowód powszechnego szacunku, na jaki sobie wraz z całym korpusem zasłużył«.

Oto jest projekt, który pod waszą decyzyę przychodzi. Nie potrzebuję was do jego przyjęcia zachęcać, bo mam w sercu tę ufność, że jednomyślnością przyjęty zostanie«.

JW. Kasztelan Nakwaski: »Zapewne, że jednomyślnie przyjmiemy ten wniosek, lecz kiedy oddajemy pochwałę tym, którzy na nią tak chlubnie zasłużyli, czemu i o tych nie wspomnieć i hańbą ich nie okryć, czemu sądu na tych nie wyznaczyć, którzy kraj zdradzili?«

JW. Dembowski: »Głos JW. Kasztelana Wężyka objął wszystko, co można było powiedzieć o zasługach jenerała Dembiń-

skiego. Wykazał on nam, jak pożądaną jest uchwała, do której projekt Izbom przedstawił. Lecz zdaje mi się, że ona jest jeszcze niedostateczna. Wypadałoby uchwalić medal, który będzie zdobił piersi tych wojowników, co do tej wyprawy należeli, co te trudy na Litwie dzielili, i mógłby mieć napis: za cnoty na Litwie. Medal ten nikomu już więcej nie mógłby być udzielony«.

JW. Morawski: »Jenerał Dembiński dobrze się zasłużył Ojczyźnie z walecznem rycerstwem swojem Słusznie, aby jedno z najświetniejszych dzieł wojennych wiekopomnej rewolucyi naszej tak przez ojców Ojczyzny nagrodzone zostało. Żółkiewski i Czarniecki nigdy wyższej nagrody zapragnąć, nigdy wyższej osiągnąć nie mogli. Niech cześć wyrządzona mężnym okryje tych sromotą, co nie dopełnili tak, jak waleczny Dembiński, powinności swojej względem Ojczyzny, powinności względem honoru i sumienia. Ale jest jeszcze inny jenerał, który równego wymiaru sprawiedliwości od nas oczekuje. Domyślam się, iż to ciało prawodawcze osądziło w słuszności swojej objąć go w pochwale oddanej ogółowi rycerstwa zostającego pod sprawą Dembińskiego: lecz wyprawa Różyckiego i mężnego korpusu jego tak jest znakomitą w sobie samej i tak mało ma wspólnego z Dembińskim, pod którego świetne dowództwo dopiero przed kilką dniami przeszła, iż w przekonaniu mojem zasługuje na oddzielne z waszej strony odznaczenie. W szczuplejszym wprawdzie okresie czasu i przestrzeni, ale też same dzieła znamionują obydwóch rycerzy i obadwa wojska: nie będę więc daremnie silił się na powtórzenie o Różyckim tego, co tak wymownie o Dembińskim JW. Senator Wężyk powiedział. Niechże mi wszakże wolno będzie jedno z dzieł wyprawy Różyckiego przytoczyć. Jeden szwadron jego przepływa Bug pod Drohiczynem, łamie po dwa razy szykujące się wśród murów kolumny starego moskiewskiego żołnierza, rozpędza jazdę nieprzyjacielską i szturmem zdobywa miasto, gdzie więcej zabiera w niewolę żołnierzy i oficerów, niżeli ich zwycięzcy pomiędzy sobą liczyli. Po trzechniedzielnej wyprawie co dzień przez liczniejszego nieprzyjaciela otoczony, co dzień ścigany i co dzień w boju, Różycki przywiódł do Warszawy pomiędzy jeńcami swoimi jednego z znakomitych jenerałów nieprzyjacielskich, przyprowadził nam kasę nieprzy-

jacielską, broni, amunicyi i znaczny sukna zapas. Jak Sobieski pod Wiedniem, ubrał całą piechotę swoją w mundury nieprzyjacielskie. Takie dzieła tylko wśród naszej wiekopomnej rewolucyi i pomiędzy czynami, jakimi mężne rycerstwo nasze naznacza każdy dzień nieledwie, niepostrzeżonymi ujść mogą. Ojcowie Ojczyzny! wy nie odmówicie sprawiedliwości walecznemu Różyckiemu i dzielnemu rycerstwu jego«.

JW. Worcell: »Zabieram głos dla odpowiedzenia koledze Dembowskiemu. Czyż mamy już teraz tak rozpaczać o cnotach Narodu, abyśmy obok czynu jenerała Dembińskiego nie przypuszczali innego równie patryotycznego? W Litwie pozostało wielu obywateli; pozostając narażają się na najsroższe kary; jednak to ich nie odstrasza, aby tam zaród powstania, aby tę iskrę ognia świętego wśród Litwy utrzymywali. Czyli dla tego, że oni brali część może niebezpieczniejszą służenia Ojczyźnie, mają być usunięci od nagród, jakie dla przybyłych z jenerałem Dembińskim słusznie uchwalić chcemy? Medale uchwalone dla jednego jenerała Dembińskiego i tych, co z nim przybyli, byłyby potępieniem tych, co pozostali. Lecz pochwała czynu jenerała Dembińskiego niechaj będzie potępieniem dla tych, co rozpaczali o losie Ojczyzny, co się do Prus udali i broń, którą na nieprzyjaciela mieli w ręce, Prusakom złożyli. Oni, o ile to było w ich mocy, rzucili plamę na sławę oręża polskiego. Sprawiedliwie więc, jeżeli w tej uchwale wspomnimy coś o Giełgudzie słusznie ukaranym i o Chłapowskim, który tak zawiódł zaufanie nasze. Lecz kiedy uchwalamy nagrody dla korpusu jenerała Dembińskiego, nie powinniśmy czynić tego w ten sposób, abyśmy potępiali Litwinów, którzy pozostali na Litwie dla przechowywania świętego ognia i prowadzenia dalej dzieła, które rozpoczęli«.

JW. Świrski: »Czyn jenerała Dembińskiego jest tak szlachetny, tak wielki, iż wymierzać jemu sprawiedliwość jest to robić sobie zaszczyt, albowiem dla tego, który takiego czynu dopełnił, nagrody żadnej nie potrzeba; ma on ją w swojem przekonaniu. Nie czyn zwykłej odwagi, lecz determinacya na śmierć lub zgubę, albo osiągnięcie celu, przyprowadzenia Ojczyźnie kilkotysięcznego korpusu było czynem jenerała Dembińskiego. Za taki czyn żadne nagrody ziemskie wynagrodzić nie mogą. Izby więc oświadczają, że się dobrze zasłużył Ojczyźnie, dopełniają przez to powinności, jaką Naród dla tak wa-

lecznego jenerała i towarzyszów jego zaciągnął, lecz dzielić zdania kolegi Dembowskiego nie mogę. Było to moralne wysilenie; z naszej strony dopełniamy moralnego obowiązku, kiedy oświadczamy, że Naród czuje wielkość zasług jenerała Dembińskiego i jego korpusu, ale materyalne nagródki nie mogą być nagrodą tak wielkiego czynu, tem więcej, że możnaby w nich upatrzyć naśladownictwo sąsiedniego nam despotycznego rządu. Czyliż my, istoty myślące, mamy być porównani z tą czeredą, co dla blaszki swoje istnienie na rozkaz despoty poświęca? Lecz bracia nasi nie wymagają podobnych nagród, jakie im kolega Dembowski chce udzielać, i my nie poniżajmy ich do tego stopnia, abyśmy wynagradzali ozdóbkami u sąsiedniego ludu używanemi. Jestem więc za przyjęciem wniosku tak, jak go JW. Kasztelan Wężyk podał«.

JW. Kasztelan Wężyk: »Gdybym szedł za popędem serca, uznałbym sprawiedliwość tego, co JW. Morawski niedawno powiedział, oddałbym należną pochwałę pułkownikowi Różyckiemu, bo chlubię się, że od szkół przyjaźń mnie z tym mężem łączy. Pułkownik Różycki zasłużył na chlubne u Narodu wspomnienie, lecz że zabieram głos dopełniając woli Komisyi, nie wiem, czyli one i tego nie miały na uwadze, że Różycki przeszedł pod dowództwo Dembińskiego w Białowiejskiej puszczy, że odtąd dzielił jego trudy i razem z nim przybył do stolicy, jemu więc część tej nagrody się należy. Jeżeli jednak Izby osądzą, że pułkownik Różycki ma być oddzielnie wspomniany, popierałbym wtenczas wniosek JW. Morawskiego, bo z wielu względów jest sprawiedliwy«.

JW. Wojewoda Ostrowski: »Chciałem pokrótce odpowiedzieć na głos JW. Świrskiego, który, biorąc miarę ze swojej szlachetnej duszy, utrzymuje, że wewnętrzne zadowolenie jest dostateczną dla tych mężów nagrodą, i że człowiek, który taki czyn wykonał, nie potrzebuje zewnętrznych ozdób. Piękne są to zaiste teorye, lecz jeszcze nie powszechnie przyjęte, a nawet nieprzyjęte przez Izby, które powiedziały, że ci, co się odznaczą w tej wojnie, otrzymają za to znak honorowy. I tu więc teoryi tych utrzymywać nie można. Ci, co tak się zasłużyli Ojczyźnie, nie żądają tej odznaki, wyrzekliby się jej, kiedy ją tylko w sercach Narodu mają, lecz mogą być ojcami familii: wtenczas miło będzie ich rodzinie te materyalne odznaki męstwa ojców oglą-

dać. Jestem więc za przyjęciem i tych zewnętrznych ozdób, lecz kiedy chcemy okryć sławą przybyłych z jenerałem rycerzy, drugi się tu objawia zamiar, aby okazać wzgardę naszą dla tych, którzy nie wahali się do pruskiej przejść niewoli. Lecz nie postępujmy w tej mierze porywczo; nie okrywajmy hańbą wszystkich, bo może są między nimi tacy, którzy tylko poszli za natchnieniem przewrotnych, którzy niedołężnością zgrzeszyli; zdrady bowiem nie chciałbym przypuszczać; lecz należy wyznaczyć Komisyę, któraby się rozpoznaniem tego czynu zajęła, przedsięwzięła w tej mierze śledztwo, imiona winnych piętnem wzgardy okryła, ażeby niewinnych honor ocalić. W tej mierze osobny wniosek wkrótce nie omieszkam złożyć«.

JW. Dembowski: »Znaglony jestem odpowiedzieć na uczyniony mi zarzut JW. Świrskiego, iż przez naśladownictwo despotyzmu sąsiedniego mocarza żądałem oznak honorowych. Przedstawić więc winienem powody, które mnie skłoniły do uczynienia tego wniosku. Widzimy, jak pożądany jest nasz krzyż wojskowy polski; zdarzały się nawet przypadki, że wojskowi okryci bliznami życzyli sobie, aby przed zamknięciem powiek tym krzyżem ich ozdobiono, aby tę jedną przed skonem odnieśli pociechę. Kto na tak rzewnych uczuciach opiera swój wniosek, nie zasługuje na to, aby mu wyrzucano naśladownictwo despotyzmu. Wojewoda Ostrowski silnymi powodami poparł już ten wniosek, wskazał, że podobne oznaki wzbudzą w młodych sercach popęd do podobnych poświęceń. Nie możemy tego zataić, że przez przejście wojsk naszych granicą pruską honor narodowy nadwerężony został. Towarzysze Dembińskiego go ocalili; ich cnoty zasługują na taką oznakę, któraby w sposób widzialny do ich potomków przejść mogła«.

JW. Henryk Nakwaski: »Sam widok przybywającego korpusu jenerała Dembińskiego, sposób, w jaki go przyjmowali mieszkańcy Warszawy, głosy, które się na jego pochwałę słyszeć dały, dostatecznie przekonywają, na jaką sławę zasłużył jenerał Dembiński; lecz w jego korpusie nie sami są wojskowi: są tam i zbrojni obywatele, są liczni powstańcy, ci więcej jeszcze jak sami żołnierze zrobili; dziwno mi więc, że Komisye sejmowe o nich przepomniały. Obywatele ci zarówno z żołnierzami wszelkie trudy i niebezpieczeństwa dzielili, razem

z nimi przybyli i teraz razem spoczywają na Pradze. Jeżeli mamy sprawiedliwość wymierzyć, nie dość jest chwalić tych, co zasłużyli; trzeba, jak sprawiedliwie kolega Worcell wnosił, okryć hańbą sprawców nieszczęsnego pod Królewcem wypadku; trzeba imiona Giełguta i Chłapowskiego powszechnej oddać wzgardzie. Prosimy zatem Wojewody Ostrowskiego, aby jaknajprędzej zapowiedziany przez siebie wniosek wygotował. Nagroda zaś, którą postanowimy dla tych, co się dobrze zasłużyli Ojczyźnie, będzie hańbą dla tych, którzy nie tak działali, jak im nakazywała powinność«.

JW. Świrski: »Nie miałem na celu ubliżać zamiarom JW. Dembowskiego; znam jego patryotyzm; wiem, że z przekonania tylko wniosek ten uczynił; wyznać jednakże powtórnie muszę, że wniosku jego podzielać nie mogę; dla jakich powodów, będę się starał wyłuszczyć. Niezaprzeczoną jest rzeczą, że krzyż nasz wojskowy polski wielką cenę posiada, ale cena ta może i sprawiedliwie do niego jest przywiązywaną, albowiem dotąd był tylko udzielany za blizny otrzymane za wolność i niepodległość Polski. Oznaka honorowa nie zawsze reprezentuje przymioty, jakich ma być nagrodą. Mamy tego przykład w państwie sąsiedniem, gdzie despota wynagradza zbrodnie tem, co ma być oznaką cnoty. Zrobiłem uwagę, że miałoby to pozór naśladownictwa sąsiedniego państwa, gdzie takie nagródki bez końca są udzielane. I my mieliżbyśmy podobnego używać środka na wzbudzenie męstwa naszych rycerzy? Nie widzę tego potrzeby, lecz jestem tego zdania, aby imienna lista spisana była wszystkich żołnierzy w korpusie jenerała Dembińskiego będących, żeby ich imiona umieszczone były w aktach Senatu: na ten środek zgodziłbym się, ale za medalikami nigdy nie będę«.

JW. Kasztelan Krasiński: »Lubo jestem zdania, że korpus jenerała Dembińskiego zasłużył na tak zaszczytny dowód wdzięczności narodowej równie, jak powstańcy, którzy z nim do stolicy przybyli, sądzę jednak, że nietylko Litwini, ale i Wołynianie, Podolanie i mieszkańcy Ukrainy, którzy oręż przeciwko Moskalom podnieśli, a później do naszej stolicy przybyli, równe mają zasługi, równą otrzymać powinni nagrodę«.

JW. Kasztelan Wężyk: »Tak żywo czujecie, Reprezentanci Narodu, i (w)y Senatorowie, sprawę publiczną, że chcielibyście

w jednem prawie wszystkich objąć, którzy jaki czyn znakomity dopełnili. Odpowiedzieć tu winienem JW. Bracławskiemu na zarzut uczyniony Komisyom sejmowym, jakoby przepomniały o obywatelach Litwy. Gdyby był JW. Bracławski uważał na to, com przedstawiając wniosek Izbom powiedział, nie byłby czynił tego zapytania. Komisye sądziły, że obywatel, jak tylko pochwyci za oręż, jest już żołnierzem. Widząc tych powstańców zbliżających się do stolicy, widząc ich rozmaite ubiory i języki, widzieliśmy zaród przyszłego powstania na Litwie. Komisye sejmowe wszystkich ich pod kilku wyrazami tych, co się z jenerałem Dembińskim do nas zbliżyli, objęły Tak, kiedy Napoleon żegnał się z swojem wojskiem, gdy nie mógł każdego dowódcę, każdego żołnierza do siebie przycisnąć, orła do serca przycisnął«.

JW. Worcell: »W kraju, w którym już opinia publiczna ma pewną władzę, w którym jawność obrad dobroczynny swój wpływ wywiera, w takim kraju zdanie wyrzeczone w Izbie podlega sądowi publicznemu. Dlatego zabieram głos przeciwko zdaniu kolegi Dembowskiego. Nie miałem ja wcale myśli ubliżać zasługom jenerała Dembińskiego, i owszem, uważałem jego zasługi, jako wyższe nad wszelkie honorowe oznaki, lecz to tylko chciałem powiedzieć, że nie można wprowadzać nowych oznak dla jednego czynu. Byłoby to z krzywdą dla tych Litwinów, co w domach pozostali, aby iskrę powstania zachować; byłoby to nawet przeciwne uchwale sejmowej, która przyrzeka uchwalenie oznaki honorowej dla tych, co się w obecnej wojnie odznaczą; oznaka zaś, którą proponował JW. Dembowski, byłaby zupełnie od tamtej różna, byłaby tylko za czyn jedyny. Lecz jak jestem przeciwny uchwaleniu tego szczególnego orderu, tak popieram jak najmocniej wniosek uczyniony względem korpusu jenerała Dembińskiego«.

JW. Zwierkowski: »Wskutku wniosku kolegi Świrskiego JW. Kasztelan Wężyk dodał następujący artykuł:

»Lista imienna wszystkich składających ten korpus na wieczną pamiątkę w archiwum Senatu złożona będzie«.

»Ja również podzielać nie mogę zdania kolegi Dembowskiego, aby medal osobny był ustanowiony. Czyliż ci, co pod Grochowem walczyli, mniejsze wysługi zrobili dla Ojczyzny?

Czemużby oni mieli być od tego znaku honorowego wyłączeni? Czy to nie będzie dostateczna najwyższa dla powracających z Litwy nagroda, kiedy Reprezentacya narodowa wyrzeknie, że się dobrze zasłużyli Ojczyźnie?«

JW. Worcell: »Jenerał Różycki, jako zostający pod dowództwem jenerała Dembińskiego, będzie już tem samem w tej uchwale objęty, ale jeżeliby miał być osobno wzmiankowany, ja, jemu nie ubliżając, mógłbym wszakże wymienić takich, co świetniejsze jeszcze dopełnili czyny, wymieniłbym Karola Różyckiego, który przybył z Wołynia do Zamościa i w mniejszej daleko liczbie przedarł się z znaczną korzyścią przez środek nieprzyjaciół. Lepiej więc o innych nie wzmiankować, w ogóle tylko tych wszystkich objąć, którzy z jenerałem Dembińskim przybyli«.

JW. Marszałek: »Izby raczą w tej mierze rozstrzygnąć. Kto zatem jest zdania, aby osobna była wzmianka o pułkowniku Różyckim, powstanie«.

Mniejszość powstała, wniosek więc się nie utrzymał.

JW. Kasztelan Wężyk: »Winienem tu oświadczyć, że pułkownik Różycki, jakkolwiek wielkie położył zasługi, już jest wynagrodzonym przez tak zaszczytne wzmianki w tej Izbie, a jako dzielący trudy korpusu jenerała Dembińskiego od Białowiejskiej puszczy, w tem prawie jest już i tak objętym. Dodatek Posła Bracławskiego w kilku wyrazach dałby się tu umieścić. Przystępuję do odczytania całkowitej redakcyi:

»Izba Senatorska i Izba Poselska na wniosek Komisyi sejmowych Izb obu i po wysłuchaniu zdania tychże Komisyi, które wystawiły w żywym obrazie znakomite zasługi jenerała brygady Henryka Dembińskiego i całego korpusu wojska pod jego dowództwem, oświadczają, co następuje:

Art. 1. Jenerał brygady Henryk Dembiński, tudzież wszyscy oficerowie i wojskowi zostający pod jego dowództwem, równie jak zbrojni obywatele Litwy i Żmudzi, dobrze się zasłużyli Ojczyźnie.

Art. 2. [3]. Sekretarz Senatu i Sekretarz Izby Poselskiej upoważnieni zostają do wręczenia niniej-

szego oświadczenia Izb obu jenerałowi Dembińskiemu w dowód powszechnego szacunku, na jaki sobie wraz z całym korpusem zasłużył«.

JW. Kasztelan Bieńkowski: »Należy koniecznie wymienić czyn, za który się wymierza taka nagroda korpusowi jenerała Dembińskiego; należy powiedzieć, że za odwrót, wymienić miejsce skąd, dokąd«.

JW. Świrski: »Powtarzam mój wniosek, aby lista imienna wszystkich składających ten korpus na wieczną pamiątkę złożoną była w Senacie«.

JW. Szaniecki: »Popieram wniosek kolegi Świrskiego, a nadto dodaję, iżby tyle egzemplarzy było wydrukowanych tej uchwały, ile jest osób składających korpus jenerała Dembińskiego, i żeby na każdym egzemplarzu dopisane było imię i nazwisko osoby, której się ten egzemplarz ma wręczyć«.

Wniosek JW. Szanieckiego prawie jednomyślnością poparty został, i w tym celu przedstawiona została następująca redakcya osobnego artykułu, (wstawionego jako Art. 2). Lista imienna wszystkich składających ten korpus na wieczną pamiątkę w archiwum Senatu złożona będzie, a każdy z nich w szczególności otrzyma po jednym egzemplarzu drukowanym tej uchwały z wyrażeniem imienia i nazwiska swojego«.

JW. Tymowski: »Ja popieram wniosek Kasztelana Bieńkowskiego, aby był wyrażony czyn, za który tę nagrodę udzielamy«.

JW. Dembowski: »Starano się tu obalić jeden wniosek, żeby inny mniej dobry utrzymać. Ponieważ mój wniosek znalazł poparcie u niektórych kolegów, a w szczególności u Wojewody Ostrowskiego, przestał więc być już moją własnością, lecz do nich należy. Będę więc żądał wotowania na zasadę. Co do wniosku JW. Świrskiego, dziwna jest rzecz, że ci, co byli przeciwko ustanowieniu medalów na piersiach, są za uchwaleniem ich w kieszeniach, któreby przy sobie wojskowi nosili. Takie listy będą listami proskrypcyjnemi, kto się z nią do Moskali dostanie, nietylko sam się na prześladowanie wystawi, ale nadto innym wielu podobny los zgotuje«.

JW. Marszałek: »Widzę, że JW. Dembowski może dla niedokładnej redakcyi nie dobrze rzecz tę zrozumiał. Lista imienna nie będzie na każdym egzemplarzu uchwały, lecz tylko w archiwach Senatu; każdy zaś otrzyma egzemplarz uchwały z własnem imieniem i nazwiskiem«.

Stosownie do wniosku JW. Kasztelana Bieńkowskiego i JW. Tymowskiego w następujący sposób zmienioną została redakcya wstępu:

»...które wystawiły w żywym obrazie znakomite zasługi w bojach na Litwie i w dzielnym stamtąd odwrocie jenerała brygady Henryka Dembińskiego etc.«

Poczem odczytany został całkowity projekt ze zmianami przez Izby zatwierdzonemi i jednomyślnością przyjęty został.

JW. Marszałek: »Przystępujemy teraz do porządku dziennego. W Izbach połączonych uczyniony był wniosek przez JW. Wołowskiego względem oświadczenia podziękowania naszego narodowi węgierskiemu za adresa komitatów w sprawie naszej do najjaśniejszego Cesarza Austryi pisane. Dotąd nie dopełniliśmy tego. Na jednem z posiedzeń Izby Poselskiej była o tem mowa, i postanowiliśmy rzecz tę odesłać do Komisyi połączonych, któreby o tem w Izbach połączonych zdanie swoje objawiły. W tym celu ma głos JW. Krysiński«.

JW. Krysiński: »Na posiedzeniu Izb sejmowych połączonych w d. [25 Czerwca] zapadła decyzya sejmowa względem ułożenia adresu do walecznego i szlachetnego narodu węgierskiego, któryby wyrażał te uczucia wdzięczności, jakiemi Naród polski jest przejęty za gorliwe, pełne współczucia wstawieni[e] się walecznych Węgrzynów do najjaśniejszego Cesarza Austryi. Senator Kasztelan Niemcewicz był wezwany do ułożenia takowego adresu. Już Komisye wasze miały zamiar przedstawić Izbom dopiero wspomniony adres Senatora Niemcewicza, godny jego pięknego pióra, do zatwierdzenia, gdy wtem powzięły wiadomość, iż Rząd Narodowy, uprzedzając krok sejmowy, zrobił odezwę do Narodu węgierskiego i takową do wręczenia komitatom drogą najpewniejszą przesłał. Komisye będą miały zaszczyt przedstawić Izbom adres

Rządu Narodowego. Gdy odezwa ta pod wszelkimi względami w dobitnych wyrazach maluje te prawdziwe polskie uczucia, które szlachetny krok braci naszych Węgrzynów wzbudzić potrafił, przeto Komisye wasze mniemają, iż odpowiedzą włożonemu na nie obowiązkowi, gdy Sejmowi zaproponują, iżby narodowi węgierskiemu oświadczył, że uczucia w adresie Rządu Narodowego wyrażone są uczuciami Sejmu, są uczuciami wszystkich Polaków. Odezwa ta jest następująca:

»Rząd Narodowy polski powziął wiadomość, że szlachetny naród węgierski sam wśród powszechnej obojętności Europy dla naszej sprawy pierwszy podniósł za nami głos braterski w adresie komitatów do najjaśniejszego Cesarza Austryi podanym. Szlachetny tylko i wielkomyślny naród może tak śmiało w imieniu ludzkości, cywilizacyi i potrzeb Europy przemawiać, a rząd to ojcowski i sprawiedliwy, przy którego tronie podobny głos wznosić się, wywoływać przeszłość i zapytywać przyszłości może. Ta sympatya narodu węgierskiego w dzisiejszej naszej sprawie wzrusza łańcuch przyjaznych i chlubnych wspomnień dwóch sąsiednich i prawie bratnich narodów. I w ludach, i w królach istniały pomiędzy nami związki. Szlachta węgierska rada przenosiła się i osiadała za dawnych czasów na tej ziemi, gdzie niegdyś swobody kwitnęły, swobody, za które dziś potomkowie ich może jacy leją krew w zawziętych bojach. Kości Polaków i kości Węgrów spoczywają w jednych mogiłach pod Warną, gdy przed czterema wiekami podobna sympatya dwóch narodów i podobna szlachetna sprawa wywiodła je na bój z potęgą grożącą Europie. Dawaliśmy wzajem i przyjmowaliśmy królów, i nieraz jedno berło obu narodom rozkazywało. Jakże miło dziś wspomnieć, że królewna równie polska, jak węgierska, że dobra Jadwiga skojarzyła Polskę z potężną Litwą i utwierdziła Dźwiną i Dnieprem granice nasze, których się dziś krwawo dobijamy. Jak miło dziś wspomnieć i powtórzyć, że najgroźniejszym pogromcą Moskali był król Stefan Batory, który daleko za Dźwinę prowadził zwycięzkie orły polskie, pod któremi i zastępy węgierskie laury zbierały. Te wspomnienia przeszłości dodają wagi naszym uczuciom przez dzisiejsze szlachetne ozwanie się narodu węgierskiego obudzonym i podnoszą razem o naszych przyszłych losach te mocne nadzieje, do jakich sprawiedliwość i wielkomyślność teraz nad

nim panującego monarchy Franciszka I nadaje Polakom prawo. Tłómacz uczuć powszechnych Rząd Narodowy polski wzywa i upoważnia N. N., abyście, udawszy się na miejsce, oświadczyli narodowi węgierskiemu najwyższą wdzięczność Polaków. Powiedzcie mu, że to uczucie równie Rząd i Sejm, jak wojsko nasze bohaterskie, jak i cały Naród przenika. Powiedzcie mu, że jakikolwiek los nam niebo przeznacza, gotowa już złota karta dzisiejszych dziejów naszych, a na nich zapisany będzie i czyn ludzki, czyn braterski zacnych Węgrów«.

JW. Worcell: »Lubo dzielę uczucia wyrażone przez Rząd Narodowy, lubo my sami nic innego byśmy powiedzieć nie mogli, rozumiem przecież, że co innego jest odezwa od Narodu, która z samego Sejmu pochodzi, a co innego, kiedy Sejm oświadcza po uczynionej już przez Rząd odezwie, że ją za swoją własność przyznaje. Przypominam, że wniosek JW. Wołowskiego wtenczas był przez Izby przyjęty, kiedyśmy nie wiedzieli, że Rząd wpadł na tę samą myśl. Odezwa przez Rząd napisana jest to odezwa od tronu; Sejm zaś powinien osobną uchwalić odezwę, a przynajmniej okazać, że on sam tę myśl powziął, i że dlatego tylko odezwę rządową przyjmuje, że ta odpowiada jego uczuciom. Wielka bowiem między tem jest różnica: uchwalić, a zatwierdzić«.

JW. Wołowski: »Wniosek mój, abyśmy napisali podziękowanie narodowi węgierskiemu poparty został jednomyślnie przez obiedwie Izby i, jak się teraz przekonywamy, przez Rząd za sprawiedliwy uznany; gdy jednak nie było pewności, czy komitaty istotnie adresa te podawały, wstrzymaliśmy się z ogłoszeniem tego podziękowania. Kasztelanowi Niemcewiczowi poruczone było jego ułożenie; gdy Rząd to uskutecznił, nam nie wypada krzyżować się z Rządem. Powiedzieć nam należy, że uczucia, w odezwie przez Rząd Narodowy wydanej zawarte, są uczuciami Sejmu; czyli zaś będzie zrobiony dodatek, że Sejm pierwej już wniosek ten uczynił, jest rzeczą obojętną«.

JW. Szaniecki: »Zadawalniać tu powinna zgodność w postępowaniu pomiędzy Sejmem a Rządem. Jakkolwiek odezwa Rządu zdaje się dostateczna, przecież wypadałoby może odczytać odezwę przez Kasztelana Niemcewicza napisaną, żebyśmy je lepiej ocenić mogli«.

JW. Krysiński odczytał tu projekt do odezwy ułożony przez JW. Kasztelana Niemcewicza. (Niema jej w allegatach).

JW. Worcell: »Nie zaszkodziłoby, abyśmy, nie krzyżując się z działaniem Rządu Narodowego, przyjęli tę odezwę przez Kasztelana Niemcewicza ułożoną. Obydwie w tymże samym celu są napisane, jednakowoż są w duchu odmienne. Odezwa Rządu niebardzo jest zastosowana do tego, jak Reprezentacya narodowa przemawiać powinna. Odpowiada ona położeniu, w jakiem Rząd się znajduje«.

JW. Jełowicki: »Popieram wniosek kolegi Worcella, aby odezwę Kasztelana Niemcewicza przyjąć za głos Izb połączonych do narodu węgierskiego. Odezwa Rządu Narodowego napisana jest w takiej formie, jak Rząd pisać powinien. Izby zaś sejmujące, które w imieniu Narodu wolnego przemawiają, oświadczyć powinny całemu światu śmiało i wyraźnie, jaki cel sobie zamierzyły, a zatem wnoszę, aby Rząd Narodowy osobno, a Sejm osobno wydał swoją odezwę«.

JW. Krysiński: »Z boleścią przychodzi mi różnić się w zdaniu z poprzednio mówiącymi. Nie miałem zamiaru w niczem ujmować zalet, które cechują piękny głos Kasztelana Niemcewicza; jednak przy skrupulatnym rozbiorze tych dwóch odezw ani na chwilę wahać się nie będę, gdy dam pierwszeństwo odezwie Rządu Narodowego. Wszystkie uczucia objawione w odezwie Rządu Narodowego są te same, które objął w swojej odezwie Kasztelan Niemcewicz, z tą różnicą, że w tej pierwszej odezwie miano wzgląd na te delikatne odcienia, uważano na stosunki zachodzące w niektórych politycznych kombinacyach między narodem węgierskim a naszem politycznem położeniem. Wzbraniam sobie dalszego rozbioru w tej materyi, lecz utrzymuję, że wzgląd na te odcienia przekonać powinien, że odezwa Rządu Narodowego jest trafniejsza jak odezwa Kasztelana Niemcewicza«.

JW. Godebski: »Dzielę zdanie kolegi Worcella i widzę wielką różnicę w redakcyi odezwy Rządu Narodowego a odezwy JW. Niemcewicza, i inaczej być nie mogło. Najważniejsza jest ta różnica, że w głosie Izb połączonych wyrażone są jasno, dobitnie, cele powstania narodowego, i tak być powinno. Nie wstydźmy się dworów postronnych, bośmy się nie wstydzili, kiedyśmy rewolucyę za narodową uznali, kiedyśmy zaprzysięgli,

że trwać w niej będziemy. Nie widzę potrzeby, kiedyśmy raz cele naszego powstania zaprzysięgli, aby je teraz pokrywać, aby nas teraz mógł jakikolwiek wzgląd zatrzymywać, żebyśmy, mając sposobność odezwania się do ludu bratniego, wyraźnie celów naszych nie objawili. To szkodzić nie będzie, że Izby połączone od siebie to napiszą, kiedy Rząd Narodowy je uprzedził. Dzielę zupełnie uczucia Rządu, lecz sądzę, że odezwa Kasztelana Niemcewicza zachowana być powinna, tem bardziej, że na jednomyślne wezwanie przygotowaną została«.

JW. Marszałek: »Nie wchodząc w ocenienie wartości wewnętrznej tych dwóch odezw, niech mi wolno będzie z innego stanowiska rzecz tę uważać. Obawiam się, czy przyjęcie redakcyi Rządu Narodowego za naszą i ogłoszenie tego nie osłabi zaufania, jakie wzbudzać powinny odezwy od Rządu wychodzące i te, które na przyszłość wychodzić będą; obawiam się, aby Izby, zatwierdzając tę jednę odezwę, nie osłabiły skuteczności innych odezw Rządu Narodowego«.

JW. Jasieński: »Nietylko z tego stanowiska rzecz uważam, co kolega Krysiński, ale nadto przypominam sobie, że kolega Morawski wystawił, iż nie było przykładu w krajach reprezentacyjnych, aby władze reprezentacyjne miały z obcymi ludami korespondencye. Naród węgierski nie robił do nas adresu, nie mamy więc prawa mu odpowiadać. Dwór austryacki mógłby to wziąć za złe, gdybyśmy się zbyt jasno przed narodem węgierskim wyrazili. Z tych powodów jestem za redakcyą rządową«.

JW. Krysiński: »Naprzód winienem koledze Jasieńskiemu powiedzieć, że nietylko mnie nie poparł, ale zupełnie co innego oświadczył. Z głosu kolegi Godebskiego zdawałoby się, że odezwa Rządu Narodowego nie jest tak dobitna, jak odezwa Kasztelana Niemcewicza. Ja zaś tu oświadczyłem, że Komisya wasza dlatego właśnie przyjęła odezwę Rządu Narodowego, że w niej widziała te zbawienne odcienia, które były pominięte w odezwie szanownego Kasztelana Niemcewicza. Dostateczną jest rzeczą jeden peryod z odezwy Rządu Narodowego odczytać, aby się przekonać o tych odcieniach, o których dość jest napomknąć, aby je zrozumieć. Peryod ten jest następujący: (niema w protokóle). Frazes wielki wskazuje myśl ogromną, on dostatecznie wskazuje potrzebę przyjęcia tej odezwy«.

Na żądanie JW. Godebskiego odczytał **JW. Krysiński** jeszcze następujące wyrazy: (niema w protokóle), poczem tymi słowy głos swój zakończył: »Odezwa ta, w której o cywilizacyi, o potrzebach Europy jest mowa, ogarnia instytucye nader w blizkiej styczności z przyszłem naszem położeniem będące i z tej strony niewątpliwie na pierwszeństwo zasługuje«.

JW. Chełmicki: »Izby same uchwaliły napisanie podziękowania do Węgier; żadnego w tej mierze wniosku Rząd nie czynił; nie mamy więc powodu jego odezwy przyjmować; nadto, ważna jest bardzo uwaga JW. Marszałka, że, przyjmując jednę odezwę Rządu, innych moc byśmy osłabili; a zatem jestem zdania, żeby Izba sama od siebie adres uchwaliła«.

JW. Henryk Nakwaski: »Zdaje mi się, iż to za odpowiedź służyć powinno koledze Krysińskiemu, że, kiedy raz Izby postanowiły, aby od Izb była odezwa zrobiona, cofać już tego postanowienia nie mogą, lecz zapytuję się kolegi Krysińskiego, czyli odezwa Rządu Narodowego posłaną już została do Węgier i kiedy?«

JW. Krysiński: »O ile wiem, odezwa ta dawno już przesłaną została komitatom«.

JW. Henryk Nakwaski: »Jakaś w tem jest tajemniczość. Ja jestem przeciwny wszelkim tajemnicom. Nie wiemy, czy Rząd Narodowy przed decyzyą Izb wydał tę odezwę, czy później. Przeważny byłby głos kolegi Krysińskiego, gdyby był obeznany z tajemnicami dyplomatyki, lecz kiedy mi na moje pytanie dokładnej nie dał odpowiedzi, widać, że lubo komisarz dyplomatyczny, przecież jest w tej samej niewiadomości, co i inni Członkowie Izby. Jeżeli są jakie niedokładności w odezwie Kasztelana Niemcewicza, może być odesłana do Komisyi po zmianę w redakcyi, lecz odezwa Rządu przez Sejm przyjęta być nie może«.

JW. Krysiński: »Objaśniając ten przedmiot, to tylko mam honor oświadczyć, że Rząd żadnej insynuacyi nie robił, aby jego odezwa przez Sejm przyjętą została; sami tylko komisarze, odczytawszy ją, na tę myśl wpadli. Co się tyczy dyplomacyi, nie przeczę, że jej tajniki wiadome mi nie są«.

JW. Godebski: »Z najusilniejszą uwagą przysłuchiwałem się odezwie Rządu Narodowego i adresowi Izb połączonych. Przekonanie, które wówczas powziąłem, i teraz mam, że duch

odezwy jest różny od ducha adresu. Gdy naród przemawia do innego narodu, nic naturalniejszego, jak że wyjawia przed nim cele swojego powstania. Niezawodnie, gdybyśmy stanęli w obliczu Węgrów, powiedzielibyśmy do nich te wyrazy: (niema w protokóle).

Tak naród do narodu przemawia, nie tai się, nie krępuje restrykcyami dyplomatycznemi. Pojął ten głos Narodu Kasztelan Niemcewicz i jasno go wynurzył. Nie pytaliśmy się, kiedyśmy oręż podnosili, czy sąsiednie gabinety uznają to za dobre; uczuliśmy krzywdy, podnieśliśmy oręż i przysięgliśmy krzywd się pomścić, albo uledz, jak ludowi z honorem przystoi. Z tego stanowiska rzecz uważając, znaczna zachodzi różnica między odezwą Rządu a adresem od Narodu. Dlatego raz jeszcze jak najmocniej popieram wniosek kolegi Worcella, aby adres do komitatów węgierskich oddzielny przez Izby uchwalony został. Nie będziemy tego adresu przesyłać do komitatów węgierskich; dość, kiedy tą samą drogą, jakąśmy ich adresa otrzymali, objawimy im nasze podziękowanie. Adres ten dostanie się do nich, przeczytają go i, kiedy nie wolno jest naszym ajentom objawiać celu powstania narodowego, nam przynajmniej wolno jest to uczynić, i liczne do tego znajdziemy pobudki«.

JW. Wężyk: »Dwa są przedstawione adresa; głosy sejmujących rozróżniają się, który z nich przyjąć za adres od Sejmu, od Narodu. Komisye sejmowe oświadczyły się za adresem Rządu Narodowego. Lubo znajduję go bardzo dobrze wysłowiony, lecz czemu iść tym samym śladem, kiedyśmy ułożenie adresu poruczyli Kasztelanowi Niemcewiczowi, i ten go w duchu prawdziwie narodowym napisał. Nie dlatego to mówię, abym rozumiał, że, przyjmując odezwę Rządu Narodowego, już tem samem zdawałoby się, że idziemy śladem Rządu i nie chcemy zmieniać to, co on uchwalił. Majestat spoczywa w Izbach, nasze więc zatwierdzenie więcej tylko nadałoby mu wagi. Lecz gdyśmy innych odezw Rządu nie potwierdzali, przyjmując tę za naszą, moglibyśmy moc innych osłabić. Odezwa Kasztelana Niemcewicza jest krótsza wprawdzie, lecz w duchu narodowym napisana; przyjąć więc ją możemy«.

JW. Szaniecki: »Wybraliśmy Komisyę dyplomatyczną, aby w okolicznościach dotyczących stosunków z innymi narodami

zdanie nam swoje wynurzał(a). Widzimy tu wynurzone przez ni(ą) zdanie. Ponieważ to nie trafia do przekonania całej Izby, czyliby nie wypadało, aby w tak ważnej okoliczności, gdy nie zgadza się z godnością Izb, aby skwapliwie coś przedsiębrały, rzecz tę do wszystkich połączonych Komisyów odesłać, aby one przedmiot ten raz jeszcze rozebrały? Może być, że one przyjmą odezwę Kasztelana Niemcewicza, albo ją zmienią, albo inny wynajdą środek, któryby wszystkie zdania pogodził«.

JW. Marszałek: »Czy Izby przychylają się do wniosku JW. Szanieckiego?«

JW. Godebski: »Nie jestem przeciwny wnioskowi kolegi Szanieckiego; owszem, niech Izby nad odezwą Kasztelana Niemcewicza z całą skrupulatnością się zastanowią, niech zważą wszystkie jego wyrazy, żebyśmy się w czem nie skompromitowali, kiedy się tego obawiamy. Lecz wnoszę, abyśmy naznaczyli czas, w którym Komisye połączone pracę nam swoją przedstawią. Cztery już tygodnie mija, jak wniosek uczyniony został przez kolegę Wołowskiego. Aby podobny przypadek i teraz miejsca nie miał, żądam oznaczenia czasu, bo lepiej jest całkiem odrzucić, aniżeli puszczać w odwłokę«.

JW. Marszałek: »Zapewne dla spóźnionej pory nie będziemy mogli dzisiaj przystąpić do wyboru Senatora. W poniedziałek więc czynność tę uskutecznić nam wypadnie; na tej więc sesyi Komisye zechcą nam zdać sprawę względem tych odezw do Węgrzynów«.

Izby zgodziły się na ten wniosek.

JW. Marszałek: »Wypada nam jeszcze względem jednego przedmiotu coś postanowić. Projekt do uchwały względem regulaminu tak Izby Poselskiej jak Senatorskiej, przyjęty w Izbie Poselskiej, w Senacie odrzucony, był w Izbach połączonych wprowadzony. Izby stanowczo względem niego nie wyrzekły; art. 3-ci (4-ty!) tylko z niego wyjęły i w prawo zamieniły. Zdawało się wszakże, że większość Członków obu Izb zgadzała się na potrzebę zaprowadzenia w nim znacznych zmian. Może więc teraz Izby połączone na to przystaną, aby ten projekt wrócił do Komisyi i tam uległ potrzebnym zmianom«.

Izby zgodziły się na wniosek JW. Marszałka.

JW. Wołowski dodał uwagę, która także powszechne poparcie

znalazła, że projekt ten, jako raz już rozbierany w Izbach połączonych, z Komisyi wprost do Izb połączonych wniesiony zostanie«.

JW. Marszałek: »Przed zasolwowaniem sesyi przypominam, iż jutro o godzinie 11 zrana w kościele śgo Jana wznosić będziemy modły do Boga dla wyjednania pomyślności orężowi naszemu; prosto z kościoła udamy się do Izby Poselskiej na posiedzenie, na które JJWW. Ministrowie zaproszeni będą. W niedzielę, jeżeli pogoda posłuży, zapraszam Członków Izby Poselskiej, aby o 5 godzinie zrana raczyli się zgromadzić przed ratuszem, skąd się udamy na okopy«.

Potem sesya obu Izb zasolwowaną została.

Wł. hr. Ostr(owski).

Posiedzenie Izby Poselskiej z dnia 6 sierpnia 1831 roku.

JW. Marszałek zaprosił JW. Zwierkowskiego, aby raczył odczytać listę obecności. Obecnymi byli (82?):

Z Województwa Krakowskiego. Posłowie: JJWW. Teodor Ślaski. Wiktor Łuniewski. Michał Gostkowski.

Deputowani: JJWW. Fran. Jabłoński. Jan Olrych Szaniecki.

Z Województwa Sandomierskiego. Posłowie: JJWW. Antoni Libiszewski. Hieronim Kochanowski.

Deputowani: JJWW. Jan Pusztynika. Ignacy Żeleński. Jan Gratkowski.

Z Województwa Kaliskiego. Posłowie: JJWW. Bonawentura Niemojowski. Marcin Radoński. Stan. Kaczkowski. Floryan Suchecki. Kantorbery Tymowski. Wład. hr. Ostrowski. Ignacy Morzkowski.

Deputowani: JJWW. Teodor Morawski. Antoni Rembowski. Alojzy Biernacki. Józef Ziemięcki. Ksawery Biedrzycki.

Z Województwa Lubelskiego. Posłowie: JJWW. Kalikst Morozewicz. Ksawery hr. Niesiołowski. Ignacy Bielski. Alojzy hr. Poletyłło. Józef Świrski. Tomasz br. Wyszyński. Feliks Doliński.

Deputowani: JW. Adam Fritsch.

Z Województwa Płockiego. Posłowie: JJWW. Jan Turski. Paweł Grąbczewski. Maryan Cissowski. Konstanty Witkowski.

Deputowani: JJWW. Ignacy Dembowski. Kajetan Kozłowski.

Z Województwa Mazowieckiego. Posłowie: JJWW. Aleksander Szymanowski. Konstanty Jezierski (?). Szczepan Świniarski. Jakób Okęcki. Antoni Plichta. Fran. Dąbrowski. Ignacy Starzyński. Adam Łuszczewski. Fran. Trzciński. Eugeni Słubicki. Józef Kretkowski.

Deputowani: JJWW. Jan Charzewski. Jakób Piotrowski. Dominik Krysiński. Józef Brinken. Michał Piotrowski. Walenty Zwierkowski. Fran. Wołowski. Augustyn Morzkowski. Wojciech Chodecki. Antoni Zawadzki. Walenty Żwan.

Z Województwa Podlaskiego. Posłowie: JJWW. Feliks Markowski. Fran. Zalewski. Wład. Zawadzki (?) Ignacy Wężyk (?) Józef hr. Małachowski (?) Teodor Jasieński.

Deputowani: JW. Fran. Obniski.

Z Województwa Augustowskiego. Posłowie: JJWW. Antoni Bykowski. Józef hr. Starzeński (?) Jan Augustowski. Fran. Kisielnicki. Wincenty Gawroński. Jan Floryanowicz.

Deputowani: JJWW. Jakób Klimontowicz. Józef Wiszniewski.

Z Województwa Wołyńskiego. Posłowie: JJWW. Ksawery Godebski. Stan. hr. Worcell.

Z Województwa Podolskiego. Posłowie: JJWW. Aleksander Jełowicki. Ksawery Sabbatyn. Aleksander Bernatowicz. Henryk Nakwaski.

Z Województwa Kijowskiego. Posłowie: JJWW. Wincenty hr. Tyszkiewicz. Daniel Tchórzewski. Jakób Malinowski.

JW. Marszałek: »Nim przystąpimy do porządku dziennego, t. j. do żądania objaśnień od Ministrów, wypada załatwić rzecz bardzo ważną i żadnej niecierpiącą zwłoki, a ta jest: wybór dwóch Członków do komitetu obrony miasta Warszawy. Mnie się zdaje, że najłatwiej odbędzie się wybór, gdy każdemu z Członków Izby rozdane będą kartki, na których każdy dwa nazwiska napisać raczy. Przed rozpoczęciem tej czynności niech mi będzie wolno nadmienić okoliczność mnie osobiście dotyczącą. Kilku szanownych Członków Izby oświadczyło, że mnie chcą podać na kandydata; wszelako dla przyczyn bardzo ważnych muszę się od tej posługi wymówić. Byłoby to ze strony mojej zarozumiałością, gdybym sobie miał pochlebiać, że większość pozyskam. Mogę zaręczyć, że wolny zupełnie od niej jestem; większości się więc nie spodziewam, lecz i tych kilku kresek, którebym mógł otrzymać, nie radbym odwracać od właściwego celu. Powody, dla których się od obowiązku tego uwolnić pragnę, są następujące: obrady tego komitetu odbywają się prawie codziennie, a czasem i cało-

dziennie; nie dałoby to się pogodzić z czynnościami obowiązku mojego, jako zaszczyconego marszałkostwem. Oprócz tego wyznaję, że już tak dawno myśli moje od stanu wojskowego odwróciłem, iż nie mógłbym odpowiedzieć tak ważnemu obowiązkowi, jak odpowiedzieć mogą ci, których Izba powołać zechce. Przystępujemy teraz do wyboru. Zapraszam na asesorów JJWW. Michała Gostkowskiego, Plichtę, Kozłowskiego i Bielskiego. Jeszcze jedną okoliczność niech mi będzie wolno nadmienić: niechaj szanowni Reprezentanci nie wybierają nikogo z kandydatów na Senatorów, bo gdyby się takowy utrzymał, musielibyśmy drugi raz za dni kilka do nowego wyboru przystąpić«.

Poczem **JW. Marszałek** zaprosił na asesorów JJWW. Michała Gostkowskiego, Posła powiatu Stopnickiego, JW. Ksawerego hr. Niesiołowskiego, Posła powiatu Kazimierskiego, JW. Kajetana Kozłowskiego, Deputowanego z okręgu Płockiego, JW. Antoniego Plichtę, Posła powiatu Brzezińskiego. Gdy przystąpiono do wyboru okazało się, że wotujących było 77, a zatem kresek 154.

Po obliczeniu wotów okazało się, że:

JJWW. Niemojowski otrzymał kresek 52, Chełmicki 35, Dembowski 29, Świrski 12, Wężyk 6, Łuniewski 5, Gustaw Małachowski 3, Libiszewski 2, Ślaski 2, Konstanty Witkowski 2, Wiszniewski 2, Niesiołowski 1, Zwierkowski 1, Józef Małachowski 1, Godebski 1. Razem 154.

JW. Marszałek: »W skutek wotowania szanowni koledzy JJWW. Niemojowski i Chełmicki, jako najwięcej kresek mający, są Członkami delegowanymi do komitetu obrony m. Warszawy. Wszelako w teraźniejszych okolicznościach i grasujących chorobach mogą być takie wypadki, iż który z Członków delegowanych nie mógłby być na naradach komitetu obecny. Wypadałoby więc może, ażeby dwaj następujący najwięcej kresek mający byli tymczasowymi zastępcami, dopókiby Izby właściwych Członków nie wybrały. Z tych najwięcej mają JW. Dembowski i JW. Świrski, a zatem ci byliby tymczasowymi zastępcami«.

JW. Dembowski: »Zupełnie w opinii mojej byłem przeciwny przy stanowieniu tego komitetu, bo nie mogłem pojąć przywilejów i obowiązków, jakie mieć będzie. Dlatego właśnie,

że atrybucye jego nie są właściwie wskazane, nie wiedziałbym, jak mam, będąc zastępcą, postąpić. Obowiązki moje chciałbym jak najgorliwiej wykonywać, a gdy obowiązki delegacyi do komitetu nie są należycie określone, nie mógłbym życzeniom moim zadosyć uczynić. Dlatego upraszam o uwolnienie mnie od zastępstwa«.

JW. Marszałek: »Jeżeli się Izba zgodzi, więc JW. Świrski, jako później najwięcej kresek mający, będzie pierwszym zastępcą, a JW. Wężyk drugim«.

JW. Świrski: »Jeżeli Izba nie uchwaliła, że mają być zastępcy, na cóż to mianowanie?«

JW. Marszałek: »Chociaż prawo nie obejmuje zastępców, odważyłem się ich zaproponować z tego względu, ażeby na przypadek niemożności znajdowania się którego z naszych delegatów na obradach, najwięcej kresek mający mogli ich zastąpić do chwili, w którejby Izba przystąpiła do zanominowania zastępców«.

JW. Konstanty Witkowski: »Ponieważ w atrybucyi tej rady nie jest powiedziano, ażeby zawsze wszyscy na obradach się znajdowali, i czyli to będzie dwóch, lub jeden, wcale to działaniom tej Rady przeszkadzać nie będzie; z tego stanowiska wychodząc, sądzę, że zastępcy nie są potrzebni«.

JW. Chodecki: »Ja rozumiem, że żaden Członek nie działa ani dla siebie. ani za siebie. Z tego powodu rozumiem, że JW. Dembowski poświęci swe zdanie, skoro Izba pokłada w nim swoje zaufanie i powołuje go do obowiązków zastępcy. Będzie to zapewne z większą dla nas korzyścią, gdy będziemy mieli zastępców«.

JW. Ignacy Starzyński: »Jeżeli Izba zadecyduje, ażeby byli zastępcy, upraszam, ażeby JW. Dembowski raczył zastępstwo przyjąć; wszyscy bowiem znamy jego patryotycznego ducha i jego gorliwość«.

JW. Świniarski: »Gdyby przyczyny przez JW. Dembowskiego mogły mieć wpływ na zdanie Członków, to miałyby i na tych, którzy najwięcej kresek mieli, i oniby mogli znaleść powody uwolnienia się od obowiązku. Lecz sumienie, światło, rozsądek, są to najlepsze skazówki działań delegacyi. Rozumiem, że JW. Dembowski od wyrzeczonego tu zdania odstąpi«.

JW. Trzciński: »Prosiłbym o odczytanie uchwały: jeżeli w niej niema mowy o zastępcach, skądże do nominowania ich przychodzimy? To chyba trzeba nowy projekt względem zastępców Izbie przedstawić«.

JW. Marszałek: »Kto jest zdania, aby dwaj najwięcej kresek mający byli zastępcami, powstać raczy«.

— Mniejszość powstała. —

»Więc nie będzie zastępców; jeżeli zaś okaże się potrzeba ich, Izba do nowego wyboru przystąpi. Stosownie do uchwały raczą się JJWW. Niemojowski i Chełmicki zgłosić do Gubernatora względem porozumienia się z nim co do czasu i miejsca obrad komitetu. Ja zaś z mej strony zawiadomię Rząd Narodowy o wyborze JJWW. panów«.

JW. Biernacki: »Wypadałoby Senat zaprosić, ażeby od siebie Członka wybrać zechciał«.

JW. Marszałek: »Mnie się zdaje, że Senat sam wybierze. Nie mamy prawa przypominać Senatowi, co ma czynić; zawiadomię go tylko o wyborze, jaki w Izbie nastąpił.

Złożone zostały do laski dwa projekta, względem których Izba decyzyę swoją objawić raczy.

1. JW. Szanieckiego względem uchwały do zawdzięczenia współczucia narodu węgierskiego. Zapewne Izba zgodzi się, aby odesłany był do Komisyi dyplomatycznej«.

— Głosy: »Zgoda! zgoda!« —

»Drugi wniosek Rządu Narodowego względem udzielenia Gubernatorowi miasta stołecznego Warszawy w czasie jej oblężenia rozciąglejszej władzy. Zapewne zgodzi się Izba, aby (był) odesłany do wszystkich trzech Komisyów, gdyż zdaje mi się być bardzo ważny«.

Głosy: »Zgoda! zgoda!«

JW. Chodecki: »Prosilibyśmy o odczytanie całego«.

JW. Marszałek: »Uczynimy to, jak z Komisyi wróci, bo ten porządek raz na zawsze przyjęliśmy, aby przed odesłaniem do Komisyów treść tylko wniosków odczytywaną była. Po załatwieniu tych czynności przystępujemy do porządku dziennego, t. j. do żądania objaśnień od JJWW. Ministrów. Ma głos (JW. Zwierkowski)«.

JW. Zwierkowski: »Wypadek dnia wczorajszego daje mi powód interpelowania Ministra sprawiedliwości, z jakich powodów obywatel Krępowiecki, który przestał być wojskowym i jest cywilny, aresztowanym został? Zapytuję się, z czyjego polecenia nastąpiło uwięzienie obywatela Krępowieckiego, czyli to z polecenia Gubernatora, czyli też przez jaką władzę cywilną? Wiem tylko, że Krępowiecki oddany został pod sąd wojenny nadzwyczajny, stąd domyślam się, że przekroczenie jego musi być jakiegoś szczególniejszego rodzaju, i chciałbym w tem być objaśniony«.

JW. Marszałek: »Upraszałbym szanownych Członków Izby, ażeby się z tą kwestyą wstrzymali, dopóki Minister sprawiedliwości nie nadejdzie«.

JW. Ignacy Starzyński: »Tam, gdzie idzie o życie człowieka' rzeczy w odwłokę puszczać nie można«.

JW. Minister przychodów i skarbu: »Aczkolwiek interpelacya dotyczy się Ministra sprawiedliwości, gdy jednakże w tej chwili ten nie jest obecny, a ja jestem w stanie uczynić zadosyć życzeniom Izby, miło mi jest żądane udzielić objaśnienie. Rząd Narodowy otrzymał w dniu wczorajszym o godzinie $7^1/_4$ prośbę obywatela Krępowieckiego wręczoną, jeżeli się nie mylę, przez JW. Zwierkowskiego, w której uwiadamia, że w dniu wczorajszym z rozkazu Gubernatora został aresztowany i prosi, ażeby uwolnionym został, przytaczając, że jako osoba cywilna nie podlega sądom wojennym. Rząd Narodowy wezwał Gubernatora o danie bliższych objaśnień, a tymczasem polecił mu, ażeby wstrzymał postępowanie sądowe i wszelkie kroki względem Krępowieckiego, dopóki żądanych objaśnień Rządowi Narodowemu nie nadeśle. Dalszych wypadków z Krępowieckim nie wiem. Tymczasem wczoraj po godzinie 8 wieczorem zgłosiło się kilkuset obywateli do Rządu Narodowego, żądając objaśnienia i uwolnienia Krępowieckiego. Rząd Narodowy oświadczył im swoją decyzyę, czem oni zaspokojeni rozeszli się przy okrzykach: Niech żyje Rząd Narodowy!«

JW. Niemojowski: »Pogarda dla prawa zabezpieczającego wolność osobistą była jedną z głównych pobudek rewolucyi naszej z d. 29 listopada. Jednym z głównych celów rewolucyi naszej jest zapewnienie się raz na zawsze, aby nie wracać więcej do tych nadużyć, jakich przez czas długi byliśmy ofia-

rami. Głównym obowiązkiem Reprezentanta jest czuwać nad wykonaniem prawa. Uprzedził mnie w tem JW. Zwierkowski. Na żądanie obywatela Tadeusza Krępowieckiego miałem uczynić wniosek i donieść Izbie Poselskiej, iż w dniu wczorajszym popełniony został gwałt na osobie jego. Gubernator z rozkazu Naczelnego Wodza aresztował Krępowieckiego i oddał go pod sąd wojenny nadzwyczajny. Powodem do tego, ile mi wiadomo, jest artykuł, w którym Krępowiecki oświadczył, iż twierdzenie Naczelnego Wodza, jakoby unikając boju podał się do dymisyi, było mylne. Krępowiecki zyskał dymisyę wprzód, nim artykuł ten napisał. Spodziewał się, iż od 29 listopada ustała już ta doktryna W. Ks. Konstantego, iż ci, którzy się dobijają teraz o wolność, mają być do śmierci Naczelnego Wodza najemnikami i jego sądom ulegać. Uchwała z d. 24 stycznia stanowi wprawdzie, że w okolicach działań armii w stanie wojennym ogłoszonych wolno jest Naczelnemu Wodzowi wszelkie osoby cywilne aresztować, lecz taż uchwała mówi, że tak przyaresztowane osoby do właściwych sądów odesłane być winny. Oświadczyłem Ministrowi sprawiedliwości, że będę go interpelował; nie wiem, czemu nie jest obecny, i dlatego wstrzymać się muszę. Nie wiem, czyli to zdarzenie jest jemu wiadome, i właśnie jako stróża sprawiedliwości i opiekuna osób chciałem wezwać, ażeby przedsięwziął środki, wyrobił uwolnienie Krępowieckiego, lub, jeżeli przewinienia jakie na nim ciążą, pod sąd właściwy go oddał. Ile mi wiadomo, przewinienie Krępowieckiego nie jest tak wielkie, ażeby z tak przykrego więzienia odpowiadał, gdzie ani familia, ani osoby jemu znajome przystępu nie mają«.

JW. Marszałek: »Jeżeli więcej szanownych Reprezentantów chce mówić w tej materyi, upraszałbym o zatrzymanie się: Minister sprawiedliwości w tej chwili przybędzie«.

JW. Chełmicki: »Ponieważ JW. Minister skarbu wdał się w tłómaczenie Ministra sprawiedliwości, niepodobna jest czekać dłużej za nim. Wiedzą dobrze Ministrowie, iż w dniu dzisiejszym jest interpelacya. Już to nie pierwszy raz Gubernator dopuszcza się podobnego nadużycia: i tak zapieczętował drukarnię redaktorowi »Merkurego«, stało się to bezprawnie, lecz podobno na rozkaz Naczelnego Wodza. Najwyższy urzędnik kraju powinien szanować prawo i dać przykład młodszym

w uszanowaniu jego, ażeby nikt nie ważył się go łamać. Dlaczego Naczelny Wódz, tak powolny w aresztowaniu wojskowych, pokazuje się tak skwapliwym w aresztowaniu cywilnych, do których nie ma żadnego prawa? Dlatego wnosiłbym, byśmy przedewszystkiem wezwali Rząd Narodowy, aby szczególniej dopilnował tego, iżby każdy swoje obowiązki pełnił, i nikt nadal nie poważył się gwałcić prawa«.

JW. Godebski: »Właśnie miałem głos zabrać dla poparcia wniosku JW. Zwierkowskiego, ale ponieważ Minister sprawiedliwości nie jest obecny, a JW. Marszałek oświadczył, iż niebawem nadejdzie, prosiłbym, abym w tej materyi głos mój do przybycia jego zatrzymał«.

JW. Klimontowicz: »Prawa dopóty są szanowane, dopóki całość kraju i bezpieczeństwo osób na nich spoczywają. Od momentu, jak tylko kardynalne prawa pogwałcone zostaną, tam już po wolności, już po wszystkiem. Nie pierwszy raz patrzymy na to pogwałcenie praw. Widzimy, z jaką to skwapliwością aresztowani są ci, którzy małe uchybienia popełnili, często może dumę obrazili, a tam, gdzie się wyraźna zdrada kraju pokazała, wymiar sprawiedliwości leniwym, żółwim postępuje krokiem. Jak to dawno aresztowani są obwinieni o zdradę kraju, a dotąd wyroku na nich doczekać się nie można, a tego, który małe uchybienie popełnił, który osobistą dumę obraził, w 24 godzinach osądzić nakazano«.

JW. Starzyński: »Do światłych głosów przedemną mówiących cóż mam przydać, jak powtórzyć, iż rewolucya nasza była w tym duchu, ażebyśmy nadal zachowali dla siebie wolność osobistą. Lecz nie jest cel dopięty; postępujemy arbitralnie; sic volo, sic jubeo. Kto uniósł się patryotyzmem, wyrzekł, lub napisał co osobistą dumę obrażającego, sądzony jest natychmiast. Czemuż to nie masz wyroku na jenerała Jankowskiego? Wszędzie się pytają, co się znaczy, że sąd o obwinionych dotąd nie wyrzeka? Jeżeli żąda tego cały Naród, i my wszyscy, dlaczego nie jest sądzony? Kto mało przewinił, odpowiada z aresztu sądzony natychmiast, a gdzie jest zdrada kraju, to zwłoka«.

JW. Marszałek: »Ponieważ JW. Minister sprawiedliwości przyszedł, ma głos (JW. Godebski)«.

JW. Godebski: »Gwałt jawny popełniony został w dniu

wczorajszym na osobie obywatela Tadeusza Krępowieckiego. Nie wchodzę w przyczyny, jakie powodowały władze do przytrzymania tego obywatela; nie będę przytaczał anteriorów życia jego; nie powiem, że kto w obronie sprawy narodowej chlubne znaki otrzymał, że kto dosłużył się stopnia oficera, że kto dzielił niebezpieczeństwa wyprawy jenerała Dwernickiego, tego o złe zamiary posądzać nie godzi się. Powtarzam, nie potrzebuję się do anteriorów życia jego odwoływać. Obywatel Krępowiecki przestał być wojskowym, został cywilnym i z pod praw wojskowych wrócił pod prawa cywilne. Żadna władza nie ma prawa więzić obywatela bez oddania go pod sąd właściwy. W najnaglejszych okolicznościach, gdyby nawet nie był znany, nie położył żadnych zasług, żadna władza nie miałaby go prawa więzić, i jeszcze tak więzić, żeby ani krewni, ani znajomi przystępu do niego nie mieli. Byłem wczoraj świadkiem, jak wielu obywateli zgromadziło się przed Rządem Narodowym, słyszałem daną im odpowiedź przez jednego z Członków Rządu Narodowego; była ona godna władzy, jaką ten Członek piastuje. Oświadczył, że Rząd Narodowy jest stróżem wolności obywatelskiej. Nie wątpimy o tem, iż Rząd Narodowy to zdanie podziela; nie chcemy zarzucać nieprawnego postępowania; sądzimy, że muszą być ważne pobudki, kiedy w kraju konstytucyjnym taki czyn popełniony został. Mamy tylko prawo żądać w tym względzie od JW. Ministra sprawiedliwości objaśnienia i cieszymy się, że go na ławce rządowej widzimy«.

JW. Minister sprawiedliwości: »Aresztowanie obywatela Krępowieckiego, jak się dziś dowiedziałem z odgłosu publiczności i w Izbie, nastąpiło z rozkazu Gubernatora, który tę władzę piastuje w mieście naszem oblężonem, a przynajmniej przez Rząd Narodowy ogłoszonem za będącem w stanie oblężenia. Minister sprawiedliwości, stosując się do życzenia Izby Poselskiej, nie może więcej zrobić, jak zapytać się Gubernatora, dlaczego Krępowiecki przez władzę wojskową jest aresztowany, i dlaczego pod sąd wojenny oddany? Skoro otrzymam objaśnienie, stosując się do prawa względem miasta oblężonego uchwalonego, jeżeli się przekonam, że obwiniony Krępowiecki nie kwalifikuje się do sądów wojennych, będę miał sobie za obowiązek zażądać, aby pod sąd zwyczajny był oddany. Działania mojego nie mogę inaczej rozpocząć, jak przedstawiając

je Rządowi Narodowemu, a gdyby była wątpliwość, czyli Krępowiecki pod sąd wojenny ma być oddany, wytoczę spór jurysdykcyjny, albowiem Minister sprawiedliwości nie może nic Gubernatorowi nakazywać. Już tu JW. Minister przychodów i skarbu nadmienił, że na prośbę obywatela Krępowieckiego Rząd Narodowy polecił Gubernatorowi, aby rzecz tę wyświecił i ażeby z oddaniem Krępowieckiego pod sąd wojenny nadzwyczajny wstrzymał się do dalszej decyzyi. Zapewne to już się w tym momencie pertraktuje, i zapewne Minister sprawiedliwości i Gubernator otrzymają stosowne rozporządzenia«.

JW. Godebski w kontynuacyi: »Miałem zaszczyt oświadczyć, że gdy wczoraj przypadkowo byłem świadkiem zaniesionej prośby obywatela Krępowieckiego do Rządu Narodowego, te wyrazy z ust jednego z Członków Rządu słyszałem, że zaraz po odebraniu prośby Krępowieckiego miał być wezwany Gubernator do dania stosownych objaśnień. Znane nam są atrybucye sądu wojennego nadzwyczajnego, znamy jego pośpiech w działaniu. Było to dnia wczorajszego; dzisiaj już kilkanaście godzin upłynęło, a w takiem przyspieszeniu działania dotąd żadnego objaśnienia nie mamy. Niepodobna przytłumić zadziwienia. Ile mi wiadomo, Krępowiecki uwięziony został za wyraźnym rozkazem Naczelnego Wodza. Żądamy w tym względzie objaśnienia; wielka bowiem jest różnica między uwięzieniem z rozkazu Naczelnego Wodza, a uwięzieniem z rozkazu samego Gubernatora, bo w pierwszym razie, jakiekolwiek są atrybucye Naczelnego Wodza, nikt mu nie dał prawa więzić i pod sąd oddawać osoby cywilne. Nikt nas nie objaśnił, czyli Krępowiecki jest na wolność wypuszczony, czy też z więzienia odpowiada; żądamy tego wyjaśnienia, bo, powtarzam, nikt nie ma prawa więzić bez oddania pod sąd«.

JW. Minister sprawiedliwości: »Miałem honor oświadczyć już, iż w mieście oblężonem areszta wojskowe są pod zarządzeniem Gubernatora. Ministrowi sprawiedliwości prawa te nie służą, i żadna podobna atrybucya nie była mu oddana. Trzebaby wprzód prawa, ażeby Minister sprawiedliwości mógł wglądać w areszta wojskowe. Gdy te wychodzą zupełnie z mojej atrybucyi, rozumiem, że prędzej Minister wojny mógłby dać stosowne w tym względzie objaśnienie«.

JW. Godebski w kontynuacyi: »Bynajmniej tedy troskliwość nasza nie jest zaspokojona. Rząd Narodowy odebrał wczoraj prośbę Krępowieckiego. Rozumiem, iż Ministrowie powinni byli być o niej uwiadomieni. Jeżeli okoliczność ta, jak nam Minister sprawiedliwości przedstawił, więcej się Ministra wojny dotyczy, dziwimy się, że go dzisiaj na ławce rządowej nie mamy. Gdzie idzie o życie i wolność obywatela, tam obojętnym być nie można. Wiele głosów przytoczyło dobitnie te wyrazy, że właśnie za wolność osobistą podnieśliśmy oręże nasze. Gdzież jest ta wolność osobista? Ja nie widzę, abyśmy ją mieli, i nie chcę, abyśmy dyktaturę za dyktatur(ą) przyjmowali«.

JW. Nakwaski: »Gwałt już jest wyjaśniony; nie chcę zabierać czasu i nie widzę potrzeby rozszerzać się dłużej nad tym przedmiotem, ale muszę zwrócić uwagę Izby i zapytać się JW. Marszałka, dlaczego Minister wojny nie jest tu obecny? Sądzę, że te ciągłe wymówki i odwoływania się Ministrów jeden do drugiego, do dyrektorów jeneralnych, są do naganienia. Przeszłej soboty doniósł nam Minister wojny, że nie może przyjść na sesyę z powodu, że musiał przyjmować dwutysięczny korpus Chrzanowskiego. Zdaje się, że korpus parotysięczny nie jest tem, czem Izba. Izba jest więcej, jak korpus. Dzisiaj znowu nie widzę go na ławce rządowej. Ministrowie nie odpowiadają na pytania czynione im zeszłej soboty, odkładają odpowiedzi do czasu, przez co bywa Izba zawiedzioną. Tutaj trzeba stanąć przed Narodem i odpowiedzieć na to, czego Naród żąda«.

JW. Marszałek: »Nie będąc zawiadomiony o przyczynie nieobecności Ministra wojny, nie jestem w stanie odpowiedzieć na zapytanie mi uczynione«.

Głosy: »Prosimy posłać po Ministra wojny!«

JW. Minister przychodów i skarbu: »Minister wojny w zeszłym tygodniu nie był na sesyi przytomnym, nie dla tej przyczyny, jak JW. Nakwaski utrzymuje, jakoby przyjmował korpus dwutysięczny jenerała Chrzanowskiego, lecz że korpus jenerała Chrzanowskiego, który składa się z więcej jak dwóch tysięcy ludzi, przybywszy do Warszawy, potrzebował być zaopatrzonym w żywność i różne potrzeby dlatego, że nagle wychodził na linię bojową. Nie chciałby zapewne Minister mniej ważnemu jakiemu przedmiotowi poświęcić drogich chwil przeznaczonych

na obrady sejmowe, które poświęcić musiał dla korpusu Chrzanowskiego. Co do dzisiejszego posiedzenia mam honor oświadczyć JW. Nakwaskiemu, że jenerał Morawski zachorował na cholerę, co rozumiem, że dzisiejszą nieobecność jego usprawiedliwia«.

JW. Nakwaski: »To tylko dodam, że wyraźnie było powiedziane w tem, co nam JW. Marszałek na przeszłej sesyi sobotniej odczytał, że Minister wojny na sesyi nie mógł być obecny z powodu, iż przyjmował korpus jenerała Chrzanowskiego. Co zaś do słabości jego, rozumiem, że i w tym razie rzeczy pogodzić się dadzą: wszak są Radcy, którzy na budżecie figurują; niech więc ci pod niebytność Ministrów zasiadają celem dania nam objaśnień, jakich Izba od nich zażąda«.

JW. Chełmicki: »Rozumiałem, że JW. Minister sprawiedliwości uwiadomiony o interpelacyi względem obywatela Krępowieckiego, przybywszy po konferencyi z Gubernatorem, przyniesie nam wiadomość, czy ten jako szpieg, zdrajca, lub z innych jakich powodów aresztowany. Wiemy, że jest aresztowany, a za co, nie wiemy. Kiedy nie mamy sądów przysięgłych, do nas Reprezentantów należy przestrzegać, ażeby wolność osobista obywatela nie była zagrożona. Do nas należy wezwać Rząd Narodowy, ażeby obywatel Krępowiecki pod zaręczeniem obywateli był uwolniony, dopóki nie wyjaśnią się powody, bo tylko w takim razie wolno jest Wodzowi Naczelnemu aresztować i pod sąd oddawać«.

JW. Szaniecki: »Użalamy się często na nadużycia wolności druku. Czemże one są? Oto obrazą miłości własnej, obrazą dumy. Czemże jest to nadużycie pióra w porównaniu z nadużyciem władzy? Jakże się na niego nie użalać, gdy zagraża wolności osobistej, a nawet życiu? Rzecz jest tak wielkiej wagi, z swobodami narodowemi tak ścisły związek mająca, tak dalece wszystkich nas obchodząca, że bez pewnego wzruszenia i wzgardy podobnego nadużycia wspomnieć nie można. Szanowni Reprezentanci! Nie rozchodźmy się, dopóki się nie dowiemy od Gubernatora, dlaczego obywatel Krępowiecki został aresztowany? Można wysłać to zapytanie do Gubernatora przez woźnego; mamy Ministra sprawiedliwości obecnego, niech napisze do Gubernatora; możemy więc mieć odpowiedź natychmiast. Takiej rzeczy nie godzi się odwłóczyć. Wiemy, że do-

piero w poniedziałek zgromadzić się mamy: do poniedziałku, kto wie, co się stać może; przez ten czas mogą powiesić, mogą rozstrzelać obywatela Krępowieckiego, bo wiemy, jaki jest pośpiech w działaniach sądu wojennego. Nie wiemy, jaki jest skutek odezwy Rządu Narodowego w tym przedmiocie do Gubernatora uczynionej; z tego powodu troskliwość nasza winna być podwojoną. Powtarzam, nie możemy się rozejść, dopóki nie będziemy mieli skutku żądania naszego«.

JW. Marszałek: »Właśnie w interesie bezpośrednim obywatela Krępowieckiego, w interesie zabezpieczenia go, niech mi wolno będzie uczynić wniosek do wniosku JW. Ch(ełmi)ckiego zastosowany, a ten jest, ażeby Rządowi Narodowemu niezwłocznie objawić wolę Izby, ażeby obywatel Krępowiecki z pod władzy i sądu Gubernatora usunięty, a pod właściwy sąd cywilny, i to natychmiast, oddany został«.

JW. Ignacy Starzyński: »Popierając głos JW. Szanieckiego, nie mogę być zaspokojony obojętną odpowiedzią JW. Ministra sprawiedliwości, zwłaszcza tam, gdzie idzie o życie człowieka. Z tego stanowiska rzecz uważając, nie mogę wnosić, jak tylko, że jest jakaś ręka paraliżująca, która nas chce odwieść od tego wszystkiego, do czego nasza rewolucya zmierza«. (Oklaski).

JW. Godebski: »Nie mogę dzielić zdania JW. Marszałka. Nie możemy przesądzać, czy Gubernator miał prawo zatrzymać obywatela Krępowieckiego, czy nie. Powinniśmy być obznajmieni, dla jakich powodów aresztowany obywatel Krępowiecki, i dlatego całą siłą popieram wniosek JW. Szanieckiego. Nie trzeba na to długiego czasu; ekspedycya będzie krótka, bo Gubernator musi znać pobudki, dla których aresztował Krępowieckiego. Gdzie idzie o życie obywatela, tam szanowni Reprezentanci, wy, którzyście dali tyle dowodów waszego poświęcenia się, nie mniejszą okażecie gorliwość«.

JW. Nakwaski: »Już wymownym głosem poparł przedemną mówiący wniosek JW. Szanieckiego, do którego i ja się z mojem zdaniem przychylam. Czas jest, panowie, aby Izba żądała ze skutkiem. Już smutny przykład daje się spostrzegać, że interpelacye, decyzye Izb nie są uważane, od kilku tygodni mimo puszczane. Nie ruszmy się, szanowni panowie, z miejsc

dopóty, dopóki się nie dowiemy, z czyjego rozkazu, dlaczego i za co Krępowiecki jest aresztowany? Nie idzie tu o osobę, nie możemy żądać uwolnienia Krępowieckiego, bo może jest winny, ale idzie o to, aby wolność osobista szanowaną była, a zatem do ekspedycyi«. (Oklaski).

JW. Marszałek: »Muszę dla objaśnienia odpowiedzi JW. Nakwaskiemu, który mnie nie zrozumiał, parę słów dodać. Nie mówiłem, ażeby obywatel Krępowiecki był już uniewinniony, ale tylko, aby był usunięty z pod władzy wojskowej, a oddany pod sąd cywilny«.

JW. Świniarski: »Zdarzenie obecne przekonywa nas o konieczności znajdowania się Ministrów na posiedzeniach. Słabość uwalnia ich, lecz w tym razie potrzeba, ażeby Radca właściwego Wydziału znajdował się obecny celem czynienia objaśnień«.

JW. Szaniecki: »Nie można poprzestać na tem, aby Krępowiecki był uwolniony z pod sądu wojennego i pod właściwy sąd cywilny oddany. Nie wiemy powodów, za co uwięziony został, może za zdradę kraju, a jeżeli tak, nikt zdrajcy bronić nie będzie, niech zasłużoną otrzyma karę, ale o tem powinniśmy być przekonani. Powtarzam: koledzy! nie rozejdźmy się, dopóki objaśnienia mieć nie będziemy. Właśnie byłem przekonany, że Minister sprawiedliwości nie po co innego wychodził tylko aby objaśnienie nam przyniósł, bo przed sesyą był o tem wszystkiem uwiadomiony«.

JW. Minister sprawiedliwości: »Nie wiem, skąd panowie powzięli wiadomość, że ja chodziłem do Gubernatora. Do Gubernatora wcale nie chodziłem, ani tego nie oświadczałem. Ponieważ w Izbie było wotowanie, wyszedłem, gdyż Izba odbywała swoje czynności, do czego ja nie byłem potrzebny«.

JW. Chodecki: »Właśnie i ja spodziewałem się, że Minister sprawiedliwości przyniesie nam objaśnienie; wychodząc bowiem powiedział, że idzie w celu dowiedzenia się«.

JW. Minister sprawiedliwości: »Nie wiem, skąd szanowni Reprezentanci utrzymują, że ja wychodząc oświadczyłem, iż idę w celu zasięgnienia objaśnień. Proszę, aby to, com mówił, było oddane tak, jak mówiłem. Wyszedłem w czasie wotowania, bo czynność była wcale inna, do której nie byłem potrzebny. Odwołuję się do samych JJWW. Reprezentantów, czy

miałem poprzednio jaki głos, w którym oświadczyłbym się z tem, co mi zarzucają?«

(Głosy): »Nie! nie! nie!«

JW. Marszałek: »Izba raczy rozstrzygnąć następującą kwestyę: Kto popiera wniosek, ażebym niezwłocznie zapytał się piśmiennie Gubernatora, dla jakich powodów obywatel Krępowiecki aresztowanym został, powstać raczy«.

Nim przystąpiono do rozstrzygnienia tej kwestyi, zażądał głosu

JW. Jełowicki: »Skuteczniej byłoby napisać do Rządu Narodowego, ile spodziewać się możemy, że Rząd Narodowy już do tego czasu musi być z tym wypadkiem obznajmiony, a zatem może się znajduje w stanie udzielenia nam przyzwoitego objaśnienia«.

JW. Godebski: »Większa część Izby zdaje się zgadzać na kwestyę przez JW. Marszałka położoną, bo ta nas prędzej do celu doprowadzić może«.

JW. Morawski: »Przysłuchiwałem się dzisiejszym obradom. Zgadzam się na wniosek JW. Szanieckiego, ażebyśmy nie rozeszli się dopóty, dopóki o powodach aresztowania Krępowieckiego objaśnienia mieć nie będziemy; lecz nie mogę zgodzić się na to, ażeby Izba wprost Gubernatora się zapytywała. Gdybyśmy dzisiaj sobie tego pozwolili, jutro pozwolilibyśmy sobie więcej, wdalibyśmy się może we władze policyjne i korespondowalibyśmy może z podsędkami, a tak pomieszalibyśmy władzę prawodawczą z władzą wykonawczą. Dlatego jestem zdania, ażeby Izba przesłała zapytanie wprost do władzy, z którą zostaje w bezpośrednich stosunkach. Choć to więcej czasu zajmie, jednakowoż mniej złego stąd wyniknie«.

JW. Marszałek: »Uwaga JW. Morawskiego jest słuszna i ważna. Jednakowoż muszę nadmienić, że Rząd Narodowy w tej chwili nie jest zebrany; zgromadza się dopiero o godzinie 6-tej lub 7-mej; więc do tego czasu musielibyśmy zostawać bez odpowiedzi. Jakby znowu Rząd Narodowy posłał do Gubernatora, możeby on naówczas objeżdżał okopy, a tak moglibyśmy i noc całą przepędzić i nie mieć odpowiedzi«.

JW. Chełmicki: »Mojem zdaniem byłoby stosowniej zażądać objaśnienia od Rządu Narodowego, i nie byłoby to może od rzeczy wysłać delegacyę z dwóch Członków złożoną do Rządu Narodo-

wego z zastrzeżeniem, aby nie wracała do Izby, chyba ze skutkiem. Mogliśmy w przedmiotach mniej ważnych używać podobnych delegacyów np. do doręczenia adresów od Izby; możemy jej użyć w tym przedmiocie, gdzie idzie o życie człowieka, a bardziej o wolność osobistą nas wszystkich«.

JW. Szaniecki: »Tam, gdzie możemy rozkazywać, nie potrzeba deputacyi; dosyć jest trzy wiersze napisać i woźnego posłać«.

JW. Nakwaski: »Sądzę, że ta interpelacya ściąga się do Ministra sprawiedliwości; wypada zatem polecić Ministrowi sprawiedliwości, ażeby poszedł i starał się zasięgnąć wiadomości. Ta jest najprostsza droga; my na niego czekać będziemy. Żądajmy, aby każdy to robił, co do niego należy«.

JW. Ziemięcki: »Zgadzam się z wnioskiem JW. Szanieckiego, a nie mogę się zgodzić z wnioskiem JW. Nakwaskiego, albowiem tej drogi nie możemy wybierać. W obecnym przypadku Minister sprawiedliwości nie ma żadnej styczności z Gubernatorem; wypada tylko posłać do Rządu Narodowego; ta droga jest najwłaściwsza«.

JW. Biernacki: »Nie dzielę zdania JW. Deputowanego Wieluńskiego (Ziemięckiego), jakoby droga przez Ministra sprawiedliwości nie była właściwa. Minister sprawiedliwości jest naturalnym stróżem wolności osobistej; on jest pośrednikiem między nami a Rządem, najwłaściwszym organem Izby. Najlepiej zatem będzie, ażeby Minister sprawiedliwości starał się zasięgnąć wiadomości, kroki zaradcze przedsięwziął i dał Izbie zaspakajające objaśnienie«.

JW. Szaniecki: »Mamy obecnego JW. Ministra spraw wewnętrznych i policyi; do niego również należy czuwać nad bezpieczeństwem wolności osobistej. Upraszamy go jak najuprzejmiej, — ponieważ Ministra sprawiedliwości nie widzimy łatwego do napisania listu do Gubernatora, — aby go wyręczył«.

JW. Minister spraw wewnętrznych i policyi: »Zgwałcenie prawa osobistego na jednej osobie jest zgwałceniem prawa wszystkim obywatelom służącego, dla których nic droższego nie jest, jak bezpieczeństwo wolności osobistej. Zapewne troskliwość i gorliwość, z jakiemi Izba powstaje na nadużycie, godne są uwielbienia. Z tem wszystkiem dzieliłbym zdanie JW. Morawskiego, aby zasięgnąć tych wiadomości od Rządu, który podziela w pewnym stopniu tę władzę, jaką się podo-

bało Izbom przy nim zostawić. Dotąd powszechnie utrzymywany był zwyczaj w Izbie, że przez wyciąg z protokółu Izba zawiadamiała Rząd lub nieobecnych Ministrów o tem, w czem chciała być objaśnioną. Rozumiem, że w dzisiejszym przypadku możnaby się do tego zwyczaju zastosować, gdyby przedmiot nie był tej natury, że szybkiego zaradzenia wymaga. Wprawdzie trafną jest uwaga JW. Marszałka, że Rząd może się w tej chwili nie znajduje, lecz niepodobno, by żadnego z członków nie było; może choć jeden z nich będzie, więc ten udzieli nam stosownych objaśnień. Rozumiałbym przeto, iż udanie się do Rządu Narodowego i oświadczenie woli Izby directe komunikowane jest najwłaściwszą drogą, która nam w tym przypadku pozostaje«.

JW. Minister sprawiedliwości: »Podobało się JW. Szanieckiemu powiedzieć o jakiejsiś mojej obojętności. Dotychczas były wnioski pro i contra między wami samymi, szanowni panowie, a ja mojej opinii wcale nie oświadczałem. Jestem Ministrem konstytucyjnym, przez Rząd nominowany, odpowiedzialny za czynności przezemnie wykonywane, lecz nie mogę odpowiadać za czynności władz innych. Nie mam władzy nad Gubernatorem; powinienem tylko wykonywać rozkazy przez Rząd mi dane, o ile te są zgodne z konstytucyą. Izba chce, ażebym działał, ażebym napisał do Gubernatora; będę posłusznym, lecz wypadałoby, ażeby Izba pierwej napisała uchwałę, na mocy której mam działać«.

JW. Niemojowski: »Idzie nam najwięcej o to, abyśmy skutek życzenia naszego otrzymali, t. j. abyśmy się przekonali, czy Krępowiecki właściwie pod sąd nadzwyczajny wojenny oddany został? Zgadzam się z JW. Morawskim, że Izba żadnych stosunków z Gubernatorem nie ma. Stosunki właściwe Izby z Rządem są przez Ministrów; najlepiej więc będzie gdy JW. Minister sprawiedliwości uda się do Rządu Narodowego, a najprędszy skutek mieć będziemy, jeżeli się porozumie z Rządem i Gubernatorem. Poczem da JW. Minister wiadomości, czyli Krępowiecki jest obwiniony o zdradę kraju, za którą pod sąd wojenny oddany być winien; jeżeli zaś nie, co Minister potrafi ocenić, wypada, aby się upomniał, jako Minister sprawiedliwości, by Krępowiecki do sądu właściwego odesłany został«.

JW. Minister sprawiedliwości: »Czyli Minister sprawiedliwości może, czyli to jest zgodne z formalnościami, ażebym ja bez decyzyi Izby biegał do Rządu Narodowego, do Gubernatora, żądał od nich objaśnień, którzy mnie pytać będą, na jakiej zasadzie to czynię? Niech będzie decyzya Izby, a wtenczas jej woli stanie się zadosyć«.

JW. Marszałek: »Kto popiera wniosek JW. Niemojowskiego, powstać raczy«.

— Większość powstała. —

»A więc Izba prawie jednomyślnością zdecydowała i uprasza JW. Ministra, aby raczył udać się do Rządu Narodowego i porozumieć się z Gubernatorem względem zebrania objaśnień, jakich Izba żąda«.

JW. Minister sprawiedliwości: »Prosiłbym o decyzyę Izby na piśmie«.

JW. Niemojowski: »Prawo służące interpelowania Ministrów jest niewątpliwe. Interpelacya nie potrzebuje poświadczenia. Obowiązkiem jest Ministra nie odwoływać się i nie czekać na decyzyę Izby na piśmie, ale każdy z Ministrów obowiązany jest brać podobne wiadomości z odgłosu publicznego i dochodzić, czyli jakiego nadużycia nie było. O wydarzonym wypadku nie mógł Minister nie wiedzieć: nietylko, że nie przedsięwziął żadnych w tym względzie kroków, ale teraz nawet, gdy Izba wolę swoją objawiła, jeszcze się woli Izby opiera«.

JW. Marszałek: »Za czasów, kiedy większą moc miała władza wykonawcza, za czasów despotycznych, często Ministrowie w razie potrzeby udawali się wprost z Izby Poselskiej do Króla, skąd wracali do Izby, przynosząc żądane objaśnienia«.

JW. Minister sprawiedliwości: »Ja przedstawiłem Izbie wszelkie w tej mierze opinie, jakie tylko mieć mogłem, pod jej zadecydowanie. Skoro Izba objawiła już jednomyślnością wolę swoją, jestem posłuszny, lecz niech mi się godzi zapytać, czyli mam iść do Rządu Narodowego, czy do Gubernatora i o co ich się pytać?«

JW. Marszałek: »Sama dyskusya, przy której JW. Minister był obecny wskazała mu, czego Izba żąda. Żąda powodu are-

sztowania obywatela Krępowieckiego i środków zabezpieczenia jego osoby«.

JW. Tymowski: »Jedno jeszcze zapytanie: z czyjego rozkazu Krępowiecki jest aresztowany?«

JW. Minister sprawiedliwości: »Pytałem się, abym z ust JW. Marszałka dowiedział się o życzeniu Izby«.

Poczem JW. Minister sprawiedliwości opuścił Izbę Poselską.

JW. Świniarski: »Powtarzam mój wniosek, ażeby Izba dla zapobieżenia nadal, iżby nie doznawała zwłoki w materyach, w których objaśnioną być chce, raz na zawsze postanowiła, ażeby Ministrowie na interpelacyach bywali, a w razie niemożności, ażeby Radców Stanu przysyłali«.

JW. Minister przychodów i skarbu: »Wszyscy Ministrowie posiadający Wydziały są przytomni. Minister wojny nie posiada, tylko jednego Radcę, który w słabości jego nie może odstąpić tak ważnych czynności, jakie ma Ministeryum wojny«.

JW. Świniarski: »Odpowiedź ta mogłaby zaspokoić, i poprzestałbym na niej. Ale gdy sądzę, że w Ministeryum wojny jest więcej osób, któreby dać mogły objaśnienie, wniosek mój popieram«.

JW. Szaniecki: »Niekoniecznie potrzebną jest rzeczą, ażeby Radca Stanu dawał objaśnienie. Mogliby to uskutecznić Referendarze Stanu, naczelnicy wydziałów i nie zaszkodziłoby, aby wraz z Ministrami znajdowali się na sesyi obecnymi. I w dzisiejszym przypadku nie potrzebowałby sam Minister wychodzić, tylko wysłać którego z nich, aby objaśnień, jakich żądamy, zasięgnął«.

JW. Marszałek: »Niech mi wolno będzie zwrócić uwagę, że w Izbach mają głos tylko Członkowie Rady Stanu, a zatem ci tylko, którzy są Ministrami, Radcami lub Referendarzami Stanu. Druga uwaga, że Izby, Senatorska i Poselska, zostały przez Rząd Narodowy zawiadomione, że tylko te osoby za organa Rządu poczytane być mogą, które do tego imienne i piśmienne mają upoważnienie. A zatem Minister nie może od siebie przysyłać, jak tylko za umocowaniem Rządu Narodowego«.

JW. Szaniecki: »A więc Minister może się znieść z Rządem Narodowym«.

JW. Minister przychodów i skarbu: »Właśnie chciałem to samo powiedzieć, co JW. Marszałek, że w Izbach mają głos tylko członkowie Rady Stanu. Ministeryum wojny jest w tym przypadku, że ma tylko Ministra i jednego Radcę Stanu Darewskiego. Minister jest chory; Radca Stanu musi go zastąpić, a z powodu nagłych czynności nie może się oddalić«.

JW. Szaniecki: »Tu nie idzie o dzień dzisiejszy, ale jest wniosek, iżby raz na zawsze postanowić, żeby nikogo nie brakowało na ławce rządowej«.

JW. Minister przychodów i skarbu: »Niema wątpliwości, iż jak z jednej strony arcypożyteczną jest rzeczą, aby każdy Wydział ministeryalny był obecny, tak z drugiej strony wyznać potrzeba, że te interpelacye wtenczas dopiero prawdziwie użyteczne będą, gdy projekt względem regulaminu Izb w Izbach przyjęty zostanie. Projekt ten między innemi powinien coś konieczn(i)e zawierać względem szczególnego urządzenia interpelacyi. Jest bowiem rzeczą bardzo ważną, aby głos pojedyńczy nie był uważany za wolę Izby i aby odpowiedź dawana na głos pojedyńczy nie była za dostateczną uważana. Tej uwagi Izba przy wprowadzeniu projektu pominąć nie może; ponieważ ta rzecz do Komisyów jest odesłana, względem której niebawem ostateczna decyzya Izb zapadnie, wypada położyć w tem prawie to zastrzeżenie, aby w czasie posiedzeń, na interpelacye Ministrów przeznaczonych, każdy Wydział ministeryalny był reprezentowany«.

JW. Godebski: »Ubolewamy, iż skład Ministeryum wojny pozbawia nas dzisiaj możności dania nam żądanych objaśnień. Wiadomo, że komplet każdego Wydziału składa się z trzech członków, a zatem, choćby jeden z nich zastępował chorego Ministra, dwóch jeszcze pozostaje, którzyby nam dać mogli objaśnienia. W okolicznościach, w jakich się dzisiaj znajdujemy, najczęściej nam przychodzi interpelować Ministra wojny; dlatego Izba życzy sobie i słusznie jest troskliwą, aby ten w dniach na interpelacye przeznaczonych na ławce Ministrów znajdował się obecny. Jesteśmy w stanie wojennym; wszystkich umysły są zajęte; nic dziwnego, że są z tego powodu drażliwe, bo tu idzie o wieczną zagładę naszą, albo ustalenie bytu na zawsze. I to jest bardzo słusznie: stąd rodzi się także potrzeba interpelacyi«.

JW. Nakwaski: »Jestem zupełnie tego samego zdania, co JW. Godebski i dlatego nasuwa się to pytanie: dlaczego w Komisyi wojny jeden tylko Radca Stanu zasiada, bo niema Komisyi wojny, jeżeli nie ma trzech Radców. Raczy JW. Minister skarbu objaśnić mnie, czy tylko jeden Darewski pensyę jako Radca Stanu pobiera, bo jeżeli ich więcej pobiera, nie widzę przyczyny, dlaczegoby który z nich nie mógł Ministra wojny w czasie jego choroby, jak teraz, lub w czasie bardzo ważnych jego zatrudnień, tutaj na ławce Ministrów zastępować«.

JW. Minister przychodów i skarbu: »Z prawa wynika, ażeby komplet w ministeryum składał się z Ministra i Radców Stanu. Lecz nie we wszystkich Wydziałach są Radcy Stanu. I tak, widzimy, że w Ministeryum oświecenia nie ma żadnego Radcy Stanu. Prawo wymaga, ażeby każdy Wydział składał się z Ministra, Radców Stanu, dyrektorów jeneralnych. Komisya wojny jest w tym przypadku, że ma Ministra i trzech dyrektorów jeneralnych; z tych jeden jest pod sądem, drugi zastępuje Ministra. Ten jest Radcą Stanu, który ma prawo zasiadać na ławce rządowej, lecz, z powodu niemożności oddalenia się, być w Izbie nie może. Powtarzam, że uznaję potrzebę interpelacyi, lecz także potrzeba jest, ażeby pewny porządek w znoszeniu się był zaprowadzony. Zdaje się, że ta materya, dlaczego Minister wojny nie jest dzisiaj obecny, już jest wyczerpaną, a o tem, co się dziać będzie, w przyszłą sobotę będziemy mówili«.

JW. Godebski: »Odczytuję art. 80-ty konstytucyi: »Komisye spraw wewnętrznych, wojny i skarbu składać się będą z Ministra i Radców Stanu, dyrektorów jeneralnych podług rozporządzeń statutów organicznych«.

JW. Chełmicki: »Usprawiedliwienie JW. Ministra skarbu, jakoby dyrektor jeneralny Darewski nie mógł być obecny dlatego, że jest jeden tylko, uważam za niewłaściwe. Miejsce przyaresztowanego Rautenstrauch, jak mi wiadomo, zastępuje Mroziński, a zatem Radca Stanu Darewski może zastąpić Ministra wojny i być w czasie interpelacyi w Izbie. Co do żądania formalności, ażeby w interpelacyi Członkom pojedyńczym nie były dawane głosy, dopóki Izba nie zezwoli, oświadczam,

że jeżeli Izba słucha, jak Członek interpeluje, i nie przeszkadza, znakiem jest, że zdanie to podziela«.

JW. Świniarski: »Rozumiem, iż jest czas mówić nam teraz o ustanowieniu porządku w interpelacyi, i czas ten teraz jest właściwy, a że głos pojedyńczy Posłów nie czyni żadnego rezultatu, dlatego wypada nam koniecznie postanowić względem potrzeby znajdowania się osób reprezentujących Wydziały ministeryalne. Upraszam JW. Marszałka, aby raczył mój wniosek poddać pod decyzyę Izby«.

JW. Marszałek: »Oddaję pod rozstrzygnięcie Izby wniosek JW. Świniarskiego. Kto jest zdania, ażeby Minister w niemożności przybycia na interpelacyę był zastąpiony przez którego z Radców Stanu właściwego Wydziału, którego Rząd osobnym aktem upoważni, — powstać raczy«.

— Większość powstała. —

»Więc wolę Izby zakomunikuję Rządowi Narodowemu«.

JW. Chełmicki: »Rozumiem, iż przed czynieniem nowych interpelacyi wypadałoby mieć objaśnienia na interpelacye zeszłej soboty czynione. Ponieważ przybył Minister spraw zagranicznych, zechce więc nam na niektóre odpowiedzieć«.

JW. Marszałek: »Raczy JW. Pan powtórzyć uczynione w przeszłą sobotę zapytanie«.

JW. Chełmicki: »Czy korespondencyę do Króla pruskiego Naczelny Wódz przedsięwziął z własnej woli, czyli też za zniesieniem się z Rządem Narodowym?«

JW. Zastępca Ministra spraw zagranicznych: »Naczelny Wódz pisał do Króla pruskiego z pozycyi własnej, gdy z powodu, że prowincye nadgraniczne pruskie sprzyjały nieprzyjacielowi, znajdował przeszkody w prowadzeniu wojny, lecz później list ten Rządowi Narodowemu komunikował«.

JW. Chełmicki: »Wnoszę, aby Rząd Narodowy wezwał Naczelnego Wodza, aby wszelkie podobnego rodzaju korespondencye, które nie są w jego atrybucyi i do Rządu należą, aby wszelkie podobne czyny nadal miejsca nie miały. Jego bowiem atrybucyą jest bić się i zwyciężyć. Wiemy, że list ten bez żadnego skutku odpieczętowany odesłano«.

JW. Zastępca Ministra spraw zagranicznych: »Owszem, bez odpieczętowania go odesłano«.

JW. Niemojowski: »Niech mi się godzi wyjawić zdanie moje, iż wniosek ten przyjęty być nie może. Jakkolwiek może być uchybienie, rozumiem jednak, że nie należy Naczelnego Wodza kontrolować w tem, co interesowało cały kraj. Rozumiem, abyśmy materyę tę wypuścili z pod dyskusyi i uważali ją za niebyłą«.

Głosy: »Prosimy! prosimy!«

JW. Zwierkowski: »Już to dwukrotnie posądzaliśmy Naczelnego Wodza o uchybienia w materyi dyplomatycznej. Ja sam przed batalią 31 marca przekonałem się, że działał za upoważnieniem Rządu Narodowego. Jeżeli tak zawsze działać będzie, uważany jako pełnomocnik, wzbronionem mu być nie może«.

JW. Marszałek: »Czy cofa swój wniosek JW. Chełmicki?«

JW. Chełmicki: »Nie cofam, owszem, popieram i odwołuję się do głosu JW. Zwierkowskiego?«

JW. Krysiński: »Popieram wniosek JW. Wartskiego. Dość jest odczytać, zgłębić naturę tego listu, ażeby się przekonać, że zupełnie był w tym duchu napisany, że potrzeba było pokazać Królowi pruskiemu, jak daleko władze pruskie działają wbrew oświadczonej przez rząd pruski neutralności. Przypuśćmy, żeby list przez Naczelnego Wodza pisany wziął był dobry skutek, wówczas należałaby się wdzięczność Naczelnemu Wodzowi. Wódz Naczelny w liście swoim wykazuje liczne fakta, dowodzące pogwałcenia neutralności przez Prusy. Łączę zdanie moje ze zdaniem JW. Niemojowskiego, ażeby wniosek JW. Chełmickiego z pod dyskusyi wypuszczonym został«.

JW. Marszałek: »Kto popiera wniosek JW. Chełmickiego, powstać raczy«.

— Mniejszość powstała. —

JW. Chełmicki: »Mam honor zapytać się JW. Ministra spraw wewnętrznych i policyi, jak postąpiono z tymi, którzy zaburzyli spokojność w Kaliszu? Z gazet wyczytałem, iż mieszkańcy ci, którzy bunt wzniecili, mieli być do Warszawy sprowadzeni, i nie wiemy, co się dalej robi. Przybysze z zagranicy tacy, którzy się na naszej ziemi żywią, tutaj do majątków przyszli i są niewdzięcznymi, nie mogą zasługiwać na pobłażanie. Takich trzeba aresztować i pod sąd oddać«.

JW. Minister spraw wewnętrznych i policyi: »Jako Minister spraw wewnętrznych odebrałem od prezesa Komisyi Województwa Kaliskiego co do tego wypadku taki raport: że w Kaliszu cukiernik i Rephan, fabrykant sukna, chociaż zbogaceni w tym kraju, z wspólnikami swoimi odważyli się stanąć na czele buntu, zagrażając siłą Kaliszowi, wstrzymali kasę i urzędników, powydobywali broń nabitą, z pomocą innych ustanowili inną radę miejską, zrzucili orły i tym podobne ekscesa popełnili. Gdy Prezes Komisyi Województwa Kaliskiego powrócił, zostawiwszy część kasy i urzędników w Częstochowie, myślał, w jaki sposób satysfakcya może być wymierzona. Roztropność winna była przewodniczyć podobnemu krokowi. Spojrzawszy na ludność różnorodną w Kaliszu, wstrzymał swe kroki względem pociągnienia do odpowiedzialności naczelników buntu, upraszając o dodanie siły zbrojnej. Udałem się z tem do Rządu Narodowego. Przerwana teraz komunikacya i opóźniona korespondencya przez daleki objazd poczty stawia mnie w niemożności dania Izbie dostatecznych objaśnień, czyli już pod sąd oddani zostali. To tylko mam doniesione, że jenerał tamtejszy był podobno proszony, aby się wstawił za nimi, lecz im tego odmówił. Rzecz więc pozostała w tem zawieszeniu. Rozumiem, że lada dzień odbiorę w tym względzie jaką wiadomość«.

JW. Nakwaski: »Z zadziwieniem widzę, że Ministrowie nie chcą sami z siebie odpowiadać na czynione im dawniej interpelacye. Do mnie nie należy powtarzać mego zapytania. Lecz kiedy milczą, zmuszony jestem, abym ich zapytał. Mam sobie za obowiązek zapytać się, czyli Ministrowie raczą odpowiedzieć na to, o co byli zapytani?«

JW. Minister spraw wewnętrznych i policyi: »Ja nie mogę sobie przypomnieć JW. Nakwaskiego interpelacyi i dlatego nie jestem w stanie na nie odpowiedzieć«.

JW. Nakwaski: »Gdyby był raczył JW. Minister odczytać protokół, byłby tam znalazł, o co był nie w jednej, ale nawet w kilku materyach zapytany. Na tę obojętność nie możemy zezwalać«.

W tej chwili przybył JW. Minister sprawiedliwości.

JW. Minister sprawiedliwości: »Dopełniając woli Izby, uda-

łem się do Rządu Narodowego, gdzie zastałem Gubernatora. Oświadczyłem życzenie Izby, iż żąda wyjaśnienia powodów, i z czyjego rozkazu został aresztowany obywatel Krępowiecki? Dowiedziałem (się), że właśnie, gdy w dniu wczorajszym podał prośbę Krępowiecki, Rząd Narodowy polecił, aby Gubernator wyświecił, z czyjego rozkazu Krępowieckiego aresztował. Gubernator odpowiedział, iż stosownie do polecenia Rządu Narodowego, wskutek prośby Krępowieckiego wydanego, ma honor donieść Rządowi Narodowemu, iż aresztował Krępowieckiego z rozkazu szefa sztabu głównego Łubieńskiego. Kopia tej odezwy szefa sztabu głównego jest następująca:« (Nie złożona). (Dalej luka w rękopisie protokółu).

JW. Godebski: »Nie pozostaje nam nic więcej, jak wynurzyć wdzięczność Rządowi Narodowemu, że tak gorliwie działa w obronie prawa. Zapewne z zadziwieniem słyszeliśmy, że Wódz Naczelny poruczył Gubernatorowi uwięzienie obywatela Krępowieckiego. Gdy Rząd Narodowy rzecz tę już załatwił i uznał nieprzyzwoitość wzięcia się Naczelnego Wodza, nie pozostaje nic więcej, jak wdzięczność zachować dla Rządu Narodowego«.

JW. Szaniecki: »Z rezolucyi przekonywamy się, że Rząd Narodowy polecił wstrzymanie dalszych kroków względem obywatela Krępowieckiego, ale nie wydał rozkazu, ażeby Krępowiecki był wypuszczony, a tu idzie o to, ażeby nikt stosownie do prawa neminem captivari permittemus nisi jure victum nie był bez powodów więziony. Wypada więc, ażeby Rząd Narodowy polecił Gubernatorowi uwolnienie, i to natychmiast, obywatela Krępowieckiego«.

Głosy: »Zgoda! zgoda!«

JW. Niemojowski: »Zgadzam się ze zdaniem preopinenta, że gdzie niema wątpliwości między władzą Naczelnego Wodza a Rządu Narodowego, można imperative wydać rozkaz Gubernatorowi, ażeby uwolnił Krępowieckiego. Rozumiem, że Izba przychyli się do tego, aby wydać stosowne polecenie Rządowi Narodowemu«.

JW. Chełmicki: »Choć miło mi zawsze szanować zdanie JW. Godebskiego, jednak nie mogę przestać na tem, aby oświadczać wdzięczność Rządowi Narodowemu, bo nie dopełnił powinności swojej, bo zaraz po odebranem wyjaśnieniu od

Gubernatora powinien był natychmiast uwolnić Krępowieckiego, aby nikt w niewłaściwej drodze karany nie był. Dzielę zdanie JW. Szanieckiego, ażeby wezwać Rząd Narodowy, iżby polecił uwolnienie obywatela Krępowieckiego«.

JW. Klimontowicz: »Jakiekolwiek Rząd Narodowy przedsięwziął kroki, zawsze okazał słabość, gdy posłał do Naczelnego Wodza żądanie uwolnienia obywatela Krępowieckiego. Zdaje się, iż Krępowiecki nie popełnił zbrodni, a Wódz Naczelny za osobistą obrazę nie miał prawa aresztowania go. Rząd Narodowy mocen był rozkazać uwolnienie Krępowieckiego, bo to jest uchybienie osobiste; nie wiem jednak, dlaczego tego nie uczynił?«

JW. Marszałek: »Zgadzam się na skutek słyszanych głosów; nie mogę się jednak zgodzić na powody obwinienia Rządu Narodowego. Atrybucye Wodza Naczelnego opierają się na oddzielnem prawie. Wódz Naczelny, mając sobie powierzony kierunek siły zbrojnej, ma prawo rozkazywać i Gubernatorowi, który winien rozkazy jego wypełniać. Rząd Narodowy w atrybucyi swojej nie ma sobie nadanego prawa wydawania rozkazów Naczelnemu Wodzowi, Rząd więc Narodowy w niczem nie uchybił, czyniąc do Naczelnego Wodza odezwę względem uwolnienia obywatela Krępowieckiego. Izba ma prawo zażądać, ażeby Krępowiecki był uwolniony i pod sąd właściwy oddany, pomimo przeciwnego zdania Naczelnego Wodza, ale to prawo ma tylko Izba, a nie Rząd Narodowy, bo Warszawa jest w stanie oblężenia, a zatem pod bezpośrednim kierunkiem siły zbrojnej«.

JW. Godebski: »Zdawało się mi słyszeć, iż Rząd Narodowy polecił uwolnienie Krępowieckiego, i dlatego sądziłem, że tylko pozostaje nam wdzięczność mu za to wynurzyć. Gdy jednak tego nie dopełnił, dzielę zupełnie zdanie JW. Szanieckiego tem bardziej, iż w atrybucyi Naczelnego Wodza nie widzę prawa dozwalającego mu oddawania pod sąd wojskowy osób cywilnych. Może wprawdzie oddawać cywilnych pod sąd wojenny, lecz wtenczas, kiedy są szpiegami. Skoro Rząd Narodowy uznał, że to do atrybucyi Naczelnego Wodza nie należy, miał prawo uwolnić obywatela Krępowieckiego«.

JW. Marszałek: »Zgadzam się na zasady; zwracam jednak

uwagę na art. 8-my uchwały stanowiącej atrybucye Wodza Naczelnego«.

JW. Godebski: »Właśnie po odczytaniu art. 8-go uchwały, którą mam w ręku, jestem dostatecznie przekonany, iż Rząd Narodowy mógł polecić Gubernatorowi, aby go wypuścił na wolność«.

JW. Chełmicki: »Wiadomo mi jest, iż Rząd Narodowy nie może się wdawać w czynności wojenne; jednak nie wypływa stąd, ażeby Wódz Naczelny miał popełniać nadużycia, bo krępować wolność osobistą. Podobny czyn mógł mieć miejsce za rządu despotycznego, kiedy był Ks. Konstanty. Z okoliczności tej pokazuje się, iż Rząd Narodowy jest pod Wodzem Naczelnym, zamiast żeby Wódz Naczelny miał być pod władzą Rządu Narodowego«.

JW. Szaniecki: »Zachodzi tu jeszcze jedna wątpliwość: czyli obywatel Krępowiecki ma być wyjęty z pod władzy wojskowej, a oddany władzy cywilnej, lub też czy ma być bezwarunkowo uwolniony?«

JW. Minister sprawiedliwości: »Rząd Narodowy zażądał od Naczelnego Wodza, aby Krępowiecki był uwolniony, bo właśnie z mocy art. 8-go prawa stanowiącego atrybucye Naczelnego Wodza, wolno jest Naczelnemu Wodzowi w okolicach działań armii przyaresztować wszelkie osoby cywilne i oddać do właściwych sądów cywilnych. Rząd Narodowy nie rozstrzygał tego bynajmniej, czy Krępowiecki winny jest lub niewinny, gdy polecił, aby sprawa ta podana została prokuratorom do zrobienia procesu. W tym razie Rząd Narodowy nic nie prejudykował«.

JW. Marszałek: »Kto popiera wniosek JW. Szanieckiego, aby obywatel Krępowiecki na wolność wypuszczony z wolności właściwym sądom odpowiadał, powstać raczy«.

— Większość powstała. —

»A więc prześlę Rządowi oznajmienie woli Izby, aby obywatel Tadeusz Krępowiecki natychmiast z pod sądu wojskowego był uwolniony i pod sąd cywilny oddany. Nim zasolwuję sesyę, mam honor przedstawić Izbie wniosek JW. Michała Gostkowskiego względem którego raczy Izba decyzyę swoją objawić, a ten jest, aby każdy jenerał

i oficer, który się dostanie nieprzyjacielowi w niewolę, sądzonym był natychmiast, i jeżeli przyczyny tego zdarzenia nie będą tak jawne i jasne, aby go na pierwszy rzut oka niewinnym okazywały, jako zdrajca na infamię był zaocznie skazanym«.

— Odrzucony przez powstanie. —

»Dla spóźnionej pory JJWW. Ministrowie nie będą już dzisiaj mogli odpowiedzieć na zapytania JW. Nakwaskiego, zeszłej soboty im uczynione; proszę ich przeto, aby mieli gotowe odpowiedzi na sobotę przyszłą. Sesya solwuje się do poniedziałku na godzinę 10 zrana w Izbach połączonych«.

Wł. hr. Ostr(owski).

Posiedzenie Izb połączonych z d. 8 sierpnia 1831 roku.

Po zebraniu się Członków Izb obu odczytaną została lista obecności. Byli obecnymi (73):

Z Województwa Krakowskiego. Posłowie: JJWW. Teodor Ślaski. Wiktor Łuniewski. Michał Gostkowski.

Deputowani: JW. Jan Olrych Szaniecki.

Z Województwa Sandomierskiego. Posłowie: JW. Hieronim Kochanowski.

Deputowani: JJWW. Franciszek Chomentowski. Jan Pusztynika. Ignacy Żeleński. Ludwik Łempicki. Jan Posturzyński. Jan Gratkowski.

Z Województwa Kaliskiego. Posłowie: JJWW. Bonawentura Niemojowski. [Marcin Radoński. Kantorbery Tymowski. Wład. hr. Ostrowski].

Deputowani: JJWW. Teodor Morawski. Antoni Rembowski. Stan. Miączyński.

Z Województwa Lubelskiego. Posłowie: JJWW. Kalikst Morozewicz. Ksawery hr. Niesiołowski. Ignacy Bielski. [Alojzy hr. Poletyłło]. Józef Świrski. Tomasz br. Wyszyński. Feliks Doliński.

Deputowani: JJWW. Adam Fritsch. Andrzej Mazurkiewicz.

Z Województwa Płockiego. Posłowie: JJWW. Jan Turski. Paweł Grąbczewski. Maryan Cissowski. Konstanty Witkowski.

Deputowani: JJWW. Ignacy Dembowski. Kajetan Kozłowski.

Z Województwa Mazowieckiego. Posłowie: JJWW. Aleksander Szymanowski. Jan Rostworowski. Szczepan Świniarski. Jakób Okęcki. Antoni Plichta. Fran. Dąbrowski. Fran. Trzciński. Józef Modliński.

Deputowani: JJWW. Jan Charzewski. Jakób Piotrowski. Dominik Krysiński. Józef Brinken. Michał Piotrowski. Walenty Zwierkowski. Fran. Wołowski. [Augustyn Morzkowski]. Antoni Zawadzki. Walenty Żwan.

Z Województwa Podlaskiego. Posłowie: JJWW. Feliks Markowski. Ludwik Bieniecki. Fran. Zalewski. Ignacy Wężyk. Józef hr. Małachowski.

Deputowani: JW. Feliks Gumowski.

Z Województwa Augustowskiego. Posłowie: JJWW. Antoni Bykowski. Jan Augustowski. Fran. Kisielnicki. Wincenty Gawroński. Jan Floryanowicz.

Deputowani: JJWW. Jakób Klimontowicz. Józef Wiszniewski.

Z Województwa Wołyńskiego. Posłowie: JJWW. Narcyz hr. Olizar. Ksaw. Godebski.

Z Województwa Podolskiego. Posłowie: JJWW. Ksawery Sabbatyn. Aleksander Bernatowicz. Henryk Nakwaski.

Z Województwa Kijowskiego. Posłowie: JJWW. Wincenty hr. Tyszkiewicz. Daniel Tchórzewski. Jakób Malinowski. [Józef] Bohdan Zaleski.

Później nadeszli (19):

JJWW. Alojzy Biernacki. Fran. Jabłoński. Ant. Libiszewski Józef hr. Starzeński. Wład. Zawadzki. Klemens Witkowski. Fran. Obniski. Ludwik Lutostański. Stan. hr. Worcell. Teodor Jasieński. Floryan Suchecki. Ignacy Morzkowski. Wincenty Chełmicki. Wojciech Chobrzyński. Aleksander Jełowicki. Wojciech Chodecki. Ksawery Biedrzycki. Eugeni Słubicki. Ksawery Czarnocki.

Potem odczytaną została lista obecnych Senatorów (22):

JW. Wodzicki Stan. Prezydujący w Senacie.

Biskupi: JJWW. Prażmowski Adam, Biskup płocki. Dzięcielski Marcelin, Biskup lubelski.

Wojewodowie: JJWW. Gliszczyński Antoni. Kochanowski Michał. Wodziński Maciej. Ostrowski hr. Antoni.

Kasztelanowie: JJWW. Nakwaski Fran. Sierakowski hr. Kajetan. Męciński hr. Wojciech. Bronikowski Adam. Potocki hr. Michał. Rembieliński Wiktor. Bieńkowski Antoni. Lewiński Fran. Ksawery. Koźmian Kajetan. Krasiński hr. Józef. Walchnowski Andrzej. Wężyk Fran. Łubieński hr. Piotr. Małachowski hr. Ludwik. Ostrowski Wojciech.

JW. Marszałek: »Nim do wyboru Senatorów przystąpimy, wypada nam przedwstępnie załatwić ważną kwestyę, od któ-

rej też wybory zależeć będą. Wypływa ona z wniosku JW. Wartskiego, jak być powinny uważane kartki, na których mniej jest podkreślonych osób, jak połowa kandydatów? JW. Posturzyński objawi w tej mierze zdanie Komisyi«.

JW. Posturzyński: »JW. Bonawentura Niemojowski, Poseł Wartski, podał w d. 8 czerwca r. b. do laski wniosek: Aby przy wyborze Senatorów w Izbach połączonych kartki, na których mniejsza liczba kandydatów podkreślona została, jak ma [być] Senatorów wybranych, były za ważne uznane i rachowały się dla tych kandydatów, którzy podkreśleni zostali Komisya wasza, do której wniosek ten przez Izbę Poselską odesłany został, rozważywszy jego zasady i obowiązujące prawa, ściągające się do tego przedmiotu, następujące uwagi pod decyzyę Izby Poselskiej poddaje:

Art. 10-ty (sic, zam. 110-ty) konstytucyi, uchwałami teraźniejszego nadzwyczajnego Sejmu niezmieniony, stanowi, że »Senat podaje po dwóch kandydatów na każde wakujące miejsce Senatora, a Król ich mianuje«. Atrybucya ta Senatowi służąca powtórzona jest w statucie organicznym o Senacie z d. 19 listopada 1816 r. w art. 11-tym, a nawet przez uchwałę teraźniejszego nadzwyczajnego Sejmu z d. 29 stycznia r. b. o Rządzie potwierdzoną; mianowanie tylko Senatorów z podanych przez Senat kandydatów, służące dawniej Królowi, na Sejm przeniesione zostało. Z takowymi przepisami porównywając wniosek JW. Posła Wartskiego, nastręcza się przedewszystkiem kwestya: Czyli władzy królewskiej, którą teraz co do tego przedmiotu Sejm sobie zachował, służy prawo odmówienia nominacyi Senatorów z pomiędzy kandydatów przez Senat podanych, lub nie? — W rozwiązaniu tej kwestyi Komisya wasza jest zdania, że gdyby władza królewska odmawiała mianować jednego z pomiędzy dwóch kandydatów na każde wakujące miejsce Senatora podanych, w takim razie nietylko niweczyłaby prerogatywę Senatowi służącą podawania kandydatów, ale nawet zdarzyć się mogącem ciągłem odmawianem nominacyi zagroziłby mogła bytowi samegoż Senatu, lub takowy dowolnieby wbrew konstytucyi utworzyła. W zachowaniu więc powyższej atrybucyi Senatowi, Komisya wasza, uważając rę-

kojmią niezależności wyborów senatorskich od dowolności władzy królewskiej, nie sądzi być pożytecznem naruszać ją. Wniosek JW. Wartskiego, (który) właśnie ma na celu przyznanie atrybucyi władzy królewskiej przez Sejm teraz sprawowanej odmówienia kreski jednemu z pomiędzy dwóch kandydatów przez Sejm (chyba: Senat) podanych, zrządziłby zmianę konstytucyi, statutu organicznego z d. 19 listopada 1816 r. i uchwały sejmowej z d. 29 stycznia r. b., chociaż sam wnoszący zmiany tych praw directe nie żąda, jedynie wątpliwość w ich zastosowaniu postrzega, a w jej rozwiązaniu na stronę swego wniosku dwie powołuje zasady:

1) że obierający Senatorów zmuszeni są niejako podkreślać tych, którzy w ich przekonaniu na tę godność nie zasługują; podkreśleni zaś w mniejszej liczbie, jak jest miejsc wakujących, cierpią na tem, gdy kartki takie za nieważne się poczytują;

2) że stosując analogicznie przepisy statutu organicznego o sposobie odbywania sejmików, gdy w tych kartki z większą tylko liczbą kresek są nieważnemi, tem samem z mniejszą ważnemi być powinny.

Komisya wasza co do pierwszej zasady uważa, że chociaż istotnie zdarzyć się może, że wszyscy kandydaci lub niektórzy z nich w przekonaniu niektórych sejmujących nie zasługują na godność senatorską, bacząc jednak na prawa zasadnicze, wol(ę) w tym względzie władzy królewskiej i Sejmu teraz ją sprawującego ograniczające i wyraźnie stanowiące, że jednego z pomiędzy dwóch na każde wakujące miejsce Senatora mianować należy, jest zdania, że dopóki nowa konstytucya względem sposobu kandydacyi do Senatu co innego nie postanowi, atrybucyi tej na teraz naruszać nie można; niepodkreślenie zatem jednego z pomiędzy dwóch na każde wakujące miejsce, czyli co jedno jest, mniejsza liczba podkreśleń, jak jest miejsc wakujących, jako przeciwna istnącym prawom, jest nieważną, i na to osobnego prawa stanowić nie potrzeba, tem bardziej, że:

co do 2-giej przepis statutu organicznego o sposobie odbywania sejmików analogicznie nawet zastosować się tu nie daje; na każdym bowiem sejmiku lub zgromadzeniu gminnem wola obierających żadnem prawem nie jest skrępowaną. Prócz tego

w wyborze jednego Posła lub Deputowanego nie może być mniej kresek jak jedna, a w wyborze dwóch Radców jeden tylko podkreślony być może ważnie, bo drugi innemi kreskami miejsce swoje zapełnia, gdy przeciwnie ważność mniejszej liczby podkreśleń przy wyborze Senatorów, mogłaby miejsc wakujących nie zapełnić, zwłaszcza, że absolutna większość nad połowę sejmujących jest tu wymaganą. Niektóre członki Komisyi waszej uważali stosowniejszą analogię w statucie organicznym o Senacie z d. 19 listopada 1816 r. w art. 20-ym, gdzie przy wyborze członków do regencyi, kartki mniejszą liczbę podkreśleń, jak potrzeba, zawierające uznane są za nieważne; większość atoli członków Komisyi osądziła, że obok wyraźnych praw, że z pomiędzy dwóch kandydatów wybrać należy jednego, wszelkie analogiczne innych przepisów stosowanie jest zbyteczne. W ostatku zastanawiała się Komisya wasza nad kwestyą, czyli przedmiot obecny w Izbach połączonych lub rozdzielnych załatwionym być ma. Osądziła więc, że gdy uchwała sejmowa z d. 22 stycznia r. b. w art. 2-gim zastrzegła obradowanie oddzielne w Izbach z wyjątkiem przedmiotów tak tą, jak i innemi uchwałami Izbom połączonych zostawionych, w rzędzie których obecny przedmiot pomieścić się nie daje, decyzya zatem względem niego, jaką Izba Poselska wyda, Izbie Senatorskiej komunikowaną być winna z zapytaniem, czyli Senat takową podziela? Jeżeliby zaś mimo uwag Komisyi waszej wniosek JW. Wartskiego Izba Poselska uznała za potrzebny zamienienia w prawo, Komisya zredagowaniem takowego zająć się nie omieszka«.

JW. Biernacki: »Pomyślność ogółu zawisła nietylko od tego, żeby porządek towarzyski doskonałemi był zapewniony prawami, lecz i od tego, żeby te wykonywane były według ich ducha. Doskonałość praw elektoralnych na tem się zasadza, żeby wola wybierających żadnego nie doznawała ścieśnienia, ile to jest z interesem ogółu do połączenia. Od zasady tej niewolno się oddalać tak w tworzeniu praw elektoralnych, jak w wykonywaniu onych. Zasadę rzeczywistej wolności w wyborach stosując do art. 11 uchwały sejmowej z d. (29) stycznia 1831 r., nie można jej innego dać znaczenia, jak że równie jak Senat jest nieograniczony co do wyboru osób na kandydatów na Senatorów podanych, tak Izby mają prawo przyjęcia

przedstawionych sobie kandydatów, lub nie. Senatowi służy prawo przedstawienia, lecz nie może narzucać swego wyboru. Stąd wynika, że każdy głosujący ma prawo, a nawet i obowiązek, na tych tylko [z] przedstawionych Izbom kandydatów głosować, których wybór może przed swojem sumieniem usprawiedliwić, a zatem, że kartki, na których mniej niż połowa kandydatów jest podkreślona, za prawne wota policzone być powinny. Wniosek pod rozbiorem będący opiera się na wyłuszczonych przezemnie zasadach, dlatego na największą uwagę zasługuje. Nieprzyjęcie wniosku Posła Wartskiego zapewniłoby Senatowi wyłączne prawo wyboru nowych członków tej dostojnej gałęzi ciała prawodawczego, zostawiając Izbie obieralnej, reprezentującej bliżej opinię publiczną, ceremonialną jedynie asystencyę przy elekcyach senatorskich, aby im więcej uroczystości nadać. Tak jest, prześwietne Izby połączone! Współudział Izby Poselskiej w wyborach senatorskich byłby czczą iluzyą, gdybyśmy byli koniecznie znagleni wybrać nie mniej jak połowę, jak to wyjaśni następujący przykład: Senat mażli szczery zamiar przyjąć do grona swego pewne indywidua, które nazwę a, b, c i d; celu tego dojdzie niezawodnie, później tylko lub wcześniej, w miarę jak się potrzeba różnych wyborów wydarzać będzie, chociażby indywidua te ani jednego nie miały w Izbie Poselskiej przychylnego zdania. Dojdzie, mówię, Senat tego s[w]ego celu, postępując sobie tą prostą drogą, że przy pierwszym wakansie do dwóch krzeseł senatorskich poda wszystkie cztery ulubione osoby, a przeprowadziwszy dwie z nich, np. literą a i b oznaczone, proponuje przy następnym wakansie do jednego krzesła indywidua literami c i d oznaczone, z których wprowadziwszy literę np. c, litera d nie ujdzie wkrótce swego przeznaczenia, skoro Senat postępować będzie ciągle w systemacie reprodukcyi raz wybranych przez się kandydatów. Słowem dopuścić konieczność wybierania połowy przedstawionych Izbie Poselskiej kandydatów jest to uczynić Senat dziedzicznym w najrozciąglejszem znaczeniu tego wyrazu, gdyż pierworodność nie ograniczałaby pewne uprzywilejowane familie, aby były przez jednego członka w Senacie przez wszystkie wieki reprezentowane, lecz jest do przewidzenia, że z czasem jedna familia opanowałaby może wszystkie świeckie krzesła w Senacie. Prześwietne Izby połączone!

Strzeżmy się wszystkich iluzoryjnych procedur; uznaliśmy rewolucyę naszą za narodową i dla przeprowadzenia jej wszystko niesiemy w ofierze chętnie, aby odzyskać niepodległość narodową i rzeczywiste swobody zamiast mamideł, któremi nas rząd despotyczny łudził, odmawiając nam ich użytku. W takiem położeniu rzeczy możemyż przystąpić do wyborów, nie przyjąwszy wprzód za prawidło wniosku Posła Wartskiego? Z mej strony w każdym przypadku na tych tylko kandydatów głosować będę, których wybór interesowi ogólnemu za odpowiedni uznam«.

JW. Morawski: »W gwałtownych okolicznościach, w jakich my teraz żyjemy, obstawać przy formie, teoryach jest to najczęściej narażać sprawę publiczną. Pochodzi to stąd, że prawie wszystkie materye pod rozpoznanie nasze poddawane, wymagają tak nagłej decyzyi, iż formy tylko wykonanie utrudzać mogą. Utrudnienie w wykonaniu jest naturą form, jest ich zaletą. Tym sposobem dojrzewa wykonanie, tym sposobem otrzymuje się świadectwo, że wykonywający miał tylko dobro publiczne na celu. Nic naturalniejszego, jak że dziś formy pomijać musimy, ale formy są duszą reprezentacyjnych rządów. Reprezentacya jest tylko formą; rozstać się z formami, jest to rozstać się z reprezentacyjnym rządem. Położenie nasze między ominięciem form, i słuchaniem ich, jest trudne, lecz tylko pozornie; pamiętajmy, że formy nie są celem, ale środkiem, a będziemy zawsze zgodnie z dobrem publicznem działać. Widziałem potrzebę te kilka słów oświadczyć, bo sam przedmiot, o którym mowa, polega na formach. Dzielę zupełnie zdanie, co mi się prawie zawsze zdarza, z kolegą Wartskim. Nie znam teoryi, ani publicysty, ani rządu reprezentacyjnego, któryby przyjął zasadę, iżby Senat t. j. Izba wyższa sama przez się się rozmnażała bez zewnętrznego wpływu, i jest to rzeczą bardzo naturalną. Przypuśćmy bowiem na chwilę, że się fakcya do Senatu wkradła. Wiemy, co to jest fakcya; jest to stronnictwo mniejszości, które opanowało większość w Izbie, stanowi jej ducha, jej postanowienia, jej opinie. Przypuśćmy, że w królestwie francuzkiem i angielskiem nie wolno królowi powiększyć liczby parów lub lordów; natenczas we Francyi nie przeszłoby prawo o dziedzictwie parów, a w Anglii bill reformy; natychmiast nastąpiłaby reakcya; Izba parów i lordów byłaby zniesiona; otóż re-

wolucya! — a rewolucye, panowie, są największe nieszczęścia narodu. W naszem wprawdzie położeniu rewolucya była konieczną, błogą ją nazwać można, ale w narodach szczęśliwych postępy następują reformami, nie rewolucyami. Prawodawca przeto, aby zachować naród od rewolucyi, powinien przedsięwziąć środki, aby fakcya utrzymać się nie mogła, a fakcya w Senacie tylko przez wolne powiększanie liczby Senatorów może być zniesiona. Fakcya władzy wykonawczej, czyli ministeryum, utrzymać się nie może, bo urzędnicy są odwołalni. Podobnież w Izbie Poselskiej, bo ta się zmienia przez wybory; podobnież w sądownictwie, bo mogą być mianowani nowi również nieodwołalni sędziowie; lecz i to za nadto słabą uważano rękojmię: postanowiono sądy przysięgłych w sprawach kryminalnych, które i do cywilnych wkrótce rozciągnięte będą, jak to już zapowiedziała konstytucya portugalska Don Pedra. Ząsada kolegi Wartskiego, że jeżeli nie mamy podawać kandydatów, możemy ich przynajmniej odrzucać, skłoni Senat do podania innych, gdyż, lubobyśmy mogli nie podkreślić żadnego z kandydatów, byłoby to dowodem, że istnieje fakcya w Senacie. To jest sposób jej rozwiązania«.

JW. Niemojowski: »Wniosek Komisyi sejmowej nie ma innego celu, jak chęć pozbawienia Izby Poselskiej wybierania Senatorów, a dla pokrycia tego zasłania się konstytucyą Królestwa Polskiego i uchwałą Sejmu teraźniejszego. Ani jedna, ani druga w obecnym przypadku zastosowaną być nie może. Cała wątpliwość na tem polega, czy Królowi wolno jest odrzucać przez Senat podanych kandydatów. Ja rozumiem, że Król miał to prawo. Obawiano się tu, aby nie chciał władzy sobie przywłaszczać; lecz w innem teraz jesteśmy położeniu, jak dawniej: Izba Senatorska podaje kandydatów i sama na nich głosuje, ma zatem większą przewagę jak kiedykolwiek. Widzimy, że Senat opiera się przy przy podawaniu kandydatów na zasadzie może niestosownej, aby ci tylko podawani byli, którzy się z kwalifikacyami swojemi zgłoszą. Gdybyśmy widzieli tę dążność, bylibyśmy przymuszeni odmawiać wszystkich wyborów, i wakanse nie byłyby przez nikogo zastąpione. Zgadzam się z głosami dowodzącymi, że Senat, podając w ten sposób kandydatów odrzuconych przy pierwszym wyborze, za drugim lub trzecim razem niezawodnieby przeprowadził. Powiada Komisya, że przepisana

statutem organicznym dla Izby Poselskiej zasada przy wyborach zastosowaną tu być nie może; możnaby to powiedzieć co do wyboru posłów na sejmikach, gdyż tam jeden tylko poseł jest wybierany; lecz ta sama zasada stosuje się do wyboru komisarzy, których się wybiera 5-ciu, a jednakże kartki tylko, na których jest więcej jak 5 osób podkreślonych, są nieważne; te zaś, na których jest mniej osób podkreślonych, są ważne. Ten sam przepis i tu zastosowanym być winien. My szczególniej, Członkowie Izby Poselskiej, przy prawie fundamentalnem naszej Izby obstawać winniśmy i domagać się, abyśmy byli istotnymi wyborcami Senatorów, czegobyśmy się pozbawili, gdyby wnioski Komisyi przyjęte zostały«.

JW. Morozewicz: »Ważna kwestya konstytucyjna przez obecny wniosek poruszoną została: jak dalece jest do życzenia w interesie wolności narodowej, aby Senat miał udział przy uzupełnianiu składu swojego, a jaki wpływ władza wykonawcza, która w obecnym przypadku przez Izby sejmujące jest zastąpiona? Ośmielam się przypomnieć, że za rządu zeszłego atrybucya ta Senatu uważana była za gwarancyę konstytucyi, za rękojmię swobód, żeśmy się upominali o to, że władza atrybucyi tej nie szanowała. Kiedy przyjdzie układać zasady nowej konstytucyi, wtenczas wypadnie rozstrzygnąć tę kwestyę, ile której władzy należy dać udziału w mianowaniu Senatorów. To tylko tu przypomniałem, iż nie uważane to było za ujmę swobód, że u nas Senat miał większy wpływ na swoje odnawianie, jak w innych krajach Izby wyższe, które dlatego go nie mają, iż są dziedzicznemi. Dowodzono tu, że Senat przez podawanie kandydatów pozbawia Izby Poselskiej możności wybierania tych, których ona sobie życzy, że to krępuje wolę Izb połączonych. Lecz nie z tego stanowiska na tę rzecz zapatrywać się potrzeba. Należy tu uważać z jednej strony władzę wykonawczą, a z drugiej Senat. Stan wyjątkowy, w jakim się teraz znajdujemy, nie może być brany za podstawę rozumowania; jednakowoż na jeden z czynionych tu zarzutów, jakoby Senat mógł kandydata, którego zechce, przeprowadzić, odpowiedzieć muszę. Praktyka dotychczasowa inaczej nas uczy; Senat bowiem nie przedstawia dowolnej liczby kandydatów, ale zawsze tyle, ile jest wakujących krzeseł, a więc kiedy następuje drugi lub trzeci wybór, nie mogą być poda-

wani kandydaci ci tylko, którzy przy pierwszym wyborze byli odrzuceni, lecz i nowi kandydaci przedstawieni być muszą. Musimy zatem trzymać się dotychczasowego sposobu wybierania Senatorów, gdy to ani jest z ujmą swobód, ani prostą decyzyą Izby zmienione być nie może; będzie to przedmiot, który obszernie rozebrać wypadnie w chwili, kiedy się zastanawiać będziemy nad całą budową konstytucyi«.

JW. Zwierkowski: »Już kilkakrotnie kwestya ta była wnoszoną, a zawsze obie strony opierały się na statucie organicznym. Senat odwołuje się do przepisów przy wyborach w czasie regencyi; Izba Poselska powołuje się na przepisy do wyborów na sejmikach. Kiedy Izby oddzielnie obradują, każda może się trzymać swoich przepisów, lecz gdy są Izby połączone, natenczas jednostajność zaprowadzona być musi. Zgadzam się ze zdaniem tych, którzy utrzymywali, iż gdyby chciał Senat, mógłby przymusić Izbę Poselską do wybrania tych osób, któreby jej przedstawił. Nie mogę zgodzić się na zasadę kolegi Morozewicza, że w tym wypadku Senat nie mógłby tego do skutku doprowadzić, gdyż jest wielka ilość wakansu; lecz gdyby jedno tylko krzesło wakowało, natenczas dwóch odrzuconych kandydatów mógłby Senat przedstawić, a zawsze wypadłby ten skutek, jaki kolega Biernacki przewidział. Z tych powodów wnoszę, iż wszelkie kartki, gdzie jest mniej osób podkreślonych, za ważne uważane być powinny«.

JW. Klimontowicz: »Ze słyszanych dotąd głosów przekonywamy się, że idzie o to, czy Senat ma mieć prawo podawania kandydatów do Senatu, czy Izba Poselska, czy odjąć to prawo Senatowi, a nadać je Izbie Poselskiej. Jeżeli się zastanowimy nad atrybucyami Senatu, który jest złożony z mężów wybranych z Narodu, który w monarchiach konstytucyjnych utrzymuje równowagę między monarchą a reprezentacyą narodu, przekonamy się, że należy mu zostawić atrybucyę podawania kandydatów do Senatu. Pamiętajmy bowiem na to, że teraźniejsze nasze położenie jest nadzwyczajne, że władza królewska dąży zawsze do rozszerzania się; pochwyciłaby więc zapewne tę sposobność dla przywłaszczenia sobie tej atrybucyi, i cóżbyśmy zyskali na odjęciu Senatowi prawa podawania kandydatów? Z tych powodów oświadczam się za nienadwerężaniem praw Senatu«.

JW. Dembowski: »Przedmiot wniesiony jest tak wielkiej wagi, że wypadałoby się gruntownie nad nim zastanowić, lecz dziś nie jest do tego pora. Przedmiot ten ściąga się do zmiany jednego artykułu statutu organicznego; w takiej więc formie wnoszony być nie może, lecz powinien przez Izby pojedyncze przechodzić. Teraz trzymać się powinniśmy prawa używalności; odstępować od niego bez nadużycia nie możemy, a nad tym przedmiotem, jeżeli będzie w właściwej formie wniesiony, możemy się w Izbach rozłączonych zastanowić«.

JW. Wojewoda Kochanowski: »Nie zabieram głosu w zamiarze obstawania przy prerogatywach Senatu; nie jest to tak ważna kwestya, którą tu wniesiono, jak niektórzy Członkowie utrzymują; przecież musi być w ten lub inny sposób rozstrzygnięta. Co do prawa zasiadania w Senacie, o to nie potrzeba się troszczyć, bo każdemu starość to prawo nada; potrzeba wszakże, żeby ktoś podawał kandydatów, gdyż potrzeba mieć wzgląd na warunki prawem przepisane, na wiek, na niepodległość majątkową, na zasługi. Kto będzie układał tę listę kandydatów, jest rzeczą zupełnie obojętną, lecz nie o to tu idzie, ale o to, czy kartki, na których mniej jest osób podkreślonych, niż należy, mają być ważne. Prawo ad absurdum prowadzić nie można; wiele już sejmów widziałem; odwołuję się do dyaryuszów sejmowych, że zawsze kartki, czy mniej czy więcej osób podkreślonych mające, uważano za nieważne. Po co podkopywać dawne prawa i zwyczaje, po co prowadzić ad absurdum, a byłoby absurdum, gdyby ktoś na trzy miejsca wakujące jednego swego faworyta podkreślił i wywyższył go nad innych; wreszcie powinniśmy tu postępować nie podług konstytucyi, nie podług statutu organicznego, ale podług uchwały większą daleko wagę mającej z d. 29 stycznia, która mówi, że Senat po dwóch kandydatów poda na każde wakujące miejsce, z których Izby połączone wybiorą Senatorów, a więc tych a nie innych, a więc Izby połączone odrzucać kandydatów nie mogą. Nie jest to tak ważna prerogatywa podawania kandydatów; niech Izba Poselska podaje kandydatów, a Senat wybiera, wszystko jedno. Dzisiaj powinniśmy postąpić tak, jak dotąd postępowano, że czy mniej czy więcej było osób podkreślonych, niż należy, kartka uważaną była za nieważną«.

JW. Jasieński: »Nie myślę bynajmniej utrzymywać, jakoby Senat nie miał prawa podawania kandydatów; prerogatywa ta służy mu z konstytucyi; o nią upominaliśmy się za rządu zeszłego; przy niej i teraz obstawać będziemy; ale nie mogę być jednego zdania z Wojewodą Kochanowskim co się tyczy kartek, gdzie nie będzie ilość żądana podkreślona. Każdy z nas dzieli kandydatów na tych, których zna, i których nie zna. Z pomiędzy tych, których zna, jednych uważa za godnych dostojności Senatora, drugich za niegodnych. Podkreślać tych tylko może, których zna i za godnych uważa. Ja tobym raczej za absurdum uważał, gdyby trzeba było koniecznie podkreślać pewną liczbę osób, czy je kto zna, czy nie, czy je uważa za godne tego dostojeństwa, lub nie. Ja pewno głosu mego nie dam osobie, której nie znam; wolałbym wyjść z Izby, aniżeli głos mój na ślepy traf rzucać. Żądam przeto, aby JW. Prezydujący w Senacie i JW. Marszałek kwestyę podali, czy kartki mające mniej osób podkreślonych, niż jest miejsc wakujących, mają być uważane za ważne lub nie?«

JW. Godebski: »Gdyby wniosek kolegi Wartskiego obowiązywać nas miał na ten jeden raz, albo przez cały ciąg nadzwyczajnego stanu rzeczy, zupełniebym zdanie jego podzielał. Sprawiedliwie powiedział kolega Morawski, że formy są duszą rządów reprezentacyjnych; szanować więc je należy, a odstąpienie od nich upoważnić tylko może nagląca potrzeba kraju. Z tej zasady wychodząc, nie znajduję, aby wniosek kolegi Wartskiego tak ściśle z dobrem Ojczyzny był połączony, żeby od przyjętych dotąd form odstąpić wypadało. Instytucya Senatu nie jest nowa, nie jest nam narzucona, istnieje od dawna, uświęcona jest tylu wiekami. Przodkowie nasi, bardzo drażliwi o wolność swoją, nadali jednak wielkie przywileje Senatowi, ale zapobiegli nadużyciu władzy, kiedy dziedzictwo odebrali. Dlatego właśnie, że Senat, że nasza wyższa Izba nie miała tego dziedzictwa, potrzeba jej było nadać większe rękojmie niepodległości i, dostojni panowie, nie znajdziecie żadnego przykładu, aby ta niepodległość Senatu była ze szkodą Ojczyzny. W odleglejszych epokach w rozdzielonej Lechii ta niepodległość Senatu zachowała język i swobody narodowe. W wieku XVI zasłoniła nas od krwawych wojen; w ostatnich wypadkach w sądzie sejmowym zachowała życie niewinnych obywateli.

Senat polski zawsze dobrze się zasługiwał Ojczyźnie. Miały to na względzie połączone Izby, kiedy, nie ograniczając przywileju Senatu, powiedziały, że Sejm wybierze Senatorów z podanych w podwójnej liczbie przez Senat kandydatów. Gdyby były przewidziały ten wypadek, o którym tu niektórzy Członkowie wspominają, byłyby zmieniły statut organiczny, który także podawanie kandydatów Senatowi zostawił. Powiedziano tu, że gdybyśmy zachowali statut organiczny, Sejm byłby przymuszony zapełniać Senat przez osoby, któreby nie odpowiadały jego opinii. Jest to zarzut ważny. Zapewne w takim razie przypuszczaćby potrzeba stan fakcyi, że ta fakcya trwa długo na jednym stopniu, bo dopiero za trzecim lub czwartym wyborem projekt ten mógłby przyjść do skutku, lecz takie trwanie fakcyi w jednem natężeniu niezgodne jest z naturą rzeczy. Oburzyłoby to natychmiast opinię, któraby uśmierzyła fakcyę, i to jest najpewniejsza rękojmia, że Senat w sprawie Narodu będzie dobrze postępował. Bo w XIX wieku, panowie! walki z opinią nikt za cel działań swoich nie przedsięweźmie, a choćby to uczynił, długo tej walki wytrzymać nie zdoła. Senat przeświadczony o opinii zapewneby przeciwko niej nie działał. Pamiętajmy i na to, że z powodu nadzwyczajnych okoliczności Izby weszły w atrybucye królewskie. Skoro rząd nasz ustalonym zostanie, Król, zastawszy odjętą tę atrybucyę Senatowi, pochwyciłby tę sposobność, aby ją sobie przywłaszczyć i miałby w tem wymówkę, bobyśmy sami do tego rękę podali. Z tych powodów nie mogę być za wnioskiem kolegi Niemojowskiego«.

JW. Świrski: »Chciałem zwrócić uwagę, że dyskutujemy nad przedmiotem, który pod żadnym względem nie powinien tu być wnoszony. Jeżeli to jest projekt do prawa podany w Izbie Poselskiej, w tejże Izbie raport powinien był być czytany, a nie w połączonych Izbach. Jeżeli tylko wniosek do decyzyi, już raz w połączeniu z Senatem przyjęliśmy w tej mierze zasadę, której się trzymać powinniśmy. Dyskusya więc ta zupełnie niewłaściwa zamknięta być powinna, a nam do wyboru przystąpić należy«.

JW. Marszałek: »Nie mogę dzielić zdania preopinenta. Nie jest tu wniosek do nowego prawa; wybory, jakieśmy dotąd odbywali, następowały nie z mocy statutu organicznego, jak

JW. Dembowski oświadczył, ale z mocy decyzyi, którąśmy wzięli. Decyzya zmienia się inną decyzyą. Gdyby tu był artykuł statutu organicznego, do zmienienia potrzebaby było prawa, któreby przez obie Izby przeszło, lecz tu idzie tylko o decyzyę względem zachodzącej wątpliwości. Decyzya wzięta już poprzednio w tej mierze może być następną decyzyą zmieniona. Co do samego przedmiotu dyskusyi, niech mi wolno będzie zrobić jedną uwagę. Senat polski od najdawniejszych czasów, a nawet pod despotyzmem, uskarbił sobie prawo do nieograniczonego zaufania Narodu; wielki ma i mieć powinien wpływ na losy kraju: przecież prawo mieć nie chciało, aby wybory Senatorów Senatowi wyłącznie zostawić. Tak jak teraz tłómaczymy prawo, Senat bez Izby Poselskiej samby Senatorów mianował. Senat, podając kandydatów, sam obraduje w swojem gronie, z tych kandydatów Izby połączone wybierają Senatorów. Czemże są Izby połączone? Składają się one z $^1/_3$ Senatorów i $^2/_3$ Posłów. Żeby kandydat został Senatorem, potrzeba, aby miał za sobą połowę głosów, a zatem oprócz głosów Senatorów, które stanowią $^1/_3$ część, połowę drugiej trzeciej części, czyli $^1/_4$ część Członków Izby Poselskiej, a zatem $^1/_4$ część głosów Izby Poselskiej dodana do głosów Senatu, który podawał kandydatów, dostateczną jest do zapewnienia wyboru na Senatora, choćby $^3/_4$ części Izby Poselskiej przeciwne były wyborowi. Jest to wielka przewaga, i powiększać jej nie wypada zmuszaniem Izbę Poselską do podkreślania koniecznie połowę podanych kandydatów. Tę miałem uwagę uczynić«.

JW. Henryk Nakwaski: »Każdy zapewne jest przekonanym, że, aby Senat mógł odpowiedzieć wielkiemu celowi powstania narodowego, potrzeba, aby członkowie jego posiadali ufność Narodu, aby godność Senatu zachowaną była. Z tego powodu łączę się zupełnie w zdaniu z kolegą Niemojowskim. Zwracam tu uwagę na głos Wojewody Kochanowskiego, który rzecz tę zdawał się pod względem osobistym uważać i zarzucał, że ci, którzy chcą jedną lub dwie tylko osoby podkreślać, chcą swoich ulubieńców wywyższać z poniżeniem innych kandydatów. Co do mnie, śmiało oświadczam, że żadne względy osobiste mną nie kierują; idzie mi jedynie o godność Senatu. Co powiedział kolega Morozewicz, żeśmy się u Aleksandra i Mikołaja dopominali, aby nie nadwerężał w tej mierze praw Senatu, to nie

szło nam o to, żeby tych mianował Senatorów, których Senat podał, lecz żeby nie mianował takich, którzy kwalifikacyi potrzebnych nie mieli. Statut organiczny pozwala Namiestnikowi podawać dwóch kandydatów do Senatu, oprócz tych, których Senat podał; teraz sam tylko Senat kandydatów podaje. W tym względzie prerogatywy jego powiększone zostały. U nas Senat nie jest dziedziczny, ale przyjdzie do tego, jeżeli tak postępować będziemy. Niema nigdzie przykładu, aby razem ojciec i syn lub kilku braci w Senacie zasiadało. Gdzie jest dziedziczne dostojeństwo Senatora, tam godność ta jest przywiązana do ziemi. Syn dopiero po śmierci ojca ją otrzymuje. Łączę się z kolegą Morawskim, że mogłaby fakcya znaleść się w Senacie, któraby na wszystkie miejsca wakujące swoich wprowadzała stronników, lecz zupełnie się nie zgadzam z kolegą Klimontowiczem, który mniemał, że my chcemy ogałacać Senat z prawa podawania kandydatów. My chcemy go tylko ograniczyć; wszakże ono i tak za dawnego rządu ograniczone było przez to, że Namiestnik miał prawo podawania dwóch kandydatów. Wniosek kolegi Wartskiego nie dąży, jak Wojewoda Kochanowski utrzymywał, do absurdum. Dowiódł już kolega Jasieński, że absurdum byłoby wtenczas, gdyby kto, nie znając osoby, podkreślił nazwisko jej. Nie zgadzam się także z kolegą Godebskim. Wniosek ten jest tak ważny, iż odrzucony być nie może. Nie jest to wniosek do przyszłej konstytucyi naszej; wtenczas inne wynajdziemy środki, które nas do tego samego celu doprowadzą; teraz jest to środek najprostszy, który nas zapewnić może o doborze osób, które w całym Narodzie mają zaufanie«.

JW. Morawski: »Egzystencya Senatu lub przynajmniej forma, pod jaką u nas istnieje, jest tak sprzeczna z zasadami rządów konstytucyjnych, że nie potrzeba długo się nad tem rozwodzić. Sądzę jednak, że powinienem odpowiedzieć słów kilka na niektóre słyszane tu uwagi tem bardziej, że wypadnie mi zbijać niektóre głosy, które ja z uszanowaniem słuchać nawykłem. Naprzód odpowiem Wojewodzie Kochanowskiemu, który uważał, jakobyśmy zaprzeczali Senatowi prawa podawania kandydatów. Nigdzie tego nie słyszano; tak odpowiadać jest to zmieniać kwestyę, lecz nie odpowiadać. Kolega Morozewicz chciał dowodzić, że wolność wybierania Izb niczem nie

jest ścieśniona. Odwołuję się w tej mierze do światłego głosu JW. Marszałka. Dziś Senat nie podaje kandydatów, ale wybiera Senatorów. Gdyby przykład mógł to objaśnić, przytoczyłbym tu, czegośmy niedawno byli świadkami. Ministeryum francuzkiemu szło o to, aby pan Royer-Collard nie był prezesem Izby deputowanych. Izba podawała 4 kandydatów, jednakże król musiał go mianować, bo trzej inni byli dla niego jeszcze mniej dogodni. Przypuszczam, żeby Senat podał nam już nie dwóch, ale 4 kandydatów na jedno miejsce, jednego pana N. N. a trzech tych, którycheśmy niedawno w rozkazie dziennym czytali. Pan N. N. wtenczas nie byłby wybrany, ale byłby mianowany Senatorem. Przodkowie nasi, rzekł kolega Godebski, szanowali przywileje Senatu i źle robili, bo zbyt szanując przywileje Senatu, przyprawili kraj o zgubę. Te przywileje wprowadziły ten duch cechu, który sprawił, żeśmy nie chcieli przypuścić innych klas do swobód szlacheckich. Tylko patryotyzm, jakim pała serce kolegi Godebskiego, mógł dać pozór cnoty błędom ojców naszych. Senat, mówi on, dobrze się zasłużył Ojczyźnie. Zasłużył się raz tylko, a tyle razy przeciwnie o nim opinia publiczna wyrzekła, lecz to nie należy do dzisiejszej dyskusyi. Dziś Senat zasługuje na szacunek, bo uznał rewolucyę za narodową, bo w niej razem z nami postępuje. Teraz idzie o to, aby nas przypuścić do wybierania Senatorów. Co do obawy kolegi Godebskiego, aby monarcha przyszły nie korzystał z kroku, który dzisiaj proponujemy, i nie chwycił się tego dla ograniczenia atrybucyi Senatu, odpowiedzieć muszę, że my w niczem nie zmniejszamy przywilejów Senatu, bo u nas Król nie miał prawa innych mianować Senatorów, ale mógł podanych kandydatów odrzucać«.

JW. Kasztelan Lewiński: »W chwili, kiedy należało przystąpić do wyboru, wprowadzona została dyskusya, która nas nie zbliża do wyboru, ale oddala. Wszyscy zastanawiali się tu nad teoryami, kiedy wykonanie prawa jest istotą rzeczy. Głosy JJWW. Biernackiego, Morawskiego, Niemojowskiego popierają zdanie, że wybory Senatorów zawisły od samego Króla; jednakże zdaniem wielu innych Członków większa jest rękojmia, kiedy kandydatów do Senatu sam Senat podaje, jako składający się z osób mających ufność w kraju, że nie można przypuszczać, aby podał podobne indywidua, o jakich podobało się JW. Mo-

rawskiemu wspomnieć. Samej kwestyi nie będę obszernie rozbierał; nie będę się powoływał ani na konstytucyę, ani na statut organiczny, bo te teraz nie tyle stanowią, ale na uchwałę sejmową z d. 29 stycznia, która mówi, że Senat podaje po dwóch kandydatów na jedno miejsce, z których Izby połączone jednego wybierają. Skoro więc cztery są wakanse, natenczas podanych jest ośmiu kandydatów, z których czterech podkreślić należy. Właściwie idzie tu o to, czyli w podobnym przypadku możnaby trzech tylko podkreślić? Wniosek JW. Niemojowskiego nie jest projektem do prawa, ale wnioskiem, który ma rozwiązać wątpliwość prawa. Kiedy to więc nie jest projekt do zmiany prawa, nie może być nad nim dyskusyi, tylko powinna być poddana kwestya pod wotowanie, aby jak najprędzej przystąpić do wyborów«.

Wiele jeszcze było głosów zapisanych, lecz większość zdawała się żądać zamknięcia dyskusyi. Gdy jednak jeden z komisarzy, **JW. Szaniecki**, koniecznie się głosu domagał, **JW. Marszałek** podał następującą kwestyę pod rozstrzygnięcie Izb: Kto jest zdania, aby zamknąć dyskusyę i tylko komisarzom ostatnie udzielić głosy, powstanie.

Wszyscy prawie Członkowie Izb obu powstali. Zabrał zatem głos

JW. Posturzyński: »Winienem usprawiedliwić Komisye z zarzutu, dla czego raport o wniosku JW. Niemojowskiego w Izbach połączonych zdawały. Komisye, zastanawiając się nad tym przedmiotem, uważały, że wypada odróżnić tu dwie kwestye, czy wniosek JW. Niemojowskiego jest zgodny z prawami obowiązującemi, od kwestyi, czy prawa obowiązujące są dobre, lub złe. Gdy wniosek JW. Wartskiego nie ma na celu ani uchylenia żadnego prawa, ani postanowienia nowego, wypada więc rozstrząsnąć, czy się zgadza z prawami obowiązującemi? Wyłożyłem tu zasadę, że Senatowi zostawiona jest atrybucya podawania kandydatów, a Król z pomiędzy nich mianował Senatorów. Tak postanowiła konstytucya i statut organiczny, a nawet uchwała Sejmo(wa) z d. 29 stycznia, która postanowiła, że Król, czyli Sejm, który w jego atrybucye wstępuje, ograniczony być ma w swej woli odrzucania kandydatów przez Senat podanych. Gdyby wniosek JW. Wartskiego zdążał do zmiany praw istniejących, natenczas Komisye byłyby się nad

tem zastanawiały, czy atrybucya Senatowi służąca podawania kandydatów jest zgodna z dobrem publicznem, czy ją ścieśnić lub rozszerzyć należy. Lecz ten przedmiot nie był w Komisyach rozbierany. Rozumiem, że i tu rozbieranym być nie powinien, gdyż tu nie idzie o zmianę praw obowiązujących. Przedstawię tu jedną uwagę indywidualną, której nie czyniłem na Komisyach, bo teraz dopiero na nią wpadłem: być może, że dla usunięcia niektórych trudności byłoby rzeczą korzystną, aby napisać prawo względem wyboru Senatorów, któreby tylko obowiązywał(o) na czas bezkrólewia; bez tej ustawy nie można nastawać na atrybucye Senatu. Jeżeli formy są duszą rządów reprezentacyjnych, i w nich jest rękojmia bytu społeczeńskiego, nie możemy od nich odstępować. Nam tu za przykład nie może służyć ani Anglia, ani Francya. Jeżeli statut organiczny nasz był niedogodny co do wyboru Senatorów, wolno było Sejmowi go zmienić; tymczasem Sejm własnem się prawem skrępował, ograniczył swoją wolność wybierania przez nadanie Senatowi atrybucyi podawania dwa razy tyle kandydatów, ile jest miejsc wakujących. Nie zgadzam się na to, abyśmy mogli odrzucać kandydatów dlatego, iż nie jest w dawnych ustawach literalnie powiedziane, że nie wolno odrzucać kandydatów. Kiedy jest powiedziane, że jeden z dwóch ma być wybrany, samo się przez się rozumie, że nie wolno obudwu odrzucić«.

JW. Szaniecki: »Jakkolwiek większość Komisyi była zdania, że należy odrzucić wniosek kolegi Wartskiego, ponieważ ja byłem zdania mniejszości, i teraz przeto popierać go będę. Uważałem, że wniosek kolegi Wartskiego jest wypływem powszechnym opinii, że krzywda się dzieje dla wielu kandydatów, skoro, z powodu niepodkreślenia jednego, trzech innych traci głosy, jak tego mieliśmy przykład przy wyborach wczorajszych. Z tego powodu, gdy wymagana jest większość absolutna, krzywda jest dla tych, którzy jej nie otrzymają z powodu tego, że kartki niektóre unieważnione zostały. Mimo tylu światłych głosów, które przemawiały za utrzymaniem wniosku, nikt jeszcze z właściwego stanowiska na tę rzecz się nie zapatrywał, z którego ona rozstrzygniętą być powinna. Kolega Posturzyński w raporcie rozwinął zasadę, że Izby weszły w prawa królewskie, że Król z podanych mu kandydatów wybierał Sena-

torów, i Izby podobnież postępować powinny; ja tego zdania dzielić nie mogę, gdyż jest mylne. Król miał prawo nominowania Senatorów; Izby nie nominują ich, lecz obierają, a więc nominacya przemieniła się na elekcyę; należy więc tu zachowywać przepisy o elekcyi, a przepisy statutu organicznego stosujące się do nominacyi zastosowane tu być nie mogą. Jeszcze na poparcie tego, że można mniej osób podkreślić, i tę zasadę prawną przytaczam: qui potest plus, potest et minus«.

JW. Kasztelan Bieńkowski: »Wniosek JW. Niemojowskiego jest zupełnie przeciwny istniejącym prawom; uchwała bowiem sejmowa z d. 29 stycznia r. b. powiada, że Sejm z podanych w podwójnej liczbie przez Senat kandydatów wybierze Senatorów. Stąd się wyraźnie okazuje, że koniecznie połowa podanych kandydatów wybraną do Senatu być musi. Trudno jest wzbronić komu, żeby mniej lub więcej osób nie podkreślił, lecz wszystkie takie kartki za nieważne uważane być muszą. Lecz tak kartki, na którychby nadto było osób podkreślonych, lub też wszystkie, za nieważne uważane być powinny, jak również kartki, na którychby mniej było osób podkreślonych niż prawo przepisuje«.

JW. Marszałek: »Rzecz tę może zadecydujemy przez powstanie, a zatem: kto popiera wniosek JW. Wartskiego, aby kartki, mniej podkreśleń mające jak połowa liczby kandydatów, były ważne, powstanie«.

Wypadek był wątpliwy, musiano przeto przystąpić do wotowania.

JW. Marszałek zaprosił na asesorów JJWW. Obniskiego i Kozłowskiego a **JW. Prezydujący Senatu** JJWW. (Niewymienieni w protokóle). Poczem odbyło się wotowanie w ten sposób:

Województwo Krakowskie. Posłowie: JJWW. Teodor Ślaski negat. Wiktor Łuniewski negat. Michał Gostkowski negat.

Deputowani: JJWW. Franciszek Jabłoński affir. Jan Olrych Szaniecki affir.

Województwo Sandomierskie. Posłowie: JW. Hieronim Kochanowski negat.

Deputowani: JJWW. Fran. Chomentowski negat. Jan Pusztynika negat. Ignacy Żeleński negat. Ludwik Łempicki negat. Jan Posturzyński negat. Jan Gratkowski negat.

Województwo Kaliskie. Posłowie: JJWW. Bonawentura Niemojowski affir. Marcin Radoński affir. Floryan Suchecki affir. Kantorbery Tymowski affir. Wład. hr. Ostrowski affir. Ignacy Morzkowski affir.

Deputowani: JJWW. Teodor Morawski affir. Antoni Rembowski affir. Stan. Miączyński affir. Alojzy Biernacki affir.

Województwo Lubelskie. Posłowie: JJWW. Kalikst Morozewicz negat. Ksawery hr. Niesiołowski negat. Ignacy Bielski negat. Alojzy hr. Poletyłło negat. Tomasz br. Wyszyński negat. Feliks Doliński negat.

Deputowani: JJWW. Adam Fritsch affir. Andrzej Mazurkiewicz negat.

Województwo Płockie. Posłowie: JJWW. Jan Turski affir. Paweł Grąbczewski negat. Maryan Cissowski negat. Konstanty Witkowski affir. Wincenty Chełmicki affir.

Deputowani: JJWW. Ignacy Dembowski negat. Kajetan Kozłowski affir. Klemens Witkowski affir. Wojciech Chobrzyński negat.

Województwo Mazowieckie. Posłowie: JJWW. Aleksander Szymanowski affir. Jan Rostworowski negat. Szczepan Świniarski negat. Jakób Okęcki negat. Antoni Plichta affir. Fran. Dąbrowski affir. Fran. Trzciński affir. Józef Modliński affir.

Deputowani: JJWW. Jan Charzewski affir. Jakób Piotrowski affir. Dominik Krysiński affir. Józef Brinken affir. Michał Piotrowski affir. Walenty Zwierkowski affir. Ludwik Lutostański affir. Augustyn Morzkowski affir. Antoni Zawadzki affir. Walenty Żwan negat.

Województwo Podlaskie. Posłowie: JJWW. Feliks Markowski negat. Ludwik Bieniecki negat. Fran. Zalewski negat. Wład. Zawadzki negat. Ignacy Wężyk negat. Teodor Jasieński affir.

Deputowani: JJWW. Franciszek Obniski negat. Feliks Gumowski negat.

Województwo Augustowskie. Posłowie: JJWW. Antoni Bykowski affir. Józef hr. Starzeński affir. Jan Augustowski negat. Fran. Kisielnicki negat. Wincenty Gawroński affir. Jan Floryanowicz affir.

Deputowani: JJWW. Jakób Klimontowicz negat. Józef Wiszniewski affir.

Województwo Wołyńskie. Posłowie: JJWW. Narcyz hr. Olizar affir. Ksawery Godebski negat. Stan. hr. Worcell affir.

Województwo Podolskie. Posłowie: JJWW. Aleksander Jełowicki affir. Aleksander Bernatowicz affir. Henryk Nakwaski affir.

Województwo Kijowskie. Posłowie: JJWW. Wincenty hr. Tyszkiewicz affir. Daniel Tchórzewski negat. Jakób Malinowski affir. [Józef] Bohdan Zaleski affir.

Senatorowie:

JW. Wodzicki Prezydujący w Senacie negat.

Biskupi: JJWW. Prażmowski, biskup płocki negat. Dzięcielski, biskup lubelski negat.

Wojewodowie: JJWW. Gliszczyński Antoni negat. Kochanowski Michał negat. Wodziński Maciej negat. Ostrowski hr. Antoni affir.

Kasztelanowie: JJWW. Fran. Nakwaski affir. Sierakowski Kajetan negat. Męciński hr. Wojciech affir. Bronikowski Adam negat. Potocki hr. Michał negat. Rembieliński Wiktor affir. Bieńkowski Antoni negat. Lewiński Fran. Ksawery negat. Koźmian Kajetan negat. Krasiński hr. Józef negat. Walchnowski Andrzej negat. Wężyk Fran. negat. Łubieński hr. Piotr negat. Małachowski hr. Ludwik negat. Ostrowski Wojciech negat.

[Affirmative: z Izby Poselskiej 46, z Senatu 4. Negative z Izby Poselskiej 37, z Senatu 18. Razem affirmative 50. Negative 55. Projekt pięciu kreskami spadł w Izbach połączonych].

JW. Rembowski: »Przy przeszłych już wyborach zrobiłem wniosek, aby nam podawane były każdego z kandydatów zasługi i kwalifikacye. JW. Marszałek zaspokoił mnie, zapewniając, że przy przyszłych wyborach będzie to miało miejsce. Kiedy dziś przystąpić już mamy do wyborów, a jeszcze się zadość wnioskowi memu nie stało, widzę potrzebę ponowienia go tem bardziej, że wniosek kolegi Wartskiego upadł. Kiedy jesteśmy przymuszeni koniecznie połowę podanych kandydatów wybrać na Senatorów, powinniśmy przynajmniej być uwiadomieni, jakie który z nich zasługi w kraju położył, abyśmy mogli ocenić i pomiędzy sobą porównać; inaczej wybory byłyby na ślepy traf robione. Żądam zatem czytania kwalifikacyi każdego z podanych kandydatów«.

JW. Wojewoda Kochanowski: »Bardzo sprawiedliwy jest wniosek JW. Rembowskiego. Senat przy układaniu kandydatów polecił wyznaczonej na to deputacyi ułożyć ich listę, któraby każdego kandydata kwalifikacye obejmowała. Odczytam tu kwalifikacye tych tylko, którzy jako kandydaci Izbom połączonym przedstawieni zostali.

JJWW. Olizar (Narcyz) i Stecki (Ludwik) obydwa jednomyślnie przez Senat podani i za posiadających potrzebne kwalifikacye uznani zostali. Nie będę się tu rozszerzał nad ich zasługami i cnotami, bo te wszystkim są znane.

JW. Łempicki (Ludwik, Deputowany Opatowski), którego przymioty znane są zapewne obu Izbom, jako Posła na teraźniejszym Sejmie, jest oprócz tego Radcą wojewódzkim i rozmaite urzędy obywatelskie dawniej sprawował, które tu pominę.

JW. Węgrzecki (Stanisław) znany wszystkim jako Pre-

zydent miasta Warszawy w r. 1806, sędzia apelacyjny, a teraz sędzia najwyższej instancyi i w teraźniejszej rewolucyi pełnił już obowiązki prezydenta.

JW. Niesiołowski (hr. Ksawery, Poseł Kazimierski) i dawniej, i teraz posłował, w czasie rewolucyi Kościuszki służył w wojsku, jest jenerałem brygady i teraz był na linii bojowej, lecz dla słabości zdrowia musiał wziąć dymisyę.

JW. Augustowski (Jan, Poseł Dąbrowski) na teraźniejszym i dawniejszych Sejmach był Posłem.

JW. Ignacy Cieszkowski był Posłem za Ks. Warszawskiego, a teraz jest Prezesem Dyrekcyi Głównej Towarzystwa Kredytowego.

JW. Fran. Wołowski (Deputowany Warszawski), znany z wymowy, talentów i gorliwości, Deputowany na teraźniejszym Sejmie. Spodziewam się, że te kwalifikacye dostatecznie usprawiedliwiły Senat w podaniu kandydatów«.

JW. Godebski: »O ile przeciwny byłem wnioskowi kolegi Wartskiego, ponieważ nie chciałem przesądzać wypadków na przyszłość, sądziłem, że prawo, które ma nas obowiązywać do nieograniczonej epoki, powinno być z całą troskliwością uchwalone; atoli z całą usilnością obstaję przy wniosku poprzednich mówców i w takiem to ścisłem zdaniu sprawy z zasług obywateli podanych do dostojnego stopnia Senatora znajduję najpewniejszą rękojmię opinii publicznej. Skoro osoby podane do krzesła senatorskiego będą znane z zasług w Ojczyźnie, nie będzie obawy, aby fakcya mogła się wkraść do Senatu. Będzie to najpewniejsza rękojmia, że wybory odbędą się zgodnie z opinią publiczną«.

JW. Konstanty Witkowski: »Przewidując wniosek kolegi Godebskiego i będąc świadomy wniosków czynionych przez kolegę Rembowskiego, mam tu przygotowane kwalifikacye JW. Łempickiego, które niech mi wolno będzie odczytać«.

(Tu JW. Witkowski odczytał pisma obejmujące zasługi położone dla kraju JW. Łempickiego).

JW. Ignacy Wężyk: »Wiadomy postanowienia Senatu, iż podając sześciu kandydatów z t. zw. Królestwa Polskiego, a dwóch z Wołynia, miał zamiar, aby z pomiędzy pierwszych — trzech, z pomiędzy drugich — jeden został wybrany, prosiłbym o odczy-

tanie wyciągu z protokółu posiedzenia Senatu dla uniknienia wszelkiej pomyłki«.

JW. Biernacki: »Wniosek Posła Łosickiego przeciwny jest życzeniom Narod(u), które w Izbach połączonych słyszeliśmy, połączenia wszystkich prowincyi dawnej Polski węzłem najściślejszego braterstwa; rozróżnienie więc, które tu chce JW. Wężyk zaprowadzić, jest wcale niepotrzebne«.

JW. Henryk Nakwaski: »Łączę się ze zdaniem poprzednio mówiącego i proszę o rozstrzygnięcie tej kwestyi«.

JW. Jełowicki: »Ważny jest cel tego rozróżnienia, t. j. aby przypuścić którego z naszych obywateli do krzesła senatorskiego. Należy tego sposobu użyć, gdyż równie przed wyborami Komisyów oświadczali się niektórzy Członkowie, że z pomiędzy nas powołają niektórych do tego urzędu; jednakże to nie nastąpiło. Należy nam się obawiać, aby i tu podobny nie zdarzył się wypadek«.

JW. Jasieński: »Łączę się ze zdaniem kolegi Biernackiego. Byłby to prowincyonalizm, gdyby z każdego województwa obierani mieli być Senatorowie. Wszakże z Województwa Podlaskiego nie ma żadnego Senatora; wszystko więc jedno, z którego kto jest województwa, byle tylko liczba wybranych była prawem przepisana. Możnaby więc zarówno wybrać obudwóch kandydatów podanych z Wołynia, jak żadnego«.

JW. Godebski: »Rozumiem, że wy, dostojni panowie, zaprzysięgając rewolucyę 29 listopada, zaprzysięgliście cele tej rewolucyi, a najgłówniejszy, najświętszy z nich jest połączenie w jedno ciało oderwanych od Polski prowincyi. Byłoby to ujmować waszemu patryotyzmowi, waszemu światłu, dostojni panowie, gdyby kto chciał rzecz tę bliżej dowodzić. Prosiłbym tylko JW. Marszałka o podanie takiej kwestyi: Kto jest przeciwny temu, żeby razem uważano Senatorów ruskich i polskich, żeby oświadczył. Spodziewam się, że nikt się przeciwko temu nie oświadczy, a ta jednomyślność wasza będzie nową sankcyą daną owemu połączeniu Polski w jedno ciało«.

JW. Marszałek: »Podaję zatem następującą kwestyę: Kto popiera wniosek JW. Biernackiego i tych, co po nim mówili, aby bez żadnego wyłączenia i względu wybierać Senatorów z podanych tu kandydatów, powstanie«.

Wszyscy Członkowie obu Izb powstali, wniosek zatem jednomyślnością przyjętym został.

Potem przystąpiono do wyborów. Wezwani zostali na asesorów JW. Obniski, JW. Kozłowski, a z Senatu JW. Michał Potocki. Wotujących było Członków Izby Poselskiej 90, Członków Senatu 22, razem 112, a zatem kresek 448; kartek zepsutych 6, które czynią kresek 24, kresek więc tylko było 424. Z tych otrzymali: JJWW. Łempicki 61, Węgrzecki 68, Niesiołowski 57, Augustowski 27, Cieszkowski 52, Wołowski 43, Olizar 92, Stecki 24.

Absolutna większość była 57, otrzymali ją następujący czterej kandydaci, których **JW. Prezydujący w Senacie** w następującym porządku ogłosił Senatorami Kasztelanami: JJWW. Narcyz hr. Olizar, Stan. Węgrzecki, Ludwik Łempicki, Ksawery hr. Niesiołowski.

Potem sesya zasolwowana została na dzień następny na godz. 10 zrana w Izbach połączonych. Porządek dzienny: wybór Senatorów Wojewodów.

Wład. hr. Ost(rowski).

Posiedzenie tajne Izb połączonych z dnia 9 sierpnia 1831 roku.

JW. Marszałek wezwał JW. Zwierkowskiego, aby raczył odczytać listę obecności. Obecnymi byli (85):

Z Województwa Krakowskiego. Posłowie: JJWW. Teodor Ślaski. Wiktor Łuniewski. Michał Gostkowski.

Deputowani: JJWW. Fran. Jabłoński. Jan Olrych Szaniecki.

Z Województwa Sandomierskiego. Posłowie: JJWW. Antoni Libiszewski. Hieronim Kochanowski. Konstanty Świdziński.

Deputowani: JJWW. Franciszek Chomentowski. Jan Pusztynika. Ignacy Żeleński. Jan Posturzyński.

Z Województwa Kaliskiego. Posłowie: JJWW. Bonawentura Niemojowski. Marcin Radoński. Stan. Kaczkowski. Floryan Suchecki. Kantorbery Tymowski. Wład. hr. Ostrowski. Ignacy Morzkowski.

Deputowani: JJWW. Teodor Morawski. Antoni Rembowski. Alojzy Biernacki. Ksawery Biedrzycki.

Z Województwa Lubelskiego. Posłowie: JJWW. Kalikst Morozewicz. Ignacy Bielski. Alojzy hr. Poletyłło. Józef Świrski. Tomasz br. Wyszyński.

Deputowani: JJWW. Adam Fritsch. Andrzej Mazurkiewicz.

Z Województwa Płockiego. Posłowie: JJWW. Jan Turski. Paweł Grąbczewski. Maryan Cissowski. Konstanty Witkowski. Wincenty Chełmicki.

Deputowani: JJWW. Ignacy Dembowski. Kajetan Kozłowski. Wojciech Chobrzyński.

Z Województwa Mazowieckiego. Posłowie: JJWW. Szczepan Świniarski. Jakób Okęcki. Antoni Plichta. Fran. Dąbrowski. Ignacy Starzyński. Adam Łuszczewski. Fran. Trzciński. Eugeni Słubicki. Józef Kretkowski. Józef Modliński.

Deputowani: JJWW. Jan Charzewski. Jakób Piotrowski. Dominik Krysiński. Józef Brinken. Michał Piotrowski. Walenty Zwierkowski. Ludwik Lutostański. Fran. Wołowski. Ksawery Czarnocki. Augustyn Morzkowski. Wojciech Chodecki. Antoni Zawadzki. Walenty Żwan.

Z Województwa Podlaskiego. Posłowie: JJWW. Feliks Markowski. Ludwik Bieniecki. Fran. Zalewski. Wład. Zawadzki. Ignacy Wężyk. Józef hr. Małachowski. Teodor Jasieński.

Deputowani: JJWW. Fran. Obniski. Feliks Gumowski.

Z Województwa Augustowskiego. Posłowie: JJWW. Antoni Bykowski. Jan Augustowski. Fran. Kisielnicki. Wincenty Gawroński. Jan Floryanowicz.

Deputowani: JJWW. Jakób Klimontowicz. Józef Wiszniewski.

Z Województwa Wołyńskiego. Posłowie: JJWW. Ksawery Godebski. Stan. hr. Worcell.

Z Województwa Podolskiego. Posłowie: JJWW. Aleksander Jełowicki. Ksawery Sabbatyn. Henryk Nakwaski.

Z Województwa Kijowskiego. Posłowie: JJWW. Wincenty hr. Tyszkiewicz. Daniel Tchórzewski. Jakób Malinowski.

Lista Senatorów Królestwa Polskiego (24):

Biskupi: JJWW. Prażmowski Adam biskup płocki. Dzięcielski Marcelin biskup lubelski.

Wojewodowie: JJWW. Gliszczyński Antoni. Kochanowski Michał Prezydujący. Wodziński Maciej. Ostrowski hr. Antoni,

Kasztelanowie: JJWW. Nakwaski Fran. Sierakowski hr. Kajetan. Męciński hr. Wojciech. Bronikowski Adam. Potocki hr. Michał. Bieńkowski Antoni. Lewiński Fran. Ksawery. Koźmian Kajetan. Krasiński hr. Józef. Walchnowski Andrzej. Wężyk Fran. Łubieński hr. Piotr. Małachowski hr. Ludwik. Ostrowski Wojciech. Olizar hr. Narcyz. Węgrzecki Stan. Łempicki Ludwik. Niesiołowski hr. Ksawery.

JW. Marszałek: »Zgromadzenia naszego dzisiejszego celem były wybory Senatorów Wojewodów. Gdy jednak przedstawia się ważniejsza i naglejsza okoliczność, która przedewszystkiem rozebraną i pod rozwagę naszą wziętą być powinna, pozwolą Izby, aby w tej mierze uczynił wniosek JW. Świrski«.

Głosy: »Prosimy! prosimy!«

JW. Świrski: »Materya, którą mam przedstawić, jest wielkiej wagi, bo dotycząca zbawienia Ojczyzny naszej. Nic tu Izby działać nie mogą, coby przy całej otwartości uwagi wszystkich głęboko i mocno nie zajęło. Jednak gdy w przedmiocie, który mi został powierzony, mieścić się może sąd o osobach, sąd zawsze jednostronnie wydany, sąd przy wyłuszczeniu powodów mogący się sprostować, sąd, który wymaga całej otwartości i wytknięcia powodów jednostronnie, z tego powodu znalazłem potrzebę z wielu innymi kolegami wnieść, aby się Izby w wydział tajny zamieniły«.

JW. Marszałek: »Podług prawa podobny wniosek powinien być przez dziesiątą część Członków Izby poparty. Kto zatem popiera wniosek JW. Świrskiego, aby się Izby w wydział tajny zamieniły, powstać raczy«.

Znaczna część Izby powstała.

JW. Marszałek: »Prawo prócz tego przepisuje, iż gdy $^1/_{10}$ część Izby wniosek podobny poprze, trzeba jeszcze, aby go większość zatwierdziła«.

JW. Prezydujący w Senacie: »W dopełnieniu prawa tego zapytuję się Izb, aby przez powstanie następującą kwestyę rozstrzygnęły: Kto jest zdania, ażebyśmy w wydziale tajnym obradowali, powstać raczy«.

Wszyscy powstali.

JW. Marszałek: »Upraszam arbitrów, aby stosownie do decyzyi Izb oddalić się raczyli«.

Po oddaleniu się arbitrów zażądał głosu

JW. Modliński: »Kiedy po raz pierwszy mamy obradować pod tak ścisłym sekretem, wypada, ażeby i protokół nie był prowadzony, albo, jeżeli Izba żąda tego, ażeby był prowadzony, wypada nam jeszcze tę kwestyę rozstrzygnąć, czyli po skończonych obradach ma być zniszczony, lub nie«.

JW. Marszałek: »Będzie opieczętowany i dopiero później i w właściwym czasie otworzony. Ma głos (JW. Świrski)«.

JW. Świrski: »Gdy patryotyzmem i prawdziwem do kraju przywiązaniem powodowany kolega Wartski uczynił był wniosek, aby wnijść w postępowanie Naczelnego Wodza wskutku uchwały Izby Poselskiej, miałem szczęście być członkiem Rady wojennej. Byłem jeden z tych, którzy, ile możności, życzyli sobie, aby Wódz Naczelny mógł usprawiedliwić swoje postępowanie i nadal ufność naszą posiadać. Wódz Naczelny nie okazał był dotąd w postępowaniu swojem żadnych dotykalnych powodów do nieufności, i jedynie przez patryotyzm i gorliwość można było dostrzedz jakiegoś niejednoczesnego postępowania, i z tego powodu i na tej gorliwości oparty był wniosek JW. Niemojowskiego. Gdy jednak powody te nie były tak mocno przekonywające, aby cały kraj, wszyscy obywatele, żołnierze i za granicą sądzić stąd mogli, iż były słuszne powody do zmienienia Naczelnego Wodza, z tego powodu, mówię, życzyłem sobie, ażeby Wódz Naczelny mógł się usprawiedliwić. Gdy nadto otwartem postępowaniem swojem Wódz Naczelny dał powód do spodziewania się, że nadal kampanię tę z pomyślnym dla nas skutkiem będzie mógł prowadzić, gdy obok tego przypuścił nas do tajemnic Rady wojennej, gdy powzięte tam wiadomości posłużyć mogły za skazówkę, czy podejrzenia te były uzasadnione i mogły mieć miejsce, z niecierpliwością oczekiwałem skutków narady i zdawałem się tryumfować, że utrzymanie Wodza Naczelnego nie wystawi na szwank sprawy publicznej ani w opinii, ani w realności. Ale gdy skutki Rady wojennej powinny już były nastąpić, gdy skutki te oparte były na faktach, których uchybienie zgubą dla kraju zagrażało, i kiedy już teraz postępowanie Naczelnego Wodza zaczyna niewątpliwie przybierać cechę szkodliwości, odważam się popierać wniosek, ażeby Izby weszły w ścisły rozbiór postępowania jego. Wniosek mój opieram na następujących zasadach: Stan nasz wojenny siły bojowej wynosił pięćdziesiąt kilka tysięcy bagnetów gotowych w polu do boju. Garnizony Pragi, Modlina, Zamościa dostatecznie obsadzone, rezerwy do kilkunastu tysięcy wynoszące. Na Radzie wojennej dwojaka rzecz przedstawiona była, albo z powodu, iż dyplomacya zaręczała nam, że do 7 września możemy być pewnymi interwencyi,

poprzestać na prowadzeniu wojny odpornej, która przy połączeniu wojsk Paszkiewicza z Rüdigerem i Tołstojem mogła się ograniczyć na samej Warszawie; to wybrawszy, wypadałoby do 60 tysięcy ludzi, a do 10 lub 15 tysięcy koni żywić w Warszawie. Z tego pokazuje się, iż nie brakowało nam sił do odparcia nieprzyjaciela. Interwencya, czyby była przyszła czy nie, to było wątpliwe, ale to było pewne, że po wysłuchaniu raportów pod względem zasobów żywności pokazało się, że wiele tysięcy ludzi umarłoby z głodu wprzód, nimby interwencya przyszła. Z tego powodu rozumowano długo, że, gdyby wypadało wstrzymać się do 7 września i czekać interwencyi, zatrzymać w Warszawie 15 do 16 tysięcy wojska byłoby dostateczne; więc polecono Wodzowi Naczelnemu, aby całą armię wyprowadził i pojedynczemu korpusowi wydał bitwę, a to tak nagle, ażeby się nie połączył z żadnym innym: siły pojedynczego korpusu Paszkiewicza nie są tak wielkie, i zawsze to samo uczynić jeszcze można było. Gdy jednak mimo to Naczelny Wódz tego nie zrobił, gdy Rüdiger się przeprawia, pokazuje się, iż hypoteza, której unikaliśmy, teraz z konieczności wypaść może, że samowolnie popychani jesteśmy do zguby. Gdy nadto pomiędzy jenerałami daje się słyszeć, że przeciwko czterykroć stu tysiącom wojny prowadzić nie można, co jest wyraźnym sofizmatem, bo czterykroć sto tysięcy stojące naprzeciwko 70 tysiącom są większe, lecz 70 tysięcy w jednem miejscu równa się czterech kroć stu tysiącom w różnych miejscach rozrzuconym, to wszystko zdaje się dowodzić złe chęci, i gdy Wódz Naczelny takich rozumowań słucha, ufność Izb dla niego dłużej pozostać nie może. Nie spodziewam się, abym nadużył ufności i sumienia Izb, gdy przedstawię nadal środki nie gwałtowne, a może zaradzić mogące. Panowie, wzięliście rewolucyę na siebie, żądaliście od obywateli wielkich ofiar, wszyscy wszystko poświęcili. Macież czekać na przekleństwa wnuków? Będziecież usypiać na krzesłach wtenczas, kiedy niedołężność prowadzi nas do zguby? Z tego powodu poważam się przedstawić wniosek, który składam u laski«.

JW. Zwierkowski: »Jako członek Rady wojennej przez was do niej powołany, jako członek Komisyi dyplomatycznej, do głosu JW. Świrskiego muszę dołożyć, jaka była decyzya Rady

wojennej, do której 11 Członków z Izby Poselskiej, pięciu członków Rządu Narodowego, Wódz Naczelny i dziesięciu jenerałów należało. Kiedy przyszło rozbierać powody i drogi, jakie w prowadzeniu dalszej wojny przyjąć mamy, siedmiu jenerałów wprost się oświadczyło za stoczeniem bitwy z tych samych powodów, jakie JW. Świrski dopiero przytoczył; trzech zaś, aby stawić śmiałe czoło nieprzyjacielowi i przepędzić go za Wisłę, poczem Naczelny Wódz powiedział, iż pójdzie walczyć. Decydowano następnie: przeciwko komu? Większość była: przeciwko Paszkiewiczowi. Działanie to miało się ograniczać na szarpaniu armii Paszkiewicza i przeszkadzaniu mu, aby się z żadnym innym korpusem połączyć nie mógł. Zależało to od pośpiechu i aby kilkodniowe wstrzymywanie się nie narobiło trwogi, pośpiech nakazano, wojsko ruszyło. Lecz cóż się dzieje? Oto Wódz Naczelny, odebrawszy przez komunikacye dyplomatyczne depesze z Berlina i z Wiednia, z których widząc, iż są od naszych ajentów przedstawienia względem interwencyi, która niezawodnie nastąpić ma przed 15 września, mniemał, że to będzie dostatecznym powodem do wstrzymania decyzyi Rady wojennej. Zwołana znowu była Komisya dyplomatyczna, na której, chociaż byli ci sami członkowie, którzy się znajdowali na Radzie wojennej, jednakże nie zasiadali jako członkowie Rady wojennej, tylko indywidualnie jako członkowie Komisyi dyplomatycznej. Ci oświadczyli jednozgodnie, iż te korespondencye, te doniesienia nie zasługują na tak wielką wagę, ażeby dla nich plan Rady wojennej miał zostać zmieniony. To zrobiło spóźnienie. Gdy jednak Wódz Naczelny nie rozpoczął dotąd działania bądź przeciwko Paszkiewiczowi, bądź przeciwko innemu jakiemu korpusowi; gdy, jak nam wiadomo, korpus Rüdigera już się przeprawił i już zagraża Województwu Krakowskiemu, drugi zaś korpus zbliża się do Warszawy, a z trzeciej strony jest Warszawa zupełnie odsłoniona; gdy widzimy, iż Wódz Naczelny nie wypełnia decyzyi przez Radę wojenną przyjętej, to powoduje nas, ażebyśmy, jako stróże bezpieczeństwa własności narodowej wszystkich ziomków, abyśmy czuwali nad wszelkiemi zdarzeniami, czynnościami jakiejbądź władzy. Z tego powodu uważaliśmy potrzebę wniesienia projektu, który JW. Świrski do laski złożył, abyśmy czynnie działali, ponieważ Wódz Naczelny kilka już Rad wo-

jennych zwołał, a przecież nic nie działa; każdy zaś dzień, każda chwila źle użyta może się do zguby naszej przyłożyć. Więc upoważnijmy kogo innego do działania i dopilnowania, ażeby decyzya Rady wojennej była wykonana«.

JW. Chełmicki: »Jako członek tejże samej Komisyi czyli Rady wojennej nie będę powtarzał tego, co przedemną mówiący przytoczyli. Jednak jest mi bolesno, że kolega Świrski w tym momencie dopiero uznaje potrzebę, którą oświadczył. Gdyby ją był uznał w czasie obrad Rady wojennej, gdy ją wielu jego kolegów uczuło, może nie bylibyśmy w tej smutnej ostateczności, w jakiej się dzisiaj znajdujemy. Gdybyśmy się byli wówczas przekonali dobrze o przeszłości, byłoby nam się wystawiło i przyszłe nieszczęście, ale wielu kolegów, którzy byli członkami Rady wojennej, raczej bronić chcieli Naczelnego Wodza, jak śledzić jego uchybienia. Z tego powodu sami sobie winę przypiszemy. Odgłos publiczny, powszechne nieukontentowanie w wojsku wskazują, że albo są ograniczone wiadomości wojenne Naczelnego Wodza, albo złemi chęciami jest powodowany, bo inaczej być nie może; przeto usunięcie jego potrzebne jest koniecznie dla zaspokojenia ducha całej armii«.

Głosy: »Prosimy o odczytanie wniosku!«

JW. Wężyk: »Byłem także członkiem Rady wojennej, lecz nie mam nic dodać do głosów przedemną mówiących, ani też na głos JW. Chełmickiego odpowiadać nie będę. Delegacya bowiem winna się była ograniczyć na tem, co nam instrukcya wskazała, i dopełniliśmy tego, co nam Izba poleciła. Chcę tylko powiedzieć, że kolega Świrski wystawił nam troszeńkę rzecz nie tak jak jest, gdyż nie 50 tysięcy bagnetów do boju mamy, ale 50 tysięcy żołnierzy; to wypadało sprostować«.

Głosy: »Choćbyśmy 30 tysięcy tylko mieli, te są dostateczne, i nie powinniśmy się zastraszać!«

JW. Świrski: »Powiedziałem powody, dla których nie chciałem, aby obiedwie Izby jednostronny krok zrobiły. Powiedziałem, że chciałem znaleść usprawiedliwionym Naczelnego Wodza, bo wiedziałem, ile oburzenia, namiętności sprawił wniosek względem zmiany Rządu. Gdy tutaj nie było pewnych faktów, na których opierając się możnaby się było ustrzedz stronnictwa, gdy więc wątpliwy mógł być skutek, uważałem, iżbyśmy tylko ufność byli osłabili, a żadnego rezultatu nie osiągnęli.

Te były powody, dla których chciałem, ażeby Skrzynecki okazał się usprawiedliwionym, lecz nie powodowało mną żadne stronnictwo dla Skrzyneckiego«.

— Głosy: »Jesteśmy przekonani, znamy Świrskiego!« —

»Byłem zawsze niepodległym, jestem nim w tym momencie, tylko dobro Ojczyzny miałem na szczególnym celu, dla tej jestem niewolnikiem, niczyim więcej nie jestem, swoim nawet nie byłem. Na ten zarzut nie zasługuję; widzę tylko w nim chęć JW. Chełmickiego, i to już nie pierwszy raz, ubierania mnie w podobną sukienkę, do czego starałem się nigdy nie dać najmniejszego powodu: podobnego wniosku o mnie nie godziło się czynić JW. Chełmickiemu. W końcu powiedziałem, że położenie dzisiejsze jest więcej stanowcze, że nie można przestać na domysłach, że wszystko powinno być wyjaśnione, wątpliwości więc żadnej nie będzie, i cokolwiek zrobimy, wrócona zostanie ufność w całym Narodzie i uszanowanie nietylko w kraju, ale i za granicą. Kto tak radzi, zapewnie nie radzi stronnie, bo wchodzi w czynności przeszłe. Gdy Wódz Naczelny chciał, ażeby odczytać zaskarżenie na niego przez jenerała Prądzyńskiego zaniesione, chciałem, aby je jenerał Prądzyński odczytał; większość była przeciwnego zdania, i nie było czytane. Jestem niesprawiedliwie oskarżony«.

JW. Wiszniewski: »Muszę przytoczyć okoliczności, które pominięte zostały. Przed decyzyą Rady wojennej Wódz Naczelny zabrał głos i oświadczył, iż poszedł na pobicie Rüdigera, ale kiedy ten nie chciał batalii stoczyć, tylko go unikał, postanowił szukać nieprzyjaciela, t. j. Paszkiewicza i w tym celu ściągnął wojska. Tymczasem przybywszy do Warszawy, znalazł korespondencyę zagraniczną, nad którą gdy się zastanowił, postanowił wstrzymać działania swoje przynajmniej do czasu mającej nastąpić interwencyi. Kiedy to wyrzekł, ks. Czartoryski uczuł się być skompromitowany i oświadczył, że podług tego, co Wódz Naczelny powiedział, zdawaćby się mogło, że ks. Czartoryski znosił się z Naczelnym Wodzem i że wspólnie z nim uradził czekać rozstrzygnienia końca w Warszawie. Oświadczył przytem, iż nie był tego zdania, że korespondencyi tych nie uważał za tak ważne, aby można czekać, i odwołał się do tego, że od powrotu Naczelnego Wodza z wyprawy na Rüdi-

gera nic z nim nie mówił. Wódz Naczelny przyznał także, iż nic z ks. Czartoryskim nie mówił. Potem wniesiono, aby jenerałowie decydowali, jak nadal postąpić, aby w naradzie tej od najmłodszego każdy zdanie swoje objawił, czy czekać w Warszawie, czy bić, i kogo? Skoro to wniesiono, Wodz Naczelny odezwał się, iż najsurowiej poleca, aby bez jego rozkazu gęby nie otworzyli, na co ja sam powiedziałem, iż Wódz Naczelny nie ma prawa zakazywać objawienia zdania, że jenerałowie ci nie po to przyszli, aby milczeli, ale aby wspólnie z innymi radzili. Poparło to kilka głosów, i Wódz Naczelny musiał zezwolić na to, aby następnie otwierali swoje zdanie. Z pomiędzy tych jeden powiedział, że jeżeli przyjdzie nam się bronić w Warszawie, łatwo wyrachować można nietylko dzień, ale i godzinę, w której poddać się musimy, bo jeżeli przyjdzie do tego, że wojsko zamieni się w garnizon, to wyniknąć musi, iż wkrótce zostanie bez koni i bez artyleryi, i w takim razie cała kawalerya, cała artylerya zniknie. To, co powiedziane było z pewnem przekonaniem i otwartością, zwróciło uwagę Naczelnego Wodza, i wtedy słuchał zdań dalszych. Wszystkich zdania prócz dwóch, nie trzech, były, żeby bić Paszkiewicza, i to natychmiast. Jedno z dwóch zdań było, aby bić bądź Paszkiewicza, bądź Rüdigera; jedno zaś, aby bić, jeżeli można, a nie bić, jeżeli nie można. Wtenczas Wódz Naczelny zabrał głos i oświadczył: »Gdy taka jest decyzya Rady, wypełnię ją, użyję wszystkich środków do zapalenia energii w wojsku, użyję wszelkich środków do skoncentrowania sił, aby nieprzyjaciela pobić, będę czuwał i nie myślę, ażebyśmy przegrali. Będę walczył, skoroście tak zadecydowali, ale en déroute nigdy nie pójdę. Oświadczam, że jeżeli mamy się dać wybić na miejscu, więcej nieprzyjaciół zginie. Idę i wkrótce woli waszej dopełnię«. Tymczasem trzynaście dni upłynęło, nie widzimy żadnego skutku ani decyzyi Rady wojennej, ani przyrzeczenia Naczelnego Wodza«.

JW. Kasztelan Lewiński: »Zabieram głos celem zażądania objaśnienia jednej okoliczności. Książę Czartoryski oświadczył, iż nie miał żadnej rozmowy z Naczelnym Wodzem. Naczelny Wódz, przybywszy do Warszawy, zasięgnął wiadomości politycznej. Chcę być objaśniony, z jakiego źródła jej zasięgnął, jeżeli z ks. Czartoryskim nie mówił«.

Głosy: »Pan Horodyski komunikował mu listy z zagranicy nadeszłe!«

JW. Kasztelan Lewiński: »Uczyniłem to pytanie, bo sądziłem z tego, co słyszałem, iż Wódz Naczelny ma swoje osobne za granicą stosunki«.

JW. Prezydujący w Senacie: »Zdaje się, iż nie wypada nam zanadto w szczegóły się zapuszczać. Sprawiedliwa jest troskliwość Izb, ażeby stan nieczynny rozpoznać, tę nieczynność wojska naszego poruszyć. Chcemy się przekonać, co jest na przeszkodzie? Kto psuje, kto wstrzymuje działanie? Czy iść można, czy nie? Tu zdaje się nam chodzić o to, aby Izby przez osoby godne zaufania naszego przekonały się na miejscu, jaki jest stan rzeczy, czy wojsko trwa w chęciach dobrych, czy Naczelny Wódz ma jakie przyczyny zatrzymywania się? Cała troskliwość ograniczyć się powinna na tem, aby się Izby przekonały przez swoich umocowanych o tem wszystkiem i radziły o tem, czego okoliczności czasowe wymagać będą«.

Głosy: »Prosimy o odczytanie wniosku!«

JW. Dembowski: »Nie należałem wprawdzie do tej Rady, która poprzednio decyzyą Izby postanowioną została, ale później miałem udział na zebraniu się Komisyi dyplomatycznej, na której Wódz Naczelny objawił powody, dla jakich doznały opóźnienia działania, decyzyą Rady wojennej Naczelnemu Wodzowi wskazane. Będąc świadkiem komunikacyi powodów do wezwania Komisyi dyplomatycznej, mam sobie za obowiązek niektóre okoliczności pokrótce nadmienić. Nie będę usprawiedliwiał Naczelnego Wodza, dlaczego nie rozpoczął dotąd działań wojennych, ale należy człowiekowi mającemu sumienie, aby wystawił rzecz, jak rzetelność każe. Nie można mówić, aby Wódz Naczelny miał szkodliwe zamiary, złe chęci, lecz szukajmy w źródle, czy Wódz Naczelny był w możności, czy mu nie stało co na przeszkodzie, aby zaczepne kroki rozpoczął? Do wykonania planu wypadało naprzód wszystkie nasze siły skoncentrować; z tych jedne były pod Warszawą, drugie z innej strony Warszawy przeszło mil 30 odległe; rozporządzenia wydane zostały, lecz zebranie sił naszych nie mogło być dziełem jednej chwili. Wpośród tego przysposobienia przyszedł przez komunikacyę list z Berlina od jenerała Flah(au)t, który robi uwagi, zaklina, aby się nie wdawać w działania zaczepne,

śmiałe i porywcze, aby nie ryzykować sił naszych na stratę, ale abyśmy się starali dotrzymać egzystencyę naszą de facto najdalej do końca bieżącego miesiąca; że korespondencye, negocyacye pomiędzy dworami są już na tym stopniu, że niezawodnie spodziewać się możemy, iż w tym czasie nastąpią traktaty zapewniające naszą egzystencyę, ale wtenczas to dopiero nastąpi, kiedy jeszcze de facto groźnymi będziemy, co wszelako zepsuć możemy, jeżeli na niepewny los nasze siły wystawimy. Takie były powody i patryotyczne chęci, dla jakich Wódz Naczelny nie działał, ale nie były szkodliwe zamiary. Że na Komisyę dyplomatyczną wezwał jenerałów, pochodziło to stąd, iż nieufny w siłach swych chciał ich rady zasięgnąć. Ja powiedziałem, iż nie możemy decyzyi Rady wojennej odwołać. Czyliby zaś fakta przywiedzione zasługiwały na wiarę, zważając, że dyplomacya nic nam nie pomaga, że Komisye o ważności tych papierów decydować nie mogą, byłem zdania, aby kroki nieprzyjacielskie rozpocząć. Wskutku tego Wódz Naczelny oświadczył, że rozporządzenia te osobne, te ruchy wykonywane dlatego są potrzebne i opóźniły jego działanie, że w jednym punkcie rozwijać się musiał, ponieważ przestrzeń była wielka, i że po zapadłej decyzyi Komisyi dyplomatycznej, która uznała, że papiery te nie są tej wagi, by miały pierwszą decyzyę Rady wojennej usuwać, że oddala się do wojska i prosi o nabożeństwa za tych, którzy wkrótce może polegną. Do jednego zaś z członków Rządu Narodowego wyrzekł te słowa łacińskiego autora: »Może wkrótce zwycięzca, lub zwyciężony; jeżeli zwyciężony, to nieżywy; pamiętajcie o nowym wyborze Naczelnego Wodza!« Gdy teraz rzeczy są w takim stanie, gdy pokazuje się, że Wódz Naczelny, obowiązany dopełnić decyzyi Rady wojennej, nie uczynił jej zadosyć, zachodzi więc kwestya, czyli mógł dopełnić, czyli też nie, mimo całą swoją gorliwość, mimo całą swoją naukę? Widziałem się wczoraj z wojskowym z głównej kwatery; oświadczył mi, że Wódz Naczelny po ostatniej konferencyi z Radą wojenną nie był ufnym w zdolnościach swoich, nie uprzedzał się, przypuścił wszystkich jenerałów, wezwał nawet tego, który tu w Warszawie najwięcej szmeru robił, ażeby przybył i należał do decyzyi całej Rady, czyli ma rozpocząć dalsze kroki, lub nie? Po zapadłej decyzyi w Radzie Wódz Naczelny spostrzegł nieprzyjaciela w pozycyi bardzo

warownej i przekonał się, że zapadłej decyzyi w żaden sposób wykonać nie można, bo chcąc otwartem czołem natrzeć nieprzyjaciela, wypadałoby ze 20 tysięcy wojska naszego ryzykować. Poczem zdecydowano, iż wypadało oszańcować Bolimów, bo przy pierwszym popłochu nie byłoby punktu do oparcia się. Wczoraj więc oszańcowano Bolimów. Nie twierdzę, aby Wódz Naczelny dobrze zrobił, iż decyzyi Rady walnej nie dopełnił; w tem, co zrobił, mógł się pomylić, pomyłka za złe chęci uważaną być nie może. Jeżeli się chcemy przekonać, wyznaczmy Radę. Pewny jestem, że nie masz między nami nikogo, któryby dla Skrzyneckiego, Czartoryskiego, Lelewela, chciał Ojczyznę poświęcić. Każdy z nas czyni wszystko, nie usuwa się od żadnej ofiary. Nie mam innego celu, jak zbawienie Ojczyzny, ale jestem za tem, aby bez przekonania osób nie potępiać, i żądam, aby to nastąpiło koniecznie«.

(Głosy): »Prosimy o odczytanie wniosku!«

JW. Marszałek: »Zdaje mi się, iż najlepiej będzie odczytać wniosek JW. Świrskiego, a ten przekona, że nie potępiamy jeszcze Naczelnego Wodza, ale chcemy wyświecić powody, dlaczego Wódz Naczelny wskutek decyzyi Rady walnej dotąd nie rozpoczął działania, i wtenczas stanowczo wyrzec. Zapraszam JW. Zwierkowskiego do odczytania wniosku«.

JW. Zwierkowski czyta:

»Niżej podpisani Posłowie i Deputowani Królestwa Polskiego, zważywszy, iż Wódz Naczelny, pomimo decyzyi Rady wojennej w d. 27 lipca w Rządzie Narodowym odbytej, na której zaczepne działanie przeciw nieprzyjacielowi zdecydowane zostało, dotychczas tej decyzyi nie wykonał, z obowiązku czuwania nad dobrem kraju i w przekonaniu sumiennem, iż sprawa Narodu jest w niebezpieczeństwie, wnoszą, aby do głównej kwatery wysłaną została delegacya z dwóch członków Rządu Narodowego przez Rząd wskazanych, dwóch Senatorów i pięciu Członków Izby Poselskiej przez Prezydującego w Senacie i Marszałka Izby Poselskiej wybranych złożoną, któraby, zyskawszy od Sejmu obszerne pełnomocnictwo, rozpoznała istotny stan rzeczy i według okoliczności naglących:

1) na przypadek złożenia przez Wodza Naczelnego władzy, Zastępcę jego zanominowała,

2) aby po zasięgnieniu Rady wojennej opinii, uznawszy potrzebę zmiany Wodza, także Zastępcę mianowała,

4) aby się porozumiała z Radą wojenną względem zmian w uchwale z d. 24 stycznia oznaczających władzę Wodza Naczelnego i takowe Sejmowi przedstawiła,

4) aby opinię wojska względem wyboru Naczelnego Wodza wyrozumiała,

5) nakoniec, aby z czynności swoich w jak najkrótszym czasie zdała Sejmowi raport«.

JW. Marszałek: »Wniosek ten 19 Członków Izby Poselskiej podpisało« [1]).

JW. Świrski: »Z odczytanego świeżo wniosku przez JW. Zwierkowskiego przekonały się dostojne Izby, iż tutaj nie jest atak na osobę jenerała Skrzyneckiego, nie zarzut, że zdradził, tylko — że nie dopełnił tego, co mu polecone było z wiadomych faktów, i że nie zapobiegł rezultatom z tych faktów, słowem, że tego nie uskutecznił, co mu Rada walna poleciła, wskutku czego pokazuje się, iż naraża na szwank dobro publiczne. To podający mieli na uwadze. Mogły być przeszkody, które mu uskutecznić decyzyi Rady walnej nie dozwoliły. Ja sam zaręczyć mogę, iż jenerał Skrzynecki nie zdradził; mógł się omylić, ale aby omyłka nie zaszkodziła krajowi, naszym jest obowiązkiem przeszkadzać, aby omyłki te nadal nie istniały. Te mogą być dowiedzione, albowiem czyn nie leży w myśli jenerała Skrzyneckiego, ale w decyzyi Rady wojennej, a ta była wyrozumowana. Jeżeli myłki te nastąpiły, jest winny, dalej komenderować nie może, boby przez te omyłki kraj zgubił. Zasada jest wiadoma; podane środki nie są gwałtowne, i przedstawione wam jest to, co do sumienia waszego trafić powinno, albowiem Ojczyzna prosi o ratunek nie przeciwko zdradzie, ale przeciwko nieudolności«.

Głosy: »Prosimy o odczytanie jeszcze raz podanego wniosku!«

JW. Marszałek, odczytawszy jeszcze raz wniosek, dodał:

---

[1]) Ignacy Starzyński. Teodor Morawski. Wojciech Chodecki. Antoni Plichta. Brinken. Fran. Trzciński. Bon. Niemojowski. Zwierkowski. Stan. Worcell. Wincenty Tyszkiewicz. Kan. Tymowski. Biernacki. Świrski. Szaniecki. Grąbczewski. Lutostański. Hen. Nakwaski. Morzkowski. Olizar. [P. W.].

»Wskutku tego wniosku ułożony został następujący projekt do uchwały. Odczytam go Izbom, bo odczytany przy wniosku rzuci może światło na rzecz całą. (Czyta):

»Izba Senatorska i Poselska w chwili, w której walka z nieprzyjacielem o losie Ojczyzny stanowić może, Sejm Królestwa Polskiego, powodowany troskliwością o dobro kraju, uchwalił i stanowi co następuje:

Art. 1. Niezwłocznie wysłaną będzie do głównej kwatery Wodza Naczelnego Delegacya złożona z dwóch członków Rządu Narodowego, przez Rząd wskazanych, z dwóch Senatorów i pięciu Członków Izby Poselskiej przez Prezydującego w Senacie i Marszałka Izby Poselskiej wyznaczonych.

Art. 2. Delegacya powyższym artykułem oznaczona otrzymuje niniejszą uchwałą nieograniczone pełnomocnictwo rozpoznania istotnego stanu rzeczy na linii bojowej, zarządzenia zmiany Wodza, nominowania jego Zastępcy i ustanowienia tego wszystkiego, co w obecnem położeniu za zbawienne dla dobra Ojczyzny uzna.

Art. 3. Gdyby Delegacya zmianę Wodza Naczelnego za potrzebną uznała, natenczas za porozumieniem się z Radą wojenną w tym celu zwołaną zasięgnie jej zdania względem zmian uchwały z d. 24 stycznia władzę Wodza Naczelnego oznaczającej i względem wyboru nowego Wodza zaufanie wojska posiadającego.

Art. 4. Delegacya w czasie ile być może najkrótszym zda Sejmowi stosowny raport.

Art. 5. Wykonanie niniejszej uchwały Rządowi Narodowemu, Prezydującemu w Senacie i Marszałkowi Izby Poselskiej, w czem do kogo należy, poleca się«.

JW. Świdziński: »Z wniosku słyszanego, lubo nieobecny przy naradach waszych, przekonywam się, jak ważne są zarzuty przeciwko postępowaniu Naczelnego Wodza, lecz wiadomo z drugiej strony, że polecenia i plany nie dane na miejscu, w którem wykonać się mają, ulegać mogą zmianie. Nie mogę się przekonać, czyli odstąpienie od planów, zarzucone Naczelnemu Wodzowi, nastąpiło rozmyślnie, czyli też z przyczyn miejscowości. Przynajmniej póki moralnego przeświadczenia o tem mieć nie będziemy, krok ten, jaki teraz przesiębierzemy, byłby zanadto daleko posunięty; bo przypuśćmy, iż

wypadnie zmienić Naczelnego Wodza; jeżeli wysłana Delegacya, przekonawszy się o powodach, uzna za potrzebę zmienić Naczelnego Wodza, rozumiem, iż byłoby najwłaściwiej, aby jak najspieszniej wróciła i wtenczas nie Delegacya, ale ażeby cały Sejm stanowił«.

JW. Grąbczewski: »Nie zgadzam się z głosem dopiero co przedemną mówiącego. Rzecz jest tak ważna i nagła, iż najmniejszej zwłoki nie cierpi. Jeżeli położymy zaufanie w osobach delegowanych do ocenienia przyczyn zwłoki i nastąpić stąd mogącej szkodliwości, czemuż nie mamy położyć w nich zaufania, aby i zmianę Wodza zarządzili?«

JW. Jełowicki: »Popierając zdanie szanownego kolegi przedemną mówiącego, mam honor oświadczyć, iż się nie zgadzam z kolegą Opoczyńskim. Jeżeli potrzeba rozpoznania stanu wojennego jest konieczną, więc i plenipotencya jest konieczna. Wszak kiedy spuszczamy się na charakter osób delegowanych, można być pewnym, iż się osobistością uwodzić nie będą. Jeżeli przekonają się, że Wódz Naczelny zbawiennie działa pomimo, że bitwy nie stoczył i planów walnej Rady nie wykonał, w niczem władzy jego nie naruszą. Jeżeli zaś pobłądził, to zapewne mocno pobłądził, a więc nie będzie czasu wracać do Warszawy. A zatem jestem zdania, ażeby osoby delegowane miały pełnomocnictwo nieograniczone. Mam jeszcze kilka uwag do uczynienia, które przy szczegółowym rozbiorze artykułów uczynię«.

JW. Kasztelan Nakwaski: »Proponuję, abyśmy z członków Rządu Narodowego wybrali ks. Czartoryskiego i Wincentego Niemojowskiego. Dlaczego wybór ten mamy zostawiać Rządowi Narodowemu, kiedy sami wybrać możemy?«

JW. Malinowski: »W tak naglących okolicznościach, jakkolwiek przyczyny mogą być niewinne, lecz kiedy skutki szkodliwe, tam można usprawiedliwiać przyczyny, ale nie należy zaniedbywać środków stanowczych do zapobieżenia niebezpieczeństwu grożącemu. Stąd wnoszę, że jeśliby przypuścić można, jeżeliby było to nieszczęsne przekonanie, iż Wódz Naczelny ufność wojska utracił, lepiej tę władzę poruczyć większą posiadającemu, albowiem ufność Narodu powróci po pierwszem zwycięstwie, ale bez ufności wojska zwycięstwa odnieść nie-

podobna. Jestem zdania, ażeby Delegacya ta była upoważniona do zaprowadzenia zmiany«.

JW. Marszałek: »Tem bardziej popieram wniosek, aby Delegacya z Izb połączonych i z Rządu Narodowego wybrana była z pełnomocnictwem nieograniczonem, bo gdyby tylko miała sobie udzieloną moc wejrzenia w stan rzeczy i dopiero nam przedstawienia całego położenia, odnosząc się do decyzyi naszej, jakież nieszczęsne stąd wyniknęłyby skutki! Oto Rada tak liczna nie może być tajna, i wojskoby się o jej decyzyi dowiedziało, nimby takową zatwierdziły Izby; niechżeby jeszcze taki był wypadek, iż pokaże się potrzeba zmiany Naczelnego Wodza: nimby wróciła do Warszawy Delegacya, wiadomość ta mogłaby dojść do nieprzyjaciela wprzód, nimby przez nas Zastępca był mianowany; wojsko więc wobec Moskali byłoby bez Wodza. Jaki stąd skutek mógłby wyniknąć, każdy z nas łatwo przewidzieć zdoła«.

JW. Ślaski: »Lubo nie dzielę zdania kolegi wnoszącego, aby po zdaniu sprawy przez Komisye, Izby przystąpiły do rozstrzygnienia kwestyi, czyli zmiana Naczelnego Wodza jest potrzebna, lub nie, wszelako nie mogę się zupełnie przychylić do uwagi JW. Malinowskiego, który utrzymywał, jakoby Wódz Naczelny stracił zupełne zaufanie«.

— Głosy: »JW. Malinowski wyraził się w sposób: iż jeżeli jest przekonanie, że Wódz Naczelny utracił zaufanie?« —

»Kiedy tak jest, zgadzam się z JW. Malinowskim i sądzę, iż nie chcemy zmienić Naczelnego Wodza, ale chcemy, aby sprawę Ojczyzny dobrze prowadził. Nie zdaje mi się także, aby Zastępca mógł zupełnie odpowiedzieć potrzebom, w jakich się znajdujemy. Te same powody mogą być przeciwko Zastępcy, które są przeciwko Naczelnemu Wodzowi, a stąd sprawa narodowa byłaby bez końca na szwank narażana. Mniemałbym, iż zamiast posyłania tej deputacyi, abyśmy raczej raz stanowczo do źródła poszli, abyśmy się przekonali, iż wyłączenie Naczelnego Wodza z pod przewagi Rządu, a tem samem oddalenie tej jedności w działaniach, jaka być powinna, całego złego są przyczyną. Mniemam, że zaprowadzenie i nadanie władzy jednemu nad wojskiem, Wodzem, siłą wykonawczą i połączenie tego wszystkiego w jednej osobie, to tylko jedno potrafi zapobiedz nieszczęściu. Rzymianie w podobnych oko-

licznościach mianowali dyktatora: nie jestem za nim, bo smutne mamy doświadczenie z czasów dyktatury, ale mam przekonanie, że pod bokiem Izb sejmujących moglibyśmy położyć zaufanie nasze w tym jednym, który już przekonał istniejące Izby i za którym jest opinia całego Narodu, że ma wszystkie przymioty potrzebne i zdolności odpowiednie do prowadzenia tej całej machiny. Jemu powierzmy władzę mianowania Naczelnego Wodza i kierowania całą tak ważną sprawą zbawienia Ojczyzny; on najlepiej temu oczekiwaniu odpowie. Nie szukajmy go daleko: tym jednym jest nasz Marszałek. Jego prośmy, jego upoważnijmy do ratowania Ojczyzny. Izby niech sobie zostawią prawo cofnięcia tej władzy, jeżeli im się zdawać będzie. Mniemam, że ten jest jeden środek ratowania Ojczyzny. On jeden wszystko zręczniej prowadzić potrafi, on bezwątpienia zrobi szczęśliwszy wybór, jak wysłać się mająca Delegacya w zanominowaniu Zastępcy, który z powodu nieufności niedługo postawić nas może w tem samem położeniu, w jakiem dzisiaj jesteśmy«.

Głosy: »Zgoda!«

JW. Marszałek: »Jest to kwestya osobista, na którą muszę odpowiedzieć. Mimo całej wdzięczności mojej, jaką wyrazić muszę JW. Ślaskiemu za tak łaskawe, choć przesadzone, o zdolnościach moich wyobrażenie, czuję głęboko, iż byłbym niegodny zaufania Izb, gdybym mógł na chwilę przypuścić myśl podjęcia się tego, do czego mnie powołuje. Nie można tu tych zupełnie odrębnych kwestyi razem mieszać. Położyliśmy zaufanie w Rządzie Narodowym; osądziliśmy go za dosyć sprężysty nawet wtenczas, kiedy mieliśmy wszystkie województwa. Teraz zakres działań Rządu jest tak szczupły, że gdyby nawet Rząd z pięciu nie był najwłaściwszy, dziśby był dostateczny, bo działania jego ledwie o kilka mil sięgają. Materyi tej przeto w obecnej chwili nie wypada nam się dotykać. Wracając zaś do drugiej części głosu JW. Ślaskiego, iż Zastępca nie potrafi zyskać większego zaufania jak Wódz Naczelny, zdaje mi się, iż JW. Ślaski nie przejął się zupełnie duchem tej uchwały. Mianowany przez Delegacyę będzie Zastępcą dopóty tylko, dopóki przez Izby potwierdzony nie będzie, i choć wskutku Rady pokaże się, iż władza ta ma być jednemu, czy dwom, czy więcej osobom powierzona, zawsze jednak Delega-

cya ta tymczasem tylko postanowi. Przypuszczam nawet, że my, jako osoby cywilne, nie mamy tych znajomości i nie możemy w tej mierze tak śmiało wyrzec, jak Rada wojenna, która spólnie z Delegacyą przekona się, czy ma być jeden Wódz Naczelny, czyli też władzę tę pomiędzy kilku podzielić korzystniej. Zdaje się, iż Izby połączone będą tego samego co i ja zdania, i aby nie przedłużać czasu, przystąpmy do szczegółowego rozbioru artykułów, w których zapewne lekkie tylko zmiany zaprowadzone zostaną. A naprzód rozstrzygnijmy tę kwestyę: Kto jest za przyjęciem zasady, powstać raczy«.

— Wszyscy powstali. —

»Przystępuję do odczytania wstępu. We wstępie może przyjmiemy zwyczajną już formę i zamiast: uchwalił i stanowi co następuje—jak tam jest powiedziane, zgodzą się zapewne Izby na wyrażenie: uchwaliły i uchwalają co następuje — i w tym razie wstęp tak brzmieć będzie:

»Izba Senatorska i Izba Poselska w chwili, w której walka z nieprzyjacielem o losie Ojczyzny stanowić może, powodowane troskliwością o dobro kraju, uchwaliły i uchwalają co następuje:«

— Głosy: »Zgoda! zgoda!« —

»Następnie odczytuję art. 1. »Niezwłocznie wysłana będzie do głównej kwatery Naczelnego Wodza Delegacya złożona z dwóch członków Rządu Narodowego przez Rząd wskazanych...«

»Co do tego ustępu JW. Nakwaski uczynił wniosek, aby Izby wyznaczyły członków Rządu: księcia Czartoryskiego i Wincentego Niemojowskiego. Kto popiera ten wniosek powstać raczy«.

— Wszyscy powstali. —

»A więc stosownie do przyjętego przez Izby wniosku ustęp ten takiej zmianie ulegnie:

»Art. 1. Niezwłocznie wysłana będzie do głównej kwatery Naczelnego Wodza Delegacya, złożona z dwóch członków Rządu Narodowego, t. j. z JO. Ks. Czartoryskiego, Prezesa i JW. Wincentego Niemojowskiego, jednomyślnością Izb wybranych«.

— Głosy: »Zgoda! zgoda!« —

»Dalszy ustęp art. 1-szego: »...Z dwóch Senatorów i pięciu Członków Izby Poselskiej przez Prezydującego w Senacie i Marszałka Izby Poselskiej wyznaczonych«.

JW. Kasztelan Bieńkowski: »Co do tego ustępu proponowałbym następującą zmianę, zamiast: z dwóch Senatorów i pięciu Członków Izby Poselskiej przez Prezydującego w Senacie i Marszałka Izby Poselskiej wyznaczonych — aby powiedziane było: z dwóch Senatorów przez Prezydującego w Senacie i pięciu Członków Izby Poselskiej przez Marszałka Izby Poselskiej wyznaczyć się mających«.

JW. Marszałek: »Czy zgadzają się Izby na tę zmianę?«

— »Zgoda! zgoda!«

»A zatem stosownie do zmian zaprowadzonych takiej osnowy będzie art. 1: »Niezwłocznie wysłana będzie do głównej kwatery Wodza Naczelnego Delegacya, złożona z dwóch członków Rządu Narodowego, t. j. JO. ks. Czartoryskiego, Prezesa, i JW. Wincentego Niemojowskiego, jednomyślnością Izb wybranych, z dwóch Senatorów przez Prezydującego w Senacie i pięciu Członków z Izby Poselskiej przez Marszałka Izby Poselskiej wyznaczyć się mających«.

— »Zgoda! zgoda!« —

»Chociaż Izba tak zredagowany art. 1-szy jednomyślnością przyjęła, jednakowoż niech mi wolno będzie zrobić następującą uwagę. Tak mnie, jak i JW. Wojewodzie Prezydującemu, trudno jest zrobić taki wybór, któryby mógł życzeniom Izb obudwóch dogodzić«.

— Głosy: »Prosimy, aby tak Prezydujący w Senacie, jako też Marszałek Izby Poselskiej, sami ten wybór zrobili!« —

»Dlatego byłbym zdania, i toby nam wiele czasu nie zabrało, aby Izby przez absolutną większość wybór ten zrobiły«.

Głosy: »Spuszczamy się na JW. Marszałka!«

JW. Godebski: »Ile przekonywałem się z dotychczasowych obrad, wszyscy Członkowie Izb obudwóch byli za wnioskiem; wszyscy uznali gwałtowność potrzeby i okoliczności; wszystkim znane są aż nadto i duch obywatelski, i patryotyzm, i zasługi JW. Marszałka, który w najburzliwszych czasach umiał Izbie

przewodniczyć, abyśmy nie mieli przekonania, że wybór, jaki zrobi, będzie taki, iż się do niego wszyscy przychylimy, albowiem możemy być pewni, iż zawsze będzie dobry. Wszyscy Ojczyznę kochamy i nie mamy innego celu, jak jej zbawienie«.

JW. Markowski: »Prośmy jeszcze JW. Marszałka, aby był w liczbie tych, których do tej Delegacyi wybierze«.

Głosy: »Prosimy! prosimy! prosimy!«

JW. Marszałek: »Jakkolwiek bardzo zaszczytnem jest dla mnie to wielkie zaufanie Izby, z wielu jednak powodów niech mi wolno będzie wyłączyć się i od tej posługi. Jako Marszałek nie mogę się na chwilę oddalić od obradującego grona, chyba musiałbym prosić Izb o zupełne uwolnienie mnie od obowiązku, jaki teraz sprawuję, i zanominowanie innego w miejsce moje: wtenczas jako Poseł piotrkowski, ale nie jako Marszałek, z przyjemnością wypełnię wolę Izby. Powtarzam, że jako Marszałkowi nie wypada mi się ani na chwilę ze stolicy oddalać«.

Głosy: »Odstępujemy!«

JW. Kasztelan Olizar: »Łącząc głos mój z głosem JW. Godebskiego, to jeszcze dodaję, abyśmy bez dyskusyi prosili JJWW. Prezydującego w Senacie i Marszałka, iżby jak najprędzej do wyborów przystąpić raczyli«.

JW. Marszałek: »Skoro Izba Poselska raczyła ten wybór mi powierzyć, nim do niego przystąpię, chciałbym jeszcze ten warunek położyć, ażeby po wymienieniu wyznaczonych przezemnie członków Delegacyi wolno mi było zapytać się, czy Izba ten mój cały wybór, nie przechodząc go przez szczegóły, potwierdza, lub nie«.

— Głosy: »Na żadne warunki nie pozwalamy!« —

»Gdyby nie było większości za tymi pięcioma razem wziętymi, nie obrazi to niczyjej miłości własnej, a wtenczas będzie mogła sama Izba przystąpić do nowego wyboru szczegółowego absolutną większością«.

Głosy: »Nie! nie! nie zgadzamy się!«

JW. Świrski: »Przedmiot tak jest delikatny, iżby się nikt tej kwestyi przez szacunek dla JW. Marszałka nie poważył rozstrzygać«.

JW. Kasztelan Lewiński: »Najwyższą ufność przywiązaną do osoby JW. Marszałka czujemy wszyscy; jednak gdy Dele-

gacya ta ma działać w zastępstwie całego Sejmu, nominacye nie mogą ani od Prezydującego w Senacie, ani od Marszałka Izby Poselskiej pochodzić«.

JW. Wojewoda Wodziński: »Nie zgadzam się ze zdaniem Senatora Kasztelana Lewińskiego. Izba Poselska wynurzyła prawdziwie szlachetne uczucia względem zaufania w JW. Marszałku, że mu powierzyła ten wybór, i może być zupełnie pewną, że wybór ten będzie lepszy, aniżeli gdyby sama nim się zajęła. My również, Senatorowie, możemy się spuścić na na JW. Wojewodę Prezydującego, że wybór, jaki uczyni, odpowie oczekiwaniu naszemu. Zdaje się, iż niema potrzeby dłużej nad tem dyskutować«.

JW. Prezydujący w Senacie (Wojewoda Michał Kochanowski): »JW. Marszałek przez zwykłą delikatność i szacunek dla Izby Poselskiej nie chciał używać tej prerogatywy, którą mu Izba nadawała. Ja sam w tem samem położeniu jestem i nie mogę przystąpić do tego wyboru«.

— Głosy: »Wszyscy prosimy!« —

»Tem bardziej, gdy słyszałem w głosie kolegi Lewińskiego, iż jest przeciwnego zdania, nie mogę w żaden sposób przyjąć tego na siebie, kiedy Senat zdaje się nie pokładać ufności w tych, którychbym ja wybrał«.

JW. Gostkowski: »Atrybucye mającej się wybrać dzisiaj Delegacyi są daleko ważniejsze, jak tej, którą wezwaliśmy byli do Rady wojennej: tam wybrano po jednym z każdego województwa, tu wybrać mamy tylko pięciu. Mojem zdaniem, aby i w tej deputacyi każde województwo miało swego Reprezentanta«.

Głosy: »Już przyjęliśmy, aby było pięciu!«

JW. Godebski: »Sami, dostojni panowie, uznaliście ważność pobudek do położenia tego zaufania w Prezydującym w Senacie i w Marszałku. Okoliczności są naglące, a Prezydujący w Senacie i Marszałek zbyt zaufanie nasze posiadają, abyśmy przypuścić mogli, iżby osoby przez nich wybrane pośledniejsze były od tych, które sami wybierzemy«.

Głosy: »Prosimy o wotowanie!«

JW. Marszałek: »Kto jest zdania, ażeby JW. Prezydujący w Senacie i Marszałek Izby Poselskiej członków Delegacyi wybierali, powstać raczy«.

— Wszyscy powstali. —

JW. Wołowski: »Tam, gdzie są osoby, ponieważ trafić się mogą przeszkody, niedozwalające dopełnić im włożonych na nich obowiązków, wypadałoby, aby Izby na ten nadzwyczajny przypadek coś ustanowiły«.

Głosy: »Marszałkowi powierzyliśmy wybór pięciu, w takim przypadku Marszałek może sam od siebie zanominować!«

JW. Marszałek: »A więc w tym artykule po wyrazach: dwóch Senatorów przez Prezydującego w Senacie i pięciu Członków Izby Poselskiej przez Marszałka Izby Poselskiej — zamieszczą się imiona tych, których tak JW. Prezydujący, jako też i ja wybierzemy«.

JW. Świrski: »Ani JW. Prezydujący w Senacie, ani Marszałek nie mogą mianować, tylko na mocy tej uchwały, a uchwała jeszcze przez Izby przyjęta nie jest«.

JW. Marszałek: »A więc po przyjęciu uchwały wybór uczynię. Teraz odczytam art. 2. »Delegacya, powyższym artykułem oznaczona, otrzymuje niniejszą uchwałą nieograniczone pełnomocnictwo rozpoznania istotnego stanu rzeczy na linii bojowej i zarządzenia zmiany Wodza, nominowania jego Zastępcy i ustanowienia tego wszystkiego, co w obecnem położeniu za zbawienne dla dobra Ojczyzny uzna«.

JW. Wężyk: »Wypadałoby redakcyę tego artykułu w ten sposób zmienić: bądź zarządzenia zmiany Wodza i nominowania jego Zastępcy, bądź ustanowienia tego wszystkiego itd. — bo bez tego zdawałoby się, jakoby Delegacyi tej koniecznie nakazane było, aby to uskuteczniła«.

JW. Wołowski: »Mnie się zaś zdaje, że w miejscu zaproponowanej przez JW. Wężyka poprawki dosyćby było na początku powiedzieć: gdyby tego potrzeba wymagała«.

Kilka głosów: »Lepiej jest: a nawet w razie potrzeby«.

JW. Marszałek: »Czy Izby zgadzają się na tę poprawkę?«

— »Zgoda! zgoda!«

»A zatem artykuł ten będzie brzmiał jak następuje:

»(Art. 2.) Delegacya powyższym artykułem oznaczona otrzymuje niniejszą uchwałą nieograniczone pełnomocnictwo rozpoznania istotnego

stanu rzeczy na linii bojowej, a nawet w razie potrzeby zarządzenia zmiany Wodza, nominowania jego Zastępcy i ustanowienia tego wszystkiego, co w obecnem położeniu za zbawienne dla dobra Ojczyzny uzna«.

Głosy: »Zgoda! bardzo dobrze!«

JW. Marszałek: »Gdy nikt przeciwko redakcyi artykułu mówić nie zamierza, uważam go jako przyjęty jednomyślnością...«

— Głosy: »Jednomyślnością!« —

»...i przystępuję do odczytania art. 3. »Gdyby Delegacya zmianę Wodza Naczelnego za potrzebną uznała, natenczas za porozumieniem się z Radą wojenną w tym celu zwołaną zasięgnie jej zdania względem zmian uchwały z d. 24 stycznia władzę Wodza Naczelnego oznaczającej i względem wyboru nowego Wodza zaufanie wojska posiadającego«.

JW. Jełowicki: »Co do Zastępcy chciałbym być objaśniony, czy ma mieć władzę dotąd Naczelnemu Wodzowi służącą?«

JW. Marszałek: »Zupełnie tę samą, dopóki Sejm nie zmieni uchwały stanowiącej Naczelnego Wodza i jego atrybucye«.

JW. Chełmicki: »Rozumiem, że mógłby być uczyniony dodatek co do zmiany atrybucyi Zastępcy służyć mających«.

JW. Marszałek: »Ażeby uniknąć wątpliwości, możnaby dodać, iż wybrany Zastępca będzie używał atrybucyi Naczelnego Wodza«.

JW. Świdziński: »Uchwała to przewidziała«.

JW. Biernacki: »To samo się rozumie w samym tym wyrazie: Zastępca«.

JW. Jabłoński: »Sądzę, że Delegacya, którą wyznaczyć mamy, najpierwej się zająć powinna zebraniem Rady wojennej i za pomocą jej rozpoznać dopiero stan rzeczy, a zatem artykuł ten powinien się zaczynać od tego, że: Delegacya zwołać ma naprzód Radę wojenną«.

JW. Godebski: »Nie mogę dzielić zdania JW. Jabłońskiego. Dajemy Delegacyi tej zupełne pełnomocnictwo; ona na miejscu najlepiej rozpozna, jak jej postąpić należy. Nie co do tego głos zabrałem, ale co do wykazania różnicy, jaka jest między teraz wybrać się mającą Delegacyą, a Radą wojenną. Zdaje się, iż Delegacya nasza nie może przystąpić do wyboru Naczelnego Wodza, tylko za porozumieniem się z Radą wojenną, ale żeby względem zaprowadzenia zmiany uchwały, stanowiącej atry-

bucye Naczelnego Wodza, znosić się miała z Radą wojenną, tego nie widzę potrzeby. Rozumiem, że, gdyby uznała potrzebę zaprowadzenia jakiejkolwiek bądź zmiany w tejże uchwale, z samego polecenia, jakie jej dajemy, służy jej prawo do tego. Zatem sądzę, iż powinno być położone: że w razie, gdyby uznała potrzebę zmiany Naczelnego Wodza, winna się porozumieć z Radą wojenną; co się zaś tyczy zmiany uchwały, sama przez się uskutecznić to może«.

Głosy: »Nie można! nie zgadzamy się na to!«

JW. Konstanty Witkowski: »Jeżeli będzie uznana potrzeba zmiany Naczelnego Wodza i ustanowienia Zastępcy, jeżeli ten Zastępca zacznie już używać atrybucyi Naczelnego Wodza, byłaby delikatna materya zmieniać mu ją później. Sądziłbym zatem, aby Delegacya ta za zniesieniem się z Radą wojenną sama potrzebne zmiany przed zanominowaniem Zastępcy zaprowadziła«.

Głosy: »Słuszna uwaga!«

JW. Kasztelan Wężyk: »Jedna tutaj ważna okoliczność pominięta została. Większość głosów powinna w tej naradzie decydować. Upraszam o wpisanie tego dodatku: że Delegacya większością głosów stanowić będzie«.

— Głosy: »Sprawiedliwie!«

»Co do zmian uchwały stanowiącej atrybucye Naczelnego Wodza nie wiem, czemuby się Delegacya nie mogła odnieść do Sejmu«.

JW. Worcell: »Chciałem tylko tyle powiedzieć, iż zasięgnienie zdania Rady wojennej względem zmiany atrybucyi Naczelnego Wodza byłoby zasięgnieniem zdania zupełnie sprzecznego. Możemy się spodziewać, iż Rada wojenna nie zgodzi się nigdy na żadną zmianę. Tu jest potrzeba nie zewnętrzna, ale polityczna, wewnętrzna, z natury ludzkiej czerpana. Uchwała stanowiąca atrybucye Naczelnego Wodza jest wyższa nad wszelkie zdolności. Nie Skrzyneckiego powinniśmy obwiniać, powiedzmy poprostu nie jego, ale władzę jego, bo ta była zbyt wielka. Ten zbytek władzy jego nie może czuć wojsko, ale my ją czujemy; zatem my powinniśmy stanowić, nie Rada wojenna, bo ta zawsze powie, że nie«.

JW. Marszałek: »Odpowiadając na wniosek JW. Worcella, niech mi będzie wolno zwrócić jego uwagę na to, że wojsko

nasze składa się z Polaków, nie najemników, że jest wojskiem obywatelskiem, na którego zdanie spuścić się można, i które nie ma żadnych osobistych widoków. Druga uwaga, że członkowie Rady wiedzą, iż nie wszyscy będą Naczelnymi Wodzami, tylko jeden z nich; zatem gdyby wiedzieli, iż nadanie Zastępcy tychże samych atrybucyi, jakie Wódz Naczelny posiadał, uszczerbek dla kraju przyniesie, ich działalność krępując zbyt wielką władzą, zapewne nie chcieliby, ażeby ją przyszły Wódz posiadał«.

JW. Wołowski: »Do głosu JW. Marszałka chcę dodać to, że, gdyby nawet, jak rozumuje JW. Worcell, Delegacya ta uznała, że bynajmniej nie trzeba zmian żadnych zaprowadzać, oświadczenie to nie byłoby i tak obowiązujące nas, bo do nas należy zaprowadzić zmiany, jeżeli uznamy ich potrzebę, a od nich tylko rady zasięgamy«.

JW. Kasztelan Bronikowski: »Okoliczność dzisiejszą przyrównać można do cholerycznej choroby; im większe jest niebezpieczeństwo, tem prędszego zaradzenia wymaga. Idzie tu o deputacyę, a my nad szczegółami radzimy. Zaklinam was na miłość Boga, na miłość Ojczyzny, na pozostałe rodziny, abyśmy przyspieszyli ten koniec. Albo dziś, albo nigdy. Chwalę te dodatki, te ujmy, te poprawy, ale nie o to rzecz idzie. Zaklinam was, abyśmy jak najprędzej przystąpili do końca«.

JW. Marszałek: »Odczytuję art. 3: »Gdyby Delegacya zmianę Naczelnego Wodza za potrzebną uznała, natenczas za porozumieniem się z Radą wojenną w tym celu zwołaną zasiągnie jej zdania względem zmian uchwały z d. 24 stycznia [r. b.] władzę Wodza Naczelnego oznaczającej i względem wyboru nowego Wodza, zaufanie wojska posiadającego«.

— Głosy: »Zgoda! zgoda!« —

»Gdy nikt nie zabiera głosu przeciwko artykułowi 3-mu, więc będzie uważany za przyjęty jednomyślnością, i przystępuję do odczytania art. 4-go: »Delegacya ta we wszystkich przedmiotach jej poruczonych większością głosów stanowić będzie«.

Kilka głosów: »Kto prezydować będzie w tej Radzie?«

JW. Marszałek: »Najstarszy wojewoda«.

JW. Łuniewski: »W razie równości głosów, co się zdarzyć może, jeżeli który z członków mających mieć udział w tej Radzie zasłabnie, kto będzie rozstrzygał?«

JW. Chełmicki: »Co do tej kwestyi rozumiałbym, iż JW. Marszałkowi służy prawo zanominowania nowego zastępcy«.

JW. Marszałek: »Mnie się zdaje, iż, stosownie do wniosku JW. Łuniewskiego, najwłaściwiej będzie dodać w tym projekcie w następującej osnowie dodatek do art. 4-go:

»Prezydującym w Delegacyi będzie Prezes Rządu, w razie równości zdań los rozstrzygnie, który z członków głos stanowczy utraci«.

— »Zgoda! zgoda!« —

JW. Szaniecki: »Zdaje mi się, iż wypadałoby dodać, że Prezydujący przy zabranym głosie będzie mówił, jako wojewoda«.

JW. Marszałek: »Art. 5. Delegacya w czasie ile być może najkrótszym zda Sejmowi stosowny raport«.

— »Zgoda! zgoda!« —

JW. Marszałek: »Kto jest za przyjęciem artykułów 4-go i 5-go powstać raczy«.

— Wszyscy powstali. —

»Po przyjęciu tych artykułów odczytam art. 6-ty: »Wykonanie niniejszej uchwały Rządowi Narodowemu, Prezydującemu i Marszałkowi Izby Poselskiej w czem do kogo należy, poleca się«.

JW. Chełmicki: »Wypadałoby dodać: i Wodzowi Naczelnemu«.

JW. Marszałek: »Popieram zdanie JW. Chełmickiego, aby wykonanie uchwały niniejszej polecić także Wodzowi Naczelnemu, albowiem do niego należy zwołanie Rady wojennej«.

— Głosy: »Zgadzamy się!« —

»Odczytam więc z tym dodatkiem art. 6-ty: »Wykonanie niniejszej uchwały Rządowi Narodowemu, Wodzowi Naczelnemu, Prezydującemu w Senacie i Marszałkowi Izby Poselskiej, w czem do kogo należy, poleca się«.

— »Zgoda! zgoda!« —

JW. Marszałek: »Odczytam więc jeszcze raz cały projekt z zaprowadzonemi zmianami:

»Izba Senatorska i Izba Poselska w chwili, w której walka z nieprzyjacielem o losie Ojczyzny sta-

nowić może, powodowane troskliwością o dobro kraju, uchwaliły i uchwalają, co następuje:

Art. 1. Niezwłocznie wysłana będzie do głównej kwatery Wodza Naczelnego Delegacya, złożona z dwóch członków Rządu Narodowego, t. j. z JO. Ks. Czartoryskiego, Prezesa, i JW. Wincentego Niemojowskiego, jednomyślnością Izb wybranych, z dwóch Senatorów przez Prezydującego w Senacie i pięciu Członków z Izby Poselskiej przez Marszałka Izby Poselskiej (var: tejże Izby) wyznaczyć się mających.

Art. 2. Delegacya powyższym artykułem oznaczona otrzymuje niniejszą uchwałą nieograniczone pełnomocnictwo rozpoznania istotnego stanu rzeczy na linii bojowej, a nawet, w razie potrzeby, zarządzenia zmiany Wodza i nominowania jego Zastępcy i ustanowienia tego wszystkiego, co w obecnem położeniu za zbawienne dla dobra Ojczyzny uzna[1]).

Art. 3. Gdyby Delegacya zmianę Wodza Naczelnego za potrzebną uznała, natenczas za porozumieniem się z Radą wojenną w tym celu zwołaną zasięgnie jej zdania względem zmian uchwały z d. 24 stycznia [r. b.] władzę Wodza Naczelnego oznaczającej i względem wyboru nowego Wodza, zaufanie wojska posiadającego.

Art. 4. Delegacya we wszystkich przedmiotach jej poruczonych większością głosów stanowić będzie. Prezydującym w Delegacyi będzie Prezes Rządu; w razie równości zdań los rozstrzygnie, który z członków [var. członek] głos stanowczy utraci.

---

[1]) W egzemplarzu uchwały tej zachowanym w aktach Delegacyi Bolimowskiej porządek zdań jest cokolwiek odmienny, a mianowicie Art. 2 brzmi tak:

»Delegacya, powyższym artykułem oznaczona, otrzymuje niniejszą uchwałą nieograniczone pełnomocnictwo rozpoznania istotnego stanu rzeczy na linii bojowej i ustanowienia tego wszystkiego, co w obecnem położeniu za zbawienne dla dobra ojczyzny uzna, a nawet w razie potrzeby, zarządzenia zmiany Wodza i nominowania jego Zastępcy«. [P. W.].

Art. 5. Delegacya w czasie ile być może najkrótszym zda Sejmowi stosowny raport.

Art. 6. Wykonanie niniejszej uchwały Rządowi Narodowemu, Wodzowi Naczelnemu, Prezydującemu w Senacie i Marszałkowi Izby Poselskiej, w czem do kogo należy, poleca się«.

»Prawo stanowi, iż jeżeli nikt wotowania imiennego nie żąda, projekt uważany będzie jako przyjęty jednomyślnością«.

Głosy: »Przyjmujemy go jednomyślnością«.

JW. Kasztelan Wężyk: »Kilku członków Izb obudwu ma jeszcze tę troskliwość, ażeby w razie zanominowania Naczelnego Wodza członkowie składający Radę obowiązani byli do sekretnego wotowania«.

JW. Marszałek: »Były już podobne wypadki; zwoływaliśmy Radę wojenną, i bez podobnego zastrzeżenia wotowanie odbywało się przez sekretne kreski«.

JW. Kasztelan Bieńkowski: »Aby właściwy charakter tak świętej uchwały, którą miłość Ojczyzny natchnęła, był utrzymany, mam wniosek do uczynienia JW. Prezydującemu w Senacie i Marszałkowi, aby w wyborze osób do tej delegacyi mieli to na uwadze, iżby się w niej dwóch, trzech krewnych razem nie znajdowało, albowiem powinniśmy cienia nawet pozoru strzedz się«.

(Głosy:) »Słusznie! sprawiedliwie!«

JW. Kasztelan Nakwaski: »Ja zaś z mej strony proszę, aby nie wybierać starych i chorych«.

JW. Prezydujący w Senacie: »Wskutek dopiero co zapadłej uchwały zapraszam do tej Delegacyi z Senatu JW. Wojewodę Ostrowskiego i JW. Kasztelana Wężyka«.

JW. Marszałek: »Ja zaś z mej strony zapraszam z Izby Poselskiej JJWW. Ślaskiego, Morawskiego, Świrskiego, Dembowskiego i Tyszkiewicza. JJWW. panowie zechcą się porozumieć z wybranymi przez obiedwie Izby członkami Rządu Narodowego względem czasu i obmyślenia środków udania się do głównej kwatery. Sesya solwuje się do dnia jutrzejszego na godzinę 10-tą zrana w Izbach połączonych. Porządek dzienny: wybory Senatorów«.

Wł. hr. Ostr(owski).

Posiedzenie Izb połączonych z d. 10 sierpnia 1831 roku.

Po zebraniu się Członków Izb obu odczytana została lista obecności. Byli obecnymi (69):

Z Województwa Krakowskiego. Posłowie: JJWW. Wiktor Łuniewski. Michał Gostkowski.

Deputowani: JW. Jan Olrych Szaniecki.

Z Województwa Sandomierskiego. Posłowie: JJWW. Antoni Libiszewski. Hieronim Kochanowski. Konstanty Świdziński.

Deputowani: JJWW. Franciszek Chomentowski. Jan Pusztynika. Ignacy Żeleński. Jan Posturzyński. Jan Gratkowski.

Z Województwa Kaliskiego. Posłowie: JJWW. Marcin Radoński. Stan. Kaczkowski. Floryan Suchecki. Kantorbery Tymowski. Wład. hr. Ostrowski. Ignacy Morzkowski.

Deputowani: JJWW. Antoni Rembowski. Stan. hr. Miączyński. Ksawery Biedrzycki.

Z Województwa Lubelskiego. Posłowie: JJWW. Kalikst Morozewicz. Ignacy Bielski. Alojzy hr. Poletyłło. Tomasz br. Wyszyński.

Deputowani: JJWW. Adam Fritsch. Andrzej Mazurkiewicz.

Z Województwa Płockiego. Posłowie: JJWW. Jan Turski. Maryan Cissowski. Konstanty Witkowski.

Deputowani: JW. Kajetan Kozłowski.

Z Województwa Mazowieckiego. Posłowie: JJWW. Szczepan Świniarski. Jakób Okęcki. Fran. Dąbrowski. Fran. Trzciński. Józef Modliński.

Deputowani: JJWW. Dominik Krysiński. Józef Brinken. Michał Piotrowski. Walenty Zwierkowski. Ludwik Lutostański. Fran. Wołowski. Augustyn Morzkowski. Wojciech Chodecki. Antoni Zawadzki. Walenty Żwan.

Z Województwa Podlaskiego. Posłowie: JJWW. Feliks Markowski. Ludwik Bieniecki. Fran. Zalewski. Wład. Zawadzki. Ignacy Wężyk. Józef hr. Małachowski. Teodor Jasieński.

Deputowani: JJWW. Fran. Obniski. Feliks Gumowski.

Z Województwa Augustowskiego. Posłowie: JJWW. Antoni Bykowski. Józef hr. Starzeński. Jan Augustowski. Fran. Kisielnicki. Wincenty Gawroński.

Deputowani: JJWW. Jakób Klimontowicz. Józef Wiszniewski.

Z Województwa Wołyńskiego. Posłowie: JJWW. Ksawery Godebski. Stan. hr. Worcell.

Z Województwa Podolskiego. Posłowie: JJWW. Ksawery Sabbatyn. Amancyusz Żarczyński. Aleksander Bernatowicz. Henryk Nakwaski.

Z Województwa Kijowskiego. Posłowie: JJWW. Daniel Tchórzewski. [Józef] Bohdan Zaleski.

Nadeszli później (13):

JJWW. Chobrzyński Wojciech. Fran. Jabłoński. Alojzy Biernacki. Ignacy Starzyński. [Wincenty Chełmicki. Klemens Witkowski. Aleks. Szymanowski. Antoni Plichta. Eugeni Słubicki. Józef Kretkowski. Jan Charzewski. Ksawery Czarnocki. Aleksander Jełowicki].

Potem odczytano listę Senatorów. Byli obecnymi (23):

JW. Wojewoda Kochanowski Michał, Prezydujący w Senacie.

Biskupi: JJWW. Prażmowski, b. płocki. Dzięcielski, b. lubelski.

Wojewodowie: JJWW. Gliszczyński. Antoni. Wodziński Maciej.

Kasztelanowie: JJWW. Nakwaski Fran. Sierakowski hr. Kajetan. Męciński hr. Wojciech. Bronikowski Adam. Potocki hr. Michał. Rembieliński Wiktor. Bieńkowski Antoni. Lewiński Fran. Ksawery. Koźmian Kajetan. Krasiński hr. Józef. Walchnowski Andrzej. Łubieński hr. Piotr. Małachowski hr. Ludwik. Ostrowski Wojciech. Olizar hr. Narcyz. Węgrzecki Stan. Łempicki Ludwik. Niesiołowski hr. Ksawery.

JW. Prezydujący w Senacie Wojewoda Kochanowski: »Przystępujemy dzisiaj do wyboru Senatorów Wojewodów«.

JW. Ignacy Wężyk: »I dawniej, i w dniu onegdajszym czynił kolega Rembowski wniosek, aby kwalifikacye osób na kandydatów podawanych były Izbom przedstawiane. To się stosować winno zarówno do Senatorów Wojewodów, jak do Senatorów Kasztelanów. Kiedy mi są znane dostatecznie zasługi od młodości Senatora Kasztelana Nakwaskiego, niech mi wolno będzie przypomnieć, że on w młodym wieku podczas rewolucyi Kościuszki wszedł do szeregów obrońców Ojczyzny. Lubom był wtenczas młody, pamiętam, że walczył w jednym pułku z starszym moim bratem i doszedł stopnia majora. Od r. 1806, kiedy Francuzi weszli do Polski, i zabłysła nadzieja odrodzenia Ojczyzny, był radcą prefekturalnym, a następnie prefektem departamentu warszawskiego; całe więc swoje życie spędził na usługach Ojczyzny«.

JW. Kasztelan Nakwaski z wzruszeniem podziękował JW. Wężykowi za jego pochwały i oświadczył, że, jak zawsze, tak i teraz wszystko dla Ojczyzny poświęcić jest gotów. Dobro kraju jest jedynym celem jego działań.

JW. Modliński: »Kwalifikacye, o których kolega Wężyk wspominał, ściągać się tylko miały do kandydatów podawanych

na Kasztelanów, lecz co do kandydatów podawanych na Wojewodów sam Senat się dostatecznie zastanawia, których ma nam przedstawić. Co się tyczy zasług Kasztelana Nakwaskiego, kartki od kilku dni do wotowania przysposobione przekonają, jak dalece wszyscy je cenić umiemy«.

JW. Biernacki: »Dzielę opinię Posła Wężyka i dawniej uczyniony wniosek Deputowanego Rembowskiego, aby elektorowie obznajmiani byli z kwalifikacyami kandydatów. Elektorowie nie mogą znać sami wszystkich podanych kandydatów; dla zaspokojenia więc ich sumnienia potrzeba, aby im kwalifikacye przedstawiane były«.

JW. Marszałek: »Z żalem przychodzi mi się rozróżniać w zdaniu z szanownym preopinentem. Przy ostatnich wyborach na Senatorów Kasztelanów przyjęliśmy zasadę, przezemnie także popartą, aby kwalifikacye kandydatów były odczytywane; ale właśnie dla tego, żeśmy tę zasadę przyjęli przy wyborach na Senatorów Kasztelanów, jest ona zbyteczną przy wyborach na Senatorów Wojewodów. Ci bowiem wybierani są z Kasztelanów; przez to samo kwalifikacye ich są znajome i Izbom objawione. Drugi powód jest, że Kasztelanów wybieramy zwykle z pomiędzy obywateli nie tak powszechnie wszystkim znajomych, jak nimi być powinni i są Senatorowie Kasztelanowie, jako osoby publiczne. Ilem obstawał, żeby kwalifikacye na Kasztelanów były Izbom objawiane, tyle znajduję rzeczą zbyteczną powtarzać je przy wyborach na Wojewodów«.

JW. Biernacki w kontynuacyi: »Opinia JW. Marszałka nie przekonywa mnie bynajmniej. Kwalifikacya czyli sprawozdanie z życia powinno się rozciągać aż do czasu, w którym wybór następuje. Między wyborem na Kasztelana a na Wojewodę upływa czas znaczny. Może jeden z Senatorów mniej się zasłużyć krajowi, niż inny; idzie tu raczej o posteriora, niż o anteriora«.

JW. Jasieński: »Z boleścią przychodzi mi nie być jednego zdania z JW. Marszałkiem. Byłbym nie żądał czytania kwalifikacyi, gdyby nie głos kolegi Wężyka. Skoro on za jednym z kandydatów przemówił, byłoby to z krzywdą dla innych 7-miu, gdyby o nich nic nie wspomniano. Ich zasługi również objawione nam być powinny, abyśmy pomiędzy nimi różnicę położyć umieli. Zasługi, które kogo wyniosły na stopień Kaszte-

lana, niekoniecznie zrobią go Wojewodą. Jenerał Krasiński zapewne byłby został Kasztelanem, ale czybyśmy go teraz Wojewodą zrobili?«

JW. Konstanty Witkowski: »Szanowne zdanie JW. Marszałka nie przekonywa mnie. Popieram wniosek kolegi Wężyka i innych, bo przekonani jesteśmy, że Senat potrafi ocenić swoich członków zasługi; my jednak o nich nie jesteśmy uwiadomieni. Gdyby się Senat teraz dopiero zawiązywał, gdybyśmy teraz wszystkich członków Senatu wybierali, wiedzielibyśmy o zasługach każdego; ale tu nie jest taki przypadek. Nie znamy zasług dawno już w Senacie zasiadających Członków; nie chcielibyśmy im ubliżyć; musimy więc być obznajmieni z kwalifikacyami każdego«.

JW. Wojewoda Prezydujący w Senacie: »Nie jest winą Senatu, iż nie podał kwalifikacyi przedstawionych tu kandydatów na Senatorów Wojewodów, bo kiedyśmy układali kandydatów, każdy ich podawał podług sumnienia. Z tem wszystkiem okoliczność ta zatrzymywać naszej czynności nie powinna. Jeżeli zawierzycie staremu, który każdego zna od dzieciństwa, powiem to, co wiem o każdym z ośmiu podanych kandydatów.

JW. Kajetan hr. Sierakowski od Sejmu konstytucyjnego był Senatorem Kasztelanem; pierwej jeszcze był starostą grodowym, przestał być Senatorem, gdy wszystkie urzędy w kraju naszym ustały. Za Ks. Warszawskiego na nowo nominowany Kasztelanem jest nim dotąd. Wszyscy znacie jego zasługi.

JW. Stan. hr. Małachowski w r. 1806 był rotmistrzem w wojsku polskiem, następnie w pułku kirasyerów pułkownikiem, odbył kampanie 1806, 1811 i 1813 r. W tym roku dostał się w niewolę rosyjską, w której przez półtora roku zostawał. Powróciwszy został Senatorem Kasztelanem, odtąd znane wam są jego zasługi.

JW. Wojciech hr. Męciński służył w wojsku w r. 1806 i 1813, był jenerałem, w nagrodę tych zasług podany przez Senat na Kasztelana został nim nominowany.

O JW. Franciszku Nakwaskim mało mam co do dodania do głosu JW. Wężyka, to chyba, że wyjąwszy jego służbę wojskową, ciągłym byłem świadkiem posług jego dla kraju w służbie cywilnej od r. 1806.

JW. Tadeusz Tyszkiewicz był jenerałem w wojsku polskiem. Odwołuję się do Senatu, że zasłużył na imię dobrego Polaka, a teraźniejsze czyny jego lepiej jeszcze o tem powinny były przekonać.

JW. Michał hr. Potocki różne sprawował urzędy i nie odmawiał żadnej dla kraju posługi, był Posłem na kilku sejmach.

JW. Tomasz hr. Łubieński odbył kampanię w Hiszpanii, służąc w pułku gwardyi Napoleona, został pułkownikiem tegoż pułku, otrzymał dymisyę w stopniu jenerała brygady, był Posłem kilka razy i kilkakrotnie podawany przez Senat na godność Kasztelana Senatora.

JW. Adam Bronikowski był posłem na sejmie Czteroletnim, był posłem za Ks. Warszawskiego, piastował różne urzędy kościelne.

Jeżeli kto ma co do dodania do tego, com tu powiedział, niech raczy głos zabrać. Ja się odwołuję do Senatu, żem tylko szczerą prawdę powiedział«.

Potem przystąpiono do wotowania. Asesorami byli ze Senatu JJWW. (Kasztelanowie: Ludwik) Łempicki i (Józef hr.) Krasiński, a z Izby Poselskiej JJWW. Obniski i Kozłowski. Wotowało Członków Izby Poselskiej 82, Senatorów 24(?), razem 106, a zatem większość absolutna była 54, trzy kartki były nieważne, a zatem wotów wszystkich było tylko 412. Z tych otrzymali:

JJWW. Fran. Nakwaski 79, Kajetan hr. Sierakowski 77, Wojciech hr. Męciński 63, Stan. hr. Małachowski 50, Tadeusz Tyszkiewicz 50, Michał hr. Potocki 43, Tomasz hr. Łubieński 27, Adam Bronikowski 23.

Otrzymali zatem większość absolutną i ogłoszeni zostali przez JW. Wojewodę Prezydującego w Senacie Senatorami Wojewodami:

JJWW. Fran. Nakwaski, Kajetan Sierakowski i Wojciech hr. Męciński.

Dla braku kompletu odłożyć musiano głosowanie pomiędzy JJWW. Stan. Małachowskim i Tadeuszem Tyszkiewiczem, którzy nie mieli absolutnej większości, do dnia następnego. Poczem sesya Izb połączonych

solwowaną została do dnia następnego na godzinę 10 zrana. Porządek dzienny: Wybór jednego Senatora Woje wody.

Wł. hr. Ostr(owski).

Posiedzenie Izb połączonych z d. 11 sierpnia 1831 roku.

Po zebraniu się Członków obu Izb JW. Zwierkowski odczytał listę obecności. Obecnymi byli (75):

Z Województwa Krakowskiego. Posłowie: JJWW. Wiktor Łuniewski. Michał Gostkowski.

Deputowani: JW. Jan Olrych Szaniecki.

Z Województwa Sandomierskiego. Posłowie: JW. Hieronim Kochanowski. Konstanty Świdziński.

Deputowani: JJWW. Franciszek Chomentowski. Jan Pusztynika. Ignacy Żeleński. Jan Posturzyński. Jan Gratkowski.

Z Województwa Kaliskiego. Posłowie: JJWW. Bonawentura Niemojowski. Marcin Radoński. Stan. Kaczkowski. Wład. hr. Ostrowski. Ignacy Morzkowski.

Deputowani: JJWW. Antoni Rembowski. Stan. Miączyński. Alojzy Biernacki. Ksawery Biedrzycki.

Z Województwa Lubelskiego. Posłowie: JJWW. Kalikst Morozewicz. Ignacy Bielski. Tomasz br. Wyszyński.

Deputowani: JW. Adam Fritsch.

Z Województwa Płockiego. Posłowie: JJWW. Jan Turski. Paweł Grąbczewski. Maryan Cissowski. Konstanty Witkowski.

Deputowani: JJWW. Kajetan Kozłowski. Klemens Witkowski. Wojciech Chobrzyński.

Z Województwa Mazowieckiego. Posłowie: JJWW. Aleksander Szymanowski. Szczepan Świniarski. Jakób Okęcki. Fran. Dąbrowski. Ignacy Starzyński. Adam Łuszczewski. Fran. Trzciński. Eugeni Słubicki. Józef Kretkowski. Józef Modliński.

Deputowani: JJWW. Jan Charzewski. Jakób Piotrowski. Dominik Krysiński. Józef Brinken. Michał Piotrowski. Walenty Zwierkowski. Ludwik Lutostański. Fran. Wołowski. Augustyn Morzkowski. Antoni Zawadzki. Walenty Żwan.

Z Województwa Podlaskiego. Posłowie: JJWW. Feliks Markowski. Ludwik Bieniecki. Wład. Zawadzki. Ignacy Wężyk. Józef hr. Małachowski. Teodor Jasieński.

Deputowani: JJWW. Fran. Obniski. Feliks Gumowski.

Z Województwa Augustowskiego. Posłowie: JJWW. Antoni Bykowski. Józef hr. Starzyński. Jan Augustowski. Fran. Kisielnicki. Wincenty Gawroński. Jan Floryanowicz (?).

Deputowani: JJWW. Jakób Klimontowicz. Józef Wiszniewski.

Z Województwa Wołyńskiego. Posłowie: JW. Ksawery Godebski.

Z Województwa Podolskiego. Posłowie: JJWW. Aleksander Jełowicki. Ksawery Sabbatyn. Amancyusz Żarczyński. Aleksander Bernatowicz. Henryk Nakwaski.

Z Województwa Kijowskiego. Posłowie: JJWW. Danie Tchórzewski. Jakób Malinowski. [Józef] Bohdan Zaleski.

Lista Senatorów Królestwa Polskiego (22):

Biskupi: JJWW. Prażmowski Adam biskup płocki. Dzięcielski Marcelin biskup lubelski.

Wojewodowie: JJWW. Gliszczyński Antoni. Kochanowski Michał Prezydujący. [Wodziński Maciej]. Nakwaski Fran. Sierakowski hr. Kajetan. Męciński hr. Wojciech.

Kasztelanowie: JJWW. Bronikowski Adam. Potocki hr. Michał. Bieńkowski Antoni. Lewiński Fran. Ksawery. Koźmian Kajetan. Krasiński hr. Józef. Walchnowski Andrzej. Łubieński hr. Piotr. Małachowski hr. Ludwik. Ostrowski Wojciech. Olizar hr. Narcyz. Węgrzecki Stan. Łempicki Ludwik. Niesiołowski hr. Ksawery.

JW. Marszałek: »Ma głos JW. Niemojowski w materyi porządku dziennego dotyczącej«.

JW. Niemojowski: »Przed przystąpieniem do dzisiejszej czynności, mam sobie za obowiązek zwrócić uwagę dostojnych Izb na tę okoliczność, że, lubo zasada uchwały z d. 22 stycznia jest uświęcona, iż pomiędzy dwoma kandydatami, którzy absolutnej większości nie pozyskali, mamy powtórzyć wotowanie, jednakże ta zasada okazuje, o ile wolność obrad w Izbach jest ograniczona, gdyż przypuścić można, iż ci, którzy nie pozyskali absolutnej większości przy ich wyborze na Kasztelanów i Wojewodów może nieprawnie wybrani zostali. Nie mówię dlatego, aby się dzisiaj chwytać tej zasady, ale aby zwrócić uwagę Izb na to, iż gdy Komisye w swoim czasie przyjdą do nas z tem prawem, aby w niem stosowne zaproponowały zmiany. Druga okoliczność, którą mam Izbom przedstawić, jest następująca: Kasztelan Tyszkiewicz tyle w kraju poważany i któremu za jego poświęcenia się dla Ojczyzny tyle szacunku Izby okazały, wyłączając go z pod cenzury przy rozciągnięciu rygoru prawa

z d. 18 maja b. r. względem tych Senatorów, którzy aktów z d. 18 grudnia i 25 stycznia nie podpisali, nie powinienby przynależnego mu teraz miejsca — coby nastąpić mogło — utracić, dopóki udowodnione nie będzie, iż przy korpusie Giełguda pozostał. Wiadomo jest, że Tyszkiewicz należał do powstania litewskiego; ja sam dałbym mu głos, lecz lękam się, abym nie uczynił złego wyboru, jeżeli należy do tych, którzy się na ziemię pruską schronili. Lecz, z drugiej strony, dla honoru Tyszkiewicza i dla honoru Izb wypadałoby wybory zawiesić, bo nie zdaje mi się, aby wyłączać można Tyszkiewicza bez dowodu i w zastępstwie jego Senatora najwięcej kresek mającego do kandydacyi podawać«.

JW. Prezydujący w Senacie Wojewoda (Michał) Kochanowski: »Co do pierwszego, wniosek JW. Wartskiego bardzo jest ważny i sprawiedliwie, ażeby Komisya organiczna zastanowiła się dobrze nad tem, ażeby wszystkie wątpliwości wyboru dotyczące nadal usunięte zostały i ażeby rzecz ta jak najsubtelniej przez ni(ą) była rozebrana. Co do drugiego, nie zdaje mi się, ażeby rzecz już rozpoczęta i dziś w kontynuacyi tylko będąca, mogła być zawieszona z jakiegokolwiek bądź względu. Obadwa Senatorowie tak jeden, jako i drugi, są tu nieprzytomni; obadwa są już Senatorami, nie będzie więc zachwiana ufność dla Tyszkiewicza, równie jak nie może być zachwiana dla Małachowskiego, który jakkolwiek nie jest osobą przytomny, przecież jest zawsze w pamięci naszej przytomny przez poświęcenie się swoje osobiste i przez poświęcenie się jego synów dla Ojczyzny. Obudwóch więc mamy bardzo godnych Senatorów«.

JW. Zwierkowski: »Między powodami przez JW. Niemojowskiego przywiedzionymi względem wstrzymania wyborów, uważam drugi, że Senat nie przedstawił właściwej liczby kandydatów na Wojewodów. Wiemy, iż wyłączonych zostało czterech Wojewodów; wiemy, że jeden umarł, t. j. Wojewoda Bniński; gdy zatem pięć miejsc wakuje, powinno być 10 kandydatów. Nie zostało więc podane jeszcze jedno miejsce; pytam się, dla kogo zostawione? Sądzę więc, ażeby wybory wstrzymać, a potem podać czterech kandydatów na dwóch Wojewodów«.

JW. Prezydujący w Senacie: »Odpowiadając JW. Zwierkowskiemu, mam honor oświadczyć, iż nie jest koniecznym

obowiązkiem Senatu wszystkie miejsca wakujące zapełnić, lecz tylko, aby wakujących więcej nie było nad połowę i tego Senat koniecznie pilnować powinien. Zdaje się, iż nie można Senatowi zarzucać, iż nie podał więcej kandydatów: podał ich tyle, ile powinien był podać stosownie do decyzyi Izby z d. 20 lipca. Powtarzam, iż Senat winien pilnować tego, aby nie było mniej członków w Senacie jak $^3/_4$ zakreślonej liczby. Gdy zaś tutaj chodzi tylko o zapełnienie jednego jeszcze miejsca, a zatem nie masz powodu, ażeby można zawieszać czynność, tem bardziej, gdy jest rozpoczęta, boby to było inwalidować przeszłe wybory. Z tego powodu z miejsca mojego wnoszę, aby czynność zaczęta była ukończona«.

JW. Marszałek: »Do uwag przez JW. Prezydującego w Senacie przytoczonych niech mi wolno będzie w odpowiedzi JW. Zwierkowskiemu dodać jeszcze jedną uwagę. Do wyborów teraźniejszych przystąpiliśmy wskutku uchwały z d. 18 maja, która w art 4-tym objawia: iż dla zapełnienia miejsc przez wykonanie niniejszej uchwały tak w Senacie jak w Izbie Poselskiej zawakować mogących, Izby przystąpią do wyboru Senatorów. Że zaś wskutku tej uchwały ubyło 4-ch Wojewodów i 3-ch Kasztelanów, przystępujemy więc tylko do zapełnienia tych miejsc wakujących«.

JW. Zwierkowski: »A zatem zostawiono miejsce tylko dla Wojewody Sobolewskiego«.

JW. Wojewoda Wodziński: »Do tego, co JW. Prezydujący w Senacie i Marszałek przytoczyli, niech mi wolno będzie dodać, że właśnie, jak to JW. Marszałek wytłómaczył, Senat uważał za powinność swoją zastosować się do uchwały z d. 18 maja. Oprócz zmarłego Sobolewskiego jest miejsce po Kasztelanie Bnińskim, na które Senat dotąd żadnego kandydata nie przedstawił, a to z tych powodów, iż w dzisiejszem odradzaniu się Ojczyzny naszej mogą się tak w cywilnym jak i wojskowym zawodzie znakomitymi czynami odznaczyć mężowie, których w swoim czasie wynagradzając życzyłby sobie Senat w swojem gronie umieścić. Przy podawaniu kandydatów miano to na uwadze, i to winienem oświadczyć«.

JW. Świdziński: »Ja tę uwagę dodam, że równie koledze Wartskiemu, jak JW. Zwierkowskiemu stosowniej było wczoraj przy rozpoczęciu tej czynności przywieść zarzuty, aniżeli

je czynić dzisiaj, kiedy ta czynność odbywa się w kontynuacyi. Przyczyny dzisiaj przez nich przywiedzione istniały i wczoraj. Jeżeli zachodzi niepewność względem powodów, dla których Kasztelan Tyszkiewicz miał się schronić na ziemię pruską, ta sama wątpliwość była i wczoraj; tymczasem Kasztelan Tyszkiewicz mógł być wczoraj absolutnie Wojewodą wybrany; równie miejsce po Sobolewskim wczoraj wakowało, jak i dziś wakuje. Nie widzę przeto żadnej przeszkody, dla której moglibyśmy rozpoczętej czynności nie kończyć. Wszystkie te wątpliwości, jakie nam się dzisiaj dopiero nastręczają, wczoraj także były. Co się zaś tyczy zapełnienia miejsc jeszcze wakujących, nic nie przeszkadza, aby i w późniejszym czasie zapełnione być nie mogły tem bardziej, gdy dzielę zupełnie zdanie JW. Wojewody Wodzińskiego, że znaleść się mogą mężowie, których czyny po skończonej wojnie zasłużą, aby podobnie wynagrodzone zostały«.

JW. Biernacki: »Podług mego przekonania działałyby Izby niekonsekwentnie, gdyby do wyborów chciały przystąpić. Wyrzekły już Izby życzenia swoje oddania hołdu zasługom Kasztelana Tyszkiewicza, a z drugiej strony też same Izby bez wyraźnego dowodu pozbawiłyby się możności wynagrodzenia tych zasług. Ważną jest przeto rzeczą wstrzymać się do niejakiego czasu, nim się opinia ustali, czyli usunięcie się jenerała Giełguda i Chłapowskiego na ziemię pruską, oraz tych wszystkich, którzy przy nich byli, zasługuje na naganę, lub nie. Dla tych-to przyczyn wybory powinny być wstrzymane. Wybór na Wojewodów nie jest tak nagły; wstrzymajmy się więc z nim. Co do JW. Świdzińskiego, który przytoczył, że powody wątpliwości względem dzisiejszego wyboru nietylko dzisiaj, ale i wczoraj istniały, to bynajmniej nie zagradza, abyśmy ich już dzisiaj przywieść nie mogli. Mogliśmy je sobie dzisiaj dopiero przypomnieć, i czyliż dlatego, żeśmy ich wczoraj nie przytoczyli, dzisiaj uważać je mamy już za nieistniejące? Owszem, powinniśmy je przypomnieć, roztrząsnąć, jeżeli się potrzeba pokaże, zastosować. Mógłby być i ten przypadek, iż jeden z kandydatów między rozpoczęciem, a spełnieniem wyboru mógłby zejść z tego świata; mieliżbyśmy dalej wybory kontynuować po przekonaniu się o jego śmierci? Nie wiemy i o Tyszkiewiczu, nie wiemy, czy żyje lub umarł.

Jestem przeto zdania, aby wybory były wstrzymane do dalszego czasu«.

JW. Nakwaski: »Nie zgadzam się ze zdaniem tych, którzy życzą sobie odłożenia wyborów. Dzisiejsze późne zebranie się i rozpoczęcie obrad, kiedy nawet dziewiętnastu członków z Senatu zebrać się nie może, przekonywa o potrzebie zwiększenia liczby Senatorów. Jestem więc zdania, iż Senatorowie, oddaliwszy na stronę wszelkie względy, powinniby się starać o powiększenie kompletu. Z tego powodu zadziwia mnie także, dlaczego Senat podał kandydatów nie na pięciu, ale na czterech tylko Wojewodów. Co do Kasztelana Tyszkiewicza, trudno jest dzisiaj o nim wyrzec. Ja byłem pierwszy, który najpierwej otworzyłem zdanie, że trzeba przystąpić ostatecznie do rozpoznania postępku jenerałów Giełguda i Chłapowskiego. Spodziewam się, iż zapewne rzecz tę Wojewoda Ostrowski musiał w Senacie przedstawić. Mielibyśmy byli dzisiejszą dyskusyę o wiele skróconą, gdyby rzecz ta w Senacie została była załatwiona. Małachowski podobnie, jak i Tyszkiewicz, nie znajduje się w kraju, bo bawi w Krakowie, a sądzę, że to w niczem położonego w nim zaufania nie osłabia. Nie jestem tego zdania, iż rzecz ta zapóźno jest wniesiona; przekonany jestem, że nigdy nie jest zapóźno, kiedy się na dobrą drogę przychodzi. O bogdaj byśmy byli wiele rzeczy chociaż za późno zrobili, a możebyśmy byli nie przyszli do tego, do czego nas dniem wprzód niebezpieczeństwo powołało«.

JW. Niemojowski: »Nie mogłem uczynić mego wniosku wczoraj, gdyż włożone na mnie przez Izby obowiązki nie dozwoliły mi być na obradach wczorajszych. Rozumiem, iż wniosek ten nie jest czyniony zapóźno: lepiej późno, jak nigdy. Winienem odpowiedzieć JW. Nakwaskiemu, iż nikt tutaj nie sądzi Tyszkiewicza, nie obwinia go, i właśnie przez wzgląd na jego zasługi proponowałem zawieszenie wyborów, ażeby czasem niesłusznie należącego mu się miejsca nie utracił«.

JW. Marszałek: »Raczą Izby rozstrzygnąć następujące pytanie: Kto popiera wniosek JW. Wartskiego, ażeby wybór na wakujące czwarte miejsce Senatora Wojewody odłożyć do późniejszego czasu, powstać raczy«.

— Mniejszość powstała. —

»A więc, gdy wniosek JW. Wartskiego nie znalazł poparcia w Izbach, przystępujemy do wotowania. Zapraszam na asesorów JJWW. Kozłowskiego i Obniskiego«.

JW. Prezydujący w Senacie: »Ja zaś z Senatu zapraszam JJWW. Kasztelanów Krasińskiego i Piotra hr. Łubieńskiego«.

Wotujących było Członków z Izby Poselskiej 71, Członków Senatu 22, razem 93, a zatem i tyleż kresek; kartek zepsutych 13, tem samem i kresek 13. Z tych otrzymało: JW. Stan. hr. Małachowski 59, JW. Tadeusz Tyszkiewicz 21.

Absolutna większość była 4(1) — otrzymał(ją) JW. Stan. hr. Małachowski, którego JW. Prezydujący w Senacie ogłosił Senatorem Wojewodą.

JW. Marszałek: »Mam honor przedstawić Izbie projekt złożony do laski przez JJWW. Zwierkowskiego i Trzcińskiego treści następującej: Projekt a) o zastosowanie i porównanie przepisów dla sądów wojennych nadzwyczajnych z przepisami dla sądów wojennych wojewódzkich;

b) o zastrzeżenie prawa ułaskawienia Rządowi Narodowemu;

c) o dokładniejsze wyjaśnienie, za jakie przewinienia wolno pod sąd nadzwyczajny oddawać«.

— Odesłano do Komisyi prawodawczej. —

»Mam honor zapytać się JJWW. panów, czyli mają jakie interpelacye do uczynienia w przyszłą sobotę, abym mógł Ministrów zaprosić?«

— Głosy: »Prosimy! —

»Sesya solwuje się do soboty na godzinę 10 zrana; gdyby zaś wypadło co szczególnego, osobnemi kartkami JJWW. panów będę miał honor zawiadomić«.

Wład. hr. Ost(rowski).

Allegat:

Akta Delegacyi Sejmowej wyprawionej do obozu wielkiej armii uchwałą Izb Połączonych d. 9 sierpnia 1831 r.

[Nr. 1]. Prezydujący w Senacie Królestwa Polskiego i Marszałek Izby Poselskiej. Mają honor w załączeniu przesłać uchwałę Izb sejmowych w dniu dzisiejszym zapadłą, której wykonanie jak najprędsze jest nieodzowne. W skutku niej zanominowani zostali z Senatu: JW. Antoni Hrabia Ostrowski, Senator Wojewoda, JW. Franciszek Wężyk, Senator Kasztelan; z Izby Poselskiej: JW. Teodor Szlaski, Poseł ptu Kieleckiego, JW. Teodor Morawski, Deputowany z m. Kalisza, JW. Józef Świrski, Poseł ptu Hrubieszowskiego, JW. Ignacy Dębowski, Deputowany z m. Płocka, JW. Wincenty Hr. Tyszkiewicz, Poseł ptu Skwirskiego. Uchwała wzmiankowana przesyła się w 3 exemplarzach, dla Rządu Narodowego, dla Naczelnego Wodza, i dla Delegacyi. W Warszawie dnia 9 sierpnia 1831 r. Marszałek Izby Poselskiej, Władysław Hr. Ostrowski. Prezydujący w Senacie M. Kochanowski. Za Sekretarza Walenty Zwierkowski, Dep. m. s. Warszawy. (Nr. 529).

[Nr. 2]. Uchwała Izb Sejmowych z dnia 9 sierpnia 1831 r. określająca atrybucye Delegacyi Bolimowskiej... (patrz wyżej str. 322—323 i nota 1.)... Dan w Warszawie d. 9 sierpnia 1831. Marszałek Izby Poselskiej Władysław hr. Ostrowski. Prezydujący w Senacie M. Kochanowski. Za Sekretarza Izby Poselskiej Walenty Zwierkowski. D. 7. C. M. S. W. Za Sekretarza Senatu Lewiński S. K.

[Nr. 3]. (Protokół Delegacyi Bolimowskiej). Działo się w głównej kwaterze pod Bolimowem, dnia 10 sierpnia 1831 r. Obecni: JO. ks. Czartoryski, Prezydujący; z Izby Senatorskiej: JJWW. Ostrowski Antoni, Wojewoda; Wężyk Franciszek, Kasztelan; z Izby Poselskiej: JJWW. Ślaski Teodor, Poseł kielecki; Morawski Teodor, Dep. kaliski, pióro trzymający; Świrski Józef, Poseł hrubieszowski; Dembowski Ignacy, Dep. płocki; Tyszkiewicz Wincenty, Poseł skwirski; Wincenty Niemojowski C. R. Narodowego.

Po doręczeniu Naczelnemu Wodzowi siły zbrojnej uchwały Sejmowej w Izbach połączonych dnia 9 b. m. zapadłej, upoważniającej obecną Delegacyę do pełnomocnego działania w obozie wojska Narodowego, zgromadziła się Delegacya w oddzielnem miejscu i zajęła się czytaniem zdań następujących Jenerałów objawionych na wezwanie Naczelnego Wodza dnia 8, 9 i 10 sierpnia, a mianowicie: 1) Pułkownika Bem, Dowódcy artyleryi czynnej — za stoczeniem bitwy bezodwłocznem, z daty 8 sierpnia.

2) Jenerała kwatermistrza Kołaczkowskiego — za atakiem niezwłocznym z daty 9 t. m. 3) Jenerała Dywizyi Ramorino z daty 9 b. m. — za małą wojną. 4) Jenerała szefa sztabu Łubieńskiego z tejże daty — za bitwą. 5) Jenerała Skarzyńskiego Kazimierza z tejże daty — przeciw niezwłocznemu stoczeniu bitwy. 6) Jenerała Dywizyi Chrzanowskiego bez daty — za negocyacyą z Rosyą. 7) Jenerała Dywizyi Małachowskiego Kazimierza z daty 10 sierpnia — obojętne. 8) Jenerała Jagmina z daty 9 sierpnia — przeciw bitwie. 9) Jenerała Dywizyi Umińskiego — za bitwą, z daty 9 sierpnia. 10) Jenerała Inżynieryi Prądzyńskiego z daty 8 sierpnia — za bitwą. 11) Jenerała Milberga z tejże daty — obojętne. (Ob. niżej pod **Nr. 7—17**).

Czytano potem opinije Rad wojennych z daty 3, 4, 6 i 7 sierpnia za atakiem niezwłocznym armii nieprzyjacielskiej. (Ob. niżej pod **Nr. 18**).

Wezwano następnie w celu zasięgnięcia onychże opinij wszystkich Jenerałów i Dowódców pułków.

(1). Nasamprzód zaproszony był Wódz Naczelny siły zbrojnej narodowej. Na zapytanie, jak zamiarem jego jest postąpić, aby jak najbardziej oddalić oblężenie od stolicy, Naczelny Wódz odpowiedział kwestyą: czemu stolica nie jest tak zaopatrzoną, aby oblężenie nie wprawiało w obawę mieszkańców Warszawy? Oświadczył na to JW. Niemojowski, iż trudność położenia krajowego, brak funduszów, ciągłe obozowanie całej armii w Warszawie lub w jej okolicach, a może i niezręczne wzięcie się Intendentów żywności były temu powodem. Gdy rekryminacye nie doprowadziłyby Delegacyi do końca działań, do których powołana została, przystąpiono powtórnie do kwestyi, którą poprzedzono następną:

1) Czy można jeszcze z korzyścią atakować armię Feldmarszałka Paszkiewicza? Mniejszość kawaleryi naszej — odpowiedział Wódz Naczelny — w porównaniu z siłą nieprzyjacielską, szczególniej w położeniu wzajemnem dwóch wojsk, zdaje mu się oddalać nadzieję odniesienia korzyści, tem bardziej, że pobiwszy nawet nieprzyjaciela, nie możnaby z wytkniętej przyczyny z zwycięstwa korzystać, chyba tylko połowicznie, a i w tym nawet razie posunięcie się wojska nadstawiłoby tył jego korpusowi Rydygiera. Jedna tylko walnie wygrana mogłaby stanowcze przynieść korzyści, ale bitew takich, jak Jenajska, mało liczy historya, i podobnego zwycięstwa Wódz Naczelny spodziewać się, zbytby to pochlebnem dla siebie sądził. Przeciwnie przegrana, zdaniem Wodza, straszne zrodziłaby skutki. Zresztą ubolewa Wódz nad brakiem Davoustów, Montebellów i tym podobnych podkomendnych w swojej armii, a w szczególności nad brakiem Jenerała kawaleryi.

2) Co działać myśli Wódz Naczelny, aby oddalić do najdalszego czasu oblężenie Warszawy? Póty pozostać myśli w pozycyi dzisiejszej, dopóki Rydygier o jeden marsz do wojsk nieprzyjacielskich nie zbliży się; potem cofnąć się ma zamiar Wódz Naczelny w okopy stolicy. Zostaje się zaś dlatego w miejscu opanowanem, aby żywić wojsko bez czerpania z zapasów warszawskich. W Warszawie, dodał Wódz Naczelny, nie wątpi on o losie Ojczyzny, póki jakieśkolwiek siły w ręce jego zostaną; żałuje tylko, że Rząd Narodowy nie opatrzył tak zapasów żywności, iżby dłużej nad cztery niedziele bronić się w niej można się było

spodziewać. W idei opuszczenia Warszawy nie pokłada wszelako widoków, chyba po strawieniu ostatniego kawałka chleba.

3) Czemu dozwolono nieprzyjacielowi przejść Wisłę? zapytał się JW. Tyszkiewicz. Odwołuje się Wódz Naczelny do powagi najznakomitszych autorów, iż wzbronić przejścia nieprzyjacielowi nie można: robi on bowiem mnóstwo demonstracyi w tym celu, przeciw którym można tylko w środku siły postawić; ale zapierając drogę z jednego końca rzeki, z drugiego zatamować takowego przejścia niepodobna, choćby szczupłej garstce, która natychmiast szańcami zasłoniwszy się, odpiera łatwo wszystkie późniejsze natarcia i pod tem zakryciem most stawia.

4) Dlaczego dozwolono oszańcować się nieprzyjacielowi w Łowiczu, gdy zwłaszcza można było korzystać z nieczynności nieprzyjaciela w Nieszawie? — Z tej przyczyny, iżby był tegoż samego mógł dokazać w Sochaczewie, gdyby w Łowiczu przeszkody doznał był: taka była odpowiedź Naczelnego Wodza. Dla uspokojenia troskliwości publicznej co do pogłosek o traktowaniu z nieprzyjacielem, Wódz Naczelny miał sobie za obowiązek przełożyć, że nie tylko nigdy o tem zamyślał, ale nawet radzi, aby pod żadnym pozorem w tym przynajmniej momencie, gdzie interwencya Dworów przyjaznych może być spodziewaną, o traktowaniu nie myśleć; albowiem takie postępowanie przerwałoby niezawodnie przychylną dla nas interwencyą.

2. Następnie zaproszony został pułkownik Bem, dowódca artyleryi czynnej: oświadczył on się z zupełną otwartością za bojem zaczepnym, czy to prostym atakiem, czyli za pomocą zręcznego manewrowania. Uważa, iż przed kilku dniami korzystniej można było działać. Odwrotowi zupełnie jest przeciwny, jako wyraźnej przepowiedni skonania Ojczyzny. Wojsko pragnie walki, wyjąwszy chyba wyższe stopnie. Co do przeszłości, jenerał (!) Bem składa się krótkością swojej służby w wojsku; co mu sądzić o tem nie pozwala. Zgodnie z zdaniem swojem o potrzebie działania zaczepnego, gdy Wódz Naczelny sprzeczne ma w tej mierze zdanie, jest pułkownik Bem za jego odmianą, a lubo całą trudność w wyborze widzi, złoży wszelako zdanie swoje zapieczętowane w tym względzie.

3. Jenerał Milberg oświadcza gotowość swoją do walki, ale po przekonaniu się o pewności spodziewanych korzyści; w widoki polityczne wchodzić nie sądził być swoją rzeczą. Wojsko pragnie walki; przyjmie każdą zmianę Wodza, lubo jenerał szanuje zupełnie talenta Jenerała Skrzyneckiego.

4. Jenerał Młokosiewicz sądzi, że czas otwartej zaczepki, nieszczęśliwie zaniedbany, minął: przenosi wszelako zaczepne działanie nad odwrót. Duch wojska pochwala; ale sądzi, że odwrót mógłby zaszczepić w niem nieufność w Wodzu. Na Wodza Naczelnego podałby jenerała Małachowskiego.

5. Jenerał Gawroński żałuje również spóźnionego ataku; dziś go trudnym uważa. Sądzi być potrzebnym cofnienie się nad Utratę, do czego sam postęp Rydygiera wojsko Narodowe przymusi. Wojsko walki pragnie; ale nie myśli jenerał, aby nieufność wojska w Wodzu Naczelnym miała się za daleko posunąć na przypadek odwrotu.

6. Jenerał Wroniecki jest za bojem zaczepnym, ale nie zgadza się na oddalenie od stolicy. W położeniu dzisiejszem atak zdaje mu się niepodobnym, tylko radzi wyprowadzenie go manewrami z pozycyi. Duch wojska jest jak najlepszy; chodzi tylko, zdaniem jenerała, o zniszczenie niezgody, jaką rodzą towarzystwa patryotyczne i wolność druku. Zupełną, dodał, pokłada ufność w Naczelnym Wodzu równie jak wojsko.

7. Jenerał Zawadzki nie widzi możności atakowania nieprzyjaciela: radzi odwrót nad Utratę. Wojsko jest najlepszej otuchy i odwrót nie nadweręży w nim ducha.

8. Jenerał Jagmin obstaje przy zdaniu swojem w opinii z daty 9 b. m. Radzi manewrowaniem skłonić nieprzyjaciela do bitwy. Otucha wojska zdaje mu się być nie złą: odwrót miałby wpływ na maruderstwo młodego żołnierza. Ufności w Wodzu Naczelnym osądzić nie umie z powodu zdań różnorodnych; zresztą od sądu wstrzymuje się.

9. Jenerał Andrychiewicz nie jest za zaczepnem działaniem, z powodu straconej od kilku dni pory. Radzi odwrót. Duch wojska niezachwiany, ani go zachwieje cofanie. Wódz posiada ufność żołnierza.

10. Jenerał Ramorino uważałby nieroztropnością otwarty atak w tej chwili; ale jest za zaczepką sposobem manewrów. Duch wojska dobry. Żałuje, że nieprzyjaciel nie był wcześnie atakowany pod Gąbinem. W tej chwili jest za atakowaniem Rydygiera, po zostawieniu połowy przeciw Paszkiewiczowi. Cofanie ducha wojska nie powinnoby nadwerężyć. Wprawdzie możnaby wyrzucić Wodzowi zbyt powolne postępowanie w obronie Wisły, ale dobrej chęci jego nie można obwinić. Wojsko jego dowództwa jest tak utrzymane, iż każdą zmianę co do Wodza, chociaż on jej nie domaga się, przyjmie bez szemrania. Nie myśli, aby szkodzić mogło zobowiązanie Wodza Naczelnego, jeśli tego jest potrzeba, do rozważania rady dodanych mu jenerałów.

11. Jenerał Chrzanowski nie chce już mówić o przeszłości, która może niektóre miała pomyślne chwile; ale dziś stan rzeczy zmienił się: dziś rzecz wątpliwa; można wygrać, można przegrać. Duch wojska jest dobry, jeżeli wygramy, co nastąpić może, bo nasza artylerya ma wielką wyższość; ale na przypadek odwrotny niekarność przepowiada najsmutniejsze wypadki. Chodzi więc o to, żeby koniecznie zwyciężyć, a do tego zwyciężyć stanowczo, bo parę tysięcy niewolników i t. p. korzyści nie będą miały wpływu na nasze losy; przegrana zaś zapowiedziałaby zgubę ostateczną z powodu braku subordonacyi. Tej niesubordonacyi jest powodem samo powstanie, które się w wojsku wylęgło bardziej jeszcze niż w Narodzie. Poprawa w tej mierze w ciągu kampanii jest prawie niepodobną. Prawda wyżej powiedziana jest tak istotną, iż pułki nowe, jako nie należące do rewolucyi, są daleko więcej subordo(no)wane, niż stare. Zdaniem jenerała, przedłużenie wojny jest środkiem rozpaczy; jedna bitwa przegrana z naszej strony stanowi zupełny nasz upadek; wygrana sprowadzi przeciw nam nowe tłumy nieprzyjaciela: z tej przyczyny wnosi, aby zapytać się, jakie są warunki do układów ze strony Rossyan? Jenerał myśli: iż siły nasze są jeszcze szanowne, że wzgląd na nie każe się nieprzyjacielowi zastanowić i pomyślić, czyli będzie mu się godzić poświęcić

30,000 swego wojska dla satysfakcyi powieszenia osób kilkunastu? Warunki, jakieby podał jenerał, są dość szerokie nawet co do prowincyj Litewsko-Ruskich, samo tylko połączenie tych prowincyj z Królestwem wyjąwszy. Ale układy nie należą do wojska, które tylko rozkazy odbierać powinno; układy Reprezentacya Narodowa upoważnić koniecznie musi: do niej więc jenerał odwołać się radzi. Układy tembardziej radzi Chrzanowski, że później nieprzyjaciel bez bitwy do nich nas przymusi, a to za pomocą oszańcowania się pod Warszawą i nie dopuszczenia żywności, rzucając się do bitwy tylko w przypadkach pewnej korzyści. Półtora roku oblegali Moskale Kazań, nim go zdobyli, a to miasto świadczy, co może zemsta moskiewska i czem grozi Polsce? Przeciw Wodzowi Naczelnemu w samej rzeczy wznosi się nieufność, którąby się mogła zwiększyć przy odwrocie; ale wybór nowego jest trudny: jenerał Chrzanowski nie zna nikogo na jego miejsce, chyba jenerała Dembińskiego z względu na patryotyzm jego. Kończy jenerał zapewnieniem, iż zdanie jego nie przeszkodzi mu walczyć z zupełnem posłuszeństwem i żarliwością, gdy odpowiedzialność za stoczoną bitwę Reprezentacya Narodowa na siebie weźmie.

12. Jenerał Bogusławski nie sądzi już być pomyślnem atakowanie w tej chwili, tylko z pomocą manewrowania, zdolnego wyprowadzić nieprzyjaciela z pozycyi. Ufność w Wodzu może się chwieje w młodych oficerach, ale wojsko pójdzie za rozkazem. Zapewne są uchybienia, jakich się Wódz dopuścił, ale wybór nowy zdaje się być jenerałowi trudnym. W ostatniej potrzebie byłby za jenerałem Małachowskim lub Sierawskim.

13. Jenerał Sierawski widzi ducha żołnierza najlepszym; obawia się tylko, aby nieczynność go nie znużyła. Widują się żołnierze na widetach z kozakami, którzy już niejako z nimi w układy wchodzą: dalsza gnuśność każe się zupełnego rozprzężenia obawiać. Do wskrzeszenia najwyższego zapału potrzeba bitwy, tym więcej, że w niej tylko zbawienia spodziewać się możemy, a nie w zamknięciu armii w Warszawie. Ale w tym celu trzeba, żeby wojsko miało ufność w Wodzu, której nie ma; a nadto i ufność w podrzędnych wodzach: są zaś jenerałowie, jak Milberg, Jagmin, Skarzyński i t. p., którzy walczyć unikają, a co wielu jenerałów, jak Chrzanowski, Ramorino, Langerman i inni poświadczyć mogą. Nakoniec stosowne tylko do okoliczności manewrowanie może zapewnić rzeczy publicznej korzyść. Potrzebę zmiany Wodza już wynurzył jenerał; co zaś do wyboru, zdanie jego oświadcza się za hrabią Pacem, sądząc zresztą, iż wojsko przyjmie każdego jenerała, chociażby tytułu Wodza Naczelnego nie nosił.

14. Jenerał Małachowski Kazimierz oparł opinię swoją z daty 10 sierpnia na doniesieniach, jakie w rezerwie mógł posiadać: dlatego nie mógł się wyrażać stanowczo, ale jest przekonania, że na odwłoce nic nie zyskamy. Wszakże straciliśmy, zdaniem jego, sposobniejszą porę: i dziś wszelako byłby za niezwłocznem działaniem, gdyby tylko zapewnić można nagrodzenie z rezerwy strat, jakie bitwa przynieść koniecznie musi. Nie jest bynajmniej za cofaniem, któreby nadwerężyło w wojsku ducha

publicznego; radzi, owszem, zręczne uderzenie na Rydygiera, zamaskowawszy postęp swój Paszkiewiczowi. Z zupełną otwartością oświadcza, iż od bitwy Ostrołęckiej stracił Wódz dzisiejszy zaufanie, które tak pięknie poprzednio nabył: stracił je zaś nieczynnością. Wybór wydaje mu się trudnym: to tylko pewnem sądzi, iż Zastępca powinien mieć przy boku jenerała Prądzyńskiego, bardziej od innych utalentowanego.

15. Jenerał Umiński oświadcza: iż każda godzina ma wpływ na działania wojenne; przed kilku dniami atak zapowiadał niewątpliwie zwycięstwo; dziś już się ma rzecz inaczej: trzeba atakować, ale z frontu dzisiaj nie podobna. Ufność wojska, zdaje się, zupełnie upadać w Wodzu; już brygada jenerała Młokosiewicza wzbraniała się przed kilku dniami z Sochaczewa cofać. Z tej przyczyny radzi jenerał zmianę; ale przy wkradzeniu się niesubordonacyi najlepszym środkiem sądzi powołanie pułków do wotowania. Swojem zdaniem obstawałby za jenerałem Łubieńskim.

16. (16—17). Pułkownicy Łączkowski i Żeliński zaręczają za ducha wojska, pragnącego walki, i za karność żołnierza, ufnego w Naczelnym Wodzu, lubo odwrót jest zawsze nieco pod tym względem niebezpiecznym.

17. (18). Pułkownik Podczaski Władysław ręczy za karność i za męstwo swojego pułku, czuje wszelako szkodliwość odwrotu, który zawsze ducha osłabia. Stagnacya, trwająca szczególniej, ma wpływ na młodych oficerów, których niepokoi. Proponowałby w potrzebie na Wodza jenerała Sierawskiego, jako najpopularniejszego w wojsku; talentami mógłby się otoczyć

18. (19). Jenerał Czarnomski jest przeciw walce w tej chwili, jako niebezpiecznej. Ducha wojska wystawia w najlepszem świetle, równie jak jego ufność w Wodzu Naczelnym.

18. (20). Wojnarowski dowódca pułku 21-o jest zupełnie za Wodzem Naczelnym i za karność swojego pułku zaręcza.

19. (21). Jenerał Skarzyński Kazimierz odwołuje się do swej opinii z daty 9 b. m. Zaufanie w Wodzu Naczelnym zdaje mu się być niezmiennem w jego dowództwie.

20. (22). Pułkownik Dąbrowski zaświadcza pragnienie walki i karność pułku swojego, niemniej ufność jego w Wodzu Naczelnym.

21. (23). Jenerał Szydłowski nie chce sądzić planów Wodza; postąpi podług rozkazów tak jak wojska jego dowództwa.

22. (24). Pułkownik Witkowski pewny jest karności i ducha wojska; wszystko pragnie walki, ale plany Wodza wykona z zaufaniem.

23. (25). Pułkownik Majewski dowodzi pułkiem 4-tym, którego duch jest zawsze ten sam, lecz młodzież rezonuje; na to jedyny sposób jest zapobieżenie sejmików przez przysyłanie rozkazów z góry: stamtąd wojsko przyjmie każdego Wodza bez szemrania. Duchem pułku 4-go pała cała dywizya 3-cia, której on część stanowi. Radby znać zdatniejszego od jenerała Skrzyneckiego.

24. (26). Jenerał Wąsowicz nie jest zdania, aby Wodza zmieniać, bo chociaż ufność w wojsku zachwiana, nie widzi możności zastąpienia

onegoż: za samym tylko Chłopickim by się oświadczył. Zresztą za swoją brygadę ręczy przy każdej zmianie. Żałuje, że nie atakowano przed 8-ma dniami.

25. (27). Jenerał Skarzyński Ambroży zaręcza za karność i ducha wojska, w subalternach widzi wszelako nieufność w Wodzu od chwili, jak cofanie stało się częstem. Gdyby odmiana nastąpiła, byłby za Łubieńskim jenerałem.

26. (28). Pułkownik Zaliwski twierdzi dobrze o duchu i karności swojego dowództwa. Jest za nieodwłocznem działaniem pod karą zupełnej zguby. Znajduje sposób atakowania w przełamaniu linii moskiewskiej, dłuższej od naszej, bo okrążającej naszą linię. Wojsko niema żadnego zaufania w Wodzu; niema go i Naród podług jego zdania. Zmiana jest konieczną; obstaje za każdym, byle najsurowsza odpowiedzialność groziła przegrywającemu. W przejściu Wisły przez Moskali przypisuje najwyższy błąd Naczelnemu Wodzowi; dziś już do ostatnich kroków odwołać się należy. Z kilku jenerałów, Rybińskiego przenosi nad innych.

27. (29). Pułkownik Kruszewski nie chce sądzić o planach: zgadza się, że być może, iż ufność cokolwiek jest nadwerężoną w Wodzu, ale za pułk swój ręczy zupełnie. Co do cofania robi różnicę między cofaniem wcześnie przewidzianem, a cofaniem wśród bitwy, z których ostatnie demoralizuje naszego żołnierza. Czy zmiana nastąpi, czy nie, za siebie i za pułk ręczy.

28. (30). Pułkownik Wybranowski zaświadcza karność żołnierza, który wszelako wolałby pójść naprzód, niż cofać się. Co do ufności w Wodzu, żołnierz mało pod tym względem rezonuje; oficerowie więcej, lecz przedewszystkiem władzę Narodową szanują i zupełnie pod względem jej wyboru są spokojni.

28. (31). Pułkownik artyleryi Jaszowski, zaświadczając patryotyzm rezerwy artyleryi, twierdzi, że się taż bynajmniej nie wdaje w osądzanie władz wyższych: szanuje wszystkie jej rozkazy.

29. (32). Pułkownik Leski pragnie przedewszystkiem walki równie, jak pułk jego zniechęcający się gnuśnością, tak jak każdy żołnierz, który już żadnego niema zaufania w Wodzu od czasu stagnacyi. Dlatego przyjąłby każdego Wodza, któryby naprzód prowadził armią: szanuje i patryotyzm i cnoty Skrzyneckiego, ale żołnierz z nim się bić nie będzie, bo zna jego plan odwrotu i mniemałoby, iż się z przymusu bije. Jenerałowie i pułkownicy, co tego samego nie oświadczyli, nie mówili otwarcie: ale Leski, jako Polak prawy, zapomina o swojej miłości dla Naczelnego Wodza, dla ocalenia Ojczyzny. Wojsko mogłoby samo dokonać, czego Rząd nie upoważni. Jest za Dembińskim z pomocą Prądzyńskiego.

30. (33). Pułkownik Sołtyk wystawia żarliwość wojska za walką. Rzeczy do tego doszły stopnia — mówi — iż przekonany jest, że Naczelnym Wodzem jenerał Skrzynecki pozostać nie może, a w nadzwyczajnych trudnościach co do znalezienia nowego Wodza, któryby przez zwycięstwo Ojczyznę uratował, mniema, że najwięcej zdolności do doskonałości zbliżających się posiada jenerał Prądzyński.

31. (34). Pułkownik Wysocki lęka się o ufność wojska w Wodzu

Biblioteka Okręgowego Koła Towarzystwa Wiedzy Wojskowej w Krakowie

mimo całej karności żołnierza: nie obwinia jenerała Skrzyneckiego, znajduje nawet położenie nasze najkrytyczniejsze, gdy przychodzi myśleć o zmianie wobec nieprzyjaciela; ale zmianę sądzi niezbędną, bo niechęć żołnierza codzień się pomnaża. Jest za jenerałem Małachowskim z dodaniem Prądzyńskiego. Oświadcza się przeciw mianowaniu Naczelnego Wodza: jenerał głównokomenderujący zdaje mu się dogodniejszym. Nie widzi nigdzie indziej zbawienia.

31. (35). Pułkownik Byszewski świadczy za karność i ducha swojego pułku i naprzód i w tył iść gotowego. Zaufanie w Wodzu nie sądzi być zachwianem.

32. (36). Pułkownik Niewęgłowski kontent jest z karności i ducha pułku, który odpowie oczekiwaniu publicznemu. Nie chce dawać zdania o nieufności wojska w Wodzu: owszem, szanuje w nim wybór Naczelnego Wodza i, jeśli sarka, to bardziej na swawolne zdania pism publicznych przeciw jenerałowi, którego wojsku Sejm Narodowy nadał.

33. (37). Pułkownik Paszkowicz chwali swój pułk, ale nieufności w Wodzu od niejakiego czasu zataić nie może: sądzi zmianę korzystniejszą nawet wobec nieprzyjaciela. Przedstawia jenerała Małachowskiego.

34. (38). Pułkownik Szmigielski każe wszystkiego od pułku swego oczekiwać: karności, wytrwałości i ufności w Wodzu i w Rządzie Narodowym.

35. (39). Pułkownik Podczaski z 6-o pułku toż samo potwierdził.

36. (40). Pułkownik Rzepecki w imieniu artyleryi swojego dowództwa zaręcza, iż, się w żadne sądy nie mieszając, powinności dopełni.

37. (41—42). Pułkownicy artyleryi Bielicki i Nejmanowski pewni są swoich bateryj, ale uważają potrzebę zmiany Wodza Naczelnego. Ostatni chwali talenta Bema na szefa sztabu.

38. (43). Lewandowski dowódca bateryi widzi chwiejącą się ufność, ale zmiana zdaje się mu niebezpieczną.

39. (44). Kochanowski pułkownik zapewnia za karność i ducha swojego pułku.

40. (45). Dowódca bateryi Kożuchowski uważa konieczną potrzebę zmiany Wodza i postępu naprzód.

41. (46). Pułkownik Russyan nie tai zachwianej cokolwiek ufności, lecz sądzi zmianę w obecnej chwili niebezpieczną i zresztą za karność pułku ręczy.

42. (47). Bagieński dowódca artyleryi powiedział, iż prawie hamować musi zapał żołnierzy niecierpliwych nieczynności, marszów i kontramarszów. Nieufność jest codzień większa w wodzach: obwinia ich o niechęć lub niezdolność. Ale żołnierz tak rachuje na Sejm, iż na każdym w potrzebie przestanie, tak jak uspokoiło się ogłoszeniem ostatniem woli Narodowej kojącej troskliwość publiczną pod tym względem. Nie przedstawia Wodza, lecz radby, aby każdemu, jaki się utrzyma, Prądzyński i Bem dodani byli.

43. (48). Kruszewski dowódca bateryi ręczy za ducha wojska i karność jego: baterya jego nie wdaje się w rozpoznanie talentów i czynności Wodza.

44. (49). Pułkownik Czołczyński nie tylko świadczy ufność żołnierza swojego w Wodzu, ale dziwi się nawet sarkaniom pism publicznych przeciw niemu.

45. (50). Toż potwierdza major Podczaski dowódca 8 pułku, pułku komenderowanego niegdyś przez Naczelnego Wodza, którego pamięć czule zachowuje.

46. (51). Major Kiezakowski, dowódca weteranów czynnych, pewny jest swojego pułku, lubo jak całe wojsko przykrzy mu się nieczynność. Zaufanie nieodstępuje weteranów co do Wodza Naczelnego, bynajmniej się w sądy nie wdawając.

47. (52). Szopowicz, dowódca rakietników, narzeka z wojskiem na nieczynność i niezgodę, jakiej się domyśla między Wodzami, ale ma zaufanie w Naczelniku.

48. (53). Podpułkownik Inżynieryi Jodko uważa narzekanie na nieczynność i stąd mnożącą się niechęć i nieufność już posuwającą się do tego stopnia, że są tacy, co zamyślają o daniu samym sobie Wodza Naczelnego.

49. (54). Dowódca korpusu saperów Izbicki imieniem swoich żołnierzy sarka przeciw nieczynności Wodza, zaręczając, że wojsko pójdzie za każdym, kto je w ogień poprowadzi. Jest za szybką walką.

50. (55). Pułkownik Puszet.

51. (56). Jenerał Lewiński uważa bitwę wydać się mogącą za nader stanowczą, bo i zbawić i zgubić kraj na raz może. Jego zdaniem dziś już nadzieja zwycięstwa w szańcach nieprzyjacielskich jest niepewną. Radziłby raczej wzięcie pozycyi takie, aby połączeniu się Rydygiera z Paszkiewiczem przeszkodzić, a potem bić się z niemi oddzielnie. Co do subordonacyi, ta zdaje mu się bardzo być nadwerężoną: aby ją wzmocnić zdaje mu się potrzebnem, aby Sejm do wojska przemówił i utwierdził zaufanie jego w Wodzu, bo zmiana w tych okolicznościach mogłaby być niebezpieczną. W takim razie potrzeba byłoby zrobić manewr, któryby moralność żołnierza podniósł.

52. (57). Pułkownik Legii Litewskiej Kamieński zaręcza za karność i ducha żołnierza swojego, pragnącego walki i nieczynność sobie przykrzącego.

53. (58). Pułkownik Legii Nadwiślańskiej Kroczyński toż samo potwierdził

54. (59). Pułkownik Roszkiewicz kontent ze swojego pułku — duch dobry i ufność w Wodzu zupełna.

60. Pułkownik Borowy od karabinierów toż samo oświadczył, co i poprzedzający dowódca.

61. Pułkownik Korytkowski drugiego hułanów toż samo w imieniu swojego pułku zaświadczył.

62. Jenerał Inżynieryi Prądzyński odwołuje się do opinii swojej z daty 8 sierpnia (Nr. II), której w niczem nie zmienia, zostawiając wszelako modyfikacyę Naczelnemu Wodzowi według wypadków, jakie każda chwila sprowadzić może. Cofanie się do Warszawy uważa zgubnem dla rzeczy publicznej, jeżeli postęp Rydygiera zagraża połączeniem się onegoż

z armią Paszkiewicza. Jenerał Prądzyński znajduje w tem nowy powód do atakowania jednego z nich, aby razem z obudwoma nie mieć do czynienia. Zgoła działać, a działać niebawnie jest radą nieodzowną jenerała, tym więcej, gdy każdy dzień zmniejsza podobieństwo zwycięstwa, które przed kilku dniami wiele za sobą szans miało. O duchu wojska nie umie dać żadnej wiadomości, ile od armii od niejakiego czasu oddalony. Co zaś do błędów na przeszłości, w armii popełnionych, odwołuje się jenerał do pamiętnika, który oddzielnie składa i o rozbiór którego usilnie uprasza, gdzie oraz wyłuszczył zdanie swoje o talentach Naczelnego Wodza. Pomimo cnót i przymiotów, jakie mu przyznaje, nie sądzi on go zdolnym zbawienia kraju, zwłaszcza, że takowe tylko wielkiem zwycięstwem pozyskane być może; takie zaś zwycięstwo daleko mniej już ma dziś podobieństw od czasu zajętej przez nieprzyjaciela w Łowiczu pozycyi. Gdyby wybór nowego Wodza miał nastąpić, jenerał Łubieński zyskałby jego ufność w przypadku, gdyby jenerał Chłopicki nie mógł tego stopnia zająć. Co się tycze prawa o władzy Naczelnego Wodza, jenerał Prądzyński jest za zupełnem jego uchyleniem: wyznaczanie jenerałów dowodzących i ich odwołanie (Naczelnego Wodza wszakże wyjąwszy), niemniej mianowanie wszystkich oficerów i rozdawanie nagród, zdaniem jego, ma zależeć od Rządu, na przedstawienie Ministra Wojny. Rząd nadto udziela instrukcyę Naczelnemu Wodzowi, podług której ma postępować.

63. Jenerał Kołaczkowski kwatermistrz jeneralny znajduje pozycyę dzisiejszą trudną i coraz zmniejszające się podobieństwa wygranej, chociaż jeszcze takowe istnieją, ale za kilka dni już ich może nie będzie: jest więc za szukaniem bitwy, na lewym brzegu Bzury, debuszując od Sochaczewa; odwołuje się zresztą do zdania swojego z daty 9 t. m. Przy tej okazyi oświadcza się wspólnie z jenerałem Prądzyńskim za ostrożnem używaniem podobnych Rad wojennych, gdzie zdanie większości jest najczęściej faktycznem, ile od wpływu starszeństwa zależącem. Przekonany jest jenerał Kołaczkowski o najlepszym duchu wojska, gdyby tylko brak ufności nie okazał wpływu na karność wojskową, której uchybienia pociągnęłyby najsmutniejsze skutki. Ta to obawa nieufności wojska w Wodzu Naczelnym, mimo wszystkich zalet, jakie cnotom jego prywatnie oddaje, skłania go do uznawania potrzeby zmiany tem bardziej, gdy i Wódz nawzajem nie pokłada nadziei w walce zaczepnej. Zdanie swe względem wyboru oświadcza jenerał z wachaniem: co do znajomości wojskowej sztuki i czynności mówi za jenerałem Krukowieckim, zwłaszcza, iż on najlepiej karność utrzymać potrafi; co zaś do ufności armii samej, zdaje mu się jenerał Chłopicki, ale tylko pod względem militarnym, a nie politycznym, najwięcej obiecywać. Równie jenerał Kołaczkowski jako i jenerał Prądzyński dodają: że gdy walna wygrana jest potrzebną dla zbawienia kraju i gdy z tej przyczyny bitwę wszystkiemi siłami wydać potrzeba, przegrana więc pociągnęłaby nieochybnie zgubę zupełną: chyba szczątki tylko armii cofnęłyby się do Warszawy dla podpisania kapitulacyi.

64. Jenerał Rybiński gani złe prowadzenie wojny od dość dawnego czasu: wygrana bitwa może tylko rzecz publiczną do pomyślności

przyprowadzić, mimo całej trudności położenia, jaką każdy postrzega. O wygranej jeszcze nie zwątpiewa: daje mu tę otuchę zapał i dzielność wojska Narodowego. Nie masz położenia, mówi, z któregoby się wyprowadzić nie można. Radziłby nawet wydanie bitwy z tej strony Bzury. Wódz Naczelny stracił zaufanie wojska: potrzeba zmiany, jakkolwiek późna, zdaje mu się być konieczną. Oświadcza się za jenerałem Łubieńskim.

65. Pułkownik Zamojski oświadcza się za koniecznością działania zaczepnego, raz ztąd, iż tam leży zbawienie; powtóre, iż tym tylko sposobem dać możemy pole oficerom do udowodnienia swoich talentów, których tak mocno nam potrzeba. Najczynniejszymi z jenerałów zdają mu się jenerałowie Chrzanowski i Turno. Takich więcej, zdaniem jego, potrzebaby było wojsku, które bić się koniecznie pragnie. Nieczynność wprawia je w najwyższą niechęć i niszczy jego zaufanie w Wodzu Naczelnym, któremu nawet z tej strony niebezpieczeństwo osobiste grozi. Z tej przyczyny uważa potrzebę konieczną zmiany i w tym celu proponuje jenerała Dembińskiego. Dodaje wszelako, iż władza jenerała powinna być ograniczoną, bo w jej rozciągłości leży złe, któremu niezbędnie zaradzić potrzeba.

66. (66 — 67). Major Klemensowski potwierdza, równie jak adjutant Naczelnego Wodza, Pruszyński, zdanie powyższe. Pierwszy chwali talenta jenerała Prądzyńskiego.

67. (68). Jenerał Łubieński odwołuje się do opinii swojej z daty 9 b. m. Przedwstępnie uważa za klęskę dla subordonacyi wojskowej zjazd Delegacyi, chyba tylko usprawiedliwić się mogącej zamachami tajnemi, które od kilku dni już się tliły. Zmiana Wodza w obecnej chwili wydaje mu się niebezpieczną. W potrzebie koniecznej zdawałby mu się ze światła najzdolniejszym jenerał Prądzyński: nie zna wszelako innych jego zalet.

68. (69). Pułkownik Urbański pochwala ducha, karność żołnierza swojego i ufność jego w Wodzu Naczelnym.

69. (70). Pułkownik Odolski jest pewny ducha i karności żołnierza; ale nie ręczy zań na wypadek cofania: żołnierz widziałby pewną zgubę, bez walki: sam czas by go pokonał i do sromotnej kapitulacyi znaglił.

Naczelny Wódz siły zbrojnej Narodowej nadesłał w tem miejscu odezwę pod datą dzisiejszą, ponawiającą raz jeszcze zdanie swoje wyżej wyłuszczone, w której ofiarował służyć podrzędnie, jeżeli, po rozważeniu wewnętrznego i zewnętrznego stanu kraju, obranie nowego Wodza Deputacya przyzwoitem dla kraju znajdzie. Odezwa jego dołącza się do niniejszego protokułu. (Ob. niżej pod Nr. 29).

(podpisano): A(dam) C(zartoryski).

[Nr. 4]. [Protokół Delegacyi Bolimowskiej]. Dalszy ciąg, dnia 11 sierpnia w temże miejscu.

Obecni: ciż sami.

Przystąpiono dnia dzisiejszego do dania opinii o potrzebie zmiany Wodza Naczelnego. Zapytany przed innemi JW. Świrski oświadczył

się za zmianą na zasadzie opinii dołączonej do niniejszego wywodu słownego. Następnie podobneż zdanie objawił JW. Tyszkiewicz i opinią motywowaną złożył. Również oświadczył się JW. Dembowski i Morawski, członek pióro trzymający: obadwaj motywa swoje dołączyli. Wezwany potem JW. Ślaski oświadczył, że gdyby stanęła uchwała, mocą której atrybucye dotychczasowe Naczelnego Wodza zmianie by uległy, w takim razie byłby za jenerałem Skrzyneckim; w przeciwnym przypadku, oświadcza się przeciw. Motywa łączy. — W tem miejscu Książe Prezydujący i Kasztelan Wężyk oświadczyli, iż zdaniem jenerała Skrzyneckiego nominacya szefa sztabu, jak tego żądał JW. Ślaski, nie może być od Naczelnego Wodza nie zawisłą. JW. Wężyk jest przeciw zmianie Wodza w ogólności i motywa swoje złoży. JW. Wojewoda Ostrowski oświadcza się za zmianą i składa powody swoje. JW. Niemojowski Wincenty jest za zmianą Wodza, z poleceniem jenerała Skrzyneckiego na jenerała piechoty, co oddzielnie motywuje. Nakoniec JO. Książe Prezydujący uważa zmianę Wodza wobec nieprzyjaciela i Europy za nader szkodliwą, ale konieczną przez wzgląd na okoliczności, które oddzielnie wyłuszczy. Tak większością siedmiu głosów przeciw jednemu zgodziła się Delegacya na odebranie władzy jenerałowi Skrzyneckiemu. Dziewiąty głos był wątpliwym.

Stosownie do artykułu 2-go uchwały przystąpiono do obrania Zastępcy. A gdy nastąpiła wątpliwość, czyli nominacya poprzedzona być ma Radą wojenną ad hoc zwołaną, dwa tylko głosy JJWW. Niemojowskiego i Morawskiego oświadczyły się za, reszta przeciwko wnioskowi. Co do wyboru Zastępcy, tak głosowano: 1) JW. Niemojowski oświadczył się za jenerałem Małachowskim z dodaniem jenerałów Prądzyńskiego i Kołaczkowskiego. 2) JW. Tyszkiewicz za jenerałem Dembińskim z dodaniem PPów Prądzyńskiego i Bema. 3) JW. Dembowski za jenerałem Dembińskim przy pomocy jenerałów Łubieńskiego i Prądzyńskiego. 4) JW. Świrski potwierdził powyższe zdanie. 5) JW. Morawski przystał również na to zdanie pod warunkiem koniecznym, aby jenerał Dembiński przyjął do rady dwóch pomienionych jenerałów. 6) JW. Ślaski za jenerałem Dembińskim, z dzisiejszym szefem sztabu i kwatermistrzem Prądzyńskim. 7) JW. Wężyk za jenerałem Dembińskim. 8) JW. Ostrowski za jenerałem Dembińskim z jenerałami Prądzyńskim i Łubieńskim. 9) JO. Książe Czartoryski za temże samem zdaniem. Większością ośmiu głosów przeciw jednemu, otrzymał więc zastępstwo jenerał Dembiński. Tyluż głosami kwatermistrzostwo jeneralne przeznaczone zostało jenerałowi Prądzyńskiemu; — a szefostwo sztabu otrzymał jenerał Łubieński większością sześciu głosów przeciwko trzem. Uchwalono następnie, aby o postanowieniu Delegacyi jenerał Dembiński niezwłocznie był uwiadomiony, co nastąpiło dnia dzisiejszego o godzinie w pół do jedenastej z rana. (Ob. niżej pod **Nr. 28**)

(podpisano): A(dam) C(zartoryski).

[Nr. 5]. [Protokół Delegacyi Bolimowskiej] Dalszy ciąg.

Działo się jak wyżej dnia 12 sierpnia 1831 roku.

Jenerał Dembiński przybywszy wobec Delegacyi, Prezydujący przełożył mu warunki wyboru, a mianowicie potrzebę zachowania przy sobie szefem sztabu jenerała Tomasza Łubieńskiego i kwatermistrzem jeneralnym jenerała Ignacego Prądzyńskiego, niemniej potrzebę odmiany atrybucyj Naczelnika siły zbrojnej Narodowej uchwałą z dnia 24 stycznia r. b. określonych. Jenerał Dembiński z swej strony podał warunek, aby w przeciągu 60 godzin najdalej odebrał od Sejmu ostateczne potwierdzenie w swej władzy; i oświadczył, że po potwierdzeniu chce mieć moc zupełną mianowania szefa sztabu i kwatermistrza jeneralnego bez potrzeby przedstawiania kandydatów; nie mniej nie zgadza się jak tylko na podać się mające zmiany atrybucyi Naczelnego Wodza siły zbrojnej Narodowej oddzielnie podpisane. — (Ob. niżej **Nr. 32**).

Na odezwę z daty 10 sierpnia odpowiedziano byłemu Naczelnikowi siły zbrojnej Narodowej uwiadomieniem o nominacyi jenerała Dembińskiego; podziękowano mu oraz za przyjęcie służby pod dowództwem jenerała Dembińskiego. (Ob. niżej pod **Nr. 30**).

Powołano następnie jenerałów do dania opinii o atrybucyach Naczelnego Wodza.

Obecni: Pułkownik Bem. Jenerałowie: Lewiński, Kołaczkowski, Prądzyński, Skarzyński K., Jagmin, Załuski, Milberg, Ramorino, Chrzanowski, Małachowski, Łubieński, Umiński — składający Radę wojenną.

Jenerał Małachowski rzekł pierwszy, iż w działaniach wojennych Wódz potrzebuje rozciągłej władzy; ale wypada, aby odbierał ogólne instrukcye od Rządu. Dowolnego szafowania nagrodami nie radzi jenerał zostawiać Wodzowi; ale, owszem, chciałby, aby to zostawić pułkom i komisyom. Nie wchodzi bynajmniej w prawo mianowania Naczelnego Wodza, czyli to Sejmowi, czyli Rządowi ma być zostawione; zresztą komisarze cywilni przy Naczelnych Wodzach nie zrobili, zdaniem jenerała, żadnej szkody sprawie rewolucyi francuzkiej. Tak prawie sobie postępowano za Księstwa Warszawskiego, gdzie Wódz nie omieszkiwał o każdym kroku Królowi donosić.

Jenerał Umiński uważa, iż artykuł o zawieszeniu broni zbyteczną daje władzę Wodzowi Naczelnemu. Jest niemniej za oddaniem pod sąd jenerałów, lub przynajmniej podaniem powodów Rządowi, gdy który z nich arbitralnie oddalonym zostaje. Nominacye jenerałów powinny, jego zdaniem, zależyć od przedstawienia Wodza, ale od nominacyi Rządowej.

Zgodzono się w tym miejscu, aby ułożyć w ogólności kwestye następujące wszystkim jenerałom składającym Radę wojenną do dyskusyi:

1) Czy Wódz Naczelny ma być członkiem Rządu Narodowego, czyli też ma zupełnie ulegać Rządowi? 2) Czy nominacya Wodza zależyć ma od Rządu lub od Sejmu? 3) Jakie jest zdanie opinentów co do nominacyi oficerów; czyli można w tej mierze ograniczyć władzę Wodza? 4) Toż samo, co do rozdawania nagród? 5) Prawo nieograniczone zawierania układów o zawieszenie broni czy może być zostawione Naczelnikowi?

Jenerał Kołaczkowski, ad primum: oświadczył się affirmative za prostem uleganiem Rządowi, co podzielili wszyscy inni jenerałowie oprócz jenerała Załuskiego.

Ad 2-um: zgodzono się, żeby mianowanie Wodza zależało od Rządu, co potwierdzili wszyscy prawie jenerałowie z tym dodatkiem, iż odwołanie mogłoby nawet bynajmniej bez ujmy osobie nastąpić, tak iżby jenerał naczelny po odwołaniu wrócić mógł do stopnia pierwej posiadanego, gdyby ten stopień nie był niższym od rangi jenerała dywizyi. Wszyscy jenerałowie podzielili to zdanie prócz jenerała Załuskiego, który był za zostawieniem nominacyi Sejmowi.

Ad 3-um: zdaniem jest jenerałów, aby artykuł tak był zmieniony, iżby tylko do stopnia podpułkownika Wódz Naczelny mianował. Jenerał Prądzyński dodał: że wszystkie nominacye powinny zależeć od Rządu; subdelegacye tylko należyć mogą do Wodza. Jenerał Chrzanowski był i za zostawieniem rangi pułkownika pod nominacyę Wodza z powodu, iż Wódz mógłby umyślnie trzymać podpułkowników przy dowództwie pułków; a przeto nadużyciom by się nie zagrodziło. Jenerał Łubieński potwierdził toż zdanie, dodając: iż zależenie rangi pułkownika od Wodza tak jest ważnem, że prędzejby inne zostawił Rządowi, niżeli tę najważniejszą w wojsku pod względem potrzebnego zaufania Wodzowi w pułkownikach. Jenerał Umiński odpowiedział na to: że właśnie dla tego w państwie wolnem nie radzi zostawiać nominacyi pułkownika Wodzowi, aby ta władza nie poprowadziła go do uzurpacyi.

Co do odebrania komend pułkownik Bem uważał, iż to połączone jest z niejakiem osławieniem: dlatego jest zdania, że za sądem następować powinno, co wszelako nie ma przeszkadzać zawieszeniu oficerów w pełnieniu obowiązków. Jenerał Prądzyński dodał: iż taki sąd powinien szczególniej następować na żądanie każdego zawieszonego, ażeby mógł się oczyścić z zarzutu. Wszyscy inni jenerałowie zgodzili się w tej mierze. Jenerał Łubieński rozróżniał stopnie stałe, jakiemi są rangi pułkowników, od komissyj, za jakie uważa komendy jeneralskie. Prawo oddalenia z pierwszych, zdaniem jego, powinno zwracać uwagę szczególniejszą, lecz co do drugich wolność Wodza powinna być zupełniejszą; wszelako i w tym razie prawo oczyszczenia się przed komisyą, czyli sądem, nikomu odmówione być nie powinno. Toż potwierdził jenerał Umiński.

Ad 4-um pułkownik Bem jest zdania, aby ilość dekoracyi przeznaczana była przez Wodza na korpusy, korpusy zaś między sobą rozdzielać powinny nagrody. Najtrudniejsze w tej mierze postanowienie jest co do sztabów, gdzie nadużyciom trudno zapobieżyć. Jenerał Kołaczkowski radził rozpoznać w tej mierze instytucye austryackie posiadające w tej mierze oddzielną komisyę. Jenerał Lewiński byłby za nieograniczaniem w tej mierze władzy Wodza istniejącej. Jenerał Prądzyński upoważniłby w tym celu Rząd, który powinienby pewną ilość na korpusy zasłużone przeznaczać.

Jenerał Ramorino oświadcza się za powiększeniem pod tym względem atrybucyi dowódców. Inni jenerałowie są za zachowaniem dzi-

siejszej uchwały: wszelako zdanie powszechniejsze radzi odjęcie Wodzowi prawa rozdawania krzyża kawalerskiego. Jenerał Łubieński przeciwnie lęka się, aby sejmikowanie nie zaszczepiło się w pułkach przez sposób zaprowadzony przez dzisiejszego Wodza; mówi, aby dowódcom pułku zostawić władzę w tej mierze i tym sposobem wspierać siłę hierarchii wojskowej, radząc karać pułkowników, którzyby nadużywali służącego im prawa. Jenerał Umiński jest za ustanowieniem Rady pułkowej, któraby podawała pułkownikowi; co potwierdził jenerał Skarzyński. Co zaś do sztabów, jest zdania jenerał Umiński, aby jenerałowie motywowali powody, któremi podani przez nich oficerowie zasłużyli na nagrodę.

Co do szefów sztabowych zgodzili się jenerałowie, iż Rząd ich mianować powinien na przedstawienie Wodzów.

Pułkownik J. Bem. General Bdy Lewiński. JB. Kołaczkowski. J. Prądzyński. General Bdy Skarzyński. General Bdy Jagmin. Jenerał Bdy J. Załuski. Jen. Bdy Milberg. Gén. de Div. Ramorino. Gen. Dyi Chrzanowski. Małachowski. G. D. Tomasz Łubieński. Umiński.

Tak zakończony protokuł, po przeczytaniu, przez Delegacyę Sejmową podpisany został. Działo się jak wyżej.

(podp.) Wincenty Niemojowski Członek Rządu. Wincenty Tyszkiewicz Poseł Skwirski. Ignacy Dembowski Deputowany Płocki. Teodor Ślaski Poseł Kielecki. Nie obecny na ostatniem posiedzeniu Fr. Wężyk. Ostrowski Senator Wojewoda. Prezydujący: A. Czartoryski. Członek Delegacyi, pióro trzymający Deputowany Kaliski Teodor Morawski.

[Nr. 6]. [Opinia Jen. Bryg. Ant. Wronieckiego]:

»Do Rady Najwyższej.

Widząc, co się dzieje w wojsku, za waszym przybyciem, Dostojni Mężowie, stanąłem w gronie waszym z przepełnionem sercem; stąd może tłómaczenia moje przez piszącego nie były w tym duchu do protokułu przyjęte, jakie wynurzyć chciałem, przeto na piśmie mam zaszczyt takowe na nowo złożyć.

(podp.): Jenerał Brygady Antoni Wroniecki, dnia 11 sierpnia 1831 r. w obozie pod Bolimowem.

»Jestem za wydaniem bitwy, bo na to rozpoczęliśmy wojnę, aby orężem wywalczyć niepodległość Ojczyzny, lecz między wygraną a przegraną w tej chwili bitwą mieści się całe nasze istnienie; wydanie zatem bitwy poprzedzać powinno dojrzałe zastanowienie się nad chwilą i miejscem; wszelka porywczość, aby tylko krzykaczom warszawskim dogodzić, pociągnie niechybnie przekleństwo przyszłych pokoleń, a nawet przyspieszy chwilę, której się tyle lęka pewna część mieszkańców Warszawy.

W położeniu naszem, chcąc zaczepnie działać, radzę ze skrzydeł macać przeciwnika, aby, albo lepiej się objaśnić o jego stanowisku celem rozpoczęcia przeciw niemu ostatecznego i tyle żądanego kroku; albo poruszyć go z miejsca i w czasie pochodu uderzyć na niego. Generał Umiński jest ten mąż, który w całem znaczeniu dopełnić umie takowe zadanie.

Co do ducha wojennego w wojsku jest on przewyborny; wszyscy pałają żądzą mierzenia się z przeciwnikiem; lecz co do ducha jedności,

ducha zaufania w oficerach i dowódcach, jest on poniekąd nadwyrężony przez pisma publiczne i przymówki patryotycznego Towarzystwa; nie widać już pomiędzy nami tego hartu umysłów, który, ze stałem przedsięwzięciem oddawszy się raz wybrańcowi sejmujących stanów, nie badał, kto i jak go prowadzi, ale szedł z całą ufnością, gdzie świętość sprawy powoływała; dziś jakiś duch piekielny, wróg chwały oręża polskiego wszystko krytykuje i najlepsze zamiary nicuje, i dla tego to widzimy od niejakiego czasu pewien rodzaj wachania w naszych działaniach nawet podrzędnych, bo takowe ciążenie na umyśle w chwili walki nie dozwala już śmiałego i sprężystego działania. Do Was, Ojcowie Narodu, należy ukrócić swawolę, a dzielnemi słowy skojarzyć umysły.

(podp.) Generał Brygady Antoni Wroniecki«.

[Nr. 7]. [Zdanie Jen. Bryg. Kołaczkowskiego]:

»Zdanie moje o potrzebie stoczenia walnej bitwy wyprowadzę z położenia wzajemnego obydwóch armii i z wzajemnych zamiarów. Nieprzyjacielskie wojsko składa się z dwóch głównych mas, 1) z armii Paszkiewicza wynoszącej około 55,000; z tych jest 40,000 piechoty, 15,000 jazdy, między któremi 4,000 kirysierów i około 150 do 200 dział; ta masa skoncentrowana jest pod Łowiczem na obudwóch brzegach Bzury mając dostateczną liczbę mostów na tej rzece; komunikacya z Nieszawą przechodzi przez Kutno, Kowal; 2) z armii Rydygiera, która wynosi do 20,000 i ma dwa mosty przygotowane pod Józefowem, przez które przeprawionych już jest do 2000, reszta gotowa do przejścia. Jeżeli żadnej przeszkody większej nie dozna, jak doznała dotychczas, za dni 7 albo 8 połączyć się może z Paszkiewiczem. Prócz tego generał Rosen połączony z generałem Gołowinem ma do 12,000 i stoi zapewne w okolicach Siedlec albo Mińska.

W marszu mają być dwie dywizye, które ostatnich dni Lipca były oczekiwane w Mławie i kierunek mają mieć naznaczony na Nieszawę.

Zamiaru innego nie może mieć Paszkiewicz, jak ukończenie prędkie wojny bez narażenia armii swojej na zbyt wielkie straty; a ponieważ podług mego zdania, interwencyę równie jak my uważa jako marzenie, więc drogę pewniejszą zapewne obierze. Oczekiwać będzie na posiłki w mocnej pozycyi pod Łowiczem, w której nikt go zmusić nie może do stoczenia bitwy, jeżeli jej nie zechce, poda rękę Rydygierowi, gdy ten przejdzie Pilicę i powiększywszy swoje siły do 80,000 nie będzie się wahał pójść naprzód, stoczyć z nami bitwę, jeżeli ją przyjmiemy, i uderzyć na Warszawę; wówczas ma dwie szanse przeciwko jednej, że bitwę wygra i wkrótce koniec położy wojnie.

Może jeszcze pewniejszą obierze drogę, przerywając liczną swą jazdą nasze dowozy, ścieśniając nas i krępując w coraz mniejszym obwodzie, nareszcie zmuszając do stoczenia bitwy na polach otaczających Warszawę, która dla nas byłaby tylko skutkiem rozpaczy, albo też ogładzając nasze wojsko; przez co pozbawiwszy nas koni naszej jazdy i artyleryi, ograniczy w roli każdej zwyczajnej załogi, która robi wycieczki niedalekie, raz szczęśliwe, drugi raz nieszczęśliwe, nareszcie znużona, zgłodniała, zdemoralizowana, przyjąć musi warunki, jakie jej zwycięzca poda.

Taki byłby los niezawodnie armii, która tak świetnie rozpoczęła swój zawód.

Z drugiej strony, wojsko nasze liczy 40,000 — z tych 8,000 koni i 130 dział — ożywione jest najlepszym duchem, pragnie bitwy. Na teraz pozycyą swoją zasłania Warszawę, zagraża nieprzyjacielowi, gdyby miał chęć posunąć się ku Skierniewicom, albo Rawie, stoi przed nieprzyjacielem i w dwóch godzinach może być uszykowane przed jego linią bojową: Nastręczają się teraz następujące pytania: czy atakować nieprzyjaciela? gdzie i kiedy i jakim sposobem urządzić nasz atak?

Co do pierwszego, sądzę, że chociaż nieprzyjaciel o 15,000 jest od nas liczniejszy, a szczególniej w jaździe, siła moralna naszego wojska zmniejszy tę liczebną wyższość. Z tego przekonania wychodząc, zdaniem jest mojem, aby nie opuszczać tej ostatniej chwili, kiedy jeszcze jesteśmy panami ruchów naszych, kiedy i czas i miejsce obrać możemy. Za kilka dni bowiem minie ta sposobność; wszystkie nasze poruszenia dyktować nam będzie nieprzyjaciel; wtedy liczba szansów za nami także się zmniejszy przez zbliżenie się Rydygiera; będziemy w matni, z której nas żadna siła wydobyć nie potrafi, i wówczas dopiero zacznie się dla nas zgubne odporne działanie, którego skutki łatwo się przewidzieć dają. Jestem więc za atakiem jako jedynym środkiem ocalenia nas w tej chwili. Co się tyczy miejsca, jestem za lewym brzegiem Bzury; przeszkody bowiem są wielkie do zwyciężenia na prawym brzegu; pozycya nieprzyjacielska mocna i dobrze oparta. Sam atak Nieborowa, który jest jakby dziełem zewnętrznem linii nieprzyjacielskiej, może nas wiele kosztować ludzi. Komunikacye łatwe z tyłu, mosty dobrze bronione z lewego brzegu, nareszcie nieprzyjaciel ma sposobność debuszowania na nasze skrzydło prawe pod Patokami w czasie ataku na Mysłaków, coby mogło największą za sobą pociągnąć klęskę. Atakując zaś na lewym brzegu, wprawdzie nieprzyjaciel, skoro miniemy Patoki, może z korzyścią użyć swojej kawaleryi, lecz żadnego nie mając oparcia, łatwiej i prędzej złamanym być może, co więcej, jeżeli tylko atak zręcznie prowadzony będzie, możemy prawem skrzydłem silnie działając zadać cios zgubny armii Paszkiewicza, zapędzając ją na Bzurę i opanować jego komunikacyę z Nieszawą. Co się tyczy czasu, rozumiem, że każde opóźnienie najgorsze skutki za sobą pociągnąć może; jestem więc tego zdania, ażeby w dniu jutrzejszym, to jest dnia 10 sierpnia, porobić wszelkie przygotowania do przejścia i aby o godzinie 4-ej zrana dnia 11-go cała armia znajdowała się już na lewym brzegu w gotowości do boju. Za dni trzy lub cztery będzie już za późno, gdy Rydygier stanie nad Pilicą.

Co się tyczy nareszcie szyku bojowego, zdaje mi się, iż jazdę prawego naszego skrzydła wypadnie wzmocnić piechotą w czworobokach, które w czasie ataku nieprzyjacielskiej jazdy, rzucone przed frontem naszej jazdy, złamią pierwszy zapęd nieprzyjacielskiej i posiłkować będą naszą jazdę w swych uderzeniach. Uderzenie silne wojska w szyku bojowym foremnym, prowadzenie porządne ataków, użycie stosowne rezerw i artylleryi w boju, zwycięztwo pewnie na naszą stronę przechyli; taką

mam nadzieję, bo gdybym tej nie miał, nie radziłbym kroku, który inaczej mógłby się zdawać krokiem rozpaczy.

Nastręcza mi się jeszcze jedno pytanie: co poczniemy jeżeli nieprzyjaciel nie przyjmie bitwy, zerwie swe mosty na Bzurze, zajmie pozycyę na brzegu prawym i zagrozi naszej komunikacyi z Warszawą przez Szymanów? Wówczas jeżeli opuści Łowicz, zdaniem jest mojem, aby sforsować przejście przez Bzurę pod Łowiczem i postępować tuż za nim; jeżeli zaś zagrażać będzie naszej komunikacyi z Warszawą, nie opuszczając Łowicza z głównemi siłami, ażeby pospieszyć przez Sochaczew do Szymanowa i tam zająć tymczasem pozycyę odporną, któraby zakrywała Warszawę.

(podp.) JBrygady Kołaczkowski.

Wieś Bolimowska dnia 9 sierpnia 1831«.

[Nr. 8]. [Zdanie Jen. Dyw. Umińskiego]:

»Wotuję za działaniem zaczepnem, ponieważ uważam je jako jedyny ratunek położenia, w jakiem znajdujemy się. Dłuższa przewłoka i nieczynność nadadzą czas połączenia się Rüdigerowi, przez co Paszkiewicz o 20 najmniej tysięcy, a mianowicie pięknej i licznej jazdy, wzmocnionym zostanie, a tym sposobem numeryczna przewyżka 10,000 do 30,000 posuniętą będzie, i wtenczas nieochybna korzyść nieprzyjacielowi nastręcza się.

Lubo położenie wojska nieprzyjacielskiego na punkcie tak korzystnym, jak ten, który zająć zdołał, zrobiwszy go panem obydwóch brzegów Bzury, nadaje mu wielkie korzyści, jak np., że w razie ataku go na lewym brzegu dozwala mu uprzedzić nas przez Bolimów i Szymanów w Warszawie, atak zaś nas na prawym brzegu przez położenia tak jest dla nas niekorzystnym, że tylko z wielką stratą, ale nigdy stanowczego odnieść nie możemy zwycięztwa.

W takiem położeniu rzeczy niezaprzeczenie cofnienie się pod Warszawę i oczekiwanie nieprzyjaciela w szańcach korzystniejszem bym uważał, lecz nie mogąc dopuścić, by nieprzyjaciel, będąc panem całego już kraju tak dalece, iż my na jednej Warszawie ograniczyć się musiemy, nie miał raczej w spokojnych stanowiskach pozostawić nas, byśmy ofiarą głodu i braku funduszów padłszy do haniebnej dla nas kapitulacyi zmuszeni byli, niżeli nas atakować i nawet w najkorzystniejszym wypadku najmniej 20,000 ludzi ryzykować.

Tak więc, nie tając sobie smutnego położenia, do którego rzeczy doszły, lecz rachując na waleczność i w zastępstwie numerycznej moralną siłę wojska, co z takim zapałem boju pragnie, i oparty na tylu przykładach, że nie zawsze numeryczna zwycięża siła i, mając teraz przynajmniej szansę zwycięztwa, która po kilku tygodniach w pewność upadku się zamienia, nie dzielę ani tych opinii, co oczekiwać radzą; tym mniej dałbym głos tym, co traktować chcą.

Gdybyśmy do tej ostateczności, w jakiej położenie wojska dzisiaj znajduje się, doprowadzeni nie byli, to jest, że ani kraju nam do działania nie zostaje, ani możności posiłków, w ten czas nie byłbym za wąt-

pliwą wprawdzie bitwą, lecz tam, gdzie niema wyboru, honor wojska i narodu nakazuje mi wotować za stoczeniem bitwy, nawet w tem położeniu, jeżeli nic nam innego do zrobienia nie zostaje.

(podp.) Generał Dywizyi Umiński.

Wola Szydłowiecka dnia 9 sierpnia 1831 r.«

[Nr. 9]. [Zdanie Gen. Bryg. Dowódcy Dywizyi Skarzyńskiego].

»Stoczenie walki stanowczej z armią Paszkiewicza, dopóki się nie złączy z korpusem Rüdigera, i kompletne jej zniszczenie jest tylko jedyną i niezbędną koniecznością, która nas może wyprowadzić z krytycznego położenia, w jakiem się znajdujemy i znajdywać się jeszcze możemy, a to po straconej nadziei rozerwania sił nieprzyjacielskich na Litwie im potrzebnych. Jestem przeto za bitwą stanowczą. Lecz po wysłuchaniu w dwóch Radach wojennych wszystkich zdań i rozumowań, jako też z mego własnego przekonałem się, że atakowanie nieprzyjaciela pod Łowiczem, czy to z prawej lub lewej strony Bzury, jest zawsze wielce dezawantażownem dla naszej armii, gdyż pobity nawet nieprzyjaciel w tak korzystnem stanowisku wielkich strat ponieść nie może, my zaś przeciwnie zwycięzcy na duże straty jesteśmy wystawieni, walcząc nie tylko z jego siłą przemożną, ale i z pozycyą jego tak awantażowną; staraćby się przeto należało, aby przez manewra odciągnąć korpus Paszkiewicza z tak korzystnego stanowiska, a wtenczas dopiero uderzyć całą siłą naszą na tenże korpus i znieść go zupełnie; czego spodziewać się niezawodnie można po duchu, zapale i męstwie naszego wojska. Jestem przeto za bitwą stanowczą z Paszkiewiczem, lecz nie w teraźniejszem jego stanowisku pod Łowiczem.

W obozie pod Bolimowem dnia 9 sierpnia 1831 roku.

(podp.) Dowódca Dywizyi Generał Bdy Skarzyński«.

[Nr. 10]. [Zdanie Gen. Dyw. Chrzanowskiego]:

»Nieprzyjaciel pod Łowiczem jest zmasowany, o pobiciu jego częściami myśleć nie można, i tylko bitwa ogólna może mieć miejsce. Skutki takiej bitwy tak są ważne, że odpowiedzialności na siebie cała nawet Rada Wojenna brać nie może i że wypada, przedstawiając cały stan rzeczy, zasięgnąć zdania Reprezentacyi Narodowej, czy los cały kraju na kartę stawiany być ma. Nie podpada bowiem żadnej wątpliwości, że po przegranej takiej bitwie, nie mając zkąd nagrodzić strat poniesionych, zostaniemy na łasce zwycięzców.

Siły nieprzyjacielskie wynoszą około 50,000 ludzi; ma on wyższość liczbową w piechocie, artyleryi, a osobliwie kawaleryi, której liczy 14,000. Wyższość moralna, której naszemu wojsku zaprzeczyć nie można, zastąpiona jest w wojsku rosyjskiem karnością. Położenie nasze jest takie, że tylko bitwa, w której armia Paszkiewicza zupełnie zniszczoną zostałaby, może nas znowu na jakiś czas na nogi postawić; parę tysięcy niewolników, kilkanaście dział zabranych nie prowadzą nas do niczego. Nie mogąc oddalać się nad pięć marszów od Warszawy, która zagrożona jest

przez inną armię nieprzyjacielską, pogoń po wygranej bitwie bardzo jest ograniczona, a w czasie tejże przeważna ilość nieprzyjacielskiej kawaleryi nie daje obiecywać sobie wielkich korzyści; dowodem są bitwy pod Lützen i Bautzen; słowem, ograniczyć się prawie potrzeba na korzyściach na placu boju odniesionych. Ażeby w korzystnem dla nieprzyjaciela stanowisku pod Łowiczem odnieść takie zwycięstwo, jakiego nam potrzeba, rachować tylko można na szczęśliwe trafy. Więcej daleko jest podobieństwa, że rezultata będą małe, a może i to być, że odparci będziemy, co wszystko na jedno wyjdzie, jak gdybyśmy byli pobici — różnica tylko będzie kilka dni więcej lub mniej egzystencyi.

Mojem zdaniem, opuszczonym od obcych narodów, na których pomoc rachowaliśmy, wypada dowiedzieć się, jakie proponowane by nam były układy ze strony Rosyi i, jeżeli te będą zgodne z honorem Narodowym, przyjąć je, nie wystawiając reszty kraju na zniszczenie zupełne, które jednak bez żadnej byłoby korzyści: chcąc bowiem przedłużać wojnę, jedną z głównych potrzeb jest ubranie żołnierzy.

Czas do robienia układów teraz jest stosowny, kiedy jeszcze armia jest w stanie zadania silnego ciosu nieprzyjacielowi i kiedy pobita być nie może bez znacznych bardzo z jego strony ofiar. Układy po bitwie miejsca mieć nie mogą, gdyż jeżeli los w niej na naszą przeważyłby się stronę, pycha narodowa Rosyan temu będzie przeciwną, a jeżeliby nam przyszło uledz, wtedy nie tylko układów, ale nawet kapitulacyi w Warszawie nie możemy się spodziewać; poddanie się na łaskę lub niełaskę jedynie nam pozostanie.

Bitwa ogólna wtedy tylko wydaną być powinna, jeżeli układami nic nie będzie można ratować, gdyż wtedy tym samem nic nie będzie do stracenia, a choćby też i niewiele było do zyskania, zawsze jednak zachowanie honoru narodowego wkłada na wojsko obowiązek nie patrzenia na upadek kraju bez zrobienia ostatnich wysileń.

(Brak daty). (podpisano) Generał Dywizyi Chrzanowski«.

[Nr. II]. [Zdanie Gen. I. Prądzyńskiego]: »W składzie, w jakim rzeczy obecnie stoją, mojem zdaniem, mamy więcej podobieństwa do przegrania ogólnej bitwy, aniżeli do jej wygrania; przecież stojemy tak, iż nieczynność wyrównywa dla nas przegranej, bez żadnej wcale pomyślności. Albowiem sprawa nasza stoi tak, iż tylko zupełne zwycięstwo odniesione nad Paszkiewiczem może ją podnieść. Każdy bój niestanowczy, któryby pociągnął za sobą tylko rozlew krwi, wyrównywa także klęsce. Nie mając dokładnych wiadomości o stanowiskach nieprzyjacielskich, nie mogę opiniować, jak tylko bardzo ogółowo.

Przejście Rawki dla działania przez Nieborów na Łowicz nie może mieć dla nas stanowczo pomyślnych wypadków, ponieważ Bzura wnetby wojsko nasze zatrzymała, za którą skoroby nieprzyjaciel trzymał swoje główne siły, byłby dla nas nieprzystępnym. Działając na Nieborów, spychamy nieprzyjaciela na linię naturalnego odwrotu; i z tego przeto względu żadnych wielkich wypadków nie moglibyśmy sobie obiecywać.

Przeciwnie zaś spotkać nas może wielka klęska, skoroby na nasz atak debuszował Pahlen przez most pod Potokami.

Jeden tylko atak przez Sochaczew może mieć rezultat, ponieważ nieprzyjaciel musi przyjąć bitwę, albo ustępować, jeżeli nie chce utracić wszelkich komunikacyi z Wisłą. Lecz jeżeli będziemy czas tracić, wszelka możność atakowania nieprzyjaciela będzie wkrótce straconą, ponieważ Rydygier za kilka dni nadciągnie przez Nowe Miasto do Rawy. Natenczas, gdybyśmy z Sochaczewa debuszowali na Łowicz, Paszkiewicz pomknie się na Skierniewice, zrzuciwszy mosty na Bzurze, i będzie połączony z Rydygierem; a natenczas i możności nie mamy do atakowania. Wróciemy przeto do Warszawy, a nowy korpus nieprzyjaciela, z Litwy przybywający, stanąwszy w Podlaskiem, sparaliżuje nam wszelkie dowozy z tej strony.

Zgubna jest przeto dla nas wszelka strata czasu, ponieważ nieprzyjaciel wzmacnia się, obeznaje się z swojem położeniem, utwierdza swoje stanowiska i stawia mosty na rzekach.

Najwięcej szansów powodzenia bylibyśmy mieli, atakując nieprzyjaciela zaraz za zbliżeniem się do niego, ponieważ można było mieć nadzieję natrafić na jego kolumny w ruchu będące i napaść na nie niespodzianie do pewnego stopnia. Odtąd każdy dzień zwłoki robi przedsięwzięcie trudniejszem do uskutecznienia, i skończyć się na tem może, że przez ten czas, co my radzimy, nieprzyjaciel uskuteczni swoje przysposobienia i sam atakować nas będzie. Przez co połamie nam szyki, i zamiast wzięcia inicyatywy, będziemy zmuszeni tylko myśleć o obronie. Same zaś odporne boje nie mogą nas doprowadzić, jak tylko do upadku.

Atakując nieprzyjaciela z której bądź strony Bzury, musielibyśmy walczyć, mając tę rzekę za plecami. Wszakże to nie jest do uniknienia przy działaniach zaczepnych. Napoleon zwiódł bitwę pod Arcole, mając w tyle najtrudniejsze ciaśniny, bagno i rzeki, bitwy pod Essling i Wagram, mając Dunaj za sobą, pod Jena Salę, pod Dreznem Elbę. Rosyanie pod Friedland mieli za sobą rzekę Alle. Fryderyk II pod Pragą miał za sobą rzekę. Jednem słowem, działając zaczepnie, nie jest podobieństwem zwodzenia bojów tak, aby nie mieć nigdy ciaśnin za sobą. Wolałbym wprawdzie ustąpić parę mil ku Warszawie, a zwróciwszy się na nieprzyjaciela atakować go, skoroby większa część jego kolumn przeprawiła się na prawy brzeg Bzury i Rawki. Ale nuż nieprzyjaciel nie posunie się za nami, ale i owszem umacniać się będzie na dzisiejszych stanowiskach, znowu musielibyśmy się na niego zwrócić; wynikłaby ztąd dla nas nowa strata czasu, z powodu której atak byłby jeszcze trudniejszym. Takie zaś marsze i kontramarsze robią zawsze niekorzystne wrażenie na wojsku.

Dyspozycyi do bitwy nie mogę układać, jak tylko bardzo ogółowo, ponieważ nie posiadam dokładnych danych o nieprzyjacielu. Sądzę, iż należy podzielić ruch na dwa dni. Pierwszego dnia zgromadzić wieczorem całe wojsko około Sochaczewa; nazajutrz do dnia maszerować w kilku kolumnach przez Cmiszew, Jasieniec, Jeziorek, posuwając prawe skrzydło wzmocnione naprzód, a refuzując lewe, a to dlatego, ażeby nieprzyjaciela odpychać od Wisły, a pędzić go na Bzurę. Pierwsza linia powinnaby się składać szczególnie z piechoty; jazda w drugiej linii; prawe skrzydło

wzmocnione masami piechoty. Zbliżając się do nieprzyjaciela, wojsko coraz bardziej by się rozwijało. Rzuconoby kilka mostów między Sochaczewem a Dachową. Korzystając ze chaussée, która tam idzie, założonoby z łatwością wielkie przedmoście, mogące służyć za obóz oszańcowany dla całego naszego wojska. Mianoby także wszystko w pogotowiu do przeprawy Bzury pod Łowiczem i Kozłowem szlacheckim dla ścigania nieprzyjaciela na prawym brzegu Bzury, spędziwszy go z lewego. Ale powtarzam, że i ten projekt nie będzie już do uskutecznienia za kilka dni, skoro się Rydigier do Rawy zbliży.

Niechaj mi będzie wolno zakończyć uwagą, iż mojem zdaniem (jeżeli czasem potrzebnem będzie zwołanie Rady wojennej względem ogólowego zdania), tedy prowadzenie działań powinno być koniecznie rzeczą jednego. Jedna albowiem myśl powinna prowadzić szczegóły operacyi. Gdy Rada ma kierować szczegółami działań, każdy jej członek przychodzi z różniącemi się ideami, z których starcia się wynika coś zupełnie odmiennego, nie będące niczyją myślą. Z czego znowu tok rzeczy bierze kierunek fałszywy. Nie znam czynu wojennego rozumnego, któryby był uskuteczniony przez radę kilku osób, gdyż są tysiączne przykłady, że skutkiem rad bywały nieczynność, wahanie się i strata czasu.

Myśl bitwy powyżej podana była powzięta w supozycyi, że nieprzyjaciel ma większą część sił swoich na lewym brzegu Bzury, temczasem jego stanowiska co chwila zmienione być mogą. Mogłoby przeto wypaść zmienić cały układ w skutku mocnych rozpoznań, które wypadałoby uskutecznić po obu brzegach Bzury, skoroby tylko bitwę postanowiono. Bo jeżeliby np. wszystkie siły nieprzyjacielskie okazały się być między Skierniewicami a Łowiczem, próżną by było rzeczą szukać ich na lewym brzegu Bzury.

Dnia 8 sierpnia 1831 roku w Bolimowskiej wsi.

(podp.) I. Prądzyński«.

[Nr. 12]. Zdanie Pułkownika Bema dowódcy artyleryi czynnej na Radzie wojennej pod Bolimowem dnia 8 sierpnia 1831 roku odbytej.

Pytania zadane Radzie wojennej były: 1° Czyli teraz, to jest dzisiaj lub jutro, wydać można batalię głównej armii rosyjskiej?

2° Jak ją prowadzić potrzeba?

Ad 1-um. Armia Paszkiewicza stoi około Łowicza po jednej i drugiej stronie Bzury. Liczyć ją można na 50,000 wojska, między którem 14,000 kawaleryi. Armia nasza zajmuje linię nad Rawką i Bzurą od Grabia do Sochaczewa, liczy czterdzieści kilka tysięcy, między tem około 8,000 kawaleryi.

Nie można przypuścić, aby nieprzyjaciel chciał nas atakować przed nadciągnieniem korpusu Rydygiera, co się pod Józefowem przeprawił, i korpusu Kreutza z Litwy maszerującego. Wtenczas będzie on miał dwa razy większe siły i przymusi nas do cofnienia się pod Warszawę, aby tam w okopach się bronić. Gdyby nas atakował i Warszawę wziąć chciał, moglibyśmy go wprawdzie pobić, ale tego czynić nie potrzebuje, bo, oto-

czywszy Warszawę, głodem miasto do kapitulacyi przymusi. Wtenczas wojsko porzucić musi Warszawę, a przeszedłszy Wisłę rzucić się na Litwę i Wołyń, aby swoją egzystencyę przedłużyć.

Zobaczmy, czyli przez stoczenie bitwy stanowczej położenie nasze polepszyć się nie może.

Nie można najmniejszej mieć wątpliwości, abyśmy z równemi prawie siłami, ale nieporównanie wyższym duchem nie wygrali bitwy. Wtenczas to zniszczywszy armią główną, wpędzićby ją trzeba aż w granice pruskie połową armii, a drugą obrócić na Rydygiera i na Kreutza, jeżeliby ci jeszcze po wygranej naszej chcieli się naprzód posuwać, co nawet nie jest podobnem. Jednym przeto zamachem zniszczylibyśmy całą potęgę Rosyi, a sobie otworzylibyśmy pole wkroczenia na Litwę i Podol dla zorganizowania tamtych prowincyj.

Jako wojskowy uważać także powinienem skutki, jakie przegrana za sobą pociągnąć może. Pobici cofamy się do Warszawy za okopy, i chociaż o kilka tysięcy ludzi mniej liczni, zawsze jednak dosyć mocni do bronienia Warszawy wziąć jej nie damy, dopóki żywności wystarczy. Co najgorszego wypaść może, byłaby kapitulacya Warszawy i wywędrowanie wojska, jak w razie pierwszym.

Ad 2-um. Po rozpoznaniu położenia armii nieprzyjacielskiej pokazało się, iż atak z prawej strony Bzury jest trudnym, bo sama obrona miasta Łowicza dla otaczających łąk mokrych i wyższych lewych brzegów Bzury, na których nieprzyjaciel artyleryę swoją ustanowić może, jest bardzo łatwą, a wygrana batalia nie wiele korzyści przynieść może, gdyż nieprzyjaciel, przeszedłszy na kilku mostach pod Łowiczem ustawionych rzekę Bzurę i pozrzucawszy takowe za sobą, niczego bać się nie potrzebuje.

Atak zaś z lewej strony ma wprawdzie tę niedogodność, iż w równinach otwartych liczniejsza jazda nieprzyjacielska działać może korzystnie na prawe nasze skrzydło, ale temu zaradzić można przez wzmocnienie tegoż skrzydła rezerwami, przypuszczając zawsze, iż słabszym siłom co do liczby duch dzielny w pomoc przychodzi. Korzyście z wygranej batalii mogą tutaj być stanowcze, bo go zrzucić można z jego linii operacyjnej i bądź na Kutno, bądź na prawy brzeg Bzury przerzucić.

Co do ogólnych ruchów tej batalii na lewym brzegu Bzury, potrzeba, aby naprawiwszy mosty na Bzurze w Sochaczewie i Kozłowie Biskupim zająć Dembsk, wykonywając ruch ten w nocy, aby od nieprzyjaciela postrzeżonym nie był, i żeby tego mocnego stanowiska piechotą swoją nie zajął. Całe także wojsko rozwinąć trzeba przed Kozłowem tegoż samego dnia we dwie linie, trzymając rezerwy tak piechoty jakoteż kawaleryi i artyleryi w trzeciej linii ku prawemu skrzydłu, aby skrzydło to z natury słabe, bo zupełnie otwarte, podług potrzeby wzmacniać można.

Z tego wszystkiego wypada:

1° że batalię koniecznie wydać potrzeba nieprzyjacielowi pod Łowiczem i to w jak najkrótszym czasie, gdyż każdy dzień, każda nawet godzina pogorsza położenie nasze.

2° Że ją wydać trzeba po lewym brzegu Bzury.

Dowódca artyleryi czynnej Pułkownik J. Bem«.

[Nr. 13]. [Zdanie Gen. Ramorino].

L'amour de la gloire inné chez les Polonais leur suscite les sentimens les plus élevés, aussi je remarque que l'on agit généralement plutôt par le sentiment que par le raisonnement, et, cependant, messieurs, les choses sont arrivées à un période qui nous force à employer ce zèle sentimental de manière à en tirer profit en le faisant agir en temps opportun et à ne pas en mésuser par une action précipitée et mal entendue.

J'entends dire que notre armée est faible, que notre cavalerie n'est pas en état de soutenir le choc des masses de la cavalerie ennemie, que toutes les chances avec de pareils élemens dans une bataille sont contre nous, que cependant une victoire qui ne serait pas complette, c. à d. qui ne mettrait pas tout le camp ennemi en notre possession, équivaudrait à une défaite et à côté de pareilles données on décide d'aller attaquer une position presqu'inexpugnable. Vous avouerez qne s'il n'y a pas inconséquence dans ce dire, on est obligé d'avouer que le sentiment fait taire la justesse du raisonnement.

Voici mon avis. Bien loin de ne pas avoir pleine et entière confiance dans la troupe, je soutiens au contraire que son moral et son courage sont tels que nous battrions l'ennemi dans la position même de Lowicz, mais aussi quand nous l'aurons battu dans une pareille position, l'aurons — nous vaincu et ne serons — nous point obligés de nous dire en voyant notre armée decimée: Voici un triomphe qui nous prouve que nous sommes plus heureux que nous n'avons été sages. Quittons messieurs, quittons cette ornière, suivons une autre marche, manoeuvrons l'ennemi, prenons nous en tantôt à sa tête, tantôt à ses flancs. tantôt à sa gauche; ces petits combats alimenteront le courage de notre armée, et si contre toute attente l'ennemi nous évite, et que nous craignions l'investissement de Varsovie, gardons quelques jours les remparts de cette ville, d'où nous serons toujours à temps de faire des sorties vigoureuses sur un point quelconque et peut être trouverons nous un second trente un May.

Que le manque de vivres ne fasse point obstacle, le besoin nous fera davantage sentir la necessité de refouler l'ennemi pour aller vivre ailleurs.

(podp.) Le Gal Ramorino. Bolimów le 9 juillet (!) 1831«.

[Nr. 14]. [Zdanie Gen. Dywizyi Tomasza Łubieńskiego].

»Trudno wystawić jedno zdanie na Radzie wojennej poniesione, jeżeli się nie przytoczy ciąg myśli poprzednich, które do tego zdania przyprowadziły. Z tej to przyczyny przymuszony jestem zacząć od pierwotnie przezemnie położonego zdania, kiedy nieprzyjaciel zaczął się przeprawiać na lewą stronę Wisły. Wnosiłem wtenczas, żeby połowa wojska naszego, znajdująca się podówczas na prawej stronie Wisły, ścigała i niszczyła Rydygiera i wszystkie wojska z tamtej strony nadejść mogące do wzmocnienia Paszkiewicza, druga zaś połowa naszego wojska, żeby służyła do obrony stolicy, którą według ilości tegoż wojska zastosować było trzeba. Przekonaniem mojem było, że korpus ten, wzmocniony siłą moralną stolicy, mógł niezawodnie oprzeć się całej sile Paszkiewicza, gdyby nawet się pokusił uderzyć na Warszawę. Zamiarem moim było, żeby, skoro Pa-

szkiewicz rozpocznie czynne oblężenie Warszawy i już część ludzi straci, dobywając pierwszy obwód obrony Warszawy, korpus działający na prawym brzegu Wisły, poraziwszy albo przynajmniej odsunąwszy nieprzyjaciela od stolicy, szybkim pędem wrócił niespodzianie do Warszawy i łącznie z korpusami znajdującemi się w okopach zrobił wycieczkę przeciw armii Paszkiewicza, przymuszając go do odstąpienia od stolicy. Zdawało mi się, że niespodziana zmiana obrony na zaczepne działanie, obok waleczności wojska, rokować kazała zwycięstwo. Gdyby zaś Paszkiewicz nie przysuwał się do Warszawy, korpus na prawej stronie Wisły będący, który, ma się rozumieć, z jak największą działać powinien czynnością, odsuwając Rydygiera i inne nadejść mogące z Litwy wojska, dałby przynajmniej możność dobrego uprowidowania Warszawy, która z drugiej strony również nie ściśnięta przez Paszkiewicza na kilka przynajmniej miesięcy opatrzona by być mogła. Natenczas przynajmniej, gdybyśmy zmuszeni zostali do zamknięcia się w Warszawie, mając żywność na czas dłuższy, moglibyśmy czekać kolei szczęśliwszej i korzystać z każdego błędu przez nieprzyjaciela przy oblężeniu zrobionego. Gdy jednak projekt ten nie przyszedł do skutku, gdy zamiar uderzenia na nieprzyjaciela ze zebranemi siłami całej armii w czasie jego pomarszu z Wrocławka nie mógł być uskuteczniony; gdy zdaje mi się, że obrona Warszawy przez cofające się wojsko bez doprowadzonej tak spodziewanej walki z nieprzyjacielem nie staje się podobną, tembardziej, że żywność na tak krótki czas jest przysposobiona, gdy nie zostaje prawie żadnej innej rzeczy do zrobienia, jak próbowania losu szczęścia w stoczeniu potyczki z nieprzyjacielem, jakkolwiek taż walka więcej kolei przeciwnych jak korzystnych przedstawiać nam może, zdaniem mojem jest, że potrzeba uderzyć na nieprzyjaciela z całą naszą siłą, trzymając ją w jak najściślejszym porządku, ażeby w każdym razie być panem zatrzymania go nawet w odwrocie. Mam nadzieję, że natarczywość uderzenia naszego wojska korzystny nam skutek osiągnie.

Gdybym jednak widział jakikolwiek inny sposób działania w tym momencie, któren by odpowiadał wszystkim różnorodnym okolicznościom, w których się znajdujemy, z ochotą bym na niego przystał, albowiem nie mogę powiedzieć, żebym spokojnie wnioskował na dopełnienie czynu, który może ostatecznie postanowić cały los naszej ojczyzny. Nie widząc jednak przedstawionej żadnej myśli, która by mnie zaspokoić mogła w tej mierze, wotuję za wydaniem walki z nieprzyjacielem.

Szczegóły, gdzie i jak ma być stoczoną ta walka, oddzielnem są pytaniem, zależącem od wielu okoliczności, które każdego dnia, każdego momentu zmienić się mogą.

(podp) Jenerał Dywizyi Tomasz Łubieński.

9 sierpnia 1831 Bolimówek«.

[Nr. 15]. [Zdanie Gen. Dywizyi Małachowskiego].

»Kiedy na czterech poprzednio odbytych naradach jednomyślnie zgodzono się, że główny korpus Paszkiewicza rozłożony między Łowiczem a Sochaczewem w części na prawym, a w większej na lewym brzegu

rzeki Bzury, nie może być przez nas atakowanym, jak na lewym brzegu tej rzeki od Sochaczewa i powinien być atakowanym w jak najkrótszym czasie, dopokąd nie nadciągnie, z jednej strony, Rydygier z 20-tysięcznym korpusem przeprawiony w okolicy Jozefowa, a z drugiej Kreutz z korpusem użytym na zniszczenie powstania Litewskiego i Giełguda, zgadzam się zupełnie na wszystko, bo widzę istotną tego potrzebę — jednakże pozwalam sobie uwag, że korpus Paszkiewicza w bitwie stoczyć się mającej zupełnie powinien być pobitym, gdyż bardzo małe korzyści albo żadne za przegraną z naszej strony uważać można. Bitwa zatym stoczyć się musi całemi siłami przeciwko całym nieprzyjaciela siłom, mocniejszego w artyleryą to mniejsza, ale nierównie silniejszego w kawaleryą, której liczy wyborowej do czternastu (Nro 14) tysięcy na przeciwko niespełna 8 tysięcy naszej. Położenie zaś miejsca, na którym bitwa musi się odbywać, jest dla nas zupełnie niekorzystnym, bo tylko lewe skrzydło nasze możemy opierać o Bzurę, prawe zawsze będzie na powietrzu, to jest na obszernych i niczym nie zasłonionych równinach. Widoczna zatem, że nieprzyjaciel całej swojej kawaleryi i letkiej artyleryi użyje na złamanie naszego prawego skrzydła, które zmuszone do uporczywej na miejscu obrony i w trudnym znajdując się położeniu, ażeby nie dać się oskrzydlić lub tyłu sobie zabrać, zatrzyma postęp, a bardziej atak całego korpusu. Niechże przypadkiem nieprzyjaciel złamie na prawym skrzydle jeden czworobok naszej piechoty, albo zrządzi jaki nieporządek przez podwojoną natarczywość, może i w następnych tegoż dokazać, a wtedy pytam się, jakiby nastąpił skutek i czybyśmy potrafili porządnie i bez wielkich strat odwrót nasz pod Warszawę uskutecznić, a nieprzyjaciel ośmielony powodzeniem nie kusiłbyż się ją atakować i wziąć, a strata stolicy nie byłażby grobem rewolucyi naszej? Trzeba zatem dobrze rozważyć, czy możemy z pewnością i kompletnie wygrać walną bitwę; jeżeli zaś nie, z nietkniętemi siłami, jakie dziś mamy, prędzej potrafiemy obronić Warszawy przeciwko stotysiącznemu nieprzyjacielowi, dopokąd nam żywności i furażu starczyć będzie, albo miasto na głód wystawionym nie będzie, a w ciągu miesiąca albo prędzej jeszcze dowiemy się, co o nas Europa myśli — wtedy dopiero będziemy mieli czas umrzeć z honorem i z rozpaczą, jeżeli żadnych dalszego utrzymywania się środków nie znajdziem.

Przypuszczam, z drugiej strony, że nieprzyjaciel nie przyjmie bitwy i będzie przed nami ustępować, ale czy będzie tak uciekać, ażebyśmy go odrazu przepędzili za Wisłę, nim nas z tyłu odetną korpusy Rydygiera i Kreutza, i czybyśmy przez podobny manewr nie byli zewsząd otoczeni, nie wypadałoby za tym gonić Paszkiewicza — a zatym jakiż z tego wszystkiego skutek — żaden.

Kończę na tym, że powyższe uwagi są tylko przypuszczeniami z mej strony, nigdy jednak nie mam zamiaru oddzielać się od powszechnej opinii; owszem łączę wszystkie chęci moje do światłego planu członków Radę wojenną składających ułożonego.

W obozie pod Bolimowem d. 10 sierpnia 1831 r.

(podp.) Małachowski G. D«.

[Nr. 16]. [Zdanie Dow. Dyw. 1. jazdy Gen. Bryg. Jagmina]. »Czy ma być nieprzyjaciel atakowany w swoim stanowisku, lub nie? Każda bitwa powinna mieć koniecznie wyrachowane korzyści. Na korzyści z przewyższającej siły nad nieprzyjacielem nie możemy rachować, gdyż przekonani jesteśmy, że nieprzyjaciel ma nierównie więcej artyleryi, jazdy i jazdy ciężkiej. Położenie Łowicza z prawej strony Bzury jest nierównie mocniejsze w obronie jak w ataku. Położenie Łowicza z lewego brzegu jest innego rodzaju, ale zawsze mocno obronne i z wielką stratą ludzi do wzięcia. Z ataku tego jeszcze wyniknąć może, że nieprzyjaciel napędzony na swoje prawe skrzydło, prędzej się połączyć może z Rüdigerem, a przez to groźniejszym się stanie pod Warszawą. Mając więcej jazdy, może nam w ataku z lewej strony Bzury więcej szkodzić, i może odcinać korpusa, rezerwy, park i oddziały wyciągnięte na gościńcu. Odciąć nieprzyjaciela od jego zapasów pochodzących od Wisły nie możemy: raz, że mało mamy jazdy w stosunku, a drugie, że nieprzyjaciel ma za sobą dosyć dróg bezpiecznych i przez nas niedosiężonych dla prowadzenia i otrzymania z Prus zapasów. Gdybyśmy, nakoniec, rachując na nasz duch moralny, mogli otrzymać jakie korzyści z niewolników i dział, jednakże temi korzyściami nie zadecydujemy upadku armii nieprzyjacielskiej. Zmniejszemy ich siły mogące być zastąpione korpusami rezerwowemi i nadciągającemi, ale zmniejszemy i nasze nie do zastąpienia. Brać Łowicz, kiedy nieprzyjaciel popsuje mosty i całą obronę w jeden punkt obróci, byłoby to wielkiemi ofiarami małe otrzymywać korzyści. Położmy nareście, że weźmiemy Łowicz — cóż na tem zyskamy? Położenie najgorsze, mniej obronne dla nas, a łatwe do wyparcia nas z Łowicza od strony nieprzyjaciela. Pogonimy nieprzyjaciela, to, oddalając się od Warszawy, ogałacamy stolicę z obrony i wystawiamy nasze zapasy na przerwanie komunikacyi i wielkie szkody, jeżeli Rüdiger zechce małą wojnę z tyłu naszego wojska prowadzić. Opuszczać Warszawę pod żadnym względem nie możemy, bo przekonaliśmy się, że w tylu wojnach wzięcie stołecznego miasta stanowiło pokój. Jeżeli w jednej Hiszpanii stolica nie stanowiła pokoju, to położenie krajowe, pomoc Anglików więcej sprzyjały. Barbarzyńskiej wojny na wzór Hiszpanii prowadzić, nie wiem, czyliby odpowiedziało celowi. Każda bitwa wątpliwa może ściągnąć złe skutki, nie tylko dla wojska, ale i dla kraju, i całe usiłowanie i zamiary nasze zniszczyć. Jeżeli mamy bitwę staczać koniecznie dla honoru i sławy narodu, stoczmy ją, gdzie prócz bitności i męstwa wojska nic więcej sprzyjającego nie będzie za żadną stroną. Bitwa wygrana z naszej strony niekoniecznie może stanowić skończenie wojny, ale nas koniecznie na straty niepowetowane wystawi. Bitwa wygrana może wprawdzie łagodniejsze warunki do zgody wymódz — ale i te warunki zgodne będą z charakterem i przygotowaniem Mikołaja. Szanujmy wojsko, szanujmy nasze męztwo, bo to są rękojmie naszej przyszłości. Legiony nasze wymogły na Napoleonie ten powrót narodowości, i to zwrócenie uwagi innych narodów na nasz byt polityczny. Wojsko nasze zyskało szacunek Aleksandra i postawiło to królestwo, dzisiaj wszystkie narody zatrudniające. Wojsko swoim męztwem zwróciło uwagę zagranicznych państw do protekcyi i pojednania nas w teraźniejszej

wojnie z Mikołajem. Wojsko dziś jeszcze zastanawia Mikołaja w wszystkich jego przedsięwzięciach. Jeżeli do ostatka poświęcimy wojsko bez nieomylnych i wielkich korzyści, cóż potem wstrzyma Mikołaja od samowładności? Szukajmy zatem wszelkich środków szkodzenia nieprzyjacielowi przez podejścia i obroty wojenne, ale nie staczajmy bitwy otwartej, ażby nas do tego niegodne nas warunki Mikołaja nie zmusiły. Może wtenczas te szczątki wojska wzbudzą sprawiedliwość w Mikołaju i litość w sąsiadach, kiedy cały naród, sprawa tak szlachetna, nie mogły znaleść obrońców w Europie i wymódz wcześniej chwalebnego skończenia wojny.

(podp.) Dowódca Dywizyi 1 Jazdy Generał Brygady Jagmin.

D. 9 sierpnia 1831 roku z obozu pod Nową wsią«.

[Nr. 17]. [Zdanie Generała Bryg. Milberga].

»Cała Rada Wojenna jest zdania, że tylko batalia stanowcza, któraby nam w skutku przyniosła zwycięztwo zupełne, postawić nas może w korzystniejsze położenie i zapewnić dalsze działania przeciw nieprzyjacielowi. Ja również dzielę z Radą to zdanie.

Ażeby batalia ta była uwieńczona pomyślnym skutkiem, powinna być wydaną w miejscu i czasie najpomyślniejszym.

Pozycya, jaką dziś zajmuje nieprzyjaciel pod Łowiczem jest taka, że podług zdania największej części tejże samej Rady Wojennej nie zapewnia nam niewątpliwego skutku; ten bowiem zależy od korzyści odniesionych na nieprzyjacielu.

Z prawego brzegu Bzury okolice są przecięte strugami, rzeczkami, rowami i błotami, w których jazda nasza rzadko lub wcale działać nie mogłaby, a piechota częstokroć musiałaby postępować bez artyleryi tak, że chociażby przez waleczność naszych żołnierzy nieprzyjaciel znaglonym byłby do cofnienia się na pozycyę pod Łowiczem, tam skoncentrowany i pod zasłoną nietylko nieprzystępnej pozycyi, ale i licznej artyleryi byłby w stanie oprzeć się nam, a może i przymusić do zaniechania przedsięwzięcia.

Z lewego brzegu Bzury korzyście, jakie odnieść możemy, zdają się być pewniejsze, gdyż działalibyśmy na tyle nieprzyjaciela; lecz tenże z swojej strony będzie miał tę korzyść, że na niezmiernej równinie będzie mógł rozwinąć całą swą jazdę o znacznie mocniejszą od naszej i działać pod zasłoną uskutecznionych już fortyfikacyi i szańca przedmostowego, pod którą z łatwością, jeźlibyśmy go nawet pobili, cofać się będzie mógł, albo traktem bitym do Kutna, albo też na prawo dla przyspieszenia połączenia się z korpusem Rydygiera. Wojsko zaś nasze mieć będzie prawe swoje skrzydło zupełnie bez oparcia i, że tak powiem, na powietrzu.

Z obydwóch zatem brzegów Bzury korzyści nawet przy wygranej są małe.

Nie widzę, ażeby godzina ostateczność(i) tam, gdzie hasło nasze »giñmy, lecz nie poddajmy się« ma być do skutku przyprowadzone, miała już uderzyć; i dlatego, chociaż zupełnie jestem zdania, że tylko batalia wygrana ocalić nas może, sądzę wszelako, iż należy ją wydać w punkcie pewniejszym, który by nam niewątpliwe zapewnił zwycięztwo, zawsze

przed połączeniem się korpusu Rydygiera z główną armią i z punktu pośredniego, z któregoby się oprzeć można temu połączeniu. Zaręczam za waleczność oficerów i żołnierzy, któremi mam zaszczyt dowodzić, wszędzie i w każdym przypadku bić się oni będą z wściekłością i z ostatniem poświęceniem się, a jeżeli Rząd jest tego przekonania, że bezwzględnie na korzystną pozycyę nieprzyjaciela uderzyć na niego należy zaraz, pewny jestem, że jako prawi Polacy, determinowani umrzeć albo zwyciężyć, dopełnią i tej woli z chęcią i pójdą wszędzie bez zastanowienia się tam, gdzie my im przewodniczyć będziemy.

(podp.) Dowódca Dywizyi 4 Piechoty Jenerał Bdy Milberg.

D. 9 sierpnia 1831 r. Bolimówek w obozie«.

[Nr. 18] [Protokoły Rady Wojennej z 3, 4, 6 i 9 sierpnia 1831 r.]

Rada Wojenna
w Sochaczewie d. 3 sierpnia o godz. 11 rano.

»Zdaniem jest Rady Wojennej, aby działać zaczepnie na nieprzyjaciela, lecz dopóki wiadomości o nim nie będą pewniejsze, aby wysłać trzy mocne rozpoznania w kierunkach Rybna i Łowicza po obu brzegach Bzury aż do Kozłowa Szlacheckiego i Bolimowa. Główna armia ma stanąć w Sochaczewie i Żukowie, zajmując przeprawę w Sochaczewie. Rezerwa w Żaboklikach.

Pułkownik Bem. JB. Kołaczkowski. Gał Dyi Chrzanowski. Tomasz Łubieński. Umiński«.

Rada wojenna
w Czerwonce dnia 4 sierpnia o godzinie 11 rano.

»Ponieważ nadeszły wiadomości, że nieprzyjaciel uskutecznia ruch ku Skierniewicom i Rawie, zdaniem jest Rady Wojennej, aby pomaszerować prawym brzegiem Bzury na Bolimów. Generał Ramorino zajmie Bolimów i wyszle mocne rozpoznanie przez Nieborów ku Arkadyi. Główna armia stanie w Czerwonej Niwie i Humieniu.

Pułkownik Bem. JB. Kołaczkowski. Gał Bdy Jagmin. Gał Bdy Milberg. Gał Dyi Chrzanowski. Małachowski Cas. G. D. Tomasz Łubieński. Umiński«.

Conseil de Guerre
tenu le 3 Août à Sochaczew à 11 heures du matin.

Le Conseil est d'avis d'agir offensivement sur l'ennemi, mais en attendant, que les renseignemens deviennent plus positifs, de pousser trois fortes reconnaissances dans les directions de Rybno et Łowicz, par les deux rives de la Bzura, jusqu'à Kozłów Szlachecki et Bolimów, et de prendre position avec l'armée à Sochaczew et Żuków en occupant le débouché de Sochaczew. La réserve à Żabokliki. Ramorino. Małachowski Cas. G. D. W. N. Skrzynecki.

Conseil de Guerre
tenu le 4 Août à Czerwonka à 11 heures du matin.

Le Conseil est d'avis que vu les renseignemens arrivés, que l'ennemi exécute un mouvement vers Skierniewice et Rawa, il fallait marcher par la rive droite de la Bzura sur Bolimów. Le Général Ramorino occupera en conséquence Bolimów et faira une forte reconnaissance par Nieborów sur Arcadie. L'armée à Czerwona Niwa et Humin. Ramorino W. N. Skrzynecki.

Rada Wojenna
w Humieniu dnia 6 sierpnia o godz. 8-ej rano.

»Zdaniem jest Rady Wojennej powodowanej wiadomością, że nieprzyjaciel jest zmassowany w okolicach Łowicza, aby uderzyć na niego przed temże miastem, skoro to nastąpić będzie mogło z korzyścią; wprzód jednak należy zabezpieczyć komunikacye na tyle armii, i zasłonić przeprawy: pod Bolimowem, Ziąbkami i Kęszycami dziełami fortyfikacyjnemi.

Pułkownik Bem. JB. Kołaczkowski. Generał Dywizyi Chrzanowski. Małachowski Casimir G. D. Tomasz Łubieński. Umiński«.

Conseil de Guerre
tenu le 6 Août à Humin à 8 heures du matin.

Le Conseil est d'avis que: vu qu'on a acquis la conviction, que l'ennemi était massé autour de Łowicz, il fallait l'attaquer devant cette ville, aussitôt qu'il serait possible de le faire avec avantage; mais avant cela d'assurer toutes les communications en arrière et couvrir les trois débouchés: de Bolimów, Ziąbki et Kęszyce par des ouvrages de fortification. Ramorino W. N. Skrzynecki.

Rada Wojenna
we wsi Bolimowskiej dnia 7 sierpnia o godzinie 8-ej wieczorem.

»Większość głosów na Radzie była zdania, że z powodu trudności, jakie przedstawia natura gruntu pod Łowiczem; oraz z powodu położenia korpusu generała Pahlen, który może uderzyć na skrzydło ataku naszego przez nowo zbudowany most w Patokach, wykonanie ataku na Łowicz mogłoby tylko słabe zapowiadać korzyści, a narażałoby nasze wojsko na przegraną. Że należy przeto powrócić do pierwszej myśli atakowania nieprzyjaciela lewym brzegiem Bzury, bądź przez most w Sochaczewie, bądź przechodząc Bzurę w punktach bliższych Łowicza.

Pułkownik Bem. JB. Kołaczkowski. Generał Bdy Jagmin, Generał Bdy Skarzyński. Generał Bdy Milberg. Gał Dyi Chrzanowski. Małachowski Cas. G. D. Tomasz Łubieński. Umiński«.

Conseil de Guerre
tenu le 7 Août au village de Bolimów, à 8 heures du soir.

La majorité du Conseil est d'avis, que vu les difficultés que présente le terrain devant Łowicz, vu la position du corps du général Pahlen, qui peut déboucher sur le flanc des attaques par le pont de Patoki, qu'il vient de construire, il devenait dangereux d'exécuter une attaque sur Łowicz, qui pourrait n'avoir qu'un demi-succès, et exposerait l'armée à une défaite; qu'il fallait par conséquent revenir à l'idée d'attaquer par la rive gauche de la Bzura, soit par le pont de Sochaczew, soit en passant la Bzura sur des points plus raprochés de Łowicz.

Ramorino. W. N. Skrzynecki.

[**Nr. 19**]. [Zdanie X. Adama Czartoryskiego].

»Zmianę Naczelnego Wodza w sposobie, jakim się dzieje i pod wystrzałem nieprzyjaciela, uważam być klęską dla kraju i dla wojska, któremu rozprzężeniem zagraża.

Jenerał Skrzynecki wysoko jest ceniony zagranicą; jego zmiana zrobi nam uszczerbek w opinii Rządów i ludów, które przypiszą ten wypadek zarodom niezgody i rozstrojenia. Oddaję z przekonania zupełną sprawiedliwość rzadkim przymiotom Jła Skrzyneckiego. Lecz mimo tego, zważając na ciąg wypadków wojennych od kilku miesięcy, na stan umysłów i opinii tak w stolicy, jak w armii, jako też w Izbach sejmujących, i na mogące ztąd wyniknąć skutki szczególnie, gdyby wojsko zmuszone było cofnąć się pod Warszawę, jestem zdania, iż zmiana Wodza jest potrzebną.

Sądzę przy tem, iż przez oddalenie Jła Skrzyneckiego od Naczelnictwa poda mu się ważna sposobność okazania w całym świetle swego charakteru i cnoty i stania się jeszcze najużyteczniejszym Ojczyźnie.

W Bolimowie d. 11 sierpnia 1831 r.

(podp.) A. Czartoryski«.

[**Nr. 20**]. Opinja (Teodora Morawskiego), Deputowanego Kaliskiego, delegowanego do Głównej kwatery uchwałą dnia 9 sierpnia 1831 roku.

»Pułkownik Zamojski słusznie, zdaniem mojem, oświadczył: iż samo zebranie się Deputacyi sejmowej w Głównej kwaterze i w wobec nieprzyjaciela, równie jak ta potrzeba śledztwa opinii wojska w chwili tak nagłej, świadczy już za koniecznością zmiany Wodza, który do tego kresu doprowadził rzeczy.

Zapewne zmiana Wodza w obecnych okolicznościach jest niebezpieczną: ale położenie rzeczy jest takie, iż nie między złem a dobrem, lecz tylko między złem i złem wybierać nam przychodzi. Opinje oficerów przekonały mię, że mimo cnót, jakich żaden jenerałowi Skrzyneckiemu nie zaprzecza, wojsko straciło w nim ufność, tę najpierwszą rękojmię zwycięztwa: gdy, prócz tego, planem, którego jenerał Skrzynecki żadną miarą odstąpić nie chce, jest odwrót do Warszawy, w którymto przypadku rzeczy przyszłyby do tego stanu, iż dziś już nie tylko dzień, ale nawet i godzinę skonania ojczyzny przepowiedziećby można; nie wacham się więc na chwilę z objawieniem konieczności zmienienia Naczelnego Wodza: albowiem wybierając między niebezpieczeństwem, a zgubą pewną, wybór nie może być wątpliwym.

Działo się w kwaterze głównej pod Bolimowem dnia 11 sierpnia 1831 roku.

(podp.) Teodor Morawski«.

[**Nr. 21**]. [Zdanie Józefa Świrskiego, Posła Hrubieszowskiego].

»Jestem tego przekonania, iż zmiana Naczelnego Wodza siły zbrojnej Narodowej stało się koniecznym.

Nie wchodząc w ocenianie talentów militarnych, wiadomości strategicznych, jakie Naczelny Wódz w ciągu dowództwa swego rozwinął; nie wchodząc w powody, dlaczego nie wszystkie ruchy wykonane z wojskiem przez Naczelnego Wodza nie zawsze uwieńczał pomyślny skutek; lecz

jedynie mając to na uwadze, iż rzeczy publiczne w takim są położeniu, że walna stanowczo wygrana bitwa uratować jedynie może sprawę Ojczyzny; gdy jestem tego przekonania, iż jednym z koniecznych warunków do odniesienia zwycięztwa jest ufność w Naczelnie Dowodzącym, taka, iż jakiekolwiek onby ruchy przedsiębrał, choćby i wsteczne, takowe na zasadzie ufności wojska w Wodzu nie robiłyby demoralizacyi w wojsku; gdy z wyrzeczonych zdań wojskowych przekonałem się, iż tych warunków Naczelny Wódz nie posiada, że każden ruch wsteczny mógłby przyprowadzić wojsko do niesforności — z tych przeto powodów, przez wzgląd na naglące położenie kraju, jestem utwierdzony w powyżej objawionem zdaniu.

Bolimów 11 sierpnia 1831 r. (podp.) Świrski«.

[Nr. 22]. Opinja (Wincentego Tyszkiewicza) Posła Skwirskiego Powiatu, Województwa Kijowskiego, do głównej kwatery uchwałą dnia 9 sierpnia 1831 r. delegowanego.

»Po wysłuchaniu zdań objawionych przez jenerałów i dowódców pułków przez Delegacyę wzywanych, lękając się skutków szkodliwych, jakieby osłabienie zaufania w Wodzu Naczelnym, tak jawnie przez wojsko okazywane, pociągnąćby mogły, powodowany jedynie dobrem kraju, jak najsumienniej za zmianą Naczelnego Wodza głosuję.

Bolimów 11 sierpnia 1831 r.

(podp.) Wincenty Tyszkiewicz«.

[Nr. 23]. Opinja (Wincentego Niemojowskiego).

»Ponieważ przekonałem się ze zdań jenerałów i oficerów, których mam za znawców i najwłaściwszych sędziów w tem względzie, że jenerał Skrzynecki nie ma przymiotów Wodzowi Naczelnemu koniecznie potrzebnych, że przez nieumiejętne prowadzenie wojny obecnej i popełnione błędy sprawie naszej wielki przyniósł uszczerbek; ponieważ widzę, że ten jenerał stracił zaufanie wojska, bez którego żaden Wódz nic nie może — zaufanie, które z Archimedesem rzecby mogło: da mihi ubi stam coelum terramque movebo; ponieważ nieufność tak daleko już przyszła, że wojsko mogłoby samo do zmiany Wodza przystąpić, jak o tem w protokule pułkownik Jodko wspomina, coby największą było klęską i bezprawiem; ponieważ nakoniec jenerał Skrzynecki nie ma wiary w pomyślność naszego oręża, co zdaniem mojem jest jednym z głównych warunków dowództwa. Z tych powodów jestem za odebraniem jenerałowi Skrzyneckiemu dostojeństwa Wodza Naczelnego siły zbrojnej narodowej, za poleceniem go Rządowi do stopnia jenerała piechoty i za oddaniem mu w komendę korpusu tej broni.

Pisałem w obozie pod Bolimowem dnia 11 sierpnia 1831 roku.

(podp.) Wincenty Niemojowski Członek Rządu Narodowego«.

[Nr. 24]. Zdanie Senatora Wojewody Ostrowskiego członka Deputacyi Sejmowej do Głównej kwatery wojsk Narodowych.

1. Po rozważeniu wszelkich dzisiejszemu położeniu rzeczy towarzyszących okoliczności jestem za zmianą Wodza Naczelnego i za zanominowaniem Zastępcy stosownie do danego Deputacyi w tym celu upoważnienia.

2. Jestem tego przekonania, iż należy nam mianować Zastępcą JW. jenerała Dembińskiego z dodaniem mu zanominowanych przez Deputacyę Kwatermistrzem Jeneralnym JW. jenerała Prądzyńskiego, Szefem Głównego sztabu JW. jenerała Łubieńskiego.

3. Jestem zdania tego, że nadal władza tak Zastępcy, jako i Naczelnego Wodza, tak dalece zmodyfikowaną być winna. aby tenże nie był zajęty nominacyami jenerałów, oficyerów, lecz jedynie, aby mu ta władza udzielona została, która nieodbicie koniecznie jest potrzebna do egzekucyi powziętych planów obrony kraju, zwalczenia wrogów ojczyzny naszej.

Powody usprawiedliwiające powyższe zdanie:

A) Co do zmiany Wodza:

Ponieważ ten, mimo najszanowniejszego sposobu myślenia, duszy niepospolitej, przywiązania najwyższego do ojczyzny, mimo najszlachetniejszego charakteru, przecież swym dotychczasowem postępowaniem nie odpowiedział wszystkim warunkom, których wymaga nadzwyczajne położenie ojczyzny naszej; ponieważ właśnie przesadzone wyobrażenia tego męża o odpowiedzialności za krew Polaków bezskutecznie przelaną wstrzymują go od wszelkiego sprężystego działania i odwodzą, jak już nieraz odwiodły, od walki; sprawują nadto szkodliwe wahania; były nieraz powodem bezkorzystnych marszów i kontramarszów, które wojsko znużyły i zdemoralizowały, zachwianie zrządziwszy na umyśle żołnierza, oficyerów właśnie niższych i masę zbrojną stanowiących, która, jak się dostatecznie przekonałem, utraciła do Wodza Naczelnego zaufanie.

B) Z powodów także, iż Naczelny Wódz, obok wielu najznakomitszych przymiotów, ma te wady, które go poróżniały z najszacowniejszymi jenerałami, oficyerami, z powodu, iż Naczelny Wódz Skrzynecki nigdy się z Rządem Narodowym nie znosił, a przeciwnie żył z tymże w ciągłej disharmonii i nieporozumieniu, zkąd już bardzo niekorzystne dla ojczyzny spłynęły skutki.

C) Z uwagi, iż dotychczasowe postępowanie tak militarne, jako i polityczne, Naczelnego Wodza zniechęciło ku niemu wszystkie prawie klasy ludność krajową składające, począwszy od Izb Sejmujących, wojskowych, obywateli, ludu stolicy etc. etc.

A w jakiżto moment te symptomata objawiają się? Właśnie wtenczas, kiedy ufność i wiara w Wodzu najpotrzebniejsze, kiedy na jego skinienie każdy z zapałem pospieszaćby winien, zamiast iż dziś na wszystkie strony słyszeć się dają niebezpieczne odgłosy w wojsku i w stolicy, jakichsić czynnych zaburzenie wewnątrz sprawić i nawet rewolucyę naszą splamić mogących reakcyi i wypadków.

D) Dalej jeszcze, gdy Wódz Naczelny oświadczył, iż jako człowiek poczciwy jednego żołnierza nie wystawi na bitwę w pozycyi, w której dziś wojsko nasze jest rozłożone; to wojsko zaś namiętnie bitwy pragnie

i w razie odmówienia jej wydania straci resztę w Wodzu zaufania i dopuścić się może nieładu, cofnięcie się zaś pod nowym Wodzem nie pójdzie na karb winy tegoż i nie zmniejszy przywiązania i ufności powziętej do nowego przewodnika.

E) Gdy Naczelny Wódz, cnoty dawnych Rzymian dając wzór dla tegoczesnych, poddaje się z nieograniczoną powolnością woli Sejmu i oświadcza chęć w każdej potrzebie służyć ojczyźnie, nie straci zatem taż matka Ojczyzna wiernego i pożytecznego jej syna. Z powyższych zatem główniejszych powodów byłem za zmianą Wodza.

(podp.) Antoni Ostrowski Senator Wojewoda.

Działo się 11 sierpnia 1831 w Głównej kwaterze pod Bolimowem«.

[**Nr. 25**]. [Opinja (Teodora Ślaskiego Posła Kieleckiego)].

»Chwała, którą wojsko nasze w tylu bojach przeciw Rosyanom okryło się w teraźniejszej kampanii pod dowództwem naczelnym jenerała Skrzyneckiego, nie może jak mi być największem przekonaniem, że jenerał Skrzynecki zasłużył się dobrze Ojczyźnie, że odpowiedział położonym w jego talentach zaufaniu Narodu — większość zaś opinii wezwanych przez Delegacyę Sejmową na dniu 10 b. m. do Rady wojennej wojskowych przekonało mnie, że w wojsku jest zdanie przeważne, iż niema zdolniejszego co do talentów i osobistej odwagi na Wodza potrzebnych, jak jenerał Skrzynecki, oraz że ufność największą w wzniosłości charakteru i nieskazitelności jego zamiarów w sprawie teraźniejszej kraju pokładają — z tych tedy wychodząc zasad, nie mogę, jak być głęboko przekonanym, iż jenerała Skrzyneckiego trzeba zachować przy naczelnym dowództwie, zawsze jednak pod warunkiem, iż przyjmie zmianę atrybucyi dotychczas Naczelnemu Wodzowi służących, których rozciągłości jedynie potrzebę zmiany Naczelnego Wodza przypisuję.

Dan pod Bolimowem dnia 11 sierpnia 1831.

(podp.) Teodor Ślaski«.

[**Nr. 26**]. [Zdanie (Kasztelana Franciszka Wężyka) względem zmiany Naczelnego Wodza].

»Po sześciu głosach, które się oświadczyły za zmianą Naczelnego Wodza, mógłbym się wstrzymać od wynurzenia mojego; bo już ta zmiana postanowioną została przez większość. Lecz jako obywatel i Polak milczeć nie mogę, chociaż me zdanie jest zupełnie zdaniu większości przeciwne.

Zmianę Wodza Naczelnego znajduję w obecnych okolicznościach niepożyteczną dla kraju i dla działań wojennych, owszem, nader szkodliwą przez wzgląd na wewnętrzne i zewnętrzne stosunki.

Co do pierwszego: o zdolnościach wojskowych J. Skrzyneckiego mówić mi się nie godzi, gdyż sędzią przyzwoitym nie jestem tak, jak żaden z kolegów składających delegacyą Sejmową. Twierdzą wojskowi, że ich nie posiada tak wiele, ile wymagać można po naczelnym dowódcy, że nawet błędy wielkie strategiczne w ciągu niniejszej wojny popełnił. Ale o błędach sądzimy zwykle po czasie, a uczą dzieje, że błędy były największych wojowników udziałem. Jeśli szukamy Wodza wolnego od błędów,

nie szukajmyż go na ziemi. Lecz jeźli obok tego wszyscy przeciwnicy Skrzyneckiego oddają hołd jego patryotyzmowi, i tęgiej duszy, i charakterowi bez skazy, a twierdzą przytem, że oprócz jenerała Chłopickiego żaden z wojskowych polskich dotąd nie dowiódł, ażeby wyższe od niego posiadał zdolności — jakiż użytek dla dobra kraju ze zmiany Wodza wypłynie?

Ale Skrzynecki chwycił się systematu odpornego, który, podług zdania wielu wojskowych, a raczej według popularnego sądu, pewną nam zgubę przyniesie, i w tym tkwi wina jego największa: Skrzynecki, przyrzekłszy na Radzie w dniu 27 lipca i 3 sierpnia, że pocznie działać zaczepnie, nie uiścił nadziei wielu i przyrzeczenie swoje pogwałcił. Ztąd poszła niechęć ku niemu, i ztąd troskliwość Sejmu; ztąd w końcu Delegacya Sejmowa. Lecz gdy przychodzi rozstrzygać to strategiczne zadanie, pytam się śmiało członków Delegacyi Sejmowej, czyli jesteśmy sędziami przyzwoitymi w tej mierze? Z sześciu jenerałów najznakomitszych, których zdania czytaliśmy na dniu wczorajszym, trzech było wyraźnie za odpornem działaniem, trzech za zaczepnem; ostatni nawet nie wszyscy bezwarunkowo swe zdanie wyrzekli. Zkądże więc to przekonanie wyczerpać, że kroki zaczepne zbawić mogły ojczyznę?

Ale Wódz nowy nowe mieć może pomysły: nauczony smutnym przykładem, pewnie się wahać nie będzie i śmiałym krokiem może los wojny ku naszej stronie przechyli. Daj Boże, by to uiścił; ja przecież mniemam, że i on z musu kroki odporne przeniesie. Nim się obezna z swem położeniem i wojskiem, nim się przeświadczy o położeniu nieprzyjacielskich zastępów, już jego boki od Pilicy i Wisły zagrożone zostaną; a gdy nam żaden z wojskowych nie wystawia zbliżonej do pewności nadziei skutków pomyślnych z wstępnego boju, wielu zaś wpaja obawę pewniejszej klęski, nie wiem, czyli Wódz nowy bez zmiany okoliczności w położeniu nieprzyjaciela cały los kraju za jednym razem odważy, a to tem bardziej, gdy walka pod zasłoną szańców otaczających stolicę więcej nierównie wystawia korzyści. Mylę się może, ale widzę przed nami konieczność rychłego z całem wojskiem ku Warszawie odwrotu. Zmieniemy Wodza, ale bez nadzwyczajnego wypadku — z których żaden w rachuby rozumowe nie wchodzi — nie zmieniemy zasady dotychczasowego działania.

Ztąd więc wypływa to przekonanie, że zmiana Wodza nie będzie pożyteczną dla kraju i dla wojennych działań.

Co do drugiego, okazać pragnę, że zmiana Wodza w obecnych okolicznościach będzie nam wewnątrz i zewnątrz szkodliwą.

Podzielam zdanie jenerała Łubieńskiego, że samo przybycie do obozu Delegacyi sejmowej wystarczy za klęskę. Jeszcze jedna podobna, a nie będziemy mieć wojska bez boju. Widzimy jasno rozprężoną karność wojenną. Młodzi wojskowi deliberują, a nawet przegrażają dowódcom. Wszyscy naczelnicy korpusów, pułków, a nawet małych oddziałów na raz zwołani zostali i nie stoją przed nieprzyjacielem, ale przed nami. Cóżby się stało z tem pięknem wojskiem i pełnem rycerskiej ochoty, gdyby był wczora nieprzyjaciel uderzył! Zkądżeby wychodziły rozkazy, gdy na sam pogłos przybycia do obozu Delegacyi Sejmowej władza Na-

czelnego Dowódcy podkopaną została! Zasłoniła nas Opatrzność przed klęską: strzeżmy się jednak zmordowania jej cierpliwości nierozważnymi krokami.

Lecz mówią dalej, że Wódz Naczelny ufność wojska postradał. I to przypuszczam, choć nas część znaczna dowódców inaczej wcale zaręcza. Ale zajrzyjmy do źrzódła, zkąd ta nieufność urosła. Zbytnia troskliwość nasza o działania wojenne, na których się wcale nie znamy, stała się tej nieufności podnietą. Od dnia 25 lipca radzimy ciągle o rzeczach obcych powołaniu naszemu. Cóżbyśmy rzekli, gdyby wojskowi radzili za nas o prawach? Zaledwie Izby obiedwie uroczyście wyrzekły, że Naczelnemu Wodzowi ufają, natychmiast ulągł się wniosek, którego skutkiem jest Delegacya dzisiejsza, a ostatecznym wypadkiem: złożenie naczelnego dowódcy. Może ta kryzys przejdzie bez wstrząśnień, a nawet bez szkody, lecz stratę czasu — jak to już rzekłem powyżej — musi pociągnąć za sobą koniecznie. Ta wielka strata nie da się niczem okupić. Któż wie, czy zmarnowane ztąd chwile nieodliczone zostaną od tych stanowczych, od których byt nasz lub zguba zależy?

Co do zewnętrznych stosunków. Wniosek z dnia 9 b. m. i jego skutki przejdą lotem piorunu do obcych. Nieufność w Wodzu, która się przezeń przebija, wprowadzi snadno na domysł rozdwojenia umysłów. Czyż ta uwaga nie wstrzyma lub nie zawiesi przynajmniej negocyacyi rozpoczętych o Polskę? Któż zechce mówić za tymi, którzy tak jawne niejedności okazują dowody? Będą więc czekać przejścia tej kryzy. Już może wiedzą o niej w tej chwili. Lecz zkąd powezmą wiadomość, że przeminęła szczęśliwie, gdy trakt krakowski, jedna dziś droga, co wieści o nas za granicę przenosi, dziś albo jutro może być przez nieprzyjaciela zajęty?

Wreszcie jenerał Skrzynecki dał się już poznać korzystnie od obcych. Pisma publiczne po wszystkich krajach głosiły z chlubą naszego wyższość jego zdolności, czystość patryotyzmu i serca. Nie wszyscy króle jego odezwami gardzili. Jakiegoż czasu potrzebować będzie nowy dowódca do przeświadczenia ludów i tronów, że ma też same zasady i że to udowadnia czynami. Wszakże Skrzynecki na to kilku potrzebował miesięcy. I z tego względu zawieszenie sądu u obcych będzie nam wielce szkodliwe, bo trudno sobie zataić, że policzone zostały dla nas dni, godziny, a nawet momenta.

Z takich pobudek jestem przeciwko zmianie Naczelnego Wodza.

(podp.) Franciszek Wężyk.

11 Sierpnia 1831 r.«

[**Nr. 27**]. Opinja Ignacego Dembowskiego Deputowanego Płockiego jako członka Deputacyi względem zmiany Naczelnego Wodza.

»Jenerał Skrzynecki należy dziś do historyi. Działania jego wojenne — do sądu ludzi sztuki i potomności. Dziś rozbierać one w chwilach niebezpieczeństw zewnątrz, nieładu wewnątrz i przy wzburzonych umysłach nie będzie bez namiętności. Gdy jednak jako członek Deputacyi powołany jestem do dania opinii mojej o potrzebie zmiany Wodza, taką co do jene-

rała Skrzyneckiego sumienie moje wyrazić mi każe. Nie znam człowieka, któremu by piękne przymioty duszy i prawdziwe wyobrażenia o wolności większe prawo do szacunku ludzi, jak jenerałowi Skrzyneckiemu, nadawały; posiada on też niezawodnie tę moc i stałość umysłu, które wyższych jedynie znamionują ludzi, a jakkolwiak daleki od przyznawania jenerałowi Skrzyneckiemu najwyższych talentów wojskowych, nie waham się wyrazić: iż pomiędzy obecnemi sprawie naszej Polakami wyższą może nad niego posiadającemi naukę strategii, on sam łączy inne przymioty konieczne w żołnierzu, a zwłaszcza w Wodzu, które mu do tego pierwsze nadają prawo.

Oprócz mocnego przekonania o niepospolitem męztwie w boju, największej wśród niebezpieczeństw zimnej krwi i przytomności, jakich w jenerale Skrzyneckim, jako dawny towarzysz broni, wielekroć naocznym byłem świadkiem, bitwy Grochowa, Wawru, Dębego, a mianowicie Ostrołęki, gdzie samem wystawieniem osoby swej ocalił wojsko zwątpiałe, dowiodły, iż jenerał Skrzynecki do najcnotliwszych, bo do najwaleczniejszych ludzi w świecie należy. Gdy przecież, pomimo tak świetne jenerała Skrzyneckiego przymioty, nie jest on z innej strony wolnym od słabości ludzi, które mu nieprzychylnych zjednały, a osobistości i intrygi niechętnych mu potrafiły zachwiać ufność, lubo małej tylko części wojska, w działaniach jego; w całem zaś z powodu jeszcze przybycia Deputacyi do kwatery głównej i licznych badań i rozumowań niższych nawet wojskowych naruszyły widocznie karność, tę jedyną duszę wojska i rękojmię użytku onego dla kraju; z przerażeniem widząc takie położenie szeregów naszych na linji bojowej, w obec groźnego nieprzyjaciela i to w chwilach, kiedy wróg ten większą już (część) naszego zalewa kraju; w przekonaniu oraz, iż cnoty obywatelskie jenerała Skrzyneckiego nie oddalą go przecież z walecznych ojczystych szeregów, którym tak świetnie wśród bojów przywodził, i jedynie dla zatamowania rozdwojeń tak niebezpiecznych teraz, a powrócenia w wojsku zachwianego ducha jedności i porządku, bez którego by w tak trudnym razie nieochybna zguba sprawy naszej nastąpiła, jestem za zmianą Wodza.

Dan w obozie pod Bolimowem dnia 12 sierpnia 1831 roku.

(podp.) Ignacy Dembowski D. Płocki«.

[**Nr. 28**]. Pismo Delegacyi Sejmowej do Jen. Dembińskiego].

»Do JW. Dembińskiego Gubernatora M. S. Warszawy D(elegacya) S(ejmowa).

Uchwałą Izb połączonych z daty 9 b. m. do pełnomocnego działania w obozie Narodowym upoważniona zaprasza JW. jenerała Dembińskiego Gubernatora MSW., aby, zostawiwszy w miejscu swojem zastępcę, przybył niezwłocznie do kwatery głównej we wsi Bolimowskiej stojącej, w celu objęcia zastępstwa Naczelnictwa siły zbrojnej Narodowej.

Działo się dnia 11 sierpnia o godzinie w pół do jedenastej przed południem.

A(dam) C(zartoryski)«.

[Nr. 29]. [Odezwa Skrzyneckiego do Deputacyi Sejmowej].

»Do Deputacyi Sejmowej Naczelny Wódz siły zbrojnej Narodowej.

Po ustnem wyjaśnieniu Deputacyi wszystkiego, co się dotychczasowego postępowania mojego i przyczyn nieatakowania dotąd nieprzyjaciela dotycze, — winienem samemu sobie, winienem troskliwości o sąd współczesnych i historyi, abym Deputacyi oświadczył, że gdyby sumienie moje i wewnętrzne od wszelkich osobistych względów wolne przekonanie wskazywało mi, że dobro kraju wymaga, abym w inne ręce złożył władzę nad wojskiem — byłbym, nie czekając przybycia Deputacyi i na nic zgoła nie zważając, sam złożył dowództwo. Ale głos sumienia kazał mi przeciwnie dzielić z wojskiem niebezpieczeństwa i do końca siły moje sprawie Ojczyzny na czele wojska poświęcać. Dlatego to, i jedynie tylko dlatego nie złożyłem i nie składam sam godności Naczelnego Wodza.

Wszakże pomimo najczystszych chęci mylić się mogę. Wzywam więc Deputacyę, aby, jeźli, po rozważeniu wewnętrznego i zewnętrznego stanu naszego, obranie nowego Wodza w czemkolwiek bądź potrzebnem dla dobra kraju znajdzie — odebrała mi dowództwo; a daleki od wszelkiego jakiegobądź sprzeciwiania się tej woli pierwszy dam z siebie przykład wojsku posłuszeństwa i poświęcenia się.

Skrzynecki.

10 Sierpnia 1831. w Kwaterze Głównej pod Bolimowem«.

[Nr. 30]. Pismo Delegacyi do JW. Skrzyneckiego byłego Wodza Naczelnego Wojsk Narodowych z 11 Sierpnia 1831 r. (czytane na posiedzeniu Izb Połączonych d. 13 Sierpnia 1831. Ob. niżej w tekscie protokołu sejmowego str. 397—398.).

[Nr. 31]. Uchwała Delegacyi Sejmowej oddająca tymczasowe dowództwo siły zbrojnej Narodowej jenerałowi dywizyi Henrykowi Dembińskiemu (czytana na posiedzeniu jak wyżej. Ob. niżej protokół sejmowy str. 396—397).

[Nr. 32]. Zmiany, na które jenerał Dembiński zezwala w uchwale dnia 24 stycznia 1831 r.

»Artykuł 4. Prawo zawierania układów o zawieszenie broni służy Naczelnemu Wodzowi (w blizkości jednak Rządu lub Sejmu) tylko na dni pięć; w dalszych oddaleniach stosownie do okoliczności.

Co do orderu wojskowego, tego najwyższe dwie klasy Rząd Narodowy rozdaje, niższe Naczelny Wódz rozdaje. Co do zmian w atrybucyach, zezwalam na dwa artykuły powyższe, reszta zaś ma pozostać tak, jak jest w uchwale sejmowej z dnia 24 stycznia 1831 r.

(podp.) Henryk Dembiński G. D.«

[Nr. 33]. Odezwa Delegacyi Sejmowej do żołnierzy z Kwatery głównej pod Bolimowem d. 11 Sierpnia 1831 (czytana na posiedzeniu Izb połączonych. Ob. niżej protokół z 13 Sierpnia 1831 str. 398).

[Nr. 34]. [List X. Ad. Czartoryskiego (według wszelkiego prawdopodobieństwa) do Teodora Morawskiego].

»Przesyłam JW. Panu list do mnie pisany przez szefa głównego sztabu z przyłączonymi listami. O takowy od jenerała Sierawskiego dopomnieć się trzeba, chyba że na jego zdaniu w protokóle poprzestaniem. Załączam także moje zdanie o zmianie Wodza.

Chciej JW. Pan przyjąć zapewnienie znakomitego poważania.

(podp.) A. Czartoryski«.

13 Sierpnia 1831 r.

[Nr. 35]. List Tomasza Łubieńskiego do X. Ad. Czartoryskiego].

Do Księcia Czartoryskiego Prezydującego Deputacyą Sejmową zesłaną do obozu głównej armii.

Mam zaszczyt przesłać W. Ks. Mości wota jenerałów Lewińskiego, Milberga, Jagmina, Małachowskiego, Skarzyńskiego, Kołaczkowskiego, Łubieńskiego, Chrzanowskiego, Pułkownika Bema. Oddane już zostały Jaśnie Wielmożnemu Posłowi Morawskiemu wota jenerałów Umińskiego. Załuskiego, Prądzyńskiego i R(amo)rino. Jenerał Rybiński nie mógł zjechać. Zostaję z winnym uszanowaniem Waszej Książęcej Mości. Najniższy sługa Tomasz Łubieński Szef Sztabu Głównego.

Jenerał Sierawski zapewne nie odebrał wezwania na Radę Wojenną, gdyż na nie nie zjechał.

W obozie pod Bolimowem dnia 12 sierpnia 1831«.

a) Zdanie Dowódcy Artyleryi czynnej Pułkownika Bem

»Na Wodza Naczelnego:

1) Jenerał Prądzyński.

2) Jenerał Dembiński«. (Niema podpisu).

b) Zdanie Jenerała Bdy Lewińskiego.

»Przekonany, iż nowa zmiana osoby, która najwyższą w wojsku piastować ma władzę, nie może nastąpić bez podkopania chwiejącej się już subordynacyi, tego głównego węzła całości wojska, tego węzła, którego wzmocnienia spieszną i nieodzowną widzę potrzebę, jestem zdania, iż dobro wojska, dobro sprawy wymaga, ażeby oddane raz jenerałowi Dembińskiemu Naczelne dowództwo przy nim pozostało; wszakżeż dopełniając włożonego na mnie przez Delegacyę obowiązku, oświadczam, że według rozumienia mego jenerałowie Turno i Łubieński (Tomasz) najwięcej do przewodniczenia wojsku naszemu w teraźniejszej wojnie posiadają kwalifikacyi, (NB, jeśli o jenerale Chłopickim dla niepodobieństwa przywołania go nie może być mowy).

Wieś Bolimowska d. 12 Sierpnia 1831 r.

(podp.) Generał Bdy J. Lewiński«.

c) Votum JB. Kołaczkowskiego.

»Wotuję za jenerałami Krukowieckim, Dembińskim.

(podp.) JB. Kołaczkowski«.

d) Votum generała Skarzyńskiego.

»Zdaniem mojem na Wodza Naczelnego: jenerał Dywizyi Łubieński, lub jenerał Prądzyński.

(podp.) Generał Bdy Skarzyński«.

e) Votum jenerała Jagmin.

»Na Naczelnego Wodza mam honor podać:
jenerała Dywizyi Łubieńskiego, jenerała Dywizyi Dembińskiego.
12 Sierpnia 1831.

(podp.) Dowódca Dywizyi 1 Jazdy jenerał Bdy Jagmin«.

f) [Zdanie jen. J. Załuskiego].

»Jeżeli Sejm Narodowy odbiera naczelnictwo siły zbrojnej jenerałowi Skrzyneckiemu; natenczas ja, znając obywatelskie cnoty, wojenne przymioty, charakter niezłomny i przyrodzone talenta jenerała Dywizyi Dembińskiego, jestem przekonany, że dobro kraju wymaga poruczenia mu naczelnego dowództwa.

Bolimów d. 12 Sierpnia 1831.

(podp.) Jenerał Brygady J. Załuski«.

[Na dole notatka: »Rybiński za Łubieńskim, Sierawski za Pacem«].

g) Votum jenerała Bdy Milberg.

»Zdaniem mojem jest, iż najwięcej kwalifikuje się na Naczelnego Wodza jenerał hrabia Tomasz Łubieński lub jenerał Dywizyi Dembiński.

Dnia 12 Sierpnia 1831 Bolimówek.

(podp.) Jenerał Bdy Milberg«.

h) Zdanie jenerała Sierawskiego Delegacyi Sejmu dnia 13 sierpnia 1831 r. podane.

»Imiona kandydatów na stopień Wodza:
jenerał Pac, Pułkownik Zamojski.
W obozie pod Ziombami 13 Sierpnia 1831 r.«

(bez podpisu).

i) [Zdanie jen. Chrzanowskiego].

»Nie znając nikogo, którenby posiadał zaufanie ogólne armii, nie mogę podać żadnego kandydata na Naczelnego Wodza.

(podp.) Generał Dyi Chrzanowski«.

12 Sierpnia 1831 r.

k) »Do Delegacyi Sejmowej w obozie pod Bolimowem podanie jenerała Dyi Małachowskiego.

Jenerał Prądzyński przez swój stopień Kwatermistrza Generalnego usposobiony tak nauką jako i praktyką do nadania wojsku rozmaitych kierunków i onego stosunkowego podziału, najwięcej okazuje się uzdatnionym na Wodza — za którym także mówi jego czysty patryotyzm.

Nowo awansowany na jenerała brygady Sierakowski jako rzecz

każdą jasno widzący, obdarzony trafnemi pomysłami, łatwy do ich wykonania i w sile wieku na szczególną zasługuje uwagę i każdemu Naczelnemu Wodzowi zbytecznej miłości własnej nie mającemu wielce użytecznym być może.

W obozie pod Bolimowem dnia 12 sierpnia 1831 r.

(podp.) Małachowski G. Dyi«.

i) Do Deputacyi Sejmowej jenerał Dyi Tomasz Łubieński.

»Do Deputacyi Sejmowej. Będąc przeciwny wszystkim działaniom sejmikowym w wojsku, żadnego nie niosę głosu, mając niezłomny zamiar we wszystkim być posłuszny starszym odemnie władzom.

(podp.) Jenerał Dywizyi Tomasz Łubieński.

12 Sierpnia 1831 Bolimówek«.

ł) [Votum Jen. Dyw. Umińskiego]:

Na Wodza Naczelnego proponuję:

Jenerała Sierawskiego, Jenerała Skarzyńskiego Kazimierza.

(podp.) Gał Dyi Umiński«.

[**Nr. 36**]. Głos Deputowanego Kaliskiego, Morawskiego Członka Delegacyi Sejmowej do obozu na posiedzeniu Izb połączonych dnia 13 sierpnia 1831 r. (Ob. niżej protokół Sejmowy str. 396).

[**Nr. 37**]. [Bruljon listu Teodora Morawskiego].

Do JJWW. Wężyka Kasztelana, Ślaskiego Posła Kieleckiego, Świrskiego Posła Hrubieszowskiego, Dembowskiego Deputowanego z M. Płocka, Tyszkiewicza, Posła Skwirskiego, Niemojowskiego Wincentego Członka Rządu Nar., Ostrowskiego Wojewody.

»Mam honor zaprosić JW. N., aby dnia jutrzejszego raczył znajdować się o godzinie 9-tej zrana, w pałacu Rządu Narodowego, gdzie pod prezydencyą JOX. Czartoryskiego, Prezesa Rządu, zbierze się Delegacya Sejmowa w celu odczytania raportu Izbom połączonym złożyć się mającego.

W Warszawie dnia 15(?) Sierpnia.

(podp.) T. Morawski.

[**Nr. 38**]. [Projekt do zmian w uchwale 24 Stycznia 1831 o atrybucyach Naczelnego Wodza — ręką Teodora Morawskiego].

»Izba Senatorska i Poselska po wysłuchaniu Komisyi Sejmowych uchwaliły i uchwalają co następuje:

Art. 1. Uchwała Sejmowa dnia 24 Stycznia r. b. zapadła, dotycząca się atrybucyi Naczelnego Wodza, od ogłoszenia niniejszej moc swoją traci.

Art. 2. (Jak 1-szy w dawnej uchwale).

Art. 3. Kierunek siły zbrojnej należy do Wodza Naczelnego, z warunkiem zwoływania Rady Wojennej w okolicznościach ważniejszych,

złożonej z wyższych dowódców, którzy jednak mieć będą głos doradczy tylko, a decyzya przy Wodzu zostaje.

Art. 4. Do Wodza Naczelnego należy mianowanie oficerów, aż do stopnia podpułkownika włącznie; na wyższe zaś stopnie, przedstawionych przez Niego kandydatów Rząd Narodowy zatwierdza (na marginesie dopisane ołówkiem »lub odrzuca i w tem zdarzeniu sam nominuje«).

Art. 5. W nominacyi i przedstawieniu kandydatów Wódz Naczelny pomijać nie będzie starszeństwa, jak tylko wtenczas, gdy wyraźne (na marginesie dopisane ołówkiem »znamienite i świetne«) odznaczenie się w boju kandydata wskaże tego potrzebę.

Art. 6. Wolno jest Naczelnemu Wodzowi zawiesić każdego dowódcę w pełnieniu wskazanych obowiązków: zawieszony mieć będzie wszelako prawo żądać, aby przed zwyczajną Radą Wojenną z postępowania swojego mógł się usprawiedliwić, co mu jednak nie nada prawa do odzyskania komendy wbrew woli Naczelnego Wodza (na marginesie dopisane ołówkiem »chyba z woli wyraźnej Rządu«).

Art. 7. (Tu art. 3).

Na marginesie dopisane ołówkiem: »Tu brakuje jeszcze następującego artykułu, który byłby 7-mym«: »Urzędnicy i oficyaliści wszelkiego stopnia do czynnej służby wojennej użyci mianowani będą przez Ministra Wojny z zatwierdzeniem Naczelnego Wodza«.

Art. 8. Wódz Naczelny rozdaje krzyże srebrny i złoty zasługi wojskowej na przedstawienie dowódców oddzielnych komend, pułków, brygad, dywizyi i korpusów, którzy zdania Rad gospodarczych zasięgać w tej mierze mają. Do krzyża kawalerskiego przedstawiać będzie Wódz Naczelny kandydatów Rządowi Narodowemu, któremu niemniej wyłączne służy prawo rozdawania dwóch klas najwyższych.

Art. 9. Prawo zawierania układów o zawieszenie broni służy Naczelnemu Wodzowi, ale tylko według instrukcyi Rządu Narodowego, który takową może każdej chwili zmienić.

Art. 10. Jak art. 6 z dodatkiem: »Na przypadek wyrzeczonej kary śmierci służy skazanemu odwołanie się do Rządu Narodowego po ułaskawienie, wyjąwszy, gdyby sąd wojenny wyraźnie zastrzegł wykonanie wyroku w przeciągu 24 godzin«.

Art. 11. (Jak 7).

Art. 12. (Jak 8).

Art. 13. (Jak 9).

Art. 14. Rząd Narodowy mianuje i odwołuje Naczelnego Wodza. Na przypadek odwołania Wódz wchodzi w poczet jenerałów dywizyi, jeżeli poprzednio wyższego stopnia nie posiadał. Wolno jest także Rządowi Narodowemu, gdy tego uzna potrzebę, zamiast mianowania Naczelnego Wodza powierzyć główną komendę któremukolwiek z jenerałów.

Art. 15. Będzie przy głównej kwaterze komisarz Rządowy, który, nie wdając się bynajmniej w decyzyę Wodza, obecnym będzie Radom wojennym, zasięgać ma wiadomości o działaniach wojska od Wodza, a rapporta swoje Rządowi Narodowemu składając, stanie pośrednikiem we wszystkich stosunkach między Wodzem a Narodowym Rządem«.

[Nr. 39]. [Inny projekt, dotyczący zmiany uchwały o atrybucyach Nacz. Wodza, nie podpisany].

»Nasi jenerałowie posiadają naukę i doświadczenie; ale w żadnym nie dostrzegliśmy jeszcze geniuszu: a tylko ten może nas zbawić i pokonywać przemagające siły. Może i w naszej armii ukrywają się geniusze, ale ich trzeba wyszukać i dać sposobność wzniesienia się.

Art. 1. Niech będzie ustanowiona Rada Wojenna reprezentacyjna, złożona z czterech członków i Prezesa, który Naczelnie będzie dowodził całą armią czynną na linii bojowej.

(Art.) 2° Wszyscy członkowie Rady będą ciągle przy armii.

(Art.) 3° Rada układać będzie plan kampanii, oraz pojedynczych przewidzianych batalii; wykonywanie zaś planów zostawia się zupełnie Prezesowi, niemniej kierowanie bitew nieprzewidzianych, gdzie szybka i stanowcza jest potrzebna decyzya.

(Art.) 4° Prezes odpowiedzialnym będzie Sejmowi i Rządowi Narodowemu za wykonanie planu, a Rada za plan.

(Art.) 5° Każdy pułk wybierze jednego kandydata do Rady wojennej, którego za najgodniejszego osądzi do kierowania operacjami wojennemi.

(Art.) 6° Kandydatem może być jenerał, oficer niższy, a nawet i prosty żołnierz, jeżeli go zebrani oficerowie w pułku osądzą za kwalifikującego się do tego wzniosłego przeznaczenia. W szeregach wojska, do którego wszyscy pośpieszyli nie dla karyery, ale dla wywalczenia niepodległości Ojczyzny, mogą i między prostemi żołnierzami znajdować się ludzie wyższego usposobienia, a nawet i geniusze.

(Art.) 7° Trzy baterye artyleryi co do wyborów będą uważane za pułk.

(Art.) 8° Kandydaci wybiorą z pomiędzy siebie czterech do Rady, a Izby połączone obiorą piątego na Prezesa.

(Art.) 9° Rada Wojenna będzie się znosić z Ministrem Wojny i Rządem Narodowym co do administracyi i zaopatrzenia wojska, a z Ministrem wojny w szczególności co do obrony stolicy jako też ruchu wojska nie zostającego na linii bojowej bezpośrednio pod rozkazami Prezesa.

(Art.) 10° Prezes Rady będzie mianował oficerów aż do kapitana inclusive, na wszelkie zaś wyższe stopnie będzie przedstawiał Rządowi Narodowemu.

(Art.) 11° Prezes Rady będzie mocen dawać i zawieszać w komendach pułkowników i jenerałów tymczasowo; raportować jednak winien jest o tem Rządowi Narodowemu, który będzie decydował ostatecznie.

(Art.) 12° Prezes Rady będzie obowiązany co dzień przesyłać Rządowi Narodowemu raport o działaniach armii«.

[Nr. 40]. [Notatka Dyr. Kancel. Izby Poselskiej Tura].

»Akta niniejsze z 80 wyraźnie ośmdziesiąt foliów się składające przez JW. Teodora Morawskiego, Deputowanego z cyrkułu 1 miasta Kalisza, w opieczętowanej kopercie podpisanemu nadesłane kazawszy zeszyć w przytomności mojej, własnoręcznie folia liczbami oznaczywszy pieczęcią

Sejmową opieczętowałem w Warszawie dnia 30 Mca Sierpnia 1831 r. Tur, Dyrektor Kancelaryi Izby Poselskiej«.

(Tu pieczęć Sejmu polskiego).

Do powyższego zbioru aktów Delegacyi Bolimowskiej dołączona jest ich kopia, na końcu której figurują jeszcze dwa oryginalne pisma:

[Nr. 41]. [Winc. Niemojowskiego] Nota.

»Delegacya przystąpiła po wysłuchaniu 60 przeszło jenerałów i wyższych oficerów do usunięcia z dowództwa jenerała Skrzyneckiego, większością 7 głosów przeciw 2. Te dwie kreski za Skrzyneckim dali Kasztelan Wężyk i Poseł Ślaski. Wszyscy członkowie złożyli opinje swoje w tej mierze na piśmie. Gdy przyszło do nominowania Zastępcy Wodza, wbrew mojemu zdaniu, ale z niejakim fundamentem prawdy utrzymywał Kasztelan Wężyk, że ta nominacya według § 2. Uchwały Sejmowej z 9 Sierpnia nastąpić może bez dołożenia się Rady Wojennej, której zwołanie stosownie do § 3. potrzebnem sądził dopiero ku oświeceniu się względem wyboru nowego Wodza. Głosowaliśmy więc znowu na tę kwestyę: czyli należy zwołać Radę Wojenną dla zasięgnienia jej zdania co do nominacyi Zastępcy Wodza Naczelnego? Affirmative byłem ja i Teodor Morawski; negative wszyscy inni, a zatem głosami 7 przeciw 2, odrzucono zwołanie Rady Wojennej do naradzenia się o nominacyi Zastępcy, a uchwalono zwołać ją ku przyjęciu jej zdań co do wyboru samego Wodza. Tymczasem Delegacya przystąpiła do nominacyi Zastępcy Wodza Naczelnego. Ja podałem jenerała Małachowskiego, a wszyscy inni koledzy jenerała Dembińskiego, który więc obrany został większością 8 głosów przeciw mojemu jednemu. (podp.) Wincenty Niemojowski«.

[Nr. 42]. [Nota Winc. Niemojowskiego].

»W protokułach Delegacyi Sejmowej uchwałą z d. 9 b. m. wyznaczonej do rozpoznania stanu rzeczy w wojsku naszem, krótka tylko jest wzmianka o interpelacyi, którą mi uczynił były Wódz Naczelny, jenerał Skrzynecki, jako Członkowi Rządu Narodowego i Delegacyi rzeczonej. (Ob. wyżej [Nr. 3] (1). str. 338. Mam się więc za obowiązanego dać Rządowi Narodowemu bliższą o tem wiadomość.

»Nim odpowiem na zapytanie mi uczynione«, rzekł jenerał Skrzynecki, stawając przed Delegacyą Sejmową na dniu 10 b. m. »niech mi się godzi zrobić obecnemu tutaj Członkowi Rządu Narodowego JW. Wincentemu Niemojowskiemu zapytanie: dlaczego magazyny warszawskie nie są dostatecznie zaopatrzone? Wszak o to Rząd od trzech miesięcy upominałem, czemu Szanowny Członek zapewne nie zaprzeczy, a niedopełnienie mojego wezwania w tym względzie mam za główną przyczynę przykrego dzisiaj naszego położenia«. Na tę interpelacyę odpowiedziałem jak następuje:

»Nie zaprzeczam bynajmniej wezwaniu jenerała Skrzyneckiego; lecz i on mi zapewne nie zaprzeczy, że Rząd Narodowy upominał go także, aby działał silniej i z większą energją, aby nie pozwalał nieprzyjacielowi

zajmować jednych województw po drugich, z których dowóz żywności stawał się przez to samo niepodobnym; aby nie trzymał tak długo przed Warszawą skupionego w tym jednym punkcie 40 do 50 tysięcy wojska, tak że zaopatrzenie magazynów w miarę tak ogromnej konsumpcyi było fizyczną niemożnością, zważywszy zwłaszcza brak sposobów przewozu, brak podwód i koni do innych posług wojska zajętych«. Dodałem do tego, że ziarna, na których najbardziej zbywa, to jest owies i jęczmień, nie obrodziły się w roku przeszłym, w inne zaś, a mianowicie w żyto i pszenicę magazyny są zaopatrzone na 4 i więcej może tygodni, co wśród wyż przytoczonych okoliczności i przy niedostatku skarbu za największem tylko usiłowaniem nastąpić mogło. Innych artykułów mamy zapas wystarczający na nierównie dłuższy czas, mianowicie wódki i mięsa w żywem bydle. Tego ostatniego sprowadzono do 6000 wołów i drugie tyle jeszcze sprowadzićby można, gdyby je paść można na prawym brzegu Wisły: a któż winien, że aż do okopów Pragi niema żadnego bezpieczeństwa przed kozakami? Nakoniec powiedziałem, że uchybienia w Intendenturze przyczyniły może złego; lecz i w tem wina byłego Wodza Naczelnego, który wciąż utrudniał Rządowi Narodowemu obsadzenie zawakowanego po śmierci Kasztelana Bnińskiego miejsca Intendenta generalnego, narzucając upornie swojego kandydata, w czem Rząd przez zbytnią tylko uległość zgrzeszył.

Na to odpowiedział jenerał Skrzynecki, »że Radca Stanu Badeni podawał Rządowi Narodowemu projekta, których nie usłuchano z wielką szkodą wyżywienia wojska«. Za całą replikę przytoczyłem projekt wzięcia wszystkiego zboża na sześć mil około Warszawy, odrzucony od Rządu i od Ministrów; a zrywając dalsze rekryminacye, wniosłem, aby dyskusya zwrócona była do materyi i jenerał odpowiadał directe na uczynione mu przez Delegacyę Sejmową zapytania.

Pisałem 13 Sierpnia 1831 r.

(podp.) W. N.«

Posiedzenie Izb połączonych z d. 13 sierpnia 1831 roku zrana.

Po zebraniu się Członków Izb obu odczytane zostały listy obecności, a naprzód lista Posłów i Deputowanych. Byli obecnymi: (85?)

Z Województwa Krakowskiego. Posłowie: JJWW. Teodor Ślaski. Wiktor Łuniewski. Michał Gostkowski.

Deputowani: JW. Jan Olrych Szaniecki.

Z Województwa Sandomierskiego. Posłowie: JJWW. Antoni Libiszewski. Hieronim Kochanowski. Konstanty Świdziński. Gustaw hr. Małachowski (?)

Deputowani: JJWW. Franciszek Chomentowski. Ignacy Żeleński. Jan Posturzyński. Jan Gratkowski.

Z Województwa Kaliskiego. Posłowie: JJWW. Bonawentura Niemojowski. Marcin Radoński. Stan. Kaczkowski. Floryan Suchecki. Kantorbery Tymowski. Wład. hr. Ostrowski. Ignacy Morzkowski.

Deputowani: JJWW. Teodor Morawski. Antoni Rembowski. Stan. Miączyński (?) Alojzy Biernacki. Ksawery Biedrzycki.

Z Województwa Lubelskiego. Posłowie: JJWW. Kalikst Morozewicz. Ignacy Bielski. Alojzy hr. Poletyłło. [Józef Świrski]. Tomasz br. Wyszyński.

Deputowani: JJWW. Adam Fritsch. Andrzej Mazurkiewicz.

Z Województwa Płockiego. Posłowie: JJWW. Jan Turski. Maryan Cissowski. Konstanty Witkowski. Wincenty Chełmicki.

Deputowani: JJWW. Ignacy Dembowski. Kajetan Kozłowski. Klemens Witkowski. Wojciech Chobrzyński (?)

Z Województwa Mazowieckiego. Posłowie: JJWW. Aleksander Szymanowski. Konstanty Jezierski. Szczepan Świniarski (?) Fran. Dąbrowski. Fran. Trzciński. Eugeni Słubicki. Józef Kretkowski. Józef Modliński.

Deputowani: JJWW. Jan Charzewski. Jakób Piotrowski. Dominik Krysiński. Józef Brinken. Michał Piotrowski. Walenty Zwierkowski. Ludwik Lutostański. Fran. Wołowski. [Ksawery Czarnocki]. Augustyn Morzkowski. Wojciech Chodecki. [Antoni Zawadzki]. Walenty Żwan.

Z Województwa Podlaskiego. Posłowie: JJWW. Feliks Markowski. Ludwik Bieniecki. [Władysław Zawadzki]. Fran. Zalewski (?) Ignacy Wężyk. Józef hr. Małachowski. Teodor Jasieński.

Deputowani: JJWW. Fran. Obniski. Feliks Gumowski.

Z Województwa Augustowskiego. Posłowie: JJWW. Antoni Bykowski. [Józef hr. Starzeński]. Jan Augustowski. Fran. Kisielnicki. [Wincenty Gawroński]. Jan Floryanowicz.

Deputowani: JJWW. Jakób Klimontowicz. Józef Wiszniewski.

Z Województwa Wołyńskiego. Posłowie: JJWW. Stan. hr. Worcell.

Z Województwa Podolskiego. Posłowie: JJWW. Aleksander Jełowicki. Ksawery Sabbatyn. [Amancyusz Żarczyński]. Aleksander Bernatowicz (?) Henryk Nakwaski.

Z Województwa Kijowskiego. Posłowie: JJWW. Wincenty hr. Tyszkiewicz. Daniel Tchórzewski. Jakób Malinowski. Józef Bohdan Zaleski.

Z Województwa Grodzieńskiego. Posłowie: JJWW. Aleksander margrabia Wielopolski. Karol Niemcewicz. Józef Kaszyc. Eugeniusz Breza.

Później nadeszli:

JJWW. Jan Pusztynika. Jan Rostworowski. Jakób Okęcki. Antoni Plichta. Ignacy Starzyński. Adam Łuszczewski.

Senatorowie obecni (24):

JO. Wojewoda Ks. Radziwiłł Michał, Prezydujący w Senacie.

Wojewodowie: JJWW. Wodzicki hr. Stan. Gliszczyński Antoni. Kochanowski Michał. Wodziński Maciej. Ostrowski hr. Antoni.

Kasztelanowie: JJWW. Nakwaski Fran. Sierakowski hr. Kajetan. Męciński hr. Wojciech. Bronikowski Adam. Potocki hr. Michał. Rembieliński Wiktor. Bieńkowski Antoni. Lewiński Fran. Ksawery. Koźmian Kajetan. Krasiński hr. Józef. Walchnowski Andrzej. Łubieński hr. Piotr. Małachowski hr. Ludwik. Ostrowski Wojciech. Olizar hr. Narcyz. Węgrzecki Stan. Łempicki Ludwik. Niesiołowski hr. Ksawery.

JW. Marszałek: »Upraszam JW. Sekretarza, aby odczytać raczył odezwę nadesłaną mi od JW. Prezydującego w Senacie« [1]).

---

[1]) Akta w sprawie wyborów Wojew. Grodzieńskiego w allegatach.

a) Odezwa Rządu Narodowego do obywateli Litewskich.

»W Warszawie, dnia 7 miesiąca Sierpnia roku 1831.

Rząd Narodowy do obywateli Województw: Wileńskiego, Grodzieńskiego, Mińskiego i Białostockiego.

Rząd Narodowy odebrał odezwę obywatelów Litwy, których los wojenny do ziem nadwiślańskich sprowadził. Drogie będą dla Narodu wspomnienia ich uczuć, poświęcenia się i cierpień; będą przykładem tem świetniejszym, gdy pomimo klęsk doświadczonych nie upadają na sercu. Wnet Wam, Obywatele, zajaśnieje pora pomyślna wrócić do ziem ojczystych, wiodąc drogami Wam wiadomemi wojska nadwiślańskie, aby z niemi wspólnie szczęśliwiej się swobód i Niepodległości dobijać. Zanosicie Obywatele Województw Litewskich żądanie, aby was Rząd Narodowy stosownie do ustawy sejmowej z dnia 19 maja roku bieżącego do zebrania sejmików waszych upoważnił. Żądanie to jest podobne do tego, które przed niejakim czasem Rząd Narodowy otrzymał od Województw Podolskiego i Kijowskiego. Wtedy Rząd Narodowy, rozpatrzywszy się w Ustawie 19 maja, przeświadczył się, że ściśle to prawo dochowywać będąc obowiązany, nie może sobie pozwolić zajmować się rozporządzeniami i kierunkiem sejmików, losem wojennym nie w powiatowych miastach odprawianych, ale razem przeświadczył się, że Obywatele województw wschodnich sami mają prawo zgromadzać się na swoje powiatowe sejmiki i na nich posłów obierać, i do tego dostatecznie ustawą 19 maja są upoważnieni. Z sejmików na tej zasadzie w Warszawie odprawionych Izba Poselska już ma Posłów Województw: Wołyńskiego, Podolskiego i Kijowskiego. Rząd Na-

JW. Sekretarz czyta:

»Prezydujący w Senacie Królestwa Polskiego do JW. Marszałka Izby Poselskiej.

---

rodowy widział w wyborach podobnych nowy dowód usilności podniesienia Sprawy Narodowej i ponowienie uroczyste aktu powstania Narodowego.

Obywatele Litwy nie dali się wyprzedzić nikomu w gorliwości i patryotyzmie; mogą tedy być pewni, że ze szczerą uprzejmością i braterskiem uczuciem reprezentacya ich do Sejmowych obrad przyjęta będzie.

Prezes Rządu A. Czartoryski.

Radca Sekretarz jeneralny Rządu A. Plichta«.

Nr. 8552. M. Gliński.

b) Protokół czynności sejmikowej Województwa Grodzieńskiego.

»Dnia 8 sierpnia 1831 roku o godzinie 10 zrana Obywatele Województwa Grodzieńskiego tu w Warszawie obecni zebrali się w sali Ratuszowej w celu wybrania tymczasowo Posłów na Sejm. Rozpoczęta została czynność od przeczytania rezolucyi Rządu Narodowego, który na prośbę obywateli Litewskich o oznaczenie miejsca i mianowanie marszałków dla zgromadzeń przez nich odbyć się mających, oświadczył, iż to jest władnym czynić co do sejmików stosownie do ustawy z dnia 19 maja 1831 roku na miejscu odbywanych; iż zaś obywatele skutkiem wydarzeń wojennych tutaj przybyli mają według tejże ustawy moc do przystąpienia do wyborów, nie wiążąc się wskazanemi w tej uchwale formami, i wybory podobne już co do Województw Ukraińskich i Podolskich zatwierdzenie zyskały. Stosownie do tego zebrani obywatele wezwali na Marszałka sejmiku JW. Karola Ursyna Niemcewicza obywatela powiatu Brzeskiego, na asesorów Konstantego Pileckiego i Franciszka Kiersnowskiego, na sekretarza Mikołaja Zaleskiego, obywateli powiatu Nowogrodzkiego. Zastanawiano się następnie, czyli spisanie i imienne podpisanie aktu przystąpienia do powstania Narodowego jest potrzebne; pod którym to względem uznano, iż gdy zgromadzenie to nie według form uchwały z d. 19 maja 1831 roku odbywa się, takowe spisanie aktu przystąpienia tem bardziej byłoby zbyteczne, gdy samo zbrojne przybycie obywateli pod dowództwem jenerała Dembińskiego, a nadewszystko uchwała, jaką Sejm Królestwa zaszczycić ich raczył, stanowiąc, iż tym czynem dobrze się zasłużyli Ojczyźnie, przystąpienie do powstania Narodowego niewątpliwem czyni. Postanowiono potem, ażeby wybór Reprezentantów na Sejm miał jedynie miejsce co do następujących czterech powiatów Województwa Grodzieńskiego, to jest Grodzieńskiego, Nowogrodzkiego, Brzeskiego i Słonimskiego, z których najwięcej obywateli było obecnych, zostawując wybory z innych powiatów do uzupełnienia później właściwej prawnej drodze. Ze względu zaś, iż liczba obywateli z owych czterech powiatów przytomnych była nierówna, przeto dla otrzymania tem pewniejszego wyrażenia woli obywateli co do wszystkich czterech tymczasowo wybrać się mających posłów, uznano za

Ma zaszczyt uwiadomić JW. Marszałka Izby Poselskiej, iż czynności sejmiku Województwa Grodzieńskiego jako też

---

rzecz właściwą, ażeby kreskowanie na nich odbywało się przez wszystkich obywateli Województwa. Przystąpił za tem JW. Marszałek do uformowania listy wyborców w liczbie 83. Wezwał potem, ażeby podano kandydatów w podwójnej liczbie wybrać się mających posłów, to jest ośmiu. Takimi byli: Aleksander Margrabia Wielopolski Radca Stanu nadzwyczajny, Józef Kaszyc, Karol Niemcewicz, Eugeniusz Breza, Cypryan Szukiewicz, Antoni Broński, Franciszek Kiersnowski, Julian Biiołt. Zastanowiono się, czyli wszyscy mają potrzebne do wyboru na posła kwalifikacye, przy czem Margrabia Wielopolski złożył do laski, jako urzędnik, pozwolenie Rządu Narodowego starania się o urząd Reprezentanta pod d. 7 sierpnia 1831 roku wydane, i żaden przeciw ogłoszonym kandydatom zarzut przez obradujących podniesiony nie został. Przystąpiono do rozpisania kartek, z których każda zawierała imiona ośmiu kandydatów i, przywołując głosujących z uformowanej listy, rozdano im też kartki z wezwaniem, ażeby każdy z liczby kandydatów podkreślił czterech, których posłami na Sejm mieć chce. Gdy tego głosujący sekretnie dopełnili, z tejże samej listy wzywani byli do składania kartek w przeznaczone na to naczynie; po czem JW. Marszałek przystąpił do otwierania tychże kartek i podkreślone na nich imiona odczytywał w głos dwom asesorom, którzy kreski przez każdego z kandydatów otrzymane zapisywali. Po obliczeniu wszystkich okazało się, że z 83 wotujących Margrabia Wielopolski otrzymał 76 kresek, Kaszyc 80, Niemcewicz 74, Breza 48, Szukiewicz 15, Broński 15, Kiersnowski 22, Biiołt 2. Wskutek więc tego JW. Marszałek ogłosił Posłami: z powiatu Nowogrodzkiego Józefa Kaszyca, z powiatu Grodzieńskiego Margrabiego Wielopolskiego, z powiatu Brzeskiego Karola Niemcewicza, z powiatu Słonimskiego Eugeniusza Brezę. Po czem Margrabia Wielopolski w zabranym głosie obywatelom za dany dowód zaufania podziękował. Przystąpiono następnie do odczytania protokułu sesyi, przeciwko któremu gdy żadna reklamacya nie zaszła, takowy przez Marszałka, Asesorów i Sekretarza podpisany i sejmik za ukończony ogłoszony został.

Marszałek Sejmiku: Karol Ursin Niemcewicz. Asesorowie: Konstanty Pilecki. Franciszek Kiersnowski. Sekretarz: Mikołaj Zaleski«.

c) Lista imienna głosujących na sejmiku Województwa Grodzieńskiego z d. 8 sierpnia 1831 r.

»1. Józef Kaszyc. 2. Karol Niemcewicz. 3. Stefan Niezabytowski. 4. Feliks Soroka. 5. Mikołaj Mierzejewski. 6. Karol Białopiotrowicz. 7. Franciszek Kiersnowski. 8. Franciszek Połubiński. 9. Eugeniusz Breza. 10. Kazimierz Rewieński. 11. Julian Biiołt. 12. Ksawery Rewieński. 13. Konstanty Pilecki. 14. Ksawery Kuniewicz. 15. Floryan Woyniłowicz. 16. Antoni Dąbrowski. 17. Michał Miładowski. 18. Adam Michałowski. 19. Julian Okołów. 20. Adam Wyganowski. 21. Aleksander Makowski. 22. Joachim Czarny-

wybory na Posłów na nim dopełnione, jako to: z powiatu nowogrodzkiego Józefa Kaszyca, z powiatu grodzieńskiego

szewicz. 23. Wincenty Dmóchowski. 24. Franciszek Szeluta. 25. Onufry Wilkoszewski. 26. Adam Strawiński. 27. Julian Sokołowski. 28. Aleksander Ambrok. 29. Cypryan Szukiewicz. 30. Aleksander Bielski. 31. Kandyd Sidorowicz. 32. Tadeusz Kodź Pisanka. 33. Izydor Terajewicz. 34. Władysław Cytowicz. 35. Włodzimirz Dmóchowski. 36. Jerzy Długołęski. 37. Augustyn Haciski. 38. Franciszek Mickiewicz. 39. Ludwik Piotrowicz. 40. Ksawery Świderski. 41. Leopold Kruszyński. 42. Adam Kruszyński. 43. Aloizy Janowicz. 44. Józef Haciski. 45. Kazimierz Majewski. 46. Leopold Sokołowski. 47. Aleksander Bułhak. 48. Romuald Przecławski. 49. Antoni Bernatowicz. 50. Franciszek Prokopowicz. 51. Ludwik Okińczyc. 52. Piotr Pieczyski. 53. Ignacy Jackowski. 54. Leopold Jabłoński. 55. Lucyan Stypułkowski. 56. Hilary Olizarowicz. 57. Józef Biiołt. 58. Tomasz Nielubowicz. 59. Wacław Krzyżanowski. 60. Paulin Pilecki. 61. Michał Jezierski. 62. Hipolit Rajecki. 63. Józef Rewieński, 64. Cypryan Jezierski. 65. Stanisław Mackiewicz. 66. Antoni Broński. 67. Władysław Wolmer. 68. Julian Wyganowski. 69. Stanisław Houwalt. 70. Dominik Bielski. 71. Adam Marciniewski. 72. Stanisław Sieklucki. 73. Józef Kościa. 74. Wincenty Wysocki. 75. Ildefons Ancypa. 76. Aleksander Czernik. 77. Kasper Dłuski. 78. Felix Nowicki. 79. Mikołaj Zaleski. 80. Floryan Bielkiewicz. 81. Władysław Brochocki. 82. Michał Bielkiewicz. 83. Wincenty Cydzik.

(podp.) Sekretarz Mikołaj Zaleski«.

d) Upoważnienie dane przez Rząd Narodowy R. St. Wielopolskiemu.

»W Warszawie d. 7 miesiąca Sierpnia roku 1831.

Rząd Narodowy w przychyleniu się do prośby Radcy Stanu Wielopolskiego udziela onemuż niniejszem pozwolenia starania się o urząd Reprezentanta na Sejm z prowincyi Litewskich i Żmudzkich.

Prezes Rządu A. Czartoryski.

Radca Sekretarz Generalny Rządu A. Plichta.

Do JW. Radcy Stanu Wielopolskiego Nr. 8604«.

e) Protest Deputowanego Stopnickiego, Jana Olrycha Szanieckiego przeciw wyborowi Aleks. Wielopolskiego na Posła Grodzieńskiego.

»Dostojny Senacie!

Wyczytawszy w pismach publicznych, że P. Wielopolski wybrany został na Reprezentanta z Litwy, mam sobie za powinność ostrzedz Dostojny Senat, że wybór ten wbrew wyraźnemu prawu wystarany na zatwierdzenie nie zasługuje.

P. Wielopolski niema lat 30-tu, nie jest wpisany w księgę obywatelską, a nadewszystko niema żadnego, ani prawnego, ani nawet niepra-

Aleksandra margrabi Wielopolskiego, z powiatu brzeskiego Karola Ursyna Niemcewicza, z powiatu sło-

---

wnego tytułu własności w księgach hypotecznych uregulowanego; bez czego własność presumować się nie da.

Nie do mnie, lecz do Pana Wielopolskiego samego należy złożyć dowody w tej mierze prawem wymagane.

Uchwała z dnia 19 maja 1831 w artykułach 6 i 7 wymaga bezwarunkowo lat 30-tu wieku, własności nieruchomej i prawa głosowania, które nadaje wpis w księgę obywatelską.

Że zaś P. Wielopolski ani jednej z tych kwalifikacyi nie posiada, przeto, jakkolwiek ufny, że sam Dostojny Senat upomniałby się o złożenie w tej mierze dowodów, przecież nie mogę przewieść tego na sobie, ażebym, wiedząc o tym nieprawnym kroku Pana Wielopolskiego, nie miał uczynić w tym względzie przełożenia mojego.

Jestem Członkiem Izby, obchodzi mię więc Jej dobro, ażeby individuami nie mającymi do niej prawa pomnażaną nie była.

Mogę mieć zarzut, że jestem nieprzyjacielem osobistym Pana Wielopolskiego. Nie taję tego. Lecz właśnie od nieprzyjaciela najlepiej dowiedzieć się prawdy. Nie jestem dyplomatykiem. Nie umiem być skrytym. Otwarcie mówię, otwarcie działam, otwarcie piszę i otwarcie wyznaję dla Was, Dostojni i Sprawiedliwi Mężowie, moje powinne uszanowanie.

(podp.) Szaniecki Dep. Stop.

Warszawa d. 9 sierpnia 1831«.

f) Pismo Alex. Wielopolskiego do Senatu.

»Szanowny Senacie!

Gdy wskutek wypadków rewolucyi naszej wszystkie prywatne interesa i spory uśpione zostały, a między temi i mój kilkoletni z P. Olrychem Szanieckim proces, a wszystkich wyłącznie sprawa Ojczyzny zajęła, nie mogłem zaiste mniemać, iżbym gdzie znowu P. Olrycha jako osobistego przeciwnika napotkał. Stało się to wszakże przez skargę jego do Szanownego Senatu na mnie zaniesioną, przez którą on, zawsze sobie równy i wszędzie do siebie podobny, jak poprzedniemi swojemi krokami z majątku przez przodków na mnie zlanego, tak teraz z owoców otrzymanego w zawodzie publicznym zaufania współobywateli wyzuć mię zamierza.

Wyborowi na posła powiatu Grodzieńskiego, który w dniu 8 b. m. nastąpił większością 76 kresek z liczby 83 wotujących, zarzuca szlachetny mój przeciwnik: 1) iż nie mam lat 30 ze wszystkiem skończonych; 2) iż nie mam własności gruntowej; 3) iż nie jestem zapisany do ksiąg obywatelskich.

Na wszystkie te zarzuty pokrótce odpowiem.

Przedewszystkiem Szanowny Senat zwrócić raczy uwagę na to, iż czynność sejmikowa Województwa Grodzieńskiego odbywała się w drodze nadzwyczajnej, że formalności, ani które co do Sejmików w tutejszych powiatach odbywanych są przepisane, ani też te, które ustawa sejmowa

nimskiego Eugeniusza Brezy na posiedzeniu Senatu z dnia 11 sierpnia r. b. potwierdzone zostały. [W Warszawie dnia 13 Sierpnia 1831. Jako Prezydujący w deputacyi W. hr. Męciński]«.

---

z d. 19 maja r. b. przepisała dla sejmików, jakieby się odbywały w miastach powiatowych kraju polskiego z pod przemocy moskiewskiej się dobywającego, zachowane tutaj być nie mogły, jak to i z samej natury rzeczy, i z pomienionej uchwały, i z odpowiedzi Rządu Narodowego sejmikującym obywatelom tamtych krajów udzielanych wypływa. Wybory wszakże takie zyskiwały już zatwierdzenie, czego dowodem jest przypuszczenie do grona Izby Poselskiej Reprezentantów ziem Ruskich.

Z tego przeto stanowiska i mój wybór uważany być powinien, i nie może być żądane z mojej strony dopełnienie większych formalności, niż były te, jakich od pomienionych Reprezentantów żądano.

To powiedziawszy w ogóle, przystępuje do szczegółów. Co się tycze wieku, twierdzi P. Szaniecki, nie składając wszakże na to żadnego dowodu, iż ja nie mam lat 30 zupełnie skończonych. Lecz nawet w tym razie wybór mój nie byłby nieważny. Wiadomo dobrze, iż według dawnych ustaw polskich do możności bycia posłem żądano tylko pełnoletności. W Litwie przeto przepis, aby Poseł miał 30, obowiązywałby chyba na mocy uchwały z d. 19 maja 1831 r. Lecz, jak już nadmieniono, czynność sejmikowa Województwa Grodzieńskiego nie według tej uchwały się odbywała i odbywać się według niej nie mogła. Nadto żaden z Posłów Podolskich i Ukraińskich, do Izby Poselskiej przypuszczonych, metryki swojej nie składał, i co do kwalifikacyi wieku poprzestano zupełnie na uznaniu głosujących obywateli.

Co się tycze zarzutu, iż nie mam własności gruntowej, tego bezzasadność jest równie oczywista. Na dowód, iż mam takową własność, składam w kopii wyrok sądu apelacyjnego z d. 2 i następnych aż do 21 grudnia 1829 roku. Pokazuje się z niego, iż ordynacya Myszkowska z 12 kluczów złożona jest co do substancyi samej dóbr własnością niepodzielną wszystkich członków familii do niej powołanej, a zatem i ordynata, którym ja jestem, jak tenże wyrok dowodzi. Oprócz tego do ordynata samego jednego należy *Dominium utile* tychże dóbr. Wyrok, który składam, jest wprawdzie zarekursowany, lecz, jak wiadomo, wyroki sądu apelacyjnego uważają się według prawa za ostateczne, droga zaś kassacyi jest środkiem nadzwyczajnym, który wyrokowi apelacyjnemu przymiotu ostateczności nie odejmuje, aż chyba po jego skasowaniu, jakie dotąd nie nastąpiło. Nadto z tegoż samego wyroku pokazuje się, że o trzy klucze tejże ordynacyi teraz w posiadaniu mojem będące sporu nawet nie było, a zatem co do tych mam własność gruntową natury powyżej wzmiankowanej przez nikogo niezaprzeczoną, i z niej nawet podatek opłacam. P. Szaniecki żąda, ażebym własności gruntowej udowodnił wykazem hypotecznym, lecz tego nie wymaga nawet owa chociaż co do sejmiku mojego nieobowiązująca uchwała z d. 19 maja 1831 roku; ja zaś takiego dowodu złożyć

JW. Marszałek: »Szanowny Senacie! Prześwietna Izbo Poselska! Niema w dziejach Narod[ów] wznioślejszego wzoru miłości Ojczyzny i tak nieustraszonej wytrwałości w jej obronie jak ten, którego mamy szczęście być dzisiaj świadkami. Piękną, rozległą naszą Polskę prawie całą gnębią liczne nieprzyjaciół hufce; ledwo kilkanaście mil kraju pozostało jeszcze wolnych od widoku obmierzłych najeźdźców, a czy kto dla tego z nas zwątpił o pomyślnym skutku najświętszej sprawy? Nie zaiste! Z najodleglejszych krańców ojczystej naszej ziemi dzielni jej synowie porzucają żony, dziatki, zagrody, by wspólnie z nami walczyć za wolność, całość i niepodległość Narodu polskiego.

---

nie jestem w stanie z tej właśnie przyczyny, iż majątek, który posiadam, jest ordynacyą, i Komisya hypoteczna na tej zasadzie regulacyi hypotecznej pomienionych trzech kluczy Chrobrza, Kozubowa i Książa Wielkiego jako alienacyi ani obciążeniu nie ulegających odmówiła. Rozumiem, iż Szanowny Senat uzna, że w załączonym wyroku sądu apelacyjnego składam dostateczny dowód, iż mam własność gruntową, dowód mocniejszy, niżeli złożyć byli w stanie przypuszczeni do grona Izby Poselskiej Posłowie zabranego kraju.

Co się tycze twierdzenia, jakobym nie był wpisany do ksiąg obywatelskich, z tem ma się rzecz następującym sposobem.

Za upadłego Rządu nie wpisywałem się do tych ksiąg, gdyż nie miałem podówczas myśli oddawania się służbie publicznej. Zaraz po wybuchnieniu rewolucyi uczyniłem do Rady Obywatelskiej stosowne podanie, lecz gdy wnet potem wyjechałem do Londynu, przeto w tej chwili wiedzieć nie mogę z pewnością, czyli podanie moje Rady obywatelskiej doszło i czyli mnie do ksiąg zapisano? Dodaję tylko uwagę, że formalność wpisania do ksiąg obywatelskich jest wymagana tylko co do wyborów odbywanych w powiatach tutejszych. Od żadnego zaś z posłów przez powstańców z zabranego kraju wybranych formalność ta wymaganą nie była. Oglądano się na to jedynie, czyli są istotnie obywatelami, nie zaś na to, czyli jako tacy są do ksiąg jakich zapisani. Że zaś według zachowywanych u nas zasad obywatelem Polskim jestem, tego dowodzić nie potrzebuję.

Tym sposobem mam nadzieję, iż wszystkie zarzuty przeciwnika osobistą jedynie niechęcią powodowane usunąć potrafiłem.

W końcu dodam jeszcze, iż jako Radca Stanu uzyskałem od Rządu Narodowego pozwolenie starania się o godność reprezentanta, na dowód czego dołączam tutaj odpowiedź Rządu Narodowego z dnia 7 sierpnia 1831 roku.

Łączę wyraz głębokiego uszanowania.

(podp.) Aleksander Wielopolski«.

Warszawa 10 sierpnia 1831«.

W chwilach, gdy może świat myśli, bo już do niego wieść o nas nie dochodzi, gdy myśli, że rozpaczamy, żeśmy żyć przestali, my równym jesteśmy zagrzani duchem i równą nadzieją nad Dnieprem, Wilią i Wisłą, my przyjmujemy z rozkoszą do grona Sejmu Reprezentantów, którzy dla dopięcia jednego, co i my, celu niosą w ofierze majątki i życie. Cześć wam, waleczni Litwini, którzyście się przez stokroć liczniejsze nieprzyjaciół hufce z orężem w ręku do nas przerżnęli, żeby wznowić ową przez lat 40 przerwaną gwałtem i podstępem unię, która przez lat 400 stanowiła naszą [w]spólną siłę, pomyślność i sławę. Zasiądźcie między nami, braci naszych reprezentacy(o), i radźcie z nami, żeby dzieło królów naszych: Jagiełły i Zygmunta Augusta, jak niezłomna opoka, roztrąciło napady Tatarów i zniweczyło zamachy carów Moskwy. Obyśmy ich tutaj mogli jeszcze ujrzeć, lecz tak, jak ich poprzedników Szujskich widzieli jeńcami w tej stolicy nasi przodkowie«.

JW. (Karol) Niemcewicz: »Szanowni Reprezentanci Narodu! Przyjmując nas w obecnych chwilach do narad waszych, potwierdzacie tylekroć już objawione przez was życzenie połączenia w jedno ciało dawnych polskich prowincyi. Już dawniej zasiedli w gronie waszem reprezentanci Wołynia, Podola i Ukrainy; dziś my, pierwsi posłannicy z Litwy, do was przychodzimy. Na wasz odgłos powstaliśmy przeciwko spólnemu naszemu nieprzyjacielowi. Los wojny przywiódł nas tutaj, z pola walki przeszliśmy do sali obrad, lecz raz chwyciwszy za oręż, nie złożymy go, aż póki nie dopniemy naszego spólnego celu, dopóki nie ujrzymy Polski całej, Polski niepodległej i wolnej«.

JW. Marszałek: »Przystępujemy do nader ważnego celu obrad dzisiejszych, t. j. do wysłuchania zdania sprawy Delegacyi do głównej kwatery wysłanej«.

JW. Wojewoda Ostrowski: »Ponieważ nie widzę tu wszystkich Członków wysłanej przez Izby Delegacyi, gdyż nieobecni są Kasztelan Wężyk i JW. Deputowani Dembowski i Morawski, zapytać się muszę innych kolegów, czyli mogę w ich nieobecności zdać raport przed Izbami?«

JW. Świrski: »Ja, nie będąc świadkiem ostatnich czynności Delegacyi, jako ten, który się najpierwej oddalił, nie mogę do tego JW. Wojewodę upoważnić?«

JW. Marszałek: »Niech mi wolno będzie tę uczynić uwagę, że, wysyłając Delegacyę do głównej kwatery, kiedyśmy upoważnili ją do działania nawet w zmniejszonym komplecie, tem bardziej ten komplet zmniejszony dostateczny jest do zdania sprawy Sejmowi«.

JW. Wojewoda Ostrowski: »Zabieram więc głos, prosząc mianowicie kolegów członkami Delegacyi będących, aby pilnie na moje słowa uważali i, w czemby im się mylne zdawały, żeby je potem sprostować raczyli.

Zaszczyceni waszem zaufaniem udaliśmy się natychmiast po odebraniu waszej uchwały do głównej kwatery i stanęliśmy tam nazajutrz około godziny 7 zrana. Zastaliśmy Naczelnego Wodza na koniu objeżdżającego linie i przemawiającego do zgromadzonych żołnierzy. Ileśmy mogli powziąć wiadomości, przedmiotem tej poufnej rozmowy Naczelnego Wodza z wojskowymi, mianowicie młodszej rangi, zdawało się być to, iż się usprawiedliwiał z zarzutu powszechnie mu czynionego od wszystkich stojących pod bronią Polaków, że nie walczy. Zarzuty częścią czynione były przez rozmowy obozowe pokątne, częścią też przez śmiałe odzywanie się. Gdy żołnierz zbyt rozumować zaczyna, zawsze to złe sprawia skutki. Dlategoście nas wysłali, abyśmy wyrozumieli, do jakiego stopnia posunięte są te wyobrażenia. Tłómaczył się jenerał Skrzynecki, o ile Wódz tłómaczyć się może, z przyczyn, dla jakich walki nie staczał. Zdawało się niektórym, jak i samemu jenerałowi Skrzyneckiemu, że to jego tłómaczenie wielkie na jego korzyść wrażenie uczyniło. Widząc, jak chwila jest ważna, oznajmiliśmy Naczelnemu Wodzowi, który już, nie wiem, jaką drogą, o naszem wysłaniu był uwiadomiony, cel naszego przybycia. Przyjął nas z przykładną i z obywatelską pokorą, oświadczył, że co Naród wyrzecze, to on dopełni. Podobnie, jak wprzód wojsko, potem nas starał się przekonać, że do niestaczania walki wyższe go skłaniają powody, t. j. że na bardzo skrupulatnej szali waży krew polską i los Ojczyzny naszej, że nie chciałby poświęcić tak, jak mu radzono, 1000 lub 2000 Polaków. Ile mi się przynajmniej zdawało, głębokie jego przekonanie, acz mylne, jest przecież sumienne, że nie powinien walczyć. Pół ze śmiechem, pół z uczuciem żalu powiedział nam, iż wie, że w publiczności zarzucano mu zdradę. Zostawił to naszemu ocenieniu,

czy charakter jego zdolny jest podobnego występku. Po wysłuchaniu wszelkich od Wodza wyjaśnień samiśmy się naradzali, jak dalej w sprawie tak delikatnej mamy postępować; uważaliśmy, że na wysłuchaniu jednej strony, t. j. Wodza, poprzestać nie można, że należy i drugą stronę wysłuchać, t. j. wyrozumieć opinię pod nim dowodzących jenerałów, dowódców pułków, a nawet niższej rangi oficerów. Zastanawialiśmy także się nad tem, czy słuchać tych oficerów jednego w przytomności drugiego, czy też po szczególe. Czuliśmy, że ta ostatnia droga wymagała dłuższego czasu, lecz zważając na to, że, słuchając wszystkich razem, otrzymalibyśmy mniej dokładne objaśnienia przez względy osobistych delikatności lub nienawiści, postanowiliśmy z osobna każdego przesłuchiwać. Zaprosiliśmy do prowadzenia protokółu zeznań JW. Morawskiego, który na żądanie Członków szczegółowe udzielać będzie objaśnienia; ja zaś trzymam się tylko ogólnego rysu. Ogólne wyobrażenie, jakie można było powziąć ze słyszanych pojedynczo opinii każdego z dowódców, jest to: że jenerał Skrzynecki jest tak waleczny i tak szlachetny, jak niepodobna więcej. Byłby Wodzem jedynym, jego znajomości byłyby zupełnie dostateczne, gdyby miał jeden przymiot, gdyby posiadał równą śmiałość w przedsięwzięciach, jak osobistą odwagę. Jednak ten przymiot jest niezbędnym dla wodza wojsk naszych, i dlatego nietylko ci, którzy już dawniej oświadczali się, że jenerał Skrzynecki nie jest zdolny odpowiedzieć tak wielkiemu powołaniu, ale nawet jego osobiści przyjaciele uczuli, że przyjął niestosowny plan do obecnych okoliczności. Jemu przypisywali winę, że nie korzystał ze zwycięstw, które otrzymał, że dopuścił bez walki, aby nieprzyjaciel przeszedł na lewy brzeg Wisły, iż i tu nawet jego było winą, że nieprzyjaciel sformował się w miejscu, w którem obecnie zostaje. Skorośmy takie zdania od kilkudziesiąt znawców sztuki wojennej i dobrych Polaków usłyszeli, zapytaliśmy się ich, czy już jest wszystko stracone, czyli jest jeszcze jaka nadzieja? Na to prawie jednomyślnie odpowiedzieli, że gdzie jest blizko 80 000 bitnego żołnierza na linii bojowej, gdzie jest sto kilkadziesiąt armat i kilka tysięcy częścią starych, częścią nowo uformowanych artylerzystów, tam słusznie gromów moskiewskich obawiać się niema potrzeby. Uznali, że położenie nasze z pewnych miar jest trudniejsze, niż przed sześciu miesiącami

z powodu niepowodzenia na Litwie, która miała rozdwajać siły naszego nieprzyjaciela. Narzekali na niedołężność, a może i zdradę dowódców na Litwie, skąd smutny wywodzili przykład, jak źle jest, kiedy wódz do dyplomacyi się miesza, którą on na ostrzu szabli polskiej mieć powinien. Mimo jednak to duch prawdziwie polski w wojsku panuje od żołnierza do wielu wyższej rangi jenerałów. Z oczu każdemu wyczytać można chęć krwawej zemsty i utwierdzenia tego, coście, dostojni mężowie, w tej Izbie wyrzekli, że raczej zginąć i w jednej poledz mogile, aniżeli nie ujrzeć przywróconej całej Ojczyzny. Uradowani, żeśmy takie znaleźli usposobienie we wszystkich dowódcach, w dopełnieniu waszych rozkazów zażądaliśmy bliższych wyjaśnień od wojskowych, w jaki sposób w okolicznościach dzisiejszych działać nam dalej wypada? Lubo w gronie tem publiczności polskiej nie masz nikogo, któryby nie zasługiwał na odkrycie mu wszystkich tajników naszej sprawy dotyczących, przecież nie wolno mi iść za tym popędem serca, zostawić to winienem decyzyi Izb, czyli okoliczności te publicznie wyjawione być mają; to tylko dodaję, że moje osobiste przekonanie jest, że sprawa nasza acz pogorszona, nie jest przegrana, jest jeszcze silna, straszna dla nieprzyjaciół naszych, którzy w usypanych z piasku okopach cieszą się, że przez naszą niedołężność miejsca te zajęli. Gdy delegacya powzięła przekonanie, że jenerał Skrzynecki powziął system niezgodny z położeniem naszem, że może jest z rodzaju tych ludzi, którzyby w położeniu rzeczy ustalonem mógł być zbawcą Ojczyzny tam, gdzieby stosunki dyplomatyczne były pomyślne, a przynajmniej przyjaźń jednego sąsiada zapewniona, w dzisiejszem położeniu zupełnie stracił, nie mówię przywiązania, ale ufność żołnierza polskiego; gdyśmy się przekonali, że zmiana Wodza jest niezbędna, naradzaliśmy się i zapytywali opinii powołanych dowódców, a nawet głosu publicznego w wojsku, kogoby na miejsce Skrzyneckiego wybrać? Ta kwestya mocno wszystkich zastanowiła. Przyznawali wszyscy, że on pozostać nie może, ale mówili, że nie wiedzą, kogo na jego miejsce postawić. Lecz skorośmy im przedstawili, że przyszła chwila, w której trzeba naznaczyć jenerałowi Skrzyneckiemu następcę, że Wódz przyszły powinien posiadać nieograniczone zaufanie wojska tak, jak posiadać będzie nieograniczone zaufanie Sejmu, skorośmy im nadto

przedstawili, że zaród niesubordynacyi, który dał się w wojsku przed naszem przybyciem postrzegać, daleko większem niebezpieczeństwem zagraża, aniżeli siły nieprzyjacielskie, na to oni odpowiedzieli, że ta niesforność nie pochodziła z ducha rozpusty, ale stąd, że niespokojna troskliwość o zbawienie Ojczyzny doszła do takiego stopnia, iż jeden z drugim o tem rozmawiał, ci dwaj z innymi, a tym sposobem tworzyły się rozmowy gromadne. Niektórzy dali się słyszeć, że zaradzić złemu należy, a niektórzy, co prawdziwem było złem, że temu zaradzą. Przedstawialiśmy, że zaradzanie osobiste byłoby zdradą kraju, że Sejm, ci ojcowie Ojczyzny, mają tylko prawo to uczynić. Ten głos rozsądku przekonał wszystkich, wołali tylko: »radźcie jak najprędzej, rozrządzajcie krwią naszą, prowadźcie nas do boju«. Wypadało nam wreszcie przystąpić do wyboru Zastępcy Naczelnego Wodza. Zdawało nam się, że w obecnej chwili, gdy wybór Zastępcy nie jest jeszcze wyborem Wodza, jenerał Dembiński przez ostatni mianowicie chwalebny odwrót z Litwy był tym mężem, który mógł powszechną pozyskać ufność. Nie mówię, aby on był jedynym, bobym musiał przypuszczać — co nie jest — że Ojczyzna nasza nadto jest uboga w mężów, że tylko jednego u siebie znaleść może Wodza. Uważaliśmy, że w tych okolicznościach najlepiej odpowie swemu powołaniu, jeżeli będzie miał przy boku dobrą radę. Porozumieliśmy się z nim, aby przy obowiązkach szefa sztabu pozostawił jenerała Łubieńskiego. Tak nam doradzali wojskowi, oddając mu sprawiedliwość, że on z wielką dokładnością cały ten rodzaj administracyi prowadzi. Porozumieliśmy się także z jenerałem Dembińskim, aby jenerała Prądzyńskiego, którego talentom wszyscy oddawali słuszność, powołał na kwatermistrza jeneralnego. Przez to nie ograniczaliśmy w niczem subordynacyi, jaką winien tak szef sztabu, jak kwatermistrz jeneralny, Naczelnemu Wodzowi, otoczyliśmy go tylko radą ludzi z całym biegiem kampanii obznajmionych. Wybór ten, skorośmy go mogli zebranym w znacznej liczbie przed główną kwaterą oficerom ogłosić, zyskał powszechne zadowolnienie. Dalej postępując, zapytaliśmy się Rady wojennej, kto powinien być Naczelnym Wodzem. Zastanawialiśmy się nad tem, czy kreski mają być sekretne, czy jawne. Wojskowi należący do Rady oświadczyli, że lubo gotowi są i jawnie zdanie swoje objawić, przecież

bezpieczniej byłoby, aby każdy pojedynczo je wyrażał. Uradziliśmy więc, że jenerałowie dowodzący korpusami mają nam swoje wota nadesłać. Wyłączyliśmy od tego jenerałów brygady i dowódców pułków dlatego, aby to nie przybrało pozoru sejmików, i że było rzeczą niebezpieczną odrywać dowódców od swoich oddziałów, gdy nawet podczas naszych narad nieprzyjaciel do nas strzały przysyłał. Stosownie do rady wyższych oficerów, i sztab główny do tegośmy przypuścili tem chętniej, żeśmy w nim dość niepodległe zdanie znaleźli. Lubo zdawałoby się to rzeczą niebezpieczną dlatego, że oficerowie sztabowi są domowymi przyjaciółmi Wodza, przecież przenieśli oni miłość Ojczyzny nad przyjaźń. W ogólności tak jenerałowie, jak inni wojskowi, oświadczyli, że niepotrzebnie pytamy się ich w tej mierze o zdanie, że zupełnie ufają Sejmowi i Rządowi i że kogobądź ten im za Wodza przeznaczy, oni go chętnie przyjmą. Podali nam także rady na przypadek wyboru nowego Wodza, gdyby ten zginąć miał, lecz to jest rzeczą odrębną, która do obecnego nie należy przedmiotu. Skorośmy już ujrzeli pomiędzy sobą jenerała Dembińskiego, skorośmy otrzymali zapieczętowane wota jenerałów, przedsięwzięliśmy wrócić do stolicy tem bardziej, że jenerał Dembiński okazywał w tym względzie pewną niecierpliwość, bo uważał, że w nadto blizkich są stosunkach Izby sejmujące z Izbą, za którą sam siebie uważał, która się bić powinna, że mogłyby między nami a wojskiem nastąpić rozmowy poufne, któreby zły wpływ na subordynacyę wojskową miały przez przyzwyczajenie żołnierza do rozumowania; obawiał się także, aby zwłoka w wyborze Naczelnego Wodza nie była szkodliwą dla sprawy naszej; mówił, że zupełnie obojętną jest dla niego rzeczą, czy on, czy kto inny Wodzem wybrany zostanie, żądał tylko, żeby w przeciągu 60 godzin ostatecznie był Wódz Naczelny wybrany. Lubo on starać się będzie utrzymać karność w wojsku, nie można jednak oczekiwać tego od tymczasowego dowódcy, co może uczynić Wódz przez Izby ostatecznie zatwierdzony. Oto jest ogólny rys naszych czynności. Jeżeli który z członków delegacyi uważał, że w czem mylnie był skreślony, niech raczy głos mój sprostować, i na tem kończę, że jenerał Skrzynecki, gdyśmy obóz opuszczali, oświadczył: »Takeście panowie zarządzili; ustępuję spokojnie dowództwa w przekonaniu, że jeżelim

się pomylił, tom się pomylić nie chciał. Pierwszy chcę być przykładem, jak Polak w każdym stopniu posłuszny być powinien woli Narodu. Czy mi dacie dowództwo dywizyi, czy każecie — jak się poetycznie wyraził — stanąć z maczugą, będę uległym rozkazom Wodza«. Podziękowaliśmy mu w imieniu waszem za to oświadczenie, nie wdając się w szczegóły jego wypełnienia. Gdyśmy się oddalali z obozu, słyszeliśmy zewsząd okrzyki: »Niech żyją ojcowie Narodu! zarządzajcie krwią naszą! prowadźcie nas do zwycięstwa! niech żyje Ojczyzna!«

Tu dał się słyszeć kilkakrotnie powszechny odgłos: »Niech żyje Ojczyzna!«

JW. Morawski: »Po trzechdniowej pracy, która się późno w noc przeciągała, przybyliśmy dziś przed rankiem do stolicy. I znużenie, i rozproszenie mieszkań naszych, i nakoniec krótkość czasu nie pozwoliła Delegacyi zebrać się przed posiedzeniem Izb połączonych. Chociaż więc przygotowałem raport, który jako projekt Delegacyi przedstawić chciałem, nie wypada mi wszelako już go tu czytać w imieniu Delegacyi, ale tylko w własnem imieniu. Jest on krótki, bo nie należało, zdaniem mojem, wchodzić bez zasięgnienia zdania Komisyi w szczegóły, które są własnością historyi, ale nie mają być nasieniem rozdrażnienia namiętności, w chwili zwłaszcza, gdzie nam więcej niż jedności potrzeba do pokonania olbrzyma, do walki z którym tylko męstwo polskie odważyć się mogło i którego męstwo tylko polskie pokonać potrafi.

Prześwietne Izby połączone! Delegacya sejmowa, uchwałą waszą z daty 9 b. m. do pełnomocnego działania w obozie wojsk narodowych upoważniona, dopełniła swej powinności. Jenerałowi dywizyi Henrykowi Dembińskiemu powierzone zostało tymczasowie dowództwo siły zbrojnej narodowej uchwałą następującą:

[W kwaterze głównej pod Bolimowem dnia 11 Sierpnia 1831 r.].

»Delegacya sejmowa, uchwałą Izb połączonych z daty 9 b. m. do pełnomocnego działania w obozie narodowym upoważniona, postanowiła i stanowi, co następuje:

Art. 1. Jenerał dywizyi Dembiński Henryk

obejmie tymczasowo dowództwo siły zbrojnej narodowej.

Art. 2. Wskutku porozumienia się z jenerałem Dembińskim jenerał dywizyi Tomasz Łubieński pozostanie w obowiązkach szefa sztabu głównego.

Art. 3. Jenerał Prądzyński Ignacy wezwany jest na kwatermistrza jeneralnego wojska narodowego.

Art. 4. Zastępca Wodza Naczelnego siły zbrojnej narodowej zachowa atrybucye dotychczasowo do tej dostojności przywiązane z mocy uchwały sejmowej z daty 24 stycznia r. b. aż do nowej uchwały sejmowej w najkrótszym czasie postanowić się mającej.

Wykonanie niniejszego postanowienia [wszystkim] władzom publicznym, w czem do której należy, poleca się«.

[Działo się w kwaterze głównej pod Bolimowem (podp. A(dam) C(zartoryski)]. [Tu podpisy całej Delegacyi].

Poprzedziło uchwałę niniejszą wyrozumienie opinii wojska za pośrednictwem dowódców co do potrzeby odmiany Naczelnego Wodza; poprzedziła je niemniej następująca z byłym Naczelnym Wodzem korespondencya:

[W kwaterze głównej pod Bolimowem dnia 11 Sierpnia 1831 r. Do JW. Skrzyneckiego byłego Wodza Naczelnego wojsk narodowych D(elegacya) S(ejmowa)].

»Uchwałą Izb połączonych z daty 9 b. m. do pełnomocnego działania w obozie wojsk narodowych upoważniona, ma honor oznajmić Naczelnemu Wodzowi siły zbrojnej narodowej, iż po ścisłem rozważeniu odezwy jego z daty wczorajszej [1]) postanowiła powierzyć JW. jenerałowi dywizyi Dembińskiemu tymczasowe dowództwo wojsk narodowych. Miło było De[leg]acyi dowiedzieć się z tejże odezwy, iż Polska nie straci mimo tego usług jednego z doświadczonych wodzów wojska narodowego. Daleki, mówisz jenerale, od jakiegobądź sprzeciwiania się woli kraju, pierwszy dasz z siebie przykład wojsku posłuszeństwa i poświęcenia się. Ojczyzna przyjmie z wdzięcznością

[1]) Ob. jej brzmienie wyżej str. 374 [**Nr. 29**]. [P. W].

usługi twoje, a dzieje powtórzą twe cnotliwe słowa. Przyjm JW. jenerale itd. [podpisano: A. C(zartoryski)]«.

Oddanie dowództwa jenerałowi Dembińskiemu poprzedziliśmy następującą odezwą do wojska:

[W kwaterze głównej pod Bolimowem dn. 11 Sierpnia 1831 r.].

»Żołnierze! Nim najwyższa wola narodowa po wyrozumieniu zdania dowódców postanowi ostatecznie naczelnika siły zbrojnej narodowej, jenerał dywizyi Henryk Dembiński obejmuje dowództwo wojska polskiego. Znacie jego mężny odwrót z głębi Litwy. Ani nieporównana wyższość sił nieprzyjacielskich, ani brak zasobów wojennych, ani wreszcie sromotna podłość kilku [niegodnych] towarzyszów broni nie przywiodły go do zwątpienia o losach Ojczyzny. Trzebaż więcej cnoty i chwalebniejszych zasług do pozyskania waszej ufności? Wódz wasz dotychczasowy, ten, co pod Dobrem, Grochowem, Dębem i Ostrołęką prz[e]wodził walecznym hufcom waszym, nie opuszczając sprawy narodowej, walczyć będzie w szeregach waszych. Pragniecie boju, żołnierze. Powierzcie się mężnemu Dembińskiemu. I on, jak wy, ufa w prawość naszej sprawy, nie złoży broni, pokąd kilka dzielnych bagnetów waszych zasłaniać będzie Ojczyznę, dopóki nam stopa[1]) ziemi do pokrycia popiołów naszych zostanie. Niech żyje Ojczyzna!

[Podpisano: Prezydujący Prezes Rządu Narodowego Adam X. Czartoryski. Członek Delegacyi pióro trzymający Dep. Kaliski Teodor Morawski]«.

Wojsko pała najlepszym duchem; wre w niem pragnienie do boju, każdy, kto je w ogień poprowadzi, kto pod szałasem czarnej zupy kosztować będzie z żołnierzem, niech będzie pewnym jego miłości, pewnym zwycięstwa. Nie masz przeszkód, nie masz siły, jakichby z niem Wódz determinowany nie przemógł. Przedewszystkiem góruje w wojsku nieograniczona miłość Ojczyzny i te obywatelskie uczucia, które nam najcno-

[1]) W oryginale: garstka. [P. W.].

tliwszą objawił(y) w niem zgodę na wszystko, cokolwiek najwyższa zwierzchność narodowa postanowi. W przeciągu 60 godzin obiecaliśmy ostateczną rezolucyę Sejmu jenerałowi Dembińskiemu przesłać, co wszelako nie będzie miało [wpływu] na ruchy, jakieby mu dobro służby wskazało. Gdy zaś przed ostatecznem postanowieniem potrzebne będzie doskonałe roztrząśnienie działań Delegacyi, aby zbytnim pośpiechem sprawie publicznej nie zaszkodzić, mam zaszczyt przeto nie już w imieniu Delegacyi, ale w własnem imieniu upraszać połączone Izby, aby wywody słowne tu składające się pod roztrząśnienie połączonych Komisyi podały wraz z przedstawiającym się projektem [1]) do zmiany uchwały z d. 24 stycznia r. b. władzę naczelnika siły zbrojnej narodowej stanowiącej. Komisye zaś, wysłuchawszy niezwłocznie zdania Delegacyi, zobowiążą się jutro o godzinie 8 rannej raport swój do ostatecznego postanowienia Sejmowi przedstawić«.

Dały się słyszeć głosy, żeby Komisye prędzej wygotowały projekt do uchwały.

Na to **JW. Morawski** odpowiedział, że przedmiot jest obszerny, że potrzebne jest przejrzenie wszystkich czynności Delegacyi i wygotowanie raportu, że w okolicznościach tak ważnych nie można zbyt porywczo działać«.

JW. Marszałek: »Z usłyszanych raportów dowiadujemy się, że 60 godzin nie zdawało się zbyt długim przeciągiem czasu dla Jenerała Dembińskiego. Nie powinniśmy przez zbytni pośpiech wystawiać się na niedokładny może wybór. Zdaje mi się, że wniosek JW. Morawskiego powinienby trafić do przekonania wszystkich, aby Komisye połączone przez dzień dzisiejszy zajęły się przejrzeniem szczegółów czynności Delegacyi, a jutro Izby po wysłuchaniu Komisyi przystąpią do wyboru Wodza. Wybór ten długo zająć czasu nie może i jutro jeszcze wojsku ogłoszonym być może. Poddaję więc wniosek JW. Morawskiego pod zatwierdzenie Izb obu; jeżeli nikt głosu przeciwko niemu nie zabierze, będę go uważał jako jednomyślnością przyjęty«.

JW. Wołowski: »Jak z raportu kolegi Morawskiego przekonywam się, idzie tu nietylko o wybór nowego Wodza, ale nadto o zmianę uchwały z d. 24 stycznia. Zmiana ta tylko

---

[1]) Por. wyżej str. 377—378 [**Nr. 38**]. [P. W.].

w pojedynczych Izbach nastąpić może, a zatem jutro o godzinie 8 zrana przygotowany projekt do uchwały wniesiony być może do Izby Poselskiej, następnie do Senatu. Skoro przez obie Izby zatwierdzonym zostanie, wtenczas w Izbach połączonych przystąpimy do wyboru Wodza«.

JW. Marszałek: »Samo prawo mówi, że gdzie idzie o wybór Naczelnego Wodza, tam w Izbach połączonych obrady odbywać się mają«.

JW. Wołowski: »Przykro mi jest, że nie mogę dzielić zdania JW. Marszałka. Co innego jest wybór, a co innego prawo względem atrybucyi Naczelnego Wodza. Wybór podług uchwały z d. 22 stycznia należy do Izb połączonych, ale ustanowienie atrybucyi Wodza w Izbach oddzielnych odbywać się musi. Formy są rękojmią wolności, od nich odstępować nie możemy«.

JW. Świdziński: »W tak nagłej potrzebie, którą i my, i Zastępca teraźniejszy Wodza uznaje, należy, aby Wódz był jak najprędzej mianowany. Nie godzi nam się teraz przystępować do zmiany atrybucyi Wodza, bo to w każdej chwili po mianowaniu go nastąpić może. Przystąpmy więc naprzód do mianowania Naczelnego Wodza w Izbach połączonych, a po jego wyborze o jego atrybucyach w Izbach rozłączonych radzić będziemy. Słusznie bowiem uważał kolega Wołowski, że nam form odstępować nie wolno«.

JW. Morawski: »Powody, które wiadome są Delegacyi, a które Delegacya będzie miała honor Komisyom przełożyć, wymagają, aby uchwała oznaczająca atrybucye Wodza i wybór tegoż w jednym czasie nastąpiły. Są bowiem ważne zmiany i przez Wodza przedstawione, i przez Delegacyę przyjęte, które Komisyom wskazane zostaną. Jeżeliby jutro nie byłoby dosyć czasu do uskutecznienia w Izbach tych czynności, robię wniosek, aby dziś o godzinie 6 w wieczór Izba Poselska się zebrała i projekt wygotowany przez Komisye roztrząsnęła«.

JW. Klimontowicz: »Nie mogę dzielić opinii kolegi Świdzińskiego, aby oznaczenie atrybucyi Wodza odłożyć do dalszego czasu. Niewiadome mi są powody, które skłoniły Delegacyę do zmiany tychże atrybucyi, lecz ja widzę, że dotychczasowe były nadto obszerne, że stąd najgorsze wynikły skutki. Wódz mianował mnóstwo oficerów niezdatnych, którzy przez różne kanały wyjednali sobie awanse; zasłużonych opuszczano,

roztrwoniono fundusze, i tyle innych niedogodności z zbyt wielkich atrybucyi Wodza wynikło. Koniecznie więc trzeba jak najprędzej złemu zaradzić«.

JW. Marszałek: »Poddaję następującą kwestyę pod rozstrzygnięcie Izb: czy przyjmują wniosek JW. Morawskiego, aby dziś o 7 godzinie wieczorem przedstawiony został w Izbie Poselskiej projekt względem zmiany atrybucyi Naczelnego Wodza? Kto popiera ten wniosek, powstanie«.

Prawie jednomyślnością wniosek ten przyjęty został.

JW. Marszałek: »Upraszam, aby Delegacya z obu Izb raczyła spólnie z trzema Komisyami Izb obu zająć się natychmiast ułożeniem tego projektu. Sesya Izby Poselskiej solwuje się do godziny 7 wieczorem dzisiaj. Sesya interpelacyjna odłożoną zostaje do dnia innego, bo po oddaleniu się komisarzy i członków Delegacyi nie byłoby kompletu«.

JW. Prezydujący w Senacie zasolwował sesyę Senatu do dnia tegoż na godzinę 8 w wieczór.

Wład. hr. Ostr(owski).

Posiedzenie wieczorne Izby Poselskiej z dnia 13 sierpnia 1831 roku.

JW. Marszałek zaprosił JW. Zwierkowskiego do odczytania listy obecności. Obecnymi byli (89):

Z Województwa Krakowskiego. Posłowie: JJWW. Teodor Ślaski. Wiktor Łuniewski. Michał Gostkowski.

Deputowani: JW. Jan Olrych Szaniecki.

Z Województwa Sandomierskiego. Posłowie: JJWW. Antoni Libiszewski. Hieronim Kochanowski. Konstanty Świdziński. Gustaw hr. Małachowski.

Deputowani: JJWW. Franciszek Chomentowski. Jan Pusztynika. Ignacy Żeleński. Jan Posturzyński. Jan Gratkowski.

Z Województwa Kaliskiego. Posłowie: JJWW. Bonawentura Niemojowski. Marcin Radoński. Stan. Kaczkowski. Floryan Suchecki. Kantorbery Tymowski. Wład. hr. Ostrowski. Ignacy Morzkowski.

Deputowani: JJWW. Teodor Morawski. Antoni Rembowski. Stan. Miączyński. Alojzy Biernacki. Ksawery Biedrzycki.

Z Województwa Lubelskiego. Posłowie: JJWW. Kalikst Morozewicz. Ignacy Bielski. [Alojzy hr. Poletyłło]. Tomasz br. Wyszyński.

Deputowani: JJWW. Adam Fritsch. Andrzej Mazurkiewicz.

Z Województwa Płockiego. Posłowie: JJWW. Jan Turski. Maryan Cissowski. Konstanty Witkowski. Wincenty Chełmicki.

Deputowani: JJWW. Ignacy Dembowski. Kajetan Kozłowski. Klemens Witkowski. Wojciech Chobrzyński.

Z Województwa Mazowieckiego. Posłowie: JJWW. Aleksander Szymanowski. Konstanty Jezierski. Jan Rostworowski. Szczepan Świniarski. Jakób Okęcki. Antoni Plichta. Fran. Dąbrowski. Ignacy Starzyński. Adam Łuszczewski. Fran. Trzciński. Eugeni Słubicki. Józef Kretkowski. Józef Modliński.

Deputowani: JJWW. Jan Charzewski. Jakób Piotrowski. Dominik Krysiński. Józef Brinken. Michał Piotrowski. Walenty Zwierkowski. Ludwik Lutostański. Fran. Wołowski. Ksawery Czarnocki. Augustyn Morzkowski. Wojciech Chodecki. Walenty Żwan.

Z Województwa Podlaskiego. Posłowie: JJWW. Feliks Markowski. Ludwik Bieniecki. Fran. Zalewski. Ignacy Wężyk. Józef hr. Małachowski. Teodor Jasieński.

Deputowani: JJWW. Fran. Obniski. Feliks Gumowski.

Z Województwa Augustowskiego. Posłowie: JJWW. Antoni Bykowski. Jan Augustowski. Fran. Kisielnicki. Jan Floryanowicz.

Deputowani: JW. Jakób Klimontowicz.

Z Województwa Wołyńskiego. Posłowie: JW. Stanisław hr. Worcell.

Z Województwa Podolskiego. Posłowie: JJWW. Aleksander Jełowicki. Ksawery Sabbatyn. Aleksander Bernatowicz. Henryk Nakwaski.

Z Województwa Kijowskiego. Posłowie: JJWW. Daniel Tchórzewski. Jakób Malinowski. Józef Bohdan Zaleski.

Z Województwa Grodzieńskiego. Posłowie: JJWW. Aleksander Wielopolski. Karol Niemcewicz. Józef Kaszyc. Eugeniusz Breza.

JW. Marszałek: »Stosownie do postanowienia Izb połączonych w dniu dzisiejszym zapadłego mają nam Komisye przedstawić projekt względem zmiany atrybucyi Wodza Naczelnego. Projekt ten ma wprowadzić (JW. Wołowski«).

JW. Wołowski: »Projekt, którego zasady po przeczytaniu wyłożę, jest następujący[1]):

»Izba Senatorska i Izba Poselska na przedstawienie Ko-

---

[1]) Por. projekt wyżej pod [**Nr. 38**] str. 377—378. [P. W.].

misyów sejmowych i po wysłuchaniu tychże uchwaliły i uchwalają, co następuje:

Art. 1. Mianowanie Naczelnego Wodza i odwołanie jego należeć ma odtąd do atrybucyi Rządu Narodowego.

Art. 2. Wódz Naczelny przestaje być członkiem Rządu Narodowego.

Art. 3. Wszelkie inne atrybucye Wodza Naczelnego, uchwałą sejmową z d. 24 stycznia r. b. objęte, zachowują się w swej nienaruszonej mocy, o ile przez niniejszą uchwałę lub następne prawa sejmowe zmienione nie zostaną.

Art. 4. Wykonanie niniejszej uchwały poleca się Rządowi Narodowemu«.

Komisye sejmowe, mając sobie do wygotowania projektu oznaczony zbyt krótki czas, przystąpiły naprzód do odczytania protokółów z wyższych wojskowych przez delegacyę sejmową sobie złożonych. Z tych przekonały się, iż zachodzi istotna potrzeba uczynienia zmian znacznych w uchwale z d. 24 stycznia, stanowiącej atrybucye Wodza Naczelnego. Lecz gdy prawo tak ważne, jakiem są atrybucye Wodza Naczelnego, nie może być tak łatwo zrobione, potrzebuje wytrawności, gdyż inaczej nosiłoby piętno pośpiechu, a stąd piętno niedoskonałości, z jednej strony, mając na względzie tak nagły pośpiech, z drugiej strony — konieczną potrzebę zaprowadzenia zmian w uchwale, umyśliły w projekcie tym umieścić te tylko, które są koniecznie potrzebne i natychmiast zmienione być winny, resztę zaś do późniejszego czasu zostawiły. W projekcie tym, ze względu na uwagi przez wojskowych czynione, zaprowadzone zostały zmiany uchwały z d. 24 stycznia, stanowiącej atrybucye Wodza Naczelnego. W art. 1-szym mianowanie Naczelnego Wodza i odwołanie jego należeć ma odtąd do atrybucyi Rząd(u) Narodowego, co dlatego tak postanowiono, iż zdanie to było większością wojskowych poparte; powtóre że istotnie podobna atrybucya we wszystkich rządach monarchiczno-konstytucyjnych do władzy wykonawczej należy; trzecia okoliczność, i ta jest najważniejsza, że zmiana Wodza przez Sejm wybieranego zawsze pociąga za sobą wstrząśnienie bardzo niebezpieczne, którego unikać należy. Takie były zasady zmiany w Komisyach większością przyjęte. Ja, lubo byłem zdania, aby podobna atrybucya zostawała przy Sejmie, jednak

przywiedzione powody, a osobliwie powód wstrząśnienia, mocno przekonywają o potrzebie zostawienia Rządowi Narodowemu władzy nominowania i usuwania Wodza Naczelnego. Zważywszy jednak, iż wstrząśnienie to już nastąpiło, rozumiem, że na ten jeden raz wybór przez Sejm nastąpićby powinien. Art. 2-gi jest konieczną konsekwencyą art. 1-szego, bo gdy mianowanie Wodza Naczelnego od Rządu, nie od Sejmu, wychodzić będzie, tem samem inne atrybucye zmienione być powinny. Zaprowadzenie tych zmian dłuższego potrzebuje czasu; teraz zaś zmienione zostały tylko te, których zmienienia pokazała się niezbędna potrzeba, i dlatego w art. 3-cim zastrzeżono, że inne atrybucye, z dawniejszej uchwały wypływające, pozostają w mocy, o ile późniejszej zmianie nie ulegną. Te były zasady, które pokrótce wyłożyć miałem sobie za obowiązek«.

JW. Marszałek: »Jeżeli nikt nie zabierze głosu w tej materyi, projekt oddam pod wotowanie«.

— Głosy: »Po komisarzach żądać będziemy głosu!« — »Gdy nikt z JJWW. komisarzy nie zabiera głosu, będę go udzielał zapisującym się Członkom Izby«.

JW. Szaniecki: »Jeżeli będą głosy przeciwne projektowi, obowiązkiem będzie komisarzów bronić projektu«.

JW. Marszałek: »Lecz wtenczas JJWW. komisarze będą mieli udzielany sobie głos z kolei w miarę, jak się zapiszą«.

JW. Modliński: »Rozumiem, iż łatwiej będzie dyskutować nad projektem po odczytaniu uchwały z d. 24 stycznia, byśmy ją porównać mogli, o ile w dzisiejszym projekcie atrybucye Wodza zostały zmienione«.

JW. Marszałek: »Upraszam JW. Zwierkowskiego o odczytanie uchwały z d. 24 stycznia«.

JW. Zwierkowski czyta:

»Izba Senatorska i Izba Poselska stosownie do przedstawionego im przez Komisye sejmowe projektu i po wysłuchaniu tychże Komisyi, zważając potrzebę oznaczenia władzy, jaka Naczelnemu Wodzowi wojsk polskich od Narodu powierzoną być ma, uchwaliły i uchwalają [jak] następuje:

Art. 1. Dowódca wojsk polskich nosić będzie tytuł Naczelnego Wodza siły zbrojnej narodowej, używać będzie, jako

oznakę rangi, dubeltowego haftu jeneralskiego i na szlifach na krzyż złożone dwie buławy hetmańskie.

Art. 2. Kierunek siły zbrojnej, jako też mianowanie dowódców i oficerów aż do stopnia pułkownika włącznie, należą do Naczelnego Wodza, na wyższe zaś stopnie przedstawionych od niego kandydatów Rząd najwyższą władzę sprawujący zatwierdza. Urzędnicy i oficyaliści wszelkiego stopnia do czynnej służby wojskowej należący mianowani będą przez Wodza Naczelnego.

Art 3. Wszystko, co się ściąga do obrony kraju, pomnożenia uzbrojenia, ubioru i żywności wojska, winno być przez władzę wykonawczą na żądanie Naczelnego Wodza przedewszystkiem załatwione i uskutecznione.

Art. 4. Prawo zawierania układów o zawieszenie broni służy Naczelnemu Wodzowi.

Art. 5. Do Naczelnego Wodza należy rozdawanie krzyżów i orderów wojskowych stosownie do ustaw.

Art. 6. Naczelny Wódz mieć będzie prawo oddawania wojskowych wszelkiego stopnia, przeciw przepisom wojskowym wykraczających, pod sąd wojenny, zatwierdzenia i wykonywania wyroków, oraz ułaskawienia.

Art. 7. Nim prawo karne dla wojska na Sejmie uchwalonem zostanie, obowiązujące za X. Warszawskiego przepisy karne zachowywanymi i teraz będą.

Art. 8. W okolicach działań armii w stanie wojennym ogłoszonych wszelkie osoby cywilne, z jakiegokolwiek powodu tymże działaniom uszczerbek przynoszące, na rozkaz Naczelnego Wodza aresztowane i do właściwych sądów [cywilnych] natychmiast po przyaresztowaniu odesłane być winny.

Art. 9. Naczelnemu Wodzowi zachowane jest prawo oddawania pod sąd wojenny osób, które za szpiegów przez nieprzyjaciela użytych uznanemi będą.

Art. 10. Naczelny Wódz mieć będzie głos stanowczy w [Rządzie] w tem, co się rzeczy wojennej dotyczy, a to dopóki tego miejscowe położenie głównej kwatery bez uchybienia działaniom wojennym dozwoli.

Niniejszą uchwałę, po nadaniu jej przez Izbę Senatorską i [Izbę] Poselską mocy prawa, zalecamy i rozkazujemy umieścić w Dzienniku praw, oraz przesłać do Senatu, Komisyów rządo-

wych [i wszystkich władz krajowych], a w szczególności zalecamy Komisyi rządowej sprawiedliwości prawo niniejsze, jako mające wszelką moc obowiązującą, ogłosić«.

JW. Wężyk: »Lubo na pozór zdaje się, iż Komisye niewielki owoc prac swoich przyniosły, chcą jednak zupełnie niweczyć atrybucye Izb sejmujących. Gdybyśmy Rządowi Narodowemu oddali władzę nominowania Wodza Naczelnego, chociażbyśmy go na ten jeden raz sami zanominowali, mogliżbyśmy być pewnymi, iż za 24 godzin Rząd Narodowy innego nominować nie będzie? W cóżby się więc obróciła ta atrybucya Sejmu? Nie byłożby to tylko igraszką? Jest to jedna z najważniejszych atrybucyi Sejmu, i tej nie może Sejm odstępować. Wódz Naczelny powinien być otoczony zaufaniem Narodu; mieć go nie będzie, jeżeli go Rząd Narodowy nominować będzie, bo chociaż Rząd Narodowy jest władzą od nas wypływającą, jednakowoż Naród więcej ma ufność w Sejmie, aniżeli w Rządzie Narodowym. Jestem za tem, ażeby władza nominowania Naczelnego Wodza przy Sejmie pozostała; jestem zupełnie przeciwny temu projektowi i bez zaprowadzenia w nim zmian innych, na niego wotować nie będę«.

JW. Świniarski: »Na przedpołudniowej sesyi słyszeliśmy od JW. Morawskiego powoływanie się na obszerne prace Delegacyi w obozie uskutecznione, a między innemi na wywody słowne wszystkich wyższych wojskowych, któreby w Izbie rzucić mogły światło względem zmiany atrybucyi Wodza Naczelnego. Rozumiem, że te wywody, te fakta służą nietylko dla Komisyów, ale i dla Izby; wywody te są podobno opieczętowane, a w nich mają się znajdować zdania wyższych wojskowych względem zmian atrybucyi. Zdania te równie Reprezentantom Narodu, jak i Rządowi Narodowemu, wiadome być mogą. Między przytoczonymi powodami za przyjęciem tego projektu przytoczone jest także wstrząśnienie. Pytam się, co to jest wstrząśnienie? Czy rozdwojenie względem opinii? Jeżeli tak jest, to nie powinno mieć żadnego wpływu na nas względem udeterminowania zdania naszego; wszystko zimno przyjąć i rozważyć powinniśmy. Upraszam więc naprzód o odczytanie wywodów. Co się dotycze tego, ażeby Wódz Naczelny nie był członkiem Rządu Narodowego, na to się zgadzam zupełnie, bo w dwóch miejscach razem nigdy być nie może; będąc czę-

sto w bojach, nie może podzielać prac członka Rządu Narodowego. Kończę mój głos żądaniem, ażeby Komisye przystąpiły do odczytania wywodów i protokółów«.

JW. Chodecki: »Już to po trzeci raz nie jesteśmy dosyć zręczni w wyborze Wodza Naczelnego, zdolnego prowadzić nasze zastępy. Ufamy Rządowi Narodowemu; tą razą spuśćmy się na jego wybór. Złożony z obywateli zna lepiej talenta, zasługi, bohaterstwo jenerałów i innych indywidualnych osób. Będziemy wybierać i przez większość może zawsze mylić się będziemy, a na nas cała odpowiedzialność ciąży. Oddaliśmy już tyle atrybucyi Rządowi Narodowemu, a kiedy to nie zdradziło nas, powierzmy mu i tę. Jestem za projektem«.

JW. Klimontowicz: »Nim Komisye do układania projektu przystąpiły, przeczytały zdania wszystkich jenerałów, jakie otworzyli w tak ważnej materyi. Delegacya czyniła w szczególności każdemu z jenerałów i innych wyższych oficerów zapytania, jak lepiej będzie, czyli kiedy Wódz Naczelny obierany będzie przez Sejm, czyli też kiedy przez Rząd Narodowy? Wszyscy jenerałowie, pułkownicy, a nawet majorowie zeznali i do protokółów podali, że lepiej będzie, gdy władza ta Rządowi Narodowemu powierzoną zostanie; jeden tylko jenerał Załuski był zdania, aby Sejm Naczelnego Wodza wybierał. Komisye, stosując się do polecenia waszego, aby zasiągnęły rady i opinii jenerałów z protokółów przez Delegacyę na miejscu sporządzonych, po odczytaniu ich, zgodziły się na to, aby artykuły dawnej uchwały z d. 24 stycznia co do tego zmienione zostały; i nietylko to zdanie powodowało Komisye, ale że każdy wybór przez Sejm pociąga za sobą wstrząśnienie w wojsku, kiedy podobna zmiana przez Rząd żadnego wstrząśnienia pociągać nie będzie. Odbędzie się to w sposób, że użyję porównania, jak kiedy odbiera się dywizyę któremu z jenerałów i innemu się ją powierza, i wszystko jest spokojnie. Nie można zaś przypuszczać, aby, jak tu powiedziano, Rząd co 24 godzin zmieniał Naczelnego Wodza, bo zastanówmy się, z jakich osób składa się ten Rząd Narodowy? Oto z osób nasze zaufanie posiadających. Znając więc ważność przedmiotu, nie może tak częstej zmiany Naczelnego Wodza robić, wiedząc, jakby to złe skutki w armii pociągało za sobą. To zdanie podzieliły Komisye, i z tego powodu popieram ten projekt«.

JW. Morawski: »Powołany głosem JW. Świniarskiego, mam honor oświadczyć, iż protokóły przez delegacyę na miejscu sporządzone były w Komisyach czytane, ale raport z nich należy się nie tej Izbie, ale Izbom połączonym, i ten w przyzwoitym czasie odczytany zostanie. Co się tyczy raportu, ta część z niego, t. j. opinia jenerałów i Rady wojennej o atrybucyach, jakie nadać należy Wodzowi Naczelnemu, tę część, mówię, gdyby się podobało Izbie wysłuchać, za jej decyzyą mógłbym odczytać«.

— Głosy: »Prosimy! prosimy!« —

»Zgodziła się Delegacya na ułożenie pytań, które Radzie wojennej zadawane były. Pomiędzy podanemi kwestyami znajdowały się następujące:

1) Czy Wódz Naczelny ma być członkiem Rządu Narodowego, czyli też ma zupełnie ulegać Rządowi? Wszyscy jenerałowie, oprócz jenerała Załuskiego, oświadczyli się za prostem uleganiem Rządowi.

2) Czy nominacya Wodza zależeć ma od Rządu, czy od Sejmu? Wszyscy jenerałowie zgodzili się, aby wybór zależał od Rządu, z tym dodatkiem, iż odwołanie Naczelnego Wodza mogłoby nawet bez ujmy osobie jego następować, zwracając onegoż do stopnia pierwej posiadanego, gdyby ten stopień nie był niższym od rangi jenerała dywizyi. Sam tylko jenerał Załuski był za zostawieniem nominacyi Sejmowi.

W protokółach Delegacyi nie znajduje się więcej zdań nad te, które odczytałem, do obecnej uchwały odnieść się mogące[1])«.

JW. Świdziński: »Słyszeliśmy ogólny rezultat, jakoby wszyscy jenerałowie byli za tem, aby nie Sejm, ale Rząd Narodowy Wodza mianował. Nie słyszeliśmy powodów, dla jakich żądali tej zmiany. Ważną jest rzeczą, abyśmy powody te zgłębili, bo jeżeli na tem oparli swe zdanie, aby, przy zdarzyć się mogącej potrzebie zmiany Naczelnego Wodza, Sejm nie był przymuszony podobnych, jak teraz, delegacyi do obozu wysyłać i tam pewnego rodzaju sejmików składać, w takim razie dzielę zdanie, iż to ma wpływ niepomyślny na karność wojska i przy-

---

[1]) Morawski nie przytacza tu dosłownie brzmienia protokółu, ale częściowo go streszcza według raportu. — Ob. wyżej str. 349—351. [P. W.].

zwyczaja wojsko do sejmikowania. Lecz to mogłoby być usunięte w inny sposób, i moglibyśmy się obejść bez takowych delegacyi. Jeżeli na tem, mówię, opierali opinię swoją, środek tej nieprzyzwoitości mógłby być na przyszłość usunięty; jeżeli zaś na innych powodach opierali się, życzyłbym, ażeby raport przynajmniej co do tych punktów był nam odczytany«.

JW. Morawski: »Wszystkie odpowiedzi były motywowane; na to zaś pytanie oświadczyli bez motywów, z prostej przyczyny, że takie postępowanie jest we wszystkich rządach konstytucyjnych, że nigdzie władza prawodawcza nie trudni się mianowaniem Wodza Naczelnego«.

JW. Dembowski: »Pomysł zmiany inicyatywy mianowania Naczelnego Wodza nastąpił stąd, iż na konferencyi pomiędzy byłym Wodzem, jenerałem Skrzyneckim, a członkami Rządu wynikła ta kwestya, iż zapytywany co do sposobu manewrów przyszłych oświadczył, iż chce zasłaniać stolicę, i żądał, aby zapasy na długi czas zgromadzone były, że zapasy żywności najmniej na trzy miesiące są nieodzowne, aby stosowne manewra mógł prowadzić. Odpowiedziano mu, iż Rząd nie mógł tego dopełnić. Rząd polegał na swoich sposobach, a Skrzynecki na swoich; ta to różność zdań wylęgła złe skutki, których teraz jesteśmy ofiarami. Okoliczność ta naprowadza na myśl, że takie dwie władze naprzeciwko siebie istnieć nie mogą, że w Rządzie Narodowym należy skoncentrować wszelkie władze i ażeby Wódz Naczelny, stosując się do niego, działał bez względu na wszystko. Potrzeba bowiem, ażeby Rząd Narodowy działał w konsekwencyi i nie był krępowany przez pomysły obce, i aby się tam wszystko zawiązywało i rozwijało, a stąd potrzeba, ażeby Wódz Naczelny uległy był Rządowi Narodowemu«.

JW. Morozewicz: »Do udzielonych tutaj objaśnień mam honor dołączyć, że w istocie z całych protokółów wynikły prawdy w poprzednich głosach przytoczone, do których trzy w konsekwencyi dodać jeszcze muszę, a naprzód, że wszyscy jenerałowie i dowódcy z dotychczasowego doświadczenia uważali, iż ten rodzaj wspólności władzy między Rządem Narodowym a Wodzem Naczelnym stał się przyczyną niektórych kroków, które inaczej byłyby nigdy nie nastąpiły, a które nie zgadzają się z ich przekonaniem; powtóre, iż uważali za rzecz prostszą

i naturalniejszą, ażeby władza ogólnie w kraju rządząca mogła wprost najwyższą kontrolę nad władzą wojskową wykonywać; po trzecie, to przekonanie, że wpływ Sejmu przy przewidywać się mogącej na przyszłość potrzebie zmiany Wodza, nie mogąc tej inaczej wykonywać, jak przez rodzaj przekonania się takiego, które dla ciała prawodawczego zawsze jest trudne, t. j. przez delegacyę, że ten środek uważali jenerałowie jako dla służby, ogólnego dobra i karności wojskowej bardzo szkodliwy. Z tych trzech powodów wyniknęło w tych starszych wojskowych to przekonanie, iż potrzeba jest, ażeby wszelka władza w Rządzie Narodowym skoncentrowana była. Komisye nadmieniły, iż Delegacya czyniła szczególne pytania tym starszym wojskowym, na które oni odpowiadając zgodzili się na uszczuplenie atrybucyi Wodza Naczelnego. Jednak Komisye, wychodząc z tego stanowiska, ażeby ten Wódz, który posiadać będzie zaufanie Sejmu, co do szczegółowych środków, jakich użyć może, nie był krępowany, z drugiej strony, widząc niepodobieństwo fizyczne co do czasu, ażeby szczegółowe punkta, jakimi są: rozdawanie nagród, awansów, rozbierane być mogły, sądziły, że przez oddanie Rządowi Narodowemu tej moralnej kontroli, t. j. możności usunięcia Wodza, gdyby nie odpowiadał życzeniom, aby przez to ten rodzaj ujednoczenia i wzmocnienia władzy krajowej nadać. Najmocniej łączę się ze zdaniem JW. Wołowskiego, ażeby uniknąć tego ogólnego wstrząśnienia. Lecz gdy wstrząśnienie to już raz nastąpiło, nic nie staje na przeszkodzie, aby to, co wskutek woli Sejmu nastąpiło, zostało napowrót przez Sejm umocnione, nie przeszkadza, ażeby Sejm, usunąwszy Wodza, innego mianował. Tem łatwiej może Sejm na ten jeden raz przystąpić do mianowania Wodza, gdy ma zdania jenerałów opieczętowane, które posłużą za skazówkę do zrobienia wyboru. Lecz obok tego sądziły Komisye, iż najlepszą rękojmią jedności, nieszkodzenia, nietamowania działań Naczelnego Wodza będzie to, kiedy atrybucye jego tak obszerne, równie jak atrybucye Ministrów, będą pod tą najwyższą kontrolą Rządu, który całe nasze zaufanie posiada. Nie zdaje mi się, aby ogólne dobro kraju cierpiało na tem, jeżeli Rząd, trudniący się bezpośrednio zarządem całego kraju, był w tem miejscu podstawiony, bo ten nie stoi jak pod Sejmem. Te były powody i wyjaśnienia, które bliżej może usprawiedliwią pro-

jekt krótki, bo niemożność fizyczna czasu nie dozwoliła we wszystkich punktach dotykającego przedstawić«.

JW. Niemojowski: »Gdyby kto był tak szczęśliwy, żeby mógł przemówić do przekonania wszystkich, na jakiej drodze szczęśliwy wybór mógłby być uskuteczniony, ustałaby dyskusya. Należy nam się zastanowić nad tem, czyli wybór przez pięciu członków może być zręczniejszy, jak wybór przez Sejm. Oświadczam się za pierwszym, bo wyliczenie zalet i wad nie mogłoby mieć miejsca w Izbach, a zatem głosy Członków nie polegałyby na znajomości osób. Wtenczas, kiedy wybór jednomyślnością następował, nie było żadnej nieprzyzwoitości, bo osoby, które wybieraliśmy, posiadały zaufanie Izb. Lecz gdy opinia jest, iż nie znajduje się taki, gdy głosy podzielają się, i nie można ręczyć, czyli trafny wybór zrobimy, czyliżby nam się godziło stawiać na loteryę los kraju, coby nastąpiło, gdybyśmy ośmdziesięciu kilku Członkom wybór Naczelnego Wodza zostawili? Jakiż byłby skutek? Zapewne nieznający jenerałów musieliby od innych zasięgać zdania; ich przeto wybór nie byłby sumienny, z ich przekonaniem zgodny, byłby tylko wypadkiem z namowy. A gdyby jeszcze i ten nastąpił przypadek, iżby dwóch członków równość kresek pozyskało, czyliżbyśmy wtenczas na los któremu z nich mieli oddać zbawienie Ojczyzny? Doświadczenie nauczyło, jak mało na wybory, nawet w mniej ważnych okolicznościach, rachować można; wybór zatem Naczelnego Wodza zostawiony przy Rządzie Narodowym zdawałby się lepiej odpowiadać celowi. Przytoczona okoliczność, iż zmiana Wodza robi wstrząśnienia, nie jest zła. To, co było przytoczone, iż Rząd Narodowy na trzy miesiące zapasów żywności przygotować nie chciał, czyliż godzi się ten zarzut czynić Rządowi Narodowemu, kiedy zaledwo trzy mile mamy wolnego kraju, a w całym może kraju nie znajduje się tyle żywności? Wiemy, ile skoncentrowanie to wojska kraj nasz kosztowało, kiedy o 50 mil furaż sprowadzać za nim musiano; to stało się przyczyną wycieńczenia skarbu naszego, bo korzec zboża kosztował trzy razy więcej, jakby mógł kosztować. Nie można wszystkich błędów Naczelnego Wodza brakiem żywności osłaniać, ani też mówić, że inaczej arka nasza byłaby zbawiona. Ale jak wielka odpowiedzialność ciąży na tych, którzy uchwałą z d. 24 stycznia tak wielką władzę Naczelnemu

Wodzowi nadali, nie mając sposobu kontrolowania go, zwłaszcza wtenczas, gdy się wyłamywał od dania objaśnień Rządowi Narodowemu! Jakież skutki, że Izba dotąd względem Wodza się wahała! Mielibyśmy może to, co dzisiaj mamy, zaraz po ostrołęckiej bitwie, lecz zawsze nas jakieś niepotrzebne względy wstrzymywały. Odpowiedzialność ciążyć będzie tych, którzy wniosek czynią wtenczas dopiero, kiedy ostateczność przymusza nas do uczynienia tego kroku. Ci, którzy żądają, ażeby Wódz Naczelny na ten jeden raz był przez Sejm wybrany, wystawiają nas na powtórzenie tego samego w bardzo krótkim może czasie, bo, gdyby Sejm na ten jeden raz Wodza mianował, w razie potrzeby nie komu innemu, tylko Sejmowi służyłoby prawo odwołania go, przy czem byłyby te same względy, a może więcej jak dziś decydująca chwila. Z tego powodu, iż wybór Naczelnego Wodza przez Rząd Narodowy może być trafniejszy, spodziewam się, iż Izba większością przychyli się do tego projektu«.

JW. Nakwaski: »Jak najmocniej oświadczam się za wnioskiem i, ażeby to zdanie popierać, sądzę, iż o dawniejszych okolicznościach wspomnieć należy. Nie będę rozbierał i mówił, czy projekt reformy Rządu był dobry, lub zły; skutki aż nadto wyjaśniły; lecz zdaniem mojem, gdy projekt wniesiony upadł, gdy Rząd Narodowy większością Izby utrzymał się, dwie te władze zarazem istnieć nie mogły; istniały jednak na nieszczęście nasze, i dlatego dzisiaj w tak smutnem znajdujemy się położeniu. To istnienie dwóch odrębnych władz sprawiło, iż Izby, widząc smutne położenie kraju, wysłały deputacyę. Deputacya i wynikła z niej Rada wojenna obmyśliły tylko półśrodki celem usunięcia naszego nieszczęścia. Dziś, kiedy się tą rzeczą zajmujemy, porzućmy raz już te półśrodki i wyrzeknijmy coś stanowczego. Jestem zdania, abyśmy nadali Rządowi tę władzę, którą projekt proponuje. Jest to władza wielka. Rząd powinien się przejąć całym ogromem powołania swojego, bo tu nie idzie o osobę, ale o zmianę zgubnego systematu Skrzyneckiego. Sądzę, iż Rząd zaufaniem Sejmu wybrany przejmie się wielkością powołania swego. Sądzę, iż osoba, którą Rząd wybierze, przejmie się duchem swej władzy, że porzuci działania do wojska nie należące, te poróżnienia pokątne, dyplomatyczne względy, a raczej uważać będzie na gospodarskie

położenie kraju i działać będzie po gospodarsku. To nieuważanie na gospodarskie położenie kraju pozbawiło nas Województwa Płockiego i wszystkich innych województw. Jeżeli dziś — jak mówiono — trudno jest o zasoby, i dawniej trudno o nie było, lecz dawniej mieliśmy kilka województw, dziś nie mamy żadnego. Sądzę, iż Rząd Narodowy, odebrawszy tak wielką władzę, odtąd kolegialnie działać będzie, że więcej tych wymówek słyszeć nie będziemy, ani Rząd Narodowy na Wodza, ani Wódz na Rząd zganiać nie będzie. Pierwszy będę za za zmianą osób, jeżeli się sprężystemi nie pokażą. Nie idzie mi o względy na osoby; jestem za tem, abyśmy raz porzucili wszelkie względy familijne, stronnictwa i, bacząc jedynie na zbawienie Ojczyzny, szukali środków zbawienia. Jestem przeciwny zdaniu, które słyszałem, abyśmy na ten raz, kiedy już owo wstrząśnienie minęło, aby Sejm przystąpił do mianowania Naczelnego Wodza. Naprzód wstrząśnienie trwa rzeczywiście, jeżeli nie w obozie, to w stolicy. Nie zdaje mi się być słusznym zarzut JW. Wężyka, ażeby Rząd Narodowy mógł w 24 godzinach odsunąć Wodza, któregoby Sejm mianował; to ubliżałoby rzeczywiście godności Izb, i Wódz przez Sejm mianowany musiałby być koniecznie tylko przez Sejm usunięty. Zdaje się, iż w tym względzie niema nic do mówienia, iż Wódz powinien być przez Rząd mianowany; jak jenerałowie, tak i większość Izby podziela to zdanie, że nie możemy mianować władzy, która Rządowi ma podlegać, i to mojem zdaniem byłby nonsens. Prawdziwie spodziewałem się, iż projekt będzie obszerniejszy i że w nim będą oznaczone atrybucye Naczelnego Wodza. Lubo nic w tym względzie nie mam do mówienia, jednakowoż zwracam uwagę Komisyów, że będą miały bardzo wiele trudności do zwalczenia, gdyż przystoi pierwej atrybucye przepisać, a potem dopiero wzywać osoby, aby wskutku tych atrybucyi działały. Kończąc głos mój, sumiennie wyznaję, iż sprawa nasza pod wszelkim względem w najlepszem jest położeniu. Po zasięgnięciu zdań w tej mierze od osób wojskowych jestem przeświadczony, iż możemy pokonać nieprzyjaciela, lecz sądzę, że nastąpić powinna wprzód zmiana zgubnego systematu Skrzyneckiego, a że zmiana w systemacie jest w styczności z projektem, dlatego oświadczam się za projektem«.

JW. Chodecki: »Ile razy przysłuchuję się z cierpliwością głosom przeciwko projektowi przez Komisye wniesionemu, tyle razy spodziewam się, iż coś lepszego wniesionem zostanie; gdy nam jednak wszystkie dotychczasowe głosy nic lepszego nie podały, idąc za bardzo wymownym i do przekonania trafiającym głosem JW. Wartskiego, oświadczam się za projektem«.

JW. Rostworowski: »Nie chcę zabierać tak drogiego czasu. Jakkolwiek głosy JJWW. Wartskiego i Nakwaskiego zdawały się przekonywać, że wybór Wodza może być lepszy, jeżeli nastąpi przez Rząd Narodowy, jednak nie mogę tego zataić, iż byliśmy wiele razy świadkami, jak Rząd Narodowy zawodził się w wyborze Ministrów. Byłoby więc daleko stosowniej, ażeby Izba rozważyła podanych przez wojsko kandydatów«.

JW. Wielopolski: »Zawsze gotów jestem popierać wszelkie zmiany i poprawy zmierzające do tego, aby zbliżyć formę rządu naszego do monarchii reprezentacyjno-konstytucyjnej. Tego rodzaju jest wniesiony projekt. Zaprzeczyć nie można, iż mianowanie Naczelnego Wodza powinno do władzy wykonawczej należeć; mimo to jednak nie mogę być zupełnie za projektem. Zabieram głos, ażebym poparł zdanie JW. Wołowskiego. Głównym powodem zaproponowanej zmiany jest to, iż mianowanie następcy, skoro następuje przez władzę prawodawczą, pociąga wstrząśnienie; lecz pamiętajmy, że to wstrząśnienie już do tego stopnia jest posunięte, iż przypuścić nie można, aby kiedy do wyższego posunięte było. W zdaniu sprawy Delegacyi przez Wojewodę Ostrowskiego słyszeliśmy o sposobie, jakim Delegacya postępowała w zasięgnieniu zdań jenerałów, pułkowników i niższych oficerów. Różność zdań, jaka tkwiła w umysłach wojskowych, wydobyła się na wierzch; zdania te ścierają się, i wstrząśnienie mogłoby być powiększone. Z tego powodu potrzeba, aby koniec temu władza prawodawcza położyła. Skoro się wojsko dowie, iż Wódz przez najwyższą władzę w kraju jest mianowany, podda się z większą uległością Wodzowi, niż gdyby tenże był mianowany przez Rząd, który podobnie w każdej chwili przez Sejm zmieniony być może. Z tego względu uważam, iż Komisye nie taki projekt wniosły, jakiego się spodziewałem, albowiem wniosły projekt zmiany atrybucyi Rządu, zamiast zmiany atrybucyi Naczelnego Wodza.

Powtarzam, iż jestem za ogólną zasadą tego projektu, lecz lepiejby było, gdyby mógł być za kilka dni wniesiony. Lecz że okoliczności są bardzo nagłe, i najważniejsza jest rzecz, ażeby wojsku nadać stałego naczelnika, nie będę przy tem obstawał, i gdy już jest wniesiony, życzyłbym, aby jak najprędzej pod kreskowanie był oddany, ale ze zmianą przez JW. Wołowskiego projektowaną«.

JW. Marszałek: »Nim przystąpimy do wyrzeczenia względem samego projektu, wypada nam wprzód rozstrzygnąć kwestyę przez JW. Wołowskiego rzuconą, a przez JW. Wielopolskiego popartą, t. j. aby zmiany co do atrybucyi Wodza po jego dopiero wyborze przez Izby nastąpiły, i aby na ten jeden raz Izby, a potem Rząd Narodowy mianował Naczelnego Wodza«.

JW. Chomentowski: »Nie będę powtarzał uwag przytoczonych za zasadą tego projektu, za którą zupełnie jestem. Tę tylko jednę przydam do wniosku i do uwag szanownego kolegi Wartskiego, którego zdanie zupełnie podzielam. Wybór Wodza, czy przez Izby, czy przez Rząd Narodowy nastąpi, zawsze opierać się będzie, i bardzo słusznie, na opinii wyższych wojskowych. Do udzielenia tej opinii było osób, jak nam wiadomo, dwadzieścia i kilka. Zapewne kandydaci na nowego Wodza nieskończenie wielorako są rozdzieleni. Gdy zaś wszyscy zgodzili się na to, ażeby wybór Wodza zostawiony był Rządowi Narodowemu, więc jeżeli nie osobą wybranego, to przynajmniej sposobem wyboru zadowolnieni będą«.

JW. Łuszczewski: »Zasiągnięto zdania wojskowych; zdania te będą wyjawione; opinie już się ścierały. Czyli więc Izby, czy Rząd Narodowy do wyboru przystąpi, zawsze na jednych i tychże samych zasadach opierać się będą. Podług projektu Rząd ma na przyszłość mianować Naczelnego Wodza; jestem tego zdania, ale kiedy w tym momencie okoliczności są naglące, a to obojętną jest rzeczą, czy Rząd, czy Sejm mianować będzie, rozumiem, iż, nie marnując nad bezpotrzebnemi dyskusyami czasu, wypada nam jak najspieszniej przystąpić do wyboru«.

JW. Kaczkowski: »Wykonywający postanowienia mogą być najwłaściwiej sędziami. Mniemam, iż opinia jenerałów na największą zasługuje uwagę. Między innemi najliberalniejsze zda-

nie jest Załuskiego. Mimo mojej attezyi do liberalizmu muszę go odstąpić, łączyć się z zdaniem innych i ogłosić się za projektem, aby mianowanie Wodza zostawić przy Rządzie Narodowym. Ale oprócz tego godzę się ze zdaniem JW. Wielopolskiego, który utrzymuje, iż projekt jest niedostateczny. Kiedy czasy Czarneckich i Kościuszków już minęły, dla których nie dawano przepisów, jak władzy swojej mają używać, zdawałoby się, iż do tego projektu wypadałoby coś więcej dodać, a szczególniej co do zawieszenia broni i, zgodnie z opinią wojska, co do mianowania dowódców pułków«.

JW. Jełowicki: »Nim do rozbioru projektu przystąpimy, mam honor oświadczyć, że cała ta asercya jest niewłaściwa. Jeżeli postanowimy pierwej prawo, a potem Wodza, będzie właściwiej, aniżeli gdybyśmy pierwej Wodza nominowali, a potem oznaczali jego atrybucye. Ustanówmy pierwej prawo, a potem dopiero będziemy się zastanawiać, czyli Izby, czy Rząd Narodowy mianować będzie Wodza Naczelnego«.

JW. Morozewicz: »Co do ostatniej uwagi JW. preopinenta, mam honor odpowiedzieć, że w Komisyach odczytane były szczegółowe powody, które skłoniły tak jenerałów, jako też i dowodzącego teraz wojskiem, do żądania, ażeby w dniu jutrzejszym stanowcze wiadomości o wyborze Naczelnego Wodza i atrybucyach, jakie Sejm jemu naznaczy, do obozu przesłane zostały. Ważność tych powodów każdy sobie łatwo wystawić może, skoro, w miarę spieszniejszego dojścia tych wiadomości do armii, mniej lub więcej sprężystego postępowania spodziewać się można. Dlatego uznały Komisye potrzebę połączenia obudwóch tych kwestyi, gdyż jutro do wyboru Wodza przystąpić wypadnie; dziś więc rozstrzygnijmy ostatecznie, czyli projekt ma być przyjęty, lub odrzucony. Co do wniosku samego, dla czego wybór Wodza do Rządu Narodowego, a nie do Izb sejmujących ma należeć, pochodziło to stąd, iż wszyscy jenerałowie i dowodzący teraz w wojsku jednomyślnością zgodzili się na to; widzieli bowiem niekorzystne skutki z wysyłania tej Delegacyi od ciała prawodawczego, widzieli utrudzające czynności względem wyboru i przekonali się, że to wszystko łatwiejby mogło być uskutecznione, gdyby władzy wykonawczej powierzone było, i uznali nakoniec potrzebę unikania na przyszłość tak niekorzystnych skutków. Co do uwagi JW. Jeło-

wickiego, że byłoby drażliwe położenie Wodza Naczelnego, gdybyśmy mu po zanominowaniu atrybucye wskazywali, zapytuję się, czyli mianowanie Wodza może przesądzać o przyszłości? Wybierając Wodza, oprzemy zdanie nasze na przeszłych okolicznościach, a przyszłe wypadki mogą mieć wpływ na przyszłe postanowienia«.

JW. Świdziński: »Jeszcze w połączonych Izbach wnosiłem, ażebyśmy do wyboru Naczelnego Wodza przystąpili; co się zaś atrybucyi jego dotyczy, przewidywałem, że te tak łatwo zmienionemi być nie mogą i dojrzalszej wymagać będą rozwagi. Sprawdziła się przepowiednia moja. Komisye, zamiast projektu względem zmiany atrybucyi Naczelnego Wodza, przyniosły wcale inny projekt, ważny zaiste, albowiem odejmuje władzy prawodawczej jedną z najważniejszych jej atrybucyi: mianowanie Wodza Naczelnego, lecz właśnie dlatego tem większego zastanowienia wymagający. Gdyby Izba uznała tę zasadę, że po dopełnionych już śledztwach w wojsku, które przekonały o potrzebie zmiany Wodza, po uzyskaniu głosów na nowego, jest sama w stanie przystąpić do wyboru, gdyby takowy dopełniła w dniu jutrzejszym, nie byłoby potrzeby teraz już tak ważnego rozstrzygać pytania, czyli mamy się wyzuć z tak wielkiej atrybucyi; gdyby zaś następnie przekonała się Izba o tej potrzebie, zawsze zmianę Wodza i mianowanie następnego oddać będzie mogła Rządowi. Powody, na które się niektórzy Członkowie Izby powołują, że Izby nie mogą z taką łatwością, jak Rząd Narodowy, ocenić zdolności Wodza Naczelnego, nie trafiają do mego przekonania. Jeżeli Izby były zdolne wybrać Rząd Narodowy z pięciu osób się składający, tem większą znajdą łatwość w wyborze jednego Wodza, którego zdolności wojskowe łatwiejsze są do ocenienia, niż zdolności potrzebne do rządzenia. Jeśli zaś Sejm nie miał potrzebnych zdolności dla wybrania zdatnych do Rządu osób, tem samem te mogą być niezdolne do wyboru Wodza. Jestem więc za niezwłocznem przystąpieniem do wyboru, a odłożeniem tak projektu o przyszłem mianowaniu, jak i o atrybucyach Wodza do czasu późniejszego«.

JW. Zwierkowski: »Decyzya w obudwóch Izbach zapadła, która poleciła Komisyom wygotowanie projektu o zmianie atrybucyi Wodza Naczelnego. Co w połączonych Izbach zadecydo-

wano, tego w pojedynczej Izbie odrzucać nie należy, tem bardziej, gdy wielu Członków tej Izby oświadczyło się za oddaniem Rządowi Narodowemu władzy wybierania Wodza Naczelnego. Idzie teraz o to, czyli wybór Wodza ma na ten jeden raz do Izb należeć, czyli też Rząd Narodowy ma już teraz zaraz do wyboru przystąpić. Kolega Jełowicki oświadczył, iż trzeba pierwej zmienić uchwałę, a dopiero wybierać Naczelnego Wodza. Na to jest lekarstwo, aby jeden artykuł więcej w tym projekcie był dodany, któryby wyrażał: na ten jeden raz, a ten artykuł nie ubliży całemu prawu. Jeżeli Wodzowi Naczelnemu odjęta będzie główna atrybucya: nienależenie do składu Rządu Narodowego i zawisłość od niego, względem innych pomniejszych atrybucyi mógłby Rząd zadecydować, a tem bardziej służy to prawo Izbom, gdy nadto w art. 3-im projektu zastrzega się możność ich zmienienia. Mojem zdaniem, wypada przedewszystkiem tę kwestyę rozstrzygnąć, czyli na ten jeden raz Izby mają wybierać Wodza Naczelnego, czyli też odtąd zaraz Rząd Narodowy ma się wyborem zatrudnić?«

JW. Jełowicki: »Celem uchwały niniejszej ma być, ażeby wybór Wodza był ile możności najtrafniejszy, a zatem ośmielam się być przeciwnego zdania, jak JW. Świdziński, gdyż większa jest rękojmia, kiedy sto osób, aniżeli kiedy pięć wybierać będzie. Matematycznie nawet uważając, nie można się zgodzić na zdanie JW. Świdzińskiego. Gdy pięć osób wybierać będzie, stanowi większość trzech, nie dwóch; wybór przeto na jedną osobę trudniejszy będzie, kiedy wybiera pięciu, aniżeli gdy wybiera dziesięciu, dwudziestu itd. Zresztą czy to Rząd, czy my wybierać będziemy, zawsze będziemy korzystać ze skazówek, t. j. z zdania jenerałów. Idzie więc tylko o to, jak lepiej, czyli mamy tę władzę oddać Rządowi Narodowemu, czyli też ją przy sobie zachować? Co się tyczy krótkości czasu, mamy go aż nadto, możemy bowiem całą noc przepędzić. Jestem przeto zdania, ażebyśmy do szczegółowego roztrząsania wszelkich atrybucyi Wodza Naczelnego przystąpili i więcej nad tym wnioskiem nie dyskutowali«.

JW. Trzciński: »Choćbyśmy na ten jeden raz nie ustąpili Rządowi Narodowemu władzy zanominowania Naczelnego Wodza, nie potrafilibyśmy uniknąć może zostawienia w wojsku pewnej niechęci. Pytam się, kto może trafniejszy wybór

zrobić: pięć osób, czy 140? Wojsko przemawia do nas, byśmy wybór Wodza Rządowi Narodowemu zostawili. Zbawić Ojczyznę jest naszym celem, a sami nie wiemy, jak się kreski nasze rozstrzelą. Jestem za projektem«.

JW. Dembowski: »Ani na chwilę zwlekać nie powinniśmy wyboru Wodza Naczelnego. Pośpiech jest koniecznym. Ktokolwiek byłby świadkiem niespokojności, jaka w obozie widocznie spostrzedz się dała, zapewne w przystąpieniu do tego projektu dłużej wahaćby się nie odważył. Zdaje się, że wybór Wodza nawet na ten jeden raz Rządowi powierzony być winien. Delegacya w instrukcyi swojej miała to wyraźne zastrzeżenie, iż co do wyboru Wodza obowiązana była zasięgnąć zdania Rady wojennej. Wszyscy jenerałowie opieczętowane zdania swoje złożyli Delegacyi. Opinia ich egzystuje. Gdybyśmy teraz wybrać Wodza mieli, nie byli(by)śmy z sobą samymi w konsekwencyi. Skorośmy się odwołali do opinii wojska, w tej chwili nie wypada nam, jak poprzestać na niej, i ta powinna być zatwierdzona przez głos całego Sejmu. To zaś, że Rząd wybierze Naczelnego Wodza, bynajmniej nie będzie przeszkadzało, ażeby Sejm nie mógł zatwierdzić lub zmienić teraźniejszych atrybucyi jego. Winienem tu odpowiedzieć na niektóre wyrazy JW. Nakwaskiego, który, chociaż ich użył, widać, że ich nie pojął, mówiąc o zgubnym systemacie Skrzyneckiego. Co to jest zgubny systemat? Sposób prowadzenia wojny oparty być winien na strategii; strategia zaś ma zawsze jedne, pewne, gruntowne zasady i żadnych pomysłów nowych przypuszczać nie może. Jeżeli JW. Nakwaski uważał zgubny systemat w przyjęciu zasady odpornej, ta opierała się na położeniu nieprzyjaciela, i od niej oddalać się nie można było. Przypomnijmy sobie Wawer, Iganie i Dębe, a przekonamy się, że Skrzynecki i zaczepnie działać umie«.

JW. Wężyk: »Gdy najwięcej Członków oświadcza się za tem, ażeby Rząd Narodowy mianował Wodza Naczelnego z powodu, iż pięciu potrafi lepszy uczynić wybór, aniżeliby go uczynić zdołała większa liczba, ja dowodzę przeciwnie. Gdy podług naszego prawa potrzeba absolutnej większości do uczynienia wyboru, więc choćby przy pierwszem wotowaniu były podzielone zdania, gdy nastąpi powtórzenie wotowania, większość się okaże, a tą większością obrany Wódz będzie Wo-

dzem Izb obudwóch, całego Narodu i więcej będzie posiadał zaufania, aniżeli ten, któryby się tylko dwoma kreskami utrzymał, bo gdzie jest trzech lub więcej kandydatów, kreski zawsze rozstrzelić się mogą. Przytoczono, że władza wykonawcza powinna mianować Wodza, a nie władza prawodawcza. Izby nie będą mianowały Wodza jako władza prawodawcza, ale jako władza majestatyczna, która zawsze przy Sejmie pozostać musi. Rząd mianuje urzędników odpowiedzialnych; Wódz nie jest odpowiedzialny...«

— Głosy: »Jest odpowiedzialny, bo za dowiedzione uchybienia pod sąd wojenny może być oddany!« —

»...Wódz nie jest odpowiedzialny, bo dotychczas nie masz prawa o jego odpowiedzialności. A zatem nie jestem za nominowaniem Wodza przez Rząd Narodowy, tem bardziej, że mamy dowody, iż w każdej gałęzi Rząd mianował po dwóch Ministrów, a czyliż ci odpowiedzieli woli Narodu?«

JW. Starzyński: »W teraźniejszym obecnym czasie zdaje się, iż nie chcemy pojmować rewolucyi, mówię rewolucyi, bo działamy flegmatycznie. Głos publiczny, głos Narodu, głos wojska odbijał się w Izbie Poselskiej; wszyscy się zgadzają, iż Skrzynecki robi uchybienia, ale nieszczęściem wszystkie te głosy uważane były za zapalone. Kiedy idzie o zmianę Wodza, zgadzam się z wnioskiem Komisyów, ażeby Wódz przyszły nie należał do składu Rządu Narodowego, bo w tem jest całe uchybienie. Któż komu złe wyrzucać może, kolega koledze? Lecz nie zgadzam się, ażeby na przyszłość Wódz Naczelny miał być przez Rząd Narodowy mianowany; wojsko bowiem ma zaufanie w całym Narodzie, który jest przez Sejm reprezentowany. Z tego powodu jestem za tem, ażeby wybór Wodza przez Izby połączone nastąpił, jeżeli chcemy, ażeby ten zaufanie Narodu i wojska posiadał«.

JW. Posturzyński: »W naradach Komisyów sejmowych jedna tylko kwestya była położona, czyli władza mianowania Wodza, dotąd służąca Sejmowi, ma być oddana Rządowi Narodowemu? W Izbie Poselskiej przybyła druga kwestya, czyli, obok oddania tej władzy Rządowi Narodowemu, ma służyć Sejmowi na ten jeden raz wyjątek? Ja mniemam, iż ocenienie pierwszej kwestyi rozwiąże drugą, bo dwie te kwestye razem affirmative rozwiązać

się nie dadzą. Zastanowić się muszę co do pierwszej kwestyi. Pomijam wywód teoretyczny, dla jakich przyczyn władzy wykonawczej zostawiony być winien wybór Naczelnego Wodza; pomijam rozliczne przykłady, a przystępuję do zastosowania tych uwag do naszego obecnego położenia. Od kilku miesięcy nie można zataić, iż wszędzie były narzekania na stagnacyę, na nieczynność, i uczuliśmy potrzebę zaradzenia temu. Wódz mianowany przez Sejm nie mógł być zmieniony, tylko przez Sejm; inicyatywa służy Sejmowi; porozumienie się sto kilkudziesięciu trudniejsze jest, aniżeli porozumienie kilku lub kilkunastu; porozumienie to naprowadzało na tę myśl, że Wódz Naczelny i Rząd Narodowy muszą mieć ważne przyczyny, gdy stagnacyi nie uznają i nic nie czynią, że oni muszą wiedzieć tajemnice dyplomatyczne, gdy nic nie mówią. Okoliczności te najbardziej przemawiają, dlaczego władzy wykonawczej mianowanie i odwołanie Wodza Naczelnego zostawione być winno, bo ta, mając sobie wszystkie relacye udzielane, może skutecznie zaradzić i odpowiedzieć oczekiwaniu Narodu. Te uwagi powodowały Komisye, ażeby mianowanie Wodza Naczelnego zostawione było Rządowi Narodowemu, jako władzy wykonawczej, do której się wszystkich czynności relacye odnoszą. Teraz co do drugiej kwestyi, czyli na ten jeden raz wybór Wodza sposobem wyjątkowym ma pozostać przy Sejmie? Gdybyśmy to uczynili, zniweczylibyśmy wszystkie powyżej przywiedzione pobudki, bobyśmy Rządowi Narodowemu zostawili możność skasowania tego jutro, co dzisiaj postanowimy. Pytam się, czy taki sposób działania przystoi Izbom prawodawczym? Powiadają, że Wódz Naczelny, przez Sejm wybrany, będzie otoczony zaufaniem. Zgadzam się na to, lecz cóż to będzie za zaufanie, kiedy ten Wódz, dziś przez sto kilkadziesiąt osób wybrany, jutro przez pięć lub mniej osób zmieniony być może? Kwestya tylko jest jedna: albo cały projekt przyjąć, albo go odrzucić; wyjątku przypuszczać nie możemy, bo ten całe prawo niweczy«.

JW. Biernacki: »Do tylu argumentów przytoczonych za projektem parę dodam. JW. Wartski przytoczył niedogodności z obierania Naczelnego Wodza przez Sejm dla tego ważnego powodu, że życie jenerałów publicznie roztrząsane być nie może. Do tego argumentu ten dodam, że wybór powinien na-

stąpić prędko, skoro Naczelny Wódz oddalony został, a systema prowadzenia wojny przez niego przyjęte pokazało się nietrafne. Deliberować nad tak ważną materyą wówczas, kiedy opinia na tak różne części jest podzielona, jest niekorzystna, i przez to Ojczyzna na szwank narażona być może. Odmiana Wodza byłaby nastąpiła zaraz po batalii pod Ostrołęką, gdyby Rząd, który ma łatwość zasięgnięcia wiadomości bez narażenia tajemnicy, miał był zarazem możność zaradzenia złemu; wielu bowiem Członków czuło złe, czuło niebezpieczeństwo, czuło potrzebę zmiany Wodza, lecz nie chcąc narażać i kompromitować sprawy publicznej, żądało tylko zwołania Rady wojennej. Cóż stąd wyniknęło? Oto same pochwały. Członkowie Delegacyi nie chcieli wejrzeć w przeszłość, nie chcieli się zainformować o teraźniejszości; nie mogli też obrachować, jakie dalsze stąd wynikną skutki. Zamiast tem wszystkiem się zająć, napisali panegiryk, i ta sama Izba, która przed kilkunastu dniami pochwały dawała, dzisiaj żąda zmiany. Co więcej, przeczytawszy papiery przez Delegacyę Komisyom komunikowane, przekonałem się, że te opóźnienia są wielce szkodliwe, coby było nie nastąpiło, gdyby mianowanie Wodza od Rządu było zależało. Zgadzam się na to, że wojsko powinno być posłuszne i nie deliberować, lecz drugiemu nie zapobieży się, dopóki przy Sejmie zostawać będzie władza mianowania Wodza; często liczne nastręczać się będą niedogodności. Nie podzielam zdania Członków, którzy utrzymują, że niespokojności, jaka w armii panuje, można zaradzić jedynie, gdy Sejm Wodza Naczelnego mianować będzie; ale mamy wiadomości, że armia nasza pokłada także zaufanie w Rządzie Narodowym i, kogo tylko ten zanominuje, przez wojsko poważany będzie«.

JW. Marszałek: »Gdy przedmiot zdaje się być dosyć wyjaśniony, poddałbym pod rozstrzygnienie następującą kwestyę; jeżeliby się Izba na nią zgodziła, kwestyę tę ułożyłbym w ogólnych wyrazach, aby nią nie przesądzać tej, na której się ogół prawa całego opiera. Kwestya ta byłaby następująca: Kto jest zdania, aby tą razą Izby nominowały Wodza? Jeżeliby mniejszość wniosek ten poparła, przez to samo zasada projektu utrzyma się; jeżeliby zaś większość, przez drugą dopiero kwestyę rozstrzygnęlibyśmy, czy na ten jeden raz tylko Izba za-

chowuje dawne prawo nominowania Wodza, czyli i nadal takowe mieć chce?«

JW. Niemojowski: »Kwestya ta przesądzałaby decyzyę Izb połączonych, które poleciły Komisyom wygotowanie projektu. Komisye usprawiedliwiły niedostateczność przedstawionego projektu krótkością czasu; rozumiem więc, iż albo szczegółowymi artykułami projekt ten przechodzić wypada, albo też głosować na ogół, a na zaprojektowaną kwestyę nigdy się zgodzić nie mogę«.

JW. Marszałek: »W obronie kwestyi mojej przytoczę następujące uwagi: zapadła wprawdzie decyzya Izb co do zmian atrybucyi Wodza, ale nie powiedziano, jakie mają być te zmiany. Równie możemy przedstawić Izbie Senatorskiej projekt składający się z trzech artykułów, jak możemy go przedstawić i w czterech, w razie gdyby Izba kwestyę przezemnie zaproponowaną większością przyjęła. Jeżeli się albowiem kwestya przezemnie położona utrzyma, wypadnie tylko do projektu jeden artykuł więcej dodać, a gdyby go Senat za zbyteczny uznał, tobyśmy przy połączeniu się z Senatem jeszcze raz rzecz tę rozważyli. Objawiona różność zdań kwestyą da się tylko rozwiązać. Dałbym inną, lecz zdaje mi się, że każda inna przesądzałaby prawo; ta zaś, którą podaję, bynajmniej go nie przesądza; jeżeli się albowiem utrzyma, do projektu przybędzie jeden artykuł więcej; jeżeli zaś nie, co podobno wypadnie, projekt zostanie tak, jak jest przez Komisye ułożony«.

JW. Niemojowski: »Ja rozumiem, iż właściwiejby było art. 1-szy oddać pod dyskusyę, bo jeżeli artykuł ten przez większość Izby poparty zostanie, kwestya przez JW. Marszałka podana już tem samem upada«.

JW. Marszałek: »Tym sposobem gdyby artykuł ten nie został poparty, to razem i zasada projektu tego odrzuconąby została«.

JW. Wołowski: »Nie jestem zdania, aby do tego projektu osobny dołączać artykuł, lecz właśnie decydując względem art. 1-szego, gdyby kwestya przez JW. Marszałka podana znalazła poparcie, byłbym za tem, aby do art. 1-szego następujący dodatek był dołączony: »na ten jednakże raz sam Sejm w miejsce jenerała Skrzyneckiego wybierze innego Wodza Naczelnego«. Tym sposobem i jeneralna re-

guła, i ekscepcya utrzymana będzie. Idzie więc o to, czy artykuł ten ma się utrzymać, jak jest w projekcie, czy też z tym dodatkiem, i ponieważ właśnie spór jest w Izbie, ta kwestya powinna być rozstrzygnięta«.

JW. Jasieński: »Rozumiem, że najlepiej byłoby, gdyby JW. Marszałek podał kwestyę, czyli Izba zgadza się na zasadę, a po przyjęciu zasady, ażebyśmy projekt szczegółowymi artykułami przechodzili«.

JW. Zwierkowski: »Należy wprzód rozstrzygnąć zasadę, czyli Sejmowi, czyli też Rządowi Narodowemu służyć ma prawo nominowania Wodza Naczelnego? Głosy albowiem liczne, jako to: JJWW. Wężyka, Starzyńskiego i innych, są za tem, ażeby wybór Wodza na zawsze przy Sejmie pozostał, bo tym sposobem, gdybyśmy przystąpili do rozbioru artykułów projektu, wnioski tych kolegów byłyby przesądzone«.

JW. Nakwaski: »Co do mnie, sądzę, iż byłoby niestosownie wotować na zasadę, bo proponowany dodatek obalałby zasadę«.

JW. Kaczkowski: »Nie wiem, dlaczego Izba tak bardzo pragnie mianowania Wodza, kiedy doświadczenie pokazuje, jak mało ma przywiązania do swych elektów. Wybraliśmy liberalny Rząd narodowy, a jednak chcieliśmy go obalić. Czwartego Wodza już obieramy. Życzyćby należało, abyśmy jeszcze ajentów dyplomatycznych mianowali, bobyśmy ich choć raz zmienili«.

JW. Jełowicki: »Niech mi się godzi powtórzyć, że rozstrzygnienie kwestyi przez Marszałka podanej będzie rozstrzygnieniem całego projektu, i Rząd Narodowy, albo zupełne mieć będzie prawo, albo żadnego«.

JW. Marszałek: »Stosownie do uczynionej propozycyi przez JW. Wołowskiego, poddaję następującą kwestyę: Kto popiera art. 1-szy bez zmiany tak, jak jest w projekcie, powstać raczy«.

— Głosy: »Prosimy o odczytanie artykułu!« —

JW. Wołowski czyta:

»Art. 1. Mianowanie Naczelnego Wodza i odwołanie jego należeć ma odtąd do atrybucyi Rządu Narodowego«.

»Dodatek zaś byłby następujący: »Na ten jednakże

raz sam Sejm w miejsce jenerała Skrzyneckiego wybierze innego Wodza Naczelnego«. Pozwoli mi JW. Marszałek zrobić uwagę, aby te dwa pytania, które podam, następnie oddane były pod decyzyę Izby. Pierwsze: czy Rząd, czy Sejm mianować będzie Wodza Naczelnego? Następnie po tem nastąpi druga kwestya. Jeżeli Rząd ma mianować, na ten artykuł będziemy wotowali«.

JW. Marszałek: »Więc kwestya pierwsza byłaby taka: Kto jest zdania, ażeby w przyszłości Rząd Narodowy mianował Wodza Naczelnego?«

JW. Posturzyński: »Mnie się zdaje, iż trzeba ułożyć kwestyę, która by nie przesądzała projektowi, a taką byłaby: czy jest potrzebną zmiana uchwały z d. 24 stycznia?«

— Głosy: »Ta już zdecydowana!« —

JW. Jełowicki: »Podług mnie wszelka wątpliwość usuniętą zostanie, gdy zaczniemy od zdecydowania tej kwestyi: kto się zgadza na zasadę tego projektu?«

JW. Marszałek: »W pierwszym artykule jest zasada; kwestya JW. Jełowickiego byłaby zbyteczną; jednak ponieważ kilku Członków żądają tego pytania, poddaję go pod decyzyę Izby. Kto się zgadza na zasadę tego prawa, powstać raczy«.

— Głosy: »Prosimy o wotowanie imienne!« —

»Zapraszam na asesorów JJWW. Klimontowicza, Plichtę, Bielskiego i Kozłowskiego. Kwestya jest następująca: Kto jest za przyjęciem zasady — affirmative, kto przeciwny — negative«.

Województwo Krakowskie. Posłowie: JJWW. Wiktor Łuniewski negat. Michał Gostkowski negat.

Deputowani: JW. Jan Olrych Szaniecki affir.

Województwo Sandomierskie. Posłowie: JJWW. Antoni Libiszewski negat. Hieronim Kochanowski negat. Konstanty Świdziński negat. Gustaw hr. Małachowski negat.

Deputowani: JJWW. Fran. Chomentowski affir. Jan Pusztynika affir. Ignacy Żeleński affir. Jan Posturzyński affir. Jan Gratkowski affir.

Województwo Kaliskie. Posłowie: JJWW. Bonawentura Niemojowski affir. Marcin Radoński affir. Stan. Kaczkowski affir. Floryan Suchecki affir. Kantorbery Tymowski affir. Wład. hr. Ostrowski affir. Ignacy Morzkowski affir.

Deputowani: JJWW. Teodor Morawski affir. Antoni Rembowski affir. Alojzy Biernacki affir. Ksawery Biedrzycki affir.

Województwo Lubelskie. Posłowie: JJWW. Kalikst Morozewicz affir. Ignacy Bielski affir. Alojzy hr. Poletyłło negat. Tomasz br. Wyszyński negat.

Deputowani: JJWW. Adam Fritsch negat. Andrzej Mazurkiewicz affir.

Województwo Płockie. Posłowie: JJWW. Jan Turski affir. Maryan Cissowski affir. Konstanty Witkowski affir. Wincenty Chełmicki affir.

Deputowani: JJWW. Kajetan Kozłowski affir. Klemens Witkowski affir. Wojciech Chobrzyński negat.

Województwo Mazowieckie. Posłowie: JJWW. Aleksander Szymanowski affir. Konstanty Jezierski negat. Jan Rostworowski negat. Szczepan Świniarski affir. Jakób Okęcki affir. Antoni Plichta affir. Fran. Dąbrowski affir. Ignacy Starzyński negat. Adam Łuszczewski affir. Fran. Trzciński affir. Eugeni Słubicki affir. Józef Modliński negat.

Deputowani: JJWW. Jan Charzewski affir. Dominik Krysiński affir. Józef Brinken affir. Michał Piotrowski affir. Walenty Zwierkowski affir. Ludwik Lutostański affir. Fran. Wołowski affir. Ksawery Czarnocki negat. Augustyn Morzkowski affir. Wojciech Chodecki affir. Antoni Zawadzki negat. Walenty Żwan negat.

Województwo Podlaskie. Posłowie: JJWW. Feliks Markowski affir. Ludwik Bieniecki negat. Fran. Zalewski negat. Wład. Zawadzki negat. Ignacy Wężyk negat. Józef hr. Małachowski negat. Teodor Jasieński negat.

Deputowani: JJWW. Franciszek Obniski affir. Feliks Gumowski negat.

Województwo Augustowskie. Posłowie: JJWW. Antoni Bykowski negat. Jan Augustowski affir. Fran. Kisielnicki negat. Jan Floryanowicz affir.

Deputowani: JW. Jakób Klimontowicz affir.

Województwo Wołyńskie. Posłowie: JW. Stan. hr. Worcell affir.

Województwo Podolskie. Posłowie: JJWW. Aleksander Jełowicki affir. Amancyusz Żarczyński affir. Aleksander Bernatowicz affir. Henryk Nakwaski affir.

Województwo Kijowskie. Posłowie: JJWW. Daniel Tchórzewski negat. Jakób Malinowski affir. Józef Bohdan Zaleski affir.

Województwo Grodzieńskie. Posłowie: JJWW. Aleksander Wielopolski negat. Karol Niemcewicz affir. Józef Kaszyc affir. Eugeniusz Breza affir.

JW. Marszałek: »A zatem ogólna zasada przedstawiona przez Komisye utrzymała się większością 58 affirmative przeciwko 28 negative.

Przystępujemy teraz do szczegółowego roz-

bioru artykułów. Zapraszam JW. Wołowskiego do odczytania art. 1-szego«.

JW. Wołowski czyta:

»Art. 1. Mianowanie Naczelnego Wodza i odwołanie jego należeć ma odtąd do atrybucyi Rządu Narodowego«.

Artykuł ten jest zasadą całego prawa; zasada już przez Izbę przyjętą została; idzie tylko teraz o to, czyli artykuł ten ma pozostać tak, jak przez Komisye jest podany, bez dodatku, czyli też z tym dodatkiem: »Na ten jednakże raz sam Sejm w miejsce jenerała Skrzyneckiego wybierze innego Wodza Naczelnego«.

JW. Marszałek: »Przedmiot ten już był dyskutowany, a zatem bez dyskusyi przystąpimy do rozstrzygnienia następującej kwestyi: Kto jest za przyjęciem art. 1-go bez dodatku, powstać raczy«.

— Znaczna większość powstała. Kilka głosów: »Prosimy o wotowanie imienne!« —

»Zapraszam JJWW. Klimontowicza, Kozłowskiego, Plichtę i Bielskiego na asesorów. Kwestya następująca: Kto jest za redakcyą Komisyów bez dodatku — affirmative, kto za dodatkiem — negative«.

Województwo Krakowskie. Posłowie: JJWW. Wiktor Łuniewski negat. Michał Gostkowski negat.

Deputowani: JW. Jan Olrych Szaniecki affir.

Województwo Sandomierskie. Posłowie: JJWW. Hieronim Kochanowski negat. Konstanty Świdziński negat.

Deputowani: JJWW. Fran. Chomentowski affir. Jan Pusztynika affir. Ignacy Żeleński affir. Jan Posturzyński affir. Jan Gratkowski affir.

Województwo Kaliskie. Posłowie: JJWW. Bonawentura Niemojowski affir. Marcin Radoński affir. Stan. Kaczkowski affir. Floryan Suchecki affir. Wład. hr. Ostrowski affir. Ignacy Morzkowski affir.

Deputowani: JJWW. Teodor Morawski affir. Antoni Rembowski affir. Alojzy Biernacki affir. Ksawery Biedrzycki affir.

Województwo Lubelskie. Posłowie: JJWW. Kalikst Morozewicz negat. Ignacy Bielski affir. Alojzy hr. Poletyłło affir. Tomasz br. Wyszyński negat

Deputowani: JJWW. Adam Fritsch affir. Andrzej Mazurkiewicz affir.

Województwo Płockie. Posłowie: JJWW. Maryan Cissowski affir. Konstanty Witkowski affir. Wincenty Chełmicki affir.

Deputowani: JJWW. Kajetan Kozłowski negat. Klemens Witkowski affir.

Województwo Mazowieckie. Posłowie: JJWW. Konstanty Jezierski negat. Jan Rostworowski negat. Szczepan Świniarski negat. [Jakób Okęcki negat.] Antoni Plichta affir. Fran. Dąbrowski affir. Ignacy Starzyński negat. Adam Łuszczewski negat. Fran. Trzciński affir. Eugeni Słubicki affir.

Deputowani: JJWW. Jan Charzewski affir. Dominik Krysiński affir. Józef Brinken negat. Michał Piotrowski affir. Walenty Zwierkowski affir. Ludwik Lutostański affir. Fran. Wołowski negat. Ksawery Czarnocki negat. Augustyn Morzkowski affir. Wojciech Chodecki affir. Antoni Zawadzki negat. Walenty Żwan negat.

Województwo Podlaskie. Posłowie: JJWW. Feliks Markowski affir. Wład. Zawadzki negat. Józef hr. Małachowski negat.

Deputowani: JJWW. Franciszek Obniski negat. Feliks Gumowski affir.

Województwo Augustowskie. Posłowie: JJWW. Antoni Bykowski negat. Józef hr. Starzeński affir. Jan Augustowski affir. Wincenty Gawroński affir.

Deputowani: JJWW. Jakób Klimontowicz affir. Józef Wiszniewski affir.

Województwo Wołyńskie. Posłowie: JW. Stan. hr. Worcell affir.

Województwo Podolskie. Posłowie: JJWW. Aleksander Jełowicki affir. Aleksander Bernatowicz affir. Henryk Nakwaski affir.

Województwo Kijowskie. Posłowie: JJWW. Daniel Tchórzewski negat. Jakób Malinowski negat. [Józef] Bohdan Zaleski affir.

Województwo Grodzieńskie. Posłowie: JJWW. Aleksander Wielopolski negat. Karol Niemcewicz affir. Józef Kaszyc affir. Eugeniusz Breza affir.

Affirmative 50. Negative 25.

JW. Marszałek: »A zatem art. 1-szy niezmiennie bez dodatku utrzymał się większością 50 affirmative przeciwko 25 negative. Zapraszam JW. Wołowskiego do odczytania art. 2-go«.

JW. Wołowski czyta: »Art. 2. Wódz Naczelny przestaje być członkiem Rządu Narodowego«.

— Głosy: »Zgoda! Przyjmujemy go jednomyślnie!« —

»Art. 3. Wszelkie inne atrybucye Wodza Naczelnego uchwałą sejmową z d. 24 stycznia r. b. objęte zachowują się w swej nienaruszonej mocy, o ile przez niniejszą uchwałę lub następne prawa sejmowe zmienione nie zostaną«.

JW. Worcell: »Na dzisiejszem rannem posiedzeniu zadecydowaliśmy znaczną większością, że oznaczenie atrybucyi Wodza Naczelnego ma nastąpić po jego obraniu; teraz nie rozbieraliśmy żadnych innych atrybucyi oprócz tej, czy ma być członkiem Rządu Narodowego, lub nie. Jakże można odkładać na czas dalszy rozbiór tych atrybucyi, które teraz mogłyby, a nawet powinny być wyjaśnione? Uczyniliśmy wielki krok, przyjmując art. 1-szy, ale ten pierwszy artykuł nie tyczy się atrybucyi Wodza Naczelnego, tylko atrybucyi Rządu Narodowego i Sejmu. Jeżeli postanowiliśmy przystąpić do szczegółowego rozbioru atrybucyi Wodza Naczelnego, przystąpmy zaraz, bo na cóż mamy przedmiot ten odkładać aż do czasu, kiedy może zdanie Wodza będzie miało już wpływ, a może nawet pewną wagę na naszą decyzyę. Będzież to czas deliberować nad tem, czy Wódz Naczelny ma mianować oficerów aż do stopnia pułkownika, kiedy on wszedłszy w te atrybucye, jakie dotąd służą teraźniejszemu Wodzowi, może ich zaraz po objęciu dowództwa mianować. Z przytoczonego zdania sprawy przez Delegacyę przekonaliśmy się, iż Rada wojenna była za tem, aby zmniejszyć atrybucye Wodza; niewiele to zajmie czasu, jeżelibyśmy się teraz zajęli tym przedmiotem, zwłaszcza, gdy członkowie tej Delegacyi mogliby nam potrzebnych objaśnień udzielić«.

JW. Chełmicki: »Popieram zdanie JW. Worcella, ażebyśmy teraz do rozbioru atrybucyi Naczelnego Wodza przystąpili; wpadlibyśmy bowiem w bardzo drażliwą materyę, odkładając przedmiot ten do późniejszego czasu. Mnie się zdaje, iż, kiedy poświęciliśmy czas, ażeby ukończyć to nader ważne dzieło, wypada nam jeszcze dotknąć ważniejszych punktów i one załatwić. Zawieszenie broni jest daleko ważniejszem, jak mianowanie pułkowników; przy dyskusyi znajdą się może jeszcze inne, równie ważne. Jabym uważał, żebyśmy koniecznie to zastrzegli, że Wódz Naczelny nie może bez zawiadomienia Rządu zawieszenia broni robić, że mu nie wolno odbierać komend jenerałom, pułkownikom, ale jeżeli ich uzna winnymi, powinien ich pod sąd oddać, ponieważ dotąd Wódz Naczelny oddawał ich pod dyspozycyę Komisyi wojny, co tylko pomnażało koszta bez żadnego pożytku dla kraju. Życzyłbym przeto, aby te niektóre zmiany zaraz uskutecznione zostały«.

JW. Morawski: »Uchwała Izb połączonych brzmi tak: »Gdyby Delegacya zmianę Wodza Naczelnego za potrzebną uznała, natenczas za porozumieniem się z Radą wojenną w tym celu zwołaną zasięgnie jej zdania względem zmian uchwały z d. 24 stycznia r. b. władzę Wodza Naczelnego oznaczającej i względem wyboru nowego Wodza zaufanie wojska posiadającego«. Więc nie chodziło tutaj tylko o zmianę samych atrybucyi Wodza Naczelnego, ale o zmianę uchwały. Projekt przezemnie do Komisyów podany dotykał tych wszystkich punktów, lecz że się składał z kilkunastu artykułów, a Komisye przewidywały, iż w przejściu przez Izby wielkich dozna trudności i wieleby zabrał czasu, podzieliły go na dwie części: jedną część wprowadzają dzisiaj, a drugą za 2 lub 3 dni, kiedy te 60 godzin miną, w których mianowanie Wodza Naczelnogo nastąpić powinno«.

JW. Morozewicz: »Do przytoczonej uwagi JW. Morawskiego dodaję, że Komisyami powodowało jeszcze i to przekonanie, że o ile kontrola stała nad Wodzem Naczelnym będzie w ręku Rządu Narodowego, o tyle te atrybucye mogą być środkami dzielniejszymi do popierania sprawy ogólnej, skoro Rząd Narodowy będzie mógł ten fałszywy kierunek w źródle samem zatamować. Dziś ma się tylko zaradzić wskazanej potrzebie, która jest gwałtowną i jutro winna być zaspokojona«.

JW. Niemojowski: »Gdyby było fizyczne położenie takie, iżby Komisye mogły cały projekt wygotować, słusznieby na zarzut zasłużyły. Lecz zacząwszy o godzinie 4-tej odczytywanie protokółów przez Delegacyę złożonych, nie mogły wchodzić w rozbiór, ani ich co do wszystkich punktów ograniczyć. Komisye przyniosły projekt krótki, bo nie chciały nic niedoskonałego przedstawić; troskliwość jednak nasza winna być zaspokojona, iż Wódz Naczelny wchodzi w większe stosunki z Rządem, a zmiany, które w tym projekcie dotknięte nie były, przy wolnym czasie i rozwadze z większą dokładnością mogą być zaprowadzane. Mając to przekonanie, iż nam zależy dużo na dokładnem oznaczeniu atrybucyi Wodza, przeto poprzestańmy na tych, które nam niezbędna potrzeba za najgwałtowniejsze wskazała«.

— Głosy: »Zgadzamy się!« —

JW. Marszałek: »Kto popiera wniosek JW. Morawskiego i Niemojowskiego, powstać raczy«.

— Większość powstała. —

»Jeżeli nikt przeciwko projektowi nie będzie, będę go uważał jako przyjęty jednomyślnością, i zaraz odesłany zostanie do Senatu, aby jutro mógł być dyskutowany w Senacie«.

— Głosy: »Prosimy o imienne wotowanie!« —

»Zapraszam na asesorów JJWW. Klimontowicza, Kozłowskiego, Plichtę i Bielskiego. Kwestya: Kto jest za przyjęciem projektu — affirmative, kto mu przeciwny — negative«.

Województwo Krakowskie. Posłowie: JJWW. Wiktor Łuniewski negat. Michał Gostkowski negat.

Deputowani: JW. Jan Olrych Szaniecki affir.

Województwo Sandomierskie. Posłowie: JJWW. Hieronim Kochanowski negat. Konstanty Świdziński negat.

Deputowani: JJWW. Fran. Chomentowski affir. Jan Pusztynika affir. Ignacy Żeleński affir. Jan Posturzyński affir. Jan Gratkowski affir.

Województwo Kaliskie. Posłowie: JJWW. Bonawentura Niemojowski affir. Marcin Radoński affir. Stan. Kaczkowski affir. Floryan Suchecki affir. Kantorbery Tymowski affir. Wład. hr. Ostrowski affir. Ignacy Morzkowski affir.

Deputowani: JJWW. Teodor Morawski affir. Antoni Rembowski affir. Alojzy Biernacki affir. Ksawery Biedrzycki affir.

Województwo Lubelskie. Posłowie: JJWW. Kalikst Morozewicz affir. Ignacy Bielski affir. Alojzy hr. Poletyłło negat.

Deputowani: JJWW. Adam Fritsch affir. Andrzej Mazurkiewicz affir.

Województwo Płockie. Posłowie: JJWW. Maryan Cissowski affir. Konstanty Witkowski affir. Wincenty Chełmicki affir.

Deputowani: JJWW. Kajetan Kozłowski affir. Klemens Witkowski affir.

Województwo Mazowieckie. Posłowie: JJWW. Konstanty Jezierski negat. Jan Rostworowski negat. Szczepan Świniarski affir. Jakób Okęcki affir. Antoni Plichta affir. Fran. Dąbrowski affir. Ignacy Starzyński negat. Adam Łuszczewski negat. Fran. Trzciński affir. Eugeni Słubicki affir.

Deputowani: JJWW. Jan Charzewski affir. Dominik Krysiński affir. Józef Brinken affir. Michał Piotrowski affir. Walenty Zwierkowski affir. Ludwik Lutostański affir. Fran. Wołowski affir. Augustyn Morzkowski affir. Wojciech Chodecki affir. Antoni Zawadzki negat. Walenty Żwan affir.

Województwo Podlaskie. Posłowie: JJWW. Feliks Markowski affir. Wład. Zawadzki affir. Józef hr. Małachowski negat.

Deputowani: JJWW. Franciszek Obniski affir. Feliks Gumowski affir.

Województwo Augustowskie. Posłowie: Antoni Bykowski affir. Józef hr. Starzeński affir. Jan Augustowski affir. Wincenty Gawroński affir.

Deputowani: JJWW. Jakób Klimontowicz affir. Józef Wiszniewski affir.

Województwo Wołyńskie. Posłowie: JW. Stan. hr. Worcell affir.

Województwo Podolskie. Posłowie: JJWW. Aleksander Jełowicki affir. Aleksander Bernatowicz affir. Henryk Nakwaski affir.

Województwo Kijowskie. Posłowie: JJWW. Daniel Tchórzewski negat. Jakób Malinowski negat. Józef Bohdan Zaleski affir.

Województwo Grodzieńskie. Posłowie: JJWW. Aleksander Wielopolski negat. Karol Niemcewicz affir. Józef Kaszyc affir. Eugeniusz Breza affir.

JW. Marszałek: »A zatem projekt większością głosów 60 affirmative przeciwko 14 negative utrzymał się. Mam honor prosić JJWW. Panów, abyśmy się jutro o godzinie 9 zrana jako arbitrowie zebrali w Senacie, na przypadek albowiem, gdyby projekt upadł w Senacie, abyśmy się zaraz połączyć mogli z Senatem. Komisye zaś sejmowe raczą się zająć wykończeniem drugiej części projektu o atrybucyach Wodza Naczelnego«.

Wł. hr. Ostr(owski).

Posiedzenie Izb połączonych z d. 17 sierpnia 1831 roku.

Po zebraniu się Członków Izb obu odczytane zostały listy obecności, a naprzód lista Posłów i Deputowanych[1]). Byli obecnymi (69? 84?):

Z Województwa Krakowskiego. Posłowie: JJWW. Wiktor Łuniewski. [Teodor Ślaski? Michał Gostkowski?].

[1]) W allegatach znajdujemy dwie listy obecności, jedna z drugą niezgodne. Nazwiska nie figurujące w protokóle, a uwidocznione w jednej z tych list, bierzemy w klamry. [P. W.].

Deputowani: JW. Jan Olrych Szaniecki.

Z Województwa Sandomierskiego. Posłowie: JJWW. Antoni Libiszewski. [Hieronim Kochanowski]. Roman Sołtyk. Konstanty Świdziński. [Gustaw hr. Małachowski?].

Deputowani: JJWW. Franciszek Chomentowski. Jan Pusztynika. Ignacy Żeleński. Jan Posturzyński. Jan Gratkowski.

Z Województwa Kaliskiego. Posłowie: JJWW. Bonawentura Niemojowski [Stanisław Kaczkowski?]. [Floryan Suchecki?]. Kantorbery Tymowski. Wład. hr. Ostrowski.

Deputowani: JJWW. Teodor Morawski. Stan. hr. Miączyński. Alojzy Biernacki. Józef Ziemięcki.

Z Województwa Lubelskiego. Posłowie: JJWW. Kalikst Morozewicz. Ignacy Bielski. [Alojzy hr. Poletyłło?].

Deputowani: JW. Adam Fritsch.

Z Województwa Płockiego. Posłowie: JJWW. Jan Turski. Maryan Cissowski. Konstanty Witkowski. Wincenty Chełmicki.

Deputowani: JJWW. Klemens Witkowski. [Ignacy Dembowski? Wojciech Chobrzyński?]

Z Województwa Mazowieckiego. Posłowie: JJWW. [Aleks. Szymanowski? Konstanty Jezierski?]. Jan Rostworowski. [Szczepan Świniarski]. Jakób Okęcki. Antoni Plichta. Fran. Dąbrowski. Ignacy Starzyński. Adam Łuszczewski. Fran. Trzciński. Józef Kretkowski. Józef Modliński.

Deputowani: JJWW. Jan Charzewski. Dominik Krysiński. Józef Brinken. Michał Piotrowski. Walenty Zwierkowski. Ludwik Lutostański. Fran. Wołowski. [Ksawery Czarnocki?]. Wojciech Chodecki. Antoni Zawadzki. Walenty Żwan.

Z Województwa Podlaskiego. Posłowie: JJWW. Feliks Markowski. [Ludwik Bieniecki?]. Wład. Zawadzki. Ignacy Wężyk. [Józef hr. Małachowski?]. Teodor Jasieński.

Deputowani: JJWW. Feliks Gumowski. [Fran. Obniski?].

Z Województwa Augustowskiego. Posłowie: JJWW. Antoni Bykowski. Józef hr. Starzeński. Jan Augustowski. Fran. Kisielnicki. Wincenty Gawroński. Jan Floryanowicz.

Deputowani: JJWW. Jakób Klimontowicz. Józef Wiszniewski.

Z Województwa Wołyńskiego. Posłowie: JW. Stan. hr. Worcell.

Z Województwa Podolskiego. Posłowie: JJWW. Aleksander Jełowicki. Ksawery Sabbatyn. Aleksander Bernatowicz. Henryk Nakwaski.

Z Województwa Kijowskiego. Posłowie: JJWW. Daniel Tchórzewski. Jakób Malinowski. Józef Bohdan Zaleski.

Z Województwa Grodzieńskiego. Posłowie: JJWW. Aleksander margr. Wielopolski. Karol Niemcewicz. Józef Kaszyc. Eugeniusz Breza.

Nadeszli później (6):

JJWW. Tyszkiewicz. Eugeni Słubicki. August Morzkowski. Marcin Radoński. Antoni Rembowski. Ignacy Morzkowski.

Byli obecnymi następujący Senatorowie (22):

JO. Ks. Radziwiłł, Prezydujący w Senacie.

Biskupi: JJWW. Prażmowski, b. płocki. Dzięcielski, b. lubelski.

Wojewodowie: JJWW. Wodzicki hr. Stan. Gliszczyński Antoni. Wodziński Maciej. Ostrowski hr. Antoni. Nakwaski Fran. Sierakowski hr. Kajetan. Męciński hr. Wojciech.

Kasztelanowie: JJWW. Bronikowski Adam. Potocki hr. Michał. Lewiński Fran. Ksawery. Krasiński hr. Józef. Walchnowski Andrzej. Wężyk Fran. Małachowski hr. Ludwik. Ostrowski Wojciech. Olizar hr. Narcyz. Węgrzecki Stan. Łempicki Ludwik. Niesiołowski hr. Ksawery.

JW. Marszałek: »Okoliczności są nagłe, czas krótki, ani jednej chwili na próżnej wymowie tracić nie można. Nieprzyjaciel pod stolicą, a może i wewnątrz stolicy czyhają jego stronnicy. Rozdrażnione namiętności spowodowały krwawe wypadki zeszłej nocy, posłużyły za dowód Rządowi Narodowemu, jak to sam w swej odezwie objawia, że Naród już w nim ufności nie pokłada, i dlatego to Rząd Narodowy w dniu wczorajszym złożył na ręce JO. Księcia Prezydującego w Senacie i na moje powierzone mu urzędowanie w osnowie następującej:

»Szanowny Senacie! Prześwietna Izbo Poselska! Podpisani członkowie Rządu Narodowego powołani przez was, dostojni Reprezentanci Narodu, do sprawowania tej wysokiej magistratury są głęboko przeświadczeni, że dopełnili przyjętych obowiązków z najściślejszą sumiennością, nie mając na celu tylko dobro publiczne i szczęście kochanej naszej Ojczyzny. Stajemy więc przed wami, połączone Izby sejmowe, z czystem sumieniem i niepokalanemi imiony, lecz przekonawszy się z ostatnich wypadków o potrzebie zmiany osób do Rządu należących, składamy nasze urzędy w ręce władzy, która nam je nadała, władzy, w której polega udzielność ludu, w której odbija się majestat Narodu. Dla utrzymania biegu interesów zostaniemy

w urzędowaniu aż do zupełnego nas uwolnienia, o którego dopraszamy się przyspieszenie. JO. Książę Adam Czartoryski, Prezes Rządu Narodowego przystępuje także do tego aktu, jak to oświadczył w liście do jednego z członków Rządu Narodowego pisanym.

Składamy hołd głęboki naszego uszanowania. W Warszawie d. 16 sierpnia 1831 r.

(podp.) Wincenty Niemojowski, Teofil Morawski, Stanisław Barzykowski, Joachim Lelewel«.

»Powróciwszy z obozu przystępuję do niniejszego aktu d. 17 sierpnia 1831 r. Warszawa.

(podp.) A(dam) Czartoryski«.

Wskutku tego potrzeba najspieszniej przystąpić do nowego wyboru Rządu; może także dobrzeby było z tej samej korzystać okoliczności, ażeby, dla zagrodzenia nadal krwawym wypadkom, przez nową kombinacyę i nowym składem Rządu zaprowadzić więcej sprężystości i wzbudzić zaufanie. Wniosek w tej mierze złożony jest u Księcia Prezydującego w Senacie«.

JW. Morawski: »Mam zamiar zrobić uwagę nad kilku słowami JW. Marszałka. Słowa JW. Marszałka, który nie opiniuje, są zwykle słowami Izby. Zaczął on od tego, że Rząd stracił zaufanie Izb. Proszę JW. Marszałka o odwołanie tego wyrażenia«.

JW. Marszałek: »Jeżelibym to powiedział, odwołałbym to formalnie i odwołuję. Lecz mam przekonanie, żem tego nie mówił. Zdaje mi się, żem się tak wysłowił: iż krwawe wypadki ostatniej nocy spowodowały Rząd do sądzenia, że stracił zaufanie Narodu i że poczuwając się do tego, jak to w swej odezwie objawia, składa swoje urzędowanie«.

Głosy: »Tak! tak!«

JW. Kasztelan Olizar odczytał wniosek złożony u JO. Księcia Prezydującego w Senacie. [Niema w allegatach].

JW. Marszałek: »Nim przystąpimy do rozbioru tego wniosku, prawo chce, aby poprzednio przez Komisye był rozważony. Może prześwietne Izby zgodzą się na to, aby na chwilę Komisye oddaliły się do sali konferencyonalnej Senatu, roze-

brały ten projekt i zaraz wróciły Izbom dać o tem raport. Kto popiera mój wniosek, raczy powstać«.

Prawie jednomyślność powstała.

JW. Wołowski: »Jeżeli okoliczności są przeważne, nie dajmy przykładu, żebyśmy formom ubliżali, bo wielka na nas ciąży odpowiedzialność. Nie rozejdźmy się stąd, aż Komisye rozwiążą ten wniosek, lecz niech projekt wprzód do Izby Poselskiej, a potem do Senatu będzie wprowadzony; odtąd zaś obradować będziemy w połączeniu podług projektu«.

JW. Marszałek: »Upoważnia nas uchwała sejmowa z d. 26 lutego r. b. że, gdy komplet jest niezupełny, obradować możemy w Izbach połączonych, i wtenczas uchwały w ten sposób zapadłe są prawomocne; brak zaś jest dwóch Członków do kompletu Izby Poselskiej«.

JW. Komisarze oddalili się dla rozważania odczytanego wniosku, a sesyę na krótki czas zasolwowano.

Po powrocie komisarzy, przed zdaniem jednak Izbom raportu o naradach Komisyów, **JW. Marszałek** przedstawił połączonym Izbom nowo wybranych Reprezentantów ziem litewskich, a przez Senat zatwierdzonych[1]), i w te przemówił słowa:

---

[1]) Odnośne akta w allegatach zawierają:

a) Przystąpienie obywateli Województwa Białostockiego z 11 Sierpnia 1831 r.:

»Obywatele Województwa Białostockiego zgromadzeni na dniu dzisiejszym w stolicy Królestwa Polskiego przejęci najczystszą miłością Ojczyzny i swobód narodowych przystępujemy do wielkiego dzieła powstania Polski, którego pierwszym hasłem była pamiętna noc 29 listopada; wielki i jedyny cel oswobodzenia całej Polski z pod przemocy moskiewskiej przyłączenie wszystkich oderwanych prowincyi, które przed rokiem 1772 składały Królestwo Polskie, a dziś jęczą pod haniebnym jarzmem samodzierżcy Moskiewskiego, cel ten obieramy za wyłączny, do którego wszyscy prawie Polacy dążyć powinni, a który i my niżej podpisani w imieniu wszystkich obywateli prowincyi Białostockiej za najświętszy uznajemy i zmierzać do niego wszystkimi siłami postanowiliśmy. Honor narodowy drożej nad życie ceniąc, oświadczamy uroczyście przed całym światem, przed obecnemi i przyszłemi pokoleniami, że zarówno ze wszystkiemi prawemi Polakami śmierć nad haniebną niewolę przenosząc, chcemy do grobu ponieść nieskazitelne uczucia nasze, i najszczersze chęci, że życie i zdro-

»Nim do rozbioru projektu przystąpimy, niech mi wolno będzie nowo wybranych Reprezentantów z Województw Bia-

---

wie nasze poświęcamy dla uratowania świętej sprawy narodowej dla sprawy niepodległości i wolności Polski: (Niech żyje wolna i niepodległa Polska).

Niniejszy akt uroczysty dobrowolny własnemi rękami podpisujemy.

Działo się w Warszawie dnia 11 Mca sierpnia. Tysiąc ośmset trzydziestego pierwszego roku. Andrzej Karwowski — Starostwo Narewskie i Zubowa w P. Bielskim — b. Generał, Marszałek Województwa Białostockiego. Adolf Starzeński z dóbr Strabli pow. Bielskiego. Franciszek Miłkowski. Majątek...?... pow. Drohicki. Aleksander Bartochowski z Majątku Topczewa powiatu Bielskiego. Hieronim Drewnowski. Majątek Śledzianów Pow. Drohicki. Hieronim Bartochowski z Majątku Topczewa powiatu Bielskiego. Aleksander Rogowski. Dom z grunt. na Dubiczach Ptu Bielskiego. Kazimierz Aleksandrowicz mam dom w Zabłociu p. Białost. Michał Lenartowicz mam dom w Zabłociu p. Białost. Engelbert Kozłowski grunta na mieście Bielsku, a w Lubelskiem współdziedziczny majątek Poniatowa, Kraczewice... Stanisław Houwalt z folwarku Mieliszki w p. Białostockim. Aleksander Wilczewski z majątku Topczew Pow. Bielskiego. Antoni Łazowski z majątku Łazów«.

b) Akt wyboru z powiatów: Bielskiego i Białostockiego: »Działo się w mieście stołecznem Warszawie w domu Ratusz Główny zwanym przy ulicy Senatorskiej dnia jedynastego sierpnia tysiąc ośmset trzydziestego pierwszego roku.

Protokół Obrad zebranych na sejmiki obywateli z Województwa Białostockiego jako prowincyi oderwanej od Polski przez Rosyę a dziś mającej prawo wraz z innemi obierania reprezentantów na Sejm, a to z mocy ustawy sejmowej organicznej o reprezentacyi Narodowej dla prowincyi Litwy, Wołynia, Podola i Ukrainy pod datą 19 maja b. r. zapadłej w następującym porządku sporządzonym został.

Zebrani w dniu powyżej w akcie wyrażonym obywatele z Województwa Białostockiego do sali Ratuszowej w mieście Warszawie mając upoważnienie Rządu Narodowego pod datą 7 sierpnia b. r. Nr. 8522 względnie możności odbycia sejmików w stolicy przez obywateli, których los wojny w obronie Ojczyzny na tę z orężem w ręku sprowadził ziemię, czując ważność powołania swego i chcąc mieć wraz z innemi prowincyami Reprezentantów swoich na Sejmie, lubo wybór takowych w właściwych powiatach podług brzmienia samegoż prawa nastąpić powinien, kiedy jednak niedościgłe wyroki Opatrzności nie dozwoliły im w pośród braci swych i siedzib obradować dla zalanych nieprzyjacielem tamtejszych prowincyi. W takim więc przypadku, mając na uwadze dobro współobywatelí i jedyną dążność wywalczenia swej niepodległości i narodowych swobód. Przystąpili najprzód do obrania z pomiędzy siebie Marszałka przewodniczyć mającego obradom; jakoż jednomyślnością głosów wybranym

łostockiego, Wileńskiego i Mińskiego prześwietnym Izbom przedstawić. Jaką rozkoszą przejęci byliśmy, przyjmując do

został na prezydującego JW. Andrzej Karwowski b. generał wojsk Polskich. Szanowny ten weteran zająwszy właściwe mu miejsce zawezwał zgromadzonych Obywateli do sporządzenia i podpisania aktu przystąpienia do rewolucyi narodowej, który to akt jednomyślnie przyjęty podpisanym został przez wszystkich obywateli z Województwa Białostockiego tu przytomnych, w dwuch egzemplarzach; następnie wykonaną została przysięga na wierność Ojczyźnie i Narodowi podług roty ustawą sejmową z dnia 8 lutego b. r. przepisanej.

Po czem Marszałek prezydujący zawezwał na asesorów WW. Stanisława Houwalta i Engelberta Kozłowskiego, na sekretarza zaś sejmiku W. Franciszka Miłkowskiego, którzy przystąpiwszy do oczyszczenia listy obywateli prawo głosowania mających objawili, iż liczba tych jest trzynastu, jakkolwiek ilość ta obywateli szlachty jest małą, zważywszy jednak okoliczności, iż los wojny wielu bardzo walczących o dobro ojczyzny w różne rozpierzchnął strony, Marszałek przeto zawezwał obecnych do podania kandydatów na dwóch przynajmniej posłów, któremi kandydatami zostali: Józef hrabia Potocki, Jan Karwowski, Engelbert Kozłowski, Prot Lelewel. Wszyscy mający prawem organicznem o Reprezentacyi Narodowej w art. 4 ustawy sejmowej z d. 19 maja 1831 roku przepisane własności. Po sporządzeniu kartek i rozdaniu takowych, jako też złożonych na powrót podług listy imiennej sekretnych kresek okazało się za otwarciem onych, iż podani kandydaci mieli za sobą głosów. Józef hr. Potocki 8. Jan Karwowski 10. Engelbert Kozłowski 6. Prot Lelewel 2. A zatem większością obranymi zostali na posłów: Z powiatu Bielskiego Józef hr. Potocki. Z powiatu Białostockiego Jan Karwowski, których prezydujący Marszałek za wybranych ogłosiwszy, przedstawił pokrótce, jak wielki przyjmują na siebie obowiązek stawania w obronie swoich współbraci, nie z orężem w ręku, lecz z uczuciem nieugiętym żadną przemocą oswobodzenia się narodowego z pod jarzma ciężkiej niewoli, w której jeszcze dotąd pozostają bracia nasi, a którzy później niezaniedbają złożyć szczere podziękowanie za wszystko, w czym do ulepszenia ich bytu wybrani reprezentanci godnie swemu powołaniu przyłożą się. Nakoniec Marszałek stosownie do art. 63 statutu organicznego o reprezentacyi Narodowej wybranym większością głosów Posłom wydał zaświadczenia o ich wyborze przez siebie i sekretarza podpisane. I na tem protokół niniejszych obrad w dwóch egzemplarzach spisany ukończywszy Sejmik za rozwiązany ogłosił. Marszałek Sejmiku Województwa Białostockiego Andrzej Karwowski b. Generał. Asesor sejmiku Engelbert Kozłowski. Asesor sejmiku Stanisław Houwalt. Franciszek Miłkowski sekretarz sejmiku.

c) Zezwolenie Rządu Narodowego na kandydaturę Karwowskiego.

Nr. 8680. W Warszawie, dnia 10 Mca sierpnia 1831.

grona naszego Reprezentantów ziem litewskich, już to wyraziliśmy na ostatniem posiedzeniu Izby Poselskiej. Teraz dla

---

»Rząd Narodowy.

W przychyleniu się do przedstawionej sobie przez Komisyę Rządową Wojny na dniu dzisiejszym, Nr. 47, 307 prośby pana porucznika Jana Karwowskiego o pozwolenie starania się o godność Reprezentanta na Sejm z obwodu Białostockiego. Rząd udziela niniejszem temuż panu porucznikowi Karwowskiemu żądane przez niego pozwolenie.

Za prezesa Rządu Morawski. Radca Sekretarz jeneralny Rządu A. Plichta.

Do Komisyi Rządowej Wojny«.

d) Sprawozdanie z rozpoznania protokułów sejmiku Województwa Białostockiego z powiatów Bielskiego i Białostockiego.

»Obywatele Województw Wileńskiego, Grodzieńskiego, Mińskiego i Białostockiego udali się do Rządu Narodowego z prośbą o wyznaczenie im miejsca obrad i Marszałka, otrzymali od Rządu pod d. 7 sierpnia r. b. odpowiedź pochwalającą w wymownych wyrazach ich poświęcenie się dla kraju, z resztą równie jak dla Województw Ruskich zostawiając ich woli wybór miejsca i Marszałka.

Po odebraniu której zebrali się w Ratuszu na dniu 11 sierpnia r. b. i akt przystąpienia do Rewolucyi zdziałali i podpisali i ten do protokołu jest załączony.

Poczem pod prezydencyą jenerała Karwowskiego, jako Marszałka wybranego, spisali listę obywateli prawo głosowania mających, których było 13. Z pomiędzy tych wybrali 4-ch kandydatów na 2-ch posłów i rozpoznali kwalifikacye tychże stosownie do art. 4-go ustawy Sejmowej z dnia 19 maja r. b., które jak protokół wyraża dostatecznemi się okazały.

Następnie przez sekretne wotowanie wybrali Józefa Hr. Potockiego Posłem z powiatu Bielskiego i Jana Karwowskiego Posłem z Powiatu Białostockiego, który będąc porucznikiem w wojsku, złożył pozwolenie starania się o ten urząd«.

e) Przystąpienie obywateli Woj. Wileńskiego do powstania z 9 Sierpnia 1831.

»My zgromadzeni Obywatele z Województwa Wileńskiego na obranie Reprezentantów do Izby Poselskiej oświadczamy przystąpienie nasze do aktu powstania Narodowego przez Izby połączone postanowionego w dniu 25 stycznia 1831 roku, oraz według roty następującej uchwalonej przez Izby połączone w dniu 8 lutego 1831 roku przysięgę składamy.

»Przysięgam na wierność Ojczyźnie i Narodowi Polskiemu w Sejmie reprezentowanemu, przysięgam nie uznawać żadnych władz jak tylko te, które Sejm ustanowił, lub jeszcze ustanowi. Przysięgam popierać wszel-

krótkości chwil niech mi wolno będzie w kilku tylko wyrazach ponowić też same uczucia, które już wtenczas oświad-

---

kiemi siłami sprawę powstania Narodowego, ku ustaleniu bytu wolności i niepodległości Narodu Polskiego«.

1831 roku, sierpnia 9 d. Warszawa. Wincenty Bortkiewicz z Powiatu Zawilejskiego. Józef Hrabia Kossakowski Łowczy Lit. z Wileńskiego. Jan Plater z Zawilejskiego. Kazimierz Wilczyński z Wiłkomierskiego. Ignacy Klukowski z Oszmiańskiego. Michał Korzeniowski z Upitskiego. Józef Zienkowicz z Zawil. Oszm. i Wileń. Billewicz Franciszek (z) Wiłkomierskiego. Woynicki Michał z Wiłkom. Możeyko Joachim z Zawilejskiego. Grochowski Wincenty z Zawilejskiego. Jankowski Konstanty z Wiłkomierskiego. Adam Kołysko z Powiatu Wiłkomierskiego. Tadeusz...?.... z powiatu Oszmiańskiego. Mateusz....?.... z powiatu Trockiego. Podbereski Fortunat z Bra[s]ławskiego. Szuniewicz Napoleon z Oszmiańskiego. Lenartowicz Michał z Wilna. Wincenty Tomkiewicz z powiatu Wileńskiego. Michał Monkiewicz z powiatu Trockiego. Kazimierz Krzeczkowski z powiatu Trockiego. Józef....?.... z Trockiego. Stanisław Ossowski z powiatu Trockiego. Jerzy Rondomoński z Trockiego. Jabłoński Kajetan z Upitskiego. Adam Zapastnik z Wiłkomierskiego, Wileńskiego. Kondratowicz Zenon z powiatu Kowieńskiego. Obakiewicz Michał z Wiłkomierskiego. Józef Juszkiewicz z powiatu Kowieńskiego. Strawiński Edward z powiatu Trockiego. Pietkiewicz Ludwik z powiatu Wiłkomierskiego. Polkowski Nikodem z powiatu Zawilejskiego. Wincenty Matuszewicz z Trockiego. Szylling Jan z powiatu Wiłkomierskiego. Ignacy Graf Moll Deputat były Litewski. Wincenty Juchniewicz powiatu Oszmiańskiego. Antoni Starzyński z powiatu Kowieńskiego. Wincenty Kuczyński z powiatu Oszmiańskiego. Wincenty Tymiński z powiatu Rosieńskiego. Jan Korwin Piotrowski z powiatu Wiłkomierskiego. Józef Boryssewicz z powiatu Upitskiego. Cezar Święcicki z powiatu Wileńskiego. Ziemacki Michał z Oszmiańskiego. Lisiecki Michał z Wiłkomierskiego. Zygmunt Narucki ....?.... Antoni Przeciszewski obywatel powiatu Upitskiego. Józef Pohoski obywatel powiatu Wiłkomierskiego. Kazimierz Fiedorowicz z powiatu Trockiego. Alfons Potrykowski z powiatu Trockiego. Jaszewski Ignacy z Wiłkomierskiego. Grotkowski Jan z p. Wiłkomierskiego. Ferdynand Sawicki z powiatu Szawelskiego. Michał Mickiewicz z powiatu Upitskiego Aleksander Augustowski Upitskiego. Józef Selens z Upitskiego. Kasper Kucewicz z Trockiego. Dominik Gozdowski z Upitskiego. Józef....?.... z powiatu Upitskiego. Adam Wasilewski z Trockiego. Dyonizy Kisielewski z Wiłkomierskiego. Hipolit Mossondowicz z Kowieńskiego. Józef....?.... powiatu Upitskiego. Skrzydlewski Tadeusz z Oszmiańskiego. Krzeczkowski Dominik z Wiłkomierskiego. Kwinta Adolf powiatu Brasławskiego. Kwinta Mieczysław Brasławskiego. Pietraszewski Baltazar z Upitskiego. Rafał Ludkiewicz z Wileńskiego. Antoni Raczkowski powiatu Upickiego. Jabłoński Teofil Upitskiego. Januszkiewicz Albin z Wileńskiego. Namlicki Józef powiatu Brasławskiego. Józef....?.... Kowieńskiego. Grzegorz Stasiewicz z Kowieńskiego. ....?.... Zawadzki z Wiłkomierskiego. Ludwik Krzeczkowski z Wiłko-

czyłem; to tylko dodam, że jeżeli dziś większe się zdaje być niebezpieczeństwo Ojczyzny, tem większy zaszczyt spływa na

---

mierskiego. Lenartowicz Kajetan z Oszmiańskiego. ....?.... Piotr z Upitskiego. Józef....?.... z powiatu Upitskiego. Plater Cezary z powiatu Wiłkomierskiego. Szylański Wawrzyniec powiatu Wiłkomierskiego. Kauffman Karol z Wiłkomierskiego. Medeksza Feliks z Kowieńskiego. Szacfaier Franciszek z Wileńskiego. Niemianowicz Ludwik z Zawilejskiego. Świętorzecki Ludwik powiatu Oszmiańskiego. Umiatł ....?.... Wincenty powiatu Rosieńskiego. Gąsecki Julian Oszmiańskiego. ....?.... Paweł z powiatu Wileńskiego. Z Szawel Matuszewicz Julian. Krzeczkowski Feliks z Wiłkomierskiego. Sokołowski Franciszek z powiatu Trockiego. Dąbrowa Leopold z powiatu Wiłkomierskiego. Rewieński Kazimierz z powiatu Trockiego. Zacharowicz Kajetan pow Trockiego. Biernacki Kazimierz kapitan pułku 3. Plater Władysław powiatu Wiłkomierskiego. Zawisza Leon z Upitskiego. Romuald Giedroyć powiatu Bra(s)ławskiego. Stanisław Obrocki z Wileńskiego. Zelnio Kazimierz. Namlicki Mateusz (pow.) Szawelski. Z powiatu Trockiego Bernard Plyskowski. Kaczyński Tadeusz powiatu Wileńskiego. Mikołaj Narmientowicz Wiłkomierskiego. Floryan Żukowski z Wileńskiego...?... Robert powiatu Trockiego. Tadeusz Piotrowicz powiatu Trockiego. Bieliński Walery — Wileńskiego. Tomaszewicz Leon Porucznik z Trockiego. Wincenty Bukowski z powiatu Upitskiego. Józef Aleksandrowicz z powiatu Brasławskiego. Edmund Korabiewicz z powiatu Upitskiego. Marcelli Proniewski z powiatu Telszewskiego. Adolf Książe Giedroyć z Wileńskiego. Jarosz Pomarnacki z powiatu Wiłkomierskiego. Zambrzycki Ludwik z powiatu Wileńskiego. Kazimierz Rodziewicz powiatu Wileńskiego. Felicyan Hołko powiatu Zawilejskiego. Witkowski Józef z Trockiego. Kajetan Szpikowski z Wileńskiego. Rudolf Kwinta z Brasławskiego. Leonard Jakubowski z Rosieńskiego. Lewoszewicz Andrzej Wiłkomierskiego. Weyssenhoff Lucyan p. Wiłkomierski. Stradomski Apolinary z Kowieńskiego. Dydziński Jakób z powiatu Trockiego. Adam Kiersnowski powiatu Zawilejskiego. Adam Żukowski z powiatu Upitskiego. Adam Eydrygiewicz z powiatu Upitskiego. Romuald Wierciński z powiatu Wileńskiego. Leonard Peliski — powiatu Upitskiego. Czerniewski Antoni z Trockiego. Jan ....?.... z Upitskiego. Konstanty Granicki z Upickiego.

W Warszawie na obradach Województwa Wileńskiego przy wybraniu z tegoż Województwa na Sejm Królestwa Polskiego Reprezentantów własnoręczne podpisy sto trzydziestu pięciu obywateli konotują się. 1831 Miesiąca Sierpnia 10-go dnia.

Wincenty Bortkiewicz. Józef Hrabia Kossakowski Łowczy W. R. L. Jan Plater. Sekretarz Sejmiku Kazimierz Wilczyński Doktor Medycyny«.

f) Akt wyboru z sześciu powiatów Woj. Wileńskiego.

»Protokół Sejmiku Województwa Wileńskiego. Działo się w Warszawie na sali Ratuszowej 1831 roku sierpnia 8 dnia. Sesya tegoż dnia.

Obywatele Województwa Wileńskiego zgromadzeni w stolicy, żądając

tych, którzy w obecnych chwilach chcą być uczestnikami narad naszych i wybierają tę właśnie porę, aby łączyć się z nami,

---

mieć udział w obradach Reprezentantów Narodu postanowili wybrać tymczasowo z pomiędzy siebie z całego Województwa sześciu posłów na Sejm; i w tym celu po otrzymaniu pozwolenia od Rządu Narodowego i zebraniu się w Ratuszu ogłosili sejmik wojewódzki. Obrany Marszałkiem sejmiku jednomyślnie JW. Bortkiewicz Wincenty były Marszałek powiatu Zawilejskiego; stosując się do uchwały Sejmowej w dniu 19 maja 1831 roku wezwał na asesorów JJWW. Kossakowskiego Józefa Łowczego Wielkiego W. X. Litewskiego i Platera Jana b. prezesa 1° departamentu gubernii Witebskiej — oraz na sekretarza sejmiku Wilczyńskiego Kazimierza doktora medycyny. Następnie Marszałek sejmiku otworzył listę elektorów; po której ukończeniu wezwani zostali kandydaci do poselstwa i tych podanych zostało 24-ch. Dla spóźnionej zaś pory i obowiązku służby wojennej wielu obywateli, na powszechne żądanie sesyą salwowano na dzień 9 sierpnia Wincenty Bortkiewicz. Józef Hrabia Kossakowski, Łowczy W. W. X. L. Censor. Jan Plater, asesor. Kazimierz Wilczyński sekretarz sejmiku«.

»Sesya dnia 9 sierpnia 1831 roku. Stosując się do uchwały Sejmowej Marszałek sejmiku wezwał obywateli do złożenia przysięgi według roty uchwalonej przez Izby połączone w dniu 8 lutego 1831 r. i przystąpienia do aktu powstania ustanowionego także przez Izby połączone w dniu 25 stycznia 1831 r., a to przez zgodzenie się ustne i stwierdzenie podpisami własnoręcznemi we dwuch egzemplarzach. Gdy zaś wielu obywateli żądało, ażeby obierający udowodnili posiadanie własności ziemskich lub kollokacyi, Marszałek Sejmiku żądał, ażeby każdy podpisujący akt powstania przekonał świadectwem kilku obywateli, iż rzeczywiście rzeczone formalności ma za sobą. Po dopełnieniu czego sześciu obywateli prosili Marszałka o wykreślenie siebie z listy kandydatów, co też dopełnionem zostało; poczem z tychże powodów co i dnia wczorajszego sesya salwowaną została na dzień następny na godzinę 8 zrana.

Wincenty Bortkiewicz. Józef Hrabia Kossakowski Łowczy W. W. X. L. Censor. Jan Plater, asesor. Kazimierz Wilczyński Sekretarz Sejmiku«.

»Sesya dnia 10 sierpnia 1831 r. Po ukończeniu aktu przystąpienia do powstania i złożeniu przysięgi według form w uprzednich sesyach wzmienionych, Marszałek zalecił przeczytać raz jeszcze listę kandydatów przeciw którym gdy żadne zarzuty nie powstały i po nakazaniu nienależącym do sejmiku osobom ustąpienia przystąpiono do wotowania. Elektorów przytomnych było 126, po rozpisaniu więc karteczek Marszałek je rozdał do podkreślenia sześciu Reprezentantów. Co gdy ukończonem zostało zebrane wota okazały się w liczbie 121; jedno zostało zatracone, a cztery jako nieważne odrzucono. Następnie wezwani zostali do zapisywania głosów JJWW. major Bielewicz Franciszek, major Zapastnik Adam, Jan Plater, asesor sejmiku i sekretarz Wilczyński. Marszałek zaś pilnie rozważywszy każdą kartkę, ogłaszał imiona tych, którzy podkreśleni zostali. Po ukończeniu spisów pokazało się, że ośmnastu kandydatów podanych mieli

stawać w obronie Ojczyzny i zaprzysięgać śmiało z nami jej całość wolność i niepodległość.

---

liczbę wotów następną. Obywatele: Przeciszewski Antoni 85. Kołysko Adam 73. Plater Cezary 72. Zienkowicz Józef 59. Pietkiewicz Ludwik 59. Grotkowski Jan 47. Zambrzycki Ludwik 47. Plater Jan 42. Prozor Maurycy 46. Matuszewicz Wincenty 43. Klukowski Ignacy 39. Augustowski Aleksander 33. Pietkiewicz Waleryan 30. Strawiński Edward 26. Kossakowski Józef 16. Grodecki Cyrylli 11. Kossowski Fortunat 8. Ujazdowski Tomasz 1.

Po sprawdzeniu spisu głosów Marszałek sejmiku sześciu następnych obywateli jako mających większość kresek ogłosił Posłami: JJWW. Przeciszewskiego Antoniego majora wojsk polskich dziedzica dóbr Gruzdziszek, Rachowa i Skandwila z powiatu Rosieńskiego. Kołyskiego Adama porucznika wojsk polskich dziedzica dóbr Pelisze z powiatu Upitskiego. Platera Cezarego kapitana wojsk polskich dziedzica dóbr Bortkuszek z powiatu Wileńskiego. Zienkowicza Józefa porucznika wojsk polskich dziedzica dóbr Równopola z powiatu Oszmiańskiego. Pietkiewicza Ludwika podoficera artyleryi wojsk polskich dziedzica dóbr Abela z powiatu Wiłkomierskiego. Zambrzyckiego Ludwika z powiatu Brasławskiego dziedzica dóbr Solenniki w powiecie Wileńskim.

Po ogłoszeniu Reprezentantów tymczasowych wybranych z Województwa Wileńskiego, Marszałek sejmiku w krótkich lecz patryotycznych słowach pożegnał obywateli i zakończył obrady sejmikowe. Wincenty Bortkiewicz. Józef Hrabia Kossakowski Łowczy W. W. X. L. Censor. Jan Plater, asesor. Kazimierz Wilczyński sekretarz sejmiku«.

»Działo się w Warszawie 1831 sierpnia 12 dnia.

»Marszałek sejmiku Województwa Wileńskiego po zakończonej elekcyi na sześciu posłów tymczasowych za pozwoleniem Rządu Narodowego zwołanej; ma honor przesłać Jaśnie Wielmożnemu Prezydującemu w Senacie protokół Sejmiku wraz z aktem złożenia przysięgi i przystąpienia do aktu powstania Narodowego przez elektorów.

Wincenty Bortkiewicz«.

g) Relacya protokołu Województwa Wileńskiego z powiatów: Rosieńskiego, Upitskiego, Wileńskiego, Oszmiańskiego, Wiłkomierskiego, (i Brasławskiego).

»Obywatele tego Województwa na powyżej złożonem pozwoleniu Rządu zasadzając się zebrali się w Ratuszu d. 8, 9 i 10 sierpnia rb. i wybrawszy Marszałkiem JW. Wincentego Bortkiewicza byłego Marszałka powiatu Zawilejskiego, tudzież asesorów i sekretarza sporządzili najprzód akt przystąpienia do powstania. Następnie utworzyli listę obywateli prawo głosowania mających w liczbie 126 i jak się z protokołu okazuje wchodzili skrupulatnie w rozpoznanie kwalifikacyi kandydatów.

Wybrali następnie 18-tu kandydatów na 6-ciu wybrać się mających Reprezentantów; poczem przez sekretne kreski ogłosili Posłami: 1° Anto-

Senat zatwierdził następujące wybory«.

JW. Zwierkowski w zastępstwie JW. Sekretarza odczytał

---

niego Przeciszewskiego z ptu Rosieńskiego 2° Adama Kołyskę z ptu Upitskiego. 3° Cezarego Platera z ptu Wileńskiego. 4° Józefa Zienkiewicza (sic) z ptu Oszmiańskiego. 5° Ludwika Piętkiewicza z ptu Wiłkomierskiego. 6° Ludwika Zambrzyckiego z ptu Brasławskiego — wszystkich dziedziców dóbr w protokole wymienionych«.

h) Akt przystąpienia Obywateli Woj. Mińskiego do powstania z 10 Sierpnia 1831 r.

»My zgromadzeni obywatele z Województwa Mińskiego na obranie Reprezentantów do Izby Poselskiej, ponawiamy i oświadczamy przystąpienie nasze do aktu powstania Narodowego przez Izby połączone postanowionego w dniu 25 stycznia 1831 roku, oraz według roty następującej uchwalonej przez Izby połączone w dniu 8 lutego 1831 r. przysięgę składamy: — Przysięgam na wierność Ojczyźnie i Narodowi Polskiemu w Sejmie reprezentowanemu; przysięgam nie uznawać żadnych władz jak tylko te, które Sejm ustanowił, lub jeszcze ustanowi. Przysięgam popierać wszelkiemi siłami sprawę powstania Narodowego ku ustaleniu bytu wolności i niepodległości Narodu Polskiego. 1831 r. sierpnia 10 dnia. Warszawa.

Stanisław Radziszewski z powiatu Wilejskiego posiadłość ....?.... Walerjan Pietkiewicz z powiatu Słuckiego. ....?..... Władysław Plater z powiatu Dzisieńskiego — Łużki. Feliks Kieniewicz z powiatu Mozyrskiego. Walery Bieliński z powiatu Borysowskiego. Aleksander Łopaciński z powiatu Dziśnieńskiego. Edward Rodziewicz z powiatu Wilejskiego. Karol Poloński z powiatu Mińskiego, posiadłość Nowiki. Adolf Książę Giedroyć z powiatu Pińskiego Hotów. Oktawian ....?..... z powiatu Pińskiego, Newel. Hippolit Płonkowski z powiatu Słuckiego, Rudki. Aloizy Okołów powiatu Słuckiego, Majątek Repnie. Antoni Zieńkowicz powiatu Słuckiego, Bielany. Aleksander Chodorowski powiatu Słuckiego, Herka Wielka. Adam Okołów z powiatu Słuckiego, Majątek Rymie. Antoni Hłuszniewicz z powiatu Boryssowskiego. ....?.... Henryk Dmochowski z pow. Dziśnieńskiego, Zabłocie. Stanisław Radziszewski Marszałek. Sekretarz Walerjan Pietkiewicz«.

i) Akt wyboru pięciu posłów z Woj. Mińskiego.

»Do JW. Prezydującego w Senacie. Marszałek Sejmiku Województwa Mińskiego ma honor przesłać JW. Prezydującemu w Senacie protokół Sejmiku swojego Województwa. Warszawa roku 1831 dnia 12 sierpnia Stanisław Radziszewski. Marszałek Sejmiku. Pułkownik wojsk polskich.

Protokół posiedzenia Sejmikowego Województwa Mińskiego. Działo się w Warszawie w sali Głównego Ratusza. Roku 1831. Dnia 10 sierpnia. Obywatele Województwa Mińskiego zebrani w stolicy Królestwa postanowili wybrać Reprezentantów do Izby Poselskiej i otrzymawszy upoważnienie od Rządu Narodowego zgromadzili się na Sejmik Wojewódzki. Mar-

uwiadomienie JO. Ks. Prezydującego w Senacie, potwierdzające wybór Reprezentantów z ziem litewskich, które brzmi, jak następuje:

---

szałkiem swoim obrali jednomyślnie pułkownika Stanisława Radziszewskiego, który wezwał na asesorów WW. Platera Władysława i Kieniewicza Feliksa, a na sekretarza W. Pietkiewicza Walerjana. Za czem stosownie do uchwały Sejmowej z dnia 19 maja roku 1831 przystąpiono do spisania i podpisania przez wszystkich obecnych aktu powstania Narodu Polskiego i przysięgi przez Izby połączone uchwalonej. Z kolei zajęto się uformowaniem listy kandydatów, a później głosowaniem na posłów z zamiarem obrania ich pięciu tylko, zostawując dopełnienie liczby prawem zakreślonej Obywatelom nieobecnym. Większością głosów obrani zostali na Posłów: Łopaciński Aleksander z powiatu Dziśnieńskiego, Kieniewicz Feliks z powiatu Mozyrskiego. Pietkiewicz Waleryjan z powiatu Słuckiego. Plater Władysław z powiatu Wilejskiego. Hłuszniewicz Antoni z powiatu Borysowskiego. Wskutek czego postanowiono wydać im listy kredencjonalne. Stanisław Radziszewski, Marszałek. Władysław hr. Plater, Asesor. Feliks Kieniewicz, Asesor. Walerjan Pietkiewicz, Sekretarz«.

k) Relacya przejrzenia protokołu Sejmiku Województwa Mińskiego z Powiatów: Dziśnieńskiego, Mozyrskiego, Słuckiego, Wilejskiego i Borysowskiego.

»Obywatele tego Województwa zgromadzili się w Ratuszu dnia 10 sierpnia r. b. wybrali Marszałkiem Pułkownika Stanisława Radziszewskiego, tudzież asesorów i pisarza; poczem sporządziwszy i podpisawszy akt powstania i przysięgi uformowali listę kandydatów na 5-ciu wybrać się mających posłów i tychże większością głosów stosownie do przepisów wybrali, niezrobiwszy jednak żadnej wzmianki o ich kwalifikacyach w protokóle: 1° Aleksander Łopaciński z powiatu Dziśnieńskiego. 2° Feliks Kieniewicz z powiatu Mozyrskiego. 3° Walerjan Pietkiewicz z powiatu Słuckiego. 4° Władysław Plater z powiatu Wilejskiego. 5° Antoni Chłuszniewicz z powiatu Borysowskiego«.

l) Pismo Marszałka Radziszewskiego do JW. Prezydującego w Senacie.

»Przesyłając niniejsze, jako pismo dodatkowe do protokołu posiedzeń sejmikowych Województwa Mińskiego, mam honor oświadczyć, że obrani na posłów tegoż Województwa Łopaciński Aleksander z powiatu Dziśnieńskiego, Kieniewicz Feliks z Mozyrskiego, Pietkiewicz Walerjan ze Słuckiego, Plater Władysław z Wilejskiego i Hłuszniewicz Antoni z Borysowskiego wszyscy mają rzeczywiście lata prawem zakreślone do sprawowania obowiązku poselskiego i posiadają własność ziemską, jak to przez nich samych imiennie wyrażone zostało w podpisie aktu przysięgi złożonego obok protokołu sejmikowego. Warszawa roku 1831, dnia 14 sierpnia.

Stanisław Radziszewski, Marszałek, Pułkownik, Dowódzca 26 pułku. Sekretarz Walerjan Pietkiewicz«.

»Prezydujący w Senacie [Królestwa Polskiego] do JW. Marszałka Izby Poselskiej.

Ma zaszczyt uwiadomić JW. Marszałka Izby Poselskiej, iż czynności sejmikowe i wybory reprezentantów 3 województw, t. j. Białostockiego, Wileńskiego i Mińskiego na posiedzeniu Senatu w d. 17 m. b. w zupełności zatwierdzone zostały, a mianowicie:

Z Województwa Białostockiego: z ptu bielskiego Józefa hr. Potockiego; z ptu białostockiego Jana Karwowskiego;

Z Województwa Wileńskiego: z ptu rosieńskiego Antoniego Przeciszewskiego; z ptu upitskiego Adama Kołyskę; z ptu wileńskiego Cezarego Platera; z ptu oszmiańskiego Józefa Zienkowicza; z ptu wiłkomierskiego Ludwika Piętkiewicza; z ptu brasławskiego Ludwika Zembrzyckiego;

Z Województwa Mińskiego: z ptu dziśnieńskiego Aleksandra Łopacińskiego; z ptu mozyrskiego Feliksa Keniewicza; z ptu słuckiego Waleryana Pietkiewicza; z ptu wilejskiego Władysława Platera; z ptu borysowskiego Antoniego Hłuszniewicza. [W Warszawie dnia 17 Sierpnia 1831 r. (podp.) Michał Radziwiłł. Nr. 2408]«.

Potem **JW. Marszałek** udzielił głosu **JW. Waleryanowi Pietkiewiczowi**, który w te przemówił słowa:

»Prześwietne Izby połączone! Zaufaniem ziomków waszych powołani, przychodząc po raz pierwszy zasiadać w gronie waszem, jako reprezentanci ziem litewskich, winniśmy najpierwej złożyć wam uprzejme podziękowanie za to, żeście o nas, braci waszej, pamiętać raczyli i przyjęciem adresu ziemian naszych z dnia 22 stycznia uroczyście to objawili. Słusznieście postąpili w tej mierze, bo, chociaż od lat kilkudziesiąt rozdzieliły nas granice przemocą wytknięte, nigdy jednak Litwin nie przestał być Polakiem. Łączyła nas z wami jedność uczuć i cierpień. Dłużej i srożej od was gnębieni przechowaliśmy dotychczas nieskażony zapał świętej miłości polskiej Ojczyzny, który od upadku naszego aż dotąd w różnych epokach objawiał się w ponawianych usiłowaniach wskrzeszenia bytu narodowego, a lubo aż dotąd nie wydał pożądanych skutków, zawsze jednak młodzież szkolna, uniwersytecka i obywatele, którzy te usiłowania podejmowali, stali się ofiarą szla-

chetnych zamiarów, co odnawiało dawną ranę, jątrzyło uczucia i odświeżało ducha. Komuż są nieznane okrutne prześladowania Promienistych, Filaretów, Filomatów, Zorzanów, Oswobodzonych Sławian i innych? Któż nie wie o mękach i srogich karach znakomitych obywateli o patryotyzm podejrzanych? Jednak mimo wysileń i okrucieństw despotyzmu, mimo ośmioletniej a krwawej tyranii uniwersytetu wileńskiego, miłość polskiej Ojczyzny ożywiała wszystkie serca i skoro tylko wybuchła rewolucya listopadowa, niedługo po niej bratnia Żmudź, a za nią Litwa w ogólnem prawie wystąpiły powstaniu. Bez wojsk regularnych, bez dowódców i instruktorów, ledwie nie bez broni rzucili się wszyscy na działa i bagnety moskiewskie. Powstrzymanie nakazanego rekruta, niedostarczenie magazynów, przecięcie komunikacyi, odciągnięcie znacznej ilości sił nieprzyjacielskich od armii głównej i zwrócenie ich na Litwę, oto są korzyści, jakieśmy powstaniem naszem sprawie polskiej zjednali; z drugiej strony dzikie pastwienie się nad obywatelami, ich śmierć okrutna, znieważenie dziewic, wyrznięcie spokojnych mieszkańców Oszmiany, złupienie kościołów, z których porwane poświęcone naczynia publicznie pod okiem władz rządowych na rynkach wileńskich przedawano, morderstwo osób duchownych bez względu na ich charakter kapłański, zniszczenie zasiewów, spustoszenia majątków, porwanie niedorosłych dzieci z łona pozostałych matek, jak tego mamy przykład między innymi i na obecnym tu koledze Przeciszewskim, który tym sposobem dwóch już postradał synów, porwanie i wywiezienie marszałków, porwanie biskupa wileńskiego z pośród świątyni Pana Zastępów — oto, są, panowie i bracia! owoce, któreśmy sami z naszego powstania zebrali. Wkrótce po powstaniu Żmudzi, bo jeszcze 24 marca, wyprawiliśmy emisaryusza do Rządu Narodowego, prosząc o pomoc w nadesłaniu instruktorów i zdolnych oficerów, a razem z oświadczeniem, że, reprezentując Litwę z orężem w ręku, nie możemy jeszcze wysłać Reprezentantów do Izby Poselskiej, zwłaszcza, iż ufamy, że bracia koronni o wspólnej sprawie naszej w Izbie tej zapomnieć nie raczą. Powitaliśmy nareszcie wojska polskie na ziemi naszej. Jużeśmy się za wybawionych poczytywali, kiedy tymczasem nieudolność, złe chęci, czy zdrada przybyłego generała sprawiły, żeśmy więcej szkody niż korzyści odniósłszy acz

w małej liczbie do was tu zbrojno pospieszyć musieli, abyśmy i szczupłą garstką naszych do spólnych zwycięstw przyczynić się mogli i tu pośród was zasiadłszy o spólnem dobru obojej Ojczyzny radzili. Zasiadamy tu teraz, abyśmy już nigdy od was oddzieleni nie byli. Jednąśmy niegdyś mieli Ojczyznę, jedne nas przed kilkudziesiąt laty z niewielką czasu różnicą dotknęły nieszczęścia, jedne na potem były cierpienia, jedne usiłowania, jedne nas dzisiaj łączą nadzieje; jeszcze chwilę wytrwajmy, a przy spólnych siłach ujrzym, da Bóg, jedną i nierozdzielną z dwu narodów Polskę. Albowiem napróżno się wróg wysila; potok zniszczenia, który wylał na Litwę, nie zdołał i nie zdoła zalać wszystkiego, czem Opatrzność tę ziemię obdarzyć raczyła. Szczęśliwe tegoroczne urodzaje i obfite żniwa, przechowany dotąd zapas z lat przeszłych, uchroniony od łupieży grosz prywatny dostarczą aż nadto zasobów tak dla powstańców, dotychczas w znacznej liczbie po lasach się ukrywających i partyzanckiemi działaniami trapiących niknące siły moskiewskie, jak i dla regularnego wojska, które z Polski i Litwy stanie na wyzwolenie spólnej Ojczyzny. Łączmy się tylko, panowie koronni, węzłem spólnej zgody, podajmy sobie braterskie dłonie, a nikt nas zwyciężyć nie zdoła. Jeszcze wrogowie nasi zadrżą i ulegną przed nami; jeszcze Polska i Litwa będzie jednym, wolnym, wielkim i potężnym narodem«.

JW. Morawski: »Z całą troskliwością, jakiej przedmiot i gwałtowne chwile wymagały, rozbierały Komisye przedstawione motiva o potrzebie zmiany formy rządu. Oddając cześć charakterowi osób dziś Rząd składających, znalazły Komisye, iż w obecnych chwilach może forma Rządu dotychczasowa mniej byłaby stosowną. Zbiór kilku osób, pożądany w zwyczajnych okolicznościach, reprezentuje on różne opinie, na które zwykle w reprezentacyjnych narodach dzielą stronnictwa, lecz mniej jest dogodny w dzisiejszych okolicznościach. Dziś nam potrzeba sprężystości; trzeba, aby działania szły szybko bez poprzedniego naradzania się. Z tych powodów Komisye, nie znalazłszy projekt tu czytany dogodnym, ile że pomnażający liczbę osób rządzić mających, zamiast ją zmniejszyć, przedstawiają inny projekt formy rządu, który tu odczytam.

(Czyta):

»Izba Senatorska i Izba Poselska na wniosek Komisyi

sejmowych i po wysłuchaniu tychże Komisyi, przekonawszy się o potrzebie zmienienia uchwały z d. 29 stycznia r. b., Rząd Narodowy stanowiącej, w celu nadania większej sprężystości działaniom Rządu, dopokąd inaczej nie postanowią, uchwaliły i uchwalają, co następuje:

Art. 1. Rząd Narodowy, uchwałą z d. 29 stycznia r. b. pięciu osobom poruczony, powierzonym zostaje odtąd Prezesowi w Radzie Ministrów, przez Izby połączone niezwłocznie wybrać się mającemu.

Art. 2. Prezes mianuje 6-ciu Ministrów wydziałów rządowych i Zastępcę Prezesa, który go na przypadek choroby lub niemożności urzędowania wyręczać będzie. Sam tylko Prezes, lub jego Zastępca, mieć będzie głos stanowczy, a Ministrowie zasiadać mają z głosem doradczym. Każde postanowienie Prezesa w imieniu Rządu Narodowego wychodzić ma, i ażeby było obowiązujące, wydane być powinno na Radzie i zaświadczone podpisem jednego z Ministrów Radę składających.

Art. 3. Prezesowi, oprócz atrybucyi uchwałą sejmową z d. 29 stycznia r. b. nadanych, służyć będzie prawo mianowania Naczelnego Wodza siły zbrojnej i prawo ułaskawienia.

Art. 4. Atrybucye wypływające z art. 40 ustawy konstytucyjnej, t. j. wydawania wojny, zawierania traktatów i umów wszelkich, przy Izbach połączonych zostają.

Art. 5. Izby sejmowe odtąd aż do oswobodzenia stolicy pracować będą w połączeniu i same tylko zalimitować lub rozwiązać się mogą.

Art. 6. Wykonanie uchwały niniejszej, dopóki Izby sejmowe inaczej nie postanowią, poleca się Prezydującemu w Senacie i Marszałkowi Izby Poselskiej«.

JW. Wojewoda Ostrowski: »Powodem do wniesionego dopiero co projektu jest, jak się zdaje, nagłość okoliczności. Zapewne, że te okoliczności są tak nagłe, tak ważne, iż w deliberacyach, które rozpoczynamy, powinniśmy mieć to na celu, aby one natychmiastowym uwieńczone były skutkiem. Lecz każda zmiana Rządu, jakiekolwiek przedstawia korzyści, jest zawsze wstrząśnieniem tam, gdzie potrzeba, aby były pewne przyjęte zasady, z któremi mechanicznie nieledwie każdy jest obznajmiony. Im naglejsze są okoliczności, tem większy pożytek, aby pozostać przy tem, co było dobrem, a uchylić to, co

było złego. Zdaniem mojem, nietyle forma Rządu stanowi o szczęściu kraju, jak ludzie, zwłaszcza w chwilach tak krytycznych, w chwilach rewolucyjnych. Jeżeli są powody do odjęcia w jakiej części zaufania tym mężom, którzy zostawali na czele Rządu teraźniejszego, interesem jest naszym, aby zaradzić temu bez wstrząśnienia; mówię tu o wstrząśnieniu mechanicznem, biórowem. W tym celu należałoby zostawić tę samą formę Rządu, zmienić tylko osoby, nie przepisując sobie z góry, że tego mamy zostawić, a tego oddalić. To powinno pozostać do przekonania każdego z was, panowie. Wybór potrwałby godzin parę; stąd wynikłby ten sam Rząd ze zmianą osób, któraby najlepiej odpowiedziała potrzebie obecnej«.

JW. Kasztelan Olizar: »Jakkolwiek byłem jednym z tych, którzy ułożyli najprzód przedstawiony Izbom projekt, nie mogę jednak nie uznać tej prawdy, przez Komisye wystawionej, że czas jest krótki, że długo dyskutować nie możemy. Rząd, który ustanowimy, nie będzie stały; okoliczności nie pozwalają nam ani na chwilę bez naczelnego zarządu pozostać; lepiej przyjąć podany projekt przez Komisye, aniżeli teraz zastanawiać się nad formą rządu. Chciałbym atoli, aby ten dodatek był w nim domieszczony, że Sejm Rząd ten zmieni, skoro uczuje tego potrzebę«.

JW. Klimontowicz: »Nie byłem w Komisyach za projektem i teraz przeciwko niemu oświadczyć się muszę. Kiedy Rząd Narodowy przysłał deklaracyę, że składa swoje urzędowanie, nie powiedział, że potrzebna jest zmiana formy rządu. Podany projekt p(rzez) Kasztelana Olizara utrzymywał tę samą formę, zmieniał tylko osoby. Kiedyśmy dyskutowali, czy formę utrzymać, wtenczas wpadły Komisye na myśl teraźniejszego projektu. Nie byłem nigdy za jednym; teraz tem bardziej za nim nie będę, że on sam ma mieć głos stanowczy, a Ministrowie głos tylko doradczy, że on nawet Ministrów ma mianować. Jest to to samo, co dyktator z mocą nieograniczoną, a wiemy, co to jest dyktator«.

JW. Kasztelan Lewiński: »Kiedy w Komisyach projekt Kasztelana Olizara był przedstawiony, uznałem na pierwszy rzut oka, że rozbiór onego nadto czasu zabierze, że w tak nadzwyczajnych chwilach nie wypada zastanawiać się nad formą, ale zachowując formę przystąpić jedynie do wyboru osób. Po kró-

tkiej dyskusyi trafiliśmy do zasad, które mogą zapewnić sprężystość działania w Rządzie. Aż nadto wykazują teorye rządów konstytucyjnych, że rządy powinny być przez Radę Ministrów sprawowane. Skoro więc projekt zbliża nas do zasad powszechnie przyjętych, powinniśmy go chwytać tem skwapliwiej, że w chwilach tak niebezpiecznych nie mamy czasu zastanawiać się nad teoryami, wyszukiwać systemata, lecz powinniśmy trzymać się tego, co przez wszystkich uznanem zostało. Wszakże i dawne i dzisiejsze doświadczenie nas przekonało, że Rząd z pięciu osób jest niedogodny. Popieram więc przyjęcie tego projektu«.

JW. Niemojowski: »Kiedy w styczniu nad projektem o formie rządu była dyskusya, przeciwny byłem temu, aby się Rząd z pięciu osób składał i czyniłem wniosek podobny do dzisiejszego. Doświadczenie nauczyło, iż miałem słuszność. Każdy Rząd powinien być odpowiedzialny. Odpowiedzialność jest dwojaka: odpowiedzialność istotna Ministrów i odpowiedzialność moralna, która w rządach monarchicznych, pomimo nietykalności osoby królewskiej, ciąży monarchę. Tu ciążyć będzie Prezesa Rady Ministrów, który będzie mógł być odwołanym, a może i do sądu pociągniętym. Rząd z 5-ciu nie mógł tej odpowiedzialności moralnej ulegać dla tego, że przy rozróżnieniu zdań każdy dał swoje votum podług przekonania, lecz większość mogła go przegłosować. Wtenczas złe, które ztąd wynikło, nie powinno na niego spadać. Niema więc moralnej odpowiedzialności, bo trzebaby się chyba odwoływać do protokółów Rządu. Prezes Rady Ministrów pozornie tylko ma tak wielką władzę, jak się zdawało koledze Klimontowiczowi. Jego własnym jest interesem, aby zasięgać rady we wszystkiem od Ministrów, lecz gdyby w ważnych bardzo okolicznościach był przymuszony przeciwną zdaniu Ministrów wydać decyzyę, natenczas ta odpowiedzialność moralna najbardziej na nim ciąży. Gdy Ministrowie pracować będą z jednym tylko członkiem Rządu, pośpiech będzie daleko większy, i koszta na utrzymanie Rządu się zmniejszą o kilkadziesiąt tysięcy, gdyż przy zmniejszonej kancelaryi Ministrowie nie będą, jak dotąd, przez korespondencye z Rządem się znosić, lecz Prezes w Radzie Ministrów będzie decydował. Skoro decyzya będzie kontrasygnowana w aktach Ministra, to będzie dostatecznem do egzekucyi. Z przy-

jętego projektu wyniknie oszczędność, pośpiech, będzie odpowiedzialność moralna i materyalna«.

JW. Posturzyński: »Kolega Klimontowicz utrzymuje, że nie powinniśmy przystępować do zmiany formy rządu, ponieważ Rząd, składając swoje urzędowanie, nie oświadczył, aby zachodziła tego potrzeba. Dlatego potrzebna jest zmiana formy rządu, że ten Rząd przed swojem złożeniem nie egzystował i czyby się był zrzekł swego urzędu, czy nie, obowiązkiem było Sejmu ustanowić Rząd nowy. Tam niema rządu, gdzie bezpieczeństwo publiczne jest niepewne. Wypadki najlepiej dowodzą dobroć lub złość jakiej instytucyi. Przekonaliśmy się dowodnie, że nie można tu kogo innego obwiniać, jak instytucyę, gdyż osoby znane są wszystkim z patryotyzmu, światła i cnoty; ale w Rządzie z pięciu, gdy były rozdzielone opinie, mogły zachodzić powody do ulegania z jednej strony, do tolerowania zdań przeciwnych, gdyż nie było odpowiedzialności moralnej, i sprężystości być nie mogło. Choć jeden członek podał myśl najzbawienniejszą, drugiemu się co innego zdawało. Opinie rozstrzygano przez vota; każdy sądził, że zadość uczynił swemu obowiązkowi, kiedy oddzielne dał votum. Gdzie jest pięciu, tam niema moralnej odpowiedzialności; trzeba oddać władzę jednemu człowiekowi, a na nim cała odpowiedzialność ciążyć będzie; trzeba, żeby on ujął władzę w ręce silne, żeby nadużyciom zapobiegał, czuwał i karał szybko, zabezpieczył własność i wolność osobistą. Taki Rząd w jednej osobie może dziś być skuteczny. Czegóż się wahamy? Oto będzie Rada Ministrów, lecz Prezes tylko będzie miał głos stanowczy, gdyż tu idzie o skoncentrowanie władzy. Gdyby i Ministrowie mieli głosy stanowcze, to byłoby rozdzieleniem władzy. Spodziewam się, że Izba Poselska uczuje teraz tę prawdę, że rząd skoncentrowany być powinien«.

JW. Chełmicki: »Bolesno mi jest, że Rząd w chwili niebezpieczeństwa składa swoje urzędowanie. Myśleć nam o tem wypada, abyśmy teraz lepszy uczynili wybór, jak dotąd. Rząd złożony z Prezesa i Rady Ministrów ma także swoje niedogodności; lepiej już podobno, żeby jeden składał Rząd, a Ministrowie nie odrywali się od pracy każdy w właściwym wydziale«.

JW. Zwierkowski: »Jak w czasie dyskusyi o reformie Rządu nie byłem zdania, aby jednemu władzę powierzać, tak równie i teraz. Gwałtowne okoliczności nakazują nam zmianę Rządu, lecz tylko co do osób. Nie powinno to mieć wpływu na zasady. Jeżeli pięć osób jest za wiele, można wybrać trzy, a jeżelibyśmy ich bez zastępców wybrali, możnaby postanowić, że w razie nieobecności jednego z członków sam Prezes by decydował«.

JW. Wielopolski: »W teraźniejszem naszem położeniu jakakolwiek forma rządu przedstawiona będzie, w każdej będą niedogodności do upatrzenia. Skoro projektowana jest forma rządu z jednego, można powiedzieć, że opinie w niej nie będą reprezentowane. W rządzie z kilku osób nie będzie dostateczna sprężystość. Jedna jest tu ważna okoliczność, że nie mamy teraz czasu nad teoryami się zastanawiać, lecz spiesznie stanowić musimy. Z tego powodu przystępuję do zdania Kasztelana Olizara, który, lubo poprzedni projekt układał, dla oszczędzenia czasu zgadza się na ten, który nam Komisye wnoszą. Reprezentowanie opinii potrzebne jest w gronie prawodawczem w tych Izbach, do których mam zaszczyt należeć. Lecz głównym warunkiem Rządu jest sprężystość i dzielność w działaniu. Izby już tę zasadę uznały, skoro uchwaliły, że rząd nasz przyszły ma być rządem monarchiczno-konstytucyjno-reprezentacyjny(m). Sprzeciwiam się tu JW. Klimontowiczowi, który w jednej osobie widzi władzę dyktatorską. Tym sposobem w każdym królu powinnibyśmy dyktatora upatrywać. W obecnym przypadku Izby sejmujące pozostaną tak obok Rządu w jednej osobie, jak były obok Rządu z pięciu osób. Naród polski przeznaczony jest do wolności, ale rozwijającej (się) pod tarczą porządku. Widzieliśmy, że wolność przeszła w swawolę, przyczyną tego, że w Rządzie nie było sprężystości. Takimi nieporządkami chcemy chyba samą wolność wypędzić. Niech historya o nas nie powie, że despotyzm rosyjski dla nas był potrzebnym, niech nie powtórzy tych wyrazów: gens de libertate sermocinans et ad servitium nata. Temu zapobieży projekt obecny, który jak najmocniej popieram«.

JW. Jasieński: »Nie rozumiem, czemu wprowadzona tu jest nowa forma rządu. Już Izba Poselska uznała, że forma teraz egzystująca jest dobra. Może teraz wypada tylko nie-

które dodać Rządowi atrybucye i zmienić osoby, jeżeli okazały niedołężność, gdy dopuściły takich nieporządków, a przez to nie mają już zaufania ogólnego. Jestem więc zdania, aby tylko dodać niektóre atrybucye i zaraz przystąpić do wyboru osób«.

Tu liczne dały się słyszeć głosy żądające wotowania. Mówcy zapisani do głosów odstąpili od nich, a **JW. Marszałek** podał następującą kwestyę: Kto jest za przyjęciem zasady projektu podanego przez Komisye, powstanie.

Wszyscy Członkowie obu Izb powstali, zasada więc projektu jednomyślnością przyjętą została. Przystąpiono do rozbioru szczegółowych artykułów. Wstęp i art. 1-szy przyjęte zostały bez dyskusyi i bez żadnej zmiany. Do art. 2-go zabrał głos:

JW. Chodecki: »Wnoszę, aby Zastępca Prezesa także przez Izby był wybierany; może nim być ten, który będzie miał najwięcej głosów po Prezesie«.

JW. Morozewicz: »Nie uszło uwagi Komisyi, aby ten rodzaj zaufania i Zastępcę Prezesa otaczał, lecz wniosek ten odrzucony został ze względu na tę uwagę, iż w obecnem położeniu rzeczy prawie jest niepodobnem, aby dwie osoby w ten sposób przez Izby wybrane miały jednakowy sposób polityczny zapatrywania się na ludzi. Unikając więc zarodu niesprężystości, któraby niezawodnie wynikła, gdyby dwie osoby różnych zasad politycznych obok siebie działać były przymuszone, należy zostawić wybór Zastępcy Prezesa samemu Prezesowi«.

JW. Marszałek: »Kto jest za niezmiennem przyjęciem art. 2-go, powstanie«.

Artykuł ten prawie jednomyślnością przyjęty został. Przystąpiono potem do rozbierania art. 3-go, który tak brzmi:

»(Art. 3). Prezesowi, oprócz atrybucyi uchwałą sejmową z d. 29 stycznia r. b. nadanych, służyć będzie prawo mianowania Naczelnego Wodza siły zbrojnej i prawo ułaskawienia«.

JW. Wiszniewski: »W tym artykule trzeba odróżnić to, aby wątpliwości nie było, czy Prezes Rady Ministrów ma prawo być sam Naczelnym Wodzem lub nie, bo gdyby Prezesem Rady Ministrów był wybrany wojskowy, ten mógłby

sam siebie mianować Wodzem Naczelnym. Trzeba więc wyraźnie powiedzieć, że Prezes Rady Ministrów nie może być Wodzem Naczelnym«.

JW. Worcell: »Należy tu dodać, że Prezes Rady Ministrów ma prawo nietylko mianowania, ale i odwołania Naczelnego Wodza«.

JW. Kasztelan Lewiński: »Chcę tu odpowiedzieć na wniosek JW. Wiszniewskiego i JW. Worcella. Prezes Rady Ministrów tem samem, że jest upoważniony do nominowania Naczelnego Wodza, już nim sam być nie może. Dalej: kto kogo mianuje, zawsze odwołać go może; to się samo przez się rozumie«.

JW. Wołowski: »Jestem tego zdania, co Kasztelan Lewiński, który mnie uprzedził. Nie można być Naczelnym Wodzem i Prezesem Rady Ministrów razem, gdy się ma władzę nominowania pierwszego. Lecz miałem wnieść, aby Prezes Rady Ministrów nie miał prawa przepisywania Naczelnemu Wodzowi, jak ma postępować, i w tym celu trzeba dodać, że atrybucye Naczelnego Wodza, uchwałą z d. 24 stycznia r. b. nadane, w swej mocy pozostają«.

JW. Marszałek: »Niech mi wolno będzie odpowiedzieć JW. Wołowskiemu. Wiadomo jest, że uchwała nieodwołana trwa w swej mocy, ten zatem dodatek byłby...« (Tu luka).

JW. Wołowski: »Jestem tego samego zdania, że uchwała taka trwa w swej mocy, ale znana jest w prawie zasada, że o tyle tylko, o ile się nowemu prawu nie sprzeciwia. Nowa uchwała niekoniecznie nominalnie powiada, że dawna się uchyla, lecz skoro atrybucye będą w styczności, już tem samem dawniejsze prawo uchylonem być może. Stąd powstaje wątpliwość nawet w uchwałach naszych; jedna drugiej przeciwną być się zdaje. Rozumiem z tych powodów, że dodatek mój nie psuje rzeczy, a zapobiega wątpliwości«.

JW. Kasztelan Lewiński: »Gdybyśmy Prezesowi Rady Ministrów nadawali wszystkie atrybucye Króla, może lękaćby się wypadało, aby ten nie chciał Naczelnemu Wodzowi wydawać rozkazów mogących na obroty wojska wpływać. Lecz ponieważ my udzielamy mu tylko atrybucye wypływające z uchwały z d. 29 stycznia, innych nie mógłby sobie przywłaszczyć. Dla Naczelnego Wodza oddzielna jest uchwała. Ani obawy w tej

mierze mieć nie można. Atrybucye Prezesa Rady Ministrów dokładnie są oznaczone«.

JW. Zwierkowski: »Co do wniosku kolegi Worcella, oświadczam, że nic nie szkodzi zamieścić: prawo nominowania i odwołania. Co zaś do wniosku kolegi Wiszniewskiego, na ten nie zgadzam się. Co do kolegi Wołowskiego, gdy będziemy cytować uchwałę z d. 24 stycznia r. b., przenieślibyśmy ją nad świeżą naszą uchwałę, która władzę Naczelnego Wodza ogranicza przez to, (że) Rządowi oddaje tego nominacyę, i w której jest zapowiedziana nowa uchwała mająca dokładniej ograniczyć Naczelnego Wodza«.

JW. Świdziński: »Jestem, jak byłem dawniej, za skoncentrowaniem w ręku jednego władzy wykonawczej, ale kiedy później pod tę władzę poddaliśmy Wodza Naczelnego, a teraz całe zbawienie nasze od wojska jedynie wypływać może, czyliż, tworząc władzę wyższą od Wodza, nie oddajemy jej razem kierunku wojska naszego, czyliż przez to, wybierając Prezesa Ministrów, nie będziemy razem Wodza mianować? Czuję ja, że rozdział tych władz teraz jest trudny; dlatego byłbym prędzej za połączeniem ich w jednych ręku, ale gdy wiem, że projekt ten, dla ciągłej obawy u nas władzy, by się nie utrzymał, byłbym za oddzieleniem władz wojskowej od cywilnej i rozumiem, że mianowanie Wodza wrócić do Izby powinno: inaczej albo Wódz będzie musiał ulegać Prezesowi Rządu, a tem samem nie będzie działał przez siebie, albo kolizye lub zmiany ustawne widzieć będziemy. Krwawe doświadczenie potwierdziło zdanie tych, co byli za skoncentrowaniem władzy rządowej: sam Rząd przychodzi teraz z tem smutnem przyznaniem. Przystępując do oddania władzy skoncentrowanej w jedne ręce, uniknijmy znowu tego, abyśmy nie wznieccili zgubnych kolizyi pomiędzy władzą wykonawczą a wojskową, czyniąc z nich jedną ani zupełnie zawisłą, ani zupełnie niepodległą od drugiej. Ustanówmy więc władzę wojskową niezawisłą, a jej kierunek powierzmy temu, w kim zdolności stosowne upatrzymy«.

JW. Cissowski: »Powinniśmy w tym porządku przejście umieścić, że Prezes Rady Ministrów ma władzę odwołania i nominowania Wodza Naczelnego«.

JW. Wielopolski: »Nie mogę zgodzić się z JW. Świdzińskim, który projektuje, aby Sejm odebrał dla siebie moc nomi-

nowania Naczelnego Wodza. Pamiętajmy, z jakiej zasady tę władzę Rządowi oddaliśmy. Oto z tej, że teraz nie czas, aby Sejm z operacyi wojennych roztrząsał i decydował, czy Naczelny Wódz zasługuje, aby dłużej pozostał, lub był zmieniony. Nominując jednego do władzy rządzącej, a zostawując sobie władzę mianowania Wodza, nadalibyśmy sprężystość w rzeczach cywilnych, a w rzeczach wojskowych daleko ważniejszych odjęlibyśmy tę sprężystość. Z tych powodów sprzeciwiam się wnioskowi JW. Opoczyńskiego«.

JW. Jełowicki: »Z jednej strony sprawiedliwie powiedział kolega Świdziński, że podług obecnego projektu połączona będzie władza wykonawcza i wojskowa; ale niemniej słuszna jest uwaga JW. Wielopolskiego, że gdybyśmy odmówili władzy nominowania Naczelnego Wodza Prezesowi Rady Ministrów, działania wojenne narazilibyśmy na opieszałość. Zdaje się, że dla dogodzenia tego należy zostawić Prezesowi władzę nominowania Zastępcę Naczelnego Wodza; wybór zaś samego Naczelnego Wodza niech do Izb należy, a Prezes Rady Ministrów może takiego Zastępcę wybierze, który zyska zaufanie Izb, a tak pogodzi się wszystko«.

JW. Wielopolski: »Sprzeciwiam się równie modyfikacyi JW. Hajsyńskiego (Jełowickiego), jak wnioskowi JW. Opoczyńskiego. Trzymaliśmy się głównej zasady teoryi konstytucyjnych w przeniesieniu władzy nominowania Wodza Naczelnego na Rząd, a nadto mieliśmy przy tem na względzie sprężystość działania. Z doświadczenia wiemy, że Zastępcy nigdy nawet tej moralnej przewagi nie mają; zostawienie zatem władzy nominowania Zastępcy Prezesowi, ta tymczasowość sprowadziłaby niesprężystość, a zatem te same niedogodności, których chcieliśmy uniknąć«.

JW. Biernacki: »Niezawisłość Wodza Naczelnego od Rządu sprowadziła nas do tego smutnego położenia, do nieporządku, którego byliśmy świadkami. Gdyby Wódz był zawisłym od Rządu, natenczas Rząd, widząc uchybienia Wodza, byłby wcześnie zapobiegł złym skutkom. Ta niepodległość sprowadziła tę drażliwość umysłów, która dała powód do nieporządku. Nie wpadajmy w to, z czegośmy niedawno co wyszli. JW. Opoczyński obawia się tarcia; lecz byliśmy świadkami tego tarcia. Jakie z tego wynikły owoce? Oto nieporządki, które dlatego

nastąpiły, że Wódz był niepodległy Rządowi. Gdyby był podległy, nie byłoby to miało miejsca. Jawna więc jest niedogodność, gdyby Sejm nominacyę Wodza napowrót sobie zachował«.

JW. Marszałek: »Kto popiera wniosek JW. Worcella, aby dodać: prawo nominowania i odwołania — powstanie«.

Wniosek ten jednomyślnością przyjęty został. **JW. Marszałek,** uważając art. 3-ci, jako przyjęty, chciał poddać pod rozbiór art. 4-ty, lecz **JW. Kasztelan Wężyk** zakwestyonował przyjęcie art. 3-go i w te słowa przemówił:

»W poprzedniem wotowaniu szło tylko o dodatek, proponowany przez JW. Worcella, czy ma być: nominacya i odwołanie; ten dodatek został przyjęty, ale jeszcze jest wątpliwość, czy Rząd, czy Izby mają mianować Wodza. Nie mogę naśladować innych, co zmieniają swoje opinie: jak byłem za tem, żeby nominacya Wodza należała do Sejmu, tak i teraz jestem«.

JW. Kasztelan Lewiński: »Nie dlatego odjęliśmy sobie wybór Naczelnego Wodza, że Rząd z pięciu osób się składał, ale żeśmy upatrywali trudność w rozpoznawaniu czynności Naczelnego Wodza; trudność równie i teraz egzystuje«.

JW. Marszałek: »Kto jest za przyjęciem art. 3-go z dodaniem tylko wyrazu: i odwołania — powstanie«.

Wszyscy prawie Członkowie obu Izb powstali. Artykuł więc 3-ci z tą zmianą przyjęty został. Przystąpiono do rozbioru art. 4-go, który bez żadnej dyskusyi i zmiany przyjęty został. Następnie rozbierano art. 5-ty, który tak brzmi:

»(Art. 5.) Izby sejmowe odtąd aż do oswobodzenia stolicy pracować będą w połączeniu, [i] same tylko zalimitować lub rozwiązać się mogą«.

JW. Wiszniewski: »Proponuję, aby dodać jako warunek, że obrany Prezes Rady Ministrów powinien podpisać dwa akta, t. j. akt przyjęcia rewolucyi za narodową i akt odpadnięcia od tronu familii Roman(ow)ów, i że przed uskutecznieniem tego nie będzie mógł objąć rządów«.

JW. Świniarski: »Sądzę, że proponowany dodatek przez JW. Wiszniewskiego jest zbyteczny. Wybór nasz zapewnie padnie na członka teraźniejszego Rządu, którzy już żądane przez JW. Wiszniewskiego przystąpienie uskutecznili«.

JW. Zwierkowski: »Twierdzić, że wybór nasz nie padnie na kogo innego, jak na członka Rządu, jest to narzucać wybór Izbom; może on paść na członka Rządu, na członka Izb, lub armii, słowem, na każdego obywatela Królestwa, który się dobrze zasłużył krajowi. Co do art. 5-go, uważam za zbyteczne wyrażenie: aż do oswobodzenia stolicy. Zdaje się bowiem, jakby się Izby praw swych po oswobodzeniu stolicy wyrzekły i że nie mają potem prawa rozwiązania się, lecz to prawo Prezesowi służy. Upraszam zatem, aby to wyrażenie wykreślić, bo chodzi tylko o to, aby Prezes Rady Ministrów nie miał żadnego prawa wpływać na rozwiązanie się Izb«.

JW. Roman Sołtyk: »Nie potrzeba dodawać: aż do oswobodzenia stolicy Izby obradować będą w połączeniu, bo w każdej chwili mogą zdecydować, że mają się rozłączyć; dość powiedzieć, że, póki Izby inaczej nie zdecydują, będą w połączeniu obradować«.

JW. Świdziński: »Byłbym zawsze przeciwko ciągłemu połączeniu Izb, bo to jest przeciwne zasadom monarchii konstytucyjnej; jednak niebezpieczeństwo, w jakiem się znajdujemy, może nas tłómaczyć w tym względzie. Lecz rozumiem, iż potrzeba, aby koniecznie był ślad, że my jedynie z powodu tego położenia, które tak nagłych wymaga naradzeń, odstępujemy na chwilę od form monarchiczno-konstytucyjnych, i jestem z tego względu za utrzymaniem redakcyi tego artykułu«.

JW. Henryk Nakwaski: »Dodatek ten, że w połączonych Izbach działać będziemy, niepotrzebny jest. Sądzę, że w teraźniejszem prawie tego zamieszczać nie należy; to jutro albo później zrobić możemy, a dziś nie potrzeba o tem mówić, bo to nie ma żadnego związku z atrybucyami Rządu, który teraz stanowimy«.

Na wniosek wielu Członków zaprowadzono w tym artykule następującą zmianę: *i* zmieniono na *a*, a po wyrazie: tylko — dodano: w każdym razie. **JW. Marszałek** zapytał się, czy Izby ze zmianą taką art. 5-ty przyjmują. Izby większością go przyjęły. Potem poddał JW. Marszałek pod dyskusyę wniosek JW. Wiszniewskiego.

JW. Henryk Nakwaski: »Zdaniem mojem najlepiej będzie, aby ten, którego zaszczycimy naszem zaufaniem, przybył do Izb

i w przytomności Narodu i Izb przyrzekł i dał tę gwarancyę, których od niego wymaga kolega Wiszniewski«.

JW. Kasztelan Lewiński: »Wielu Członków uważa wniosek JW. Wiszniewskiego za zbyteczny; ja przedstawiam, że on jest niewłaściwy, i wpływ osłabiający na wszystkich urzędnikach wywrzeć może. Dwa akta ważne: uznanie rewolucyi za narodową i odpadnięcia od tronu familii Roman(ow)ów Izby tylko podpisały, a urzędnicy obowiązani tylko byli do wykonania przysięgi. Prezes Rady Ministrów będzie tylko urzędnikiem, i dostateczną będzie rzeczą, gdy wykonał przysięgę. Gdybyśmy od niego żądali deklaracyi przystąpienia do tych aktów, trzebaby od wszystkich urzędników podobnych aktów wymagać«.

JW. Łuszczewski: »Sprzeciwiam się dodatkowi kolegi Wiszniewskiego, bo rozumiem, że podpisanie mniej znaczy. My przy wyborze szukać będziemy takiej osoby, która czynnie działała od samej rewolucyi albo z grona Izb, albo w wojsku, takiej, któraby dawała rękojmię w swojej osobie«.

JW. Marszałek: »Kto popiera JW. Wiszniewskiego powstanie«.

Mniejszość powstała, a zatem wniosek ten upadł, poczem **JW. Marszałek** zapytał się, czy kto nie jest przeciwny przyjęciu tego prawa i czy nie żąda wotowania. Gdy nikt nie żądał wotowania, **JW. Marszałek** ogłosił, że projekt przyjęty jest jednomyślnością.

Pozostawało tylko przystąpić do wyboru Prezesa Rady Ministrów.

W tej mierze zabrał głos **JW. Zwierkowski:**

»Wybór odbywa się z pomiędzy kandydatów, trzeba zatem zadecydować, wielu ich ma być, i że absolutna większość jest potrzebna«.

JW. Wężyk: »W tym względzie już mamy anteriora, jak postępować. Przy innych wyborach podawaliśmy naprzód kandydatów, a potem z tych obieraliśmy. Innej zatem zasady niema potrzeby stanowić«.

JW. Morawski: »W tym zamiarze, aby ułatwić wybór, Komisye osądziły za rzecz potrzebną podać kandydatów i mnie dały zlecenie w tym względzie, abym ich imiona przeczytał«.

Wiele głosów dało się słyszeć, że niepotrzebnie Komisye

podają kandydatów, a nawet chcieli wzbronić mówcy odczytania ich imion. Z tego powodu tak dalej mówił **JW. Morawski:**

»Przerywanie głosu jest niepotrzebne. Izba sądzi, a ja zdaję sprawę, a zatem powinienem dopełnić zlecenia Komisyów. Kandydaci ci są:

Bonawentura Niemojowski miał głosów 11, Krukowiecki 5, Władysław hr. Ostrowski 3, Henryk Dembiński 1, Zwierkowski 1.

Raz jeszcze powtarzam, że Komisye nie miały najmniejszej chęci przesądzenia wyboru Izb, chciały go tylko ułatwić; wszakże zależy od Izb przyjąć to, lub odrzucić«.

JW. Wężyk Ignacy: »Komisye nie w swoje atrybucye weszły i nad zakres postąpiły; nie należało do nich podawać kandydatów; zlecone bowiem miały tylko rozpoznanie projektu«.

JW. Marszałek: »Zdaje mi się najwłaściwiej zastosować się do tego, co już prawem jest postanowione, aby najpierwej Izby podały kandydatów sposobem już przyjętym po dwóch na każde miejsce. Tu mamy jedno miejsce, a zatem każdy Członek dwóch na kartce napisze kandydatów. Dwóch najwięcej kresek mających uważani jako kandydaci Izb, i z tych wybierzemy Prezesa większością absolutną. Kto zatem popiera mój wniosek, powstanie«.

Izby jednomyślnie oświadczyły się za tym wnioskiem.

JW. Marszałek zaprosił na asesorów z Izby Poselskiej JJWW. Obniskiego i Bielskiego, a **JO. Książę Prezydujący w Senacie** JJWW. Senatorów Niesiołowskiego i Krasińskiego. Wotujących było z Izby Poselskiej 97, a z Senatu 22. Po obliczeniu wotów okazały się 4 kartki (?) nieważne. Kandydatami zaś byli następujący: Krukowiecki miał głosów 86, Wład. hr. Ostrowski 40, Bonawentura Niemojowski 36, JO. Ks. Michał Radziwiłł 12, JO. Ks. Adam Czartoryski 10, Wincenty Niemojowski 10, Joachim Lelewel 10, Henryk Dembiński 5, Franciszek Wężyk 4, Zwierkowski 4, Narcyz hr. Olizar 2, Roman Sołtyk 2, Brinken 2, Antoni hr. Ostrowski 1, Teodor Ślaski 1, Ignacy Dembowski 1, Stan. hr. Worcell 1, Antoni Gliszczyński 1, Antoni Bykowski 1, Bruno hr. Kiciński 1, Fran. Trzciński 1, Tomasz Łubieński 1, Ignacy Żeleński 1, Wacław Sierakowski 1. Razem 234.

JO. Ks. Prezydujący w Senacie przedstawił Izbom JW.

Krukowieckiego i JW. Wład. hr. Ostrowskiego jako najwięcej mających kresek na kandydatów. Nastąpiło znowu wotowanie, którego wypadek był następujący:

JW. Krukowiecki miał głosów 88, JW. Wład. hr. Ostrowski 28.

A więc JW. Krukowiecki mający prostą większość głosów ogłoszony został przez JO. Ks. Prezydującego w Senacie i przez JW. Marszałka Izby Poselskiej Prezesem Rady Ministrów[1]).

Tu wśród licznych okrzyków okazujących zadowolnienie tak Członków Izb obu, jako też licznie zgromadzonych arbitrów, obecny na ten czas w Izbie **JW. jenerał Krukowiecki** prawie rozrzewniony w te przemówił słowa:

»Wybór starego żołnierza na Prezesa Rządu Narodowego zapewnie wkłada na mnie obowiązek okazania sprężystości i oparcia się zamachom, jakie na naszą Ojczyznę robią pod różnymi kolorami patryotyzmu lub innymi, ale zawsze zamachy. Obowiązkiem moim będzie iść drogą honoru, jak dotąd. Spodziewam się we wszystkich znaleść pomoc. Jeżeli Bóg pozwoli pokonać nieprzyjaciela i odzyskać drogą nam wolność i niepodległość, wtenczas będę czuł obowiązek złożyć moją wdzięczność Izbom sejmowym za uczyniony wybór«.

Tu **JW. Marszałek** wykrzyknął: »Niech żyje Prezes Rządu Narodowego!« a mnóstwo przytomnych powtórzyło kilkakrotnie te wyrazy. Potem sesya zasolwowaną została na czas nieograniczony. Wł. hr. Ostr(owski).

---

[1]) Odnośne zawiadomienie Jen. Krukowieckiego brzmi, jak następuje: »Nr. 537.

Prezydujący w Senacie i Marszałek Izby Poselskiej do JW. Generała Hrabiego Krukowieckiego:

Mamy honor zawiadomić JW. Generała, iż wskutek załączonej tu uchwały na dzisiejszem posiedzeniu Izb Sejmowych Połączonych zapadłej, większością wybrany został Prezesem Rządu Narodowego w Radzie Ministrów. Stosownie więc do tego pełnieniem powierzonych sobie obowiązków zająć się raczy.

W Warszawie dnia 17 sierpnia 1831 r. Marszałek Izby Poselskiej (podp.) Władysław hr. Ostrowski, Prezydujący w Senacie Michał (podp.) X. Radziwiłł. Za sekretarza Izby Poselskiej (podp.) W. Zwierkowski. Dep. M. S. W. Za sekretarza Senatu (podp.) Łempicki S. K.« [Z allegatów. Por. Dalszy Ciąg Zbioru Uchwał Sejmu Polskiego z r. 1831 staraniem Wal. Zwierkowskiego w Paryżu w drukarni A. Pinard. 1833. P. W.)].

Posiedzenie Izb połączonych z d. 27 sierpnia 1831 roku zrana.

JW. Marszałek zaprosił JW. Zwierkowskiego, aby raczył odczytać listę obecności. Obecnymi byli (94):

Z Województwa Krakowskiego. Posłowie: JJWW. Teodor Ślaski. Wiktor Łuniewski. Michał Gostkowski.

Deputowani: JW. Jan Olrych Szaniecki.

Z Województwa Sandomierskiego. Posłowie: JJWW. Antoni Libiszewski. Hieronim Kochanowski. Konstanty Świdziński.

Deputowani: JJWW. Franciszek Chomentowski. Jan Pusztynika. Ignacy Żeleński. Jan Posturzyński. Jan Gratkowski.

Z Województwa Kaliskiego. Posłowie: JJWW. Teofil Morawski. Marcin Radoński. Stan. Kaczkowski. Floryan Suchecki. Kantorbery Tymowski. Wład. hr. Ostrowski. Ignacy Morzkowski.

Deputowani: JJWW. Teodor Morawski. Antoni Rembowski. Stan. Miączyński. Alojzy Biernacki. Józef Ziemięcki. Ksawery Biedrzycki.

Z Województwa Lubelskiego. Posłowie: JW. Kalikst Morozewicz.

Deputowani: JJWW. Adam Fritsch. Andrzej Mazurkiewicz.

Z Województwa Płockiego. Posłowie: JJWW. Jan Turski. Maryan Cissowski. Konstanty Witkowski. Wincenty Chełmicki.

Deputowani: JJWW. Ignacy Dembowski. Wojciech Chobrzyński.

Z Województwa Mazowieckiego. Posłowie: JJWW. Aleksander Szymanowski. Konstanty Jezierski. Szczepan Świniarski. Jakób Okęcki. Antoni Plichta. Fran. Dąbrowski. Ignacy Starzyński. Adam Łuszczewski. Fran. Trzciński. Eugeni Słubicki. Józef Kretkowski. Józef Modliński.

Deputowani: JJWW. Jan Charzewski. Dominik Krysiński. Józef Brinken. Michał Piotrowski. Walenty Zwierkowski. Ludwik Lutostański. Fran. Wołowski. Augustyn Morzkowski. Wojciech Chodecki. Antoni Zawadzki. Walenty Żwan.

Z Województwa Podlaskiego. Posłowie: JJWW. Feliks Markowski. Joachim Lelewel. Wład. Zawadzki.

Deputowani: JJWW. Fran. Obniski. Feliks Gumowski.

Z Województwa Augustowskiego. Posłowie: JJWW. Antoni Bykowski. Józef hr. Starzeński. Jan Augustowski. Fran. Kisielnicki. Wincenty Gawroński. Jan Floryanowicz.

Deputowani: JJWW. Jakób Klimontowicz. Józef Wiszniewski.

Z Województwa Wołyńskiego. Posłowie: JJWW. Ksawery Godebski. Stan. hr. Worcell.

Z Województwa Podolskiego. Posłowie: JJWW. Aleksander Jełowicki. Ksawery Sabbatyn. Amancyusz Żarczyński. Aleksander Bernatowicz. Henryk Nakwaski.

Z Województwa Kijowskiego. Posłowie: JJWW. Wincenty hr. Tyszkiewicz. Daniel Tchórzewski. Jakób Malinowski.

Z Województwa Grodzieńskiego. Posłowie: JJWW. Aleksander margrabia Wielopolski. Karol Niemcewicz. Józef Kaszyc. Eugeniusz Breza.

Z Województwa Białostockiego. Posłowie: JW. Jan Karwowski.

Z Województwa Wileńskiego. Posłowie: JJWW. Antoni Przeciszewski. Adam Kołysko. Cezary Plater. Józef Zienkowicz. Ludwik Pietkiewicz. Ludwik Zambrzycki.

Z Województwa Mińskiego. Posłowie: JJWW. Waleryan Pietkiewicz. Wład. Plater. Antoni Hłuszniewicz.

Lista Senatorów Królestwa Polskiego (19):

Biskupi: JJWW. Prażmowski Adam, biskup płocki. Dzięcielski Marcelin, biskup lubelski.

Wojewodowie: JJWW. Radziwiłł Ks. Michał, Prezydujący. Wodzicki hr. Stan. Kochanowski Michał. Ostrowski hr. Antoni. Nakwaski Fran. Męciński hr. Wojciech.

Kasztelanowie: JJWW. Bronikowski Adam. Potocki hr. Michał. Bieńkowski Antoni. Lewiński Fran. Ksawery. Walchnowski Andrzej. Wężyk Fran. Ostrowski Wojciech. Olizar hr. Narcyz. Węgrzecki Stan. Łempicki Ludwik. Niesiołowski hr. Ksawery.

JW. Marszałek: »Zgromadziliśmy się dnia dzisiejszego w potrójnym celu i trzy czynności mamy do załatwienia.

Pierwszą z tych jest wybór członka do komitetu obrony miasta Warszawy na miejsce JW. Bonawentury Niemojowskiego, który, jako Zastępca Prezesa, nie może nadal dopełniać obowiązków, do których przez nas powołany został.

Drugą z tych czynności byłoby wprowadzenie projektu, który na dniu wczorajszym Członkom Izb obudwóch był rozdany. Projekt ten tyczy się ustanowienia delegacyi, która w zastępstwie Rady Stanu stanowić ma względem oddawania pod sąd urzędników administracyjnych przez Rząd mianowanych za przestępstwa w urzędzie, względem sporów jurysdykcyjnych w sprawach juristitio nie podpadających i względem żądań allewiacyi.

Nakoniec trzecią czynnością byłoby wysłuchanie raportu delegacyi naszej, uchwałą z d. 9 b. m. do głównej armii do Bolimowa wysłanej. Zdaje się, iż w przystępowaniu do załatwienia tych czynności wypadałoby nam

się trzymać tego porządku, jaki dopiero naznaczyłem, a to z tych powodów: obrona miasta Warszawy nie może cierpieć najmniejszej zwłoki, bo nieprzyjaciel już jest pod murami stolicy i, jak mamy nawet pewność, niedługo może zdobycia jej doświadczyć zapragnie, z czego jednak nie inną korzyść odniesie nad tę, że ciała najezdników już nie na ziemi jęczącej pod jarzmem despoty, ale na wolnej naszej ziemi spoczywać będą. Pierwsza z tych czynności podług porządku, jaki oznaczyłem, należałaby właściwie do samej tylko Izby Poselskiej; gdy jednak uchwała zmieniająca Rząd Narodowy postanowiła, iż wszystkie nadal czynności w Izbach połączonych załatwiać się będą, a zatem, jeżeli Izby podzielą to zdanie i zgodzą się na porządek w załatwieniu tych czynności przezemnie oznaczony, kartki zostaną rozdane, i przystąpimy naprzód do załatwienia pierwszej czynności, t. j. do wyboru członka do komitetu obrony miasta Warszawy, która to czynność, spodziewam się, iż nam wiele czasu nie zabierze«.

— Głosy: »Zgadzamy się! zgadzamy!«

JW. Worcell: »Chciałbym być objaśniony co do formy wyboru, bo zwykłą formą, jakiej dotąd trzymaliśmy się, piszą się na kartce dwaj kandydaci, z których dopiero ten, który większość pozyska, zostaje wybrany«.

JW. Marszałek: »Mam honor odpowiedzieć JW. Worcell, iż forma przez niego przywiedziona zachowuje się tylko w przypadkach, gdzie jest koniecznie wymagana większość absolutna, lecz przy podobnych wyborach dostateczną jest prosta większość, i dlatego każdy z JW. panów tylko jednego kandydata na kartce napisać raczy«.

JW. Jełowicki: »Prosiłbym JW. Marszałka o objaśnienie, czy wybór ten z samych tylko Posłów ma być uskuteczniony«.

JW. Marszałek: »Ponieważ w komitecie ubył członek z Izby Poselskiej wybrany, miejsce po nim wakujące nie może być zapełnione, tylko przez Członka z Izby Poselskiej. Że zaś z przyczyn wyżej przezemnie już przywiedzionych czynność ta odbywać się będzie w Izbach połączonych, przeto Członkowie obu Izb tylko na Członka z Izby Poselskiej głosować będą. Na asesorów z Izby Poselskiej zapraszam JJWW. Klimontowicza i Konstantego Jezierskiego«.

JW. Prezydujący w Senacie JO. Ks. Radziwiłł: »Ja zaś z Senatu zapraszam JJWW. Olizara i Niesiołowskiego«.

Gdy przystąpiono do wyboru okazało się, że było wotujących z Izby Poselskiej 94, z Izby zaś Senatorskiej 19, a zatem wszystkich 113. Po obliczeniu wotów **JW. Marszałek** ogłosił, iż wskutek wotowania JW. Teofil Morawski, jako najwięcej bo 22 kresek mający, jest członkiem do komitetu obrony miasta Warszawy.

Po nim mieli wotów: JJWW. Zwierkowski 20, Wiszniewski 13, Dąbrowski 12, Jełowicki 12, Tyszkiewicz 7, Trzciński 6, Dembowski 5, Lelewel 4, Godebski 3, Hier. Kochanowski 3, Ślaski 3, Krysiński 1, Konst. Witkowski 1, Barzykowski 1. (Razem) 113.

JW. Marszałek: »Przystąpimy teraz do załatwienia drugiego przedmiotu dzisiejszej naszej narady. Wzywam JW. Zwierkowskiego, aby w zastępstwie Sekretarza odczytać raczył projekt przez Rząd wprowadzić się mający«.

JW. Zwierkowski czyta:

»Izba Senatorska i Izba Poselska, zważywszy, że podług art. 73 ustawy konstytucyjnej Królestwa Polskiego do czynności Rady Stanu należy stanowienie względem oddania pod sąd urzędników administracyjnych, przez Króla mianowanych, za przestępstwa w urzędzie, rozpoznawanie sporów jurysdykcyjnych, tudzież podług postanowienia królewskiego z dnia [30 marca / 11 kwietnia] 1817 r. w związku z postanowieniami namiestnika z d. 20 lutego 1816 i 26 listopada 1822 r. rozstrzyganie sporów o allewiacye; że po zawieszeniu przez art. 3-ci uchwały sejmowej z d. 29 stycznia r. b. w swej mocy rozdziału 3-go tytułu III ustawy konstytucyjnej Rada Stanu czynną być przestała, a przedmioty wyżej wspomnione są tego rodzaju, że rozstrzygnienie ich zwłoce ulegać nie powinno; w celu przeto załatwienia takowych na przedstawienie Rządu Narodowego i po wysłuchaniu Komisyów sejmowych uchwaliły i uchwalają, co następuje:

Art. 1. Atrybucya Rady Stanu co do rozpoznawania i stanowienia:

1° względem oddawania pod sąd urzędników administracyjnych, przez Rząd mianowanych, za przestępstwa w urzędzie, wyjąwszy tych, co [są] Sądowi Sejmowemu ulegli,

2° względem sporów o jurysdykcyę w sprawach juristitio nie podpadających,

3° sporów tyczących się żądanej allewiacyi,

porucza się do czasu uorganizowania na nowo Rady Stanu oddzielnej Delegacyi z siedmiu członków składać się mającej, których Prezes Rządu Narodowego w Radzie Ministrów z urzędników wyższych sądowych i administracyjnych zamianuje; przydanym jej zostanie sekretarz główny.

Art. 2. Wyznaczy również Prezes Rządu Narodowego w Radzie Ministrów w myśl statutu organicznego Rady Stanu Komisyę z jednego Radcy Stanu i czterech Referendarzy złożoną, która zajmować się będzie przygotowaniem czyli instrukcyą przedmiotów Delegacyi do rozstrzygnienia poruczonych.

Art. 3. Delegacya i Komisya instrukcyjna stosować się będzie do prawideł dla Rady Stanu w przedmiotach tego rodzaju przepisanych.

Art. 4. Wykonanie niniejszej uchwały poleca się Rządowi Narodowemu«.

JW. Minister sprawiedliwości Kasztelan Lewiński: »Zabierając w tym przybytku obrad narodowych po raz pierwszy w charakterze urzędnika władzy wykonawczej głos mój, niech mi się godzi przemówić słów kilka przed materyą tyczącą się projektu do prawa, [o Wydziale, któremu mam przewodniczyć]. Wydział sprawiedliwości za carów rosyjskich był widocznie zaniedbany i upośledzony; środek ten ułatwiał drogę do wszelkich nadużyć władz administracyjnych, podnosił despotyzm i dopomagał nieuszanowaniu dla praw istniejących. Zasady prawa służyły jedynie za wskazówkę w sporach cywilnych między prywatnemi osobami i w niektórych materyach przeciw skarbowi publicznemu. Rząd w stosunku do okoliczności stanowił sam prawa dogadzające jego woli, dogadzające despotycznym rozkazom Naczelnego Wodza. Wbrew artykułom 18 i 19 ustawy konstytucyjnej napełniano bez wpływu sądów więzienia; wbrew artykułowi 21-mu konstytucyi stawiano oskarżonych przed komitet śledczy, a nie przed sądem właściwym; wbrew art. 152 konstytucyi sprawę o zbrodnię Stanu sądził sąd wojskowy; z obrazą art. 25-go konstytucyi osądzony przez sąd sejmowy Krzyżanowski i Majewski uwiezieni zostali z kraju;

z obrazą art. 16-go konstytucyi zaprowadzono cenzurę ścieśniającą wolność druku; z obrazą artykułów 26 i 27 konstytucyi zabierano bez wyroków własność prywatną na rozszerzenie dróg publicznych; również bez wyroków sądowych samowładnie w stolicy i po miasteczkach rozbierano policyjnie całe domy, ścinano je do połowy dla prostowania ulicy. Nikt się nie opierał; nie opierali się po sobie idący ministrowie sprawiedliwości. Minister sprawiedliwości jest tym najgłówniejszym stróżem karty konstytucyjnej; wszakże na naczelników tego wydziału lękał się rząd zeszły powoływać znawców prawa. Pracowano pozornie z wielkim kosztem dla skarbu nad udoskonaleniem prawa; praca ta owocu nie wydała. Piętnaście lat czasu nie wystarczyło do zaprowadzenia sądownictwa konstytucyjnego. Kodeks karny napełniony przepisami niestosownymi dla kraju naszego. Instrukcya spraw kryminalnych odbywa się dotąd wedle procedur pruskiej i austryackiej. Smutne pozostaje nam wspomnienie zręcznego wytrącenia z prawa inst[ytu]cyi urzędników stanu cywilnego i z nią połączonych stosunków, tak ścisły związek z cywilizacyą narodową mających. Konstytucya dotąd obowiązująca, ustanawiając sąd najwyższej instancyi ostatecznie sądzący, obaliła w tej hi(e)rarchii sądowej systemat dążności konstytucyjnych, który zmierza do zapobieżenia wszelkiej arbitralności. Konstytucya ogranicza władzę królewską, stawia pod kontrolę wszystkie władze, a sądowi najwyższemu nadaje charakter despotyczny i moc bez dalszej kontroli stanowienia. Wyobrażenia nowsze w dwóch tylko instancyach wymiaru sprawiedliwości szukają, a sąd kasacyjny jest najwyższym dozorcą przestrzegającym obrazy prawa. Sąd kasacyjny nie sądzi, lecz naprowadza sędziów, jeżeli ci źle zrozumieli lub niewłaściwie ocenili przepisy prawa, na drogę lepszego zgłębienia ustaw krajowych i na drogę jednostajn[ego] w całym kraju postępowania, od czego bezpieczeństwo własności i osób, a zatem pomyślność kraju zawisła. Sąd kasacyjny, nie sądząc, tem samem nie jest absolutnym panem wymiaru sprawiedliwości, jedynie tylko stanowi najwyższą kontrolę nad samymi sędziami i tę konieczną rękojmię, że sędziowie nadużywać nie [mogą] władzy im nadanej. Wszystkie te niedokładności na drogę lepszą naprowadzić powinnością jest Ministra sprawiedliwości. Czyli jednak w teraźniejszych

okolicznościach udoskonaleniem praw i instytucyi zatrudnić można Sejm, światło wasze rozpozna. Walka zbawien[i]a niepodległości Ojczyzny naszej zajmuje wszystkie umysły; dla tego celu poświęcamy życie i majątki, nawet na chwilę, jeżeli to świętej sprawie dopomaga, wszystkie swobody i wolność osobistą.

Przystępując teraz do usprawiedliwienia wniesionego projektu do prawa, mam honor prześwietnym Izbom połączonym przedstawić: Rada Stanu od 29 listopada r. z. nie istnieje, a przedmioty nader ważne jej rozstrzygnieniu poruczone dziewiąty miesiąc niezałatwione spoczywają. Utworzenie Rady Stanu, oznaczenie jej atrybucyi od przyszłej ułożyć się mającej konstytucyi zawisło; dzisiejszy wszakże czas wojenny nie dozwala nam jeszcze nad temi kardynalnemi swobód narodowych prawami deliberować; ale interesa przez dawną Radę Stanu załatwiane nie powinny być dla tych przyczyn wstrzymywane. Projekt do prawa wniesiony zaradza tej potrzebie, ustanawiając oddzielną do tych przedmiotów Delegacyę. Delegacya ta ma być złożona z urzędników wyższych sądowych i administracyjnych, którzy obok właściwych zatrudnień i tym obowiązkom zadosyć uczynić zdołają, a tak i skarb ochronionym będzie od wydatku. Wybór osób Prezesowi Rządu w Radzie Ministrów pozostawiony, a to z tej zasady, iż wyraźne ich oznaczenie mogłoby pociągnąć za sobą trudność w wykonaniu uchwały sejmowej. Usprawiedliwienie szczegółów projektu zachowuję sobie na przypadek, jeżeli dyskusya okaże tego potrzebę«.

JW. Posturzyński: »Komisye sejmowe włożyły na mnie obowiązek przedstawienia powodów do projektu tego: gdy te już przez JW. Ministra sprawiedliwości wyłożone zostały, przeto w miarę potrzeby, jaką dyskusya okaże, zastrzegam sobie możność czynienia uwag«.

JW. Wołowski: »Jakkolwiek, co się tyczy celu tego projektu, t. j. iżby co do atrybucyi względem oddawania pod sąd urzędników administracyjnych, względem sporów jurysdykcyjnych i sporów tyczących się żądanej allewiacyi, atrybucye te, które dawniej do Rady Stanu należały, były powierzone innej magistraturze, zgadzam się z JW. Ministrem sprawiedliwości, jakkolwiek obecny na Komisyach nie robiłem zarzutów, które

teraz czynić zamierzam: wyznam jednak, iż w przedmiocie tak ważnym, gdzie idzie o zgłębienie statutu organicznego o Radzie Stanu, tudzież różnych postanowień, niepodobna wszystkich potrzebnych okoliczności w uchwałach tych objętych mieć obecnie w pamięci. Lecz kiedy rozważyłem statut organiczny o Radzie Stanu, kiedy zmierzyłem stosunek zachodzący między statutem organicznym, a obecnym projektem, postrzegłem wielką dysharmonię między mającą się ustanowić Delegacyą, a dawniejszą Komisyą instrukcyjną. Postrzegłem, że w art. 23-cim statutu organicznego o Radzie Stanu ogólne zgromadzenie Rady Stanu ma stanowić w przedmiotach, które dziś pod nasze rozpoznanie przychodzą; w projekcie zaś podanym powiedziano, że całe zgromadzenie Rady Stanu ma być przez siedmiu członków zastąpione. W art. 29-tym jest powiedziane, że w tych wszystkich przedmiotach całe zgromadzenie Rady Stanu ma stanowić, a komplet przynajmniej z 7 członków musi być złożony; więc tam mogło być kilkunastu, a koniecznie powinno było być siedmiu: w podanym projekcie żadnej nie masz o tem wzmianki, a nadto żadnego zastrzeżenia na przypadek choroby lub śmierci którego z członków. W art. 35 tym postanowiono, iż Komisya instrukcyjna ma być złożona z pięciu członków: jednego radcy Stanu i czterech referendarzy Stanu, a komplet z trzech koniecznie członków składać się musi: w podanym projekcie nic o tem nie powiedziano, tylko to samo, co wyżej, powtórzono, że Komisya instrukcyjna, która się ma zatrudniać przygotowaniem sprawy, ma się składać z pięciu członków. Stosunek dawny jest wcale inny, jak w projekcie Komisyi instrukcyjnej, bo tam się ma, jak kilkunastu do siedmiu lub pięciu, tu zaś jak siedm do pięciu; tam członkowie Komisyi instrukcyjnej wybierani byli z samego grona Rady Stanu; więc była to ta sama władza, tu zaś osobno siedmiu członków, którzy mają zastępować Radę Stanu; a osobno wybrani być mają pięciu bez głosu stanowczego. Taka dysharmonia nie może pozostać. Uczyniwszy więc zastrzeżenie, iż będę za projektem, zachowuję sobie możność projektowania przy dyskusyi niektórych zmian«.

JW. Kasztelan Walchnowski: »Z Senatu nie był żaden członek przy dyskusyi projektu tego w Komisyach obecny; projekt ten ułożyli sami komisarze z Izby Poselskiej. W istocie zmie-

nia on dawniejsze postanowienie, gdzie już nie Rada Stanu, ale tylko siedmiu członków ma stanowić. Gdy to jest najwyższa instancya, od której nie masz apelacyi, nie można, ażeby stanowiła tak mała liczba osób. Głos JW. Wołowskiego wykazał potrzebę zaprowadzenia w projekcie zmian niejakich, celem więc gruntownego roztrząśnienia jestem za powtórnem odesłaniem go do Komisyów«.

JW. Szaniecki: »Odpowiadając na głos JW. Kasztelana Walchnowskiego, oświadczam, iż nie tak się rzecz ma, jak nam oznajmił, ażeby nikt z Senatu nie znajdował się na Komisyach. Z Senatu prezydował JW. Potocki; jak nam wiadomo, wszyscy komisarze z Senatu byli wezwani; że się nie zeszli, to nie nasza wina. Ci, którzy się zeszli, nie mogli pozostać bezczynnymi, uznali projekt za potrzebny i, co w nim było niedogodnem, poprawili. Teraz dzielimy zdanie JW. Wołowskiego i przychylamy się do uczynienia poprawek w miejscach przez niego wskazanych, co w Izbach dzisiaj uskutecznionem być może bez odsyłania projektu do Komisyów, zwłaszcza, gdy co do Komisyi, mającej zastępować Radę Stanu i instrukcyjnej, o to tylko rzecz idzie, ażeby był w nich komplet powiększony«.

JW. Kasztelan Bieńkowski: »Tyle tylko dodam, że ani ja, ani żaden kolega z Senatu nie byliśmy uwiadomieni o zebraniu się Komisyów; gdy zatem z Senatu nikt się nie znajdował, słusznie bardzo JW. Kasztelan Walchnowski wnosi, ażeby projekt do Komisyów odesłać. JW. Szaniecki utrzymuje, że komisarze z Senatu byli wezwani, popierając tem twierdzenie swoje, że się na posiedzeniu Komisyów JW. Potocki znajdował i w nich prezydował. Odpowiadając na to, mogę zapewnić, że z Komisyi prawnej żaden z komisarzy wezwany nie był; z innych Komisyów może byli wezwani, lecz projekt obecny wymagał szczególniej obecności komisarzów prawnych, a z tych żaden nie był zawiadomiony. To tylko, co chciałem powiedzieć«.

JW. Szaniecki: »Nie jest winą Komisyów, gdy którego z komisarzy woźny czasem nie zastanie w domu. Nie mamy środka dla przekonania się, który odebrał, a który nie otrzymał zawiadomienia, i czyli z powodu niewiadomości, lub z innych jakich przyczyn nie znajdował się na Komisyach obecny. Ci, którzy odbiorą wezwanie, schodzą się, nie wiedząc, czy inni przyjdą, lub nie, a gdy się komplet prawem oznaczony zbierze, przy-

stępują do czynności. To zatem, co JW. Kasztelan Walchnowski przytacza, nie może być powodem do odesłania projektu tego do Komisyów«.

JW. Kasztelan Walchnowski: »Z powodu uczynionego zarzutu proszę o dowód, czy woźny był u nas, lub nie«.

JW. Minister sprawiedliwości: »Okoliczność, iż komisarze byli wezwani, należy do załatwienia pomiędzy nimi samymi. Co do mnie, na zebraniu się Komisyów zastałem kilkunastu Członków z Izby Poselskiej i jednego z Senatu. Zwykle projekta w Komisyach rozłączonych rozbierane bywają przez trzech Członków z Izby Poselskiej i trzech z Izby Senatorskiej. W obecnym przypadku, kiedy Izby w połączeniu działają, podział komisarzy nie jest oznaczony i tylko się wymaga, aby koniecznie 8 osób znajdowało się obecnych. Na posiedzeniu Komisyów razem wszystkich osób było 13. Okoliczności są naglące: projekt ma na celu ustanowienie prostych Delegacyów, mających załatwiać niektóre czynności Rady Stanu. Przedmiot ten może być bezpiecznie w Izbach załatwiony, bo Komisye nie miałyby się w nim nad czem zastanawiać. Uwagę JW. Wołowskiego co do kompletu osób składać mających Delegacyę i Komisyę instrukcyjną znajduję mylną. Komisya delegacyjna składać się będzie z osób 7-miu, lecz Prezesowi w razie nieobecności którego z członków służy prawo dopełnienia kompletu przez wezwanie osoby, którąby zastąpiła nieobecność; więc zdaje się, iż w każdym przypadku uczyni się zadosyć prawu statutu organicznego. Co do Komisyi instrukcyjnej, ta podług statutu organicznego odbierała dowody, zarzuty przeciwko urzędnikom; co do sporów jurysdykcyjnych odbierała wyroki; w sporach allewiacyjnych odbierała decyzye władz administracyjnych. Jej przeto obowiązkiem było przysposobienie wszelkich materyałów, przychodzących pod rozbiór Rady Stanu, a zatem Komisya instrukcyjna zawsze oddzielnie działała, i dlatego w tym projekcie nie zostaje w żadnym związku z sądzącym wydziałem. Dlatego unikaliśmy rozszerzania projektu tego, aby go nie narażać na próżne dyskusye«.

JW. Świdziński: »Wprawdzie zarzuty przez JW. Wołowskiego mogłyby w Izbach być rozbierane, lecz ze względu na uwagi JJWW. Senatorów, że nie byli na Komisye do ułożenia projektu wezwani, byłbym za odesłaniem go do Komisyów.

Nie jest to mała okoliczność, kiedy widzimy wyłączonych tych, którzy według prawa powinni zasiadać na Komisyach. Przykład ten jest bardzo niebezpieczny. Świadectwu dwóch Senatorów należy dać wiarę, iż komisarze z Senatu nie byli na posiedzenie wezwani. Gdybyśmy to mieli puścić bez zwrócenia uwagi, sami dalibyśmy powód do nowych nadal nadużyć, a choć tu idzie o małe tylko różnice, jednak dla samego przykładu, ażeby nie wolno było wypuszczać żadnego z tych, którzy zasiadać winni, jestem za zwróceniem projektu do Komisyów«.

JW. Szaniecki: »Trudno pojąć, ktoby tu chciał wyłączać komisarzy. Wzywać na Komisye nie jest dziełem członków, lecz dziełem Prezydującego, t. j. najstarszego wiekiem z Senatorów, a tym jest JW. Kochanowski«.

JW. Wojewoda Kochanowski: »Wcale o niczem nie wiedziałem...«

JW. Szaniecki w kontynuacyi: »Wzywanie dzieje się w kancelaryi sejmowej, o czem członkowie Komisyów nie wiedzą, i żaden z nich nie ma tam udziału. Ażeby na przyszłość zapobiedz podobnym nieporozumieniom, najlepiejby było, ażeby szanowny dyrektor kancelaryi rozsyłał w miejsce kartek kurendę, na którejby się każdy członek podpisał, coby służyło za dowód, iż został wezwany. Teraz zaś, gdy JW. Świdziński zgadza się, iżby zaprojektowane przez JW. Wołowskiego poprawki w Izbach uskutecznione być mogły, jestem za przystąpieniem do rozbioru projektu«.

JW. Marszałek: »Środek przez JW. Szanieckiego wskazany mniejby jeszcze odpowiedział celowi, jak rozsyłanie kartek. Z kurendą obchodzący komisarzów woźny, nie zastawszy ich w domu, kilka razy musiałby wracać i dlatego członkowie Komisyów mogliby nie dość wcześnie być zawiadomieni. Zapraszające kartki zdają się być dostateczne, i można się spuścić, iż kto kartkę odbierze, nie zatai tego, że ją odebrał. W obecnym przypadku była okoliczność następująca, jak miałem sposobność dowiedzenia się teraz prywatnie. W Rządzie Narodowym postanowiono wnosić projekt obecny; nastąpiło to wczoraj około godziny 2-giej popołudniu. Komisye miały być zaproszone na 6-tą godzinę. Sam byłem w obudwu kancelaryach tak Senatu, jak Izby Poselskiej, ażeby komisarzy zaproszono: czyli w Se-

nacie dopełniono tego, nie wiem, lecz komisarze z Izby Poselskiej byli zaproszeni. Ponieważ pora była już spóźniona, może być, iż chociaż był woźny u którego członka, gdy go nie zastał, ten o tem wcześnie nie mógł się dowiedzieć. Więcej jeszcze powiem. Jak w tej chwili dowiaduję się, ponieważ kartek gotowych nie było, woźny chodził z kurendą; gdy więc którego z członków nie zastał, ten żadnym sposobem dowiedzieć się nie mógł. Wracając się do projektu, gdy kilku Członków odezwało się za odesłaniem do Komisyów z powodu, że żaden członek z Komisyi prawnej Senatu nie był przy układaniu projektu, bo był tylko członek Komisyi skarbowej, a projekt obecny do Komisyi organicznej należy, zdaje się, że po głosie Kasztelana Potockiego, który teraz ma zabrać, wypada oddać pod rozstrzygnienie Izb tę kwestyę, czy projekt ma być odesłany do Komisyów, lub nie«.

JW. Kasztelan Potocki: »Ponieważ ja tylko jeden z komisarzy Senatu byłem na Komisyach obecny, sądzę być moim obowiązkiem wyjaśnić, jakim sposobem dowiedziałem się o posiedzeniu Komisyów. Idąc przez Krakowskie Przedmieście, dowiedziałem się od jednego z komisarzów Izby Poselskiej o zebraniu się Komisyów i tym sposobem znajdowałem się na niem. Myślałem, iż w domu zastanę wezwanie, lecz gdy go nie zastałem, sądziłem, iż tylko mnie jednego wezwanie nie doszło, a gdy tutaj kilku Senatorów oświadcza, że ich nie wezwano, z tego pokazuje się, iż żaden z komisarzów Senatu o naradzie Komisyów zawiadomiony nie był«.

JW. Godebski: »Objaśnienie przez JW. Marszałka udzielone właśnie utwierdza to przekonanie, ażeby, przychylając się do wniosku JW. Świdzińskiego, projekt do Komisyów zwrócić. Okoliczność jest ważna, a zatem nie straci się na odesłaniu, bo projekt wróci dojrzalszy. Świadectwo Senatorów, że na Komisye wezwani nie byli i nie mieli udziału w tej pracy, zasługuje na uwagę, ażeby rzecz publiczna na szwank narażona nie była. Powtarzam, gdy odeślemy projekt do Komisyów, wróci lepiej przygotowany i uniknie się w Izbach długiej dyskusyi. Żądam zatem, ażeby JW. Marszałek poddał pod rozstrzygnienie kwestyę, ażali projekt ma być do Komisyów zwrócony. Zdaje się, iż na niego długo oczekiwać nie będziemy«.

JW. Chełmicki: »Nie dzielę zdania żądających odesłania projektu do Komisyów, albowiem ci, którzy tego żądają, nie usprawiedliwili, że komisarz(y) z Senatu nie wezwano. Komisye złożone były z więcej członków jak do kompletu potrzeba było. Że zaś Komisarze Senatu nie byli, to nam teraz światła swego udzielić mogą. Wątpię, ażeby ci, którzy chcą odesłania projektu do Komisyów, nie dzielili zdania, że światło w Izbach jest obszerniejsze, jak w Komisyach«.

JW. Minister sprawiedliwości: »Zdaje mi się, że tu powinna być kwestya prawna, czy był projekt w Komisyach rozbierany, lub nie, i czy w Komisyach był komplet zebrany, lub nie. W Komisyach połączonych nie uważa się, którzy członkowie byli, tylko ilu ich było: tu było ich 13, a zatem więcej jak potrzeba. Okoliczność, że nie rozesłano kartek, nie powinna wstrzymywać wprowadzenia projektu, bo każdy tu może czynić swoje uwagi«.

JW. Wielopolski: »Dzielę zdanie JW. Godebskiego tak trafnie wyłuszczone. Byłbym nie zabierał głosu, lecz gdy JW. Minister sprawiedliwości obstaje przy wprowadzeniu projektu, muszę zwrócić uwagę na błąd jego, który potrzebuje sprostowania. JW. Minister utrzymuje, iż z tego powodu, że projekt był w Komisyach połączonych, nie należy uważać, którzy członkowie byli, lecz ilu ich było. Raczej gdyby projekt przechodził przez Komisye rozłączone możnaby przyjąć tę zasadę. Między Komisyami połączonemi taki sam zachodzi stosunek, jaki między Izbami połączonemi. Jak nie można braku członków Izby Poselskiej zastąpić nadmiarem członków Izby Senatorskiej, lub braku członków Izby Senatorskiej zastąpić nadmiarem członków Izby Poselskiej, tak podobnież dzieje się w Komisyach. Jestem przeto zdania, ażeby dla tego, iż projekt ten nie zdaje się być tak bardzo nagłym, odesłać go do Komisyów«.

JW. Świdziński: »Nie dzielę zdania mówiącego przedemną w tem, ażeby w Komisyach połączonych koniecznie był potrzebny komplet Senatorów, ale jestem tego przekonania, iż nie godzi się wypuszczać żadnego z komisarzy, bo gdyby komisarze z Senatu byli wezwani, a nie przyszli, sami komisarze Izby Poselskiej mogliby czynności dopełnić. Tu przypadek, jak nam JW. Marszałek przytoczył, był taki, iż komisarze z Senatu nie zostali wezwani. Nie dlatego, że komisarze z Senatu nie

byli obecni, żądałem zwrócenia projektu do Komisyów, lecz aby nie zostawić nadal przykładu, iż godzi się któregokolwiek członka z Komisyów wypuszczać. Pan Minister przypuszcza, iż nie należy mieć względu na to, czyli komisarze byli wezwani, tylko, czy komplet istniał. Przyjąwszy tę zasadę, możnaby dla zachowania kompletu wezwać do narady tych, którychby sobie życzono, a wyłączyć tych, o którychby sądzono, iż będą przeciwnego zdania. Więc dla tego jedynie przykładu, ażeby nikt nadal z komisarzy nie był wyłączony, żądałem i żądam zwrócenia projektu do Komisyów«.

JW. Godebski: »Poważam się do dawniejszego mego zdania kilka uwag uczynić. Ponieważ obradujemy w Izbach połączonych, konieczną jest rzeczą, aby Komisye Izb obudwu obradowały. Skoro komisarze z Senatu wezwani nie byli, takie uchybienie na wzgląd Izb zasługiwać powinno właśnie dla tego, że w połączonych Izbach obradujemy. Samo zaś usprawiedliwienie, czy Komisarze z Senatu byli wezwani, tak jest delikatną materyą, iżby ją raczej pominąć należało, tem bardziej, gdy trzech Senatorów już oświadczyło, że wezwanymi nie byli. Gdy projekt ten wymaga poprawek, jak to kolega Wołowski wyjaśnił, zadosyć się uczyni i tej potrzebie, i żądaniu Senatorów, którzy sprawiedliwie przy prawach swych obstają, gdy projekt do Komisyów zwróconym zostanie«.

JW. Krysiński: »Ilekroć był głos ważny w tych Izbach podnoszony, ilekroć były okoliczności niecierpiące zwłoki, wszyscyśmy wszystko pomijali, przystępując do rzeczy. Gdyby projekt obecny był tej natury i miał styczność z temi okolicznościami, o których wspomniałem, nie odkładalibyśmy go, nie odsyłalibyśmy go do Komisyów; lecz właśnie, gdy projekt nie jest tej natury, gdy z głosu JW. Wołowskiego pokazuje się, że trzeba będzie zgłębić statut organiczny o Radzie Stanu, przy zgłębieniu którego wypadnie zaprowadzić pewne modyfikacye w obecnym projekcie, rozumiem, iż jest nawet interesem samego projektu, aby był do Komisyów odesłany«.

JW. Marszałek: »Poddaję Izbom pod rozstrzygnienie następującą kwestyę: K t o j e s t z d a n i a, a ż e b y, stosownie do wniosku JW. Kasztelana Walchnowskiego przez wielu Członków popartego, r z e c z o n y p r o j e k t d o K o m i s y ó w o d e s ł a ć, p o w s t a ć r a c z y«.

— Prawie wszyscy powstali. —

»Trzecim przedmiotem dzisiejszych obrad naszych miało być wysłuchanie raportu Delegacyi do Bolimowa wysłanej. JW. Morawski (Teodor), który się podjął wygotowania tego raportu i takowy ułożył, oddalając się teraz do załatwienia czynności, jako Minister spraw zagranicznych, oświadczył mi, iż w przedstawieniu dzisiaj raportu tego zachodzi ta trudność, iż z powodu prac, któremi jest zajęty nie mógł dotąd przedstawić członkom, Delegacyę składającym, dopiero zaprosił ich na jutro na godz. 12 zrana, tam dopiero przejrzany, jeżeli gdzie będzie tego potrzeba, poprawiony i dopiero Izbom będzie mógł być przedstawiony.

Został złożony do laski projekt przez Posła Rowieńskiego (Hr. Worcella) względem wyjęcia z pod prawa i opieki wszystkich Polaków, którzy nie opuszczą szeregów nieprzyjacielskich po upłynionym miesiącu od daty ogłoszenia niniejszej uchwały, i ażeby ci wszyscy jako zdrajcy Ojczyzny infamią notowanymi zostali. Zapewne Izby zgodzą się, aby wniosek ten do Komisyów był odesłany«.

— Głosy: »Prosimy!« —

»Drugi wniosek podany został przez posła Grodzieńskiego (Aleks. Wielopolskiego) treści następującej: ażeby wszystkie nominacye urzędników kontrasygnowane były przez jednego z Ministrów, wyjąwszy nominacye Ministrów. Zapewne Izby zgodzą się, ażeby i ten także wniosek do Komisyów był odesłany«.

— Głosy: »Prosimy!« —

»Sesya solwuje się do wtorku, ponieważ w poniedziałek wraz z Prezydującym w Senacie JO. Ks. Radziwiłłem musimy być obecni na Radzie Ministrów. Na komisarzy dyplomatycznych w miejsce JW. Niemojowskiego Bonawentury i Teodora Morawskiego wchodzą JJWW. Świdziński i Tymowski«.

Wład. hr. Ostr(owski).

Posiedzenie Izb połączonych z d. 30 sierpnia 1831 roku.

Po zebraniu się Członków Izb obu odczytane zostały listy obecności, a naprzód lista Posłów i Deputowanych. Byli obecnymi (79):

Z Województwa Krakowskiego. Posłowie: JJWW. Teodor Ślaski. Wiktor Łuniewski. Michał Gostkowski.

Deputowani: JW. Jan Olrych Szaniecki.

Z Województwa Sandomierskiego. Posłowie: JJWW. Antoni Libiszewski. Hieronim Kochanowski. Konstanty Świdziński.

Deputowani: JJWW. Franciszek Chomentowski. Jan Pusztynika. Ignacy Żeleński. Jan Posturzyński. Jan Gratkowski.

Z Województwa Kaliskiego. Posłowie: JJWW. Stanisław Kaczkowski. Wład. hr. Ostrowski. Ignacy Morzkowski.

Deputowani: JJWW. Teodor Morawski. Stan. Miączyński.

Z Województwa Lubelskiego. Posłowie: JJWW. Kalikst Morozewicz. Ignacy Bielski. Alojzy hr. Poletyłło.

Deputowani: JJWW. Adam Fritsch. Andrzej Mazurkiewicz.

Z Województwa Płockiego. Posłowie: JJWW. Jan Turski. Maryan Cissowski. Konstanty Witkowski. Wincenty Chełmicki.

Deputowani: JJWW. Ignacy Dembowski. [Kajetan Kozłowski].

Z Województwa Mazowieckiego. Posłowie: JJWW. Aleksander Szymanowski. Jan Rostworowski. Szczepan Świniarski. Jakób Okęcki. Antoni Plichta. Fran. Dąbrowski. Ignacy Starzyński. Adam Łuszczewski. Fran. Trzciński. Józef Modliński.

Deputowani: JJWW. Jan Charzewski. Jakób Piotrowski. Dominik Krysiński. Józef Brinken. Michał Piotrowski. Walenty Zwierkowski. Fran. Wołowski. August Morzkowski. [Antoni Zawadzki]. [Walenty Żwan].

Z Województwa Podlaskiego. Posłowie: JJWW. Feliks Markowski. Ludwik Bieniecki. Joachim Lelewel.

Deputowani: JW. Feliks Gumowski.

Z Województwa Augustowskiego. Posłowie: JJWW. Antoni Bykowski. Józef hr. Starzeński. Fran. Kisielnicki. Wincenty Gawroński. Jan Floryanowicz.

Deputowani: JJWW. Jakób Klimontowicz. Józef Wiszniewski.

Z Województwa Wołyńskiego. Posłowie: JW. Stanisław hr. Worcell.

Z Województwa Podolskiego. Posłowie: JJWW. Aleksander Jełowicki. Ksawery Sabbatyn. Amancyusz Żarczyński. Aleksander Bernatowicz. Henryk Nakwaski.

Z Województwa Kijowskiego. Posłowie: JJWW. Wincenty hr. Tyszkiewicz. Daniel Tchórzewski.

Z Województwa Grodzieńskiego. Posłowie: JJWW. Aleksander margrabia Wielopolski. Karol Niemcewicz. Józef Kaszyc. Eugeniusz Breza.

Z Województwa Białostockiego. Posłowie: JW. Jan Karwowski.

Z Województwa Wileńskiego. Posłowie: JJWW. Adam Kołysko. Cezary Plater. Józef Zienkowicz. Ludwik Zambrzycki.

Z Województwa Mińskiego. Posłowie: JJWW. Waleryan Pietkiewicz. Wład. Plater. Antoni Hłuszniewicz.

Później nadeszli (14):

JJWW. Konstanty Jezierski. Ksawery Biedrzycki. Wojciech Chodecki. Teofil Morawski. Alojzy Biernacki. Antoni Rembowski. Marcin Radoński. Jan Augustowski. Kantorbery Tymowski. Ludwik Pietkiewicz. Eugeniusz Słubicki. Antoni Przeciszewski. Ksawery Godebski. Jakób Malinowski.

Z Senatu (21):

Senatorowie Kasztelanowie obecni: JJWW. Niesiołowski hr. Ksawery. Łempicki Ludwik. Węgrzecki Stan. (Olizar hr. Narcyz?) (Małachowski hr. Ludwik?) [Ostrowski Wojciech]. Wężyk Fran. Walchnowski Andrzej. Lewiński Fran. Ksawery. Bieńkowski Antoni. Potocki hr. Michał. Bronikowski Adam.

Wojewodowie: JJWW. Męciński hr. Wojciech. Sierakowski hr. Kajetan. Nakwaski Fran. Ostrowski hr. Antoni. Wodziński Maciej. Kochanowski Michał. Gliszczyński Antoni. Wodzicki hr. Stan.

Biskupi: JJWW. Dzięcielski Marcelin, b. lubelski. Prażmowski Adam, b. płocki.

JW. Ks. Radziwiłł Michał Prezydujący w Senacie.

JW. Marszałek: »Stosownie do decyzyi Izb Komisye przejrzały i przerobiły wniesiony na ostatniem posiedzeniu projekt, który JW. Zwierkowski odczytać raczy«.

JW. Zwierkowski czyta:

»Izba Senatorska i Izba Poselska na wniosek Rządu Narodowego i po wysłuchaniu Komisy[ów] sejmowych, zważywszy, że podług art. 73 konstytucyi Królestwa do czynności Rady Stanu należy stanowienie względem oddania pod sąd urzędników administracyjnych przez Rząd mianowanych za przestępstwa w urzędzie i rozpoznawanie sporów jurysdykcyjnych, tudzież podług postanowienia królewskiego z d. $\frac{30 \text{ marca}}{11 \text{ kwietnia}}$ 1817 r. w związku z postanowieniami namiestnika z d. 20 lutego 1816 r. i 26 listopada 1822 r. rozstrzyganie sporów o alle-

wiacye; że po zawieszeniu przez art. 3-ci uchwały sejmowej z d. 29 stycznia r. b. w swej mocy rozdziału 3-go tytułu III-go ustawy konstytucyjnej Rada Stanu czynną być przestała, a przedmioty wyżej wspomnione są tego rodzaju, że rozstrzygnienie ich zwłoce ulegać nie powinno, w celu przeto załatwienia takowych uchwaliły i uchwalają, co następuje:

Art. 1. Atrybucye zgromadzenia ogólnego Rady Stanu co do rozpoznawania i stanowienia względem:

1° Oddawania pod sąd urzędników administracyjnych przez Rząd mianowanych za przestępstwa w urzędzie art. 39-tym statutu organicznego o Radzie Stanu przewidziane;

2° Sporów o jurysdykcyę w sprawach juristitio nie podpadających;

3° Sporów tyczących się żądanej allewiacyi, poruczają się Delegacyi z 10 członków składać się mającej, których Prezes Rządu Narodowego w Radzie Ministrów z pomiędzy radców Stanu, referendarzy i sędziów najwyższej instancyi powoła. Delegacya ta pod prezydencyą najstarszego z nominacyi sędziego najwyższej instancyi w komplecie najmniej 7-miu członków stanowić będzie większością głosów. W przypadku równości zdań los oznaczy członka wyłączonego z wotujących.

Art. 2. W myśl art. 35-go statutu organicznego o Radzie Stanu Komisya Instrukcyjna składać się będzie z trzech członków przez Delegacyę z grona swego wybrać się mających, każdy przedmiot do ostatecznego rozstrzygnienia przygotować obowiązanych, którym wszakże głos stanowczy w komplecie, przez poprzedzający artykuł oznaczonym, zachowanym zostaje.

Art. 3. Członek Delegacyi, który wpływał do instrukcyi lub decyzyi jakiego przedmiotu w niższych instancyach, nie może mieć żadnego udziału co do tegoż przedmiotu w Delegacyi.

Art. 4. Delegacya i Komisya Instrukcyjna stosować się mają do prawideł dla Rady Stanu w przedmiotach tego rodzaju przepisanych.

Art. 5. Wykonanie niniejszej uchwały poleca się Rządowi Narodowemu«.

JW. Minister sprawiedliwości (Kasztelan Lewiński): »Na ostatniem posiedzeniu sejmowem usiłowałem przedstawić powody odczytanego projektu. Nie będę ich tu powtarzał. Ponieważ przejście projektu tego przez Komisye uznane zostało za nielegalne, z tego powodu projekt zwrócony do Komisyów został. Tam dostał niektórych zmian. Winienem więc wyjaśnić różnice, jakie zachodzą pomiędzy pierwotnym projektem, a teraz się Izbom przedstawiającym.

Pierwsza z nich jest, że w tamtym projekcie proponowana była odrębna Komisya Instrukcyjna, a odrębna delegacya, która tego rodzaju spory rozstrzygać miała. W obecnym zaś projekcie Komisya Instrukcyjna jest wypływem delegacyi.

Druga różnica jest ta, że w tamtym projekcie byłoby osób 12 zajętych temi czynnościami, teraz zaś liczba ta do 10 zmniejszoną została.

Trzecia różnica, że w pierwotnym projekcie w ogólności było wyrażone, że Prezes Rządu ma wybierać członków delegacyi z urzędników administracyjnych i sądowych; teraz zaś osoby te wyznaczone być mają z pomiędzy sędziów najwyższej instancyi, radców Stanu i referendarzy.

Ostatnia różnica polega na tem, że dołączony jest tu artykuł wyłączający od wotowania osoby, które w niższych instancyach w tym przedmiocie decydowały. W pierwotnym projekcie nie było tego potrzeba, bo tam delegacya z odrębnych osób złożoną być miała«.

JW. Wołowski: »Minister sprawiedliwości przedstawił zmiany zaprowadzone w projekcie na wniosek Komisyów sejmowych. Zdaje mi się, że należy wyjaśnić powody, które skłoniły Komisye do zażądania tych odróżnień, które Minister sprawiedliwości tylko wymienił. Wiadomo jest, że podług statutu organicznego z d. $\frac{19 \text{ listopada}}{1 \text{ grudnia}}$ 1815 r. dla Rady Stanu wydanego, taż Rada podzieloną została na Radę administracyjną i Zgromadzenie ogólne Rady Stanu. Tu może być tylko mowa o tej drugiej części Rady Stanu. Miała ona poruczone sobie cztery przed-

mioty; naprzód: przygotowywanie projektów do praw; powtóre: oddawanie pod sąd urzędników administracyjnych; po trzecie: rozstrzyganie sporów o jurysdykcyę między władzami sądowemi a administracyjnemi; po czwarte: zbieranie raportów szczegółowych od władz i układanie z nich ogólnego raportu Sejmowi przedstawić się mającego. Oprócz tych atrybucyi przez dekret Namiestnika królewskiego z d. 20 lutego 1816 r. utworzoną została delegacya administracyjna do sporów allewiacyjnych; przez dekret zaś królewski z d. $\frac{30 \text{ marca}}{11 \text{ kwietnia}}$ 1817 r. rozciągnięto ją do apelacyi w sporach administracyjnych od rad prekturalnych, a następnie od komisyi wojewódzkich. Delegacya ta ustała w r. 1822.

Przedmioty te wróciły do rozstrzygnięcia Rady Stanu. Uważając na związek statutu organicznego z następnymi dekretami królewskimi i Namiestnika królewskiego wracamy do statutu organicznego i jego głównych przepisów. Mają one być zastąpione co do trzech punktów z pomiędzy sześciu. Były one objęte w art. 29-tym statutu organicznego, który mówi, że całe Zgromadzenie Rady Stanu ma w przedmiotach tych stanowczo decydować, a siedmiu członków składają komplet konieczny. Dlatego Komisye nie znalazły dogodnym projekt rządowy, który tylko o siedmiu członkach wspominał, nie przewidując przypadków słabości lub śmierci i nie odłączał składu od kompletu koniecznego. W obecnym więc projekcie postanowiono skład z 10 członków a komplet z 7-miu.

Druga różnica: dodany został przepis, że w przypadku równości zdań jeden z członków delegacyi traci głos stanowczy.

Trzecie odróżnienie: Jak postanowione było w art. 35-tym statutu organicznego d. 1 grudnia 1815 r., że Komisya Instrukcyjna nie ma być oddzielną, ale ma wypływać ze zgromadzenia ogólnego Rady Stanu, tak i tu Komisye wasze osądziły za rzecz stosowną, aby zastosować się w tej mierze do statutu organicznego i aby ta Komisya Instrukcyjna była wypływem z delegacyi. O tem mówi art. 2 gi projektu. Dlatego Komisya Instrukcyjna składa się z trzech tylko członków w miejsce pięciu, że teraz nie tak jest obszerny zakres działań delegacyi.

Ostatnia różnica: że członkowie delegacyi, którzy w niższych instancyach wpływali do decyzyi jakowego przedmiotu,

nie mogą mieć w delegacyi w tymże przedmiocie głosu stanowczego. Wniosek ten bardzo sprawiedliwy uczyniony został przez Kasztelana Walchnowskiego i przyjęty jednomyślnością. Dawniej w Radzie Stanu zasiadały te same osoby, co w Komisyach rządowych. Było to nadużyciem. Trzeba było temu zapobiedz. Zapobiega temu art. 3-ci, który stanowi, że członek delegacyi wpływający w niższych instancyach do instrukcyi lub decyzyi jakowego przedmiotu, nie może nic o nim stanowić w delegacyi.

To są powody, które usprawiedliwić powinny zaprowadzone przez Komisye zmiany w obecnym projekcie«.

JW. Świniarski: »W projekcie tym uważać będę na trzy okoliczności: czy jest wczesny, czy będzie skuteczny, czy bez szkody dla skarbu? Szczęściem od powstania naszego nie liczymy urzędników administracyjnych, którzyby zasługiwali na oddanie ich pod sąd. Są tacy, którzy w sumieniu się osądzili, podali do dymisyi, oddalili z kraju i przez to rozumieją, że unikną wszelkiej odpowiedzialności, że wspomnę tu tylko o jednym Budzyńskim, burmistrzu Siennicy, który pod karą śmierci nakazywał rekwizycye dla Rosyan. Za rewolucyi Kościuszki nieobecność nie zasłaniała od odpowiedzialności. Widzieliśmy wtenczas wymierzaną sprawiedliwość nie na latarniach, ale w sposób w prawie wskazany. Teraźniejsze nasze postępowanie rozogniło, że tak powiem, niegodziwość niektórych urzędników, np. Ksawerego Dambrowskiego, który wezwał zięcia swego Rembielińskiego na komisarza obwodu gostyńskiego, p. Kanikowskiego swego krewnego na inny urząd. Nie wiem, czy dalej milczenie nam zachowywać wypada. Albo osobom tym winna ta delegacya dziękczynienie za zachęcanie, abyśmy karki nasze pod jarzmo skłonili, albo winna wymierzyć na nie sprawiedliwość. Delegacya ta zatrudniać się ma sporami jurysdykcyjnymi. Niema teraz większego i naglejszego sporu jak spór z Paszkiewiczem. Jeżeli dla allewiacyi stanowimy tę delegacyę, na mały bardzo obręb rozciągnąć się mogą jej działania, gdyż jeszcze wczoraj o milę stąd zabierali Moskale zawiślańskie produkta. Główną wadą tego projektu jest rozdzielenie Komisyi instrukcyjnej od sądu decydującego. Zrobione to jest w celu ulgi dla skarbu; nie widzę jednak potrzeby, aby kto inny referował, a kto inny decydował. Wszakże w sądach obie te czyn-

ności jedne osoby uskuteczniają. Delegacya ta składać się ma z urzędników sądowych i administracyjnych. Ci albo tak są zajęci, że nie mają czasu innej poświęcic się pracy, albo jeżeli mają na to czas, są bezużyteczni i niepotrzebnie na budżecie figurują«.

JW. Posturzyński: »Oddzielić wypada materye nie mające styczności z tym projektem, o których JW. Świniarski wspomina. Wzmianka o tych Polakach, którzy przyjęli urzędy na stronę Moskali, należy do uchwały poprzednio przez Izby sejmujące wydanej, poczytującej takich Polaków za zdrajców Ojczyzny. Do Rządu należy przyprowadzenie prawa tego do wykonania, i zapewne nie omieszka tego za zdarzoną sposobnością uczynić. Co się tyczy zarzutu, że projekt ten jest zawczesny, niczem on usprawiedliwionym nie jest. Prędzej powiedziećby można, że jest za późny. Od uchylenia Rady Stanu upłynęło już kilka miesięcy; tymczasem interesa nie są załatwione. Rząd, znajdując potrzebę ich załatwienia, podał obecny projekt. Co do obawy, aby ustanowienie tej delegacyi nie było ze szkodą skarbu, właśnie w projekcie jest wzmianka, że członkowie tej delegacyi mają być wzięci z pomiędzy urzędników publicznych płatnych; żaden więc ciężar dla skarbu nie przybędzie. Zarzut, że Komisya Instrukcyjna jest rozłączona od delegacyi, jest wprost przeciwny temu, co projekt opiewa, gdyż art. 2-gi mówi, że Komisya Instrukcyjna jest częścią delegacyi i ma głos stanowczy przy decyzyi. Rozumiem więc, że zarzuty JW. Świniarskiego dostatecznie odparte zostały«.

JW. Wielopolski: »Projekt tu wniesiony przepisuje mianowanie nowej liczby urzędników dla odbywania czynności tu opisanej. Lubo wniosek przezemnie podany do laski bliżej rozbierany teraz być nie może, gdy jednak widzę obecnych komisarzy sejmowych, mam sobie za obowiązek zwrócić ich uwagę, aby jak najprędzej zdanie swoje o moim projekcie wyrzekli, i w tej mierze kilka słów powiem. Wiadomo jest wszystkim, jak za uchylonego w d. 17 b. m. rządu uskarżano się, że podrzędne funkcye obsadzane były osobami nie przejętemi sprawą naszą. Nie można temu inaczej zaradzić, jak łącząc nominacye niższych urzędników z odpowiedzialnością wyższych, którzy do tych nominacyi wpływali. Tym sposobem Izby zapewnią się, że wszyscy urzędnicy działać będą w duchu

Rządu. Gdy widzę tu obecnego JW. Krysińskiego, a wiadomo mi jest, że on wziął do referatu mój wniosek, pytam go się więc, na kiedy go Izbom przedstawi?«

JW. Marszałek: »To jest extra materiam; na to nawet odpowiedzi dozwolić nie mogę«.

JW. Klimontowicz: »Nic nie mam przeciwko projektowi, jedynie tylko co do wyboru osób delegacyę składać mających. Rada Stanu przestała być czynna, a w tym projekcie nadajemy moc Prezesowi Rządu wybierania członków delegacyi z pomiędzy Radców Stanu i Referendarzy. Chciałbym się wrócić do pierwszej redakcyi projektu, żeby było: z pomiędzy urzędników administracyjnych; możeby Prezes Rządu powołał Radców Stanu nieczynnych, a tak skarbby niepotrzebnym wydatkiem obciążonym został. Ta Rada Stanu zawieszona pod różnymi pozorami znowu zaczyna wchodzić w czynność: i tak, podług tego projektu kilku Radców Stanu i Referendarzy będzie czynnych, później może znowu inny podobny projekt podany będzie, a tak cała Rada Stanu wnijdzie na etat. Z tego powodu jestem za redakcyą pierwotną tego projektu«.

JW. Zwierkowski: »Uważam za rzecz potrzebną odpowiedzieć na zarzut kolegi Klimontowicza. Właśnie Komisye dlatego przyjęły taką redakcyę, że Prezes Rządu ma wybierać członków delegacyi z pomiędzy Radców Stanu, Referendarzy i sędziów najwyższej instancyi, aby skarbu na nowe wydatki nie wystawiać. Niektórzy dyrektorowie jeneralni z prawa noszą tytuły Radców Stanu. Z tego powodu chcieliśmy do tej delegacyi wyższych urzędników powołać, aby oszczędność zrobić dla skarbu. Teraz urzędnicy ci nie mają tak wielkiej czynności, mogą więc i tą się zająć. W przyszłej zaś organizacyi Rady Stanu może to być w inny sposób urządzone. Jestem zatem za utrzymaniem redakcyi projektu«.

JW. Tymowski: »Działania Sejmu szczególniej do tego zmierzać powinny, iżby wszelkie instytucye antykonstytucyjne usuwać i wszystko niszczyć, co tylko nosi na sobie cechę systematu despotycznego. Projekt niniejszy ze względu tego uważam za antykonstytucyjny, za utwierdzający sądy administracyjne, ten potwór, z którego tyle urodziło się bezprawiów, [na] którego zagładę tak długo i tak nadaremnie naród polski nalegał. Nie

przeczę, iż przedmioty, dla których rozstrzygania proponowana jest delegacya w zastępstwie dawnej Rady Stanu, są ważne i zwłoki nie cierpiące; lecz czyliż dlatego wskrzeszać mamy instytucyę sądów administracyjnych? Czyliż raczej nie powinnoby być obowiązkiem naszym wyrzec, iż sądownictwo administracyjne, jako antykonstytucyjne, ustaje i że wszystko, co do atrybucyi jego należało, odtąd sądy zwyczajne załatwiać mają?

Tym sposobem ad 1-mum unikniemy zwykłej bezkarności urzędników administracyjnych, [bo], po ludzku i z doświadczenia sądząc, gdy sprawa urzędnika odwołalnego pod rozpoznanie odwołalnych kolegów jego przychodzi, potrzeba ogromnej masy przestępstw i bardzo krzyczących, iżby pokrzywdzeni sprawiedliwość otrzymali. Skoro art. 39 statutu organicznego przewidział przestępstwa w urzędzie, za które urzędnik nadużywający władzy do odpowiedzialności pociąganym być może, może i być powoływany przed sądy zwyczajne za każdym razem, gdy przewidzianego przestępstwa dopuści się. Stanowienie o oddanie pod sąd urzędników administracyjnych przez takichże urzędników sprzeciwia się równości w obliczu prawa i nadaje im przywilej, którego owocem częstokroć bezkarność bywa.

Ad 2-um. Skoro uchylimy sądy administracyjne antykonstytucyjne, w których wójta sprawę wójt sądzi, spory o jurysdykcyę miejsca mieć nie będą.

Ad 3-um. Spory o allewiacyę także decydowane być mogą przez sądy zwyczajne, bo gdy przypadki, w których allewiacya żądana być może, są wiadome, gdy udowadnianie tych przypadków podlega pewnym formalnościom, bez których dopełnienia allewiacya przyznaną być nie może, niema obawy, iżby przez sędziów nieodwołalnych niewłaściwie przyznaną być mogła. Wiemy z doświadczenia, iż przy dotychczasowym sposobie przyznawania allewiacyi ledwie w dwa lub trzy lata potrzebujący doczekać się jej nie może, iż przychodzi zwykle wtenczas, gdy żądający pozbawiony np. dochodu, z którego podatek opłaca, już z największą stratą wyegzekwowany został; że nakoniec przyjmowanie allewiacyi przez tęż samą władzę, któr[ej] ma [się] płacić, już tem samem podlega stronności tak dalece, iż nieszczęśliwy pogorzelec lub gradobiciem zni-

szczony częstokroć mniej otrzymuje. niż koszta wyrobienia allewiacyi wynoszą. Jeżeli allewiacye w pewnych przypadkach dla kontrybuentów skarbowych uznane są jako słuszne, następować powinny prędko i w sposób, iżby nie było czczą tylko formalnością i ustanowieniem idealnem, jak się to według dotychczasowego urządzenia praktykowało, co osiągniemy, gdy zwyczajnym sądom pod rozstrzygnienie oddane będą. Tak rzecz wyłuszczywszy, jestem przeciwko całemu projektowi i mniemam, że w miejsce jego wypadałoby postanowić, iż przedmioty w nim zawarte zwyczajne sądy rozpoznawać mają«.

JW. Minister sprawiedliwości: »Jestem przejęty tyle maksymami objawionemi przez JW. Tymowskiego i mam tyle uszanowania dla zasad konstytucyjnych, iż gdyby projekt ten najmniej mógł nadwerężać te zasady, nie podjąłbym się go wprowadzać. Przedmioty, o których on mówi, są wszystkie w atrybucyach Rady Stanu. Niema tu wcale mowy o sądownictwie, które dawniej delegacya administracyjna ułatwiała, rozstrzygając spory między rządem a dzierżawcami. Ten przedmiot jako antykonstytucyjny pominąłem tu, zostawiając go do pertraktacyi na innej drodze. Nie może żaden kraj konstytucyjny egzystować, któryby nie obejmował magistratury odrębnej, decydującej spory w tym projekcie objęte. Kiedy idzie kwestya, czy urzędnik ma być oddany pod sąd, lub nie, musi władza, która go mianowała, rozpoznać zarzuty przeciwko niemu ciążące i wyrzec, czy jako urzędnik, czy jako partykularny człowiek ma odpowiadać. Najwłaściwsza jest w tej mierze Rada Stanu, w której się koncentrują wszystkie gałęzie rządowe. Spory jurysdykcyjne wynikają stąd, gdy władza administracyjna uważa przedmiot jaki za należący do jej atrybucyi, a władza sądowa uważa go jako czysto sądowy. Musi tu być trzecia władza, która rozstrzygnie, do której z nich przedmiot ten należy. Sądowej władzy tego oddać nie można, boby znikła równowaga władz. Co do allewiacyi, nie można żądać, aby sądy stanowiły. Są granice między sądownictwem a administracyą. Sejm stanowi podatki na opędzenie służby publicznej. Jeżeliby do sądownictwa należało rozstrzyganie sporów allewiacyjnych, próżneby było działanie Sejmu. Zgadzam się na to, że w każdym przedmiocie można za i przeciw mówić, i dla tego jedynie, aby przedmiot ten nie był zbyt obszernie rozbie-

rany, żaden artykuł nie dotyka atrybucyi Rady Stanu, aby nie narażać niepotrzebnie na rozbiór statutu organicznego o Radzie Stanu. Teraz stanowi się tylko czasowa delegacya na czas wojny. Rozumiem, że szanowne Izby, lubo niektóre uwagi JW. Tymowskiego trafić mogły do ich przekonania, odłożą jednak ten przedmiot na czas, kiedy po ułożeniu konstytucyi mówić będziemy o organizacyi władz; teraz zaś projekt ten przyjąć raczą«.

JW. Wołowski: »Odpowiem naprzód koledze Klimontowiczowi, co się tyczy art. 1-go, że Prezes Rządu ma wybrać dziesięciu członków delegacyi z pomiędzy Radców Stanu, Referendarzy i sędziów najwyższej instancyi. Kolega Klimontowicz rozumie, że lepiej będzie powiedzieć: z pomiędzy urzędników administracyjnych, a przyczynę do tego podaje, że tym sposobem nieczynni Radcy Stanu w czynnych przemienieni być mogą, i nowy dla skarbu przybyłby ciężar. Aby tę troskliwość zaspokoić, odwołuję się do dekretu królewskiego z d. $\frac{5}{17}$ marca 1816 r., którego art. 9-ty brzmi jak następuje:

»Radcy Stanu, referendarze, vice-referendarze, posiadający inny urząd duchowny, cywilny lub wojskowy, do którego przywiązana jest pensya, nie będą pobierać z etatu Rady Stanu, jak tyle tylko, ile potrzeba będzie do podniesienia ich płacy do wysokości naznaczonej etatem dla różnych członków Rady Stanu«. A zatem widoczną jest rzeczą, że dwóch pensyi Radca Stanu pobierać nie może. Komisye miały tu na celu, iżby tylko z pomiędzy Radców Stanu czynnych wybierani byli członkowie delegacyi. Dla zaspokojenia więc zupełnie kolegi Klimontowicza można dodać ten wyraz: czynnych. Co się tyczy sędziów najwyższej instancyi, dlategośmy ich dodali, aby być w harmonii ze statutem organicznym o Radzie Stanu, który w art. 38 mówi, że do składu Ogolnego Zgromadzenia Rady S(tanu) należeć powinni członkowie Trybunału Najwyższego mający stopień Radców Stanu. Dodaliśmy ich także z tego powodu, aby uzupełnić liczbę dziesięciu, gdyż niewiadomo nam jest, jaka jest teraz liczba czynnych Radców Stanu. Co się tyczy głosu kolegi Tymowskiego, na który dostatecznie już odpowiedział Minister sprawiedliwości, zupełnie dzielę jego zdanie, że w przyszłej konstytucyi koniecznie znieść należy sądy administracyjne i uskutecznić inne przepisy jego wnioskiem objęte.

Lecz nie teraz jest do tego chwila. Nie to jedno jest nadużycie, nie ten jeden brak praw naszych. Są setne błędy i wady. Jeżelibyśmy szczegółami chcieli je poprawiać, zaszkodzilibyśmy związkowi części z całością. Trzeba naprzód o tem myśleć, żeby być, a potem jak najlepiej się urządzić«.

JW. Teodor Morawski (Minister spraw zagranicznych): »Już Minister sprawiedliwości uprzedził mnie w odbiciu wniosków kolegi Tymowskiego. Projekt wniesiony nie jest bynajmniej w sprzeczności z konstytucyą dzisiejszą, bez względu, czy ona z fałszywych zasad wychodzi, czy nie. Ja mam zamiar dodać jeszcze w obronie tego projektu tę uwagę, iż dopóki rząd reprezentacyjno-konstytucyjny będzie przez nas formą przyjętą, nie będziemy mogli odstąpić od tej zasady, że urzędnicy administracyjni sami siebie pod sąd oddają, gdyż rząd reprezentacyjny stoi na tej wielkiej równowadze trzech władz, której niema, jeżeli każda z władz nie jest samodzielna, jeżeli jedna jest pod wpływem drugiej. Z tego to powodu sądownictwo samo się sądzi; podobnież władza reprezentacyjna; ten sam przywilej służyć musi władzy wykonawczej. Gdyby członkowie ciała prawodawczego ulegali władzy sądowniczej, gdyby administracya przez tęż władzę sądzoną była, natenczas ani władza wykonawcza, ani prawodawcza nie miałaby samodzielności; byłaby to oligarchia sądownicza. Każda zatem władza dla utrzymania swojej samodzielności musi mieć własne sądy«.

JW. Klimontowicz: »Ponieważ kolega Wołowski zezwala na dodanie przymiotnika: czynnych — do: Radców Stanu, jabym żądał, aby drugi jeszcze przymiotnik był dodany: teraźniejszych«.

JW. Kaczkowski: »Nie miałem zamiaru mówić, sądząc, że Izby na pierwszy rzut oka osądzą projekt ten za antykonstytucyjny. Sprzeciwia on się konstytucyi, która nas dotąd obowiązywała i byłby podobno nie do umieszczenia w takiej, na jaką w r. 1831 zasługujemy. Obszernie i wymownie dowodził tego kolega Tymowski; przeciwnie Minister sprawiedliwości i kolega Wołowski utrzymywali, że projekt ten nie sprzeciwia się konstytucyi. Rozumiem, że gdzie konstytucya między najgłówniejszymi warunkami zapewnia równość w obliczu prawa, tam dekret królewski o Radzie Stanu nie może zasługiwać na uwagę, i raczej sam dekret antykonstytucyjnym nazwać należy.

Nie mogę się także zgodzić na to, aby ulepszenie do przyszłej odłożyć konstytucyi, bo sam brak prawa, sama czczość jest lepsza, niż sto złych praw. Także sprzeciwiam się Ministrowi spraw zagranicznych, że każda władza ma mieć osobne sądownictwo, bo wtenczas mielibyśmy tyle sądownictw, ile wydziałów rządowych, a więc byłoby i sądownictwo spraw zagranicznych«.

JW. Posturzyński: »Zamierzam tu wyjaśnić, że sądy administracyjne bez wpływu Izb sejmowych zniesione być mogą i że projekt obecny ani je wprowadza, ani potwierdza. Sądów administracyjnych w naszej konstytucyi niema. Weszły one ubocznie do naszego rządu, jako pozostałość z Ks. Warszawskiego, w którem rady prefekturalne rozpoznawały spory administracyjne wyłączone z pod praw cywilnych. Gdy z zaprowadzeniem konstytucyi rady prefekturalne ustały, Rząd sam oddał ich atrybucye Komisyom wojewódzkim, które zawsze same są stroną, i popełnił nadużycie przeciw wprowadzonej konstytucyi. Stopniowo przez następne postanowienia a zawsze w sposób uboczny, bo bez żadnej ustawy, rozszerzał Rząd atrybucyę t. zw. sądów administracyjnych. To nadużycie Rząd sam obecny usunąć może i powinien bez dołożenia się Sejmu. Sejmy dawne przedstawiały petycye o zniesienie sądów administracyjnych, lecz Rząd był głuchy; atoli Rząd dzisiejszy, nie odwołując się do Izb, może je uchylić, bo tego tylko uchylić mu nie wolno, co jest konstytucyą i prawami utwierdzone. Koniecznie należy odróżnić spory jurysdykcyjne od sporów administracyjnych. Statut organiczny mówi, że gdzie zachodzi spór pomiędzy urzędem administracyjnym a urzędem sądowym, tam kwestya o jurysdykcyę powinna być rozpoznawaną przez Radę Stanu. Wyraźnie tu jest powiedziane między urzędem a urzędem, i stąd sporów administracyjnych wyprowadzić nie można. Takie spotkanie pomiędzy dwoma urzędami musi mieć miejsce, rozstrzygnąć je ktoś musi, i właśnie to do Rady Stanu należy. Sądy zaś administracyjne, o których w tym projekcie wzmianki niema, bez wpływu Izb Rząd uchylić może i powinien«.

JW. Marszałek: »Niech mi wolno będzie kilka słów powiedzieć co do słyszanych tu głosów. Zarzut kilku kolegów wymierzony na ten projekt, jakoby był antykonstytucyjny, nie

zdaje mi się właściwym. Gdybyśmy dotąd nie byli żadnej zmiany zaprowadzili w konstytucyi, gdybyśmy nie zastrzegli, że wolno nam jest robić w niej zmiany, gdy tego uznamy potrzebę, zdanie to byłoby sprawiedliwe, lecz konstytucya już niektórym zmianom uległa. Ta konstytucya chwilowo tylko obowiązuje, dopóki inna stanowczo postanowioną nie zostanie; nie możemy więc wzbraniać zaprowadzenia zmian w jakiej gałęzi rządowej. Nie mogę także zgodzić się na twierdzenie JW. Sieradzkiego (Kaczkowskiego), że z teoryi rozwiniętej przez JW. Ministra spraw zagranicznych wypadałoby, że powinno być postanowione sądownictwo spraw zagranicznych. Nie mówił on, aby każdy wydział rządowy miał swoje sądownictwo, ale — że każda z trzech władz mieć je powinna, t. j. władza wykonawcza, prawodawcza i sądownicza«.

JW. Wołowski: »Kolega Klimontowicz sądzi, że należy powiedzieć: z pomiędzy teraźniejszych czynnych Radców Stanu. Wyraz: teraźniejszy — jest niepotrzebny. Kiedy jest: z czynnych radców Stanu, rozumie się, że z teraz czynnych, ale wyraz: teraźniejszy — wyrażałby Radców Stanu, którzy na przyszłość mogą być mianowani i paraliżowałby działania Rządu. Co się tyczy głosu kolegi Kaczkowskiego, prawda jest, co JW. Marszałek powiedział, że możemy zmieniać konstytucyę; lecz nie o to rzecz idzie. Atrybucye, które w miejsce Ogólnego Zgromadzenia Rady Stanu nadajemy delegacyi, właśnie są w związku z konstytucyą, której art. 73 brzmi jak następuje: »Czynnością Rady Stanu będzie... [2] stanowić względem oddania pod sąd urzędników administracyjnych mianowanych przez Króla za przestępstwa w urzędzie, wyjąwszy tych, co są sądom sejmowym ulegli. [3] Stanowić w przypadkach sporu o jurysdykcyę«.

My tylko trzeci przedmiot dodajemy: o allewiacye. Obawy więc żadnej sądów administracyjnych mieć tu nie można. Sądy administracyjne sądzą w najwyższej instancyi. Czy do Rządu, czy do nas należeć ma kasowanie wyroków, nie tu jest miejsce mówić.

Niesłusznie także kolega Kaczkowski utrzymywał, że dekret królewski organizujący Radę Stanu nie powinien być szanowany, jakoby był sprzeczny z konstytucyą. Dekret [19 listopada / 1 grudnia] obejmujący statut organiczny o Radzie Stanu wydany został

natychmiast po konstytucyi. Artykuł zaś 161 tej konstytucyi mówi: »Niniejsza ustawa konstytucyjna będzie rozwinioną przez statuta organiczne. Któreby z nich [nie były wydane] niezwłocznie po ogłoszeniu ustawy konstytucyjnej będą poprzedniczo roztrząsane w Radzie Stanu«. A zatem statuta organiczne mają moc prawa. Nie możemy nic przeciwko temu mówić, bo przez to obalilibyśmy statuta organiczne o Sejmie, o Senacie, i wszystkie inne«.

JW. Rembowski: »Przychodzi mi różnić się w zdaniu z kolegą Tymowskim. Do głosu Ministra sprawiedliwości to dodać winienem, że gdybyśmy przyjęli zasadę, że urzędnik administracyjny może być przez każdego do sądów zwyczajnych powoływany, wtenczas urzędnicy całe życie musieliby poświęcić własnej obronie, nie służbie publicznej, bo zwykle rządzeni nie są kontenci z rządzących. Co do allewiacyi, gdyby spory o nie oddane były sądom zwyczajnym, natenczas budżet przez Izby ustanowiony nie miałby żadnej wagi, bo nimby spór przez wszystkie trzy instancye przeprowadzony został, upłynąłby czas budżetem zakreślony«.

JW. Wojewoda Gliszczyński: »Jeżeli mi, jako członkowi stałemu Izby Senatorskiej, otworzyć zdanie wolno, rozumiem, że wnioski JW. Tymowskiego tak są zgodne z zasadami przez wszystkich nowszych publicystów uznanemi i wątpliwości nie podpadającemi, że uwagi jego nie powinny być dla nas stracone, i owszem, w najżywszej je zachowywać powinniśmy pamięci, abyśmy z nich nadal korzystać mogli. Lecz kiedy prawo d. 29 stycznia zapadłe usuwa rozdział 3-ci tytułu III-go konstytucyi, kiedy przez uchwałę tę szczerba znaczna w naszych władzach rządowych nastąpiła, którą dopełnić należy, rozumiem, że wniosek Ministra sprawiedliwości przyjęty być powinien, gdyż on w niczem nie prejudykuje przyszłym deliberacyom Sejmu. Teraz zachodzi konieczna potrzeba zaradzenia tej niedokładności, gdyż niektórzy urzędnicy pod zarzutem zostający nie mogą być pod sąd oddani z tego powodu, że niema władzy, któraby ich pod sąd oddała mogła, że niema Rady Stanu. Z tych powodów wypadnie kiedyś usunąć zupełnie sądownictwo administracyjne, które, jak już wiemy a posteriori, więcej jest zgodne z widokami centralizacyi władz, aniżeli odpowiednie dobru kraju; tymczasem potrzeba nagła wymiaru sprawiedliwości każe projekt ten przyjąć«.

JW. Kaczkowski: »Od siedmiu miesięcy uważałem i uważam, że każdy głos Marszałka opiniującego obszerny wpływ wywiera na Izbę; troszczyć się więc poczynam o moje zdanie. Widzę, iż wielki uszczerbek poniosło; muszę więc przytoczyć uwagę, o której w pierwszym głosie przepomniałem, a którą kolega Klimontowicz wspomniał, żeby skarb niewiele kosztował ten wizerunek Rady Stanu. Muszę także przypomnieć Marszałkowi, że w rządach konstytucyjnych jest władza królewska, która sądu berłowego nie ma«.

JW. Klimontowicz: »Winienem usprawiedliwić moje żądanie, aby powiedzieć: z teraźniejszych czynnych Radców Stanu i Referendarzy. Prawa powinny być jasne; wyrażenie zaś projektu jest tak ogólne, że podług niego Prezes Rządu mógłby z dawnych Radców Stanu wybierać członków delegacyi, a wtenczas okazałoby się czczem prawo sejmowe, które rozwiązało dawną Radę Stanu«.

JW. Chełmicki: »Dzielę zdanie Ministra sprawiedliwości i kolegi Wołowskiego, że Rada Stanu, w jakimkolwiek kształcie ją zastąpimy, egzystować musi, ponieważ czyny urzędnika administracyjnego rozpoznane być muszą, czy on zasługuje na sąd, czyli nie; dość jest urzędnik administracyjny, że tak powiem, upośledzony, że przez władze odwołany być może, aby jeszcze bez żadnej satysfakcyi pod sąd oddawany być mógł, bo chociażby przez sąd był uniewinniony, to przecież nie każdyby o tem wiedział, nie każdyby miał wzgląd na to. Wszakże urzędnik sądowy wtenczas dopiero sądzony bywa, gdy czyny jego rozpoznane zostały. Podobnież powinniśmy postępować z urzędnikami administracyjnymi. Z tych powodów jestem za przyjęciem tego projektu«.

JW. Świdziński: »Lubo zdaje się, że przedmiot o sądach administracyjnych, wprowadzony tu ubocznie, nie powinienby nas zastanawiać, albowiem nie czas jest, aby tak ważne zmiany zaprowadzać, idzie teraz tylko o zastąpienie nieistniejącej Rady Stanu, nie godzi się przecież kilku zdań tu objawionych bez odpowiedzi zostawić. JW. Wojewoda Gliszczyński oświadczył, że zdanie kolegi Tymowskiego jest wszystkim publicystom europejskim spólne, że sądy administracyjne oddzielne być nie powinny. Nie dzielę tego zdania, owszem, gdzie sądownictwo jest niepodległe, tam muszą być sądy administracyjne. W kra-

jach tylko despotycznych, gdzie sędzia ulega rozkazom monarchy i nie może nie działać na szkodę skarbu ani urzędnika, tam tylko sądy zwyczajne rozpoznają wszelkie sprawy. We Francyi i Anglii egzystują sądy administracyjne. Gdzie tylko jest sądownictwo niepodległe, są przedmioty, które pod jego rozpoznanie poddane być nie mogą. Najzupełniej podzielam tu zdanie objawione przez JW. Ministra spraw zagranicznych, że aby utrzymać samodzielność władz, należy zapobiedz, aby jedna władza na drugą wpływu nie wywierała. Taki byłby przypadek, gdyby rozstrzyganie wszelkich sporów oddane został(o) sądownictwu. Jeżeli za rządu rosyjskiego dla nadużyć, jakich się dopuszczały sądy administracyjne, Sejmy przeciwko nim powstawały, był to jeden ze środków opozycyi dla obalenia rządu zeszłego; ale w zwyczajnych okolicznościach o potrzebie takich sądów jak najmocniej przekonany jestem. Jednakże nie jest teraz chwila nad tem się zastanawiać. Co się tyczy zdania kolegi Kaczkowskiego, który, odpowiadając JW. Marszałkowi i JW. Ministrowi spraw zagranicznych, oświadczył, że przynajmniej władza królewska nie ma oddzielnego sądu, ja twierdzę, że go ma. Jeżeli władza sądownicza sama siebie sądzi, podobnież Izby prawodawcze, również władza administracyjna, to Król także sam siebie sądzi i dlatego pod sąd poddany być nie może«.

JW. Kasztelan Walchnowski: »W Komisyach było powiedziane, że sędziowie najwyższej instancyi mają pierwsze miejsce zająć; tu widzę wprzód położonych Radców Stanu i Referendarzy; mogłoby to zrządzić kwestyę w zasiadaniu; więc lepiej na pierwszem miejscu położyć sędziów najwyższej instancyi«.

JW. Marszałek: »Rzecz dostatecznie już jest co do ogółu wyświecona. Przystępujemy do wotowania. Kto jest za przyjęciem ogólnej zasady projektu, powstanie«.

Znaczną większością ogólna zasada projektu przyjętą została.

Przystąpiono do szczegółowego rozbioru projektu. Odczytany został art. 1-szy.

JW. Wołowski: »Stosownie do głosów JW. Kasztelana Walchnowskiego i kolegi Klimontowicza należałoby w następujący sposób zmienić redakcyę: »...których Prezes Rządu

Narodowego w Radzie Ministrów z pomiędzy sędziów najwyższej instancyi, tudzież czynnych Radców Stanu i Referendarzy powoła«.

JW. Klimontowicz: »Ja żądam dodania wyrazu: teraźniejszych czynnych Radców Stanu«.

JW. Marszałek: »Gdyby wyraz: teraźniejszych — został dodany, natenczas żaden z później nominowanych Radców Stanu i Referendarzy nie mógłby być do delegacyi powołany«.

JW. Wołowski: »W odpowiedzi koledze Klimontowiczowi, to jeszcze dodaję, że lubo Rada Stanu zniesioną została, przecież uchwała z 29 stycznia upoważnia Rząd do mianowania Radców Stanu i Referendarzy«.

JW. Klimontowicz cofnął swój wniosek.

JW. Chomentowski: »Należałoby tu dodać jeszcze sędziów apelacyjnych; tym sposobem wybór będzie łatwiejszy i wolniejszy«.

JW. Minister sprawiedliwości na zapytanie się JW. Marszałka oświadczył, że zgadza się na wniosek JW. Chomentowskiego.

JW. Wołowski: »Ja rozumiem, że temu wnioskowi sprzeciwić się należy, a to z tego powodu, że, zmniejszając tylko liczbę osób, nie powinniśmy zaprowadzać innych zmian w statucie organicznym o Radzie Stanu. Należy nam się zupełnie do niego stosować, a właśnie art. 38 wyraźnie opiewa, że członkowie sądu najwyższej instancyi zasiadać mają w Radzie Stanu, lecz nie wspomina o sędziach apelacyjnych. Nadto, gdzie idzie o spory jurysdykcyjne, przypadki te zachodzą w trybunałach i sądach apelacyjnych. Sąd najwyższej instancyi jest istotnie sądem kasacyjnym, a sąd apelacyjny wyrokuje ostatecznie. Z tego powodu przypuszczając do tej delegacyi sędziów apelacyjnych, tak częste byłyby wyłączenia, że może skład dziesięciu osób byłby za mały. Należy więc raczej pozostać przy przepisach statutu organicznego, którego zmiana byłaby tu zupełnie niepotrzebna«.

JW. Chomentowski cofnął swój wniosek.

JW. Wojewoda Gliszczyński: »Rozumiem, że ostatni peryod tego artykułu mógłby być jaśniej w ten sposób wysłowiony: W przypadku zebrania się liczby parzystej członków, los oznaczy członka, który ma się usunąć«.

JW. Posturzyński: »Ta była przyczyna, że Komisye wyrażenia tego nie przyjęły, że mógłby się zdarzyć przypadek, iżby los padł na członka Komisyi Instrukcyjnej, aby się oddalił; natenczas nie byłoby członka do wyjaśnienia przedmiotu. Podług wyrażenia zaś projektu pozostaje on przy naradzie, objaśnia przedmiot, ale nie wotuje«.

JW. Wojewoda Gliszczyński cofnął swój wniosek. Poczem art. 1-szy przyjęty został ze zmianą w redakcyi podaną przez JW. Wołowskiego. Następnie odczytywane były inne z kolei artykuły, a w końcu wstęp i wszystkie bez dyskusyi i bez żadnej zmiany przyjęte zostały.

JW. Marszałek: »Gdy nie było jednomyślności co do ogólnej zasady projektu, zapewne i co do przyjęcia go jednomyślności nie będzie. Przystępujemy więc do wotowania. Wzywam na asesorów JJWW. Kozłowskiego i Klimontowicza«.

JO. Książę Prezydujący w Senacie wezwał na asesorów JJWW. Kasztelanów Walchnowskiego i Łempickiego.

Województwo Krakowskie. Posłowie: JJWW. Teodor Ślaski affir. Wiktor Łuniewski affir. Michał Gostkowski affir.

Deputowani: JW. Jan Olrych Szaniecki affir.

Województwo Sandomierskie. Posłowie: JJWW. Hieronim Kochanowski affir. Konstanty Świdziński affir.

Deputowani: JJWW. Fran. Chomentowski negat. Jan Pusztynika affir. Ignacy Żeleński affir. Jan Posturzyński affir. Jan Gratkowski affir.

Województwo Kaliskie. Posłowie: JJWW. Teofil Morawski affir. Marcin Radoński affir. Stan. Kaczkowski negat. Floryan Suchecki negat. Kantorbery Tymowski negat. Wład. hr. Ostrowski affir. Ignacy Morzkowski negat.

Deputowani: JJWW. Teodor Morawski affir. Antoni Rembowski affir. Alojzy Biernacki affir. Józef Ziemięcki negat. Ksawery Biedrzycki negat.

Województwo Lubelskie. Posłowie: JJWW. Kalikst Morozewicz affir. Ignacy Bielski affir. Alojzy hr. Poletyłło affir.

Deputowani: JJWW. Adam Fritsch affir. Andrzej Mazurkiewicz affir.

Województwo Płockie. Posłowie: JJWW. Maryan Cissowski affir. Konstanty Witkowski affir. Wincenty Chełmicki affir.

Deputowani: JJWW. Ignacy Dembowski affir. Kajetan Kozłowski affir. Klemens Witkowski affir.

Województwo Mazowieckie. Posłowie: JJWW. Aleksander Szymanowski affir. Konstanty Jezierski negat. Jan Rostworowski affir. Szczepan Świniarski negat. Jakób Okęcki affir. Antoni Plichta affir. Fran. Dąbrowski affir. Ignacy Starzyński affir. Adam Łuszczewski affir. Fran. Trzciński negat. Eugeni Słubicki affir. Józef Modliński negat.

Deputowani: JJWW. Jan Charzewski affir. Jakób Piotrowski negat. Dominik Krysiński affir. Józef Brinken affir. Michał Piotrowski negat. Walenty Zwierkowski affir. Fran. Wołowski affir. Augustyn Morzkowski negat. Wojciech Chodecki affir. Antoni Zawadzki negat. Walenty Żwan affir.

Województwo Podlaskie. Posłowie: Ludwik Bieniecki negat. Joachim Lelewel affir.

Deputowani: JW. Feliks Gumowski affir.

Województwo Augustowskie. Posłowie: JWW. Antoni Bykowski affir. Józef hr. Starzeński affir. Jan Augustowski affir. Fran. Kisielnicki affir. Wincenty Gawroński affir. Jan Floryanowicz affir.

Deputowani: JW. Jakób Klimontowicz affir.

Województwo Wołyńskie. Posłowie: JJWW. Ksawery Godebski affir. Stan. hr. Worcell affir.

Województwo Podolskie. Posłowie: JJWW. Aleksander Jełowicki affir. Ksawery Sabbatyn affir. Amancyusz Żarczyński affir. Aleksander Bernatowicz affir. Henryk Nakwaski affir.

Województwo Kijowskie. Posłowie: JJWW. Daniel Tchórzewski affir. Jakób Malinowski affir.

Województwo Grodzieńskie. Posłowie: JJWW. Aleksander margrabia Wielopolski affir. Karol Niemcewicz affir. Józef Kaszyc affir. Eugeniusz Breza affir.

Województwo Białostockie. Posłowie: JW. Jan Karwowski negat.

Województwo Wileńskie. Posłowie: JJWW. Antoni Przeciszewski affir. Antoni Kołysko affir. Cezary Plater negat. Józef Zienkowicz affir. Ludwik Piętkiewicz affir. Ludwik Zambrzycki affir.

Województwo Mińskie. Posłowie: JJWW. Waleryan Piętkiewicz affir. Wład. Plater negat. Antoni Hłuszniewicz affir.

Senatorowie Kasztelanowie.

JJWW. Niesiołowski hr. Ksawery affir. Łempicki Ludwik affir. Węgrzecki Stan. affir. Ostrowski Wojciech affir. Wężyk Fran. affir. Walchnowski Andrzej affir. Lewiński Fran. Ksawery affir. Bieńkowski Antoni affir. Potocki hr. Michał affir. Bronikowski Adam negat.

Wojewodowie JJWW. Męciński hr. Wojciech affir. Sierakowski hr. Kajetan affir. Nakwaski Fran. affir. Ostrowski hr. Antoni affir. Wodziński Maciej affir. Kochanowski Michał affir. Gliszczyński Antoni affir. Wodzicki hr. Stan. affir.

Biskupi: JJWW. Prażmowski Adam, b. płocki affir. Dzięcielski Marcelin b. lubelski affir.

JO. Ks. Radziwiłł Prezydujący w Senacie affir.

JW. Marszałek: »Skutek wotowania jest następujący: Było 91 głosów affirmative, a 20 negative, a mianowicie z Izby Poselskiej 71 affirmative, a 19 negative, z Izby Senatorskiej [20] affirmative, a 1 negative, a zatem projekt większością 71 głosów przyjęty i w prawo zamieniony został.

Dziś o godzinie 6 wieczornej Komisye połączone raczą się zgromadzić dla rozbierania projektów o sądach nadzwyczajnych i o zmianie atrybucyi Naczelnego Wodza, a teraz zaś stosownie do porządku dziennego przystąpimy do odczytania raportu delegacyi do obozu wysłanej, i w tej materyi ma głos JW. Teodor Morawski«.

JW. Teodor Morawski: »Prześwietne połączone Izby! Kiedyście uchwałą waszą z daty 9 b. m. wyprawiały delegacyę do obozu wielkiej armii, dwie pobudki ocuciły były głównie troskliwość waszą: nieczynność wojska narodowego i obawa, czyli taż nieczynność nie zachwiała w żołnierzu pałającym do boju ufności w Naczelnym Wodzu siły zbrojnej narodowej? Już wam wiadomo prześwietne Izby, co w tej mierze ostatecznie wyrzeczone zostało. Kiedy prócz tego, stosownie do woli waszej, przełożone już były zebranym Komisyom główne szczegóły działań delegacyi, a każdy z Członków Izb obudwóch znaleść może osobiście pożądane sobie objaśnienia w wywodach słownych przez delegacyę w kancelaryi sejmowej składających się, zapewne przeto prześwietne Izby na krótkim i ogólnym raporcie poprzestać raczą. Delegacya postępowała rozważnie. Wszystkich prawie dowódców powołała przed siebie, aby się przekonać o potrzebie odmiany Wodza, o położeniu wojsk i sprawy naszej, nakoniec o duchu i karności żołnierza. Jak wiadomo, odwołanie Wodza nastąpiło. Tymczasowe dowództwo aż do ostatecznego wyr[zec]zenia Izb powierzone zostało generałowi Henrykowi [Dembińskiemu], zobowiązując go do otoczenia się talentami dwóch znakomitych generałów. Będzie to wieczną chwałą wiekopomnego odrodzenia się naszego, że najtrudniejsze odmiany, które w każdem innem państwie wśród podobnych okoliczności nowe rewolucye pociągają za sobą, w naszym obozie dzieją się, nie powiem już bez rozlewu krwi, bez gwałtu, bo sama zawiść nawet nie przypuściłaby względem nas podobnego domysłu, ale, co większa, dzieją się bez

najmniejszego prawie obrażenia tak drażliwych zwykle namiętności ludzkich. Chłopicki służy pod Radziwiłłem, Radziwiłł zamienia zbroję na togę; Skrzynecki oświadcza gotowość pójścia pod rozkazy podwładnego swojego; wszyscy zniżają z pokorą czoło przed władzą; nie natchnęła żadnemu obrażona duma zgubnych zamachów, ani poduszczyła do porzucenia placu honoru, bo żaden Polak nie służy dziś widokom swoim, tylko krajowi, na głos Ojczyzny zapomina o sobie; dobre mu każde miejsce »byle mógł wesprzeć Ojczyznę, byle za nią mógł umrzeć«. Przekonała się dowodnie delegacya i z radością upewnia Izby, że ta cnota i ta miłość Ojczyzny rozciągają się w obozie wojsk narodowych od wodzów aż do ostatniego kośnika. Możnaż więc zwątpić o losie Ojczyzny? Wojsko nasze jest dziś przeszło dwa razy liczniejsze i dział dwa razy ma więcej, niż ich posiadało na początku wojny; wszystko prawie ma broń palną. Każdy z dowódców zaręczył za karność swojego żołnierza, a zapał do boju jest taki, że ten tylko Wódz, który w ogień żołnierza powiedzie, zyska zupełną miłość jego. Mieliśmy bezwątpienia pomyślniejsze chwile, lecz i s[mu]tniejsze mieliśmy. Bądźmy więc dobrej otuchy. Nadewszystko nie zasadzajmy, jak było dotąd, naszych rachub wyłącznie na pomocy obcych. Tylko na tej tu ziemi szlachetność i wzniosłość duszy są przymiotem ogólnym Narodu; gdzieindziej liczą się tylko między cnoty osobiste. Ośm wieków zasłanialiśmy z własnem poświęceniem Europę przed barbarzyństwem i dziś, jakby jeden człowiek, powstaliśmy wszyscy, wszyscy na hasło ludów, gdy[śmy] ich sprawę, sprawę naszą, w niebezpieczeństwie ujrzeli. Tymczasem egoizm obcych dostarczył nam ledwo kilka funtów szarpi na rany nasze, na te rany, co ciekną krwią za sprawę wszystkich narodów przelaną. Tam, skąd interes i współczucie wszelkiej pomocy spodziewać nam się kazały, sześciu mieszkańców składało się na grosz jeden jałmużny dla szpitalów naszych! Pomnijcie, pomnijcie, Francuzi, aby wnuki wasze nie wypierały się ojców tak, jak wy rumienicie się dzisiaj na wspomnienie króla, co z nikczemną oziębłością przypatrywał się pierwszemu rozbiorowi Polski. Powtarzam: zamiast zbytecznego łudzenia się obietnicami obcych, których ziszczenia tylko po odniesionem zwycięstwie spodziewać się możemy, a które nam tyle już zwycięstw niemal pewnych z ręku wy-

Biblioteka Okręgowego Koła Towarzystwa Wiedzy Wojskowej w Krakowie

darły, zaufajmy własnym siłom, zaufajmy tej miłości Polaka dla kraju, co już tyle cudów stworzyła, a więcej jeszcze stworzy. W walce za prawo i za Ojczyznę męstwo polskie będzie niezwyciężonem«.

JW. Tymowski: »JW. Morawski w zdanym dopiero co raporcie imieniem delegacyi tak krótko się wysłowił, że z niego nic się nie dowiedziałem. Wiadomo jest, że było głosowanie wojskowych i członków delegacyi co do usunięcia jenerała Skrzyneckiego, że delegacya nie zasięgała zdania rady wojennej co do nominacyi jenerała Dembińskiego. Żądam przeto objaśnienia do tych wszystkich przedmiotów«.

JW. Morawski: »Wiadomo jest wam, szanowni panowie, że delegacya składała się z osób dziewięciu; dziewięć osób wpływało do układania raportu, który tak, jak go odczytałem, przyjęty został większością głosów. Byłem tłumaczem tego tylko, co większość uradziła. Co do szczegółów w raporcie odesłałem i teraz odsyłam JW. Tymowskiego, jak i innych kolegów, do akt«.

JW. Marszałek: »Ja tylko tyle dodam do zaspokojenia JW. Tymowskiego, że wszystkie akta delegacyi są złożone w kancelaryi sejmowej i tam każdy Członek Izb przejrzeć takowe może«.

JW. Chełmicki: »Dzielę zdanie JW. Tymowskiego i zwracam na to uwagę, że raport nas o wszystkiem zawiadomić był powinien; nie mamy się z czem taić. Jeżeli co złego było, należało delegacyi takowe naprawić, lecz złe powinno być wyjawione Izbom i Narodowi. Kiedy raport tu czytany tego nie obejmuje, ale raczej jest panegirykiem, upraszam zatem o czytanie protokółów«.

JW. Tymowski: »Odsyłanie Członków Izby dla odczytania protokółów do kancelaryi jest niewłaściwe. Izba powinna się w raporcie dowiedzieć tego wszystkiego, co jest w protokółach, a raport tego nie obejmuje«.

JW. Godebski: »Jakkolwiek uczucia wynurzone w głosie JW. Morawskiego są pochlebne dla każdego Polaka, przecież w okolicznościach tak ważnych, poruszających niejako wyraz całej opinii publicznej, nie możemy poprzestać na krótkiem ogólnem sprawozdaniu. Izba nie wahała się wyrzec, ilekroć osądziła za rzecz potrzebną, zdania swego we względzie dzia-

łań publicznych, nie wahała się wyrzec narodowej wdzięczności tym, co się dobrze zasłużyli Ojczyźnie, nie wahała się i wahać nie będzie wyrzec również zdania swego względem wypadków i postępowania, któreby na szwank rzecz publiczną narażały. W takim stanie rzeczy, godząc troskliwość Członków obu Izb, sądzę za rzecz najprzyzwoitszą, a razem nie przesądzającą dalszemu zdaniu Izb, które w tym względzie objawić powinny, aby raport JW. Morawskiego wraz z protokółami, o których na(d)mienił, odesłać do przejrzenia ścisłego połączonych Komisyi Izb obu. Te wybrane z grona waszego zapewne bezinteresownie dalekie od drażliwości osądzą, azali w tych protokółach znajdują się rzeczy ważne, które pod wasze, dostojni panowie, zadecydowanie poddane być powinny. Spodziewam się, że podany przezemnie wniosek zadowolenie wasze pozyska, gdyż on przyszłego zdania Izb nie przesądza«.

JW. Wojewoda Nakwaski: »Zupełnie zgadzam się z JW. Godebskim, gdyż JW. Morawski nie raport zrobił, ale dyplomatyczne myśli nam wyraził, z których nic dowiedzieć się nie można. Odsyłanie do odczytania protokółów jest bezskuteczne: gdybyśmy wszyscy je czytać chcieli, to zaledwieby za dwa lub trzy miesiące wszyscy papiery te przejrzeli. Nadto sposobem tym objaśniliby się tylko członkowie Izb; tu dla Narodu trzeba wiadomości, nietylko dla sejmujących. W tym celu zgadzam się na odesłanie tego do Komisyi«.

JW. Zwierkowski: »Ja uważam raport przez JW. Morawskiego zdany za niedostateczny; jest to raczej odezwa do Francuzów. Niema w raporcie wzmianki, co za fakta spowodowały do usunięcia od dowództwa jenerała Skrzyneckiego, jakie zdania przy wyborze Zastępcy były? Odsyłanie zaś do protokółu ma pozór, jak za Sejmu 1830 r. odwołanie do kancelaryi dla czytania protokółów sejmowych; nie należy nam w dawne błędy wpadać; należy nam tak działać, aby publiczność o wszystkiem wiedziała, aby opinia mogła się ustalić, i w tym celu zgadzam się na to, aby Komisye sejmowe zdały w tym względzie raport«.

JW. Wład. Plater: »W tak ważnych okolicznościach, jak dzisiejsze, nieodzowno było dla zaspokojenia opinii publicznej rychłe zdanie sprawy z działań delegacyi. Powinno już było dawno nastąpić. Ciągłe tego opóźnianie daje powód do mnie-

mania, że było dobrowolne. Przyczyną tej zwłoki na sesyi ostatniej było, że Członkowie składający tę delegacyę nieobecni nie wysłuchali tego zdania sprawy. Dziś ono nastąpiło, lecz tak krótkie i niedostateczne, że z tego więcej powziąć można wyobrażenia o duchu, jaki w wojsku panuje, jak o duchu i działaniach Naczelnego Wodza. Najmocniej popieram wniosek, aby raport ten był uzupełniony tak, iżby zadowolnił opinię publiczną. Wnoszę więc, aby protokóły odesłane były do Komisyów dla ułożenia dostateczniejszego raportu«.

JW. Morawski: »Uważam potrzebę odpowiedzenia kilku słów na głosy obwiniające postępowanie delegacyi co do ostatniej czynności. JJWW. panowie zapomnieli decyzyi własnej w d. 14 sierpnia zapadłej. Wtenczas poleciliście delegacyi nie zdanie raportu Izbom, ale Komisyom. Te zebrały się: czytaliśmy szczegóły, do nich więc należy zdanie Izbom raportu, a niema przyczyny obwiniać o to delegacyę. Ta wysłana była do obozu, aby postąpiła tam podług potrzeby; zrobiła wszystko, co do niej należało, zmieniła Wodza Naczelnego, więc JJWW. panowie do Komisyi głos swój obrócą co do zdania raportu. Ja nie językiem dyplomatycznym, ale jasnym i prostym rzecz wyłuszczyłem«.

JW. Wielopolski: »Nie upatruję w raporcie przez JW. Morawskiego zdanym winy delegacyi, ale dzielę zdanie JW. Godebskiego, że poprzestać na nim nie można. Gdy wina tego polega w Komisyach, te mogą zdać raport szczegółowy. Jestem w tym względzie za wnioskiem JW. Godebskiego. Raport odczytany opiera się na tej zasadzie, że w materyach ważnych dla niedrażnienia umysłów należy rzeczy po wierzchu przechodzić, lecz rozumiem, że to jest nietrafna zasada. W sprawie naszej otwarcie trzeba postępować, aby wszystko złe, czy dobre, wiadome było«.

JW. Nakwaski: »Ja łączę moje zdanie w niniejszym przedmiocie z poprzednio mówiącymi, aby Komisye tą ważną materyą zajęły się. Jeżeliśmy byli tak skwapliwymi w uczynieniu podziękowania korpusowi jenerała Dembińskiego gdyśmy wyrzekli, że »dobrze się Ojczyźnie zasłużył«, sądzę, że również, że kto się źle Ojczyźnie zasłużył, z równą powagą wyrzec tu powinniśmy. Wnoszę nadto, aby Izby oznaczyły Komisyom

termin trzydniowy do ukończenia tej pracy, żeby zapobiedz wszelkiemu opóźnieniu«.

JW. Klimontowicz: »Nie spodziewałem się, aby delegacya, chcąc się oczyścić z zarzutów, jakie jej sprawiedliwie czyniono, winę na Komisye składała. Komisye sejmowe postanowione są do gotowych rzeczy, do roztrząsania projektów do praw lub do początkowania tychże. Delegacya tak pierwsza, jak i druga, nie odpowiedziała swemu celowi. Pierwsza zamiast roztrząsać czynności Naczelnego Wodza, zdała o nim raport pochwalny; druga niedostateczny zdała raport. Żadnemu z komisarzy nie przeszło przez myśl zdawanie raportu Izbom, bo to Komisyom polecone nie było. Przedstawione były Komisyom akta delegacyi, gdy szło o formę rządu i atrybucye Wodza; dzisiaj nie raport delegacyi słyszeliśmy, ale raczej panegiryk«.

JW. Marszałek: »Kto popiera wniosek JW. Godebskiego, aby ten raport wraz z protokółami był do Komisyów połączonych obu Izb odesłany, powstanie«.

Prawie wszyscy Członkowie obu Izb powstali.

JW. Worcell: »Chciałbym, aby wiadomo było Komisyom, czem mają się zająć, gdyż dotąd kwestya ta dokładnie dotkniętą nie była. Zdaje mi się, że należy wyraźnie polecić Komisyom, aby zajęły się ułożeniem innego szczegółowego raportu z posiadanych dokumentów i zeznań członków delegacyi w miejsce tego, który nam dziś delegacya przyniosła, i dać im prawo nietylko do żądania pism, ale nadto do wezwania wszystkich członków delegacyi dla ustnych objaśnień, jeżeli tego uznają potrzebę«.

JW. Wołowski: »Chcę mówić względem terminu. Wiadomo, jak JW. Marszałek oświadczył, że są dwa nader ważne i nagłe projekta: pierwszy o sądach nadzwyczajnych, bo przez rząd zeszły ustanowione są przeciwne naszej uchwale, drugi względem atrybucyi Naczelnego Wodza, który jest w ścisłej z pierwszym łączności. Te dwa projekta zajmą Komisyom dni kilka czasu; należy więc mieć wzgląd na to przy ustanowieniu terminu«.

JW. Godebski: »Jakkolwiek ważne są dwa przedmioty, o których JW. Wołowski nadmienił, i które prędkiego rozpoznania wymagają, rozumiem przecie, że nie godzi się przecie

opinii publicznej w zawieszeniu i rozdrażnieniu utrzymywać. Czas jest wyraźnie w tej mierze wyrzec, wahać się dłużej niepodobna. Kilka tygodni upływa, jak delegacya uznała potrzebę zmiany Naczelnego Wodza. Im większe Naród położył zaufanie w Wodzu, tem większą nadał mu władzę z ujmą własnych swobód, tem więcej zadziwiać muszą powody, dla jakich delegacya uznała potrzebę zmiany Wodza pod armatami nieprzyjaciela. Z tego punktu rzecz uważając, powinny Komisye wziąć się niezwłocznie do przejrzenia wszystkich dokumentów tyczących się delegacyi wysłanej do obozu. Zapewne to Komisyom więcej zajmie czasu, ale w teraźniejszych okolicznościach żaden z ich członków usuwać się od pracy nie będzie tak, że wszystkim trzem przedmiotom zapewne zadość uczyni. Jestem za wyznaczeniem terminu, na który praca ta ma być ukończona, gdyż mieliśmy już kilkakrotny przykład, że rzeczy odsyłane do Komisyów w nich zalegały, jak np. odezwa do Węgrzynów«.

JW. Świdziński: »Trudno jest oznaczyć termin, ale Izby polecić mogą Komisyom, aby tym przedmiotem przed wszystkimi innymi się zajęły. Że ile możności jaknajprędzej go wygotują, to sama ważność przedmiotu powinna być tego rękojmią. Nie mówię tego w celu, aby okazywać tę słabość ze strony Izb, iżby zostawiać opinię w niepewności i pod wpływem osób, które, nie będąc przy źródle, niedokładnie świadome rzeczy mogą fałszywy kierunek jej nadawać. Myśmy powinni, wyżsi od tych względów, albo winę albo niewinność uznać«.

JW. Zwierkowski: »Kolega Klimontowicz uczynił tu zarzut pierwszej delegacyi. Była to tylko narada w Radzie wojennej. Delegacya ta zdała raport. W wydziale tajnym wyjaśnione zostały wszystkie jej czyny. Miała ona głos tylko doradczy, usprawiedliwiła się ze swoich czynności, przedstawiła Izbom, że decyzye na Radzie wzięte nie zostały uzupełnione, przeto tylko co do czynności drugiej delegacyi Komisye raport zdać powinny«.

JW. Chełmicki: »Podzielam zdanie kolegi Godebskiego i żądam wyznaczenia terminu, na któryby Komisye raport przyniosły. Zapewnienie, jakie daje JW. Świdziński, że Komisye się tem jaknajprędzej zajmą, nie jest dostateczne, bo Izba już nieraz w tej mierze doznała zawodu. Wnoszę nadto, żeby członkowie delegacyi nie należeli do Komisyi«.

JW. Morozewicz: »Nie znajduję trudności w oznaczeniu terminu. Komisye nie będą całe zatrudniać się ułożeniem raportu, lecz wyznaczą raporterów, którzy w przeciągu trzech dni uskutecznić to potrafią. Sądzę zatem, że termin trzydniowy będzie dostateczny«.

JW. Wielopolski: »Przekonany jestem o potrzebie przyspieszenia zdania sprawy Komisyów, lecz nie mogę zgodzić się na wniosek JW. Świdzińskiego, aby tym przedmiotem przed wszystkimi innymi zająć się miały. Są bowiem niektóre przedmioty nader nagłe, połączone z teraźniejszem naszem położeniem, jak np. (nie mówię dlatego, żem ja podał ten wniosek), projekt, aby wszystkie nominacye były kontrasygnowane przez Ministra. Komisye mogą się jednocześnie kilkoma zajmować przedmiotami«.

JW. Trzciński: »Jeżeli byliśmy skwapliwymi w udzieleniu pochwał zasłużonych jenerałowi Dembińskiemu i jego korpusowi, powinniśmy być równie pohopnymi do okrycia wzgardą człowieka, który na nią zasłużył. Ciążą zarzuty na jenerale Skrzyneckim, ponieważ delegacya go usunęła. Należy więc je wyjaśnić, albo go uniewinnić, albo potępić, lecz nie zostawiać opinii w tej niepewności, bo przedewszystkiem winniśmy wymierzyć każdemu sprawiedliwość, na jaką kto zasłużył«.

JW. Marszałek: »Dzień sobotni najwłaściwszy będzie do wysłuchania raportu, jaki Komisye z przejrzenia papierów i porównania ich z raportem delegacyi uczynią. Jeżeli Izby zgadzają się na to, aby Komisye do soboty raczyły raport uzupełnić i postawić Izby w możności osądzenia stanowczo o postępowaniu jenerała Skrzyneckiego, raczą to przez powstanie objawić«.

Prawie jednomyślnością wniosek JW. Marszałka przyjęty został.

JW. Cezary Plater: »Wniosek kolegi Chełmickiego jest bardzo trafny, aby osoby, które należały do zdania dzisiejszego raportu, który Izby uznały za niedostateczny, nie mogły stanowić w Komisyach o rzeczy tak dalece wszystkich obchodzącej«.

JW. Marszałek: »Kto popiera wniosek JW. Chełmickiego, raczy powstać«.

Mniejszość powstała.

JW. Jełowicki: »Z boleścią wyznać przychodzi, że wszelkie spekulacye dyplomatyczne spełzły na niczem. Wiemy to z pewnego źródła, bo z ust Ministra spraw zagranicznych. Z tego powodu wnoszę, aby wszystkie czynności dyplomatyczne oddane były pod rozpoznanie Komisyi, abyśmy wiedzieli, jakich dotąd środków używał Wydział dyplomatyczny. Chcielibyśmy także wiedzieć, co Wydział dyplomatyczny postanowił względem ostatnich wypadków z d. 15 sierpnia? Podobno już wygotowany został w tej mierze cyrkularz; należałoby go odesłać do Komisyi. Wnoszę także, aby Komisye połączone wyrzekły raz przecie o tym adresie do Węgrów, który tak długo u nich zalega. Bądźmy pomni na to, że Europa, jeżeli nie o niewdzięczność, to przynajmniej o gnuśność nas posądzi. Z tego stanu interesów naszych dyplomatycznych wracam się teraz do mego dawniejszego projektu napisania adresów od Izb połączonych do narodów. Sami sobie zostawieni powinniśmy użyć wszelkich sprężyn bez względu na ceremoniały dyplomatyczne«.

JW. Marszałek przedstawił Izbom wniosek JW. Nakwaskiego treści następującej: O napisanie projektu do ustawy nakazującej wyjaśnienie przyczyn straty korpusów jenerałów Giełguda i Chłapowskiego, — który Izby do Komisyi odesłały.

Gdy wotowanie na wniosek JW. Chełmickiego odbyło się tak nagle, iż nie przez wszystkich Członków Izb dotrzeżone zostało, przeto **JW. Godebski** tak w tej mierze przemówił:

»Należy przecież stanowczo rozstrzygnąć kwestyę położoną przez JW. Chełmickiego, a popartą przez JW. Platera. Ja sądzę, że wniosek ten odrzucony być powinien, że nie należy członków delegacyi z Komisyi usuwać, bo od kogóżby te objaśnienia powziąć mogły?«

JW. Cezar Plater: »Żądaniem Posła Chełmickiego i mojem było to tylko, aby członkowie delegacyi nie mieli w Komisyach głosu stanowczego«.

JW. Marszałek: »Na to zwracam JJWW. panów uwagę, że Komisye same nie mają głosu stanowczego; stanowienie do Izb należy; który z komisarzy znajduje się zdania przeci-

wnego większości Komisyów, może swoje zdanie w Izbach popierać«.

Tu odczytaną została odezwa od Rządu Narodowego do JW. Marszałka z nadmienieniem, że podobnaż do JO. Ks. Prezydującego w Senacie przesłaną została. Jest ona następująca:

»Rząd Narodowy zważywszy, iż przyjęty przez Izbę Poselską zwyczaj interpelowania Ministrów w dni sobotnie i żądania od nich objaśnień w przedmiotach ich administracyi dotyczących nie odpowiada celowi dlatego, iż Ministrowie, nie wiedząc, o co interpelowani będą, nie mogą się dostatecznie na zaspokajające odpowiedzi przygotować, postanowił wezwać JW. Marszałka Izby Poselskiej, równie jak JO. Księcia Wojewodę Prezydującego w Senacie, aby w Izbach połączonych pod rozpoznanie tychże oddali: czyliby nie było dla interesu publicznego stosowniej, aby Członek Izby, mający zamiar żądania od Ministra objaśnień, wniosek swój na piśmie uczynił, któryby na 48 godzin przed posiedzeniem Izb mógł być Ministrowi właściwemu dla wiadomości komunikowany«.

JW. Marszałek: »Kto popiera wniosek Rządu Narodowego, raczy powstać«.

Znaczną większością wniosek ten przyjęty został.

JW. Chełmicki: »Wniosek mój nie jest rozstrzygnięty: lubo JW. Marszałek ogłosił pytanie, przecież połowa Członków Izby go nie słyszała«.

JW. Marszałek: »A więc powtórzę pytanie: Wniosek JW. Chełmickiego poparty przez JW. Platera jest, aby członkowie delegacyi przy obradach Komisyi nad raportem o czynnościach tejże delegacyi nie mieli głosu stanowczego«.

Nim JW. Marszałek podał kwestyę, zażądał głosu JW. Wielopolski.

JW. Wielopolski: »Przeciwny jestem wnioskowi kolegi Platera, a jestem za uwagą kolegi Godebskiego. Troskliwość JW. Platera, aby członkowie delegacyi nie mieli stanowczego głosu w Komisyach, jest zbyteczna. Ci, którzy są członkami delegacyi, nie są komisarzami, będą się znajdować w Komisyach tylko dla objaśnienia przedmiotu, ale nie będą wotować. Przytomność

ich wszakże koniecznie jest w Komisyach potrzebna, i temu, jak się zdaje, nie sprzeciwia się JW. Plater«.

JW. Nakwaski: »Należy przedmiot ten wyjaśnić. Nie idzie tu o to, aby członkowie delegacyi, a razem komisarze, usunięci byli z Komisyów, ale idzie o to, aby ich zdanie nie wpływało na decyzyę, którą Komisye mają wydać. Żądanie to jest bardzo słuszne, albowiem ten, którego dzieło ma być sądzone, nie może wpływać na decyzyę o tem dziele. Izby zatem powinny postanowić, aby do ostatecznej decyzyi w Komisyach nie należeli ci, którzy dzisiejszy zdawali raport«.

JW. Wołowski: »Co się tyczy odpowiedzi JW. Wielopolskiego, nie idzie tu o to, gdy członkowie delegacyi nie są razem członkami Komisyi, lecz przeciwnie idzie o ten przypadek, kiedy członkowie delegacyi do Komisyów należą. Idzie o to, czy tacy komisarze mają mieć głos stanowczy. Jestem w tej mierze przeciwny zdaniu JJWW. Platera i Nakwaskiego; byłoby to okazanie braku zaufania. Cóż ten głos stanowczy w Komisyach znaczy? Wszakże Komisye są tylko doradcami; my możemy żądać odczytania protokółu i możemy odrzucić to, co Komisye zaproponują. Prawo jest, że w Komisyach większość głosów stanowi; obecny wniosek temu prawu się sprzeciwia. Sądzę zatem, że nie możemy usuwać od zaufania naszego te osoby i niepotrzebnie krzywdę prawu czynić«.

JW. Chomentowski: »Powodem do wniosku JJWW. Chełmickiego i Platera jest imieniem delegacyi uczynione zdanie sprawy o jej czynnościach; ponieważ to w istocie żadnej nie miało treści, zdaje się więc, że delegacya de facto okazała chęć, aby nie była uczestniczką w układaniu nowego raportu, tylko o tyle, o ile do wyjaśnienia rzeczy będzie potrzebną«.

JW. Świdziński: »Delegacya głównego swego celu dopełniła, gdyż była wysłaną, aby rozpoznać, czy jest potrzeba zmiany Naczelnego Wodza; obowiązek zaś zdania raportu jest tylko uboczny, dlatego (że) opinia potrzebuje być ustalona. Podzielam zdanie, iż potrzeba, aby Sejm wsparty na dowodach zdanie swoje wyrzekł, lecz nie było obowiązkiem delegacyi przychodzić do Izb z raportem. Gdyby Komisye miały decydować, czy delegacya dobrze postąpiła, tak ogólny raport zdając, natenczas członkowie jej zasiadający w Komisyach byliby sami swymi sędziami. Lecz Izby wyrzekły, że raport jest nie-

dostateczny. Sprawa jest odsądzona; już zdanie członków delegacyi wpływu mieć nie może. Ich zdaniem było, że należy krótki zdać raport Izbom, jakoż to uskutecznili. Izby zażądały raportu szczegółowego. Im większa będzie liczba osób, które go układać będą, tem lepiej będzie ułożony; nie widzę więc potrzeby osoby te przedwcześnie i niewłaściwie jako winne ogłaszać«.

JW. Cezar Plater: »Wniosek mój nie jest oparty na nieufności. Nie chcę ja bynajmniej dawać zdania co do osób, ale rozumiem, że wzgląd na dzisiejsze sprawozdanie nakazuje nam jak najskrupulatniejszymi być w doborze osób, coby następny układały raport. Osoby, które wpływały do ułożenia dziś odczytanego raportu, nie powinny mieć głosu stanowczego przy układaniu następnego. Będzie on czytany publicznie, zrobi wrażenie na nas i na publiczności; nie powinny więc do niego należeć osoby, które dziś już nie zadowolniły Izb«.

JW. Chełmicki: »Lubo żądałem naprzód, aby członkowie Komisyi do delegacyi należący nie mieli głosu stanowczego przy układaniu raportu, teraz jednak, zastanawiając się nad bardzo prawnym głosem kolegi Wołowskiego, wnoszę, aby nawet obecnymi na tej sesyi Komisyów nie byli, bo Komisye powinny czerpać objaśnienia nie z ust członków delegacyi, ale z protokółów«.

JW. Kaczkowski: »Izby zdaniem większości odsyłają dzisiejsze sprawozdanie do Komisyi; to dowodzi, że są z niego niekontente. JW. Morawski powiedział, iż do ułożenia jego wszyscy członkowie delegacyi należeli. Samo z siebie wypływa, pomimo prawnych argumentów kolegi Wołowskiego, że ci we własnej sprawie nie mogą być sędziami; przez samą nawet delikatność wstrzymywać się od tego będą«.

JW. Wojewoda Ostrowski: »To, co słyszałem, przekonywa mnie, że nie jest rzeczą naszej delikatności, abyśmy tam się znajdowali, gdzie nie jesteśmy żądani. Powody nasze są czyste, wytłumaczenie będzie jasne. Oświadczam więc, że dopóty w Komisyach miejsca nie zabiorę, dopóki wyraźnie wezwany nie zostanę, iż do wytłumaczenia jakiej wątpliwości potrzebny jestem«.

JW. Ślaski: »Nietylko dzielę zdanie tych, którzy się opierali, aby członkowie delegacyi nie należeli do Komisyów, ale

nadto przekonany o czystości działań i zamiarów delegacyi byłbym zdania, aby nie szczegółowy raport, ale całe działanie delegacyi protokólarnie Izbom było czytane. W ten sposób zaspokoi troskliwość Narodu, wskaże wszystkie odcienia opinii i przekona o całem działaniu delegacyi. Nie odzywałem się dotąd z tem zdaniem, bo sądziłem, że Izby przystaną na wniosek kolegi Godebskiego. Lecz gdy niektórzy Członkowie zdawali się rzucać podejrzenia na członków delegacyi, wnoszę więc, aby cały protokół jej działań w Izbach był czytany«.

JW. Krysiński: »W tak ważnej, w tak drażliwej i cały Naród obchodzącej materyi potrzeba, aby dzieło, o którem opinia ostatecznie ma wyrzec, jak trafnie powiedział kolega Ślaski, we wszystkich odcieniach Narodowi przedstawione było. Niepotrzebny więc tu jest nowy raport, ale zupełne odczytanie we wszystkich szczegółach protokółu delegacyi. Sądzę nawet, że do publicznej wiadomości drukiem ogłoszony być powinien«.

JW. Dembowski: »Jako członek delegacyi, nie mogłem decydować co do zdania raportu. Moja opinia była, aby jak najdrobniejsze szczegóły były w nim zawarte; dlatego popieram wniosek niektórych kolegów, aby nie raport, ale wszystkie działania delegacyi były Izbom przedstawione. Każdy raport jest rodzajem fikcyi, domniemywań; protokóły okażą rzecz w istocie«.

JW. Chełmicki: »Podzielam zdanie JW. Ślaskiego, lecz muszę mu odpowiedzieć, że nie robiłem wniosku w celu ubliżenia któremu z kolegów, albo żebym w nich nie pokładał zaufania, lecz powodował mnie do tego raport czczy Ministra spraw zagranicznych, a z którego Izby nie były kontente. Należy więc się starać, aby następny raport miał więcej esencyi, i sama delikatność powinna być powodem członkom delegacyi do wyłączenia się od tej pracy«.

JW. Świdziński: »Tego zdania byłem, że jeden ze środków, jakie pozostają Komisyom, jest zdecydować, aby protokóły te ciągle były odczytywane; jednak przekonany jestem, że byłoby rzeczą niewczesną, aby same Izby decydowały, że mają być czytane te protokóły. Mogą tam być szczegóły wojenne, których wyjawienie stałoby się szkodliwem dla sprawy naszej. Rozu-

miem, że tylko część protokółu tycząca się zdań o Naczelnym Wodzu odczytywaną w Izbach być powinna«.

JW. Wielopolski: »Lubo popierałem wniosek odesłania sprawy tej do Komisyów, aby te nam raport zdały, gdy jednak niektórzy mówcy podejrzenie rzucić chcieli na członków delegacyi, a ci żądają, aby protokóły całe były czytane, podzielam więc zdanie JW. Krysińskiego. Ten sposób najlepiej zaspokoi opinię. Należy zatem, aby JW. Marszałek poddał kwestyę: czy decyzya Izb połączonych ma być odwołaną i protokóły odczytane?«

JW. Godebski: »Właśnie chciałem Izbom przedstawić, że decyzya już zapadła względem wniosku mojego, iżby raport Ministra spraw zagranicznych jako niedostateczny, nie zadawalniający Izb reprezentacyjnych i Narodu, odesłany został do Komisyów. Trwam przy tym moim wniosku, a to dlatego, aby Komisye upoważnione były do przejrzenia nietylko protokółów, ale do zasięgnienia objaśnień tyczących się sprawy tak mocno Naród interesującej, bo nie dość jest na protokółach, ale potrzeba zasięgnąć wszelkich objaśnień, aby Izby i opinia zaspokojone zostały«.

JW. Trzciński: »Popieram zdanie członków delegacyi, aby protokóły w Izbach odczytane były. Sądzę, że prowadzący protokół wiedzą, iż niema tam nic takiego, coby tajemnicą okryte być powinno, coby za wyjawieniem szkodzić mogło sprawie naszej; rozumiem nawet, że to będzie najdelikatniejszy sposób wyjścia względem członków delegacyi«.

JW. Ślaski: »Przedstawienie kolegi Opoczyńskiego zasługuje na uwagę Izb. Są niektóre zdania jenerałów i dowódców, których objawiać nie można, boby to naraziło sprawę naszą. Sądziłbym więc, żeby z tym wyjątkiem protokóły były czytane. Komisye dadzą zdanie, których miejsc czytać nie można«.

JW. Wojewoda Nakwaski: »Raz już zdecydowaliśmy, aby rzecz tę do Komisyi odesłać. Jest to droga najwłaściwsza. Gdyby wprost w Izbach protokóły były czytane, możeby się znalazły przedmioty mające styczność z Wydziałem dyplomatycznym; musielibyśmy więc znowu rzecz całą do Komisyi odsyłać. Czyż nie lepiej, że Komisye odrazu wygotują nam raport na sobotę i rzecz do gruntu wyjaśnią?«

JW. Morozewicz: »Opinie tu objawione skazówką będą dla Komisyów, aby, ile możności, części protokółu całkowicie były Izbom komunikowane; względem innych dadzą zdanie sprawy treściwe, lecz dokładne. Komisye dziś jeszcze mogłyby wyznaczyć raporterów«.

JW. Zienkowicz: »Zboczyliśmy od materyi. Zdanie sprawy JW. Morawskiego wzbudziło chęć w Izbach otrzymania nowego raportu. Że to ma nastąpić, zdecydowaliśmy przez wotowanie. Powodem do dalszej dyskusyi był wniosek JJWW. Chełmickiego i Platera, czy mają należeć do decyzyi w Komisyach ci członkowie, którzy są razem komisarzami i członkami delegacyi. Nie dzielę bynajmniej zdania kolegów Chełmickiego i Platera, którzy pragną wszystkich członków delegacyi od głosów w Komisyi odsądzić. Wszakże JW. Morawski wspomniał, że delegacya składała się z dziewięciu członków, że raport odczytany przyjęty był większością — dał przez to poznać, że byli członkowie innego zdania, że byli tacy, którzy chcieli zdać szczegółowy raport. Tymi właśnie może są członkowie delegacyi będący komisarzami. Jakże ich można odsądzać od głosów w Komisyach, kiedy ich zdanie zgadzało się z opinią Izb? Jestem więc za odesłaniem tego przedmiotu do Komisyi, ale przeciwko wyłączaniu członków delegacyi«.

JW. Henryk Nakwaski: »Poprzednio mówiący kolega zwrócił dyskusyę na drogę właściwą. Raz zadecydowaliśmy, że rzecz ma być odesłana do Komisyów: byłoby to gorszącym prejudykatem, abyśmy co chwila zmieniali decyzye. Idzie o drugą kwestyę, czy komisarze, a razem członkowie delegacyi, mają należeć do decyzyi w Komisyach. Dał już zaspokajające oświadczenie JW. Wojewoda Ostrowski; sądzę, że i inni członkowie delegacyi pójdą za jego przykładem, a tak dyskusya będzie niepotrzebna. Proszę JW. Marszałka do poddania kwestyi pod wotowanie«.

JW. Marszałek: »Poddaję więc następującą kwestyę pod rozstrzygnięcie Izb: Kto popiera wniosek, aby członkowie delegacyi, a razem i komisarze nie mieli głosu stanowczego przy obradach Komisyi nad raportem, powstanie«.

JW. Worcell co do kwestyi: »Ja sądzę, że następująca kwestya powinna być poddaną: czy ci, którzy razem są członkami

delegacyi i członkami Komisyi, mają należeć do redakcyi raportu, nie do decyzyi«.

JW. Marszałek: »Powtarzam więc tęż samą kwestyę: Kto popiera wniosek, aby razem członkowie delegacyi i członkowie Komisyi nie należeli do redakcyi raportu, powstanie«.

Większość powstała, a zatem członkowie delegacyi mają tylko w Komisyach dać objaśnienia, lecz nie mogą wpływać do układania raportu.

Sesya Izb połączonych zasolwowaną została do dnia sobotniego do godz. 10 zrana. Porządek dzienny: wysłuchanie raportu Komisyów o czynnościach delegacyi uchwałą z dnia 9 sierpnia mianowanej.

Wł. hr. Ostr(owski).

Posiedzenie Izb połączonych z d. 3 września 1831 roku.

[Uwaga: W protokóle brak jest pierwszych kartek obejmujących listę obecności, zagajenie Marszałka, względnie Przewodniczącego w Senacie, tudzież raportu Komisyi w sprawie działań delegacyi Bolimowskiej, odczytanego przez referenta Posła Godebskiego na początku posiedzenia. Podajemy ten raport poniżej podług brzmienia oryginału dołączonego do protokółu, znowu jednak bez kilku wstępnych zdań, które zaginęły.

JW. Godebski odczytuje raport w sprawie delegacyi Bolimowskiej [1]):

»...Słabe usiłowania, wątpliwe środki, nie zaradziwszy złemu, rozjątrzyły tylko umysły. Rosło to złe z puszczonym odgłosem knowanych spisków wewnątrz kraju i w samej stolicy. Wzmogły je bezskuteczne wyprawy na Rydygiera, zwłoka, którą uważano w sądzeniu uwięzionych, usuwania dojrzałych wojowników, zdające się wypływać raczej z drażliwości osobistej, jak z uczucia sprawiedliwości publicznej, niebaczny szafunek stopni i ozdób, a nadewszystko niszczące przerzucanie wojska. Na domiar klęsk stwierdziły się przerażające wieści, że wojsko nasze złożyło broń w Prusach, że działania na Litwie spełzły na niczem: zmarnowano owoce patryotyzmu tej prowincyi, krew jej mieszkańców spłynęła dare-

[1]) Por. poprzednio wydrukowane, jako allegat, akta delegacyi do obozu w Bolimowie wysłanej. Wyżej str. 337—381. [P. W.].

mnie! Odwrót Dembińskiego utulił na chwilę w zapomnieniu klęski publiczne, na chwilę wypogodził czoła. Witano braci Litwinów ze łzą w oku, z rozpaczą w sercu; było to rzeczywiście powitanie kannejskich rycerzy. Tymczasem nieprzyjaciel przeszedł Wisłę i coraz dalej posuwał zabory; napróżno starano się pokrzepić umysły ogłaszaniem marnych, epizodycznych korzyści; przeprowadzano po ulicach stolicy dorywczo zabieranych jeńców, a unużenie, choroby własne przerzedzały zastępy; zyskiwano sto sztuk broni, a dwieście jej w ciężkich, daremnych marszach ginęło. Drażliwość wzrosła do egz(a)speracyi. Czuł to Rząd, czuły to Izby, że taki stan rzeczy z widocznem narażeniem na ostateczną zgubę dłużej trwać nie może. Wzajemna tylko ufność i jedność grożące klęski odwrócić mogły. Do ustalenia tych głównych rękojmi politycznego bytu usiłowania Rządu i Izb zmierzały.

W tym-to celu zwołana została wielka narada wojenna w stolicy; nie tajono przed sobą położenia rzeczy; rozbierano je z przezornością, że nie powiem, z podejrzeniem, ale Wódz Naczelny przyrzekł uroczyście wobec towarzyszów broni, wobec delegowanych Reprezentantów Narodu, że niezwłocznie wyjdzie na spotkanie nieprzyjaciela i bitwę mu wyda, że sprawy narodowej, w której świętość ufa, do ostatniej kropli krwi bronić będzie, że nakoniec wszystko uczyni, czego po nim wola i honor Narodu wymagać będą, a nieustraszone męstwo, które w morderczych bitwach okazał, pamięć pierwiastkowych zwycięstw i więcej jeszcze nad to wszystko wyznanie publiczne naszej narodowej wiary były rękojmią uczynionego przyrzeczenia. Zaufały jej Rząd i Izby i ufność swoją do naśladowania Narodowi przekazały. Wzmogła się chwilowo otucha publiczna; co chwila stanowczej wyglądano bitwy, i znowu dzień za dniem upływał, niknęły zapasy, nieprzyjaciel postępował, rozciągał się, naciskał i wszelkie komunikacye przecinał. Szemrał lud, szemrało wojsko, w publicznem oburzeniu gasła aureola chwały, którą czasowa pomyślność oręża skronie uwieńczyła Wodza. Zapomniano, że w krytycznej chwili śmiało ster wojska uchwycił; zapomniano, że się na niebezpieczeństwa narażał, że dawniej zwyciężał; widziano tylko, że cios śmiertelny zagrażał stolicy; tkwiło tylko w pamięci ostatnie zaręczenie Wodza, a on walczyć nie chciał, czy nie mógł. Taki był stan umysłów przed 9-ym sierpnia.

Rozpacz ludu, który rodzinną ziemię aż do fanatyzmu miłuje, który zbyt drogo wolność swoją okupił, iżby jej z całą podejrzliwą czujnością, z całem natężeniem sił swoich strzedz i bronić nie miał, rozpacz ta, podniecana ciągłą nieufnością, zgubniejsze dla kraju, niż obrażona duma samowładcy i cały ogrom jego potęgi, zrządzić mogła skutki. Chciały im zapobiedz Izby, licząc na cnoty polskiego żołnierza, poważyły się na krok, któregoby może w żadnym innym obozie przedsięwziąć, a tem więcej dokonać niepodobna było.

Komisye wasze, wezwane do zdania przed wami, dostojni mężowie, sprawy z rozpoznania czynności delegacyi, osądziły rzeczą konieczną skreślenie tego przedwstępnego obrazu stanowczej w dziejach naszych epoki, ażeby Naród cały w sprawiedliwym i nienamiętnym sądzie sumienia swo-

jego ocenić mógł postępowanie Izb sejmujących, ażeby w tem żywszem świetle przedstawione wam były czynności członków delegacyi, których wasz wybór do tak ciężkiej i trudnej powinności w ówczesnem położeniu rzeczy powołał.

Zwrócić tu musimy uwagę waszą na uchwałę w (d.) 9 sierpnia w połączonych Izbach zapadłą. Uchwała ta poruczyła członkom delegacyi nieograniczone pełnomocnictwo:

1) Do rozpoznania istotnego stanu rzeczy na linii bojowej i ustanowienia tego wszystkiego, co w ówczesnem położeniu za zbawienne dla dobra Ojczyzny uzna, a nawet w razie potrzeby zarządzenia zmiany Wodza i nominowania jego Zastępcy;

2) do porozumienia się z Radą wojenną (gdyby zmiana Wodza za potrzebną uznaną była) i zasięgnienia jej zdania względem zmian uchwały z d. 24 stycznia r. b. władzę Wodza Naczelnego oznaczającej i względem wyboru nowego Wodza zaufanie wojska posiadającego.

Jak dalece delegacya wasza warunków pełnomocnictwa odebranego dopełniła, następujący sumienny i kategoryczny wykaz jej czynności okaże:

Co do 1-go: Łatwo pojmiecie, dostojni mężowie, jak trudnym był do wykonania pierwszy warunek wobec nieprzyjaciela, w ciągłej obawie, ażeby nieprzyjaciel właśnie owej chwili do wszechstronnego natarcia nie wybrał. Rozpoznać istotnego stanu rzeczy nie można było, tylko na ogólnem zebraniu oficerów rozmaitej broni, albo przez konfidencyonalne porozumienie się z nimi. Pierwszy sposób był niepodobny do wykonania z powodu położenia obu wojsk, był drażliwszy z natury swojej, bo wywoływał na harc tajemne sądy, różnorodne uprzedzenia i stronnictwa tem niebezpieczniejsze, że delegacya przedewszystkiem nabrać była powinna przekonania o istotnej potrzebie zmiany Wodza, a sposób takowy już ten krok nieochybnym czynił i wyrok członków przesądzał. Drugi sposób niemniej nasrożony trudnościami równie niebezpieczny, bo odwoływał z linii bojowej dowódców w stanowczej może dla wojska chwili: równie drażliwy, bo przez takowe przedłużone tajemne narady sprawiedliwe obudzał podejrzenia w wojsku, odrywał młodszych, żywiej rzeczy biorących i niższego stopnia oficerów od ich powinności, a tem samem poddawał żywioły do ogólnego, zgubnego sejmikowania w całym obozie. Przecież, jako podobniejszy do uskutecznienia, jako nieprzesądzający ostatecznego postanowienia i pewniejszą drogą do zamierzonego doprowadzający celu, wybrany został. Wezwany przed wszystkimi jenerał Skrzynecki nie taił krytycznego położenia, ubolewał na nieopatrzenie stolicy w żywność, na brak geniuszów w wojsku, na niepodobieństwo przeszkodzenia nieprzyjacielowi w przeprawie Wisły i zajmowaniu dogodniejszych pozycyi. Dzielił najmocniej przekonanie, że jedna tylko walnie wygrana stanowcze przynieść może korzyści, ale że bitew takich niewiele liczy historya. Zaręczył nakoniec, że w Warszawie nie zwątpi o losie Ojczyzny, jakieżkolwiekby mu zostawiono siły, że o traktowaniu z Rosyą nie myśli tem bardziej, iż wierzy w przyjazne wdanie się obcych mocarstw. O ile zaś ta wiara w przyjazne wdanie się obcych mocarstw usprawiedliwianą być może, sami ocenić

potraficie, kiedy wam, szanowni panowie, złożony będzie synoptyczny obraz działań i korespondencyi dyplomatyki naszej, który właśnie przygotowuje Komisya spraw zewnętrznych, a który wam niebawem przedstawiony zostanie.

Następnie wszyscy wyżsi oficerowie z kolei wynurzali swoje zdania tem więcej zasługujące na ufność, że były czynione w sposobie konfidencyonalnym, a zatem wolne od wszelkiego wpływu. Do zupełniejszego objaśnienia to dodam, że wielu z oficerów przed objawieniem zdania swojego uczynili zapytanie: czyli zdania, uwagi ich będą publicznie ogłoszone, lub nie? Odpowiedziano im, że nie będą, i to właśnie skłoniło ich do otwartego i szczerego wynurzenia swych myśli. Z radością, więcej powiemy, z dumą narodową odczytywały Komisye wasze zgodne, jednomyślne świadectwa zapału żołnierza, niecierpliwej żądzy boju i szlachetnej gotowości ulegania każdemu, kogoby Naród na czoło jego powołał. Śmiało zaręczyć możemy, dostojni mężowie (a zaręczenie takowe byłoby występkiem, gdyby się fałszywem, by też nawet płochem ukazało), że w tych wszystkich zeznaniach, nawet w takich, które, jak widać, żywsze podyktowało uczucie, nie znaleźliśmy żadnego jawnego dowodu posądzającego o złe zamiary, uwłaczającego honorowi Naczelnego Wodza. Ubolewali jego towarzysze broni na nieczynność, opieszałość w działaniu, utratę przyjaźniejszych sposobności; widziało z nich wielu potrzebę zmiany Wodza, lubo takowa zdała się wszystkim trudna pod względem wyboru tak dalece, że nadmienianym nawet przez siebie kandydatom radzili przydać pomoc kilku zdolniejszych oficerów; było kilku, którzy potrzebę zmiany za najgwałtowniejszą osądzili; przecież słuszność wyznać każe, że wielu zaręczało ufność swoich podwładnych w Naczelnym Wodzu i o zdolnościach jego nie wątpiło. Z głębszych, rozumowanych zdań wyciągnąć można to przekonanie, że jenerał Skrzynecki posiada wszystkie przymioty dowódcy dywizyi, że łatwo mógł odnosić korzyści tam, gdzie nieprzyjaciel w olbrzymią swoją zaufany siłę samo tylko męstwo Polaków na plac wywoływał. Ale w dzisiejszym stanie rzeczy, w wysileniach ostatecznie o losie Ojczyzny stanowić mających zdolności jenerała Skrzyneckiego pewnej nie przedstawiają rękojmi. Osłabła wiara w świetne talenta Wodza, gasła miłość żołnierza dla niego, nikło zaufanie, które jest duszą wszystkich działań wojennych: Skrzynecki nie mógł pozostać Wodzem Polaków.

Mogła była delegacya po osiągnieniu zamierzonego celu otrzymane zeznania, ile że te konfidencyonalnie czynione były i pod żadnym względem publikacyi ulegać nie mogą, przy sobie zatrzymać, ale, chcąc wszelką podejrzliwość co do czynów swoich usunąć, chcąc z całą godnością stawić się przed sądem opinii waszej, zachowała je jako świadectwo i własnego postępowania, i dobrego ducha, jaki w wojsku narodowem pomimo wszelkich przeciwności doznawanych po większej części przez niezręczność dowódców i długich morderczych zapasów panuje. Każdy przytem z jenerałów wyłożył w oddzielnem piśmie myśli swoje względem ówczesnego położenia. W pismach tych skreślone są: położenie wojska naszego i plan przyszłych operacyi wojennych. Z tego łatwo osądzicie, szanowni panowie, że pisma te publicznie komunikowane być nie mogą. Komisya wasza wy-

czerpnęła z nich to przekonanie, że stoczenie wówczas walki ogólnej, stanowczej, bez gruntownego przekonania o pomyślnym i korzystnym (w całej rozciągłości tego wyrazu) skutku, byłoby szkodliwem, jeżeli nie zgubnem.

Dla czego zaś po opanowaniu Łowicza przez nieprzyjaciela bitwy tej nie stoczono, rozwiązanie tej kwestyi znajduje się w decyzyach Rady wojennej, podpisanych przez obecnych jenerałów w dniach 3, 4, 6 i 7 sierpnia, w których-to decyzyach, aczkolwiek wszędzie jest zgoda na stanowczą walkę, przecież uznaną jest również potrzeba poprzedniczych ruchów, i takowe uskuteczniane były.

Po wysłuchaniu sześćdziesięciu ośmiu jenerałów i oficerów wyższego stopnia, delegacya przystąpiła do usunięcia z dowództwa jenerała Skrzyneckiego większością 7 głosów przeciwko 2. Wszyscy członkowie złożyli na piśmie opinie swoje w tej mierze. Co do sposobu, w jakim wybór jenerała Dembińskiego nastąpił, potrzebne w tej mierze objaśnienie złożył JW. Niemojowski, członek delegacyi. Gdy przyszło do zanominowania Zastępcy, jeden z członków wniósł, że nominacya ta według art. 2-go uchwały sejmowej z d. 9 sierpnia nastąpić może bez dołożenia się Rady wojennej, której zwołanie stosownie do art. 3-go pomienionej uchwały ku oświeceniu się względem wyboru nowego Wodza za rzecz potrzebną osądził. Położona kwestya o potrzebie zwołania Rady wojennej względem mianowania Zastępcy większością 7 głosów przeciwko 2 usuniętą została. Przystąpiono tedy do wyboru Zastępcy: wybór ten większością ośmiu głosów przeciwko jednemu padł na osobę jenerała Dembińskiego. Powodowały w tym wyborze delegacyą: chęć zapobieżenia wszelkim nieporozumieniom z rozróżnionych mniemań i obrażonej miłości własnej czasowo wyniknąć mogącym, świeżo nabyta przez jenerała Dembińskiego sława w odwrocie z Litwy, złożona mu cześć publiczna w Izbach sejmujących uznaniem, iż się dobrze Ojczyźnie zasłużył, ufność w jego patryotyzmie, nakoniec uwaga, iż to zastępstwo czasowem jest tylko. Sam jenerał Dembiński, przyjmując poruczony sobie obowiązek, sześćdziesiąt tylko godzin na ostateczne rozstrzygnienie kwestyi względem wyboru nowego Wodza naznaczył. Wskutek tej dezyzyi zapadła uchwała delegacyi na d. 11 sierpnia w kwaterze głównej pod Bolimowem, naznaczająca jenerała Dembińskiego Zastępcą Naczelnego Wodza, jenerała Prądzyńskiego kwatermistrzem jeneralnym wojska narodowego, jenerała Tomasza Łubieńskiego szefem sztabu głównego.

Jenerał Skrzynecki nadesłał delegacyi oświadczenie swoje względem powodów, które go do zatrzymania przy sobie aż do owej pory naczelnego dowództwa skłoniły, niemniej względem gotowości dania z siebie przykładu posłuszeństwa i poświęcenia. Delegacya w odpowiedzi swojej na d. 11 sierpnia uwiadomiła jenerała Skrzyneckiego, iż po ścisłem rozważeniu odezwy jego postanowiła powierzyć jenerałowi Dembińskiemu tymczasowe dowództwo wojsk narodowych. Oba te pisma drukiem ogłoszone zostały.

Co do 2-go. Delegacya, zadosyć czyniąc drugiemu warunkowi pełnomocnictwa swojego, powołała jenerałów do dania opinii względem

atrybucyi Naczelnego Wodza. Dwunastu jenerałów i pułkownik Bem wpływali do rady. W celu nadania porządnego toku dyskusyi i skrócenia tejże położono 5 głównych kwestyi:

1) Czy Wódz Naczelny ma być członkiem Rządu Narodowego, czyli też zupełnie ulegać Rządowi?

2) Czy nominacya Wodza zależeć ma od Rządu, czy od Sejmu?

3) Jakie jest zdanie opinentów co do nominacyi oficerów i czyli można w tej mierze władzę ograniczyć Wodza?

4) Podobnaż kwestya co do rozdawania nagród.

5) Czy prawo nieograniczone zawierania układów o zawieszenie broni przy Wodzu Naczelnym zostawione być może?

Każdy z obecnych jenerałów zdanie swoje co do tych kwestyi otworzył. Protokół tego posiedzenia przedstawiony został Komisyom waszym dla ułożenia projektu do prawa o atrybucyach Naczelnego Wodza, które niebawem pod ostateczne rozstrzygnienie wasze podanem będzie. Nakoniec każdy z jenerałów przesłał delegacyi opieczętowane zdanie swoje względem wyboru nowego Wodza z wyrażeniem nazwisk dwóch kandydatów, których na ten stopień podawał. Dwóch jenerałów nie podało kandydatów. Pierwszy z nich oświadczył, »że nie znając nikogo, któryby posiadał zaufanie ogólne armii, nie może podać żadnego kandydata na Naczelnego Wodza«; drugi — »że będąc przeciwny wszystkim działaniom sejmikowym w wojsku, żadnego nie niesie głosu, mając niezłomny zamiar we wszystkiem być posłusznym starszym od niego władzom«.

Tu był kres pełnomocnictwa danego delegacyi; na nim też działanie swoje skończyła.

Ożyła publiczna ufność; jedność i zgoda rozwinęły w całej mocy moralną potęgę Narodu; żołnierz usprawiedliwia złożone przez dowódców świadectwo o jego wybornym duchu, karności i męstwie. Nowe zwycięstwa podniosły modły dziękczynienia do Boga Zastępów, który swój lud opuszczony od ziemskich mocarzy wszechmocnością swoją osłonił; nowe trofea pomnożyły bogaty skarbiec narodowej chwały; nowi jeńce zwiększają liczne grono towarzyszów, których gościnna ziemia nasza, niepomna ciągłych uraz, w ciągu nawet morderczej wojny z braterskiem czuciem zasila. Orzeł nasz znowu wzbił się w górę i znowu się w litewskie słońce wpatruje«.]

JW. Prezydujący w Senacie: »Przekonaliście (się) bezwątpienia, szanowni panowie, przynajmniej o tej prawdzie, że delegacya wasza do Bolimowa w d. 9 sierpnia wyznaczona, zajęta była ogromem pracy; przekonaliście się o jej bezwzględnem poświęceniu się, jak wiele podejmowała niewygód, na jak wielkie narażała się niebezpieczeństwa; przekonaliście się, że jej postępowanie zmierzało do tego, ażeby przy dopięciu celu nie osłabić w wojsku ducha jedności; przekonaliście się, że jej poświęcenie się dla dobra publicznego było bez granic,

że zatem zasłużyła, aby jej oddać sprawiedliwość i złożyć podziękowanie. Jeżeliby nikt z Członków Izb nie miał nic przeciwko temu wnioskowi, upraszałbym JW. Marszałka o uczynienie ze swojej strony podobnego przedstawienia Izbie Poselskiej«.

JW. Chełmicki: »Bolesno mi jest, że powtórna deputacya do zdania sprawy udzieliła nam tak mało wiadomości z protokół(ów), jakie przed sobą miała; jednak wierzyć musimy, że wyczerpnęła to wszystko, cokolwiek dało się wyczerpać. Nie masz potrzeby dziękować Komisyi, bo dopełniła tylko obowiązku swojego, a kto obowiązku dopełnia, nosi w sercu wynagrodzenie, i nie potrzeba mu dziękować«.

JW. Prezydujący w Senacie: »Nigdyżbym nie prosił o podziękowanie dla Komisyów, lecz tu mowa była o delegacyi sejmowej w d. 9 sierpnia do obozu wysłanej, która daleko więcej miała do czynienia«.

JW. Chełmicki w kontynuacyi: »Nie mogę jak tylko odwołać się do pierwszego głosu mojego. Jak pierwsza, tak i druga Komisya nic nie zrobiła; jak z pierwszego, tak i z drugiego raportu nie mogą Izby wziąć rozumienia o tem, coby delegacya tak chwalebnego zrobiła«.

JW. Godebski: »Nie zamierzałem podnosić głosu w przedmiocie obecnym; przecież przymówienie się JW. Chełmickiego znagla mnie do tego pomimowolnie. Nie w chęci zjednania sobie podziękowania przyjęła Komisya tak trudną, tak drażliwą pracę i przystąpiła do niej z całą sumiennością. Byłoby największą płochością, że nie powiem, występkiem, dopuścić się fałszu lub opuszczenia najmniejszego factum. Co do mnie, oświadczam, że z całą sumiennością przeglądałem wszystkie akta przez delegacyę zdziałane, zbierałem dowody wszędzie, gdzie tylko mogłem, jak to przekonywa skreślony przedwstępnie obraz, skąd powstała nieufność w Narodzie i Sejmie, i co skłoniło do tak stanowczego kroku. Więcej powiem: szukałem wszędzie objaśnień, gdzie tylko mogłem je znaleść. Wszystko przedstawione było w Komisyach, wszystko z całą skrupulatnością rozbierane. Żałujemy że, jeżeli dla nas co ukrytego było, a dla was, szanowni panowie, tajnem nie jest, że dotąd to na jaw wydobyte nie zostało. Nie przesądzamy opinii i wyrokowi, jaki później wydany być może. Może postęp czasu

wykryje jakie zasady, na których opierając się Naród wyrzecze. Co do nas, musieliśmy postępować sumiennie, musieliśmy się trzymać dowodów i na tych dowodach oparty jest raport. Komisye wasze zrobiły powinność swoją bardzo drobną, mniej jak ostatni żołnierz, jak kosynier, bo tylko poświęciły kilkanaście godzin pracy i kilka godzin snu; i delegacya nie więcej zrobiła; zrobiła to, co była powinna zrobić. Nie robiła w tym celu, ażeby jej dziękować, bo gdyby nie dopełniła powinności swojej, byłaby zasłużyła i na wasz, dostojni panowie, i na opinii wyrok«.

JW. Wojewoda Ostrowski: »Miałem zaszczyt być członkiem delegacyi wysłanej do Bolimowa i dlatego głos zabieram. Podzielam zupełnie zdanie JJWW. Chełmickiego i Godebskiego. Kto służy poczciwie Ojczyźnie i w dobrym duchu działa, w własnem przekonaniu czerpa nagrodę, a zatem nie rozumiem, aby i delegacyi kto miał do zarzucenia, że odstąpiła od zasad poczciwych. Z drugiej strony odstąpiłaby delegacya od uczuć prawości i uważałaby się za poniżoną, gdyby, wypełniając obowiązki, oczekiwała jakich pochwał lub nagrody. Gdy wybijemy się z pod jarzma, gdy będziemy mieli wolność, niepodległość i całość Ojczyzny naszej, to stanowić będzie najpożądańszą nagrodę«.

JW. Ślaski: »Wymowne dwa głosy wynurzyły uczucia, któremi tak Komisye jako też i delegacya jest przejęta. Jeżeli czego żałować wypada, to najbardziej tego, iż szanowny kolega Chełmicki oświadczył, że dzieło Komisyów jest niedostateczne. Komisye czerpały ze źródeł, jakie delegacya przysposobiła, a delegacya starała się z całą sumiennością wypełnić swój obowiązek. W tem znajduje tę nagrodę, jakiej każdy dobry Polak pragnie«.

JW. Klimontowicz: »W dniu wczorajszym publiczność warszawska w gazetach wyczytała z oburzeniem taksę mięsa na miesiąc wrzesień...«

JW. Marszałek: »JW. pan w innej materyi głos zabiera. Jeżeli Izby materyę poprzednią uważają za skończoną, udzielę głos JW. Klimontowiczowi w innej materyi. Gdy, jak uważam, nikt przeciwko temu nie ma nic do powiedzenia, ma głos JW. Klimontowicz«.

JW. Klimontowicz: »W dniu wczorajszym publiczność warszawska w gazetach wyczytała z oburzeniem taksę mięsa na miesiąc wrzesień r. b. po groszy 15 funt do 1-go października ustanowioną wtenczas, kiedy od tygodnia i więcej codziennie wielka ilość bydła ze wsiów zawiślańskich na targi sprowadzoną, a w dniu wczorajszym do tysiąca i więcej sztuk bydła było. W stanie oblężenia Warszawy podolskie woły, z których ceny taksa braną bywa, nie przychodzą; kupują więc rzeźnicy nasze woły i krowy. Wielu z obywateli z powodu szerzącej się zarazy na bydło i bojaźni zbliżającego się nieprzyjaciela, aby nie utracić wszystkiego, cały inwentarz spędza do Warszawy na targi. Jakże rzeźnicy kupują to bydło? Za najlepsze woły tłuste, równające się podolskim, płacą po dukatów 5, 6, 7, a jeśli zapłacą po 8 duk., to już wół bardzo dobry i tłusty być musi: za krowy z tyrolskiego gatunku lub holenderskie (bo takie w okolicach Warszawy jest upowszechnione) płacą po duk. 5, najczęściej 4, i to papierami. W dniu wczorajszym żyd z pod Siennicy miał 30 wołów dużych i gładkich, chciał za sztukę po duk. 7, jeszcze rzeźnicy warszawscy wymyślali na niego, że tak drogo chce, że żyd musiał się tłómaczyć. Są słowa jego: »Czego panowie odemnie chcą, wolno panom kupić lub nie. Ja jako właściciel mam także wolność ich sprzedania, wszak gdyby panowie zapłacili po duk. 7, to funt mięsa nie przypadnie, jak po groszy 5«. Dawali mu po duk. $5^1/_2$ za sztukę, a popołudniu za krowy nie dawali więcej jak po złp. 47, 50 i 54. Gdyby który z urzędników policyjnych zechciał zniżyć swoją powagę, a poszedł na targ Grzybowa, tam się przeszedł, gdzie bydło przedają, i przypatrzył się figlom rzeźników, jakich się przy kupnie dopuszczają, i cenie, po której bydło kupują, zapewneby powziął inne wyobrażenia i nie tak skoro podpisywałby taksę po gr. 15 funt wtenczas, kiedy podług teraźniejszej ceny bydła mięso powinno być po groszy 6 najdroższe. Powoduje mnie do tego, że przed rewolucyą było droższe bydło, a mięso najdrożej po gr. 8 funt był przedawany. Dlatego, że przy taksie mięsa policya spuszcza się na podanie rzeźników i koszta obrachowywa, więc tak wysoką taksę stanowi. Przecież obowiązkiem jest policyi i Rządu nie spuszczać z oka potrzeb do życia najistotniejszych. Owce w tym czasie od dwóch tygodni najdrożej kupują rzeźnicy po złp. 5 sztukę, i w dniu wczorajszym

obywatelka jedna pięćset sztuk owiec przedała po złp. 5; mięso zaś baranie szacowane po gr. 10 funt. Pytam się policyi, na jakiej zasadzie taksa tak wysoka, gdy za skórę samą rzeźnik weźmie kilka złotych, więc mięso i po groszy 2 funt mu nie przypada.

W obecnym stanie, gdzie ludność Warszawy składają żony i dzieci oficerskie, których mężowie albo w boju polegli, albo na linii bojowej znajdują się i szczupłym swym żołdem z żonami dzielić się przymuszeni, żony żołnierskie, ich dzieci, urzędnicy cywilni i wojskowi z licznemi familiami przy uszczuplonych i zredukowanych pensyach, rzemieślnicy i kupcy do ciągłych posług i wart w gwardyach obowiązani, którzy z dziennego zarobku utrzymują się, nakoniec ta liczna klasa ubóstwa, wyrobników bez zarobku z żonami i dziećmi do rozpaczy prawie przywiedziona, zasługuje na to, aby Rząd był czujniejszym, policya nie drzymała, iżby dniem i nocą czuwała nad potrzebami tej ludności i starała się taniość wprowadzić, aby zapobiegała przekupstwu, szachrajstwu, nadużyciom. Nietylko w czasach spokojnych, ale w dzisiejszym wojennym największym jest obowiązkiem Rządu nieustannie czuwać i nie dopuszczać, aby kilkudziesiąt rzeźników kosztem całej ludności panoszyło się, samowolnie przedając mięso. Doświadczenie czasów ubiegłych przekonywa każdego, że wół średni waży od 360 do 400 funtów, wół dobry od 450 do 500 i więcej funtów, krowa dobra funtów 270 i 260, krowa średnia od 240 do 250; o lichych niema mowy; więc biorąc stosunek funtów do dzisiejszej ceny, ledwo wypadnie funt po gr. 6; przydać do tego łój, podroby, skórę, które na akcyzę i koszta wystarczą. Z tych powodów wnioskiem moim jest, aby dla zaspokojenia troskliwości tak słusznej publiczności taksa ogłoszona skasowaną, a inna stosowniejsza postanowioną była. Jeślić w Warszawie władza Gubernatora tak obszerna, jako w mieście oblężonem, jest przyznana, dziwić się trzeba, że piekarze i rzeźnicy z pod niej usuwają się i potrafią tyle wyjednać, że policya niebaczna na głos i narzekania publiczności dozwala się im powodować i wyrabiać taksy nadproporcyonalne. Dołączyć muszę i tę uwagę, że rzeźnicy teraz wszystko bydło za papiery kupują [1])«.

[1]) Podług tekstu interpelacyi dołączonej do protokółu z podpisem Klimontowicza, deputowanego z okręgu augustowskiego i datą: Warszawa 3 września 1831. [P. W.].

JW. Marszałek: »Stosownie do decyzyi naszej wszelkie objaśnienia i interpelacye Ministrów powinny być do laski złożone i właściwemu Ministrowi przynajmniej na 48 godzin za pośrednictwem Rządu Narodowego przesłane. Wniosek JW. Klimontowicza zapewne do tej samej kategoryi należy; wypadnie go przeto za pośrednictwem Rządu przesłać Ministrowi spraw wewnętrznych i policyi, aby stosownie postąpił, lub zdał tłómaczenie, dlaczego tak postąpić nie może?«

JW. Tymowski: »Wniosek JW. Klimontowicza uważam za tak ważny, że nawet 48 godzin zwłoki cierpieć nie może. Byłoby bardzo szkodliwem, gdyby wniosek JW. Klimontowicza przez tak długi czas bez załatwienia pozostał. Dziś każda godzina szczególniej dla biednej ludności jest bardzo szkodząca: wypada go przeto natychmiast przesłać Ministrowi, aby bez utraty najmniejszego czasu starał się złemu zapobiedz«.

JW. Nakwaski: »Wcale nie uważam tego wniosku tak, jak JW. Marszałek przytoczył. Nie zdaje mi się, ażeby nastąpiła jaka decyzya, iżby wnioski interpelujące Ministrów na 48 godzin wprzód Ministrom były komunikowane. Owszem, podług uświęconej zasady zdawało mi się, że to był ze strony Rządu projekt do prawa, który do Komisyów odesłany być powinien. Zdaniem mojem, branie podobne decyzyi szturmem jest zgubne. Nie można przypuścić, ażeby wtenczas, kiedy nie było początkowania, Izby mogły decyzyę objawić. Uważałem to za podobny wniosek mojemu względem wyjaśnienia przyczyn utraty korpusów Giełguda i Chłapowskiego, który był do Komisyów odesłany. Nie przypuszczam, ażeby w tym względzie zapadła decyzya Izb, i sądzę, że wniosek ten odesłanym zostanie do Komisyów, przy wprowadzeniu którego do Izb zastrzegam sobie głos«.

JW. Marszałek: »W odpowiedzi na głos JW. Bracławskiego (H. Nakwaskiego) muszę przytoczyć kilka uwag.

A naprzód: prawda jest, iż decyzya, o której mowa, nie nastąpiła przez wotowanie. Ile mi się zdaje, było to już przed zasolwowaniem sesyi; wielu Członków powstało, chcąc salę obrad opuszczać; zaprosiłem ich, ażeby usiedli, odczytany był wniosek od Rządu Narodowego odesłany, poczem na zapy-

tanie moje, większość i to znaczna, za przyjęciem jego powstała. (Ob. wyżej str. 507).

Druga uwaga jest ta, iż jedynie tylko prawa i uchwały, przez nowe prawa, nowe uchwały zmieniane być muszą. Nie mamy prawa co do interpelacyi Ministrów; były one tylko zwyczajem przyjęte. Jak weszły w zwyczaj przez naszą decyzyę, tak też przez decyzyę zmienione być mogą, tem bardziej, że zmiana ta będzie na korzyść Izb, Narodu i Reprezentantów. Cóż można przeciwko temu zarzucić, aby Minister na 48 godzin wiedział wprzód, o co interpelowanym będzie? Wszak my nie chcemy go podchwytywać, ale pragniemy, aby był w stanie racyonalnie rzecz nam wyświecić«

JW. Godebski: »Nie dzielę zdania JW. Bracławskiego i sądzę, że dyskusya co do zapadłej decyzyi na ostatniem posiedzeniu jest nie na swojem miejscu. Ile pamiętam, sam JW. Bracławski był na posiedzeniu, był przy rozstrzygnięciu kwestyi. Jeżeli mu się zdawało, że wniosek przez Rząd podany ujmowałby prerogatywom Izb, wówczas miał prawo manifestować się; dziś zaś nie może to już nastąpić, jak tylko projective.

Co do wniosku JW. Marszałka, ażeby uwagi JW. Klimontowicza mające się zakomunikować Ministrowi ulegały formie na tamtem posiedzeniu zadecydowanej, nie zgodzę się na to i rozumiem, że trzeba wnijść w ducha decyzyi naszej. Dlaczegóż bowiem wnioski podobne przesyłane być mają Ministrom? Oto, aby im czas zostawić do przygotowania się na zaspokoić nas mogące odpowiedzi. Tu Minister o nic nie jest zapytany; tu są tylko zebrane fakta; tu nie ma na co odpowiadać, bo taksa mięsa egzystuje; ta jest zła, a zatem takie uwagi nie pociągają za sobą, aby 48-mio godzinny czas dawać wprzód Ministrowi, nimby się zdecydował, jak ma postąpić. Mojem zdaniem, uwagi JW. Klimontowicza powinny być natychmiast Ministrowi przesłane, aby korzystał z gorliwości i pracowitości Reprezentanta«.

JW. Marszałek: »Zdawało mi się, że to samo mówiłem, iż uwagi JW. Klimontowicza prześlą się za pośrednictwem Rządu Narodowego Ministrowi spraw wewnętrznych i policyi celem, ażeby natychmiast albo stosowna taksa była usta-

nowiona, albo też Minister złożył raport, dlaczego to być nie może«.

Głosy: »To samo! tak! tak!«

JW. Kasztelan Węgrzecki: »Zarzut przeciwko rzeźnikom jest ogólny przeciwko korporacyi rzeźników, a szczególniej przeciwko tym, którzyby do niej należeli. Zarzut ten nie może obwiniać rzeźników, ale władze, że taksa jest wysoka, że przy taniości wołów mięso jest drogo przedawane. Cóż jest taksa? Taksa każda jest to ustanowienie maksimum: rzeźnik więcej brać nad nią nie może, ale gdyby było mięsa poddostatkiem rzeźnik musiałby taniej przedawać, ażeby więcej przedać. Sprawa ta nie może tu przychodzić, bo to jest sprawa policyjna, nie należy do władzy prawodawczej, ani do Ministra, tylko do policyi. Wszystkie taksy nie robią się z kupna teraźniejszego, tylko z dawniejszego; teraźniejsza taksa nie może się opierać na cenie wołów, jaka jest teraz, ale jaka była w zeszłym miesiącu. Okolicznościami tak bagatelnemi nie należy zatrudniać Izb prawodawczych. Ważną jest zapewne rzeczą żywność, oszukaństwo, lichwa i zmowa na szkodę publiczną, ale tu są ważniejsze rzeczy do załatwienia; te winniśmy wprzód jako ważniejsze załatwić, bo tamte przez samą policyę załatwione być mogą. Haec sunt facienda, haec non omittenda, nie godzi nam się bowiem drogiego czasu marnować. Minister i policya w tym przedmiocie mogą być immediate dotknięci i prędzejby się złemu zaradziło«.

JW. Nakwaski: »Mam sobie za obowiązek odpowiedzieć JW. Marszałkowi, jako też JW. Godebskiemu, że sumiennie rozumiałem, iż wniosek Rządu względem interpelacyi Ministrów do Komisyów odesłanym został. Byłbym inaczej zdanie otworzył, gdybym był tak nie rozumiał. Dziś, chociaż już może późno, oświadczam, iż nie zgadzam się na to; zdarzają się bowiem takie przypadki, że załatwienie pewnych okoliczności nawet 48 godzin zwłoki cierpieć nie mogą. Przypomnijmy sobie tylko wypadek obywatela Krępowieckiego! Spodziewam się, iż Rząd dzisiejszy nie będzie się dopuszczał nadużyć, ale powinnością jest Izb czuwać nad tem i wszystkie podobne przypadki naprzód przewidzieć. Jak najmocniej będę obstawać przy tem, aby decyzya ta zmieniona została«.

JW. Worcell: »Jako świadek dyskusyi, dzielę zdanie

JW. Godebskiego, iż decyzya Izb względem wniosku przez Rząd Narodowy uczynionego zapadła. Jednak decyzya ta nie przesądza uchwale, jaka nastąpić może przy regulaminie Izb. Nie może być, aby decyzya nasza nie była w czasie swoim rozwinięta, a mianowicie, kiedy projekt o regulaminie do Izb wniesionym zostanie«.

JW. Wołowski: »Do odpowiedzi JW. Marszałka na głosy JJWW. Bracławskiego i Godebskiego to dodam, że jak w innych rządach reprezentacyjnych zwyczaje pewne mogą być przez proste decyzye zmienione, jak się to dzieje we Francyi i Anglii, tak też i u nas interpelacya Ministrów bez uchwały wprowadzona przez prostą decyzyę zmienioną być mogła i zmienioną została. Co więcej: w regulaminie Izb, którego wprowadzenie do Izby Poselskiej mnie powierzonem zostało, i w Izbie Poselskiej jednomyślnością przyjętem, było powiedzianem, aby wszelkie interpelacye na godzin 24 wprzód Ministrowi respective właściwego wydziału komunikowane były. Nie przepomniano także i o tem, że gdyby było nadzwyczajne jakie wydarzenie żadnej nie cierpiące zwłoki, którego zwłoka sprowadziłby mogła szkodliwe skutki, wówczas zastrzeżono, aby Ministra zawiadomić na godzinę wprzód, bo inaczej nie mógłby ani papierów do wyjaśnienia rzeczy posłużyć mogących przynieść, ani sam się o wypadku przekonać. To, co się zrobiło, zrobiło się prawnie«.

JW. Krysiński: »Odpowiadając na głos JW. Kasztelana Węgrzeckiego, winienem przypomnieć Izbom połączonym, że już to nie po raz pierwszy podnosi głos JW. Klimontowicz, gdy idzie o nader ważne przedmioty. Nie z uśmiechem, nie z lekceważeniem wnioski podobne przyjmować się w Izbach powinny, ale należy się wdzięczność szanownemu, czcigodnemu koledze naszemu Klimontowiczowi, który tę materyę z tego stanowiska uważał, jak Reprezentant uważać powinien. Siły nasze fizyczne i moralne oparte są na siłach materyalnych, na siłach, że tak powiem, żołądkowych: w takiem położeniu wszystkie myśli tutaj powinny być pochwycane i rozważane. JW. Klimontowicz wykazywał nam naganną niebaczność, nadużycia, nietrafność w taksie produktów: ta jego uwaga niezgodności i niestosowności taksy mięsa do ceny wołów bardzo jest trafna. To, co JW. Węgrzecki nadmienił, że w dawniejszych czasach przeszłe

ceny bydła mają wpływać na ustanowienie przyszłej taksy mięsa — w czasach normalnych bardzo dobrze; lecz w położeniu dzisiejszem ceny powinny być tygodniowe, nie miesięczne, bo nędza, ubóstwo wymaga nawet w 24 godzinach zmiany. Zdaje się, że wniosek JW. Klimontowicza powinien być bezwłocznie, nie czekając nawet 48 godzin, natychmiast Ministrowi spraw wewnętrznych i policyi przesłanym z dodatkiem, że już to nie pierwszy raz z Izby Poselskiej podobne uwagi wychodzą, z których dotąd Minister nie korzystał«.

JW. Klimontowicz: »Nie jest to tak bagatelna rzecz, jak się JW. Kasztelanowi Węgrzeckiemu zdaje. Siła fizyczna upada, gdy nie ma życia. Napływ bydła wczoraj był tak wielki, że go rzeźnicy prawie nie chcieli kupować, bo po obiedzie nie chcieli płacić po czterdzieści złotych za krowy, które warte były po sześć dukatów, a jednak mimo to sprzedają funt mięsa po groszy piętnaście. Nie można na to pozwolić, aby nędza i ubóstwo na takie drapiestwo rzeźników było wystawione«.

JW. Wojewoda Nakwaski: »Zgadzam się z JW. Krysińskim, ale nie we wszystkiem, bo Sejm nie powinien korespondować z Ministrami, a przynajmniej dotąd nie korespondował; wypada zatem, aby wniosek JW. Klimontowicza nie do Ministra spraw wewnętrznych i policyi, ale do Rządu Narodowego był przesłany«.

JW. Marszałek: »Kto jest zdania, ażeby wniosek JW. Klimontowicza do Rządu był przesłany, powstać raczy[1])«.

— Wszyscy powstali. —

»Przystępujemy do innej materyi, t. j. do wysłuchania raportu deputacyi przez nas wyznaczonej do zwiedzenia więzień w Warszawie. Ma głos JW. Chełmicki«.

Nim zabrał głos JW. Chełmicki, zażądał wolności mówienia JW. Chomentowski.

---

[1]) Na marginesie interpelacyi Klimontowicza sformułowany wniosek był następujący: »Za pośrednictwem Rządu Narodowego przesłać Ministrowi spraw wewnętrznych z oświadczeniem woli Izb, ażeby wniosek powyższy w najkrótszym czasie został wykonany, lub w razie niemożności, ażeby powody na posiedzeniu wtorkowem przedstawione zostały«.

JW. Chomentowski: »Już tak dawno prosiłem JW. Marszałka o udzielenie mi głosu i nie wiem, dlaczego nie mogę go uzyskać«.

JW. Marszałek: »JW. pan żądałeś udzielenia sobie głosu w innej materyi, nie w tej, jaka się toczyła; na usilne jednak domaganie się jego udzielenia mu głosu, odwołam się do decyzyi Izby. Kto jest zdania, aby udzielić głos JW. Chomentowskiemu w materyi, która poprzedzała głos JW. Klimontowicza, powstać raczy«.

Przed rozstrzygnięciem tego pytania **JW. Kaczkowski** oświadczył, że cała Izba nie może odmówić głosu JW. Chomentowskiemu.

JW. Marszałek: »Wszakże prawo mieć chce, że kiedy dyskusya w jakiej materyi jest zamknięta, do niej się nie powraca. Nie chciałem tej materyi sam rozstrzygać i dlatego odwołałem się do decyzyi Izby, bo jeżelibym udzielił głosu JW. Chomentowskiemu w materyi, która się już skończyła, moglibyśmy wrócić się znowu do głosu JW. Klimontowicza. Tym sposobem minęlibyśmy się z porządkiem, który powinien być duszą obrad naszych«.

JW. Starzyński: »Zawsze utrzymywać będę, że w wolnym narodzie nie może być nikomu głos tamowany«.

JW. Kaczkowski: »Aż dotąd milcząc, miałem sposobność uważania toku dyskusyi. Widziałem, iż później już, jak JW. Chomentowski prosił o głos, kilku innych Członków prosiło i takowy uzyskało. Jeżeli więc JW. Chomentowski nie uzyskał głosu, to może dlatego, że żądanie jego nie było na papierze położone. Obstaję przy tem, aby głos JW. Chomentowskiemu był udzielony, bo przeciwnie byłoby to gwałtem«.

JW. Marszałek: »W odpowiedzi na głos JW. Kaczkowskiego odwołuję się do świadectwa samego JW. Chomentowskiego, czyli żądał głosu przed JW. Klimontowiczem, czyli też po nim?«

JW. Chomentowski: »Wprawdzie żądałem głosu później, jak JW. Klimontowicz, ale to pochodziło stąd, że przejście z jednej materyi do drugiej było bardzo nagłe«.

JW. Marszałek: »Świadectwo JW. Chomentowskiego usprawiedliwia, że nie popełniłem ani błędu, ani o zapomnienie obwinionym być nie mogę«.

JW. Wojewoda Ostrowski: »Dyskusya obecna stąd bierze swój początek, że JW. Marszałek nie ogłosił, że materya została skończona«.

JW. Marszałek: »Nie chciałem sobie tej prerogatywy przywłaszczać, aby odmawiać głosu JW. Chomentowskiemu; dlatego odwołałem się do decyzyi Izby. Byłem i jestem za udzieleniem głosu JW. Chomentowskiemu i dlatego przy decyzyi powstanę. A zatem ponawiam zapytanie: Kto jest zdania, ażeby głos, choć późno żądany, w materyi, która się już skończyła, JW. Chomentowskiemu był udzielony, powstać raczy«.

— W powstaniu okazała się wątpliwość. —

»Z powodu wątpliwości musimy przystąpić do wotowania«.

— Głosy: »Dla skrócenia czasu wszyscy jesteśmy za udzieleniem głosu JW. Chomentowskiemu«. —

»Więc jeszcze raz mam honor zapytać się Izb: Kto jest zdania, aby udzielić głos JW. Chomentowskiemu, powstać raczy«.

— Większość powstała. —

»A więc za potrójną próbą, kiedy większość powstała, ma głos JW. Chomentowski«.

JW. Chomentowski: »Jakkolwiek przez długie oczekiwanie żądanego głosu myśli moje są roztargnione, nie omieszkam jednak ich zebrać i przedstawić treść tego, co mówić zamierzyłem. Kilkakrotnie zdawane raporta już to przez delegacye, już to przez Komisye, względem skutków delegacyi sejmowej do obozu i powodów usunięcia Wodza Naczelnego, mniemam, że ani żaden w szczególności, ani wszystkie łącznie nie wyjaśniły nam przyczyn usunięcia jego. Ufamy, iż delegacya nie mogła tak śmiałego dopełnić kroku bez ważnych powodów. Krok ten przedsięwzięty był wtenczas, kiedy postępowanie jenerała Skrzyneckiego postawiło Ojczyznę nad grobem. A że ufamy, że krok ten nie był daremnie i lekko przedsięwzięty, nie możemy poprzestać na raporcie bez wyjaśnienia, czy były Wódz Naczelny przez złe chęci, czy też przez niedołężność lub zarozumienie, postawił Ojczyznę naszą w takiem niebezpieczeństwie? Okoliczności krytyczne, w jakich się dzisiaj znajdujemy, każdy mieszkaniec Królestwa wewnętrznie jest przekonany, że jemu przypisane być winny. Smutne wy-

padki 15-go i 16-go sierpnia jemu także przypisać należy, bo z tych powodów źródło swoje wzięły. Wypadałoby, ażeby Reprezentacya narodowa w imieniu ludu, kiedy już nieszczęśliwych skutków odwrócić nie można, tak dla złagodzenia tej sprawiedliwie rozdrażnionej opinii, jakoteż dla zapobieżenia dalszemu wydarzyć się mogącemu nieszczęściu, wynurzyła publicznie i jawnie generałowi Skrzyneckiemu swoje nieukontentowanie. To chciałem powiedzieć«.

JW. Godebski: »Rozumiem, że każdy z was, szanowni panowie, podziela te uczucia i pobudki, które JW. Chomentowskiego do zabrania dopiero co słyszanego głosu skłoniły. Każdy z nas widział i czuł nieszczęście publiczne; każdy śledził przyczyny, które nieszczęście to pomnażały; każdy radby je był wyśledzić, aby raz na zawsze do gruntu, do szczętu je poznać, by umieć na przyszłość złemu zaradzić. I zapewne Izby były również troskliwe o to, dzieliły całą nieufność Narodu, kiedy odważyły się na krok, który może w żadnym innym obozie, więcej powiem, który w żadnym innym kraju byłby do wykonania niepodobnym. Jakie zaś pobudki skłoniły były delegacyę do odebrania naczelnego dowództwa jenerałowi Skrzyneckiemu, te już wykazane zostały. Ograniczają się one w następujących wyrazach raportu: »Osłabła wiara w świetne talenta Wodza, gasła miłość żołnierza dla niego, nikło zaufanie, które jest duszą wszystkich działań wojennych. Skrzynecki nie mógł pozostać Wodzem Polaków«. Jeżeli zaś ktokolwiek wyśledził skrytsze okoliczności, jeżeli kto ma gruntowniejsze dowody i bardziej przekonywające, miłość Ojczyzny, pokoju i zgody skłonić go powinny, aby te do akt złożył, a Izby zasłużyłyby na wyrok potępiający całego Narodu, gdyby z nich użytku nie zrobiły. Ale przesądzać takowe dowody, wyrokować naprzód bez gruntownych dowodów i przesądzać, że powiem, wyrok historyi, byłoby Izb niegodnem. Co do mnie upraszam JW. Chomentowskiego, ażeby, jeżeli względem tego, co wniósł, ma jakie dowody, podług których wydałaby publiczność wyrok na Skrzyneckiego, błagam go, jako Polak, jako Reprezentant Narodu, aby akt oskarżenia złożył, a ja go pierwszy z całą mocą popierać będę«.

JW. Worcell: »Treścią głosu JW. Chomentowskiego było, że Komisye nie wyłuszczyły powodów, które skłoniły delegacyę

do usunięcia jenerała Skrzyneckiego od dowództwa, i że, gdyby były je wyłuszczyły, w takim razie Izby powinnyby wyrzec, iż nie były zadowolone postępowaniem Skrzyneckiego. Raport Komisyów był dokładny, co właśnie w treści głosu swojego JW. Godebski wykazał. Nieukontentowanie, jakieby Izby jenerałowi Skrzyneckiemu oświadczyć chciały, mogłoby pochodzić z dwóch przyczyn: albo z tej samej przyczyny, dla jakiej był złożony, albo z powodów nowo przybyłych. Ponieważ delegacya bolimowska zdała sprawę o wszystkich faktach, a w tej nie masz powodów do wydania takiego wyroku, a zatem żądanie JW. Chomentowskiego, jakkolwiek gorliwe, jednak dostatecznie dojrzałe nie było«.

JW. Wołowski: »W głosie JW. Chomentowskiego słyszeliśmy zarzut, iż Komisye, jako też deputacya przez nas do obozu wyznaczona, nie zadowolniły Izb, bo po odczytaniu raportu Izby nie wiedzą, jakie powody skłoniły delegacyę do odebrania Skrzyneckiemu naczelnego dowództwa. Ja, łącząc głos mój z głosem JW. Godebskiego, rozumiem, iż nie można czynić zarzutu względem okoliczności, które nie są w mocy deputacyi. Komisye miały tylko skreślić i wystawić obraz wszelkich działań z akt, które miały przed sobą, i z takowych nic wyjąć, ani do nich nic dodać nie mogły. Tak się też stało. Przytoczony zarzut Komisyów ciążyć nie może, bo inaczej musiałoby nam być dowiedzione, żeśmy co opuścili lub dodali. Jeżeliśmy nie wszystkie okoliczności w raporcie umieścili, to dla tego, że niepodobna czterech wierszy w aktach przez deputacyę zdziałanych odczytać, ażeby nie natrafić na rozumowania strategiczne, które zatajone być winny, bo może w tych samych miejscach, jeżeli tamtędy nieprzyjaciel odwrót swój przedsięweźmie, wypadnie bój stoczyć. Łączę się z uwagą JW. Godebskiego, że nie możemy przychylać się do głosu JW. Chomentowskiego, ażeby wydawać wyrok nieukontentowania na jenerała Skrzyneckiego. Jeżeli zawinił tyle, ileśmy się z akt przekonali, już i tak dostatecznie jest ukarany przez odebranie mu dowództwa i odmówienie służby w wojsku, której żądał. Gdybyśmy nieznaną dotychczas karę na jenerała Skrzyneckiego wyrzekali, cóżbyśmy czynili? Oto bylibyśmy jednocześnie władzą prawodawczą stanowiącą nieznaną dotąd karę nieukontentowania — władzą wykonawczą, bobyśmy go pod sąd oddawali

i bylibyśmy władzą sądową, bobyśmy ją sami względem Skrzyneckiego rozciągnęli. Takie postępowanie, takie mieszanie władz jest z sobą niezgodne i nie odpowiada godności Izb. Tu nie było mowy o wymierzeniu kary na Skrzyneckiego, tylko, aby Komisye zdały raport z działań delegacyi dlatego, że niepodobna było całych akt publicznie czytać, w czem spuściliście się na wybranych przez siebie, aby ci powiedzieli wam to, co do publicznej wiadomości dojść może. Dalej nie było żądania, i takowe być nie może. Jeżeli jest jakie faktum, jeżeli być może jaki akt oskarżenia, niech idzie w drodze właściwej, i na to się zupełnie zgadzam. Lecz tam, gdzie wszyscy jenerałowie zgodzili się na to, że Skrzyneckiemu ani zdrady, ani złych chęci przypisać nie można, my stanowić kary nie możemy«.

JW. Szaniecki: »Gdyby jenerał Skrzynecki zostawał dotąd w obowiązkach Naczelnego Wodza, wtedy możebym popierał wniosek JW. Chomentowskiego i powiedziałbym, że takie spóźnianie w postępie wojny zasługuje na nieukontentowanie. Wiemy, że często urzędnikom oświadcza się ukontentowanie lub nieukontentowanie, lecz ich się dlatego od obowiązków nie usuwa; czyni się to w trakcie służby dlatego, aby zwrócić ich uwagę. Lecz gdy jenerał Skrzynecki doznał już nieukontentowania Narodu, bo od obowiązków Naczelnego Wodza usuniętym został, akt ten daleko jest uroczystszy, jak oświadczenie nieukontentowania, i akt ten potępiać go będzie przed historyą i potomkami wszystkich Polaków. Nie potrzeba innego dla ukarania go aktu«.

JW. Chełmicki: »Nie miałem zamiaru mówić w toczącym się przedmiocie, lecz na ostatnie dwa głosy odpowiedzieć muszę. Żałuję, że JW. Wołowski nie ostrzegł nas wcześniej, że to do Izb nie należy, kiedyśmy udzielili pochwały i ukontentowania jenerałowi Dembińskiemu. Co do JW. Szanieckiego, który utrzymuje, że oświadczenie nieukontentowania jenerałowi Skrzyneckiemu byłoby dziś zapóźne, rozumiem, że Izby nie miały właściwszej pory nad tę, kiedy im raport co do działań Skrzyneckiego złożony został. Lecz dość na tem: opinia jest dostateczną karą! Kto to zrobił, co Skrzynecki, na tego nie masz odpowiedniej kary«.

JW. Wołowski: »Odpowiadając na głos JW. Chełmickiego,

mam honor zwrócić uwagę jego na wielką różnicę, jaka zachodzi między pochwałą a naganą. Nie jest to taka różnica, jaka jest między affirmative, a negative, t. j. że kto powie affirmative, może powiedzieć i negative. Do pochwał nie masz przepisu prawa, ale aby karać, do tego są prawa, są przepisy u wszystkich cywilizowanych narodów. Jest u nas prawo kodeksu karnego, i kara nastąpić może tylko za czyn prawem zakazany. Dlatego dobrze powiedziałem i powtarzam, że trzeba nam wprzód takie prawo uchwalić, a potem je wykonywać, ale nim uchwalone zostało, wykonywać je i podług niego sądzić, na to się nigdy zgodzić nie mogę«.

JW. Zwierkowski: »I ja nie dzielę zdania JW. Wołowskiego, który pod różnemi formami każe prawa stanowić, a dopiero one egzekwować. Powinnibyśmy raczej zastosować tu porównanie, które nam przywiódł JW. Chełmicki, że jeżeliśmy mieli prawo pochwalać, mamy prawo i naganiać. Kiedy jenerał Skrzynecki przyrzekł Radzie walnej bój stoczyć, a tego nie dopełnił, gdy toż przyrzeczenie na zebraniu się Komisyi dyplomatycznej powtórzył, a potem wciąż Rady wojenne składał, któremi się dawniej brzydził i choć inna była opinia Rządu, inna Izb, inna Rady, ciągle trwał w swym uporze i zarozumieniu, możemy powiedzieć, że z powodu niedopełnienia poleceń Izb zasłużył na oświadczenie mu nieukontentowania«.

JW. Wołowski: »Może nadużywam cierpliwości Izb, lecz zmuszony jestem po raz trzeci zabrać głos w toczącym się przedmiocie. Nie idzie tu o obronę Skrzyneckiego, bo tej nie przedsięwziąłem; idzie o prawo i wykonanie prawa, przy czem zawsze obstawać będę. Zadziwia mnie mocno wyrażenie preopinanta, że na formach chcę wychodzić. Nie chcę na formach wychodzić, tylko żądam, aby Izby z godnością i podług prawideł działały. Formy nie są do pogardzenia tak, jak JW. Zwierkowski utrzymuje. Jak dawniej wiele razy podnosiłem głos w obronie swobód narodowych, w obronie wolności druku, tak teraz zachowywania form śmiało bronić będę. Formy są rękojmią rządów wolnych, reprezentacyjnych; nienawidzi ich tylko despotyzm, bo one są jemu przeciwne. Gdyby formy przed dniem 29 listopada były zachowywane, nie widzielibyśmy byli tyle nieszczęść, nie widzielibyśmy byli jęczących w kajdanach, nie wspominalibyśmy cierpień Sołtyków, Krzyżanowskich. Dlatego

właśnie, że form nie zachowywano, nastąpił dzień 29 listopada. Godziż się nam, którzyśmy powstali przeciwko gwałtom, nadużyciom, utrzymywać, że na formy zważać nie trzeba? Zachowujmy prawo i nie naśladujmy tego, cokolwiek od rządów despotycznych bierze swój początek«.

JW. Godebski: »Dyskusya obecna nowym jest dowodem, jak trudno łączyć i krzyżować władze. Nadmienił JW. Zwierkowski, iż cała wina Skrzyneckiego leży w tem, że obiecał się bić, a przyrzeczenia nie dotrzymał. Gdyby JW. Zwierkowski raczył był z uwagą słuchać składającego się przezemnie raportu, byłby się przekonał, że i ta okoliczność pominiętą nie była. Czyliż raport nie obejmował w sobie tego, co następuje: »Zapomniano, że w krytycznej chwili śmiało ster wojska uchwycił; zapomniano, że się na niebezpieczeństwa narażał, że dawniej zwyciężał: widziano tylko, że cios śmiertelny zagrażał stolicy; tkwiło tylko w pamięci ostatnie zaręczenie Wodza, a on walczyć nie chciał, czy nie mógł«. Nie godziło się powiedzieć, że nie chciał, bo o tem należało się przekonać; nie godziło się powiedzieć, że nie mógł, dla tejże samej przyczyny. Musiano polegać na decyzyach Rad wojennych w dniach 3, 4, 6 i 7-go miesiąca sierpnia składanych. Aż nadto wiadomo, że przez dnie poprzednie i cały sierpień ciągle zbierane bywały Rady wojenne, zasiadali na nich wszyscy jenerałowie na linii bojowej się znajdujący. Na wstępie każdego zebrania się zgadzano się, że trzeba koniecznie bitwę stanowczą wydać, ale wprzód trzeba się przekonać o położeniu wojsk nieprzyjacielskich, przekonać się o jego sile w każdym punkcie, to go od tej wsi zaczepić, to od tamtej zajść mu drogę, słowem, tysiączne ruchy wykonać, nimby do stoczenia jej przyszło. Przynajmniej my, nie-wojskowi, nie możemy decydować, czyli dobrze lub źle na Radach wojennych radzono, ale o skutkach niestoczenia bitwy mówić możemy. Powiedziałem już raz, jak trudno jest improwizować sądy. Nie staję w obronie Skrzyneckiego, ale rozumiem, że i wy, panowie, i Naród cały, wyczytuje pobudki, które skłoniły Izby do wysłania delegacyi aż pod armaty nieprzyjacielskie i do zarządzenia zmiany. Gdyby był Skrzynecki stracił zaufanie choć jednego pułku, choćby stu żołnierzy, gdyby choć jedną tylko popełnił pomyłkę, aż nadto byłoby pobudki, że dłużej Wodzem pozostaćby nie mógł. Że zaś nie jedną zrobił

pomyłkę, że ogólne w wojsku stracił zaufanie, tem bardziej przekonała się delegacya, że nie mógł być dłużej Wodzem Polaków. Ale wyrokować względem pobudek, które kogo do jakiego czynu, zdrady lub złych zamiarów skłoniły, tak lekkomyślnie wyrokować nie można, i wybyście na to nie pozwolili. Przymuszony jestem przytoczyć tu jedno factum na dowód, że Komisye w ułożeniu raportu postępowały z całem obywatelstwem. Uczuliście potrzebę zdania wam sprawy z tego, co delegacya w obozie zrobiła: byłoby to dopiero połową tej pracy, jaką sobie Komisye zadały, gdyby się były na samem przejrzeniu i odczytaniu akt delegacyi ograniczyły. Komisye wzięły sobie za obowiązek skreślenia pobudek rozjątrzenia, które nas do tego kroku skłoniły. Nadto winienem powiedzieć, że w dniu 14 czerwca Rząd wydał odezwę do Wodza Naczelnego, w której czynił mu uwagi względem ducha wojska naszego i sił jego osłabionych, oraz zapytywał się, jakie wnioski stąd robi, aby mógł wiedzieć, jakie kroki dyplomatyczne przedsięwziąć, jakie podać warunki do układów pacyfikacyjnych. Na dniu 5-go lipca nastąpiła odpowiedź byłego Naczelnego Wodza. Nie przesądzając ani waszego, ani opinii publicznej wyroku, odczytam własne wyrazy Skrzyneckiego co do operacyi dyplomatycznych:

»Zasady traktatów naszych są jasne, niewątpliwe: całość imienia polskiego, udzielność i niepodległość po przodkach w puściźnie nam przekazane, wreszcie własność ziem ojczystych, które nam nie wojna, nie traktaty, ale jedynie chciwość i podstępność petersburskiego gabinetu wydarły. Niech nowa dyplomacya europejska opiera się na traktatach kongresu wiedeńskiego; my odwołujemy się od niej do sądu Boga, do sądu ludów, do naszych wreszcie tak dawnych, jak sama Polska, traktatów, do nieodzownych praw Narodu, którego kilkokrotne rozbiory, przy pomocy gwałtów i bezprawiów wykonane, zagładzić pamięci i z serc naszych wyniszczyć nie zdołają. Oto jest polska dyplomatyka. Lecz jestże dzisiaj, kiedy wojska rosyjskie ostatki sił swoich w Królestwie na straty narażają, kiedy bracia nasi po Dźwinę i Dniepr pochodnią powstania rozniecili, jestże dzisiaj czas do myślenia o układach z nieprzyjacielem? Niechaj najezdnik ustąpi wprzód w dawne siedziby swoje, a wtenczas będzie pora spuszczenia oręża i podania

dłoni pobratymczemu słowiańskiemu narodowi do wzajemnego przymierza. Inaczej nie do nas wstęp do pokoju należy«.

Oto są własne wyrazy Skrzyneckiego.

W tym samym raporcie powiada dalej: »Czas jest wejrzeć, czyje to sprawy narażają nas na upadek, rozpoznać, z czyjej przyczyny strawione zostały żywotne siły kraju; wszystko zarówno, czy to niedołężność, czy niechęć zrządziła«.

I tu wyrok swój napisał jenerał Skrzynecki. Nie potrzeba zdrady; dosyć jest szkód, które kraj przez niego poniósł. Nie wyrokujemy względem zdrady, bo nie mamy na to dowodów, ale widzimy straty, które kraj poniósł. Oświadczył jenerał Skrzynecki, że kraju bronić będzie: nie bronił go, niedołężnie prowadził wojsko, nie mógł być dłużej Wodzem. Ażeby wyrokować względem zdrady, trzeba dowodów; wyrokować zaś względem niedołężności Naród ma prawo«.

JW. Worcell: »Każdy wyraz przez Reprezentanta wymówiony stanowi już jakąś zasadę; dlatego samego obowiązanym się czuję wyjaśnić objawione przez JW. Wołowskiego myśli. Szło tu o formę. Czemże są formy? Oto są rękojmią zasad, o tyle święte, o ile się na zasadach opierają. Jednym z występków przeszłego rządu było pominięcie i odstąpienie od form. Ale czyliż zachowywanie form wstrzymałoby nas było od powstania? O tem wątpić należy i uznać wypada, że noc 29 listopada nastąpiła nie z samego tylko powodu przełamania form. Czyliż przy zachowaniu form moglibyśmy się byli spodziewać połączenia oderwanych prowincyi? Powinniśmy się dobrze zastanowić nad tą materyą i pamiętać o tem, że o ile formy zgodne są z zasadami prawa, o tyle je zachowywać winniśmy, i przeciwnie, o tyle mogą być pominiętemi, o ile są z temi zasadami w sprzeczności, czyli: o tyle form zachowywać koniecznie należy, o ile stanowią rękojmię zasad«.

JW. Chomentowski: »Wiele głosów przedemną mówiących objawiło już swe zdania, że Komisye nie znalazły widocznych dowodów do potępiania Skrzyneckiego. Kolega Wołowski utrzymywał, że usunięcie Skrzyneckiego od naczelnego dowództwa jest już dla niego znaczącą karą. To właśnie powoduje mną do zwrócenia uwagi, że bez gruntownych dowodów kara następować nie powinna. Kara na Skrzyneckiego już z jednej strony wymierzoną została; opinia publiczna znajduje tę karę

niewłaściwą i innej żąda. Wymaga przeto i dobrze zrozumiany interes publiczny, i sam interes Skrzyneckiego, aby postępowanie jego gruntownie rozpoznane zostało i aby na przyszłość żadnej już wątpliwości ulegać nie mogło. Wnoszę przeto, aby osobna Komisya bądź przez Izby, bądź przez Rząd wyznaczona została, któraby się zajęła rozpoznaniem wszelkich czynności Skrzyneckiego«.

JW. Dąbrowski: »Ponieważ tu wspomniano o podziękowaniu od Izb Komisyi bolimowskiej za podjęte prace w obozie, wnoszę, aby wzmianka o tem podziękowaniu z protokółu zupełnie wypuszczoną została«.

JW. Zwierkowski: »Zmuszony jestem odpowiedzieć na dwa głosy, t. j. na głosy JJWW. Wołowskiego i Godebskiego. JW. Wołowski utrzymywał, jakobym ja był przeciwko formom. Nie jestem i nie byłem przeciwko formom, ale powiedziałem, że formy i prawa teraz stanowić byłoby to postawić się w niemożności ukarania przestępstw przeszłych, bo dla braku form nie mogłaby być zbrodnia ukarana. Co do JW. Godebskiego, mam honor oświadczyć, iż czytałem protokóły delegacyi do obozu wysłanej, ale może JW. Godebski sam zapomniał, co mnie właśnie przypisywał, że w nich nie znajduje wyjaśnionych przyczyn, czemu Skrzynecki batalii nie stoczył? Przyrzeczenie jego względem stoczenia batalii dane było na Radzie walnej już po długich poprzednich zwłokach: przyrzekł bój stoczyć, a jednak dni kilka stał w miejscu bezczynnie i zapytywał się o stosunki dyplomatyczne, zamiast nieprzyjacielowi wydać bitwę. Ta chęć zwłoki obwinia go: nie posądzam go o zdradę, ale go obwiniam o upór, o zarozumiałość, o to, że swoje tylko zdanie chciał mieć przeważnem; rozumiał, że to, co zamierzy, do skutku doprowadzić powinien. Proszę przeczytać daty Rad wojennych w obozie. Składane one były zapóźno, gdy pierwszej nie słuchano, ubolewali jenerałowie nad zwłoką, że wprzód nie stoczono bitwy, o czem JW. Godebski, jeżeli uważnie czytał, z akt się przekona. Tak więc zwłokami i swemi działaniami pobocznemi zrobił Skrzynecki, co chciał, co zamyślał i, pomimo decyzyi Rady, sprowadził nieprzyjaciół pod Warszawę«.

JW. Godebski: »Na zarzuty, jakie podobało się uczynić koledze Zwierkowskiemu, że raport przez Komisye złożony nie

jest doskonały, odpowiem mu, że raport ten nie jest dowodem doskonałości, ale sumienności i rzetelności, z jaką był pisany. I tak na cały głos kolegi Zwierkowskiego cztery wiersze z tegoż raportu odczytam: »Ubolewali jego towarzysze broni na nieczynność, opieszałość w działaniu, utratę przyjaźniejszych sposobności; widziało z nich wielu potrzebę zmiany Wodza, lubo takowa zdała się wszystkim trudna pod względem wyboru tak dalece, że nadmienianym przez siebie kandydatom radzili przydać pomoc kilku zdolniejszych oficerów; było kilku, którzy potrzebę zmiany za najgwałtowniejszą osądzili, przecież słuszność wyznać każe, że wielu zaręczało ufność swoich podwładnych w Naczelnym Wodzu i o zdolnościach jego nie wątpiło«. A więc nie pominęliśmy i tej okoliczności. Równie i na inne głosy mógłbym samem tylko odczytywaniem wyjątków raportu dostateczną dać odpowiedź«.

JW. Wojewoda Nakwaski: »Troskliwość JW. Chomentowskiego może być zaspokojona. Wszak już Komisye nam oświadczyły, że wkrótce mamy się dowiedzieć o działaniach dyplomacyi naszej. Wtenczas, jeżeliby się pokazało, że jenerał Skrzynecki zasłużył na rozciągnięcie przeciwko niemu jakiejkolwiek kary, nic nam drogi nie będzie tamowało do jej wymierzenia, skoro obraz synoptyczny działań i korespondencyi dyplomatycznych będzie wykończony i Izbom przedstawiony. Lecz teraz, po co mamy sądzić, kiedy nie wiemy o czem?«

JW. Wołowski: »Po raz pierwszy zabieram głos w przedmiocie tyczącym się wyznaczenia Komisyi śledczej i sądu. Jeżeli JW. Chomentowski odstąpił od pierwszego wniosku swojego, ażeby jenerałowi Skrzyneckiemu Izby oświadczyły swoje nieukontentowanie, spodziewam się, że tem bardziej powinienby odstąpić od drugiego wniosku względem wyznaczenia Komisyi do rozpoznania wszelkich czynności jenerała Skrzyneckiego. Komisya wyznacza się tylko w toku sprawy, a więc potrzeba, ażeby wprzód sprawa wytoczoną była. Gdybyśmy przed wytoczeniem sprawy wyznaczali Komisye, naśladowalibyśmy despotycznego Króla, który bez wytoczenia sprawy kazał zbrodni śledzić i wyznaczał do tego Komisyę. Wyznaczanie wszelkich podobnych Komisyów oznacza działanie despotyzmu. Oto komitet śledczy, który jest to samo, co taka Komisya, za zeszłego rządu działał dwa lata i tyle ofiar niewinnie w wię-

zieniach cierpiało. Ta okoliczność przypomina inną, z 15-go wieku, kiedy podobne komisye były wyznaczane. Wtenczas to król Franciszek, obchodząc cmentarz, ubolewał nad grobem pewnego znakomitego Francuza, który padł ofiarą Komisyi, mówiąc: »Szkoda, że przez sprawiedliwość zginął!« Na co mu jeden z otaczających go osób odpowiedział: »Najjaśniejszy Panie, zginął, ale nie przez sprawiedliwość, tylko przez Komisye!« Oto jest piękniejsza krytyka podobnych Komisyów«.

JW. Prezydujący w Senacie: »Gdy akta delegacyi nie okazują nic takiego, na czem opierając się moglibyśmy oświadczyć jenerałowi Skrzyneckiemu nasze nieukontentowanie, gdy nadto w umysłach niektórych osób tkwią uprzedzenia i podejrzenie, że w działaniach Skrzyneckiego musi być coś większego, coby na potępienie jego zasługiwało, rozumiem, iż wniosek JW. Wojewody Nakwaskiego jest bardzo trafny. Jeżeli między zarzutami, jakie czynione są jenerałowi Skrzyneckiemu, potwierdzi się, iż wchodził w układy, o czem przekonać się będziemy mogli z obrazu synoptycznego korespondencyi dyplomatycznych, który nam wkrótce przedstawić JW. Minister spraw zagranicznych obiecał, jeżeli z tego przekonamy się, że Skrzynecki przyczynił się do zniewagi lub zbawienia kraju, czy z własnego domysłu i pokryjomu, lub jawnie działał: wtenczas, jak to trafnie JW. Wojewoda powiedział, będziemy mogli Skrzyneckiego sumiennie osądzić. Zostawmy więc rzecz tak, jak jest, do tego obrazu, o którego przyspieszenie prośmy Ministra spraw zagranicznych. Wtenczas będzie pora przekonać się, czy zasłużył na naganę, lub nie, i tam z równą rzetelnością i sumiennością czerpać będziemy do tego dowody. Wtedy dosyć będzie czasu, czy naganić Skrzyneckiego, czy też rzecz tak zostawić, jak teraz stoi«.

JW. Wład. Plater: »Winienem odpowiedzieć na głos JW. Prezydującego w Senacie, iż wypadałoby raczej przyznać słuszną troskliwość o dobro kraju i oddać sprawiedliwość tym, którzy tak gorliwie zajmują się sprawą publiczną, aniżeli nazywać ich uprzedzonymi. Głosami poprzednio mówiących nie powodowało uprzedzenie, ale troskliwość o dobro kraju. Uprzedzenie nosi na sobie cechę zarozumiałości, cechę złego zrozumienia rzeczy, co zawsze jest naganne. O to nie godzi się posądzać

tych, którzy przejęci dobrem kraju pragną, ażeby wszystkie działania Skrzyneckiego wyświecone zostały«.

JW. Krysiński: »Do uzupełnienia toczącej się materyi, jak to trafnie powiedział JW. Wojewoda Nakwaski, będzie nam nieodbicie potrzebny wykaz wyłuszczenia wszelkich dotychczasowych kroków dyplomacyi naszej. Nadeszła chwila, której tak długo i z tak wielką domagałem się natarczywością. Ileżby to nieporozumień, uprzedzeń, ileżby drobnych okoliczności usuniętych zostało, gdyby głos mój wówczas był usłuchany i gdyby ludzie nie występowali wówczas z zasadą, która w normalnych tylko czasach może mieć miejsce, że nie można wszystkiego wyjawiać, gdyż władza wykonawcza musi mieć względem władzy prawodawczej pewne tajemnice. Lecz w nadzwyczajnych okolicznościach, gdzie tak łatwo przypuszcza się podejrzenie, a z niem zawiązuje się nieufność, tam otwartość, jasność, niedwuznaczność, proste, rzetelne postępowanie powinno mieć miejsce. Narzekałem wówczas, że, będąc w tym przedmiocie nowicyuszami, możemy popełnić błędy, których, gdy kilku tym przedmiotem zajmować się będzie, uchronić się można; że zatem potrzeba, ażebyśmy się wszyscy wziąwszy za ręce wspólnie i jawnie radzili. Takie były głosy moje, takie nastąpiły skutki. Przyjdą nam wkrótce papiery, przejrzymy je. Już jeden dokument dotknięty i świeżo odczytany powinien Izby uderzyć, czy możemy Naczelnego Wodza o zdradę, układy posądzać, kiedy on się tak co do układów wyraża. Jak powiadam, przejrzenie dyplomatycznych papierów rzecz tę potrafi zupełnie wyjaśnić«.

JW. Jełowicki: »Na ostatniem posiedzeniu mówiłem o szkodliwości tajemniczych działań naszej dyplomacyi; wspomniałem, gdy podawałem projekt do wygotowania odezwy do ludów, że nam się należy chwycić wszelkich środków, jakie nam podyktować może obecne niebezpieczeństwo. Wtedy powiedziałem, że wszystkie nasze działania cechować powinny jawność i prawda. Teraz znowu, łącząc głos mój z głosem JW. Krysińskiego oświadczam, że treść wszystkich działań dyplomacyi nie będzie dostateczną do zagojenia tej nieufności, jaką tajemniczością swoją zadała, że do tego potrzeba zdania sprawy Komisyom połączonym przez byłego Ministra spraw zagranicznych z całego urzędowania: radzibyśmy także wiedzieć, jak też tera-

żniejszy Minister spraw zagranicznych postępować zamierzył, i dlatego żądam, ażeby Komisyom przedstawiony był cyrkularz, mający się teraz do ajentów naszych przesłać względem zmiany Rządu i Ministrów, a to celem przekonania się, czyli nie będzie potrzeba uczynić w nim jakich poprawek i w tym przedmiocie składam mój wniosek do laski«.

— Liczne głosy: »Do materyi! do porządku!« —

»...Jeszcze jedną uczynię uwagę. Gdy wnosiłem był projekt względem wydania odezwy do ludów, (który teraz przypominam przy złożeniu wniosku mojego do laski)...«

— Znowu głosy: »Do materyi! do porządku!« —

»...wtedy spekulacye niektórych osób kazały nam środka tego zaniechać, bo mieliśmy nadzieję, że Mikołaj umarł, że Sebastiani w d. 7 b. m. przyniesie nam interwencyę. Dziś wiemy, że Mikołaj żyje, że Sebastianiego nie masz...«

Głosy: »Jest Sebastiani!«

»...teraz znowu dochodzi nas wieść, że petycya Lafayetta do adresu odrzuconą została, a pana Bignon przyjęta. a zatem, że na pomoc dworów nic rachować nie można. W nadzwyczajnych okolicznościach chwytajmy się środków nadzwyczajnych. My nie jesteśmy dworem, lecz jesteśmy ludem, jesteśmy narodem, a zatem nie do dworów, ale do ludów, do narodów udawajmy się, a gdy narody wdadzą się za nami, wtedy łaski ministrów potrzebować nie będziemy«.

JW. Świdziński: »Jakiekolwiek zajdzie zdanie wasze, czyli materya dyskutowana teraz ostatecznie rozstrzygniętą zostanie, czyli też rozstrzygnięcie jej zawiesimy i oczekiwać będziemy na zdanie raportu przez Ministra spraw zagranicznych, rozumiem, iż wnioski JW. Chomentowskiego, lubo trzechkrotnie zmieniane, do żadnego rezultatu nie doprowadzą. Czyli to żądać będzie od Izb oświadczenia Skrzyneckiemu nieukontentowania, czyli to wyznaczenia Komisyi, czy oddania go pod sąd, to powinno być na piśmie jako wniosek do laski złożone, i w tak ważnej materyi Izby dorywczo decydować nie mogą. Komisyom tylko polecone było wygotowanie raportu: zastosowały się do tego, raport odczytały, nie czyniąc żadnych względem dalszego postępowania wniosków; więc rozumiem, że niema potrzeby toczenia dalszego śledztwa«.

JW. Wielopolski: »Zabieram głos co do okoliczności Skrzyneckiego się dotyczących. Była tu mowa o błędach Skrzyneckiego. Z tego względu przypomina nam JW. Krysiński dawniej przez siebie czynione wnioski, ażeby korespondencye dyplomatyczne były publicznie odczytywane. Zdaje się JW. Krysińskiemu, że źródło błędów Skrzyneckiego znajduje się w dyplomacyi naszej. Zdanie to zupełnie jest mylne. Dyplomacya kierowała i kieruje czynnościami zagranicznemi, nie zaś operacyami wojennemi, które do jenerała Skrzyneckiego należały. To, co Skrzynecki, mylnie opierając się na negocyacyach dyplomacyi, niekorzystnie zarządził, nie jest winą dyplomacyi. Co powiedziałem, objaśnię przez jedno następujące factum, które teraz dopiero, jako rzecz dość dawno już przeszłą, publicznie przytoczyć mogę. Kiedy przed wyjazdem moim z Londynu miałem ostatnią konferencyę z lordem Palmerston, pokazał mi świeżo przybyłe z Petersburga od lorda Thetbury depesze względem interesu Polski, który donosił, że Naczelny Wódz wysłał parlamentaira do Dybicza z oznajmieniem, że Polacy od wojny odstąpią, byleby pierwotne ich żądania uzupełnione zostały. Cały ten krok uważałem za niepodobny i ażeby okazać lordowi Palmerston, że powrót do traktatu wiedeńskiego jest niepodobny, oświadczyłem mu, iż trzeba nas wprzód albo wygubić, albo wrócić to, o co się bijemy. Tak mocno byłem przekonany, iż krok ten przez Naczelnego Wodza nie mógł być zrobiony, że powrót do traktatu wiedeńskiego jest niepodobny, iż odważyłem się oświadczyć lordowi Palmerston, że wiadomość mu doniesiona jest fałszywa, że krok ten miejsca nie miał. Gdy powróciłem do Polski, dowiedziałem się, że istotnie miał miejsce. Lubo nie sądziłem za przyzwoite udawać się do Naczelnego Wodza z oznajmieniem mu tego, jednakże, jako dawniej z nim się znający, udałem się do Jędrzejowa i przedstawiłem mu, jak szkodliwe wrażenie z działania tego nastąpiło. Co do tego objawił mi Naczelny Wódz swoje zdanie, iż uczynił to bardziej dla osłabienia ducha w Rosyanach, niżeli żeby miał istotny zamiar przystępować do układów z nimi. Z radością widzę z dzisiejszego raportu, iż dyplomacya nasza w tymże samym duchu działała. Wyraził JW. Godebski w głosie swoim, iż Prezes Rządu nalegał na Skrzyneckiego, aby nie spuszczał się na dyplomacyę, aby wydał

stanowczą bitwę. To wszystko dostatecznie wykazuje, na kogo wina teraźniejszego przykrego położenia spaść powinna. Sądziłem, iż wyjaśnienie to należało mi uczynić tem bardziej, kiedy do Wydziału dyplomatycznego należę«.

JW. Krysiński: »Nie było moim zamiarem naganiać w czynach naszą dyplomacyę, lecz wspomniałem z powodu wniosku JW. Wojewody Nakwaskiego, iż to wielką jest pomyłką, że w działaniach naszej dyplomacyi zachodzi tajemniczość nawet względem Komisyów sejmowych. I tak z głosu JW. Wielopolskiego przekonywamy się, że nasze depesze zagraniczne musiały być Naczelnemu Wodzowi komunikowane. Naczelny Wódz, czytając te depesze, mógł w nich widzieć to, czegoby może ani Izby, ani Komisye nie widziały; mybyśmy mogli byli tę zwłokę ocenić; słowem, Komisye byłyby tym depeszom taką wagę nadały, jaką mieć powinny. Gdyby Wódz Naczelny, polegając na depeszach, dążył do zwłoki, Komisye byłyby go nakłoniły, aby tego zaniechał. W tem wina jest jenerała Skrzyneckiego, że się sam na siebie spuścił, gdy tymczasem wyznać nam potrzeba, że przy początkowej naszej karyerze zawód ten bardzo jeszcze u nas jest w kolebce«.

JW. Nakwaski: »Nikt nademnie więcej nie złorzeczył i nie złorzeczy teraźniejszemu położeniu, w jakiem nas Skrzynecki postawił. Sumiennie starałem się wyszukiwać wszystkiego, coby go wystawić mogło w prawdziwem świetle. Lecz z odczytanego raportu działań delegacyi pokazuje się, że przeciwko Skrzyneckiemu żadna skarga, ani nic podobnego wypaść dotąd nie może. Dlatego prosiłbym JW. Chomentowskiego, ażeby się z wnioskiem swoim wstrzymał do czasu, kiedy nam przedstawiony będzie obraz synoptyczny działań i korespondencyi dyplomacyi naszej. Do tego wspomniał nam w głosie swoim JW. Wielopolski o jakichsiś korespondencyach dyplomatycznych, parlamentarskich Skrzyneckiego do Dybicza, a więc wyjaśnienie tego wszystkiego koniecznie jest nam potrzebne. Dlatego wypada nam się z decyzyą wstrzymać, aby w tym względzie coś godnego postanowić i aby wszystkie cele osiągnięte były. Zdaje się, że dobra wiara i charakter teraźniejszego Ministra spraw zagranicznych dostateczną są dla Izb i dla Narodu rękojmią«.

JW. Godebski: »Tem mocniej popieram wniosek JW. Wo-

jewody Nakwaskiego, że właśnie w samem zdaniu sprawy przez Komisye powiedziane jest, że Skrzynecki nie myśli o traktatach, że wierzy w wdanie się za nami obcych gabinetów, o czem będziemy się mogli przekonać z raportu, który nam JW. Minister spraw zagranicznych w jak najkrótszym czasie zdać przyrzekł. Dlatego więc, dopóki odczytany przezemnie raport przez tamten, który nam ma zdać Minister spraw zagranicznych, uzupełnionym nie będzie, dopóty w przedmiocie obecnym nic przedsięwziąć nie można«.

JW. Chomentowski: »Wniosek mój tymczasowo wstrzymuję«.

JW. Marszałek: »Czy JW. Chełmicki, jako popierający wniosek JW. Chomentowskiego, zgadza się, aby wniosek ten odłożonym został do odczytania raportu przez Ministra spraw zagranicznych?«

JW. Chełmicki: »Nie mam nic przeciwko temu; robię tylko tę uwagę, że jak najprędzej wzięty być powinien pod rozwagę naszą regulamin Izb, by zagrodzić nadal temu, aby dla popisania się z wymową Członek jeden po piętnaście razy głosu nie zabierał«.

JW. Marszałek: »Złożone zostały do laski: projekt JW. Szanieckiego do uchwały zawierającej podziękowanie dla narodu węgierskiego«.

— Odesłany do Komisyi. —

»Także projekt przez JW. Hajsyńskiego (Alex. Jełowickiego) względem ustanowienia pisma publicznego p. t. Pamiętnik sejmowy«.

— Głosy: »Do Komisyów!« —

»Sesya solwuje się do przyszłego wtorku do godziny 10 zrana. W Komisyach złożone zostały dwa projekta: jeden co do atrybucyi Wodza Naczelnego, drugi o sądach nadzwyczajnych, o których przyspieszenie upraszam«.

Wł. hr. Ostr(owski).

Posiedzenie Izb połączonych z d. 7 września 1831 roku.

Po odczytaniu listy obecności okazało się, że byli obecnymi (90):

Z Województwa Krakowskiego. Posłowie: JW. Michał Gostkowski.

Deputowani: JW. Jan Olrych Szaniecki.

Z Województwa Sandomierskiego. Posłowie: JJWW. Antoni Libiszewski. Hieronim Kochanowski. Konstanty Świdziński.

Deputowani: JJWW. Ignacy Żeleński. Jan Pusztynika. Jan Gratkowski.

Z Województwa Kaliskiego. Posłowie: JJWW. Teofil Morawski. Bonawentura Niemojowski. Marcin Radoński. Kantorbery Tymowski. Wład. hr. Ostrowski. Ignacy Morzkowski.

Deputowani: JJWW. Teodor Morawski. Antoni Rembowski. Alojzy Biernacki. Józef Ziemięcki. Ksawery Biedrzycki.

Z Województwa Lubelskiego. Posłowie: JJWW. Kalikst Morozewicz. Ignacy Bielski. Alojzy hr. Poletyłło. Józef Świrski.

Deputowani: JJWW. Adam Fritsch. Andrzej Mazurkiewicz.

Z Województwa Płockiego. Posłowie: JJWW. Maryan Cissowski. Konstanty Witkowski. Wincenty Chełmicki. Stan. Barzykowski.

Deputowani: JW. Kajetan Kozłowski.

Z Województwa Mazowieckiego. Posłowie: JJWW. Aleksander Szymanowski. Konstanty Jezierski. Jan Rostworowski. Jakób Okęcki. Antoni Plichta. Fran. Dąbrowski. Ignacy Starzyński. Adam Łuszczewski. Fran. Trzciński. Eugeni Słubicki. Józef Kretkowski. Józef Modliński.

Deputowani: JJWW. Jan Charzewski. Jakób Piotrowski. Michał Piotrowski. Walenty Zwierkowski. Ludwik Lutostański. Fran. Wołowski. Augustyn Morzkowski. Wojciech Chodecki. Antoni Zawadzki. Walenty Żwan.

Z Województwa Podlaskiego. Posłowie: JJWW. Feliks Markowski. Ludwik Bieniecki. Fran. Zalewski. Józef hr. Małachowski.

Deputowani: JW. Feliks Gumowski.

Z Województwa Augustowskiego. Posłowie: JJWW. Antoni Bykowski. Jan Augustowski. Fran. Kisielnicki. Wincenty Gawroński. Jan Floryanowicz.

Deputowani: JJWW. Jakób Klimontowicz.

Z Województwa Wołyńskiego. Posłowie: JJWW. Ksawery Godebski. Stan. hr. Worcell.

Z Województwa Podolskiego. Posłowie: JJWW. Aleksander Jełowicki. Ksawery Sabbatyn. Amancyusz Żarczyński. Aleksander Bernatowicz. Henryk Nakwaski.

Z Województwa Kijowskiego. Posłowie: JJWW. Wincenty hr. Tyszkiewicz. Daniel Tchórzewski. Jakób Malinowski. [Józef] Bohdan Zaleski.

Z Województwa Grodzieńskiego. Posłowie: JJWW. Aleksander Wielopolski. Karol Niemcewicz. Józef Kaszyc. Eugeniusz Breza.

Z Województwa Białostockiego. Posłowie: JW. Jan Karwowski.

Z Województwa Wileńskiego. Posłowie: JJWW. Antoni Przeciszewski. Adam Kołysko. Cezary Plater. Józef Zienkowicz. Ludwik Pietkiewicz. Ludwik Zambrzycki.

Z Województwa Mińskiego. Posłowie: JJWW. Aleksander Łopaciński. Feliks Keniewicz. Waleryan Pietkiewicz. Wład. Plater. Antoni Hłuszniewicz.

(Listy obecności Senatorów niema w protokole ani w allegatach).

JW. Marszałek: »JW. Zwierkowski odczytać raczy Odezwę Prezesa Rządu Narodowego«.

JW. Zwierkowski czyta:

»Prezes Rządu Narodowego w Radzie Ministrów do JW. Prezydującego w Senacie i Marszałka Izby Poselskiej.

Powróciwszy w tej chwili od marszałka Paszkiewicza, do którego dziś zrana zaproszony byłem, będę miał zaszczyt uwiadomić Izby sejmowe o propozycyach, jakie mi uczynione zostały, skoro tylko ukończę naradę z Ministrami. W Warszawie dnia 7 września 1831 r. (podp.) J. hr. Krukowiecki«.

JW. Marszałek: »W skutku tego otrzymał upoważnienie na piśmie przemawiania w Izbach jenerał Prądzyński«.

JW. Zwierkowski czyta:

»Prezes Rządu Narodowego w Radzie Ministrów. Upoważniam generała dywizyi Prądzyńskiego do przedstawienia w Izbach sejmowych rozmowy mojej z marszałkiem Paszkiewiczem i do zabierania głosu imieniem Rządu. W Warszawie d. 7 września 1831 r. (pod.) Krukowiecki«.

JW. Jenerał Prądzyński: »Przedmiot, który mam polecenie prześwietnym Izbom zakomunikować, jest tej natury, że przy zamkniętych drzwiach tylko objawiony być może, a zatem proszę, aby posiedzenie na tajne było zamienione«.

JW. Marszałek: »Podług prawa Izby na wniosek dziesiątej części Członków w wydział tajny zamienić się mogą. Kto zatem popiera wniosek Rządu, powstanie«.

Wielu Członków powstało.

JW. Zwierkowski: »Ja sprzeciwiam się zamienieniu się w tajny wydział«.

JW. Marszałek: »Prawo mówi, że wniosek ma być przez dziesiątą część Członków uczyniony; to zostało uskutecznionem, lecz nie stanowi jeszcze zamienieni(a) się w wydział tajny; można to oddać pod dyskusyę i pod rozstrzygnienie większości«.

JW. Jen. Prądzyński: »Publiczne objawienie przedmiotu mnie powierzonego mogłoby mieć szkodliwy wpływ na działania wojny. Nieprzyjaciel jest blizko; komunikacya z nim łatwa; to, coby tu publicznie wyjawione było, wkrótceby do wiadomości nieprzyjaciela doszło«.

JW. Szaniecki: »Powinniśmy się spuścić na znany patryotyzm jenerała Prądzyńskiego. Jeżeli on sądzi, że jego polecenia wymagają zamienienia się w wydział tajny, uczyńmy to; nie wiemy, co nam objawi«.

JW. Świdziński: »Warunki, jakie przedstawił marszałek Paszkiewicz, nie są tajemnicą naszego wojska. Dyskusya w tej mierze także nie będzie tajemnicą. Jeżeli Rząd Narodowy przysyła je ze swoją opinią, prosimy o jawne jej wyłuszczenie. Gdyby dla poparcia jej potrzebował udzielić wiadomości o stanie sił naszych, natenczas wyznaczymy z pomiędzy siebie komitet w tym celu. Ta część tylko niech będzie tajną, reszta jawną być powinna«.

JW. Szaniecki: »Wypada przynajmniej wysłuchać jenerała Prądzyńskiego. Jeżeli Izby osądzą, że niema nic złego, ale, i owszem, to dobry wpływ na publiczności sprawi, zaproszą ją i raz jeszcze rzecz powtórzą; ale dopóki nie wiemy, co nam objawi jenerał Prądzyński, nie możemy jego wniosku lekceważyć«.

JW. Marszałek: »Poddaję więc rzecz pod rozstrzygnięcie Izb. Kto popiera wniosek przez Rząd i dziesiątą część Izb podany zamienienia się w wydział tajny, powstanie«.

Znaczna bardzo większość Członków obu Izb powstała«.

Po oddaleniu się publiczności w te słowa przemówił **jenerał Prądzyński:** »Z boleścią serca przychodzi mi wypełnić włożony na mnie obowiązek. Żebym mógł sądzić, że najmniejsze można mieć powątpiewanie względem osobistej mojej odwagi, nie byłbym w stanie go wypełnić. Powinienem oświecić Reprezentacyę Narodową względem obecnego położenia naszego. Uczynię to z sumiennością. Każdy z was, panowie, przekonany być może, że wypełnienie tego obowiązku więcej odwagi i męstwa potrzebuje, niż walczyć przeciwko nieprzyjacielowi. W ciągu naszej wojny były chwile, w których mogliśmy stanąć na innej stopie; było wiele okoliczności, gdzie z orężem w ręku popierać mogliśmy skutecznie wyrzeczenia Sejmu na sprawiedliwości opierające się. Dziś rzeczy się zmieniły. Żyję w obozie, znam duch wojska, widziałem wiele potyczek, wczoraj cały dzień w boju spędziłem, dziś rano widziałem wojska rosyjskie blizko, bo na pół strzału armatniego uszykowane do ataku w dobrej postawie i liczniejsze, niżeśmy rozumieli. Dzisiejsze nasze położenie jest takie, że, straciwszy Wolę i szańce zewnętrzne, ledwie kilka godzin ataku rosyjskiego strzymać jesteśmy zdolni. Jeżeli kto z wojskowych co innego wam będzie mówił — albo mówić będzie, co nie myśli, albo się nie zna na rzeczy. Wierzajcie mi, panowie, że po utracie Woli, która była miejscem najobronniejszem, pozostałe szańce są słabsze. W wojsku jest wiele odwagi w pojedynczych osobach; jeżeli Izby odrzucą układy, wojsko z rezygnacyą pójdzie do boju; mówię, z rezygnacyą. Wszyscy wzniecają męstwo, zapał i otuchę, której niema. Wyznajmy, że ta odwaga jest tylko pozorna (factice). Skoro dwóch, lub trzech się zejdzie, przyznają sobie z poufałością, że jesteśmy przy końcu naszego dramatu. To przekonanie psuje ducha, bez którego ani myśleć o zwycięstwie. Jeżeli układy panowie odepchniecie, za 24 godzin Rosyanie będą panami Warszawy przez szturm, który o małą przyprawi ich stratę, a Warszawa wystawioną zostanie na rzeź i spustoszenie. Nie uprzedzam tu wyrzeczenia Izb; ograniczam się tylko na wystawieniu ogólnego stanu rzeczy, poczem przystąpię do zdania sprawy z konferencyi, jaką miał jenerał Krukowiecki z marszałkiem Paszkiewiczem i W. Ks.

Michałem i (o) warunkach, jakie nam podawane zostały. Wojska rosyjskie są liczniejsze od naszych, w dobrej postawie, posiadają liczną artyleryę gotową do ataku; kilka godzin zrobi ich panami Warszawy, której obronić nie można po utracie Woli. Aby ewakuować Warszawę trzeba dwa lub trzy dni, czego nieprzyjaciel nie dozwoli. Skoro nieprzyjaciel do miasta wnijdzie, część wojska upadnie pod jego razami, część się dostanie do niewoli, niedobitki przejdą przez most; taka katastrofa sprowadzi rozproszenie korpusu generała Ramorino, który i tak nie ma magazynów. Dla życia więc i dla osobistych korzyści żołnierz rabując włóczyć się będzie po kraju. To są konsekwencye wynikające z odrzucenia układów. Do panów osądzić należy, — czy wystawiać wiele okolic na zupełne zniszczenie i Warszawę, to gniazdo narodowości, bez której, nie wiem, czyby był naród polski, i podawać pozór, którego może życzy sobie nieprzyjaciel dla zniszczenia Warszawy, i przez to odjąć potomkom sposobność, aby w szczęśliwszych okolicznościach może uzyskali wolność, — czy przyjąć warunki, które nam podają.

Warunki żądane przez marszałka Paszkiewicza są cokolwiek odmienne od tych, któreby wytargować można; marszałek się unosi, ma obok siebie Tolla, oba, że tak powiem, są nastajaszcze Moskale; powoduje nimi opozycya jenerała Krukowieckiego. Obstają przy warunkach, na które nie zdaje się zgadzać Ks. Michał, z którym wiele mówiłem osobno i z jenerałem Berg, kiedy jenerał Krukowiecki z Paszkiewiczem i Tollem rozmawiał. Jenerał Krukowiecki miał mowę godną, wyniosłą, może cokolwiek więcej, niż okoliczności zdają się nakazywać.

Warunki możnaby uzyskać następujące:

Powrót pod panowanie Mikołaja, jako Króla polskiego, z zastrzeżeniem egzystencyi dla kraju jak dotąd. Dlatego Rosyanie taki podają warunek, że czują, iż wczoraj zwyciężyli, czują się, że są na mocy, wiedzą nasz stan, że zasoby się kończą.

Drugi warunek, który uzyskanym być może, jest najzupełniejsza amnestya dla wszystkich Polaków nietylko Królestwa, ale i innych prowincyi, warunek, od którego, jak mówiłem Ks. Michałowi, gdyby nam przyszło do ugody, honor osobisty odstępować nam nie dozwala, bo nie możemy zabezpieczać

własnej osoby z poświęceniem obywateli prowincyi litewskich i wołyńskich«.

JW. Marszałek: »Proszę JW. Jenerała o zawieszenie na kilka chwil swego głosu, bo adjutant od Prezesa Rządu Narodowego przybył, aby mnie i JO. Księciu Prezydującemu w Senacie ustną uczynił komunikacyę«.

Gdy przybyły od Prezesa Rządu adjutant, dopełniwszy swego zlecenia przed JO. Księciem Prezydującym w Senacie i JW. Marszałkiem, oddalił się, **JW. Marszałek** oświadczył co następuje:

»Prezes Rządu Narodowego donosi Izbom sejmowym, że przybył teraz od Feldmarszałka Paszkiewicza jenerał Berg w zleceniu niby małej wagi, żeby z jakowegoś miejsca mniej ważnego wojska nasze mogły ustąpić«.

JW. Jenerał Prądzyński: »Z tego, com dotąd powiedział, wynika, że Izby mają do rozstrzygnienia jedno z dwóch zapytań. Jeżeli zadecydują odepchnięcie układów, nastąpi szturm, który nie może się nie powieść Rosyanom. Warszawa zostanie wzięta szturmem przez żołdactwo pijane, bo oni tak zawsze prowadzą żołnierzy do ataku; ci zniszczą Warszawę niezawodnie, może nawet bandy pospólstwa z Warszawy przyłączą się do nich dla rabunku. Szturm ich nie będzie wiele kosztował. Straty w bojach tego rodzaju są znaczne dla tego, co ulega; okazują się one dopiero po zdecydowaniu zwycięstwa. Jeżeli jednak tak postanowicie, o rezygnacyi wojska, a mianowicie o moim zapale zapewnić was mogę. Jeżeliby Izby osądziły, że trzeba mieć wzgląd na zachowanie stolicy i wielu tysięcy ofiar, które życie stracą w boju i następnie bez żadnej gwarancyi będą ścigani na osobach, familiach i majątkach, lecz jeżeliby przytem Izby uznały, że może im samym nie przystoi sankcyonować aktu odwołującego poprzednie ich akta, w takim razie możeby za rzecz przyzwoitą osądziły rozwiązać się. Nie do mnie należy wywoływać decyzyę Izb; co postanowicie, stosować się do tego będzie wojsko; ostrzegam tylko, że chwila jest nagląca, że niema czasu do stracenia«.

JW. Marszałek: »Zdaje mi się, że JW. jenerał jeszcze nam nie objawił wszystkich warunków«.

JW. Jenerał Prądzyński: »Warunki są następujące: Wrócenie się pod panowanie Mikołaja Królestwa Polskiego udziel-

nego, jak dotąd, i amnestya dla nas bez trudności. Ale myśmy oświadczyli, że musi być zupełna dla wszystkich Polaków, i mam przekonanie, że zostałaby udzieloną, gdyż chodziło tylko o sposób. Oni chcieli, żeby pochodziła z wspaniałomyślności cesarza; my, żeby ją akt ugody zawierał«.

JW. Marszałek: »Do której godziny jest zawieszenie broni?«

JW. Jenerał Prądzyński: »Do godziny pierwszej po południu«.

JW. Worcell: »Jenerał Prądzyński podał nam jedyny sposób ratowania Ojczyzny od zguby. Jeżeli nie podpiszemy na nią wyroku śmierci, Ojczyzna, jak już kilka razy odżyła, tak jeszcze odżyć może. Wyrok ten my tylko podpisać możemy. Kto go podpisać nie chce, niech z Izby wychodzi. My nie możemy wchodzić w żadne układy. Rząd rosyjski nie uznaje praw naszych, nie może po nas wymagać potwierdzenia aktu, w którym nie uznaje, żebyśmy mieli władzę. Niech weźmie przez kapitulacyę miasto, lecz Naród kapitulować nie powinien. My jesteśmy władzą prawodawczą. W ręku naszym złożony jest cały skarb praw i swobód naszych. Ojcowie go nam przekazali, my ten skarb w ręku naszym dochowamy. Jest jedna uchwała Izb sejmowych, że w razie potrzeby możemy odroczyć narady nasze na czas dalszy i w inne miejsce. Izby rozwiązać się nie mogą, lecz Członkowie ich rozejdą się po Europie i zejdą się kiedyś zaradzać o losie Ojczyzny, która w nich żyć ciągle będzie. Z całą godnością oponować się będą przeciw gwałtom i bezprawiom. Koledzy! My inną teraz rolę odegrać powinniśmy, jak niegdyś sejm grodzieński; idzie tylko o jedno słowo, żeby nie wyrzec tego, przez co sejm grodzieński przekleństwo na głowę swą ściągnął. My tego nie zrobimy; odroczymy się raczej, a władze miejskie kapitulować mogą«.

JW. Przeciszewski: »Po raz pierwszy ośmieliłem się podnosić głos mój w miejscu, a to w chwili decydującej losem naszej Ojczyzny. Jeżeli kiedy, to dziś, jeżeli komu, to nam z przezornością, wyrachowaniem oraz najwyższą sumiennością działać wypada. Przypomnijmy sobie, że z różnych oderwanych prowincyi naszego świetnego i ogromnego niegdyś państwa zbiegły się dzieci dla ratowania swej matki. Ponieśli niezliczone ofiary, chcąc wyswobodzić z jarzma niewoli północy. Jakież dziś owoce pracy naszej zbierać będziemy? Cóż przyniesiemy

do domów naszych? Z jaką śmiałością opowiadać będziemy naszym rodzicom czyny naszych bohaterów, dla których pomniki już nie na ziemi polskiej, lecz w sercu tylko prawych Polaków wystawione będą. O potężny Boże! wejrzyj w serca nasze, oświeć nas duchem sprawiedliwości, a przeciwnie uderz gromem swoim w te ręce, któreby paszkwil na swą matkę podpisać chciały. Myśl moja każdemu z szanownych panów zrozumianą została, a jeżeli słabe pióro nie potrafiło przelać na papier tych płomieni zajętych i gorejących w sercu mojem dla mej Ojczyzny, spodziewać się jednak mi każe, że źle przyjętem nie będzie. Od lat piętnastu życia żołnierz w obozie, mało zostawało mi czasu do pióra, wzwyczajona ręka więcej do szabli dziś jeszcze z większą śmiałością pochwyciła oną, i czuję, że dzielniej jak zawsze by działała«.

JW. Zwierkowski: »Dwa poprzednie głosy Reprezentantów z Litwy i Wołynia mógłby kto uważać, że powodowane są własnym interesem, że ci Posłowie w sprawie własnych prowincyi radzą. Lecz tak nie jest. Sprawa ich nie jest oddzielna od naszej; jest to sprawa polska, sprawa niepodległości i wyjarzmienia się. Pamiętajmy, żeśmy w manifeście oświadczyli, że broń podnosimy, aby uzyskać niepodległość nie ośmiu województw, ale wszystkich naszych krajów. Pamiętajmy na słowa Reprezentanta Godebskiego, który oświadczył, że nie podpisze żadnego aktu umniejszającego granice Polski, że raczej powtórzy czynność Rejtana. Jego słowa przyjęliśmy za nasze; bądźmy Rejtanami, nie shańbimy Narodu. Może on być pognębiony przemocą, ale nigdy nie zatwierdzimy traktatu wiedeńskiego i rozbioru Polski. Wtenczas sile ulegliśmy, lecz dziś, gdyby Reprezentacya Narodowa uprawniła ten traktat, okryłaby hańbą Naród. Lecz gdy Sejm w żadne nie wejdzie układy, przyjdzie jeszcze czas, gdzie będzie Polska niepodległa jarzmu rosyjskiemu. Czy za pół wieku, czy za wiek, my lub potomkowie nasi reklamować będą przeciwko temu aktowi«.

JW. Niemojowski: »Czas nagły, nie jest on do deklamacyi; przystępuję więc do uczynienia wniosku. Nie rozumiem, aby zdanie jenerała, którego szanuję, mogło zmieniać postanowienia nasze. Że było niebezpieczeństwo, o tem wiedzieliśmy. Postępowali(by)śmy jak lekkomyślni, gdyby po dziewięciu miesiącach powtarzania, że zagrzebiemy się w gruzach, jednym pociągiem

pióra wszystko niweczyli. Oświadczam wreszcie, że nie daję wiary temu, com słyszał. Sądzę, że należy wysłać deputacyę do obozu, zebrać jenerałów; który zaufa sprawie, niech obejmuje komendę i dopełnia tego, co Sejm postanowił. Jeżeli ten wniosek Izbom się nie podoba, niech Gubernator kapituluje za miasto, niech tym sposobem rozlewu krwi oszczędzi. Na dyskusyach czasu nie traćmy i zdecydujmy prędko, co ma być zrobione«.

JW. Wojewoda Ostrowski: »Do uwag JW. Niemojowskiego to tylko dodam, że najlepszy jest sposób użyć wszystkich sił obrony, jakie się w naszych ręku znajdują. Użyć należy ludności Warszawy, stanąć z nią na wałach; to będzie najlepsza argumentacya. Spodziewam się po talentach jenerała Prądzyńskiego, że potrafi wstrzymać nieprzyjaciela, dopóki dziś w nocy lub jutro zrana cała Warszawa na okopach nie stanie. Wtenczas słuchać będziemy propozycyi nieprzyjaciela nowy dowód odbierającego, co są Polacy, czem są Warszawianie, a krok ten w obecnem położeniu najwłaściwszy będzie najlepszym środkiem dyplomacyi tych, którzy o układach zamyślają. Znam duch ludności stolicy; nie stanie on się strasznym dla spokojności wewnętrznej, zewnętrzną, przeciwnie, obronę i postrach wrogów upewni«.

Tu żądał głosu **jenerał Prądzyński.**

JW. Niemojowski: »Nie o formy tu idzie, kiedy czas jest drogi, i dlatego dotąd w tej mierze głosu nie zabierałem, lecz teraz oświadczam się przeciwko udzieleniu głosu jenerałowi Prądzyńskiemu, gdy nie jest ani Ministrem, ani Radcą Stanu. Zdając sprawę, wykonał już swoje polecenie«.

JW. Marszałek: »Wniosek JW. Wartskiego jest na prawie oparty. Prawo mówi, że tylko członkowie Rady Stanu mają głos w Izbach. Jenerał Prądzyński nie jest Radcą Stanu, ma tylko upoważnienie od Prezesa Rządu Narodowego do zdania sprawy o tem, co Paszkiewicz oświadczył. Już i tamto nie było z przepisami zgodne, lecz-eśmy na to zezwolili przez wzgląd na nagłość okoliczności. Dozwolić mu jednak mieszać się do dyskusyi, byłoby zupełnie prawu przeciwne, i na to przyzwolenia dać nie można«.

Gdy niektórzy Posłowie nalegali, aby udzielić głos jenerałowi Prądzyńskiemu, **JW. Marszałek** oświadczył, że w takim razie musiałby laskę złożyć i jako Poseł piotrkowski zasiąść,

że nie może nawet tego przedmiotu oddać pod decyzyę Izby, bo Izba przeciwko prawu decydować nie może, może jednak wybrać innego Marszałka, lub jego zastępcę, któryby mniej skrupulatnie prawo zachowywał.

JW. Szaniecki: »Jak wczoraj na Komisyach oświadczyłem, tak i dziś powtarzam, że nam żadnego środka plamiącego przyjąć się nie godzi. Jeżeli istotnie, jak jenerał Prądzyński powiedział, niepodobna jest Warszawy utrzymać, lepiej zrobić kapitulacyę wojskową względem Warszawy, nie wdając się w polityczne układy. Ona podda się Mikołajowi, lecz my, jako ciała prawodawcze, nie możemy tego uczynić. Rosyanie wchodzić będą jedną stroną, a my drugą wyjdziemy, obierzemy sobie inną stolicę w kraju, a jeżeli nie będzie można, to za granicą. Rozproszymy się raczej, ale nigdy nie shańbimy«.

JW. Ziemięcki: »Po głosie kolegi Szanieckiego zapewne Izby przystąpią do decyzyi«.

JW. Świdziński: »Rozumiem, że najpierwszym warunkiem jest przekonać się o duchu wojska, oprócz tego oświadczyć należy wojsku, że jak rewolucya przez nie była zrobiona, gdyż gdyby wojsko nie chciało, nie byłoby rewolucyi, tak też niech ją kończy. Sejm znalazł rewolucyę gotową, przystąpił do niej, zatwierdził ją i działał ciągle w interesie godności narodowej: jak zaczęło wojsko, niech kończy. Jemu oddać honor narodowy i sprawę narodową; jeżeli nie chce jej popierać, na nie niech spadnie hańba, nie na nas; my do niczego rąk nie ściągniemy«.

JW. Wiszniewski: »Nie będę powtarzał tego, co już JW. Świdziński powiedział. Sprzeciwiam się JW. Szanieckiemu, że nigdy Warszawy opuszczać nie należy i stać się tułaczami i rabusiami po kraju. Wszystko się skończy z opuszczeniem Warszawy przez Reprezentacyę«.

JW. Klimontowicz: »Słyszałem tu głosy żądające, by opuścić Warszawę i iść za wojskiem. Wiem ja, co to jest wojsko, kiedy stolica wzięta. Za rewolucyi Kościuszki po wzięciu Pragi wojsko się rozpierzchło. Zresztą nie każdy jest w stanie iść z wojskiem już to dla słabości, już dla wieku. Kto chce, niech idzie z wojskiem, lecz ja jestem zdania, żeby się postarać o kapitulacyę, a jeżeli nie, to pójść za zdaniem jenerała Prądzyńskiego. Rządowi zostaw(my) staranie o Narodzie; on będzie wiedział, co ma uczynić«.

JW. Wojewoda Nakwaski: »Ostatni może raz przychodzi mi głos w tej świątyni zabierać, może na Syberyi życie zakończę, lecz przekonany jestem, że stan taki długo trwać nie może, że zguba czeka cesarza Rosyi, i jego kraje spokojne nie będą. okropne nastąpią rewolucye w duchu czasu, sprawdzą się słowa ks. Pradta, że wody w biegu zatrzymać nie można. Jeżeli Polska niepodległości nie uzyska, Europa spokojną być nie może. Ja stary tego się nie doczekam, lecz wy, młodzi panowie, zapiszcie w sercach waszych, że Polska, choćby pod familią Romanowów, pod Dniepr i Dźwinę być musi. Z tego powodu jestem za wysłaniem deputacyi w tym duchu z Ks. Radziwiłła, Wojewody Paca i Marszałka złożonej. Może Rosyanie przystaną na te warunki, a jeżeli nie, niech giną albo my, albo oni«.

JW. Godebski: »Jenerał Prądzyński przedstawił w imieniu Rządu do zadecydowania kwestyę, od której nietylko teraźniejszy byt Narodu, ale i przyszła jego egzystencya zależy. Panowie, rewolucya nasza byłaby krwawą mistyfikacyą, śmiesznym dramatem odegran(y)m na korzyść kilku osób, wygwizdanym przez jednych, okrytym oklaskami przez drugich, gdyby się tak skończyć miała. Kiedyście panowie podnosili sztandar rewolucyi, był kraj gwarantowany przez dwory, który miał z konstytucyą narodowość, urzędników polskich, wojsko polskie, chorągwie polskie. Dziś nie mamy żadnych gwarancyi; są tylko słowa, niema nawet przysięgi, której Moskale nigdy nie dotrzymywali. To nie przesądza tego, co wy postanowicie. Skreśliłem tylko prawdziwy stan rzeczy. Cośmy zastali? Zastaliśmy Naród urządzony; dziś zostawiamy ruiny. Wolno jest kapitulować miasto; wolno jest Rządowi przedsięwziąć środki dla zabezpieczenia osób; wolno częściom wojska, bo nie myślę, aby całe, układać się o siebie, ale my, Reprezentanci Narodu, nie możemy do układów przystąpić. Ogłosiliśmy powody, dla których Naród powstał; tylokrotnie wyrzekliśmy, że nie przestaniemy utrzymywać niepodległości Narodu, że jeżeli nie będzie można w stolicy, i za granicą Sejm działać będzie. Jeżeli stolica chce kapitulować, jeżeli wojsko nas opuszcza, zostawmy przynajmniej życie moralne Narodowi, a będziemy mieli prawo zawsze i wszędzie dopominać się przed Europą o prawa nasze. Gdybyśmy dziś na jakibądź układ przystali, odebralibyśmy

prawa dzieciom naszym, a jeżeliby ci mimo to powstać chcieli, musieliby się wyrzec ojców swoich, musieliby powiedzieć, że oni Naród zdradzili. Niech raczej powiedzą, że ulegli gwałtowi, ale wszystkie prawa narodowe zachowali i do ostatka ich dzielnie bronili«.

JW. Zienkowicz: »Uważam, że wszystkie zdania i myśli są jedne; próżną więc jest rzeczą głosy zabierać. Przypominam Izbom, że do godziny pierwszej tylko trwa zawieszenie broni, czas ten się zbliża, należy skończyć dyskusyę, wziąć pewną decyzyę«.

JW. Lelewel: »Nie pierwszy raz zdarza się, że w Reprezentacyi Narodu polskiego przychodzi mówić o uniżeniu się na szkodę całego kraju. Taki był przypadek na sejmach ponińskim i grodzieńskim, lecz tam obrady były pod wpływem obcym, odbywały się pod gwałtem i gwałt niejako sankcyonowały. Wypiera ich się Naród do tego momentu i za swoje nie uważa. Dziś reprezentacya wybrana w części pod wpływem obcym, pod wpływem, który nie przewidywał, do czego Sejm nie jest zdolny, wybrana jednak przez wolę zgromadzonego Narodu, życzeniom Narodu zadość odpowiedziała, kiedy usankcyonowała rewolucyę, zachęciła do powstania i objawiała wolę narodową. Że obecne jej powołanie stawia ją w krytycznem położeniu, nadto jest wiadomo. Ale czyli w nadzwyczajnych okolicznościach, w których się Sejm znajduje, ma tenże w imieniu Narodu podpisać układy, żeby po raz pierwszy Naród śmierć swoją sankcyonował, tego nie uczynicie, jak się przekonać można z licznych dotąd słyszanych głosów. Z tem wszystkiem położenie jest takie, że trudno rozstrzygnąć, co uczynić wypada. Rozróżniano tu miasto, wojsko i Sejm, jakby rzeczy od siebie różne, jakby dotąd całego Narodu nie było jedno działanie, jeden duch, jedno oświadczenie. Dziś rozważyć wypada przyczyny, które nas ściągnęły do tych smutnych narad. Słusznie uważał kolega Świdziński, że należałoby niejako wyrzut wojsku zrobić, że ono powołało Naród do powstania, a dziś widocznie osłabło w chęci dalszej obrony. Czy mamy jeszcze środek podniesienia ducha wojska? czy nie? czy jeszcze dalej rzecz rozpoczętą prowadzić? czyli ją opuścić i wrócić do dawnego stanu rzeczy? Dobrze powiedział Wojewoda Nakwaski, że niedługo przyjdzie chwila, w której wstrząśnie się tron cara

moskiewskiego i w gruzach upadnie. Nie to jest przeznaczenie narodu polskiego, aby miał tak marnie zginąć, ale kiedy podobno i miasto, i wojsko chce układów, nam do tego sankcyi przykładać nie godzi się. Czy czas jest teraz rozważyć, jak dalej postępować, czy wydać odezwę do miasta z wezwaniem, aby cała ludność wzięła się do broni, czy mieć wzgląd na to, aby miasto nie było uszkodzone, do Izb połączonych należałoby w tej mierze postanowić i rozstrzygnąć. Nie czas jest zwracać uwagę na omyłki popełnione. Można było przewidzieć, że Warszawa szturmem będzie zdobyta, ale w takiem położeniu wypadało zapewnić łatwy ustęp dla wojska. Dziś, gdyby przyszło przechodzić na drugą stronę Wisły, byłaby trudność. Zachodzi teraz pytanie, czyli oddać Warszawę i wojsko tu stojące nieprzyjacielowi, czyli się dalej bronić, czy zapewnić wojsko od zguby? Kto wie, czy nie znajduje się teraz duch jaki wyższy w wojsku? czy może w tej chwili trafny jaki pomysł nie przynosi nam wielkich korzyści? Pytań tych nie godzi się rozwiązywać. W takiem położeniu rzeczy nie należy ani rozwiązywać, ani limitować Sejmu, ani co bądź wyrokować, tylko, jeżeli opuścić przyjdzie stolicę, szukać raczej oparcia i przytułku za granicą, a gdziekolwiek się zbierzemy, choćby w małej liczbie, zawsze będziemy mieli prawo odwołać się do narodów, do świata całego i obowiązku naszego Reprezentantów polskiego narodu dopełnić«.

JW. Marszałek: »Muszę prześwietnym Izbom oświadczyć, że Prezes Rządu przypomina, iż godzina pierwsza nadeszła. Zdaje mi się jednak, że można jeszcze spodziewać się, iż Paszkiewicz kilka godzin czasu wstrzyma się, czekając na naszą decyzyę. Moglibyśmy więc upoważnić Prezesa Rządu, aby zażądał przedłużenia zawieszenia broni«.

JW. Lelewel: »Nie wiem, czy może Sejm wchodzić w to i upoważniać Prezesa Rządu. Znany jest stan kraju Prezesowi Rządu; wie on, że dyskusye w Izbach się toczą. sam powinien stosownie do tego postąpić. Ma już od nas ogólne upoważnienie, w szczegóły wchodzić nie powinniśmy; obowiązkiem jego jest uczynić to, co dobro kraju wymaga«.

JW. Marszałek: »Oddaję pod rozstrzygnienie Izby, czy odesłać odpowiedź Prezesowi Rządu, żeby postąpił, jak mu się podoba, czy żeby zażądał przedłużenia zawieszenia broni?«

JW. Wołowski: »My Prezesowi Rządu nic nie mamy do polecenia, co ma czynić, gdy jeszcze decyzya nie zapadła; lecz możemy mu oświadczyć, że zapewne, używając swojej władzy, postara się o dłuższe zawieszenie broni«.

JW. Szaniecki: »Jenerał Prądzyński był obecny, słyszał wolę Izb, wyrozumiał ducha, jakim pałamy; ponieważ przy dyskusyi nie jest już potrzebny, mógłby się oddalić. Niech idzie popierać sprawę narodową; niech działa, co będzie widział za potrzebne do oswobodzenia stolicy, i niech oświadczy Prezesowi Rządu życzenia wszystkich nas. Niech on działa, a my obradować będziemy«.

JW. Marszałek: »Muszę na głos JW. Szanieckiego tę uwagę uczynić, że nie wszystkie słyszane tu głosy były między sobą zgodne. Z tychby jenerał Prądzyński nie mógł powziąć przekonania, jakie jest zdanie Izb, czy bronić do ostatka stolicy dawnej rzeczypospolitej polskiej, czy opuścić tę stolicę, unosząc z sobą honor narodowy, czyli też do różnych innych zastosować się wniosków, bo każdy swoją myśl tylko objawiał, lecz stąd nie można ogólnego wyciągnąć zdania«.

JW. Szaniecki: »Widzimy, że wszyscy zgadzają się na to, że na żadne hańbiące układy nie należy zezwolić i że stosownie do tego Prezes Rządu działać może«.

JW. Wołowski: »Głos jenerała Prądzyńskiego zmierzał do tego, że albośmy powinni wchodzić w układy, albo się rozwiązać. Względem jednego i drugiego mówić zamierzam. Jeżeli formy w tej Izbie tak delikatnie są zachowywane, że nawet jenerałowi Prądzyńskiemu głos wzbroniony został, i Marszałek chciał laskę złożyć, gdyby mu głos był udzielony, i dalej w tym duchu postępować nam należy. Nie odstępujmy od uchwał naszych. Rząd nas powołuje do działania tego, co do nas nie należy. Postanawiając Prezesa Rządu Narodowego, powiedzieliśmy, że ma wszystko w Radzie Ministrów decydować. On może czynić układy; my zobaczymy, czyli je ratyfikować możemy. Podług uchwał 29 stycznia i 17 sierpnia sam Rząd jest mocen robić układy, o ile rozumie, że sprawa i honor narodowy na tem nie stracą. Co do rozwiązania, rozumiem, że postępując podług uchwał, jeszcze w dniach 19 i 26 lutego zapadłych, kiedy stolica jest w niebezpieczeństwie, my oddalić się powinniśmy, nie dla zabezpieczenia osób naszych, bo kiedy

mamy dzieci, które walczą, wolelibyśmy ich krew naszą własną okupić, ale dla dobra Ojczyzny. Już dawno powinniśmy byli tej uchwały dopełnić; może jest występkiem, żeśmy tego nie uczynili. Teraz, kiedy widoczne jest niebezpieczeństwo, powinniśmy nadać Prezydującemu w Senacie i Marszałkowi Izby Poselskiej moc zwołania nas w czasie i miejscu, gdzie te uznają za stosowne«

JW. Wład. Plater: »Zabieram głos tylko co (się tyczy) godziny pierwszej. Czas ten już nadszedł. Należy natychmiast posłać do Prezesa Rządu, wzywając go, aby wysłał od siebie parlamentarza do Paszkiewicza, żądając jeszcze kilku godzin czasu. W rzeczy tak ważnej nie można tak dorywczo decydować. Jeżeli Paszkiewicz dla siebie żądał kilku godzin, nam ich odmówić nie może. Zastrzegam sobie głos na później co do samej kwestyi«.

JW. Wojewoda Kochanowski: »Niech i mnie wolno będzie przemówić w tej materyi, nie żebym coś nowego powiedział, bo stare tylko rzeczy pamiętam. Po wystawieniu nam stanu rzeczy przez jenerała Prądzyńskiego nie idzie tu o to, abyśmy uczynili to, czego od nas żąda Prezes Rządu. Nie może się spodziewać, abyśmy odstąpili od naszych uchwał, ponieważ to jest w sercu każdego Polaka wyryte, że nie wątpi o odrodzeniu się Ojczyzny całej i niepodległej. Powinnością tylko było Rządu uwiadomić nas o stanie rzeczy. Decyzyi tu żadnej nie potrzeba, bo jest prawo; to wykonać należy. Jest to ostatni środek, który nam uczynić wypada. Każdy z nas łatwoby tu potrafił zginąć. Lecz nie o to idzie; należy dopełnić do końca swojej powinności. Jestem za wnioskiem JW. Wołowskiego, aby Izby odroczyć do czasu i miejsca, który Marszałek i Prezydujący w Senacie oznaczą, a teraz polecić Rządowi ocalenie miasta i wojska«.

JW. Cezary Plater: »Łączę się z poprzednimi głosami, że Sejm żadnych układów ratyfikować nie może, lecz rozumiem, że ostatnią czynnością Sejmu być powinno wydanie odezwy do wojska, czy się chce bić?«

JW. Konstanty Witkowski: »Zupełnie zgadzam się ze zdaniem, że jakkolwiek w tak smutnych kolorach odmalował położenie nasze jenerał Prądzyński, przecież nie możemy nigdy przystawać na rozbiór kraju, lecz go do ostatka ratować powinniśmy. Wojsko i Naród powstając dążyło do najlepszego

celu, dobrze się zasłużyło Ojczyźnie. W takiem położeniu rzeczy Izby, które posiadają największe zaufanie Narodu, jeśli już nic działać nie mogą, zalimitować się powinny, a Rząd niech działa«.

JW. Jełowicki: »Dotąd wystawiano w złem tylko świetle położenie nasze, lecz jeszcze nie powinniśmy rozpaczać. Widziałem niedawno co jenerała Bema, który powiedział, że tyle prawie dział mamy, ile Moskale. Jeżeli kilka godzin się utrzymamy, oni wystrzelają swoje ładunki. We 24 godzin może przyjść z korpusem swoim jenerał Ramorino. Nie powinniśmy opuszczać Warszawy; chybabyśmy innych Reprezentantów na nasze miejsce wybrać powinni, jeżeliśmy zwątpili o sprawie Narodu«.

JW. Krysiński: »Podnoszę głos na poparcie głosu JW. Wartskiego, równie jak tego wszystkiego, co powiedział JW. Godebski i tego co zawarł w swym głosie JW. Lelewel, iż trzeba tak działać, aby honor narodowy w całości pozostał. To jest nasze zadanie. W teraźniejszych zatem chwilach nic nam nie wypada działać, do żadnych nie przystępować aktów, któreby na sobie złą cechę nosiły. Odroczenie zatem jest rzeczą nieodzowną«.

JW. Godebski: »Przychodzi mi kilka słów powiedzieć do położonej tu kwestyi. Rozumiem z objawianych tu głosów, że Izby podzielają zdanie kolegi Worcella, że należy okazać, iż, przemocy ulegając, Sejm się zalimitował, lecz żądam, aby to się odbyło uroczyście, żeby Naród i Europa się przekonały, że nie działamy dorywczo, że(by) wiedziano, że to jest akt obowiązujący na przyszłość. Wnoszę więc, aby, jeżeli przyjęty będzie wniosek kolegi Worcella. mieszkańcom Warszawy i wojsku objawić naszą wolę i zamiary, powierzyć honor narodowy wojsku, które, póki będzie mogło, będzie walczyło, powierzyć się z całem zaufaniem ludności Warszawy, która, póki będzie mogła, będzie się broniła. Do układów, do uniżenia się zawsze będzie pora, a pamiętajmy na to, że kiedy w r. 1809 Austryacy zajęli stolicę, książę Józef poszedł zdobywać inne polskie prowincye. Teraz otwarte będą dla nas Podole, Wołyń i Litwa. O ile będzie można, ciągle popierać będziemy sprawę narodową. Kto wie, czy Europa dowiedziawszy się o tem, że kiedy nieprzyjaciel szturm przypuszczał do murów stolicy, myśmy

się nie ulękli, nie ujmie się za nami. Troskliwość kolegi Klimontowicza o podeszłych wiekiem przewidziana jest w uchwale, która powiedziała, że skoro 33 się Członków zbierze, Sejm będzie ważny. Teraz nie pozostaje nam, jak wydać odezwę do wojska, a później zebrać się, gdzie czas i okoliczności dozwolą«.

JW. Wojewoda Kochanowski: »Należałoby podobno, aby jenerał Prądzyński doniósł Rządowi, że Izby do żadnych układów nie przystępują. Rząd może czynić, co mu z okoliczności wypadnie. O to idzie, żeby nie dać zatwierdzenia na upadek kraju. Niech jenerał Prądzyński oświadczy, że Rząd może działać, jak za przyzwoite osądzi, a my się odraczamy«.

JW. Barzykowski: »Po kilkomiesięcznej przerwie przychodzi mi podnosić głos w tych Izbach. Powiedziano tu, że w ręce wojska honor narodowy oddajemy, lecz to będzie czczem tylko słowem, jeżeli w ręce Prezesa Rządu całą oddamy władzę. Wnoszę zatem, aby bez Rady wojennej ani kroku postąpić nie mógł; inaczej wojsko decydować nie będzie. Żądam, aby wojsko miało swoją reprezentacyę«.

JW. Szaniecki: »Zdanie kolegi Jełowickiego zasługuje na uwagę. Idzie o to, czy nie należy zająć się z energią obroną stolicy? My sami stańmy na czele ludności w Warszawie i pójdźmy bronić jej murów. Tłómaczmy, jak chcemy, że to dla dobra Narodu opuszczamy stolicę, nie będą temu wierzyć; powiedzą, że to czynili z obawy, nie żeby honor narodowy ocalić. 30.000 głów stanąć może w obronie stolicy. Przy takiej ludności, przy takiem wojsku i takich jenerałach spodziewać się możemy, że nieprzyjaciela odeprzeć zdołamy«.

Podczas głosu JW. Szanieckiego oddalił się z Izb jenerał Prądzyński.

JW. Niemojowski: »Gdy już oddalił się jenerał Prądzyński z tem przekonaniem, że Izby powierzają Prezesowi Rządu władzę traktowania, sobie zachowując ratyfikacyę układów, możemy więc wolno obradować i nie brać nagłej decyzyi. Panowie! Wszyscy, co za limitą Sejmu przemawiają, zapominają, że tym sposobem opuścilibyśmy sprawę publiczną. Wielka jest jeszcze siła w Warszawie, która po oddaleniu się naszem zmartwieje. Limita Sejmu będzie tylko środkiem dla uratowania samych siebie, a istotnie będzie opuszczeniem Ojczyzny

w momencie decydującym. Nie miejmy na względzie własnych osób, lecz dobro kraju; dopełnijmy tego, cośmy nieraz przyobiecali; czekajmy końca w tych krzesłach kurulnych i nie opuszczajmy do końca Narodu, któremuśmy dotąd przewodniczyli«.

JW. Świrski: »Gdyby przed 29 listopada przyszedł kto do mnie i ufny w mój patryotyzm powiedział, że przyszła chwila oswobodzenia Ojczyzny, zapytałbym się o środki, o energię, o naczelników, a gdyby mi na to szczerze odpowiedział, byłbym śmiało powiedział, że jako Polak zaklinam go, aby się wstrzymał, aby nierozważnie nie rozniecał ognia na to, aby na wieczne czasy miał być zniszczony. Lecz kiedy nadeszła noc 29 listopada, przekonany byłem, że jako prawy Polak, jako Reprezentant tego nieszczęśliwego narodu, powinienem wszelkiemi siłami wspierać usiłowania oswobodzenia Ojczyzny dlatego, aby kiedyś następcy nasi w szczęśliwszych okolicznościach mogli mieć ufność w reprezentacyi, że są charaktery prawdziwie polskie. Całą duszą przejąłem się tą sprawą. Jak poprzednio zawsze za dobrem kraju obstawałem, tak i teraz głos mój podnoszę do was, Reprezentanci Narodu. Słuchajcie go bacznie. Nie jest to głos uniesienia, lecz zimnej rozwagi. Pamiętając na wszystkie krzywdy, urągowiska i prześladowania, jakieśmy wycierpieli od Moskali, nie potrzeba mieć serca polskiego, aby nie nosić w głębi duszy nienawiści dla wrogów i chęci wyswobodzenia Ojczyzny. Przyszła wreszcie chwila stanowcza z upragnieniem oczekiwana przez każdego dobrego Polaka. Wprzódy szlachetne dusze, które przeżyć upadku Ojczyzny nie mogły, tułały się z orłami Francyi pod jasnem niebem Włoch, po żyznym Egipcie, po spiekłem San Domingo, (po) skwarnej Hiszpanii; we wszystkich tych walkach Ojczyznę mieli na celu. Ostatnie sto ludzi po upadku cesarza Francuzów towarzyszyło mu na wyspę Elbę. Takie poświęcenia, taka wielkość charakteru zmusiły cesarza Rosyi do utworzenia tego nędznego Królestwa, co tylko miało posłużyć za sposób przemie(nie)nia nas na wiernych poddanych, t. j. na dobrych Moskali. Gdy nie udało się ten ogień wygasić, nie sądzę, abyście mieli w myśli teraz to dokonać. Czyli my, którzy rewolucyę za naszą przyznaliśmy, którzyśmy się na ich czele stawili i dotąd ją prowadzili, mamy ją teraz porzucać? I te Izby, które dały tyle dowodów poświęcenia i które dotąd zasługiwały

w obliczu świata na imię godnej reprezentacyi wolnego narodu, teraz, kiedy jest niebezpieczeństwo, miałyżby się od niego usunąć i swoje dzieło opuścić? Czyliż nie wiedzieliśmy wtenczas, kiedyśmy zatwierdzali rewolucyę, że 40.000.000 służalców, pędzonych jak trzody, mogą zdeptać garstkę walecznych obrońców ludu wolnego, i my dziś dlatego, że dwie baterye są wzięte, mamy się lękać, mamy wchodzić w układy? Kiedyśmy po bitwie grochowskiej nie usłuchali rady opuszczenia Warszawy, tym jednym czynem uratowaliśmy Ojczyznę; teraz podobnie postąpmy. Kto się obawia pozostać w Warszawie, może wyjechać. Nie wątpię, aby się przynajmniej 33 nie znalazło, którzy zechcą poświęcić życie swoje i nie oddalą się ze stolicy. Bądźmy przykładem dla wojska, że my go nie opuścimy; jak oni krew przez dziewięć miesięcy za nas przelewali, dajmy im dowód, że na ostatku jesteśmy gotowi dać im przykład i spokojnie ponieść śmierć za Ojczyznę. Rozwiązanie się Izb jest to samo, co opuszczenie sprawy narodowej. Przyzwoiciej było 18 grudnia powiedzieć, że ci, co rewolucyę podnieśli, są buntownikami, niż dziś Sejm limitować i sprawę powszechną opuszczać. Jestem przeciwny rozwiązaniu Izb«.

JW. Wojewoda Kochanowski: »Przypominam sobie, żem widział Stanisława Małachowskiego, wychodzącego ze łzami z gabinetu królewskiego, który mi mówił: »Nic sobie nie mam do wyrzucenia, tylko to, żem na limitę Sejmu zezwolił; limita kraj zgubiła«. Tak jest, panowie, bądźmy Rejtanami; dajmy się raczej uwieźć lub okuć w kajdany, lecz nie wyjeżdżajmy stąd. Popieram więc wniosek JW. Świrskiego i Niemojowskiego«.

JW. Marszałek: »Jak bardzo trafnie powiedział kolega Wartski, ponieważ już oddalił się jenerał Prądzyński i widział, jakie jest postanowienie Izb jednomyślnie prawie, że nie ściągniemy ręki do podpisania haniebnych układów, rozumiem przeto, że możemy odłożyć rozstrzygnienie obecnej dyskusyi i wziąć przed się pilniejsze materye. Zdaje mi się, iż, choć ostrzegają nas, że już rozpoczęty atak, nie zmieni to postanowienia naszego. Gdyśmy huk armat od strony Pragi, więc bliżej, jak dziś, słyszeli, nie przerwało to obrad. Równie z zimną krwią, jak wtenczas, dziś dyskutować będziemy. Są rzeczy pilniejsze, jak zaczęta dyskusya o limicie Sejmu: odezwy do wojska i mieszkańców stolicy, jako też podany projekt przez

JW. Lelewela dotyczący wynagrodzenia wszystkich wojskowych własnością ziemską. To poprzedzić powinno dyskusyę o limicie Sejmu. Jeżeli nikt się temu wnioskowi nie sprzeciwia, uważać to będę za wolę Izb«.

Jednomyślnie Izby zgodziły się na wniosek JW. Marszałka.

JW. Roman Sołtyk: »Przybywam z mojej bateryi z Czystego. Dowiedziawszy się o ważności narad waszych, pospieszyłem tu, aby opierać się wnioskowi odroczenia Sejmu. Gdy teraz już odrzucony został, wystawię wam stan rzeczy na linii bojowej. O godzinie 5 wczoraj wsiadłem na koń, widziałem, jak opanowana została baterya 54-ta. Posuwających się Moskali ku Czystemu raziłem ogniem kartaczowym z 23 bateryi. Lubośmy w tym dniu 3 baterye utracili, jeszcze przecież obronne strzegą nas wały. Żołnierz walczył z niewypowiedzianem męstwem. Jenerał Małachowski najlepsze ma jeszcze nadzieje. Dziś jenerał Bem 80 dział przeciwko Moskalom wystawił. Istotnie jest niebezpieczeństwo, ale równe dla stron obudwóch, liczba dział z obu stron jest prawie równa, zapał naszego żołnierza wielki, powinniśmy najlepsze mieć nadzieje. Dopełniłem obowiązku mego jako członek Izb sejmowych; idę teraz na pole bitwy dopełnić obowiązku żołnierza«.

Tu dały się słyszeć oklaski Członków Izb obu i okrzyki: »Niech żyje Roman Sołtyk!«

Gdy już przedmiot limity Sejmu ukończony został, **JW. Marszałek** rozkazał drzwi sali otworzyć. Niektórzy Członkowie żądali sprawdzenia, czyli jest komplet, lecz **JW. Marszałek** oświadczył, że prawo dozwala w Izbach połączonych w komplecie 33 obradować, obecnych zaś Członków w Izbie widocznie jest więcej.

JW. Świdziński: »Dopiero co ukończona dyskusya ten ma wypadek, że nietylko się nie rozwiążemy, ani limitować będziemy, lecz nadto, że najusilniej nad dobrem Ojczyzny czuwać nie przestaniemy. Żądam więc, aby Izby niezwłocznie postanowiły w przedmiocie wniesionym przez kolegę Barzykowskiego, aby do wszelkich układów, jakie Prezes Rządu zawrzeć może, zasięgał zdania Rady wojennej. Nim odezwa nasza dojdzie do wojska, mogą już być zawarte jakie układy; idzie więc o to, abyśmy jak najspieszniej postanowili, że Prezes Rządu bez Rady wojennej nic w tej mierze stanowić nie może«.

JW. Marszałek: »Zapewne zgodzą się Izby, aby swój wniosek JW. Opoczyński sam zredagował, a tymczasem przystąpić możemy do wysłuchania zaprojektowanych odezw do wojska i do mieszkańców stolicy«.

JW. Godebski czyta projekt odezwy do wojska:

»Odezwa Izb sejmowych do żołnierzy.

»Żołnierze! Przyszła stanowcza chwila, w której losy naszej Ojczyzny rozstrzygnione być mają. Izby sejmujące odzywają się do was, nie żeby na chwilę o waszem męstwie powątpiewać mogły, bo dziewięć miesięcy najkrwawszych zapasów całą Europę dostatecznie o niem przekonały, ale czynią to dla zapobieżenia wszelkiemu szkodliwemu wpływowi, któryby niedołężność lub zła wiara na was wywierać chciały. Senat i Reprezentanci Narodu zapewniają was ze swojej strony, że w niczem od przyjętych zasad nie odstąpią i żadnego czynu uwłaczającego godności narodowej nie zatwierdzą. Żołnierze! Wam jest poruczona straż honoru polskiego. Wy go do ostatniej kropli krwi bronić będziecie. Niech żyje Polska wolna, niepodległa!« [W Warszawie d. 7 września 1831].

JW. Marszałek: »Kto jest za przyjęciem, wydrukowaniem i rozesłaniem tej odezwy, powstanie«.

Odezwa jednomyślnością przyjętą została.

JW. Godebski czyta projekt odezwy do mieszkańców stolicy:

»Odezwa Izb sejmowych do mieszkańców stolicy.

»Obywatele miasta Warszawy! Już to po drugi raz od powstania waszego nieprzyjaciel podstępuje pod wasze mury i zdobyć je usiłuje. Rozbiła się potęga Dybicza na polach Grochowa, a wczorajsza morderczа walka, która znacznie nieprzyjacielskie szeregi przerzedziła, powinna była przekonać Paszkiewicza, że duch obyateli polskich nabiera hartu w przeciwnościach i że [ża]dna siła stłumić go nie potrafi. Z tejże samej Woli, którą [na] dniu wczorajszym krew polska uświęciła, zapatrywał się mocarz pruski na stolicę. Dumne jego

zamiary spełzły na niczem, bo ojcowie wasi tak, jak wy dzisiaj, umrzeć lub zwyciężyć poprzysięgli. Nie mieli oni ani tak warownych szańców, ani tak licznego żołnierza, ani tych wojennych zapasów. Miłość Ojczyzny starczyła im za wszystko. Obywatele Warszawy! do broni! Uświęćcie rocznicę odstąpienia Prusaków od waszych murów nowem zwycięstwem. Nie dawajcie wiary tym, którzy przez niedołężność lub nieprzychylność zapał wasz hamują; wiedzą oni, że ten zapał nieprzyjacielowi zagładę, a im wieczną zapowiada hańbę. Izby sejmujące, postawione na straży swobód i całości Polski, nie zawiodą w niczem zaufania Narodu. Do broni tedy, obywatele Warszawy! do broni! Bóg ojców naszych z nami! Niech żyje Polska! [W Warszawie d. 7 września 1831. Marszałek Izby Poselskiej Władysław Ostrowski. Sekretarz Izby Poselskiej Zwierkowski. Prezydujący w Senacie Michał Radziwiłł. Za Sekretarza Senatu Łempicki]«.

Podobnież jednozgodnie odezwa ta przyjęta została.

JW. Niemojowski: »Uprzedzam tu wniosek kolegi Ziemięckiego, który chciał zaproponować Izbie, aby, gdy daje się słyszeć odgłos armat, gdy wszyscy o obronie myśleć powinni, aby sesya zasolwowaną została, a Prezydujący w Senacie i Marszałek Izby Poselskiej udali się na Radę Ministrów i donieśli Prezesowi Rządu, że Izby żądają, iżby nic bez Rady wojennej nie przedsiębrał, a my popierać będziemy obronę stolicy, jeżeli istotnie jest niebezpieczeństwo«.

JW. Marszałek: »Chyba, że w tak nagłym przypadku zajdzie decyzya Izb na ustny wniosek. Jeżeli Izby zgadzają się na wniosek JW. Świdzińskiego i JW. Niemojowskiego, to JO. Ks. Prezydujący w Senacie i ja, udając sią na Radę Ministrów, oznajmimy, że taka jest wola Izb, aby Prezes Rządu żadnych układów nie zawierał bez zasiągnięcia Rady wojennej«.

JW. Świdziński: »Idzie tu o zasady, czy to ma być jako prawo, lubo nie napisane, ale obowiązujące. Trzeba nam to rozstrzygnąć, bo ja nie dzielę zdania, aby Prezes Rządu Narodowego miał prawo rozpoczynania układów. Na ostatniem wszakże

posiedzeniu Komisyów wytłómaczono to prawo, że Prezes Rządu może układy zawierać, tylko do Izb sankcya należy. Aczkolwiek przeciwny jestem temu tłómaczeniu, jeżeliby się w Izbie utrzymać miało, rozumiem, że jedynie dodatek, iż Rada Ministrów będzie miała głos stanowczy, nie doradczy, może nas zaspokoić«.

JW. Szaniecki: »Zamiast tu radzić, idźmy raczej na czele ludności warszawskiej na okopy«.

JW. Godebski: »Bardzo ważny uczyniono tu wniosek, żeby Izby stanęły na czele mieszkańców, że do ostatniego stolicy bronić należy. Wszyscy zapewne na to przystaną. Jużeśmy powiedzieli, że do żadnych układów nie przystąpimy. Wniosek kolegi Świdzińskiego jest niepotrzebny, bo nie o układy idzie; tych nikt nie ma prawa zawierać. Nie możemy się w Warszawie utrzymać, to są inne prowincye Polski; Warszawa nie stanowi kraju, ale nie możemy odbierać władzy Rządowi; trzeba, żeby działał z całą przyzwoitą dzielnością«.

JW. Świdziński: »Oświadczyć przynajmniej należy, że nie chcemy, aby Rząd w jakiekolwiek wchodził układy«.

JW. Marszałek: »Art. 4-ty uchwały stanowiącej teraźniejszy Rząd Narodowy odbiera Rządowi władzę czynienia układów i zwraca ją do Sejmu; układy więc, jakieby Rząd zawarł, byłyby nadużyciem, i Sejmu, ani Narodu by nie obowiązywały«.

Tu **JW. Marszałek** odczytał wzmiankowany przez siebie art. 4-ty: (»Art. 4. Atrybucye wypływające z art. 40 Ustawy konstytucyjnej, to jest wydawania wojny, zawierania traktatów i umów wszelkich, przy Izbach połączonych zostają«).

JW. Świdziński: »Właśnie nad tem były na Komisyach dyskusye, i zdecydowano, że Rząd ma władzę czynienia układów. Gdyby tak było rozumiane prawo, jak go teraz JW. Marszałek tłómaczy, nie byliby wysyłani parlamentarze, nie byłyby czynione korespondencye, co jednakże wszystko miało miejsce«.

JW. Marszałek: »Właśnie też w odezwie do marszałka Paszkiewicza oświadczył Prezes Rządu, że związany jest manifestem i uchwałami sejmowemi. Gdybyśmy zupełną moc traktowania chcieli nadać Rządowi, musiałby być artykuł dodatkowy do tej uchwały dodany, lecz nie widzę potrzeby jej zmiany. W tem tylko do Izb się odwołuję, że co innego jest zawrzeć

układ, a co innego rozpoczynać negocyacye, słuchać propozycyi i wybadywać«.

W tem miejscu sesya się zawiesiła. **JW. Marszałek** i **Prezydujący w Senacie** zaprosili Izby na godzinę 4-tą popołudniu [1]).

podp. Tur.

Posiedzenie Izb połączonych d. 7 września 1831 r. o godzinie 4 popołudniu w Warszawie.

JW. Marszałek: »Właśnie w tej chwili odebrałem od Prezesa Rządu Narod(owego) złożenie urzędowania swojego. Upraszam JW. Zwierkowskiego o odczytanie tegoż«.

JW. Zwierkowski czyta:

»Prezes Rządu Narodowego w Radzie Ministrów do połączonych Izb sejmowych.

Widząc, że w obecnych chwilach, w których jedność tyle jest potrzebną, są osoby, które, poduszczając ducha niezgody, szkodzą rzeczy publicznej i chcą takiem prowadzeniem się ułatwić nieprzyjacielowi wejście do miasta, czuję moim obowiązkiem złożyć powierzoną mi godność Prezesa Rządu Narodowego. W Warszawie d. 7 września 1831 roku (podp.) JH. Krukowiecki« [2]).

JW. Marszałek: »Stosownie więc do tego, co nam JW. Zwierkowski odczytał, przystąpimy podług form przyjętych do

[1]) W protokóle przekreślono ustęp brzmiący:

»Gdy się oddalali na Radę Ministrów, powszechne słyszano żądania tak Reprezentantów, jak publiczności, aby wymogli zmianę gubernatora miasta«. [P. W.].

[2]) Na oryginale podania o dymisyi dopisaną jest notatka własnoręczna Krukowieckiego następującej treści:

»Ta dymisya podana została o godzinie 2-iej w południe, o godzinie 5-ej odesłana mi została przez Izby sejmowe z prośbą, ażebym z nieprzyjacielem wszedł w układy i ukończył walkę. O $9^3/_4$ żądał Marszałek odemnie, ażebym ją znowu Izbom sejmowym podał, co o godzinie tejże podaję, zatrzymując u siebie upoważnienie przez JW. Prezesa Senatu i JW. Marszałka Izby Poselskiej do traktowania z nieprzyjacielem.

Warszawa dnia 7 września 1831. J. H. Krukowiecki Prezes Rządu«. [P. W.].

wyboru Prezesa Rządu Narodowego. Co się dotycze atrybucyi, zapewne tych zmieniać teraz nie będziemy, bo i te same, jakie Prezesowi dotychczasowemu służyły, służyć będą i jego zastępcy«.

JW. Starzyński: »Doświadczenie nas przekonywa, że jedynie przez częste zmiany wodzów jesteśmy dzisiaj w tak nieszczęśliwem położeniu. Jeżeli znowu do zmiany Prezesa Rządu Narodowego przystąpimy, staniemy w ostateczności. Z mego zatem miejsca wnoszę, ażeby JW. Marszałek poddał pod dyskusyę, czyli chcemy Krukowieckiego przy prezesostwie utrzymać, lub nie?«

Głosów kilka: »Niechętnego nie można przymuszać!«

W tem miejscu przybył adjutant Prezesa Rządu Narodowego, którego **JW. Marszałek** wysłuchawszy, Izbom przedstawia, co następuje:

»JW. Prezes Rządu Narodowego uwiadamia mnie, iż feldmarszałek Paszkiewicz przysłał do niego parlamentarza z propozycyami przystąpienia do układów. Prezes Rządu zapytuje się Izb, czy ma wejść w negocyacye, lub nie?«

JW. Starzyński: »Ponieważ na rannej sesyi co do tego przedmiotu nie została zamknięta dyskusya, wnoszę, aby natychmiast dana była odpowiedź Prezesowi Rządu Narodowego, że Izby sejmujące upoważniają go do tego«.

JW. Marszałek: »Zachodzi pytanie, któreby pierwej rozstrzygnąć wypadało, czyli Prezes Rządu po złożeniu swojej dymisyi może wchodzić w negocyacye z feldmarszałkiem Paszkiewiczem, lub nie?«

JW. Zwierkowski: »Mniemam, iż podobnem dyskutowaniem nie przyjdziemy do końca. Czas drogi, bo nieprzyjaciel stolicę szturmuje. Powinniśmy prędko decydować, a naprzód to rozstrzygnąć, czy uwalniamy Krukowieckiego od obowiązków Prezesa Rządu Narodowego, czyli też nie? Jeżeli go uwalniamy, wchodzić w układy nie może; jeżeli nie uwalniamy, służy mu prawo przystąpienia do układów«.

JW. Żwan: »Nie możemy Krukowieckiego uwalniać od obowiązków Prezesa, bo nie jesteśmy w komplecie«.

JW. Szaniecki: »Nie należy do nas upoważniać Krukowieckiego do negocyacyi. Dopóki go nie uwolnimy i nie wybierzemy w miejsce jego innego, służy mu prawo traktowania z Paszkiewiczem«.

JW. Kasztelan Walchnowski: »Krukowiecki nie ma sobie udzielonej dymisyi. W tym momencie nieprzyjaciel przysyła, że chce negocyacyi. Dlaczegóż zaraz nie rozstrzygnąć, czyli Krukowiecki może do układów przystąpić, lub nie, i na cóż przedmiot ten na później odkładać?«

JW. Kasztelan Niesiołowski: »Zupełnie zgadzam się z głosem JJWW. Zwierkowskiego i Żwana. Krukowieckiemu nie udzieliliśmy dymisyi, więc ma prawo działania«.

JW. Godebski: »Z boleścią słyszałem, jakobyśmy nie działali w komplecie. Zdania takiego przypuszczać nie możemy. Co do mnie mam zaszczyt oświadczyć, iż uchybiałbym obywatelom, którzy mnie na Reprezentanta prowincyi swoich obrali, uchybiałbym Sejmowi, gdybym miał to zdanie popierać. Inaczej, gdybyśmy do rozstrzygnięcia tej kwestyi mieli przystępować, musiałbym wyjść z Izby i manifestować się przeciwko wszystkim jej działaniom«.

JW. Marszałek: »Na to, co jest przeciwne prawu, wotować nie możemy. Mamy uchwałę, że w niedostatku wielkiego kompletu, w małym działać możemy«.

JW. Niemojowski: »Jesteśmy w nadzwyczajnych okolicznościach. Chodzi o to: jeżeli Krukowiecki jest Prezesem Rządu Narodowego, niepotrzebnie przysyła do nas po upoważnienie, bo mógł Naczelnemu Wodzowi wydać stosowną instrukcyę. Jeżeli złożył urzędowanie swoje, i my go uwolniliśmy, jest supozycya, że jest zastępca Naczelnego Wodza, do którego należy zawieranie armistitii. Ponieważ uważać możemy urząd Prezesa za wakujący, więc, zdaniem mojem, możemy zawiadomić Naczelnego Wodza, iż Prezes Rządu złożył urzędowanie swoje; może zatem, jeżeli uzna potrzebę, zawrzeć armistitium, lub zarządzić, co uzna za potrzebne na linii bojowej«.

JW. Zwierkowski: »JW. Radca Stanu Szymanowski oświadcza, że Prezes Rządu cofni(?) dymisyę swoją, jeżeli to ma być przedmiotem nowych dyskusyi«.

W tej chwili Radca Stanu Szymanowski wziął szybko leżącą na stole przed JW. Marszałkiem dymisyę Krukowieckiego i nic nie powiedziawszy wyszedł szybkim krokiem z sali obrad.

JW. Tymowski: »Radca Stanu Szymanowski wziął dymisyę i odszedł«.

JW. Marszałek: »Ja jej Radcy Stanu Szymanowskiemu nie oddałem; dałem ją JW. Zwierkowskiemu do odczytania«.

JW. Zwierkowski: »Po odczytaniu złożyłem ją na stoliku«.

JW. Marszałek: »Jeżeli Izby uznają, że Krukowiecki nie może być nadal Prezesem Rządu Narodowego, cofnięcie jego dymisyi nic nie znaczy. Zwróćmy zatem dyskusyę do porządku i przystąpmy do rozstrzygnięcia tego pytania, czy ma być inny Prezes wybrany, lub nie?«

JW. Szaniecki: »Jestem przekonania, że gdy kto nie ma wiary w zbawienie Ojczyzny, kiedy kto rozpacza o jej losie, kto składa swój urząd, nietylko przymuszać go, aby przy nim pozostał, nie można, ale wdzięczność mu się za to należy, że w podobnych okolicznościach schodzi z pola swojego, i wybrać innego«.

JW. Wiszniewski: »Jeżelibyśmy uznali, że Krukowiecki przestał być Prezesem Rządu Narodowego, proponuję, aby wprzód zawiadomić o tem Naczelnego Wodza, aniżeli Krukowieckiego«.

JW. Biernacki: »Dzielę zdanie JW. Szanieckiego, że w tak krytycznem położeniu, w jakiem dziś jesteśmy, nie można nikogo przymuszać do pełnienia obowiązków, kiedy się od nich usuwa; wypada zatem przyjąć jego dymisyę i do wyboru nowego Prezesa przystąpić; wypada o tem zawiadomić Naczelnego Wodza, że Prezes Rządu złożył do Izb swoją dymisyę i że Sejm do wyboru nowego przystąpił«.

JW. Wojewoda Nakwaski: »Zdaje się, iż skoro Prezes Rządu przysłał dymisyę swoją i takową cofnął, znamy go z tej strony; może to był tylko popęd momentalny; wypada zatem wstrzymać się z przystąpieniem do nowego wyboru«.

JW. Kasztelan Walchnowski: »W tym momencie wybierać nowego Prezesa jest, mojem zdaniem, bardzo niebezpieczną rzeczą. Zachodzi kwestya, czy ten, którego wybierzemy, przyjmie urząd Prezesa, lub nie? Nie mamy Naczelnego Wodza, tylko jego Zastępcę; czemuż nie mamy zostawić Krukowieckiego przy urzędzie Prezesa tem bardziej, kiedy teraz do niego przysłany jest parlamentarz w celu zawarcia jakich negocyacyi; dlaczegóż pozbawiać się mamy tej sposobności, aby w tym momencie Krukowiecki korzystnie dla kraju nie działał?«

JW. Libiszewski: »Wszelkich czynności ślad w aktach zo-

stać powinien. Krukowiecki przysłał dymisyę swoją i tę cofnął. Pytam się, jakiż ślad zostanie, na jakim fundamencie nowego Prezesa obierać będziemy, kiedy dymisyi Krukowieckiego nie mamy«.

JW. Marszałek: »Już wyżej wątpliwość tę wyjaśniłem, że jeżeliby Izby uznały za potrzebne zmienić Prezesa Rządu, mogłyby to zrobić; dymisyi jego nie potrzebujemy«.

JW. Kasztelan Węgrzecki: »Krukowiecki nie był przynaglony do tej funkcyi, nie była mu narzuconą; sam się jej podjął; sam się o głosy starał; sam teraz podziękował. Pytam się, czyli kto może opuścić tak ważne obowiązki bez zezwolenia tego, przez kogo mu powierzone były? Nie trzeba się pytać jego, czy chce nadal je zatrzymać, lub nie, ale tu trzeba się pytać tego, kto mu je powierzył, czy pozwala na to, aby je złożył. Z tych powodów nie możemy przyjąć jego dymisyi«.

JW. Starzyński: »Nie można Krukowieckiego obwiniać, jakoby nie był czynny«.

— Głosy: »Nikt go tu o to nie obwinia!« —

»...Jako dobry Polak cały jest przejęty ogólną sprawą naszą, i my mamyż zmieniać Prezesa w tym czasie, kiedy Naczelnego Wodza nie mamy, nieprzyjaciel szturmuje Warszawę, a do Krukowieckiego parlamentarzy przysyła!«

W tej chwili przybył do sali obrad JW. jenerał Prądzyński, którego **JW. Marszałek** wysłuchawszy, uczynił Izbom zapytanie następujące: »Kto jest zdania, abym objawił publicznie Izbom komunikowane mi przez JW. jenerała Prądzyńskiego okoliczności, t. j. abym powtórzył to, co mi JW. jenerał Prądzyński o położeniu miasta i wojska nieprzyjacielskiego doniósł, powstać raczy«.

— Głosy: »W chwili, kiedy nieprzyjaciel już atakuje stolicę, nie powinno być żadnej tajemnicy!« —

»Ja jednak, nie chcąc mieć na sumieniu mojem pod tym względem odpowiedzialności, iż złe wieści powtarzam, odwołuję się do decyzyi Izb«.

— Prawie wszyscy powstali. —

»Jenerał Prądzyński mówi, iż objechał sam dwa razy linie wojska rosyjskiego, iż obliczył do sześćdziesiąt tysięcy żołnierza w postawie dobrej i przygotowanego z drabinami i faszynami do szturmu, że widział dwie linie rozciągniętej artyleryi, z któ-

rej każda linia jest w dwójnasób całą naszą artyleryę przewyższająca, z których gdy ta, która teraz jest w akcyi, zmęczy się, zostanie przez drugą linię rezerwową zastąpioną. JW. Prądzyński, jako znawca sztuki wojowania, zaręcza, iż, jeżeli nieprzyjaciel zechce na dobre szturm przypuścić, niezawodnie za dwie godziny będzie panem Warszawy; nadto powiedział mi, iż przybył z nim jenerał Berg, upoważniony przez feldmarszałka Paszkiewicza do zawarcia układów, że mimo to feldmarszałek nie wstrzymał ataku i przez tegoż kazał nam oświadczyć, że wstrzyma atak dopiero, gdy go układ podpisany dojdzie, i że na to za Parysowem sam oczekiwać będzie«.

JW. Godebski: »Znajdujemy się w tem samem położeniu, jakiego obraz przedstawił nam JW. Worcell na dzisiejszem rannem posiedzeniu. Wy zdawaliście się zdanie jego podzielać. Zdawałoby mi się, iż wypada rozróżnić układy krajowe od układów z miastem. Różnica między niebezpieczeństwem kraju, a niebezpieczeństwem miasta jest bardzo wielka, i Prezes Rządu miałby prawo wchodzić w układy co do drugiego, nie ma zaś prawa co do pierwszego, bo Sejm oświadczył, że do żadnych układów nie przystąpi. Jakiż stąd będzie skutek? Oto, iż Sejm powinienby upatrzyć środki, aby się z wzięciem miasta nie skończyło istnienie narodu. Potrzeba zatem, ażeby się Sejm przenosił, bo jeżeli zawisłość jego miałaby od trwałości miasta zależeć, to jak miasto upadnie, Sejmby się skończył de facto. Położenia tego rozumieć inaczej nie mogę. Różnicę tę pomiędzy układami z miastem, a układami z Narodem oznaczyć koniecznie wypada, bo, jak powiedziałem, do układów z miastem Gubernator ma prawo, do układów z narodem nie ma«.

JW. Kasztelan Niesiołowski: »Ja muszę zrobić tę uwagę, że feldmarszałek Paszkiewicz chce traktować o wszystko, nie o samą tylko Warszawę«.

JW. Marszałek: »Paszkiewiczowi nie idzie tutaj o kapitulacyę miasta, chce go tylko oszczędzić, bo mówi, że je weźmie, kiedy tylko zechce. Lecz żąda zakończyć walkę z poddaniem się Warszawy i dlatego obiecuje nam dochowanie traktatu wiedeńskiego i amnestyę dla mieszkańców całej Polski, jeżeli Krukowiecki do układów przystąpi, bo z nim samym chce tylko układy zawierać«.

JW. Wielopolski: »Poprzednie uchwały Izb sejmowych obej-

mują przepisy pod względem Prezesa Rządu Narodowego i Gubernatora; nie rozumiem, ażeby teraz potrzebował Prezes lub Gubernator jakiegokolwiek od nas pod tym względem upoważnienia; niechaj oni sami osądzą i działają podług sumienia. Ponieważ układy dotyczyć się mają tylko samej Warszawy, nam nie wypada, jak tylko zalimitować się«.

JW. Marszałek: »Nie możemy się zalimitować, bobyśmy uszczerbek sprawie narodu przynieśli. Gdzież się potem zbierzemy, skoro nieprzyjaciel cały kraj zaleje?«

— Głosy: »JW. Marszałek wskaże miejsce, gdzie się zebrać mamy!« —

»Nie chcę brać tej odpowiedzialności na siebie, bo widzę całe niepodobieństwo zebrania się w jakiemkolwiekbądź miejscu«.

JW. Starzyński: »Nie weźmiesz, JW. Marszałku, boś już raz wziął na swoją odpowiedzialność sprawę całego narodu. Tu idzie o tysiące ludzi, o zbawienie miasta dla nas najzbawienniejszego«.

JW. Marszałek: »Niech Izby zadecydują miejsce, gdzie się zebrać mamy«.

Kilka głosów: »W Krakowie!«

JW. Godebski: »Tymczasem możemy się zebrać na Pradze«.

JW. Świdziński: »Oświadczam, iż Prezes Rządu wydał rozkaz, ażeby Gubernator żadnego Senatora ani Posła za rogatki nie wypuszczał«.

JW. Marszałek: »Prezes Rządu zrobił to może przez ostrożność dlatego, że Sejm nie jest zalimitowany«.

JW. Świdziński: »Widać, iż Prezes Rządu dawno miał na celu układy, bo poprzednio nawet, kiedy który z Senatorów lub Posłów chciał jechać do armii, robiono mu trudności pod pozorem, że chce jechać do obozu Ramorino zakładać sejmiki«.

JW. Niemojowski: »Objawiłem już jeszcze zrana, że limita jest to samo, co rozwiązanie się Sejmu, że jest to kopać grób Ojczyźnie. Jak rano oświadczyłem, tak i teraz powtarzam: limitą nie uratujemy Ojczyzny; powiedzmy sobie prawdę, że chcemy raczej osoby nasze ratować. Jeżeli kiedy, to teraz pogorszył się stan rzeczy. Boleję, iż powtórne wiadomości wojskowe znowu nas zatrważają, gdy tymczasem słyszeliśmy od oficerów niższych, iż na linii bojowej pozycya nasza jest jak

najlepsza. Jak pierwsze, tak drugie wiadomości nie powinny mieć wpływu na nasze obrady. Nie słucham ani jednych, ani drugich. Oświadczyć należy Prezesowi Rządu, aby Wódz Naczelny działał, bo do niego armistitium należy«.

JW. Godebski: »Kilkakrotnie słyszałem tutaj zarzuty, jakobyśmy przez limitę Sejmu nie ratowali Ojczyzny, ale tylko nasze osoby. Gdyby nami to tylko powodowało, nie byłoby nic korzystniejszego, jak przystąpić do układów. Paszkiewicz nietylko łaskę swoją do miasta rozciąga, ale jenerał Prądzyński oświadczył, żeby to mógł jeszcze i dla nas wyrobić. Jeżeliby dziś stolica upadła, nie mielibyśmy prawa do tego ułaskawienia; kto zatem radzi o przedłużeniu Sejmu, radzi o przedłużeniu naszej egzystencyi«.

(Głosy): »Prosimy o wotowanie!«

Kilka innych głosów: »Ale o imienne!«

JW. Marszałek: »Przychylając się prawie do ogólnego życzenia Izb, zapraszam na asesorów JJWW. Konstantego Jezierskiego i Gawrońskiego. Kwestya jest następująca: Kto jest za odroczeniem Sejmu — affirmative, kto przeciwko odroczeniu — negative«.

Kilka głosów: »Czas jest drogi, kwestyę tę możemy przez powstanie rozstrzygnąć«.

JW. Marszałek: »A zatem kto jest zdania, aby Sejm odroczyć, powstać raczy«.

Mniejszość powstała.

Kilka głosów: »Prosimy o imienne wotowanie!«

JW. Szaniecki: »I owszem, prosimy JW. Marszałka o imienne wotowanie; kopiemy grób Ojczyźnie, niech ślad w aktach zostanie«.

JW. Wojewoda Ostrowski: »Mnie się zdaje, iż nie idzie tu kwestya o to, czy się Sejm ma limitować, czy odroczyć, czyli rozsypać się de facto materyalnie, ale czy Prezes Rządu po doręczeniu nam dymisyi swojej ma prawo wchodzić z feldmarszałkiem Paszkiewiczem w układy, lub nie«.

JW. Marszałek: »A zatem kto jest zdania, że Prezes Rządu zostaje przy atrybucyach swoich, dopóki odwołany nie będzie, powstać raczy«.

— Prawie wszyscy powstali. —

»A zatem wniosek, że Prezes Rządu zostaje przy

atrybucyach swoich, dopóki odwołany nie będzie, prawie jednomyślnością Izb przyjęty został«.

W tej chwili przybył adjutant Prezesa Rządu, którego wysłuchawszy **JW. Marszałek**, oznajmił Izbom: iż jenerał Berg czeka na decyzyę Izb, bo Prezes Rządu stosownie do atrybucyi swoich nie ma prawa zawierania układów, bo te do Izb należą.

JW. Wołowski: »Wchodząc w ducha prawa, gdy art. 4-ty uchwały nowej, formę rządu zmieniającej pod d. 17 sierpnia stanowi tylko, iż Izby pozostają przy atrybucyach zawierania traktatów, jakie im przed tą uchwałą służyły, t. j. przy takim udziale w traktatach, jaki miał były Rząd Narodowy, w myśl art. 9-go uchwały pod dniem 29 stycznia r. b., że Rząd mocen był układy zawierać, ale te dopiero wtenczas były obowiązującymi, kiedyby przez Sejm ratyfikowane zostały, ten więc sam stosunek między Rządem a Sejmem i po uchwale pod dniem 17 sierpnia r. b. pozostał, co tem bardziej utwierdza art. 3-ci uchwały sejmowej z d. 17 sierpnia r. b. wyraźnie oprócz dawniejszych atrybucyi Rządu (żadnej nie wyłączając), nadający jeszcze nową: mianowania Naczelnego Wodza: z tych wszystkich przyczyn i naturalnego związku uchwał z 29 stycznia i 17 sierpnia r. b. jestem tego zdania, iż nie ulega wątpliwości, iż Prezesowi Rządu służy prawo wchodzenia w układy, których jednakże ratyfikacya przy Izbach pozostała i do nich należy«.

JW. Marszałek: »Raczą Izby rozstrzygnąć następujące pytanie: Kto jest zdania, że Prezes Rządu Narodowego ma prawo wchodzenia w układy z feldmarszałkiem Paszkiewiczem, a to na zasadzie uchwał sejmowych przez JW. Wołowskiego przywiedzionych, powstać raczy«.

— Większość powstała.

»A zatem stosownie do tej decyzyi Izb wraz z JW. Prezydującym w Senacie prześlemy natychmiast, żądaną odpowiedź Prezesowi Rządu Narodowego[1]). Tymczasem sesya solwuje się do nieograniczonego czasu«.

Tur.

---

[1]) Upoważnienie to brzmi według kopii w allegatach, jak następuje:

Posiedzenie Izb połączonych w Zakroczymie z d. 11 września 1831 roku.

Po zebraniu się Członków obu Izb sejmowych w kościele XX. OO. Kapucynów w Zakroczymie, **JW. Zwierkowski** odczytał listę obecności. Obecnymi byli (622):

Z Województwa Krakowskiego. Posłowie: JJWW. Teodor Ślaski. Michał Gostkowski.

Deputowani: JW. Jan Olrych Szaniecki.

Z Województwa Sandomierskiego. Posłowie: JJWW. Antoni Libiszewski. Roman Sołtyk. Konstanty Świdziński.

Z Województwa Kaliskiego. Posłowie: JJWW. Teofil Morawski. Marcin Radoński. Floryan Suchecki. Kantorbery Tymowski. Wład. hr. Ostrowski. Ignacy Morzkowski.

Deputowani: JJWW. Antoni Rembowski. Józef Ziemięcki. Ksawery Biedrzycki.

Z Województwa Lubelskiego. Posłowie: JJWW. Kalikst Morozewicz. Józef Świrski.

Z Województwa Płockiego. Posłowie: JJWW. Maryan Cissowski. Wincenty Chełmicki. Stan. Barzykowski.

Deputowani: JW. Ignacy Dembowski.

Z Województwa Mazowieckiego. Posłowie: JJWW. Antoni Plichta. Fran. Dąbrowski. Adam Łuszczewski. Fran. Trzciński. Eugeni Słubicki. Józef Modliński.

Deputowani: JJWW. Dominik Krysiński. Walenty Zwierkowski. Fran. Wołowski. Augustyn Morzkowski. Wojciech Chodecki.

Z Województwa Podlaskiego. Posłowie: JW. Joachim Lelewel.

Z Województwa Augustowskiego. Posłowie: JJWW. Antoni Bykowski. Józef hr. Starzeński. Jan Augustowski. Fran. Kisielnicki. Wincenty Gawroński. Jan Floryanowicz.

Deputowani: JW. Józef Wiszniewski.

Z Województwa Wołyńskiego. Posłowie: JW. Ksawery Godebski.

»Prezydujący w Senacie i Marszałek Izby Poselskiej.

Na zapytanie JW. Prezesa Rządu Narodowego, jak się ma rozumieć art. 4 Uchwały sejmowej z d. 17 sierpnia r. b., mają honor oświadczyć, iż Prezes Rządu Narodowego, stosownie do uchwał poprzednich w związku z uchwałą wspomnioną, ma prawo wejść w układy dążące do ukończenia walki. W Warszawie d. 7 września 1831 r. Marszałek Izby Poselskiej (pod.) Władysław hr. Ostrowski. Prezydujący w Senacie (pod.) M. X. Radziwiłł.

Zgodno z oryginałem Dyrektor Kancelaryi Sejmowej Tur«. [P. W.].

Z Województwa Podolskiego. Posłowie: JJWW. Aleksander Jełowicki. Amancyusz Żarczyński. Aleksander Bernatowicz. Henryk Nakwaski.

Z Województwa Kijowskiego. Posłowie: JJWW. Wincenty hr. Tyszkiewicz. Józef Tomaszewski. Jakób Malinowski. [Józef] Bohdan Zaleski.

Z Województwa Grodzieńskiego. Posłowie: JJWW. Aleksander Wielopolski. Karol Niemcewicz. Józef Kaszyc. Eugeniusz Breza.

Z Województwa Wileńskiego. Posłowie: JJWW. Antoni Przeciszewski. Adam Kołysko. Cezary Plater. Józef Zienkowicz. Ludwik Pietkiewicz. Ludwik Zambrzycki.

Z Województwa Mińskiego. Posłowie: JJWW. Waleryan Pietkiewicz. Wład. Plater. Antoni Hłuszniewicz.

Lista obecnych Senatorów (8):

Wojewodowie: JJWW. Wodziński Maciej Prezydujący w Senacie. Ostrowski hr. Antoni.

Kasztelanowie: JJWW. Potocki hr. Michał. Rembieliński Wiktor. Olizar hr. Narcyz. Ostrowski hr. Wojciech. Łempicki Ludwik. Niesiołowski hr. Ksawery.

JW. Marszałek: »Zdaje mi się, iż niema potrzeby przedstawiania wam tutaj szczegółowo, dostojni mężowie, tych wypadków, które skłoniły Reprezentacyę Narodową do przeniesienia obrad swoich do Zakroczymia. Byliście wszyscy świadkami, a wielu z was było uczestnikami tych zdarzeń; byliście świadkami niezrównanej waleczności wojska naszego i wszelkiej usilności, ażeby ocalić dawną Polski stolicę. Lecz ta stolica nie jest całą Polską. Jakkolwiek bolesno jest dla nas, że ją widzimy w rękach nieprzyjaciela, na posiadaniu jej przecież nie zawisło dopięcie celów naszych, tych wzniosłych celów, które Sejm przedsięwziął dopiąć bądź-co-bądź. Gdziekolwiek się Sejm przeniesie, wierny pozostanie zasadom tym, jakie objawił i przez które zapewnił całość i niepodległość i byt samoistny Narodu polskiego. Zdanie sprawy przez Ministra spraw zagranicznych przedstawi wam to, co się na drodze układów tymczasowej konwencyi stało«.

JW. Wielopolski: »Ze względu na to, iż główniejsze dyskusye sprawy publicznej dotyczące polegać będą na operacyach wojskowych, jestem zdania. ażebyśmy się zamienili w wydział tajny«.

JW. Marszałek: »Prawo chce, aby wniosek zamienienia się

Izb w wydział tajny był przez dziesiątą część Członków Izb poparty«.

JW. Minister spraw zagranicznych (Teodor Morawski): »Ponieważ ja teraz mam zabrać głos, a w nim nie masz nic takiego, coby wymagało potrzeby zamienienia się w wydział tajny, przeto, jeżeli się Izby zgodzą, mogłyby się z decyzyą swoją co do wniosku JW. Wielopolskiego wstrzymać aż do wysłuchania raportu, który mam odczytać«.

— Głosy: »Zgoda! zgoda!« —

»Od zbliżenia się wojsk moskiewskich pod mury Warszawy postrzegać już można było z ich strony mocną chęć układów. Dowodziło tego kilkakrotne wysyłanie parlamentarzy pod rozmaitymi pozorami. Nakoniec wyjednał sobie nieprzyjaciel rozmowę jenerała Dannenberga z jenerałem Prądzyńskim. Wiadomo, iż proponował nam wówczas poddanie Warszawy, zajęcie umówić się mającej okolicy przez wojska nasze i wysłanie do Petersburga deputacyi, która nam wyjednać miała restauracyę Królestwa Polskiego w granicach Prosny i Buga, niemniej amnestyę dla mieszkańców tego Królestwa, a może takąż amnestyę i dla braci naszych litewsko-ruskich. Ośmdziesiąt tysięcy stało jeszcze pod bronią rycerzy naszych i troiste okopy osłaniały mury Warszawy: tylu sił nie byłoby potrzeba, aby przez samo uczucie honoru Naród polski nie odrzucił warunków bardziej do prostego poddania się na dyskrecyę nieprzyjaciela podobnych, gdy zwłaszcza żaden układ piśmienny nie dawał im rękojmi. Dobrze poradzony Prezes ówczesny Rządu Narodowego odpowiedział d. 5-go b. m. z godnością przyzwoitą naczelnikowi wielkiego ludu. Bez wyraźnego odrzucania układów, gdyby takowe honorowi narodowemu odpowiadały, oświadczył, iż manifestem i uchwałami Sejmu związaną jest władza jego. »Polacy, rzekł w końcu, podnieśli oręż za niepodległość w dawnych granicach między Rosyą i Polską; o tyle więc tylko Rządowi Narodowemu w układy wchodzić jest wolno, o ile Cesarz Rosyi będzie się chciał skłonić do życzeń Narodu polskiego«. Nastąpił atak 6-go września. Po kilkunastu godzinach morderczego ognia szturmem wziętą została przez nieprzyjaciela reduta wolska i trzy inne baterye pierwszej linii okopów. Już od poranku tego dnia pamiętnego jenerał Krukowiecki, przestraszając Radę Ministrów wystawia-

niem w najnieprzyjaźniejszem świetle ducha wojska narodowego, usiłował wcześnie przysposobić ją do poddania stolicy. Za oficerami sztabu swojego, z takiemi zleceniami wysyłanymi, przybył sam wkrótce. Naprzód Radę Ministrów, a potem Komisye sejmowe przedsiębrał zatrwożyć ogromem niebezpieczeństwa. W przekonaniu jego Warszawa uchronić się nie mogła, aby szturmem, po krótkim ataku ze strony Woli, nie była wziętą. Tymi sposobami spodziewał się otrzymać wyraźne upoważnienie do zawarcia układów, jakieby mu się podpisać podobało. Znalazłszy w Radzie Ministrów głosy, co się z godnością ujęły za uczuciami honoru i męstwa żołnierza narodowego, udał się do Komisyi sejmowych, które wszakże to tylko mu przyznały, co z prawa zaprzeczanem być nie mogło, a mianowicie, iż jako Prezesowi Rządu służy mu władza zawierania tymczasowych układów, których ostateczne zatwierdzenie do Sejmu należy. Godnem jest tu wspomnienia, że w czasie obrad Komisyi, zapewne ze zlecenia jego, Gubernator Chrzanowski chciał je przerazić bezzasadnem doniesieniem, jakoby trzy bomby już do miasta wpuszczone zostały. Ledwo rozeszły się Komisye, gdy Krukowiecki powierzył jenerałowi Prądzyńskiemu list do marszałka Paszkiewicza, który nazajutrz o 3 zrana miał być doręczonym, a którego treść była następująca:

»Znowu się krew lała, znów padło tysiące ofiar... Prezes Rządu Narodowego polskiego ma więc sobie za powinność zapytać się wodza wojsk cesarskich, jakie są warunki z jego strony do układów, aby mógł osądzić, czyli się zgadzają z interesami i honorem Narodu polskiego«.

Przybył przed rankiem dnia następnego (7 września) jenerał Dannenberg, zapraszając Krukowieckiego do obozu nieprzyjacielskiego. Już wtenczas, o czem później dopiero dowiedziano się, jenerał Prądzyński przyrzekł był w imieniu Krukowieckiego list zupełnej submisyi dla Cesarza. Czy do tego czynu miał rzeczywiste od ostatniego upoważnienie, rzecz ta w sporze między obydwoma zostaje. Nim zaś Rada Ministrów zebrała się, już Krukowiecki postanowił wyjechać do feldmarszałka, stosownie do życzeń jego. Nie czekał tego wypadku Wiceprezes Rządu, aby złożyć swoje obowiązki; dopełnili również tej powinności honoru i sumienia (Ministrowie). O godzinie 10 zrana

zebrały się Izby sejmowe; około południa przybył do nich jako komisarz rządowy jenerał Prądzyński. W mianej do Izb przemowie wystawił im w najsmutniejszym widoku położenie nasze. Dwie godziny wystarczały podług niego do niechybnego wzięcia szturmem Warszawy, a wtenczas, mówił, zniknie nadzieja ochronienia miasta i jego mieszkańców, zniknie ognisko patryotyzmu, skład przyszłych losów Ojczyzny, zniknie podobieństwo otrzymania najmniej korzystnych dla kraju warunków. Jeżeli zaś przed godziną pierwszą z południa zezwolą Izby na układy, spodziewać się mają ocalenia miasta, przywrócenia Królestwa przedrewolucyjnego i zupełnej amnestyi, która nawet do braci naszych litewsko-ruskich może będzie rozciągnioną. Wśród wrzawy szturmu, który się rzeczywiście o godzinie pierwszej rozpoczął, obradowały Izby; grożące niebezpieczeństwo nie zachwiało w nich wierności wykonanej przysiędze, ani huk dział nie zagłuszył jednogłośnego prawie okrzyku: »Raczej umrzeć niż honor narodowy skazić!« Daremnie około piątej wieczorem przybył z nowemi namowami do Izb Prądzyński, jenerał polski, ten, co oczerniał męstwo żołnierza narodowego, nie zachęcał go przykładem swoim do boju w najstraszniejszej chwili niebezpieczeństwa dla Ojczyzny, tylko bawił się objazdem szeregów nieprzyjacielskich z jen. Bergiem i grozić przyszedł potem Reprezentantom Narodu 60-ciu tysiącami piechoty rosyjskiej do szturmu uszykowanej i dwoma liniami gotowej artyleryi, z których każda liczniejszą od wszystkiej naszej być miała. »W krzesłach sejmowych czekać będą Reprezentanci wypadków szturmu« — taka była odpowiedź Sejmu polskiego. Tymczasem Krukowiecki, chociaż zatrzymał był przy sobie rzeczywiste dowództwo wojska, którego cień tylko zasłużonemu Małachowskiemu zostawił, zamiast kierowania obrotami wojskowymi przed ogniem nieprzyjacielskim, oczekiwał spokojnie wśród murów miasta upragnionej przez siebie chwili układów. Przysyłał on Sejmowi i cofał dymisyę swoją; zdradził nawet zamiar uwięzienia Reprezentantów, co nadziejom jego na przeszkodzie stali, gdy nakoniec około godziny 10 wieczornej Izby w małym komplecie połączone odjęły mu prezesostwo i takowe w godniejsze ręce złożyły [1]). Przed północą objął

[1]) Z trzeciego (nocnego) posiedzenia Izb połączonych z d. 7 września 1831, odbytego w pałacu rządowym, nie mamy protokółu. Zarówno Wę-

władzę Rząd nowy. Jeszcze trwał bój zacięty, podsycany niepowściągnionym zapałem rycerstwa naszego; jeszcze płonęło miasto okropnym płomieniem, ale już z niektórych punktów cofanie się na Pragę od kilku godzin trwało: biada wspomnieć, iż wiele oddziałów opuszczało właściwe stanowisko bez wiedzy Naczelnego Wodza na prosty rozkaz Prezesa, który wtenczas dopiero i w takim celu przypomniał sobie o uzurpowanem przez siebie dowództwie. Wkrótce przybył na salę posiedzeń rządowych jen. Prądzyński i odkrył istotny stan rzeczy. Według zeznania do protokółu przez tegoż jenerała podanego, Krukowiecki napisał był list submisyjny do Cesarza i takowy marszałkowi Paszkiewiczowi złożył; tymczasowo zaś zaparafowane zostały przez obiedwie strony warunki, mocą których Warszawa opuszczoną być miała przez wojska polskie i którymi obowiązywał się Krukowiecki zająć Województwo Płockie i Łomżę. Nazajutrz d. 8 września wojska rosyjskie miały prawo stosownie do tychże warunków objąć Warszawę, a za to zaręczył marszałek w imieniu Cesarza zupełną amnestyę za wszystkie wypadki od nocy 29 listopada począwszy. W tej samej chwili dowiedział się Prezes Rządu, iż z Prądzyńskim

---

żyk (Powstanie Król. Polskiego str. 197), jak i Barzykowski (Historya powstania listopadowego V. 304), wyrazają wątpliwości co do legalności tego posiedzenia odbytego pod przewodnictwem Wojewody Ostrowskiego i Wład. Ostrowskiego, Marszałka Izby Poselskiej. W allegatach dochowała się jedynie kopia uchwały, odwołującej Krukowieckiego, a mianującej Bon. Niemojowskiego Prezesem Rządu Narodowego. Brzmi ona jak następuje:

»Izba Senatorska i Izba Poselska, zważając potrzebę zmiany Prezesa Rządu Narodowego, postanowiły i stanowi(ą) co następuje:

Art. 1. Jenerał hr. Jan Krukowiecki odwołany zostaje z Prezesostwa Rządu Narodowego.

Art. 2. Poseł Wartski JW. Bonawentura Niemojowski powołany jest do niezwłocznego objęcia dostojności Prezesa Rządu Narodowego Królestwa Polskiego.

Art. 3. Uwiadomienie interesowanych i wykonanie niniejszej uchwały Prezydującemu w Senacie i Marszałkowi Izby Poselskiej niniejszem poleca się.

Działo się w Warszawie na posiedzeniu Izb Połączonych zebranych dnia 7 września 1831 r.

Marszałek Izby Poselskiej Władysław hr. Ostrowski. Prezydujący w Senacie Antoni Ostrowski Sen. Wojewoda. — Za Sekretarza Izby Poselskiej W. Chełmicki. Za Sekretarza Senatu Łempicki Sen. Kaszt.« [P. W.].

przyjechał z obozu nieprzyjacielskiego jenerał Berg w celu ostatecznego podpisania układów. Trudne było położenie Rządu Narodowego. Z jednej strony: rozpoczęte cofanie się wojska i opuszczona w wielu punktach obrona miasta okazywały mu niebezpieczeństwo stawienia skutecznego odporu przeciw szturmowi, który w parę godzin mógł być ponowiony; z drugiej, widział przedstawione sobie do przyjęcia warunki z honorem Narodu niezgodne. W tej wątpliwej sytuacyi odebrał oświadczenie od jenerała Berg, iż z samym tylko Krukowieckim chce mieć do czynienia. Ostatni już był wyjechał za Pragę do Gołędzina; posłano więc po niego, a tymczasem ewakuacya miasta postępowała. Gdy czas znaczny upływał przed odkryciem schronienia Krukowieckiego, Zastępca Naczelnego Wodza mniemał się być w konieczności podpisania listu do feldmarszałka Paszkiewicza, w skutku którego, aby ocalić Warszawę, przyrzekł mu opuścić niezwłocznie to miasto równie, jak Pragę, i oboje wraz z mostem nieprzyjacielowi oddać; zastrzegł sobie wszelako wolne wywiezienie wszystkich zapasów wojskowych, niemniej 48-godzinną wolność opuszczania Warszawy i Pragi dla wszystkich osób, któreby sobie tego życzyły.

Dnia 8 września o pół do dwunastej nastąpiła na Pradze nowa rozmowa Zastępcy Naczelnego Wodza z jenerałami nieprzyjacielskimi Neihardtem i Bergiem. Chodziło w niej o ostateczne układy pokoju. Jenerał Małachowski oświadczył traktującym, iż żadnego upoważnienia w tym celu od właściwej zwierzchności nie odebrał, a pokazany mu w kopii list submisyjny, przez jen. Krukowieckiego podpisany, osądził otwarcie w obliczu tychże traktujących za niezgodny z uczuciami honoru narodowego; zgodził się przeto z nimi, aby nazajutrz, t. j. d. 9 września przysłali mu warunki, jakie sobie podać życzą, on zaś nie omieszka takowych Rządowi Narodowemu przedstawić. Tymczasem zaś na list przez siebie do feldmarszałka Paszkiewicza pisany, otrzymał od niego również listowne pod datą 9 b. m. zapewnienie, iż jenerał Ramorino żadnej przeszkody w połączeniu się korpusu swojego z główną armią nie doświadczy. W tym celu, jak zaręczył marszałek, jenerałowie Doc(h)torów i Pillar otrzymali już rozkaz cofnienia się za szańce ostrołęckie na linię rzeki Narwi. Godzi się tu wspomnieć, iż ostatnim umowom na Pradze obecnym był jen. Prądzyński

w charakterze, jak sam dodał, świadka neutralnego, tę bowiem niegodną obrał sobie sytuacyę wskutku szczególnych zobowiązań, jakie, jak się zdaje, z nieprzyjacielem osobiście zawarł. Taki był ciąg wypadków politycznych, które uprzedziły postęp wojsk naszych do Modlina, gdzie d. 9 b. m. główna kwatera, a dniem pierw Rząd Narodowy się przeniósł, opuściwszy po godzinie 3 rannej d. 8 września Warszawę, a w południe dnia tegoż Pragę. Tyle jeszcze pozostaje do dodania, że już po pierwszej rozmowie, którą miał jen. Prądzyński z Dannenbergiem, a której obecnych było dwóch wyższych oficerów, jeden z nich, a mianowicie podpułkownik Wysocki, gdy mu czytane było zdanie sprawy Prądzyńskiego, dodał do protokółu, że tenże jenerał rozmawiał pieszo godzinę z jen. Dannenbergiem osobno i bez świadectwa przydanych mu towarzyszów. Krukowiecki zaś na rozmowie, do której mu towarzyszył dnia tegoż jen. Prądzyński, a którą prowadził w obozie pod Wolą z W. Ks. Michałem, feldmarszałkiem Paszkiewiczem, tudzież jenerałami Toll i Berg, odebrać miał od nich zapewnienie, że do Królestwa przedrewolucyjnego Rosya gotowa jest dołączyć te ziemie, które w r. 1807 od niego oderwane zostały. Dla czego tę okoliczność zataił? Dlaczego Krukowiecki przed złożeniem urzędu oświadczył wbrew prawdzie JW. Marszałkowi Izby Poselskiej, iż prostą i bezwarunkową submisyę podpisał, gdy, jak dziś twierdzi, miał sobie zapewnione korzystniejsze warunki co do samej nawet kapitulacyi Warszawy? Czemu w chwilach tak ważnych dla obrony miasta Warszawy, gubernatorstwo tej stolicy zostawiał w ręku jenerała Chrzanowskiego, którego nieufność sprawie naszej znajomą mu była? Czemu zatamował uzbrojenie straży bezpieczeństwa, której komendanta Zaliwskiego z miasta Warszawy odkomenderował, i tym sposobem powstanie mieszkańców zneutralizował? Czemu, mimo spodziewanego ataku, nie wydał natychmiast rozkazów jenerałowi Ramorino, aby na odsiecz zagrożonej stolicy przybył? Czemu, mimo niedostatku wojska na wałach, ogołocił je, pod pozorem zachowania spokojności w stolicy, z oddziału piechoty i jazdy w ciągu trwającego boju? Te wszystkie szczegóły niezadługo wyświecą się zapewne.

Tymczasem wy, prawodawcy i Reprezentanci Narodu, już na zasadzie raportu niniejszego powziąć możecie zdanie o wy-

padkach i ludzich, którzy na nie wpływali. Historya czeka na sądy wasze, potomność je potwierdzi. Od pobytu Rządu Narodowego w Modlinie nowe zaszły okoliczności. Jen. Berg w imieniu marszałka Paszkiewicza przybył do Nowego-Dworu, aby traktować ostatecznie o pokój. Gdy zaś oświadczył, że ma tylko upoważnienie układać się z jen. Małachowskim, którego miejsce nowy Wódz Naczelny objął, nastąpiła więc z strony tegoż Wodza korespondencya do feldmarszałka, którą mam honor dostojnym Izbom przełożyć.

»W odpowiedzi na przełożenie, uczynione przez JW. jen. Berg z orszaku J. C. Mości, podpisany ma honor przedwstępnie zawiadomić go, że po udzielonej w dniu (27 sierpnia) 9 września r. b. jenerałowi Małachowskiemu dymisyi, on, jen. Rybiński Maciej, z wolnego wyboru wojska przez Rząd Narodowy zatwierdzonego, objął dowództwo naczelne armii. Co do treści pisma urzędowego przesłanego podpisanemu przez jen. de Berg, podpisany ma honor zwrócić uwagę jego, że żądane wykonanie szczegółów nie może być jak skutkiem ostatecznego układu, zamierzającego pacyfikacyę obudwu narodów tem bardziej, że tylko na mocy rezultatu tychże mogłyby obiedwie strony postanowić względem dalszych poruszeń armii, którą podpisany ma zaszczyt dowodzić. Co do głównego pytania, t. j. pacyfikacyi, Wódz Naczelny, wyrozumiawszy zdanie Prezesa Rządu Narodowego, JW. Bonawentury Niemojowskiego, oświadcza, iż obadwa zarówno gotowi podzielić życzenia J. C. Mości względem zawieszenia broni dla rozpoczęcia negocyacyi o pacyfikacyę obu narodów. W tym celu mogliby bezzwłocznie mianowani od stron obudwóch pełnomocnicy zjechać się w Górze nad Narwią. Naczelny Wódz oczekuje odpowiedzi do d. 12 b. m. o godzinie 10 rannej. Nowydwór 10 września 1831 r. Naczelny Wódz wojska polskiego (podp.) Rybiński.

Za zgodność kopii 11 września 1831 r. jen. bryg. Lewiński«.

Dnia jutrzejszego o godzinie 10 rannej upływa umówiony termin i o tem, co po nim nastąpi, nie omieszkamy w swoim czasie oświecić narodu; tu tylko to dodamy, że jakkolwiek trudnemi okażą się okoliczności, nigdy Rząd Narodowy nie zapomni, co dobru, co honorowi ludu polskiego jest winien«.

JW. Godebski: »Głosy JJWW. Marszałka i Ministra spraw zagranicznych przedstawiły publicznie postępowanie Izb od czasu opuszczenia stolicy. W raporcie, przez JW. Ministra spraw zagranicznych złożonym, znaleźliśmy szczery obraz wypadków szturmu i opuszczenia stolicy: przecież, jak w jednym tak i drugim opuszczony jest wypadek dowodzący, jak dalece Polacy w sprawie ogólnej wszystko poświęcić są gotowi. Poseł (dziśnieński, Alexander) Łopaciński walcząc jako ochotnik przy rogatkach w Warszawie, został śmiertelnie raniony; głos jego obwiniać będzie żywo obce mocarstwa za obojętność w sprawie naszej i pobudzi do sprawiedliwej zemsty wnuków naszych. Powie późna potomność, że w najcięższych chwilach Izby powinności swojej dopełniły, że nie ustraszyły ich groźby byłego Prezesa Rządu Narodowego, czarną zdradą powodowanego. Cześć obywatelstwu Posła Łopacińskiego, cześć jego zasługom!«

JW. Jełowicki: »Do szczegółów objętych w głosach JJWW. Marszałka, Ministra spraw zagranicznych, tudzież posła Godebskiego dodam jeszcze jeden, który świadczy o wyraźnej zdradzie jenerała Krukowieckiego, który chciał nas zgubić; szczegółem tym było, że odważył się naszego Marszałka aresztować. Czyn ten naprowadza nas do tej pewności o zdradzie jego, i dzisiaj możemy na niego wydać wyrok«.

JW. Marszałek: »Muszę objaśnić głos JW. Jełowickiego. Nie byłem wcale przyaresztowany przez Krukowieckiego, bo do przyaresztowania potrzeba mieć moc fizyczną, potrzeba mieć pomoc wojska. Tak ja, jakoteż Prezes Rządu, otoczeni byliśmy wojskowymi i przytomny rozmowie, jaką miałem z Krukowieckim, wojskowy Dembiński oświadczył, iż Marszałkowi sejmowemu należy się wiara od Narodu i wojska«.

Kilka głosów: »Niech żyje wojsko!« Inne głosy: »Niech żyje Dembiński!« Kilka głosów: »Zawsze zdrajca Krukowiecki!«

JW. Jełowicki w kontynuacyi: »Nie powiedziałem, ażeby Krukowiecki dopełnił był zamiaru swego przyaresztowania JW. Marszałka, lecz że miał chęć dopełnienia czynu. Żaden nie byłby ścierpiał tego. Zasłużył zatem Krukowiecki na śmierć, jeżeli nie na fizyczną, to na moralną«.

JW. Świdziński: »Jakkolwiek wszyscy byliśmy świadkami

niegodnych czynów Krukowieckiego, nigdy jednak Sejm posunąć się nie może do potępienia winnego bez form. Z tego zatem powodu czynię wniosek, ażeby wszelkie czynności Krukowieckiego co do zawarcia przez niego kapitulacyi miasta Warszawy, jakoteż list jego do Cesarza pisany, były przez Sejm ogłoszone za niebyłe i nas nie obowiązujące, a co do osoby Krukowieckiego, ażeby pod sąd oddany został«.

JW. Chełmicki: »Dzielę zdanie JJWW. Świdzińskiego i Jełowickiego, że sam zamiar Krukowieckiego dosyć był niegodny. Nie mówię tutaj o wszelkich czynnościach Krukowieckiego, bo wyliczać te i czas nad nim zabierać byłoby złe. Lecz wnoszę, ażeby Krukowiecki został oddany pod sąd, który czerpać będzie wszelkie wiadomości, do wydania na niego sprawiedliwego wyroku posłużyć mogące. Niechaj nieprzyjaciel przekona się, że jak umiemy nagradzać wszystkich cnotliwych kochających Ojczyznę Polaków, tak znowu zdrajców potępiamy«.

JW. Tymowski: »Do głosów słyszanych niewiele mi dodać pozostaje. Wszyscy dobrzy Polacy czujemy całą niegodność, jakiej się kilku nikczemników dopuściło. Co do Krukowieckiego, popieram wniosek, ażeby nie jako Prezes Rządu Narodowego, lecz jako zdrajca pod sąd był oddany i jako zdrajca z pod opieki prawa usunięty, równie jak inni, którzy się do tej zdrady przyłożyli, a tymi są jenerałowie Prądzyński i Chrzanowski«.

JW. Marszałek: »Czyli obradujemy tutaj, czyli też gdzieindziej, zawsze się trzymać musimy przepisów statutu organicznego. Statut organiczny w art. 158 przepisuje formę, jakiej się trzymać należy przy oddawaniu pod sąd Ministrów, Radców Stanu i innych wyższych urzędników, których Sejm pod sąd oddaje. Nie z przepisu art. 158-go, ale z poprzedzającego można uczynić wniosek, czyli Krukowiecki może być pod sąd oddany, lub nie, a w drugim tym razie należy przyłączyć dowody, na którychby zaskarżenie ugruntować można«.

JW. Świrski (Minister spraw wewnętrznych): »Gdy wniesione zostały zarzuty przeciwko Krukowieckiemu, a pomiędzy innymi oświadczono, ażeby go wyjąć z pod opieki prawa, podzieliłem zdanie JW. Chełmickiego, iż Krukowiecki winien być pod sąd oddany, ale nie może być pod sąd oddany przez Izby połączone jako ciało prawodawcze, bo ta władza

nie mogłaby go pod sąd oddawać. My reprezentujemy Króla, a takich właśnie urzędników, jakim był Krukowiecki, który niczem innem był, jak tylko namiestnikiem, mógł sam Król pod sąd oddawać. Nie żadne artykuły prawa, ale prerogatywy królewskie, jakie nam służą, nadają nam możność oddania Krukowieckiego pod sąd. Nie wyrzekajmy despotycznie, że Krukowiecki wyjęty jest z pod opieki prawa, ale poddajmy go pod sąd, kiedy despota mógłby takich urzędników pod sąd oddawać«.

JW. (Roman) Sołtyk: »Gdy ostatni raz miałem zaszczyt podnieść głos mój w tej praw świątyni, objawiłem zdanie moje, że pozycya nasza w dniu drugim nie była gorsza, jak dnia poprzedzającego. Winienem teraz to usprawiedliwić, ażeby nie powiedziano, że skutek nieszczęśliwy mogłem był sprowadzić przez moje twierdzenie. Po dniu 6, jako dowódca drugiej bateryi artyleryi, miałem sobie za obowiązek przedstawić, ażeby porządek zaprowadzić, i mówiłem, ażeby działa 24-funtowe na linię czynną zaprowadzić. Nadaremnie z tem przedstawieniem udawałem się do Naczelnego Wodza. Jenerał Prądzyński był pewny, jak oświadczył, że działa były dobrze rozstawione; ja zaś byłem przekonany, że trzy działa 24-funtowe, które w miejsce mniejszych zaprowadzić chciałem, byłyby wstrzymały nieprzyjaciela. Jest to dodatek do zarzutu, że ta broń tak źle użyta nie mogła działać skutecznie. Muszę tu jeszcze uczynić jedno zapytanie Rządowi, czyli Praga w pierwotnej kapitulacyi była objęta, czy nie, i czy była uważana jako przedmieście, czyli też jak osobne miasto?«

JW. Minister spraw zagranicznych: »Kiedy tak nazwaną kapitulacyę Krukowiecki podpisał, nie byłem już naówczas Ministrem spraw zagranicznych; nie wiem z pewnością, co kapitulacya ta zawierała, bo to żadnemu z Ministrów nie było wiadome. Gdy nowy Prezes rząd objął, byłem obecny, jak Prądzyński przyszedł i powiedział, że warunki kapitulacyi już są zaparafowane, ale jakie, oświadczył, że mu nie były wiadome«.

JW. Roman Sołtyk: »Oświadczam przeto, iż już wszystko było przygotowane do zniszczenia mostu, który był działami obstawiony. Stałem z jenerałem Kołaczkowskim i pytałem się Prezesa Rządu Narodowego, czyli most spalonym zostanie. Ten odpowiedział, iż mniema, że spalonym być winien, lecz

o godzinie ósmej zrana Prądzyński nam dopiero powiedział, że wskutek konwencyi most ma być nieprzyjacielowi oddany, co też uskutecznionem zostało. Musiałem tę okoliczność przytoczyć, ażeby zarzuty przeciwko Prądzyńskiemu lepiej wyświecone zostały«.

JW. Marszałek: »Odpowiadając na uczynione mi przez JW. Świrskiego zarzuty, jakoby artykuły ze statutu organicznego przezemnie przytoczone nie były dostateczne, muszę mu przytoczyć inne, które może łatwiej do przekonania trafią, a te są w uchwale sejmowej o atrybucyach Rządu Narodowego. Art. 4-ty tej uchwały tak mówi: »Sprawowanie władzy królewskiej konstytucyjnej powierzonem zostaje Rządowi Narodowemu Królestwa polskiego, o ile niniejsze prawo ją zakreśla; reszta władzy takowej zostaje przy [obu] Izbach«. Więc tylko reszta tej władzy zostaje przy Izbach. W drugiem miejscu, w art. 7-ym powiedziano jest: »Wszystkie akta publiczne trybunałów, sądów i magistratur jakichbądź, po dniu 29 listopada 1830 r. zaszłe, wydawane będą w imieniu Rządu Narodowego«. W trzeciem miejscu art. 12 nadaje prawo ułaskawienia Rządowi Narodowemu, który może darować lub zmniejszyć karę; wyłącza się kara za zbrodnię stanu, która jedynie przez Sejm ułaskawioną być może.

A zatem, o ile tylko cokolwiek z władzy sądowej wypływać może, to wszystko oddane jest Rządowi Narodowemu, nie Izbom«.

JW. Minister sprawiedliwości (Jan Olrych Szaniecki): »W chwilach stanowczych, w których losy Ojczyzny ważą się na szali, nie widzę być przyzwoitą rzeczą, abyśmy się sądami zbrodniarzy zatrudniali. Stało się już! Trzeba nam teraz myśleć o trudnościach, w jakich się znajdujemy, o poprawieniu losu Ojczyzny naszej, a nie o zawikłanym sądzie. Nie jest mojem zdaniem, ażeby teraz zatrudniać się tym przedmiotem, ale jestem za tem, ażeby okoliczność ta została do Komisyów odesłaną, a tam i ja będę miał udział do bliższego rozebrania i przedstawienia opinii. Izby sejmujące mają daleko ważniejsze okoliczności do załatwienia. Sądzę, iż będziemy mieli dosyć czasu, jak wywalczymy naszą niepodległość, ścigać wszystkich tych zbrodniarzy, którzy shańbili imię Polaka. Dziś zaś zostawmy ich historyi i własnym zgryzotom sumienia. Nie odrywajmy chwil

ważnych, chwil, które obróćmy raczej na obmyślenie środków pomódz nam mogących do wywalczenia Ojczyzny naszej«.

JW. Wołowski: »W tem, co miałem powiedzieć, uprzedził mię już JW. Marszałek. Na czyny Krukowieckiego niema prawa, któreby zasłużoną karę na niego wymierzyło. Nie o to tu idzie. Nie znajdzie on żadnego obrońcy między nami, nie znajdzie między Rosyanami nawet, bo nieprzyjaciel z zbrodni korzysta, lecz zbrodniarzem się brzydzi. Lecz o to tu idzie, że przedmiot ten nie może być dorywczo rozbierany i potrzebuje wielkiej rozwagi. Wielka zachodzi tutaj kolizya prawa politycznego z prawem kryminalnem; dlatego jestem za tem, ażeby Krukowiecki pod sąd oddany został. Lecz nie jestem za tem, ażeby przedmiot ten stąd odchodził prosto do Komisyów, jak to chce Minister sprawiedliwości. Do Komisyów wnioski tylko już uzasadnione odsyłane być mogą: ta forma jest już przez nas przyjęta, ale wnioski bez przytoczenia zasad w żaden sposób do Komisyów odsyłane być nie mogą. Rzecz tę jednakże wypada zostawić późniejszemu czasowi, a teraz zająć się ważniejszemi«.

Głosy: »Zgadzamy się!«

JW. Minister sprawiedliwości: »Ewentualny mój wniosek był, ażeby podług form przepisanych przedmiot ten do Komisyów odesłać w czasie właściwym; teraz zaś ażeby się nim nie zajmować«.

JW. Malinowski: »Do zarzutów przeciwko Krukowieckiemu miałem dodać dwie okoliczności, lecz nie chcąc czasu zabierać i napełniać Izb narzekaniem i goryczą, od głosu mego odstępuję, odkładając go do późniejszego czasu«.

JW. Minister spraw zagranicznych: »Pozwolę sobie zaprosić JW. Malinowskiego, ażeby te dwie okoliczności, o których wspomniał, objawił. Będąc zdania, że Krukowiecki podług prawa nie może być pod sąd oddanym, radbym, ażeby odniósł karę przynajmniej w tem, co tutaj się usłyszy, i co w pismach publicznych będzie umieszczone«.

JW. Malinowski: »Pierwsza okoliczność jest ta: iż po objęciu naczelnego dowództwa przez Małachowskiego jenerał Dembiński proponował wystawienie drugiego mostu przez Wisłę w Warszawie w tem miejscu, którędy Cesarz Mikołaj do Warszawy wjeżdżał. Jenerał Dembiński dawał za przyczynę, iż na przy-

padek gwałtownego natarcia nieprzyjaciela i naszej rejterady, nie możnaby łatwo odwrotu uczynić z powodu, iż ulica Bednarska jest zbyt ciasna. Krukowiecki wyraźnie się temu sprzeciwił, o czem nie było czasu czynić wniosku do Izb, tem bardziej, gdy jenerał Krukowiecki posiadał wówczas w Izbach aż nadto wiele zaufania. Druga okoliczność: gdy powierzoną mi przez JW. Marszałka dymisyę dla Krukowieckiego sam osobiście oddałem mu w ręce, oddalając się, widziałem w nim gwałtowne poruszenie; później zaś dowiedziałem się, od jednego z oficerów jego sztabu, iż po mojem oddaleniu się, odczytawszy w głos doręczoną mu przezemnie dymisyę, odwrócił się do adjutanta i powiedział: »Weź trębacza, jedź do Paszkiewicza i powiedz mu, niech bombarduje Warszawę!«

— Oburzenie w Izbach. —

»Jeszcze jedną okoliczność przytoczę: po wysłaniu Ramorina z korpusem jego za Wisłę, to honorem ręczę, że jenerał Dembiński w te do mnie odezwał się słowa: »Pamiętaj, że Krukowiecki wszystko robi na oddanie nieprzyjacielowi Warszawy«. Jakoż wysłany został Ramorino do Brześcia; skutek wyprawy jego, jak nam wiadomo, nie był dla nas tak bardzo korzystny, jego wyprawa sprowadziła teraźniejsze wypadki. Jenerał Krukowiecki był okryty wówczas powszechnem zaufaniem; przewidywać dzisiejszych wypadków i z tem w Izbach występować, jak tu już powiedziałem, nie był czas po temu, i nikt z nas nie miał prawa«.

JW. Ślaski: »Popieram zdania przedemną mówiących, że Krukowiecki winny, lecz zwracam uwagę Izb, iż wypadałoby rzecz tę do dalszego zostawić czasu; może przybędzie nam jeszcze więcej faktów przeciwko Krukowieckiemu, lepiej jeszcze zarzuty przeciwko niemu wyjaśnić mogące, a teraz przystąpmy do innego rodzaju obrad«.

JW. Wielopolski: »Jakkolwiek, zdaje się, ważną jest okoliczność wykrycia postępowania osoby, która na czele rządu stała, ażeby kara opinii publicznej, nie zaś kara sądowa spotykała, wszelako sądzę, iż przyszłość raczej aniżeli przeszłość w teraźniejszych okolicznościach zajmować nas powinna. Odczytany raport przez JW. Ministra spraw zagranicznych był mi powodem, iżbym uczynił zapytanie JW. Ministrowi wojny (Jen. Morawskiemu), gdybym go widział tutaj obecnego, co do

ruchu jednego z korpusów naszych. Zapytanie to oddałbym wprzód Ministrowi do jego zdania, czyli chciałby mieć publicznie, czy przy zamkniętych drzwiach sobie uczynione«.

JW. Nakwaski: »I ja miałbym także do udzielenia jedno factum, lecz gdy go Izby już nie żądają, udzielę go prywatnie. Factum to jest niewypuszczanie osób szczególniej do Reprezentacyi narodowej należących, co pewnie czynił Krukowiecki nie w innym celu, jak tylko, ażeby zmusił Reprezentantów Narodu do podpisania haniebnej kapitulacyi. W dalszym ciągu zapytuję się JW. Ministra spraw zagranicznych, o ile starał się i dopełnił tego, ażeby dwory zagraniczne i narody obce zawiadomione zostały o prawdziwym stanie rzeczy co do położenia naszego. Sądzę bowiem, że dziś Moskale chełpią się i wszędzie rozgłaszają, iż wojna z Polską już została ukończoną. Przedstawienie obcym narodom prawdziwego stanu rzeczy jest koniecznie potrzebne, bo wiemy, że do 7 września zakreślony był termin, w którym nam pomoc miała być udzielona. Stąd potrzeba im koniecznie donieść, że Sejm, Rząd i wojsko istnieje, że opuszczenie przez nas stolicy nastąpiło w skutku zdradliwej kapitulacyi, że stan taki sam istnieje, jak dawniej. Jeżeli JW. Minister spraw zagranicznych dopełnił tego, raczy nas oświecić, a jeżeli nie, należy go upraszać, ażeby dopełnić tego nie omieszkał: byłoby bowiem korzystnie dla naszej sprawy, ażeby wiadomości tego rodzaju z naszej strony w tymże samym czasie, jeżeli nie można wcześniej, jak od Rosyan, za granicę doszły. Dla zyskania na czasie możnaby nawet teraz krótki tylko obraz tego wszystkiego dworom zagranicznym przedstawić, zachowując dokładniejszy opis do późniejszego czasu, kiedy będzie sposobność uczynienia dokładnego wyjaśnienia«.

JW. Minister spraw zagranicznych: »Minister spraw zewnętrznych czuł całą ważność tego przedmiotu i, o ile fizyczna możność pod wszystkimi względami dozwoliła, dopełnił tego i nadal dopełniać nie omieszka«.

JW. Świdziński: »Wniesione tu zostały dwie propozycye, pierwsza: odwołanie wszelkich czynności ważniejszych Krukowieckiego, co jest daleko większej wagi, aniżeli oddanie go pod sąd; druga: oddanie go pod sąd. Naprzód co do 1-go, nie jestem zdania JW. Marszała, ażeby Krukowiecki oddany był

pod sąd według form przez statut organiczny wskazanych. Co do 2-go: nie dzielę zdania JW. Morawskiego, że nie można Krukowieckiego, jako Prezesa Rządu, oddawać pod sąd i że nie jest nieodpowiedzialny; Prezes bowiem Rządu o tyle jest nieodpowiedzialny, o ile nie przestępuje powierzonych mu atrybucyi przez tajemniczość w działaniu. Skoro zaś zawiódł nasze zaufanie i dopuścił się czynów gwałtownych, przestał być nieodpowiedzialnym, i jako zbrodniarz, jako prosty człowiek, nie Prezes Rządu, może i powinien być pod sąd oddany. Lecz ażeby nam dłużej ta sprawa nie zabierała czasu, jestem za tem, ażeby Minister sprawiedliwości korzystał z udzielonych tu wiadomości, i sam w tej mierze postępował bez trudnienia tem Izb«.

Głosy: »Prosimy! prosimy!«

JW. Marszałek: »Kto popiera wniosek JW. Świdzińskiego, powstać raczy«.

Wszyscy powstali.

JW. Zienkowicz: »Już dosyć są Izby przeświadczone o działaniach Krukowieckiego i Prądzyńskiego, lecz Polaka w teraźniejszem położeniu ważniejsze przedmioty zajmować powinny. Jeżeli przeszłość ma nas do tego stopnia zajmować, że przyszłość, staranie się o wywalczenie niepodległości Ojczyzny naszej na chwilę zapomnianą zostanie, przyjdzie może do tego, iż będziemy musieli pod kartaczami z dział nieprzyjacielskich obradować. W raporcie swoim oświadczył JW. Minister spraw zagranicznych, że Krukowiecki przy zawieraniu kapitulacyi wspomniał, iż wojska polskie, odwrócą się ku Województwu Płockiemu dla zajęcia tam pozycyi. Punkt ten jest nader ważny do przedmiotu, jaki teraz rozbieramy. Od daty wyjścia ze stolicy przez Pragę zdaje się, choć nie jesteśmy militarnymi, że siły, gdy są połączone, mocniej działać mogą. Lecz stało się przeciwnie. Z rad rozmaitych to wypłynęło, że kapitulacya została przyjęta, poparta i wyegzekwowana, bo wojska polskie obróciły się ku Płockowi. Być może, iż są projekta zwrócenia w te strony kierunku operacyi wojennych, gdy tymczasem Ramorino, Szembek i Różycki, w oddzielnych korpusach, zatrwożeni, udali się do Zamościa i tam tworzą inne opinie«.

Głosy: »To wieść tylko, prosimy o tajny wydział!«

JW. Marszałek: »Przerywam JW. panu, bo zapewne Mi-

nister spraw zagranicznych będzie w możności wyjaśnienia tej okoliczności«.

JW. Minister spraw zagranicznych: »Przedmioty, o których JW. Zienkowicz traktuje, przynajmniej co do pogłosek o jenerale Ramorino, nie są ani urzędownie, ani też nieurzędownie Rządowi Narodowemu wiadome; same zaś w sobie są tak delikatne, iż prosiłbym, aby o nich wcale nie wspominać«.

JW. Wielopolski: »Ja podnoszę mój wniosek dawniej uczyniony o tajny wydział, bo właśnie w tym przedmiocie mam do powiedzenia«.

JW. Marszałek: »Zapytuję się JW. Zienkowicz(a), czy chce mówić o pogłoskach, jakie go doszły, czy też o urzędowych wiadomościach?«

JW. Zienkowicz: »O urzędowych wiadomościach. Winienem zwrócić uwagę, iż rozkaz dany jenerałowi Ramorino...«

Głosy: »Znowu to samo!«

JW. Wład. Plater: »Zdawało mi się uważać, że wieści fałszywe są umyślnie puszczane przez duchy moskiewskie; dlatego upraszałbym, żeby wieściom podobnym nikt nie wierzył, a nawet słuchać ich nie chciał; nadto upraszałbym, ażeby wszystkie materye militarne, od której losy naszej Ojczyzny zawisły, nie były publicznie roztrząsane. Jestem pewny, że publiczność, że każdy dobry Polak do Ojczyzny swojej przywiązany będą popierali mój wniosek«.

JW. Kasztelan Łempicki: »Czas jest drogi; chwile są nadto krótkie; wszystko co tu było powiedziane, nie zaradza środkom ocalenia Ojczyzny naszej. Upraszałbym, abyśmy, pomimo zapisanych głosów, zamknęli co do tego przedmiotu dyskusyę i przystąpili do zamienienia się w wydział tajny«.

JW. Marszałek: »Prawo mieć chce, ażeby wniosek o zamienieniu się w wydział tajny był przez dziesiątą część Członków Izb poparty. Kto zatem popiera ten wniosek, powstać raczy«.

— Wszyscy powstali. —

»Tak poparty wniosek JW. Łempickiego powinien być jeszcze przez decyzyę Izb rozstrzygnięty. Kto zatem jest zdania, ażebyśmy w tajnym wydziale obradowali, powstać raczy«.

— Wszyscy powstali. —

»Upraszam arbitrów, ażeby na skutek decyzyi Izb raczyli się z miejsca obrad oddalić«.

Po ustąpieniu arbitrów otrzymał głos

JW. Zienkowicz w kontynuacyi: »Zmierzając do kontynuacyi głosu mojego, winienem zastanowić się nad tem, iż po wyjściu wojska naszego z Warszawy ku Modlinowi, zaledwie z Jabłonny wieczorem wysłano do jenerała Ramorino rozkaz, ażeby się wrócił. Tu głównym moim przedmiotem nie było się opierać na powieściach, bo w tej samej Izbie znajdują się osoby, które te wieści rozniosły i od których ja je powziąłem: ja tylko opowiem to, w jakim przedmiocie głos zabrałem. Lecz czy nieobrócenie się wojsk naszych ku Ramorinowi nie powinno zasługiwać na naszą uwagę? Mniemam, że w połączonych siłach skuteczniejbyśmy działać mogli, aniżeli teraz. Ktokolwiek zechce wejść w ducha, zrozumie, że dadzą się spostrzegać niejakie zawady w dzisiejszym Rządzie, które mogą przeszkadzać połączeniu się wojsk naszych. Świadkami działań Krukowieckiego byli Wiceprezes Rządu, teraźniejszy Prezes, i Ministrowie. Pięknie zapewne wyświecają nam teraz wszystkie okoliczności, lecz czemuż żaden z nich pierwej nam ich nie wyświecił?«

— Głosy: »Prawda! wielka prawda!« —

»Jeżeli wojska Ramorina dowiedzą się, że wojska nasze udały się w Płockie, w kierunku w kapitulacyi wskazanym, połączenie się korpusu tego będzie trudniejsze. Jeżeli, zwracam na chwilę uwagę Izb, jeżeli jest pewną wiadomość, która się rozchodzi, bo na niej wcale się nie opieram jeszcze, jeżeli jest pewną, mówię, ta wiadomość, wówczas mielibyśmy dwóch Prezesów Rządu, z którychby każdy układy mógł zawierać«.

JW. Marszałek: »Nie dając wiary wieściom, o jakich JW. Zienkowicz wspomina, muszę oznajmić, iż choćby były te wieści prawdziwe, nie dzieliłbym z nim obawy. Wiadomo, iż Rząd tutejszy postanowiony jest przez Sejm, i ten tylko jest legalny: dwóch rządów legalnych nie mogłoby być razem. Rząd przez Sejm tylko ustanowiony byłby zawsze legalny; każdy inny byłby prowizoryczny tylko«.

JW. Zienkowicz: »Nie lękam się i nie mam żadnej o Rząd obawy, ale lękam się rozdwojenia umysłów«.

JW. Minister spraw zagranicznych: »Mam sobie za powinność

odpowiedzieć na oskarżenie JW. Zienkowicza przeciwko Ministrom, którzy zasiadali w Radzie pod prezydencyą Krukowieckiego, że jestem z rzędu tych, którzy tak, jak dawniejszy Wiceprezes, a teraźniejszy Prezes, złożyli swoje urzędowanie od czasu, jak tylko dostrzegli, że Krukowiecki o układach zamyśla. I ten jest właśnie sposób wykrycia, iż principia Ministrów nie zgadzają się z principiami rządzących. Oskarżenie zatem JW. Zienkowicza jest niesprawiedliwe«.

JW. Godebski: »Zamieniliśmy się w wydział tajny dlatego, ażebyśmy sobie szczerze prawdę powiedzieli; rozumiem więc, iż wszelkie względy przed dobrem publicznem ustąpić powinny. Nie twierdzę, ażeby poruszenie wojsk ku Płockowi miało na sobie nosić cechę dawno ukartowanego zamiaru. Daleki jestem od sądzenia, aby mianowanie innych osób do składu Rządu pociągnęło za sobą niebezpieczne skutki, bo mamy aż nadto wielką rękojmię w życiu osób, o których jest mowa. Nie można twierdzić, ażeby w korpusie tamtym nie miała powstać jaka prowizoryczna władza, boby się to sprzeciwiało honorowi polskiego żołnierza. Owszem, jeżeli się dowiedział Ramorino, iż się wojska nasze cofnęły, mógł korpus pod jego dowództwem będący upatrzyć w nim ślad do ufności, i tego wykrzyknąć, co byłoby dowodem, że kocha Ojczyznę; władza ta jednak upadłaby po dowiedzeniu się o istnieniu prawej, przez Sejm ustanowionej. Dlatego czuję obowiązek, dlatego to powiadam (bo ani można twierdzić, że tak jest, ani mówić, że tak nie jest), ażeby jak najprędzej Ramorina uwiadomić, że Sejm istnieje«.

JW. Krysiński: »Zamieniając się w wydział tajny, dobitnie pokazaliśmy, jak cenić umiemy momenta i materye. Wszystko, co nie nosi na sobie cechy ważności, nagłości, pilności, z pod uwagi naszej usunięte być powinno, a z całą uwagą i energią do głównego przedmiotu zwrócić się powinniśmy. W tym względzie dwa mam zrobić motiva, u raczej jedno, które poprzedzę jednem zapytaniem, ażeby JW. Minister spraw zagranicznych wyjaśnił nam dokładnie i kategorycznie ostatnią okoliczność z raportu jutrzejszego dnia dotyczącą«.

JW. Minister spraw zagranicznych: »Nie mam nic do dodania nad to, co już powiedziałem. Przeczytałem akt urzędowy, który wszystko w sobie zawiera. Jenerał Berg przyrzekł jutro

na godzinę 10 zrana przywieźć warunki, pod którymi traktat mógłby być zawarty. Nad to nic więcej nie jest mi wiadome«.

JW. Krysiński: »Odsyłając uwagę waszą do tych ważnych chwil, gdy po familijnemu obradować musimy w tajnym wydziale, rozumiem, iż nadeszła chwila, aby upraszać Rządu Narodowego, iżby jak najprędzej po skończonej konferencyi z jenerałem Bergiem przyszli do nas i najrzetelniej z zupełną otwartością stan realny wszystkich stosunków pod wszelkimi względami nam przedstawili, ale z taką dokładnością, jakiej do stanowczego działania niedbicie potrzeba. Szczególniej upraszać nam potrzeba Ministra wojny, aby wszystkie fakta tyczące się tych wyjaśnień, jakich żądamy, z sobą przyniósł«.

JW. Roman Sołtyk: »Mniemam, że okoliczności są bardzo nagłe. Wojna jest ciągła, gdy kapitulacyi nie uznajemy, oni działać mogą; więc nam się spóźniać do jutra nie można. Cały obrót jest w wojsku, więc trzeba, ażeby okoliczności Ministeryum wojny dotyczące, bez odkładania do jutra dziś nam przedstawione zostały, i ażebyśmy nad niemi dzisiaj deliberowali«.

JW. Marszałek: »Zwracam uwagę, że Minister mający wydział wojny nie jest tutaj obecny; wyjechał do Modlina, tam pracuje z Naczelnym Wodzem nad organizacyą wojska, i że przez to oderwalibyśmy (go) od nierównie naglejszych zatrudnień. Byłoby zatem lepiej, abyśmy się przychylili do wniosku JW. Krysińskiego, gdy niema nic tak nagłego, byśmy jutro o godzinie 8-mej rano cały stan rzeczy rozważyli«.

JW. Roman Sołtyk: »Jakkolwiek czuję ważność przytoczonych przez JW. Marszałka motywów, lecz wszystkie te wiadomości nie będą przez samego tylko Ministra wojny nam udzielane, ale i przez innych Ministrów. Jeżeli więc tamte nie mogą być wcześniej, jak jutro, zakomunikowane, mamy obecnych tutaj innych Ministrów. Ci niech nam wiadomości, jakie się ich wydziałów dotyczą, udzielić raczą«.

JW. Wład. Plater: »Co do organizacyi wojska, o czem tu wspomniał JW. Marszałek, to dodam, że dzisiaj słyszałem od Wiceprezesa (Pułk. Zielińskiego) te pamiętne słowa, których nigdy nie zapomnę, że organizacya wojska teraz jest niejako sparaliżowana przez chęć jutrzejszych układów, że wszystko nie tak idzie, jak iść powinno. Nie przypisuję tego złym chęciom, ale złemu widzeniu rzeczy; może niektórzy z trudniących

się organizacyą nie korzystają z sposobności, jaką mają, i nie działają tak energicznie, jakby działać powinni«.

JW. Kasztelan Niesiołowski: »Podzielam zdanie JW. Sołtyka. Czuję, iż są gwałtowne okoliczności, iż nie możemy przedmiotu tak ważnego do jutra odkładać, i że dzisiaj Ministrowie dać nam powinni objaśnienia, jakich od nich żądamy. Ministrowie nie mogą nic nad to powiedzieć, co sami widzimy. Widzimy stan nasz; niechaj ci z Ministrów, którzy są obecni, objaśnią nas w przedmiotach, które się ich wydziałów dotyczą«.

JW. Rembowski: »Popierając głos JW. Krysińskiego, to dodam, iż nie należy nam się zastanawiać nad przeszłością, bo się to teraz na nic nie zda, ale nad przyszłością, która nas zbawić może. Lecz radbym oczekiwać skutku konferencyi z jenerałem Bergiem, a przedewszystkiem dowiedzieć się o stanie skarbu naszego, zapasach, amunicyi, sile wojska i o położeniu korpusu jenerała Ramorino«.

JW. Kasztelan Michał Potocki: »Dzielę zdanie preopinanta, lecz wypada uprzedzić Ministrów, aby jutro na godzinę ósmą zrana przygotowali wszystkie materyały, z których moglibyśmy się przekonać o realnym stanie naszym, bo inaczej ślepobyśmy postępowali«.

JW. Minister przychodów i skarbu (Alojzy Biernacki): »Zostałem powtórnie powołany do ministeryum skarbu, kiedy Rząd stolicę opuścił. Nie było w mojej mocy zebrać i przygotować wszystkie materyały skarbowe. Zastałem fundusze, jakie poprzednik mój zgromadził. Gotów jestem złożyć wam wykaz stanu skarbu naszego, lecz daję wam do zastanowienia się, że dzisiejsze położenie nasze jest tak delikatne, iż stanu skarbu wyjawiać nie można. Rząd, mojem zdaniem, nie ma w tej tajemnicy żadnego interesu: dogodniej jest zatem dla interesu publicznego, gdy sumiennie zaręczę, że stan nasz skarbowy na miesięcy kilka jest zaspakajający. Powtarzam, iż Rząd nie ma w tem żadnego interesu, ażeby rzecz ta była tajemnicą okryta; jednakowoż przez wyjawienie tego mogłoby dobro publiczne być na szwank narażone. Gdyby to nie trafiło do przekonania Izb, musiałbym podług akt ułożyć cały obraz skarbu naszego, co jest tak przeciwne czasom wojennym, by środki do prowadzenia wojny odkrywać publicznie, z czegoby nieochybnie nieprzyjaciel mógł korzystać. Przynajmniej raczą może

Izby przyjąć drugą alternatywę: zlać pełnomocnictwo na Komisye sejmowe do wysłuchania raportu przezemnie zdać się im mogącego«.

JW. Marszałek: »Odpowiadając na głos JW. Ministra przychodów i skarbu, pozwalam sobie zrobić tę uwagę, iż Minister skarbu (Leon Dembowski), Prezes Banku i wielu urzędników skarbowych zostało w Warszawie; od tych wiedzą dobrze Rosyanie, wieleśmy z sobą wywieźli«.

JW. Minister przychodów i skarbu: »W tej mierze pozwolą Izby odwołać mi się do Prezesa Rządu Narodowego«.

Głosy: »Na jutro prosimy o raport!«

JW. Nakwaski: »Nie dzielę zdania JW. Ministra skarbu. Sądzę, że tutaj otwarcie, szczerze działać potrzeba. Wszelkie opóźniania są szkodliwe i dla Posłów nieprzyjemne. Taka mowa niepotrzebnie pociąga za sobą to, co JW. Plater Wiceprezesa musiał zacytować; przez to Posłowie są wystawieni na wyrzuty ze strony wojska, bo im się zdaje, iż my wszystko wiedzieć musimy, a my nic nie wiemy. Posłowie powinni wiedzieć o wszystkiem i o wszystkiem być przez Ministrów zawiadomieni. Sądzę być moim obowiązkiem zrobić zapytanie JW. Ministrowi spraw zagranicznych co do konferencyi z jenerałem Bergiem: czy przy tym liście, który pisał do Naczelnego Wodza jest zapewnienie, iż do jutra do godziny dziesiątej wojska nieprzyjacielskie działać nie będą? Bo jeżeli nie było o tem żadnej wzmianki, któż nas zapewni, że dziś jeszcze w nocy nie rozpoczną jakiego działania?«

JW. Minister spraw zagranicznych: »Rzecz jest wyjaśniona; sekretów żadnych nie masz; więcej nad to, co powiedziałem, nic przytoczyć nie mogę«.

JW. Nakwaski: »Chciałem się zapytać, czy jest zawieszenie broni?«

JW. Minister spraw zagranicznych: »Wyraźnego zawieszenia broni nie masz; jest zawieszenie, ale tylko tacite, i to trwa do jutra rana do godziny dziesiątej«.

JW. Nakwaski: »Dziś możemy być przez Tołstoja atakowani; dlatego jak najusilniej wypada nam prosić Ministrów, ażeby wszelkie zbierali wiadomości i nam ich udzielali. Tu mam sobie za obowiązek zapytać się, co się dzieje z Tołstojem, bo zdaje się, że on będzie postępował od Łomży«.

JW. Jełowicki: »Do głosu JW. Nakwaskiego dodam to, iż o położeniu nieprzyjaciela i jego zamiarach wcale nie jesteśmy zawiadomieni. Jeżeli w wydziale tajnym mamy obradować, powinniśmy sobie wszystko otwarcie powiedzieć. Rozumiem, że Ministrowie dlatego, że od nich tych wyjaśnień żądamy, żadnych portefeuilleów składać nie będą. Wszakże były Zastępca Ministra skarbu Jelski obiecywał nam fundusze na pięcioletnią kampanię, a wkrótce okazał się brak pieniędzy. Dawno obiecywaliśmy mnóstwo armat, broni, a z tego wszystkiego nic nie było. Dlatego na prostem oświadczeniu Ministrów polegać nie możemy«.

JW. Minister spraw zagranicznych: »W zwyczajnych okolicznościach odpowiedziałbym, że Izby są władzą prawodawczą, nie zaś władzą rządzącą. Dziś składamy niejako jedną familię; powinniśmy się wspólnie naradzać, wspólnie działać. Ministrowie gotowi są do tego, ale żądamy, aby i JJWW. Posłowie mieli wzgląd na nich, chcieli zważyć, jak mało mają środków, co mogą i kiedy mogą, a czego nie mogą, bo odwołuję się do pierwszego, że JJWW. Posłowie mogą tylko radzić, ale nie stanowić«.

JW. Wielopolski: »Jakkolwiek, w zwyczajnem położeniu rzeczy uważając, uwagi JW. Ministra spraw zagranicznych co do rozgraniczenia władz byłyby sprawiedliwe, wszelako w dzisiejszem położeniu rzeczy tajemniczość jest niewłaściwą. Jakkolwiek w dniu dzisiejszym nie mielibyśmy powodów obwiniać Ministrów, jednakowoż mamy prawo żądać wyjaśnienia. W teraźniejszym składzie Ministeryum widzę wielu Członków Ministeryum dawnego i dlatego jak najmocniej popieram wniosek uczyniony, aby jutro wszelkie nam dali objaśnienia dla usunięcia wątpliwości. JW. Minister spraw zagranicznych na zapytanie JW. Zienkowicza, które tak jest samo w sobie ważne, nie dał nam wcale zaspokoić nas mogącej odpowiedzi. Równie mam sobie za obowiązek zrobić wymówkę Ministrom, iż nie zwrócili swojej baczności na to, aby stolica na wszelki wypadek przygotowaną była do odparcia nieprzyjaciela: jeżeli zaś zrobili te uwagi, a mimo to przygotowania te nie nastąpiły, w ten moment powinni byli złożyć portefeuilla. Z tych przeto powodów popieram wniosek JW. Krysińskiego«.

JW. Ślaski: »Jestem przekonania, że lepiej dziś, aniżeli jutro, zasięgnąć należy potrzebnych wiadomości. I tak: mam honor zapytać się JW. Ministra spraw zagranicznych, który

bezwątpienia będzie nam mógł dać objaśnienie tak, jak to czynił był Minister Małachowski, który za wszystkich Ministrów odpowiadał, bo, zasiadając wspólnie na Radzie Ministrów, wiedzieć muszą o czynnościach wszystkich wydziałów; upraszam go więc, aby nas uwiadomił, czy starano się uwiadomić jenerała Ramorino o wyborze nowego Prezesa Rządu i dalszych działaniach, jakie później nastąpiły?«

JW. Minister spraw zagranicznych: »Czynności Ministrów są dwojakie: jedne, które na Radę Ministrów wnoszą, i o tych wszyscy Ministrowie wiedzą: drugie, które sami Ministrowie wyłącznie w wydziałach swoich obrabiają. Do drugiego rzędu należała obrona Warszawy, i obecne zapytanie; więc ani pierwszy zarzut przez JW. Wielopolskiego mi uczyniony mnie nie dotyczy, ani na drugi nie byłbym w stanie odpowiedzieć. Odpowiedziećbym mógł, lecz to nie urzędownie, tylko konfidencyonalnie, iż nie raz, ale kilka razy wróciły kuryery od jenerała Ramorino. Jakie zaś wiadomości przywieźli, o tem nie wiem, bo to nie było wnoszone na Radę Ministrów, i czynność tę obrabia sam Minister wojny«.

JW. Ślaski: »Raczy nam przynajmniej, kiedy już nie urzędownie, to konfidencyonalnie, JW. Minister spraw zagranicznych udzielić wiadomości, gdzie się na teraz jenerał Ramorino znajduje, bo mógł tych wiadomości zaczerpnąć od Wiceprezesa Rządu«.

JW. Minister spraw zagranicznych: »Nie wiem; takie albowiem czynności odbywają się tajnie. O ile mi wiadomo, Ramorino miał oświadczyć, że ma plany, któreby mu nakazywały pójść nad granicę Galicyi, jednak z ich wykonaniem dotąd się wstrzymuje«.

JW. Ślaski: »Co do Różyckiego, jakie też są wiadomości?«

JW. Minister spraw zagranicznych: »Na to zapytanie możeby mógł odpowiedzieć Minister wojny«.

JW. Ślaski: »Chciałbym się dowiedzieć, jak idzie powstanie w Kaliskiem i czy są jakie komunikacye z Francyą?«

JW. Minister spraw zagranicznych: »Sposobem prywatnym są; droga urzędowa jest nam zamknięta«.

JW. Ślaski: »Chciałbym jeszcze być objaśniony, jak te komunikacye się odbywają, czy w pewnych peryodach tylko, czy też w każdym czasie, kiedy tego wydarzy się potrzeba?«

JW. Minister spraw zewnętrznych: »Nie mamy pewnych

komunikacyi, tylko mamy skryte. Wysłaliśmy już za granicę wiadomości o wszystkich późniejszych u nas wypadkach; użyliśmy do tego sposobu podanego nam przez doktorów francuskich, układając pocztę skrytą. Wiemy z pewnością, że korespondencye nasze już przeszły, ale nie wiemy, czy swoich miejsc doszły?«

JW. Ślaski: »Uczyniłem to pytanie dlatego, iż byłem użyty przez byłego Ministra spraw zagranicznych celem wyznaczenia punktów, przez które możnaby sekretne komunikacye zaprowadzić, i przynajmniej trzy takowe punkta oznaczyliśmy wówczas«.

JW. Minister spraw zagranicznych: »Komunikacya ta nie udała się. Ajenci nasi stamtąd nie powrócili, z nich jeden tylko, Cieszkowski, list napisał«.

JW. Roman Sołtyk: »Przypadek zrządził, iż mogę dać objaśnienie względem korpusu jenerała Ramorino. Nazajutrz po ostatniej bitwie, t. j. w d. 8 września, gdyśmy przybyli do Jabłonny, Prezes Rządu polecił mi, aby jenerał Lewiński natychmiast wysłał do jenerała Ramorino z uwiadomieniem go o zaszłych wypadkach. Rozkaz był, ażeby się zbliżył do Modlina; ja sam radziłem, ażeby udał się na Kamieńczyk, przeszedł Bug i połączył się z nami. Lecz jenerał Małachowski był ciągle wahający się. Zwołana Rada Wojenna o godzinie ósmej wieczorem trzy godziny trwała, i dopiero dnia następnego o godzinie ósmej zrana kuryer do jenerała Ramorino był wysłany. Od tego czasu upłynęło już trzy razy dwadzieścia cztery godzin; dziś dopiero słyszałem, że ma być jakaś od niego wiadomość. Nieszczęście, że i podczas bitwy ciągłe było wahanie się tak, że w końcu żadnych rozkazów nie wydawano«.

JW. Zwierkowski: »Co do czynionych jenerałowi Małachowskiemu zarzutów, mam honor przedstawić, iż sam nie chciał przyjąć dowództwa, a jego szczerych chęci nikt obwiniać nie może«.

JW. Chodecki: »W teraźniejszych okolicznościach powinny ustać wszystkie gabinetowe etykiety. Istnieje władza Prezesa, która przelewa się na Ministrów. My, będąc ciałem prawodawczem, zostajemy przy władzy królewskiej. Nie mamy więcej do żądania, jak ażebyśmy byli rządzeni dobrze; dlatego

wypada nam postanowić, aby nietylko Ministrowie, ale sam Prezes Rządu stawał codzień w Izbach do zdawania raportu«.

JW. Minister sprawiedliwości: »Troskliwość JW. Chodeckiego jest zbyteczna. Na każdej Radzie Ministrów znajdują się obecni Marszałek i Prezes Senatu. Ci więc niejako stanowią tę kontrolę, o jaką zdaje się chodzić JW. Chodeckiemu«.

JW. Krysiński: »W stolicy, w tych chwilach, które były odległe jeszcze od tych, w jakich się dzisiaj znajdujemy, powstawałem był na tajność w działaniach; mam więc prawo przypomnieć teraz o tem, bo nastąpiły gorzkie skutki, że nie słuchano głosu mojego. Jeżeli się wtenczas w stolicy powinno było tak postępować, tem bardziej w Zakroczymiu. Panowie! Wszystkie zasady, tych odcienia i wszelkie stosunki en permanence zawieszone być powinny. Nasze stosunki en permanence w krótkich wyrazach mogą być objęte, bo ich rezultata są krótkie. Każdy Minister wie, o co rzecz idzie, jakie to są te witalne pytania, i może nam w kilku słowach odpowiedzieć; ponawiam więc mój wniosek, ażeby nam jutro na te pytania przez wszystkich Ministrów kategoryczne odpowiedzi przyniesione były«.

JW. Nakwaski: »Sądzę, iż nam wypada sesyę zakończyć, gdy Ministrowie na odpowiedzi nie są przygotowani. Wypada ich jednak ostrzedz, ponieważ każdy z nich ma swoje osobne zatrudnienia, aby się między sobą ułożyli i z kolei do nas na sesyę przychodzili; teraz zaś dajmy im pokój; niech idą pracować«.

JW. Marszałek: »Kto popiera wniosek JW. Krysińskiego, ażeby w dniu jutrzejszym o godzinie dziewiątej zrana wszyscy Ministrowie znajdowali się na posiedzeniu naszem celem dania objaśnień, powstać raczy«.

— Wszyscy powstali. —

»A zatem zapraszam JJWW. Ministrów, ażeby się raczyli do woli Izb zastosować i zawiadomić Prezesa Rządu o decyzyi naszej, aby raczył wezwać Ministra wojny na jutrzejsze posiedzenie nasze, celem zdania Izbom raportu w przedmiotach, o których w Izbach była mowa«.

JW. Minister przychodów i skarbu: »Z mojej strony może być raport jutro na godzinę 9 wygotowany; rzecz jest prosta;

cała zamożność nasza znajduje się na furgonach; kraj cały jest przez nieprzyjaciela zajęty. Ale co do Ministra wojny, ten potrzebuje dłuższego czasu«.

JW. Marszałek: »Co do tego dyskusya już jest skończona, i decyzya Izb zapadła«.

JW. Godebski: »Nie bez przyczyny odważam się przedłużać dyskusyę, bo każdy dodatek może być potrzebny; nie mamy dwudziestu jeszcze sesyi do załatwienia. Nie dosyć, że Minister przyjdzie do nas i powie nam: »Oto jest, to, to i to, a więcej nie ma nic do dodania«. Nam potrzeba naprzód wiedzieć, jaki jest stan skarbu, jakie są zapasy żywności; nam potrzeba przytoczyć wszystkie okoliczności, szczególniej co do opatrzenia wojska, jego zapasy, na jak długo wystarczą, jaki jest stan, umundurowanie żołnierza, siła jego rzeczywista, amunicya: słowem wszystko, cokolwiek prowadzenia wojny się dotyczy. Nie dlatego to mówię, aby po ulicach rozpowiadać wojskowym, bo wszyscy panowie umiecie ocenić sprawę narodu, abyście mieli wynosić za Izbę to, o czem radziliśmy dzisiaj, i spodziewam się, pewny nawet jestem, że to wszystko między nami pozostanie. Powiedzmy sobie po bratersku bez żadnej iluzyi, że to jest, to być może, to być nie może, bo inaczej będziemy się kręcić w fałszywem kółku i będziemy zawodzili naród. Upraszam zatem, ażebyśmy jutro bez wymówek, bez żadnych względów wyspowiadali się po bratersku: niech się Ministrowie przygotują, ażeby jutro byli w możności udzielenia dostatecznych objaśnień, a teraz nie zabierajmy im czasu, i upraszam o zasolwowanie sesyi«.

JW. Minister przychodów i skarbu: »Nie byłem nigdy przeciwko otwartości, tem mniej w okolicznościach tak przeważnych. Znane mi są osoby Rząd składające, i mam przekonanie, które radbym, ażeby i Izby ze mną podzieliły, iż Izby sejmowe będą miały szczere, otwarte i sumienne zeznanie Ministrów. Nie chciejcie tylko, JJWW. panowie, żądać od nich rzeczy niepodobnych. Dla siebie nie potrzebują żadnej względności, ale idzie o inne Ministerya, jako to: o Ministeryum wojny i Ministeryum spraw wewnętrznych. Ostatni z nich po swoim wyborze nie był tak szczęśliwy w doborze odpowiedzialnych członków pomagać mu mogących. Intendent jeneralny, zajęty przeprowadzaniem zapasów, spóźnił się z przybyciem za nami,

i Prezes Rządu nominował innego: ten także, jako niedawno trudniący się tymi obowiązkami, nie mógłby zdać dokładnego raportu. W tym momencie przyszła wiadomość od Matuszewskiego, że dla braku fur z transportem, nie mógł tak prędko pospieszyć i że ładunki na statkach były przez nieprzyjaciela przytrzymane, że musiał się dlatego udawać do Gubernatora Warszawy Witta i że teraz wkrótce z tymi ładunkami ma przyjechać. Po tem wyjaśnieniu mam honor zapewnić Izby, że Prezes teraźniejszy jest najstaranniejszy, aby wszystkie miejsca były zastąpione. JW. Grąbczewski, sprawujący teraz obowiązki Intendenta, zadaje sobie jak najwięcej pracy i usilności i z najlepszym skutkiem czynności swoje prowadzi«.

JW. Trzciński: »W dniu wczorajszym widziałem przechodzące przez Zakroczym hufce i byłem świadkiem, jak dowódca pierwszego pułku strzelców pieszych spytał się, czy jest Sejm? Gdy mu odpowiedziałem, że jest, kazał żołnierzom krzyknąć: »Jeszcze Polska nie zginęła!« Wypadałoby przeto wydać odezwę od Sejmu do wojska. Jest ona już gotowa, jeżeli Izby pozwolą, to ją odczytam«.

Głosy: »Prosimy!«

JW. Trzciński czyta: »Odezwa Izb sejmowych do wojska.

»Waleczni rycerze! Już tylekroć Izby sejmowe wynurzały wam najżywszą wdzięczność i uwielbienie w imieniu narodu za wasze bohaterskie poświęcenie się i nadludzkie prawie męstwo w tylu morderczych bojach wojny teraźniejszej okazane. Nowego nabyliście prawa do wdzięczności ziomków i chwały nieśmiertelnej w pamiętnych dniach 6 i 7 września, kiedy nieprzyjaciel wywarł całą wściekłość i potęgę swoją na zdobycie Warszawy. Okazaliście się godnymi siebie i nabytej sławy. Dobrzeście się zasłużyli Ojczyźnie. Zbieg okoliczności i zawiedziona ufność w człowieku-rodaku, któremu w ostatnich chwilach ratunek Ojczyzny powierzyliśmy, skłoniły nas do opuszczenia stolicy. Lecz kapitulacya stolicy, (jak o tem z akt urzędowych przekonacie się), ani przez Sejm potwierdzoną została, ani ma związek z bytem Narodu dotąd wolnego i niepodległego. Opuszczając stolicę, nie opuściliśmy sprawy ojczystej, aniśmy zdradzili honor narodowy. Warszawa nie jest Polską, a ta święta ziemia nasza jest wielka i rozległa,

otwiera nam wielkie do działania pole. Jesteśmy dziś silniejsi, bo nieprzyjaciel wielkie i bolesne poniósł straty, bo musi znaczne przeznaczyć siły na strzeżenie groźnej mu zawsze Warszawy. Nie upadajmyż na sercu, przenieśmy śmierć chlubną nad nikczemne upodlenie się wrogowi. Żołnierze obywatele! Sejm stale wierny zasadom swoim, raz w obliczu świata ogłoszonym, poprzysięga razem z wami: umrzeć lub zwyciężyć; i pewnym jest, że w tej stanowczej ostatecznej chwili wytrwacie w bohaterskim zapale i poświęceniu się waszem. W ręku waszem złożone są losy tak długo nieszczęśliwej Ojczyzny, losy obecnych i przyszłych pokoleń i szczęście wszystkich ludów pragnących wolności. Niech żyje Ojczyzna wolna i niepodległa!

JW. Godebski: »Bardzo czułem potrzebę takowego jawnego, szczerego, wymownego wynurzenia uczuć wojsku naszemu i bardzo dzielę z JW. Trzcińskim uczucia zawarte w odezwie dopiero nam odczytanej. Przecież wyznam, iż koniec tej odezwy radbym mieć zmieniony. Nie egzaltujmy uczuć naszych. Wszyscy jesteśmy Polakami. Wynieśmy honor narodowy, ale nie przesądzajmy wypadków, aby nas nie posądzili o jakąś ramontadę. Pięknie jest zaiste powiedzieć: zwyciężyć lub zginąć! Ale nie powiadajmy tego o sobie, o Sejmie. Z boleścią wyznać muszę, że i ja miałem tę nadzieję, i ja publicznie oświadczyłem, że nigdy nie ściągnę ręki do podpisania traktatu, któryby uwłóczył honorowi narodowemu, i dotrzymam tego równie, jak i wy zapewne dotrzymacie. Lecz co do działań wojennych, wyznać trzeba, iż te od wielu bardzo okoliczności zależą. Żołnierz nieodziany, źle karmiony, może upaść na siłach z powodu różnych okoliczności, które od Sejmu nie będą zawisłe. Dlatego, lubo dzielę uczucia w odezwie zawarte, chciałbym jednak, aby ostatni jej peryod był zmieniony«.

W tem miejscu dodał także **JW. Godebski,** ażeby nie wierzono wieści, jaka chodzi, jakoby pismo wychodzące wydawane było przez Towarzystwo, iż on sam przyjął na siebie trudny obowiązek wydawcy tego dziennika.

Głosy: »Brawo! brawo!«

JW. Krysiński: »Nie możemy dość oddać sprawiedliwości uczuciom JW. Trzcińskiego, jakie nam wyraził w odezwie tak jędrnej do wojska; lecz nie można pominąć, że uwagi, przez

JW. Godebskiego zrobione, obejmują w sobie tak ważne wnioski, tak delikatne odcienia, iż nie pozostaje nam, jak prosić go, aby się raczył natychmiast zająć zmodyfikowaniem tejże odezwy«.

JW. Roman Sołtyk: »Względem peryodu, że nie jesteśmy gorzej jak było, wojsko wie lepiej. Mniemam, że jesteśmy gorzej, i niewiele się mylę. Jutro, gdy nam Ministrowie zdadzą sprawę, osądzimy położenie nasze. Ja powiadam, że jesteśmy w złem położeniu; nie mamy jak na kilka dni żywności, bo żywność znikąd nam teraz przychodzić nie może. Nie mamy amunicyi, bo nie mamy, jak po sto dwadzieścia ładunków do jednego działa. Jakże można powiedzieć, że jesteśmy w dobrem położeniu! Powiedzmy, że jesteśmy w złem położeniu, ale że w złem wytrwamy i temu złemu zaradzić potrafimy. Nie bądźmy nigdy Don Kiszotami politycznymi«.

JW. Trzciński: »Nie upieram się przy mojej odezwie; chętnie ją oddaję JW. Godebskiemu do poprawy. Czułem potrzebę wydania odezwy od Sejmu do wojska i dlatego ją napisałem«.

JW. Szaniecki (Minister sprawiedliwości): »Mam honor przypomnieć, iż wydane już zostały dwie odezwy od Rządu, w których doniesiono o egzystencyi Sejmu. Niema potrzeby, aby podobna odezwa od Sejmu wychodziła. Jednakże nie mam nic przeciwko temu; lecz radziłbym, aby odczytana nam teraz odezwa komunikowana była Wydziałowi dyplomatycznemu«.

Głosy: »Nie zgadzamy się na to!«

JW. Godebski: »Mało tu bardzo w tej odezwie miałem do zmienienia i, odejmując jej kilka tylko peryodów, piękność uczuć stracona nie będzie«.

Czyta odezwę:

»Waleczni rycerze! Już tylekroć Izby sejmowe wynurzały wam najżywszą wdzięczność i uwielbienie w imieniu Narodu za wasze bohaterskie poświęcenie się i nadludzkie prawie męstwo w tylu morderczych bojach wojny teraźniejszej okazane. Nowego nabyliście prawa do wdzięczności ziomków i chwały nieśmiertelnej w pamiętnych dniach 6 i 7 września, kiedy nieprzyjaciel wywarł całą wściekłość i potęgę swoją na zdobycie Warszawy.

Okazaliście się godnymi siebie i nabytej sławy, dobrzeście się zasłużyli Ojczyźnie...«

JW. Świdziński: »Ja rozamiem, iż wyrażenie to: dobrzeście się zasłużyli Ojczyźnie — zbyt wiele już razy powtórzyły odezwy przez Sejm wydane, i dlatego byłbym za zmienieniem tego wyrażenia«.

JW. Godebski: »Jest to gatunek orderu Orła białego wynagradzającego ich zasługi«.

Głosy: »Zgoda! zgoda!«

JW. Godebski czyta dalej:

»...Zbieg okoliczności i zawiedziona ufność w człowieku-rodaku, któremu w ostatnich chwilach ratunek Ojczyzny powierzyliśmy, skłoniły nas do opuszczenia stolicy. Lecz kapitulacya stolicy, (jak o tem z akt urzędowych przekonacie się), ani przez Sejm potwierdzoną została, ani ma związek z bytem Narodu dotąd wolnego i niepodległego. Opuszczając stolicę, nie opuściliśmy sprawy ojczystej, nie odstąpiliśmy w niczem od przyjętych zasad. Warszawa nie stanowi Polski...«

JW. Teodor Morawski (Minister spraw zagranicznych) zaproponował w miejscu wyrażenia: Warszawa (nie) jest Polską — następujące: Nie sama Warszawa jest Polską, na co się Izby zgodziły.

JW. Godebski frazę tę zmienił w następującą: »Warszawa nie stanowi Polski...« Czyta dalej: ...»a ta święta ziemia nasza jest wielka i rozległa, otwiera nam wielkie do działania pole. Nie upadajmyż na sercu; przebyliśmy wiele i wiele jeszcze do przebycia mamy, ale jakieżkolwiekby nam zagrażały ciosy, unieśmy w całości najświętszą, najczystszą po przodkach spuściznę: honor narodowy. Niech żyje Polska! Niech żyje waleczne wojsko nasze!«

JW. Marszałek: »Kto jest za przyjęciem dopiero odczytanej odezwy, powstać raczy.

Kilka głosów: »Wszyscy jednomyślnie ją przyjmujemy«.

Sesya solwuje się do godziny 9 zrana.

Wł. hr. Ostr(owski).

Posiedzenie Izb połączonych z d. 12 września 1831 r. w Zakroczymie (ranne).

Byli obecnymi (52):

Z Województwa Krakowskiego. Posłowie: JJWW. Teodor Ślaski. Michał Gostkowski.

Deputowani: JW. Jan Olrych Szaniecki.

Z Województwa Sandomierskiego. Posłowie: JJWW. Antoni Libiszewski. Roman Sołtyk. Konstanty Świdziński.

Deputowani: Wszyscy nieobecni.

Z Województwa Kaliskiego. Posłowie: JJWW. Teofil Morawski. Kantorbery Tymowski. Wład. hr. Ostrowski. Ignacy Morzkowski.

Deputowani: JJWW. Teodor Morawski. Alojzy Biernacki.

Z Województwa Lubelskiego. Posłowie: JJWW. Kalikst Morozewicz. Józef Świrski.

Z Województwa Płockiego. Posłowie: JJWW. Maryan Cissowski. Wincenty Chełmicki.

Deputowani: JW. Ignacy Dembowski.

Z Województwa Mazowieckiego. Posłowie: JJWW. Antoni Plichta. Fran. Dąbrowski. Adam Łuszczewski. Fran. Trzciński. Eugeni Słubicki. Józef Modliński.

Deputowani: JJWW. Dominik Krysiński. Walenty Zwierkowski. Fran. Wołowski. Wojciech Chodecki.

Z Województwa Podlaskiego. Posłowie: JW. Joachim Lelewel.

Z Województwa Augustowskiego. Posłowie: JJWW. Antoni Bykowski. Józef hr. Starzeński. Jan Augustowski. (Fran.) Kisielnicki. Wincenty Gawroński. Jan Floryanowicz.

Deputowani: JW. Józef Wiszniewski.

Z Województwa Wołyńskiego. Posłowie: Wszyscy nieobecni.

Z Województwa Podolskiego. Posłowie: JJWW. Aleksander Jełowicki. Amancyusz Żarczyński. Aleksander Bernatowicz. Henryk Nakwaski.

Z Województwa Kijowskiego. Posłowie: JW. Józef Bohdan Zaleski.

Z Województwa Grodzieńskiego. Posłowie: JJWW. Aleksander margrabia Wielopolski. Karol Niemcewicz. Józef Kaszyc. Eugeniusz Breza.

Z Województwa Białostockiego. Posłowie: JW. Jan Karwowski.

Z Województwa Wileńskiego. Posłowie: JJWW. Antoni Przeciszewski. Adam Kołysko. Cezary Plater. Józef Zienkowicz. Ludwik Pietkiewicz.

Z Województwa Mińskiego. Posłowie: JJWW. Waleryan Pietkiewicz. Wład. Plater.

Senatorowie (7):

Wojewodowie: JJWW. Wodziński Maciej Prezydujący w Senacie. Ostrowski hr. Antoni.

Kasztelanowie: JJWW. Potocki hr. Michał. Olizar hr. Narcyz. Ostrowski hr. Wojciech. Łempicki Ludwik. Niesiołowski hr. Ksawery.

JW. Marszałek: »Celem dzisiejszego zgromadzenia się naszego było zażądanie objaśnień od Ministrów. Jedni zatrudnieni ważnemi czynnościami, jak Minister wojny, drugi, JW. Minister skarbu, przywołany do Modlina dla dopełnienia bardzo ważnych czynności, nie mogli przybyć. Wypadnie więc może odłożyć posiedzenie, dopóki prace Ministrów nie dozwolą im w Izbach się stawić, udzielić swoich spostrzeżeń i odpowiedzieć na czynione im pytania«.

JW. Jełowicki wniósł, aby, nie mogąc wysłuchać raportów Ministrów, Izba zajęła się napisaniem uchwały, w którejby oznajmiła, że kapitulacyi Warszawy i innym krokom przez jenerała Krukowieckiego przedsięwziętym sankcyi swojej odmawia.

JW. Wielopolski uważał, że głos poprzedni przypuszczał, że Izby na wniosek JW. Marszałka się zgodzą, lecz on temu się sprzeciwia, gdyż sądzi, że są niektóre kwestye witalne, na które każdy z Ministrów dostateczną potrafi dać odpowiedź, że kwestye te wzmiankowane były wczoraj przez JW. Krysińskiego, że dziś wysłuchać należy ogólnej odpowiedzi, zachowując szczegóły na później.

JW. Minister spraw zagranicznych: »Com przewidział wczoraj, stało się. Troskliwości Izby nie będzie mogło stać się zadosyć. Raczcie sobie przypomnieć, JJWW. panowie, że przez wtorek i środę wszyscy byliśmy na nogach; we środę po północy nowe Ministeryum władzę objęło, do godziny 4 zrana Prezes i ja składaliśmy Rząd, Radę i kancelaryę; nad ranem przeszliśmy pieszo na Pragę, stamtąd częścią piechotą, częścią powozami udaliśmy się do Modlina, gdzieśmy we czwartek po północy stanęli. Przez 3 dni i 3 noce znużeni, nie dziw, że w piątek niezdatni byliśmy do roboty, a choćbyśmy byli zdatni, to nietylko pióra, kałamarza, ale miejsca do pisania nie było. W sobotę ważne nas zajmowały czynności: zwołanie Rady wojennej,

przygotowanie dla niej przedmiotów, organizacya wojska, wybór Wodza. W sobotę odebraliśmy wiadomość od JW. Marszałka, że nazajutrz zrana mamy Izby objaśnić o ostatnich wypadkach. Ja się tem zająłem i raport mój wczoraj odczytałem. Troskliwość Izb tak daleko się posunęła, że bez względu na nasze znużenie interpelowany byłem, czy cyrkularze wysłałem, nieledwie czy odpowiedzi na nie odebrałem. W okolicznościach dzisiejszych Minister jest Ministrem, Radcą, Sekretarzem, Kancelistą, Dziennikarzem i Woźnym. Kiedy wytłómaczę panom czynności wydziału mego, który jest najmniej obarczony pracą, to da się zastosować i do innych wydziałów. Musiałem sam urządzić redakcyę pism, skupować papier, sprowadzić litografię i tyle innych przedmiotów we 24 godzinach dokonać. Minister skarbu w daleko gorszem znalazł się położeniu. On objął władzę na Pradze. Gdyby nie przezorność byłego Wiceprezesa przy końcu jego urzędowania, ani groszabyśmy tu nie mieli. Czy niechęć, czy słabość urzędników skarbowych sprawiła, że nietylko Minister, ale ani żaden Radca Stanu ofiarowanego sobie portfelu nie przyjął. Jeden odesłał go Prezesowi na Pragę, i tam dopiero teraźniejszy Minister skarbu zanominowany został. Wczoraj dopiero rozpatrywać się mógł w interesach skarbowych; dziś do Modlina powołany został. Minister wojny sam musi trzewiki, koszule rachować. I w takich to okolicznościach JJWW. panowie wymagają, aby tu rozprawiać. Gdyby przynajmniej ważny był cel tych narad, ale ja w tem widzę może troskliwość, ale więcej jeszcze ciekawość. Zapewne, jakikolwiek okaże się stan sprawy naszej z raportów Ministrów, czy pomyślny, czy niepomyślny, Izby zawsze odpowiedzą z godnością swemu powołaniu. Wszakże w zwyczajnych okolicznościach nigdzie Izby nie są przypuszczone do Rady; Rząd ogranicza się na Radzie Ministrów dlatego, aby był sprężysty. Dziś sprężystości nierównie więcej potrzeba. Gdyby można jednego człowieka czynność skoncentrować w jednym punkcie dla wszystkich wydziałów, jeszczeby nie odpowiedział naszym potrzebom, a dziś do 100 osób to rozciągnąć chcemy. Najbardziej mnie zadziwia, że wniosek ten wyszedł z ust Reprezentanta, który utworzył wyrażenie: honoratkowania; to właśnie byłoby teraz, gdybyśmy, zamiast działać, radzić chcieli. Wreszcie mogłyby Izby wyznaczyć deputacyę,

któraby w ciągłym dozorze miała pracę Ministrów, któraby odbierała wszelkie wiadomości i mogłaby je Izbom udzielać, o ileby to z dobrem kraju uznała«.

JW. Wielopolski: »Nie wiem, czyli przyzwoity był zarzut JW. Ministra, że pytania członków Izby z ciekawości tylko pochodzą. Nie ciekawość nami powoduje, lecz smutne doświadczenie, że gdy te same prawie osoby składały ministeryum za jenerała Krukowieckiego, obrona Warszawy zupełnie zaniedbaną była. To powiedziawszy, przystępuję do niektórych pytań, na które każdy Minister zapewne odpowiedzieć zdoła. Pytam się naprzód, czy wiadomy jest cały stan funduszów skarbowych teraźniejszych? Wiem, że ogółowe wykazy złożone zostały Ministrowi skarbu w Modlinie; o rzecz tak wielkiej wagi musiała się zapytywać Rada Ministrów. Tem więcej mam powodów do uczynienia tego pytania, że za rządów pięciu jeden z przyjaciół politycznych teraźniejszego Ministra skarbu oświadczył, że fundusze skarbowe na siedmioletnią wojnę wystarczą. Minister Dembowski zaręczał tylko za półtora miesiąca; Minister Biernacki teraz, kiedyśmy odcięci od Warszawy, za kilka miesięcy ręczył; te sprzeczności usprawiedliwiają moje pytanie. Na następną kwestyę JW. Minister może przy zamkniętych drzwiach odpowiedzieć zechce. Słyszałem wczoraj od osób rządowych, że były wiadomości o wypadkach korpusu Ramorino. Gdy wczoraj Minister spraw zagranicznych oświadczył, że o tem nie ma wiadomości, pytam go się dziś, jako człowieka honoru, czy od wczoraj nic się w tej mierze nie dowiedział. Pytam się wreszcie, kto został wysłany z naszej strony do rozmowy z jen. Berg i jakie otrzymał instrukcye bądź na piśmie, bądź ustnie, bądź urzędow(n)ie, bądź prywatnie?«

JW. Minister spraw zagranicznych, odpowiadając na ostatnie pytanie oświadczył, że żadne nie zostały wydane instrukcye, gdyż strona przeciwna na godzinę 10 rano miała przysłać warunki ugody. Od tego zależeć będzie odpowiedź Rządu. **JW. Wielopolski** zapytał się, czy osoby wysłane na konferencyę wysłuchają tylko żądań rosyjskich, czy będą mieli moc negocyowania? Na to odpowiedział **Minister spraw zagr.,** że to zależeć będzie od sposobu przysłania nam warunków przez prostego parlamentarza, lub też przez samego jenerała Berg. Tu

uczynił wniosek **JW. Słubicki,** aby się Izby w wydział tajny zamieniły. Wniosek ten, poparty przez 10-tą część osób obecnych, następnie większością przyjęty został.

Po oddaleniu się arbitrów **JW. Gawroński,** opierając się na tem, że gdyby negocyacye w Warszawie rozpoczęte Izbom były przedstawione, możeby pomyślniejszy otrzymały skutek, żądał, aby teraz Rząd w tej mierze z Izbami się znosił. **JW. Wielopolski,** wskutku odpowiedzi JW. Ministra spraw zagr. na ostatnie swoje pytanie, przypomniał Rządowi, że negocyacye w Warszawie czynione bardzo były dla nas niekorzystne, że kapitulacya, która włożyła na nas obowiązek uciążliwy oddania mostu na Wiśle i przedmieścia Pragi, Rosyan zaś do niczego nie zobowiązała, gdy zaręczony wolny wywóz efektów z Warszawy doznawał przeszkód; połączenie się korpusu jenerała Ramorino dotąd nie nastąpiło, a sam Minister wczoraj oświadczył, że żadnego zawieszenia broni niema; z tego powodu żądał, aby Rząd stosownym duchem natchnął jenerałów, którym teraz negocyacye poruczone będą. Oświadczył w końcu: »My od uchwał naszych odstąpić nie możemy, toby się z honorem narodowym nie zgadzało, lecz o wszystkiem uwiadomieni być powinniśmy«.

JW. Minister spraw zagranicznych oświadczył, że lubo nie upoważniony jest do tego od Prezesa Rządu, znając jednak charakter osób do Rządu należących, ośmiela się to oświadczyć, że z strony Rządu nie zajdzie żadnej przeszkody w uwiadamianiu we wszystkiem Izb; przypomina tylko, że wiele jest rzeczy, które władza wykonawcza może wziąć na swoją odpowiedzialność, ale Reprezentacya narodowa nie może. Jednakże, jeśli taka jest wola Izb, weźmie rozkazy Prezesa; gdyby to było niezgodnem z jego przekonaniem, raczejby urząd złożył, aniżeliby się miał Izbom sprzeciwiać.

JW. Marszałek oświadczył, że żądanie JW. Gawrońskiego przez Izbę nie zostało poparte, a zatem Prezesowi Rządu przedstawione być nie powinno«.

JW. Minister spraw zagr. objawił, że na kwestyę o jenerale Ramorino nie ma nic do odpowiedzenia.

JW. Minister sprawiedliwości (Jan Olrych Szaniecki): »Jeżeli Izby żądają, aby wszelkie układy preliminarne i ostateczne przez nie były uskuteczniane...«

3° że ten stan wojska zależeć także będzie i od organizacyi jego nowo w sztabie głównym zamierzonej, a która jeszcze nie może mi być wiadomą, gdyż dnia wczorajszego przy moim odjeździe z Modlina jeszcze nie była zadecydowaną; 4° co do komisoryatu, ile efektów mogę mieć do zaopatrzenia wojska, tego także powiedzieć nie mogę, gdyż nie wiem, czyli jenerał Dziekoński potrafi co wywieźć z Warszawy; 5° co do amunicyi, nie można wiedzieć, wiele jej będzie w zapasie w parku, gdyż na to trzebaby wprzódy wiedzieć, ile żołnierzom trzeba będzie dać ładunków na zastąpienie tych, które wystrzelali, a te dopiero nakazana szczegółowa lustracya wykaże. Rozkazuje mi jeszcze JW. Wiceprezes Rządu dać wiadomość Izbie o wszelkich teraźniejszego położenia okolicznościach. Chociaż mniemam, iż te wszelkie okoliczności teraźniejszego położenia tyczą się tylko wojennych rzeczy, jednakże, jak wiadomo Rządowi, nic w tej mierze nie mógłbym powiedzieć stanowczego Izbie; nie wiem bowiem, w jakiem jest położeniu jenerał Ramorino, w jakiem jenerał Różycki i nakoniec, co z jenerałem nieprzyjacielskim umówiono, lub ułożono w Nowym-Dworze, gdyż Rząd w tej mierze nic stanowczego zebranym Ministrom nie oznajmił, a osob(y) do umów posyłane jako z wojska, nie z grona Rządu wybrane, w żadnej styczności w tej mierze nie będąc z Ministrem wojny, raport swój nie jemu, lecz Wodzowi Naczelnemu złożyły. Minister więc wojny wtenczas dopiero coś wiedzieć potrafi, gdy Wódz Naczelny raport co do tego przedmiotu Rządowi prześle. Izbom sejmującym pewne tylko o wszystkiem powinienbym dawać wiadomości, gdyż na pewności tylko mogą dalsze swe opierać decyzye; gdy zaś, jak wyżej wywiodłem, ani Minister wojny, ani Wódz Naczelny, ani Rząd Narodowy nie byłby w stanie udzielić stanowczo tych wszystkich wiadomości Izbom, które mnie nakazuje dać Sejmowi JW. Wiceprezes Rządu, przeto mam honor upraszać, abym był uwolniony od zdawania raportu Sejmowi, który wszelkich i najrozleglejszych żądać będzie wiadomości, a ja żadnych pewnych dać mu nie będę w stanie. Gdyby Rząd Narodowy, pomimo mego tłómaczenia, nakazał mi udać się do Izb sejmujących, raczy mnie wprzódy zawiadomić, jakie raporta ma od Wodza Naczelnego, gdyż na nich tylko oprzećbym mógł zjawienie sprawy z obecnego stanu rzeczy«.

JW. Kasztelan Łempicki uważał, że Minister skarbu, oświadczając, że na kilka miesięcy fundusze skarbowe wystarczą, musiał wiedzieć mniej więcej, co się w skarbie znajduje, i to innym Ministrom tajnem być nie może; żądał zatem objawienia tego w Izbach.

JW. Minister spraw zagr. oświadczył, że Minister skarbu pojechał do Modlina, lecz spodziewa się wrócić przed końcem sesyi i dać Izbom objaśnienie. Odpowiedzi kategorycznej dać teraz nie może, bo rzecz ta konwersacyjnie tylko w Radzie Ministrów była traktowana, i Izbom tylko stan przybliżony przedstawiony będzie«.

JW. Wład. Plater jak najmocniej powstawał na odpowiedź udzieloną przez Ministra wojny. Uważał w niej zupełną niewiadomość stanu wojska, a wymówki przytaczane za czcze poczytywał. Powiedział: »Łudziliśmy się od 29 listopada aż do oddania Warszawy; raz przestańmy się łudzić; może już ostatnia chwila ratowania Ojczyzny; wkrótce upływa zawieszenie broni; Rosyanie korzystać będą z naszego nieprzysposobienia się«, i z tego powodu silnie nalegał na Ministrów o zdanie sprawy.

JW. Roman Sołtyk udzielił Izbom wiadomości, jakie od Wodza otrzymał, o pozycyi wojsk nieprzyjacielskich. Mówił, że w 25.000 zajęli Jabłonnę i od Sochaczewa działać są gotowi. Z tego powodu zachęcał Izby, aby działały, radziły, dopóki wolno obradować mogą; oświadczył wreszcie, że zapewne Minister wojny będzie mógł dać wkrótce objaśnienia o stanie wojska, gdyż wojewoda Ostrowski widział już raporta o liczbie przytomnych pod bronią, o liczbie Naczelnego Wodza. W końcu oświadczył się za wnioskiem JW. Krysińskiego.

JW. Chełmicki upatrywał »największą, że tylko powiem, opieszałość«, w odpowiedzi Ministra wojny i obszernie tego dowodził. Powiedział, że jeśli Minister uważa, iż znajduje się kto w tem gronie nie zasługujący na objawienie mu tych tajemnic, niech go raczej wskaże, lecz niech Izb tak niedołężnemi wymówkami nie zbywa. Słowem, uważał w odpowiedzi Ministra wojny albo niewiadomość nie do darowania o stanie wojska, albo niechęć objawienia stanu tego Izbom.

Przybyły w tej chwili **Minister przychodów i skarbu (Al. Biernacki)** w te słowa przemówił: »Zadość czyniąc żądaniu Izb

połączonych, składam tu raport krótki, bo takie jest położenie rzeczy. O przyszłości teraz mowy być nie może, tylko o teraźniejszości. Zasoby, jakie po opuszczeniu Warszawy odebrałem z różnych kas, wynoszą 8.302.212. Z tych jest w srebrze i złocie 2.610.116; w biletach bankowych 3 (miliony?); w asygnacyach skarbowych 500 (tysięcy?); w listach zastawnych 1.311.328; w kasie wojskowej 731 (tysięcy?). Fundusze te zebrane są z kasy jeneralnej Królestwa Polskiego, kasy głównej Województwa Mazowieckiego, kasy konsumcyjnej miasta Warszawy, kasy dyrekcyi loteryi i banku. Bankowych funduszów jest 5 (milionów?); reszta z innych kas. Takie są zasoby nasze; obowiązkiem będzie moim zrealizować je w sposób odpowiadający potrzebom armii. Asygnacyi skarbowych będzie przedłużony pobór w podatkach, aby miały kurs tam, gdzie będziemy przechodzić. Listy zastawne będą spieniężone. Nawet co do gatunku pieniędzy stosować się będę do potrzeb wojska. Naczelny Wódz zażądał, aby pierwsza dekada pieniędzmi gotowymi opłacona była; stanie się temu zadość. Oto jest teraźniejszość.

Co do przyszłości, zasiłki nasze zależeć będą od pomyślności oręża, od obrotów wojskowych. Wszędzie, gdzie się znajdziemy, starać się będziemy realizować jak najspieszniej budżetowe dochody. Ile przyniosą, nie można przewidzieć.

Co do wydatków, nie jestem w stanie żadnego dać wyjaśnienia. Niewiadome mi są potrzeby wojska; zmieniać one będą codziennie; trudno jest z pewnością oznaczyć. JJWW. panowie stąd się przekonają, że nie mam żadnych tajemnic; z otwartością odkryłem stan skarbu i na wszelkie pytania gotów jestem dać tłómaczenie«.

Izby okazały znaki zadowolenia z raportu JW. Ministra.

JW. Ślaski uważał, że dwie mamy drogi do działania: droga układów i dalszej wojny; że ratyfikacya układów do Izb należy. W każdym przypadku znajdował potrzebę, aby Izby o stanie rzeczy uwiadomione były. Powiedział, że Izby nie żądają od Ministra wojny dokładnych cyfrowych wykazów, ale chcą wiedzieć wogóle ilość wojska, jego stan, zapasy i ducha. Na te pytania byłby zapewne potrafił odpowiedzieć Minister wojny. Gdy go niema, zapytał się Ministra skarbu, jako tego,

który ostatni przybył, czyli o korpusie Ramorino wiadomości jakiej nie otrzymał?

JW. Minister skarbu odpowiedział, że nic nie wie o korpusie Ramorino; zapewnił, że Minister wojny przygotowuje materyały do raportu dla Izb, i prosił, aby te chciały być cierpliwe przez wzgląd na liczne zatrudnienia Ministra wojny.

JW. Wojewoda Ostrowski oświadczył w drodze familijnej, iż Naczelny Wódz zajęty jest nietylko całym krajem, ale w szczególności bezpieczeństwem Izb, które uważa za skarb, za palladium narodowe. Środki zaś zabezpieczające Izby w razie napadów prywatnie Marszałkowi miał udzielić. **JW. Marszałek** żądał, aby to **JW. Wojewoda** objawił publicznie, na co **tenże** powiedział, że Naczelny Wódz tylko pod warunkiem sekretu chce to JW. Marszałkowi udzielić, a **JW. Marszałek** powiedział, że nie przyjmie tego sekretu, bo nic tajnego przed Izbami mieć nie chce.

JW. Wielopolski: »Jeżeli tak troskliwie dowiadujemy się o stan rzeczy, przeszłość nas usprawiedliwia. Ministeryum jenerała Krukowieckiego jest winne: rzeczy do tego stanu dopuściło, iż musieliśmy opuścić Warszawę. Przypominacie sobie, koledzy, że jenerał Skrzynecki ciągle miał na względzie obronę Warszawy i zaręczał, że, z jakąkolwiek w niej siłą zostanie, 8 miesięcy utrzymać się potrafi. Dziś we dwa dni wzięta Warszawa została. Nie należało także przewidzieć, że można się nie utrzymać w Warszawie i przygotować środki do odwrotu? Powiedział Minister spraw zagranicznych, że wszystko złe przypisać należy tym, którzy wybierali jenerała Krukowieckiego. Wszakże nas zapewniano, że jego Ministeryum będzie Ministeryum form konstytucyjnych. Wszystkie więc kwestye ważne, witalne, powinny były być na Radę Ministrów wprowadzane. U nas Prezes nie jest to, co król, aby mógł osobno z każdym Ministrem pracować; jest to Prezes w Radzie Ministrów. Spodziewam się zatem, że tego rodzaju tłómaczenia, jak dzisiaj nam Minister spraw zagranicznych udzielił, więcej już dawane nie będą. Izby mają wzgląd na to, że nie zawsze wszyscy Ministrowie mogą tu być przytomni; mianowicie stosuje się to do Ministra wojny; lecz za to inni Ministrowie powinni dawać za nich objaśnienia. Wczoraj powiedział Minister skarbu, że na kilka miesięcy służba publiczna jest zapewniona.

Kilka rozciąga się od 3 do 10. Czyliby nie mógł nam dzisiaj więcej praecise liczby oznaczyć? Gdym się dziś Ministra spraw zagranicznych o korpus jenerała Ramorino zapytał, rzekł tylko, że nic odpowiedzieć nie może; bliżej więc kwestyę moją wyjaśnię. Słyszałem wieść potwierdzoną od jednego Członka Rządu, którego mi przyzwoitość parlamentowa wymieniać nie dozwala, że jenerał Ramorino, odebrawszy prywatną wiadomość o wzięciu Warszawy i o zdradzie jenerała Krukowieckiego i o tem, że wojsko udało się w Województwo Płockie dla złożenia broni, zaprotestował przeciwko działaniom jenerała Krukowieckiego, a korpus jego Prezesem Rządu Ks. Czartoryskiego wykrzyknął. Pytam się więc JJWW. Ministrów, aby w tej mierze niespokojności naszej zadosyć uczynili«.

JW. Minister skarbu: »Nie wiem, czyli przystoi słowo żartem za Izbą powiedziane tu powtarzać, jak to uczynił JW. Wielopolski, lecz i tę nieprzyjemność składam na ołtarzu Ojczyzny. Wczoraj oświadczyłem, że fundusze nasze wystarczą na miesięcy kilka z ogólnego porozumienia się z Ministrem wojny; dziś nic w tej mierze dogodniejszego powiedzieć nie mogę, gdyż zależeć to będzie od tego, jak ubierzemy wojsko, jaką mu damy gażę, czy będziemy żywność płacić, czy brać w rekwizycyę. Na to pytanie ani Minister wojny, ani Intendent, a tem mniej Minister skarbu odpowiedzieć może. Co się tyczy korpusu jenerała Ramorino, nic mi wiadomo nie jest tak względem jego planów, jako też, czy Rząd Tymczasowy tam wybrany został. Może być, że w przypuszczeniu, iż z Warszawą i armia się poddała, przystąpiono do wybrania Rządu, lecz to nie może nas zasmucać, i owszem, pocieszaćby powinno, iż w każdym punkcie Polacy ożywieni są żądzą istnienia Polski. Ani można wątpić, że, skoro się połączymy z korpusem Ramorino, wrócimy także do porządku konstytucyjnego«.

JW. Wielopolski zapytał się jeszcze innych Ministrów każdego w szczególności, czyli nie mogą bliższych udzielić wyjaśnień w tej mierze. Tak **JW. Minister sprawiedliwości, Deputowany Szaniecki,** jak i **JW. Minister oświecenia, Poseł Lelewel** oświadczyli, że żadnej o tem nie mają wiadomości. **JW. Wielopolski** uważał, że w głosie Ministra skarbu znalazł się pierwszy cień podobieństwa do prawdy, że tak się stało, jak powiedział; oświadczył, że nie wątpi o tem, co Minister skarbu powiedział, że za

złączeniem się z korpusem Ramorino wrócimy do porządku rzeczy, lub w inny stosowniejszy się ułożymy, i radził, aby dla zasięgnienia wiadomości, jakie w tej mierze Naczelny Wódz będzie mógł posiadać, wysłać do niego delegacyę z jednego Senatora i dwóch Członków Izby Poselskiej złożoną.

JW. Chełmicki sprzeciwił się temu wnioskowi z powodu, że Wódz jest teraz mianowany od Rządu; twierdził, że dosyć jest zapytać się w tej mierze Rządu, w czem go poparł **JW. Wojewoda Wodziński.**

JW. Kasztelan Potocki wnosił, aby polecić JW. Marszałkowi zniesienie się z Naczelnym Wodzem. **Minister** zaś **spraw zagr.** przypominał swój wniosek wyznaczenia delegacyi, któraby w Rządzie zasiadała i wszelkie wiadomości Izbom udzielała. Na to **JW. Wład. Plater** oświadczył, że już JW. Prezydujący w Senacie i JW. Marszałek w Rządzie zasiadają, a przecież Izby żadnych nie odbierają wiadomości. Co się tyczy korpusu Ramorina, chciał, ażeby się Rządu zapytać.

JW. Marszałek: »W odpowiedzi na głos poprzedni odpowiedzieć muszę, iż ja nie zasiadam w Radzie Ministrów z obowiązku, ale z dozwolenia Prezesa Rządu, gdyż uchwała tego mi nie nadaje; tem mniej zatem obowiązkiem jest moim lub Prezydującego w Senacie zdawać Izbom raporta, bo osoby nieodpowiedzialne za to, co powiedzą, często mogłyby coś odkryć, co nie powinno być wyjawione. Wolałbym nie zasiadać w Radzie, niż zdawać raporta, co się tam dzieje. To tylko dodaję, że na Radzie żadnej wzmianki nie było o korpusie jenerała Ramorino. Gdym o tem wspomniał, powiedziano mi, że niema żadnego urzędowego doniesienia, a o wieściach gadać nie trzeba«.

JW. Jełowicki powiedział, że rozumiał, iż w tym celu Prezydujący w Senacie i JW. Marszałek do Rady Ministrów zaproszeni zostali, nie zaś udzielone im do tego pozwolenie, aby Izby większą miały ufność w Rządzie; lecz jeśli Izby żadnej stąd nie mają mieć korzyści, to próżna jest strata czasu i kilku sesyi straconych w Warszawie. Co do korpusu Ramorina, znajdował, że droga przez Rząd jest długa i niepewna, i popierał wniosek JW. Wielopolskiego; chciał tylko, aby taż delegacya dowiedziała się jeszcze, jakie Wódz ma sposoby zabezpieczenia

ciała prawodawczego; sądził bowiem, że te jemu tajne być nie powinny.

JW. Marszałek: »Nie mogę poprzedniego głosu bez odpowiedzi zostawić, gdyż w nim osobisty zarzut upatruję. JW. Jełowicki utrzymuje, iż ponieważ żaden pożytek nie wypływa stąd, że Prezydujący w Senacie i Marszałek Izby Poselskiej zasiadają w Radzie Ministrów, lepiej, żeby nie zasiadali. Użytekby wtenczas wypływał, gdyby zasiadali z obowiązku na mocy uchwały. Obowiązek ten nie był na nas włożony; nie powiedziałem więc zanadto, że za zezwoleniem Prezesa Rządu tam zasiadamy, gdyż mógłby na to nie pozwolić. Co do trzeciego zarzutu, jakobyśmy z tego powodu jakąś sesyę stracili, życzyłbym, aby to było poparte faktami. Raz o parę godzin się spóźniłem, lecz pisałem zaraz do JW. Zwierkowskiego, aby się kolegów zapytał, czyli wolą się zatrzymać do godziny 12, czy do dnia następnego sesyę odłożyć. Woleli się zatrzymać, i ja też natychmiast przybyłem«.

JW. Jełowicki oświadczył, że od czasu, jak w tem gronie zasiada, powziął to przekonanie, że JW. Marszałek i Prezydujący w Senacie nietylko na zaufanie, ale i na wdzięczność Izb zasługują. Co powiedział, było tylko familijne dlatego, że raz sesya sobotnia solwowana była do wtorku z powodu Rady Ministrów odbywającej się w poniedziałek; zresztą cofnął swój wniosek i zaręczył JW. Marszałka o najmocniejszym swoim szacunku.

JW. Wojewoda Ostrowski oświadczył, że nie byłby ust otwierał, gdyby nie sposób niejako familijny dzisiejszych obrad. Sądził, że są rzeczy, które Marszałkowi mogą być wiadome, lubo nie komunikowane Izbie. Na dowód, jak dalece sekret w działaniach wojennych jest potrzebny, przytoczył słowa Napoleona, który powiedział, że gdyby on był we dwóch osobach i obiedwie wiedziały o jego planach, natychmiastby jedną rozstrzelać kazał. Twierdził wreszcie, że Izby Wodzowi zaufać powinny, skoro on zaręczył, że obmyślił środki do ich bezpieczeństwa.

JW. Zienkowicz chciał, aby JW. Marszałek wysłuchał tego, co Wódz Naczelny miał mu do powierzenia. Izby będą zaspokojone, jeśli on to dobrem znajdzie. Uważał wniosek Ministra spraw zagranicznych o wyznaczenie delegacyi do zasiadania

w Rządzie, jako chęć usunięcia się od wszelkiego działania, i zmiany Rządu zażądał; chciał wreszcie, aby o korpusie jenerała Ramorino JW. Marszałek powziął wiadomość.

JW. Minister sprawiedliwości (Jan Olrych Szaniecki): »Dzisiejsze interpelacye i dyskusye przekonywają nas, że ani uchwały dotąd nadające atrybucye Rządowi, ani odpowiedzialność Ministrów, ani zasiadanie w Rządzie Prezydujących obu Izb nie są dostateczne do wlania w Izby tej ufności, jaką władza wykonawcza mieć powinna. Jeżeli Izby nie są z teraźniejszego Rządu zadowolone, od nich zależy zmienić formę Rządu i wziąć pomiędzy siebie władzę wykonawczą i razem z nią działać, co wszystko na jedno wyjdzie. Jeżeli Rząd z każdego kroku codzienne ma zdawać Izbom raporta i odnosić się do nich po decyzyę, zniknie rozdział władz: wszystkie złączą się w jedną. Skoro Rząd nie żąda ani zasiłków pieniężnych, ani żadnej uchwały dla zaradzenia potrzebom kraju, dowodem to jest, że położenie nasze nie jest tak krytyczne. Gdyby Rząd widział, że jutro, za tydzień lub miesiąc nie będzie czem wojska utrzymać, przedstawiłby to Sejmowi. Jeżeli Rząd nie posiada zaufania Izb, i dotychczasowe uchwały nie są dla nich dostateczną rękojmią, prosiłbym o decyzyę, czy Ministrowie i Rząd mają się stosować do poprzednich uchwał, czy do szczegółowych decyzyi Izb? Jeżeli tak, żaden z Ministrów nie weźmie na siebie tej odpowiedzialności, aby codzień innym dowolnym rozporządzeniom był posłusznym, bo to przechodzi możność fizyczną i moralną«.

JW. Marszałek: »Parę słów odpowiedzieć muszę na zapytanie JW. Ministra. Jako Minister sprawiedliwości, powinienby przestrzegać ścisłego zachowania praw. Uchwały uchwałami tylko zmieniane być mogą; decyzyę znosi decyzya. Żadna dotąd nie zapadła decyzya, któraby zmienić mogła uchwałę. Deklaracyi żadnej w tej mierze nie potrzeba. Gdyby kto upatrywał potrzebę zmiany formy Rządu, nie trzeba na to inicyatywy od samego Rządu; każdy może w tej mierze podać wniosek do laski. Już dość dawno obradujemy i oswojeni jesteśmy z formami, że nie potrzeba, aby kto nam wskazywał, co mamy czynić«.

JW. Minister sprawiedliwości: »Jeżeli uchwały sejmowe nie są zmienione, czemu się do nich nie stosujemy? czemu wyma-

gają rzeczy, które walczą z uchwałami? Gdzież jest, aby raporta Izbom były zdawane? Co do delegacyi, z naszej strony jest wszelka otwartość i chęć zyskania zaufania Izby. Gotowiśmy publicznie się naradzać. Jeżeli Izby tego żądają, niech to uchwalą«.

JW. Wojewoda Ostrowski wyraził swoje zadziwienie, że Minister podkopuje zasady Rządu, którego bronić powinien; twierdził, że dla zaspokojenia nieufności, a raczejby oświadczyć powinien, że urząd dla Ojczyzny poświęca.

JW. Minister sprawiedliwości: »To przedstawienie wczoraj już Prezesowi uczyniłem«.

JW. Minister spraw zagranicznych oświadczył, że JW. Zienkowicz zupełnie jego wniosek przeistoczył. Mówił on, aby wyznaczona była delegacya nie dla zasiadania w Rządzie, ale dla odbierania wiadomości, które Izby mieć chcą, a które się codziennie zmieniają tak, że Ministrowie zawsze z niemi do Izby przychodzić nie mogą.

JW. Słubicki zwrócił dyskusyę do wniosku JW. Wielopolskiego; sądził, że nieodzowne jest otrzymanie tych wiadomości, lecz że to zapomocą Rządu Narodowego nastąpić powinno.

JW. Minister skarbu wyraził, że obowiązkiem jest wszelkich rządów konstytucyjnych udzielać Izbom częstej i dokładnej wiadomości o stanie rzeczy, i zaręczył, że Rząd Narodowy obowiązku tego bez delegacyi dopełni.

JW. Dembowski wystawiał niebezpieczne położenie nasze, a przytem tajemniczość Ministeryum, że albo nie chce, albo objawić nie może najważniejszych przedmiotów. Powiedział, że Minister skarbu wczoraj te same miał materyały, które dziś Izbom przedstawił; wymawiał mu, że za pierwszego swego Ministeryum żartami zbywał interpelacye, że o wielkich zapewniał zasobach, kiedy w tydzień potem do rekwizycyi przystąpić musiano. Co się tyczy samej kwestyi o korpusie jenerała Ramorino, uważał, że teraźniejsi Ministrowie, wchodząc do składu Rządu za jenerała Krukowieckiego, powinni wiedzieć o dawanych mu instrukcyach i rozkazach. Twierdził, że dla dowiedzenia się o istotnem położeniu rzeczy konieczne jest wyznaczenie delegacyi do Naczelnego Wodza.

JW. Minister skarbu: »Zarzuty poprzedniego mowcy nadto były ogólne, abym miał na nie odpowiedzieć. Co się tyczy

administracyi skarbowej, inne miałem pole usprawiedliwienia się. Co do jenerała Ramorino, oświadczyłem, że jest obowiązkiem Rządu wszelkie wiadomości Izbom udzielać. Jeśliby w tem nastąpiło spóźnienie ze szkodą sprawy Narodu, spada za to na Ministrów odpowiedzialność, od której się oni nie wymawiają. O ile jest niesłuszny zarzut co do składu teraźniejszego Ministeryum, przedstawić Izbom muszę co do osoby mego kolegi, który do składu ostatniego Ministeryum należał. Znane nam jest gruntownie postępowanie jenerała Krukowieckiego; wiemy o ile jest legalne, o ile występne: legalne przez cały ciąg jego administracyi, występne w samym końcu. Skoro o tem Ministrowie wiadomość powziąć mogli, jeden z nich dał swoją dymisyę. Jest to sposób, którym Ministrowie ostrzegają Izby o występnem postępowaniu Naczelników Rządu«.

JW. Nakwaski popierał wniosek JW. Wielopolskiego, lecz nie chciał od form obowiązujących odstępować i za pośrednictwem Rządu chciał powziąć wiadomości o korpusie nietylko jenerała Ramorina, ale i Różyckiego. Mówił także, że Izby mają na celu ocalenie honoru narodowego, co przez układy nastąpić nie może, lubo wojsko nawet przez kapitulacyę może swój honor ocalić.

JW. Minister sprawiedliwości: »Skoro przychodzi do tego punktu, że (nic) nie powinno być sekretem pomiędzy Rządem a Izbami, ja także familijnie zapytuję się biegłych w dyplomacyi i zasadach Rządu, czy możemy przyłożyć się do zbawienia Ojczyzny, kiedy te dwie władze połączą się familijnie?«

Głosy: »Nie chcemy tego!«

»A więc, czy powinny być wyjawiane Izbom sekreta dyplomatyczne lub dotyczące obrotów wojennych? Że są pewne restrykcye, tego nam częste dowody dawało zeszłe Ministeryum spraw zagranicznych«.

JW. Krysiński: »Są położenia tak nadzwyczajne, że jeden jest tylko krok od szczytności do śmieszności. Dowodem tego głos Ministra sprawiedliwości. I myśmy się spodziewać mogli, aby dziś w Zakroczymiu można tu przychodzić z teoryami, z zasadami i liniami demarkacyjnemi i całym orszakiem tych oklepek politycznych na które, nieraz już powiedziałem, że zważać nie należy w tak nadzwyczajnych okolicznościach! Ta chwila jest tak wielka, że tego rodzaju myśli trzeba mieć

zawsze na względzie. Teraz nie można inaczej sprawy publicznej prowadzić. Minister skarbu zastosował się do woli Izb, lecz cóż stąd? Jest to tylko część raportu. Trzeba nam słyszeć raporta innych Ministrów, aby to mogło Izby oświecić. Cóż nam stąd, że wiemy, iż mamy 8 milionów, jeżeli nie będziemy wiedzieć, jak wielkie są nasze wydatki? Ta ważna okoliczność nakazuje, aby inni Ministrowie jak najspieszniej Izbom raporta zdawali. Co się tyczy delegacyi: materya jenerała Ramorino może jest jedyna w swojej ważności. Izby z jednej ostateczności przechodzą do drugiej. Nadto byliśmy skwapliwymi w wyznaczeniu owej delegacyi bolimowskiej, która, jak skutek przekonał, zasiała wszystkie złe elementa w wojsku: niekarność, sejmikowanie. Teraz trzech osób familijnie do Naczelnego Wodza wysłać obawiamy się. Wniosek ten jest nawet w interesie materyalnym Ministrów, którym, gdy już tyle są zatrudnieni, nie możemy polecać jeszcze znoszenia się z Naczelnym Wodzem, a od niego tylko prawdziwe wiadomości tylko odebrać będziemy mogli. Minister spraw zagranicznych żądał, aby delegacya z Izb była przy Rządzie dla powzięcia tylko wiadomości: byłby to pleonazm. Delegacya ta musiałaby robić raport Izbom: nie lepiej, że, unikając tego niepotrzebnego kółka, sami Ministrowie zdawać go będą? Popieram raz jeszcze wniosek JW. Wielopolskiego, gdyż kwestya o jenerale Ramorino jes arcy-witalna«.

JW. Minister sprawiedliwości: »Jeżeli delegacya wyznaczona będzie do Naczelnego Wodza z pominięciem Prezesa Rządu, do którego nominacya Naczelnego Wodza należy, będzie to to samo, co powiedzieć, że Rząd nie egzystuje«.

JW. Chełmicki stanął w obronie JW. Ministra skarbu przeciwko zarzutom JW. Dembowskiego. Utrzymywał, że zawsze Minister z godnością odpowiadał na zapytania Reprezentantów i dzisiaj dostatecznie zdał raport. Ministrowi sprawiedliwości oświadczył, że niepotrzebnie daje Izbom instrukcye. Sądził, że form nigdy odstępować nie można i delegacyę nie do Wodza, lecz do Rządu wyznaczyć należy. Wreszcie Wojewodzie Ostrowskiemu oświadczył, że Marszałek nie powinien mieć nic tajnego przed Izbami, ale Wódz może mu nie jako Marszałkowi, ale jako Władysławowi hr. Ostrowskiemu, najgodniejszemu Polakowi, tajemnicę powierzyć.

JW. Minister sprawiedliwości (Jan Olrych Szaniecki) chciał odpowiedzieć na zarzuty JW. Chełmickiego; gdy jednak Izby okazały, że nie chcą dalej przedłużać osobistych dyskusyi, ustąpił z ławki ministeryalnej, oświadczając, że już Ministrem być przestał.

JW. Wład. Plater żądał jak najspieszniejszego wyznaczenia delegacyi. **JW. Ślaski** nie chciał przypuścić, aby Ministrowie nie byli uwiadomieni o losie korpusu Ramorino; uważałby to za niedopełnienie przez nich obowiązków. Popierał wniosek JW. Wielopolskiego i żądał, aby ta delegacya do Naczelnego Wodza dowiedziała się razem o stanie siły naszej zbrojnej.

JW. Cezary Plater oświadczył, że to nie nieufność w Rządzie jest powodem do wyznaczenia delegacyi, ale niebezpieczne okoliczności, w jakich się kraj znajduje. Żądał wyznaczenia dwóch delegacyi: jednej projektowanej już do Wodza, drugiej do Rządu celem dowiedzenia się, czy Rząd wchodzi w układy z Rosyanami, czy dalej wojnę prowadzi?

JW. Waleryan Pietkiewicz żądał objaśnień nietylko co do korpusu Ramorino, ale także co do korpusów jenerała Różyckiego i pułkownika Zaliwskiego; obawiał się bowiem, aby instrukcye jenerała Krukowieckiego na zgubę ich nie wystawiły. Twierdził dalej, że jak Izby dla honoru narodowego nie przystąpią do żadnych układów, tak Rząd dla ocalenia kraju nie powinien się od nich zupełnie usuwać. Gdy wiadomo jest, o ile dalekim jest teraźniejszy Prezes Rządu od wszelkich układów, należałoby wyznaczyć osoby przystępniejsze do traktowania z wojskiem rosyjskiem.

JW. Minister spraw zagranicznych: »Zdaje się, że los nie przestał nas prześladować, kiedy w przedmiocie tak prostym tak długie i tak drażliwe prowadzimy dyskusye, że aż jeden z Ministrów przymuszony był opuścić ławkę ministeryalną. Przedmiot tymczasem jest prosty; żadnego sporu nie widzę; chodzi o wiadomości, których Izby żądają. Już niektóre dał Minister skarbu. Ja odpowiedziałem na to, com wiedział. Minister wojny gotów jest zdać raport, skoro fizyczna możność tego dozwoli. Kwestya o korpusie jenerała Ramorino nie może być rozwiązana, bo lubo używamy wszelkich środków, aby powziąć wiadomość, nie od nas zależy, aby one doszły. Nie mamy ich

i o innych korpusach, bo nie można. Skoro je otrzymamy, natychmiast Izbom udzielone będą«.

JW. Świdziński dlatego popierał wniosek JW. Wielopolskiego, że sądził, iż Rząd albo nie ma, albo nie chce dać wiadomości o korpusie jenerała Ramorino; dodał nawet, że to może jest interesem Rządu, aby ich Izbom nie udzielić.

JW. Wielopolski rozumiał, że Rząd dziś nie jest więcej objaśniony, jak był wczoraj, a jeżeli deputacya do jenerała Skrzyneckiego złe skutki sprawiła, to teraźniejsza ich nie sprowadzi, gdy się uda do Wodza z uszanowaniem należnem naczelnikowi wojska.

JW. Krysiński z tego powodu popierał wniosek JW. Wielopolskiego, iż sądził, że delegacya z Izb, świadoma całego toku dyskusyi, najlepiej wszystkie szczegóły wybada. Przeciwnie **JW. Wojewoda Prezydujący w Senacie** i **JW. Zwierkowski** opierali się wysłaniu delegacyi do Wodza dlatego, że on jest władzą od Rządu zależącą, a **JW. Szaniecki** dodał, że Prezes Rządu pojechał do Modlina, gdzie go Wódz zapewne o wszelkich szczegółach uwiadomi; można więc będzie od niego za powrotem wszelkiej zasięgnąć wiadomości.

JW. Zienkowicz proponował, aby żądać od Rządu objaśnienia na piśmie. **JW. Wielopolski** chciał, aby wotowanie na jego wniosek nastąpiło, lecz **JW. Marszałek** oświadczył, że podawanie kwestyi należy do Prezydującego, a podług przyjętego zwyczaju kwestye wszystkie się dyskutują i te są podawane, na które Izba się zgadza. Izby przystały na następującą kwestyę podaną przez JW. Marszałka: Kto jest za wysłaniem delegacyi do Wodza, przejdzie na prawą stronę; kto za wezwaniem Rządu Narodowego o danie wyjaśnień względem korpusu Ramorina — na lewą stronę.

Na lewą stronę przeszło 31 Członków, na prawą 22. Objaśnienia więc od Rządu powzięte być miały. Termin oznaczono na godzinę 6 w wieczór dnia tegoż.

JW. Dembowski, nie ufając, aby na ogólne zapytanie Rząd dał zaspakajającą odpowiedź, żądał, aby korespondencya jenerała Ramorino z Wodzem Naczelnym w oryginale Izbom była przedstawiona.

JW. Jełowicki chciał, aby nietylko o jenerale Ramorino Rząd dał objaśnienia, ale i (o) jenerale Różyckim, pułkowniku Zaliwskim i sposobach zachowania Reprezentacyi narodowej od niebezpieczeństwa.

JW. Ślaski sądząc, że powierzony Wodzowi kierunek siły zbrojnej uwalnia go od tłómaczenia się Rządowi, chciał, aby delegacya mogła w takim razie do Naczelnego Wodza się udać.

JW. Minister skarbu sprzeciwił się temu wnioskowi, raz, że już decyzya Izb zapadła, że nie będzie delegacy(a) do Naczelnego Wodza wysyłana; drugi raz, że jeżeliby Naczelny Wódz nie chciał tajemnicy swojej Prezesowi Rządu wyjawić, podobnieżby i z delegacyą od Izb postąpił. Uważał więc wniosek JW. Ślaskiego za niewłaściwy w formie, a w skutkach bezowocny

JW. Słubicki wniósł, aby proponowana wyżej delegacya posłana była do Rządu dla odebrania tych wiadomości, i proponował na jednego z jej członków JW. Wielopolskiego, jako tego, który wniosek uczynił.

JW. Wielopolski: »My od Naczelnego Wodza żądamy udzielenia takich tylko wiadomości, jakie on nam dać będzie mógł, mając wzgląd na położenie nasze i sekret wojenny. Z tego powodu sprzeciwiam się wnioskowi kolegi Dembowskiego. Nieodzowną jest rzeczą, aby pomiędzy jenerałami a Naczelnym Wodzem panowała zupełna ufność, żeby ci byli pewni, że co oni piszą, nie będzie objawiane. Ta ufność podkopaną by została za przyjęciem wniosku JW. Dembowskiego. Lecz powinna być wysłana delegacya do Rządu, gdyż to jest jedyny sposób otrzymania wszelkich potrzebnych nam wiadomości, gdyż Ministrowie w ciągu całej dyskusyi byli w opozycyi. Nie sądzę bowiem, żeby ich stan umysłów dozwalał im wszystkie szczegóły objąć«.

JW. Godebski: »Nie zabierałem głosu w poprzednim wniosku, bo sposób, w jaki obrady się odbywały, boleścią mnie przejmował. Gdyśmy już postanowili, aby się zapytać Rządu Narodowego, wnoszę więc, chcąc położyć koniec dalszej dyskusyi, aby żadnych nie kłaść punktów. Im więcej położymy punktów, tem więcej opuścimy rzeczy, któreby się delegacya dowiedzieć mogła, skorośmy się w tem na jej światło spuścili. Każdy z nas obecny dzisiejszej dyskusyi wie, o co Izbom chodzi. Nie potrzeba wszystkich szczegółów wyliczać. Zakończmy

więc już dyskusyę, a przystąpmy do wyznaczenia Członków, którzy się w delegacyi udać mają do Rządu, aby mieli czas swego zlecenia dopełnić i dziś w wieczór raport zdać Izbom«.

JW. Minister skarbu: »Od woli Izb zależy, czy delegacyę wysłać do Prezesa Rządu, czy przez organ Ministrów zażądać objaśnień, lecz mogę śmiało Izby zapewnić, że Prezes Rządu pragnie Izby we wszystkiem jak najspieszniej oświecać. Jeżeli to nie miało miejsca względem korpusu Ramorina, to dlatego, że sam Prezes stanowczych faktów nie wiedział. Jeden tu zarzut odeprzeć muszę. Najniewłaściwiej oświadczył Poseł grodzieński (Al. Wielopolski), jakoby Ministrowie byli w opozycyi z Izbą. Ministrowie głosowali z większością, nie byli więc w opozycyi. Dlatego, że JW. Wielopolskiemu udało się wmówić w Naród, że była niezgoda między Rządem a Ministrami, najzgubniejsze stąd wynikły skutki. Dlatego może dziś tu obradujemy«.

JW. Żarczyński chciał, aby przynajmniej delegacya odczytała korespondencye jenerała Ramorino; sądził bowiem, że od losu tego korpusu zbawienie Ojczyzny zależy, i zgubę kraju uważał w takiem rozdwojeniu rządów i sił naszych, o jakiem wieści donosiły.

JW. Modliński: »Zgadzam się zupełnie z kolegą Godebskim, aby jak najprędzej delegacyę z trzech członków wybrać, lecz przeciwny jestem, aby ona oryginalne czytała papiery, gdyż w nich jenerał Ramorino donosić może o obrotach wojennych, o których my uwiadomieni być nie powinniśmy. Ufamy Naczelnemu Wodzowi i Prezesowi Rządu. Ufność tę utrzymywać powinniśmy. Lecz jeśli raz jeszcze, jak na dzisiejszej sesyi, pod różnymi pozorami siać będziemy między bracią nieufność, niezgodę, to ja tę Izbę opuszczę«.

JW. Kasztelan Olizar: »Nie zwykłem nudzić was częstymi głosami; wtenczas się tylko odzywam, kiedy sumienny czuję obowiązek mówienia. Dziś, gdy Ojczyzna jest nad grobem, kiedy osoby nasze wkrótce może staną przed sądem Stwórcy, a działania nasze przed strasznym sądem historyi, dziś osobistości unosić nas nie powinny. Ojczyzna, honor narodowy powinny być jedynym celem naszych myśli i działań. Przychylam się więc do wniosku JW. Godebskiego, aby jak najprędzej do wyboru delegacyi przystąpić i raz zakończyć spory, które, śmiem powiedzieć, gorszącymi zostały«

JW. Wielopolski: »Jeżeli raz już ze względu na położenie nasze pominąłem osobisty zarzut, tak i teraz, wchodząc w zasady przez Kasztelana Olizara objawione, drugi zarzut, acz dotkliwy, milczeniem pomijam. Co do fałszywości mojego twierdzenia, oświadczam, że nie mówiłem, aby Ministrowie byli w opozycyi z Izbą, tylko co do mego wniosku względem wyznaczenia delegacyi«.

JW. Godebski: »Sądzę, że już zbliżamy się do pożądanego końca i że im mniejszą damy delegacyi instrukcyę, tem lepiej polecenia dopełni i zaufania naszego nie zawiedzie. Dało się to słyszeć, jakobyśmy mieli dwa Rządy, i w tem zgubę kraju upatrywano. Ja tę rzecz z innego stanowiska uważam. Ja widzę, że, skoro korpus Ramorino odebrał wiadomość o poddaniu się Warszawy, nie wiedząc, jak Sejm postąpił, postanowił zginąć i do końca bronić ziemi ojczystej. Dlatego wszelkich usiłowań dołożyć powinniśmy, aby się z tym korpusem połączyć. Skoro to nastąpi, charakter jenerała Ramorino i anteriora Ks. Czartoryskiego dostateczną są rękojmią, że znowu się w porządek prawny zlejemy«.

JW. Zienkowicz wniósł, aby JW. Marszałek i Prezydujący w Senacie wyznaczyli członków tej delegacyi. Gdy się na to Izby zgodziły, **JW. Wojewoda Prezydujący w Senacie** wyznaczył Kasztelana Olizara, a **JW. Marszałek** JJ W W. Zwierkowskiego i Zienkowicza, a gdy się ten wymówił, w jego miejsce zaprosił JW. Malinowskiego.

Sesya zawieszoną została do godziny 6 wieczornej.

Posiedzenie Izb połączonych w Zakroczymie z d. 12 września 1831 roku (wieczorne).

Po zebraniu się Członków obu Izb sejmowych w kościele XX. OO. Kapucynów w Zakroczymie o godzinie 6 wieczorem **JW. Floryanowicz** w zastępstwie Sekretarza odczytał listę obecności Reprezentantów, z której okazało się, że byli obecnymi (47):

Z Województwa Krakowskiego. Deputowani: JW. Jan Olrych Szaniecki.

Z Województwa Sandomierskiego. Posłowie: JJWW. Andrzej Deskur. Konstanty Świdziński.

Z Województwa Kaliskiego. Posłowie: JJWW. Teofil Morawski. Marcin Radoński. Floryan Suchecki. Kantorbery Tymowski. Wład. hr. Ostrowski. Ignacy Morzkowski.

Deputowani: JJWW. Teodor Morawski. Antoni Rembowski.

Z Województwa Lubelskiego. Posłowie: JJWW. Kalikst Morozewicz. Józef Świrski.

Z Województwa Płockiego. Posłowie: JJWW. Maryan Cissowski. Wincenty Chełmicki.

Z Województwa Mazowieckiego. Posłowie: JJWW. Antoni Plichta. Fran. Dąbrowski. Fran. Trzciński. Eugeni Słubicki. Józef Modliński.

Deputowani: JJWW. Walenty Zwierkowski. Fran. Wołowski. Wojciech Chodecki.

Z Województwa Podlaskiego. Posłowie: JW. Joachim Lelewel.

Z Województwa Augustowskiego. Posłowie: JJWW. Antoni Bykowski. Józef hr. Starzeński. Fran. Kisielnicki. Wincenty Gawroński. Jan Floryanowicz.

Deputowani: JW. Józef Wiszniewski.

Z Województwa Wołyńskiego. Posłowie: JW. Ksawery Godebski.

Z Województwa Podolskiego. Posłowie: JJWW. Aleksander Jełowicki. Amancyusz Żarczyński. Aleksander Bernatowicz.

Z Województwa Kijowskiego. Posłowie: JJWW. Wincenty hr. Tyszkiewicz. Jakób Malinowski. (Józef) Bohdan Zaleski.

Z Województwa Grodzieńskiego. Posłowie: JJWW. Aleksander Wielopolski. Eugeniusz Breza.

Z Województwa Wileńskiego. Posłowie: JJWW. Antoni Przeciszewski. Adam Kołysko. Cezary Plater. Ludwik Pietkiewicz. Ludwik Zambrzycki.

Z Województwa Mińskiego. Posłowie: JJWW. Waleryan Pietkiewicz. Wład. Plater. Antoni Hłuszniewicz.

Lista obecnych Senatorów Królestwa Polskiego (4):

Wojewodowie: JW. Wodziński Maciej Prezydujący.

Kasztelanowie: JJWW. Potocki hr. Michał. Olizar hr. Narcyz. Ostrowski Wojciech.

JW. Prezydujący w Senacie Wodzi(ńs)ki: »JW. Olizar raczy odczytać sprawozdanie z odbytej delegacyi do Rządu Narodowego«.

JW. Kasztelan Olizar: »Jakkolwiek raport, który będę miał honor odczytać, nie zawiera w sobie ani żadnych wojskowych planów, ani też nic takiego, coby sprawie naszej szkodzić miało, gdy jednak są tam wykazy, które nie powinny być publicznie czytane, dlatego prosiłbym o zamienienie się w wydział tajny«.

JW. Szaniecki: »Często używamy tych terminów, że się przed publicznością drzwi zamyka; należy więc tę okoliczność wyjaśnić. Nie zamyka się drzwi przed dobrymi patryotami, ale z powodu, że nie wiemy, kto się między nimi znajduje; na wypadek przeto, ażeby źli ludzie nie donieśli nieprzyjacielowi i przez to nie szkodzili ogólnej sprawie, usuwa się i proszoną jest na ustęp publiczność, ale nie w żadnym innym celu«.

JW. Marszałek: »Czy wniosek JW. Olizara zamienienia się w wydział tajny Izby popierają?«

— Głosy: »Popieramy!« —

»Gdy wniosek jest poparty, przystąpimy do rozstrzygnienia. Kto zatem jest zdania, ażebyśmy się w wydział tajny zamienili, powstać raczy«.

— Znaczna większość powstała. —

»Wskutek objawionej woli Izb upraszam arbitrów na ustęp«.

Po oddaleniu się arbitrów zabrał głos JW. Kasztelan Olizar.

JW. Kasztelan Olizar: »Wskutek decyzyi waszej udaliśmy się do Rządu Narodowego, aby powziąć wiadomości względem korpusów jenerała Ramorino, Różyckiego, jak względem objaśnienia się w okolicznościach, które nam przez was wskazane zostały. O skutku czynności naszych mamy honor donieść. Na zapytanie nasze, gdzie się znajduje jenerał Ramorino, czy prawda, że udał się w inną stronę, jak w tę, która go do nas prowadziła i, jeżeli tak jest, z czyjego rozkazu to uczynił, Rząd Narodowy oświadczył nam, że żadnych w tej mierze urzędowych nie ma doniesień, że list jakoby od jenerała Ramorino, (o którego przyjściu stosownie do rozsianej wieści wspomnieliśmy) był tylko kartką bez podpisu przyniesiony przez chłopa i na żadną wiarę nie zasługujący; że nakoniec przysłany był od jenerała Ramorino oficer z ustnemi poleceniami, które, wyświecając plan postępowania jego nadal, nie mogą być przed

uskutecznieniem tego planu komunikowane i są dla Rządu nawet sekretem, o którego odkrycie dobrze zrozumiana miłość Ojczyzny upominać się nie dozwala. W tej samej kategoryi znajdują się i plany Naczelnego Wodza względem poruszeń, jakie wojsko tu będące ma wykonywać. Rząd o nich nic nie wie, nie mógł przeto i nam nic komunikować w tym względzie; dlatego i my stanowczego o nich objaśnienia dać wam nie możemy. Korpusy jenerała Różyckiego i pułkownika Zaliwskiego, jako partyzanckie, a przeto nie mające stałego punktu oparcia się, nie mogły jeszcze dotąd skomunikować się z Rządem; możemy jednak zapewnić Izby, że Rząd Narodowy i Wódz Naczelny przedsięwzięli wszelkie najskuteczniejsze środki do skomunikowania się i przesłania rozkazów tak tym dwom korpusom, jak i korpusowi jenerała Ramorino. Zdaje się, że to zapewnienie powinno was zaspokoić i przekonać, że więcej nie możemy żądać, jak tego, ażeby Rząd Narodowy i Wódz Naczelny powinności swojej dopełnili. Nakoniec, jakkolwiek wieść, która się dała słyszeć w Izbie, nie była urzędowna, a tem samem zawcześnie do Izb przyniesiona, pytaliśmy się o utworzeniu nowego Rządu przez korpus jenerała Ramorino. Wieść ta na niczem opartą nie jest, i żadnych o niej urzędowych niema wiadomości. Na wszelki jednak przypadek, jeżeliby to było prawdą, zważając z jednej strony na anteriora Księcia Adama Czartoryskiego, z drugiej na to wszystko, co z ust samego Prezesa Rządu słyszeliśmy, sądzimy, że rywalizacya tych dwóch rządów po połączeniu się naszem będzie chyba o to, który któremu ma ustąpić, nie zaś, ktoby tę władzę chciał przy sobie zatrzymać. Zdaje się, że to nie powinno was niespokojnymi czynić, bo za pierwszem skomunikowaniem się wszelka co do tego obawa usuniętą zostanie. W ciągu rozmowy naszej zapytywaliśmy troskliwie o bezpieczeństwo Izb, które uważane być powinny za palladium egzystencyi Ojczyzny i nie mogą być narażone na to, ażeby albo rozpędzone nie mogły zebrać się w potrzebie, albo były wystawione na przymus zrobienia cokolwiek przeciwnego uchwałom swoim. Z odpowiedzi Prezesa Rządu przekonaliśmy się, że czuwa nad tem bezpieczeństwem i otrzymaliśmy przyrzeczenie, że jeżeliby nam jakiekolwiek niebezpieczeństwo zagrażało, nietylko wcześnie uwiadomieni będziemy, ale nadto podane nam będą sposoby

dla uniknienia tego niebezpieczeństwa. Jeżeli zaś teraz sposoby te nie są wskazane, to dlatego, że one wynikną dopiero naturalnie z natury niebezpieczeństwa i strony, z której nadejść może, czego teraz przewidzieć niepodobna. O skutku dzisiejszego zjazdu Rząd jeszcze nic nie wie; to tylko jest wiadomem, że jenerał Ledóchowski udał się do Nowego Dworu dla widzenia się z przysłanym z tamtej strony parlamentarzem. Konferencya miała być o godzinie 10-ej; musiała się przeciągnąć; o jej skutku raport może dopiero jutro przybędzie. Nakoniec z rozmów, które JW. Malinowski miał tak z Naczelnym Wodzem, jak i z jenerałami, dowiedzieliśmy się, że siła zbrojna nasza, pod Modlinem zgromadzona, do 33 tysięcy dochodzi, że żywność wystarcza do opatrzenia fortecy i utrzymania wojska aż do zaczęcia ruchów: to wszystko dodane do pomyślnego dosyć stanu finansów, o którym Izby dzisiaj uwiadomione zostały, pozwala nam mieć dobre nadzieje i o sprawie naszej nie wątpić. Czuję ja dobrze, że Izby po dzisiejszej dyskusyi znajdą może raport deputacyi niedostatecznym; lecz spodziewam się, że zechcą z nami podzielić to zdanie, iż wszystko to, co się tyczy ruchów wojennych i co jest z nimi w styczności, wiadome nam być nie może. Również raczą Izby uwierzyć, że wszystko to, co nam przez Ministrów doniesionem zostało, jest realne i że Rząd Narodowy przez tak krótki czas więcej wiadomości zebrać nie był w stanie«.

JW. Zwierkowski, jako członek deputacyi: »Do powyższego raportu to dodam, iż kartka od jenerała Ramorino, pomimo pewnej względem niej wątpliwości, była ekstazyowana i nie zasługuje na wiarę. Rozkazy do wszystkich korpusów były wysłane; nie jeden, ale kilku kuryerów pod różnymi pozorami zostało wysłanych; co chwila spodziewano się wiadomości; żaden z nich nie wrócił; ten zaś, który od jenerała Ramorino przybył, nie miał dowodu na piśmie; oświadczył tylko ustnie, iż jenerał Ramorino planów swoich na piśmie nie przesyła dlatego, ażeby przypadkiem popadłszy w ręce nieprzyjaciela jemu odkryte nie zostały; że do wykonania swoich planów wypada mu niejakie ruchy uzupełnić i że chce ulegać Rządowi Narodowemu. Może z powodu przestrachu, może fałszywe wiadomości z Warszawy odebrane były mu powodem, iż musiał się chwycić tego kroku, o jakim była mowa. Co do kor-

pusów Różyckiego i Szembeka, jako partyzanckie, były na różne oddzielne korpusy podzielone i zawsze jako partyzanckie uważane. Czy mają się połączyć i w jaki sposób działać, to Wódz Naczelny chciał mieć tajemnicą; zapewnił tylko, że do wszystkich wysłane zostały rozkazy. Co do Prezesa Rządu Narodowego, oświadczył, iż w tak trudnem położeniu, jakie jest dzisiaj, przyjmując władzę przez Izby mu powierzoną, wypełnił tylko ich wolę, ale każdego momentu gotów jest ją złożyć. Mniemał, iż pod względem administracyjnym gdyby Izby działać chciały, Rząd byłby niepotrzebny. Dodał, iż każdy Naczelnik Rządu powinien mieć bezpośrednie zaufanie; jeżeli go zaś nie posiada, powinny go Izby złożyć, albo osobną ciągłą deputacyę z Izb ustanowić, któraby była świadkiem jego czynności«.

JW. Malinowski, jako członek deputacyi: »Do tego, co w tej materyi tutaj powiedzianem było, to tylko mam dodać, iż Prezes Rządu, którego widzimy zawsze tak gorliwie pracującego, sądząc, iż gdy ta nieufność zdaje się pochodzić stąd, że zbyt późno co do obecnych działań Ministrów wiadomości do Izb przychodzą, oświadczył, że jeden z Ministrów co dzień, o ile to będzie można uskutecznić, znajdować się będzie na posiedzeniach Izb, do zdania raportu z czynności każdego dnia Rady Ministrów. Na wszystko przystaje, cokolwiek w tym względzie Izby postanowią, jak równie zgadza się na zaproponowaną delegacyę, jeżeliby ją Izby przez decyzyę swoją postanowiły. Delegacya ta, którą ja z mojej strony proponuję, komunikowałaby się z Radą Ministrów«.

Głosy: »Niepotrzebna taka delegacya!«

JW. Zwierkowski: »Obecny w Radzie Ministrów JW. Marszałek oświadczył, iż jako członek Rady Ministrów, jeżeliby było coś takiego, nie mógłby być delatorem, przedstawiłby tylko, coby chciał. Z tego powodu JW. Marszałek oświadczył, iż chce się usunąć z Rady Ministrów, ale deputacya była zdania, aby Marszałka nie uwalniać«.

JW. Marszałek: »Muszę powtórzyć te same powody, które w Radzie Ministrów przytoczyłem, dlaczego wypadałoby tak mnie, jako też Prezesowi Senatu, usunąć się od zasiadania w gronie Ministrów, a te powody są następujące: codziennie prawie mamy posiedzenia Izb, czasem i dwa razy na dzień;

codziennie także ma posiedzenia swoje Rada Ministrów; niepodobna być nam razem tak na jednem, jakoteż i na drugiem; nie mogąc zaś być zawsze obecnymi na naradach Ministrów, nie moglibyśmy także być świadkami ich czynności, jak temu zadosyć uczynić może osobna delegacya. Nadto, ta jeszcze uwaga powinna troskliwość Izb zaspokoić, że teraz cały Rząd, wszyscy Ministrowie są Członkami Izb«.

JW. Jełowicki: »Zdanie sprawy delegacyi, jakkolwiek nie zaspakaja oczekiwania naszego, dowodzi jednak troskliwości Rządu o los narodu; więc co do tego punktu, powinniśmy ją uważać za zaspakajającą. Jeżeli o wszystkich okolicznościach nie jesteśmy zawiadomieni, pochodzi to stąd, że sam Rząd nic o nich stanowczego nie wie. Nie wiem, dlaczego Prezes Rządu mógł wnosić, iż nieufność powodowała nami do wysłania delegacyi. Rozumiem, iż delegacya wytłómaczyła mu pobudki nasze i że odstąpi od tego kroku, ażeby miał urzędowanie swoje składać. Spodziewam się, iż w miarę upływającego czasu Rząd będzie się starał zbierać wiadomości, o których nie możemy być teraz uwiadomieni. Jestem za wyznaczeniem z Izb delegacyi, ale nie w ten sposób, żeby należała do składu Rady Ministrów, ale ażeby dnia każdego zapytała Prezesa Rządu, czy nie ma Izbom co do zakomunikowania, któraby niejako wyręczała Ministrów użalających się na brak członków pomagać im mogących: tym sposobem Ministrowie nie byliby od swoich zatrudnień odrywani. Nasza sesya trwa po kilka godzin; delegacya ta obznajmiałaby nas z przedmiotami, których znajomość wpływałaby na zaspokojenie troskliwości Izb«.

JW. Chełmicki: »Z raportu przez deputacyę złożonego przekonaliśmy się, że raport ten tak jest dostateczny, jak w dzisiejszem położeniu mieć można było. Że zaś nie mamy raportu z konferencyi z jenerałem Berg i z mianych z nim rozmów, co nas najwięcej obchodzi, wnosiłbym, ażeby taż sama deputacya w dniu jutrzejszym udała się do Rządu Narodowego celem powzięcia wszystkich wiadomości, aby nam zdać mogła kompletny w tej mierze raport. Co do Prezesa Rządu Narodowego, dwojako zadziwieni jesteśmy: iż ten Prezes, który jednomyślnością przez nas wybrany, mógł przypuścić, ażeby bez żadnego powodu stracić mógł zaufanie, jakie w nim położyliśmy; powtóre, że mógł tę myśl przypuścić, iż Izby chcą

same administrować, coby się sprzeciwiało zasadom. Co do delegacyi, tej jestem zupełnie przeciwny i radziłbym wezwać lepiej Prezesa, ażeby, co tylko nam doniesionem być może, donosić nie zaniechał, aby w nagrodę naszego poświęcenia się mogliśmy przynajmniej wiedzieć o wszystkiem. W końcu co do Marszałka i Prezydującego w Senacie, uprośmy ich, aby, o ile czas pozwoli, znosić się raczyli z Prezesem Rządu i nam wiadomości, jakie powezmą, udzielali«.

JW. Marszałek: »Posiedzenia Rady Ministrów odbywają się zwykle od godziny 12 rannej do 3-ej. Jeżeli w tym czasie nie będzie posiedzenia Izb, będziemy mogli być obecni na Radzie Ministrów«.

Głosy: »Prosimy! prosimy!«

JW. Kasztelan Olizar: »Ponieważ my tylko dlatego obradujemy, że się tu znajdujemy, więc można się zastosować do posiedzeń Rady Ministrów i odbywać dwie sesye; jedną o godzinie 8 zrana, a drugą o godzinie 5 z południa«.

JW. Lelewel (Minister wyznań i oświecenia): »Kolega Zwierkowski wspomniał, że jenerał Ramorino doniósł, że nie może wiedzieć z pewnością, czy zalecenie połączenia się z wojskami tu będącemi wyegzekwuje, lub nie, bo ma inne zamiary. To daje mi powód zwrócić się do dawnych zdarzeń, które jenerała Ramorino dotyczą, a które dadzą może uczuć, dlaczego się z nami ściśle nie komunikuje. Jest to rzecz ściśle wojenna, która jego obrotów zdradzać nie może. Skoro Krukowiecki został Prezesem Rządu, składał wojenne narady i z Walnej Rady, która była niejako ostatnią, dwa były projekta: jeden stoczenia walnej bitwy pod Warszawą, co popierali Krukowiecki, Chrzanowski i Prądzyński. Do tej bitwy nakreślił plany Prądzyński, który sądził o niej, że może się udać, lub nie udać, a prędzej się nie uda; to wstrzymało parę dni obroty wojenne. Lecz kiedy stoczenie głównej bitwy okazało się niepodobnem, przedstawione były inne plany, a te były jak następuje: ażeby Łubieński udał się w Województwo Płockie, co też i nastąpiło, a Ramorino z główną armią, ażeby odbywał wielkie obroty; reszta zaś wojska pozostać miała w Warszawie. Ten więc plan widać był egzekwowany. Jakoż widzieliśmy, iż około Międzyrzyca znaczne zwycięstwo odniesione zostało i stanęli w okolicy Terespola. Wszystko to szło powoli, gdyż razem

następować musiało i rozwijanie się, a dla zasłonienia ruchów korpusu tego wysłany był partyzant Zaliwski, który stał pod Górą, czuwając, ażeby nieprzyjaciel mostu nie postawił. Zaliwski powinien był znosić się ciągle z jenerałem Ramorino. Gdy więc zanosiło się na atak Warszawy, tymczasem przychodziły od Ramorina wiadomości, które nie są zupełnie dokładne. Nieraz zdarzało się, iż przysyłał tylko ogólne notycye swojego położenia, jak np. po bitwie pod Międzyrzycem, nie objaśniając dalszych poruszeń, jakie miał w planie do uskutecznienia, a to dlatego, aby pisma podobne nie wpadły w ręce nieprzyjaciół. Krukowiecki, nie mogąc być z tego dosyć objaśniony, wysyłał oficerów dla ustnego wywiedzenia się o wszystkiem. Gdy się rozpoczął atak Warszawy, Ramorino był o tem zawiadomiony, ażeby uczynił ruchy wsteczne. Już wtenczas zajmował Kock nad Wieprzem, lecz był bardzo rozrzucony. Wysłał był kilka szwadronów w okolice Włodawy, nawet aż pod Krasnystaw, trzydzieści mil od Modlina, rozciągłość niemała. Jeżeli w takiem położeniu nieskory Ramorino w dawaniu objaśnień, aby nie wpadły w ręce nieprzyjaciół, jeżeli w takiej pozycyi zastały go rozkazy, powinien się był ociągać z wyegzekwowaniem tego, co nie mogło nastąpić. Ściągnąć z jednej strony wojska od Kocka, z drugiej strony od Włodawy, są to fakta, które może w takim przeciągu czasu niepodobna wyegzekwować. Jeżeli było zawieszenie broni, mógł to zrobić powolnym i długim czasem, jeżeli miał nadzieję uczynienia, czego zapewne nie możemy mu mieć za złe, gdy, mogąc to zrobić, danych mu rozkazów nie egzekwuje. Te są zdarzenia, dlaczego może nie chciał egzekwować rozkazów sobie przesłanych i aby stosownie do umowy między feldmarszałkiem Paszkiewiczem a Krukowieckim zawartej nie prowadził korpusu swego w Województwo Płockie, w miejsce, jednym z warunków kapitulacyi wskazane. Zresztą w dzisiejszem położeniu znajdujemy się tak, jak wówczas, kiedy po odcięciu Giełguda nie wiedzieliśmy, co się dzieje na Litwie, jak i teraz nie wiemy, co czyni Różycki. Lecz powinniśmy być cierpliwi i poprzestać na samem zapewnieniu władz wojskowych, iż poszukują wszelkich sposobności do skomunikowania się z oddzielnymi korpusami względem nadania im tych ruchów, które tak ściśle są związane z utrzymaniem bytu naszego. Te tylko obserwacye mia-

łem do uczynienia, aby przekonać, jak trudno jest w czasach wojennych domagać się szczegółowych wyjaśnień, tem bardziej tam, gdzie są przecięte komunikacye«.

JW. Wołowski: »Naprzód co do delegacyi z grona Sejmu, którąby bywała obecną na Radzie Ministrów, wyznaczeniu jej zupełnie jestem przeciwny, bo nie zgadza się z naszemi ustawami i byłaby nawet szkodliwa, bo podobne mieszanie się i to uczestnictwo władzy prawodawczej z władzą rządzącą byłoby niebezpieczne. Co do uczestnictwa Marszałka i Prezydującego w Senacie w Radzie Ministrów, w naszej ustawie z d. 17 sierpnia niema o niem żadnej wzmianki; więc to było prawo, które Krukowiecki chciał dodać, a z którego o tyle tylko korzystać zechcemy, o ile zajdzie potrzeba; zawsze jednak nie ma się uważać za uczestnictwo Sejmu w Rządzie, które wyraźnie zaprowadzone zawsze byłoby szkodliwe. Co do tego, iż w dniu dzisiejszym nie mógł nam być zdany raport dotyczący się konferencyi z jenerałami rosyjskimi, nie jestem zdania, aby taż deputacya miała się udawać celem zasięgnienia informacyi od Prezesa Rządu, albowiem obowiązkiem jest Ministrów, aby ci niezwłocznie, o ile będzie tego potrzeba, raport względem tejże konferencyi nam zdali. Zgadzam się jednakże, że raport ten jest potrzebny, bo od niego dalsze nasze działania zależą. Co do jenerała Ramorino, przykro jest, że nie mamy dokładnego w tym względzie raportu: potrzebny on jest dla nas, abyśmy wiedzieli, co Sejm przedsięwziąć i gdzie nadal posiedzenia swoje bezpiecznie mógłby odbywać. Dlatego, skoro tylko nadejdą dokładne o jenerale Ramorino wiadomości, Rząd powinien nas o nich natychmiast zawiadomić«.

JW. Godebski: »Skutkiem wojennych wypadków tak dalece wszelkie władze u nas spojone zostały, że rzadkim, a może jedynym przykładem w jakimkolwiek konstytucyjnym narodzie ustała opozycya. Ograniczeni do familijnego działania wszyscyśmy się zbliżyli do siebie: członkowie Rządu wspólnie radzą z Członkami Sejmu; stąd też i komunikacye między nami łatwiejsze. Wszyscy jesteśmy w jednem względem nieprzyjaciela położeniu; wszystkich nadzieje i obawy są wspólne. Co do działań Rządu Narodowego w stosunku do działań Sejmu, mamy Reprezentacyę Sejmu w Rządzie Narodowym, bo Marszałek i Prezes Senatu są uczestnikami Rad(y) Ministrów. Tak

więc familijnie z sobą żyjemy, że bardzo łatwo i jedno i drugie godzić możemy. Z tego punktu uważając, rozumiem, iż wszelka delegacya z Izb do Rządu jest niepotrzebna. Nadto szczerze oznajmiliśmy nasze chęci, i te wiadome są Marszałkowi i Prezydującemu w Senacie, iżby świadomi jakichkolwiek bądź okoliczności nie mieli ich Izbom udzielić. Bądźmy zatem spokojni; ich obywatelstwu, ich patryotyzmowi poruczmy bezpieczeństwo Narodu. To tylko miałem dodać na poparcie zdania tych, którzy się objawili przeciwko delegacyi, gdyż ta pomnażałaby tylko czynności administracyjne, gdy Marszałek i Prezydujący w Senacie, będąc tam obecnymi, Izbom potrzebnych objaśnień udzielić mogą«.

JW. Minister spraw zagranicznych: »Odpowiadając na głos JW. Wołowskiego mam honor oświadczyć, iż powołanie Marszałka i Prezydującego w Senacie do Rady Ministrów nie było wypływem żadnej uchwały. Jest skutkiem organizacyi Rady Ministrów natchniętej przez Wiceprezesa, a teraźniejszego Prezesa Rządu Narodowego, Niemojowskiego. Chciał on naśladować w tem ojców naszych, którzy w skutku pamiętnej uchwały z d. 3 maja postanowili: ażeby Marszałek i Prezydujący w Senacie bywali obecni na Radzie Ministrów nie w tym celu, ażeby działali, lecz ażeby byli świadkami ich działań i czuwali nad wszelkiemi ich zboczeniami, i w potrzebie ażeby Sejm zwoływali. Gdyby się podobało ten artykuł w uchwałę zamienić, Prezes Rządu chętnie na to zezwoli, a Izby byłyby tym sposobem o wszelkich wypadkach zawiadamiane, choć to nie jest potrzebne, bo to należy do atrybucyi Ministrów, którzy, jak wszędzie, tak i u nas, będąc pośrednikami między Izbami a Rządem, obowiązani są tego dopełnić. Jak dopełniają Ministrowie swych obowiązków, dziś Izby odebrały dowód. Co do jenerała Ramorino, nie będę już odpowiadał na to pytanie, bo tyle się szanowni preopinanci przez delegacyę dowiedzieli, ile poprzednio z ust naszych wyszło. Co do Ramorino, to jeszcze dodam, iż Prezes Rządu Narodowego, zawiadomiony przezemnie o dyskusyi naszej, posłał do Naczelnego Wodza, aby mu natychmiast zakomunikował wiadomości, jakie mu najpóźniej przyjść mogły. Co do bezpieczeństwa Izb, w tem mogą się JJWW. panowie spuścić zupełnie na Prezesa Rządu, bo honor Narodu i Izb jest mu równie drogi«.

JW. Malinowski: »Winienem tu dodać, iż jeden z Ministrów oświadczył się, iż będzie zawsze gotów dawać wszelkie objaśnienia, jakichby Izby zażądały od Rządu, a to dlatego, aby uchylić potrzebę ustanowienia delegacyi z Izb do Rządu. Ja byłem pierwszy, który na Radzie Ministrów wniosłem projekt względem ustanowienia podobnej delegacyi; gdy w Izbach znajduję wiele głosów przeciwnego zdania, cofam mój wniosek«.

JW. Wielopolski: »Kiedy dzisiaj czyniłem wniosek względem zaspokojenia troskliwości, w jakich stosunkach korpus jenerała Ramorino zostaje, nadmieniłem i oświadczyłem, ażeby się ograniczyć na wiadomościach takich, któreby operacyom wojennym nie zaszkodziły, i nawet żądałem, ażeby korespondencye, jeżeli jakie są, nie były komunikowane. Pod tym względem zdanie sprawy jest zaspakajające. JW. Zwierkowski oświadczył, iż obawy nasze były przesadzone, że Ramorino oświadczył gotowość połączenia się z nami, gdyby nie zachodziły przeszkody. JW. Kasztelan Olizar doniósł nam, że Prezes Rządu oświadczył, iż nie mógł otrzymać tej wiadomości bez zaszkodzenia operacyom wojennym. W tym więc duchu, we względzie uczynionego przezemnie wniosku poprzestaję na zdaniu sprawy przez deputacyę, tem bardziej, że JW. Lelewel należycie rzecz tę wyświecił. Ubolewam tylko mocno nad tem, że, gdyśmy się rano zapytywali Ministrów, czyliby który z nich nie był w stanie powiedzieć nam co o korpusie jenerała Ramorino, ja zapytywałem osobno JW. Lelewela, odpowiedzieli wszyscy, iż nie wiedzą. Rozumiem, iżby delegacya miejsca była nie miała, gdyby nam wszelkie wiadomości w ten sam moment, kiedy się ich okaże potrzeba, udzielane były. Co do wniosku JW. Jełowickiego, aby ciągła delegacya z Izb do Rządu wyznaczona była, już rano w tym przedmiocie zwróciłem Izb uwagę, iż delegacya powinna być tylko nadzwyczajnym środkiem, gdy w drodze zwyczajnej komunikacye przez Ministrów czynności tych załatwić nie mogą. My nie mamy potrzeby chwytać się nadzwyczajnych środków, gdy w drodze zwyczajnej wszystko załatwione być może. Sądzę, że stosunki Sejmu z Rządem przez Ministrów są dostateczniejsze, gdy większa ich część jest razem Członkami Izb; dlatego nie mogę dzielić zdania JW. Chełmickiego, aby taż sama deputacya przedłużyła się celem zasięgnienia wiadomości modlińskich co

do konferencyi z jenerałami rosyjskimi, boby to uwłóczyło tej samej zasadzie. Co do należenia do obrad w Radzie Ministrów Marszałka i Prezydującego w Senacie, nie znajduję w tem żadnej niedogodności. Owszem, przeciwnie, wypada ich prosić, bo wszystko przemawia za tem, ażeby na Radzie Ministrów bywali obecni. Rozumiem, iżby to było niewłaściwie znowu, ażeby przez ich usta otrzymywać te wiadomości i ich się o takowe wypytywać, ale, owszem, trzeba przyjąć w tem miejscu to, co JW. Malinowski nam oświadczył, iż Ministrowie sami z działań Rady Ministrów codziennie raport w Izbach zdawać będą. Ministrowie bowiem wszelkich wiadomości są świadomi i za nie są odpowiedzialni; więc nie byłoby właściwie, aby ta odpowiedzialność na Marszałka i Prezydującego w Senacie spadała«.

JW. Lelewel: »Z powodu uczynionej mi przez JW. Wielopolskiego kwestyi, że zrana nie odpowiedziałem na czynione zapytania, wypada mi przytoczyć jeszcze słów kilka na moją obronę. Nie mogłem uczynić tego, bo to, co teraz opowiedziałem, stało się przed objęciem przezemnie obowiązku. A co do teraźniejszych okoliczności, przytoczę kilka szczegółów, o których wspomnę o tyle, o ile sobie przypomnę. I tak: co do owego biletu, o którym wspomniał JW. Zwierkowski, wiedziałem, że gdyśmy byli na Pradze, to była wiadomość, iż Ramorino nocował w Mingosach. Była to urzędowa wiadomość; przyszła ona z pod Ręczny, stąd trzy mile, gdzie były forpoczty jenerała Ramorino. Więc widać, iż on namyślał się, szedł powoli, z czego pokazuje się, iż musiał z rozwagą działać. Udzielam tę wiadomość, jako ministeryalną; tamtą zaś udzieliłem jako Poseł Żelechowski«.

JW. Nakwaski: »Z prawdziwą radością widzimy dziś połączonych tak Ministrów, jak Posłów, po danej eksplikacyi przez delegacyę. Lubo na koniec dyskusyi przybyłem, mam sobie za obowiązek donieść, nim się obrady skończą, iż przybywam wprost od Naczelnego Wodza, który dziś lustrował całe wojsko nasze i zapewnił mnie, iż mamy 28 tysięcy piechoty i 4 tysiące kawaleryi. Z taką potęgą nie mamy się jeszcze czego obawiać. Nadto Wódz Naczelny oświadczył, iż czuwa nad honorem narodowym, który się w Reprezentacyi znajduje«.

JW. Godebski: »Przed zasolwowaniem sesyi upraszałbym JW. Marszałka, ażebyśmy się jutro zebrać mogli«.

JW. Krysiński: »Wiadomo nam jest, iż wskutku haniebnych czynów Krukowieckiego zawarte zostały różne rozporządzenia kapitulacyą objęte, wskutku których miały nam być rozmaite efekta dostawione. Gdy mam powody do mniemania, iż nieprzyjaciel nie dotrzymał tych artykułów, upraszam JJWW. Ministrów, aby nam jutro przynieść raczyli objaśnienia, czy dotrzymane zostały z tej strony warunki kapitulacyi i czy nam wydano te efekta?«

JW. Malinowski: »Prosilibyśmy o odczytanie nam aktu kapitulacyi!«

JW. Jełowicki: »Upraszałbym, abyśmy do Izb nie wnosili tej kapitulacyi, wyparli się jej, ażeby nie kompromitowała honoru narodowego. I dlatego prosiłbym o odepchnięcie jej de facto tak, jak ją historycznie odepchnąć chcemy. Spodziewam się, że Prezes Rządu będzie o to troskliwy, a ja jutro wniosę projekt do prawa względem uznania tej kapitulacyi za niebyłą«

JW. Krysiński: »Odpowiadając na głos szanownego naszego kolegi Jełowickiego, muszę zwrócić jego uwagę, iż nie pod względem politycznym stosunków Izby prawodawczej z warunkami kapitulacyą objętymi, ale pod względem materyalnym, fizycznym, t. j. pod względem mienia tych artykułów, których mienie nas obchodzi, jako to pod względem mienia: broni, prochu, mięsa, chleba, trzewików, płaszczów, itd. itd. co wielką robi wagę, chciałbym mieć tę kapitulacyę wykonaną. Nie przesądzam kwestyi politycznej, ale jestem za tem, ażeby to materyalne objaśnienie było nam w dniu jutrzejszym dane, bo co do tego niezmiernie wielką przywiązuję wagę«.

JW. Wielopolski: »Trzy zdania teraz dopiero co słyszałem; jedno, JW. Krysińskiego, aby okoliczności materyalne kapitulacyi były objaśnione; drugie zdanie JW. Malinowskiego, aby akt kapitulacyi był złożony; trzecie JW. Jełowickiego, iż wniesie projekt manifestowania się przeciwko tej kapitulacyi. Ja, mojem zdaniem, mam honor oświadczyć, iż z powodów przez JW. Krysińskiego przywiedzionych wniosek jego popieram, a jestem przeciwny drugiemu i trzeciemu zdaniu. Powiedzieliśmy już dawniej i wyrzekliśmy, iż w niczem od dawniej przyjętych zasad nie odstępujemy. Kapitulacya nie może nam

być komunikowana w tym celu, aby w jej rozpoznanie wchodzić, lecz może być komunikowana, jako alegat, celem wyjaśnienia jakiej okoliczności. Dla tego samego znajduję, iż manifestowanie się przeciwko kapitulacyi byłoby niewłaściwe, bo nie można protestować się przeciwko temu, co ani było, ani jest do Izb wniesione. Należy nam być stałymi w tem, cośmy objawili, ale nie junakami. Dlatego upraszałbym JW. Jełowickiego, aby, jeżeli się to z jego zdaniem spotka, projektu swego do Izb nie wnosił«.

JW. Wołowski: »Jestem tak szczęśliwy iż, zapisując się już to nie po raz pierwszy do głosu, zostaję od mówienia prawie uwolniony przez mówiących przedemną. Tak się i teraz stało. Przedsięwziąłem zabrać głos co do kapitulacyi. Kapitulacyi tej nie uważam za taką, którąby była objęta art. 9-tym uchwały z d. 29 stycznia. Jeżeli kapitulacya ta jest połączona z jakowymsiś traktatem, tedy powinna być Sejmowi do ratyfikacyi przedstawiona, a jeżeli ratyfikacyi takiej nie otrzyma, nie będzie ważna, bo stosownie do art. 9-go uchwały z d. 29 stycznia, łącznie z art. 4-tym uchwały z d. 17 sierpnia, wszelkie układy Rządu Narodowego o tyle tylko ważne będą, o ile przez Sejm ratyfikowane zostaną. Wypada więc tylko, ażebyśmy w opisach przedmiot ten należycie wyłuszczyli, że żadne układy Rządu Narodowego nie są ważne, jeżeli przez nas ratyfikowane nie zostaną. Gdy zaś aktu kapitulacyi nikt nawet do ratyfikacyi nie przedstawia, tem bardziej nie mamy potrzeby manifestowania się, i nie wypada wydawać żadnej uchwały«.

JW. Minister spraw zagranicznych: »Podnoszę głos, ażeby skrócić dyskusyę i mniemam, że skróci się dyskusya, gdy mój raport przypomną sobie JJWW. panowie. Co do efektów, o których tu była mowa, to należy do Ministra wojny, i ten stanie w Izbach; będzie mógł dać zaspakajającą odpowiedź. Wątpię jednak, ażeby jutro o godzinie 9 zrana mógł stanąć: zbyt ważnemi jest teraz czynnościami zatrudniony, i dlatego, ażeby od nich odrywanym nie był, prosiłbym, ażeby był od stawienia się w Izbach uwolniony«.

JW. Godebski: »Kolega Krysiński, przyszedłszy nieco późno, nie był świadkiem dyskusyi naszej. Jestem pewny, że gdyby był wcześniej na posiedzenie przybył, byłby nie zabierał głosu. Izby poprzestały na odczytanym przez JW. Kasztelana Oli-

zara raporcie, mając sobie dane zapewnienie, że jutro resztę objaśnień dadzą im Ministrowie. Możemy przeto zakończyć dyskusyę, a po Radzie Ministrów, która poprzedzi nasze jutrzejsze posiedzenie, będziemy mieli dokładniejsze wyjaśnienie«.

JW. Cezary Plater: »Spodziewam się, że jutro będzie nam zdany raport z konferencyi z jenerałem Berg. Spodziewam się, iż na wniosek JW. Krysińskiego Minister wojny da nam objaśnienia względem efektów i amunicyi, które miały pozostać w Warszawie, bo dotąd nie wiemy dokładnie, czy pozostały w Warszawie, lub też, czy je wywieziono. Co do kapitulacyi, jestem zdania, ażeby ta mogła być odczytana dla tego samego, żeśmy wzięli kierunek tą kapitulacyą wskazany. Jeżeli, istotnie kierunek ten kapitulacyą jest objęty, wypada go usprawiedliwić przed Narodem, dlaczegośmy się w tę stronę puścili«.

JW. Wład. Plater: »Głos przedemną mówiącego dostatecznie wyjaśnił potrzebę wysłuchania raportu Ministra wojny. Dodam tylko to, iż Prezydujący w Senacie i Marszałek, ponieważ są stróżami praw i w Radzie Ministrów asystują, będą nam wyjaśniali zaraz okoliczności, w jakich się znajdujemy«.

JW. Marszałek: »Sesya solwuje się do jutra do godziny 5 popołudniu«.

Posiedzenie Izb połączonych z d. 14 września 1831 r. w Zakroczymie w kościele.

Obecnymi byli (59):

Z Województwa Krakowskiego. Posłowie: JJWW. Teodor Ślaski. Michał Gostkowski.

Deputowani: JW. Jan Olrych Szaniecki.

Z Województwa Sandomierskiego. Posłowie: JJWW. Antoni Libiszewski. Roman Sołtyk. Konstanty Świdziński.

Z Województwa Kaliskiego. Posłowie: JJWW. Teodor Morawski. Marcin Radoński. Floryan Suchecki. Kantorbery Tymowski. Wład. hr. Ostrowski. Ignacy Morzkowski.

Deputowani: JJWW. Antoni Rembowski. Alojzy Biernacki. Józef Ziemięcki. Ksawery Biedrzycki.

Z Województwa Lubelskiego. Posłowie: JJWW. Kalikst Morozewicz. Józef Świrski.

Z Województwa Płockiego. Posłowie: JJWW. Maryan Cissowski. Wincenty Chełmicki.

Deputowani: JW. Ignacy Dembowski.

Z Województwa Mazowieckiego. Posłowie: JJWW. Antoni Plichta. Fran. Dąbrowski. Adam Łuszczewski. Fran. Trzciński. Eugeni Słubicki. Józef Modliński.

Deputowani: JJWW. Dominik Krysiński. Walenty Zwierkowski. Fran. Wołowski. August Morzkowski. Wojciech Chodecki.

Z Województwa Podlaskiego. Posłowie: JW. Joachim Lelewel.

Z Województwa Augustowskiego. Posłowie: JJWW. Antoni Bykowski. Józef hr. Starzeński. Jan Augustowski. Fran. Kisielnicki. Wincenty Gawroński. Jan Floryanowicz.

Deputowani: JW. Józef Wiszniewski.

Z Województwa Wołyńskiego. Posłowie: JW. Ksawery Godebski.

Z Województwa Podolskiego. Posłowie: JJWW. Aleksander Jełowicki. Amancyusz Żarczyński. Aleksander Bernatowicz. Henryk Nakwaski.

Z Województwa Kijowskiego. Posłowie: JW. Józef Bohdan Zaleski.

Z Województwa Grodzieńskiego. Posłowie: JJWW. Wielopolski. Karol Niemcewicz. Józef Kaszyc. Eugeniusz Breza.

Z Województwa Białostockiego. Posłowie: JW. Jan Karwowski.

Z Województwa Wileńskiego. Posłowie: JJWW. Antoni Przeciszewski. Adam Kołysko. Cezary Plater. Józef Zienkowicz. Ludwik Pietkiewicz. Ludwik Zambrzycki.

Z Województwa Mińskiego. Posłowie: JJWW. Waleryan Pietkiewicz. Wład. Plater.

Senatorowie (4):

Wojewodowie: JJWW. Wodziński Maciej, Prezydujący w Senacie. Antoni hr. Ostrowski.

Kasztelanowie: JJWW. Potocki hr. Michał. Olizar hr. Narcyz.

JW. Marszałek: »JW. Eugeniusz Breza, Poseł Słoniński, złożył do laski protestacyę Henryka Łubieńskiego, dyrektora Banku, przeciw zajęciu funduszów bankowych, którą JW. Zwierkowski odczytać raczy«.

JW. Zwierkowski czyta:

»Najjaśniejsze Izby! W czasie oblężenia i szturmowania Warszawy Bank Polski, obawiając się, aby znajdująca się w kasie gotowizna nie stała się pastwą rozprzężonego żołdactwa, polecił takową przewieść na przedmieście Pragi. Cofające się

wojsko zagarnęło furgony banku wraz z furgonami innych kas rządowych. Przybył z niemi zastępca dyrektora Szymanowski, mający dozór nad bezpieczeństwem tych funduszów. Znajdując się chwilowo w Modlinie z obowiązku wojskowej mojej służby, nie uwolniony dotąd od obowiązków dyrektora Banku, dowiaduję się, iż Rząd ma zamiar zająć fundusze Banku na biegnące swoje wydatki. Powinnością przeto moją, sądzę, oddać własność Banku pod protekcyę Izb sejmujących. Nie potrzebuję tu wystawiać świętości funduszów bankowych, ani ich użyteczności. Zakładając Bank Polski, wyzuł się Król sam prawa robienia jakiejkolwiek w uposażeniu Banku zmiany bez udziału Izb sejmowych. Sądzę przeto, że i Rząd Narodowy nie jest mocen bez udziału Izb targnąć się na własność Banku; wątpię zaś, żeby Sejm nawet dozwolił strwonić jedyne źródło przyszłego bogactwa krajowego, pozbawiając Banku przez zajęcie wszystkich jego zasobów sposobności zadość uczynienia zobowiązaniom swoim zasilenia przemysłu, wspierania handlu i rozwijania innych czynności, które w spustoszonym kraju tem będą ważniejsze.

Ośmielam się przeto niniejszem jak najuroczyściej zaprotestować przeciw zabraniu funduszów bankowych, jako przeciw gwałtowi, najszkodliwsze skutki dla mieszkańców kraju tego za sobą pociągnąć mogącemu. (podp.) Henryk Łubieński. D. B.«

JW. Minister przychodów i skarbu: »Składając Izbom raport zasobów skarbowych, doniosłem, że najznaczniejszą ich część składają fundusze bankowe. Podług postanowienia Rządu zlane zostały w jedną kasę z innymi i użyte być mają jako pożyczka, do czego Rząd podług art. 9go uchwały z d. 29 stycznia jest umocowany. Dyrektor Łubieński poleca je pod protekcyę Izb; zostają one pod tą protekcyą, skoro już Izby o tem są zawiadomione. Spodziewam się, że nie wątpią Izby, iż tylko na potrzeby kraju użyte będą, i nic przeciwko temu nie będą miały, jeźli innych niema funduszów, a uposażenie Banku wynosi 30.000.000 z majątku publicznego. Protestacya potrzebna była dla zasłonienia dyrektora Łubieńskiego od osobistej odpowiedzialności; może być zachowana w archiwach sejmowych, lecz do uchwały nie powinna być powodem. Gdyby to jednak miało nastąpić, prosiłbym o zakomunikowanie wniosku Rządowi, aby mógł być na Radzie Ministrów rozbierany«.

JW. Szaniecki: »Troskliwość dyrektora Banku dąży do tego, aby fundusze były legalnie przelane na rzecz skarbu, aby Naród mógł być za nie odpowiedzialny, o ile są prywatną własnością, bo i ta się musi znajdować. Wnoszę więc, aby Sejm upoważnił Ministra skarbu do przelania tej sumy na rzecz skarbu. W tem żadnej trudności być nie może, bo nie Naród dla Banku, ale Bank dla Narodu egzystuje. Gdzie idzie o ratunek Ojczyzny, prywatne względy ustąpić powinny takiemu celowi. Projekt do uchwały Rząd może przedstawić«.

JW. Świrski, Minister spraw wewnętrznych i policyi: »Przeciwny jestem wnioskowi JW. Szanieckiego, aby Izby wyrzekły cokolwiek względem obecnego przedmiotu. Fundusze bankowe są własnością kraju. Bank ustanowiony został przez Cesarza nie podług form konstytucyjnych. Izby jego istnienia nie zaprzeczały, ale też urządzeń, na mocy których istnieje, nie zatwierdziły. Nie należy, aby dzisiejszą swoją decyzyą przecinały prawa następnych, może tych samych, Izb. Nie byłbym tego zdania, gdyby szło o całkowite fundusze bankowe. Toby popsuło wiarę publiczną, gdyż Bank wszedł w stosunki z osobami prywatnemi. Idzie tu tylko o pięć milionów; zobowiązania Banku nie są tej natury, aby to postawiło Bank w bankructwie. Sądziłbym, iżby Izby wniosek Ministra skarbu przyjęły i decyzyę co do protestacyi milczeniem pokryły«.

JW. Zwierkowski twierdził, że protestacya ta dla Banku była potrzebna, że podobne czynił przeciwko zajęciu funduszów swoich w Odessie i na innych bankach, a to w celu, iżby się później o ich restytucyę mógł upomnieć, lecz sądził, że Izby nie mają powodu żadnej wydawać decyzyi.

JW. Chełmicki twierdził, że protestacya Dyrektora Banku jest zupełnie niewłaściwa, gdyż Bank, otrzymawszy całe swoje uposażenie z funduszów publicznych, powinien był małą sumę pięciu milionów krajowi udzielić. Ślad tego zostałby w aktach Ministeryum skarbu, a Rząd umocowany jest uchwałą sejmową nietylko używać funduszów krajowych, ale i pożyczki za granicą zaciągać.

JW. Szaniecki sądził, że do zasiągnięcia pożyczki Rząd powinien mieć upoważnienie Sejmu, lecz gdy mu **Minister skarbu** odczytał art. 9-ty uchwały z d. 29 stycznia, cofnął swój wniosek.

JW. Dembowski sądził, że Dyrektor Banku, podając protestacyę, dopełnił swojej powinności; że zajęcie tych funduszów nie pożyczką, lecz rekwizycyą nazwać należy. Twierdził wreszcie, że JW. Chełmicki, jako Członek Towarzystwa Kredytowego, nie powinien był przeciwko interesowi tego Towarzystwa mówić, który teraz nadwerężony będzie.

JW. Morozewicz utrzymywał, że dekret cesarski, lubo przez Izby nie zatwierdzony, lecz w Dzienniku Praw zamieszczony, stanowiący instytucyę Banku, wkładając na dyrektorów Banku odpowiedzialność z osób i majątków za użycie funduszów bankowych nie odpowiadające przepisom tego dekretu, zmusił Dyrektora Łubieńskiego do podobnego kroku. Pomimo to jednak dowodził, że Izby, nie wpływając do ustanowienia Banku, nie powinny jego instytucyi modyfikować, chyba kiedyby Rząd, który w tym względzie reprezentuje, ten Rząd, który Bank postanowił, uznał tego potrzebę, co jednakże nie ma miejsca, jak się okazuje z głosu JW. Ministra skarbu. Przekonywał wreszcie Izby, że, zważając na materyalną zamożność Banku, ubytek pięciu milionów z kapitału zakładowego nie może go wystawić na bankructwo, a zatem na złamanie wiary publicznej.

JW. Zwierkowski w odpowiedzi JW. Dembowskiemu utrzymywał, że każdy, skoro jest Reprezentantem Narodu, nie podług interesu instytucyi lub Towarzystwa, do którego należy, lecz podług interesu kraju radzić powinien.

JW. Cissowski, przeciwnie, sądził, że obowiązkiem jest Reprezentanta bronić instytucyi, do której należy, lecz nie upatrywał w zajęciu funduszów bankowych uszczerbku dla listów zastawnych, gdy ich kredyt na hypotekach prywatnych i ich solidarności, nie na instytucyi bankowej, się opiera.

JW. Wołowski sprzeciwiał się wydaniu jakiejbądź uchwały, gdy te nie piszą się do szczególnych wypadków, a atrybucye rządowe oznaczone zostały uchwałami z d. 29 stycznia i 17 sierpnia.

JW. Rembowskiego zadziwiała troskliwość Dyrektora Łubieńskiego, że gdy Bank czynił pożyczki, dom Frenkla, Łubieńskich, pani Scypionowej mniej zdaje się ufać hypotece narodowej, niż prywatnej.

JW. Jełowicki sądził, że Dyrektor Łubieński usprawiedli-

wiony został z powodów, jakie miał do uczynienia protestacyi lecz że ten przedmiot do Rządu, nie do Izb należy; chciał więc, iżby protestacya zwróconą była podającemu, aby ten ją do Rządu podał.

JW. Modliński, zgadzając się na poprzednio czynione wnioski, przypomniał Izbom, że pisma publiczne w Warszawie umieściły, iż Prezes Rządu Krukowiecki dał dymisyę Henrykowi Łubieńskiemu; przytaczał także, że w wyprawie ostatniej jenerała Łubieńskiego do granicy pruskiej, tenże Henryk Łubieński miał być powodem nieodniesienia znacznych korzyści. Z tych powodów i w teraźniejszym jego kroku upatrywał złe dla kraju zamiary.

JW. Minister skarbu oświadczył, że nie wie dostatecznie, czyli JW. Henryk Łubieński otrzymał dymisyę; zapewnił tylko, że tu nie znajduje się w charakterze urzędnika Banku. Dodał, że musi mu oddać sprawiedliwość, że o ile przez niego (i) Ministra wojny do trudnych zleceń był używany, gorliwie je dopełniał, a o innych jego czynnościach zawiadomiony nie jest. Sprzeciwił się wreszcie wnioskowi JW. Dembowskiego, aby nazwać zajęcie funduszów bankowych rekwizycyą, gdyż toby kraj postrachem napełniło, gdyby Rząd kufry z pieniądzmi brał w rekwizycyę.

JW. Godebski sądził, że należałoby wyjaśnić, czy otrzymał dymisyę Henryk Łubieński, czy nie? Uważał przecież, w czem go poparł **JW. Słubicki,** że gdy Rząd upoważniony jest do zaciągania pożyczek i na tej zasadzie tu postąpił, Izba nie ma powodu żadnej decyzyi wydawać.

JW. Ślaski poparł wniosek JW. Jełowickiego, aby odesłać protestacyę podającego, opierając się na tej zasadzie, że wszelkie wnioski albo odsyłane są do Komisyi, aby służyły za podstawę do prawa, albo zwracane są podającemu.

JW. Szaniecki utrzymywał, że protestacyi tej Dyrektorowi Banku odesłać nie można, że i tak ślad zostanie w protokóle, że zatem należy ją odesłać do Rządu do stosownego użycia.

JW. Łuszczewski zapewniał, że Henryk Łubieński dymisyi nie otrzymał i jako Dyrektor niektóre działania przy wojsku robił. Na co **JW. Minister skarbu** oświadczył, że tu się żadne operacye bankowe nie dzieją i dziać nie będą, że p. Szymanowski, zastępca Dyrektora Banku, mianowanym został przez

Rząd Dyrektorem w wydziale skarbowym i że p. Henryk Łubieński nie zostaje w żadnym urzędowym stosunku ze skarbem.

JW. Ślaski opierał się odesłaniu tej protestacyi do Rządu dlatego, że uważał w tem niejakie jej poparcie, a jednak wszystkie głosy się zgadzały, że Izby żadnego tu wpływu mieć nie powinny.

JW. Dembowski był za odesłaniem do Rządu, a przeciwko prostemu odrzuceniu, gdyż wniosek Posła zasługuje na uwagę.

JW. Zwierkowski odczytał z protestacyi następujące wyrazy: »Powinnością przeto moją, sądzę, oddać własność Banku pod protekcyę Izb sejmowych«, i twierdził, że Izby innej protekcyi dać nie mogą, jak zapewnienie, że dług ten później przyjętym będzie; wnosił więc, żeby to Rządowi odesłać.

JW. Kasztelan Olizar sądził, że H. Łubieńskiemu szło o zasłonienie się od odpowiedzialności, że ślad tego zostanie w protokóle, że zatem należy wniosek pokryć milczeniem.

JW. Jełowicki w odpowiedzi JW. Zwierkowskiemu oświadczył, że protestacya była napisana w tym celu, aby Izby jakąś uchwałę wydały. Zresztą popierał swój wniosek na tych samych zasadach, co wyżej JW. Ślaski.

JW. Godebski żądał zamknięcia dyskusyi i podania następującej kwestyi: Czy Izby chcą zająć się tym przedmiotem i stanowić, czy nie? Jeśli nie, wtenczas, podług statutu organicznego, wniosek wróciłby się do podającego.

JW. Marszałek zamknął dyskusyę i podał następującą kwestyę: Kto jest zdania, ażeby pokryć milczeniem protestacyę Dyrektora Banku, powstanie.

JW. Godebski oświadczył, że w naturalnym biegu rzeczy Izby zastanawiają się naprzód, czy mają stanowić w jakim przedmiocie, i do tego cała dzisiejsza dyskusya zmierzała; taką więc też kwestyę położyć należy.

JW. Marszałek powiedział, że pokryć milczeniem jest to samo, co nic nie stanowić.

JW. Świdziński chciał, aby kwestya dwustronnie położoną była: Czy protestacyę pokryć milczeniem, czy ją odesłać do Komisyi lub do Rządu. Ponieważ, jak uważał, wszelkie wnioski odsyłane bywają do Komisyi, lub odrzucane bez dyskusyi, sądził, że po tak długiej dyskusyi, gdyby Izby nic nie wyrzekały, zdawałoby się, że unikają sprawiedliwego wyrzeczenia,

i z tego powodu żądał odesłania protestacyi do Komisyi lub do Rządu.

JW. Wojewoda Prezydujący w Senacie Wodziński uważał, że nie trzeba protestacyi tej odsyłać ani do Rządu, ani do Komisyi, lecz dla satysfakcyi podającego zostawić ją przy aktach.

JW. Świdziński sądził, że należy w właściwej drodze odpowiedzieć podającemu, a więc odesłać rzecz do Rządu, który mu da odpowiedź.

JW. Szaniecki uważał, że dwa są wnioski, oba poparte; jeden, aby na ręce Posła podającego zwrócić protestacyę Dyrektorowi Banku; drugi, aby ją odesłać Rządowi; należy więc je większością rozstrzygnąć.

JW. Minister skarbu oświadczył, że odsyłanie Rządowi byłoby bez celu, gdyż Rząd taką samą dałby odpowiedź, jak na podobną protestacyę Dyrektora Banku Szymanowskiego, że mocen jest czynić pożyczkę.

JW. Marszałek podał następującą kwestyę: Kto jest zdania, aby protestacyę zwrócić podającemu Posłowi, przejdzie na stronę prawą; kto jest zdania, aby ją do Rządu Narodowego odesłać, przejdzie na stroną lewą.

Po obliczeniu okazało się na stronie prawej członków 24, na stronie lewej członków 31, protestacyę więc odesłano do Rządu, poczem sesya solwowaną została do godziny 5 wieczornej.

Posiedzenie Izb połączonych w klasztorze OO. Kapucynów w Zakroczymiu z dnia 18 września 1831 r. o godzinie 10 zrana.

Po zajęciu miejsc przez Członków Izb obudwóch **JW. Marszałek** zaprosił JW. Fran. Dąbrowskiego, aby w zastępstwie Sekretarza Izby Poselskiej odczytać raczył listę obecności. Po odczytaniu okazało się, iż obecnymi byli (51):

Z Województwa Krakowskiego. Posłowie: Z powiatu kieleckiego Teodor Ślaski. Z powiatu stopnickiego Michał Gostkowski.

Deputowani: Z okręgu stopnickiego Jan Olrych Szaniecki.

Z Województwa Sandomierskiego. Posłowie: Z powiatu opatowskiego Antoni Libiszewski. Z powiatu opoczyńskiego Konstanty Świdziński.

Z Województwa Kaliskiego. Posłowie: Z powiatu kaliskiego Teofil Morawski. Z ptu pyzdrskiego Marcin Radoński. Z ptu wieluńskiego Floryan Suchecki. Z ptu piotrkowskiego Wład. hr. Ostrowski. Z ptu radomskiego Ignacy Morzkowski.

Deputowani: Z cyrkułu 1-go miasta Kalisza Teodor Morawski. Z okręgu sieradzkiego Alojzy Biernacki. Z okręgu wieluńskiego Józef Ziemięcki.

Z Województwa Lubelskiego. Posłowie: Z ptu lubelskiego Kalikst Morozewicz. Z ptu hrubieszowskiego Józef Świrski.

Z Województwa Płockiego. Deputowani: Z miasta Płocka Ignacy Dembowski.

Z Województwa Mazowieckiego. Posłowie: Z ptu brzezińskiego Antoni Plichta. Z ptu łęczyckiego Fran. Dąbrowski. Z ptu sochaczewskiego Adam Łuszczewski. Z ptu orłowskiego Fran. Trzciński. Z ptu brzeskiego Eugeni Słubicki. Z ptu radziejowskiego Józef Modliński.

Deputowani: Z cyrkułu 4-go miasta Warszawy Dominik Kryśiński. Z okręgu warszawskiego Fran. Wołowski. Z okręgu rawskiego Augustyn Morzkowski. Z okręgu łęczyckiego Wojciech Chodecki.

Z Województwa Podlaskiego. Posłowie: Z ptu żelechowskiego Joachim Lelewel. Z ptu włodawskiego Teodor Jasieński.

Z Województwa Augustowskiego. Posłowie: Z ptu łomżyńskiego Antoni Bykowski. Z ptu dąbrowskiego Jan Augustowski. Z ptu biebrzańskiego Fran. Kisielnicki. Z ptu kalwaryjskiego Wincenty Gawroński. Z ptu maryampolskiego Jan Floryanowicz.

Deputowani: Z okręgu kalwaryjskiego Józef Wiszniewski.

Z Województwa Wołyńskiego. Posłowie: Z ptu łuckiego Ksawery Godebski.

Z Województwa Podolskiego. Posłowie: Z ptu hajsyńskiego Aleksander Jełowicki. Z ptu winnickiego Amancyusz Żarczyński. Z ptu jampolskiego Aleksander Bernatowicz.

Z Województwa Kijowskiego. Posłowie: Z ptu lipowieckiego Józef Tomaszewski. Z ptu radomyślskiego Jakób Malinowski. Z ptu taraszczańskiego Józef Bohdan Zaleski.

Z Województwa Mińskiego. Posłowie: Z ptu wilejskiego Wład. Plater. Z ptu słuckiego Waleryan Pietkiewicz. Z ptu borysowskiego Antoni Hłuszniewicz.

Z Województwa Grodzieńskiego. Posłowie: Z ptu grodzieńskiego Aleksander Wielopolski.

Z Województwa Wileńskiego. Posłowie: Z ptu wileńkiego Cezary Plater. Z ptu oszmiańskiego Józef Zienkowicz. Z ptu wił-

komierskiego Ludwik Pietkiewicz. Z ptu upitskiego Adam Kołysko. Z ptu rosieńskiego Antoni Przeciszewski.

Z Województwa Białostockiego. Posłowie: Z ptu bielskiego Jan Karwowski.

Senatorowie (3):

Prezydujący w Senacie JW. Senator Wojewoda Wodziński Maciej. JW. Senator Wojewoda Antoni hr. Ostrowski. JW. Senator Kasztelan Michał Potocki.

JW. Minister spraw zagranicznych: »Pozwolą sobie Izby przedstawić okólnik, jaki z powodu ostatnich wypadków wszystkim ajentom naszym zagranicznym przesłany został«.

JW. Minister spraw zagr. czyta: »Okólnik do wszystkich misyi polskich«.

»Warszawa jest w ręku nieprzyjaciela. Po morderczej walce główniejszej części wojska narodowego z całą siłą rosyjską d. 6 i 7 września r. b. stoczonej, słabe dzieła fortyfikacyjne z piasku usypane, zbyt obszerne dla szczupłej załogi miasta, szturmem na kilku punktach zdobyte zostały. Okaże się z ciągu korespondencyi niniejszej, ile męstwo rycerzy naszych i środki obrony stolicy przez słabość czy zdradę sparaliżowane były. Jeszcze wszelako, mimo ostatnich wysileń kilkakrotnie odpartego nieprzyjaciela, okopy w mocy naszej trzymaliśmy; jeszcze o pierwszej po północy stopa moskiewska nie skaziła była obrębu Warszawy, gdy nakazany części wojska już przed wieczorem przez Prezesa Rządu Narodowego odwrót, wykonany bez wiedzy Naczelnego Wodza, któremu uzurpacya Prezesa cień tylko władzy była zostawiła, dokonał upadku stolicy polskiej. Biuletyn Wodza Naczelnego opisze bliżej te nieszczęśliwe koleje operacyi militarnych, Nie mogą nam być z dokładnością wiadome straty nieprzyjacielskie; przyznają się sami do kilkunastu tysięcy niezdatnych do boju. Między innymi feldmarszałek Paszkiewicz i jenerał Witt odnieśli rany. Wystrzelano z dział naszych blizko 30.000 ładunków, a pułki piechoty po kilkakroć, nie ustępując z placu, zmieniały wypotrzebowane ładunki. Ale i klęska nasza, jakkolwiek pod względem ubytku żołnierza bez porównania mniejsza, niezmiernie jest bolesną. Straciliśmy święte miasto nasze, źródło naszych dostatków, zakłady fabryk broni, ludwisarnie, część amunicyi, działa wałowe, nasze zapasy; straciliśmy jednem słowem gło-

wną zasadę naszych zasobów. Pozostało nam wszakże wielkie i nieocenione dobro: nietknięty honor i gorąca miłość Ojczyzny, za które jeszcze Polacy gotowi ostatnią kroplę krwi przelać. W ostatnim okólniku moim opisane są sumiennie wypadki, które poprzedziły odmianę Rządu d. 17 sierpnia r. b. uchwaloną. Zbyteczna, jak się zdawało, skłonność do układów, jaką szczególniej ówczesnemu Naczelnemu Wodzowi przypisywano, pociągnęła za sobą tę zmianę. Szukano więc ludzi, których charakter dawałby Narodowi rękojmię, iż zdolni są w całem znaczeniu tego wyrazu umrzeć lub sprawę publiczną do pożądanego kresu doprowadzić. Był wpośród nas człowiek, który nie spotkał na ulicy żołnierza, żeby go nie zaczepił i nie zapewniał, że on jeden w stanie jest poprowadzić go tam, gdzie czeka zwycięstwo lub śmierć chlubna; nie spotkał obywatela, żeby mu nie przypomniał, że wszelkie układy z Rosyą są próżne i zbrodnicze, że nigdy żadnych nie dotrzymała i nie dotrzyma. Oddalony przez zeszłego Wodza zdawał się tem samem nową stawiać rękojmię przeciwko układom, którym nigdy lud nie ufał i których jakby przez jakieś przeczucie więcej się lękał, niż najdotkliwszych klęsk w otwartym boju. Nieukontentowanie jego i osobiste urazy wzięto za patryotyzm, zuchwałość charakteru za energię, zdolność do kabał za zręczność. Na tego człowieka zwróciły się wszystkich oczy, tem bardziej, gdy nieszczęsna noc 15 sierpnia, strząsnąwszy stanem prawnym towarzystwa i przeraziwszy umysły, wołała na Sejm o postawienie na czele Rządu męża tęgiego a śmiałego. Człowiekiem tym był jenerał Krukowiecki, który w czasie swojego gubernatorstwa stolicy liczne wielkiej czynności dawał dowody. Położenie nasze ówczesne było następujące: Mieliśmy ściągnionego do Warszawy z obozu pod Bolimowem wojska: głów 47.699, koni wierzchowych 9284, artyleryjnych 2875. W okolicach krakowskich i sandomierskich liczyliśmy korpus kilkunastotysięczny w części z regularnego żołnierza złożony. Prócz tego w ręku naszym były twierdze: Praga, Modlin i Zamość z garnizonami przeszło 12.000 ludzi wynoszącymi. Walczyło także kilka małych oddziałów partyzanckich w różnych kierunkach. Artylerya polowa składała się z 150 przeszło dział, a na wałach stało dział po większej części żelaznych 120 na prędce ulanych,

wierconych i osadzonych. Ale stan magazynów i zapasów żywności w mieście był zatrważający. Zaledwie na kilkanaście dni rachować można było. W ostatku jazda osobliwie musiała pod ogniem nieprzyjacielskim furażować. Zabieraliśmy zboże w snopach i ściągali pod mury oblężonej stolicy; wszystko w niezwykły sposób podrożało. Ze wszech stron oddziały nieprzyjacielskie przecięły dowóz. W takim stanie rzeczy łatwo było przewidzieć, że, jeżeli zatrzymamy całe wojsko w Warszawie, bezwątpienia obrona będzie bezpieczniejszą i zwycięstwo prawie pewne na przypadek ataku, ale głód zwycięży nas i rozbroi w przeciągu dni kilkunastu, tem pewniej, gdy oczekiwanie tak długie na atak nieprzyjacielski pod Bolimowem i staranne unikanie przez Rosyan wszelkiego spotkania z całemi siłami naszemi zdawały się przepowiadać, że nie odważą się uderzyć na miasto: w głodzie więc mieliśmy nieomylnie znaleść śmierć; takie też było zdanie najbieglejszych jenerałów. Zostawały nam więc dwie drogi: albo sposobem zaczepnym stoczyć bój z nieprzyjacielem pod Warszawą, co odrzuciła bezwarunkowo Rada wojenna, jako krok niebezpieczny, stawiający los Ojczyzny na jedną, że tak powiem, kartę, albo też, pozostawiwszy w okopach część sił, którą Prezes Rządu z kwatermistrzem jeneralnym osądzili dość groźną dla obrony miasta, użyć reszty na odsłonienie prawego brzegu Wisły dla zaopatrzenia Warszawy w potrzebne zapasy i żywność. Obrano tę ostatnią drogę. Jenerał Łubieński wysłany był z mocną dywizyą jazdy w Płockie, a jenerał Ramorino na czele kilkunastu tysięcy wyborowego żołnierza w górę Wisły i w Podlaskie. Obiedwie wyprawy uwieńczone zostały najpomyślniejszym skutkiem. Już obfitość żywności wracała do Warszawy; magazyn rezerwowy pomnażał swoje zasoby; w odsłonionych województwach z pośpiechem zbierano resztki zbiorów, wysilano się na środki zaradcze i ofiary; dziesięć dni jeszcze, a połączeni we wszystkich naszych siłach, opatrzeni w pierwsze potrzeby, mogliśmy pogrozić najezdnikom, zabezpieczyć na zawsze stolicę, a podobno zbawić ostatecznie Polskę. Jenerał Ramorino rozbił korpus Rosena, przegnał go za Bug, wziął szturmem Terespol, spaliły się przedmieścia i część materyałów wojennych w Brześciu, położył nakoniec parę tysięcy trupem, zabrał niewolnika prawie drugie tyle i ozdobił oręż polski nową chwałą. Tymczasem

nieprzyjaciel, lubo wiedział o rozłączeniu się sił naszych, jeszcze wszelako swoim nie ufał; w czasie całej tej kampanii, a mianowicie od bitwy grochowskiej, okazywał ciągle odrazę od wstępnego boju. Nadspodziewanie pierwszy raz zaproponował układy. Przy słuchaniu robionych propozycyi Naczelnik Narodu i jeden z najwięcej popularnych naszych jenerałów zbytecznie podobno dali się przerazić, czy ująć nieprzyjacielowi. Dołączony przy niniejszem raport o toku tych negocyacyi, który miałem zaszczyt złożyć Izbom sejmowym d. 11 września, zawiera sumienny i dokładny rys ważniejszych w tej mierze okoliczności. Przekona się tam łatwo każdy, co losowi, co naturze rzeczy, co niezręczności, a co słabości lub zdradzie przypisać należy. Jakże nagłe i niespodziewane w krótkim przeciągu czasu wypłynęły z tych nieszczęsnych negocyacyi wypadki! Niespodziewane zaiste, bo pomimo wszelkiej niepewności losów wojny Sejm, Rząd, wojsko, ani obywatele Warszawy nie pomyśleli na chwilę o tak smutnym końcu obrony stolicy. Mieszkańcy tego obywatelskiego miasta wśród najgorętszego boju, wśród dwudziestocztero-godzinnej pięciuset dział kanonady, spokojnie przechodzili się po placach publicznych, nie przypuszczając blizkiego niebezpieczeństwa, skoro ich nie wzywano do boju. Część tylko gwardyi narodowej i jej artylerya użytą była na wałach. O straży bezpieczeństwa, licznej, ochoczej, prawie nie pomyślano; jej popularnego dowódcę wyprawił wcześnie z miasta Prezes Rządu, a Gubernator stolicy aresztował tych, co lud na nieprzyjaciela chcieli prowadzić. Ufny w układach powierzył Prezes Rządu obronę t. nazwanego później klucza stolicy: reduty wolskiej, trzem szczupłym batalionom z 10 tylko działami, a nieprzyjaciel pod zasłoną parlamentarstwa szykował bez przeszkody działa do szturmu. Daremnie z bagnetem w ręku wdzierają się rycerze nasi na dawne stanowiska; daremnie jazda nasza prze z tyłu nieprzyjaciela, co już za wałami wolskimi rozniecał pożar na przedmieściu, i zwycięsko przymusza go z mocną stratą do cofnienia; daremne bohaterstwo niepokonanej artyleryi naszej: rozkazy parlamentującego Prezesa, przeciwne rozkazy Zastępcy Naczelnego Wodza krzyżują wszystkie poruszenia; trzeba opuścić bez odporu okupione krwią stanowiska, a ohydny wyraz kapitulacyi rozstraja porządek, rozlewa rozpacz i zwątpienie po szeregach, tworzy

nieład i wytrąca z dłoni naszej ocalenie miasta, a może i sprawy publicznej. Większe klęski czekały lud polski. Nie stratę jednego miasta, ale hańbę całego narodu gotowały mu układy. Lecz czuwał nad dobrem Ojczyzny, nad jej honorem Sejm, którego pamięć zapiszą dzieje wyżej owego senatu rzymskiego, którego nie ustraszył barbarzyński miecz Gallów. Wśród huku dział, przy płomieniach gorejącej stolicy, nieulękniony groźbami, ani przerażającymi obrazami, jakie mu przedstawiano, nie zapomniał godności swojej i wysokości powołania. Wierny wykonanej przysiędze odrzucił haniebne układy i pod szturmem już ostatnich okopów sięgającego nieprzyjaciela przystąpił do złożenia Prezesa Narodowego Rządu, co tak smutnie zaufanie ludu polskiego zawiódł. Przed północą d. 7 września objął urzędowanie jednomyślnym okrzykiem obrany nowy Prezes JW. Bonawentura Niemojowski, Poseł Wartski, ten sam, który, jako Wiceprezes, złożył kilkanaście godzin pierw dostojność swoją, aby się ohydną negocyacyą nie zmazać. Już wtedy część wojska niewczesnymi rozkazami cofnięta była na Pragę; już w wielu miejscach okopy zostawały bez obrony; jeszcze tylko gdzieniegdzie mimo przeciwnych rozkazów zapał żołnierza naszego przedłużał bój daremny; paliło się jeszcze miasto; ale już lekkomyślnością byłoby narażać stolicę na szturm, w parę godzin ponowić się mogący tem bardziej, że straż bezpieczeństwa bynajmniej do obrony barykad przysposobioną nie była, a w tak nagłym i krótkim czasie przygotować się nie mogła. Przymuszona do opuszczenia Warszawy przeniosła się główna armia na Pragę 8 września, nazajutrz stanęła pod twierdzą Modlinem. Ustąpił z wojskiem Sejm, Rząd Narodowy, wszelkie władze w potrzebnym składzie i wielka część obywateli i mieszkańców Warszawy wszelkiego stanu, wieku i płci. Zacny weteran armii polskiej jenerał Małachowski, który w całej tej sprawie najczystszej chęci i usiłowania okazał, złożył władzę, nieszczęśliwie przez drugich skierowaną. Nowy Prezes Rządu, zasięgnąwszy zdania wojska, mianował Wodzem jenerała Marcina Rybińskiego, pełnego niedwuznacznych zasług męża, wychowańca obozów i miłośnika rzeczy narodowej. W tej chwili zbieramy siły, dobywamy ostatniego grosza i ściągamy ostatnie ziarno, ostatni kęs mięsa; organizuje się utrudzone i w nieszczęściu wytrwałe wojsko; wszystkie oderwane na różnych

stanowiskach korpusy pocieszają się nawzajem i łączą jednością uczuć. Już korpus jenerała Łubieńskiego połączył się z główną armią, a korpusy jenerała Ramorino i Różyckiego odebrały potrzebne rozkazy. Podnoszą się zewsząd wołania: do broni! do pomsty! i staropolski śpiew, hasło i pociecha serc cnotliwych od pół wieku, znowu się rozlega: Jeszcze Polska nie zginęła!

Nieprzyjaciel zdumiony i prawie nie wierzący swojemu szczęściu szanuje nasz odwrót i widzi już, że wytargowana od kilku powolność nie doprowadziła go do zaprzysiężonej Polsce zguby i do spodziewanych tryumfów. Znowu chce prowadzić układy, prawie codzień wyprawia do nas gońców, aby nas zbadać, namówić, skłonić. Opuszczona stolica jest obrazem prawdziwego grobu, okryta jednym kirem smutku, żałoby. Musiano się udać do surowych rozkazów, aby zniewolić mieszkańców do otwarcia swoich domów i sklepów. Wśród opanowanego miasta jeszcze drży dumny wróg i lęka się cienia swojego. Sejm, rzuciwszy klątwę na zdrajców, przedewszystkiem utwierdził się w wierności i wykonanej przysiędze i uchwalił zagrzewające odezwy do Narodu i wojska. Rząd pójdzie za jego szlachetnem natchnieniem. Zresztą stan sprawy naszej nie prowadzi bynajmniej do rozpaczy. Trzydzieści i kilka tysięcy ludzi i blizko stu dział polowych liczymy w tej chwili około Modlina. Korpus jenerała Ramorino nad Wieprzem ma około 20.000 ludzi i przeszło 40 armat; zostają nam nakoniec korpus Różyckiego nad Pilicą i mocna załoga Zamościa; zostaje pomoc, jakiej niestłumione powstania litewskie spodziewać nam się jeszcze każą. Nie byliśmy tak silni na początku wojny. We dwadzieścia i kilka tysięcy żołnierzy rozpoczęliśmy walkę przeciw olbrzymowi, przed którym drżała Europa cała i blizko roku już ją prowadzimy, a jeszcze nie zwątpiliśmy o losie Ojczyzny. Skrobaliśmy ściany domów naszych, szukaliśmy gruzów dawnych zamków i grodów oblanych tylą krwi przodków, aby ukruszyć kilka garści saletry na zasoby prochu; uczyliśmy się dopiero kuć szable, lać działa i świątynie nasze obnażyliśmy z dzwonów, służbie Bożej poświęconych, kosami walczyliśmy z potężnym wrogiem i wydarliśmy mu z rąk większą część broni, którą posiadamy. Odziewaliśmy w zbroje niedorosłe dzieci i słabe nawet niewiasty. Na domiar tych wszyst-

kich wysileń i ofiar zniszczyliśmy na pniu żniwa nasze i zdeptaliśmy po większej części przyszłe nadzieje zbiorów. Dziś więc opuszczeni i zostawieni sobie postanowiliśmy zapomnieć, że jest na ziemi sprawiedliwość i że żyjemy w Europie w wieku cywilizacyi i rozsądnej miłości ludzi i ludów. Największą podłością u starożytnych było w obywatelu zwątpienie o zbawieniu Ojczyzny. Tej zbrodni nie dopuszczą się Polacy w najsmutniejszych nawet okolicznościach. Spieszę się więc uprzedzić JW. Pana, że Naród nasz, pomimo doznanej klęski, dopełni wykonanych w obliczu świata przysiąg. Jeszcze gotowy jest umrzeć i przedłużyć walkę, która zasłania wolność od napadu barbarzyństwa i ciemnoty, a cokolwiek nastąpi, uniosą Polacy nieskażony honor narodowy«.

JW. Marszałek: »Przystępujemy do porządku dziennego. Mam honor upraszać JW. Dąbrowskiego, aby w zastępstwie Sekretarza Izby Poselskiej raczy(ł) odczytać projekt do prawa względem ustanowienia znaku zaszczytnego pod nazwiskiem »Gwiazdy wytrwałości«.

JW. Dąbrowski czyta:

»Izba Senatorska i Izba Poselska na wniosek Rządu Narodowego i po wysłuchaniu zdania Komisyi sejmowych, pragnąc odznaczyć prawych Polaków, którzy w zawodzie wojskowym lub cywilnym poświęciwszy usługi swoje krajowi w czasie powstania narodowego, pomimo zmiany wypadków wojennych, wytrwali i wytrwają w popieraniu czynnem losów Ojczyzny, pragnąc przytem, aby wracający po ukończeniu wojny do zagrody żołnierz, choćby szczególnem uposażeniem nie był opatrzony, miał zasiłek na opędzenie pierwszych potrzeb życia, uchwaliły i uchwalają, co następuje:

Art. 1. Ustanowionym zostaje znak zaszczytny pod nazwiskiem: *Gwiazda wytrwałości.* Gwiazda ta żelazna o pięciu ramionach z napisem: *za wytrwałość* — noszona będzie na wstędze koloru karmazynowego z brzegami granatowymi.

Art. 2. Każdy, bądź wojskowy, bądź cywilny, który, poświęciwszy się usłudze krajowej i wspierając czynnie powstanie narodowe, wytrwa w szla-

chetnem postępowaniu aż do stanowczego losów Ojczyzny rozstrzygnienia, ma prawo do tej ozdoby. Nie będą jednak wyłączeni od niej ci, którzy, oddawszy rzetelne usługi powstaniu narodowemu, od dalszego w tym celu działania jedynie przez przyczyny od ich woli niezawisłe wstrzymanymi zostaną.

Art. 3. Statut rozwijający w duchu prawa niniejszego warunki i sposób rozdawnictwa *Gwiazdy wytrwałości* ułożonym być ma przez komitet, złożony z Prezesa Rządu Narodowego, Wodza Naczelnego, Ministrów i równej Ministrom liczby jenerałów, których Wódz Naczelny powoła. Wszyscy członkowie komitetu mieć będą głos stanowczy, a większość w nim rozstrzygać będzie; [a] w razie równości zdań los rozstrzygnie o wyjściu jednego członka. Po ułożeniu statutu, komitet przystąpi [do wybrania większością głosów] kapituły, która o rozdawaniu *Gwiazdy wytrwałości* stanowić ma, a do której w równej liczbie członkowie Izb i wyższych stopni wojskowi powołani będą.

Art. 4. Do uposażenia oznaczonego art. 3-cim uchwały sejmowej z d. 19 lutego r. b. nikt nie będzie miał prawa, jeżeli nie uzyszcze niniejszej oznaki. Podoficerowie i żołnierze, którzy wytrwają do końca wojny, a uposażenia z uchwały wyżej wzmiankowanej nie otrzymają, mieć będą prawo do odebrania na raz jeden z kas publicznych tak cywilnych, jak wojskowych zasiłku, pierwsi złp. 150, drudzy złp. 100.

Art. 5. Wykonanie niniejszej uchwały poleca się Rządowi Narodowemu i Wodzowi Naczelnemu«.

JW. Minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego Lelewel: »W zawodzie tak ważnym, gdzie idzie o niepodległość naszą, w powstaniu narodowem obecnem, w którem się dobijamy bytu naszego politycznego, wojsko jest jedyną naszą podporą, nadzieją, drogą, aby dojść do celu i ostatecznie stanąć u zamierzonego kresu. Jeżeli nam Opatrzność pozwoli (bo trudno jest przewidzieć, aby z pewnością powiedzieć można) bój

z nieprzyjacielem rozpoczęty szczęśliwie ukończyć, choć każdy nie upada jeszcze na sercu i postępuje zaszczytnie z wytrwałością, przecież niewątpliwie będziemy musieli powiedzieć, że na wojsku tylko jedynie wszystko polega. Czuły to Izby, gdy okazały troskliwość swoją względem tych, którzy dla Ojczyzny wszystko wraz z życiem poświęcają, i w tym celu zwróciły oko na tych, którzy w tym krwawym zawodzie utracili zdrowie. Okryci chlubnem kalectwem wrócą do zagród swoich. Ażeby tym zapewnić los ich dalszy, wydały uchwałę z d. 19 lutego. Uchwała ta zapewnia im, oprócz krzyża wojskowego z r. 1792 dawnej Rzeczypospolitej naszej, rozdawanego za szczególne odznaczenie się, inną jeszcze oznakę honorową w pewnym związku będącą z uposażeniem z 10 milionów na ten cel przeznaczonych. Przyszła ustawa sejmowa zapewne rozwinie to postanowienie. Tymczasem Rząd Narodowy, gdy różnych kolei doświadczyliśmy i różnych jeszcze doświadczamy, gdy z najpiękniejszych nadziei zdaje się zachmurzać przyszłość, widząc, iż w takim razie zjawiły się osoby, które zdają się wątpić o naszej sprawie, a inne dają dowody wytrwałości swojej, jak np. Sejm, Rząd Narodowy i wojsko, przyszło mu na myśl, ażeby, kiedy nasza sprawa do kresu zbliżać się będzie, w takim razie upominek jakiś przeznaczyć dla tych, którzyby dali dowód aż do końca wytrwałości swojej. W tym celu postanowił oznakę honorową, którąby była znakiem i przypomnieniem szczególnego poświęcenia się w obecnej sprawie naszej, przypomnieniem tak świetnego powstania naszego. Oznaka ta będzie drogim upominkiem w familiach, które tem słusznie chlubić się będą mogły, że posiadały w gronie swojem członków, którzy czuli, jak należało, i oddawali się zupełnie z całem poświęceniem tej sprawie. Nakoniec oznaka ta będzie dowodem przypominającym późnym wnukom naszym, aby nie przestawali być obowiązani do tego, do czegośmy się uczuli być obowiązanymi, t. j. do podźwignienia Ojczyzny naszej i wywalczenia jej niepodległości. Upominek ten rozsypany pomiędzy kilkakroć sto tysięcy ludzi będzie zawsze drogim dla dzisiejszego pokolenia; przechowany przez nas droższy będzie dla późniejszego. W tym celu ma być na ten jeden raz rozdany jako dowód wytrwałości. Rząd Narodowy polecił mi był wygotowanie w tym przedmiocie projektu do prawa i wnie-

sienie go do Izb, co uskuteczniłem. Projekt przezemnie wygotowany uległ w Komisyach znacznym zmianom, szczególniej w głównych odcieniach, które odłożone zostały do przyszłego rozwinięcia tej ustawy, która teraz w Izbach zapewne przyjętą zostanie. Nadto udecydowały Komisye dodatek dotacyi na raz tylko jeden służącej dla podoficerów po złp. 150, dla żołnierzy po złp. 100. To wam wnoszę; co się zaś szczegółów projektu naszego dotyczy, w miarę, jak tego okaże się potrzeba, będę prosił o pozwolenie przymówienia się«.

JW. Świdziński, jako komisarz: »Projekt niniejszy jest od Rządu Narodowego wprowadzony; powody do niego wyłuszczone zostały przez JW. Ministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego; obowiązkiem jest komisarzy przedstawić z swej strony przyczyny, dla których zmiany pewne w tym projekcie zaprowadzone zostały. Główną zmianą tego projektu, o której wspomniał JW. Minister, jest ta okoliczność, że rozwinięcie statutu dla tej nowej ozdoby, potrzebujące bliższej i dojrzalszej rozwagi, a mianowicie winne ulegać wpływowi wojskowych, poruczone zostaje Rządowi Narodowemu. Według pierwotnego projektu, rozdawnictwo tej ozdoby zostawione było Rządowi Narodowemu; że zaś, jak wiadomo, Rząd w jednej tylko osobie się znajduje, bo Ministrowie mają głos doradczy, zdawało się, iż instytucya tak ważna od większości Rady wypływać powinna; zdawało się, iż ponieważ ozdoba ta głównie dla wojska ma być przeznaczona, powinny być przeto w Radzie wyobrażenia wojskowe reprezentowane, abyśmy przez to uczucia wojskowych nie obrazili. To było powodem Komisyom do zaprowadzenia tej zmiany w projekcie, iż rozwinięcie statutu ma teraz wypływać od Rady, która się składać będzie z Prezesa Rządu, Naczelnego Wodza, Ministrów i równejże Ministrom liczby jenerałów, których Wódz Naczelny powoła i którzy wszyscy z głosem stanowczym będą zasiadali. Druga główna zmiana jest ta, że, oprócz samej ozdoby, przeznaczony jest pewien rodzaj dotacyi dla podoficerów i prostych żołnierzy, ażeby, kiedy się bój o byt nasz skończy, oprócz tych, którzy okryci kalectwem będą mieli swój byt zapewniony, oprócz tych, którzy z przeznaczonych na ten cel przez uchwałę sejmową dziesięciu milionów uposażeni zostaną, wynagrodzeni byli jeszcze ci, którzy do końca wytrwają, i dla tych Komisye uczy-

niły dodatek dotacyi, lubo szczupłej, ale chwilowo pierwsze potrzeby zaspokoić mogącej, i ażeby z próżnemi rękami do zagród swoich nie wracali. Ten jest cel, dla którego zasoby pieniężne, jakie po ukończeniu wojny zostaną, użytymi będą. Niechaj tym sposobem odpowie Sejm na fałszywe pogłoski dosyć głośno rozrzucone, jakoby myślał z kas pozostałych pieniądze pomiędzy siebie rozebrać. Może nie będzie mogła być uchwała ta w zupełności wykonana, ale niech żołnierz wie, że wszystko to, co w zasobach pozostanie, dla zabezpieczenia jego losu przeznaczone będzie«.

JW. Minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego: »Poseł Opoczyński (Świdziński), stając w obronie projektu, jako komisarz, wspomniał różnicę, jaka zachodzi między projektem przez Rząd wniesionym, a projektem w Komisyach poprawionym. W poprzednim głosie moim dotknąłem jej, ale różnica, jaką poseł Opoczyński wykazał, nie była taka, jaka istotnie zachodzi. W projekcie od Rządu nie było żadnego uchybienia względem wojskowości, nie było chęci postawienia tejże na niższym stopniu, bo, owszem, w rozdawaniu tej Gwiazdy dane było pierwszeństwo wojskowym. Rząd Narodowy miał tę myśl na uwadze, iż jakkolwiek oznaka ta zarówno służyć ma tak cywilnym, jak wojskowym, jednak głównym jej widokiem było poświęcenie się wojskowych, i przewaga ta była w tem oczywista, kiedy oprócz tej równości Prezes Rządu i Wódz Naczelny zarówno decydować mieli, osobno Wódz Naczelny dla wojska, Prezes Rządu dla cywilnych. Co do samego rozdawnictwa była ta myśl, ażeby uformować kapitułę z osób, które tym znakiem powinny być ozdobione, i dla tego było powiedziane, że Wódz Naczelny powoła do kapituły 66 osób, Prezes Rządu 33. Była więc ta przewaga, i słusznie dana była wojskowym, bo Prezesowi Rządu trudniej byłoby jak Wodzowi Naczelnemu znaleść równą liczbę osób mogących być tym znakiem ozdobionemi, skąd pokazuje się, że cywilna lista zawsze byłaby słabsza. Nie wiem więc, skąd Poseł Opoczyński robi zarzut z tej strony projektowi od Rządu Narodowego? To tylko miałem do odpowiedzenia«.

JW. Świdziński: »Odpowiadając na głos JW. Ministra, mam honor oświadczyć, że co do wpływu władzy wojskowej w rozdawnictwie tej ozdoby wcale nie robiłem żadnego zarzutu

projektowi przez Rząd wniesionemu, ale mówiłem o urządzeniu instytucyi, która się tem rozdawnictwem ma zatrudnić. Wielka bowiem zachodzi różnica między ustanowieniem instytucyi, a mianowaniem według statutu tejże instytucyi. To jest rzecz zupełnie oddzielna, więc ja wcale nie sfałszowałem tego, co było w projekcie; tylko oświadczyłem, że było myślą Komisyów, ażeby do zaprowadzenia instytucyi zasięgnąć rady wojskowych«.

JW. Minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego: »Tu pozwoli sobie szanowny kolega powiedzieć, iż rozdawanie tego znaku byłoby rzeczą sejmową«.

JW. Świdziński: »Czy Sejm, czy Prezes Rządu trudniłby się rozdawnictwem tej ozdoby, wypływałaby zawsze od cywilnej władzy, a wojskowa nie byłaby miała żadnego udziału; w obecnym zaś projekcie do ustanowienia statutu będą mieli wojskowi udział«.

JW. Minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego: »Skoro Komisye wniosek taki uczyniły, iż Sejm nie ma się tem zatrudnić, więc połączenie władzy cywilnej i wojskowej do rozdawnictwa jest bardzo słuszne«.

JW. Jełowicki jako komisarz: »Projekt pod waszą dyskusyę wniesiony zajmuje was z całą ważnością, jaką w sobie zawiera. Aż nadto czujemy potrzebę tej oznaki, która ma być pamiątką nietylko narodową, ale historyczną, jak to JW. Minister dostatecznie wykazał. Komisye nie poprzestały na samej oznace; chciały jeszcze więcej i, ażeby utrzymać, pomnożyć szeregi wojskowe i namówić niejako do nich, przywiązały pewne wynagrodzenie. Nie wszyscy członkowie Komisyów zgadzali się na sposób, w jakim wynagrodzenie to ma nastąpić: większość zdawała się być za tem, aby wynagrodzenie to było pieniężne i na raz tylko jeden służyło. Gdy takie wynagrodzenie nic stałego nie obiecuje, przeto myślą niektórych komisarzy było, ażeby otrzymującym tę oznakę nadać uposażenie trwałe i aby to uposażenie było równie historyczne, jak sam znak; dlatego ci żądali, aby było w ziemi, lecz inni znajdowali w tem wielkie trudności. Ci, którzy pragnęli, ażeby wynagrodzenie to zasadzało się na wynagrodzeniu w ziemi, chcieli w uchwale zamieścić dodatek taki, że, jeżeli walka będzie z pomyślnym dla nas skutkiem ukończona, uposażenie podobne będzie miało miejsce. Taki dodatek z powodu wątpli-

wości nie byłby istotnym, lecz każdy z nas jest przekonany, że wiele innych uchwał naszych przy nieszczęśliwem ukończeniu sprawy naszej zamierzonego celu nie osiągną, ale spodziewam się, że jak wszyscy Reprezentanci, jak Komisye, tak i wojsko nie wątpi, ażeby sprawa nasza pomyślnego skutku wziąć nie miała, a zatem, ten warunkowy wyraz: jeżeli — nie osłabiłby tej ufności, jaka do tej uchwały przywiązaną być winna. Z tego powodu mam zaszczyt przedstawić, ażeby uposażenie pieniężne zamienić na uposażenie w ziemi, albo — ażeby do tejże samej dotacyi, jaka jest w projekcie, dodać jeszcze dotacyę w ziemi, któraby była równie historyczną, jak sam upominek, a któraby daleko więcej na ducha narodowego, a szczególniej na tę oddzielną klasę obrońców Ojczyzny działała«.

JW. Minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego: »Wzruszona tu została materya względem dotacyi z powodu, że w Komisyach dołączono jeszcze dla żołnierzy, którzyby upominek wytrwałości sobie zasłużyli, pewną kwotę pieniężną. Myśl ta nie jest świeżo wniesiona, bo już przedtem była przez wielu członków Komisyi dostatecznie zgłębiona i okazała się być niewczesną. Jak w dniu 19 lutego wyrzekł Sejm przez uchwałę, że ma być pewien znak honorowy i uposażenie w ziemi, co przy dogodniejszym czasie miał Sejm przez inną uchwałę rozwinąć, i ta myśl o dotacyi przejdzie kiedyś pod rozwagę Izb, i słusznie tego żądać będzie można wtenczas, kiedy u szczęśliwego kresu życzeń naszych staniemy. W tej zaś dotacyi nie można przypuścić warunku: jeżeli — bo to jest znak jedynie za wytrwałość, jakikolwiek koniec sprawa nasza weźmie. Przy pomyślnym wypadku usiłowań naszych będzie czas pomyśleć o tem, co dziś mamy zamknąć pod wyrazem: jeżeli — a teraz potrzebujemy tylko powiedzieć positive, co ma w każdym razie nastąpić. Miłe, drogie będzie wspomnienie, żeśmy wytrwali; w oznace tej niema żadnego wynagrodzenia, lecz jest to upominek za wytrwałość do końca, jakikolwiek ten koniec dla nas będzie. To szlachetne uczucie, żem dokazał tego, iż wytrwałem do końca, zrobiłem z mojej strony tyle, ile mogłem, tem większego szacunku nadawać będzie temu kawałkowi żelaza, bo w każdej chwili przypominać mu będzie, że dopełnił obowiązku swojego. Upominek

ten zarówno wszystkim służyć będzie mniej lub więcej poświęcenia z siebie robiącym, i Rząd, jakikolwiek wojny wypadek będzie, z łatwością uchwałę tę wyegzekwować potrafi, rozda ten kawałek żelaza, który każdy do domu uniesie. Ustawa z warunkiem: jeżeli — jest tylko na moment pomyślny i zawsze nosi na sobie cechę wynagrodzenia: celem zaś niniejszej ustawy, jak tu już tyle razy wspomniałem, rozdanie upominku tym, którzy do końca wytrwali«.

Głosy: »Prosimy o wotowanie!«

JW. Jełowicki: »Wyraz mój: jeżeli — nie był dobrze zrozumiany. Nie użyłem go w ten sposób, aby ozdoba ta miała być wtenczas dopiero rozdaną, kiedy z pomyślnym dla nas skutkiem ukończymy wojnę; nie powiedziałem, aby, kiedy pomyślny skutek nastąpi, wtenczas dopiero można było powiedzieć, że była wytrwałość, i rozdawać nagrodę, lecz, że przy pomyślnym wypadku sprawy naszej do znaku, który ma być w każdym razie rozdany, przywiązane będzie wynagrodzenie. Jeżeli losy nam sprzyjać nie będą i upadniemy, wtenczas będzie mógł być rozdany, i każdy uniesie ten kawałek żelaza do domu na pamiątkę, że walczył w tej sprawie i w niej wytrwał do końca. Lecz tu idzie o utrzymanie ducha w wojsku i pomnożenie liczby obrońców. Nie mówię tu o oficerach, których uczucie honoru powoduje do wytrwałości, ale mówię o tej klasie, która jest najliczniejsza i najbiedniejsza, a u której może miłość Ojczyzny nie dominuje nad miłością domowego zacisza, których wielka jeszcze liczba nie opuściła domów swoich, mówiąc: »kocham Ojczyznę, ale zarówno kocham domowe zacisze, Ojczyzny może nie zbawię, a to, co mam, z pewnością stracę«. Tacy ludzie, gdyby mieli zapewnienie, iż będą mieli wynagrodzenie tego dostatku, jaki dla Ojczyzny poświęcili, tacy mówię, przyszliby zapewne i pomnożyliby liczbę naszych obrońców. Wyraz: jeżeli — nie stosuje się wcale do wynagrodzenia moralnego, ale w celu podniesienia ducha narodowego i pomnożenia szyków wojskowych«.

JW. Minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego: »Kolega Jełowicki wie, że właśnie projekt ten z uposażeniem do ziemi ja sam podałem; tem śmielej przeto bronię projektu, który teraz do Izb jest wniesiony, i odosobniam go od tamtego, którego jest celem wynagrodzenie i zapewnienie losu wale-

cznego żołnierza naszego. Rzecz ta, jako potrzebująca większej rozwagi i wcale innego położenia rzeczy od teraźniejszego, zdaniem Komisyów do dalszego czasu zostawiona została«.

JW. Morozewicz: »Życzenie kolegi Jełowickiego było życzeniem wszystkich członków Komisyi sejmowych, ażeby przez zapewnienie bijącemu się wojsku wynagrodzenia w ziemi zaród polskiego ducha nietylko utrzymać, ale go nawet nadal w niem przedłużyć; ale stanowcza uwaga, która wstrzymała Komisye od przyjęcia tej myśli, była ta, iż przedewszystkiem obowiązkiem jest Sejmu utrzymanie tej godności, która wszystkie jego działania odznaczać powinna. Ta znajomość rzeczy nakazywała Sejmowi, aby stał przy uchwałach już raz przez siebie wyrzeczonych i w tem, co wyrzekł, aby się nie chwiał i stanowczo tem się tylko zatrudniał, na to się oglądał, co go teraz otacza. Z tej zasady wychodząc, Komisye uważały, iż dołączona do tego znaku dotacya będzie niejako dołączeniem tego, co uchwała z dnia 19 lutego wojsku zapewniła, ile gdy zasiłek ten zdawał się być podobnym i był nie do pogardzenia dla tych, którzyby nie byli w stanie pierwszych potrzeb bytu swojego zaspokoić. Z tego powodu osądziły Komisye, iż dopełniły obowiązku i odpowiedziały tej godności przez ocenienie prawdziwego położenia rzeczy, jaka pierwszym naszym uchwałom przewodniczyła«.

JW. Wołowski: »Nikt z Polaków, tem bardziej z Reprezentantów, nie szczędziłby nagród walecznemu wojsku, które nam tyle dowodów niezrównanego męstwa dało i dla którego wszystkie formuły pochwał już wyczerpnięte zostały; lecz powinniśmy się mierzyć z naszą możnością i nie obiecywać tego, czegobyśmy później dotrzymać nie byli w stanie. Dlatego wniesiony projekt z ograniczeniem wynagrodzenia na raz jeden, przywiązanego do znaku wytrwałości, bardzo na swoim miejscu znajduję. Pierwszy JW. Godebski wniósł tę myśl w Komisyach, aby wynagrodzenie pieniężne na raz jeden zamienić na wynagrodzenie w ziemi. Po długim w tej materyi rozbiorze JW. Godebski odstąpił od swojego wniosku, i postanowiliśmy, iż myśl ta na Sejm wniesioną nie będzie. Dlatego mam słuszny żal do kolegi Jełowickiego, że wniosek jednomyślnie w Komisyach usunięty wniósł na posiedzeniu dzisiejszem. Wreszcie,

że wniosek ten nawet jest różnorodny, dowiedli to już dokładnie JW. Minister oświecenia i kolega Morozewicz«.

JW. Jełowicki: »JW. Wołowski zdaje mi się zarzucać, iż wniosłem przedmiot, któren Komisye postanowiły na dzisiejszem posiedzeniu pominąć, przemilczeć. Mam honor oświadczyć, iż podobnego przyrzeczenia odemnie Komisye nie miały. Odstąpił od swojego wniosku JW. Godebski, bo znalazł Komisye swojemu wnioskowi przeciwne, bo Komisye dobrej wiary nie miały. Jeżeli w stanowiących się uchwałach ograniczać się mamy dlatego, że objętych niemi zapewnień dotrzymać może nie będziemy w stanie, w takim razie, jeżeli sprawa nasza zły koniec weźmie, pytam się, czyli będą dotrzymane te, które już naszemi poprzedniemi uchwałami objęte zostały?«

JW. Godebski: »Kiedy pierwszy raz na posiedzeniu Komisyów projekt ten był wniesiony, nie było w nim wzmianki o żadnem uposażeniu; wówczas zaraz, zwracając uwagę Komisyów na stan i położenie żołnierza wracającego do domowej zagrody po wojnie ukończonej, wniosłem myśl wynagrodzenia przywiązanego do mającego się ustanowić znaku wytrwałości. Po wielu gruntownych uwagach przywiedzionych przez komisarzy, zgodzono się na przyjęcie wynagrodzenia na raz tylko jeden służyć mającego. Na drugiem posiedzeniu trwałem przy wniosku moim, aby uposażenie to nie na raz jeden, ale dożywotnio im zapewnić. Po długim i gruntownym rozbiorze tej myśli osądziła większość, i bardzo przyzwoicie, iż w naszem położeniu powinniśmy bezwarunkowe obietnice stanowić, któreby w każdym czasie dotrzymane być mogły. Dlatego powiedziane jest, iż troskliwi, aby wracający do zagrody żołnierz na zaspokojenie pierwszych potrzeb swoich opatrzony został pewnym funduszem, stanowimy wynagrodzenie na raz jeden służące. Nie ujmuje to bynajmniej przyszłym uchwałom względem uposażenia w ziemi, gdy po szczęśliwie ukończonej wojnie wrócimy do domu; za pierwszym połyskiem pewniejszej nadziei, szczęśliwszych chwil, zajmiemy się zapewne rozwinięciem tej myśli, ale dzisiaj winniśmy to tylko obiecywać, co w każdym czasie dać możemy«.

JW. Świrski: »W odpowiedzi na głos JW. Jełowickiego mam honor to wyjaśnić, iż jesteśmy w zupełnej konsekwencyi, gdy nie chcemy stanowić nowej dotacyi. Wtedy, kiedyśmy

uradzili prawo własności na 10 milionów, byliśmy pewni i prawie zupełnie pewni, iż nietylko na ziemi kongresu wiedeńskiego, ale na całej ziemi polskiej będziemy mogli temu zobowiązaniu się zadosyć uczynić. Lecz dziś, kiedy się rzeczy tak daleko zmieniły, kiedy się w tak szczupłym obrębie znajdujemy, nowe uposażenia stanowić byłoby bezkonsekwentnie; na temby się nawet prosty żołnierz poznał, że mu więcej nad naszą możność obiecujemy«.

JW. Krysiński: »Im są trudniejsze okoliczności, w których się naród, reprezentacya znajduje, tem troskliwszymi być nam wypada o godność, o honor tej reprezentacyi. Godność i honor reprezentacyi na tem się zasadza, aby zawsze prawda, i nic więcej, jak prawda, była dla tych Izb zasadą. Szanujemy w każej chwili zdrowy rozsądek, a w niebezpieczeństwie tem bardziej. Nie odstąpiły tej zasady Komisye, gdy wniosek JW. Godebskiego oddaliły i to tylko przyjęły, na to się zgodziły, co do ich przekonania trafiło. Nie byłożby to ubliżeniem bohaterstwu żołnierza naszego, abyśmy kilkadziesiąt włók chełmińskich rozdarowali mu wówczas, kiedy się Sejm i całe wojsko w Zakroczymiu znajdują! I dla tego chcemy i ofiarujemy temu niezrównanemu wojsku naszemu to tylko, co nam ubóstwo nasze ofiarować pozwala«.

JW. Świdziński: »Wnoszę za zamknięciem dyskusyi z powodu JW. Jełowickiego zanadto posuniętej; nie byłbym miał nic przeciwko temu, gdyby go JW. Jełowicki przynajmniej przy drzwiach zamkniętych był uczynił«.

JW. Wład. Plater: »Wniosek JW. Jełowickiego znajduję niewłaściwy, bo uchwała z dnia 19 lutego nie jest z nim w zgodzie. Uchwała z d. 19 lutego, stanowiąca dotacyę dla wojska, jest jakoby wynagrodzeniem za szczególniejszą waleczność; dzisiejszą uchwałą chcemy temuż wojsku zostawić pamiątkę, nie zaś nagrodę, jak to już poprzednie głosy dostatecznie wyjaśniły«.

JW. Marszałek: »Więc dyskusya co do ogółu projektu wniesionego zamknięta; przystąpimy teraz do szczegółowego rozbioru artykułów«.

Głosy: »Cały jednomyślnością przyjmujemy!«

JW. Teofil Morawski: »Zapatrując się na projekt do uchwały znaku wytrwałości, widzę, iż znak ten nie ma być niczem

więcej, jak tylko rzetelnem widzialnem świadectwem, że posiadający go należał do powstania narodowego i wytrwał do końca. Nagrodę za poświęcenia swoje każdy w sumieniu swojem znajdzie, że dopełnił powinności Polaka. Z tego stanowiska zapatrując się na wniesiony projekt, jestem przeciwko wszelkiej dotacyi. Nie możemy obiecywać i tych 100 złotych nawet, bo i tych nie mamy. Jeżeli losy będą nam sprzyjały, jest uchwała z d. 19 lutego; przy wycieńczeniu zamożności naszej, niech wojsko na tem wynagrodzeniu przestanie. Dzisiejsza uchwała ma tylko rozdać zaszczytne znaki jako proste widzialne świadectwo, że ten lub ów należał do powstania narodowego i wytrwał w niem aż do końca. Nadto, jestem zdania, ażeby JW. Marszałek członkom Sejm składającym, Prezes Rządu swoim, Wódz Naczelny wojskowym, znaki wytrwałości rozdali«.

JW. Świrski: »W odparciu wniosku preopinenta, mam honor oświadczyć, iż uchwała z d. 19 lutego powiada, iż najwaleczniejszym we wszystkich stopniach będzie udzielona własność ziemska. Uchwała więc z d. 19 lutego stanowi bezwyłączną nagrodę materyalną; projekt zaś na dzisiejsze posiedzenie nasze wniesiony ma na celu nagrodę moralną dla tych, którzy do końca w powstaniu narodowem wytrwali, ma być dla nich tem widzialnem świadectwem, iż dopełnili z całem poświęceniem się powinności Polaka, a chociaż art. 4-ty wniesionego projektu obiecuje nadto wynagrodzenie na raz jeden służyć mające, wynagrodzenie to pomija tych, którzy są w stanie moralnie pojąć ważność sprawy, dla której się poświęcili, nie ma na celu wynagrodzenia oficerów, ale tych, którzy może śród nieprzyjaciela przymuszeni będą wlec ranami okryte ciało do zagród, które tak uporczywa walka spustoszyła; tym to chcemy dać sposób, aby nie o żebractwie przynajmniej do domów swoich wrócić mogli, i tak, jak oni z całą rezygnacyą sprawy ogólnej bronili, tak my ostatnim groszem uratowanym od ostatniej toni chcemy ich uposażyć. Nie mogę przypuścić, by skarb nasz nie był w możności tej obietnicy im dotrzymać, ale nadto, gdy prawie pewny jestem, że sprawa nasza w najgorszym przypadku drogą układów przez wojsko ukończoną zostanie, ta obietnica przez zwycięzców musi być dotrzymana, stanowiąc jeden z warunków układu. Jestem przeciwny wnioskowi JW. Morawskiego«.

JW. Wielopolski: »Miałem zamiar nie zabierać głosu. Przymówienie się JW. Morawskiego jest mi powodem, iż mam zaszczyt przemówić. Projekt przez Rząd wniesiony nie obejmował przepisu względem uposażenia. Nie możemy uposażenia stanowić, bo nie słyszeliśmy dotąd ze strony Rządu, jakie jest w tem jego zdanie. Upraszam przeto JW. Ministra skarbu, aby nam zdanie Rządu objawić raczył«.

JW. Minister skarbu: »Rząd Narodowy zostawił to mądrości Izb połączonych, czyli chce z znakiem Gwiazdy wytrwałości połączyć dotacyę, lub nie. Co zaś do tego, czyli będzie (w) możności zobowiązaniu się, jakie uchwała na niego włoży, (zadość) uczynić, oświadczam, iż Minister skarbu żadnego zapewnienia dać nie może. Nie wiemy, jak długo walka potrwa; nie wiemy, jak się skończy; dlatego nie mogę dać innego obszerniejszego tłómaczenia«.

JW. Lelewel: »Z powodu przymówienia się JW. Wielopolskiego mam honor oświadczyć, iż projekt przez Rząd podany żadnej pozycyi względem uposażenia nie obejmował. Mnie się zdaje, iż przez dodanie dotacyi projekt ten jest ameliorowany i, podług mego przekonania, myśl ta nawet jest szczęśliwa. Co do możności wyegzekwowania jej, nie widzę potrzeby prorockim duchem naprzód przewidywać, czyli będziemy w możności, lub nie, dotrzymać zobowiązań naszych. Zresztą jest tam powiedziano, iż ci, którzy uchwałą z d. 19 lutego uposażeni zostaną, do tego wynagrodzenia należeć nie będą. Te są uwagi moje, które miałem sobie za obowiązek przytoczyć«.

JW. Teofil Morawski: »Odpowiadając na głosy przeciwko wnioskowi mojemu podniesione, oświadczam, iż zgadzam się na dotacyę, na wszystko, z dodatkiem, aby wprzód zapewnione były fundusze i egzekucya tych dotacyi«.

JW. Wielopolski: »Lubo JW. Lelewel nic stanowczego nie wyrzekł, jednakowoż, gdy żaden z obecnych tu Ministrów przeciwko projektowi nie występuje, rozumiem, iż możemy przyjąć dotacyę artykułem ostatnim objętą«.

JW. Chełmicki: »Nie dzielę zdania stających w obronie projektu, aby do Gwiazdy wytrwałości przywiązywać wynagrodzenie, aby zasługi za poświęcenie się w wywalczeniu swobód ojczystych pieniędzmi płacone były. Rozumiem, iż lepiej jest, aby za te pieniądze żołnierzowi kożuchy i buty spra-

wić, aniżeli mu gruszki na wierzbie obiecywać. Sama odpowiedź JW. Ministra skarbu jakież nam daje zapewnienie? Oto żadne«.

JW. Świdziński: »Moje zdanie jest, skoro Rząd nie oświadczył się przeciwko cofnieniu tego artykułu, tem bardziej, kiedy nawet jeden z Ministrów zainterpelowany nie był przeciwny dotacyi, możemy projekt w całości przyjąć. Rząd będzie obowiązany obmyśleć środki, aby artykuł ostatni dyskutowanego projektu był dopełniony«.

JW. Godebski: »Głos JW. Chełmickiego jest mi powodem, że powtórnie głos zabrać ośmielam się. Pierwszy byłem, który myśl dotacyi na Komisyach wniosłem; mam sobie za obowiązek usprawiedliwić powody, jakie do niej miałem. Daleki jestem od mniemania, aby żołnierz nasz potrzebował innej nagrody; zbyt umiem cenić jego ofiary, jego bohaterstwo w dziewięciomiesięcznej i tak zaciętej walce, żebym sądził, iż je 100 złotymi opłacić można; myśl wynagrodzenia pieniężnego wcale z innych powodów wniosłem. Uważałem, iż jakikolwiek koniec rzecz nasza weźmie, naszym świętym obowiązkiem jest zapewnić los tego żołnierza, który tyle nam dał dowodów bohaterstwa i od którego, pomimo wysileń, nowych dowodów męstwa, słusznie rachując na jego cnoty, wymagamy. Wasze Komisye przyjęły wniosek, i dały w tem nowy dowód troskliwości swojej dla żołnierza, ażeby go na wszelki wypadek, na wszelki los wojny od nędzy zasłonić. Komisye, prawie jednomyślnie wniosek, ten przyjmując, rachowały na to, że i wy go przyjmiecie, i wypada nam dla uświęcenia tego aktu przyjąć go bez żadnego się wahania; przedłużając dyskusyę, rozsuniemy kwestye, które nie powinnyby mieć miejsca«.

JW. Marszałek: »A zatem kto jest zdania, aby artykuł, stanowiący dotacyę przy Gwiaździe wytrwałości, był z projektu wypuszczony, raczy przejść na stronę lewą; kto jest za utrzymaniem tego artykułu, przejdzie na stronę prawą«.

— Widoczna większość na stronie prawej. —

»A zatem dotacya znaczną większością utrzymana. Jeżeli nikt nie stanie w opozycyi, poddam cały projekt pod wotowanie«.

— Głosy: »Przyjmujemy jednomyślnością!« —

»A zatem projekt tak, jak nam był odczytany, przyjęty jednomyślnością«.

JW. Jełowicki: »Dawno już uchwaliliśmy potrzebę zmiany atrybucyi Naczelnego Wodza; projekt już jest wygotowany i przeszedł przez Komisye. Potrzeba tej uchwały zapewne taż sama jest dzisiaj, jaka była dawniej; te same stosunki Prezesa Rządu z Wodzem Naczelnym. Wnoszę, aby projekt przez Komisye przeprowadzony był nam dzisiaj przedstawiony«.

Głosy: »Nie popieramy!«

JW. Minister skarbu: »Formy są opiekunkami wszelkich rządów, nietylko w drobniejszych, tem bardziej w ważniejszych działaniach. Wniosek powinien być złożony do laski JW. Marszałka, przejść Komisye, dopiero w Izbach dyskutowany być może. Tę drogę nam formy przepisały«.

JW. Marszałek: »Do uwag JW. Ministra skarbu to dodam, iż projekt był uczyniony przez Rząd, ale wcale inny: był on wniesiony za czasów jenerała Krukowieckiego, który, zazdrosny cudzej władzy, chciał ją sobie może przywłaszczyć. Dlatego projekt ten byłby może przeciwny woli dzisiejszego Rządu. Druga uwaga: iż projekt, o którym JW. Jełowicki wspomina, nie przeszedł w Komisyach, i w tem się JW. Jełowicki pomylił. Z projektu tego wzięte były tylko dwa artykuły; inne dotąd rozbierane nie były; nadto projekt ten był w styczności o sądach nadzwyczajnych. Te są zawady, które czynią niepodobnym, a nawet niepotrzebnym, wniosek JW. Jełowickiego«.

JW. Jełowicki: »Odpowiadając JW. Ministrowi skarbu, mam honor oświadczyć, iż nie wnoszę nowego projektu, ale przypominam Izbom dawny, który, stosownie do zapadłej już decyzyi, wygotowany jest; toż samo mam sobie za obowiązek JW. Marszałkowi przypomnieć, iż inicyatywa projektu tego nie była od Rządu Narodowego, ale od Izb, które poleciły były Rządowi Narodowemu wygotowanie projektu do prawa, zmieniającego atrybucye Naczelnego Wodza. Projekt ten wygotowany został i w Komisyach znacznym zmianom uległ. Istotnie dążenie Prezesa Krukowieckiego stawało na przeszkodzie do wprowadzenia go pod dyskusyę Sejmu: przyznaję i to, iż projekt ten dla swej styczności z projektem o sądach nadzwyczajnych całkowicie w Komisyach nie był przeprowadzony; jednakowoż czas jest i konieczna potrzeba, aby Sejm albo uroczyście po-

twierdził atrybucye Naczelnego Wodza podług dawniejszej uchwały, albo je też zmienił. Sami nie wiemy, jak długo jeszcze obradować będziemy; może większość Izb zgodzi się na limitę Sejmu. Dlatego popieram mój wniosek, aby projekt ten był podniesiony«.

JW. Wołowski: »JW. Marszałek jak najdokładniej rzecz wyjaśnił, iż chęć przywłaszczenia sobie i tej władzy przez Krukowieckiego powodowała nim do wniesienia projektu, który z oburzeniem przez Komisye był odrzucony. Nie jest czas po temu, aby zmieniać, ograniczać władzę Naczelnego Wodza dzisiaj, kiedyby się każdy z nas prędzej może zgodził na to, ażeby mu ją powiększyć; równie niesłychaną jest rzeczą w prawodawstwie potwierdzać nasze uchwały, kiedy nam prawa, które nam służy, nikt dotąd nie uchylił. Wszystkie podobne wnioski są próżne; mamy coś ważniejszego od podobnych wniosków, które, jako niewczesne, jestem zdania, ażeby z pod dyskusyi oddalić«.

JW. Chełmicki: »Popieram wniosek JW. Jełowickiego, nie mogąc podzielić zdania ani z JW. Marszałkiem, którego zdanie zawsze szanuję, ani z uwagami przedemną mówiącego. Położyliśmy zaufanie i w Prezesie Rządu dzisiejszego i w Naczelnym Wodzu. Smutne doświadczenie od wieków nieledwie uczyć nas powinno, że nigdy nie mogliśmy trafić na osoby, któreby zaufaniu naszemu godnie odpowiedziały; to właśnie doświadczenie powinno nas zwracać na drogę baczniejszego, ostrożniejszego postępowania, aby nikomu zanadto nie ufać. Wszak i dziś siedzimy, jak w garnku, i nie wiemy, jakie są nasze przyszłe losy. Wtenczas będziemy spokojni, kiedy powołani do odpowiedzialności przez naszych mandataryuszów będziemy mogli zdać im czysty rachunek z naszego działania, żeśmy o niczem nie przepomnieli. Nie dzielę zdania JW. Wołowskiego, że mamy coś ważniejszego od tego projektu. Wszystko to są żarciki nasze projekciki; losy nasze na bagnetach spoczywają, to jest coś ważniejszego. Popieram wniosek JW. Jełowickiego; przynajmniej jako Reprezentant nie będę miał sobie nic do wyrzucenia«.

JW. Marszałek: »Kto popiera wniosek JJWW. Jełowickiego i Chełmickiego, aby projekt do prawa zmieniającego atrybucye Naczelnego Wodza do

Izb był wniesiony, raczy przejść na stronę lewą; kto jest przeciwny temu wnioskowi, przejdzie na stronę prawą«.

— Widoczna większość na stronie prawej. —

»A zatem wniosek JW. Jełowickiego bardzo znaczną większością upadł. Sesya solwuje się do dnia jutrzejszego.

Posiedzenie Izb połączonych z d. 19 września 1831 r. w poniedziałek w Zakroczymie.

[W protokółach brak jest urzędowego tekstu do tego posiedzenia. Są tylko nieczytelne albo mało czytelne zapiski ołówkowe; jest też streszczenie dokonane przez niepodpisanego autora, które też poniżej wraz z tegoż uwagami (w notach) przytaczamy].

Marszałek Izby Poselskiej: Wł. Ostrowski. Prezydujący w Senacie: Wojewoda Maciej Wodziński.

Po odczytaniu listy obecności Posłów i Senatorów zabrał głos **Wojewoda Ostrowski**, który był na czele deputacyi wysłanej[1]) do Naczelnego Wodza. Powtórzył on Izbom oświadczenia Wodza, ile jest troskliwym o całość i bezpieczeństwo Reprezentacyi Narodowej, którą uważa za serce i głowę narodu, i dlatego właśnie oświadcza Sejmowi, że za bezpieczeństwo dalszego jego pobytu w Zakroczymiu zaręczyć nie może, lecz radzi Sejmowi, aby się przeniósł na miejsce bezpieczniejsze; on przedsięwziął już wszelkie środki dla zabezpieczenia pochodu Sejmu; jednym z nich jest zachowanie tajemnicy. Jeżeli więc Izby zgodzą się, aby przeniosły obrady swoje w inne miejsce, on naznacza za chwilę wyjazdu dzień jutrzejszy, godzinę 12 w południe. Dowódca oddziału eskortującego Sejm będzie etapy następne objawiał; pierwszy etap będzie objawiony w chwili wyjazdu. Prosił, aby Członkowie Sejmu przyjęli te rozporządzenia wojenne i to zatajenie miejsca, do którego się udają, gdyż właśnie od tego bezpieczeństwo

[1]) »Nie pamiętam z jakiego powodu, zdaje mi się, Marszałek z Prezydującym w Senacie wysłali tę deputacyę, i kto więcej do niej należał«.

ich osób w ciągu podróży zależy. Skończył **Wojewoda Ostrowski** nowemi zapewnieniami, o ile Wódz jest troskliwy o bezpieczeństwo Sejmu polskiego.

Następnie wielu Reprezentantów zabierało głosy, wszyscy zgadzali się na propozycyę Naczelnego Wodza, wielu **(D. Szaniecki)** wnosiło, aby Sejm, jak od początku rewolucyi przetrwał wszelkie niebezpieczeństwa, tak i teraz nie rozdzielał się, lecz przeniósł się w całości w inną część ziemi polskiej, która jeszcze jest wolna od nieprzyjaciela, a w razie konieczności i na obcą ziemię, i żeby tam jeszcze nie przestawał protestować przeciwko przemocy i myśleć o losie Narodu.

Te głosy powszechne potwierdzenie zyskały.

Oprócz tego wielu mówców czyniło rozmaite wnioski potrzebujące załatwienia przed wyjazdem.

Natenczas **Marszałek** oświadczył, że nawet po zadecydowaniu limity Sejmu na dzisiejszej sesyi załatwiać będzie można czynione tu wnioski, gdyż limita zacznie się dopiero z wyjazdem Sejmu; więc naprzód należy względem tego głównego przedmiotu wziąć postanowienie, a potem będzie można inne ułatwić.

Zgodzono się na porządek obradowania przedstawiony przez Marszałka, a potem na zapytanie Marszałka, Izby jednomyślnie zadecydowały limitę Sejmu do czasu i miejsca później oznaczyć się mającego.

Zaraz potem zajęto się wnioskiem uczynionym przez **Deputowanego Szanieckiego,** aby polecić szczególnej opiece Rządu Narodowego tych wszystkich, którzyby, dostawszy się w ręce rządu moskiewskiego, mogli być wystawieni na prześladowania.

Wniosek ten silnie poparty został przez **Posła Jełowickiego** i wielu innych Reprezentantów; mówili oni. że spólne nieszczęście łączyć powinno wszystkich Polaków; że teraz zapomnieć należy o rozróżnieniach w opiniach politycznych; że każdy, którego czeka prześladowanie od Moskali, zasługuje na opiekę czułą Rządu Narodowego; że byłoby hańbą, abyśmy braci w nieszczęściu opuszczać mieli. Gdy kilka głosów w tym duchu przemówiło, wniosek jednomyślnie przyjęty został, a **Ministrowie** oświadczyli, że Rząd Narodowy, uprzedzając

życzenia Sejmu, już w tej mierze stosowne przedsięwziął środki.

Potem **Marszałek** przedstawił do zadecydowania Izbom, czyli Senatorowie i Reprezentanci, którzy się oświadczą podzielać do końca Sejmu koleje, mogą zaciągnąć pożyczkę ze skarbu? Powiedział, że zniósł się w tej mierze z Prezesem Rządu Narodowego i że ten dla pozostawienia dowodu, że nie szafował dowolnie groszem publicznym, żąda w tej mierze decyzyi Izb. Na poparcie wniosku swego dodał **Marszałek,** że już raz Izby podobnego środka w marcu [1]) użyły, że Członkowie Sejmu przez dziesięciomiesięczny pobyt w Warszawie łatwo mogli wyczerpnąć swoje fundusze, tem bardziej, że w większej części odcięci byli od swoich majątków, że przecież każdy tyle posiada majątku, iż później z łatwością skarbowi się uiścić potrafi.

Przeciwko temu wnioskowi najmocniej się oświadczyli **Deputowany Dembowski** i **Poseł Modliński** [2]), uważając, że Reprezentanci nie powinni między siebie i tak ubogiego skarbu publicznego rozdzielać. Lecz wielu mówców odparło to zdanie, podobne przytaczając uwagi, co Marszałek; wielu oświadczyło, że zaciągniętą w marcu pożyczkę oddali skarbowi [3]); wielu przytem oświadczyło, że, popierając wniosek pożyczki, sami przecież z niej korzystać nie będą. Z tych liczby był **Deputowany Wołowski,** którego głos największe uczynił wrażenie. Powiedział on: »Porzućmy tu wstyd fałszywy; niech nikt nie śmie oskarżać Reprezentantów o chęć rozebrania pomiędzy siebie skarbu publicznego, ich, którzy przez cały ciąg rewolucyi tak wielkie krajowi czynili posługi i okazali gotowość poświęcenia dla kraju swych majątków i osób. Jeżeli kto, to zapewne oni zasłużyli, aby zaciągnęli ze skarbu pożyczkę, nie dar. I czyliżby lepiej było, aby, jeśli przyjdzie udać się za granicę, Reprezentanci Narodu polskiego musieli żebrać łaski u obcych na opędzenie pierwszych potrzeb życia, niż, że teraz ze skarbu wezmą sumę, która tak wielkiej różnicy w skarbie

[1]) »Zobacz, czy ta uchwała w marcu, czy w lutym zapadła«. (Ob. Dyaryusz II. 224 uchwałę z 4 Marca 1831. [P. W.].

[2]) »Nie jestem pewny, czy Modliński był na tej sesyi i czy robił opozycyę, ale tak mi się zdaje«.

[3]) »Wiem, że Łuszczewski oddał, ale nie pamiętam, czy był na sesyi«.

nie uczyni. Zresztą i to, co Reprezentanci na swoje potrzeby wezmą, nie będzie dla kraju stracone, bo Członkowie Sejmu za granicą nie będą zostawać nieczynnie, lecz w czułej będą mieć pieczy honor i losy Narodu. Więcej powiem: oprócz pożyczki, którą teraz każdy z Posłów zaciągnąć może, powinna być pewna suma oddana w ręce Marszałka, która będzie mogła być użyta na potrzeby ogólne, na utrzymywanie ajentów, lub inne podobne, bo któż może przewidzieć, jak ważne czynności przyjdzie nam może za granicą odprawiać?«

Ten głos powszechne znalazł potwierdzenie; już względem zaciągania pożyczek prawie jedno tylko było zdanie; szło tylko jeszcze, jakim sposobem, w jakiej monecie i w jakiej sumie mają być zaciągane pożyczki?

Rozliczne w tej mierze przedstawiano wnioski.

Ministrowie skarbu i spraw zagranicznych byli za umiarkowaniem jak największem wysokości pożyczki i za zaciągnięciem jej w listach zastawnych lub biletach bankowych. Jednakże uważano, że bilety bankowe za granicą kursu prawie żadnego nie mają, że rząd rosyjski mógłby ogłosić protestacyę przeciwko funduszom zabranych z Banku, ogłosić numera wziętych listów zastawnych, wydać ich duplikaty, a te z kursu usunąć; tym sposobem pożyczka byłaby bezskuteczna. Gdy jednomyślności nie było, nastąpiło wotowanie na wniosek **Deputowanego Wołowskiego,** który jest następujący: aby Marszałkowi wydane zostało z kasy za kwitem 120.000 złp. w złocie; z tych aby Marszałek każdemu zgłaszającemu się z Reprezentantów, którzy oświadczą się, że z Sejmem wyjadą, także za kwitem udzielał pożyczkę 1000 złp.; resztę zaś pieniędzy miał Marszałek użyć czy w kraju, czy za granicą, na potrzeby kraju. Wotowanie nastąpiło przez rozejście się na prawą i na lewą stronę. Po obliczeniu okazało się, że wniosek dep. Wołowskiego większością kilkunastu głosów przyjęty został. Natenczas **Marszałek** oświadczył, że ponieważ tym tylko Członkom Sejmu ma być udzielana pożyczka, którzy oświadczą, że nie opuszczą jego kompletu, wzywa więc Członków, aby się zapisali. Natychmiast odczytana

została lista Senatorów, Posłów i Deputowanych: zapisali się następujący [1]): (Tu luka w manuskrypcie).

Później zapisali się do wyjazdu ci, którzy byli nieobecni przy końcu sesyi następujący: (tu luka w manuskrypcie).

Jeszcze uczyniony był wniosek, aby Marszałek wezwał Dyrektora policyi o wydanie wszystkim Członkom Sejmu paszportów, którychby mogli użyć w razie potrzeby udania się za granicę. W tym celu **Marszałek** wezwał także Reprezentantów, aby swoje imiona podali w kancelaryi Sejmu ci, którzy chcą uzyskać paszporta, a potem spólnie z Prezydującym w Senacie Wojewodą Ostrowskim, który w ciągu sesyi zastąpił Wojewodę Wodzińskiego, który się oddalił, zasolwował sesyę.

Posiedzenie Izb połączonych z d. 23 września 1831 r. o godz. 11 z rana w Płocku [1]).

Po zajęciu miejsc przez Członków Izb obudwóch, **JW. Marszałek** zaprosił JW. Augusta Morzkowskiego, aby w zastępstwie Sekretarza Izby Poselskiej odczytać raczył listę obecności. Po odczytaniu okazało się, iż obecnymi byli Posłowie i Deputowani (43):

---

[1]) »**Poseł Malinowski** przy zapisywaniu się prosił Izb o uwolnienie go od należenia do kompletu, gdyż, mając młodego bardzo syna w wojsku, odstąpić go nie chce i przy wojsku pozostać pragnie. Gdy z jednej strony przedstawiano mu, że jego zdrowa rada w Sejmie potrzebna jest krajowi, z drugiej strony nie chciano odwodzić od dopełnienia powinności ojca, oświadczył **Poseł Malinowski**, że jeżeliby był brak kompletu i jego obecność przy Sejmie koniecznie potrzebna, natenczas da pierwszeństwo obowiązkom dla kraju, niż dla syna«.

[2]) Protokół z tego posiedzenia podajemy w brzmieniu rękopisu wchodzącego w skład urzędowego zbioru protokółów. W odmiennem sformułowaniu, jakkolwiek zgodnem co do treści, (co wskazywałoby, iż na tych samych stenogramach opartem) podał Bonawentura Niemojowski w broszurze p. t. O ostatnich wypadkach rewolucyi polskiej w odpowiedzi na biografię Jenerała Macieja Rybińskiego przez Bonaw. Niemojowskiego, (Paryż, w drukarni i gisserni A. Pinard 1833, stron 66),

Teodor Ślaski. Jan Olrych Szaniecki. Teofil Morawski. Marcin Radoński. Floryan Suchecki. Kantorbery Tymowski. Wład. hr. Ostrowski. Ignacy Morzkowski. Teodor Morawski. Antoni Rembowski. Alojzy Biernacki. Józef Ziemięcki. Ksawery Biedrzycki. Józef Świrski. Wincenty Chełmicki. Antoni Plichta. Fran. Trzciński. Józef Modliński. Augustyn Morzkowski. Konstanty Świdziński. Joachim Lelewel. Antoni Bykowski. Jan Augustowski. Ksawery Godebski. Aleksander Jełowicki. Aleksander Bernatowicz. Wincenty Tyszkiewicz. Józef Bohdan Zaleski. Wład. Plater. Antoni Hłuszniewicz. Eugeniusz Breza. Cezary Plater. Józef Zienkowicz. Antoni Przeciszewski. Jan Karwowski. Wojciech Chodecki. Fran. Dąbrowski. Amancyusz Żarczyński. Aleksander Wielopolski. Stan. Barzykowski. Ignacy Dembowski. Bonawentura Niemojowski. Walenty Zwierkowski.

Senatorowie:

JJWW. Wojewoda Prezydujący w Senacie Antoni Ostrowski. Kasztelan Narcyz Olizar.

JW. Prezydujący w Senacie Wojewoda Antoni Ostrowski: »Im sprawa Ojczyzny naszej większem niebezpieczeństwem zagrożona, tem więcej interesującem jest widzieć was nieopuszczających steru, kiedy taż Ojczyzna nasza jest tak cierpiąca. Idziemy za nitką wypadków szybko po sobie następujących; wszyscy dzielimy to zdanie, iż jak najspieszniej radzić nam trzeba nad tem, co jest naglejsze. Z tego, co nam dotąd jest wiadomem, dorozumiewać się możemy, iż uczynione tu będą ważne wnioski, które starajmy się roztrząsać z całą ścisłością i sumiennością, aby czasu zbyt drogiego nie marnować. A zatem, jeżeli kto z JJWW. panów ma do uczynienia jaki wniosek, najspieszniejszą pomoc zagrożonej Ojczyźnie ponieść mogący, prosimy, aby nam go przedstawił«.

JW. Minister spraw zagranicznych: »Z polecenia Prezesa Rządu Narodowego mam honor JJWW. panom odczytać jego przedstawienie. (Czyta:)

»Prezes Rządu Narodowego w Radzie Ministrów.

Z raportów Ministra interesów zagranicznych wiadome

---

na str. 20 i nast. pod literą E: Posiedzenie Izb Połączonych w Płocku dnia 23 Września 1831 roku o godzinie 11 zrana. Pozwoli to nam uzupełnić w notach według wersyi Bon. Niemojowskiego niektóre luki w texcie urzędowym jak np. przemówienia Umińskiego i Bema; natomiast odnośnie do projektów (Godebskiego i Szanieckiego) odezwy od Sejmu do Wojska, wersya Niemojowskiego również tylko lukę stwierdza. [P. W.].

są Izbom połączonym kroki przez Wodza Naczelnego przedsięwzięte celem wyjednania zawieszenia broni i połączenia się głównej armii z oddziałami w innych województwach pozostałymi. Zerwanie tych układów powodowało do ruchu ku Płockowi, lecz gdy przejście Wisły miało być uskutecznione, przybycie jenerała Morawskiego z ostatecznem oświadczeniem jenerała rosyjskiego w imieniu feldmarszałka Paszkiewicza, iż nie będzie w żadne wchodził układy, tylko bezwarunkowej żąda submisyi, na Radzie Wojennej objawione, miało ten skutek, iż gdy poddana została do głosowania kwestya, czyli przejście Wisły może pomyślne dla kraju rokować skutki, trzydzieści cztery głosów oświadczyło, że nie może, a sześć — że może. Gdy tym sposobem w położeniu obecnem wojska Prezes Rządu Narodowego widzi je na niechybną wystawione zgubę, i nie ma sposobów ratowania honoru wojska, jak przez złożenie urzędu i oddanie napowrót w ręce Sejmu władzy, która się staje bezskuteczną, upraszam przeto o uwolnienie mnie od obowiązków Prezesa Rządu Narodowego, aby Sejm mógł bezpośrednio obmyślić środki ratowania, jeżeli nie sprawy, to przynajmniej honoru narodowego«.

[W Płocku d. 23 września 1831. podp. Niemojowski].

JW. Chełmicki: »Zapewne nietylko ja, ale i każdy z nas nie inaczej, jak tylko z największem zadziwieniem, dowiaduję się o kroku Prezesa Rządu Narodowego, że w położeniu rzeczy dzisiejszem Prezes Rządu Narodowego nietylko mógł pomyśleć o nim, ale nawet do niego przystąpić. Izby, a raczej Sejm cały, który go tak wielkiem zaufaniem obsypał, który w tak ważnej chwili oddał mu losy Ojczyzny, nie mógł się zapewne tego spodziewać, ażeby od niego podobnej wdzięczności mógł się doczekać. Jeżeli Prezes Rządu uznaje za potrzebę zmienić Naczelnego Wodza, służy mu do tego prawo przez Sejm mu dane. Spodziewam się, że Izby nie przychylą się do żądania Prezesa i nie pozwolą na to, aby władza najpierwsza w kraju tak często zmienianą była; spodziewać się należy i po Prezesie Rządu Narodowego, że przy swojem żądaniu obstawać nie będzie. Znany nam jest jego patryotyzm, miłość Ojczyzny, lecz silniej nad wszystko przemówić do jego serca powinien honor Narodu, do zachowania którego wszyscy teraz wszystkich sił

dobyć powinniśmy, i Prezes Rządu w tak ważnej chwili steru opuszczać nie powinien«.

JW. Marszałek: »Prezes Rządu Narodowego nie może być przez nas o niewdzięczność obwiniany. Nie dlatego bowiem składa nam dymisyę swoją, aby się w tak krytycznem, jak dziś, położeniu od obowiązków Prezesa chciał uwolnić, ale dla tego, iż ponieważ nominacya Naczelnego Wodza od niego zależy, władzę zaś Rządu widzi być zachwianą; gdy nadto przekonany jest, iż kogokolwiek zanominowałby w tej chwili, nominacya jego nie pociągnęłaby tego zaufania, jakie mieć będzie nominacya wychodząca od Sejmu; oto są przyczyny, dlaczego odwołuje się w tej chwili do Sejmu. Prezes Rządu uważał nadto, iż byłoby daleko pożyteczniej, aby władze dziś rozdzielone w jedną skoncentrowane być mogły, aby Naczelny Wódz był razem i z Prezesem Rządu Narodowego, co zdaniem dzisiejszego Prezesa Rządu znacznie dopomagałoby spieszniejszemu wykonaniu wszystkich ruchów wojska i jego zaopatrzenia pod każdym względem potrzeby. Te były powody, dla których Prezes Rządu Narodowego złożył dymisyę swoją; podług tego sądząc, nie należy go o niewdzięczność obwiniać, ale, owszem, oddać hołd jego patryotyzmowi i czystości zamiarów«.

JW. Świrski: »Właśnie to samo chciałem powiedzieć, co JW. Marszałek przytoczył, iż te tylko powody skłoniły Prezesa Rządu do złożenia swej władzy w ręce Sejmu, aby Sejm w tej chwili tak zarządził, jakby najdogodniej dla sprawy naszej osądził. Prezes Rządu z zwykłem sobie posłuszeństwem dla Sejmu przyjmie władzę, jeżeli mu ją Sejm powróci, ale znajduje potrzebę doradzenia, aby władza skoncentrowana została. Rząd teraźniejszy jest w takiem położeniu[1]), iż całe akta Naczelnego Wodza, Intendentury, są przy głównych aktach, a władza administracyjna tutaj. Widzieliśmy i wiemy o tem, iż wskutku zwołanej Rady Wojennej ruch nakazany został, gdy

[1]) Wersya Niemojowskiego str. 22: »W teraźniejszem bowiem położeniu, kiedy ruchy wojskowe nie są wiadome władzy cywilnej, która kasą skarbową i Intendenturą zarządza, najszkodliwsze stąd dla wojska wypływają skutki, jak się o tem ze smutkiem miałem sposobność przekonać, widząc brak żywności i przygotowania potrzebnych lazaretów dla tego, iż nagły ruch z Modlina do Płocka nakazany nastąpił bez poprzedniego uwiadomienia władzy rządowej, którąby była stosowne przedsięwzięła środki.

tymczasem żadne administracyjne rozporządzenia wydane nie zostały; wojsko jest bez żywności, wskutku czego żołnierz się rozchodzi; lazareta się pomnażają tak dalece, iż sam z boleścią dzisiaj widziałem, jak żołnierze z niedostatku żywności i okrycia prawie płyną do lazaretów, a funduszu na lekarstwa niema. Rząd o tem wszystkiem nie wie, i dopiero dzisiaj od chorych dowiadujemy się o tem. Te to powody skłoniły Prezesa do złożenia swej władzy w ręce Sejmu. Nie jest to niewdzięczność dla Sejmu, o którą posądzono tutaj Prezesa; jest to, owszem, dowód, jak wysoce zasługuje sobie na szacunek całego Narodu, kiedy z szczerem, rzetelnem, otwartem przedstawieniem całego stanu rzeczy wtenczas, kiedy widzi i przekonany jest, że już swej władzy z korzyścią dla kraju piastować nie może, składa ją w ręce Sejmu, aby ten w świetle swojem rozstrząsnął to wszystko i zarządził w sposób, jeszcze ogólną sprawę naszą ratować mogący«.

JW. Świdziński: »I w teraźniejszej nawet tak decydującej chwili jeszcze nas obawa jakaś wstrzymuje od powierzenia władzy jednej osobie. Jesteśmy świadkami skutków tego rozdzielenia władz, a jednak lękamy się przystąpić do tego, co nas jeszcze ratować może. To rozdzielenie władz działa nieszczęśliwie nietylko na opatrzenie armii, ale nawet na nieporozumienia między cywilnymi i wojskowymi. Teraz jest moment, gdzie energicznie do tego kroku przystąpić należy; przyjąć dymisyę Prezesa Rządu; kiedy sam dobrowolnie składa swoją władzę, musiał uczuć konieczność jej złożenia i w tem daje nam nowy dowód, że chciał energicznie działać, lecz nie mógł. To doświadczenie niech nas uczy i skłoni do przyjęcia dymisyi Prezesa«.

Głosy: »Popieramy bez dalszej dyskusyi! Szkoda czasu!«

JW. Teodor Morawski: »Chciałbym prosić Posła Grodzieńskiego, żeby nas raczył zawiadomić o skutku misyi swojej«.

JW. Wielopolski: »Dopełniając polecenia na prywatnem dzisiejszem posiedzeniu na mnie włożonego, jak najspieszniej udałem się za miasto. Tam spotkałem dwóch oficerów, którzy świadomi już skutku dzisiejszej Rady Wojennej, udawali się za jenerałem Dembińskim w zamiarze podzielenia z nim wspólnego losu, przekładając go, lubo wątpliwy, nad poddanie się całej armii na łaskę nieprzyjaciela. Od nich dowiedziałem się,

że adjutant Zeltner wysłany z rozkazem do jenerała Dembińskiego jadąc galopem od dwóch godzin już most opuścił. Stąd wnosili, iż gdyby jenerał Dembiński nie był dalej nad dwie mile, adjutant Zeltner byłby już wrócił. Osądziłem za rzecz niepodobną gonić za jenerałem Dembińskim; wróciłem przeto i z tego, com się dowiedział, raport dostojnym Izbom zdaję, do czego niech mi wolno będzie wniosek mój dodać, ażeby, jeżeli koniecznie jenerał Dembiński jest potrzebny do objawienia nam swojego zdania, ażeby umyślnym kuryerem zawiadomić go o tem. Prócz tego, od obywatela jadącego od Gombina słyszałem za pewną wiadomość, jakoby jenerał Dembiński miał się już dzisiaj ucierać z kozakami pod Gombinem«.

JW. Marszałek: »Wracając do poprzednio już zaczętej i na moment tylko przerwanej materyi, wypada nam zakończyć dyskusyę co do pytania, czyli władza wojskowa z władzą cywilną wykonawczą ma być połączona?«

Głosy: »Zgoda! jednomyślnie popieramy!«

JW. Marszałek: »Jest podobno już projekt wygotowany; jeżeli Izby zgodzą się, zaproszę JW. Teodora Morawskiego do odczytania go«.

JW. Teodor Morawski: »Tę tylko chciałem zrobić uwagę, aby się można z zanominowaniem samej osoby jeszcze kilka chwil wstrzymać«.

Głosy: »Zgoda! zgoda!«

JW. Marszałek: »Możemy pominąć osobę, a tymczasem nad samą uchwałą dyskutować«.

JW. Teodor Morawski czyta:

»Izba Senatorska i Izba Poselska na przedstawienie Prezesa Rządu Narodowego w Radzie Ministrów, bacząc na grożące sprawie publicznej niebezpieczeństwo, uchwaliły i uchwalają co następuje:

Art. 1. Bonawentura Niemojowski zostaje od obowiązków Prezesa Rządu Narodowego uwolniony.

Art. 2. Władza, Prezesowi Rządu Narodowego uchwałą z d. 17 sierpnia r. b. nadana, zlewa się na Wodza Naczelnego siły zbrojnej, który oraz używać będzie atrybucyi, jakie uchwałą z d. 24 stycznia r. b. oznaczone zostały.

Art. 3. Wodzem Naczelnym siły zbrojnej narodowej mianuje się N. N. większością głosów Izb połączonych wybrany.

Art. 4. Macieja Rybińskiego jenerała dywizyi dotychczasowego Naczelnego Wodza siły zbrojnej narodowej odwołują Izby połączone mocą niniejszej uchwały.

Art. 5. Uchwała niniejsza ma moc obowiązującą dopóty, dopóki Sejm inaczej nie postanowi. Wykonanie jej poleca się Wodzowi Naczelnemu siły zbrojnej narodowej«.

JW. Świrski: »Jeszcze przed wyborem Naczelnego Wodza możeby Izby uznały za potrzebę wysłuchać jenerała Umińskiego, któryby nam cały tok rzeczy, jak się działo na Radzie Wojennej, wyjaśnił«.

JW. Świdziński: »Łączę i ja mój głos do wniosku JW. Świrskiego i prosiłbym, abyśmy zawiesili dyskusyę i dalsze narady, a porozumieli się wprzód z jenerałami obecnymi na Radzie Wojennej«.

JW. Ślaski: »Gdy podług wszelkiego podobieństwa zdaje się, iż dzisiejsze nasze posiedzenie jest już ostatniem, abyśmy nie tracili czasu, radziłbym tymczasem, nim deputacya od Sejmu do jenerałów wysłana w celu zasięgnienia ich zdania i niektórych objaśnień, wróci do nas z raportem, radziłbym, mówię, zająć się inną materyą, np. wyborem miejsca, gdzie się później zebrać mamy, następnie wyznaczeniem komitetu i dziś jego stosunki z przybywającemi za granicę[1]) Reprezentantami urządzić. Dawniej mówiono, iż to było zawcześnie nad tem się naradzać, lecz dzisiaj nie możemy już tego powiedzieć. Dlatego prosiłbym o wotowanie na wniosek teraz przezemnie uczyniony, a jeżeli przyjęty zostanie, o zajęcie się wygotowaniem projektu względem urządzenia komitetu zagranicą«.

JW. Wojewoda Ostrowski: »Zdaje mi się, iż wniosek JW. Ślaskiego miejsce mieć może wtenczas dopiero, gdy materye, które go poprzedziły, załatwione zostaną. Wybór nowego Wodza jest materyą najpilniejszą i gdy, jak nam doniesiono, jenerał Umiński już przybył i czeka na decyzyę Sejmu, jego przedewszystkiem wysłuchać nam wypada«.

---

[1]) Wersya Niemojowskiego. Str. 25: »...i oznaczenia stosunków z Reprezentantami udającymi się zagranicę«.

JW. Jełowicki: »Projekt zmieniający Naczelnego Wodza odczytanym został, ale jeszcze nie przyjęty; wypada nam przystąpić do rozbioru szczególnych jego artykułów, które może w niektórych miejscach zmianie ulegną«.

— Głosy: »Projekt już przyjęty został«. —

»Co się zaś tyczy porozumienia się z jenerałem Umińskim, jestem zdania, aby skoro jenerał Bem przybędzie, razem obudwu wysłuchać. Teraz zaś czas, jaki nam pozostaje, nim jenerał Bem przybędzie, obróćmy na dyskusyę nad projektem«.

JW. Marszałek: »Projekt już przyjęty został, i teraz nie pozostaje nam, jak wybrać Członków z pomiędzy siebie, którzyby się z jenerałem Umińskim porozumieć raczyli«.

JW. Godebski: »Dzielę zdanie JW. Marszałka i, aby czasu nie tracić, wypada nam prosić go, by wybrał z Izb deputacyę do porozumienia się z jenerałami Umińskim i Bemem«.

JW. Marszałek: »Z Izby Poselskiej zapraszam do tej deputacyi JJWW. Jełowickiego i Lelewela«.

JW. Wojewoda Ostrowski: »Ja zaś z Senatu zapraszam JW. Kasztelana Olizara, aby wraz z wyznaczonymi Członkami z Izby Poselskiej raczył się udać celem zasięgnienia od jenerała Umińskiego objaśnień dzisiejszej Rady Wojennej dotyczących się i wybadanie opinii samegoż jenerała [1])«.

Głosy: »Możemy na czas zawiesić dyskusyę i tutaj wysłuchać jenerała Umińskiego«

JW. Marszałek: »Dla oszczędzenia czasu mógłbym się na to zgodzić, ale z tym warunkiem, że się wtenczas zamienimy w posiedzenie prywatne«.

— »Zgoda! zgoda!«

»A więc sesya zawiesza się«.

W tej chwili wprowadzony został jenerał Umiński« [2]).

---

[1]) Wersya Niemojowskiego str. 26: »i zdanie tegoż jenerała względem dalszego działania zasięgnęli«.

[2]) Wersya Niemojowskiego str. 26: »Jenerał Umiński tak przemówił: »Nikt sobie zataić nie potrafi, iż przy dyspozycyach, jakie większa część jenerałów i dowódców objawiła, oświadczając, iż walczyć dalej nie nie chcą, i wysłanie deputacyi z prośbą o przebaczenie uchwaliwszy, położenie obecne jest nader krytyczne: lecz pomnąc, jaką byłoby hańbą, mając 90 dział i tutaj 24.000 wojska, poddawać się bez walki, powinnością jest prawego Polaka ocalić od tej sromoty naród.

Po oddaleniu się jenerała Umińskiego i zajęciu miejsc przez Członków Izb obudwóch

JW. Marszałek: »Nim przystąpimy do głównego celu zgromadzenia się naszego, t. j. do wyboru Naczelnego Wodza i oznaczenia jego atrybucyi, zostają nam do załatwienia dwa wnioski JW. Ślaskiego. Z tych pierwszy: ażeby Sejm względem siebie postanowił, gdy skoncentrowanie władz ma nastąpić, t. j. czyli Sejm wraz z wojskiem ma postępować, czyli też w oznaczonym czasie i miejscu Członkowie Sejmu pojedynczo zgromadzić się mają? Drugi wniosek: co do komitetu, którego celem byłoby zapewnienie bezpieczeństwa pobytu i zcentralizowanie wszystkich dążeń Polaków, którzyby Ojczyznę opuścić chcieli«.

JW. Godebski: »Nagłość okoliczności prowadzi za sobą nagłość decyzyi. Odrazu zgodziłem się na skoncentrowanie władzy, mając przed sobą anteriora. Przebiegnijmy teraz całe koło osób odznaczających się w naszem powstaniu, i tu potrzeba znowu naszej opinii, której jak dotąd niedosyć szczęśliwe ujrzeliśmy rezultata. Podzieliłem zdanie co do skoncentrowania władzy, bo dzisiejsze położenie innego nie przypuszcza. Wszystkie dziś władze redukują się do władzy wojennej, i de facto nie było, jak tylko ta jedna władza: my chcieliśmy koniecznie utrzymać władzę cywilną, i dlatego upaść musiała. Ponieważ z powodu, iż mamy przystąpić do zanominowania osoby, któraby na ten raz wszystkie władze w swoje dłonie ujęła, dają się słyszeć wnioski, aby się Sejm zalimitował i w oznaczonym czasie i miejscu się zebrał; przeto, aby pogodzić i jedną i drugą stronę, mojem zdaniem, wypada nam koniecznie starać się, aby

---

Aby tego dopełnić, tylko środki równie spieszne, jak energiczne, mogą jakąś rękojmię skutku rokować: dlatego wszystkich jenerałów i dowódców, którzy na tak haniebne układy wotowali, oddalić, a dowództwo ludziom gorliwości i energii pełnym oddać należy. Powtóre: ruch na tamtą stronę Wisły po tyle napróżno straconym czasie, później, jak dziś w nocy, wykonanym być nie może, jeżeli z niego korzyści odnieść chcemy; inaczej zbliżający się korpus, co po lewym brzegu Wisły w tym celu idzie od Warszawy, będzie utrudniał przejście, kiedy tymczasem korpus pod rozkazami Paszkiewicza dzisiaj w Słońsku stojący, do Wisły nas przypierając, nieochybnie sobie zwycięstwo rokować może. Ktokolwiekbądź pod tymi tylko warunkami naczelne dowództwo przyjąć może, jeżeli swemu powołaniu godnie chce odpowiedzieć«.

Sejm de facto zniszczonym nie został. W takim razie, ażaliby nie trzeba wybrać osoby, któreby ciągle przy obozie obecne, czynności niejako Naczelnego Wodza kontrolowały? Gdybyśmy bowiem nie mieli już żadnej nadziei popierania dalej sprawy naszej, nie mielibyśmy potrzeby szukać osoby, któraby się niczem zachwiać nie dała. Mybyśmy się za granicą zebrali, komitet obrali: nie byłożby to samo, co powiedzieć, że już utraciliśmy nadzieję? Lecz nie, panowie! Dopóki jest wojsko, dopóki jest jeden jenerał, który chce zginąć, dopóty my nie mamy prawa wyrokować ostatecznie, boby to było to samo, co powiedzieć, iż spuszczamy się na wolę Boga, lecz to się ani z uchwałami, ani z świętem przedsięwzięciem naszem nie zgadza: tracimy wszystko, nie traćmy honoru narodowego. Jeżeli okoliczności nie pozwalają, byśmy razem w jednem gronie z wojskiem postępowali, niech każdy, jak mu się będzie zdawało dogodniej, oddzielnie, pojedynczo postępuje, lecz powinien być koniecznie wyraz Sejmu, jako pierwiastek życia, przy wojsku, iżby ten czuwał wszędzie, aby honor narodowy niczem nie był skalany i, gdyby do układów przystępowano, aby główne zasady rewolucyi naszej przełamane nie były. Jestem za wybraniem komisarzy sejmowych, którzyby zawsze obecni przy wojsku czuwali, aby honor narodowy skalany nie był«.

JW. Świdziński: »Tutaj podług porządku dyskusyi była materya względem zawieszenia obrad, rozjechania się, a komitet później następował. Zgadzam się co do tego, iż wypadałoby, aby Izby gdzieindziej istnienie Sejmu zapewnić mogły. Że zaś nigdzie za granicą miejsca obierać nie możemy, ani w Rzeczypospolitej krakowskiej, nawet we Francyi, — musiałyby się rzeczy bardzo zmienić, aby nam tam obrady założyć pozwolono — i gdybyśmy dziś nawet zdecydowali, iż tam przenieść się mamy, zapewne tak Prusy, jakoteż Austrya, nie pozwoliłyby nam wolnego przejścia, jako przeciwne naszemu powstaniu. Z tych przyczyn jestem przeciwko oznaczeniu miejsca, bo jedynem miejscem, gdziebyśmy się zgromadzić mogli, jest Francya, a jeżeli się tam dostaniemy, dosyć czasu będziemy mieli do obrania sobie miejsca, nie zaś wcześnie dzisiaj oznajmiać cel naszego przenoszenia się i zbierania. Mojem zdaniem, Sejm powinien się zalimitować, a Prezydujący powinni obmy-

śleć środki zebrania się naszego późniejszego i bezpiecznego przeniesienia«.

JW. Wielopolski: »JW. Świdziński był zdania, iż z trzech materyi wniesionych: o limicie, ustanowieniu komitetu, i komisarzy przy wojsku, pierwsza przez JW. Ślaskiego wniesiona powinna być najprzód roztrząsana; ja zaś rozumiem, iż je łącznie rozbierać wypada, bo bez limity trudno jest cokolwiekbądź w innych postanowić. Zgadzam się zupełnie w zdaniu z JW. Świdzińskim, iż limita koniecznie jest potrzebna. Zważmy bowiem, iż wszelkie jakiebądź uchwały Sejmu w tej chwili już do skutku doprowadzone być nie mogą; nadto, że Sejm, od aktów przez siebie poprzednio wydanych nie mogąc odstąpić, byłby tylko na przeszkodzie wszystkim układom, jakieby zaproponowane być mogły; żądanoby zawsze od niego nadania im sankcyi, którejby udzielić w żaden sposób nie mógł, i dlatego właśnie, aby utrzymać honor narodowy, widzę potrzebę limity. Dalej, co do miejsca przyszłego zebrania się Sejmu, JW. Świdziński dowiódł, iż właśnie oznaczenie go utrudniłoby nam dostanie się do niego. Próżną jest obawa, ażeby bez wyrzeczenia w tej materyi decyzyi naszej, gdyby nam okoliczności posłużyły, zebranie się Sejmu do skutku nie przyszło. Na hasło swobód narodowych wzięliśmy się wszyscy do oręża; kiedy jutrzenka lepszej doli zajaśnieje, będziemy się zapewne garnąć do tej nadziei tak, jakeśmy garnęli do tej, która nam teraz gaśnie. Co do komitetu, rozumiem, iż wiadomość o nim byłaby dla nieprzychylnych nam pewnem ostrzeżeniem i niezawodną przeszkodą do przyszłego zebrania się naszego; prócz tego miałby ten środek niedogodności, iżby w kraju okazywał zupełne zwątpienie nasze o teraźniejszej sprawie. Co do miejsca zebrania się, rozumiem, iż wypadki same będą nam wskazywały czas i miejsce, gdzie się zjechać będziemy mogli. Nie mogę także dzielić zdania JW. Godebskiego względem wyznaczenia deputacyi od Sejmu przy wojsku; deputacya podobna byłaby czczą kopią władzy prawodawczej i szkodziłaby właśnie tą samą niedogodnością, jaką widzę w istnieniu w tej chwili samego Sejmu. Z tych przeto powodów jestem zdania, aby przyjąć limitę bez oznaczenia miejsca i czasu z tem zastrzeżeniem, iż przy pierwszej sposobności, jaka się pokaże,

wszyscy jednoczyć się będziemy, lecz zupełnie przeciwny jestem stanowieniu komitetu i deputacyi przy wojsku«.

JW. Szaniecki: »Koncentrując władzę, zdawałoby się, iż istnienie Sejmu jest niepotrzebne. Byłem pierwszy przeciwko limicie, i dziś jestem jej przeciwny; limita bowiem zrobiłaby wielkie wrażenie na wojsku. Istnienie Sejmu rzucało zawsze największy urok na żołnierza. Nie potrzebujemy przenosić się za granicę; dosyć jest tak, jak w miesiącu lutym, wyrzec, iż za porozumieniem się z Marszałkiem, zbierzemy się w miejscu przez niego oznaczonem. Zdaje się, iż dzisiaj najsposobniejsze miejsce jest Kraków; tam się wojska przebić muszą, tam się zebrać możemy. Jeżeli nie będziemy mogli obradować w Krakowie, to znajdziemy miejsce w Krakowskiem. Nie potrzebujemy obradować publicznie, ale przy zamkniętych drzwiach porozumiewać się familijnie, bo będziemy składać jedną familię naszej Ojczyzny: stamtąd będziemy mogli odezwy do wojska, do Narodu wydawać. Za wyznaczeniem komitetu nie jestem, równie jak delegacya od Sejmu przy wojsku niepotrzebna, skoro Sejm egzystować będzie i skoro wojsko o egzystencyi jego będzie wiedziało. Nie potrzebujemy na to żadnej uchwały wydawać, bo Sejm ipso facto egzystuje. Co do uchwały, którą zlewamy na Naczelnego Wodza władzę cywilną, wypadałoby do niej ten artykuł dodać, iż pomimo oddania mu tej władzy, możność zawierania układów odejmuje mu się. Oswobodzić Ojczyznę lub zginąć, to tylko hasło przyjąć powinien. Na tem kończę. Jestem przeciwko limicie; tacite niech będzie, ale nigdy przez uchwałę«.

JW. Godebski: »Przymuszony jestem prosić was o przedłużenie uwagi na pobudki względem potrzeby ustalenia życia sejmowego. Nie dzielę zdania tych, którzy rozumieją, iż przedłużenie istnienia Sejmu krzyżuje postępowanie władzy wykonawczej. Gdybyśmy się bowiem po szturmie Warszawy byli rozjechali, jużby może i śladu Sejmu nie było, nie byłoby wojska, prócz kilkunastu kart więcej historyi...«

Głosy: »Jenerał Bem przybył!«

JW. Marszałek: »A więc zawieszamy na chwilę dyskusyę dla wysłuchania jenerała Bema«.

W tem miejscu jenerał Bem wprowadzony [1]).

Po oddaleniu się jenerała Bema i zajęciu miejsc przez Członków Izb obudwóch **JW. Marszałek:** »Przystąpimy teraz do wyboru Naczelnego Wodza. Podług przepisu prawa,

---

[1]) Wersya Niemojowskiego str. 30—32: Na zapytanie **Marszałka** w imieniu Sejmu uczynione, czyli widzi możność przedłużenia walki o wolność i niepodległość Polski i jakie radzi przedsiewziąć ku temu celowi środki, **jenerał Bem** odpowiedział:

»Przedłużenie walki bardzoby było łatwe, gdyby armia nasza w tej chwili już się na lewym brzegu Wisły znajdowała; strwonienie czasu stało się bardzo szkodliwe, jednakże powetowane być może, jeżeli w przeciągu dwunastu godzin tę przeprawę uskutecznimy, czego dotychczas nieprzyjaciel jeszcze nam przeszkodzić nie może. Pierwszym środkiem zapewnienia przyszłego pomyślnego skutku jest odebranie bezzwłoczne komendy tym wszystkim jenerałom i dowódzcom, którzy na Radzie Wojennej w Słupnie za poddaniem się Carowi głosowali. Zmiana dowódców nie może inaczej nastąpić, jak na samym przejściu Wisły, zostawiając na prawym brzegu tych, którzy już o sprawie naszej zwątpili. Armia nasza, postępując szybkiemi marszami w najprostszej linii ku górnej Wiśle, według wszelkiego podobieństwa, nie doznałaby przeszkody od większej nawet siły, jakaby mogła być od Warszawy przeciwko niej wyprawiona, a utarczki z mniejszymi oddziałami i niewątpliwe nad niemi zwycięstwo podniosłoby ducha w mieszkańcach lewego brzegu Wisły i ożywiłyby męztwo żołnierza długą nieczynnością zniechęconego, lecz gotowego do walki pomimo fałszywego oskarżenia, z jakiem na Radzie w Słupnie niektórzy dowódcy słyszeć się dali. Jakkolwiek przewidzieć można, iż armia w tym stanie, w jakim się teraz znajduje, wśród nagłych marszów przy częściowym braku odzieży i czasem zdarzyć sie mogącym niedostatku żywności, znacznie zmniejszyć się może; jednakże z tem, co się zostanie, przebić się można w Krakowskie, i z połączonymi siłami przy zapasach kasowych i amunicyi, jaką posiadamy, można jeszcze przez kilka miesięcy przedłużyć walkę; w najgorszym zaś przypadku, jeżeli sprzysiężone przeciwko nam losy wszystkich nas pozbawią nadziei, nigdy nam gorszej nie mogą przygotować jak dzisiaj przyszłości; i jeżeli wtenczas ulegniemy, wyczerpawszy wszystkie ratunku środki, to przynajmniej towarzyszyć nam będzie uczucie dopełnionej względem Ojczyzny naszej powinności«.

Po tym przymówieniu, gdy **jenerał Bem** zapytany o szczegóły Rady Wojennej w Słupnie, na usprawiedliwienie kolegów przytoczył, iż zamiar wysłania deputacyi do Petersburga nie miał na celu wojska, ale raczej los Sejmu, który zasłonić od zemsty Mikołaja było usilnem życzeniem Rady Wojennej, **Jan Olrych Szaniecki** w imieniu Sejmu oświadczył: »iż rzeczą wojska jest bronić Ojczyzny, nie Sejmu; o los Sejmu bynajmniej wojsko troszczyć się nie powinno; jakikolwiek los spotka Ojczyznę, Sejm go podzieli, i nie przyjąłby nigdy dobrodziejstwa, któreby przyszło szkodą Ojczyzny okupić«.

każden z JJWW. panów raczy na kartce napisać dwóch kandydatów; z tych ten, który najwięcej kresek mieć będzie, Naczelnym Wodzem wybrany zostanie. Na asesorów zapraszam JJWW. Plichtę i Augustowskiego«.

Po zebraniu wotów i obliczeniu ich **JW. Marszałek** ogłosił, iż skutek wotowania okazał się następujący: Jenerał Dembiński miał kresek cztery, jenerał Bem dziewięć, jenerał Umiński dwadzieścia dwie, a zatem absolutną większością głosów jenerał Umiński Naczelnym Wodzem wybrany.

JW. Marszałek w kontynuacyi: »Wypada nam teraz wybrać z Izb deputacyę, któraby o decyzyi Sejmu jenerała Umińskiego zawiadomić raczyła«.

JW. Biernacki: »Izby przypomnieć sobie raczą, iż Chłopicki i Radziwiłł w Izbach dziękowali«.

JW. Marszałek: »Chłopicki i Radziwiłł byli Członkami Izb. Upraszam przeto JJWW. Tymowskiego i Godebskiego, aby raczyli zawiadomić jenerała Umińskiego o decyzyi Sejmu«.

W tej właśnie chwili wszedł jenerał Umiński.

JW. Prezydujący w Senacie Wojewoda Antoni Ostrowski: »Mam się za nader szczęśliwego, iż pierwszy z Reprezentantów koła mam ci oświadczyć, jenerale, iż w tak trudnych okolicznościach, w jakich się dziś znajdujemy, całą nadzieję Naród położył w tobie, w twych cnotach, których tyle razy dałeś nam dowody na placu boju. I w dniu dzisiejszym, kiedy wielu zwątpiło o losie Ojczyzny, tyś jeden nam powiedział: »lepiej wszyscy zginmy, z tą rezygnacyą stawmy nieprzyjacielowi czoło, a może Bóg Ojczyznę naszą jeszcze uratuje«. W twoje więc ręce składamy jej losy; bądź ostrożny i przezornie używaj władzy, jaką ci Naród oddaje; do nas zawsze przemawiaj, ale przemawiaj jak ojciec do dzieci; wojskowych twoim przykładem, twojem męstwem zagrzewaj. Ufaj temu Narodowi, który ci się w tak przykrej chwili całkiem powierzył, tobie całkiem zaufał, a nadewszystko ufaj Bogu, w którego potężnej prawicy losy narodów spoczywają. Oddajemy ci, jenerale i Prezesostwo Rządu, i naczelne nad wojskiem dowództwo; zarządzaj niemi w imię Boga i Ojczyzny«.

JW. jenerał Umiński: »Ostatnia chwila życia mojego nie może być hojniej wynagrodzona, jak kiedy te uczucia czyste, które od samej młodości w piersi mej żywiłem, tę religię, że

będę zawsze prawym Polakiem, Ojczyźnie mojej poświęcić mogę. Odbieram dowództwo nad wojskiem i tam go poprowadzę, gdzie mi go sława poprowadzić każe. Przyszłość wypadków w ręku Boga spoczywa, lecz odbierzcie rękojmię, że zrobię to, co możność człowieka zrobić każe, i uchowam honor wojska i człowieka. Co do cywilnej władzy, tej przyjąć nie mogę. Pierwszym będę, który będę popierał i szanował jej rozkazy. Jestem Polak i przyszedłem Polsce służyć pod Rządem: na to nie pozwolę, byśmy się przeminąć mieli w hordę Lisowczyków. To jest moja religia i tę całą siłą popierać będę, na to poprzysięgam i proszę, aby Rząd cywilny przy kim innym pozostał. Wiem, kogo[1]) Izby wybiorą na to dostojeństwo, będę umiał go uważać, siebie wyżej nie widząc, tylko zawsze jako sługę Narodu«.

JW. Marszałek: »Naczelny Wodzu! nie wywięzuj się tylko do połowy Ojczyźnie z tego, coś jej winien. Do połowy, mówię, bo samemu tylko wojsku chcesz przewodniczyć. Decyzya Sejmu już zapadła; Sejm wyrzekł, iż wszystkie władze w jednej osobie skoncentrowane być mają, iż Naczelny Wódz ma być razem Prezesem Rządu. Będziesz miał prawo wybrać Ministrów, bo uchwała, która służyła dotychczasowemu Prezesowi Rządu, służyć i tobie nadal będzie. Będziesz się mógł zatem otoczyć członkami podług swojego przekonania. Taka jest wola Izb, i spodziewam się po twoim patryotyzmie i obywatelstwie, że się poddasz woli Sejmu«.

JW. jenerał Umiński: »Szanowny Marszałku, do serca twego przemawiam. Czy mógłbym przyjąć obowiązki, którymbym nie mógł odpowiedzieć? W mojem przekonaniu oddzielną być powinna władza Rządu od władzy Naczelnego Wodza; Naczelny Wódz winien być uległy Rządowi. Takie jest moje przekonanie, i nie przyjmuję żadnego obowiązku, jeżeli nie mam Rządowi ulegać«.

W tej chwili dał się słyszeć w sali obrad odgłos: »Niech żyje Naczelny Wódz Umiński!« — i z sali posiedzenia na rękach przez Reprezentantów wyniesiony został.

Po przywołaniu do porządku Izb, **JW. Marszałek** przedstawił Izbom potrzebę przystąpienia do wyboru Prezesa Rządu, ponieważ Naczelny Wódz Umiński wymówił się od przyjęcia tych obowiązków na siebie.

---

[1]) Wersya Niem. Str. 33: »Wiem, iż kogokolwiek Izby Sej.« i t. d.

JW. Marszałek w kontynuacyi. »Zdaje mi się, iż nim przystąpimy do wyboru Prezesa Rządu, wypadałoby może wprzód tę kwestyę rozstrzygnąć: czyli utrzymać mamy przy tych obowiązkach JW. Niemojowskiego, który je złożył dlatego tylko, iż uznał za konieczną potrzebę skoncentrowania władz w jednej osobie, czyli też do nowego wyboru przystąpić mamy?«

— Głosy: »Zgoda! Zgoda!« —

»A zatem: kto jest zdania, aby JW. Bonawentura Niemojowski nadal przy sprawowaniu obowiązków Prezesa Rządu pozostał, powstać raczy«.

— Wszyscy powstali. —

»A zatem przez jednomyślną decyzyę Izb JW. Bonawent. Niemojowski powołany na Prezesa Rządu«.

JW. Niemojowski: »Wola Izb jest zawsze dla mnie święta, lubo wyznam, iż nie potrafię może w tak trudnych okolicznościach odpowiedzieć obowiązkom, jakie na mnie Izby wkładają«.

JW. Marszałek: »Zapraszam JW. Teodora Morawskiego, ażeby wskutku zapadłych decyzyi Izb odczytać nam raczył dwie uchwały; pierwszą, służącą Naczelnemu Wodzowi przed jego wyborem, już przez Izby przyjętą; drugą, służącą Prezesowi Rządu«.

JW. Teodor Morawski czyta:

»Izba Senatorska i Izba Poselska na przedstawienie Prezesa Rządu Narodowego w Radzie Ministrów, bacząc na grożące sprawie publicznej niebezpieczeństwo, uchwaliły i uchwalają, co następuje:

Art. 1. Bonawentura Niemojowski zostaje od obowiązków Prezesa Rządu Narodowego uwolniony.

Art. 2. Władza, Prezesowi Rządu Narodowego uchwałą z d. 17 sierpnia r. b. nadana, zlewa się na Wodza Naczelnego siły zbrojnej, który oraz używać będzie atrybucyi, jakie uchwałą z d. 24 stycznia r. b. oznaczone zostały.

Art. 3. Wodzem Naczelnym siły zbrojnej narodowej mianuje się [Jenerał dywizyi] Jan Nepomucen Umiński, większością głosów Izb połączonych wybrany.

Art. 4. Macieja Rybińskiego, jenerała dywizyi,

dotychczasowego [Naczelnego] Wodza siły zbrojnej narodowej odwołują Izby połączone mocą niniejszej uchwały.

Art. 5. Uchwała niniejsza ma moc obowiązującą dopóty, dopóki inaczej Sejm nie postanowi. Wykonanie jej poleca się Wodzowi Naczelnemu siły zbrojnej narodowej«.

Głosy: »Zgoda! zgoda!«

JW. Teodor Morawski czyta drugą uchwałę:

»Izba Senatorska i Izba Poselska, zważywszy, iż jenerał Umiński, Wódz Naczelny siły zbrojnej narodowej, wzbrania się połączeniu władzy cywilnej i wojskowej w jednej osobie, postanowiły i stanowią, co następuje:

Art. 1. Władza Prezesa Rządu uchwałą z daty 17 sierpnia r. b. oznaczona, a z mocy art. 4-go uchwały dzisiejszej z władzą Naczelnego Wodza połączona, przestaje być atrybucyą tegoż Wodza Naczelnego i będzie znowu tak, jak była, oddzielną stosownie do praw dotychczasowych.

Art. 2. Władzę Prezesa Rządu sprawować będzie JW. Bonawentura Niemojowski, Poseł Wartski, jednomyślnością na tę dostojność powtórnie powołany.

Art. 3. Wykonanie niniejszej uchwały poleca się Rządowi Narodowemu«.

Głosy: »Zgoda! zgoda!«

Kilka głosów: »Po zaprowadzeniu tak ważnej zmiany, jaką jest zmiana Naczelnego Wodza, wypadałoby odezwę od Sejmu do wojska ułożyć«.

JW. Marszałek: »Jeżeli Izby zgodzą się na wniosek dopiero co słyszany, zaprosiłbym JW. Godebskiego, by zaraz w miejscu raczył odezwę ułożyć«.

Głosy: »Prosimy! prosimy!«

Poczem **JW. Marszałek** zaprosił JW. Godebskiego do napisania odezwy od Sejmu do wojska.

JW. Marszałek w kontynuacyi: »By czasu nie tracić, nim odezwa Izbom przedstawioną zostanie, może nie od rzeczy byłoby zdecydować uczynione poprzednio wnioski, a mianowicie wniosek JW. Ślaskiego względem wyznaczenia miejsca zebrania

się Sejmu w przyszłości. Rzucona tu w tej materyi myśl, aby Prezydujący obrali czas i miejsce, gdzie się Sejm na później ma zebrać, w żaden sposób przy głębszem zastanowieniu się nad nią miejsca mieć nie może. Jestże podobieństwo, aby w jakiembądź miejscu zebrać można Członków na wszystkie strony rozsypanych i z jakiegoż to źródła Prezydujący będą mieli czerpać wiadomości o pobycie każdego z Członków? Gdyby nawet nic więcej przeciwko temu wnioskowi nie walczyło, już w tem samem znajduje się fizyczne niepodobieństwo zwołania Sejmu na przyszłość. Lecz ponieważ JW. Godebski już podobno odezwę do wojska ułożył, zawieszamy na chwilę dalszą w tym przedmiocie dyskusyę, a przystąpimy do wysłuchania odezwy, którą JW. Godebski odczytać nam raczy«.

JW. Godebski czyta: (Tu luka w rękopisie).

JW. Szaniecki: »Jabym się ośmielił, jeżeli Izby pozwolą, odczytać odezwę przezemnie ułożoną, ponieważ ta, którą nam teraz JW. Godebski odczytał, zdaje się być zanadto obszerną. Mojem zdaniem, odezwa powinna być krótka, energiczna, zachęcić i zapał obudzić mogąca«.

JW. Szaniecki czyta: (Tu luka).

JW. Świdziński: »Lubo byłbym za skróceniem i odrzuceniem niektórych zanadto szczytnych wyrażeń, jednak mimo to, wotowałbym za pierwszą. Robię naprzód uwagę, iż w odezwach od Sejmu do wojska wydawanych, wyrażenie np. o Gwiaździe, jest podług mnie zanadto poetyczne. Drugą uwagę niech mi wolno będzie zrobić co do wyrazu: owiani[1]), jest to wyraz podług mnie do prostego pojęcia żołnierza niebardzo przystępny. Słyszeliśmy nadto bardzo szanowny głos jenerała Bema, który tyle dał dowodów osobistego męstwa, a jednak powiedział, iż w teraźniejszem położeniu trudno jest działać; przesądzalibyśmy zatem, gdybyśmy powiedzieli, iż ktokolwiek na Radzie Wojennej innego był zdania, złym duchem był owiany«.

JW. Godebski: »Zgadzam się z JW. Świdzińskim co do uwag przez niego przywiedzionych, ani się upieram przy wy-

[1]) W wersyi Niemojowskiego (str. 38) zamiast wyrazu »owiani« spotykamy wyraz »ożywiony«, co nie tłomaczyłoby wątpliwości przeciwko niemu podniesionych. [P. W.].

razie: owiani. Trudno jest wystawić[1]) sobie ten czyn większej części jenerałów bić się nie chcących i żołnierzy nie wiedzących o tem. Nie jest to moment, ażeby jeszcze ubarwiać czyny, które na pogardę całego Narodu zasługują. Mimo jednak takie moje przekonanie, nie obstaję wcale za utrzymaniem przytoczonych wyrazów i dlatego prosiłbym JJWW. panów o zaproponowanie poprawek«.

JW. Biernacki: »Mnie się zdaje, iż dosyć byłoby powiedzieć: część[2]) — zamiast: znaczna część«.

JW. Godebski: »Można powiedzieć: »Niektórzy z nich owiani złym duchem«.

Głosy: »Dobrze! dobrze!«

JW. Marszałek: »Stosownie do zaproponowanych poprawek raczy nam JW. Godebski jeszcze raz odczytać odezwę przez siebie ułożoną«.

JW. Godebski czyta: (Tu luka).

JW. Marszałek: »Kto jest za przyjęciem dopiero odczytanej odezwy, powstać raczy«.

— Prawie wszyscy powstali. —

»A zatem zapraszam JJWW. Zwierkowskiego i Wład. Platera, aby raczyli udać się do obozu dla doręczenia jenerałowi Rybińskiemu dymisyi i jenerałowi Umińskiemu nominacyi na Naczelnego Wodza wraz z uchwałą dziś przez Sejm dla niego uchwaloną«.

Gdy JJWW. Zwierkowski i Wład. Plater posiedzenie Izb obradujących opuścili, **JW. Marszałek:** »Wracając do przedmiotu, już zaczętego, na chwilę tylko przerwanego, ma głos (JW. Godebski)«.

JW. Godebski w kontynuacyi: »Właśnie zamierzyłem sobie przełożyć wam, iż Sejm po wzięciu stolicy tak znakomite zasługi położył, iż przypuścić nie można, aby obecnością swoją przy wojsku krzyżował działanie jego. Gdyby się Sejm po wzięciu Warszawy był rozwiązał, byłoby się tylko przyczyniło kilkanaście kart wzniosłych do historyi naszej, ale de facto

[1]) Wersya Niemojowskiego str. 38: »Trudno jest kwalifikować postępowanie większej części jenerałów, co się bić nie chcą, o czem żołnierze nie wiedzą«.

[2]) Wersya Niemoj. str. 38: »część bez dodatku: karygodna«.

byłby już więcej nigdy nie istniał. Pytam się, czyli dzisiaj mogłyby były rzeczy stan swój zmienić, gdyby Sejmu nie było? Panowie! trwanie Sejmu sprawiło, że nasza sprawa dotąd nie upadła. Mocno przekonany jestem, że rozejście się nasze pociągnie za sobą rozejście się wojska. Nie schodźmy z tego świetnego stanowiska, na jakiem stoimy, nie upadlajmy chlubnej roli, jakąśmy przyjęli, słuchając, iż Sejm obradami swojemi śmieszność rzuca. Trwanie Sejmu wpływa niewątpliwie na trwanie wojska, ale nie idzie za tem, aby Reprezentacya posiedzenia po miastach dawała, ażebyśmy za obozem chodząc obrady składali; nie ta myśl wcale jest, tylko, ażeby trwać, nie rozwiązywać się i za każdym razem w czasie potrzeby zgromadzić się można. Pytam się, kto byłby nas dzisiaj zebrał, gdy jenerał Rybiński już deputacyę do Petersburga wysyłał? Po takich anteriorach, któż z nas może zapewnić, że jeszcze dziesięć razy nie będziemy w podobnej potrzebie zebrania się. Czyliż możemy powiedzieć, że już nic pożytecznego nie zrobimy? Nie, panowie! póki żołnierz polski broni nie złoży, powinniśmy trwać, nie rozchodzić się. Kto słaby, komu wiek nie pozwala, niech się usunie, bo tu nie idzie o trwanie idealne, ale o możność zebrania się Sejmu na raz każdy. Takie było moje zdanie 7-go września, kiedy szturmowano Warszawę. Myśleć o zachowaniu osób naszych dosyć czasu mamy, ale do działania wzniosłego, energicznego, nie zawsze pora się znajduje. Dlatego, jak w Warszawie d. 7-go września, w Zakroczymiu dnia . . .[1]), tak dzisiaj jak najmocniej obstaję przy tem, abyśmy się nie rozchodzili i byli zawsze w możności zebrania się, dopóki jeszcze wojsko oręż trzyma. Jak broń złoży, i zginie cała nadzieja popierania sprawy naszej, wtenczas będziemy myśleli o komitetach, o zebraniu się naszem we Francyi, Szwajcaryi, chociaż podobne opinie pomieścić można między tysiąc nocy i jedna. Nie przesądzajmy, gdzie i kiedy się zbierzemy; mamy zbyt wzniosłego człowieka w Marszałku; jemu to zostawmy«.

JW. Zienkowicz: »Z dwukrotnego głosu JW. Godebskiego, złożonego z wyrażeń nadto poetycznych i niestosownych do

---

[1]) Wersya Niemojowskiego str. 39: »...i w Zakroczymiu dziewietnastego...«

dzisiejszych okoliczności, nie mogliśmy powziąć, tylko to przekonanie, że nikt z nas sprawy publicznej nie czuje i potrzebuje JW. Godebskiego, aby mu ją wyłożył. Nazwał tych, którzy byli zdania, aby się Sejm za granicę przeniósł, że ich opinie są zgodne z opiniami tysiąc nocy i jedna. Pozwoli JW. Godebski zastanowić się pokrótce nad jednym, jako też nad drugim głosem swoim. W pierwszym utrzymywał i dowodził, iż Sejm koniecznie przy wojsku być powinien; w drugim, aby się nie rozwiązywał, tylko w jakiemkolwiek bądź miejscu zebrał. Pytam się, gdzie jest to miejsce? JW. Godebski wprowadził dyskusyę, iż Sejm trwać powinien, czemu nikt nie przeczy, lecz o ile nas chce uczyć o potrzebie zebrania się jego, o tyle dowodzeniu jego muszę być przeciwny«.

JW. Przeciszewski: »Na uczynioną kwestyę przez JW. Marszałka, czy Sejm przy wojsku ma postępować, czyli też szukać innych środków, by się dostać w bezpieczne miejsce, sądzę, iż co do tego, wypadałoby się z Naczelnym Wodzem, i to natychmiast, porozumieć. Limicie popieranej przez JW. Wielopolskiego najsilniej się opieram; łączę się zaś z zdaniem JW. Godebskiego, aby, jeżeli się Sejm ma rozwiązać, aby koniecznie wyraz jego przy wojsku pozostał«.

JW. Godebski: »Mam sobie za obowiązek wyjaśnić przyczyny, dlaczego w jednym z poprzednich głosów moich byłem za dodaniem komisarzy sejmowych przy wojsku. Ponieważ postanowiliśmy już decyzyą naszą, iż odtąd władza cywilna i wojskowa w jednem ręku skoncentrowane być miały, sądziłem, iż nie wypadało nam i nie powinniśmy honoru narodowego jednej osobie zupełnie oddawać, i dlatego uczyniłem wniosek względem dodania komisarzy sejmowych Naczelnemu Wodzowi. Gdy zaś teraz mamy znowu ster Rządu w oddzielnej osobie, przekonany jestem, iż w tym razie Komisya podobna od Sejmu przy Naczelnym Wodzu byłaby niewłaściwą. Winienem jeszcze odpowiedzieć na głos JW. Wielopolskiego, że niech się raczy do historyi odwołać; tam znajdzie przykłady, że się znajdowali przy wojskach podobni komisarze, o jakich tu była mowa, i najlepiej szły interesa kraju«.

JW. Świdziński: »Chcę zwrócić uwagę Izb na głos JW. Godebskiego teraz wyjaśniony. Postanowiliśmy w Zakroczymiu, iż bez odroczenia Sejmu i bez oznaczenia miejsca postępować

będziemy wraz z wojskiem. Ruch wojska był wówczas tajemnicą, i mimo to, iż wielu z kolegów w inną udało się stronę, zdawało się jednak, iż komplet mały się zbierze, który zechce dzielić niepewny los wojska, a chociaż Sejm w tym względzie nic nie postanowił, przy zamierzonej przeprawie przez Wisłę, skoro Marszałek most miał przechodzić, udała się za nim większość Izb obudwóch, i zdawało się być obowiązkiem każdego nie opuszczać wojska. Przez opóźnienie zamierzonej przeprawy zmieniło się nasze położenie; możemy przeto zostawić woli obradujących, czyli w tem położeniu osądzą za potrzebę, aby Sejm za wojskiem postępował i aby się zadeklarowali ci, którzyby chcieli do tej wyprawy należeć. Prosiłbym przytem, JW. Godebskiego, aby nas objaśnił, gdzieby Sejm chciał umieścić?«

JW. Godebski: »Rozumiem, iż nie masz żadnego już większego poświęcenia nad to, którego daliście dowody. Kiedyście w obliczu całej Europy strącali z tronu Mikołaja za niedotrzymanie wam przysięgi, sądzę, iż wtenczas daliście dowody niezłomnego męstwa i wielkiego poświęcenia; dlatego poświęcenie dzisiaj osoby swojej nie zdawało mi się, aby było u was tak wiele znaczącem. Trudno mi jest odpowiedzieć na głos JW. Świdzińskiego, bo trudno jest wskazywać każdemu drogę, jakiej się ma trzymać. Rozumiem, iż, jak dotąd trzymaliśmy się razem, tak i dalej, dopóki w naszym kraju postępować będziemy, rozłączać się nie widzę potrzeby. Co do mnie, oświadczam, iż nie opuszczę wojska, i że będę się starał tam dojść, gdzie mi miejsce wskazane zostanie. Oświadczyłem już, iż nie można po nikim wymagać wieku młodszego, kiedy są starzy, lecz dlaczegóż młodzi nie mają trudy podejmować, kiedy je znieść są zdolni?«

JW. Świdziński: »Jak powiedziałem, tak powtarzam, iż nie idzie tu o pomysł dostania się do miejsca, ale idzie o zapewnienie osób tych, którzy będą chcieli składać i utrzymywać komplet. Trzeba więc naprzód obmyśleć środki, przez które ma się ten komplet utrzymywać; inaczej będziemy się łudzić i ani Reprezentacyi, ani zabezpieczenia osób naszych mieć nie będziemy«.

JW. Wielopolski: »JW. Godebski we wnioskach o limicie upatruje zamiar zabezpieczenia się osobistego, gdy tymczasem

wielu z tych, którzy są tego zdania, postanowili dzielić los spólnie z jenerałem Dembińskim. Wiadomo, jaka zawada wczorajsze przejście mostu wstrzymała, z czego wnieść można, iż jenerał Dembiński z własnego postanowienia ruch ten przedsięwziął. Rozumiem, że ci, którzy byli w pochodzie za wojskiem, byli tego zdania, iż należy podzielić niebezpieczeństwa wojska, aby tylko zamiary nasze do pożądanego doprowadzić skutku. Co do obecnego położenia naszego, z tego, cośmy od jenerałów słyszeli, okazuje się, iż mała jest bardzo nadzieja powodzenia się dobrego i że walka dzisiejsza zmierza do tego tylko, aby się okazała w całym blasku honoru narodowego, nim się wojna zakończy. W takiem położeniu rzeczy udawać się Sejmowi za wojskiem nie widzę potrzeby; nie jest nawet obowiązkiem naszym, abyśmy wystawiali na niebezpieczeństwo i osoby nasze, i interes ogólny Narodu. Mogą zajść okoliczności, iż otoczeni przez nieprzyjaciela bylibyśmy zmuszeni do tego kroku, którego właśnie dla ocalenia honoru narodowego unikać należy. Dlatego rozumiem, iż w takiem położeniu nadziei wojennych, dalsze udawanie się nasze za wojskiem byłoby niewłaściwem. Zdania jenerałów objaśniły nas względem dalszych planów wojska naszego; mojem przeto zdaniem jest, aby każdy z nas dążył do miejsca spólnego zebrania się drogą, jaką sobie wybierze. Czemuż mielibyśmy wszyscy nad granicą dążyć w Krakowskie? dlaczegóż, gdyby kto mógł, nie miał obrać drogi przez Prusy? Rozumiem, że obranie wielu dróg różnych potrzebnem jest nawet dla sprawy naszej, by właśnie uniknąć przeszkody«.

JW. Godebski: »Czyli krajem pruskim drogę przedsiębrać jest bezpieczno, o tem nikt z nas z pewnością powiedzieć nie może, bo nasza dyplomacya tej nam nawet rękojmi nie zapewniła, iż gdyby komu emigrować przyszło, aby w drodze przytrzymany nie został. Zgadzam się, iż nie wypada nam wyrokować, jakim sposobem dążyć do miejsca, w którem zebrać się zamierzymy, lecz zdaje się, iż co do tego Wódz Naczelny mógłby nam stosownych objaśnień udzielić«.

JW. Szaniecki: »Rząd Narodowy (jest) utrzymany; ten, chcąc nie chcąc, musi iść za wojskiem i działania jego popierać. Jeżeli jest niepodobieństwo, abyśmy za wojskiem wszyscy razem postępowali, zmniejszmy komplet do trzynastu osób; reszta niech dąży różnymi punktami«.

JW. Chodecki: »Dzisiejsze okoliczności dowiodły, o ile obecność Sejmu przy Rządzie i wojsku jest potrzebna. Na zmniejszenie kompletu przystać nie mogę, bo nie jesteśmy kompletem wielkim; stanowić w tym przedmiocie nie możemy. Ale skoro Marszałek zostaje przy wojsku, musimy się koniecznie zebrać, jakąkolwiek dążąc drogą, albo w Piotrkowie, albo w Częstochowie, z tym tylko warunkiem, aby żaden z nas nie oddalał się bez uwiadomienia Marszałka, gdzie i jaką drogą się udaje«.

JW. Cezary Plater: »JW. Godebski i inni wyłożyli powody, i dowiedli potrzebę obecności Sejmu przy wojsku. Wątpię, aby się komplet zebrał; dlatego prosiłbym, aby JW. Marszałek wezwał Członków Izb obudwóch do zapisania się, którzyby chcieli iść za wojskiem i aby z nich wyznaczył Komisyę, której potrzeby dzisiejszy dzień dowodzi«.

JW. Świdziński: »Zdaje mi się, iż kolega Godebski w pierwszym głosie swoim przyznawał potrzebę limity Sejmu z powodu oddania władzy cywilnej Naczelnemu Wodzowi i wyznaczenia komisarzy od Sejmu przy wojsku; teraz znowu dowodzi potrzebę istnienia całego Sejmu. Przyznaję mu, iż przeciągnienie istnienia Sejmu przeciągnęło istnienie sprawy ogólnej, ale pytam się, czyli to przeciągnienie istnienia Sejmu przyniosło jakie korzyści? Gdyby nam to było przyniosło jakie korzyści, przyznałbym, że Sejm wielkie zasługi położył. Przychylam się do wniosku JW. Platera, ażeby przedewszystkiem pomyśleć o zapewnieniu kompletu przez odebranie od Członków Izb obudwóch deklaracyi, jako z wojskiem razem postępować będą. Bo lubo kolega Godebski utrzymuje, iż, udając się przez Prusy, można być wystawionym na przytrzymanie przez Prusaków, odpowiadam, iż, udając się nad granicą można być przytrzymanym przez Kozaków. Głosy przeciwne limicie, zdaje się, jakby dążyły do tego, aby zobowiązać wszystkich do oddania się w ręce nieprzyjaciół. Wiemy, w jakich żyjemy czasach: sprawa nasza musi być przez rewolucyę europejską podniesiona, a staramy się i niejako chcemy tego, aby przez źle zrozumiane poświęcenie się wszyscy byli wzięci w niewolę i pozbawieni możności jeszcze służenia Ojczyźnie. Jestem za limitą, za wybraniem kompletu, lub w końcu komisarzy sejmowych przy wojsku«.

JW. Marszałek: »Co się tyczy zapewnienia kompletu, małą mam nadzieję. Wiemy, o ile się teraz okoliczności zmieniły.

Kiedy w Zakroczymiu przyszło do zbierania podpisów, którzyby do końca z wojskiem postępować chcieli, znalazło się podpisów 23; tem bardziej dzisiaj mniejszą można mieć nadzieję, ażeby się zadeklarowało 33 osób«.

JW. Ślaski: »Dzielę zdanie JJWW. Grodzieńskiego i Opoczyńskiego, iż ani jest możność utrzymania tego nawet małego kompletu. Wojsko będzie atakowane i tym sposobem Reprezentacya wystawiona na wpadnięcie w ręce nieprzyjaciela. Indywidualnie znajduje się wielu Członków, którzy losy wojska podzielą; jednak ilość ich wzięta z tymi, którzy się bić będą, nie dopełni kompletu. Co do wniosku wyznaczenia deputacyi przy wojsku, była już o tem mowa w Zakroczymiu, aby wybrać na wzór tej, jaka przy Chłopickim była. Tamta strzegła nadużyć władzy Chłopickiego i donosiła o nich Narodowi; ta zaś reprezentowałaby Sejm przy głównej kwaterze, aby wojsko widziało, iż rzeczy nie są jeszcze w rozpaczającym stanie; ale dziś i oni wyperswadują sobie, że deputacya ta nie zbawi już Ojczyzny. Z tego powodu jestem za limitą bez wyboru żadnej Komisyi«.

JW. Jełowicki: »We wszystkich poprzednio słyszanych głosach równą troskliwość widzę względem zachowania Sejmu. Po razy kilka powtórzoną została obietnica, iż będziemy starali się przenieść to ognisko narodowe; niezgoda tylko jest co do tego, jakim sposobem wywiązać się mamy z tego przyrzeczenia Narodowi danego? Mnie się zdaje, iż Sejm dawno przewidział to położenie, w jakiem dziś jesteśmy, i w uchwałach przepisał sobie, jak w takim razie ma postąpić. I tak: w uchwale z d. 19 lutego na podobny przypadek komplet do liczby 33 osób ograniczył, a zatem bezwarunkowo powiedział, iż mniejszy od tego być nie może. Idzie o to teraz, aby zachować komplet wielki[1]). Jeżeli upierać się będziemy przy tem, aby razem z wojskiem postępował, będzie środek najprzeciwniejszy celowi, bo niejeden dla słabości zdrowia, zrażony trudami, nie pójdzie za wojskiem. Sejm zaś wyraźnie powiedział w uchwale z dnia 26 lutego iż: w przypadku niemożności zwołania Izby, lub potrzeby tajemnicy, czas i miejsce zebra-

[1]) Wersya Niemojowskiego str. 45: »chodzi o to, aby ten komplet zapewniony został«.

nia się Izb w razie opuszczenia Warszawy oznaczone będzie przez Rząd za porozumieniem się z Naczelnym Wodzem za pośrednictwem Prezydującego w Senacie i Marszałka. Jest to zatem artykuł zupełnie malujący dzisiejsze nasze położenie, i dlatego, że z całego kompletu może się 33 osób nie znajdzie, więc jesteśmy w przypadku niemożności zwołania Izb; jesteśmy i w potrzebie tajemnicy, bo nieprzyjaciel wiedzieć o nas nie powinien, lubo każden z nas powinien się narażać na poświęcenie życia ku ratowaniu Ojczyzny. Co do wyznaczenia delegacyi przy wojsku, tę mieliśmy już przy Dyktatorze, której obowiązkiem było czuwać, aby się nie dopuścił nadużycia władzy: dziś chcielibyśmy powtórzyć to samo, kiedy uchwała ta już nie istnieje i rękojmię tych władz mamy we współdziałaniu. Użyteczność i potrzeba istnienia Sejmu dziś się pokazała. Bardzo byłbym kontent, aby komplet mógł istnieć, ale razem, aby nie był ciężarem dla wojska; jednak nikt nikogo do tego obowiązywać nie może; wybrani zaś do delegacyi członkowie mogliby nadużycia popełnić, z których komplet wielki [1]) mógłby być niekontent. Tymczasem mamy aż nadto słuszne powody spodziewać się, że teraźniejszy Prezes Rządu i teraźniejszy Wódz Naczelny, którzy przyjęli tak trudne w dzisiejszem położeniu obowiązki, nie narażą na szwank sprawy naszej, że warci są naszego zaufania, bo jednem zaufaniem całego Sejmu wybrani. Co do limity Sejmu, tej wcale nie widzę potrzeby, bo ani jedna, ani druga uchwała nic o niej nie wyrzekły; będzie to zawsze limita de facto, ale nie uchwalona, bo wtedy mogłaby stać się przyczyną najgorszych skutków. Mojem zdaniem jest, abyśmy się przez kilka jeszcze marszów z wojskiem udali, a potem miejsce i czas późniejszego zebrania się łatwiej nam będzie udecydować i przywieść do skutku art. 3-ci uchwały z d. 26 lutego. Limita teraz uchwalona pociągnęłaby za sobą oznaczenie terminu, oznaczenie miejsca przyszłego zebrania się naszego, co wielkie ma za sobą niedogodności. Zatem wnoszę, aby, zamiast uchwalania limity, starać się o to, aby art. 3-ci uchwały z d. 26 lutego mógł być wykonany«.

---

[1]) Wersya Niemojowskiego str. 46: »z których większość mogłaby być niekontenta«.

JW. Lelewel: »Nie pierwszy raz przedmiot o limicie do Izb jest wniesiony, nie pierwszy raz uchylony będzie. Same uchwały, na które się JW. Jełowicki powołał, wyjaśniają, iż myśl ta dawno już rozpoczęta była i wyjaśniona, a to dlatego, aby później przy każdem jej wznowieniu poparcia w Izbach nie znalazła. Dzisiaj nie są te same powody, jakie były wówczas, kiedy pierwszy raz w Izbach mowę o limicie wznowiono; mogą być inne, lecz pomnijmy na to, ażebyśmy przez akt ten próżny nie zasłużyli na zarzut wytrwałości[1]). Gdyby była limita jeszcze w Zakroczymiu tak, jak myśl do niej rzucono, przyjęta, jakim sposobem naznaczylibyśmy byli sesyę dzisiejsyą? Jeżeli dziś ją uchwalimy, pytam się, jakim sposobem mogłaby być jutro zwołaną? Powiedziano tutaj, iż Sejm wiedzie Naród do ciężkich ofiar; prawda jest; skoro raz wyrzekł to hasło: śmierć lub zwycięstwo! — mnożą się i będą się mnożyć ofiary; naszym jest obowiązkiem Naród do zemsty zapalać. Nie widzę ja potrzeby wznawiać myśl o limicie, bo w skutku sama się ona wywiąże, a w Narodzie znajdą się siły nowe, kiedy więcej ofiar padnie. Lecz którędy, gdzie i w jakie udamy się strony? Jedni za armią, drudzy do domu, inni za granicę. Choć więc nie będzie limity, będzie ten sam przypadek. Mamy na to przykłady, że choćbyśmy kogo zobowiązali przysięgą, każdy ma swój sposób, mógłby się tylko do jednej zobowiązać stacyi. W każdym przeto razie, czy jest limita, czy nie, wszystko jest jedno. Mówić wówczas będą: »oto się usuwają, Sejm, wojsko i sprawę naszą opuszczają«; ale lepiej jest, że pojedynczo obwinieni będą, bo całość cierpieć na tem nie będzie. Z tych powodów jestem zawsze przeciwko limicie«.

JW. Marszałek: »Gdybyśmy tak, jak w Zakroczymiu, powiedzieli, iż Rząd[2]) przenosi się w Krakowskie, a zatem Rząd przy wojsku postępuje, Sejm zaś, chociaż nie wziął na siebie tego obowiązku, może przecież wziąć mocną wolę dostania się choćby w odleglejsze miejsce. Mówimy na przykład, iż udajemy się w Krakowskie, zatem sesya solwuje się do nieograniczonego czasu, ale nie limituje, i tam każdy z nas niech się

[1]) Wersya Niemojowskiego str. 46: »...iż przyjmując go ściągamy na siebie zarzut niewytrwania w spełnieniu obowiązków naszych«.

[2]) Wers. Niemoj. Str. 47: »Sejm uda się w Krakowskie, Rząd jednakże zostałby przy wojsku«.

stara dojść środkami, które uzna za najdokładniejsze. Jeżeliby mię Izby do tego upoważniły, mógłbym się z Prezydującym w Radzie Ministrów porozumieć, czyby nie mógł jakiej części wojska ponad granicę posłać, albo czyby nie uznał za rzecz podobną, żebyśmy się nawet przez Prusy tamże udali, zostawując każdemu taką drogę, jaką uzna dla siebie za najdogodniejszą i najbezpieczniejszą«.

JW. Świdziński: »Ja wzywam kolegów, abyśmy się do tego wniosku JW. Marszałka zupełnie przychylili. W teraźniejszem położeniu przywiązywać honor każdego, aby szedł z wojskiem, zmuszalibyśmy niejako i Marszałka, aby nie inną, ale tą drogą się udawał. Ten środek przyjąwszy, zostawimy i Marszałkowi, i każdemu możność i wolność obrania sobie drogi. Ale na jedną okoliczność zwrócę jeszcze uwagę waszą, o czem zupełnie zapomnieliśmy. Przywróciliśmy Rząd Narodowy, mamy Wodza Naczelnego przez Sejm wybranego. Zachodzi pytanie, czy Prezes Rządu Narodowego będzie mógł w przypadku zmienić takiego Wodza?«

JW. Godebski: »Zbyteczną jest troskliwość JW. Świdzińskiego; sam atoli porządek czynności wyświeca tę okoliczność. Sejm mianował Naczelnego Wodza wskutek złożonej przez Prezesa Rządu Narodowego dymisyi, nie mógł go przeto nominować Prezes Rządu, tylko Sejm. Gdy człowiek jedyny, który powiedział, iż dotrwa w wierze Ojczyźnie swojej aż do końca i o losie jej jeszcze nie rozpacza, od przyjęcia władzy cywilnej wymówił się, jakkolwiek przez Izby Naczelnym Wodzem obrany, gdy Prezes Rządu wrócił do swoich obowiązków, wrócił i do tychże samych praw, jakie mu poprzednio przez Sejm nadane zostały«.

JW. Ślaski: »Jestem zdania, iż Prezes Rządu, wchodząc w atrybucye swoje, będzie miał prawo w razie potrzeby zmienić Naczelnego Wodza«.

JW. Marszałek: »Zdaje się, iż wszelką wątpliwość możemy decyzyą naszą usunąć w ten sposób, iż chociaż Wódz Naczelny przez Izby obrany jest, służy Rządowi prawo w razie potrzeby zaprowadzenia zmiany. A zatem kto jest zdania, aby o podobnej decyzyi Izb Marszałek wraz z Prezydującym w Senacie

zawiadomił Naczelnego Wodza i Rząd Narodowy, powstać raczy«.

— Wszyscy powstali. —

»A zatem teraźniejszy Wódz Naczelny, jakkolwiek przez Izby wybrany, może być przez Rząd, gdyby tego była potrzeba, zmieniony. Następnie mam honor zapytać się Izb, czyli mię upoważniają, abym się z Prezesem Rządu porozumiał względem zabezpieczenia Izb i ułatwienia środków naszej przeprawy w Krakowskie?«

— Głosy: »Prosimy! prosimy!« —

»Tymczasem sesya się solwuje«.

Biblioteka Okręgowego Koła
Towarzystwa Wiedzy Wojskowej
w Krakowie

Indeks osobowy.

Aleksander I 287. 363.
Aleksandrowicz Kazimierz, obywatel Woj. Białostockiego 437.
Ambrok Aleksander, obywatel Woj. Grodzieńskiego 386.
Ancypa Ildefons, obywatel Woj. Grodzieńskiego 386.
Andrychiewicz, jenerał 340.
Archimedes 368.
Augustowski Aleksander, obywatel Woj. Wileńskiego 440, 443.
Augustowski Jan, poseł pow. dąbrowskiego 2, 29, 77, 80, 82, 85, 87, 115, 155, 189, 207, 225, 226, 248, 275, 293, 295, 297, 298, 325, 331, 382, 402, 426, 428, 432, 433, 463, 479, 497, 545, 577, 609, 647, 654, 682, 694.

Baczyński Cypryan, poseł pow. sandomierskiego 1, 28, 76, 79, 81, 85, 87, 114.
Baden, Radca Stanu 381.
Bagieński, dowódca artyleryi 344.
Bartochowski Aleksander, obywatel Woj. Białostockiego 437.
Bartochowski Hieronim, obywatel Woj. Białostockiego 437.
Bartochowski Kazimierz, poseł pow. ostrzeszowskiego 22.
Barzykowski Stanisław, poseł pow. ostrołęckiego, członek Rządu Narodowego 435, 466, 545, 561, 564, 577, 582, 682.
Bem, pułkownik, dowódzca artyleryi czynnej, później jenerał 337, 339, 344, 348, 349, 350, 351, 358—359, 365, 366, 375, 518, 560, 564, 688, 692, 693, 694, 698.
Berg, jenerał rosyjski 549, 550, 573, 576, 581, 583, 584, 585, 596, 597, 598, 599, 637, 646.
Bernatowicz Antoni, obywatel Woj. Grodzieńskiego 386.
Bernatowicz Aleksander, poseł pow. jampolskiego 10, 22, 115, 189, 208, 225, 226, 248, 275, 293, 325, 331, 382, 402, 426, 428, 432, 433, 463, 478, 497, 545, 578, 609, 632, 647, 654, 682.
Białopiotrowicz Karol, obywatel Woj. Grodzieńskiego 385.
Biedrzycki Ksawery, dep. okr. piotrkowskiego 1, 29, 67, 75, 76, 80, 87, 115, 155, 189, 224, 226, 247, 275, 298, 325, 330, 382, 402, 425, 427, 431, 463, 479, 496, 545, 577, 646, 682.
Bielewicz Franciszek, major, obywatel Woj. Wileńskiego 440, 442.
Bielicki, pułkownik artyleryi 344.
Bieliński Piotr, wojewoda za czasów Królestwa 124.
Bieliński Walery, obyw. Woj. Mińskiego 444.
Bielkiewicz Floryan, obywatel Woj. Grodzieńskiego 386.
Bielkiewicz Michał, obywatel Woj. Grodzieńskiego 386.
Bielski Aleksander, obywatel Woj. Grodzieńskiego 386.
Bielski Dominik, obywatel Woj. Grodzieńskiego 386.
Bielski Ignacy, poseł pow. krasnostawskiego 1, 29, 68, 75, 76, 80, 81, 85, 87, 115, 155, 189, 207, 224, 226, 247, 249, 274, 293, 298, 325, 330, 382, 402, 425, 426, 427, 431, 433, 461, 478, 496, 545.
Bieniecki Ludwik, poseł pow. węgrowskiego 80, 81, 82, 85, 87, 115, 155, 189, 226, 275, 293, 298, 325, 330, 382, 402, 426, 433, 478, 497, 545.
Bieńkowski Antoni, s. kasztelan 227, 238, 239, 275, 292, 294, 298, 315, 324, 326, 331, 383, 464, 471, 479, 497.
Bignon 541.

Biernacki Alojzy, minister przychodów i skarbu, dep. okr. sieradzkiego 1, 8, 11, 27, 29, 64, 67, 75, 76, 80, 81, 82, 84, 85, 86, 87, 91, 106, 108, 115, 155, 185—186, 188, 189, 196—197, 198, 202, 206, 207, 218, 220—221, 222, 224, 226, 247, 251, 262, 275, 278—280, 283, 289, 293, 296, 298, 309, 319, 326, 327, 330, 334, 382, 402, 421—422, 425, 427, 431, 433, 457—458, 463, 479, 496, 545, 571, 598—599, 603—604, 604—605, 609, 610, 611, 615, 617—618, 619, 620, 624—625, 626, 627, 629, 630, 646, 648, 649, 650, 651—652, 653, 654, 673, 674, 675, 680, 682, 694, 699.
Biernacki Kazimierz, obywatel Woj. Wileńskiego 441.
Biiołt Józef, obywatel Woj. Grodzieńskiego 386.
Biiołt Julian, obywatel Woj. Grodzieńskiego 385.
Bniński hr. Aleksander, s. kasztelan, Minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego, Intendent jeneralny (zmarły dnia 15 czerwca 1831 r.) 332, 381.
Bogusławski, jenerał 341.
Borowy, pułkownik 345.
Bortkiewicz Wincenty, Marszałek sejmiku Województwa Wileńskiego 440, 441, 442, 443.
Boryssewicz Józef, obywatel Woj. Wileńskiego 440.
Breza Eugeniusz, poseł pow. słonimskiego 382, 385, 388, 402, 426, 428, 432, 433, 464, 479, 497, 546, 578, 609, 632, 647, 653, 682.
Brinken Józef, deput. cyrk. V. m. Warszawy 1, 29, 68, 75, 77, 80, 82, 85, 87, 115, 155, 189, 224, 226, 248, 275, 293, 298, 309, 325, 330, 382, 402, 426, 428, 431, 433, 461, 463, 478, 497.
Brochocki Władysław, obywatel Woj. Grodzieńskiego 386.
Broniec, poseł na Sejm czteroletni 18.
Bronikowski Adam, s. kasztelan 227, 275, 294, 298, 321, 326, 329, 331, 383, 434, 464, 479, 497.
Broński Antoni, obywatel Woj. Grodzieńskiego 385, 386.
Brougham, parlamentarzysta angielski 157.
Budzyński, burmistrz Siennicy 483.
Bukowski Jan, poseł pow. olkuskiego 6, 7, 82.
Bułhak Aleksander, obywatel Woj. Grodzieńskiego 386.
Bykowski Antoni, poseł pow. łomżyńskiego 2, 29, 68, 75, 77, 80, 82, 87, 115, 155, 189, 207, 225, 226, 248, 275, 293, 298, 325, 331, 382, 402, 426, 428, 432, 433, 461, 463, 478, 497, 545, 577, 609, 632, 647, 654, 682.
Byszewski, pułkownik 344.

Charzewski Jan, dep. cyrk. II-go m. Warszawy 1, 29, 68, 75, 80, 87, 155, 189, 207, 224, 226, 248, 275, 293, 298, 326, 330, 402, 426, 428, 431, 433, 463, 478, 497, 545.
Chełmicki Wincenty, poseł pow. przasnyskiego 2, 57—58, 63, 65, 68, 75, 78, 79, 80, 81, 82, 83, 85, 87, 112, 115, 122, 149—151, 152, 153, 207, 224, 226, 244, 249, 251, 253—254, 258, 259, 261—262, 267—268, 269, 271—272, 273, 275, 293, 298, 303, 319, 322, 326, 382, 402, 426, 427, 429, 431, 433, 452, 463, 475, 478, 493, 496, 500, 504, 505, 506, 507, 508, 509, 510, 512, 519, 520, 527, 532, 533, 544, 545, 577, 582, 587, 609, 617, 621, 626, 627, 632, 637—638, 642, 647, 649, 650, 673—674, 676, 682, 683—684.
Chłapowski Dezydery, jenerał 229, 232, 235, 334, 335, 506, 523.
Chłopicki Józef, jenerał, b. Dyktator i Wódz Naczelny 37, 66, 69, 71, 117, 118, 119, 121, 125, 127, 131, 136, 164, 220, 221, 313, 343, 346, 371, 375, 499, 694, 705, 706.
Chobrzyński Wojciech, dep. okr. ostrołęckiego 1, 3, 4, 21, 29, 31, 32, 33, 34, 44, 68, 75, 80, 82, 86, 87, 155, 174, 181, 182, 186, 189, 226, 275, 293, 298, 326, 330, 382, 402, 426, 433, 463.
Chodecki Wojciech, dep. okr. łęczyckiego 1, 29, 68, 75, 77, 80, 81, 87, 113, 115, 155, 189, 203, 207, 224, 226, 248, 250, 251, 260, 275, 298, 309, 325, 382, 402, 407, 414, 426, 428, 431, 433, 454, 463, 479, 497, 545, 577, 602—603, 632, 647, 654, 682, 704.
Chodorowski Aleksander, obywatel Woj. Mińskiego 444.
Chomentowski Franciszek, deput. m. Sandomierza 2, 28, 67, 76,

80, 81, 87, 114, 155, 189, 195, 196, 203, 204, 205, 207, 213, 224, 226, 274, 292, 297, 325, 330, 382, 401, 415, 425, 427, 431, 433, 463, 478, 495, 496, 508, 527, 528, 529—530, 531, 532, 556—537, 538, 541, 543, 544.

Chrzanowski Wojciech, jenerał dywizyi, później Gubernator m. Warszawy 47, 55, 122, 257, 258, 338, 340—341, 347, 349, 350, 351, 355—356, 365, 366, 375, 376, 522, 553, 573, 574, 580, 584, 587, 638, 658.

Chrząnowski Józef, poseł pow. tomaszowskiego 5, 85.

Cieszkowski, ajent dyplomatyczny 602.

Cieszkowski Ignacy, prezes Dyrekcyi Głównej Twa Kredytowego 295, 297.

Cieszkowski Paweł, dep. okr. krasnostawskiego 5.

Cissowski Maryan, poseł pow. lipnowskiego 1, 29, 68, 75, 76, 79, 80, 87, 115, 155, 189, 207, 224, 226, 247, 274, 293, 298, 325, 330, 382, 402, 426, 427, 431, 433, 456, 463, 478, 496, 545, 577, 609, 632, 647, 650.

Czarniecki Stefan 231, 416.

Czarnocki Ksawery, dep. okr. stanisławowskiego, Sekretarz Izby Poselskiej, Dyrektor Jny poczt i policyi 23, 28, 29, 68, 76, 80, 85, 87, 114, 192, 207, 237, 275, 298, 326, 382, 383, 402, 426, 428, 433, 444, 631, 653, 661, 681.

Czarnomski, jenerał 342.

Czarnyszewicz Joachim, obywatel Woj. Grodzieńskiego 385.

Czartoryski ks. Adam, s. wojewoda, Prezes Rządu Narodowego 304, 305, 308, 311, 314, 315, 322, 323, 337, 347, 348, 349, 351, 366—367, 373, 375, 377, 384, 386, 397, 398, 435, 461, 620, 631, 634.

Czerniewski Antoni, obywatel Woj. Wileńskiego 441.

Czernik Aleksander, obywatel Woj. Grodzieńskiego 386.

Czołczyński, pułkownik 345.

Cydzik Wincenty, obywatel Woj. Grodzieńskiego 386.

Cytowicz Władysław, obywatel Woj. Grodzieńskiego 386.

Dambrowski Ksawery 483.

Dannenberg, jenerał rosyjski 579, 584.

Darewski, Radca Stanu 267.

Davout, jenerał, Marszałek Francyi 338.

Dąbrowa Leopold, obywatel Woj. Wileńskiego 441.

Dąbrowski, pułkownik 342.

Dąbrowski Antoni, obywatel Woj. Grodzieńskiego 385.

Dąbrowski Franciszek, poseł pow. łęczyckiego 1, 29, 35, 68, 75, 76, 80, 87, 115, 155, 189, 196, 207, 224, 226, 248, 275, 293, 298, 325, 330, 382, 402, 426, 428, 431, 433, 463, 466, 478, 497, 537, 545, 577, 609, 632, 647, 653, 654, 661, 682.

Dembiński Henryk, jenerał gubernator m. stoł. Warszawy, później Zastępca Naczelnego Wodza 229, 230, 231, 232, 233, 234, 235, 236, 237, 238, 239, 341, 343, 347, 348, 349, 369, 373, 374, 375, 376, 380, 384, 394, 395, 396, 397, 398, 399, 400, 461, 498, 500, 502, 514, 517, 532, 586, 590, 591, 685, 686, 694, 703.

Dembowski Ignacy, dep. z m. Płocka 1, 4, 8, 10, 13, 15—16, 18, 28, 29, 30, 31, 33, 35, 40, 41, 43, 49, 57, 61, 63, 68, 71, 76, 79, 80, 81, 82, 85, 86, 87, 108, 115, 129, 137, 138—139, 140, 141, 145, 147, 149, 155, 180—181, 184, 189, 199, 200, 203—204, 207, 224, 226, 230—231, 232, 233, 234, 235, 236, 238, 239, 248, 249—250, 274, 284, 287, 293, 298, 306—308, 324, 337, 348, 351, 372—373, 377, 382, 390, 402, 409, 419, 433, 461, 463, 466, 478, 496, 510, 577, 609, 624, 626, 628, 629, 647, 650, 651, 652, 654, 679, 682.

Dembowski Leon, s. kasztelan, Minister przychodów i skarbu 118, 120, 130—132, 153—154, 252, 253, 256, 257—258, 265, 266, 267, 599, 611, 612, 615.

Deskur Andrzej, poseł pow. kozienieckiego 632.

Długogęski Jerzy, obywatel Woj. Grodzieńskiego 386.

Dłuski Kasper, obywatel Woj. Grodzieńskiego 386.

Dmochowski Henryk, obywatel Woj. Mińskiego 444.

Dmóchowski Wincenty, obywatel Woj. Grodzieńskiego 386.

Dmóchowski Włodzimierz, obywatel Woj. Grodzieńskiego 386.

Dochtorow, jenerał rosyjski 583.

Doliński Feliks, poseł pow. krasnickiego 1, 29, 68, 75, 76, 80, 82, 87, 115, 155, 189, 207, 224, 226, 247, 274, 293.
Don Pedro 281.
Drewnowski Hieronim, obywatel Woj. Białostockiego 437.
Dwernicki Józef, jenerał 96, 255.
Dziekoński, jenerał 616.
Dzięcielski Marcelin, biskup lubelski. senator 227, 275, 293, 298, 326, 331, 434, 464, 479. 497.
Dybicz 42, 542, 543, 565.
Dydziński Jakób, obywatel Woj. Wileńskiego 441.

Eydrygiewicz Adam, obywatel Woj. Wileńskiego 441.

Fiedorowicz Kazimierz, obywatel Woj. Wileńskiego 440.
Flahaut, jenerał 306.
Floryanowicz Jan, poseł pow. maryampolskiego 2, 22, 29, 68, 77, 80, 87, 115, 155, 189, 226, 248, 275, 293, 298, 331, 382, 402, 426, 433, 463, 478, 497, 545, 577, 609, 631, 632, 647, 654.
Franciszek I, cesarz austryacki 100, 102, 161, 239, 240, 241.
Frenkel, finansista 650.
Fritsch Adam, dep. z m. Lublina 1, 29, 68, 75, 76, 80, 82, 87, 155, 189, 207, 226, 247, 274, 293, 298, 325, 330, 382, 402, 426, 427, 431, 433, 463, 478, 496, 545.
Fryderyk II, król pruski 357.
Fryderyk August, król saski, książę warszawski 349.
Fryderyk Wilhelm II, król pruski 565.
Fryderyk Wilhelm III, król pruski 150, 268, 269.

Gawroński Stanisław, jenerał brygady 339.
Gawroński Wincenty, poseł pow. kalwaryjskiego 2, 20, 29, 55—56, 68, 77, 80, 81, 82, 86, 87, 115, 155, 189, 207, 225, 226, 248, 275, 293, 298, 325, 331, 382, 428, 432, 433, 463, 478, 497, 545, 575, 577, 609, 613, 614, 632, 647, 654.
Gąsecki Julian, obywatel Woj. Wileńskiego 441.
Giedroyć ks. Adolf, obywatel Woj. Wileńskiego 441, 444.
Giedroyć Romuald, obywatel Woj. Wileńskiego 441.
Giełgud, jenerał 229, 232, 235, 332, 334, 335. 362, 506, 523, 639.
Gliński M. 384.
Gliszczyński Antoni, s. wojewoda, Minister spraw wewnętrznych i policyi 117, 123, 124, 143—144, 163, 165, 169—170, 171, 182, 184, 185, 202, 204, 227, 262—263, 269, 270, 275, 293, 298. 326, 331, 383, 434, 461, 479, 492. 493, 495. 496, 497.
Gliszczyński Jan Nepomucen, poseł pow. konińskiego 80, 85.
Godebski Ksawery, poseł pow. łuckiego 2, 11—12, 16—17, 29, 36, 51—53, 57, 58—59, 60—61, 64, 66, 68, 75, 77, 80, 81. 82, 85, 86, 87, 105—107, 115, 134, 144—145, 155, 190, 208, 217—218, 225, 226, 242—243, 244—245. 246, 248, 249, 254—255, 256, 257, 259, 261, 266, 267, 271, 272, 273, 275, 285, 288, 289, 293, 295, 296, 298, 315—316, 317, 319—320, 325, 331, 463, 466, 474, 475, 476, 479, 497, 500—501, 502, 503—504, 506, 507, 510, 511, 513—518, 519—520, 524, 525, 526, 530, 531, 534—536, 537—538, 542, 543—544, 545, 552, 555, 560—561, 565—566, 567, 570, 573, 574, 575, 577, 586, 596. 604, 606, 607—608, 629—630, 631. 632, 640—641, 644, 645—646, 647, 651, 652, 654, 669, 670, 671, 674, 682, 688, 689—690, 691, 692, 694, 697. 698—699—700, 701, 702, 703, 704, 708.
Gołowin, jenerał rosyjski 48, 352.
Gołyński Jacek, poseł pow. kamienieckiego 10, 22.
Gostkowski Józef, poseł pow. krakowskiego 5, 74, 82.
Gostkowski Michał, poseł pow. stopnickiego 1, 28, 67, 76, 79, 81, 82, 87, 114, 135—136, 155, 184—185, 188, 189, 207, 224, 225, 247, 249, 273, 274, 292, 297, 317, 325, 330, 381, 401, 425, 427, 431. 432, 463, 478, 496, 545, 577, 609, 646, 654.
Gozdowski Dominik, obywatel Woj. Wileńskiego 440.
Granicki Konstanty, ob. Woj. Wileńskiego 441.
Gratkowski Jan, dep. okr. konieckiego 22, 28, 67, 75, 76, 79, 87, 114, 155, 189, 207, 226, 247, 274. 292, 325, 330, 382, 401, 425, 427, 431, 463, 478, 496, 545.

Grąbczewski Paweł, poseł pow. pułtuskiego 207, 224, 226, 228, 247, 274, 293, 298, 309, 311, 330.
Grey, lord, minister spraw zagr. angielski 157.
Grochowski Wincenty, obywatel Woj. Wileńskiego 440.
Grodecki Cyryli, obywatel Woj. Wileńskiego 443.
Grotkowski Jan, obywatel Woj. Wileńskiego 440, 443.
Gumowski Feliks, dep. okr. łukowskiego 2, 29, 35, 54—55, 57, 68, 75, 77, 80, 82, 83, 85, 86, 207, 225, 226, 275, 293, 298, 325, 331, 382, 402, 426, 428, 432, 433, 463, 478, 497, 545.

Haciski Augustyn, obywatel Woj. Grodzieńskiego 386.
Haciski Józef, obywatel Woj. Grodzieńskiego 386.
Hłuszniewicz Antoni, poseł pow. boryssowskiego 444, 445, 446, 464, 479, 497, 546, 578, 632, 654, 682.
Holland, parlamentarzysta angielski 157.
Hołko Felicyan, obywatel Woj. Wileńskiego 441.
Horodyski Andrzej, Prezes Izby Obrachunkowej, Zastępca Ministra spraw zagr. 60. 93, 100, 122, 150, 151, 268, 306, 540.
Houwalt Stanisław, asesor sejmiku obywateli powiatów: Bielskiego i Białostockiego, obywatel Woj. Grodzieńskiego 386, 437, 438.

Izbiccy 122.
Izbicki, dowódca korpusu saperów 345.

Jabłonowski Józef, poseł pow. lubartowskiego 85.
Jabłoński Franciszek, dep. okr. olkuskiego 1, 7, 67, 74, 76, 79, 81, 87, 115, 155, 189, 201—202, 203, 207, 224, 247, 275, 292, 297, 319, 326.
Jabłoński Kajetan, obywatel Woj. Wileńskiego 440.
Jabłoński Leopold, obywatel Woj. Grodzieńskiego 386.
abłoński Teofil, obywatel Woj. Wileńskiego 440.
Jackowski Ignacy, obywatel Woj. Grodzieńskiego 386.
Jadwiga, królowa polska 240.
Jagiełło 390.
Jagmin, jenerał brygady 338, 340. 341, 349, 351, 363—364, 365, 366, 375, 376.
Jaksiewicz Antoni, dep. okr. Kaliskiego 22.
Jakubowski Leonard, obywatel Woj. Wileńskiego 441.
Jankowski, jenerał dywizyi 47, 254.
Jankowski Konstanty, obywatel Woj. Wileńskiego 440.
Janowicz Alojzy, obywatel Woj. Grodzieńskiego 386.
Januszkiewicz Albin, obywatel Woj. Wileńskiego 440.
Jasieński Jakób 145.
Jasieński Teodor, poseł pow. włodawskiego 2, 4, 6—7, 20, 81, 155, 189, 190, 207, 215—216, 218, 223, 225, 226, 243, 248, 275. 285, 288, 293, 296, 298, 325, 327—328, 330, 382, 402, 424, 426, 433, 453—454, 654.
Jaszewski Ignacy, obywatel Woj. Wileńskiego 440.
Jaszowski, pułkownik artyleryi 343.
Jelski hr. Ludwik, prezes Banku polskiego, b. Zastępca Ministra Skarbu 599, 600.
Jełowicki Aleksander, poseł pow. hajsyńskiego 2, 17—18, 20—21, 29, 57, 68, 75, 77. 79, 80. 81, 85, 87. 90—91, 93, 94—97, 98, 99, 100, 102, 103, 104, 105. 106, 107. 109, 112, 115, 137—138, 139, 140, 141, 142, 143, 144, 145, 146, 147, 149, 156, 157, 158-159, 160, 186—187, 190, 208, 212, 217, 218, 225, 226, 242, 248, 261, 275, 293. 296, 298, 311, 319, 326, 331, 382, 402, 416, 418, 424, 425, 426, 428, 432. 433, 457, 463, 465, 466, 478, 497, 506, 540—541, 544, 545, 560, 561, 578, 586, 587, 600, 609, 610, 621—622, 629, 632, 637, 642, 644, 645, 647, 650—651, 652, 654, 666—667, 668, 669, 670, 671, 675—676, 677, 678. 682, 688, 705—706, 707.
Jezierski Cypryan, obywatel Woj. Grodzieńskiego 386.
Jezierski Jan, poseł pow. garwolińskiego 5.
Jezierski Konstanty, poseł pow. błońskiego 2, 29. 68, 74, 75, 76, 80, 87. 248, 382, 402, 426, 428, 431, 433, 463, 465, 479, 497, 545, 575.

Jezierski Michał, obywatel Woj. Grodzieńskiego 386.
Jodko, podpułkownik inżynieryi 345, 368.
Juchniewicz Wincenty, obywatel Woj. Wileńskiego 440.
Juszkiewicz Józef, obywatel Woj. Wileńskiego 440.

Kaczkowski Stanisław, poseł pow. sieradzkiego 1, 11, 13, 19, 20, 21, 29, 66, 67, 75, 76, 79, 81, 82, 85, 87, 93, 104, 105, 106, 107, 108—109, 115, 148—149, 207, 220, 224, 226, 247, 297, 325, 330, 382, 401, 415—416, 424, 425, 427, 431, 433, 463, 478, 489—490, 491, 493, 494, 496, 509, 528.
Kamieński, pułkownik Legii Litewskiej 345.
Kamieński, sekretarz jeneralny komisyi rządowej wyznań religijnych i oświecenia publ. 227.
Kanikowski 485.
Karwowski Andrzej, b. jenerał, Marszałek sejmiku województwa Białostockiego 437, 438, 439.
Karwowski Jan, porucznik, poseł pow. białostockiego 438, 439, 446, 464, 479, 497, 546, 609, 647, 655, 682.
Kaszyc Józef, poseł pow. nowogrodzkiego 382, 385, 386, 402, 426, 428, 432, 433, 464, 479, 497, 546, 578, 609, 647.
Katarzyna II. 117.
Kauffman Karol, obywatel Woj. Wileńskiego 441.
Kiciński hr. Bruno 461.
Kieniewicz Feliks, poseł pow. mozyrskiego 444, 445, 446, 546.
Kiersnowski Adam, obywatel Woj. Wileńskiego 441.
Kiersnowski Franciszek asesor sejmiku Województwa Grodzieńskiego 384, 385.
Kiezakowski, major 345.
Kisielewski Dyonizy, obywatel Woj. Wileńskiego 440.
Kisielnicki Franciszek, poseł pow. biebrzańskiego 2, 29, 68, 75, 77, 80, 87, 115, 155, 189, 207, 225, 226, 248, 275, 293, 298, 325, 331, 382, 402, 426, 433, 463, 478, 497, 545, 577, 609, 632, 647, 654.
Klemensowski, major 347.
Klimontowicz Jakób, dep. okr. augustowskiego 2, 29, 44—45, 68, 74, 75, 77—78, 80, 81, 82, 86, 87, 115, 127, 146, 155, 167—168, 175—176, 187, 189, 192, 193, 194—195, 196, 201, 205, 207, 213—214, 225, 226, 248, 254, 272, 275, 283, 288, 293, 298, 325, 331, 382, 400—401, 402, 407, 425, 426, 427, 428, 431, 432, 433, 450—451, 452, 453, 463, 465, 478, 485, 488, 489, 491, 493, 494, 495, 496, 497, 503, 520, 521—522, 523, 524, 526, 527, 528, 545, 554, 561.
Klukowski Ignacy, obywatel Woj. Wileńskiego 440, 443.
Kochanowski, pułkownik 344.
Kochanowski Hieronim, poseł pow. radomskiego 7, 247, 274, 292, 297, 325, 330, 382, 401, 425, 431, 433, 463, 466, 478, 496, 545.
Kochanowski Michał, s. wojewoda, chwilowo Prezydujący w Senacie 227, 275, 284, 285, 287, 288, 293, 294—295, 298, 299, 306, 308, 310, 315, 316, 317, 318, 322, 323, 324, 326, 328—329, 331, 332—333, 336, 337, 383, 464, 473, 479, 497, 559, 561, 563.
Kołaczkowski, jenerał kwatermistrz 338, 346, 348, 349, 350, 351, 352—354, 365, 366, 375, 588.
Kołysko Adam, poseł pow. upitskiego 440, 443, 444, 446, 464, 479, 497, 546, 578, 609, 632, 647, 655.
Kondratowicz Zenon, obywatel Woj. Wileńskiego 440.
Konstanty Pawłowicz W. Ks. 43, 116, 123, 124, 146, 253, 273, 467.
Korytkowski, pułkownik 345.
Korzeniowski Michał, obywatel Woj. Wileńskiego 440.
Kościa Józef, obywatel Woj. Grodzieńskiego 386.
Kościuszko 124, 295, 326, 416, 483.
Kossakowski Józef, asesor sejmiku Woj. Wileńskiego 440, 441, 442, 443.
Kossowski Fortunat, obywatel Woj. Wileńskiego 443.
Kozłowski Engelbert, asesor sejmiku obywateli powiatów: Bielskiego i Białostockiego 437, 438.
Kozłowski Kajetan, dep. okr. płockiego 1, 29, 68, 74, 75, 76, 80, 82, 87, 115, 155, 189, 207, 224, 226, 248, 249, 274, 292, 293, 297, 298, 325, 329, 330, 336, 382, 402, 425, 426, 427, 428, 431, 478, 496, 545,
Kożuchowski, dowódca bateryi 344.

Koźmian Kajetan, s. kasztelan 227, 275, 294, 298, 326, 331, 383.
Krasiński hr. Józef, s. kasztelan 227, 235, 275, 294, 298, 326, 329, 331, 336, 383, 434, 461.
Krasiński hr. Wincenty, jenerał b. s. wojewoda 328.
Kretkowski Józef, poseł pow. kowalskiego 1, 29, 75, 85, 87, 115, 155, 189, 207, 224, 226, 248, 298, 326, 330, 382, 402, 433, 463, 545.
Kreutz, jenerał rosyjski 358, 359, 362.
Krępowiecki Tadeusz, b. oficer 252, 253, 255, 256, 257, 258, 259, 260, 261, 263, 265, 271, 272, 273, 525.
Kroczyński, pułkownik Legii Nadwiślańskiej 345.
Krukowiecki hr. Jan, jenerał, później Prezes Rządu Narodowego jako Prezes w Radzie Ministrów 346, 375, 461, 462, 469, 480, 546, 549, 550, 557, 558, 561, 564, 566, 567, 568, 569, 570, 571, 572, 573, 574, 575, 576, 579, 580, 581, 582, 583, 584, 586, 587, 588, 590, 591, 592, 593, 595, 596, 605, 608, 610, 612, 615, 619, 620, 624, 625, 627, 638, 639, 640, 644, 651, 655, 656, 657, 659, 675, 676.
Kruszewski, dowódca bateryi 344.
Kruszewski, pułkownik 343.
Kruszyński Adam, obywatel Woj. Grodzieńskiego 386.
Kruszyński Leopold, obywatel Woj. Grodzieńskiego 386.
Krysiński Dominik, dep. cyrk. IV. m. Warszawy 1, 29, 50—51, 54, 56, 68, 74, 75, 77, 78, 80, 81, 82, 85, 86, 87, 97, 98, 100, 114, 115, 155, 159, 160, 161, 171, 173, 174, 175, 181—182, 183, 186, 190, 207, 224, 226, 239—241, 242, 243, 244, 248, 269, 275, 293, 298, 325, 330, 382, 402, 426, 428, 431, 433, 463, 466, 476, 478, 485, 497, 510, 511, 526—527, 540, 542, 543, 560, 577, 596, 597, 598, 600, 603, 606—607, 609, 610, 614, 617, 625—626, 628, 644, 645, 646, 647, 654, 671.
Krzeczkowski Dominik, obywatel Woj. Wileńskiego 440.
Krzeczkowski Feliks, ob. Woj. Wileńskiego 441.
rzyżanowski 467, 533.
rzyżanowski Wacław, obywatel Woj. Grodzieńskiego 386.
enofont 229.
Kucewicz Kasper, obywatel Woj. Wileńskiego 440.
Kuczewski Jan, dep. okr. lubelskiego 5.
Kuczyński Wincenty, obywatel Woj. Wileńskiego 440.
Kuniewicz Ksawery, obywatel Woj. Grodzieńskiego 385.
Kwinta Adolf, obywatel Woj. Wileńskiego 440.
Kwinta Mieczysław, obywatel Wileńskiego 440.
Kwinta Rudolf, obyw. Woj. Wileńskiego 441.

Lafayette 541.
Langerman, jenerał 341.
Lannes, ks. Montebello, marszałek Francyi 338.
Ledóchowski, jenerał 635.
Ledóchowski hr. Józef, poseł pow. staszowskiego 5, 85.
Lelewel Joachim, poseł pow. żelechowskiego, czł. Rządu Narodowego, później Minister oświecenia i wyznań 308, 435, 461, 463, 466, 478, 497, 556—557, 560, 564, 577, 609, 632, 638—640, 642, 643, 647, 654, 662—664, 665, 666, 667—669, 670, 673, 682, 688, 707.
Lelewel Prot, obywatel Woj. Białostockiego 438.
Lenartowicz Kajetan, obywatel Woj. Wileńskiego 441.
Lenartowicz Michał, obywatel Woj. Wileńskiego 440.
Lenartowicz Michał, obywatel Woj. Białostockiego 437.
Leski, pułkownik 343.
Lewandowski, dowódca bateryi 344.
Lewiński, jenerał 345, 349, 350, 351, 375, 585.
Lewiński, Radca Stanu 161, 163—167, 169, 171, 173—174, 176, 178—180, 181, 182, 184, 186, 195—196, 199.
Lewiński Franciszek Ksawery, s. kasztelan, później Minister sprawiedliwości 227, 275, 289—290, 294, 298, 305, 306, 316—317, 326, 331, 337, 383, 434, 450—451, 455—456, 458, 460, 464, 467—469, 472, 475, 476, 479, 481, 487—488, 492, 495, 497.
Lewoszewicz Andrzej, obywatel Woj. Wileńskiego 441.
Libiszewski Antoni, poseł pow. opatowskiego 2, 29, 67, 76, 79, 81,

85, 87, 114, 155, 189, 207, 224, 226, 247, 249, 275, 297, 325, 382, 401, 425, 433, 463, 478, 545, 571—572, 577, 609, 646, 654.
Lisiecki Michał, obywatel Woj. Wileńskiego 440.
Lubowidzki Mateusz, b. wiceprezydent m. Warszawy 124.
Ludkiewicz Rafał, obywatel Woj. Wileńskiego 440.
Lutostański Ludwik, dep. cyrk. VIII m. Warszawy 1, 29, 68, 75, 77, 80, 87, 189, 207, 224, 226, 275, 293, 298, 309, 325, 330, 382, 402, 426, 428, 431, 433, 463, 545.

Łazowski Antoni, obywatel Woj. Białostockiego 437.
Łączkowski, pułkownik 342.
Łempicki Ludwik, dep. okr. opatowskiego, później s. kasztelan 7, 29, 67, 75, 76, 79, 85, 87, 114, 155, 189, 200, 204, 207, 224, 226, 274, 292, 294, 295, 297, 298, 326, 329, 331, 383, 434, 462, 464, 479, 496, 497, 578, 582, 594, 610, 617.
Łopaciński Aleksander, pos. pow. dziśnieńskiego 444, 445, 446, 546, 586.
Łubieński hr. Henryk, Dyrektor Banku 648, 649, 650, 651, 652.
Łubieński hr. Piotr, s. kasztelan 227, 275, 294, 298, 326, 331, 336, 383, 638, 647.
Łubieński hr. Tomasz, jenerał, szef sztabu głównego 271, 338, 342, 343, 346, 347, 348, 349, 350, 351, 360—361, 365, 366, 369, 371, 375, 376, 377, 394, 397, 461, 517, 657, 660.
Łubieński hr. Tomasz, dym. jenerał z czasów napoleońskich podany kandydat na wojewodę 329.
Łuniewski Wiktor, poseł pow. szydłowskiego 2, 28, 67, 76, 78, 79, 87, 114, 155, 189, 207, 224, 225, 247, 249, 274, 292, 297, 322, 325, 330, 381, 401, 425, 427, 431, 432, 463, 478, 496.
Łuszczewski Adam, poseł pow. sochaczewskiego 1, 15, 29, 68, 70—71, 80, 81, 87, 115, 155, 186, 207, 224, 226, 248, 298, 330, 383, 402, 415, 426, 428, 431, 433, 460, 463, 478, 497, 545, 577, 609, 647, 651, 654, 679.

Mackiewicz Stanisław, obywatel Woj. Grodzieńskiego 386.
Majewski 467.
Majewski, dowódca 4 pułku 342.
Majewski Kazimierz, obywatel Woj. Grodzieńskiego 386.
Makowski Aleksander, obywatel Woj. Grodzieńskiego 385.
Makrot, ajent policyi tajnej za czasów Królestwa 119, 120, 124.
Malinowski Jakób, poseł pow. radomyślskiego 2, 29, 68, 75, 77, 82, 85, 87, 115, 156, 190, 226, 248, 275, 293, 298, 311—312, 331, 382, 402, 426, 428, 432, 433, 464, 479, 497, 545, 578, 590—591, 631, 632, 635, 636, 642, 643, 644, 654, 681.
Małachowski hr. Gustaw, poseł pow. szydłowieckiego, b. zastępca ministra spr. zagranicznych 2, 28, 55, 57, 58, 59—60, 61, 63, 66, 67, 69, 73, 74, 76, 78, 80, 82, 85, 86, 87, 93, 97—98, 99, 114, 155, 212, 249, 382, 401, 425, 433, 601.
Małachowski hr. Józef, poseł pow. radzyńskiego 2, 29, 68, 75, 77, 80, 82, 85, 87, 115, 155, 207, 225, 226, 248, 249, 275, 298, 325, 330, 382, 402, 426, 428, 431, 433, 545.
Małachowski Kazimierz, jenerał dywizyi, później zastępca Naczelnego Wodza 55, 338, 339, 341—342, 344, 348, 349, 351, 361—362, 365, 366, 375, 376—377, 380, 564, 570, 571, 575, 581, 582, 583, 585, 588, 590, 602, 655, 656, 658, 659.
Małachowski Stanisław, Marszałek Sejmu Wielkiego 563.
Małachowski hr. Stanisław, s. kasztelan, od sierpnia 1831 r. wojewoda 328, 329, 332, 335, 336.
Marciniewski Adam, obywatel Woj. Grodzieńskiego 386.
Matuszewicz Julian, obywatel Woj. Wileńskiego 441.
Matuszewicz Wincenty, obywatel Woj. Wileńskiego 440, 443.
Matuszewski 605.
Mazurkiewicz Andrzej, dep. okr. zamojskiego 1, 2, 13—14, 80, 81, 82, 86, 115, 207, 224, 226, 274, 293, 298, 325, 382, 402, 426, 427, 431, 463, 478, 496, 545.
Markowski Feliks, poseł pow. siedleckiego 2, 29, 68, 69—70, 73, 75, 77, 87, 115, 155, 189, 207, 225, 226, 248, 275, 293, 298, 316, 325, 330, 382, 402, 426, 428, 431, 433, 463, 478, 545.
Medeksza Feliks, obywatel Woj. Wileńskiego 441.

Męciński hr. Wojciech, s. kasztelan, od sierpnia 1831 r. wojewoda 227, 275, 294, 298, 326, 328. 329, 383, 388, 434, 464, 479, 497.
Miączyński Stanisław, dep. okr. konińskiego 1, 29, 75, 80, 87, 190, 207, 226, 274, 293, 325, 330, 382, 402, 433, 463, 478.
Michał W. Ks. 549, 584.
Michałowski Adam, obywatel Woj. Grodzieńskiego 385.
Mickiewicz Franciszek, obywatel Woj. Grodzieńskiego 386.
Mickiewicz Michał, obywatel Woj. Wileńskiego 440.
Mierzejewski Kalikst, dep. okr. bialskiego 5, 82, 190.
Mierzejewski Mikołaj, obywatel Woj. Grodzieńskiego 385.
Mikołaj I 287, 363, 364, 541. 549, 550, 554, 562, 579, 580, 582, 585, 587, 590, 619, 693, 702.
Milberg, jenerał brygady 338, 339, 341, 349, 351, 364—365, 366, 375, 376.
Miładowski Michał, obywatel Woj. Grodzieńskiego 385.
Miłkowski Franciszek, sekretarz sejmiku obywateli powiatów: Bielskiego i Białostockiego 437, 438.
Młokosiewicz, jenerał 339, 342.
Modliński Józef, poseł pow. radziejowskiego 1, 24. 25, 27, 29, 63—64, 68. 75. 76, 80, 82, 85. 87, 115, 155. 189, 198, 200. 207, 212—213. 220. 222, 224, 226, 275, 293, 298, 299, 325. 326—327, 382, 402. 404. 426, 433, 463, 478, 497, 545, 577, 609, 630, 632, 647, 651, 654, 679. 682.
Moll graf Ignacy, b. deputat litewski, obywatel Woj. Wileńskiego 440.
Monkiewicz Michał, obywatel Woj. Wileńskiego 440.
Morawski Franciszek, jenerał, minister wojny 25, 89, 122, 147, 209, 210, 256, 257, 258. 265, 267, 591, 597, 601, 604, 610, 611, 615. 616, 617, 618, 619, 620, 627. 645, 651, 683.
Morawski Teodor, deputowany m. Kalisza, później Minister spraw zagranicznych 76, 80. 81, 82, 85, 86, 87, 109, 115, 135, 145, 155, 156—157, 159, 160, 189, 207, 224, 226, 231—232, 233, 243, 247. 261, 262, 263, 274, 280—281. 285, 288—289, 293, 298. 309, 324, 337, 348, 351, 367, 375, 377—378, 379, 380, 382, 390, 392, 396—399, 400, 401, 402, 406, 408, 409, 425, 427, 430, 431, 433, 435, 448—449, 460, 461, 463, 477, 478, 489, 491, 494, 496, 498—500, 501, 502, 510, 511, 512, 539, 541, 545, 578, 579—585, 586, 588, 590, 591, 592, 593, 594, 595—596, 596—597, 599, 600, 601—602, 608, 609, 610—612, 612—613, 614—616, 617, 619, 620, 621, 622, 624, 626, 627—628, 632, 641, 645, 646, 654, 655—661, 680, 682—683, 685, 686—687, 696—697.
Morawski Teofil, poseł pow. kaliskiego, członek Rządu Narodowego 435, 439, 463, 466, 479, 496, 545, 577, 609, 632, 654, 671—672, 673, 682.
Morozewicz Kalikst, poseł pow. lubelskiego, zastępca Dyrektora Jlnego poczt 1, 2—3, 9, 29, 63, 64, 65, 68, 71, 75. 76, 80, 81, 82, 85, 86, 87, 110—114, 115, 155, 189, 207, 213, 218, 222, 224, 226, 247, 274, 282—283, 287, 288, 293, 298, 325, 330, 382, 402, 409—411, 416—417, 426, 427, 430, 431, 433, 454, 463, 478, 496, 505, 512, 545, 577, 609, 632, 646. 650, 654, 669, 670.
Morzkowski Augustyn, dep. okr. rawskiego 2, 29, 30, 68, 75, 80, 81, 87, 115, 155. 189, 224, 226, 248, 275, 293, 298, 309, 325, 330, 382, 402, 426, 428, 431, 434, 463, 478, 497, 545. 577, 647, 654, 681, 682.
Morzkowski Ignacy, poseł pow. radomskiego 8, 81, 155, 189, 207, 224. 226, 247. 275, 293, 297, 325, 330, 382, 401, 425, 427, 431, 434, 463. 478, 496, 545, 577, 609, 632, 646, 682.
Mossondowicz Hipolit, obywatel Woj Wileńskiego 440.
Mostowski Tadeusz, s. wojewoda, b. minister 18, 152.
Mozalski Jan, dep. okr. kieleckiego 5.
Możeyko Joachim, obywatel Woj. Wileńskiego 440.
Mroziński, zastępca Radcy Stanu i dyrektora jeneralnego w Komisyi wojny 267.

Nakwaski Franciszek, s. kasztelan od sierpnia r. 1831 s. wojewoda 227, 228, 230, 275, 294, 298, 311, 314, 324, 326, 327, 328, 329, 331, 383, 434, 464, 479, 497, 511, 527, 538, 539, 540. 543, 544, 555, 571.

Nakwaski Henryk, poseł pow. bracławskiego 2, 9, 18, 25, 26, 29, 32, 63, 66–67. 68, 74, 75, 77, 80, 81, 82, 84, 85, 87, 98—99, 115, 116—118, 119—120, 121—126, 127, 128, 129, 130, 131, 132—133, 134, 135, 136, 141—142, 146, 147, 149, 156, 159—160, 161, 169, 175, 179, 182, 189, 190—191, 200, 206, 208, 214, 216, 217, 222, 225, 226, 228, 234—235, 236, 237, 244, 248, 257, 258, 259—260, 262, 267, 270, 274, 275, 287—288, 293, 296, 298, 309, 325, 331, 335, 382, 402, 412—413, 414, 419, 424, 426, 428. 432, 433, 459—460, 463, 478, 497, 502—503, 506, 508. 512, 523, 524. 525, 526, 545. 578, 592, 599, 600, 603, 609, 625, 643, 647.
Namlicki Józef, obywatel Woj. Wileńskiego 440.
Namlicki Mateusz, obywatel Woj. Wileńskiego 441.
Napoleon I. 42, 44, 45, 48, 50. 236, 329, 357, 363, 562, 622.
Narucki Zygmunt, obywatel Woj. Wileńskiego 440.
Neihardt, jenerał rosyjski 583.
Neimanowski, pułkownik artyleryi 344.
Nielubowicz Tomasz, obywatel Woj. Grodzieńskiego 386.
Niemcewicz Ursyn Julian, s. kasztelan 99, 101, 237, 239, 241, 242, 243, 244, 245, 246.
Niemcewicz Ursyn Karol, poseł pow. brzeskiego 382, 384, 385, 387, 390, 402, 426, 428. 432. 433, 464, 479, 497, 546, 578, 609, 647.
Niemianowicz Ludwik, obywatel Woj. Wileńskiego 441.
Niemojowski Bonawentura, poseł pow. wartskiego, Wiceprezes, później Prezes Rządu 1, 8, 11, 19, 22, 26, 27, 29, 30, 31—32, 33, 34, 35, 36. 37—39, 40, 41. 43—44, 45. 46, 47, 48, 49, 50, 51, 53, 54, 56, 57, 58, 62—63, 66, 67, 69, 71, 72, 73, 74, 75, 76, 78, 79, 81, 82, 85, 86, 115, 155. 189, 191—192, 207, 208, 209, 212, 213, 214, 224, 226, 247, 249, 251, 252—253, 263, 264, 269, 271, 274, 276, 277, 278, 279, 280, 281—282, 285, 286, 287, 288, 289, 290, 291, 292, 293, 294, 297, 300, 309, 330, 231—332, 333, 335, 336, 382, 401, 411—412, 414, 415, 421, 423, 427, 430, 431, 433, 451—452, 461, 464, 465, 477, 517, 545, 552—553, 560, 561—562, 563, 566, 570, 574—575, 580, 582, 585, 588, 595, 599, 601, 602, 603, 605, 610, 613, 621, 622, 626. 629, 630, 634, 637, 638, 640, 641, 642, 644, 659, 664, 665, 672, 675, 676, 679, 681, 682. 683, 684, 685, 686, 687, 688, 693, 695, 696, 697, 698, 699, 700, 705, 706, 707, 708, 709.
Niemojowski Wincenty, członek Rządu Narodowego 18, 311, 314, 315, 323, 337, 338, 348, 351, 377, 380—381, 435, 461.
Niesiołowski hr. Ksawery, poseł pow. kazimierskiego, od sierpnia 1831 r. s. kasztelan 1, 3, 29, 68, 75, 76, 80. 82, 85, 87, 115, 155, 189, 207, 209, 210, 211, 224, 226, 247, 249, 274, 293, 295, 297, 298, 326, 331, 383, 434, 461, 464. 466, 479, 497, 570, 573, 578, 598, 610.
Niewęgłowski, pułkownik 344.
Niezabytowski Stefan, obywatel Woj. Grodzieńskiego 385.
Nowicki Feliks, obywatel Woj. Grodzieńskiego 386.
Nowosilcow 119, 132.

Obakiewicz Michał, obywatel Woj. Wileńskiego 440.
Obniski Franciszek, dep. okręgu siedleckiego 2, 29, 68, 75, 77, 80, 81, 82, 87, 155, 207, 224, 225, 226, 248, 275, 292, 293, 297, 298, 325, 329, 331, 336, 382, 402, 426, 428, 432, 433, 461, 463.
Obrocki Stanisław, obywatel Woj. Wileńskiego 441.
Odolski, pułkownik 347.
Okęcki Jakób, pos. pow. rawskiego 1, 29, 68, 75, 76, 80, 87, 115, 155, 207, 224, 226, 248, 275, 293, 298, 325, 330, 383, 402, 426, 428, 431, 433, 463, 478. 497, 545.
Okińczyc Ludwik, obywatel Woj. Grodzieńskiego 386.
Okołów Adam, obywatel Woj. Mińskiego 444.
Okołów Alojzy, obywatel Woj. Mińskiego 444.
Okołów Julian, obywatel Woj. Grodzieńskiego 385.
Olizar hr. Narcyz, poseł Woj. Wołyńskiego. później s. kasztelan 2, 21 29, 68, 75, 77, 79, 80, 81, 85, 87, 115 155, 189, 208, 225, 226, 275, 293 294, 297, 298, 309, 316, 326, 331 383, 434, 435, 450, 461, 464, 466

479 (?) 578, 610, 630, 631, 632, 633—635, 638, 642, 645, 647, 652, 682.
Olizarowicz Hilary, obywatel Woj. Grodzieńskiego 386.
Ossowski Stanisław, obywatel Woj. Wileńskiego 440.
Ostrowski hr. Antoni, s. wojewoda, chwilami Prezyd. w Senacie, dowódca gwardyi Narodowej 206, 209, 210, 227, 233—234, 235, 238, 275, 293, 298, 324, 335, 337, 348, 351, 368—370, 377, 383, 390, 391—396, 414, 434, 449—450, 461, 479, 497, 509, 512, 520, 529, 553, 575, 578, 582, 610, 617, 619, 622, 624, 626, 647, 655, 677—678, 681, 682, 687, 688, 694, 708.
Ostrowski hr. Władysław, poseł pow. piotrkowskiego, Marszałek Izby poselskiej 1, 2, 3, 4, 5, 6, 7, 8, 10, 11, 13, 15, 16, 18, 19—20, 22, 23, 24, 25, 26, 27—28, 29—31, 32, 33, 34, 36—37, 39, 41—43, 44, 48, 49, 50, 51, 54, 55, 56, 59, 60, 63, 65, 67, 68—69, 72, 73—74, 75—76, 77, 78, 79, 80—81, 82—84, 85, 86, 87, 88, 91, 93, 99—100, 101, 103, 104, 105, 106, 108, 109, 110, 111, 112, 114, 115, 118, 121, 122, 128—129, 130, 131, 132, 133—134, 135, 136, 137, 139—140, 141, 149, 151—152, 152, 154, 155, 156, 159, 160—161, 168, 169, 171, 185, 187—188, 189, 190, 191, 192, 196, 201, 202—203, 204, 205, 206, 207, 208, 209, 210—211, 212, 213, 214—215, 216—217, 218, 219, 220, 221—222, 223, 224, 225, 226, 227—228, 230, 237, 239, 243, 244, 246, 247, 248—249, 250, 251, 252, 253, 254, 257, 258, 259, 260, 261, 263, 264—265, 266, 268, 269, 272—274, 275—276, 285, 286—287, 289, 292, 293, 294, 296, 297, 299, 300, 308, 309—310, 312, 313—315, 316, 317, 318—319, 320—321, 322—324, 325, 327, 328, 330, 331, 333, 335—336, 337, 382, 383, 384, 385, 389—390, 391, 399, 400, 401, 402, 404, 415, 422—423, 424, 425, 426—427, 428, 431, 432, 433, 434—443, 446, 454, 455, 458, 459, 460, 461, 462, 463, 464—465, 466, 473—474, 475, 477, 478, 479, 485, 490—491, 493, 494, 495, 496, 498, 500, 503, 505, 506—507, 511, 512, 513, 519, 520, 523—524, 524—525, 527, 528, 529, 544, 545, 546, 547, 550, 551, 553—554, 555, 557, 558, 559, 563—564, 565, 566, 567—568, 568—569, 570, 571, 572—573, 574, 575—576, 577, 578—579, 582, 584, 586, 587, 589, 590, 591, 592, 593—594, 594—595, 597, 599, 603, 604, 608, 609, 610, 611, 613, 619, 621, 622, 623, 626, 628, 631, 632, 633, 636—637, 638, 640, 641, 643, 644, 646, 647, 652, 653, 654, 661, 671, 672, 674—675, 676—677, 678, 679, 680, 681, 682, 684, 686, 688, 689, 692, 693 694, 695, 696, 697—698, 699, 700, 701, 702, 704—705, 707—709.
Ostrowski Wojciech, s. kasztelan 227, 275, 294, 298, 326, 331, 383, 434, 464, 479, 497, 578, 610, 632.

Pac hr. Ludwik, s. wojewoda, jenerał dowódca korpusu 341, 376, 555.
Pahlen, jenerał rosyjski 357.
Palmerston, lord 542.
Paszkiewicz, naczelny wódz wojsk rosyjskich 25, 139, 140, 141, 301, 302, 304, 305, 338, 340, 342, 345, 352, 353, 354, 355, 356, 357, 358, 360, 361, 362, 483, 546, 547, 548, 549, 550, 559, 565, 567, 569, 573, 575, 576, 580, 582, 583, 584, 585, 591, 639, 655, 683, 689.
Paszkowicz, pułkownik 344.
Peliski Leonard, obywatel Woj. Wileńskiego 441.
Pieczyski Piotr, obywatel Woj. Grodzieńskiego 386.
Pietkiewicz Ludwik, poseł pow. wiłkomierskiego 440, 443, 444, 446, 464, 479, 497, 546, 578, 609, 632, 647, 655.
Pietkiewicz Waleryan, poseł pow. słuckiego 443, 444, 445, 446—448, 464, 479, 497, 546, 578, 610, 627, 632, 647, 654.
Pietraszewski Baltazar, obywatel Woj. Wileńskiego 440.
Pilecki Konstanty, asesor sejmiku Województwa Grodzieńskiego 384, 385.
Pilecki Paulin, obywatel Woj. Grodzieńskiego 386.
Pillar, jenerał rosyjski 583.
Pinard A. 462, 681.
Piotrowicz Ludwik, obywatel Woj. Grodzieńskiego 386.
Piotrowski Jakób, dep. cyrk. III. m. Warszawy 2, 5, 29, 68, 75, 80, 87, 115, 155, 189, 207, 224, 226, 248, 275, 293, 398, 330, 382, 402, 478, 497, 545.

Piotrowski Korwin Jan, obywatel Woj. Wileńskiego 440.
Piotrowski Michał, dep. cyrk. VI. m. Warszawy 1, 29, 68, 75, 77, 80, 115, 155, 189, 207, 224, 226, 248, 275, 293, 298, 325, 330, 382, 402, 426, 428, 431, 433, 463, 478, 497, 545.
Pisanka Kodź Tadeusz, obywatel Woj. Grodzieńskiego 386.
Plater Cezary, poseł pow. wileńskiego 441, 443, 444, 446, 464, 479, 497, 505, 506, 507, 508, 509, 512, 545, 559, 578, 609, 627, 632, 646, 647, 654, 682, 704, 705.
Plater Jan, asesor sejmiku Woj. Wileńskiego 440, 441, 442, 443.
Plater Władysław, poseł pow. wilejskiego 444, 445, 446, 464, 479, 497, 501—502, 539—540, 546, 559, 578, 594, 597—598, 599, 610, 617, 621, 627, 632, 646, 647, 654, 671, 682, 699.
Plater Władysław, obywatel Woj. Wileńskiego 441.
Plichta Andrzej, Radca Stanu, Sekretarz jeneralny Rządu 384, 386, 439, 497.
Plichta Antoni, poseł pow. brzezińskiego 1, 26, 67, 74, 75, 80, 81, 87, 115, 155, 190, 207, 224, 226, 248, 249, 275, 293, 298, 309, 326, 383, 402, 425, 427, 431, 433, 463, 478, 545, 577, 609, 632, 647, 654, 682, 694.
Plyskowski Bernard, obywatel Woj. Wileńskiego 441.
Płonkowski Hipolit, obywatel Woj. Mińskiego 444.
Podbereski Fortunat, obywatel Woj. Wileńskiego 440.
Podczaski, major 345.
Podczaski, pułkownik 6 pułku 344.
Podczaski Władysław, pułkownik 342.
Pohoski Józef, obywatel Woj. Wileńskiego 440.
Poletyłło hr. Alojzy, poseł pow. chełmskiego 1, 29, 68, 75, 76, 80, 82, 85, 87, 115, 155, 189, 207, 224, 226, 247, 274, 293, 298, 325, 382, 402, 426, 427, 431, 433, 478, 496, 545.
Polkowski Nikodem, obywatel Woj Wileńskiego 440.
Poloński Karol, obywatel Woj. Mińskiego 444.
Połubiński Franciszek, obywatel Woj. Grodzieńskiego 385.
Poniatowski ks. Józef, Minister wojny, Wódz naczelny wojska Księstwa warszawskiego 349, 560.
Posturzyński Jan, dep. okr. radomskiego 28, 67, 75, 80, 81, 82, 86, 87, 114, 155, 172—173, 175, 176, 177—178, 180, 182, 183, 184, 185, 187, 200, 207, 224, 226, 274, 276—278, 290—291, 292, 297, 325, 330, 382, 401, 420—121, 425, 427, 431, 433, 452, 463, 469, 478, 484, 490, 496.
Potocki hr. Herman, poseł pow. machnowieckiego 29, 68, 75, 77.
Potocki hr. Józef, poseł pow. bielskiego 438, 439, 446.
Potocki hr. Michał, s. kasztelan 227, 275, 294, 297, 298, 326, 329, 331, 383, 434, 464, 471, 474, 479, 497, 578, 598, 610, 621, 632, 647, 655.
Potrykowski Alfons, obywatel Woj. Wileńskiego 440.
Pradt ks. 555.
Prażmowski Adam, biskup płocki, senator 227, 275, 293, 298, 326, 331, 434, 464, 479, 497.
Prądzyński Ignacy, jenerał inżynieryi, później Kwatermistrz jeneralny 304, 338, 342, 343, 344, 345—346, 347, 348, 349, 350, 351, 356—358, 369, 375, 376, 394, 397, 517, 546, 547, 548—550, 550—551, 553, 554, 555, 558, 561, 563, 572, 573, 575, 579, 580, 581, 582, 583, 584, 587, 588, 589, 593, 638, 657, 658.
Prokopowicz Franciszek, obywatel Woj. Grodzieńskiego 386.
Prozor Maurycy, obywatel Woj. Wileńskiego 443
Pruszyński, adjutant Naczelnego Wodza Skrzyneckiego 347.
Przecławski Romuald, obywatel Woj. Grodzieńskiego 386.
Przeciszewski Antoni, poseł pow. rosieńskiego 440, 443, 444, 446, 464, 479, 497, 546, 551—552, 557, 578, 609, 632, 647, 655, 682, 701.
Psarski, redaktor »Merkurego« 253.
Pstrokoński Rafał, poseł pow. szadkowskiego 22.
Puszet, pułkownik 345.
Pusztynika Jan, dep. m. Radomia 80, 82, 85, 87, 114, 155, 189, 207, 224, 226, 247, 274, 292, 297, 325, 330, 383, 401, 425, 427, 431, 433, 463, 478, 496, 545.

Raczkowski Antoni, obywatel Woj. Wileńskiego 440.

Radoński Marcin, poseł pow. pyzdrskiego 22, 79, 82, 87, 115, 155, 189, 207, 224, 226, 247, 274, 293, 297, 325, 330, 382, 401, 425, 427, 431, 434, 463, 479, 496, 545, 577, 632, 646, 654, 682.
Radziszewski Stanisław, pułkownik, marszałek sejmiku Woj. Mińskiego 444, 445.
Radziwiłł ks. Michał, s. wojewoda, chwilami Prezydujący w Senacie, b. Wódz Naczelny 37, 69, 383, 401, 434, 435, 445, 446, 461, 462, 464, 466, 477, 479, 497, 499, 507, 546, 550, 559, 566, 568, 576, 577, 584, 694.
Rajecki Hipolit, obywatel Woj. Grodzieńskiego 386.
Ramorino, jenerał dywizyi 55, 139, 140, 141, 142, 146, 238, 340, 341, 349, 350, 351, 360, 365, 366, 375, 549, 560, 574, 583, 584, 591, 593, 594, 595, 596, 598, 601, 602, 612, 613, 616, 619, 620, 621, 623, 624, 625, 626, 627, 628, 629, 630, 631, 633, 634, 635, 638, 639, 640, 641, 642, 643, 657, 660.
Rautenstrauch, Radca Stanu, Dyrektor jeneralny w Komisyi wojny 267.
Rembieliński, Komisarz obwodu gostyńskiego 483.
Rembieliński Wiktor, s. kasztelan, Minister sprawiedliwości 120—121, 122, 127—128, 129, 130, 133, 134, 135, 136, 137, 149, 152—153, 252, 253, 254, 255—256, 257, 258, 259, 260—261, 262, 263, 264, 265, 270—271, 273, 275, 294, 326, 383, 578.
Rembowski Antoni, dep. cyrk. II. m. Kalisza 80, 82, 86, 87, 107—108, 115, 148, 155, 189, 207, 224, 226, 247, 274, 293, 294, 295, 298, 325, 326, 327, 330, 382, 402, 425, 427, 431, 434, 463, 479, 492, 496, 545, 577, 598, 632, 646, 650, 682.
Rephan, fabrykant sukna w Kaliszu 270.
Rewieński Józef, obywatel Woj. Grodzieńskiego 386.
Rewieński Kazimierz, ob. Woj. Grodzieńskiego 38
Rewieński Kazimierz, ob. Woj. Wileńskiego 441.
Rewieński Ksawery, ob. Woj. Grodzieńskiego 385.
Reytan Tadeusz 18.
Rodziewicz Edward, obyw. Woj. Mińskiego 444.
Rodziewicz Kazimierz, obywatel Woj. Wileńskiego 441.
Rogowski Aleksander, obywatel Woj. Białostockiego 437.
Romanowowie 458, 460, 555.
Rondomoński Jerzy, obywatel Woj. Wileńskiego 440.
Rosen, jenerał rosyjski 352, 657.
Rostworowski Jan Nepomucen, poseł pow. czerskiego 1, 29, 68, 75, 76, 80, 81, 82, 83, 85, 86, 87, 115, 155, 189, 207, 212, 224, 226, 275, 293, 383, 402, 414, 426, 428, 431, 433, 478, 497, 545.
Roszkiewicz, pułkownik 345.
Royer-Collard, członek francuskiej Izby deputowanych 289.
Rożniecki, jenerał, szef żandarmeryi za czasów Królestwa 116, 119, 120, 124, 130.
Różycki, jenerał 231, 233, 237, 593, 601, 616, 625, 627, 629, 633, 634, 636, 639, 660.
Różycki Karol, pułkownik 237.
Russyan, pułkownik 344.
Ruttié Jędrzej, jenerał, zastępca jenerał gubernatora m. Warszawy 148, 191, 206, 208, 209, 210, 211, 212, 215, 223, 251, 252, 253, 255, 256, 258, 259, 260, 261, 262, 263, 264, 271, 272, 273.
Rüdiger, jenerał rosyjski 47, 48, 301, 302, 304, 305, 338, 339, 340, 342, 345, 352, 353, 354, 355, 357, 358, 359, 360, 361, 362, 363, 364, 365, 513.
Rybiński Maciej, jenerał, później Wódz Naczelny 45, 55, 343, 346—347, 375, 376, 485, 597, 599, 611, 616, 617, 618, 619, 621, 622, 624, 626, 627, 628, 629, 630, 634, 635, 636, 641, 643, 646, 659, 662, 664, 665, 672, 672, 675, 676, 677, 678, 681, 683, 684, 687, 696, 699, 700.
Rzepecki, pułkownik 344.

Sabbatyn Ksawery, poseł pow. olgopolskiego 2, 29, 68, 75, 77, 80, 81, 82, 83, 85, 86, 87, 115, 156, 189, 208, 225, 226, 248, 275, 298, 325, 331, 382, 402, 433, 463, 478, 497, 545.
Sawicki Ferdynand, obywatel Woj. Wileńskiego 440.
Scypionowa 650.
Sebastiani, minister francuski 540.
Selens Józef, obywatel Woj. Wileńskiego 440.

Sidorowicz Kandyd, obywatel Woj. Grodzieńskiego 386.
Sieklucki Stanisław, obywatel Woj. Grodzieńskiego 386.
Sierakowska 122.
Sierakowski, pułkownik 122.
Sierakowski hr. Kajetan, s. kasztelan, od sierpnia 1831 r. wojewoda 227, 275, 294, 298, 326, 328, 329, 331, 383, 434, 479, 497.
Sierakowski Wacław 461.
Sierawski, jenerał dowódca korpusu 55, 341, 34 , 375, 376, 377.
Siéyès, członek Zgromadzenia Narodowego francuskiego w 1789 r. 142.
Skarzyński Ambroży, jenerał 47, 343.
Skarzyński Kazimierz, jenerał 338, 341, 342, 349, 351, 355, 366, 375, 376, 377.
Skrzydlewski Tadeusz, obywatel Woj. Wileńskiego 440.
Skrzynecki Jan, jenerał Wódz Naczelny 37, 38, 39, 40, 41, 42, 43, 44, 45, 46, 47, 48, 49, 50, 51, 52, 53, 54, 55, 56, 57, 58, 59, 60, 61, 62, 63, 64, 65, 66, 67, 70, 71, 72, 73, 74, 77, 78, 83, 84, 85, 88, 89, 90, 91, 92, 102, 105, 110, 111, 112, 113, 114, 140, 144, 148, 150, 151, 152, 167, 191, 209, 211, 212, 220, 253, 254, 256, 258, 268, 269, 271, 272, 273, 300, 301, 302, 303, 304, 305, 306, 307, 308, 309, 310, 311, 312, 313, 314. 318, 319, 320, 321, 322, 323, 324, 337, 338, 339, 340, 341, 342, 343, 344, 345, 346, 347, 348, 365, 366, 367, 368, 369, 370, 371, 372, 373, 374, 376, 380, 381, 391, 392, 393, 395, 397, 398, 409, 411, 412, 413, 419, 422, 423, 425, 427, 498, 499, 500, 501, 502, 503, 504, 505, 508, 511, 514, 515, 516, 517, 529, 530, 531, 532, 533, 534, 535, 536, 537, 538, 539, 540, 541, 542, 543, 544, 619, 628, 656.
Ślaski Teodor, poseł pow. kieleckiego 1, 3, 15, 20, 24—25, 26, 28, 32—33, 57, 65, 67, 69, 73, 74, 76, 80, 81, 82, 86, 87, 114, 189, 195, 197, 199—200, 204, 207, 209—210, 211, 213, 214, 215, 223, 224, 225, 247, 249, 274, 292, 297 312—313, 324, 337, 348, 351, 370, 380, 481, 401, 461, 463, 466, 478, 496, 509—510, 511, 520, 577, 591, 600—601, 602, 618—619, 627, 629, 646, 651, 632, 654, 682, 687, 689, 697, 705, 708.
Ślubicki Eugeni, poseł pow. brzeskiego 1, 29, 68, 75, 80, 82, 85, 87, 115, 155, 189, 207, 224, 226, 248, 275, 298, 326, 330, 382, 402, 426, 428, 431, 434, 463, 479, 497, 545, 577, 609, 613, 624, 629, 632, 647, 651, 654.
Sobieski Jan 232.
Sobolewski, s. wojewoda 333, 334.
Sokołowski Franciszek, obywatel Woj. Wileńskiego 441.
Sokołowski Julian, obywatel Woj. Grodzieńskiego 386.
Sokołowski Leopold, obywatel Woj. Grodzieńskiego 386.
Sołtyk 533.
Sołtyk, pułkownik 343.
Sołtyk Roman, poseł pow. konieckiego 2, 7, 17, 29, 34, 46—48, 61, 63, 67, 74, 76, 80, 87, 101—102, 114, 137, 139, 140, 141. 142, 144, 145—146, 149, 155. 433, 459, 461, 564, 577, 588—589, 597, 598, 602, 607, 609, 617, 646.
Soroka Feliks, obywatel Woj. Grodzieńskiego 385.
Starzeński Adolf, obywatel Woj. Białostockiego 437.
Starzeński hr. Józef, poseł pow. tykocińskiego 2, 29, 68, 77, 80, 85, 87, 115, 189, 207, 225, 226, 248, 275, 293, 325, 331, 382, 428, 432, 433, 463, 478, 497, 577, 609, 632, 647.
Starzyński Antoni, obywatel Woj. Wileńskiego 440.
Starzyński Ignacy, poseł pow. zgierskiego 1, 68, 75, 76, 80, 87, 115, 155, 189, 207, 224, 248, 250, 252, 254, 259, 298, 309, 326, 330, 383, 402, 420, 424, 426, 428, 431, 433, 463, 478, 497, 528, 545, 569, 572, 574.
Stasiewicz Grzegorz, obywatel Woj. Wileńskiego 440.
Stecki Ludwik 294.
Stefan Batory 240.
Stradomski Apolinary, obywatel Woj. Wileńskiego 441.
Strawiński Adam, obywatel Woj. Grodzieńskiego 386.
Strawiński Edward, obywatel Woj. Wileńskiego 440, 443.
Stypułkowski Lucyan, obywatel Woj. Grodzieńskiego 386.
Suchecki Floryan, poseł pow. wieluńskiego 1, 29, 67. 75, 76, 79, 87, 115, 155, 189, 207, 226, 247, 275, 293, 297, 325, 382, 401, 425, 427,

431, 433, 463, 496, 577, 632, 646, 654, 682.
Suchodolski Antoni, poseł pow. soleckiego 3.
Sumiński, b. Radca Stanu, b. naczelnik wydziału poczt i policyi 123.
Świderski Ksawery, obywatel Woj. Grodzieńskiego 386.
Świdziński Konstanty, poseł pow. opoczyńskiego 81, 82, 85, 86, 297, 310—311, 319, 325, 330, 333—334, 382, 400, 401, 408—409, 417, 418, 425, 427, 431, 433, 456, 457, 459, 463, 472—473, 474, 475—476, 477, 478, 493—494, 496, 504, 508—509, 510—511, 541, 545, 547, 554, 556, 564, 565, 566—567, 574, 577, 586—587, 592—593, 608, 609, 628, 632, 646, 652—653, 654, 664—666, 671, 674, 682, 685, 687, 690—691, 698, 701—702, 703, 704, 705, 708.
Święcicki Cezar, obywatel Woj. Wileńskiego 440.
Świętorzecki Ludwik, obywatel Woj. Wileńskiego 441.
Świniarski Szczepan, poseł pow. stanisławowskiego 76, 82, 87, 104, 115, 130, 153, 154, 155, 176—177, 207, 224, 248, 250, 260, 265, 268, 275, 293, 298, 325, 330, 382, 402, 406—407, 408, 426, 428, 431, 433, 458, 463, 478, 483—484, 497.
Świrski Józef, poseł pow. hrubieszowskiego, później Minister spraw wewnętrznych i policyi 1, 8—9, 10, 14, 15, 16, 17, 18, 29, 45—46, 50, 64—65, 68, 75, 76, 77—78, 80, 81, 82, 85, 87, 91—93, 103, 106, 107, 115—116, 189, 226, 232—233, 234, 235, 236, 238, 247, 249, 250, 274, 286, 298, 299, 300—301, 302, 303—304, 308, 309, 316, 318, 324, 337, 347, 351, 367—368, 377, 382, 390, 523, 524, 525, 527, 545, 562—563, 577, 587—588, 609, 632, 646, 649, 654, 670—671, 672, 681, 682, 684—685, 687.
Szacfaier Franciszek, obywatel Woj. Wileńskiego 441.
Szaniawski Józef Kalasanty, cenzor za czasów Królestwa Polskiego 143, 145.
Szaniecki Jan Olrych, dep. okr. stopnickiego, później Min. sprawiedliwości 1, 3, 9—10, 21, 24, 28, 36, 62, 63, 64, 67, 74, 76, 79, 81, 82, 86, 87, 114, 133, 140—141, 142, 147—148, 155, 189, 201, 202, 203, 207, 210, 221, 224, 225, 238, 241, 245—246, 247, 251, 258—259, 260, 261, 262, 263, 265, 266, 271, 272, 273, 274, 290, 291—292, 297, 309, 322, 325, 330, 381, 386—387, 388, 401, 404, 425, 427, 431, 433, 463, 471—472, 473, 478, 496, 532, 544, 545, 547, 554, 558, 561, 567, 569, 571, 575, 577, 589—590, 593, 603, 607, 609, 613, 620, 623—624, 626, 627, 628, 632, 633, 646, 649, 651, 653, 654, 678, 682, 692, 693, 698.
Szeluta Franciszek, obywatel Woj. Grodzieńskiego 386.
Szembek, jenerał 593, 636.
Szley, ajent policyi tajnej za czasów Królestwa 119, 123.
Szmigielski, pułkownik 344.
Szapowicz, dowódca rakietników 345.
Szpikowski Kajetan, obywatel Woj. Wileńskiego 441.
Szujscy, Kniaziowie moskiewscy 390.
Szukiewicz Cypryan, obywatel Woj. Grodzieńskiego 385, 386.
Szuniewicz Napoleon, obywatel Woj. Wileńskiego 440.
Szydłowski, jenerał 342.
Szylański Wawrzyniec, obywatel Woj. Wileńskiego 441.
Szylling Jan, obywatel Woj. Wileńskiego 440.
Szymanowski, Radca Stanu 570, 571.
Szymanowski, zast. Dyrektora Banku 648, 653.
Szymanowski, ajent policyi tajnej za czasów Królestwa 119.
Szymanowski Aleksander, poseł pow. warszawskiego 2, 29, 68, 75, 76, 80, 85, 115, 207, 224, 248, 275, 293, 326 330, 382, 402, 426, 433, 463, 478, 497, 545.
Szymczykiewicz Jan, poseł pow. pileckiego 5.
Szymoński Sebastyan, deput. m. Piotrkowa 2, 3, 4, 5, 6.

Tchórzewski Daniel, poseł pow. umańskiego 2, 29, 68, 75, 80, 87, 115, 156, 190, 208, 225, 226, 248, 275, 293, 298, 326, 331, 382, 402, 426, 428, 432, 433, 464, 478, 497, 546.
Terajewicz Izydor, obywatel Woj. Grodzieńskiego 386.
Toll, jenerał rosyjski 549, 584
Tołstoj, jenerał rosyjski 301, 599.

Tomaszewski Józef, poseł pow. lipowieckiego 578, 654.
Tomkiewicz Wincenty, obywatel Woj. Wileńskiego 440.
Trzciński Franciszek, poseł pow. orłowskiego 1, 29, 68, 75, 76, 80, 87, 115, 155, 189, 207, 224, 226, 248, 251, 275, 293, 298, 309, 325, 330, 336, 382, 402, 418—419, 426, 428, 431, 433, 461, 463, 466, 478, 497, 505, 511, 545, 577, 605—606, 607, 632, 647, 654, 682.
Tur, Dyrektor kancelaryi Izby poselskiej 379, 380, 576, 577.
Turno Karol, jenerał 347, 575.
Turski Jan, poseł pow. płockiego 1, 29, 30, 40—41, 68, 76, 80, 82, 83, 86, 87, 115, 118—119, 125, 127, 128, 155, 170—171, 189, 207, 224, 226, 247, 274, 293, 298, 325, 330, 382, 402, 426, 433, 463, 478.
Tymiński Wincenty, obywatel Woj. Wileńskiego 440.
Tymowski Kantorbery, poseł pow. częstochowskiego 1, 2, 29, 33, 67, 75, 76, 79, 81, 82, 85, 86, 87, 102, 106, 108, 115, 126, 130, 136—137, 155, 168, 169, 174, 184, 189, 207, 224, 226, 227, 228, 238, 239, 247, 265, 274, 293, 297, 309, 325, 382, 401, 425, 431, 433, 463, 477, 479, 485—487, 488, 489, 492, 493, 496, 500, 523, 545, 570, 577, 587, 609, 632, 646, 682, 694.
Tyszkiewicz Tadeusz, b. jenerał, s. kasztelan 329, 331, 332, 334, 335, 336.
Tyszkiewicz hr. Wincenty, poseł pow. skwirskiego 29, 68, 77, 80, 156, 248, 275, 293, 298, 309, 324, 337, 339, 348, 351, 368, 577, 382, 434, 464, 466, 478, 546, 578, 632, 682.

Ujazdowski Tomasz, obywatel Woj. Wileńskiego 443.
Umiński Jan Nepomucen, jenerał dywizyi, później Wódz Naczelny 338, 342, 349, 350, 351, 354—355, 365, 366, 375, 377, 687, 688, 689, 694—695, 697, 699, 701, 703, 706, 708, 709.
Urbański, pułkownik 347.

Walchnowski Andrzej, s. kasztelan 227, 275, 294, 298, 326, 331, 385, 434, 464, 470—471, 472, 476, 479, 483, 494, 496, 497, 570, 571.
Walewski Ferdynand, poseł pow. miechowskiego 7.
Walewski Michał, poseł pow. skalmierskiego 7, 74.
Wasilewski Adam, obywatel Woj. Wileńskiego 440.
Waszkiewicz Wincenty, dep. okr. kujawskiego 6.
Wąsowicz, jenerał 342—343.
Węgliński Wojciech, dep. okr. hrubieszowskiego 81.
Węgrzecki Stanisław, b. prezydent m. Warszawy, od sierpnia 1831 r., s. kasztelan 294, 297, 298, 326, 331, 383, 434, 464, 479, 497, 525, 526, 572.
Weyssenhoff Lucyan, obywatel Woj. Wileńskiego 441.
Wężyk Franciszek, s. kasztelan 227, 228—230, 231, 233, 235—236, 237—238, 275, 294, 298, 320, 324, 337, 348, 351, 370—372, 377, 380, 434, 458, 461, 464, 479, 497.
Wężyk Ignacy, poseł pow. łosickiego 2, 4, 15, 23—24, 29, 34—35, 51, 54, 55, 66, 67, 72, 75, 77, 79, 80, 81, 82, 85, 87, 101, 103—104, 105, 109, 110, 115, 129—130, 131, 134, 146, 155, 159, 160, 174—175, 189, 204, 207, 214, 225, 226, 228, 245, 248, 249, 250, 275, 293, 295—296, 298, 303, 318, 325, 326, 327, 328, 330, 382, 390, 402, 406, 413, 419—420, 424, 426, 433, 460, 461, 582.
Wielopolski margrabia Aleksander, Radca Stanu, b. ajent dyplomatyczny w Londynie, później wybrany posłem pow. grodzieńskiego 98, 122, 126, 150, 151, 152, 156, 328, 385, 386, 387—389, 402, 414—415, 416, 426, 428, 432, 433, 453, 456—457, 464, 475, 477, 479, 484—485, 497, 502, 505, 507—508, 511, 542—543, 546, 573—574, 578, 579, 591—592, 594, 600, 601, 609, 610, 612, 613, 615, 619—620, 620—621, 624, 625, 626, 627, 628, 629, 630, 631, 632, 642—643, 644—645, 647, 654, 673, 682, 685—686, 691—692, 701, 702—703.
Wierciński Romuald, obywatel Woj. Wileńskiego 441.
Wilczewski Aleksander, obywatel Woj. Białostockiego 437.
Wilczyński Kazimierz Dr. Med., sekretarz sejmiku Woj. Wileńskiego 440, 441, 442, 443.

Wilkoszewski Onufry, obywatel Woj. Grodzieńskiego 386.
Wiszniewski Józef, dep. okr. kalwaryjskiego 2, 25—26, 29, 30, 35, 54, 55, 56, 77, 80, 81, 87, 115, 151, 152, 155, 190, 207, 218—219, 220, 225, 226, 248—249, 275, 293, 298, 304—305, 325, 331, 382, 428, 432, 433, 454—455, 456, 458, 459, 460, 463, 466, 478, 554, 571, 577, 609, 632, 647, 654.
Witkowski, pułkownik 342.
Witkowski Józef, obywatel Woj. Wileńskiego 441.
Witkowski Klemens, dep. okr. mławskiego 1, 29, 68, 81, 155, 189, 293, 326, 350, 382, 402, 426, 428, 431, 433, 496.
Witkowski Konstanty, poseł pow. mławskiego 29, 53—54, 68, 75, 76, 80, 82, 87, 115, 136, 155, 207, 224, 226, 247, 249, 250, 274, 293, 295, 298, 320, 325, 328, 330, 382, 402, 426, 427, 431, 433, 463, 466, 478, 496, 545, 559—560.
Witt, jenerał rosyjski, gubernator m. Warszawy 605, 655.
Wodzicki hr. Stanisław, chwilami Prezydujący w Senacie, s. wojewoda 209, 227, 230, 275, 285, 292, 293, 383, 434, 464, 479, 497.
Wodziński hr. Maciej, s. wojewoda, chwilami Prezydujący w Senacie 227, 275, 293, 298, 317, 326, 331, 333, 334, 383, 434, 479, 497, 578, 610, 614, 621, 622, 628, 631, 632, 636, 638, 641, 643, 646, 647, 653, 655, 677, 681.
Wojnarowski, dowódca 21 pułku 342.
Wolner Władysław, obywatel Woj. Grodzieńskiego 386.
Wołowski Franciszek, dep. okr. warszawskiego 1, 8, 12—13, 14, 18—19, 29, 33—34, 56, 57, 58, 68, 72, 75, 77, 80, 82, 86, 87, 102, 103, 115, 142—143, 144, 145, 147, 148, 155, 182—184, 185, 186, 189, 190, 196, 197—198, 205, 207, 224, 226, 239, 241, 246—247, 248, 275, 295, 297, 298, 318, 321, 325, 330, 382, 399—400, 402—404, 410, 414, 415, 423—425, 426, 427, 428, 431, 433, 436, 455, 456, 463, 469—470, 471, 472, 473, 476, 478, 481—483, 488—489, 491—492, 493, 494—495, 496, 497, 503, 508, 509, 526, 531—532, 532—533, 533—534, 536, 537, 538—539, 545, 558—559, 576, 577, 590, 609, 632, 640, 641, 645, 647, 650, 654, 669—670, 676, 679—680.
Worcell hr. Stanisław, poseł pow. rowieńskiego 2, 29, 36, 41, 68, 71, 75, 77, 80, 82, 85, 87, 100, 115, 128, 129, 155, 190, 208, 219, 220, 225, 226, 232, 235, 236, 237, 241, 242, 245, 248, 275, 293, 298, 309, 320, 321, 325, 382, 402, 426, 428, 429, 432, 433, 455, 456, 458, 461, 463, 465, 477, 478, 497, 503, 512, 525—526, 530—531, 536, 545, 551, 560, 573.
Woynicki Michał, obywatel Woj. Wileńskiego 440.
Woynillowicz Floryan, obywatel Woj. Grodzieńskiego 385.
Wroniecki Antoni, jenerał brygady 340, 351—352.
Wybranowski, pułkownik 345.
Wyganowski Adam, obywatel Woj. Grodzieńskiego 385.
Wyganowski Julian, obywatel Woj. Grodzieńskiego 386.
Wysocki Piotr, pułkownik 343—344, 584.
Wysocki Wincenty, obywatel Woj. Grodzieńskiego 386.
Wyszyński hr. Tomasz, poseł pow. zamojskiego 1, 29, 68, 75, 76, 80, 87, 115, 155, 189, 207, 224, 226, 247, 274, 293, 298, 325, 330, 382, 402, 426, 427.

Zacharowicz Kajetan, obywatel Woj. Wileńskiego 441.
Zajączek ks. Józef, Namiestnik za czasów Królestwa Kongresowego 479, 482.
Zaleski Józef Bohdan, poseł pow. taraszczańskiego 2, 29, 68, 75, 77, 79, 80, 82, 85, 87, 156, 190, 208, 225, 226, 275, 293, 326, 331, 382, 402, 426, 428, 432, 433, 546, 578, 609, 632, 647, 654, 682
Zaleski Mikołaj, sekretarz sejmiku Woj. Grodzieńskiego 384, 385, 386.
Zalewski Franciszek, poseł pow. łukowskiego 2, 29, 68, 75, 80, 87, 155, 189, 225, 226, 248, 275, 293, 298, 325, 382, 402, 426, 545.
Zaliwski, pułkownik 343, 584, 627, 629, 634, 639.
Załuski, jenerał 349, 350, 351, 375, 376, 407, 408, 416.
Zambrzycki Ludwik, poseł pow. brasławskiego 440, 443, 444, 446, 464, 479, 497, 546, 578, 632, 647.

Zamoyski, pułkownik 347, 376.
Zapastnik Adam, obywatel Woj. Wileńskiego 440, 442.
Zawadzki, obywatel Woj. Wileńskiego 440.
Zawadzki Antoni, dep. okr. sochaczewskiego 2, 29, 68, 75, 77, 80, 87, 115, 155, 189, 207, 224, 226, 248, 275, 293, 298, 325. 330, 382, 426, 428, 431, 433, 463, 478, 497, 545.
Zawadzki Walenty, jenerał 340.
Zawadzki Władysław, poseł pow. bialskiego 2. 29. 68, 75, 77, 80, 87, 115, 155, 190, 207, 226. 248. 275, 293, 298, 325, 330, 382, 426, 428, 431, 433, 463.
Zawisza Leon, obywatel Woj. Wileńskiego 441.
Zelnio Kazimierz, obywatel Woj. Wileńskiego 441.
Zeltner, adjutant 686.
Zieliński, pułkownik, później Wiceprezes Rządu Narodowego 597, 599, 601, 615, 616.
Ziemacki Michał, obywatel Woj. Wileńskiego 440.
Ziemięcki Józef, dep. okr. wieluńskiego 1, 67, 75, 80, 81. 85, 87, 115, 155, 190, 207, 226, 247, 262, 433, 463, 496, 545, 554, 556, 577, 646, 654, 682.
Zienkowicz Antoni, obyw. Woj. Mińskiego 444.
Zienkowicz Józef, poseł pow. oszmiańskiego 440, 443, 444. 446, 464, 479, 497, 512, 546, 556, 578, 593, 594, 595, 596, 600, 622—623, 624, 628, 631, 647, 654. 682, 700—701.
Zwierkowski Walenty, dep. cyrk. VII m. Warszawy 1, 3—4. 5, 6, 7, 9, 10, 14, 20, 21—22, 23, 24, 26, 29, 31, 36, 39—40, 67, 68, 72—73, 75, 76, 77, 79, 80, 81, 83, 85, 86, 87, 88—90, 99, 155, 161—163, 177, 189, 192—194, 198, 204—205, 207, 208—209, 211—212, 217, 219, 220, 223—224, 226, 227, 236—237, 247, 248, 249, 251, 252, 253, 254, 269. 275. 283, 293, 297, 298, 301—303, 308—309, 325, 330, 332, 333, 336, 337, 382, 401, 402. 404—406, 417—418, 424, 426, 428, 431, 433, 444. 453. 456. 559, 460, 461, 462. 463, 466—467, 478, 479, 485, 497, 501. 504, 533, 534, 537, 538, 545, 546, 547, 552, 568, 569. 570, 571, 577, 602, 609, 614, 622, 628, 631, 632, 635—636, 638, 642, 643, 647—648, 649, 650, 652, 682, 699.
Zygmunt August 390.

Żarczyński Amancyusz, poseł pow. winnickiego 77, 80, 82, 87, 105, 115, 147. 189, 208, 225. 226, 325, 331, 382, 426, 463, 478, 497, 545, 578, 609, 630, 632, 647, 654, 682.
Żeleński Ignacy, dep. okr. sandomierskiego 1, 28, 67, 75, 76, 79, 87, 155, 189. 207, 224, 226, 247, 274. 292, 297, 325, 330, 382, 401, 425, 427. 431, 433, 461, 463, 478, 496, 545.
Żeliński, pułkownik 342.
Żółkiewski Stanisław, hetman 231.
Żukowski, odpowiedzialny redaktor „Nowej Polski“ 137, 148.
Żukowski Adam, obywatel Woj. Wileńskiego 441.
Żwan Walenty, dep. okręgu gostyńskiego 1, 29, 68, 75. 77, 80, 87, 115, 189, 207, 226, 248, 275, 298, 325, 330, 382, 402, 426, 428, 431, 433, 463, 478, 497, 545, 569, 570.

Indeks rzeczowy.

Administracyjne prawa, ob. Prawa.
Adres Sejmu do Węgrów 99, 100, 101, 102, 103, 104, 161, 206, 225, 239—246, 251, 506; do obcych reprezentacyi narodowych 157—161, ob. Projekt Jełowickiego; Rządu Narodowego do Węgrów 239, 240—245; Litwinów do Sejmu 446. Porównaj także Odezwa.
Ajenci dyplomatyczni 655—661; policyi tajnej, ob. Szpiegostwo; rosyjscy 116.
Akt przystąpienia prowincyi zabranych do powstania 384, 436—437, 439—441, 444.
Akt wyboru kasztelanów 294—297; wojewodów 326—329, 331—336; Teodora Morawskiego 76; z Woj. Grodzieńskiego 383—390, ob. Wybór; z Woj. Białostockiego, Wileńskiego i Mińskiego 436—446 ob. Wybór; Prezesa Rządu (Krukowieckiego) 460—462, (Bonawentury Niemojowskiego) 581—582, 695—697; Zastępcy Naczelnego Wodza 348, 349, 373; Naczelnego Wodza (Umińskiego) 693—694; Komisyi Sejmowych 80—83, 85—86; członków Komitetu obrony m. Warszawy 248—251, 464—466; członków Delegacyi bolimowskiej 314, 324; rezygnacyi Rządu Narodowego 434—436, p. 448—462; dymisyi Krukowieckiego 568, 570, 571, 572, 581, 582, 591; kapitulacyi Warszawy p. 644—646.
Akta dyplomatyczne 97, 100; Delegacyi bolimowskiej 337—381, p. 390—401, p. 402—432, 500, 501, 502, 503, 508, 510, 511, p. 513—520, p. 527—544; policyi tajnej p. 117—137, rewolucyjne 332, 384, 458—460, ob. Przystąpienie; Senatu 235, 236, 238.
Allewiacye 464, 466—477, p. 479—498.
Amnestya 549—550, 551, 573, 581, 582.
Amortyzacya obligacyi miejskich ob. Rekwizycya wołów.
Anglia 96, 97, 157, 280, 291, 494, 542.
Arbitrowie 143, 299, 595, 613, 633.
Archiwum Senatu 235, 236, 238, 239.
Arcole 357.
Aresztowanie Krępowieckiego 252—265, 270—273.
Arkadya 365.
Armaty 89.
Asystencya wojskowa 270.
Atrybucye Sejmu 276—294, 349, 350, p. 402—432, 449, 450, 456, 457, 458, p. 568—576, 580, 644, 645; Senatu p. 276—294; Izby poselskiej p. 276—294; Prezesa Rządu Narodowego p. 449—460, 569, p. 570—576, 580, 686—687, 695, 696, 697, 708—709; Rządu Narodowego 336, 349, 350, 351, 378, p. 402—432; Naczelnego Wodza 268—269, 272, 273, 309, 310, 319, 320, 321, 323, 346, 347, 348, 349, 350, 369, 370, 374, 377—379, 397, 399—432, 498, 503, 518, 544, 675—677, 686—687, 689, 695, 696, 697; Zastępcy Naczelnego Wodza 319, 320, 321; ministrów 410; Rady Stanu 464, 466—477, 479—498; Sądów administracyjnych, ob. Sądownictwo administracyjne; Sądu nadzwyczajnego 336; Delegacyi bolimowskiej, ob. Delegacya.
Augustowskie Województwo 79, 177.
Austrya 96, 158, 690, ob. Adres do Węgrów.
Austryacka procedura 468.

Bank polski 164, 168, 599, 618, 647—653, 680.

Bautzen 356.
»Beobachter« 101.
Berlin 302, 306.
Bialski okręg 5.
Białostocki powiat 437, 438, 439; województwo 383, 436–446.
Białowieska puszcza 229, 233.
Bielski powiat 437, 438, 439.
Bilety bankowe 680.
Biskup wileński 447.
Bitwa pod Dembem 373, 398; pod Dobrem 398; pod Grochowem 37, 47, 236—237, 373, 398, 563, 565, 658; pod Ostrołęką 44, 47, 98, 342, 373, 398, 412, 422, 615; pod Wawrem 373; pod Lützen, Bautzen 356; pod Arcole, Dreznem, Essling, Friedland, Jena, Wagram 357.
Bolimów 308, 365, 366, 656.
Bolimowska Delegacya 299—324, 337—381, 390—432, 464, 477, 498—513, p. 513—520, p. 527—544.
Boryssowski powiat 444—446.
Brasławski powiat p. 439–446.
Brzeski powiat p. 383—390.
Brześć 591, 657.
Bug 42, 231, 579, 602, 657.
Bunt w Kaliszu 269, 270.
Bydło 520–527, ob. Żywność, Taksy.
Bzura 346, 347, 352–359, 362–366.

Cenzura 101, ob. Wolność druku.
Cesarz austryacki 100, 102, 161, 239, 240, 241; rosyjski 549, 551, 554, 555, 562, 579, 585, 590.
Cholera 8, 12, 17, 258.
Choroby 249.
Cyrkularz do ajentów dyplomatycznych 95, 98, 159, 160; w sprawie wypadków sierpniowych 506, 541, i wrześniowych 655–661.
Cywilne prawa, ob. Prawa.
Czerwona Niwa 365.
Czerwonka 365.
Częstochowa 116, 270, 704.
Członkowie Rady Stanu 265, 266, ob. Rada, Radcy Stanu.
Czynszownicy 198, 202.
Czyste 554.

Ćmiszew 357.

Dekret o Banku polskim 650, ob. Bank.
Delegacya administracyjna 482; sejmowa za Dyktatury 705, 706; w zastępstwie Rady Stanu 464, 466–477, 479—498; do Rady wojennej z 27. VII. 1831 r. p. 27—74, 78–79, 83, 84, 88–90, 106, 107, 412, 422, 504, ob. Rada Wojenna; do Rady Wojennej m. Warszawy 191–192, 208—225, 248–251; do Rządu w sprawie Krępowieckiego 261, 262; bolimowska 299—324, 337–381, 390–401, p. 402—432, 464, 477, 498–513, p. 513–520, 527—544; przy Rządzie z wniosku Morawskiego 611, 612, 614, 621, 622, 623, 624, 626, 627, 636, 637, 638, 640, 641, 642; do Wodza z wniosku Wielopolskiego 621—628, 631; do Rządu w sprawie Ramorina 628–637; do Naczelnego Wodza (?) 677—678; do Umińskiego 688, 694 i Bema 688; przy wojsku z wniosku Godebskiego 690, 691, 692, 701, 704, 705, 706. Obacz także Deputacya.
Demagogia 158.
Dembe 47, 373, 398.
Deputacya sejmowa z epoki Dyktatury 221; do przejrzenia wydatków wojennych 188; do zwiedzenia więzień 25, 527; do Rybińskiego i do Umińskiego 699; do Petersburga 688, 693, 700. Obacz Delegacya.
Despotyzm 233, 234, 235.
Detronizacya Mikołaja 332, 458, 702.
Dębsk 359.
Dniepr 240, 390, 555.
Dobre 398.
Dotacya, ob. Uposażenie.
Dowódca Gwardyi Narodowej 206, 209, 210.
Drezno 357.
Drohiczyn 231.
Drukarnia 148.
Duch w wojsku 548, 549, 554, ob. także Akta Delegacyi bolimowskiej.
Duchowa 358.
Duchowieństwo 153–154.
Dunaj 357.
Dwór austryacki 243, ob. Adres do Węgrów, Obce Dwory, Rządy.
Dyktatura 37, 38, 69, 117, 125, 127, 131—132, 136, 164, 220, 221, 312, 313, 450, 453, 705, 706, ob. Komisya, Komitet rozpoznawczy.
Dymisya Krukowieckiego p. 568—576, 581, 582, 591, 659; Wiceprezesa Rządu i ministrów 580, 588, 596; Bonawentury Niemojowskiego jako Prezesa Rządu p. 682—697; Małachowskiego, jako zastępcy Wodza

585; Henryka Łubieńskiego, jako Dyrektora Banku 651. Porównaj Rezygnacya.
Dyplomacya 51, 85—86, p. 93—110, 150—152, 244, 268—269, p. 300—307, 393, 506. 516, p. 535—543, 625, 655—661, 703. Ob. Układy. Ajenci dyplomatyczni. Kom. dyplomatyczna, Neutralność, Interwencya.
Dyrekcya Banku polskiego p. 647—653.
Dyrektor policyi 681.
Dyrektorowie jeneralni 257.
Dziedziczność w Senacie 279, 285, 288.
Dziśnieński powiat 444—446.
Dźwina 240, 555.

Elba 357.
Essling 357.
Europa 50, 51, 95, 96, 108, 112, 113, 151, 240, 244, 348, 362, 506, 551, 555, 560, 565, 660, 661, 702.

Fakcye w Senacie 280, 281, 286, 288, 295.
Forma Rządu 435—436, porównaj Uchwały o Rządzie, Połączenie władzy cyw. i wojskowej.
Fortece 88, 300, ob. Modlin.
Francya 96, 97, 157, 158, 194, 280, 291, 494, 499, 601, 602, 690, 700.
Friedland 357.
Fundusze bankowe 647—653, 680.

Gabinety 51, 60, ob. Obce Dwory, Rządy.
Galicya 601.
Garnizony 88, 300.
Garwoliński powiat 5.
Gazeta Urzędowa (proponowana przez Jełowickiego) 158—161.
Gazety 94, 95, 101, 105, 129, 137—149, 158, 159, 160, 345, 352, 372, 544, 606, 651; zagraniczne 58.
Gąbin 340, 686.
Głosowania imienne 67—68, 74—75, 223—224, 292—294, 425—429, 431—432, 496—497.
Główna Kwatera 584, ob. Delegacya bolimowska, Delegacya Sejmu przy wojsku.
Gołędzin 585.
Góra 638
Grabie 358.
Grochów, grochowska bitwa 37, 47, 236—237, 373, 398, 563, 565, 658.
Grodzieński powiat, województwo 383—390.
Gubernator m. Warszawy 130, 147, 148, 191, 206, p. 208—212, 215, 223, p. 251—264, p. 271—275, 373, 522, 568, 574, 580, 584, 615, 656, 658; rosyjski 605.
Gwałty rosyjskie, ob Prześladowania.
Gwardya Narodowa 17, 191, 194, 206, 209, 210, 658.
»Gwiazda Wytrwałości« 661—675.

Hiszpania 363.
Humień 365, 366.

Infamia 273—274, 477.
Instrukcya Rządu Narodowego dla Naczelnego Wodza 346.
Intendentjeneralny. Intendentura 119, 162, 164, 168, 177, 338, 381, 604, 605, 620, 687.
Interpelacye 25—28, 62, 63, 93—110, 114, 115—154, 228, 251—273, 336, 461, 507, 520—527, p. 577—646.
Interwencya 60, p. 300—304, 339, 499, 515, 516, 541, 544, ob. Projekt Jełowickirgo adresu do obcych Reprezentacyi.
Izba Poselska, ob. Komplet, Reprezentanci, Wybór etc.
Izby połączone 12, 60, 61, 62, 63, 99, 102, 103, 161, 192, 206, 216, 217, 221, 222, 223, 225, 228, 239, 242, 243, 244, 246, 247, 274, 276, 278, 284, 286, 290, 294, 296, 297, 324, 399, 400, 408, 417, 420, 423, 436, 449, 458, 459, 465, 472, 475, 476, 581—582, 587. 673, 687; ich posiedzenia 225—247, 274—297, 297—324, 325—330, 330—336, 381—401, 432—709.

Jabłonna 585, 602, 617.
Jasienice 357.
Jena 357.
Jenerał Gubernator, ob. Gubernator.
Jenerałowie 38, 40—41, 49, 50, 51, 55, 57, 70, 92, 143, 146, 206, 254, 255, 273, 274, 301, 302, 305, 307, 328, 329, 334, 335, p. 337—381, p. 390—401, p. 402—432, 635, 662, 664, 666, 687, 688, 689, 693, 694, 703. Ob. również Korpus, Odwrót, Wyprawa etc.
Jeńcy 229; rosyjscy 116.

Jeziorek 357.
Józefów 352, 358, 362.

Kaliska dyecezya 153; okręg 76; województwo 44, 78, 270, 601.
Kalisz 269, 270.
Kałuszyn 47.
Kamieńczyk 602.
Kancelarya Izby Poselskiej 379—380.
Kandydaci do Senatu p. 276—296, 326—329, 331—336; na Prezesa Rady Ministrów 460, 461, 462; na Naczelnego Wodza 518 ob. Akta Delegacyi bolimowskiej.
Kapitulacya Warszawy 359, 551, 553, 554, 555, 573, p. 578—585, 587, 588, 592, 593, 595, 597, 605, 607, 608, 610, 617, 618, 619, 620, 644—646, 658—659.
Kapituła »Gwiazdy Wytrwałości«, ob. Gwiazda.
Kartki głosowania przy wyborach Senatorów 276—294.
Kasa Banku, Dyrekcyi loteryi, jeneralna Król. Polskiego, Województwa Mazowieckiego, m. Warszawy 618.
Kasy rządowe 647, 648, 665.
Kasztelanowie 275—297, ob. Senatorowie.
Katedra warszawska 153.
Kazań 341.
Kęszyce 366.
Kielecki okręg 5.
Kijowskie województwo 79, 383.
Kock 639.
Kodeks karny 468.
Kollegiata warszawska 154.
Komisarze obwodowi 122, 162, 168, 171, 172, 173, 176, 177, 179, 181, 193, 195, 196, 197, 198, 200, 202, 203, 204; rządowi przy głównej kwaterze 378; sejmowi 81—83, 85—86, 404; ob. Komisye sejmowe; sejmowi przy wojsku, ob. Delegacya przy wojsku z wniosku Godebskiego.
Komisya hipoteczna 389; instrukcyjna przy Delegacyi zastępującej Radę Stanu p. 466—477, p. 479—498; likwidacyjna 178, 180; potrzeb wojska 164; rozpoznawcza 118, 119, 125; żywności 164. Ob. również Delegacya, Deputacya, Komitet.
Komisye rządowe wyznań i oświecenia 227—228; przychodów i skarbu 120; wojny 429, 439; sprawiedliwości p. 120—137; spraw wewnętrznych i policyi 164, 165, 166, 167, 173, 179, 180, 198. Ob. również Minister, Ministeryum.
Komisye sejmowe 2, 13, 14, 17, 23—25, p. 25—36, 49, 50, 74—75, 79—83, 85—86, 91, 97, 98, 100, 102, 104, 105, 106, 107, 108, 109, 110, 116, 156, 159, 161, 169, 173, 174, 182, 184, 185, 188, 192, 206, 208, 209, 210, 212, 222, 223, 228, 230, 236, 237, 244, 245, 246, 247, 251, 266, 276, 277, 281, 282, 290, 296, 312, 331, 396, 399, 400, 402, 403, 404, 406, 407, 413, 414, 416, 417, 420, 421, 423, 426, 430, 435, 436, 448, 449, 450, 454, 460, 461, 466, 469, 470, 471, 472, 473, 474, 475, 476, 477, 479, 481, 482, 488, 494, 496, 498, p. 501—513, p. 513—520, 523, p. 529—544, 554, 567, 580, 589, 590, 599, 651, 652, 653, 661, 664, 665, 666, 667, 669, 670, 671, 674, 676; do praw administracyjnych i przedmiotów dyplomatycznych 85—86, 93, 97, 98, 99, 100, 101, 103, 106, 107, 156—161, 225, 245, 246, 251, 301, 302, 306, 307, 477, 506, 516, 533; do praw skarbowych i wojskowych 81—82, 86, 153, 169, 188, 474; do praw cywilnych, kryminalnych i organicznych 82—83, 86, 142, 143, 191, 333, 336, 474.
Komisye wojewódzkie 122, 164, 270, 482, 490.
Komitaty węgierskie 161 206, 225, 239—246, ob. Adres i Odezwa do Węgrów.
Komitet śledczy 25, 26, 126, 127, 130, 136, 137, 467, 538, 539, ob. Komisya, Komitet rozpoznawczy; przy Radzie wojennej p. 37—74; rozpoznawczy do przejrzenia papierów policyi tajnej p. 117—137; szacunkowe dla dostawionego bydła p. 170—205, ob. Rekwizycye; obrony Warszawy 191—192, 208—225, 248—251, 464—466, ob. Delegacya; dla statutu »Gwiazdy Wytrwałości«, ob. Gwiazda; dla emigrantów 687, 689, 690, 691, 692, 700, 704. Ob. także Komisya, Delegacya, Deputacya.
Komplet sejmowy p. 3—23, 169, 171, 173, 175, 182, 183, 329, 335, 401, 436, 564, 569, 570, 581, 680, 681, p. 702—706; w Delegacyi bolimowskiej 390, 391; w Komisyach sejmowych p. 470—476; w Delegacyi

zastępującej Radę Stanu 470, 471, 472, 480.
Koncentracya władzy 312, 313, p. 448—460, p. 682—697. Porównaj Atrybucye, Połączenie władzy cyw. i wojskowej.
Konferencya Krukowieckiego z Paszkiewiczem 546, p. 548—564.
Konfidencyonalny charakter Rady Wojennej 83—85.
Kongres, Traktat wiedeński 95, 535, 542, 552, 573, 671.
Konie 115—116.
Konstytucya 3. maja 641; z 1815 r. 18, 41, 98, 121, 267, 276, 277, 281, 282, 285, 290, 466, 467, 468, 479, 480, 485, 486, 487, 488, 489, 490, 491, 492, 555, 567, 649; przyszła 277, 282, 288; portugalska 281.
Konsystorze 153—154.
Kontrasygnata ministeryalna 449, 451, 477, 505.
Korespondencya Skrzyneckiego z królem pruskim 149—152, 268—269; z Dybiczem 542—543; zagraniczna 304, 306, 307. Ob. List.
Korpus Chłapowskiego 506, 523; Chrzanowskiego 257, 258; Dembińskiego 228—239, 502, 505; Dwernickiego 96; Giełguda 332, 506, 523; Kreutza 358, 359, 362; Łubieńskiego 657, 660; Paszkiewicza 301, 302, 304, 305, 338, 352, 355, 358, 361, 362, 689; Ramorina 549, 560, 583, 591, 593, 595, 596, 598, 601, 602, 612, 613, 616, 619, 620, 623—636, 638—643, 657, 660; Rosena 352, 657; Różyckiego p. 231—237. 593, 601, 616, 625, 627, 629, p. 632—636, 639, 660; Rüdigera 301, 302, 305, 338, 352, 355, 358, 359, 361, 362, 364, 365; Szembeka 593, 635, 636; Żaliwskiego 627, 629, 634, 639.
Kościoły 153—154.
Kowal 352.
Kozłów Biskupi 359; Szlachecki 358, 365.
Krakowski powiat, Województwo 5, 78, 302, 692, 693, 703, 707, 709.
Kraków 5, 190, 335, 574, 690, 692.
Krasnostawski okręg 5.
Krasnystaw 639.
Król 18, 276, 281, 286, 287, 289, 290, 291, 292, 465, 491, 494, 549, 588, 648, 649; pruski 149—152, 268—269.
Królestwo Polskie 11, 21, 89, 92, 229, 295, 308, 549, 550, 551, 562, 579, 581, 584.
Kryminalne prawa, ob. Prawa.
Krzyż wojskowy 234, 235, 663.
Księgi hypoteczne, obywatelskie, p. 386—389.
Księstwo Warszawskie 328, 329, 349, 490.
Kujawski okręg 6.
Kujawsko-Kaliski Konsystorz 153.
Kurs papierów 618.
Kutno 352, 359, 364.
Kwalifikacye do Senatu 294—296, 326—329, 331—336; do Izby Poselskiej 442, 445; ob. Protest Szanieckiego.
Kwity na odebrane bydło, ob. Rekwizycye.

Legiony 363.
Limita Sejmu 449, 458, 459, 676, p. 677—681, 687, 689, 690, 691, 692, p. 698—708. ob. Odroczenie.
List Krukowieckiego do Cesarza rosyjskiego 580, 582, 583, 584, 587; ministra wojny Morawskiego do Niemojowskiego 615, 616, 617; Rybińskiego do Paszkiewicza 585; Skrzyneckiego do Króla pruskiego 149—152, 268—269.
Lista członków Komisyi sejmowych i zastępców 81—83, 85—86, 477; Reprezentantów podpisujących wniosek Świrskiego o Delegacyi bolimowskiej 308, 309; Kandydatów do Senatu ob. Kandydaci; liberalistów, rojalistów 124; obrońców Warszawy 212; osób głosujących na Sejmiku Woj. Grodzieńskiego 385, 386, Białostockiego 437—438, Wileńskiego 439—441, Mińskiego 444—445; Senatorów i Reprezentantów do kompletu sejmowego 680—681; szpiegów 127, ob. Szpiegostwo; uczestników wyprawy Dembińskiego 235, 236, 238, 239.
Listy zastawne 618, 650, 680.
Litwa 89, 228—239, 240, 355, 357, 358, 359, 383—390, 393, 394, 398, 436—446, 447, 448, 513, 517, 639.
Litwini 229, 230, 232, 234, 235, 236, 237, 383—390.
Liweranci 185.
Londyn 150, 542.
Lordowie angielscy 290.
Lubelski okręg, Województwo 5, 78.
Lützen 356.
Lwów 116.

Łęczyca 130.
Łomża 582, 599.
Łowicz 339, 346. 352, 354, 355, 356, 357, 358, 359, 361, 363, 364, 365, 366, 517.

Magazyny 164, 165, 380, 381, 657.
Majestatyczna władza Sejmu 434, 602—603.
Manifest sejmowy 89, 157, 158, 567, 579; proponowany przez Jełowickiego 158—161.
Marszałek Izby Poselskiej 5, 16, 23, 30, 48, 248, 249, 308, 310, 314, 315, 316, 317, 318, 322, 323, 324, 434, 435, 449, 493, 528—529, 553—554, 558, 586, 603, 619, 621, 622, 626, 636, 637, 638, 640, 641, 643, 646, 672, 680. 702. 704, 706, 708; sejmiku grodzieńskiego 384, 385, białostockiego 437—439, wileńskiego, p. 339—444, mińskiego p. 444—445.
Mazowieckie Województwo 44, 79, 162, 172, 196, 206.
Medal »za cnoty na Litwie« p. 231—238.
Mennica 153—154.
»Merkury« 148. 253.
Mianowanie ministrów, urzędników 477; Naczelnego Wodza, obacz Wybór Wodza.
Miechowski powiat 7.
Międzyrzec 638.
Mięso, ob. Rekwizycye, Taksy.
Mingosy 643.
Minister, Ministeryum przychodów i skarbu p. 118—137, 153—154, 252, 253, 256, 257, 258, 266, 267, 598—599, 603—604, 610, 611, 612, 617, 618, 619, 620, 624, 625, 626, 627, 630, 648, 649, 650, 651, 653, 673, 674, 675, 680, ob. również Komisya rządowa przychodów i skarbu.
Minister, Ministeryum sprawiedliwości p. 120—137, 142, 149, 252, 253, 254, 255, 256, 257, 258, 259, 260, 261, 262. 263, 264, 265, 270, 271, 273, 467—469, 472, 475, 481, 487, 488, 489, 492, 493, 586, 590, 593, 603, 607. 613, 620, 623, 624, 625, 626, 627, ob. również Komisya rządowa sprawiedliwości.
Minister, Ministeryum spraw wewnętrznych i policyi, p. 117—137, 143—144, 152, 163, 166, 169, 170, 171, 182, 184, 185, 186, 202, 204, 262, 263, 269, 270, 523, 524, 525, 527, 587, 588, 589, 604, 649, ob. również Komisya rządowa spraw wewnętrznych i policyi.
Minister, Ministeryum spraw zagranicznych 60, 93, p. 94—110, 159, 489, 490. 491, 494, 506, 510, 511, 539, 540, 541, 543, 544, 578, 579—585, 586. 588, 590, 592—597, 599—602, 608, 610, 617, 619—622, 624—628, 641, 645, 655—661, 680, 682—683, ob. również Zastępca Min. spraw zagranicznych, Wydział dyplomatyczny, Dyplomacya.
Minister, Ministeryum wojny 25, 88, 89, 122, 209, 210. 211, 256, 257, 258, 265, 266, 267, 346, 378. 379, 429, 439, 591, 592, 597. 601, 603, 604, 610, 611, 615, 616, 617, 618, 619. 620, 627, 645, 646, 651.
Minister, Ministeryum wyznań religijnych i oświecenia publicznego 227—228, 267, 620, 638—640, 642, 643, 662—664, 665—670, 673.
Ministrowie 25—26, 27, 28, 56, 62, 114, p. 115—154, 190, 191, 247, 248, 251, 253, 257, 258, 260, 263, 264—268. 270, 274, 336, 381, 410, 414, 420, 449, 450. 451, 452, 477, 505. 507, p. 523—527, 546, 553, 587, 595. 596, 598, 599, 600, 601, 603, 6 4, 607, 610, 611, 614—616, 619, 620, 623, 624, 625, 629, 630, 631, 635, 636, 637, 640, 642, 643, 646, 662, 664, 678. 695
Mińsk 352.
Mińskie Województwo 383, p. 436—446.
Mława 352.
Modlin 47, 300, 584, 585, 595, 597, 602. 610. 611. 612, 616. 617, 628, 639, 648, 656, 660.
Monarchia reprezentacyjno-konstytucyjna 414.
Mozyrski powiat 444—446.
Możajsk 42.
Mysłaków 353.

Nabożeństwo 227—228, 247.
Nadużycia Rządu dawnego 467—468; wolności druku, ob. »Nowa Polska«.
Nagrody dla wojskowych, ob. Gwiazda.
Namiestnik 288.

Narada z 27 lipca 1831 r., ob. Rada Wojenna; z 3. września 1831 r. w Komisyi dyplomatycznej 302, 306—307, 371, 533.
Narew 42, 583.
Neutralność 94, 95, 96, 97, 149—152, 158, 268—269.
Nieborów 353, 356.
Niepodległość 39, 89, 90, 92, 94, 95, 96, 97, 101, p. 111—114, 157, 158, 167, 178, 228, 383, 389, 390, 437, 440, 444, 446—448, 462, 469, 552, 555, 559, 565, 578, 579, 589, 593, 605—606, 607, 608, 662, 663, 693.
Nieprzyjacielskie wojsko, ob. Wojsko nieprzyjacielskie.
Nieszawa 339, 352.
Niesubordynacya w wojsku 340, 341, 345, 346, 347, 379, 391, 394, 395, ob. także Duch w wojsku.
Niewola nieprzyjacielska, ob. Wniosek Gostkowskiego.
Noc z 15 sierpnia 1831 r. 434, 435, 452, 506, 529—530, 656.
Nocne posiedzenie Sejmu 7. września 1331 r. 581, 582.
»Nowa Polska« 129, p. 137—149.
Nowe Miasto 557.
Nowogrodzki powiat p. 383—390.
Nowy Dwór 585, 616, 635.

Obce Dwory, Rządy, Gabinety 60, 89, 90, p. 94—110, 157, 158, 242, 245, 302, 304, 307, 339, 367, 592; Reprezentacye narodowe 156—161, ob. Wniosek Jełowickiego.
Obcokrajowcy, ob. Bunt w Kaliszu.
Obieralność, ob. Protest Szanieckiego.
Oblężenie Warszawy 17, 255, 256, 338, 360, 361, 657, ob. Wniosek Niemojowskiego o obronie Warszawy.
Obligacye miejskie 172, 179, 184, 186, 188, 193, 205, 206.
Obrona Warszawy 191—192, 206, 208—225, 228, 247, 248—251, 553, 560, 561, 601, 612, 615, 619, 657, 658.
Ochotnicy 89.
Odebranie dowództwa Skrzyneckiemu 348, 367, 368, 374, 376, 380, p. 300—401, 498, 500, 501, 502, 503, 504, 505, p. 513—520, p. 527—544; Rybińskiemu 687, 696—697, ob. także Odwołanie.
Odezwy Sejmu, wzgl. Izby Poselskiej do Narodu i Wojska 90—93, 103—114, 345, 374, 398, 559, 561, 563, 565—566, 605—608, 660, 682, 692, 697, 698, 699; do Rządu w sprawie zwołania Rady wojennej p. 55—74, 76, 77—78, 83—84; do Dembińskiego 228—239, 532; Delegacyi do Skrzyneckiego 349, 374, 397—398; Delegacyi do Dembińskiego 348, 373; do Węgrów 161, 206—225, 239—246, 251, 504, 506; Sejmu do obcych narodów 506, 540, 541, ob Wniosek Jełowickiego; Rządu do Naczelnego Wodza w sprawie Krępowieckiego 271, 272; do tegoż w sprawie kroków dyplomatycznych 535; do Węgrów 239, 240—245; do Izby Poselskiej 210, 211; do obywateli litewskich 383, 384, 388, 437, 439; w sprawie interpelacyi 507, 523, 524, 525, 526; Prezesa Rządu Narodowego do Sejmu o układach 546, 547; Naczelnego Wodza 83—85, 347, 349, 374, 397; Prezydującego w Senacie 383—388; Komisyi wyznań i oświecenia 227—228, 247; obywateli litewskich 383, 384.
Odpowiedzialność ministrów 190, 191, 263, 451, 452, 623, 625; Prezesa Rządu 451, 452, 592—593.
Odroczenie Sejmu 551, 558, 559, 560, 561, 563, 564, 574, 575. Ob. także Limita.
Odwołanie Naczelnego Wodza 455—458, 498, p. 513—520, p. 527—544, ob. także Odebranie dowództwa; Krukowieckiego z prezesostwa Rządu 581—582, 591.
Odwrót Dembińskiego z Litwy 228—239, 384, 394, 514, 517, 532; Karola Różyckiego z Wołynia 237.
Ofiara w srebrze, ob. Srebra.
Oficerowie 115—116, 230, 237, 273—274, 400, 401, 429, 668, ob. także Akta Delegacyi bolimowskiej.
Okólnik, ob. Cyrkularz.
Olkuski powiat 6—7.
Opatowski okręg 7.
Opuszczenie przez Sejm Warszawy 554, 557—561, 578, 586, 592, 605, 608, 619, 659; Zakroczymia p. 677—681; Płocka p. 681—709.
Ordery 661—675 por. Atrybucye Naczelnego Wodza.
Ordynacya Myszkowska 388—389.
Organiczne prawa, ob. Prawa.

Organizacya wojska 597—598, 611, 616, 659, 660.
Oskarżenie Skrzyneckiego przez Prądzyńskiego 304; Krukowieckiego p. 586—593.
Ostrołęcka bitwa 44, 47, 98, 342, 373, 398, 412, 422, 615.
Oszmiana, oszmiański powiat p. 439—446, 447.

Pamiętnik Prądzyńskiego 346.
»Pamiętnik sejmowy« 544.
Parlamentarze, ob. Układy.
Parowie francuscy 280.
Partyzantka 656, ob. Korpusy: Zaliwskiego, Różyckiego, Szembeka.
Paszporty 123, 681.
Patoki 353, 357, 366.
Pełnoletność 386—389.
Pełnomocnictwo Sejmu, ob. Delegacya bolimowska.
Pensye Radców stanu 258, 267.
Petersburg 693.
Petycya Lafayette'a, Bignona 541.
Pilecki powiat 5.
Pilica 352, 353, 371, 660.
Piotrków, piotrkowski okręg 2—5, 704.
Płock, płockie województwo 44, 78, 79, 123, 177, 182, 413, 582, 593, 595, 596, 638, 639, 657, 681—709.
Poczty 123, 124, 270.
Podlaskie Województwo 79, 296, 357, 657.
Podole, Podolanie 79, 89, 235, 359, 383, 384, 390.
Pokój 18, ob. Układy.
Policya środków żywności p. 520—527.
Połączenie Polski z Litwą i Rusią 21, 89, 296, 341, 389. 390, p. 436—448; Władzy cywilnej i wojskowej p. 682 - 697, 701, 708.
Pospolite ruszenie 89.
Postanowienia Namiestnika z 20. II. 1816 r. i 26. XI. 1822 r. p. 466—477, 479, 482; królewskie z 5./17. III. 1816 r. o Radzie Stanu 488, z 30. III.—11. IV. 1817 r. p. 466—477, 479; Dyktatora z 29. XII. 1830 r. 118, 119, 121; Rządu Tymczasowego z 5. XII. 1830 r. 120; Rządu Narodowego z 23. IV. 1831 r. (o srebrach) 153—154; tegoż z 16. VII. 1831 r. (o zaborze bydła) 166, 167, 168, 169, 174, 176, 181, 184, 187, 194, 197, 204; Prezesa w Radzie Ministrów 449.
Powstanie, powstańcy na Litwie i Rusi 98, 234—237, 332, 362, 447.
Pożyczka 615, 649, 651; dla senatorów, posłów i deputowanych 679—680.
Praga 37, 89, 235, 300, 381, 554, 563, 574, 582, 583, 584, 588, 593, 610, 611, 613, 643, 647, 656; Czeska 357.
Prawa administracyjne 85—86; cywilne 82—83, 86; kryminalne 82—83, 86, 336; organiczne 82—83, 86; skarbowe, wojskowe 81—82, 86; wyborcze 278—279, ob. Protest Szanieckiego; przechodnie, ob. Uchwała z 18. VI. 1831 r.; łaski 336, 449, 454, 589; wolności druku, ob. Wolność.
Prezes Rządu Narodowego 304, 205, 311, 314, 315, 322, 323, 337, 347, 348, 366—367, 373, 375, 384, 386, 397, 398, 435, 448—462, 467, 469, 472, 480, 481, 485, 488, 494—495, 542, 546—547, 550, 557, 558, 559, 561, 564, 566, 567, p. 568—576, 577, 579, 580, 581, 582, 585, 586, 587, 588, 593, 595, 596, 599, 602, 603, 605. 610, 613, 615, 619, 620, 621, 622, 624, 626—630, 634, 636, 637, 638, 640—642, 644, 651, 655, 657, 658, 659, 662, 664—666, 672, 675, 676, 679, p. 682—697, 706, 708—709.
Prezydujący w Senacie 308, 310, 315, 316, 317, 318, 322, 323, 324, 326, 329, 332, 333, 336, 337, 383—388, 434, 435, 443—446, 449, 461, 462, 477, 507, 518, 519, 539, 546, 550, 559, 566, 568, 576, 577, 582, 603, 614, 621, 622, 636, 640. 641, 643, 646, 681, 682, 694, 706; Banku 599; komisyi wojewódzkiej kaliskiej 290; w Delegacyi bolimowskiej 321—323, 337, 347—349, 351, 373, 375, 397, 398; w Delegacyi zastępującej Radę Stanu 480.
Procedura austryacka, pruska 468.
Proces Wielopolskiego z Szanieckim 387.
Projekt odezwy do Narodu i Wojska 90—93, 103—114; o rekwizycyi wołów 103, 114, 154, 156, 161—188, 192—206; regulaminu Izb 103, 266, por. Regulamin; odszkodowania oficerów za stracone konie 115—116;

adresu do obcych reprezentacyi narodowych 156—161; do wyrażenia wdzięczności narodowi węgierskiemu 251; w sprawie Delegacyi do Głównej Kwatery 299—324, 337—381, p. 390—401; do zmiany atrybucyi Naczelnego Wodza 377—379, 399—432, 498, 503, 518, 544, 675—677; o reformie Rządu 435—436, 438—462; ustanowienia Delegacyi w zastępstwie Rady Stanu 464, 466—477, 479—498; o Sądach nadzwyczajnych 498, 503, 544; o »Gwieździe Wytrwałości« 661—675; połączenia władzy cywilnej i wojskowej 686—687, p. 688—697. Ob. także Wniosek.

Prosna 579.

Protest Szanieckiego przeciw wyborowi Wielopolskiego 386—389.

Protestacya przeciw zajęciu funduszów bankowych 647—653; ze strony rosyjskiej 680.

Protokóły posiedzeń Rządu 451; sejmowe 132, 133, 134, 135, 263, 270, 299, 300, 513, 651, 652, 677, 681, 682; Rady wojennej 365, 366; Delegacyi bolimowskiej, ob. Akta Delegacyi; sejmików: grodzieńskiego 384, 385, białostockiego 437—439, wileńskiego 441—444, mińskiego 444—445.

Prowincye zabrane 19, 89, 92, 295—296, 341, 549—550, 551, 552, 560, ob. Połączenie, Reprezentanci.

Pruska procedura 468.

Prusy 96, 149—152, 158, 229, 232, 268—269, 513, 690, 703, 704.

Przełożenie Komisyi rządowej skarbu 5. XII. 1830 r. 120, 132, 135.

Przemówienia Prądzyńskiego w Sejmie 546—554, Umińskiego 688, 689, 694, 695, Bema 693.

Przeniesienie Sejmu p. 677—681, 687, 690, 691, 692, 697—698, 700—708.

Prześladowania na Litwie 446—448, 678.

Przyjęcie Reprezentantów litewskich 383—390, 446—448.

Przysięga 438, 439, 440, 442, 443, 444, 445, 460.

Przystąpienie Czartoryskiego do rezygnacyi Rządu 435; obywateli litewskich do Rewolucyi 384, p. 436—444.

Pułtusk 84.

Puszcza Białowieska 229, 233.

Rada Ministrów p. 449—462, 467, 477, 480, 495, 558, 566, 567, 568, 579, 580, 596, 601, 603, 611, 615, 617, 619, 621, 622, 636, 637, 638, 640, 641, 643, 646, 648.

Rada municypalna m. Warszawy 162, 165, 168, 172, 174, 176, 179, 205, 206.

Rada pułkowa 350.

Rada Stanu 265, 266, 464, 466—477, 479—498.

Rada Wojenna z 27. VII. 1831 r. 37—74, 77—78, 83—85, 88—90, 106, 107, p. 111—114, 208—225, p. 300—311, 317, 371, 412, 422, 504, 540, 533, 537, ob. Rady wojenne, Delegacya bolimowska, Komitet obrony.

Rada Wojenna m. Warszawy ob. Delegacya, Komitet obrony.

Rada Najwyższa Narodowa 165.

Rady prefekturalne 482, 490; wojenne 302, 303, 324, 338, 346, 355, 358, 365—366, 377—378, 379, 380, 394, 408, 430, 515, 517, 533, 534, 537, 561, 564, 566, 602, 610—611, 638, 657, 683, 684, 685, 687, 688, 693, 698; wojewódzkie, obywatelskie 132, 162, 170, 172, 174, 179, 180, 389.

Radcy Stanu 258, 260, 265—268, 386, 389, 467, 470, p. 479—498, 553, 587.

Radomski powiat 7, 8.

Raport Delegacyi z narady wojennej z 27 lipca 1831 88—90; Delegacyi obrony m. Warszawy 208, 215, 216, 217, 222, 223; Delegacyi bolimowskiej 309, 310, 322, 324, 377, 390—401, p. 402—432, 464, 477, p. 498—513, (komisyjny) 513—520, p. 527—544; Delegacyi w sprawie Ramorina 632—636, 637; deputacyi do zwiedzenia więzień 527; Komitetu rozpoznawczego w sprawie policyi tajnej p. 116—137; Morawskiego o sytuacyi 578—585, 586, 591, 593, 658; Biernackiego o stanie skarbu 598—599, 603—604, 617—618, 626, 627, 648; Ministra wojny 603, p. 615—616, 617, 618, 619, 627, 645, 646; Skrzyneckiego co do operacyi dyplomatycznych 535—536.

Rawa 353, 357, 358.

Rawka 356, 357, 358.
Redaktorowie gazet, ob. »Nowa Polska«.
Referendarze Stanu 265, 467, 470, p. 479—498.
Reforma Rządu 102, 174, 175, 182, 186, 303, 412, 435—436, 448, 462, ob. Połączenie władzy cyw., Zmiana Rządu, Atrybucye etc.
Regulamin sejmowy 103, 121—122, 126, 128, 129, 130, 131, 133, 134, 160, 161, 206, 214, 215, 225, 247, 251, 266, 436, 523, 524, 526, 528—529, 544, 628, 652, 675; Delegacyi bolimowskiej 321—324.
Rejencya 278, 283.
Rekwizycye wołów 154, 156, 161—168, 192—206; wódki 165.
Reorganizacya wojska, ob. Organizacya.
Repartycya, ob. Rekwizycya wołów.
Reprezentanci Litwy i Rusi 10, 11, 19—22, 383—390, 436—448; województw w Radzie wojennej z 27. VII. 1831 r. 70, 72, 75, 78, 79; w Delegacyi obrony m. Warszawy, ob. Delegacya; województw w Delegacyi bolimowskiej 317; nieobecni 2—8, p. 8—23, 81; reprezentacye obce, ob. Projekt, Wniosek Jełowickiego.
Rewolucya 41, 42, 57, 96, 145, 156, 242, 243, 245, 252, 254, 259, 280, 281, 301, 369, 389, 420, 436, 438, 447, 450, 533—544, 554, 555, 556, 562, 563, 661, 662, 672, 681—682; 690; kościuszkowska 326, 483, 554; francuska 142.
Rezerwy 300, 341.
Rezygnacya Suchodolskiego P. soleckiego 3; Rządu Narodowego 434—436, p. 448—462; Krukowieckiego 568, p. 569—576, 581, 582, 659; Wiceprezesa Rządu i ministrów 625, 659; ministra sprawiedliwości Szanieckiego p. 623—627; Naczelnego Wodza Małachowskiego 659; Prezesa Rządu Bon. Niemojowskiego p. 682—697.
Rolnictwo 199.
Rosieński powiat p. 439—446.
Rosya 356, 389, 390, 436, 436, 437, 515, 542, ob. Układy.
Rozbrojenie korpusu Dwernickiego 96.
Rozdzielenie władzy cyw. i wojskowej p. 682—697, 701, 708.
Rozruchy z 15 sierpnia 434, 435, 452, 506, 529—530, 656.
Rozwiązanie Sejmu 449, 458, 459, ob. Limita, Odroczenie.
Rybno 365.
Rząd Narodowy 27—28, p. 37—74, 77, 78, 83—84, 88, 89, 90, 91, 92, 93, 99, 102, 105, 108, 110, 111, 112, 113, 114, 115, 120, 122, 128, 132, 133, 134, 135, 136, 139, 140, 141, 143, 146, 149, 150—154, 159, 161—163, 165—167, 169—171, 174—176, 178—180, 182, 183, 186, 191, 193, 194, 200—202, 206, 209, 210, 211, 213, 220, 222, 239—245, 251, 252, 254—259, 261—265, 268—273, 302, 307, 308, 310—315, 322—324, 336, 337, 346, 349—351, 365, 368, 369, 378, 379, 380, 381, 383—386, 388, 395, p. 402—432, 434—436, 438, 439, 442, 443, 447, 448—462, 465—467, 473, 479, 481, 484, 490, 491, 507, 514, 518, 521—524, 527, 546, 547, 554, 551, 558—561, 567—576, 579, 581—585, 589, 594, 596—599, 612—616, 620, 623, 624, 629, 632—635, 637, 640, 645, 648—653, 658—661, 663—665, 668, 673, 674, 678, p. 682—697, 703, 706—709; dawny 116, 131, 132, 285, 467, 468, 490, 494; Tymczasowy 118, 120, 132, 136, 164; z ramienia korpusu Ramorina 620, 631, 634, ob. Korpus Ramorina; francuski 289; pruski 96, 268—269; rosyjski 90, 96, 535, 678, 680, ob. Układy.
Rzeźnicy p. 520—527.
Rzym 230.

Sala (rzeka) 357.
Sandomierskie Województwo 59, 78.
Sąd kasacyjny 468; Sejmowy 285, 466, 467; wojenny 259, 260, 272; wojenny nadzwyczajny 252, 253, 255, 256, 263, 273, ob. Sądy.
Sądownictwo 336, 467—468, ob. Aresztowanie Krempowieckiego; administracyjne 464, 466—477, p. 479—498.
Sądy przysięgłych 138, 142, 144, 258, 281; nadzwyczajne 498, 503, 544, 675; wojenne nadzwyczajne i wojewódzkie 336. Ob. również Sąd.
Sędziowie apelacyjni 495; Najwyższej instancyi 480, 481, 488, 494, 495.

Sejm grodzieński 551, 556; czteroletni 18, 328, 329; nieustający 31; zagranicą 551, 554, 555, 557, 680, 687, 690, 691, 692, 697—698, 700, 708.
Sejmiki 3, 6, 76, 283; woj. grodzieńskiego 383—390; białostockiego 437—439; wileńskiego 439—444; mińskiego 444—445.
Sekretarz Izby poselskiej 230—237; Senatu 230—237; delegacyi zastępującej Radę Stanu 467.
Senat 23, 55, 56. p. 57—68, 76, 83—84, 99, 102, 103, 104, 114, 161, 192, 208, 215, 216, 222, 223, 224, 225, 235, 237, 238, 239, 246, 251, 265, 275—297, 310, 314, 317, 318, 322, 324, 326—330, 331—336, 337, 383, 384, 386, 387, 388, 389, 400, 402, 404, 423, 431, 432, 434, 435, 436, 446, 448, 466, 470, 471, 472, 473, 474, 475, 476, 479, 492, 565, 661, 686.
Senatorowie 152, 208, 215, 223, 225, 227, 249, 275—297, 298, 299, 308, 310, 315, 317, 318, 323, 324, 326—330, 331—336, 337, 383, 434, 470, 471, 472, 473, 474, 475, 476, 497, 574, 610, 621, 631, 632, 647, 682; ruscy 295—296.
Siedlce 45, 47, 84, 352.
Siła zbrojna, ob. Wojsko, Organizacya, Duch, Stan wojska.
Skalmierski powiat 7.
Skarb 153—154, 168, 173, 178, 194, 283, 284, 485, 488, 493, 598—599, 614, 615, 617—618, 619, 620, p. 647—653, 665, 672, 679—680; Królestwa 124; rossyjski 124.
Skarbowe prawa 81—82. 86.
Skierniewice 353, 357, 358.
Skład komisyi sejmowych 86, 477.
Słonimski powiat p. 383—390.
Słońsk 689.
Słucki powiat 444—446.
Słupno 693.
Sochaczew 339, 342, 346, 354. 357, 358, 359, 361, 362, 365, 366, 617.
Solecki powiat 3.
Sól 165.
Spiski 513.
Spór jurysdykcyjny 256, 464, 466—477 p. 479—498.
Srebra kościelne 153—154.
Sprawa Krępowieckiego ob. Aresztowanie.
Stan oblężenia 144—147; skarbu 618, wojska ob. Delegacya bolimowska. Duch w wojsku.
Staszowski pow. 5.
Statut organiczny 19, 23, 24, 108, 128. 129, 277, 282, 284, 286, 287, 290, 587, 589, 652; o senacie 276, 277, 278, 286, 288, 290, 291, 292; o Radzie Stanu 467, 470, 480, 481, 482, 488, 490, 491, 495; »Gwiazdy wytrwałości« ob. Gwiazda.
Statystyka 176, 177, 179, 182, 196, 200.
Straż bezpieczeństwa 658.
Submisya wojska 688, 693, 700.
Syberya 555.
System wojny ob. »Nowa Polska«; Skrzyneckiego ob. Akta delegacyi bolimowskiej.
Szef sztabu głównego 271.
Szpiegostwo 116—137. 272.
Szturm Warszawy 548, 549, 550, 557, 560, 569, 572, 573. 580, 581, 583, 605, 639, 647 p. 655—661, 692, 699, 700.
Szymanów 354.

Tajna policya p. 117—137.
Tajne posiedzenia 36—76, 297—324, 546—564, 594—608, 613—631, 633—646.
Tajność posiedzeń 30—36, 37, 299, 546—548, 578, 579, 593, 594, 595, 596, 597, 600, 603, 613, 619, 633, 671.
Taksa mięsa 520—527.
Teatr 164.
Terespol 638, 657.
Tomaszowski powiat 5.
Towarzystwo patryotyczne 352; kredytowe 650.
Traktat wiedeński 95, ob. Kongres.
Traktaty 150, 307, 449. 535, 542, 544, 567, 576, 614, 645 ob. Układy.
Tykocin 47.

Uchwała z 18. XII. 1830 O unarodowieniu rewolucyi 66; z 22. I. 1831 O początkowaniu praw 278, 331, 400; z 24. I. 1831 O atrybucyach Naczelnego Wodza 37, 38, 54, 58, 72, 83, 144, 211, 253, 273, 309, 310, 319, 320, 321, 323, 346, 349, 374, 377—379, 397, 399—401, p. 402—432, 455, 456, 515, 686, 696; z 29. I. 1831 o Rządzie narodowym 276, 277, 278, 281, 284, 290, 292, 449, 454, 455, 466, 480, 492, 495,

558, 567, 576, 589, 645, 648, 649, 650; z 7. II. 1831 O użyciu najdzielniejszych środków przeciwko nieprzyjacielowi 139, 167, 202; z 8. II. 1831 O przysiędze 438, 439, 440, 442, 444; z 11—13. II. 1831 O urlopach 15, 16; z 19. II. i z 26. II. 1831 O odroczeniu sejmu i zmniejszeniu kompletu 8—23, 436, 558—559, 705, 706, 707, 708; z 19. II. 1831 O nagrodach dla wojskowych 662, 663, 667, 669, 671, 672, 673; z 4. III. 1831 O pożyczce dla członków sejmu 679; z 18. V. 1831 O rygorze na niepodpisujących akta rewolucyjne 331, 332, 333; z 19. V. 1831 O reprezentacyi Litwy i Rusi 383, 384, 387, 388, 437, 438, 442 445; z 18. VI. 1831 O małym komplecie 2, 3, 7, 8, p. 8—23, 182, 183, 184; z 20. VI. 1831 O srebrach kościelnych 154; z 25. VI. 1831 W sprawie jenerałów winnych niepowodzenia oręża polskiego 38; z 25. VI. 1831 O adresie do Węgrów 239; z 22. VII. 1831 W sprawie obliczania kompletu 22; z 23. VII. 1831 W sprawie zwołania Rady Wojennej p. 37—74, 77—78, 83—84, 88, 300; z 24. VII. 1831 Zatwierdzająca odezwę do Rządu narodowego 77, 78, 300; z 25. VII. 1831 O konfidencyonalnym charakterze Rady Wojennej 83—85; z 3. VIII. 1831 O rekwizycyi wołów 192—194, 205, 206; z 4. VIII. 1831 W sprawie delegacyi do obrony miasta Warszawy 223—225; z 5. VIII. 1831 Wyrażająca uznanie dla Dembińskiego 237—239, 384; z 6. VIII. 1831 W sprawie zastępstwa ministrów przez Radców Stanu 268; z 6. VIII. 1831 W sprawie uwolnienia Krępowieckiego 273; z 8. VIII. 1831 O ważności kartek z mniejszą liczbą podkreślonych 294; z 9. VIII. 1831 O delegacyi do głównej kwatery 322—324, 373, 380, 396, 397, 464, 477, p. 498—513, 515, 517; z 13. VIII. 1831 O atrybucyach naczelnego wodza 427—432; z 17. VIII. 1831 O rządzie 448—460, 462, 465, 558, 576, 577, 640, 645, 650, 686, 696, 697; z 17. VIII. 1831 W sprawie wyboru Krukowieckiego na Prezesa Rządu 460—462; z 30. VIII. 1831 W sprawie delegacyi zastępującej Radę Stanu 479—498; z 30. VIII. 1831 W sprawie interpelacyi 507, 523, 524; z 7. IX. 1831 W sprawie odezwy do wojska 565; z 7. IX. 1831 W sprawie odezwy do mieszkańców stolicy 566; z 7. IX. 1831 upoważniająca Krukowieckiego do wejścia w układy 575, 576, 577 (Nota); z 11. IX. 1831 O odezwie do wojska 607—608; z 12. IX. 1831 O delegacyi do Rządu w sprawie Ramorina 628, 629, 630, 631, 632, 636, 637; z 14. IX. 1831 odsyłająca protestacyę w sprawie funduszów bankowych do Rządu Narodowego 653; z 18. IX. 1831 O ustanowieniu »Gwiazdy Wytrwałości« 661—675; z 19. IX. 1831 W sprawie limity sejmu 678, 705; z 19. IX. 1831 O pożyczkach dla członków sejmu 679—680; z 23. IX. 1831 Uwalniająca Bonawenturę Niemojowskiego i łącząca władzę cywilną z wojskową 686—688, 694, 695, 696—697, 708; z 23. IX. 1831 rozdzielająca władzę cywilną i wojskową i powołująca ponownie Niemojowskiego 697, 708; z 23. IX. 1831 potwierdzająca prawa Rządu do zmiany Wodza 708—709.

Układy 101, 349 ob. Traktaty; z Rosyą 71, 338. 339, 340, 341, 356, 363, 364, 378, 515, 535—536, 542, 544 p. 546—568, p. 568—576, 577, p. 578—585. p. 586—603, 606, 608, 610, 612, 613. 614, 616, 618, 627, 635, 637, 640, 644—646, 656, 658, 659, 660, 672, 683, 688, 689, 692.

Ukraina, Ukraińcy 89, 235, 384, 390.

Unia Polski z Litwą ob. Połączenie.

Uniwersytet krakowski 124; wileński 447.

Upitski powiat p. 439—446.

Uposażenie wojskowych p. 661—675.

Upoważnienie rządowe dla Wielopolskiego 122, 150, 151, 385, 386, 389; dla Lewińskiego 161, 163; dla Naczelnego Wodza 268—269; dla Radców Stanu 265, 268; dla Jana Karwowskiego 438—439; dla Prądzyńskiego 546, 553—554.

Urlopy 2—23, 81, 110, 190.

Urzędnicy 83, 121, 122, 129, 130—131, 132, 133, 147, 201, 385, 460, 464, p. 466—477, p. 479—498.

Utrata 339, 340.

Uwięzienie Krępowieckiego ob. Aresztowanie.

Uznanie niepodległości 95, 96, 97, 98; dla Dembińskiego ob. Odwrót.

Wagram 357.
Warna 240.
Warszawa 17, 37, 44, 52, 59, 79, 81, 88, 89, 108, 127, 138, 144, 161, 162, 164, 167, 168, 169, 172, 173, 175, 177, 183, 184, 185, 187, 191—192, 193, 194, 201, 202, 203, 206, 208—225, 229, 231, 234, 236, 247, 248—251, 257, 301, 302, 304, 305, 306, 311, 312, 338, 339, 340, 341, 345, 351, 352, 353—363, 367, 371, 380, 381, 383, 384, 409, 434—437, 441, 443, 444, 449, 459, 464—466, 514, 515, p. 520—527, 537, 548—551, 553—557, 560, 561, 563, 565—567, 569, 672, 573, 575, p. 578—585, 586, 690, 592, 595, 599, 600, 603, 605, 606, 607, 608, 612, 613, 615, 616, 617, 619, 631, 635, 638, 639, 646, 647, p. 655—661, 689, 693, 700.
Wawer 373.
Wawrzyszew 170, 182.
Ważność kartek przy wyborach senatorów 276—294.
Węgrzy 161, 206, 225, 239—246, 251, 504, 506, 544, ob. Adres, Odezwa, Komitaty.
Wiceprezes Rządu Narodowego 595, 596, 597, 601, 611, 615, 616, 659.
Wiedeń 302.
Wieprz 42, 660.
Więzienia 527.
Wilejski powiat 444—446.
Wileński powiat, województwo 383, p. 436—446.
Wilia 42, 390.
Wiłkomierski powiat p. 439—446.
Wisła 27, 39, 48, 51, 64, 65, 89, 90, 92, 111—114, 161, 166, 169, 175, 179, 184—185, 192, 202, 302, 339, 340, 343, 357, 359, 360, 362, 363, 371, 381, 390, 392, 514, 515, 557, 590, 613, 657, 683, 689, 693, 702.
Władza królewska 135, 276, 277; Sejmu 43, 213, ob. Wybór senatorów; cywilna, wojskowa p. 682—697, 701, 708; prawodawcza, wykonawcza ob. Atrybucye Sejmu, Rządu, Delegacya obrony m. Warszawy; gubernatora miasta 251 ob. Gubernator.
Włocławek 361.
Włodawa 639.
Włościanie 195, 196, 197, 198, 199, 200, 201, 202.
Wniosek Barzykowskiego o zasięganie przez Prezesa Rządu zdania Rady Wojennej przy układach 561, 564, 566; Chełmickiego w sprawie listu Skrzyneckiego do króla pruskiego 268—269; tegoż o wykluczenie delegatów bolimowskich od głosu w komisyach sejmowych p. 504—513; Chomentowskiego o wyrażenie nieukontentowania Skrzyneckiemu 529—544; tegoż o wyznaczenie Komisyi rozpoznawczej czynności Skrzyneckiego p. 537—544; Godebskiego o Delegacyi przy wojsku 690, 691, 692, 701, 704, 705, 706; Gostkowskiego o wyznaczenie Deputacyi do przejrzenia wydatków wojennych 188; tegoż w sprawie jenerałów i oficerów w niewoli nieprzyjacielskiej 273—274; Jełowickiego w sprawie adresu do obcych reprezentacyi narodowych 94—97 p. 97—110, 156—161, 506; tegoż o wydanie manifestu 158—161; tegoż o wydawanie »Gazety Rządowej« 158—161; tegoż o założenie »Pamiętnika sejmowego« 544; tegoż o uznanie kapitulacyi Warszawy za niebyłą 644; Klimontowicza w sprawie taksy mięsa 520—527; Lelewela w sprawie wynagrodzenia wojskowych 563—564; Teodora Morawskiego o atrybucyach Naczelnego Wodza 399—401; tegoż o Delegacyi Sejmu przy Rządzie 611—612, 614, 621, 622, 623, 624, 626, 627, 636, 637, 638, 640, 641, 642; Nakwaskiego o dokładniejsze oznaczenie odpowiedzialności Ministrów 190, 191; tegoż w sprawie korpusu Giełguda i Chłapowskiego 506; B. Niemojowskiego o zwołanie Rady wojennej 37—74; tegoż w sprawie obrony Warszawy 191—192, 206, 208—225; tegoż o ważności kartek z mniejszą liczbą podkreślonych 276—294; tegoż w sprawie Rady Wojennej 300; Olizara w sprawie reformy Rządu 435—436; marszałka Ostrowskiego w sprawie solwowania sesyi sejmowej 707—708; Rembowskiego o kwalifikacyach kandydatów na senatorów 294, 295, 327; Ślaskiego o komi-

tecie dla emigrantów 687, 689, 691, 692, 700; Świdzińskiego o zasięganie przez Prezesa Rządu zdania Rady Wojennej przy układach 564, 565, 566; Świniarskiego o zastępstwie ministrów przez radców stanu 260, 265, 268; Świrskiego o wynagradzaniu szkody oficerom za stracone konie 115—116; tegoż o Delegacyi do głównej kwatery 299—324; Szanieckiego o podziękowanie dla Węgrów 544; Wielopolskiego o Delegacyi do Naczelnego Wodza 621, 622, 624, 625, 626, 627, 628, 631; Wołowskiego o odroczenie sejmu 558, 559; tegoż w sprawie pożyczek dla członków sejmu 680; tegoż w sprawie adresu do Węgrów ob. Adres, Odezwa; Worcella o Polakach w szeregach nieprzyjacielskich 477; tegoż o odroczeniu sejmu 551—560; Zwierkowskiego i Trzcińskiego o prawie łaski Rządu Narodowego 336; tychże o sądach wojennych 336; tychże o kompetencyi Sądu Nadzwyczajnego 336; Rządu Narodowego o władzy gubernatora miasta 251; połączonych komisyi sejmowych o uznaniu dla Dembińskiego 228—239. — Ob. również Odezwa, Projekt.

Wojewodowie 299, 326—330, 331—336; ob. Senatorowie, Wybór.

Wojsko 88, 89, 90—93, 112, 129, 228—239, 554, 556, 559, 560, 561, 563, 565, 605—608, 615—618, 620, 643, p. 655—675, 684—685, 688—689, 690, 693, 697—699, 700, 701, p. 702—709 ob. także Delegacya bolimowska, Odezwy, Kapitulacya, Korpus, Odwrót, Układy etc.: nieprzyjacielskie 12, 15, 17, 27, 36, 37, 39, 42, 45, 46, 47, 48, 51, 52, 64, 65, 70, 77, 78, 88, 89, 90, p. 111—114, 138, 139, 140, 161, 166, 167, 169, 170, 174, 175, 176, 177, 183, 184, 192, 201—203, 217, 229, 231—232, 301—305, 307, 308, 312, 314, 322, 389, 390, 392, 393, 437, 447, 448, 465, 477, 515, 535, 547—549, 553, 562—566, 568, 569, 572, 573, p. 579—585, 599, 600, 605, 606, 607—608, p. 655—661, 703, 706, ob. także Korpus.

Wojskowe prawa, ob. Prawa.

Wojskowi w Radzie Wojennej ob. Jenerałowie, Rada Wojenna.

Wola 548, 549, 565, 579, 584, 658.

Wolność druku 101, p. 137—149, 170, 258, 468, 533; obrad 331; osobista 170, 203, 452, 467, 469, ob. Aresztowanie.

Wołyń, Wołynianie 79, 89, 98, 235, 237, 295, 296, 359, 383, 394.

Wódka 165.

Wódz Naczelny p. 37—74, 77—78, 83—85, 88—92, 102, 105, p. 110—114, 129, 139, 140, 141, 144, 148, 149—152, 167, 170, 191, 209, 211, 212, 220, 253—256, 258, 268—269, 271—273, p. 299—324, p. 337—381, p. 390—401, 402—432, 449, 454, 455—458, p. 498—513, p. 513—520, p. 527—544, 553, 570—572, 575, 576, 582, 585, 588, 590, 597, 615—622, 624, 626—629, 634—636, 641, 643, 655, 659, 662, 664, 665, 672, 675—678, 683, p. 684—697, 701, 703, 706, 708—709.

Wrocław 116.

Wybór króla 18; Prezesa w Radzie Ministrów p. 449—462, p. 568—517; Krukowieckiego 461—462, 615, 619, 656; Niemojowskiego 581—582, 601, 659, 696—697; Zastępcy Prezesa w Radzie Ministrów p. 449—460; Wodza Naczelnego 129, 139, 307, 309, 310, 319, 321, 323, 339, 341—347, 374, 395, 399, 400, p. 402—432, p. 449—458, p. 513—520, p. 527—544, p. 682—697; Macieja Rybińskiego 585, 611; Umińskiego 693—697, 708—709; Zastępcy Naczelnego Wodza (Dembińskiego) 308, 309, 348, 369, 373—377, 380, 394, 395—398, 498, 500, 501, 515, 517; senatorów 225, 246, 249, 297, 299, 324, 326—336; Narcyza Olizara, Stanisława Węgrzeckiego, Ludwika Łempickiego i Ksawerego Niesiołowskiego na kasztelanów 275—297; Franciszka Nakwaskiego, Kajetana Sierakowskiego, Wojciecha Męcińskiego, Stanisława Małachowskiego na wojewodów 326—336; Reprezentantów: Teodora Morawskiego 76, Józefa Kaszyca, Aleksandra Wielopolskiego, Karola Niemcewicza, Eugeniusza Brezy 383—390, Ant. Przeciszewskiego, Adama Kołyski, Cezarego Platera, Józefa Zienkowicza, Ludwika Pietkiewicza, Ludwika Zambrzyckiego 439—446, Aleksandra Łopa-

cińskiego, Feliksa Kieniewicza, Waleryana Pietkiewicza, Władysława Platera, Ant. Hłuszniewicza 444—446, Józefa Potockiego i Jana Karwowskiego p. 436—446; Komisyi sejmowych 2, 23—25, p. 25—36, 74—75, 79, 80—83, 85—86, 282; Delegacyi do Rządu Narodowego p. 37—74, 78—79; do Komitetu obrony m. Warszawy 248—251, 464—466; do Delegacyi bolimowskiej 308, 310, 314—318, 322—324, 337; do Delegacyi w sprawie Ramorina 629—631.
Wydatki wojenne 188.
Wydział dyplomatyczny 93, p. 94—110, 150—152 ob. Minister względnie Zastępca ministra spr. zagranicznych.
Wydział rozpoznawczy ob. Komitet.
Wynagrodzenie szkody za stracone konie 115—116.
Wyprawa Dwernickiego 255; Różyckiego p. 231—237; na Litwę 447—448.
Wyrok w sprawie Wielopolskiego 388—389.

Zakroczym 577—681, 700, 705, 707.
Zamknięcie dyskusyi 108, 290.
Zamość 237, 300, 593, 656, 660.
Zaopatrzenie Warszawy w żywność 338, 380, 381, 409, 411, 657, ob. Rekwizycye, Komitet obrony.
Zaraza 169, 170, 171, 181, 182.
Zaskarżenie wyboru Wielopolskiego 386—389.
Zastępca Prezesa w Radzie Ministrów p. 449—460, 464 ob. Wiceprezes Rządu N.; Naczelnego Wodza 308, 309, 310, 312, 313, 318—321, 423, 348, 369, p. 373—377, 380, 394—400, 498, 515, 517, 570, 583, 658 ob. Wybór Zastępcy; Ministra spraw zagranicznych 93, 94—110, 122, 150, 151, 152, 268 ob. również Minister; Ministra skarbu 600; Dyrektora Banku Polskiego 648, 651—652; do Delegacyi obrony m. Warszawy 223, 249—251; komisarzy sejmowych 82, 83, 85, 86, 477; Ministrów ob. Wniosek Świniarskiego.
Zatwierdzenie wyborów poselskich ob. Wybór Reprezentantów.
Zawieszenie broni 551, 556, 557, 558, 570, 575, 585, 599, 613, 617, 639, 683.
Zbrodnia stanu, Zdrada kraju 144, 148, 230, 232, 234, 254, 260, 263, 274, 309, 391—392, 393, 394, 447—448, 467, 477, 484, 532, 535, 536, 540, 586, 587, 620, 655, 658, 660.
Zdanie sprawy ob. Raport.
Zgromadzenia gminne 277.
Ziąbki 366.
Złożenie Skrzyneckiego ob. Akta delegacyi bolimowskiej; Krukowieckiego 581—582; Rybińskiego 687, 696—697, ob. również Odebranie, Rezygnacya, Dymisya.
Zmiana Rządu 303, 434—436, 438—462, 623, 682—697; Wodza ob. Odebranie, Rezygnacya, Dymisya; atrybucyi Naczelnego Wodza ob. Atrybucye.
Znak honorowy 661—675 ob. Krzyż wojskowy, Medal.

Żabokliki 365.
Żmudź, Żmudzini 89, 237, 386, 447.
Żuków 365.
Żydzi 199.
Żywność 380, 381, 409, 411, ob. Rekwizycye, Taksy, Zaopatrzenie.

Biblioteka Okręgowego Koła Towarzystwa Wiedzy Wojskowej w Krakowie

BIBLIOTEKA NAUKOWA
WAP
VI.
47965/2